Andrzej Leon Sowa

Historia polityczna Polski 1944-1991

Plik jest zabezpieczony znakiem wodnym

Andrzej Leon Sowa

Historia polityczna Polski 1944-1991

Wydawnictwo Literackie

Historia polityczna Polski 1944-1991

Spis treści

Okładka

Karta tytułowa
Dedykacja

WSTĘP

1. POLSKA W IMPERIUM STALINOWSKIM (1944–1954)
BUDOWA SYSTEMU HEGEMONII POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ W PAŃSTWIE I ŻYCIU POLITYCZNYM (1944–1945)
WALKA O CHARAKTER I KSZTAŁT USTROJOWY PAŃSTWA POLSKIEGO (1945-1947)
LIKWIDACJA LEGALNEJ OPOZYCJI ORAZ „ZJEDNOCZENIE” PPR I PPS (1947–1948)
PRZYSPIESZONA SOWIETYZACJA KRAJU (1948–1954)
POCZĄTKI RZĄDÓW PZPR (1949–1952)
PIERWSZE LATA POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ (1952–1954)

2. LATA POLITYCZNEJ ODWILŻY I PRZEMIANY PAŹDZIERNIKOWE (1954–1959)
POCZĄTKI LIBERALIZACJI W POLSCE
XX ZJAZD KPZR I JEGO KONSEKWENCJE
WYSTĄPIENIA W POZNANIU I PRZYSPIESZENIE PRZEMIAN
OD VIII PLENUM KC PZPR DO WYBORÓW DO SEJMU
WYGASZANIE PRZEMIAN PAŹDZIERNIKOWYCH (1957–1959)

3. POLSKA W OKRESIE FUNKCJONOWANIA SYSTEMU „REALNEGO SOCJALIZMU” (1959–1980)
DALSZE ZAOSTRZANIE KURSU IDEOLOGICZNEGO I POWSTAWANIE NOWYCH KOTERII W PZPR (1959-1980)
OD NAGONKI ANTYSEMICKIEJ DO WYDARZEŃ GRUDNIOWYCH (1967–1970)
NOWY STYL EDWARDA GIERKA (1971–1976)
NARASTANIE KRYZYSU W PAŃSTWIE I ROZWÓJ OPOZYCJI DEMOKRATYCZNEJ (1976-1979)

4. KRYZYS I UPADEK SYSTEMU „DEMOKRACJI LUDOWEJ” (1980–1991)
POD ZNAKIEM NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” (1980–1981)
OKRES STANU WOJENNEGO (1981–1983)
PRÓBY STABILIZACJI SYSTEMU (1983–1986)
EKSPERYMENTY POLITYCZNE (1986–1989)
OD SEJMU KONTRAKTOWEGO DO WOLNYCH WYBORÓW PARLAMENTARNYCH (1989-1991)

PODSUMOWANIE

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA ILUSTRACJI

INDEKS NAZWISK

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH I ADMINISTRACYJNYCH

WYKAZ SKRÓTÓW

Karta redakcyjna

Jaka jest obecna Polska?
Jak noworodek: mała, czerwona

i podobna do sąsiada
(dowcip polityczny z roku 1948)

WSTĘP

Upadek Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) nie tylko nie zmniejszył politycznych emocji, które budziło to państwo w okresie swego istnienia, ale wręcz je spotęgował. Także w III Rzeczypospolitej toczy się walka między opcją „antykomunistyczną" a „postkomunistyczną". Nie ułatwia to pracy historykom, których oceny, w ich przekonaniu wyprowadzone z analizy dostępnych materiałów źródłowych, i tak często służą do kwalifikowania ich jako zwolenników zwalczających się orientacji politycznych. Inna sprawa, że w ślad za politykami i publicystami także część zawodowych historyków, nawet starszego pokolenia, stosuje w ocenach kryteria czarno-białe lub posługuje się nie argumentami, lecz epitetami – jedni tak jakby kontynuowali misję Radia Wolna Europa (RWE), a inni jakby wykonywali dyrektywy Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR), a nie zajmowali się badaniami naukowymi. Oczywiście żaden historyk nie jest wolny od własnych poglądów ideologicznych i politycznych, toteż nawet mimo dążenia do zachowania pełnego obiektywizmu wpływają one na jego interpretację analizowanych procesów i faktów.

Ukazujące się obecnie prace często zubaża brak zrozumienia kontekstu świadomościowego, istotnego dla okresu, którego dotyczą. Na tę słabość historycznych ocen zwracał już kiedyś uwagę Józef Piłsudski, zarówno wybitny polityk (a więc praktyk), jak i znakomity historyk. Twierdził on, że choćby historyk przestudiował nie wiadomo jak wiele źródeł, nie

potrafi ich obiektywnie ocenić, jeżeli nie zrozumie atmosfery towarzyszącej danym czasom. Bardzo wielu młodych historyków wartościujących postawy i zachowania ludzi żyjących w okresie PRL – nawet jeżeli nie kierują się przy tym pozanaukowym zamysłem – nie umie już uchwycić stanu świadomości zbiorowej towarzyszącej analizowanym przez nich wydarzeniom, na przykład często nie biorą oni pod uwagę faktu, że większość obywateli po roku 1956 traktowała PRL jako mniej lub bardziej ułomne, ale swoje państwo, a ponadto właściwie nikt – łącznie z całą amerykańską sowietologią – nie przewidywał, że za naszych czasów dojdzie do upadku Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) i jego zewnętrznego imperium. Chwalebne wyjątki, jak opinie sowieckiego dysydenta Andrieja Amalrika, autora książki z 1968 roku zatytułowanej *Czy Związek Radziecki przetrwa do roku 1984*, traktowane były z pobłażaniem, raczej jako twierdzenia z dziedziny futurologii niż politologii. Właśnie przekonanie o sile i trwałości ZSRR – jeżeli nie dojdzie do światowej katastrofy w postaci wojny atomowej – warunkowało zachowania zarówno polskich władz komunistycznych (pomijając ich wierność ideologii lub chęć obrony własnych interesów), jak też znacznej części działaczy opozycyjnych i zainteresowanych polityką warstw społeczeństwa.

Nie podzielam opinii, że po otwarciu archiwów Służby Bezpieczeństwa (SB) cała powojenna historia Polski musi zostać napisana na nowo. Ujawnienie działań agentów (tajnych współpracowników – TW), kontaktów służbowych czy obywatelskich wykorzystywanych przez funkcjonariuszy SB, na przykład w strukturach Kościoła, Związku Literatów Polskich (ZLP) czy Solidarności, wcale nie zmienia doniosłej roli tych instytucji w walce z panującym systemem. Nie wszystkie zbierane informacje czy analizy dokonywane przez SB były też tak dokładne i trafne, jak się to niektórym historykom wydaje, co można ocenić choćby na podstawie części ujawnionych dokumentów

dotyczących Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1980–1984, które zawierają wiele opinii powierzchownych lub wręcz błędnych, świadczących o pobieżnym rozeznaniu w sytuacji społeczności uniwersyteckiej. Również sama SB nie była aż tak wszechpotężna, jak to się często obecnie sugeruje, skoro chroniony przez nią system ostatecznie przegrał. Można nawet postawić tezę, że część działań tajnie inspirowanych przez funkcjonariuszy SB obracała się przeciwko ich inicjatorom, gdyż była odbierana jako niezależna działalność społeczna, a niektórzy z pozyskanych przez nich współpracowników potrafili zerwać kontakty i odegrać istotną rolę w działalności opozycyjnej. Także rzekome możliwości SB w promowaniu swych agentów w środowisku naukowym czy artystycznym były ograniczone, gdyż na dłuższą metę nawet najwyższa protekcja okazywała się nieskuteczna w odniesieniu do intelektualnej czy artystycznej miernoty, o czym świadczą pretensje niektórych tajnych współpracowników, na przykład zawiedzionych faktem, że nie przepchnęła ona ich habilitacji przez właściwe uniwersyteckie rady wydziałów. Oczywiście SB mogła wpływać poprzez ułatwienia paszportowe czy inne na rozwój karier osób rzeczywiście wybitnych, ale to inna sprawa. Nie zamierzam przy tym kwestionować istotnego znaczenia archiwaliów wytworzonych przez aparat bezpieczeństwa, w których – moim zdaniem – wartość o wiele większą mają analizy całościowe, na przykład charakterystyki sytuacji w poszczególnych jednostkach terytorialnych (województwa, powiaty, diecezje), środowiskach społecznych czy obiektach gospodarczych, niż teczki personalne, wywołujące przede wszystkim dziennikarskie sensacje i służące głównie potrzebom walki politycznej.

W bibliografii dołączonej do niniejszej pracy zostały odnotowane podstawowe zbiory źródeł, dzienniki i wspomnienia oraz monografie naukowe, głównie te, które ukazały się drukiem po roku 1989. Powodem takiego doboru jest fakt, że większość pozycji wcześniejszych – zwłaszcza

z dziedziny historii politycznej – ze względu na brak dostępu do podstawowych źródeł, niekiedy manipulowanie faktografią przez autorów oraz działanie cenzury prewencyjnej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej należy czytać jeszcze bardziej krytycznie niż ukazujące się w tym czasie syntezy i monografie dotyczące dziejów II Rzeczypospolitej czy lat II wojny światowej (co nie znaczy, że są one zupełnie bezwartościowe). Dostęp do dokumentacji organizacji politycznych i instytucji państwowych, przechowywanej między innymi w Archiwum Akt Nowych (AAN), materiałów komunistycznego aparatu represji zgromadzonych w Instytucie Pamięci Narodowej (IPN), a także archiwaliów znajdujących się w zbiorach zagranicznych powoduje, że ukazujące się obecnie lawinowo wydawnictwa źródłowe i prace monograficzne są w praktyce nie do ogarnięcia przez jednego historyka. Publikacje te – zresztą różne pod względem wartości warsztatowej – wymuszają stałą konieczność wprowadzania do dotychczasowego stanu wiedzy o historii Polski XX wieku większych lub mniejszych korekt. Zniszczenie części materiałów archiwalnych dotyczących okresu po roku 1944 (pomijając ich naturalną niedoskonałość), dokonywane świadomie w końcowym okresie Polski Ludowej, oraz trudności w zdobywaniu relacji od wielu osób zajmujących nawet niezbyt prominentne stanowiska w instytucjach PRL powodują, że obraz uzyskiwany na podstawie źródeł przechowywanych w AAN czy IPN z pewnością pozostanie niepełny. Wiele istotnych korekt do ocen stosunków państwo – Kościół przyniosłoby szersze otwarcie archiwów kościelnych, a zrozumienie dziejów Polski Ludowej ułatwiłaby w wielu wypadkach możliwość zapoznania się z archiwaliami radzieckimi, które niestety pozostają nadal w zasadzie niedostępne dla historyków.

Mimo zwrócenia uwagi na naukowe braki prac syntetycznych ukazujących się w okresie PRL czuję się w obowiązku poniżej je przywołać, gdyż także one są częścią historiografii dotyczącej

omawianego okresu i zawierają niektóre wartościowe ustalenia faktograficzne; powinny być więc, podobnie jak materiał źródłowy, wykorzystywane przez historyka w jego warsztacie naukowym – oczywiście z uwzględnieniem całego zespołu metod krytyki źródeł. Wobec wielości ukazujących się obecnie rozmaitych pozycji, mających ambicje prezentowania dla potrzeb edukacyjnych, także szkolnych, w różnej formie historii Polski lat 1944–1989, uwzględniono tutaj w zasadzie tylko te prace, w których wywody autorów uzupełnione są bibliografią źródeł i publikacji wykorzystanych przy konstrukcji narracji. Pierwsze opracowania – o charakterze paranaukowym – związane były z wykładaniem na uniwersyteckich kursach historii Polski do roku 1948. I tak w roku 1966 ukazał się zbiór artykułów *Z dziejów Polski Ludowej* pod redakcją Władysława Góry i Janusza Gołębiowskiego, zawierający teksty dotyczące problemów politycznych, gospodarczych i kulturalnych lat 1944–1949, traktowany jako podręcznik do studiowania tego okresu. Właściwą próbą prezentacji tego fragmentu dziejów politycznych była praca Norberta Kołomejczyka i Bronisława Syzdka *Polska w latach 1944–1949. Zarys historii politycznej*, Warszawa 1971 (wyd. II). Później, kiedy wykładem uniwersyteckim w PRL objęto właściwie cały okres Polski Ludowej, podręcznikiem wykorzystywanym w szkołach wyższych była praca Władysława Góry *Polska Rzeczpospolita Ludowa 1944–1974*, Warszawa 1974. Ostatnia prawdopodobnie wersja tej pracy, opisująca okres do roku 1984, ukazała się w 1986 roku w Lublinie. Kolejną z wydanych za przyzwoleniem władz partyjnych pozycji – *Z dziejów politycznych Polski 1944–1984*, Warszawa 1984 – napisali Henryk Dominiczak, Ryszard Halaba i Tadeusz Walichnowski. Inną pracą tej proweniencji jest Władysława Ważniewskiego *Zarys historii Polski Ludowej (1944–1983)*, Warszawa 1986. Niemal w tym samym czasie ukazała się książka Bogdana Hillebrandta *Polska Rzeczpospolita Ludowa w latach 1956–1970*, Warszawa 1985. Podstawą źródłową tych

wszystkich prac są głównie gazety i czasopisma, oficjalne dokumenty PZPR oraz ukazujące się wówczas nieliczne monografie paranaukowe. Publikowane syntezy pisane były zgodnie z oczekiwaniami kolejnych ekip partyjnych sprawujących władzę w kraju, toteż prezentowały zdecydowanie propagandową wersję historii powojennej. Na tle wymienionych pozycji pozytywnie wyróżniała się – wycofana ze sprzedaży – książka Marii Turlejskiej *Zapis pierwszej dekady 1945–1954,* Warszawa 1972, stanowiąca swoistą kronikę wydarzeń z tamtych lat. Zawierające wiele interesujących faktów i spostrzeżeń wydawane wówczas monografie i syntezy z zakresu historii gospodarczej Polski XX wieku oraz prace dotyczące dziejów społeczeństwa Polski Ludowej skażone były aksjomatami ekonomii i socjologii marksistowsko-leninowskiej.

Pierwsze niezależne od władz komunistycznych syntezy zaczęły się ukazywać w okresie jawnego funkcjonowania Solidarności. Ich pojawianie się zapoczątkowała opublikowana w formie broszury praca Krystyny Kersten *Polska 1944 – czerwiec 1956. Zarys dziejów politycznych,* stanowiąca dodatek do ostatniego numeru „Tygodnika Solidarność", opatrzonego datą 13 grudnia 1981, częściowo skonfiskowana przez cenzurę. Obejmowała ona okres 1944–1948. W całości – jako *Historia polityczna Polski 1944–1956* – pojawiła się w Wydawnictwie „Krąg" (Warszawa 1982). Jednak najpoważniejszą pozycją, której kolejne tomy ukazywały się w podziemiu w „Kręgu" od roku 1983, a następnie – w całości – na emigracji, była książka Andrzeja Alberta (Wojciecha Roszkowskiego) *Najnowsza historia Polski 1918–1980*, cz. I–IV, Londyn 1989. Mimo że oparta na stosunkowo wątłym materiale źródłowym, odegrała ogromną rolę jako pierwsza w zasadzie niezależna synteza większej części okresu Polski Ludowej. Pracę tę – uzupełnioną o kolejne okresy – wznawiano wielokrotnie po roku 1989, zarówno w formie pełnej, jak też w wersji skróconej. Zasadniczą

słabością kolejnych wydań było kosmetyczne jedynie korygowanie faktograficznych błędów oraz unikanie wprowadzania nowych ustaleń. Dla wytyczenia nowych kierunków badań w zakresie pierwszych lat powojennej historii Polski pionierską rolę odegrała – wydana poza zasięgiem cenzury – praca Krystyny Kersten *Narodziny systemu władzy 1943–1948*, Warszawa 1984, w jakimś sensie będąca czymś pośrednim pomiędzy monografią a syntezą historyczną. Bardzo użyteczna jest także – napisana w formie kronikarskiej – praca Jakuba Karpińskiego *Portrety lat. Polska w odcinkach 1944–1988*, Londyn 1989, wielokrotnie wydawana w kraju w „drugim obiegu".

Lata III Rzeczypospolitej zaowocowały wieloma mniej lub bardziej szczegółowymi syntezami czasów Polski Ludowej. Wymieniam tutaj najważniejsze, przypominając, że w ciągu ostatniego dwudziestolecia dokonał się ogromny postęp w uściślaniu i odkrywaniu faktów z lat 1944–1989, przy czym proces ten trwa nadal. W roku 1992 ukazały się prace Jerzego Eislera *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989* (Warszawa) oraz Antoniego Czubińskiego *Dzieje najnowsze Polski*, tom II *Polska Ludowa (1944–1989)* (Poznań). Kolejna pozycja, Henry'ego Rolleta *Zarys dziejów Polski 1939–1984*, wydana została w Krakowie (1994). W roku 1995 ukazało się w Warszawie pierwsze wydanie syntezy Andrzeja Paczkowskiego *Pół wieku dziejów Polski*, obejmującej okres 1939–1989, a w 2005 wyszło piąte, rozszerzone wydanie tej pozycji. Dużą wartość zachowuje nadal cykl osiemnastu autorskich zeszytów, opublikowanych w roku 1995 w ramach serii *Dzieje PRL* pod redakcją Andrzeja Garlickiego i Andrzeja Paczkowskiego. Pozostałe ważniejsze syntezy i podręczniki dotyczące okresu Polski Ludowej wymieniam w porządku chronologicznym: Barbara Fijałkowska, Tadeusz Godlewski, *Polskie dylematy polityczne 1939–1995. Wybrane problemy,* Olsztyn 1996; A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945–1989)*, Poznań 1998; Zbigniew Jerzy Hirsz, *Historia polityczna Polski 1939–*

1998, Białystok 1998, t. 1–5; Roman Tusiewicz, *Polska współczesna 1944–1993*, Warszawa 1998; Pierre Buhler, *Polska droga do wolności 1939–1995*, Warszawa 1999; Andrzej Leon Sowa, *Od drugiej do trzeciej Rzeczypospolitej (1945–2001)*, Kraków 2001; Andrzej Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989,* Warszawa 2003; Ryszard Michalak, Andrzej K. Piasecki, *Historia polityczna Polski 1952–2002*, Łódź 2003; Włodzimierz Bonusiak, *Historia Polski (1944–1989)*, Rzeszów 2007; Antoni Dudek, Zdzisław Zblewski, *Utopia nad Wisłą. Historia Peerelu*, Warszawa – Bielsko-Biała 2008; Anthony Kemp-Welch, *Polska pod rządami komunistów 1944–1989*, Kraków 2010.

Kilku wyjaśnień wymaga przyjęta chronologia i konstrukcja niniejszej pracy. Połowa roku 1944 jako początek wykładu jest oczywista. Istniejąca wówczas Polska Lubelska zapoczątkowuje byt państwa polskiego rządzonego przez komunistów. Istnieją natomiast kłopoty z ustaleniem daty kończącej dzieje Polski Ludowej. Odzyskiwanie niepodległości i suwerenności narodu i państwa polskiego formalnie trwało ponad dwa lata. Rozpoczęło się w czerwcu roku 1989 częściowo wolnymi wyborami do sejmu i senatu, a zakończyło 27 października 1991 roku, kiedy to w całkowicie wolnych wyborach naród zadecydował o kształcie politycznym parlamentu. W tym okresie przestała istnieć PZPR oraz postępował rozpad ZSRR. Zwyczajowo za koniec rządów komunistycznych w Polsce przyjmuje się datę pierwszej tury wyborów 4 czerwca 1989 roku, kiedy to kandydaci PZPR i ich sojusznicy ponieśli sromotną klęskę. Wynika to z faktu, że data ta najgłębiej zapadła w pamięć polskiego społeczeństwa i stała się już częścią narodowej tradycji. W rzeczywistości formalnie nie kończyła ona panowania systemu komunistycznego w Polsce i pod tym względem jest równie umowna jak data 11 listopada 1918 roku, symbolicznie uznana za dzień odzyskania przez Polskę niepodległości. Mimo wszystko może być jednak uważana za zamknięcie ustroju i systemu polityczno-gospodarczego

tradycyjnie nazywanego Polską Ludową, gdyż w okresie późniejszym mamy już do czynienia tylko z jego demontażem. Prawnym końcem PRL były zmiany konstytucyjne wprowadzone w końcu grudnia 1989 roku, a wolne wybory parlamentarne w październiku roku 1991 zakończyły proces budowania w Polsce ustroju demokratyczno-parlamentarnego.

Zależność od ZSRR oraz specyficzny kształt ustrojowy Polski Ludowej wymagają zastosowania przy jej opisie innych rozwiązań konstrukcyjnych niż w wypadku niepodległego państwa polskiego. Mija się więc z celem rozdzielanie ustroju od życia politycznego, skoro PZPR przenikała wszystkie struktury państwowe i większość społecznych. Nie ma sensu wyodrębnianie jako osobnego rozdziału polityki zagranicznej, skoro była ona w ogromnym stopniu uzależniona od zaleceń Moskwy. To samo dotyczy aparatu represji i wojska, grających w systemie „dyktatury proletariatu" zupełnie inne role niż w państwach demokratycznych.

Niniejsza praca nie obejmuje historii emigracji politycznej. Jej życie toczyło się w całkowitym oderwaniu od procesów dokonujących się na terenie kraju. Można stwierdzić, że życie w kraju i na emigracji to dwie całkowicie odrębne rzeczywistości, a to, co działo się na emigracji, nie miało najmniejszego wpływu na rozwój wydarzeń politycznych w kraju. Wprawdzie emigracja polityczna starała się wspierać działania opozycji w Polsce, zwłaszcza w kilku pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej oraz po roku 1976, jednak dla samego funkcjonowania opozycji nie miało to większego znaczenia. Dzieje emigracji ponadto doczekały się szczegółowych opracowań, do których zainteresowany czytelnik dotrze z łatwością. O pominięciu historii emigracji politycznej przesądziła także chęć niezwiększania objętości tej, i tak już obszernej, pracy.

Pewne kontrowersje – wśród części historyków – może wzbudzać terminologia stosowana do określania polskich form państwowych

w drugiej połowie wieku XX. Oficjalną nazwą państwa polskiego w latach 1944–1952 była Rzeczpospolita Polska, a następnie Polska Rzeczpospolita Ludowa. Dlatego też określenie III RP mogłoby być używane nawet w stosunku do części dziejów Polski Ludowej. W ostatnich latach opisywanego tutaj okresu powrócono do nazwy Rzeczpospolita Polska. Wprawdzie termin Polska Ludowa używany był postulatywnie przed II wojną światową i podczas jej trwania przez odległe od ideologii komunistycznej partie centrowe i lewicowe (m.in. Stronnictwo Ludowe i Polską Partię Socjalistyczną), jednak w świadomości społecznej kojarzy się on z okresem 1944–1989, kiedy to decydujący wpływ na kształt ustrojowy i politykę państwa polskiego mieli skupieni w PPR, a następnie w PZPR komuniści. W takim też znaczeniu, jako określenie ustrojowego kształtu państwa polskiego w latach 1944–1989, stosowany jest również w tej pracy.

Książka ta nie jest klasycznym podręcznikiem akademickim, a więc takim, który ma służyć głównie opanowaniu podstawowego materiału egzaminacyjnego. Traktuję ją jako autorską syntezę, a równocześnie w miarę wyczerpujące kompendium wiedzy na temat różnych instytucji politycznych, dlatego też zawarte w niej zostały dane statystyczne i informacje szczegółowe. W syntezie autorskiej bowiem – inaczej niż w klasycznym podręczniku akademickim – zamieszczane są nie tylko informacje o stanowiskach i opiniach różnych historyków (czyli o aktualnym stanie historiografii), lecz ponadto prezentacje własnych ocen. Aby były one wiarygodne, nie mogą być gołosłowne, ale muszą opierać się na materiale ilustracyjnym, stąd też konieczność zamieszczania licznych informacji szczegółowych. Pracę tę pisałem z myślą o szerokim gronie osób interesujących się najnowszą historią Polski, w tym także pracownikach naukowych. Z powodzeniem może być ona wykorzystywana na zajęciach ze studentami przy omawianiu różnych kwestii szczegółowych.

Na zakończenie chciałbym podziękować wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania tej książki. Szczególne wyrazy wdzięczności należą się Małgorzacie Hertmanowicz-Brzozie, a także wszystkim paniom korektorkom zaangażowanym w przygotowanie ostatecznej wersji tej pracy.

1. POLSKA W IMPERIUM STALINOWSKIM (1944–1954)

Władysław Gomułka i Józef Cyrankiewicz u Józefa Stalina w Soczi (listopad 1946).

W okresie rządów Józefa Stalina i jego bezpośrednich następców zależność władz polskich od dyrektyw radzieckich była niemal nieograniczona. Nowy system polityczny w Polsce został zbudowany – według instrukcji sowieckich – pod parasolem ochronnym wojska

i służb bezpieczeństwa ZSRR. W praktyce żadne istotne decyzje władz w Polsce nie mogły być realizowane bez akceptacji ze strony Moskwy. Początkowo kierownictwo Polskiej Partii Robotniczej (PPR) uważało się wręcz za część Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) (WKP<b>) i działało w ścisłej symbiozie z jej władzami.

W latach 1944–1948 – z polecenia Moskwy – realizowano typ ustroju, w którym państwo formalnie zachowywało charakter demokracji parlamentarnej („polska droga do socjalizmu"). Konkurencja pomiędzy PPR i Polską Partią Socjalistyczną (PPS), a zwłaszcza fakt, że premierem rządu pozostawał działacz socjalistyczny (Edward Osóbka-Morawski), powodowała, iż nie wszystkie sugestie Stalina – nawet w sprawach personalnych – były przez władze polskie bezwzględnie akceptowane. W propagandzie i rytuałach życia publicznego stosowano swoisty kamuflaż, chętnie wzorując się na obrzędowości II Rzeczypospolitej, preferującej mieszanie elementów politycznych z patriotycznymi i religijnymi. Oficjalne obchody uroczystości państwowych z reguły poprzedzano mszami, a w relacjach z wydarzeń publicznych, prezentowanych w Polskim Radiu i Polskiej Kronice Filmowej (PKF) aż do końca 1948 r. (zgodnie z porządkiem konstytucyjnym), jako pierwszego uczestniczącego wymieniano „Pana Prezydenta" (Bolesława Bieruta), na kolejnym miejscu „Pana Marszałka" (Michała Rolę-Żymierskiego), a dopiero po nich „wicepremiera Władysława Gomułkę", który, będąc sekretarzem generalnym KC PPR, w rzeczywistej strukturze władzy zajmował miejsce równorzędne z Bierutem i znacznie wyższe niż premier czy minister obrony narodowej. W przekazach PKF z tego okresu koncentrowano się na religijnych aspektach takich świąt, jak Wielkanoc, Boże Ciało, Boże Narodzenie, dzień św. Barbary i św. Mikołaja, akcentując udział w nich osób publicznych. Stosunkowo ostrożnie odwoływano się do wzorców sowieckich i równie oględnie krytykowano zachodni styl życia.

Wszystko gwałtownie zmieniło się od drugiej połowy 1948 r. W latach 1949–1954, czyli w okresie tzw. stalinizmu (lepiej określać go terminem sowietyzacja), w sposób niemal mechaniczny przenoszono do Polski radzieckie struktury ustrojowe i gospodarcze. Całe życie polityczne, społeczne, gospodarcze, naukowe i kulturalne zostało przesycone stalinowską wersją marksizmu, propagowaną przez środki masowego przekazu, ciągle i nachalnie powtarzaną i uważaną za jedyną dozwoloną ideologię. Wszystko było partyjne – nauka, literatura, sztuka. Wszędzie dominowała wizualna propaganda sławiąca Stalina, ZSRR i komunizm. Jako najważniejsze traktowane były nie struktury państwowe, ale partyjne. W kronice filmowej, w relacji z obrad Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS, podczas prezentacji Bolesława Bieruta na pierwszym miejscu uwzględniono jego funkcję partyjną (przewodniczącego KC PZPR), a dopiero w drugiej kolejności godność prezydenta RP. Całe społeczeństwo mobilizowane było do uczestniczenia w permanentnych akcjach organizowanych przez aktywistów PZPR. Była to swoista rewolucja, której celem było m.in. stworzenie nowego typu działacza, mającego właściwe pochodzenie społeczne, pracującego w kolektywie, kierującego się „nauką" marksizmu-leninizmu-stalinizmu, wykazującego się czujnością rewolucyjną i obowiązkową umiejętnością przeprowadzania krytyki i samokrytyki.

Jednak nawet w tych latach relacje pomiędzy władzami w Moskwie i Warszawie nie były całkowicie jednoznaczne, gdyż część inicjatyw kierownictwa PZPR, m.in. w sprawie wzmożenia walki z Kościołem, była opóźniana przez Stalina, natomiast z obstrukcją ze strony Bieruta spotykały się niektóre zalecenia strony radzieckiej, np. w sprawie eliminacji osób pochodzenia żydowskiego z aparatu partyjno-państwowego.

Lata 1944–1953 to czasy szczególnej represyjności Polski Ludowej. W 1954 r. w kartotekach organów bezpieczeństwa znajdowało się ponad

pięć milionów osób uznanych za „element przestępczy i podejrzany", a więc wymagający okresowego sprawdzania. Wiadomo, że w latach 1945–1953 w więzieniach PRL przebywało łącznie ok. 756 tys. osób, przy czym tylko stosunkowo niewielka część (ok. 12%) aresztowanych i więzionych była formalnie represjonowana z powodów politycznych. W rzeczywistości więźniowie polityczni stanowili około 30% wszystkich tam przetrzymywanych. Przeciętnie rocznie w zakładach karnych przebywało powyżej 90–100 tys. osób. Większość aresztowanych stanowili przestępcy pospolici, ale do nich zaliczano m.in. także osoby oskarżone o działania na szkodę tzw. własności społecznej, np. sabotujące powstawanie rolniczych spółdzielni produkcyjnych czy nieprzestrzegające socjalistycznej dyscypliny pracy. W latach 1945–1953 Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym wydała ok. 310 tys. wyroków skazujących na pobyt w obozach pracy, grzywny i przepadek mienia. Na podstawie orzeczeń Komisji do obozów i ośrodków pracy przymusowej trafiło ponad 82 tys. osób.

Kary były bardzo surowe. Wyroki śmierci ferowały zarówno sądy wojskowe, jak i cywilne, działające często w trybie doraźnym. Opracowana w IPN imienna lista osób straconych i zmarłych w aresztach śledczych, więzieniach i obozach pracy w latach 1944–1956 zawiera 20 439 nazwisk. W okresie 1944–1956 stracono na podstawie wyroków sądowych – według ciągle jeszcze niepełnych danych – ok. 3000 osób.

Jeżeli oceny dokona się na podstawie proporcji pomiędzy wyrokami śmierci (co najmniej 3468) wydanymi przez Wojskowe Sądy Rejonowe (WSR), które w latach 1946–1955 najczęściej skazywały działaczy niepodległościowych, a wykonanymi (1363), to – wbrew rozpowszechnionym opiniom – za najbardziej politycznie represyjne w dziejach Polski Ludowej należy uznać lata 1944–1948, a więc okres

tzw. polskiej drogi do socjalizmu, kiedy personalną odpowiedzialność za funkcjonowanie aparatu represji wspólnie ponosili Władysław Gomułka i Bolesław Bierut, nie zaś późniejsze lata tzw. stalinizmu, łączonego głównie z nazwiskiem Bieruta, który prawo łaski – przysługujące mu jako prezydentowi RP – stosował zgodnie z aktualnie realizowaną linią partii. Sam Bierut był typem stalinowskiego biurokraty, nadzorującym zza biurka najważniejsze śledztwa tego okresu i doskonale zorientowanym w metodach stosowanych przez aparat represji. Od stycznia 1953 r. prawo łaski należało do Rady Państwa, a w praktyce do jej przewodniczącego Aleksandra Zawadzkiego. W pierwszych latach Polski Ludowej orzeczono co najmniej dwie trzecie wyroków śmierci z całego okresu 1944–1956 i stracono prawie trzy czwarte wówczas skazanych. Po roku 1949 nie tylko spadała systematycznie liczba skazanych przez WSR na karę śmierci, ale także proporcja pomiędzy wykonanymi a niewykonanymi wyrokami śmierci pozostawała zdecydowanie korzystna dla tej ostatniej kategorii. Takie same wnioski wypływają z analizy liczby osób aresztowanych w poszczególnych latach przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), a więc głównie z podejrzenia o przestępstwa polityczne. Wśród 243 066 osób aresztowanych (i prawdopodobnie przekazanych wymiarowi sprawiedliwości) przez organa bezpieczeństwa w latach 1944–1956 na okres 1944–1948 przypada 155 586 osób, na okres 1949–1953 – 79 202, a na lata 1954–1956 – 8278. Polityczna represyjność systemu związana więc była początkowo z istnieniem legalnej opozycji oraz działalnością zbrojnego podziemia niepodległościowego, a po jego faktycznej likwidacji w 1947 r. służyła głównie udowadnianiu stalinowskiej tezy o zaostrzaniu się walki klasowej w miarę postępów w budowie podstaw ustroju komunistycznego oraz utrzymaniu w społeczeństwie psychozy strachu. Dlatego też masowy terror uderzał wówczas we wszystkie warstwy społeczeństwa, głównie jednak w niechętnych kolektywizacji

chłopów oraz niezadowolonych z warunków pracy i niskich zarobków robotników. Specyficznym problemem typowym dla okresu po 1949 r. była szpiegomania. Jej podłożem były rzeczywista groźba wybuchu wojny światowej i podejmowane przez mocarstwa zachodnie próby destabilizacji imperium sowieckiego przez działania prowokacyjne i szpiegowskie, jednak ogromna skala zjawiska rzekomego szpiegostwa wynikała również z absurdalnie określanych zasad tajemnicy służbowej i zawodowej, obejmujących właściwie wszystkie informacje dotyczące funkcjonowania państwa i gospodarki oraz z wymuszanych w toku śledztw samooskarżeń aresztowanych.

Zgodnie z popularną w komunizmie tezą – „masy wszystkim, jednostka niczym", w okresie stalinowskim każdy był potencjalnie podejrzany. Kiedy 22 października 1951 r. wydano dekret o obowiązku posiadania dowodu osobistego przez każdego obywatela, który ukończył osiemnasty rok życia, to akcji wydawania tych dokumentów towarzyszyło zbieranie dokładnych informacji o ich posiadaczach oraz pobieranie odcisków palców.

Upowszechnieniu zjawiska urzędowego terroru towarzyszył stały wzrost liczby osób zatrudnionych w aparacie centralnym i terenowym MBP oraz agentów i informatorów zwerbowanych przez jego funkcjonariuszy. W grudniu 1944 r. było tam tylko 1640 pracowników, natomiast w końcu 1945 r. już 28 601. W latach późniejszych liczba etatów w MBP w centrali i w terenie systematycznie rosła, brakowało natomiast ludzi do ich obsadzenia. Największy niedobór – około dziesięciotysięczny – wystąpił w 1951 r., kiedy etatów w aparacie bezpieczeństwa było ponad 43 900. Prawdopodobnie braki te wynikały z niedostatku osób o odpowiednich kwalifikacjach i właściwym profilu ideologicznym. Jeżeli w 1947 r. 90,38% funkcjonariuszy deklarowało, że są wierzący, to w 1953 było ich już tylko 29,67%. O powszechności skali represji świadczy także lawinowy wzrost zatrudnienia w służbie

więziennej – z 6543 funkcjonariuszy w styczniu 1949 r. do ponad 13 tys. w 1953.

Gmach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Koszykowej w Warszawie.

Zmienna była także liczba agentów i informatorów pozostających na usługach resortu bezpieczeństwa. W końcu 1945 r. sieć współpracowników MBP tworzyło ok. 16 700 osób. W połowie 1948 r. w rejestracji tego ministerstwa pozostawało 5072 agentów i 48 101 informatorów. Ponieważ wielu z nich było nieprzydatnych do zadań operacyjnych MBP, przeprowadzono redukcję i liczba ich spadła (wg stanu z 1 lutego 1949 r.) do 1200 agentów i ok. 19 000 informatorów. Później znowu liczba tajnych współpracowników systematycznie wzrastała i w końcu 1949 r. było już 50 296 rezydentów, agentów i informatorów. Największy rozwój sieci agenturalnej (85 333 osób) w analizowanym okresie przypadł na rok 1953. Ponadto osobnymi, wielotysięcznymi agenturami dysponowały także Wojska Ochrony Pogranicza (WOP), Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) oraz

Główny Zarząd Informacji Wojska Polskiego (GZI WP). Sieć agenturalna tego ostatniego liczyła 1 sierpnia 1952 r. (w swoim szczytowym okresie) 24 057 osób. Można więc przyjąć, że z aparatem represji PRL współpracowało w latach 1952–1953 ok. 150 tys. obywateli.

BUDOWA SYSTEMU HEGEMONII POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ W PAŃSTWIE I ŻYCIU POLITYCZNYM (1944–1945)

Niemal równolegle z wypieraniem przez Armię Czerwoną wojsk niemieckich z terenów pomiędzy Bugiem a Wisłą postępowało organizowanie tam władz podporządkowanych Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego (PKWN), utworzonemu 21 lipca 1944 r. w Moskwie, a od 27 lipca przebywającemu w Chełmie.

Żołnierze sowieccy w Krakowie (styczeń 1945).

W okresie od lipca do grudnia 1944 r. znajdowało się tam ok. 2,5 mln żołnierzy radzieckich z 1. i 2. Frontu Białoruskiego oraz 1. Frontu Ukraińskiego. Początkowo ludność polska witała wojska sowieckie z radością, jako wyzwolicieli spod terroru niemieckiego. Później, z powodu rabunków, napadów i gwałtów dokonywanych przez żołnierzy, nastroje te ulegały pogorszeniu. Należy jednak podkreślić, że przestępstwa takie były ścigane przez radzieckie organa bezpieczeństwa i wynikały z sytuacji obiektywnej, a nie były wyrazem zamierzonej polityki, inaczej niż po wkroczeniu Armii Czerwonej na tereny niemieckie, gdzie zbrodnie na ludności cywilnej były inspirowane przez jej dowództwo, co doprowadziło do demoralizacji znacznej części żołnierzy. Dlatego też powrót jednostek Armii Czerwonej, głównie transportami kolejowymi poprzez Polskę do ZSRR, od późnej wiosny do jesieni 1945 r., zapisał się niespotykaną wcześniej falą rabunków, morderstw i gwałtów na kobietach, której ani władze sowieckie, ani polskie nie były w stanie opanować. Zdarzało się, że sprzeciwiające się rekwizycjom wioski pacyfikowano. Jak donosił starosta powiatu brzeskiego (woj. krakowskie), 20 czerwca 1945 r.: „wycofujące się oddziały Armii Czerwonej rekwirują wszelkie zapasy siana na łąkach zarówno skoszonego, jak i będącego na pniu, zabierają siano przemocą nawet z wozów na drogach, przy czym strzelają do właścicieli sprzeciwiających się zabieraniu. [...] Tabuny koni i bydła rogatego liczące po kilkaset sztuk wypasane są na łąkach a niekiedy i w zbożu. [...] Żołnierze Armii Czerwonej konwojujący bydło i konie wypuszczają stawy rybne, zabierając większe sztuki ryb, a narybek niszczą przez wypuszczanie go z wodą. W większych rzekach jak Dunajec i Uszwica głuszą ryby granatami". A 17 lipca 1945 r. starosta bocheński (woj. krakowskie) informował: „Obecnie z przemarszem wojsk sowieckich mnożą się wypadki rozbojów, kradzieży, rekwizycji koni i wozów

i gwałtów dokonywanych przez żołnierzy sowieckich na kobietach, połączonych z morderstwami. Ludność cywilna jest sterroryzowana i mocno zaniepokojona tymi wypadkami, które na terenie tutejszego powiatu są zjawiskami stałymi". Tylko w Toruniu w sierpniu 1945 r. na ok. 400 odnotowanych przestępstw prawie 240 popełnili żołnierze radzieccy. 5 listopada 1945 r. starosta powiatu bialskiego (woj. krakowskie) donosił: „wojska rosyjskie przy opuszczaniu dotychczasowych kwater zabierają ludności cały majątek ruchomy, złośliwie niszczą budowle, wybijają szyby w oknach, rozbierają piece kaflowe, niszczą urządzenia elektryczne w domach itp.". Takie doświadczenia, charakterystyczne dla całej Polski, zwłaszcza dla terenów położonych wzdłuż szlaków komunikacyjnych, niezwykle ujemnie wpłynęły na stosunek znacznej części ludności polskiej do wojsk radzieckich.

W radzieckiej centrali nadzorowaniem spraw polskich zajmowało się kilka pionów administracji, m.in. partyjny, wojskowy, policyjny, zagraniczny oraz gospodarczy. Większość decyzji w sprawach polskich podejmował wicepremier i komisarz (minister) spraw zagranicznych ZSRR Wiaczesław Mołotow. Istotną rolę odgrywał wicepremier i komisarz (minister) spraw wewnętrznych Ławrientij Beria, a ostatnie słowo należało do Stalina, który jednak, zajmując się drobiazgami, często nie był w stanie kontrolować wszystkich istotnych spraw olbrzymiego imperium sowieckiego i o nich decydować. Między poszczególnymi pionami administracji radzieckiej nadzorującej sprawy polskie istniała swoista konkurencja oraz odmienność interesów, co mogło skutkować m.in. różnymi ocenami procesów zachodzących w Polsce. Przedstawicielem ZSRR przy PKWN został gen. Nikołaj Bułganin, późniejszy premier ZSRR. Jego zadaniem było udzielanie pełnej pomocy przy organizowaniu struktur „władzy ludowej" oraz przekazywanie im instrukcji kierownictwa radzieckiego. Bułganin ingerował

w najdrobniejsze sprawy zarówno o charakterze politycznym, jak i gospodarczym. Pracownicy jego urzędu znaleźli się we wszystkich resortach PKWN jako instruktorzy. Nawet osobistą ochronę czołowych osobistości władz lubelskich – Bolesława Bieruta, Władysława Gomułki i Edwarda Osóbki-Morawskiego – aż do połowy lipca 1945 r. sprawowali sowieccy funkcjonariusze Ludowego Komisariatu Bezpieczeństwa Państwowego (NKGB). Wiosną 1945 r. oddziały Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) organizowały również sieć łączności rządowej pomiędzy Warszawą a miastami wojewódzkimi, a także ochraniały polsko-czechosłowacką granicę państwową.

Zgodnie z porozumieniem podpisanym 26 lipca 1944 r. w Moskwie pomiędzy PKWN a rządem radzieckim najwyższa władza „w strefie działań wojennych" na terytorium Polski „we wszystkich sprawach dotyczących prowadzenia wojny" przysługiwała „radzieckiemu wodzowi naczelnemu", czyli Józefowi Stalinowi. Jego jurysdykcji podlegały także przestępstwa popełniane przeciwko wojskom radzieckim przez ludność cywilną. Charakterystyczne, że porozumienie nie precyzowało, jaki teren będzie uznawany za „strefę działań wojennych" ani jakie czyny będą uważane za przestępstwa przeciwko wojskom radzieckim. Wkrótce też cały obszar ziem polskich zajętych przez wojska sowieckie został pokryty siecią radzieckich komendantur wojskowych – wojewódzkich, powiatowych, gminnych, kolejowych i wodnych. Oprócz komendantur działały punkty przyjmowania jeńców, więzienia i obozy przejściowe. Do 1 października 1944 r. tylko na obszarze działania 1. Frontu Białoruskiego powstały 283 komendantury. W maju 1945 r. na terenie państwa polskiego działało 529 wojskowych komendantur sowieckich. Obok zapewnienia bezpieczeństwa odegrały one istotną rolę przy instalowaniu administracji PKWN. Razem z organami NKWD i NKGB likwidowały także terenowe struktury polskiego państwa podziemnego oraz dokonywały aresztowań jego działaczy, których następnie wywożono

w głąb ZSRR. Już w sierpniu i wrześniu 1944 r. do obozu dla internowanych w Riazaniu wywieziono ok. 700 osób.

Członkowie PKWN: Edward Osóbka-Morawski, Władysław Gomułka i gen. Michał Rola-Żymierski (1944).

Tajny charakter datowanego na 27 lipca 1944 r. porozumienia pomiędzy PKWN a rządem radzieckim w sprawie przebiegu polsko-radzieckiej granicy państwowej prawdopodobnie spowodował, że przez kilka dni (27 VII–2 VIII) na Białostocczyźnie działały obok struktur PKWN cywilne władze radzieckie, które ogłosiły nawet powrót tego obszaru do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (BSRR). Podobnie było w rejonie Przemyśla i Lubaczowa. Ponadto przywódcy radzieckiej Ukrainy bezskutecznie domagali się od Moskwy przyłączenia do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (USRR) pięciu powiatów położonych za „linią Curzona", uważanych przez nich za „etnicznie ukraińskie". Ostatecznie obszar, który jesienią 1944 r. znalazł się pod kontrolą administracji podległej PKWN, liczył ok. 78 tys. km^2

(Rzeszowskie, Lubelskie, Białostockie) i był zamieszkany przez ok. 5,6 mln ludności (głównie Polaków, ale także Ukraińców, Białorusinów i Litwinów). Tereny te, od miejsca pobytu najwyższych władz w okresie od lipca 1944 do stycznia 1945 r., nazywano Polską Lubelską.

Zasady ustrojowe oraz zarys programu nowych władz nakreślono w Manifeście PKWN ogłoszonym 22 lipca 1944 r. Za jedyne źródło władzy państwowej – o charakterze tymczasowego parlamentu – uznawano w nim Krajową Radę Narodową (KRN). Charakteryzowano ją jako organ koalicyjny, w którego skład wchodzili „reprezentanci stronnictw demokratycznych – ludowcy, demokraci, socjaliści, członkowie PPR i innych organizacji". Jedyną „legalną tymczasową władzą wykonawczą" był PKWN, powołany – jak pisano – przez KRN z zadaniem kierowania walką z Niemcami oraz odbudowy państwowości polskiej. KRN i PKWN miały działać opierając się na konstytucji z 17 marca 1921 r., uznanej za jedyną obowiązującą legalnie. Konsekwencją tego stanowiska było przyjęcie nazwy państwa – Rzeczpospolita Polska. Równocześnie określano polski rząd w Londynie i jego krajową delegaturę jako władzę samozwańczą, gdyż opartą „na bezprawnej, faszystowskiej konstytucji z kwietnia 1935 r.". W rzeczywistości nowe władze mogły ustrój państwowy kształtować całkowicie dowolnie, gdyż deklarowały, że obowiązywać będą „podstawowe założenia" konstytucji marcowej, a nie jej całość. Dlatego też określona w Manifeście organizacja administracji terenowej, wzorowana na rozwiązaniach sowieckich, zgodnie z którą PKWN miał sprawować władzę „poprzez wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gminne rady narodowe i upełnomocnionych swych przedstawicieli", nie miała umocowania ani w konstytucji marcowej, ani w rozwiązaniach ustrojowych przyjętych w II RP. Taki system władzy miał funkcjonować aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego, wybranego w głosowaniu powszechnym,

bezpośrednim, równym, tajnym i proporcjonalnym, mającego uchwalić nową konstytucję.

W Manifeście PKWN deklarowano przywrócenie wszystkich swobód demokratycznych, równość obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolność organizacji politycznych, zawodowych, prasy i sumienia. Równocześnie jednak stwierdzano, że swobody te nie mogą służyć „wrogom demokracji", a organizacje „faszystowskie", jako „antynarodowe", będą tępione. Nie precyzowano jednak, kto będzie miał prawo określania, które organizacje mają charakter „faszystowski", a które demokratyczny. Zapowiadano także walkę z „warchołami" i „agentami reakcji" rozbijającymi „jedność narodową", urzeczywistnioną jakoby przez KRN i PKWN. Specjalnie akcentowano chęć odbudowy warunków egzystencji społeczności żydowskiej, jako tej, która najwięcej wycierpiała w wyniku okupacji niemieckiej, oraz zapewnienia Żydom prawnego i faktycznego równouprawnienia.

Zakres reform społecznych zapowiadanych w Manifeście PKWN – zgodnie z sugestiami Stalina – był skromny. Niezwłocznie miała być przeprowadzona tylko reforma rolna. Przejęciu podlegały majątki o powierzchni powyżej 50 ha, a na terenach włączonych do Rzeszy 100 ha. Ziemię miano przejmować bez odszkodowania i było to jedyne zapowiadane w Manifeście ograniczenie własności prywatnej. Nie przewidywano nacjonalizacji przemysłu. Wszelka własność zagrabiona przez Niemców, a więc wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe, bankowe, transportowe oraz lasy, miała być czasowo przejęta przez państwo w celu zwrotu właścicielom. Zapowiadano wolność życia gospodarczego, popieranie spółdzielczości i prywatnej inicjatywy, a także wprowadzenie powszechnych ubezpieczeń społecznych oraz ochrony pracy.

Podstawową zasadą polskiej polityki zagranicznej miał być w pierwszym rzędzie trwały sojusz ze Związkiem Radzieckim

i Czechosłowacją, chroniący „przed naporem germańskiego imperializmu", dopiero dalej przymierze z Wielką Brytanią i USA, wreszcie tradycyjna przyjaźń z „odrodzoną Francją", a także współpraca ze wszystkimi innymi państwami demokratycznymi. PKWN deklarował chęć walki o powrót do Polski Pomorza, Śląska Opolskiego i Prus Wschodnich. Zapowiadano historyczny zwrot w stosunkach z Ukraińcami, Białorusinami i Rosjanami, czemu miało służyć „uregulowanie" granicy polsko-radzieckiej zgodnie z zasadą: ziemie polskie – Polsce, ziemie ukraińskie, białoruskie i litewskie – właściwym republikom radzieckim.

Praktyka ustrojowa i zasady funkcjonowania życia politycznego już w okresie Polski Lubelskiej w istotny sposób odbiegały od deklaracji zawartych w Manifeście PKWN, zwłaszcza w dziedzinie wolności obywatelskich. Od początku komunistom udało się zbudować taki system, w którym przy pozorach zachowania procedur demokratycznych można było realizować zasadę sprawowania władzy przez jedną hegemonistyczną partię (PPR), kontrolującą całokształt życia państwowego oraz zachowującą pozycję dominującą wobec innych partii i stronnictw politycznych. Wdrażany przez PPR model ustroju politycznego, stanowiący atrapę systemu demokratycznego, był zgodny z rozwiązaniami przygotowywanymi już wiosną 1944 r. przez władze radzieckie dla państw europejskich zajmowanych przez Armię Czerwoną.

Formalnie najwyższą władzę ustawodawczą sprawowała w Polsce w latach 1944–1947 KRN, która jawną działalność rozpoczęła w Lublinie 15 sierpnia 1944 r. Podstawą jej działania, aż do momentu powołania Sejmu Ustawodawczego w 1947 r., była przyjęta 11 września 1944 r. ustawa o organizacji i zakresie działania rad narodowych. Docelowo liczbę członków KRN ustalono na 444 osoby. Jej skład nie pochodził z wyborów. Przyjęto system delegowania do niej przedstawicieli zalegalizowanych organizacji politycznych i społecznych, rad

narodowych szczebla wojewódzkiego oraz możliwość, na wniosek Prezydium KRN, kooptacji do niej przedstawicieli „wojskowości, nauki, literatury, sztuki i pracy społecznej". Członkowie KRN mieli tytuły posłów oraz przysługiwał im immunitet. Obowiązywała ich ścisła dyscyplina i mogli być odwoływani przez kierownictwa swoich partii. Kompetencje KRN były bardzo szerokie. Obejmowały ustawodawstwo, uchwalanie budżetu i podstawowych aktów gospodarczych oraz amnestii, planowanie świadczeń w naturze, ustalanie liczebności wojska, wprowadzanie stanu wojennego i wyjątkowego oraz zatwierdzanie międzynarodowych umów państwowych. Ponadto KRN była zwierzchnią władzą nad terenowymi radami narodowymi, ustalała kierunek ich pracy, mogła je rozwiązywać i uchylać ich uchwały. Członkowie KRN uczestniczyli w sesjach plenarnych oraz pracowali w komisjach.

Pierwsze posiedzenie Krajowej Rady Narodowej w Lublinie (1944).

KRN, chociażby ze względu na liczbę jej członków, nie mogła być instrumentem działającym permanentnie i sprawnie. Toteż w praktyce odgrywała rolę fasadową. Po wyjściu z konspiracji zebrała się w latach 1944–1947 na trwających łącznie 22 dni 9 jawnych sesjach, w trakcie których uchwaliła 44 ustawy, podczas gdy PKWN, Rząd Tymczasowy i Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN) wydały w tym samym czasie 435 dekretów z mocą ustawy.

Termin, długość i porządek dzienny sesji KRN ustalało jej Prezydium o stopniowo wzrastających uprawnieniach. Od 31 grudnia 1944 r. wszystkie kompetencje KRN (poza ustawodawczymi) w okresie między sesjami należały do jej Prezydium, działającego właściwie poza jakąkolwiek kontrolą. Miało ono decydujący wpływ na powoływanie i odwoływanie posłów, nadzorowało prace komisji KRN, legalizowało działalność partii politycznych, decydowało o obsadzaniu wszystkich szczebli administracji państwowej – od prezydentów miast i starostów po ministrów, sprawowało pieczę nad poszczególnymi resortami rządowymi. W rzeczywistości było czymś w rodzaju superrządu. Na kształt postanowień Prezydium decydujący wpływ miał jego przewodniczący (od 31 XII 1944 r. – prezydent KRN), posiadający uprawnienia zarówno marszałka sejmu, jak i gł owy państwa, gdyż urząd prezydenta RP uznano za opróżniony. Stanowisko przewodniczącego, a następnie prezydenta KRN piastował Bolesław Bierut. W skład Prezydium KRN, liczącego 5–7 osób, wchodzili zastępcy przewodniczącego, naczelny dowódca WP, a także kilku członków. Od maja 1945 r. członkiem Prezydium KRN był m.in. czołowy działacz PPR Roman Zambrowski. Zamiast konstytucyjnej Najwyższej Izby Kontroli działało Biuro Kontroli usytuowane przy Prezydium KRN.

PKWN, rezydujący od 1 sierpnia 1944 r. w Lublinie, w dużym stopniu składał się z ludzi przypadkowych, nieznanych szerzej z wcześniejszej działalności politycznej. Jego przewodniczącym oraz kierownikiem

resortu spraw zagranicznych został Edward Osóbka-Morawski, a zastępcami Wanda Wasilewska i Andrzej Witos (brat Wincentego). Większość członków PKWN (9 z 15) stanowili działacze Związku Patriotów Polskich (ZPP). Członkami PKWN były osoby (może poza Wasilewską) całkowicie społeczeństwu nieznane. Sam Osóbka-Morawski był przed wojną trzeciorzędnym działaczem PPS. Formalnie PKWN miał charakter koalicyjny i w jego skład wchodzili – obok komunistów – także socjaliści, ludowcy oraz demokraci. Jednak resorty najważniejsze z punktu widzenia możliwości sprawowania realnej władzy zostały obsadzone przez komunistów. Należała do nich obrona narodowa, bezpieczeństwo publiczne, informacja i propaganda, a także oświata. W praktyce komuniści kontrolowali również pozostałe resorty, a ich nominalni szefowie w większości byli tylko figurantami. I tak resortem spraw zagranicznych faktycznie kierował Jakub Berman, a kierownikiem całej gospodarki był Hilary Minc, posiadający gruntowne wykształcenie ekonomiczne uzyskane na zachodnich uczelniach. Zasada ta obowiązywała także przy konstruowaniu Rządu Tymczasowego, a następnie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. W analogiczny sposób komuniści zapewniali sobie kontrolę nad całym aparatem państwowym, obsadzanym przez zaufanych ludzi, często wywodzących się z grupy oficerów politycznych Armii Polskiej w ZSRR. PKWN, a następnie Rząd Tymczasowy i TRJN były nie tylko organami władzy wykonawczej, ale także prawodawczej, gdyż od 15 sierpnia 1944 r. miały prawo wydawania dekretów z mocą ustawy, zatwierdzanych przez Prezydium KRN.

Dekret o reformie rolnej został przyjęty 6 września 1944 r., a jego założenia nie różniły się wiele od ogłoszonych w Manifeście PKWN. Sprecyzowano, że wywłaszczeniu bez wykupu będą podlegały majątki przekraczające 50 ha użytków rolnych, a na terenie województw poznańskiego, pomorskiego i śląskiego wszystkie gospodarstwa powyżej

100 ha, bez względu na obszar gruntów użytkowanych rolniczo. Skonfiskowane wraz z martwym i żywym inwentarzem oraz budynkami grunty miały być przekazywane Państwowemu Funduszowi Ziemi i służyć tworzeniu nowych gospodarstw lub dopełnianiu istniejących do 5 ha użytków rolnych. Reforma w tym kształcie była obliczona na pozyskanie jak największej liczby zwolenników nowej władzy kosztem stworzenia nowoczesnej struktury rolnej, opartej na gospodarstwach średniej wielkości, produkujących na rynek. Reformę przeprowadzano jednak powoli, gdyż wielu działaczy, w tym kierownik resortu rolnictwa i reform rolnych PKWN Andrzej Witos, zdawało sobie sprawę, że nie ma ona doprowadzić do poprawy struktury polskiego rolnictwa, lecz jedynie do realizacji politycznych celów komunistów. Trudno było także przełamać nieufność chłopów wątpiących w trwałość dokonywanych parcelacji.

Utrzymano przedwojenny podział obszaru państwa na województwa, powiaty, gminy wiejskie i miejskie. Ostatecznie zrezygnowano z oparcia administracji terenowej na systemie rad narodowych. 21 sierpnia 1944 r. przywrócono urzędy wojewodów i starostów (w powiatach) jako organy administracji ogólnej, mianowane przez centralne władze państwowe i im podległe. Zgodnie z ustawą z 11 września 1944 r. (znowelizowaną 3 stycznia 1946) terenowe rady narodowe, składające się z osób delegowanych przez organizacje polityczne i społeczne i zatwierdzone przez PKWN, zachowały wobec administracji państwowej i samorządowej funkcje kontrolne, a także stały się organami „planowania działalności publicznej", do czego zaliczono również ustalanie budżetu. Rada stopnia niższego podlegała nadzorowi rady stopnia wyższego. Aż do 1954 r. nie powoływano rad narodowych na zasadzie wyborów, gdyż najpierw uznano, że PPR jest jeszcze zbyt słaba, aby je mogła tą drogą zdominować, a po 1948 r., w okresie przyspieszonej sowietyzacji ustroju w Polsce, nie widziano już takiej

potrzeby. Na podstawie dekretu PKWN z 23 listopada 1944 r. powołano samorząd terytorialny posiadający osobowość prawną. Organami prawodawczymi samorządu terytorialnego stały się rady narodowe. Natomiast organami wykonawczymi samorządu były wydziały wojewódzkie z wojewodami jako przewodniczącymi, wydziały powiatowe ze starostami na czele, zarządy miejskie kierowane przez burmistrzów lub prezydentów oraz zarządy gmin pod przewodnictwem wójtów. Członkowie wydziałów i zarządów byli wybierani przez właściwe rady narodowe. Do uprawnień samorządu terytorialnego należały „sprawy publiczne o lokalnym znaczeniu", jeżeli nie zostały „wyraźnie zastrzeżone do kompetencji władz państwowych". W ten sposób ukształtował się system – powiązanych ze sobą – terytorialnych organów władzy, obejmujących rady narodowe, administrację rządową oraz samorząd terytorialny, mający szersze uprawnienia niż w czasach II Rzeczypospolitej.

Odbudowywano sądownictwo powszechne, działające według zasad obowiązujących w II RP (prawo o ustroju sądów powszechnych z 6 lutego 1928 r.), a więc m.in. utrzymano jego trójinstancyjność oraz funkcjonowanie prokuratury jako integralnej części całego systemu sądownictwa. 28 lutego 1945 r. powołano I prezesa Sądu Najwyższego. Wznowiły swoją działalność sądy grodzkie, okręgowe i apelacyjne. Wkrótce z ich kompetencji wyłączono większość „przestępstw politycznych", które przekazano sądownictwu wojskowemu, o ustroju i kodeksach wzorowanych na rozwiązaniach radzieckich, m.in. zakładających dwuinstancyjność sądów.

Mimo nieuznawania za obowiązującą konstytucji z 1935 r. nowe władze w zasadzie respektowały zastany system prawny stworzony przed 1939 r., skądinąd dla nich wygodny, gdyż ułatwiał stosowanie wobec społeczeństwa represyjnej polityki, m.in. dopiero 16 listopada 1945 r. został zniesiony stan wojenny, wprowadzony dekretem

prezydenta Mościckiego na obszarze kraju 1 września 1939 r. Natomiast charakterystyczne, że w okresie „stalinowskim" znaczną część nawet prawników wojskowych – i to na kierowniczych stanowiskach – stanowili przedwojenni pracownicy sanacyjnego aparatu sprawiedliwości.

W okresie istnienia Polski Lubelskiej stworzono zasady funkcjonowania systemu partyjnego, charakterystyczne dla całego okresu Polski Ludowej. Jego istotą było odrzucenie pluralizmu politycznego na rzecz ustroju, w którym hegemonistyczna rola przypadała jednej partii (PPR). Jej przywódcy, w porozumieniu z Moskwą, decydowali nie tylko o tym, jakie ugrupowania polityczne mogą legalnie działać, ale ponadto poprzez swoich członków wprowadzonych do kierownictwa tych ugrupowań wpływali na ich działalność. Praktykę tę, początkowo realizowaną głównie w stosunku do Stronnictwa Ludowego (SL) i Stronnictwa Demokratycznego (SD), stopniowo rozciągano na wszystkie organizacje polityczne i społeczne. Uzgadnianie opinii partii i stronnictw politycznych – z reguły sprowadzające się do akceptowania stanowiska PPR – odbywało się za pośrednictwem powołanej 24 listopada 1944 r. Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych (CKPSD). W ten sposób starano się wyeliminować z życia politycznego wolną grę sił politycznych, opartą na konkurencji programów akceptowanych przez społeczeństwo w walce wyborczej, co jest podstawową zasadą funkcjonowania systemów politycznych w ustrojach demokratycznych. Jednak od początku istniała pewna konkurencja pomiędzy PPR a PPS, co drażniło Stalina, informowanego przez kierownictwo PPR o kłopotach z podporządkowaniem sobie socjalistów. Niezależności PPS próbował bronić Osóbka-Morawski, który np. w grudniu 1944 r. sprzeciwił się wysłaniu niechętnego wówczas komunistom Bolesława Drobnera do

Moskwy lub Kijowa, czego domagał się Stalin, chcący osłabić jego wpływy w kierownictwie PPS.

Na początku sierpnia 1944 r. w Lublinie ukształtowało się nowe – w porównaniu z okresem działalności konspiracyjnej – kierownictwo PPR, które zgodnie z sowieckim wzorem przyjęło nazwę Biuro Polityczne Komitetu Centralnego PPR. W jego skład weszło trzech przybyłych z ZSRR członków (Jakub Berman, Hilary Minc, Aleksander Zawadzki) Centralnego Biura Komunistów Polski (CBKP) oraz dwóch członków kierowniczej trójki PPR (Władysław Gomułka i Bolesław Bierut). Większość z nich w latach II wojny światowej została przyjęta do radzieckiej partii komunistycznej WKP(b). Sekretarzem KC PPR pozostał Władysław Gomułka. To właśnie Biuro Polityczne (BP) było w Polsce rzeczywistym ośrodkiem władzy, którego decyzje przekazywano do wykonania Prezydium KRN, a za jego pośrednictwem pozostałym organom państwa. W BP oraz w centralnym aparacie partyjnym (kierownicy wydziałów KC) dominowali działacze związani z CBKP. Natomiast aktywiści konspiracyjnej PPR przeważali w osiemnastoosobowym Komitecie Centralnym PPR, którego rola była jednak drugoplanowa.

Wszyscy członkowie BP i KC PPR byli przed wojną funkcjonariuszami Komunistycznej Partii Polski (KPP) lub Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej (KZMP). Aparatem partyjnym kierował wyjątkowo sprawnie były działacz KPP i Związku Patriotów Polskich (ZPP) Roman Zambrowski, w kwietniu 1945 r. powołany na stanowisko kierownika utworzonego wówczas Sekretariatu KC, w którego gestii leżało m.in. zarządzanie centralnym i terenowym aparatem partyjnym, określanie zadań dla członków PPR w instytucjach państwowych i społecznych oraz zatwierdzanie nominacji na ważne stanowiska państwowe i gospodarcze, co stanowiło początek tworzenia systemu nomenklatury. W skład Sekretariatu wchodzili wówczas kierownicy czterech

najważniejszych wydziałów KC PPR (personalnego, organizacyjnego, propagandy i rolnego). Zambrowski nadzorował także działalność wszystkich partii i ugrupowań politycznych funkcjonujących legalnie w Polsce. Obok Gomułki i Bieruta stał się w tym czasie chyba najbardziej wpływową osobą w partii. W maju 1945 r. wszedł on w skład Biura Politycznego KC razem z Marianem Spychalskim, który przejął od Zawadzkiego polityczny nadzór nad wojskiem. Zawadzkiemu natomiast poruczono kierowanie pracą województwa śląsko-dąbrowskiego, kluczowego w tym czasie dla władz radzieckich ze względu na złoża węgla i przemysł ciężki. Po zjeździe PPR w grudniu 1945 r. nowym członkiem BP został minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz. Większość członków BP KC PPR – Minc, Berman, Zambrowski, Gomułka, Bierut – była nietuzinkowymi działaczami z praktyką w organizowaniu pracy partyjnej, z reguły o dużej inteligencji osobistej, a często i wiedzy, mimo że część z nich miała formalne wykształcenie tylko na poziomie podstawowym (Gomułka, Bierut). W tym składzie BP KC PPR działało do września 1948 r. Struktura władz PPR i ich skład osobowy – poza istnieniem sekretarza i KC – nie były ujawniane opinii publicznej. Pierwsza wzmianka prasowa o funkcjonowaniu Biura Politycznego KC PPR pojawiła się dopiero w czerwcu 1948 r.

Decydujący głos w rozwiązywaniu wszystkich konkretnych spraw podejmowanych przez BP KC PPR miał Stalin. Zwracano się do niego nawet o zatwierdzanie najważniejszych rezolucji partyjnych. Jednak zdarzało się, że pod wpływem rozwoju sytuacji zmieniał on swoje wcześniejsze stanowisko, stąd też nie wszystkie jego pierwotne sugestie, łącznie z personalnymi, były ostatecznie realizowane. Nasilające się symptomy starości oraz pogarszający się stan zdrowia stopniowo osłabiały jego bezpośrednią kontrolę nad bieżącymi sprawami imperium. Kierownictwo PPR w latach 1944–1947, pomijając instrukcje

telefoniczne, spotykało się ze Stalinem co najmniej raz, a nawet dwa razy w miesiącu. Przebieg części tych spotkań nie jest nadal znany historykom. Głównym łącznikiem pomiędzy Stalinem a Biurem Politycznym PPR był Bierut, jednak stopniowo coraz częściej w spotkaniach z radzieckim dyktatorem uczestniczył także Gomułka. Realizując politykę zarysowaną w Moskwie, kierownictwo PPR działało w tym czasie w pełni kolektywnie. Między głównymi osobistościami partii komunistycznej, Gomułką i Bierutem, istniał w tym czasie swoisty podział ról. Bierut kierował państwem, a Gomułka PPR i życiem politycznym. Mogło się wydawać, że niekwestionowanym przywódcą jest Gomułka, gdyż jako szef rządzącej partii to on oficjalnie na plenach KC PPR określał jej linię polityczną, jednak także w tych latach osobista pozycja Bieruta, ze względu na jego stałe kontakty ze Stalinem, była co najmniej równorzędna wobec sekretarza PPR. Nawet posiedzenia BP KC PPR od 1945 r. odbywały się w Belwederze, oficjalnej rezydencji prezydenta KRN. Ponadto – jak już wspomniano – władza stojącego na czele Prezydium KRN Bieruta była ogromna. Z racji sprawowania funkcji głowy państwa występował on – na żądanie Stalina – wobec opinii publicznej jako bezpartyjny.

Bolesław Bierut, w towarzystwie Edwarda Osóbki-Morawskiego (trzeci z lewej), marszałka Roli-Żymierskiego i Władysława Gomułki (pierwszy z prawej), przecina wstęgę podczas otwarcia mostu Poniatowskiego (22 VII 1946).

Kierownictwo PPR w latach 1944–1948 demonstracyjnie krytycznie odnosiło się do części tradycji KPP, a także podkreślało z naciskiem, że PPR nie jest partią komunistyczną, mimo że kieruje się ideologią marksizmu-leninizmu. W rzeczywistości cały czołowy aktyw PPR stanowili przedwojenni komuniści, uznający specyficzny system wartości, przypominający zasady obowiązujące w organizacjach religijnych. Najważniejszą wartością w tym systemie była „Partia", która podobnie jak Kościół jednoczyła wszystkich swoich wyznawców. W zasadzie partia komunistyczna była jedna, światowa, w praktyce utożsamiana z WKP(b). Błędy mogły popełniać jednostki, oczyszczające się drogą samokrytyki (spowiedzi), natomiast „Partia" była nieomylna. W tym czasie jej nieomylność uosabiał „wódz światowego proletariatu" – Józef Stalin. Do wartości religijnych nawiązywała także symbolika partyjna (pieśni, manifestacje). Nawet legitymacje partyjne były swoistymi przedmiotami kultu, a ich zgubienie, zniszczenie czy

dopuszczenie do „dostania się w niepowołane ręce” groziło karami partyjnymi lub wykluczeniem z organizacji. Największym grzechem była zdrada „Partii”, np. wymuszone przez policję II RP wyrzeczenie się działalności w ruchu komunistycznym, nawet jeżeli miało charakter taktyczny. Historia WKP(b) i KPP, obfitująca w gwałtowne zmiany kursu („zwroty”), nauczyła polskich komunistów, że jedyną zasadą, jaką winni się kierować, jest działanie zgodnie z wolą Stalina i jego aktualnych współpracowników, określających bieżącą politykę „Partii”. Za sekciarstwo uznawano to, co niezgodne było z aktualną „linią Partii”, ważną „na obecnym etapie”, nawet jeżeli poprzednio mieściło się w pryncypiach komunistycznych. W partii komunistycznej obowiązywał swoisty kodeks etyczny, szczególnie surowy w sprawach materialnych, natomiast mniej rygorystyczny w kwestiach obyczajowych. Znane są przypadki, że członków PPR zajmujących wówczas kierownicze stanowiska w przemyśle i handlu więziono, a nawet tracono za przestępstwa gospodarcze na mocy wyroków sądowych inspirowanych przez kierownictwo ich partii. W lipcu 1947 r. BP KC PPR zwróciło uwagę „na zbyt szeroką stopę życiową” członka tego gremium A. Zawadzkiego.

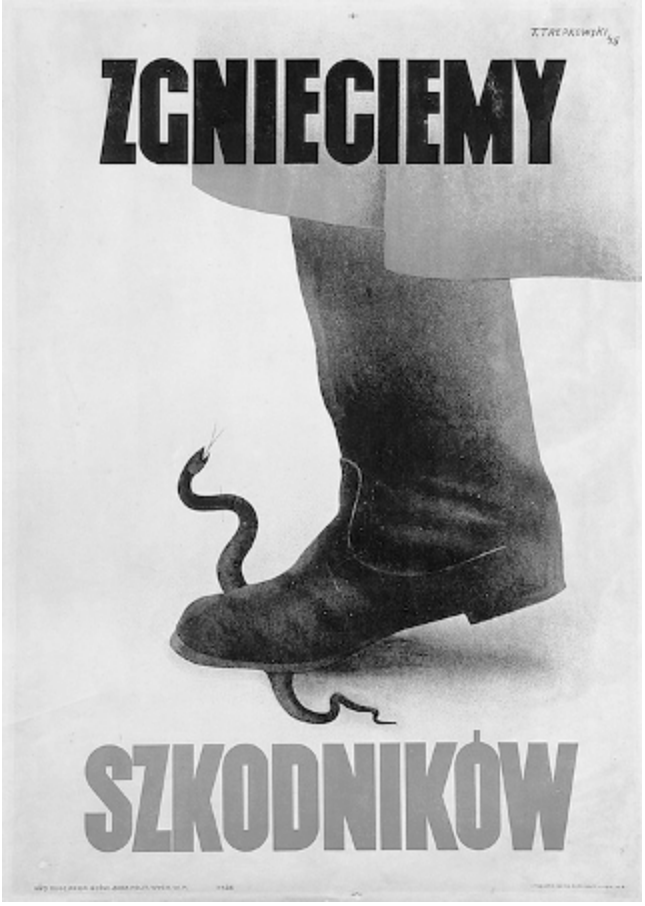

Plakat Tadeusza Trepkowskiego (1945).

Oficjalnie, tak jak w okresie okupacji, aż do połowy 1948 r. kierownictwo PPR mocno akcentowało ogólnonarodowy, niepodległościowy i demokratyczny charakter partii. Podkreślano, że aktualnym jej zadaniem jest przeprowadzenie rewolucji, ale o charakterze „burżuazyjnym". Inaczej niż liderzy PPS, przywódcy PPR w wypowiedziach publicznych akcentowali, że walczą nie o ustrój socjalistyczny, ale o „demokrację ludową". („O socjalizm walczymy po cichu, a o demokrację głośno"). Deklarowano odrzucenie jako systemu sprawowania rządów radzieckiej koncepcji „dyktatury proletariatu", zgodnie z którą władza należała tylko do robotników i pracującego chłopstwa (a w praktyce do komunistycznej monopartii). Odżegnywano się także od związanych z tą koncepcją rewolucyjnych metod

przebudowy struktury politycznej, społecznej i gospodarczej kraju, sprowadzających się do likwidacji wszystkich klas posiadających, nacjonalizacji całej gospodarki i programu kolektywizacji wsi.

Podkreślano, że radzieckie rozwiązania nie mogą być wzorami do naśladowania w Polsce, gdzie jest realizowana „polska droga do socjalizmu". Ustrój polityczny budowany w Polsce określono jako „demokrację ludową". Miała ona być czymś pośrednim pomiędzy „demokracją kapitalistyczną" funkcjonującą na Zachodzie i „demokracją socjalistyczną" realizowaną w ZSRR. Istota sowieckiej „demokracji" według ideologów PPR miała polegać na tym, że władzę tam sprawują Rady Delegatów (Sowiety), łączące funkcje ustawodawcze i wykonawcze, podczas gdy w Polsce realizowano model ustrojowy oparty na trójpodziale władz. W rozmowach z kierownictwem PPR Stalin doprecyzował powtarzane następnie przez Gomułkę pojęcie demokracji ludowej, w której dopuszczalna jest opozycja, pod warunkiem jednak, że nie zamierza obalać istniejącego ustroju, a zmiany następują drogą ewolucyjną, nie zaś poprzez działania rewolucyjne.

Tak więc w rzeczywistości to Stalin był autorem koncepcji „polskiej drogi do socjalizmu". Poza kilkoma osobami ze ścisłego kierownictwa PPR nikt o tym nie wiedział, co ułatwiło podtrzymywanie do dzisiaj tezy, że to Gomułka był jej twórcą. Nakreślony przez Stalina program był wprowadzany w życie przez całe kierownictwo PPR, w którym aż do połowy 1948 r. nie ujawniały się żadne istotniejsze rozbieżności. Koncepcja „polskiej drogi do socjalizmu" była niechętnie przyjmowana przez część dawnych aktywistów KPP, przywiązanych do wizji natychmiastowego przekształcenia Polski w republikę radziecką, a nieznających ówczesnych intencji Stalina. Byli oni piętnowani jako „sekciarze" i usuwani ze stanowisk partyjnych; m.in. spotkało to sekretarza Komitetu Wojewódzkiego (KW) PPR w Krakowie Włodzimierza Zawadzkiego.

W okresie kiedy PPR stawała się organizacją masową, w jej szeregi przyjmowano wszystkich, którzy akceptowali ten ogólnonarodowy program, stąd też w partii znalazło się wówczas wiele osób niemających nic wspólnego z ideologią komunistyczną. Nie wywierały one jednak żadnego wpływu ani na linię polityczną partii, ani na kreowanie aparatu sprawującego w niej władzę i tworzyły – jak to po latach określano – tzw. partię zewnętrzną. Grupą pośrednią pomiędzy szeregowymi członkami partii a jej zawodowym aparatem byli aktywiści. Aktyw i aparat partyjny przenikały się wzajemnie w organach teoretycznie wybieralnych, czyli komitetach różnego szczebla.

Kierownictwo PPR uzurpowało sobie prawo do określania, jakie organizacje działające w kraju mają charakter demokratyczny. Zaliczano do nich tylko te, które przyjęły jako obowiązującą konstytucję marcową, a więc zrywały z zasadą legalizmu i uznawaniem ciągłości państwa polskiego, reprezentowanego przez władze na uchodźstwie. Ponadto musiały godzić się na współpracę z komunistami i akceptować hegemonię PPR. Tworzyły one „obóz polskiej demokracji". Organizacje nieakceptujące tych zasad, a więc wszystkie tradycyjne ugrupowania polskiego życia politycznego w tym czasie stanowiące polityczne zaplecze polskiego państwa podziemnego, stąd też nadal pozostające w konspiracji, określano w propagandzie jako „obóz reakcji", „faszyzmu" lub „sanacji". W ówczesnej oficjalnej propagandzie za „demokratyczne" uznawano tylko to, co było zgodne z kierunkiem działania PPR.

Swoje struktury kierownicze powołały także trzy partie dopuszczone do legalnej działalności. Ich kierownictwa składały się z działaczy związanych poprzednio z ZPP oraz współpracujących w konspiracji z PPR. 18 sierpnia 1944 r. powstał Tymczasowy Zarząd Główny Stronnictwa Demokratycznego, kierowany przez Wincentego Rzymowskiego. Na zjeździe obradującym 10 i 11 września – *ex post* uznanym za XXV Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej – socjaliści

powołali tymczasowe władze partii. Przewodniczącym Rady Naczelnej został Bolesław Drobner, a przewodniczącym Centralnego Komitetu Wykonawczego Edward Osóbka-Morawski. Istniały natomiast kłopoty z wyłonieniem przywództwa ruchu ludowego skłonnego współpracować z komunistami. Po obradach 17 i 18 września 1944 r. ludowcy wybrali Tymczasowy Zarząd Główny Stronnictwa Ludowego, a 23 listopada powołali nowe władze stronnictwa, z Józefem Maślanką (prezes Zarządu Głównego SL) i Stanisławem Januszem (przewodniczący Rady Naczelnej SL) na czele. Szacuje się, że na terenach Polski Lubelskiej PPR liczyła (początkowo) ok. 5 tys. członków, PPS też ok. 5 tys., SL – ok. 3 tys., a SD ok. 1 tys. PPR próbowała bezpośrednio oddziaływać na chłopów poprzez utworzenie kontrolowanego przez jej zwolenników Związku Samopomocy Chłopskiej (ZSCh), który jako organizacja masowa miał ograniczyć na wsi wpływy autentycznych ludowców. Do PPR właścicieli gospodarstw rolnych przyjmowano niechętnie, gdyż traktowano ich jako przedstawicieli „klasy posiadającej", a ponadto starano się utrzymać w niej liczebną przewagę robotników. W maju 1945 r. ZSCh liczył ok. 400 tys., a w październiku 1946 r. 600 tys. członków.

Plakat propagandowy (lata 40.).

Do najważniejszych instrumentów, za których pomocą kierownictwo PPR starało się kontrolować społeczeństwo i wpływać na jego postawy, należały aparat przemocy, wojsko, propaganda i cenzura.

Zorganizowany według wzorów radzieckich resort bezpieczeństwa publicznego pokrył obszar całego kraju siecią jednostek policji politycznej w postaci wojewódzkich i powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego (UBP), tworzących także placówki w gminach. Na czele resortu stał Stanisław Radkiewicz, poprzednio członek CBKP. Znaczną część pracowników UBP stanowili byli partyzanci Armii Ludowej (AL), znakomicie znający teren i mający tam swoich informatorów, jednak najważniejszą rolę w UBP odgrywali kursanci (ok. 200 osób) szkoły dla oficerów NKWD w Kujbyszewie, wysłani tam przez CBKP wiosną 1944 r. Resortowi podlegały także Wojska Wewnętrzne, przeznaczone do zwalczania partyzantki niepodległościowej.

Wraz z tworzeniem organów władzy terenowej powstawały placówki Milicji Obywatelskiej (MO), która przejęła funkcje przedwojennej policji państwowej, a więc zapewniała porządek i walczyła z przestępczością kryminalną. MO początkowo miała być organizowana i nadzorowana przez rady narodowe, jednak podporządkowano ją centrali w Lublinie, a od 7 października 1944 r. kierownikowi resortu bezpieczeństwa publicznego. Została zorganizowana na wzór wojskowy i poprzez sieć tworzonych w jej ramach pełnomocników partyjnych była całkowicie kontrolowana przez kierownictwo PPR. Komendantem głównym MO został Franciszek Jóźwiak „Witold", jeden z czołowych działaczy PPR. Także w kadrach MO znaczącą rolę odgrywali byli partyzanci AL i Batalionów Chłopskich (BCh).

Wiele uwagi poświęcono organizowaniu sił zbrojnych. 21 lipca 1944 r. z Armii Polskiej w ZSRR i Armii Ludowej stworzono Wojsko Polskie (WP). Naczelnym dowódcą i kierownikiem resortu obrony narodowej PKWN został gen. Michał Rola-Żymierski, oficjalnie bezpartyjny, w rzeczywistości członek PPR. Ambitne plany organizacyjne zakładały, że w wyniku ogłoszonej 15 sierpnia 1944 r. na terenie Polski Lubelskiej mobilizacji zostaną sformowane dwie armie ogólnowojskowe, które – razem z 1. Armią WP powstałą na terenach ZSRR – pozwolą na wystawienie do dalszych działań bojowych Frontu Polskiego, wzorowanego na strukturach radzieckich. Ostatecznie pomysł ten został przez Stalina odrzucony. Do grudnia 1944 r. zmobilizowano ponad 110 tys. żołnierzy i oficerów, co pozwoliło na zorganizowanie jednej armii, która w 1945 r. wzięła udział w działaniach wojennych (2. Armia WP). Na terenach Polski zajętych w 1945 r. zmobilizowano dodatkowo ok. 88 tys. żołnierzy, ale większość z nich już nie uczestniczyła w działaniach frontowych. 1 maja 1945 r. stan osobowy WP wynosił 334 812 żołnierzy. Brak kadry oficerskiej spowodował, że większość stanowisk dowódczych (od batalionu wzwyż) oraz sztabowych obsadzona została przez oficerów

radzieckich. Od wiosny 1943 do maja 1945 r. w szeregach WP służyło 19 679 oficerów radzieckich, w tym 3510 narodowości polskiej. Oficerowie radzieccy 2 sierpnia 1945 r. stanowili ok. 40% kadry WP, liczącej wówczas 40 859 oficerów.

Nowe władze od początku przykładały wielką wagę do działalności propagandowej oraz kontroli informacji przekazywanych społeczeństwu. Do realizacji tych celów służył resort informacji i propagandy, który – inaczej niż w okresie przedwojennym, kiedy obowiązywał system zgłoszeniowy – udzielał koncesji na wydawanie czasopism oraz zainicjował funkcjonowanie cenzury prewencyjnej, a od 15 grudnia 1944 r. był jedynym dysponentem papieru. Początkowo prasa działała stosunkowo swobodnie, co budziło zasadnicze zastrzeżenia władz radzieckich. Właściwe organizowanie instytucji cenzury rozpoczęło się w połowie grudnia 1944 r., pod bezpośrednią kontrolą i inspiracją specjalistów radzieckich. Od 19 stycznia 1945 r. cenzura – nadal prawnie niezalegalizowana – działała w ramach MBP, jako Centralne Biuro Kontroli Prasy. Od lutego 1945 r. kierował nią Tadeusz Zabłudowski. W całym kraju działały wojewódzkie i miejskie Biura Kontroli Prasy, a w powiatach ich pełnomocnicy. W praktyce funkcjonariusze cenzury kontrolowali całokształt działalności informacyjnej i kulturalnej, m.in. programy radiowe, repertuar kin, wystawy, ekspozycje w muzeach, treść wykładów publicznych, występy rewiowe w kawiarniach oraz księgozbiory instytucji publicznych (szczególnie szkół i bibliotek), z których już w pierwszej połowie 1945 r. usuwano książki dotyczące m.in. walk legionowych, wojny polsko-bolszewickiej, Józefa Piłsudskiego, geografii i historii ziem włączonych do ZSRR, polemizujące z marksizmem, a nawet bajki dla dzieci uznane za nieprawomyślne. 6 listopada 1945 r. sporządzono pierwszy spis książek, które należało wycofać ze wszystkich bibliotek i księgarń. Nadzorowano także zakłady poligraficzne i ich produkcję. 15 listopada 1945 r. Biuro, pod nową nazwą

– Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (GUKPPiW), przekazano pod zwierzchnictwo Prezydium Rady Ministrów, gdzie podlegało Jakubowi Bermanowi, równocześnie nadzorującemu resort bezpieczeństwa. Narzucany w środkach masowego przekazu język polityki bogato czerpał z wzorców sowieckiej „nowomowy" i chociaż początkowo ostrożnie dawkowany, wpływał na sposób myślenia o rzeczywistości. Stąd też m.in. partię komunistyczną nazwano robotniczą, wasalizację ruchu ludowego wobec komunistów „sojuszem robotniczo-chłopskim", a generalne podporządkowanie partii koalicyjnych linii PPR „współdziałaniem szczerych demokratów". W 1945 r. Ministerstwo Informacji i Propagandy (MIiP) zaleciło, by w publikacjach i wystąpieniach unikać wyrazu „sowiecki" i zastępować go określeniem „radziecki". Przed wojną oba te określenia stosowano równolegle i nie miały one ani pozytywnej, ani negatywnej konotacji. Powojenna praktyka spowodowała, że określenie „radziecki" nabrało charakteru afirmującego, a „sowiecki" pejoratywnego wobec opisywanej rzeczywistości.

Stosunek ludności polskiej do nowej władzy był złożony. Dla najbardziej aktywnej części społeczeństwa związanej z konspiracją niepodległościową miała ona charakter agenturalny. Nie mogła tych opinii zmienić retoryka niepodległościowa PPR, w tym także organizowanie licznych patriotycznych uroczystości, m.in. z okazji obchodzonych w 1944 r. przedwojennych świąt państwowych – 15 sierpnia i 11 listopada, zniesionych już w roku następnym. Rolników nie mogły pozyskiwać ściągane bezwzględnie – znacznie wyższe (w wypadku gospodarstw dużych i średnich) niż w okresie okupacji niemieckiej – kontyngenty, zwane teraz świadczeniami rzeczowymi. Jednak od początku bardzo wielu obywateli, bez względu na przekonania, włączało się w działania służące odbudowie normalnych – po latach okupacji – warunków egzystencji w sferze gospodarki, oświaty

czy kultury. Natomiast naturalnym zapleczem nowej władzy stawały się warstwy przed wojną upośledzone, słabo wykształcone i biedne – małorolni chłopi, robotnicy rolni i nisko wykwalifikowani – dla których otwierały się niespotykane nigdy wcześniej możliwości awansu politycznego i społecznego, umożliwiające karierę w wojsku, bezpieczeństwie i administracji. Do tej grupy dołączali także karierowicze, liczący, że posiadane umiejętności zawodowe zapewnią im szybki awans i miejsce w elicie władzy.

Władze Polski Lubelskiej początkowo deklarowały gotowość przyjmowania w szeregi wojska i administracji wszystkich chętnych, bez względu na orientacje polityczne, w tym także żołnierzy AK, pod warunkiem uznania programu PKWN. 24 sierpnia 1944 r. został wydany dekret PKWN o rozwiązaniu organizacji konspiracyjnych działających w okresie okupacji hitlerowskiej. Większość pozostających w podziemiu działaczy niepodległościowych nie podporządkowała się jego postanowieniom, toteż stopniowo więzienia zaczęły się zapełniać aresztowanymi członkami AK, BCh i innych organizacji konspiracyjnych. Zaczęło dochodzić do pierwszych zamachów na przedstawicieli „władzy ludowej" oraz likwidowania placówek MO. Nie były to jednak zdarzenia masowe, skoro w całym 1944 r. zginęło 289 osób związanych z UB, MO i PPR, nie licząc żołnierzy WP. Oddziały AK w 1944 r. podejmowały głównie próby rozbijania więzień, w których przetrzymywano aresztowanych członków konspiracji, m.in. w lipcu w Zamościu, w sierpniu w Hrubieszowie, we wrześniu w Krasnymstawie i Białej Podlaskiej, w październiku w Rzeszowie i Zamościu.

Partyzanci z oddziału poakowskiego.

Stalin był niezadowolony z tempa zmian w Polsce Lubelskiej, dlatego w trakcie dwóch kolejnych wizyt delegacji PKWN w Moskwie (28 IX–3 X i 11–19 X 1944) w bardzo ostrej formie nakazał bezwzględną realizację reformy rolnej metodami rewolucyjnymi, zachęcał do działania bez liczenia się z literą prawa i do wzmożenia polityki represji wobec przeciwników politycznych, zwłaszcza żołnierzy AK. Nakazał też usunięcie Andrzeja Witosa z funkcji wiceprzewodniczącego PKWN i kierownika resortu rolnictwa. Zalecenia Stalina stały się podstawą gwałtownego zaostrzenia kursu politycznego władz lubelskich, opisywanego w historiografii jako tzw. zwrot październikowy.

Reprymenda sowieckiego przywódcy, który zagroził konsekwencjami personalnymi, miała też znaczenie psychologiczne dla kierownictwa PPR. Od tego czasu wykazywało ono ogromną gorliwość w odgadywaniu ewentualnych życzeń Stalina, co spotykało się z jego aprobatą.

Poza przyspieszeniem realizacji reformy rolnej, czemu towarzyszyły aresztowania lub wysiedlenia właścicieli ziemskich, kierownictwo PPR skoncentrowało swe działania na jeszcze większym podporządkowywaniu sobie aparatu bezpieczeństwa, milicji i wojska oraz na kontroli partii poprzez powołanie pełnomocników partyjnych w ramach tych instytucji, a także na przeprowadzeniu czystki w ich szeregach w celu usunięcia głównie byłych członków AK. W związku z kapitulacją powstania warszawskiego zintensyfikowano ataki propagandowe, oskarżające wręcz dowództwo AK o współpracę z hitlerowcami w walce z „prawdziwymi demokratami i patriotami". Symbolem tej propagandy stał się slogan i plakat z lutego 1945 r. „AK – zapluty karzeł reakcji". W końcu października 1944 r., zgodnie z decyzją Biura Politycznego KC PPR, rozpoczęto na wniosek Roli-Żymierskiego akcję internowania oficerów i żołnierzy AK służących w szeregach WP, nawet w oddziałach frontowych. Na początku listopada 1944 r. w Skrobowie koło Lubartowa zorganizowano dla nich centralny obóz. Do 6 listopada 1944 r. internowano ok. 500 oficerów i żołnierzy WP wywodzących się z AK. Na przełomie lat 1944 i 1945 powstały obozy dla żołnierzy AK, m.in. w Nowinach (na terenie Puszczy Solskiej), Krzesimowie i Poniatowej.

Pogarszająca się atmosfera polityczna była jedną z przyczyn nasilenia się dezercji żołnierzy z formowanych oddziałów WP. Do największej doszło 12 października, kiedy z obozu wojskowego koło Krasnegostawu zbiegło ponad 660 żołnierzy 31. pułku piechoty. W październiku 1944 r. codziennie uciekało po 40–60 żołnierzy, a liczba dezerterów miała sięgnąć 3200.

Zaczęły się masowe aresztowania osób podejrzewanych o działalność konspiracyjną. Jak wynika z niepełnych danych, organa bezpieczeństwa aresztowały między listopadem 1944 r. a majem 1945 r. co najmniej 2634 osoby. Na polecenie kierownictwa PPR od października 1944 r. zaczęto stosować w urzędach bezpieczeństwa zasadę, że najpierw należy aresztować domniemanych wrogów, a potem dopiero szukać dowodów ich winy, a najlepiej w toku przesłuchań zmusić ich do potwierdzenia stawianych zarzutów. Regułą było konstruowanie oskarżenia tylko na podstawie przyznania się podejrzanego. W latach 1944–1954 w śledztwach, z inspiracji sowieckich doradców, nagminnie stosowano wypracowane przez NKWD metody wymuszania zeznań, opierające się na torturach fizycznych i psychicznych, takich jak m.in. wymyślne bicie, karcer (trzymanie więźniów wiele godzin, a nawet dni w niewygodnych pozycjach w zimnych pomieszczeniach zalanych wodą i ekskrementami), konwejer (przesłuchiwanie bez przerwy przeciętnie od dwóch do pięciu dób), pozbawianie snu nawet przez 25 dni, upokarzanie i zmuszanie do zachowań naruszających godność osobistą, trzymanie latami w izolatkach bez prawa do korespondencji, czytania prasy i książek, torturowanie członków rodziny. Doprowadziło to wielu oskarżonych do obłędu lub śmierci.

22 października 1944 r. Biuro Polityczne postanowiło powołać Wydział Informacji KC PPR, podległy bezpośrednio Gomułce, łączący funkcje kontrwywiadu i tajnej policji politycznej. Miał on tworzyć swoje placówki przy komitetach terenowych. Mimo że ostatecznie taki wydział nie powstał (w każdym razie o jego funkcjonowaniu nic nie wiadomo), to jednak, jak przyznał Gomułka w rozmowie z Dymitrowem 10 maja 1945 r., działały bojówki partyjne, dokonujące – według sekretarza KC PPR samowolnie – skrytobójczych mordów na przeciwnikach politycznych. „Były przypadki, że zabijali po prostu w mieście i wyrzucali trupa na ulicę dla demonstracji". Udokumentowana została działalność grupy

PPR, która popełniła w latach 1945–1946 kilka skrytobójczych zbiorowych mordów politycznych m.in. w rejonie Płocka i Grójca. Co najmniej od wiosny 1945 r. istniały także „partyjne oddziały partyzanckie", wykorzystywane do walki z podziemiem niepodległościowym. W latach 1944–1945 działała w centrali bezpieczeństwa nieformalna grupa, która na polecenie szefa resortu Radkiewicza i jego zastępcy Romana Romkowskiego dokonała kilku skrytobójczych mordów na aresztowanych osobach, mogących prawdopodobnie, z racji funkcji sprawowanych przed wojną w wywiadzie politycznym lub więziennictwie, skompromitować niektórych dygnitarzy „bezpieki", w tym samego Radkiewicza. Do samowolnych mordów dochodziło także niekiedy w terenowych UBP, co jednak było piętnowane i karane przez kierownictwo resortu.

W celu zalegalizowania terroru zaczęto wprowadzać niezwykle restrykcyjne normy prawne. Już 31 sierpnia 1944 r. PKWN wydał dekret „o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy [...] oraz dla zdrajców Narodu Polskiego", który mógł być, wobec oskarżeń AK o współpracę z Niemcami, wykorzystywany także do ścigania członków organizacji niepodległościowych. 23 września 1944 r. przyjęto w formie dekretu Kodeks karny WP, przewidujący karę śmierci w siedemnastu wypadkach, m.in. za „publiczne lżenie, znieważanie albo wyszydzanie ustroju państwa polskiego". 30 października 1944 r. PKWN wydał (obowiązujący z mocą wsteczną, od 15 sierpnia) dekret o ochronie państwa, wprowadzający karę więzienia lub śmierci w jedenastu artykułach, np. za utrudnianie realizacji reformy rolnej, uchylanie się od obowiązku uiszczania świadczeń osobistych lub rzeczowych czy posiadanie odbiorników radiowych. Wszystkie sprawy wyszczególnione w tym dekrecie podlegały jurysdykcji sądów wojskowych. Przed końcem 1944 r. sądy wojskowe wydały co najmniej 288 wyroków śmierci, z których wykonano 181. Większość wykonanych wyroków dotyczyła

spraw o charakterze politycznym, w których sądzeni byli głównie żołnierze AK. Zatwierdzali je m.in. generałowie Michał Rola-Żymierski, Zygmunt Berling, Karol Świerczewski i Leon Bukojemski.

W drugiej połowie października 1944 r. zaczęto tworzyć pierwsze obozy pracy. Były one przeznaczone dla „zdrajców narodu polskiego" (volksdeutschów), Niemców, w tym jeńców wojennych, oraz wrogów władzy ludowej, także tych, co do których nie miano wyraźnych dowodów winy. Podobnie jak to było w wypadku przedwojennego obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, aby trafić do takiego obozu, nie potrzeba było sankcji prokuratorskiej ani tym bardziej wyroku sądu, wystarczała decyzja wydana przez władze administracyjne, m.in. przez starostów lub szefów PUBP.

Jeńcy niemieccy przy odgruzowywaniu Warszawy.

Główny ciężar walki o wprowadzenie „władzy ludowej" w 1944 r. spoczywał jednak na władzach radzieckich. 14 października 1944 r. skierowały one do Lublina gen. Iwana Sierowa wraz z ekipą wysokich

funkcjonariuszy NKGB i „Smiersza" (kontrwywiad wojskowy) w celu koordynowania działań mających neutralizować przeciwników PKWN. Generał Sierow już w latach 1939–1941 zajmował się likwidowaniem polskiego podziemia niepodległościowego w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu. Podporządkowano mu zbiorczą dywizję wojsk NKWD (9754 żołnierzy), dowodzoną przez gen. Borysa Sieriebriakowa, przemianowaną w styczniu 1945 r. na 64. Dywizję Piechoty Wojsk Wewnętrznych NKWD. Zadaniem Sierowa było także usprawnianie i nadzorowanie pracy resortu bezpieczeństwa publicznego PKWN, dokąd skierowano 10 radzieckich funkcjonariuszy bezpieczeństwa.
W Głównym Zarządzie Informacji (GZI) WP, czyli w kontrwywiadzie wojskowym, umieszczono 100 funkcjonariuszy „Smiersza".

W raporcie z 11 listopada 1944 r. Sierow informował, że kierowane przez niego służby od 15 października aresztowały w Lubelskiem 2684 osoby, w tym 2210 akowców, oraz zatrzymały 1746 dezerterów z WP. W tym czasie w więzieniach UBP przetrzymywano 1732 osoby, głównie członków AK, a grupy operacyjne NKWD wspólnie z funkcjonariuszami UBP aresztowały ponad 4200 członków AK. Rozpoczęły się także walki z polskimi oddziałami leśnymi. W październiku i listopadzie 1944 r. oddziały NKWD (3 pułki w sile 4500 żołnierzy) przeprowadziły wielką akcję pacyfikacyjną na Białostocczyźnie oraz w powiecie Biała Podlaska. Charakterystyczne, że akcją dowodził nie Sierow, ale specjalnie delegowany do Białegostoku szef kontrwywiadu wojskowego „Smiersz" gen. Wiktor Abakumow oraz ludowy komisarz NKWD na Białorusi gen. Ławrientij Canawa z grupą 200 wysokich funkcjonariuszy. (Canawa w latach 1939–1941 kierował likwidacją polskiego podziemia niepodległościowego na tym terenie). W wyniku tej operacji w listopadzie 1944 r. wyprawiono z Białegostoku do obozu w Ostaszkowie ponad 2900 więźniów w trzech transportach, a 1080 osób odesłano do batalionów zapasowych WP. Tylko na terenach Polski

Lubelskiej od października 1944 do początków stycznia 1945 r. NKWD aresztowało co najmniej 13 142 osoby, w tym 9101 żołnierzy AK i 2117 dezerterów. Z tego ok. 10,4 tys. wywieziono w dwunastu transportach do obozów w ZSRR. W drodze do miejsc osadzenia zmarło ok. 550 więźniów.

W grudniu 1944 r. Stalin polecił przekształcić PKWN w Rząd Tymczasowy RP. Jego powstanie traktował jako element przetargowy w rokowaniach podczas mającego nastąpić w Jałcie spotkania z przywódcami USA i Wielkiej Brytanii. Po wielkiej akcji „spontanicznych" wieców organizowanych na terenie całej Polski Lubelskiej 31 grudnia 1944 r. formalną uchwałę w tej sprawie podjęła KRN. Dotychczasowe resorty otrzymały nazwy ministerstw.
Z pierwotnego składu PKWN w rządzie pozostało tylko pięć osób (w tym Osóbka-Morawski, Rola-Żymierski i Radkiewicz), ale teki ministerialne, tak jak poprzednio, formalnie podzielono pomiędzy przedstawicieli PPR, PPS, SL i SD. Premierem i ministrem spraw zagranicznych został Osóbka-Morawski, a I wicepremierem Gomułka. Poza dotychczasowymi resortami (wojsko, bezpieczeństwo, oświata) komuniści obsadzili Ministerstwo Przemysłu (Hilary Minc). Obok ZSRR jedynie Czechosłowacja (31 I 1945) i Jugosławia (30 III 1945) nawiązały z Rządem Tymczasowym RP oficjalne stosunki dyplomatyczne. Natomiast *de facto* uznawały go rządy m.in. takich państw jak Szwecja, Włochy, Turcja i Francja.

W przeddzień rozpoczęcia przez wojska sowieckie nowej ofensywy na ziemiach polskich Beria wydał dyrektywę nr 0016 o „oczyszczaniu z wrogich elementów tyłów poszczególnych frontów nacierającej Armii Czerwonej". Nakazywała ona bezzwłoczne podejmowanie „niezbędnych działań czekistowskich", zapewniających zdemaskowanie i aresztowanie „terrorystów", członków grup „bandycko-powstańczych", „odszukiwanie i konfiskowanie nielegalnych radiostacji, magazynów broni,

podziemnych drukarń i innych środków [...] przeznaczonych do wrogiej działalności". Rozpoczęta 12 stycznia 1945 r. wielka ofensywa Armii Czerwonej szybko doprowadziła do opanowania całości terytorium II RP. 17 stycznia zdobyte zostały ruiny Warszawy. Z dużych miast polskich najmniej ucierpiały Kraków i Łódź. W wyniku walk w Poznaniu (23 I–23 II), zamienionym przez Niemców na twierdzę, z 200 tys. izb mieszkalnych aż 40% nie nadawało się do użytku.

Stalin, który w połowie 1944 r. skłaniał się do przyznania państwu polskiemu terenów poniemieckich tylko do Nysy Kłodzkiej, później zmienił w tej sprawie zdanie. 20 lutego 1945 r. Państwowy Komitet Obrony ZSRR, będący wówczas najważniejszym organem władz radzieckich, ustalił, że na terenach poniemieckich, po Świnoujście, Odrę i Nysę Łużycką, poza strefą przyfrontową określoną na 60–100 km, władzę przejmie polska administracja. Przy dowództwach frontów powołano pełnomocników Rządu Tymczasowego, utworzono też grupy operacyjne mające działać w terenie. 16 marca 1945 r. dowódca 1. Frontu Białoruskiego marsz. Gieorgij Żukow nakazał powiatowym komendanturom wojskowym na terenach sięgających po Odrę przystąpić do tworzenia tymczasowych organów polskiej władzy państwowej. Proces przejmowania przez Polaków administracji na ziemiach poniemieckich nie miał wówczas umocowania w porozumieniach międzynarodowych, toteż przebiegał z trudnościami. W wielu wypadkach miejscowi dowódcy radzieccy przekazywali początkowo władzę w ręce przedstawicieli ludności niemieckiej. Szczególnie dramatyczna sytuacja była w rejonie Szczecina, który władze polskie musiały dwukrotnie opuszczać. Dopiero 5 lipca 1945 r. Polacy ostatecznie przejęli tam władzę z rąk administracji niemieckiej.

Odbudowa Rynku Starego Miasta w Warszawie.

Początkowo losy zburzonej Warszawy jako stolicy państwa nie były pewne. Pojawiały się opinie przedstawicieli władz sugerujące, że tymczasową stolicą Polski powinna być Łódź. Jednak 1 lutego Rada Ministrów podjęła uchwałę o przeniesieniu siedziby rządu z Lublina do Warszawy, za czym opowiadał się także Stalin. Odtąd program odbudowy Warszawy miał stać się elementem łączącym działania władz i społeczeństwa. Nadzorował go osobiście Bierut, zajmujący się szczegółami odbudowy. Zburzona Warszawa zachęcała do eksperymentów. Zastanawiano się, czy budować nowoczesne miasto przyszłości, czy też realizować ideologiczną wizję miasta proletariackiego. Przygotowaniem do wdrażania tego ostatniego projektu było kwaterowanie robotników w śródmieściu Warszawy, mieszanie składu socjalnego mieszkańców poszczególnych budynków, wprowadzenie utrudnień w meldowaniu dawnych warszawiaków. Istniały projekty wzniesienia zamiast Zamku Królewskiego Zamku Socjalistycznego. Ostatecznie zdecydowano się na odbudowę historycznej Starówki (Stare

Miasto i Trakt Królewski). Tkankę miasta – domy mieszkalne, lokale usługowe odtwarzali przedwojenni właściciele, dając pracę wielu firmom i robotnikom. To oni odbudowali Nowy Świat, część Krakowskiego Przedmieścia i Chmielną. Później władza pod byle pretekstem wywłaszczała budowniczych i sobie przypisywała wszystkie zasługi w odbudowie stolicy.

W tym czasie nastąpiły pewne zmiany w radzieckim aparacie polityczno-wojskowym nadzorującym tworzenie organów władzy Polski Ludowej. 4 stycznia 1945 r. gen. Bułganina na stanowisku głównego przedstawiciela ZSRR przy władzach polskich zastąpił Wiktor Z. Lebiediew, mianowany ambasadorem ZSRR w Polsce. Lebiediew, w latach 1943–1945 ambasador ZSRR przy rządach emigracyjnych w Londynie, był bardzo dobrze zorientowany w sprawach polskich i swoje stanowisko w Warszawie piastował przez ponad sześć lat. 20 lutego 1945 r. gen. Sierow uzyskał oficjalny status doradcy przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, a gen. Paweł Mieszyk ze „Smiersza" przy Ministerstwie Administracji Publicznej. Podlegli doradcom instruktorzy radzieccy nadzorowali także pracę wojewódzkich i powiatowych urzędów bezpieczeństwa. W 1945 r. w każdym z 250 PUBP był przynajmniej jeden instruktor z NKWD lub NKGB. Doradcy przy MBP podlegały wojska NKWD operujące na terenie Polski. W maju 1946 r. liczyły one łącznie 13 530 żołnierzy.

W wyzwolonym spod okupacji niemieckiej kraju następował gwałtowny rozwój działających jawnie partii politycznych. Wiosną 1945 r. PPR miała liczyć 250–300 tys. członków. Dla kierownictwa PPR była to nie tylko satysfakcja, ale i źródło obaw. Już w grudniu 1944 r. Radkiewicz narzekał, że do PPR wstąpiło wielu członków AK, BCh, a nawet Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ). Tą drogą mieli oni przenikać także do UBP i MO, dlatego też, jego zdaniem, należało „wzmocnić czujność i kontrolę", aby ochronić wojsko i aparat państwowy „przed wnikaniem

wrogich elementów". W rezultacie w końcu lipca 1945 r. liczebność PPR szacowano na 150–190 tys. członków.

W kwietniu 1945 r. PPS liczyła przeszło 120 tys. członków, z czego tylko ok. 17% wywodziło się z przedwojennego lub konspiracyjnego ruchu socjalistycznego. Akces do niej zgłosiła konspiracyjna PPS–Lewica. Na żądanie Stalina Rada Naczelna PPS, obradująca w Warszawie 25 i 26 lutego 1945 r., usunęła z funkcji swego przewodniczącego Bolesława Drobnera, opowiadającego się za równorzędnością tej partii wobec PPR. Jego miejsce zajął zwolennik ścisłej współpracy z komunistami Henryk Świątkowski, mianowany 27 kwietnia 1945 r. ministrem sprawiedliwości. Coraz większe zastrzeżenia Stalina i kierownictwa PPR budziła także postawa polityczna premiera Osóbki-Morawskiego, również zwolennika zapewnienia PPS równorzędnej pozycji w stosunku do PPR.

PPR miała też kłopoty z całkowitym podporządkowaniem sobie SL. Nowym prezesem NKW został – po powrocie z niemieckiego obozu – Stanisław Bańczyk. Mimo okupacyjnej współpracy z PPR nie chciał być marionetką komunistów i bezskutecznie domagał się od Gomułki wycofania z kierownictwa SL działających tam członków PPR – Władysława Kowalskiego i Antoniego Korzyckiego. Zwolennikiem bliskiej współpracy z PPR pozostawał prezes RN SL Stanisław Janusz, którego zastępcą był właśnie Kowalski. W czerwcu 1945 r. stan liczebny SL osiągnął 200 tys.

Najsłabiej rozrastało się SD, próbujące działać wśród inteligencji oraz rzemieślników i liczące do połowy 1945 r. ok. 20 tys. członków.

Rozwijały się także organizacje młodzieżowe, grupujące w połowie 1945 r. ok. 500 tys. członków. Od PPR zależny był Związek Walki Młodych (ZWM), ideową przewodniczką Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (OM TUR) była PPS, na wsi funkcjonował Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici", działalność podjął

także Związek Młodzieży Demokratycznej (ZMD). Podobnie jak partie polityczne, organizacje młodzieżowe związane były porozumieniem o współdziałaniu. Odtwarzały się też niektóre inne przedwojenne organizacje młodzieżowe, takie jak Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP), Katolicki Związek Młodzieży Męskiej, Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej czy Związek Młodzieży Chrześcijańskiej „Polska YMCA". W latach 1945–1947 ZHP był w dużym stopniu niezależny od władz politycznych i kontynuując swe przedwojenne tradycje, stał się jedną z najbardziej popularnych organizacji młodzieżowych. Na początku 1946 r. szeregi harcerstwa zasilili instruktorzy wywodzący się z Szarych Szeregów, m.in. wiceprzewodniczącym ZHP został Aleksander Kamiński. Mimo że kierownictwo PPR podjęło działania w celu ściślejszego podporządkowania sobie ZHP, brakowało mu jednak instruktorów harcerskich wyznających ideologię komunistyczną.

Wśród różnych organizacji społecznych reaktywowano m.in. przedwojenny Polski Związek Zachodni, zajmujący się teraz polonizacją, zasiedleniem i zagospodarowaniem ziem poniemieckich.

Jeszcze w 1944 r. działalność wznowiły także „klasowe" związki zawodowe, kontrolowane przez PPR i PPS. Nie były one zbyt popularne, gdyż – inaczej niż w okresie przedwojennym, kiedy broniły praw pracowniczych – teraz stawały się elementem wymuszania na robotnikach poprawy dyscypliny pracy i zwiększania produkcji. Początkowo panowała w nich rywalizacja pomiędzy PPR i PPS. W końcu czerwca 1945 r. związki liczyły ponad 744 tys. członków, w tym 150 tys. kolejarzy, 115 tys. pocztowców, 64 tys. górników, 61 tys. metalowców, 33 tys. włókniarzy i 50 tys. nauczycieli. Wszystkie związki zawodowe przymusowo należały do działającego na zasadzie monopolu Zrzeszenia Pracowniczych Związków Zawodowych.

27 kwietnia 1945 r. po gen. Sierowie, awansowanym na szefa cywilnej administracji w Niemczech, nowym doradcą NKWD przy MBP został

gen. Nikołaj Seliwanowski. Wczesną wiosną 1945 r. fala terroru ze strony radzieckich i polskich sił bezpieczeństwa ogarnęła cały obszar centralnej i zachodniej Polski, w tym Pomorze i Śląsk, a więźniami zapełniły się dawne obozy hitlerowskie w Potulicach i Oświęcimiu. Aresztowaniami objęto nie tylko osoby oskarżane o współpracę z Niemcami czy mordowanie Żydów, ale także należące do antyniemieckiej konspiracji wojskowej (zwłaszcza AK) czy politycznej. Zatrzymywano też właścicieli ziemskich oraz przedwojennych przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości. Aresztowanych trzymano w więzieniach i przyfrontowych obozach NKWD, m.in. w Rembertowie, Ciechanowie i Działdowie. Do uciekających strzelano, mordowano członków ich rodzin, palono zabudowania mieszkalne i gospodarcze.

Styczniowej (1945 r.) ofensywie sowieckiej na ziemiach polskich towarzyszyła kolejna fala deportacji do ZSRR. Dotyczyła ona głównie ludności niemieckiej, z której chciano formować na terenie ZSRR bataliony pracy. Deportacjami zamierzano objąć 500 tys. osób. W głąb ZSRR wywożono także aresztowanych Polaków. Łącznie z jeńcami z armii niemieckiej i potrzebnymi do pracy w sowieckich kopalniach górnikami ze Śląska na terenach na zachód od linii Curzona w okresie od jesieni 1944 do lata 1945 r. władze sowieckie zatrzymały ponad 61 700 Polaków, z czego ok. 51 tys. wywieziono do obozów w głąb ZSRR. Polacy przetrzymywani byli w ok. 20 łagrach w Rosji, na Ukrainie i Białorusi, w Kazachstanie i Turkmenii. Panowały tam różne warunki – w niektórych Polacy pracowali bardzo ciężko, w innych duża śmiertelność spowodowana była warunkami klimatycznymi. Stosunkowo dobrze traktowano kilka tysięcy internowanych żołnierzy AK przetrzymywanych w obozach w Riazaniu i Ostaszkowie. W specjalnym obozie pod Moskwą osadzono grupę arystokratów (48 osób). Zwolnienia Polaków z łagrów i obozów dla internowanych rozpoczęły się latem 1945 r. Największa fala powrotów osób więzionych

z przyczyn politycznych trwała w latach 1946–1948. Do lata 1950 r. odesłano do Polski ok. 85 tys. więzionych i internowanych Polaków z terenów po obu stronach linii Curzona.

Wzrost represji ze strony NKWD i UBP, który nastąpił w całej Polsce wiosną 1945 r., spowodował liczne ucieczki zagrożonych aresztowaniami ludzi do lasów. Utworzyli oni ok. 160 oddziałów partyzanckich, liczących od kilkudziesięciu do kilkuset osób, kierowanych najczęściej przez doświadczonych dowódców z lat wojny. W połowie maja 1945 r. gen. Seliwanowski szacował siły partyzanckie na 6 tys. ludzi, a według polskich ocen mogły one liczyć nawet 9–12 tys. Równocześnie szerzyła się tak uciążliwa w czasie wojny plaga pospolitego bandytyzmu. Masowo okradano pociągi sowieckie wiozące do Rosji zagrabione niemieckie dobra. Za jedno z centrów takiego procederu uchodziło Kutno.

Wiosną 1945 r. ponownie nasiliła się fala buntów i dezercji z oddziałów WP – m.in. 2 marca kwaterujący w rejonie Radzynia Podlaskiego batalion zapasowy 30. pp, złożony w znacznej części z żołnierzy pochodzących z terenu Nowogródczyzny, zdezerterował i po przekroczeniu Bugu próbował przedrzeć się w strony rodzinne. Otoczony przez oddziały NKWD, został w operacji trwającej między 7 a 10 marca rozbity. W kwietniu i maju 1945 r. zdezerterowały trzy bataliony Wojsk Wewnętrznych MBP. Jedną z przyczyn dezercji były pogłoski o planach rozbrojenia WP przez rząd sowiecki oraz o możliwości skierowania oddziałów polskich do walk przeciwko Japończykom.

Partyzanci z oddziału Stefana Bembińskiego „Harnasia" (radomskie).

Wiosną i latem 1945 r. trwała ofensywa oddziałów „leśnych". Ataki podziemia skierowały się przeciwko funkcjonariuszom NKWD, UB i MO oraz działaczom partii politycznych (PPR), a nawet Związku Samopomocy Chłopskiej. Napadano na konwoje sowieckie prowadzące bydło. Tylko w marcu i w kwietniu w co najmniej czternastu miejscowościach doszło do masowych ucieczek więźniów, ataków na posterunki MO, więzienia, obozy i urzędy bezpieczeństwa, m.in. 9 marca 1945 r. ponad 100 aresztowanych uciekło z więzienia w Białej Podlaskiej, 27 marca 48 więźniów zbiegło z obozu w Skrobowie (pozostałych wywieziono do ZSRR), 24 kwietnia poakowski oddział „Orlika" (Mariana Bernaciaka) zdobył areszt PUBP w Puławach, uwalniając 107 więźniów. Z 5 na 6 maja około 80-osobowe zgrupowanie kpt. „Graba" (Władysława Molendy) opanowało Kozienice, a z 8 na 9 maja oddziały AK, dowodzone przez mjr. „Bruzdę" (Jana Tabortowskiego), uderzyły na Grajewo, rozbroiły garnizon oraz uwolniły 214 więźniów. Znaczny rozgłos zyskało częściowe rozbicie przez oddział AK ppor. „Wichury" (Edwarda Wasilewskiego) w nocy z 20 na 21 maja obozu NKWD w Rembertowie pod Warszawą. Działania takie kontynuowano latem 1945 r. I tak 26

lipca na stacji w Bąkowcu (trasa Radom – Dęblin) odbity został przez oddział ze zgrupowania kpt. „Orlika” transport 136 aresztowanych wiezionych do Wronek, w nocy z 4 na 5 sierpnia odbyła się wyprawa kpt. „Szarego” (Antoniego Hedy) na Kielce, podczas której uwolniono ponad 350 ludzi, a z 8 na 9 września podobną akcję przeprowadził w Radomiu por. „Harnaś” (Stefan Bembiński).

Według niepełnych danych w 1945 r. organa bezpieczeństwa zabiły ok. 2830 osób, w różnego rodzaju pacyfikacjach ujęły 5306 i za kontakty oraz współpracę z konspiracją aresztowały 6319. Straty dotyczące ludzi związanych z władzą komunistyczną trudno jednoznacznie ustalić. Według niepełnych danych, które nie obejmują strat WP, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) i Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP), w latach 1944–1945 zginęło 3629 osób związanych z nową władzą, w tym 2030 funkcjonariuszy UB i MO. Według innych obliczeń od czerwca 1945 r. do początku kwietnia 1946 r. wojsko, KBW, UB i MO miały 978 zabitych i ponad tysiąc rannych.

Oddział Antoniego Hedy „Szarego” (pośrodku, wsparty na lasce).

Wobec terroru NKWD i UB oraz dekonspiracji części dowódców i partyzantów rozkaz kierownictwa Polski podziemnej w osobach p.o. Pełnomocnika Rządu na Kraj Stefana Korbońskiego i Delegata Sił Zbrojnych na Kraj płk. dypl. Jana Rzepeckiego z 27 maja 1945 r., wzywający oddziały leśne do zaprzestania działalności, a ich żołnierzy do powrotu „do pracy nad odbudową Kraju", okazał się bezskuteczny, podobnie jak analogiczne wytyczne Delegatury Sił Zbrojnych z 31 lipca 1945 r. Potępiano w nich dokonywane przez podziemie niepodległościowe „bezmyślne, nieuzasadnione koniecznością samoobrony napady na żołnierzy sowieckich, funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa i żołnierzy polskich formacji oraz nadużycia względem ludności".

Terror stosowany przez władze bezpieczeństwa wywoływał wzrastające oburzenie nawet elit związanych z nową władzą. Ku irytacji komunistów, 5 maja 1945 r., w trakcie sesji KRN, ostrej krytyce aparat bezpieczeństwa poddał prezes SL Stanisław Bańczyk, zarzucając mu stosowanie średniowiecznych metod śledztwa oraz bezprawne prześladowanie ludowców. 24 maja metody śledztwa i niedopuszczanie do więzionych kapelanów potępiono w komunikacie Episkopatu Polski. Ponadto działalność radzieckich (i podporządkowanych im polskich) sił bezpieczeństwa na terenie Polski, często nieuzgodniona z kierownictwem PPR – jak na przykład podstępne aresztowanie szesnastu czołowych działaczy Polski podziemnej i wywiezienie ich do Moskwy – wywoływała także niezadowolenie przywódców komunistycznych, w tym Gomułki, gdyż podważała w oczach społeczeństwa rolę PPR jako kierowniczej siły w kraju. W porozumieniu ze Stalinem, który sam poprzednio stosował podobne metody (rozprawa z „jeżowszczyzną" w 1937 r.), działania Armii Czerwonej, NKWD, UBP oraz wzrastająca samowola tych formacji zostały poddane ostrej krytyce na plenum KC PPR (20–21 maja). Jak podkreślał Gomułka: „masy powinny nas uważać

za polską partię, niech nas atakują jako polskich komunistów, a nie jako agenturę". Mówiąc o UBP, stwierdził, że „zaczyna w państwie naszym ponad naszymi głowami wyrastać drugie państwo. [...] Daje się u nas w więzieniach ludziom zwierzęce warunki. [...] Jest to zejście na manowce polityczne, co nam przynosi polityczne szkody. Zmierza do tego, że staniemy się enkawedowską najgorszą agenturą". Na plenum tym nawet akowców broniono przed pochopnymi oskarżeniami. W ślad za obradami plenum poszło pewne złagodzenie działalności aparatu bezpieczeństwa. 18 maja ukazał się rozkaz Radkiewicza zabraniający bezzasadnego przetrzymywania w więzieniach i obozach osób bez sankcji prokuratorskiej. 30 maja w kolejnym rozkazie zalecano bezzwłoczne zwolnienie z więzień i obozów żołnierzy AK, którzy nie brali udziału w walce z Rządem Tymczasowym. W maju i czerwcu 1945 r. kierownictwo polskie kilkakrotnie oficjalnie interweniowało u władz sowieckich w sprawie represji NKWD, bezskutecznie domagając się przekazania wszystkich aresztowanych i wywiezionych do ZSRR. 26 czerwca 1945 r. zniesiono – zagrożony dotąd karą śmierci – zakaz korzystania z odbiorników radiowych.

Oczywiście nadal trwała bezwzględna walka z podziemiem zbrojnym i politycznym. 24 maja 1945 r. Rada Ministrów wydała uchwałę o formowaniu Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW). Liczył on ponad 30 tys. żołnierzy dowodzonych przez gen. Bolesława Kieniewicza i był przeznaczony do walki z oddziałami podziemia. Pod koniec sierpnia KBW podporządkowano ministrowi bezpieczeństwa publicznego. Szacuje się, że polski aparat represji (UBP, KBW, MO) liczył wówczas ponad 100 tys. osób. Od połowy 1945 r. do walki ze zbrojnym podziemiem coraz aktywniej włączały się powracające z frontu oddziały WP. 12 czerwca ukazało się pismo naczelnego prokuratora WP informujące podległe instancje, że władze UB oraz dowódcy jednostek wojskowych mają prawo rozstrzeliwania na miejscu osób złapanych z bronią w ręku.

W walkę z podziemiem angażowały się wojska NKWD. Od grudnia 1944 do maja 1945 r. ich liczebność wzrosła z ok. 14 do ok. 35 tys. żołnierzy. Między 12 a 19 lipca 1945 r. wchodzące w skład 3. Frontu Białoruskiego dwie radzieckie dywizje piechoty oraz 62. Dywizja NKWD (łącznie ok. 45 tys. ludzi) przeprowadziły pacyfikację wiosek okalających Puszczę Augustowską. W wyniku tej akcji zatrzymano ponad 7 tys. Polaków i Litwinów oraz skonfiskowano wiele broni. Większość z ujętych zwolniono, jednak 592 osoby zaginęły bez śladu. W 2011 r. opublikowano w Rosji dokument, wskazujący na to, że zostały one z polecenia Berii rozstrzelane po 21 lipca przez batalion Smiersz. Miejsce ich egzekucji i pochówku pozostaje nadal nieznane. Od połowy 1945 r. stopniowo redukowano liczebność wojsk NKWD operujących w Polsce.

Fakt uznawania Rządu Tymczasowego tylko przez ZSRR i kilku jego sojuszników powodował, że władze polskie nie miały możliwości prowadzenia normalnej polityki zagranicznej, m.in. nie uczestniczyły w konferencji w San Francisco, na której powołano Organizację Narodów Zjednoczonych (ONZ).

Mimo zapowiedzianej w Manifeście PKWN chęci sojuszniczego ułożenia stosunków z Czechosłowacją rzeczywistość była inna. Wiosną 1945 r. zaostrzył się konflikt ze Słowakami o polską część Spiszu i Orawy. Zgodnie z uchwałą KRN z 12 czerwca 1945 r. o ustanowieniu słupów granicznych na granicy polsko-czechosłowackiej (z wyjątkiem Zaolzia) przywrócono, mimo protestów miejscowej ludności słowackiej (ok. 16–20 tys. osób), granicę z 1937 r., włączając do Polski tereny okupowane przez Słowację od października 1939 r. W maju i czerwcu 1945 r. ujawnił się też ostry konflikt z Czechosłowacją o Zaolzie (strona polska dążyła bowiem do zatrzymania Śląska Zaolziańskiego, włączonego do Polski w 1938 r.) oraz o poniemiecką część Dolnego Śląska (Kotlinę Kłodzką – Głubczyckie, Kłodzkie i Raciborskie – a także ziemie wałbrzyską i żytawską). Wojska czechosłowackie próbowały

wówczas zająć część powiatu raciborskiego, wprowadzając tam pociąg pancerny. Równocześnie administracja czeska podjęła szeroko zakrojone działania zmierzające do ograniczenia praw Polaków na terenie Śląska Cieszyńskiego i wysiedlenia do Polski osób przybyłych tam po październiku 1938 r. 16 czerwca 1945 r. Naczelne Dowództwo WP wydało 1. Korpusowi Pancernemu rozkaz operacyjny nakazujący koncentrację jednostek w celu sforsowania Olzy i zajęcia Śląska Cieszyńskiego. Rozmowy w Moskwie, prowadzone od 21 do 28 czerwca pomiędzy delegacjami rządu polskiego i czechosłowackiego, wprawdzie zażegnały konflikt zbrojny, ale nie przyniosły żadnego zbliżenia stanowisk. Obie strony – Warszawa i Praga – konkurowały także w chęci uzyskania wpływu na Serbołużyczan zamieszkujących Niemcy w rejonie Budziszyna. Polsko-czechosłowacki spór zaognił się ponownie w kwietniu 1946 r., kiedy Praga próbowała z okazji przygotowywania konferencji paryskiej – dotyczącej zawarcia układów pokojowych z byłymi sojusznikami III Rzeszy – zainteresować swoimi pretensjami do części Dolnego Śląska wielkie mocarstwa. W lipcu 1946 r. Stalin wystosował osobne pisma do władz polskich i czechosłowackich, domagając się jak najszybszego zawarcia paktu polsko-czechosłowackiego. Dopiero po kolejnych naciskach Moskwy, 10 marca 1947 r., układ sojuszniczy pomiędzy Polską i Czechosłowacją został zawarty, spory terytorialne zaś zawieszono, a następnie wytłumiono. W następnych miesiącach, z inspiracji Stalina, polscy komuniści ściśle współpracowali z komunistami czechosłowackimi, udzielając im pomocy w przygotowaniach do przejęcia pełni władzy w państwie, przy czym nie wykluczano przyszłej federacji obu państw.

Formalnie kierunek dalszego rozwoju sytuacji politycznej w Polsce określały postanowienia konferencji Wielkiej Trójki w Jałcie z początku lutego 1945 r., zakładające m.in. prawo do udziału w życiu politycznym wszystkich demokratycznych partii i stronnictw, które w wolnych

wyborach – zorganizowanych przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, powołany na bazie Rządu Tymczasowego z udziałem wybitnych działaczy politycznych z kraju i emigracji – miały wyłonić w pełni reprezentatywny parlament. Decyzje jałtańskie zostały zaakceptowane przez większość pozostających w konspiracji ugrupowań politycznych Polski podziemnej, jednak władze sowieckie, obawiając się utraty dominacji PPR w życiu politycznym Polski, postanowiły nie dopuścić ich do uczestnictwa w jawnej działalności i powołaniu nowego rządu. Doprowadziło to do podstępnego zatrzymania w końcu marca 1945 r. czołowych przywódców Polski podziemnej, z Delegatem Rządu na Kraj wicepremierem Janem Stanisławem Jankowskim i ostatnim dowódcą Armii Krajowej gen. Leopoldem Okulickim na czele. 31 marca NKWD aresztowało także Wincentego Witosa, którego jednak po kilku dniach zwolniono.

Generał Leopold Okulicki, ostatni komendant AK.

21 kwietnia 1945 r., wyraźnie w ramach wzmacniania pozycji Rządu Tymczasowego w planowanych w Moskwie rozmowach, mających doprowadzić do utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (TRJN), podpisano na lat 20 radziecko-polski układ o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej. Układ osobiście podpisał Stalin, co prawdopodobnie miało pokazać mocarstwom zachodnim, jak wielkie jest znaczenie sprawy polskiej dla polityki ZSRR.

Rozmowy w sprawie utworzenia, zgodnie z postanowieniami jałtańskimi, TRJN toczono pod dyktando kierownictwa sowieckiego w Moskwie od 17 czerwca do 21 czerwca 1945 r. Uczestniczyli w nich przedstawiciele władz warszawskich oraz zaproszone z kraju osoby, wśród których tylko nazwisko Zygmunta Żuławskiego, znanego przywódcy przedwojennego PPS, miało pewien ciężar gatunkowy, oraz działacze z emigracji, z jedynym liczącym się w tym gronie Stanisławem Mikołajczykiem. Przebiegały one w atmosferze odzwierciedlonej w oświadczeniu Gomułki złożonym w imieniu sił politycznych sprawujących rządy w Warszawie: „Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy". Jedynymi rozstrzygnięciami oficjalnie przyjętymi w Moskwie były ogłoszone w komunikacie na zakończenie obrad decyzje dotyczące rozszerzenia prezydium KRN o Wincentego Witosa i Stanisława Grabskiego, a składu rządu o wymienionych imiennie Stanisława Mikołajczyka i czterech jego zwolenników z kraju i zagranicy. Ponadto zapowiadano włączenie „do pracy państwowej" niektórych przywódców z emigracji, w tym prezesa Stronnictwa Pracy Karola Popiela. Przyjęte w trakcie negocjacji inne ustalenia nie zostały przez uczestników obrad podpisane w formie oficjalnej umowy, stąd też przez komunistów realizowane były wybiórczo. Zawierały one m.in. zgodę na pełną swobodę działania i równouprawnienie zalegalizowanych stronnictw, których wspólne decyzje w najważniejszych sprawach politycznych, także o tym, jakie inne stronnictwa uznać za demokratyczne, miały

zapadać w drodze porozumienia, a nie przegłosowywania. Wybory do sejmu na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego (bez zasady proporcjonalności) miały zostać przeprowadzone jak najszybciej, możliwie jeszcze w 1945 r. Planowano ogłoszenie amnestii dla więźniów politycznych oraz deklarowano doprowadzenie do opuszczenia Polski przez wojska i siły bezpieczeństwa „obce", czyli radzieckie. Zgodzono się co do konieczności ukarania sprawców zamachu majowego oraz osób odpowiedzialnych za uwięzienie posłów w twierdzy brzeskiej i utworzenie obozu w Berezie Kartuskiej. Dla działaczy SL miano zarezerwować jedną trzecią etatów w urzędach państwowych, instytucjach samorządowych, dyplomacji i służbie konsularnej, ponadto prezesurę Najwyższej Izby Kontroli (NIK) oraz posady w instytucjach finansowych (zwłaszcza w bankach), gospodarczych, spółdzielczych i kulturalnych. Komuniści uznali, że obiecane stanowiska należą się wszystkim działaczom „ludowym", w tym także wywodzącym się z podporządkowanego PPR koncesjonowanego SL, dlatego też Mikołajczyk uzyskał później dla swoich zwolenników znacznie mniej urzędów niż się spodziewał.

Podpisanie układu polsko-sowieckiego w Moskwie (21 IV 1945).

Przeprowadzony w Moskwie, równocześnie z rozmowami na temat powołania TRJN, pokazowy proces (18–21 VI 1945) piętnastu aresztowanych przywódców Polski podziemnej nie pozostawiał żadnych złudzeń co do zakresu suwerenności, jaki nowym władzom polskim wyznaczył sowiecki dyktator. Proces ten nazywany jest w polskiej historiografii procesem szesnastu, chociaż *de facto* sądzono w nim piętnastu aresztowanych, gdyż Antoniego Pajdaka wyłączono do odrębnej sprawy.

WALKA O CHARAKTER I KSZTAŁT USTROJOWY PAŃSTWA POLSKIEGO (1945-1947)

Moskiewski proces piętnastu i wyniki rozmów dotyczących zasad tworzenia TRJN nikomu oceniającemu realnie ówczesne położenie Polski nie mogły pozostawić wątpliwości co do faktu utraty przez państwo polskie suwerenności na rzecz ZSRR. Oczywiście zagadnieniem wówczas nie do rozstrzygnięcia było, jak długo stan taki miał potrwać. Nadzieje na szybką i radykalną zmianę sytuacji wiązano z ewentualnym wybuchem III wojny światowej, w której wyniku – jak liczono – Zachód pokona ostatecznie ZSRR. W znacznej części taką motywacją kierowali się ci Polacy, którzy pozostali w organizacjach konspiracyjnych (lub tworzyli nowe) oraz walczyli w oddziałach partyzanckich. Przesłanką ich działań była chęć czynnej walki o odzyskanie niepodległości. Pragmatycy, którzy zdecydowali się pracować w zalegalizowanych strukturach politycznych, opozycyjnych wobec PPR, w jakimś sensie starali się ratować przynajmniej wewnętrzną autonomię Polski. Zdawali sobie sprawę z decydującego czynnika sowieckiego, także w sprawach ustrojowych, stąd też akceptacji Stalina dla swoich działań szukali nie tylko przywódcy PPR i PPS, ale także PSL z Mikołajczykiem na czele. Testem prawdziwych intencji Stalina miał być charakter wyborów do sejmu ustawodawczego, a mianowicie to, czy zostaną one sfałszowane, czy też odzwierciedlą prawdziwe opcje polityczne społeczeństwa polskiego. W tym sensie zmagania toczone przez legalną opozycję miały charakter walki o demokratyczny model państwa i to one zdominowały polskie życie polityczne w latach 1945–1947.

28 czerwca 1945 r. prezydent Bierut powołał Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, wkrótce uznany przez najważniejsze mocarstwa światowe – ZSRR, USA, Wielką Brytanię i Francję. Jego premierem został E. Osóbka-Morawski, wicepremierami W. Gomułka i S. Mikołajczyk, ministrem spraw zagranicznych W. Rzymowski. Swoje dawne kluczowe resorty w rządzie zachowali Radkiewicz (bezpieczeństwo), Minc (przemysł) i Rola-Żymierski (wojsko). Mikołajczyk oprócz stanowiska

wicepremiera dostał tekę ministra rolnictwa i reform rolnych. Jego zwolennicy ostatecznie utrzymali się na stanowiskach szefów resortów administracji publicznej (Władysław Kiernik) i oświaty (Czesław Wycech), ale kompetencje ich ministerstw coraz bardziej ograniczano. Pozycję Mikołajczyka i jego zwolenników w rządzie dodatkowo osłabiło utworzenie 13 listopada 1945 r. Ministerstwa Ziem Odzyskanych, koordynującego całokształt działań politycznych, administracyjnych i gospodarczych podejmowanych przez władze państwowe na ziemiach poniemieckich. Kierował nim Gomułka. Formalnie rząd miał charakter koalicyjny (ministrami byli członkowie PPR, PPS, SL „Roch", SL i SD), jednak nadal dominującą pozycję zajmowali w nim komuniści i tak jak poprzednio to oni sprawowali rzeczywistą władzę w kraju.

Po ogłoszeniu postanowień konferencji Wielkiej Trójki w Poczdamie (obradującej od 17 VII do 2 VIII 1945), w której trakcie mocarstwa zadecydowały o oddaniu pod polską administrację ziem poniemieckich na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej i wysiedleniu z nich ludności niemieckiej, oraz po zawarciu 16 sierpnia 1945 r. jawnego układu granicznego z ZSRR, w którym strona polska ponownie zaakceptowała utratę ziem wchodzących w skład II RP położonych na wschód od tzw. linii Curzona, powojenny kształt granic państwa polskiego został wreszcie nakreślony. Do ich ostatecznego uznania przez zjednoczone Niemcy trzeba było czekać aż do roku 1990.

W stosunku do wielkości przedwojennej Polska, licząca w nowym kształcie terytorialnym („Rocznik Statystyczny" 1947) 311 730 tys. km^2, zmniejszyła się o ok. 20%. Ponad jedną trzecią terytorium nowego państwa stanowiły ziemie poniemieckie. Na rzecz ZSRR Polska straciła prawie 50% terytorium II RP. Obszary te, z Wilnem i Lwowem, spełniały ważną rolę kulturową i w świadomości większości Polaków stanowiły niezbywalną część ojczyzny. Były to jednak tereny o przeważającej liczbie ludności niepolskiej i przez bolesną utratę Kresów Wschodnich

został w zasadzie rozwiązany problem mniejszości narodowych, z którym II Rzeczpospolita nie potrafiła sobie poradzić. Po wysiedleniu Niemców i Ukraińców, nowe państwo stało się właściwie jednolite pod względem narodowym, a przez to wewnętrznie bardziej stabilne.

Uzyskane obszary, mimo że zniszczone, stały pod względem gospodarczym na znacznie wyższym poziomie niż ziemie zabrane. Na wschodzie Polska utraciła tereny roponośne, uzyskała natomiast na zachodzie zasoby węgla. Wprawdzie część ziem na Kresach Wschodnich była bardzo żyzna, niemniej tereny poniemieckie w dziedzinie rolnictwa im nie ustępowały; niewątpliwie niekorzystna była natomiast utrata dużych obszarów leśnych. Na terenach poniemieckich była bardzo dobrze rozwinięta infrastruktura transportowa. Jeszcze dzisiaj, analizując gęstość linii kolejowych, łatwo jest określić nie tylko przebieg przedwojennych granic, ale można także ustalić, dokąd sięgała linia niemieckiego zaboru. Generalnie w wyniku zamiany terytorium Polska zyskała gospodarczo, ale ze względu na uzależnienie od ZSRR nie mogła tej sytuacji wykorzystać. 16 sierpnia 1945 r., za uzyskanie 15% reparacji z radzieckiej strefy okupacyjnej, została zmuszona do wyrażenia zgody na dostawy do ZSRR węgla po sztywnych cenach, wynoszących jeden dolar za tonę, co było bardzo niekorzystne. Ta forma dostaw została utrzymana do 1953 r., a spowodowane nią straty gospodarki narodowej wyniosły co najmniej 525 mln dolarów. Warto zaznaczyć, że na rynkach światowych panowało wówczas ogromne zapotrzebowanie na ten surowiec. Uprzywilejowanie strony sowieckiej widoczne było także w innych dziedzinach gospodarki, m.in. w latach 1944–1954 osobowe i towarowe transporty kolejowe przez Polskę były bezpłatne, z czego ZSRR zrezygnował dopiero 10 czerwca 1954 r.

Jednak jeżeli nawet Polska zyskała na przesunięciu swojego terytorium na zachód, to nie można zapomnieć, że odbyło się ono z olbrzymią krzywdą milionów ludzi, siłą wyrzucanych ze swoich

„małych ojczyzn" i niemających żadnej pewności, jaki będzie ich los na nowych terenach.

Pozytywnym efektem zmian powojennych było uzyskanie naturalniejszych niż poprzednio granic państwowych, przebiegających głównie wzdłuż rzek i pasm górskich. Szczególnie istotny był dostęp do morza, linia brzegowa wydłużyła się bowiem ze 140 do 497 km, oraz fakt przyłączenia do Polski ważnych miast portowych, zwłaszcza Gdańska i Szczecina. Zmniejszyła się do trzech (ZSRR, Czechosłowacji i Niemiec) liczba państw, z którymi Polska graniczyła, a linia graniczna uległa skróceniu z 5529 do 3566 km.

W latach 1944–1945 terytorium Polski podzielono na województwa: rzeszowskie (część przedwojennego lwowskiego), lubelskie, białostockie, krakowskie, kieleckie, warszawskie, łódzkie, śląskie (pozbawione już autonomii), poznańskie i pomorskie. W marcu 1945 r. powstało województwo gdańskie, a w maju 1946 r. na ziemiach poniemieckich utworzono wrocławskie, szczecińskie i olsztyńskie. W takim kształcie podział terytorialny (14 województw, podzielonych na 317 powiatów, w tym 46 grodzkich, 700 miast i 2994 gminy wiejskie oraz dwa miasta wydzielone, na prawach województw – Warszawa i Łódź) utrzymał się do połowy roku 1950.

W porównaniu z poprzednim okresem system zarządzania Polską wypracowany przez władze radzieckie nie uległ większym zmianom. Nadal o wszystkich najważniejszych sprawach decydowano na spotkaniach kierownictwa PPR ze Stalinem. Zatwierdzał on osobiście przyjmowane przez kierownictwo PPR metody walki z legalną opozycją, wypowiadał się w sprawach personalnych i określał taktykę PPR wobec PPS. Informacje o politycznej sytuacji w Polsce, nastrojach społeczeństwa itp. władze radzieckie w Moskwie pozyskiwały – nie licząc danych z ambasady i trzech konsulatów ZSRR, z przedstawicielstwa Radzieckiego Biura Informacyjnego, od doradców radzieckich pracujących w MBP

i innych ministerstwach – także od dowództwa stacjonującej w Polsce Północnej Grupy Wojsk (PGW) Armii Czerwonej (od marca 1946 r. – Radzieckiej), na której czele do października 1949 r. stał marszałek Konstanty Rokossowski. Powstała ona 10 czerwca 1945 r. z przekształcenia 2. Frontu Białoruskiego i składała się z częściowo skadrowanych kilku armii ogólnowojskowych i jednej armii lotniczej. Początkowo mogła liczyć ok. 500 tys. oficerów i żołnierzy. Jej liczebność ulegała w latach późniejszych stopniowej redukcji, a w 1956 r. osiągnęła stan poniżej 100 tys. żołnierzy. PGW rozlokowana była na jednej czwartej terytorium Polski, głównie na obszarach poniemieckich (Dolny Śląsk i Pomorze Zachodnie). Siedzibą jej dowództwa była Legnica, zwana Małą Moskwą. Kadrze zawodowej towarzyszyły rodziny.

Jednostki PGW rozmieszczono w stu kilkudziesięciu miejscowościach. Główne zgrupowania wojsk stacjonowały w rejonie poniemieckiego miasteczka Borne-Sulinowo (woj. szczecińskie) oraz w Świętoszowie (woj. dolnośląskie). Oba te rejony wyłączono z podziału administracyjnego Polski i nie były one zamieszkane przez Polaków. W miejscowościach wybranych na lokalizację garnizonów tworzono dla wojskowych sowieckich i ich rodzin zamknięte dzielnice. Sztabowi PGW podlegało też co najmniej 39 komendantur wojskowych w całej Polsce, zlokalizowanych w najważniejszych miastach (wojewódzkich i powiatowych), będących zarazem głównymi węzłami komunikacyjnymi. Wzdłuż linii komunikacyjnych prowadzących ze wschodu na zachód rozmieszczono sowieckie placówki wojsk łączności. PGW stanowiła bezpośrednie zaplecze logistyczne i wsparcie dla wojsk sowieckich stacjonujących we wschodnich Niemczech. Mimo usilnych starań Gomułki prawny status pobytu wojsk radzieckich w Polsce nie został uregulowany aż do 1956 r. PGW pełniła – poza wojskowymi i wywiadowczymi – także funkcje polityczne, propagandowe i gospodarcze. Najlepiej udokumentowane są te ostatnie, a szczególnie

bezwzględna eksploatacja zasobów znajdujących się na przyznanych Polsce ziemiach poniemieckich, dokonywana zwłaszcza w latach 1945–1948. Zarząd polityczny PGW wydawał codzienną gazetę w języku polskim „Wolność", ukazującą się do 1955 r. Część jej nakładu kolportowano w jednostkach WP (25 tys. egzemplarzy) oraz poprzez ogniwa Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR). Zarząd polityczny PGW wymusił na polskich władzach samorządowych wybudowanie w ciągu pierwszych lat powojennych wielu pomników „wdzięczności" żołnierzom Armii Czerwonej. Stawały one w centrach miast i osiedli oraz na kwaterach cmentarnych, na których spoczęło ok. 500 tys. jej żołnierzy.

Mimo oficjalnie deklarowanej przez PPR przyjaźni polsko-radzieckiej stosunki z ZSRR wcale nie układały się bezkolizyjnie. Strona polska w rozmowach z kierownictwem radzieckim wielokrotnie domagała się uregulowania spornych kwestii. Szczególne niezadowolenie władz polskich budziły takie sprawy, jak niechęć strony radzieckiej do zwrotu majątku zagrabionego na ziemiach poniemieckich oraz dalsze ogołacanie tych ziem z wszelkich dóbr użytecznych dla ZSRR, trudności z przywróceniem obywatelstwa polskiego pozostającym w ZSRR Polakom, kłopoty z uzyskaniem zgody na zwolnienie z łagrów wywiezionych tam członków polskiego podziemia niepodległościowego, bezprawne okupowanie przez sowiecką marynarkę wojenną portów bałtyckich, m.in. w Szczecinie, Świnoujściu, Darłowie, Ustce, Łebie, Kołobrzegu, a także przetrzymywanie Polaków (m.in. żołnierzy AK z Wileńszczyzny) w szeregach Armii Czerwonej. W sprawach tych wielokrotnie u władz radzieckich interweniowali m.in. Bierut, Gomułka, Berman, a także ambasador RP w Moskwie Henryk Raabe.

W latach 1945–1946 Stalin, który zakładał, że współpraca z USA i Wielką Brytanią będzie kontynuowana, zachęcał przywódców polskich do prowadzenia aktywnej polityki zagranicznej, opartej na formalnych

sojuszach z Wielką Brytanią, USA i Francją. Nie było to łatwe, gdyż mocarstwa zachodnie uważały już Polskę za satelitę ZSRR i nie były zainteresowane ożywianiem z nią stosunków. Jeżeli nawet rozwijały się one w miarę aktywnie, jak w wypadku Francji, to były przez to państwo traktowane jako uzupełnienie stosunków z ZSRR i gra wobec mocarstw anglosaskich. Dyplomacja francuska zdawała sobie także sprawę, że Moskwa poprzez Warszawę chce drogą zacieśnienia stosunków polsko-francuskich skłócić Paryż z Waszyngtonem i Londynem, dlatego nie zgadzała się na formalne podpisanie sojuszu francusko-polskiego, w którym Warszawa m.in. chciała uzyskać ze strony Francji uznanie zachodniej granicy Polski. W relacjach z Wielką Brytanią – traktowaną w tym czasie przez Moskwę jako główny przeciwnik ZSRR – dyplomacja warszawska wiele energii poświęcała utrudnianiu działalności politycznej polskiej emigracji, a zwłaszcza chciała doprowadzić do likwidacji Polskich Sił Zbrojnych (PSZ). Ważnym zagadnieniem, przed którym stawała polska dyplomacja, było ułatwienie powrotu Polakom, którzy w wyniku wydarzeń wojennych i zmian granic pozostawali na terenie Niemiec, Europy Zachodniej i ZSRR, a także doprowadzenie do usunięcia z Polski Niemców i Ukraińców. 16 października 1945 r. Polska podpisała Kartę Narodów Zjednoczonych, a 12 stycznia 1946 r. uzyskała nawet na dwa lata członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa tej organizacji. Polska uczestniczyła także w paryskiej konferencji (29 VII–15 X 1946), na której określono warunki zawarcia traktatów pokojowych z europejskimi sojusznikami Niemiec (Włochami, Węgrami, Rumunią, Bułgarią i Finlandią).

USA i Wielka Brytania obawiały się jednak dalszej politycznej ekspansji ZSRR. 5 marca 1946 r. były premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill oficjalnie stwierdził to, co pisał już wcześniej w listach do prezydenta Harry'ego Trumana – że w poprzek kontynentu europejskiego „zapadła żelazna kurtyna, a kraje na wschód od tej linii

znalazły się pod panowaniem Moskwy". Dla ZSRR i mocarstw zachodnich (USA i Wielka Brytania) najważniejszym problemem i powodem rywalizacji w Europie stawała się przyszłość Niemiec i próba pozyskania sympatii ich społeczeństwa. W cytowanym przemówieniu Churchill uznał, że „zdominowany przez Rosjan rząd polski zachęcono do dokonania olbrzymich i krzywdzących aneksji kosztem Niemiec". 6 września 1946 r. w wystąpieniu amerykańskiego sekretarza stanu Jamesa Byrnesa w Stuttgarcie znalazło się stwierdzenie kwestionujące trwałość polskiej granicy zachodniej, co stało się argumentem dla PPR za słusznością opierania polityki polskiej przede wszystkim na sojuszu z ZSRR. Już na początku 1947 r. Departament Stanu USA przygotował projekt wystąpienia do ZSRR z propozycją zwrócenia Niemcom większości terenów położonych na wschód od linii Odra–Nysa Łużycka, z pozostawieniem po stronie polskiej tylko terenów od Kołobrzegu po Górny Śląsk. Były nawet amerykańskie pomysły umiędzynarodowienia Górnego Śląska. Mimo nacisków Waszyngtonu mniej jednoznaczne stanowisko zajęły w sprawie polskiej granicy zachodniej władze brytyjskie. Strona polska zdawała sobie sprawę z różnic pomiędzy USA i Wielką Brytanią, a nawet starała się je pogłębiać, przekonując Londyn, że nadal obowiązuje obie strony układ sojuszniczy zawarty 25 sierpnia 1939 r. Sprawa rewizji granicy polsko-niemieckiej postawiona została oficjalnie 9 kwietnia 1947 r. przez sekretarza stanu USA George' a Marshalla na posiedzeniu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, które odbyło się w Moskwie. Strona radziecka sprzeciwiła się podnoszeniu tej kwestii, jednak także ZSRR w swojej grze o Niemcy – mimo faktycznego popierania stanowiska polskiego (publiczne deklaracje Mołotowa i Stalina) – żadnym oficjalnym aktem prawnym nie uznał polskiej granicy zachodniej. Budziło to niepokój kierownictwa PPR, z Gomułką na czele, które jeszcze w kwietniu 1948 r. bezskutecznie próbowało skłonić ZSRR do podpisania w tej sprawie tajnego aneksu do układu

polsko-radzieckiego z kwietnia 1945 r. Ostatecznie o stanowisku ZSRR w sprawie poparcia linii Odry i Nysy Łużyckiej jako zachodniej granicy Polski zadecydował prawdopodobnie brak szans na uzyskanie przez Moskwę przewagi politycznej na terenie całych Niemiec. ZSRR formalnym aktem prawnym uznał jednak „nienaruszalność granicy państwowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na Odrze i Nysie Łużyckiej" dopiero 8 kwietnia 1965 r., w kolejnym układzie o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską a ZSRR, wymuszonym w takim kształcie na przywództwie radzieckim przez Gomułkę.

Stosunkowo dobre stosunki Warszawa utrzymywała z Paryżem. We Francji znajdowało się wówczas ponad 420 tys. Polaków, w tym ok. 100 tys. osób z emigracji wojennej. Wśród emigrantów znaczne wpływy mieli, obok środowisk narodowych i katolickich, także komuniści. Liczba rodzin, które po wojnie wróciły do Polski, wyniosła ok. 24,5–25,6 tys. zamiast planowanych 40 tys. Dobrze rozwijały się kontakty kulturalne między obu krajami. W 1946 r. Polska otrzymała 60 francuskich stypendiów rządowych, w tym 8 dla młodych naukowców, 20 dla nauczycieli i 24 wakacyjne dla studentów.

Po zakończeniu działań wojennych następowało stopniowe wycofywanie do kraju jednostek frontowych WP. Natychmiast wróciły jednostki 2. Armii WP i odwodu Naczelnego Dowództwa. W czerwcu 1945 r. większość z nich (5 dywizji piechoty) objęła służbę graniczną wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej. Część skierowano w głąb kraju do walki ze zbrojnym podziemiem. 1. Armia WP pełniła przez półtora miesiąca służbę okupacyjną na terenie Niemiec, w rejonie położonym 30–40 km na północny zachód od Odry. Od czerwca 1945 r. większość dywizji 1. Armii chroniła granicę polsko-czechosłowacką. 22 sierpnia 1945 r. rozformowano 1. i 2. Armię WP, a ich jednostki włączono do siedmiu okręgów wojskowych (warszawskiego, pomorskiego, poznańskiego, łódzkiego, wrocławskiego, krakowskiego, lubelskiego). Na przełomie lat

1945 i 1946 miały one w swym składzie m.in. 18 dywizji piechoty, dywizję kawalerii, brygadę pancerną, dywizję lotnictwa bombowego, dywizję lotnictwa myśliwskiego, dywizję lotnictwa szturmowego, dywizjon okrętów podwodnych i dywizjon ścigaczy oraz samodzielne jednostki artylerii, saperów i łączności.

Stopniowo następowała demobilizacja WP. Zgodnie z zarządzeniem dotyczącym etatów wojskowych, zatwierdzonym 3 września 1945 r. przez BP KC PPR, w okresie pokoju miało ono liczyć 255 tys. oficerów i żołnierzy, w tym 25 tys. w KBW. Jeszcze w październiku 1945 r. w Wojsku Polskim było ok. 433 tys. żołnierzy, a w styczniu 1946 r. jego liczebność spadła do ok. 265 tys. W listopadzie 1945 r. ochraniające granice dywizje piechoty przekazały swoje odcinki utworzonym 13 września Wojskom Ochrony Pogranicza (WOP). Poszczególne oddziały WOP składały się m.in. z komend odcinków, ok. 25 strażnic i przejściowych punktów kontroli nadzorujących ruch na przejściach granicznych. Następowała reorganizacja składu bojowego wojsk. W listopadzie 1947 r. siły zbrojne podzielono na Wojska Lądowe, Wojska Lotnicze i Marynarkę Wojenną. W latach 1945–1948 zredukowano liczbę dywizji piechoty (z 18 do 16), a ich etaty pokojowe liczyły od 3,8 do 5 tys. żołnierzy. Wojska pancerne, przekształcone w samodzielne pułki, posiadały w 1948 r. tylko 371 zdezelowanych wozów bojowych. Zreorganizowane lotnictwo w końcu 1946 r. składało się z siedmiu samodzielnych pułków lotnictwa myśliwskiego, szturmowego i bombowego. W lipcu 1946 r. lotnictwo dysponowało 762 samolotami, z czego 220 było niesprawnych. W tym czasie odtwarzano Marynarkę Wojenną, która w grudniu 1947 r. liczyła nieco ponad 7300 oficerów i marynarzy. Dysponowała ona przedwojennymi polskimi jednostkami oraz przekazanymi przez ZSRR okrętami radzieckimi i zdobycznymi niemieckimi. W 1949 r. liczba okrętów wojennych wynosiła 37

jednostek. Rozwijano również lotnictwo morskie oraz obronę wybrzeża, m.in. poprzez tworzenie jednostek artylerii nadbrzeżnej.

Następowała także redukcja liczby oficerów radzieckich w WP. W 1946 r. było ich w korpusie oficerskim 24%, w 1947 r. – 10%, a w 1949 r. już tylko 5,1%. Władze radzieckie nadal jednak w pełni kontrolowały WP, gdyż ich oficerowie zajmowali w nim kluczowe stanowiska, m.in. szefa Sztabu Generalnego WP (gen. Władysław Korczyc) oraz dowódców wszystkich rodzajów wojsk, a wśród generalicji, nawet w latach 1947–1948, liczba obywateli ZSRR tylko minimalnie spadła poniżej 50%. Oficerowie radzieccy nadal w znacznym stopniu obsadzali Główny Zarząd Informacji WP, odgrywający w wojsku rolę tajnej policji politycznej. Mimo pozornej liberalizacji, czyli przyjmowania do służby zawodowej niektórych oficerów przedwojennych oraz z AK i PSZ, organa informacji coraz skuteczniej penetrowały szeregi WP oraz usuwały z nich osoby podejrzewane o krytyczny stosunek do ustroju i władz państwowych. Od 1 maja 1945 do 31 grudnia 1948 r. aż o 1789 (czyli o 18,8%) wzrosła liczba osób współpracujących z organami informacji w WP, mimo że stany liczebne wojska spadły w tym okresie o 219 tys. żołnierzy. Na koniec grudnia 1948 r. różnego typu współpracowników informacji było w wojsku 9511, a na jednego donosiciela przypadało 18 żołnierzy. Nie jest prawdą rozpowszechniana w dotychczasowej literaturze przedmiotu opinia, że miejsce oficerów sowieckich zajmowali głównie oficerowie wywodzący się z AK, powracający z niemieckiej niewoli i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Do końca 1947 r. powołano do służby tylko 796 oficerów wywodzących się z tych formacji, natomiast starano się przyjmować do wojska, po skróconym przeszkoleniu oficerskim, jak najwięcej osób, najlepiej o pochodzeniu robotniczym, rekomendowanych przez instancje PPR – stąd znane powiedzenie: „Nie matura, lecz chęć szczera zrobi z ciebie oficera”. Te praktyki zostały jeszcze bardziej zintensyfikowane po 1948 r. Natomiast

w liczącym ponad 40 tys. osób korpusie oficerskim było w 1956 r. 240 oficerów zawodowych oraz 507 oficerów i podchorążych rezerwy sprzed 1939 r.

Powrotowi Mikołajczyka do kraju (1945 r.) towarzyszył powszechny entuzjazm. Szerokie kręgi społeczeństwa wierzyły, że przyjazd z Londynu byłego premiera rządu RP na uchodźstwie, posiadającego – jak ufano – pełne poparcie mocarstw zachodnich, przybliża moment odzyskania przez Polskę niepodległości. Znaczna część społeczeństwa chciała także zaprowadzenia w państwie systemu demokratycznego i liczyła na szybką odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych. Radykalne reformy społeczne i gospodarcze, które już podczas II wojny światowej były postulowane przez większość sił politycznych, miały spowodować przyspieszenie zapoczątkowanych przed wojną procesów modernizacyjnych. Również komuniści starali się początkowo tworzyć atmosferę powstawania swego rodzaju jedności narodowej, co m.in. przejawiło się w mianowaniu 12 września 1945 r. przedwojennego wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego Delegatem Rządu dla spraw Wybrzeża oraz w przyjmowaniu do służby w WP powracających z Zachodu generałów i oficerów PSZ, jak również oficerów WP sprzed 1939 r. przybyłych z obozów niemieckich.

Stanisław Mikołajczyk w Poznaniu (lipiec 1945).

Istnienie w TRJN grupy opozycyjnych ministrów deklarujących przywiązanie do zasad demokracji i swobody jednostki nie przeszkadzało dominującym w KRN i w rządzie komunistom w narzucaniu rozwiązań prawnych ugruntowujących ustrój Polski jako państwa stanu wyjątkowego, co miało ułatwić rozprawę nie tylko z przestępczością pospolitą i podziemiem zbrojnym, ale także z legalną opozycją. 16 listopada 1945 r. wydano trzy nowe, restrykcyjne dekrety, obowiązujące od połowy grudnia 1945 r. Dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa przewidywał w ośmiu wypadkach karę śmierci, m.in. za szpiegostwo, przechowywanie broni i podrabianie pieniędzy, oraz kary więzienia m.in. za uchylanie się od świadczeń rzeczowych, lżenie ustroju, szaber, przywłaszczenie mienia społecznego, publiczne nawoływanie do waśni narodowych, rasowych i wyznaniowych, udział w związkach o celach „faszystowskich" czy „wychwalanie faszyzmu". Wprowadzono wówczas kary więzienia za tzw. szeptankę, czyli opowiadanie dowcipów politycznych lub powtarzanie plotek politycznych, traktowane jako rozpowszechnianie „fałszywych informacji mających wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa

Polskiego". Po znowelizowaniu 13 czerwca 1946 r. dekret znany był jako mały kodeks karny, a uchylony został dopiero w kwietniu roku 1969.

Dekretem o postępowaniu doraźnym objęto ciężkie zbrodnie, w większości o charakterze kryminalnym, i wprowadzono za nie karę śmierci lub dożywotniego więzienia, bez względu na to, jaką karą było ustawowo zagrożone konkretne przestępstwo. W końcu stycznia 1946 r. przy sądach okręgowych powołano wydziały doraźne, obsadzone przez przeniesionych tymczasowo w stan spoczynku oficerów wojskowego wymiaru sprawiedliwości. W postępowaniu doraźnym areszt tymczasowy był normą, a wyroki nie podlegały zaskarżeniu. Towarzyszące oddziałom wojskowym zwalczającym podziemie zbrojne składy orzekające sądów doraźnych wydały od lutego do czerwca 1946 r. 361 wyroków śmierci, z czego 356 wykonano. Przestępstwa o charakterze politycznym nadal podlegały sądownictwu wojskowemu. Od 21 stycznia 1946 r. w jego skład wchodziły: Najwyższy Sąd Wojskowy, Wojskowe Sądy Rejonowe (rezydujące we wszystkich miastach wojewódzkich), sądy garnizonowe, okręgowe i działające przy poszczególnych związkach taktycznych, operacyjnych i rodzajach wojsk. Wojskowe sądy rejonowe i wojskowe prokuratury rejonowe utworzono głównie do wykonywania zadań wobec obywateli cywilnych. Powołana dekretem z 16 listopada 1945 r. Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym uzyskała m.in. możliwość osadzania w obozach pracy przymusowej na okres do 2 lat, bez postępowania sądowego i możliwości zaskarżenia jej decyzji, ludzi oskarżonych o korupcję, łapownictwo i spekulację, a także przyznano jej prawo konfiskowania mienia i zasądzania wysokich grzywien. Komisja mogła skierować „sprawcę" do pracy przymusowej, jeśli jego działanie pozostawało „w związku ze wstrętem do pracy" albo stwarzało „niebezpieczeństwo popełnienia nadużyć lub dopuszczenia się szkodnictwa gospodarczego". Tak więc dowolnie i arbitralnie określony przez Komisję czyn, za który można było

trafić do obozu pracy, nie musiał być nawet prawnie zabroniony. Przewodniczący i członkowie Komisji mianowani byli przez Prezydium KRN, a członkowie jej struktur terenowych przez prezydia właściwych rad narodowych. Na czele Komisji stał członek BP KC PPR Roman Zambrowski. Jak wynika z niepełnych danych, w latach 1945–1948 Komisja wydała ok. 11 tys. wyroków skazujących na pobyt w obozach pracy, co najmniej w 67 tys. wypadków nałożyła grzywnę, a wobec ponad 3,5 tys. osób zastosowała kary przepadku mienia.

22 stycznia 1946 r. wydano dekret o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego. Sprawy z tego dekretu, zagrożone karą śmierci, stały się podstawą uwięzienia wielu przedwojennych dygnitarzy, m.in. byłego premiera Kazimierza Świtalskiego i czterech wojewodów, w tym Wacława Kostki-Biernackiego i Henryka Józewskiego. Swoisty charakter represyjny miały powołane dekretem z 8 sierpnia 1946 r. nadzwyczajne komisje mieszkaniowe, działające w miastach i mogące dowolnie wyrzucać lokatorów i właścicieli z mieszkań lub dokwaterowywać do poszczególnych lokali nowych użytkowników.

Warto pamiętać, że wprowadzając restrykcyjne rozwiązania prawne, władze komunistyczne kierowały się nie tylko wzorami radzieckimi, ale odwoływały się także do rozwiązań przyjętych w końcowych latach II RP, kiedy to zagrożone karą więzienia było m.in. rozpowszechnianie fałszywych informacji czy słuchanie „w większym gronie" niektórych radiostacji zagranicznych. Ówczesne przepisy przewidywały także możliwość wysiedlania z określonych miejscowości pewnych kategorii osób oraz kary za lżenie przywódców państwowych. Nawiązywanie do prawnych rozwiązań z tamtego okresu wynikało także z faktu, że część przedwojennych prominentnych osób związanych z obozem sanacyjnym – prawników i wysokich urzędników państwowych – współtworzyła powojenny system i jako sędziowie lub prokuratorzy czynnie

uczestniczyła w represjach sądowych stosowanych wobec antykomunistycznej opozycji.

Nowe przepisy prawne były skutecznym elementem całego systemu represji mających zastraszyć społeczeństwo. W latach 1946–1949 tylko przed sądami wojskowymi stanęło 80 725 osób, w tym 45 319 cywilów oskarżonych o przestępstwa antypaństwowe. Orzeczono 2583 wyroki śmierci oraz 19 302 kary długoterminowego więzienia.

Nową, zalecaną przez władze komunistyczne formą rozpraw stawały się procesy publiczne. Już 22 sierpnia 1945 r. BP KC PPR kazało przeprowadzić „w każdym województwie przynajmniej po jednym publicznym procesie przeciw reakcjonistom". W styczniu 1946 r. w Warszawie toczył się proces piętnastu członków tzw. oddziałów specjalnych, które rzekomo dokonywały napadów rabunkowych na instytucje państwowe i osoby prywatne. Członkowie tych oddziałów rekrutowali się z byłych działaczy BCh. Siedmiu oskarżonych skazano na kary śmierci, pozostałych na więzienie od 5 do 19 lat. Wyraźna tendencja do organizowania dużych procesów politycznych ujawniła się zwłaszcza w drugiej połowie 1946 r. W sierpniu i wrześniu toczył się w Warszawie proces sześciu członków katowickiej grupy NSZ i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" (WiN) przerzucających ludzi przez granicę. Oskarżonych skazano na kary więzienia od 3 do 10 lat. W październiku 1946 odbył się proces trzynastu założycieli i przywódców oraz szeregowych członków Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW), z Leonem Mireckim na czele. Także w październiku 1946 r. odbył się w Warszawie proces jedenastu działaczy Organizacji Polskiej (OP), oskarżonych m.in. o organizowanie napadów na żołnierzy radzieckich i polskich oraz o rzekome kontaktowanie się z Mikołajczykiem. Podobną wymowę polityczną miał proces jedenastu członków Komendy Głównej NSZ i OP, prowadzony w Warszawie w listopadzie i grudniu 1946 r., na którym zapadły m.in. 3 wyroki śmierci. W listopadzie i grudniu 1946 r. sądzono

dwunastu członków Komendy Głównej i okręgu śląskiego NSZ. Najważniejsi oskarżeni – Piotr Abakanowicz, Stanisław Kocem, Michał Pobocha, Stanisław Salski, Aleksander Świszcz i Tomasz Wolfram – otrzymali kary śmierci. Specyficzny charakter miał proces sprawców skrytobójczego mordu dokonanego w Łodzi na zastępcy sekretarza generalnego Naczelnego Komitetu Wykonawczego (NKW) PSL i pośle do KRN Bolesławie Ścibiorku (5 XII 1945), o co opinia publiczna powszechnie oskarżała funkcjonariuszy UBP. Proces – prowadzony między 1 a 12 grudnia 1946 r. – miał wykazać, że mordercy należeli do bojówki podziemia niepodległościowego. Dwaj oskarżeni otrzymali wyroki śmierci, pozostali czterej kary od 5 do 10 lat więzienia.
Z obecnych ustaleń wynika, że mord ten miał najprawdopodobniej podłoże osobiste.

Proces pokazowy żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych (Warszawa, luty 1949).

Aparat przemocy liczył w końcu 1945 r. ok. 109 tys. ludzi, z czego w strukturach MBP zatrudnionych było prawie 24 tys., w KBW ok. 29 tys. oraz w MO prawie 56 tys. 21 lutego 1946 r. utworzono Ochotniczą

Rezerwę Milicji Obywatelskiej (ORMO), której liczebność przekroczyła wkrótce 80 tys. Od maja 1945 r. w walkę z podziemiem niepodległościowym coraz częściej angażowano powracające z Niemiec oddziały WP. W działaniach pacyfikacyjnych nadal – do jesieni 1946 r. – uczestniczyły liczące kilka tysięcy żołnierzy oddziały NKWD.

Ciągle nie dysponujemy pełną statystyką represjonowanych. W terminologii MBP miejsca odosobnienia dzieliły się na areszty, więzienia, zakłady wychowawczo-poprawcze i obozy pracy. W maju 1945 r. MBP podlegało 115 obiektów karnych, w tym 7 centralnych więzień (Inowrocław, Koronowo, Płock, Rawicz, Sieradz, Wronki, Fordon). Więzienia były przepełnione. Po amnestii z 2 sierpnia 1945 r. przebywało w nich nadal ok. 33 tys. osób. 31 stycznia 1946 r. w więzieniach i aresztach przetrzymywano już 61 894 osoby. Ocenia się, że w latach 1944–1948 liczba aresztowanych pod zarzutem „przestępstw politycznych" wyniosła ok. 150 tys., z tego prawie 100 tys. zatrzymano w latach 1945–1946. Za współpracę z okupantem przetrzymywano ok. 35 tys., za przynależność do nielegalnych organizacji – ok. 42 tys., za stosowanie „terroru" – 17 tys. oraz za nielegalne posiadanie broni 18 tys. osób. Według innych danych w związku z działalnością zbrojną w latach 1945–1948 r. zatrzymano 71 336 osób.

Istotną rolę w systemie karnym odgrywały w tym czasie obozy pracy przymusowej, tworzone już w 1944 i istniejące do 1954 r. Przetrzymywano w nich głównie volksdeutschów, niemieckich jeńców wojennych (ponad 48 tys.), rdzenną ludność narodowości niemieckiej, podlegającą wysiedleniu z Polski, niezweryfikowanych autochtonów, a w latach 1947–1948 także Ukraińców. Początkowo obozy organizowane były głównie przez władze radzieckie, wykorzystujące w tym celu m.in. hitlerowskie obozy koncentracyjne, także w Majdanku i w Oświęcimiu. W Oświęcimiu przez kilka miesięcy Sowieci przetrzymywali jeńców wojennych oraz aresztowanych Polaków. Radzieckie obozy zostały

zlikwidowane w połowie 1945 r. i przekazane władzom polskim. Z istniejących w Polsce co najmniej 206 obozów pracy większość funkcjonowała w strukturach MBP, 75 podlegało Centralnemu Zarządowi Przemysłu Węglowego, część była tworzona przez organy władzy terenowej. Największe – zwane Centralnymi Obozami Pracy – zorganizowano w Jaworznie, Potulicach, Warszawie i Krzesimowie. Inne bardziej znane mieściły się m.in. w Sikawie koło Łodzi i Gronowie pod Lesznem. Każdy z obozów miał filie (podobozy). W obozach z zasady przetrzymywano ludzi bez sankcji prokuratorskiej. Były one rezerwuarami taniej siły roboczej, szczególnie potrzebnej górnictwu, ale także przy odgruzowywaniu ulic, ekshumacji osób pomordowanych, do pracy w kamieniołomach oraz w gospodarstwach rolnych. Ze statystyk MBP wynika, że w październiku 1945 r. w obozach przetrzymywano 30 916 osób, w grudniu 1946 r. 53 299, a w marcu 1947 r. prawie 80 tys. Jeszcze w lutym 1948 r., kiedy przystąpiono do likwidacji obozów, przebywało w nich ok. 48 tys. ludzi. W końcu 1949 r. pozostało w nich już tylko 4,2 tys. osób. Szacuje się, że w latach 1944–1950 zmarło lub zginęło w obozach ok. 25 tys. osób, czyli ok. 10% przetrzymywanych, w tym 6 tys. jeńców niemieckich. Głównymi przyczynami śmierci były niewolnicza praca, przeludnienie, głód, epidemie. Ponurą sławę zyskały m.in. obóz przejściowy dla ludności niemieckiej w Łambinowicach oraz obóz pracy w Świętochłowicach koło Katowic. Osobnymi obozami pracy – najpierw w Chrustach koło Jaworzna, a następnie w Mielęcinie koło Włocławka – dysponowała Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Najdłużej przetrwał obóz w Mielęcinie, gdzie jesienią 1951 r. przebywały jeszcze 924 osoby. W końcu 1954 r. został on zamieniony na więzienie i podporządkowany MSW. Później skazanych przez Komisję Specjalną kierowano do warsztatów przywięziennych i Ośrodków Pracy Więźniów, istniejących na terenie całego kraju przy różnych zakładach przemysłowych.

Najważniejszą zmianą – w porównaniu z okresem poprzednim – było powstanie legalnej opozycji, mającej nadzieję na przejęcie władzy w kraju drogą wyborów parlamentarnych, co od początku było problematyczne w sytuacji, kiedy w Poczdamie mocarstwa zachodnie ostatecznie zrezygnowały z poddania ich organizacji i przebiegu kontroli międzynarodowej. W tej sytuacji wsparcie, jakim cieszył się Mikołajczyk u ambasadorów Wielkiej Brytanii i USA, co m.in. przejawiało się w podtrzymywaniu jego stanowiska w sprawie pójścia do wyborów samodzielnie, a także w formalnych protestach przeciwko łamaniu przez komunistów swobód działania opozycji politycznej, nie miało realnego znaczenia. Nie przyniosły także rezultatu wcześniejsze zabiegi dyplomacji brytyjskiej, zmierzające do zapewnienia legalnej działalności w kraju oprócz Stronnictwa Ludowego „Roch" i Stronnictwa Pracy także Stronnictwu Narodowemu.

8 lipca 1945 r. konspiracyjne władze SL „Roch" ujawniły się i powołały tymczasowy Naczelny Komitet Wykonawczy SL. Prezesem został Wincenty Witos, a wiceprezesami Stanisław Mikołajczyk, Józef Niećko i Władysław Kiernik. Z powodu choroby, a następnie śmierci Witosa (31 X 1945) faktycznym przywódcą stronnictwa od początku pozostawał Mikołajczyk, niezwykle popularny w szerokich kręgach społeczeństwa, spodziewającego się, że przywróci on suwerenność państwa polskiego. Rozwój sytuacji był zaskoczeniem dla kierownictwa PPR, które nie przewidywało – zgodnie z porozumieniami moskiewskimi – istnienia dwóch stronnictw ludowych i miało nadzieję, że sterowane przez nich „lubelskie" SL zdominuje działaczy związanych z Mikołajczykiem. W tej sytuacji władze „lubelskiego" SL podjęły rokowania zmierzające do połączenia z SL „Roch", a kierownictwo PPR wstrzymało do czasu rozwiązania tej sprawy kooptację posłów SL „Roch" do KRN. Rozmowy nie przyniosły rezultatu i 22 sierpnia 1945 r.

„mikołajczykowskie” SL przyjęło nazwę Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL).

Równocześnie postępował rozpad dotychczasowego SL, uwieńczony przystąpieniem 6 listopada 1945 r. (w dniu pogrzebu W. Witosa) do PSL grupy byłego prezesa SL Stanisława Bańczyka, usuniętego ze stronnictwa w końcu września. Kierownictwo PPR uznało, że wygodniejsze jest dla niego istnienie atrapy partii w postaci współpracującego z PPR SL niż pozostawienie na scenie politycznej tylko jednej – opozycyjnej – partii ludowej. Wprawdzie na czele SL stali autentyczni radykalni ludowcy (Józef Putek i Wincenty Baranowski), ale istotną rolę w aparacie całkowicie pozbawionego mas członkowskich stronnictwa (80% kół terenowych przeszło do PSL) nadal odgrywali tajni członkowie PPR, a jego program opracowany został pod dyktando Biura Politycznego KC PPR. Ostatecznie w SL pozostało 30–40 tys. członków. Nadal wpływy polityczne i ekonomiczne PPR na wsi zapewniać miał formalnie apolityczny Związek Samopomocy Chłopskiej (ZSCh).

Program, którym kierowało się PSL, opierał się na ideologii agraryzmu, uznającej chłopów za głównego gospodarza w państwie. Proponowany przez PSL ustrój polityczny miał być powiązany z ideą samorządności i oparty na zasadach demokracji parlamentarnej, uznającej zwierzchność narodu i reprezentację społeczeństwa w organach władzy, z szerokim uwzględnieniem praw jednostki, m.in. do swobody zrzeszania się, wolności prasy i słowa, natomiast ustrój społeczno-gospodarczy miano przebudować w kierunku rolniczo-przemysłowym. PSL krytykowało sposób realizowania przez PPR reformy rolnej, uznawało bowiem, że wynikiem parcelacji wielkiej własności ziemskiej powinno być powstanie rodzinnych, towarowych gospodarstw chłopskich o powierzchni 5–20 ha. Industrializacja kraju, poprzez rozwój przemysłu przetwórczego, miała służyć głównie potrzebom rolnictwa. Fakt, że gospodarka miała mieć charakter

wielosektorowy (państwowa, prywatna i społeczna), powinien w istotny sposób ograniczać ingerencję państwa w jej funkcjonowanie. Podkreślano w programie rolę moralności opartej na zasadach chrześcijańskich i deklarowano zarazem zamiar przeciwstawienia się nadużywaniu religii w celach politycznych.

Stopniowo PSL nabierało charakteru ugrupowania ogólnonarodowego. Już w listopadzie 1945 r. liczyło ok. 200 tys. członków, a w czerwcu 1946 r. osiągnęło stan ok. 800 tys. Później jego liczebność zaczęła się zmniejszać. Uzyskało wpływy w różnych środowiskach, m.in. w szkolnictwie wyższym i w oświacie. Miało także silne organizacje miejskie, m.in. w Poznaniu, Warszawie, Krakowie, Łodzi, Lublinie. Docierało również do środowisk robotniczych, zwłaszcza na Dolnym Śląsku. Władze stronnictwa oraz przedstawione powyżej założenia programowe zatwierdzono na I Kongresie PSL, trwającym od 19 do 21 stycznia 1946 r. Uczestniczyło w nim 1158 delegatów reprezentujących 540 tys. członków. Prezesem NKW został Mikołajczyk, funkcje jego zastępców sprawowali Bańczyk oraz Niećko, a na stanowisko prezesa Rady Naczelnej powołano Kiernika. W KRN stronnictwo dysponowało tylko 55 mandatami, stąd też jego wszystkie wnioski były odrzucane przez ugrupowania zdominowane przez PPR.

Mikołajczyk w czerwcowych porozumieniach moskiewskich nie zadbał o ustalenie jednoznacznych zasad zalegalizowania Stronnictwa Pracy, mimo to w połowie czerwca 1945 r. czołowi przywódcy emigracyjnego SP, prezes Karol Popiel, ks. Zygmunt Kaczyński oraz gen. Izydor Modelski, zdecydowali się na powrót do kraju. Kierownictwo PPR, starając się nie dopuścić do działania SP w jego tradycyjnym kształcie, już w lutym 1945 r. rozważało koncepcję zorganizowania go na bazie konspiracyjnego Stronnictwa Zrywu Narodowego (SZN), kierowanego przez deklarujących lojalność wobec komunistów Zygmunta Felczaka i Feliksa Widy-Wirskiego. Polityków tych (ze względu na piastowane

w 1945 r. stanowiska) wraz z gronem ich zwolenników nazywano grupą wojewodów.

Działające w konspiracji i na emigracji SP, z K. Popielem na czele, kierowało się w swoim programie katolicką nauką społeczną, stąd też stało na stanowisku upowszechnienia własności prywatnej, uspołecznienia kluczowych gałęzi przemysłu i banków, oparcia rolnictwa na gospodarstwach rodzinnych (8–15 ha), wprowadzenia gospodarki planowej. Ustrój polityczny miał być oparty na zasadach demokracji parlamentarnej, przy ograniczaniu roli państwa na rzecz rozbudowy samorządów terytorialnych i rozwoju różnych form regionalizmu.

Powołanie legalnego ugrupowania politycznego kierującego się katolicką nauką społeczną było istotne, gdyż mimo ogromnych strat osobowych i materialnych Kościół odgrywał w społeczeństwie polskim wielką rolę i generalnie władze starały się unikać otwartego konfliktu z hierarchią katolicką. Niemniej jednak, aby podkreślić świecki charakter państwa, na wzór francuski, wprowadzono śluby cywilne, a więc i rozwody (25 IX 1945), uznano nauczaną w szkołach religię za przedmiot nadobowiązkowy oraz wypowiedziano konkordat z Watykanem (12 IX 1945), pod uzasadnionym zresztą pretekstem łamania go przez Stolicę Apostolską w okresie II wojny światowej. Bez przeszkód działały seminaria duchowne i wyższe uczelnie teologiczne. Do 1948 r. nadawano przez radio mszę, a państwo łożyło na odbudowę świątyń zniszczonych podczas wojny (w latach 1945–1950 odbudowano 551 obiektów sakralnych). Ponadto z ustawy o reformie rolnej wyłączono ziemię kościelną, reaktywowano związek Caritas zajmujący się pomocą dla najuboższych, działały katolickie wydawnictwa i przedwojenne stowarzyszenia (poza Akcją Katolicką). Wśród hierarchów czołową rolę odgrywali prymas August Hlond, który w lipcu 1945 r. wrócił do kraju i stanął na czele połączonych unią personalną (marzec 1946 r.)

archidiecezji gnieźnieńskiej i warszawskiej, oraz arcybiskup krakowski Adam Stefan Sapieha. W istniejącej sytuacji politycznej zerwanie konkordatu okazało się korzystne dla Kościoła, gdyż w latach 1945–1953 Watykan mógł m.in. mianować 27 nowych biskupów, w tym kolejnego prymasa Polski, bez konsultacji z władzami państwowymi, do czego był zobowiązany w latach obowiązywania umowy ze Stolicą Apostolską.

W 1945 r. episkopat kilkakrotnie wezwał katolików do tworzenia własnego ugrupowania, co było jednocześnie swoistym wyrazem poparcia dla wysiłków Popiela. Utrzymywał on zresztą stały kontakt z hierarchami, zwłaszcza z arcybiskupem Sapiehą, który już 24 marca 1945 r. zainicjował działalność świeckich katolików poprzez zainspirowanie – w porozumieniu z władzami – wydawania „Tygodnika Powszechnego", a następnie miesięcznika „Znak" (od 1946 r.), propagujących idee personalizmu katolickiego i konieczność egzystowania w nowej rzeczywistości. Z arcybiskupią kurią warszawską związany był redagowany m.in. przez ks. Zygmunta Kaczyńskiego od 11 listopada 1945 r. „Tygodnik Warszawski", reprezentujący nurt katolicyzmu tradycyjnego i narodowego, uchodzący zarazem za nieoficjalny organ Popiela. 25 listopada 1945 r. zaczął ukazywać się tygodnik „Dziś i jutro", reprezentujący środowisko katolików i narodowców gotowych do bliskiej współpracy z władzami komunistycznymi. Na jego czele stał Bolesław Piasecki, przedwojenny przywódca Ruchu Narodowo-Radykalnego, a następnie szef konspiracyjnej Konfederacji Narodu, łączący dotąd w swoich poglądach skrajny nacjonalizm, antysemityzm i antysowietyzm. Z antysowietyzmu zrezygnował pod wpływem rozwoju sytuacji politycznej i osobistych doświadczeń, gdy został uwięziony przez radzieckie organa bezpieczeństwa i zagrożony karą śmierci. Po zadeklarowaniu zmiany poglądów został przekazany do dyspozycji władz PPR. Początkowo cieszył się nawet poparciem prymasa Hlonda, dopóki przed wyborami

do sejmu nie ujawnił swego pozytywnego stosunku do władz komunistycznych.

PPR nie chciała zgodzić się na samodzielne działanie SP, pozostającego w łączności z episkopatem, i początkowo usiłowała zmusić Popiela do połączenia SP z całkowicie obcym mu ideowo SD, a kiedy odmówił, kierowane przez Felczaka SZN przekształciło się z inspiracji PPR na zjeździe w Bydgoszczy 15 lipca 1945 r. w SP. Mimo gróźb ze strony władz komunistycznych Popiel odbył w Warszawie równoległy zjazd SP, gromadzący autentycznych przedstawicieli tego stronnictwa. Za warunek jego legalizacji komuniści uznali połączenie obu ugrupowań, gdyż utworzenie partii katolickiej w sytuacji coraz wyraźniejszej ideologicznej polaryzacji między partiami pozostającymi pod wpływami PPR a Kościołem katolickim i popierającą go ogromną większością społeczeństwa mogło być dla nich niezwykle groźne. Nie mając innej możliwości, 14 listopada 1945 r. Popiel zgodził się na połączenie obu grup, których przedstawiciele mieli w równej liczbie zasiadać we władzach Stronnictwa, a on sam, będąc jego prezesem, miał dysponować głosem rozstrzygającym. Jednak w KRN zwolennicy Popiela uzyskali mniej mandatów niż „zrywowcy". W ten sposób polityczne możliwości działania SP zostały sparaliżowane, a ponadto było ono ograniczane przez UBP. W tej sytuacji stronnictwo nie mogło uzyskać znaczącego poparcia społecznego, poza niektórymi środowiskami mieszczańskimi i robotniczymi, zwłaszcza na Górnym Śląsku, chociaż liczbę jego członków szacowano – z dużą przesadą – nawet na 100 tys. ludzi. Mimo wszystko komuniści obawiali się, że na kongresie SP ich zwolennicy zostaną wyeliminowani. Aby do tego nie dopuścić, 26 czerwca 1946 r. dawni liderzy „Zrywu", inspirowani przez kierownictwo PPR, uznali się za jedyne władze stronnictwa, następnie przejęli wydawany przez stronników Popiela tygodnik „Odnowa" oraz rozpoczęli weryfikację władz terenowych i delegatów na zjazd. Dawny Zarząd Główny SP,

grupujący zwolenników Popiela, podjął więc 18 lipca 1946 r., w porozumieniu z hierarchią kościelną, decyzję o zawieszeniu dalszej działalności stronnictwa. W ten sposób próba komunistów pozyskiwania katolików za pośrednictwem kontrolowanego przez siebie SP skończyła się niepowodzeniem, zwłaszcza że nowe władze SP, z Feliksem Widy-Wirskim na czele, zostały zdezawuowane przez episkopat. Uzyskały one natomiast akceptację kierownictwa państwa i kontynuowały działalność SP jako ugrupowania funkcjonującego pod egidą PPR.

Niepowodzeniem zakończyły się próby legalizacji pozostającej w podziemiu PPS (WRN) lub połączenia jej z „koncesjonowaną" PPS. Przygotowane już porozumienie pomiędzy socjalistami obu orientacji zostało w lipcu 1945 r. storpedowane przez BP KC PPR. Nie powiodła się również próba utworzenia przez Zygmunta Żuławskiego legalnie działającej Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej i w grudniu 1945 r. jej potencjalni członkowie indywidualnie przystąpili do PPS.

Zawiodły także podjęte w lipcu 1945 r. przez część działaczy próby zalegalizowania Stronnictwa Narodowego. Grupy legalizacyjne, m.in. z Janem Bielawskim, Kazimierzem Kobylańskim i Karolem Stojanowskim, będące w kontakcie z prymasem Hlondem i arcybiskupem Sapiehą, działały m.in. w Warszawie, Krakowie, Łodzi i Poznaniu. W sierpniu 1945 r. Prezydium KRN odmówiło jednak swej zgody, a dążących do legalizacji aresztowano. Jej zwolennikiem nie był także Mikołajczyk, prawdopodobnie obawiający się politycznej konkurencji ugrupowania, które w okresie międzywojennym było – obok SL – najpotężniejsze liczebnie.

30 października 1945 r. Prezydium KRN podjęło uchwałę uznającą proces legalizacji stronnictw politycznych za zakończony i ograniczającą w ten sposób ramy systemu partyjnego do sześciu działających już partii – PPR, PPS, SL, SD, PSL i SP. Decyzji tej nie zmieniły oficjalne protesty USA i Wielkiej Brytanii, w których podkreślono złamanie w ten sposób

postanowień z Jałty o swobodzie kształtowania przez Polaków systemu partyjnego. Formalne ograniczenie liczby partii nie przeszkodziło komunistom zalegalizować PSL „Nowego Wyzwolenia", ugrupowania wyłonionego 27 czerwca 1946 r. w wyniku rozłamu w PSL, dokonanego przez grupę działaczy kierowanych przez Tadeusza Reka, inspirowanego przez NKWD i MBP. Współpraca pomiędzy ugrupowaniami politycznymi formalnie miała być realizowana na forum Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych, będącej jednak w zasadzie tworem fasadowym.

Podejmowane jeszcze jesienią 1946 r. z inspiracji komunistów próby stworzenia partii katolickiej, która mogłaby odebrać PSL część mandatów w wyborach do sejmu, ostatecznie zakończyły się, z powodu sprzeciwu episkopatu, niepowodzeniem. Kierownictwo PPR zrezygnowało także z planów sformowania w podobnych celach ugrupowania nawiązującego do tradycji endeckich, mającego występować najpierw pod nazwą Bezpartyjna Unia Narodowa, potem jako Konfederacja Realnej Pracy Narodowej.

Wśród czterech partii (PPR, PPS, SL i SD) będących podstawą działającego razem bloku politycznego rzeczywiste wpływy w społeczeństwie miały tylko PPR i PPS. Mimo politycznej współpracy istniała między obu partiami swoista rywalizacja. Dotyczyła ona pozyskiwania nowych członków i wzajemnych relacji. PPS aspirowała do równorzędnej z PPR roli w kierowaniu krajem. Powołano nawet konsultatywne ciało („szóstkę kierowniczą"), skupiające po trzech przywódców PPR i PPS, mające wypracowywać wspólne stanowiska w najważniejszych sprawach, ale dominacja komunistów była bezsporna. Przywódcom PPS marzyła się również rola swego rodzaju arbitra pomiędzy PPR a PSL. Byli oni też przeciwni planom komunistów likwidacji PSL i chcieli utrzymania tego stronnictwa jako trwałego elementu sceny politycznej. Jednak niechętne wobec PPS stanowisko

Stalina (mimo pozorów sympatii, deklarowanych na spotkaniach z jej kierownictwem w sierpniu i listopadzie 1946 r.) stawiało socjalistów w rywalizacji z PPR na pozycjach z góry przegranych. Próbując neutralizować wpływy PPR w Moskwie, także Mikołajczyk kilkakrotnie w 1946 r. zabiegał o osobiste przyjęcie delegacji PSL przez Stalina. Bezskutecznie, gdyż Stalin w tym wypadku argumentował, że nie może mieszać się w wewnętrzne sprawy Polski, natomiast jego spotkania z kierownictwem PPR i PPS utrzymywano w ścisłej tajemnicy.

Między 6 a 12 grudnia 1945 r. odbył się I Zjazd PPR. Partia, licząca wówczas ok. 225 tys. członków, nadal miała charakter niespójny, gdyż jej aparat składał się z przedwojennych komunistów, natomiast poglądy szeregowych mas członkowskich były często odmienne od ideologii aparatu. Członkowie KPP dominowali wśród delegatów wybranych na zjazd (60,6%), ale stanowili już wyraźną mniejszość na konferencjach wojewódzkich (30,2%) oraz miejskich i powiatowych (14,6%). W aparacie centralnym (KC i KW) 53% pracowników wywodziło się z KPP, a w instancjach niższych już tylko ok. 28%. Delegatami na zjazd było o wiele więcej członków KPP (659) niż konspiracyjnej PPR (372). W praktyce kilka tysięcy byłych członków KPP, Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (KPZU) i Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (KPZB) oraz osób z nimi związanych, a także działaczy ZPP aż do końca lat 60. XX w. stanowiło czołowy aktyw najpierw PPR, a następnie PZPR, z którego wywodzili się pierwsi sekretarze Komitetów Wojewódzkich PPR i PZPR, pracownicy aparatu KC, a także kierownictwa najważniejszych urzędów państwowych, np. Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Głównego Zarządu Politycznego WP, jak również redaktorzy najważniejszych czasopism i wydawnictw politycznych oraz społeczno-kulturalnych. Przyjęty na zjeździe program PPR akcentował istnienie „polskiej drogi do socjalizmu", odrzucającej doświadczenia radzieckie, w tym dyktaturę proletariatu i kolektywizację

rolnictwa. W sprawach gospodarczych akcentowano wprawdzie potrzebę istnienia różnych form własności środków produkcji, jednak pod pełną kontrolą aparatu państwowego. Partię postanowiono przekształcić w organizację ogólnonarodową, skupiającą ponad milion członków. Uchwalony na zjeździe statut PPR usankcjonował istnienie Sekretariatu KC. Potwierdzono także przywódczą rolę Gomułki, wybranego przez całe plenum KC PPR na jego sekretarza generalnego.

Rozwój organizacyjny przeżywała także PPS, która już między 29 czerwca a 1 lipca 1945 r. odbyła XXVI Kongres. Władzę w partii objęło wówczas jej centrowe skrzydło, w osobach Stanisława Szwalbego (przewodniczącego Rady Naczelnej), Edwarda Osóbki-Morawskiego (przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego, CKW) oraz Józefa Cyrankiewicza (sekretarza generalnego). Pomiędzy nimi a zwolennikami w pełni samodzielnego działania PPS (Zygmunt Żuławski, Bolesław Drobner) oraz grupą działaczy realizujących interesy PPR (Stefan Matuszewski, Henryk Świątkowski) istniała rywalizacja o wpływy w partii, liczącej w 1946 r. ok. 200 tys. członków, w tym ok. 10% mieszkańców wsi.

Pozostałe ugrupowania polityczne sterowane przez komunistów (SL i SD) miały pozorować funkcjonowanie w Polsce demokratycznego systemu partyjnego, a w rzeczywistości zapewniały PPR dodatkowe wpływy, m.in. w KRN, gdzie większą liczbą posłów niż PSL cały czas dysponowało SL. Także o obsadzie terenowych rad narodowych decydowały miejscowe komisje porozumiewawcze stronnictw (PPR, PPS, SL i SD), do których przedstawiciele PSL często nie byli dopuszczani. Tymczasem właśnie rady narodowe miały m.in. kompletować komisje wyborcze obliczające wyniki wyborów do sejmu.

Rozwijały się organizacje młodzieżowe związane z głównymi ugrupowaniami politycznymi. Według danych z 2 listopada 1946 r. powiązany z PSL Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” liczył ok. 500 tys.

członków, Związek Walki Młodych ok. 180 tys., a OM TUR ok. 50 tys. Znaczącą siłą był ZHP, grupujący ok. 300 tys. młodzieży w wieku do 16 lat. Na uczelniach działały społeczne i sportowe organizacje studenckie, głównie „Bratniak". Funkcjonowały także nadal młodzieżowe organizacje katolickie. Według raportów NKWD młodzież była także zapleczem dla niepodległościowej działalności konspiracyjnej. Wśród 9875 osób aresztowanych w jedenastu województwach między lutym a kwietniem 1946 r. za działalność „antyrządową i bandytyzm" prawie 47% nie przekroczyło 25 lat. W oddziałach zbrojnych podziemia młodzież stanowiła 60–70% ich składu.

Wzrastała liczebność tzw. klasowych związków zawodowych, pozostających głównie pod wpływami socjalistów i komunistów. Z różnych danych wynika, że miały one skupiać od 700 tys. do ok. 2 mln członków. Między 18 a 21 listopada 1945 r. odbył się I Kongres Związków Zawodowych. Przewodniczącym Komisji Centralnej Związków Zawodowych (KCZZ) został Kazimierz Witaszewski (PPR). Największymi wpływami PPS dysponowała w Związku Zawodowym Kolejarzy, wśród pracowników poczty, urzędników skarbowych i samorządowych. Natomiast PSL cieszyło się sympatią m.in. w – lewicowym przed wojną – Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP).

Poza oficjalnym systemem politycznym pozostawały ugrupowania wojskowe i polityczne działające nadal w konspiracji, a w latach 1945–1947 dysponujące liczącym się zapleczem społecznym. Osłabiały je aresztowania dokonywane cały czas przez NKGB i UBP oraz różne działania podejmowane z myślą o skłonieniu jak największej liczby ich członków do wyjścia z podziemia. Także niektórzy z uwięzionych dowódców, m.in. bohater powstania warszawskiego, a później komendant obszaru centralnego Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj (DSZ) płk Jan Mazurkiewicz „Radosław", wezwali swoich podkomendnych do ujawnienia się. Ostatecznie z dekretu o amnestii, ogłoszonego 2 sierpnia

1945 r., skorzystało według różnych danych od 18 do 50 tys. członków konspiracji antyniemieckiej i antykomunistycznej.

Najpoważniejszą z działających wówczas ogólnokrajowych organizacji konspiracyjnych było utworzone 2 września 1945 r. – zamiast rozwiązanej Delegatury Sił Zbrojnych (DSZ) – Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość" (WiN). Mimo że formalnie sieć organizacyjna DSZ została zlikwidowana, a żołnierze przeniesieni do rezerwy lub w stan nieczynny, to w praktyce WiN przejął od DSZ kadry dowódcze i osobowe oraz struktury organizacyjne. Teoretycznie WiN miał być organizacją o charakterze politycznym, zrzeszającą byłych żołnierzy AK, istniejącą do czasu zwycięskich, jak zakładano, dla PSL wyborów parlamentarnych. Stąd też dowództwa i sztaby nazwano „komitetami wykonawczymi", złożonymi z „zarządów" oraz „komisji doradczych". Utrzymano podział na trzy obszary (centralny, południowy i zachodni) i okręgi (województwa), zwane też „wydziałami". W razie potrzeby mogły być one łączone w podobszary („ogniska"). Natomiast akowskie inspektoraty zastąpiły „rejony" (kilka powiatów), a obwody przemianowano na „komitety", „rady" lub „kluby" (odpowiednik powiatów). Kolejną strukturą organizacyjną były „koła" (odpowiednik jednej lub kilku gmin). Szczeblem organizacyjnym obejmującym poszczególne gminy była „komórka" lub „kropka", a najniższymi szczeblami „ogniwa" czy „przecinki", które mogły się dzielić na „podogniwa" lub „trójki", wszystkie tworzone we wsiach lub w konkretnych domach w miastach. Ich członkowie mieli rozprowadzać konspiracyjne wydawnictwa i głosić ustną propagandę. Tę skomplikowaną strukturę nie wszędzie udało się utworzyć i w wielu wypadkach siatka konspiracyjna WiN kończyła się na szczeblu powiatu, a dalej dzieliła na placówki. Obok struktur terenowych odrębnie funkcjonowały centralne sieci wywiadowcze (informacyjne), np. siatka o kryptonimie „Stomil". W obszarze południowym WiN dużą rolę odgrywały tworzone jeszcze podczas

okupacji niemieckiej, w ramach administracji zmilitaryzowanej ZWZ-AK, brygady wywiadowcze. W części okręgów WiN, w których oddziały partyzanckie prowadziły intensywną działalność zbrojną, m.in. w lubelskim, białostockim czy kieleckim, utrzymano starą strukturę organizacyjną (podział na inspektoraty i obwody), obowiązującą w AK i DSZ. Przez pewien czas istniały także, głównie na terenie Dolnego Śląska, eksterytorialne okręgi AK (NIE) – lwowski i tarnopolski (jako obszar lwowski AK) – podporządkowane w połowie 1946 r. kierownictwu WiN. Charakterystyczne, że przewodniczący (prezes) Głównego Komitetu Wykonawczego (GKW) WiN (podobnie jak i przewodniczący niższych szczebli) mianował podległych sobie przewodniczących komisji obszarowych, osobiście dobierał członków zarządu i komisji doradczej oraz kierował organizacją jednoosobowo, czyli na sposób wojskowy. Natomiast sam prezes GKW WiN miał być (w wypadku zwolnienia tego stanowiska) wybierany przez przewodniczących obszarów. W rzeczywistości organizacja WiN zachowała wojskową (jednoosobową) strukturę dowodzenia. Ponadto przy poszczególnych szczeblach organizacyjnych tworzono patrole dywersyjne („straże"), z zadaniem likwidowania osób „wybitnie szkodliwych" lub zdrajców tajemnic organizacyjnych, ochrony odpraw kierownictwa, przerzutu sprzętu oraz osób zagrożonych i walki z bandytyzmem.

W chwili utworzenia głównym zadaniem WiN było wspieranie działalności PSL, ograniczonej przez cenzurę prewencyjną co do możliwości swobodnego artykułowania programu niepodległościowego, zbieranie informacji o rozwoju sytuacji politycznej i wojskowej w Polsce, kompromitowanie popierających władze ludzi poprzez rozpuszczanie o nich – prawdziwych lub zmyślonych – zniesławiających informacji (tzw. akcja odpluskwiania), a także pomoc dla rodzin poległych żołnierzy AK. Początkowo WiN formalnie deklarował niezależność od

jakichkolwiek zewnętrznych ośrodków dyspozycyjnych, w tym także rządu RP na uchodźstwie, co nie przeszkadzało mu w utrzymywaniu z nimi łączności kurierskiej. Później kontakty z czynnikami emigracyjnymi, skąd także uzyskiwano fundusze, stawały się coraz żywsze. W celu ich koordynacji powołano na emigracji specjalną placówkę pod nazwą Delegatura Zagraniczna WiN, która – bez zgody kierownictwa krajowego – już we wrześniu 1947 r. nawiązała współpracę z wywiadem brytyjskim, a następnie amerykańskim i jeszcze w 1947 r. przekazała do kraju ponad 100 tys. dolarów USA. Zasady ideowe WiN zostały wyłożone w dokumencie programowym datowanym na 15 września 1945 r., w gruncie rzeczy streszczającym postulaty opublikowane 1 lipca 1945 r. przez rozwiązującą się Radę Jedności Narodowej w tzw. Testamencie Polski Walczącej. A więc głoszono wierność zasadom demokracji parlamentarnej, postulowano przeprowadzenie rzeczywistych reform społecznych, deklarowano chęć rozwijania dobrosąsiedzkich stosunków z ZSRR przy utrzymaniu związków sojuszniczych z Zachodem, domagano się restytucji granicy ryskiej przy zachowaniu w ramach państwa polskiego ziem poniemieckich, a także nawoływano do kierowania się w życiu publicznym wartościami chrześcijańskimi. W latach późniejszych zasady, którymi kierował się WiN, uległy pewnej modyfikacji, m.in. powrócono do uznawania za legalne władz RP na uchodźstwie. WiN nigdy nie nabrał charakteru klasycznej partii politycznej. Spowodowane to było zarówno składem osobowym kierownictwa organizacji, w którym przeważali zawodowi wojskowi, jak i faktem, że pod jego szyldem nadal działały, głównie w województwach białostockim, lubelskim i kieleckim, poakowskie oddziały partyzanckie. Liczebność WiN w dotychczasowych opracowaniach była zdecydowanie przeszacowana. Jeżeli w początkowym okresie, zarazem charakteryzującym się największym rozwojem organizacyjnym, jego szeregi sięgały 20 tys. ludzi, to było

wszystko. Struktura WiN była dość luźna, a poszczególne obszary utrzymywały ze sobą kontakty raczej sporadyczne, także z powodu osobistych animozji i politycznych różnic pomiędzy ich szefami. Mimo wszystko zasadnicza różnica pomiędzy AK i DSZ a WiN polegała na tym, że przestał on być integralną częścią Polskich Sił Zbrojnych, nadal jeszcze istniejących na Zachodzie i podległych rządowi polskiemu na uchodźstwie. Stąd też nagminne używanie w części historiografii zbitki „AK-WiN" jest nieuprawnione, mimo że wszyscy szefowie WiN oraz większość jej członków wywodzili się z szeregów AK.

Pierwszy prezes Zarządu Głównego WiN, płk dypl. Jan Rzepecki, został aresztowany 5 listopada 1945 r. Jego następca, płk Jan Szczurek-Cergowski, wpadł w sidła UBP już 22 listopada. Kolejny prezes Zarządu Głównego WiN (liczonego w historiografii jako drugi), płk Franciszek Niepokólczycki, pozostał na wolności do 22 października 1946 r. Następnego prezesa WiN, mjr. Wincentego Kwiecińskiego, UBP aresztował już 5 stycznia 1947 r. Na początku 1947 r. MBP szacowało liczbę członków WiN na 8–9 tys. ludzi. Członkowie ostatniego autentycznego kierownictwa WiN, z mjr. Łukaszem Cieplińskim na czele, zostali aresztowani między październikiem 1947 a lutym 1948.
W dyspozycji kierownictwa WiN na terenie całej Polski pozostawało wtedy już tylko kilkuset konspiratorów. Działalność w WiN – zagrożona represjami UB – z jednej strony wymagała ideowości i odwagi, z drugiej – dzięki wysokim dotacjom pieniężnym – mogła być w ówczesnych trudnych warunkach ekonomicznych „sposobem na życie".
Funkcjonujący w latach późniejszych (do grudnia 1952 r.) tzw. V Krajowy Zarząd WiN miał charakter prowokatorski. Zadaniem stworzonego przez władze bezpieczeństwa kierownictwa tej organizacji było przenikanie do struktur WiN na Zachodzie, działalność dezinformacyjna, zdobywanie pieniędzy i instrukcji w celu kompromitowania wywiadu brytyjskiego i amerykańskiego oraz polskich ośrodków niepodległościowych.

Organizatorem tej operacji i jednym z najbardziej skutecznych w walce z podziemiem niepodległościowym oficerów MBP był Henryk Wendrowski, były szef biura legalizacji Komendy Okręgu Białostockiego AK.

Działalność w podziemiu kontynuował także obóz narodowy. Konspiracyjne Stronnictwo Narodowe, uznające nadal za swego prezesa pozostającego na emigracji Tadeusza Bieleckiego, kierowane przez Jana Matłachowskiego, Augusta Michałowskiego, ks. Władysława Matusa i Leona Dziubeckiego, starało się rozwijać struktury partyjne, m.in. dzieląc kraj na 28 jednostek terytorialnych. Działały także konspiracyjne organizacje młodzieżowe, takie jak Młodzież Wszechpolska. Powiązane ideowo i organizacyjnie z SN Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW) najaktywniejsze było na północno-wschodnich terenach kraju, gdzie obok walki ze strukturami „władzy ludowej" prowadziło nawet wojnę bratobójczą z konspiracją poakowską, rozbijało komórki opozycyjnego PSL oraz terroryzowało ludność białoruską. Emigracyjne SN, będące w tym czasie podstawą polityczną rządu RP na uchodźstwie, usiłowało, bazując na podziemiu narodowym w kraju, odbudować sieć placówek o charakterze delegatur rządowych. W tym celu do kraju przyjeżdżał nawet wiceminister spraw wewnętrznych rządu RP na uchodźstwie Edward Sojka. Próbę wzmocnienia działalności SN podjął także przybyły potajemnie z emigracji Adam Doboszyński. Na przełomie lat 1946 i 1947, w wyniku aresztowań, zarówno terenowa, jak i centralna siatka Stronnictwa, a także oparte na nich placówki emigracyjnego MSW zostały zlikwidowane przez UBP, co przesądziło o zaniechaniu działalności SN i NZW na terenie kraju.

Również Organizacja Polska (przedwojenna ONR) wraz z podległymi jej oddziałami Narodowych Sił Zbrojnych początkowo koncentrowała się na zbrojnym zwalczaniu popleczników obozu rządzącego w Polsce. We wrześniu 1945 r. zdecydowano się przyspieszyć likwidację oddziałów

leśnych NSZ, aktywność wojskową ograniczyć do minimum, a główny wysiłek skierować na działalność propagandową i wprowadzanie własnych ludzi do partii politycznych i aparatu państwowego, m.in. wojska oraz bezpieczeństwa, w oczekiwaniu na wybuch wojny między Zachodem a ZSRR. W październiku i listopadzie 1945 r. aresztowano w wyniku działań NKGB i MBP prawie 900 aktywnych członków NSZ, w tym ok. 100 oficerów Komendy Głównej i okręgów. Resztki struktur NSZ jednak nadal działały. Aresztowanie kierownictwa OP i NSZ, ze Stanisławem Kasznicą na czele, w lutym 1947 r. zamknęło zorganizowany okres ich działalności. Na początku 1947 r. MBP szacowało liczebność podziemia narodowego na 3–4 tys. ludzi.

Od stycznia 1946 r. istniał w Warszawie tzw. Krajowy Ośrodek Wolność, Równość, Niepodległość (WRN), z Kazimierzem Pużakiem i Tadeuszem Szturm de Sztremem na czele, ale jego działalność ograniczała się do kontaktów z luźnymi zespołami działaczy i sympatyków.

Wiosną 1946 r. przywódcy kilku organizacji podziemnych podjęli próbę odtworzenia struktury politycznej nawiązującej do Rady Jedności Narodowej z czasów okupacyjnych. Przyjęła ona ostatecznie nazwę Komitet Porozumiewawczy Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej (KPODPP), a jego przewodniczącym został Włodzimierz Marszewski z SN. Komitet tworzyły oprócz SN dwie efemeryczne organizacje – piłsudczykowskie Stronnictwo Niezawisłości Narodowej ppłk. Wacława Lipińskiego oraz Niezależna Polska Partia Socjalistyczna (część działaczy WRN) Adama Obarskiego. Współpracował z nim także piłsudczyk Henryk Józewski, twórca Polskiego Stronnictwa Demokratycznego (PSD). W skład KPODPP wchodził również – bez zgody swoich przełożonych – mjr Wincenty Kwieciński, prezes Obszaru Centralnego WiN. Praktyczna działalność tego kanapowego komitetu ograniczyła się właściwie do opracowania dla Organizacji Narodów

Zjednoczonych memoriału o sytuacji w Polsce. W styczniu 1947 r. większość działaczy KPODPP została aresztowana.

Oprócz organizacji konspiracyjnych obejmujących – przynajmniej teoretycznie – cały kraj działały liczne struktury regionalne, bazujące głównie na dawnej sieci AK, takie jak m.in. Konspiracyjne Wojsko Polskie (KWP), szczególnie silne na terenie woj. łódzkiego, dowodzone przez kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca", Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta", zorganizowana na terenie woj. poznańskiego, a dowodzona przez mjr. Andrzeja Rzewuskiego „Hańczę", czy eksterytorialny Wileński Okręg AK z ppłk. dypl. Antonim Olechnowiczem „Pohoreckim" na czele. Liczne lokalne grupy zbrojne działające samodzielnie w różnych rejonach kraju chętnie używały nazwy Ruch Oporu Armii Krajowej (ROAK).

Stopniowo ideologia podziemia niepodległościowego, także winowskiego, zaczęła sprowadzać się do „bogoojczyźnianych" sloganów. W porównaniu z latami wojny uderzający był stosunkowo niski poziom propagandy organizacji konspiracyjnych, pełnej prymitywnych haseł antykomunistycznych i antysemickich oraz wiary w rychły wybuch wojny światowej. W połowie 1946 r. łączny nakład publikacji WiN wynosił ok. 12 tys. egzemplarzy. Temu niskiemu poziomowi trudno się dziwić, skoro nawet informacje wywiadowcze WiN, rzekomo pochodzące z kręgów kierowniczych PPR oraz NKWD, w dużym stopniu opierały się na plotkach lub były prawdopodobnie świadomie zmyślane przez szefostwo sieci informacyjnej WiN, uzyskujące na ich „zdobycie" poważne kwoty pieniężne z funduszy organizacyjnych. Takim falsyfikatem jest, nadal często przywoływany jako autentyk, rzekomy referat wygłoszony przez dygnitarza NKWD, zawierający omówienie metod niszczenia społeczeństwa polskiego. Jest on swoistym nawiązaniem do znanej antysemickiej fałszywki *Protokoły mędrców*

Syjonu, tyle że zamiast „zbrodniczych Żydów" podstawiono sowieckich enkawudzistów.

Wachmistrz Wacław Beynar „Orszak", mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka", por. NN „Stefan".

Nadal istotnym problemem dla władz pozostawała walka z oddziałami partyzanckimi. Partyzantka działała głównie na tych samych terenach, co w okresie okupacji niemieckiej (Białostockie, Lubelskie, Kieleckie, Rzeszowskie, Warszawskie i Krakowskie). Według szacunków NKWD 1 stycznia 1946 r. istniało 109 oddziałów partyzanckich i band kryminalnych w sile 6815 ludzi. Do 1 maja 1946 r. – mimo że w tym czasie siły NKWD i MBP zabiły, raniły i aresztowały 11 746 osób związanych ze zbrojnym podziemiem – liczba partyzantów miała wzrosnąć do ok. 13 900. Oprócz oddziałów poakowskich nadal funkcjonowały grupy wywodzące się z NSZ i NZW. Do największych jednostek poakowskich (w większości przejętych przez WiN) należały działające na Lubelszczyźnie zgrupowania „Zapory" (Hieronima Dekutowskiego), „Orlika" (Mariana Bernaciaka) oraz oddział „Jastrzębia"

(Leona Taraszkiewicza), na Białostocczyźnie mjr. „Jerzego" (Aleksandra Rybnika), a na Kielecczyźnie „Zagończyka" (Franciszka Jaskólskiego). Wśród struktur partyzanckich NSZ na uwagę zasługuje działające na terenie Beskidu Śląskiego zgrupowanie „Bartka" (Henryka Flamego), podstępnie – pod pozorem przerzucenia na Zachód – wymordowane przez funkcjonariuszy UBP. Zasłużoną sławę bojową zyskało działające na Białostocczyźnie, a następnie na Pomorzu Gdańskim zgrupowanie mjr. „Łupaszki" (Zygmunta Szendzielarza), związane najpierw z Okręgiem AK Białystok, a następnie z eksterytorialnym Okręgiem Wileńskim AK. Duży rozgłos zyskało działające samodzielnie na Podhalu – bez żadnej nadbudowy politycznej czy organizacyjnej – zgrupowanie miejscowego watażki „majora Ognia" (Józefa Kurasia), łączącego ideologię niepodległościową z działalnością antysemicką i antysłowacką.

Dość często grupy partyzanckie łączyły poglądy niepodległościowe z akcjami bandyckimi. Właśnie tego typu kontrowersje w ocenach i opiniach formułowanych przez historyków, kombatantów i część społeczeństwa Podhala wywołuje m.in. działalność „majora Ognia". Ma on równie namiętnych obrońców, jak i przeciwników. Oddziały leśne miały na koncie walki z aparatem represji i wojskiem, uwalnianie więźniów, napady na instytucje gospodarcze, ale przede wszystkim liczne mordy i represje dotykające zwolenników „władzy ludowej", a często osoby, które w jakikolwiek sposób naraziły się partyzantom. Zdarzało się, że obok członków PPR lub ZWM zabijano ich rodziny, a nawet przeprowadzano pacyfikacje (palenie) całych wsi, których mieszkańców oskarżano o sprzyjanie „komunistom"; m.in. 3 lipca 1947 r. oddział WiN „Uskoka" (Zdzisława Brońskiego) zamordował 22 osoby w Puchaczowie (woj. lubelskie). Z reguły ofiarami podziemia byli Żydzi, powszechnie uważani za głównych beneficjentów i zwolenników nowej władzy. Wśród prawosławnych chłopów (Białorusinów i Ukraińców) mieszkających na Białostocczyźnie ponurą sławę zyskał oddział

partyzancki NZW „Burego” (Romualda Rajsa), który między 29 stycznia 1945 a 2 lutego 1946 r. na terenie powiatu Bielsk Podlaski spalił pięć „prawosławnych” wsi i zamordował co najmniej 79 osób, w tym kobiety i dzieci, co – według stanowiska sformułowanego przez pion prokuratorski IPN – nadało tej „akcji” znamiona ludobójstwa. Poza partyzantką „niepodległościową” istniały także pozostające w lasach i niewiele różniące się od band kryminalnych „grupy przetrwania”, złożone z ludzi obawiających się represji UB.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że w latach 1945–1948 niebywale rozwinęła się przestępczość kryminalna i pospolita. Było to w dużym stopniu następstwem okresu wojny. Ogromna większość dokonanych wówczas napadów zbrojnych miała charakter bandycki. MBP odnotowało, że w drugiej połowie 1945 r. były 6983 napady, w tym o charakterze politycznym 2192. Zginęły wówczas 7373 osoby, w tym z powodów politycznych 2549. W 1946 r. doszło do 10 834 napadów, w których zginęły 3274 osoby. W 4186 napadach o charakterze politycznym życie straciło wówczas 2346 osób. W 1947 r. w 6934 napadach zamordowano 1805 osób. W tym roku liczba napadów politycznych spadła do 1351, a zginęło w nich 648 osób. W kolejnych latach nastąpił dalszy znaczący spadek tych wszystkich liczb.

Początkowo prowadzona przez aparat represji walka z podziemiem zbrojnym miała w dużym stopniu charakter słabo skoordynowany. Sytuację zmieniło powołanie w marcu 1946 r. międzyresortowej Państwowej Komisji Bezpieczeństwa, której szefował marsz. Rola-Żymierski. Całą Polskę podzielono na 14 stref bezpieczeństwa. Akcjami wymierzonymi w podziemie kierowały wojewódzkie komitety bezpieczeństwa, z miejscowymi dowódcami WP na czele, z udziałem przedstawicieli UBP, KBW, MO. W połowie 1946 r. aktywność podziemia zbrojnego uległa zahamowaniu. W lipcu 1946 r. tylko KBW przeprowadził w całym kraju 187 operacji, w tym 33 na terenie woj.

rzeszowskiego, 26 – warszawskiego, 22 – białostockiego i 26 w kieleckim. Na początku sierpnia 1946 r. rozpoczęto równoczesne działania w województwach warszawskim, białostockim, lubelskim, krakowskim, katowickim i kieleckim.

Obławy zdezorganizowały struktury podziemia, a dzięki informatorom w terenie były coraz skuteczniejsze. W trakcie pacyfikacji dochodziło nieraz do niszczenia całych wsi. 2 maja 1946 r. funkcjonariusze UB z Puław spalili ponad 400 zabudowań w Wąwolnicy, a sprawa ta stała się przedmiotem interpelacji klubu PSL w KRN. Operujące w terenie grupy UB konfiskowały mienie i wysiedlały całe rodziny podejrzane o współpracę z podziemiem. W wypadku niezastania poszukiwanej osoby często aresztowano kogoś z jej najbliższych, palono domostwa zamieszkane przez ludzi, którym udowodniono pomoc dla podziemia. Wyroki śmierci (przez rozstrzelanie lub powieszenie) często były wykonywane publicznie, w obecności przymusowo zgromadzonych mieszkańców danej miejscowości. Tylko w lutym i pierwszej dekadzie marca 1946 r. wykonano ich 176. Grupy operacyjne walczące z podziemiem i dokonujące pacyfikacji w okresie od listopada 1945 do czerwca 1946 r. zabiły na terenie kraju 2104, raniły 342 i aresztowały 16 924 osoby.

Po formalnie wygranych w 1947 r. przez komunistów wyborach do Sejmu Ustawodawczego istnienie konspiracji politycznej i wojskowej coraz bardziej traciło sens. W wyniku ogłoszonej 22 lutego 1947 r. amnestii ujawniło się – według różnych danych – ok. 50–60 tys. członków konspiracji wojennej i powojennej, a ok. 25 tys. osób zwolniono z więzień i aresztów. Wśród ujawnionych 33 tys. stanowili chłopi, a 14 tys. robotnicy. Ostatecznie w ciągu 1947 r., zwłaszcza po przeprowadzeniu akcji „Wisła", kiedy likwidacji uległy oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), zorganizowane zbrojne podziemie było coraz mniejszym zagrożeniem dla stabilizacji sytuacji w kraju.

W listopadzie 1947 r. rozwiązano wojewódzkie komitety bezpieczeństwa. W konspiracji pozostały już tylko najbardziej zdeterminowane – coraz mniej liczne – grupy, gotowe raczej zginąć, niż się poddać. Niektóre struktury podziemia polskiego i ukraińskiego były w latach następnych sztucznie podtrzymywane i kontrolowane przez UBP w celach prowokacyjnych. UBP szacował, że w połowie 1949 r. ukrywało się jeszcze w całym kraju ok. 250 partyzantów, działających w 52 zbrojnych grupach. Walka z nimi ciągnęła się całymi latami, ale dla władz bezpieczeństwa był to już problem co najwyżej lokalny.

Lata powojenne były okresem prawdziwej „wędrówki ludów". W powojennym państwie polskim mieszkało w 1944 r. ok. 650–700 tys. Ukraińców (wliczając w to Łemków), na Białostocczyźnie ok. 150 tys. Białorusinów wyznania prawosławnego i 200 tys. wyznania katolickiego, a na Suwalszczyźnie (Sejny, Puńsk) kilkanaście tysięcy Litwinów. 9 września 1944 r. PKWN oraz rządy USRR i BSRR zawarły układy o wymianie ludności, a 22 września analogiczny układ podpisano z Litewską SRR. Z terenów Związku Radzieckiego mogli wracać dawni obywatele polscy narodowości polskiej i żydowskiej. Ze strony polskiej wyjazdy organizował Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR), na którego czele stał Władysław Wolski. Wymiana w odwrotną stronę dotyczyć miała obywateli polskich narodowości ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej. Formalnie wyjazdy z Polski były dobrowolne, jednak fakt, że do ich realizacji wystarczała zgoda ustna, stwarzał możliwość nadużyć oraz różnych szykan.

Na południowo-wschodnich terenach Polski, gdzie w zwartych skupiskach mieszkała ludność ukraińska, rozwijało działalność nacjonalistyczne podziemie ukraińskie. W latach 1944–1945 Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i Ukraińska Powstańcza Armia zorganizowały się w kilkutysięczne struktury konspiracyjne. Krajowym prowidnykiem (przywódcą) „Zakierzońskiego Kraju" OUN (czyli obszaru,

który zamierzano włączyć do przyszłego państwa ukraińskiego) został Jarosław Staruch „Stiah", a komendantem wojskowego okręgu UPA „San" sotnyk (kapitan) Mirosław Onyszkiewycz „Orest". Oddziały partyzanckie UPA zorganizowane były w kurenie (bataliony), te zaś dzieliły się na sotnie (kompanie), najczęściej działające samodzielnie. W ok. 20 sotniach operujących jednocześnie na terenie Polski walczyło ok. 1,5 tys. partyzantów. UPA była groźnym przeciwnikiem dla początkowo nieznających zasad prowadzenia operacji przeciwpartyzanckich jednostek WP, WOP czy KBW. Schemat działań OUN i UPA na terenach narodowościowo mieszanych był wszędzie podobny. Starano się poprzez mordowanie ludności polskiej, zarówno pojedynczych osób, jak i całych rodzin, zmusić ją do opuszczenia ojcowizny, by następnie na terenach już jednolitych narodowo działać w kierunku włączenia ich w państwowe struktury ukraińskie. Operujące na tym terenie oddziały UPA jeszcze latem 1944 r. rozpoczęły napady na polskie osiedla, dopuszczając się także masowych zabójstw, m.in. 6 sierpnia 1944 r. w Baligrodzie zamordowano 42 osoby. Polskie podziemie (w tym samoobrony ludności polskiej) nie pozostawało dłużne. Napady na wsie zamieszkane przez ludność ukraińską dokonywane przez siły polskie, pozostające zarówno w antykomunistycznej konspiracji, jak i w strukturach „władzy ludowej", nasiliły się późną zimą 1945 r. Głównym celem działań polskich, określanych jako akcje odwetowe lub jako mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa ludności przed działalnością „band", było zmuszenie Ukraińców terrorem do wyjazdu do USRR. Do największych antyukraińskich akcji należały mordy dokonane 3 marca 1945 r. w Pawłokomie (pod Dynowem), gdzie zginęło – według różnych danych – od ok. 150 do ponad 360 osób, 6 kwietnia w Gorajcu (ok. 135 osób), 11 kwietnia w położonych nad Sanem wsiach Bachów, Bereska, Skopów i Siwczyna (łącznie kilkaset osób), z 17 na 18 kwietnia w Małkowicach (ponad 150 osób zamordowanych) i w Piskorowicach

(ok. 200–400 zabitych Ukraińców) oraz 6 czerwca w Wierzchowinach, gdzie zabito 194 osoby. Mordowano nie tylko mężczyzn, ale także kobiety i dzieci. W odpowiedzi oddziały UPA m.in. 17 kwietnia 1945 r. zniszczyły Wiązownicę w pow. jarosławskim, gdzie zginęło ok. 90 osób, oraz 20 kwietnia 1945 r. Torownicę w pow. przemyskim, gdzie zabito 66 mieszkańców. Masowy wyjazd Ukraińców do USRR zmusił podziemie ukraińskie do zmiany taktyki. Zakazano podejmowania ofensywnych akcji przeciwko ludności polskiej i ograniczono się do działań odwetowych. Od końca kwietnia 1945 r. zaczęto zawierać lokalne umowy pomiędzy oddziałami poakowskimi a UPA, co poprawiło bezpieczeństwo ludności cywilnej i nawet zaowocowało wspólną akcją zbrojną przeciwko radzieckim i polskim siłom bezpieczeństwa, przeprowadzoną w Hrubieszowie z 27 na 28 maja 1946 r. przez oddziały UPA i WiN. Stopniowo działalność UPA zaczęła się koncentrować na zbrojnym przeciwdziałaniu wysiedlaniu z Polski ludności ukraińskiej. Podziemiu ukraińskiemu nie udało się jednak temu zapobiec i od początku trwania akcji przesiedleńczej do 15 czerwca 1946 r. zmuszono do opuszczenia Polski ponad 480 tys. Ukraińców. Równocześnie zdelegalizowano struktury Kościoła greckokatolickiego w Polsce.

Terenowe struktury OUN oraz oddziały partyzanckie UPA zostały ostatecznie rozbite lub zmuszone do przejścia do ZSRR latem 1947 r., kiedy władze – w ramach operacji „Wisła” (28 IV–31 VII 1947) – przeprowadziły wielką akcję przesiedlenia żyjących jeszcze w Polsce ponad 140 tys. Ukraińców z terenów ich dotychczasowego zamieszkania na ziemie poniemieckie. Pretekstem do niej była śmierć wiceministra obrony narodowej, gen. Karola Świerczewskiego (28 III 1947), w trakcie wymiany ognia podczas zasadzki zorganizowanej przez oddział UPA w rejonie Baligrodu. Okoliczności śmierci gen. Świerczewskiego budziły i nadal budzą jednak różne wątpliwości. Po operacji „Wisła” nieliczne

grupy UPA przedostały się przez Czechosłowację na tereny niemieckie kontrolowane przez Brytyjczyków.

Zorganizowanej działalności zbrojnej skierowanej przeciwko ludności polskiej nie prowadziły właściwie mniejszości białoruska i litewska, stąd też utrzymano wobec nich zasadę dobrowolności wysiedleń (inaczej niż w wypadku Ukraińców). W tej sytuacji większość Białorusinów i Litwinów pozostała w swych miejscach osiedlenia. Stosunkowo niewielkie znaczenie miały organizacje zbrojne działające na „ziemiach odzyskanych" wśród ludności niemieckiej (m.in. Wehrwolf), sukcesywnie wysiedlanej zresztą w tych latach z państwa polskiego.

Duże kontrowersje wywołują próby ustalenia liczby ofiar walk z lat „utrwalania władzy ludowej". W oficjalnej historiografii PRL szacowano, że w akcjach zbrojnych zginąć miało ok. 30 tys. ludzi, w tym ok. 8 tys. członków podziemia, ok. 12 tys. funkcjonariuszy i żołnierzy aparatu przemocy (UBP, MO, KBW, ORMO, WP) oraz ok. 10 tys. osób cywilnych związanych z partiami politycznymi i strukturami władzy. Po 1989 r. wcześniejsze sposoby obliczania tych danych poddano gruntownej krytyce. W okresie PRL do strat bojowych wliczano m.in. nieostrożne obchodzenie się z bronią, samobójstwa, śmierć z przyczyn naturalnych itp. W obecnych szacunkach, opartych na analizie ówczesnych raportów, przyjmuje się, że w walkach mogło zginąć ok. 10 tys. członków podziemia antykomunistycznego oraz 4,5 tys. funkcjonariuszy aparatu represji, żołnierzy i cywilów związanych z obozem władzy, a także kilkuset żołnierzy radzieckich.

Wiele form protestu wyrażanego przez społeczeństwo wobec władz miało charakter spontaniczny. Należały do nich m.in. plotki, napisy, dowcipy i piosenki o charakterze politycznym. W latach 1945–1946 dochodziło do licznych zamieszek i demonstracji ulicznych, w które zaangażowana była głównie młodzież, m.in. w Łodzi (grudzień 1945), Poznaniu (styczeń 1946), Wrocławiu (luty 1946), Szczecinie (kwiecień

1946). Najszerszy zasięg demonstracje uliczne przybrały 3 maja 1946 r., kiedy władze zakazały publicznego obchodzenia tego, ciągle jeszcze państwowego, święta. W samym Krakowie, który był głównym miejscem starć pomiędzy młodzieżą a siłami milicji, bezpieczeństwa i KBW, aresztowano ok. 500 osób, głównie studentów, a 12 uczestników zajść sądzono i 9 z nich skazano na kary więzienia. Tego dnia do demonstracji i starć doszło także w kilkudziesięciu innych miejscowościach w całym kraju. Byli liczni ranni i pobici, a w Łodzi ofiary śmiertelne. Fala solidarnościowych protestów wywołanych aresztowaniami osób uczestniczących w tych demonstracjach ogarnęła następnie liczne uczelnie oraz szkoły średnie, a nawet podstawowe. W połowie stycznia 1947 r. – w okresie szczególnego natężenia agitacji przedwyborczej – doszło w Lublinie do serii zamieszek ulicznych i strajków na uczelniach i w szkołach.

Liczne strajki wybuchały w zakładach pracy, głównie z powodu niskich zarobków, fatalnych warunków pracy oraz ustalania wygórowanych norm. Niektóre akcje strajkowe, np. w obronie aresztowanych lub zwalnianych z pracy, miały podłoże polityczne. Zdarzało się, że równocześnie strajkowało po kilkanaście przedsiębiorstw. Najwięcej strajków wybuchało w województwach łódzkim, katowickim, krakowskim i kieleckim, najmniej zniszczonych przez działania wojenne i dlatego posiadających przedwojenną strukturę społeczną i tradycje walki o prawa robotnicze. Najbardziej podatne na wystąpienia strajkowe były zakłady przemysłu włókienniczego oraz wydobywczego, liczące po kilkaset, a nawet po kilka tysięcy pracowników. W latach 1945–1948 odbyło się co najmniej 1220 strajków. Największe natężenie akcji strajkowej wystąpiło w 1946 r. (565 wypadków), kiedy to w Łodzi i Bielsku doszło nawet do strajków powszechnych. We wrześniu 1947 r. w Łodzi zaprzestało pracy ok. 30 tys. pracowników przemysłu włókienniczego. W zwalczaniu strajków

władze stopniowo używały coraz bardziej radykalnych metod, łącznie z masowym zwalnianiem z pracy, co po 1948 r. doprowadziło do wyraźnego spadku stosowania tej formy protestu.

W końcu 1945 r. PPR i PPS postanowiły, niezgodnie z założeniami Manifestu PKWN, znacjonalizować wielki i średni przemysł. Ludowcy popierający Mikołajczyka generalnie nie sprzeciwiali się tej koncepcji, natomiast walka toczyła się o to, jaka część przemysłu zostanie przejęta przez państwo. Zwolennicy Mikołajczyka postulowali, aby nacjonalizacji nie podlegały przedsiębiorstwa zatrudniające do 100 robotników na jedną zmianę. 3 stycznia 1946 r. KRN uchwaliła ustawę o nacjonalizacji przemysłu. Zgodnie z nią państwo przejmowało bez odszkodowania przedsiębiorstwa należące do Niemców i „zdrajców narodu". W 17 działach gospodarki znacjonalizowano za odszkodowaniem wszystkie zakłady (m.in. górnicze, hutnicze, energetyczne, włókiennicze, przetwórstwa rolnego i poligraficzne). Upaństwowienie zakładów poligraficznych stało się, obok cenzury, dodatkowym instrumentem kontroli rozpowszechnianych publikacji. W pozostałych gałęziach przejmowano przedsiębiorstwa zatrudniające ponad 50 osób na jedną zmianę i do końca 1948 r. znacjonalizowano ponad 5800 zakładów produkcyjnych. Teoretycznie właścicielom polskim przysługiwały za utracone przedsiębiorstwa odszkodowania, jednak otrzymały je tylko osoby niezdolne do pracy. Zgodnie z międzypaństwowymi umowami musiano spłacić właścicieli zakładów będących własnością kapitału zagranicznego, a obciążenia państwa polskiego z tego tytułu wyniosły do 1974 r. ok. 200 mln dolarów.

Inną reformę społeczną, radykalnie ograniczającą prawa właścicieli kamienic, mieszkań i domów jednorodzinnych w dużych miastach (Warszawa, Łódź, Kraków, Poznań, Katowice, Lublin, Gdańsk), wprowadzono dekretem z 21 grudnia 1945 r., regulującym przymusową gospodarkę lokalami mieszkalnymi i użytkowymi. Na jego mocy

w wymienionych miastach kwatery mieszkalne mogły zajmować tylko osoby, które otrzymały przydział od komisji lokalowych podległych odpowiednim radom narodowym. Władze kwaterunkowe miały m.in. prawo ustalania norm zaludnienia mieszkań i wielkości powierzchni użytkowej lokali. Mogły dowolnie usuwać z lokali zamieszkałe tam dotąd osoby, a także te, którym odebrano przydział. Dekret przewidywał również możliwość rozszerzenia jego stosowania na miejscowości w nim niewymienione, a tymczasem wprowadzał w stosunku do nich przepisy określające sposoby kontroli najmu lokali.

Zgodnie z koncepcjami lewicy sprawującej władzę rozwój gospodarczy miał być centralnie planowany. Krótkookresowe i wycinkowe plany gospodarcze opracowywano w Ministerstwie Przemysłu już wiosną 1945 r., a w listopadzie tegoż roku utworzono zajmujący się planowaniem w skali makroekonomicznej Centralny Urząd Planowania (CUP), którego prezesem został członek PPS Czesław Bobrowski. Mimo że w prace CUP włączyła się grupa bezpartyjnych fachowców, uważano, że instytucja ta pozostaje pod wpływami PPS.

Ogromnym wyzwaniem było zagospodarowanie ziem poniemieckich. Trzeba było przeprowadzić operację przejmowania ich od Armii Czerwonej, która traktowała znajdujące się na nich dobra jako zdobycz wojenną, wysiedlić ludność niemiecką oraz rozlokować tam zarówno przesiedleńców z terenów przedwojennego państwa polskiego włączonych do ZSRR (ok. 900 tys. z ponad 1,5 mln przybyłych z ZSRR w latach 1944–1949), jak i osadników – Polaków z ówczesnej Polski centralnej i zachodniej, których w 1945 r. przybyło 1,5 mln. W końcu 1948 r. na „ziemiach odzyskanych" mieszkało 5,6 mln ludności polskiej. Jednak rzeczywista integracja ziem zachodnich i północnych z resztą państwa polskiego – w sensie świadomościowym – dokonała się dopiero za życia trzeciego pokolenia przesiedleńców i osadników, tam już urodzonego i wychowanego.

20 lutego 1945 r. władze radzieckie pozwoliły polskiej administracji działać na terenach poniemieckich, uznając, do czasu rozstrzygnięć konferencji pokojowej, za polską granicę zachodnią linię Odry i Nysy Łużyckiej. Pracami tworzonej tam administracji kierował Edward Ochab, szef Urzędu Pełnomocnika Generalnego dla Ziem Odzyskanych, działającego w ramach Ministerstwa Administracji Publicznej, a następnie powołano specjalne ministerstwo, funkcjonujące w ramach TRJN, na którego czele stanął wicepremier Gomułka. 14 marca 1945 r., na mocy uchwały Rządu Tymczasowego, ziemie zachodnie i północne podzielono na cztery okręgi administracyjne: Mazurski, Pomorza Zachodniego, Dolnośląski i Śląska Opolskiego. Na czele okręgów stali pełnomocnicy rządu dysponujący władzą większą niż wojewodowie, bo zarządzający milicją, pocztą, koleją i innymi instytucjami państwowymi. Okręgi dzielono na obwody odpowiadające powiatom. Zasiedlaniem zajmowały się Państwowy Urząd Repatriacyjny oraz Centralny Komitet Przesiedleńczy. Współpraca polsko-radziecka na zajmowanych terenach przebiegała różnie. Znaczne kłopoty towarzyszyły przejmowaniu przemysłu, gdyż Polacy otrzymywali tylko to, co przedstawiciele Armii Czerwonej uznali za zbędne dla siebie. Szacuje się, że z ziem poniemieckich przyznanych Polsce wojska radzieckie wywiozły urządzenia przemysłowe wartości pół miliarda dolarów.

W polskiej historiografii liczbę Niemców na terenach późniejszego państwa polskiego szacuje się w chwili zakończenia wojny na 10 mln 400 tys., w tym 7200 tys. na ziemiach poniemieckich razem z Gdańskiem i 740 tys. zamieszkałych na obszarze państwa polskiego sprzed 1939 r. Niemieckie szacunki wynoszą 12–12,5 mln, co pozwala podawać także wyższy rachunek strat. Około 4,4 mln Niemców miało opuścić te ziemie w trakcie działań wojennych 1945 r. Podobnie rozbieżne są dane co do strat niemieckich w trakcie ewakuacji i wysiedleń. Mogły one według

różnych autorów wynieść nawet ok. 1490 tys. Tylko na Zalewie Wiślanym miało zginąć 600 tys. osób.

Po przejściu frontu nastąpił masowy powrót Niemców do miejsc zamieszkania oraz napływ nowej ludności niemieckiej, m.in. ze zbombardowanych terenów Rzeszy. Według obliczeń niemieckich miało wrócić 1,5 mln osób, w tym milion na Śląsk, natomiast według polskich obliczeń do lipca 1945 r. powróciło 800 tys. Niemców. W samym Wrocławiu w sierpniu 1945 r. miało ich być 200 tys. Wysiedlanie Niemców rozpoczęło się jeszcze przed konferencją poczdamską, w wyniku decyzji plenum KC PPR z 25 maja 1945 r. Wojsku nakazano działać brutalnie i bez litości. W czerwcu i lipcu 1945 r. wysiedliło ono z terenów przygranicznych ok. 400 tys. osób. Wysiedlenia były prowadzone chaotycznie i przy nieszczelności granicy ich skuteczność była znacznie mniejsza od zamierzonej. Przeciwko nieludzkiemu sposobowi przeprowadzania tych wysiedleń oraz licznym rabunkom im towarzyszącym protestował 27 lipca 1945 r. w liście do Ministerstwa Administracji Publicznej bp Stanisław Adamski. Niemcy woleli przebywać w obozach dozorowanych przez Rosjan, gdyż czuli się w nich bezpieczniej niż w polskich i nie byli zdani na samowolę elementów kryminalnych czy nawet lokalnych władz. Wytyczne władz polskich dla organów terenowych nie były konsekwentne. Z jednej strony nakazywano takie traktowanie Niemców, jakie oni praktykowali wobec Polaków w okresie wojny, z drugiej – pełnomocnik generalny dla Ziem Odzyskanych Edward Ochab w piśmie z 25 czerwca 1945 r. groził karami za nadużycia i wyraźnie zabronił stosowania represji analogicznych do hitlerowskich. Szacuje się, że w 1946 r. liczba Niemców w Polsce mogła wynosić 2 mln 900 tys. Władze sowieckie niechętne były przesiedleniom, gdyż zwiększało to liczbę Niemców na zarządzanych przez nich terenach, i na początku października 1945 r. zablokowały nawet granicę ze wschodnią strefą okupacyjną pozostającą

pod ich zarządem. Społeczności niemieckie często znajdowały wspólny język z komendanturami sowieckimi, przejmowały z ich pomocą władzę lokalną i czekały na korzystną dla siebie zmianę sytuacji. W latach 1945–1947 Śląsk opuściło ponad 2170 tys. Niemców. Według szacunków niemieckich z terenów zajętych przez Polskę w latach 1945–1949 miało zostać wysiedlonych 3,5 mln Niemców. Z ziem Polski przedwojennej wysiedlono ich 250 tys. W wyniku represji powojennych miało zginąć ok. 400–450 tys. Niemców.

Komunistyczny plakat propagandowy przed referendum (1946).

Najważniejszym zadaniem, przed którym stał TRJN, było zorganizowanie wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Komuniści – popierani przez Stalina – nie mieli zamiaru dobrowolnie zrezygnować ze sprawowania władzy. Aby ją utrzymać, gotowi byli albo sfałszować

wyniki głosowania, albo zmusić wszystkie legalnie funkcjonujące partie do pójścia do wyborów w jednym bloku, po wcześniejszym uzgodnieniu, ile miejsc w sejmie przypadnie każdemu ugrupowaniu. Po uzyskaniu zgody kierownictw PPS, SL i SD na pomysł PPR głosowania na jedną listę wyborczą zaproponowano PSL podział mandatów. PPR, PPS, PSL i SL miały otrzymać po 20% miejsc w sejmie, a SD i SP po 10%. Rozmowy na ten temat pomiędzy czołowymi działaczami PPR, PPS i PSL odbyły się w czterech turach w lutym 1946 r. Wydaje się, że komuniści swoją ofertę traktowali jako punkt wyjścia do przetargu i gotowi byli przyznać PSL nawet 35% mandatów za cenę udziału tego stronnictwa w wspólnym bloku wyborczym. Jednak Mikołajczyk zdecydowany był na samodzielne zmierzenie się w wyborach z obozem politycznym sterowanym przez PPR. 22 lutego zażądał 75% mandatów dla ruchu ludowego (70% PSL i 5% SL), jednego kluczowego stanowiska w państwie oraz likwidacji MBP, co w praktyce równoznaczne było z odrzuceniem oferty komunistów.

W tej sytuacji PPR i popierające ją ugrupowania przystąpiły do zmasowanego ataku propagandowego na PSL. W prasie i na wiecach przedstawiano PSL jako ugrupowanie reakcyjne, powiązane z podziemiem zbrojnym i wspierające siły antydemokratyczne. Działaczy stronnictwa usuwano ze stanowisk w administracji państwowej i gospodarczej oraz z rad narodowych. Manipulując przydziałem papieru oraz utrudniając kolportaż, ograniczano nakład i zasięg wydawnictw PSL, z „Gazetą Ludową" na czele. Funkcjonariusze UBP uniemożliwili wielu delegatom związanym z PSL uczestnictwo w Krajowym Zjeździe Związku Samopomocy Chłopskiej, obradującym w Warszawie między 10 a 12 marca 1946 r. W marcu dokonano rewizji w siedzibie władz PSL w Warszawie oraz w redakcji „Gazety Ludowej". Pod pretekstem współdziałania z podziemiem zakazywano działalności PSL w poszczególnych powiatach. Aktywistów PSL zastraszano, aresztowano

lub zmuszano do współpracy z UBP. Tylko w maju 1946 r. w wyniku skrytobójczych mordów zginęło 22 działaczy Stronnictwa. Jak się wydaje, nie wszystkie morderstwa na ludowcach przypisywane komunistom musiały być inspirowane przez UBP lub PPR. Dwóch najgłośniejszych w 1945 r. zabójstw – Narcyza Wiatra-Zawojny (komendanta BCh w Krakowskiem) i Bolesława Ścibiorka (zastępcy sekretarza generalnego NKW PSL) dokonano prawdopodobnie z pobudek osobistych.

Pretekstem do dalszego odwlekania wyborów parlamentarnych stała się niefortunnie zgłoszona przez kierownictwo PSL propozycja wcześniejszego przeprowadzenia powszechnego referendum ludowego, w którym społeczeństwo miałoby się wypowiedzieć w sprawie granic i podstawowych zasad ustrojowych państwa. 27 kwietnia ustawę o głosowaniu ludowym przyjęła KRN. Mogli w nim uczestniczyć wszyscy obywatele polscy, którzy ukończyli 21 lat. W referendum, którego termin wyznaczono na 30 czerwca, miano odpowiedzieć na trzy pytania: „1) Czy jesteś za zniesieniem senatu? 2) Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienia podstawowych gałęzi gospodarki krajowej z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej? 3) Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic państwa polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?”.

Pomysł referendum był niekorzystny dla PSL, gdyż narzucał pytania, co do których pomiędzy ludowcami a partiami „zblokowanymi” nie było zasadniczych różnic, a ponadto groził wytraceniem energii przez społeczeństwo znużone akcjami nieprowadzącymi do zasadniczych zmian politycznych. We władzach PSL istniały dwie koncepcje ustosunkowania się do referendum. Mniejszość optowała za głosowaniem „3 razy tak”, aby przed wyborami nie ujawniać wpływów PSL w społeczeństwie, większość uznała natomiast, pod presją nastrojów

społecznych, że należy głosować inaczej niż partie „zblokowane" z PPR, bo w przeciwnym wypadku PSL grozi utrata poparcia społecznego, i to stanowisko zwyciężyło. Toteż wyniki referendum obie strony potraktowały jako sprawdzian swoich wpływów w społeczeństwie. Zblokowane partie oraz prokomunistyczna część SP wzywały do głosowania „3 razy tak". Przywódcy PSL, a także prezes SP Popiel zaapelowali do swoich zwolenników o głosowanie „nie" na pierwsze pytanie oraz „tak" na dwa pozostałe. Podobne stanowisko zajęła konferencja plenarna Episkopatu Polski. Niejednolity stosunek do referendum prezentowały ugrupowania podziemia niepodległościowego. Przywódcy WiN i SN wzywali do głosowania „nie" na dwa pierwsze pytania, a część ugrupowań obozu narodowego (OP i NSZ) optowała za negatywną odpowiedzią na wszystkie trzy pytania. Piłsudczycy zgromadzeni wokół Wacława Lipińskiego nawoływali natomiast do bojkotu referendum. Władze przeprowadziły intensywną akcję propagandową, przedstawiając przeciwników głosowania „3 razy tak" jako wrogów polskiej racji stanu. Do propagandy wyborczej wykorzystywano wojsko. Aby zyskać poparcie dla władz państwowych, słusznie kojarzonych z PPR, zmniejszano ciężary ekonomiczne różnych grup społecznych, m.in. zniesiono obowiązkowe świadczenia rzeczowe narzucone rolnikom oraz podniesiono płace urzędników i nauczycieli.

Według oficjalnych wyników, ogłoszonych dopiero 12 lipca, w referendum uczestniczyło ponad 85% uprawnionych do głosowania. 68,2% głosujących miało odpowiedzieć pozytywnie na pierwsze pytanie, 77,3% na drugie i 91,4% na trzecie. Wyjątkiem był „reakcyjny" Kraków, gdzie – zgodnie z wynikami opublikowanymi przez lokalną prasę już 4 lipca – aż 84% wyborców miało udzielić negatywnej odpowiedzi na pierwsze pytanie, 67% na drugie, a na trzecie 31%. Cztery partie „bloku demokratycznego" miały więc odnieść przytłaczające zwycięstwo nad PSL. Jednak oficjalne wyniki referendum zostały sfałszowane przy

pomocy specjalnej komisji przybyłej z Moskwy, z płk. Aronem Pałkinem na czele. W rzeczywistości na pierwsze pytanie odpowiedziało „tak" tylko 30,5% głosujących, na drugie 44,5% i na trzecie 68,3%. Partie skupione wokół PPR poparło nie więcej niż 26,9% głosujących. Nieco korzystniejsze wyniki komuniści uzyskali na ziemiach poniemieckich. Pozytywnie na trzecie pytanie odpowiedzieli niemal wszyscy osadnicy. Natomiast ludność rodzima (Ślązacy, Mazurzy i ok. 60% Kaszubów) prawie w całości głosowała 3 razy nie. Kierownictwo PPR szczególnie zbulwersowała przegrana w środowiskach robotniczych, zwłaszcza w Łodzi, uważanej przed wojną za bastion wpływów komunistycznych. Oficjalne protesty PSL, oskarżającego władze o sfałszowanie wyników referendum, przeszły w opinii międzynarodowej bez większego echa, zwłaszcza że przytłumione zostały doniesieniami o wydarzeniach w Kielcach.

4 lipca w Kielcach doszło do trwającego sześć godzin – z przerwami – pogromu Żydów mieszkających w budynku przy ul. Planty 7. Pretekstem były pogłoski o uprowadzeniu przez Żydów chrześcijańskiego chłopca. Władze i organa bezpieczeństwa straciły panowanie nad sytuacją. Tłum podburzali i czynnie uczestniczyli w pogromie nawet milicjanci, żołnierze WP i KBW, wysłani w celu rozpędzenia ludzi gromadzących się przed kamienicą zamieszkaną przez Żydów. Śmiertelnymi ofiarami rozbestwionego motłochu, do którego dołączyli później robotnicy Kieleckich Zakładów Metalowych (huty „Ludwików"), było 37 Żydów postrzelonych, zatłuczonych kijami, kamieniami i metalowymi narzędziami. Ciężko rannych zostało 35. Zginęło też 2 lub 3 Polaków (prawdopodobnie wziętych za Żydów). Ponadto wyciągnięto z mieszkania w mieście Żydówkę z dzieckiem, wywieziono do lasu, obrabowano i zamordowano. Żydów zabijano także na stacjach kolejowych i w pociągach na trasie kolejowej Kielce – Częstochowa.

W ten sposób dodatkowo życie mogło stracić ok. 30 osób narodowości żydowskiej.

Okoliczności mordu w Kielcach do dzisiaj nie wyjaśniono ostatecznie, zwłaszcza że część dokumentów została przez władze bezpieczeństwa i dowództwo WP zniszczona. Nie znalazła jednak potwierdzenia teza, że pogrom sprowokowały radzieckie lub polskie siły bezpieczeństwa w celu skompromitowania polskiego społeczeństwa lub odwrócenia uwagi Zachodu od spraw związanych z referendum. Inna sprawa, że wykazany wówczas stopień nieudolności, a wręcz bezradności komendantów WUBP i MO (aresztowanych zresztą po wydarzeniach) oraz doradców radzieckich przebywających w Kielcach sprzyjał formułowaniu takich ocen. W pewnym stopniu zachowanie miejscowych władz bezpieczeństwa może wyjaśniać fakt, że w ówczesnej milicji i wojsku było wielu ludzi o poglądach antysemickich i nacjonalistycznych, dyscyplina oddziałów była bardzo słaba, a komendanci wojewódzcy UB i MO pozostawali w ostrym konflikcie personalnym. Tłum wznosił okrzyki przeciwko Żydom, PPR i UB. Władze wykorzystały pogrom do oskarżenia podziemia niepodległościowego o inspirację tej zbrodni. Aresztowano ok. 100 osób, w tym funkcjonariuszy MO i żołnierzy KBW. 12 lipca wykonano 9 wyroków śmierci orzeczonych przez sąd doraźny. Zapadłe w terminie późniejszym kolejne wyroki były łagodniejsze. Łącznie przed sądem stanęło 38 osób. Masakra Żydów w Kielcach ogromnie zaszkodziła wizerunkowi Polaków w świecie, m.in. informacje na ten temat przez trzy dni znajdowały się na tytułowej stronicy „New York Timesa".

Charakterystyczna była reakcja społeczeństwa na pogrom kielecki. W wielu zakładach pracy i instytucjach sprzeciwiano się uchwalaniu rezolucji potępiających ten mord. Inna sprawa, że zastrzeżenia mogła budzić ich treść, gdyż o wywołanie pogromu całkowicie bezpodstawnie oskarżano opozycję i podziemie niepodległościowe. W Łodzi doszło

nawet do strajków robotników protestujących przeciwko skazaniu jego uczestników na śmierć. W zasadzie milczeniem wydarzenia kieleckie skwitowali biskupi rzymskokatoliccy. Kiedy 7 lipca biskup częstochowski Teodor Kubina, w wydanej wspólnie z władzami odezwie, potępił pogrom i uznał oskarżanie Żydów o mordy rytualne za całkowicie pozbawione podstaw, to obradująca w pierwszych dniach września konferencja plenarna episkopatu zaleciła biskupom, aby powstrzymali się od zajmowania indywidualnego stanowiska wobec wszystkich wydarzeń w kraju, uznając działanie ordynariusza częstochowskiego „za niemożliwe do przyjęcia z zasadniczych założeń myślowych i kanonicznych Kościoła katolickiego". Biskupi – August Hlond, Stefan Wyszyński, Czesław Kaczmarek – do których przedstawiciele społeczności żydowskiej zwracali się o potępienie tych zajść, odmówili zajęcia oficjalnego stanowiska. Na początku września 1946 r. memoriał dotyczący analizy pogromu w Kielcach, napisany przez komisję duchownych z ks. Mieczysławem Żywczyńskim na czele, z tezą, że „sami Żydzi ponoszą lwią odpowiedzialność za nienawiść, jaka ich otacza", przekazał ambasadorowi USA w Polsce biskup kielecki Kaczmarek. Znane obecnie amerykańskie wersje rozmów bp. Kaczmarka z dyplomatami USA z 1947 i 1948 r. – jeżeli wiernie oddają poglądy hierarchy – świadczą, że był on wówczas zwolennikiem rewizji granicy Odra–Nysa Łużycka na korzyść Niemców, przeciwnikiem pomocy USA dla Polski jako korzystnej dla ZSRR, zwolennikiem wojny pomiędzy mocarstwami zachodnimi a ZSRR oraz twierdził, że „międzynarodowe żydostwo, zwłaszcza finansjera" ma związki z „rozpowszechnianiem się komunizmu w świecie".

Pogrom w Kielcach był największym z licznych mordów i wystąpień antyżydowskich w Polsce w latach 1945–1946, m.in. w Kańczudze (31 III 1945), Rzeszowie (11 VI 1945), Krakowie (11 VIII 1945), Parczewie (5 II 1946), Nisku i Leżajsku (18 II 1946), Tarnowie (27 IV 1946), Kaliszu (22

i 23 VII 1946), Lublinie (19 VIII 1946), Kolbuszowej (24 IX 1946) i Mielcu (25 X 1946). Morderstwa na Żydach były najlepszym dowodem, że nastroje antysemickie, silne w okresie przedwojennym, a następnie wspierane przez propagandę hitlerowską, nadal żywe były wśród znacznej części społeczeństwa polskiego. Charakterystyczne, że najłatwiej do antysemickich zamieszek dochodziło w wyniku plotek o mordach rytualnych dokonanych na chrześcijańskich dzieciach, a więc niekoniecznie były one motywowane postawami antykomunistycznymi. Wśród ludności istniała też obawa, że powracający Żydzi będą chcieli odbierać nieruchomości, warsztaty i majątek ruchomy pozostały po społeczności żydowskiej zlikwidowanej – w ogromnej większości – przez Niemców. Szacuje się, że co najmniej pół miliona Polaków przejęło te dobra. Wreszcie dawała o sobie znać ogromna demoralizacja społeczeństwa, będąca skutkiem okupacji niemieckiej, czego przejawem był olbrzymi wzrost bandytyzmu i pospolitej przestępczości. Ich ofiarami mogli stać się wszyscy, zarówno Polacy, jak i Żydzi. W latach 1944–1947 – według najbardziej prawdopodobnych szacunków – zginęło w całej Polsce ok. 350 Żydów. Warto pamiętać, że w 1946 r. na terenie Polski przebywało ok. 240 tys. osób narodowości żydowskiej, czyli antysemityzm manifestujący się w postaci skrajnej (morderstwa) był – mimo wszystko – zjawiskiem marginalnym. Natomiast za powszechne zjawisko należy uznać przejawy różnego typu agresji werbalnej, a nawet czynnej wobec osób o wyglądzie semickim. Natychmiast po pogromie kieleckim rozpoczął się masowy wyjazd Żydów z Polski.

W tym czasie ogromnemu wzmocnieniu uległ przedwojenny stereotyp Żyda komunisty, działającego w powiązaniu z tajnymi organizacjami masońskimi. 11 lipca 1946 r. w wywiadzie dla amerykańskich dziennikarzy prymas Hlond pośrednio odpowiedzialnością za wzrost nastrojów antysemickich obciążył Żydów pozostających „w Polsce na przodujących stanowiskach w życiu państwowym, a dążących do

narzucenia form ustrojowych, których ogromna większość narodu nie chce". Sprawa ta była też stale analizowana i budziła niepokój w Moskwie. Z raportu doradcy radzieckiego przy MBP, gen. Nikołaja Seliwanowskiego, z 20 października 1945 r. wynika, że m.in. w Ministerstwie Oświaty miało pracować 12,3% Żydów, w Ministerstwie Sprawiedliwości 5,6%, a w MBP 18,7%, z tego na stanowiskach kierowniczych 50%. Jeżeli nawet te ostatnie dane należy w świetle aktualnych badań (zgodnie z nimi na stanowiskach kierowniczych w MBP było w latach 1944–1954 49,1% Polaków, 37,1% Żydów, 10,2% obywateli sowieckich) uznać za zawyżone, to jednak nadreprezentacja osób pochodzenia żydowskiego w kluczowych ogniwach aparatu władzy była widoczna. Ponadto dominowały one także wśród oficerów politycznych WP, w MSZ i w aparacie propagandy. W końcu 1945 r. wśród ośmiu członków BP KC PPR trzech odgrywających kluczową rolę – Berman, Minc i Zambrowski – było narodowości żydowskiej. Zaniepokojenie nadmierną liczbą Żydów w polskim aparacie państwowym wyraził 19 sierpnia 1946 r. Stalin podczas rozmowy z delegacją PPS. O ile nastroje antysemickie w kierownictwie PPR w tym czasie jeszcze się nie ujawniały, o tyle zauważalne były od początku w części średniego i niższego aparatu partyjnego, a nawet w strukturach UBP, gdzie Żydów traktowano jako konkurentów przy obsadzie stanowisk. Problemem, który drażnił i budził podejrzenia, były także zagraniczne powiązania dygnitarzy pochodzenia żydowskiego, mających krewnych w Palestynie, USA czy Europie Zachodniej. Tym były też motywowane oskarżenia o kosmopolityzm, które wkrótce się pojawiły w samej PPR wobec działaczy komunistycznych pochodzenia żydowskiego.

Wynik referendum rozwiał złudzenia kierownictwa PPR co do skali jego wpływów w społeczeństwie. W tej sytuacji prawdopodobnie z góry zdecydowano się na sfałszowanie wyników wyborów do sejmu,

a ponadto – tak jak w ZSRR – miały one być już tylko pokazem posłuszeństwa społeczeństwa wobec władzy, osiąganego przez wymuszenie na nim określonych zachowań, w tym wypadku masowego, zorganizowanego udziału w akcie głosowania oraz oddawania głosów w sposób jawny. O tym, że do wyników wyborów władze partyjne i państwowe nie przywiązywały większej wagi, świadczy fakt przeprowadzenia bezpośrednio przed wyborami drastycznej operacji drenażu pieniędzy pod postacią przymusowego „opodatkowania całego społeczeństwa" powszechną daniną „na odbudowę Ziem Odzyskanych". Została ona uchwalona 13 listopada 1946 r. i była płatna do 15 stycznia 1947 r. Danina ta uderzyła głównie w chłopów, rzemieślników oraz kupców i świadczyła, że obozowi rządzącemu nie zależało na zwiększeniu przed wyborami poparcia społecznego, co w krajach o systemie demokratycznym byłoby nie do pomyślenia.

Pod wpływem referendum z 1946 r. zmianie uległo stanowisko władz sowieckich wobec PSL. Jeszcze 23 maja 1946 r. Stalin sugerował w rozmowach z delegacją polskich władz państwowych, by w wypadku przystąpienia PSL do bloku wyborczego dać stronnictwu 25% mandatów, a ponadto nakazał utrzymać Mikołajczyka i pozostałych ministrów z PSL w składzie rządu, mimo propozycji m.in. Gomułki, aby ich odwołać. Później, po zwołanej przez Mikołajczyka konferencji prasowej z udziałem korespondentów zagranicznych, na której oskarżył on władze o sfałszowanie wyników referendum, Stalin zmienił zdanie i pozwolił komunistom całkowicie wyeliminować PSL z układu sił politycznych.

Rozwojem sytuacji politycznej w kraju bardzo zaniepokojone było kierownictwo PPS, które, obawiając się wchłonięcia przez PPR, podjęło latem 1946 r. kolejną próbę uzyskania równorzędnej wobec PPR pozycji oraz uratowania się przed wyeliminowaniem ze sceny politycznej. Z powodu nieustępliwego stanowiska PPR wobec PSL kierownictwo PPS poszukiwało wsparcia u Stalina. 19 sierpnia w rozmowie z przywódcami

PPS (Osóbką-Morawskim, Szwalbem i Cyrankiewiczem) Stalin zachęcał PPS do zgodnego działania z PPR i wyraził swoje wątpliwości co do sensu dokonywania dalszych ustępstw na rzecz PSL. Rozmowę ze Stalinem kierownictwo PPS odebrało jako poparcie dla siebie i wykorzystało do rozprawienia się w swych szeregach z kryptokomunistami, którzy w porozumieniu z kierownikiem Sekretariatu KC PPR Zambrowskim planowali przejęcie przy pomocy UBP władzy w PPS. 25 sierpnia 1946 r. na posiedzeniu Rady Naczelnej PPS zostali oni – ze Stefanem Matuszewskim i Henrykiem Świątkowskim na czele – usunięci z władz partyjnych, co bardzo zirytowało Stalina. Przeprowadzone 26 i 28 sierpnia rozmowy kierownictwa PPS z Mikołajczykiem nie przyniosły rezultatu, gdyż domagał się on dla swojego stronnictwa m.in. 40% mandatów w przyszłym parlamencie. Także konflikt pomiędzy PPR a PPS trwał nadal, zwłaszcza że przywódcy PPR nie ukrywali, iż ich strategicznym celem jest „stworzenie jednej partii robotniczej". Postulat zjednoczenia PPR z PPS zgłosił 18 września na plenum KC PPR Gomułka, który ponadto oświadczył, że kierownictwo PPR nie dopuści, aby w przyszłym sejmie PPS i PSL mogły stworzyć większość parlamentarną, spychając PPR do opozycji. Do ponownego zbliżenia kierownictw PPR i PPS doszło po arbitrażu Stalina, który w Soczi pomiędzy 19 a 21 listopada 1946 r. odbył liczne rozmowy z kierownictwem obu partii. Mimo niechęci do polskich socjalistów, jaką w rozmowach z działaczami PPR prezentował Stalin, teraz, chcąc uśpić ich czujność, uroczyście stwierdził, że PPS „była, jest i będzie potrzebna narodowi polskiemu". W tym czasie w kierownictwie PPS zdecydowanym zwolennikiem zbliżenia z PPR stał się Józef Cyrankiewicz, który już wcześniej nawiązał osobiste kontakty z radcą ambasady ZSRR w Polsce Władimirem G. Jakowlewem, informując go o wszystkich swoich działaniach. Rezultatem arbitrażu ze strony Stalina było podpisanie 28 listopada umowy o jedności działania PPR i PPS, przy

zachowaniu niezależności i równorzędności obu partii do czasu uzyskania w jakiejś nieokreślonej przyszłości „pełnej jedności organicznej partii robotniczych". W rzeczywistości PPR nadal zachowała rolę hegemonistyczną i pełną kontrolę nad resortami siłowymi. W tajnym porozumieniu m.in. podzielono mandaty w przyszłym sejmie. Uzgodniono, że wspólny blok wyborczy „ugrupowań demokratycznych" uzyska 75% mandatów, z czego PPR i PPS miało przypaść po 31%, SL – 27% oraz SD – 11%. Rozdysponowano także najwyższe stanowiska w państwie. Prezydentem miał zostać przedstawiciel PPR, premierem działacz PPS, a marszałkiem sejmu członek SL. Pomiędzy PPS, PPR i SL podzielono także resorty obsadzane dotąd przez PSL. Jeszcze 21 października 1946 r. w rozmowach „szóstki politycznej" PPR i PPS przyjęto, że PSL „nie powinno zdobyć w wyborach więcej niż 15% ogólnej liczby posłów". Świadczyło to o tym, że obie partie zdecydowane były na sfałszowanie wyborów sejmowych.

Uchwalona przez KRN 22 września 1946 r. ordynacja wyborcza do Sejmu Ustawodawczego w zasadniczych rozwiązaniach wzorowała się na tej z roku 1922. Formalnie skonstruowana została z uwzględnieniem zasady równości, proporcjonalności, powszechności, bezpośredniości i tajności. Tak jak w 1922 r. czynne prawo wyborcze przysługiwało obywatelom, którzy ukończyli 21, a bierne 25 lat. Wybierano 444 posłów, w tym 72 z listy państwowej. Prawo zgłoszenia listy wyborczej przysługiwało co najmniej 100 wyborcom z okręgu, a listy państwowej 500 wyborcom z co najmniej dwóch okręgów. Mandaty z listy państwowej dzielono proporcjonalnie do liczby głosów oddanych na daną partię, a partycypowały w tym podziale te, które uzyskały mandaty przynajmniej w sześciu okręgach. Wyborca oddawał głos na listę (numer listy), nie miał natomiast możliwości określenia osoby, na którą chciałby głosować. Inaczej niż w ordynacji z 1922 r., dopuszczono do głosowania żołnierzy w służbie czynnej oraz pozwolono na pełnienie funkcji

poselskich osobom sprawującym urzędy w administracji państwowej. Zwiększono liczbę kategorii osób, które można było pozbawić czynnego i biernego prawa wyborczego, i to głównie na podstawie kryteriów politycznych. O tym, kto zostanie pozbawiony prawa wyborczego, decydowały organa administracji terenowej, a nie jak przed wojną niezawisłe sądy. Według różnych danych pozbawiono prawa głosu, głównie z przyczyn politycznych, od 411 tys. do ponad 520 tys. osób. Nie była także przestrzegana zasada równej siły wyborczej każdego głosu. Nastąpiło uprzywilejowanie okręgów wyborczych na ziemiach poniemieckich oraz wielkomiejskich kosztem wiejskich. W każdym okręgu wyborczym wybierano od 3 do 12 posłów. Na „starych ziemiach" na jednego posła przypadało 70–71 tys. wyborców, w Warszawie i Łodzi po 50 tys., a na Ziemiach Odzyskanych 35 tys.

Kraj podzielono na 52 okręgi i 6866 obwodów wyborczych. W składzie 52 komisji okręgowych nie było ani jednego członka PSL. Mimo że formalnie komisje były powoływane przez wojewódzkich instruktorów wyborczych oraz wojewódzkie rady narodowe, to o ich składzie w rzeczywistości decydowały organa PPR i UBP. Niewygodni członkowie komisji byli zastraszani lub aresztowani przez bezpiekę. W liczącym ok. 52 800 osób aparacie wyborczym ponad 60% stanowili członkowie PPR. Ponadto UB zwerbowało 44,5% członków komisji okręgowych i 48% obwodowych. Zastraszano, werbowano lub eliminowano opozycyjnych mężów zaufania mających kontrolować przebieg wyborów. UB udało się także zwerbować wielu kandydatów na posłów. Przeprowadzano symulacje matematyczne, pozwalające określić, jaką liczbę głosów należy wpisać na listy w poszczególnych obwodach – w zależności od frekwencji głosujących – aby uzyskać założone z góry wyniki wyborów. Odpowiednie instrukcje dostarczone komisjom obwodowym pozwalały w dniu wyborów wpisywać dane zgodne z przyjętymi w ten sposób wielkościami.

Oficjalnie do wyborów zgłoszono na „starych ziemiach" cztery listy wyborcze: Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych (PPR, PPS, SL i SD), PSL, PSL „Nowe Wyzwolenie" oraz SP. Na Ziemiach Odzyskanych jedną listę – obok PSL – tworzył Blok Jedności Narodowej (PPR, PPS, SL, SD, SP i PSL „Nowe Wyzwolenie"). W celu dodatkowego osłabienia PSL w niektórych okręgach wyborczych dopuszczono tzw. listy dzikie, promujące niezależnych rzekomo kandydatów. W całym kraju ten sam numer listy wyborczej (numer 3) posiadały tylko partie zblokowane. Natomiast PSL w poszczególnych okręgach wyborczych przydzielano różne numery, licząc na pomyłki głosujących.

Przed wyborami władze podjęły wielką akcję propagandową, której towarzyszyły działania zmierzające do całkowitego zastraszenia społeczeństwa. Celom propagandowym służyły kontrolowane przez władze radio oraz prasa. Cały kraj zalepiony został plakatami oraz zasypany ulotkami wzywającymi do głosowania na Blok. Działania samej PPR skoncentrowały się na agitacji w domach i mieszkaniach wyborców. Zadaniem każdego PPR-owca było zmobilizowanie co najmniej 4–5 sympatyków. Kierownictwo PPR uznało, że tajność głosowania jest przywilejem wyborczym, a nie obowiązkiem. Jak stwierdzono 20 grudnia 1946 r. na odprawie trójek wyborczych PPR, najistotniejsze było wymuszanie jawnego głosowania: „Każdy wyborca ma prawo otwarcie włożyć trójkę [czyli kartkę z numerem listy Bloku] do koperty. Musimy zorganizować jawne, półjawne wybory, żeby było widać, jak kto głosuje". Organizowano specjalne grupy agitatorów. Zadaniem każdego agitatora było doprowadzenie ludzi zwerbowanych w domach na demonstracyjne zbiorowe głosowanie. W akcję tę z 555 888 członków PPR czynnie zaangażowało się ponad 347 tys. (62,5%). Z danych partyjnych wynika, że agitatorzy dotarli do 80% osób uprawnionych do głosowania. Z inspiracji PPR utworzono w całym

kraju 70 581 „komitetów obywatelskich", liczących 316 tys. osób, które zaangażowano do działań propagandowych. Zorganizowały one 107 936 wieców i masówek, w których miało uczestniczyć blisko 11 mln osób. Przy rejestrowaniu list wyborczych obywatel miał prawo do złożenia podpisu tylko na jednej liście. Według danych PPR aż 63% wyborców podpisało listy wyborcze Bloku. Zorganizowanie wyborów oraz kampania propagandowa partii sprawujących władzę kosztowały ponad miliard zł. Możliwości agitacji wyborczej PSL były niezwykle ograniczone. Pośrednio stronnictwo poparła hierarchia Kościoła rzymskokatolickiego, wzywając wiernych do oddawania głosów na ugrupowania kierujące się światopoglądem katolickim.

Do działań wyborczych włączona została Państwowa Komisja Bezpieczeństwa (PKB), koordynująca działania WP, KBW, UBP, MO, ORMO. Do ochrony komisji wyborczych skierowano prawie 95 tys. członków tych służb. Utworzono wojskowe Grupy Ochronno-Propagandowe (GOP) mające utrudniać poczynania opozycji. Między grudniem a styczniem istniały 2533 grupy, liczące ok. 65 tys. żołnierzy. Swoją działalnością objęły one 85% terytorium kraju, głównie tereny wiejskie. GOP zorganizowały 42 526 wieców z udziałem ponad 4098 tys. osób. Doprowadziły do rozwiązania 2795 kół PSL, a zawiązania 1240 kół ZSCh. Powszechnie praktykowaną przez UBP metodą zastraszania były krótkoterminowe aresztowania, zastosowane wobec ok. 100 tys. osób. Podczas świąt Bożego Narodzenia 1946 r. przeprowadzono pod pozorem wyłapywania osób niezameldowanych akcję przeszukiwania mieszkań. Przed samymi wyborami prewencyjnie osadzono w aresztach 13 670 osób.

Wybory w 1947r.

Jednak główne represje władze skierowały przeciwko strukturom i członkom PSL. Już we wrześniu 1946 r. jako pretekst do działań przeciwko stronnictwu wykorzystały niejasne stanowisko „Gazety Ludowej" wobec zakwestionowania przez sekretarza stanu USA Jamesa Byrnesa trwałości polskiej granicy zachodniej. 8 września bojówki PPR zdemolowały redakcję gazety, a w całym kraju organizowano masówki potępiające obok rządów mocarstw zachodnich także Mikołajczyka i PSL. Jesienią 1946 r. aresztowano wielu czołowych działaczy PSL, m.in. sekretarza NKW PSL Stanisława Mierzwę, redaktorów organów prasowych PSL Zygmunta Augustyńskiego („Gazeta Ludowa"), Karola Buczka („Piast") i Stefana Inglota („Wieś i Państwo"). Ponownie nasiliły się skrytobójcze mordy terenowych działaczy PSL. Do czasu wyborów zawieszono, pod pretekstem rzekomej współpracy z podziemiem niepodległościowym, działalność 43 zarządów powiatowych PSL. Następował także rozpad kół PSL. Do wystąpienia ze Stronnictwa zmuszono co najmniej 140 tys. członków. W 10 okręgach wyborczych, w których wybierano 76 posłów, nie dopuszczono do zarejestrowania list

PSL. Stronnictwu pozwolono skierować swoich mężów zaufania tylko do 435 komisji obwodowych, a i tak większość z nich z powodu szykan nie podjęła obowiązków.

W trakcie wyborów przed lokalami ustawiały się dwie kolejki osób oczekujących na głosowanie, oddzielne dla głosujących w sposób zorganizowany i wyborców indywidualnych. Ci pierwsi traktowani byli priorytetowo. Zdarzały się wypadki zamykania lokali wyborczych, mimo że część „niezorganizowanych" nie zdążyła oddać głosów. Jednak w wyniku przedwyborczej presji aż 60–65% wyborców głosowało w sposób zorganizowany i jawny. Jedynie w centrach dużych miast jawne głosowanie zawiodło. Próby bojkotu wyborów zdarzające się na wsi łamano metodą zastraszania. Mimo wszystko były też wypadki demonstracyjnego i jawnego głosowania na PSL.

Punkt wyborczy w jednostce wojskowej.

Oficjalnie podano, że w wyborach, które odbyły się 19 stycznia 1947 r., uczestniczyło 89,9% (11 244 837) uprawnionych do głosowania. Na Blok miało paść 80,1% głosów, na PSL – 10,3%, na SP – 4,7%, na PSL „Nowe Wyzwolenie" – 3,5%, na inne listy – 1,4%. Z 444 wybranych posłów 116

było członkami PPS, 114 – PPR, 109 – SL, 41 – SD, 27 – PSL, 15 – SP, 7 – PSL „Nowe Wyzwolenie", 5 – „prorządowymi" katolikami, a 10 nie należało do żadnej partii. W tej ostatniej grupie znaleźli się m.in. Eugeniusz Kwiatkowski, Zygmunt Żuławski i Zofia Nałkowska.

Nie ulega wątpliwości, że wybory do Sejmu Ustawodawczego zostały sfałszowane. Jednak zastosowana przez władze metoda fałszowania na każdym etapie procesu wyborczego nie pozwala na ustalenie ich prawdziwych wyników, a więc także określenie skali fałszerstwa. Jedynie w wojsku prowadzona była podwójna dokumentacja wyborcza. Ta prawdziwa, która miała umożliwić Informacji Wojskowej poznanie autentycznych poglądów żołnierzy, oraz sfałszowana na potrzeby oficjalnej propagandy. W ten sposób okazało się, że wśród 121 479 wojskowych na PSL głosowało 12 768 osób, znanych kontrwywiadowi z imienia i nazwiska, w tym jeden generał oraz 1521 oficerów i chorążych. Mikołajczyk na konferencji prasowej uznał wyniki wyborów – w tych komisjach, gdzie byli mężowie zaufania PSL – za sfałszowane. Na PSL miało głosować 69% wyborców w jednej piątej obwodów wyborczych. Z symulacji prowadzonych w UBP przed wyborami wynikało, że PSL najsilniejsze wpływy miało na dawnych terenach II RP (bez Pomorza, Śląska i Łódzkiego). Wskazywały one także, że Blok może w poszczególnych okręgach uzyskać 48–50% głosów. Z dokumentów PPR i UBP wynika, że w wielu obwodach województw krakowskiego, poznańskiego, warszawskiego i bydgoskiego Blok przegrał wybory. Nadzorujący z ramienia NKWD ich przebieg płk Aron Pałkin odnotował w raporcie do Stalina, że na listy Bloku w skali kraju padło ok. 50%, a na wsiach nawet ok. 70% głosów. Tak więc w porównaniu z referendum władze o wiele lepiej przygotowały się do fałszowania wyników i zostawiły znacznie mniej śladów. Wiadomo, że fałszerstwa były, natomiast ich skala pozostaje nieznana. Istotne byłoby także dokonanie dla całego kraju zestawień, ilu wyborców głosowało tajnie, a ilu jawnie.

Wiadomo, że WUBP przygotowywało takie zestawienia, np. znane jest jedno z woj. rzeszowskiego. Według tego źródła mimo ogromnej presji na jawność głosowania w 9 powiatach (na 17) większość wyborców głosowała tajnie (między 55 a 85%).

Można krytykować nieustępliwą taktykę PSL, być może przyjęcie postulatów komunistów w sprawie Bloku osłabiłoby chwilowo terror w Polsce, ale z drugiej strony podkopałoby wolę oporu w okresie późniejszym, gdyż odebrałoby społeczeństwu argumenty o braku legitymizacji władzy komunistycznej i ułatwiłoby sowietyzację Polski.

Z punktu widzenia komunistów wybory odegrały swoją rolę. Społeczeństwo przekonało się, że jego działania zmierzające do zmiany systemu rządów drogą legalną skazane są na niepowodzenie, zwłaszcza że władze całkowicie zlekceważyły oficjalne protesty składane przez rządy Wielkiej Brytanii i USA. Miarą zastraszenia w tym czasie społeczeństwa była odnotowana w raportach UBP powszechna niechęć do prywatnego komentowania wyników wyborów.

LIKWIDACJA LEGALNEJ OPOZYCJI ORAZ „ZJEDNOCZENIE" PPR I PPS (1947–1948)

Po „zwycięskich wyborach" do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947 r. kierownictwo PPR stopniowo zrzucało barwy maskujące. Swoimi działaniami potwierdzało wysuwaną przez opozycję od 1944 r. tezę, że demokratyczne formy państwa są tylko atrapą dla totalitarnej w swoim charakterze partii. Jednak do połowy 1948 r. hegemonię PPR we władzach nadal formalnie realizowano poprzez działania członków PPR w sejmie i władzach państwowych, w których było wciąż wielu przedstawicieli innych partii politycznych i osób bezpartyjnych,

a komuniści musieli ciągle liczyć się ze stanowiskiem chociażby socjalistów.

Nowo ukonstytuowany Sejm Ustawodawczy, wybrany na pięcioletnią kadencję (1947–1952), powołał 4 lutego 1947 r. na swojego marszałka Władysława Kowalskiego z SL, a na jego zastępców Romana Zambrowskiego (PPR), Stanisława Szwalbego (PPS) i Wacława Barcikowskiego (SD). Do czasu uchwalenia nowej konstytucji zasady ustroju państwa określała „Ustawa Konstytucyjna z 19 lutego 1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej", potocznie zwana małą konstytucją. W zasadzie utrzymywała ona układ organów istniejących w latach poprzednich, z tym że funkcje KRN przejął sejm, a Prezydium KRN Rada Państwa. Formalnie mała konstytucja powoływała się na zasadę zwierzchnictwa Narodu oraz trójpodział władz na ustawodawczą (sejm), wykonawczą (prezydent, Rada Państwa oraz rząd) i sądowniczą (niezawisłe sądy).
W rzeczywistości podział władz był nieostry, gdyż prawo wydawania przez rząd dekretów z mocą ustawy, „na okresy między sesjami lub w razie odroczenia sesji sejmu", zatwierdzanych następnie przez Radę Państwa, zamiast stanowić wyjątek, w rzeczywistości było regułą działania ustawodawczego. I tak w latach 1947–1952 wydano 255 dekretów z mocą ustawy, podczas gdy ustaw przyjęto 394. W miarę upływu lat słabła też aktywność sejmu, który stopniowo stawał się instytucją coraz bardziej fasadową. Gdy w 1947 r. zebrał się on na posiedzenia plenarne 33 razy (łącznie 124 godziny obrad), to w 1951 r. było już ich tylko 13 i trwały ok. 45 godzin. Z zasadą trójpodziału władz niezgodny był także skład Rady Państwa, do której wchodzili przedstawiciele władzy ustawodawczej (marszałek i wicemarszałkowie sejmu) oraz wykonawczej (prezydent). Ponadto w jej skład wchodził także wybierany przez sejm prezes Najwyższej Izby Kontroli, a w czasie

wojny naczelny dowódca WP oraz ewentualnie inne osoby powołane przez sejm. Przewodniczącym Rady Państwa był z urzędu prezydent RP.

Do najważniejszych kompetencji sejmu należało uchwalenie ustaw, wykonywanie funkcji kontrolnych, m.in. poprzez coroczne udzielanie rządowi absolutorium, określanie głównych kierunków polityki państwa poprzez uchwalanie budżetu, narodowych planów gospodarczych i pobór rekruta. Kompetencje prezydenta RP w zasadzie były podobne (poza brakiem możliwości rozwiązania sejmu) do zapisanych w konstytucji z 17 marca 1921 r. On otwierał i zamykał sesje sejmu, mianował i odwoływał prezesa Rady Ministrów, był najwyższym zwierzchnikiem Sił Zbrojnych, reprezentował państwo na zewnątrz, dysponował prawem łaski. Rada Państwa m.in. sprawowała zwierzchni nadzór nad radami narodowymi, zatwierdzała wydane przez rząd dekrety z mocą ustawy, zanim ratyfikował je sejm, mogła wprowadzić stan wyjątkowy lub stan wojenny, rozpatrywała sprawozdania NIK. Inicjatywa ustawodawcza należała do sejmu, rządu i Rady Państwa. Formalnie obowiązywał ustrój parlamentarno-gabinetowy, zgodnie z którym rząd był wyłaniany na podstawie istniejącej większości sejmowej, a prezydenckie akty wykonawcze do ustaw wymagały kontrasygnaty premiera i odpowiedniego ministra. Mała konstytucja miała (nadany jej celowo) charakter ramowy i w wielu wypadkach odwoływała się do zwykłych ustaw. Oburzenie opozycji wywołał fakt pominięcia w jej treści rozdziału dotyczącego swobód demokratycznych. Przyjęta 22 lutego w formie uchwały „Deklaracja w przedmiocie realizacji praw i wolności obywatelskich" mogła być korygowana przez zwykłe ustawy i zawierała niepokojącą przestrogę przed „wykorzystywaniem praw i wolności obywatelskich do walki z demokratycznym ustrojem Rzeczypospolitej Polskiej".

Zaprzysiężenie Bolesława Bieruta na urząd Prezydenta RP (1947).

5 lutego 1947 r. na prezydenta RP sejm wybrał Bolesława Bieruta, nadal formalnie występującego jako bezpartyjny. 6 lutego powołano nowy rząd koalicyjny (PPR, PPS, SL i SD), w którym stanowisko premiera objął Józef Cyrankiewicz. Nowy premier był wybitnym przedwojennym działaczem PPS, wówczas o poglądach antykomunistycznych. W czasie wojny należał do PPS (WRN) i z ramienia tej partii typowano go na stanowisko zastępcy Delegata Rządu na Kraj. Będąc więźniem KL Auschwitz, działał w obozowym ruchu oporu i wówczas związał się z komunistami. Wybitnie inteligentny, uchodził za przykład klasycznego oportunisty, który zawsze potrafi utrzymać się w ścisłej elicie władzy. Stanowisko premiera zajmował przez 23 lata, z przerwą w latach 1952–1954, kiedy piastował urząd wicepremiera.

Kluczowe funkcje ministerialne nadal pełnili czołowi działacze PPR: wicepremiera i ministra Ziem Odzyskanych – Władysław Gomułka, ministra przemysłu – Hilary Minc, bezpieczeństwa publicznego – Stanisław Radkiewicz, spraw zagranicznych – Zygmunt Modzelewski,

oświaty – Stanisław Skrzeszewski, obrony narodowej – marszałek Michał Rola-Żymierski. Szarą eminencją w rządzie był jak dawniej Jakub Berman, formalnie tylko podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów. 27 marca 1947 r. jego władzę nad całokształtem gospodarki wzmocniono przez mianowanie go szefem nowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Jednak, tak jak poprzednio, rzeczywistym centrum władzy w kraju było Biuro Polityczne KC PPR, którego cały czas niejawnym członkiem pozostawał Bierut, najważniejsza osoba w państwie, a w PPR zajmująca miejsce niewiele ustępujące pozycji Gomułki. W tym czasie PPR nadal nie eksponowała swojego rodowodu komunistycznego, ciągle była jeszcze formalnie partią, dla której głównym celem było utrwalanie niepodległości Polski i budowanie w kraju pozornie pluralistycznego systemu „demokracji ludowej" jako typu ustroju pośredniego pomiędzy „demokracją kapitalistyczną" a „demokracją sowiecką". Rzeczywiste cele PPR ujawniały się głównie w praktycznym działaniu, a więc we właściwych partiom komunistycznym zapędach do kontrolowania za pośrednictwem rozbudowanej biurokracji wszystkich instytucji życia politycznego, społecznego i kulturalnego. W gospodarce przejawiało się to w dążeniu do etatyzacji całości jej sektorów. Pod względem programowym i ideologicznym o wiele wyrazistsza była od początku PPS. Formalnie dużą wagę przywiązywała ona do praw obywatelskich oraz zasad demokracji parlamentarnej, a zwłaszcza nadrzędności organów wybieralnych nad wykonawczymi oraz roli samorządu terytorialnego, gospodarczego i zawodowego. Jako trwały traktowała wielosektorowy model własności w gospodarce narodowej, w tym także prywatną własność drobnokapitalistyczną i chłopską, mimo że za priorytetowy uznawała sektor spółdzielczy i państwowy. Socjaliści dążyli do poszukiwania ewolucyjnych form przebudowy społeczeństwa, będących rezultatem łączenia reform społeczno-gospodarczych

z wiernością dla systemu demokracji parlamentarnej. Najpełniej idee te wyrażał sformułowany przez Juliana Hochfelda program „humanizmu socjalistycznego". Socjaliści postulowali konieczność stałego podnoszenia poziomu życia i zaspokajania bieżących potrzeb społeczeństwa, podczas gdy komuniści domagali się ponoszenia ogromnych ofiar w imię zapewnienia szczęścia przyszłym pokoleniom. Jednak w sporach z kierownictwem PPR, mimo prób obrony swoich pozycji w formie powtarzających się ostrych polemik wyrażanych w prasie socjalistycznej, w praktyce zawsze przywódcy PPS w zamian za jakieś drobne ustępstwa podporządkowywali się stanowisku komunistów.

Mimo formalnego zwycięstwa nad legalną opozycją i likwidacji zbrojnego podziemia państwo było nadal bardzo represyjne. 1 stycznia 1948 r. w więzieniach przebywało 59 579 więźniów, w tym 26 359 politycznych. Po roku w więzieniach znajdowało się już 79 228 osób, w tym z powodów politycznych 32 197.

Potęgowaniu atmosfery strachu służyły prowadzone zgodnie z wzorami radzieckimi starannie wyreżyserowane procesy pokazowe, które szeroko relacjonowano w środkach masowego przekazu. W procesach tych wszystkie role były z góry rozpisane. Odpowiednio dobrani byli sędziowie, prokuratorzy, świadkowie i obrońcy, a oskarżeni musieli zachowywać się zgodnie z wcześniej ustalonym schematem. Scenariusze najważniejszych procesów pokazowych, łącznie z wysokością wyroków, a także dyspozycją, które z zasądzonych kar śmierci mają być wykonane, zatwierdzane były na posiedzeniach BP KC PPR. Procesy służyły potwierdzeniu „faktów" już wcześniej napiętnowanych przez partię, stanowić przestrogę dla obywateli albo też zapowiadać dalsze, szerzej zakrojone represje, czyli zawsze ilustrowały jakąś aktualną tezę polityczną. Pokazowe procesy służyły także łamaniu przedstawicieli różnych środowisk społecznych, zmuszanych do publicznych oświadczeń potępiających oskarżonych na specjalnie w tym

celu organizowanych wiecach załóg pracowniczych czy nauczycieli i uczniów w szkołach oraz w formie zbiorowych listów publikowanych w prasie. Stenogramy najważniejszych procesów publikowano jako osobne pozycje książkowe.

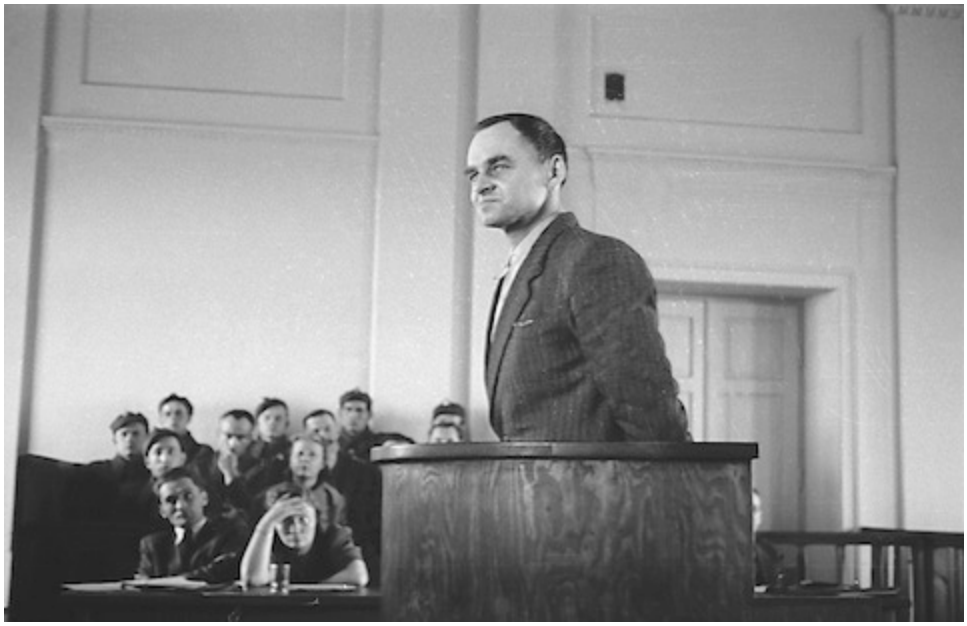

Zeznaje rtm. Witold Pilecki (1948).

Między 4 stycznia a 3 lutego 1947 r. sądzono 10 czołowych oficerów związanych z I Zarządem WiN, z płk. dypl. Janem Rzepeckim na czele. Akt oskarżenia zarzucał podsądnym szpiegostwo, mordy skrytobójcze, współpracę z „faszystowskimi" organizacjami NSZ (Białostockie) i UPA (Lubelskie), realizację dyrektyw rządu emigracyjnego oraz kontakty z Mikołajczykiem i PSL. Proces, poza oskarżeniem PSL o współpracę z WiN, szkalowaniem AK i wykazywaniem rzekomej „degeneracji" podziemia niepodległościowego, miał stanowić dowód wielkoduszności władz państwowych, które – m.in. w wyniku wyraźnie zainscenizowanej prośby kilkunastu „żołnierzy AL" – głównych podsądnych ułaskawiły, a część z nich nawet chwilowo przyjęły do służby w WP. Równolegle

z sądem nad członkami I Zarządu WiN odbywał się proces pokazowy Ksawerego Grocholskiego, osobistego przyjaciela ambasadora brytyjskiego, sądzonego razem z urzędnikiem MSZ i dwoma innymi osobami, przedstawianymi jako członkowie WiN oraz współpracownicy wywiadu brytyjskiego. Trzy wyroki śmierci wydane w tym procesie zostały wykonane niemal natychmiast. W ten sposób skutecznie odstraszano Polaków od kontaktów z obywatelami innych państw.
W maju 1947 r. toczył się proces 11 osób oskarżonych o zbieranie informacji w porozumieniu z przedstawicielami ambasady USA i rządu RP na uchodźstwie. Wszyscy zostali skazani na kary więzienia, od 3 do 8 lat. W lipcu i sierpniu 1947 r. odbyły się procesy członków dwóch siatek wywiadowczych WiN, oskarżonych o zbieranie i przekazywanie informacji wywiadowczych komórkom II Korpusu PSZ gen. Andersa.
W procesie członków komórki wywiadowczej WiN „Stocznia" sądzono 8 osób z dr Zofią Franio na czele. Wszyscy otrzymali wyroki więzienia od 5 do 12 lat. W drugim procesie członków Ekspozytury Wywiadowczej WiN „Liceum" przed sądem stanęło 15 osób, z Barbarą Sadowską na czele. Wszyscy zostali skazani na kary więzienia od 4 do 13 lat.
W sierpniu 1947 r. odbył się proces redaktora peeselowskiej „Gazety Ludowej" i dwóch innych osób (księdza oraz funkcjonariusza MBP) oskarżonych o zbieranie i przekazywanie materiałów wywiadowczych. Zapadł jeden wyrok śmierci (na funkcjonariusza MBP), pozostałych skazano na 10 do 15 lat więzienia. We wrześniu i październiku 1947 r. odbył się proces 10 członków Komitetu Ziem Wschodnich Stronnictwa Narodowego, oskarżonych o szpiegostwo. Wszystkich skazano na kary więzienia od 6 do 15 lat. Także jednym z głównych punktów oskarżenia w procesie członków KPODPP (3–27 XII 1947), m.in. płk. dr. Wacława Lipińskiego, Włodzimierza Marszewskiego, mjr. Wincentego Kwiecińskiego i mjr. Stanisława Sędziaka, działaczy WiN, SN, NZW i PPS (WRN), było rzekome szpiegostwo. Łącznikiem między ambasadami

zachodnimi a działaczami podziemia miała być tłumaczka ambasady brytyjskiej, również sądzona w tym procesie.

Pokazowe procesy polityczne z jeszcze większą intensywnością odbywały się w latach następnych. Od 11 lutego do 2 marca 1948 r. trwał przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie proces 6 działaczy SN, OP i NSZ, oskarżonych m.in. o szerzenie przed wojną faszyzmu, współpracę z Niemcami w czasie wojny, a po wojnie działalność szpiegowską. Głównych oskarżonych – Stanisława Kasznicę i Lecha Neymana – skazano na karę śmierci i stracono. W kolejnym (3–15 III 1948), nazwanym procesem „agentury wywiadowczej II Korpusu", sądzono 8 osób prowadzących działalność na rzecz wywiadu gen. Andersa. Z trzech wyroków śmierci wykonano jeden, na głównym oskarżonym, rtm. Witoldzie Pileckim. W maju 1948 r. odbył się w Warszawie proces 22 członków UPA, m.in. oskarżonych o zamach na gen. Świerczewskiego. Na mocy wyroku z 28 maja 9 osób skazano na karę śmierci i stracono.

Nasiliły się także represje sądowe wobec działaczy PSL. 17 kwietnia 1947 r. odbył się niejawny proces czterech ludowców, z Kazimierzem Bagińskim na czele, oskarżonych o rozpowszechnianie wewnętrznego komunikatu PSL i skazanych na kary więzienia. Na początku sierpnia 1947 r. redaktor „Gazety Ludowej" Zygmunt Augustyński został oskarżony o przekazywanie uzyskanych od pracownika UBP tajnych informacji za pośrednictwem Mikołajczyka do zachodnich ambasad i skazany na 15 lat więzienia. Jednak największy rozgłos nadano odbywającemu się między 11 sierpnia a 10 września 1947 r. krakowskiemu procesowi 17 działaczy WiN i PSL, w którym sądzeni byli m.in. prezes WiN F. Niepokólczycki, sekretarz NKW PSL S. Mierzwa oraz redaktor „Piasta" K. Buczek, a także kilku związanych z tymi organizacjami pracowników naukowych. W oskarżeniu starano się wykazać, że PSL jako jawna opozycja, w powiązaniu z elementami WRN

w PPS, grupą Popiela i częścią duchowieństwa, stanowiła zaplecze i „legalną nadbudowę" dla podziemia zajmującego się szpiegostwem i zbrojnym terrorem wobec przeciwników politycznych. Na procesie uderzono także w inteligencję, związaną głównie z niecierpianym przez władze komunistyczne Uniwersytetem Jagiellońskim. Rektorzy szkół wyższych potępili – jeszcze przed wydaniem wyroku – sądzonych pracowników naukowych. Na sali sądowej zebrano wyselekcjonowaną widownię, m.in. górników w galowych mundurach. Fragmenty procesu nadawano przez radio, a ocenzurowany stenogram wydano drukiem. Skazano 8 osób na karę śmierci, z czego trzy wyroki wykonano. Biuro Polityczne KC PPR uznało, że proces powinien stać się punktem wyjścia do akcji likwidacji PSL.

Płk Franciszek Niepokólczycki przed sądem w Krakowie (sierpień 1947).

Charakter na swój sposób polityczny miały także procesy niemieckich zbrodniarzy wojennych, m.in. Alberta Forstera, Artura Greisera, Rudolfa Hoessa. Greisera stracono w publicznej egzekucji z udziałem tłumów

poznaniaków (w tym także dzieci). Egzekucje były filmowane i pokazywane w kinie, podobnie jak te z Norymbergi. Większość z 6 tys. procesów zbrodniarzy wojennych, które odbyły się po wojnie w Polsce, uważa się za przeprowadzone sprawiedliwie. Wątpliwości niektórych historyków budzi skazanie w 1946 r. na 8 lat więzienia, jako zbrodniarza wojennego, biskupa gdańskiego Carla Marii Spletta, oskarżanego m.in. o to, że na polecenie niemieckiej policji zakazał księżom przyjmowania spowiedzi po polsku, nie udowodniono mu jednak, że przyczynił się do czyjegoś aresztowania lub kogoś prześladował.

Mimo liczebnej słabości (27 miejsc) posłowie PSL aktywnie występowali w sejmie, przedstawiając wiele interpelacji, dotyczących zwłaszcza prześladowań PSL przez UBP i władze administracyjne, szykan cenzury, obowiązywania sądownictwa wojskowego wobec osób cywilnych oskarżanych o przestępstwa polityczne, scentralizowanego modelu gospodarki itp. Odważnie w sejmie wypowiadał się także niezależny działacz socjalistyczny Zygmunt Żuławski. Na polecenie marszałka wykreślano niewygodne dla władzy fragmenty przemówień posłów PSL z oficjalnego stenogramu obrad sejmowych. Klęska wyborcza i działania UBP prowadziły jednak do wewnętrznego rozbicia w kierownictwie PSL, którego kilku czołowych działaczy jeszcze przed wyborami kwestionowało linię polityczną przyjętą przez prezesa Mikołajczyka. W końcu lutego 1947 r. w kierownictwie PSL ukształtowała się opozycja wobec Mikołajczyka i jego zwolenników. Na jej czele stanęli Józef Niećko, Czesław Wycech i Kazimierz Banach. Domagali się oni nawiązania z PPR współpracy w duchu „sojuszu robotniczo-chłopskiego" i rozpoczęli wydawanie tygodnika „Chłopi i Państwo", a w kwietniu, po wydaleniu ze stronnictwa, utworzyli Centralny Komitet Organizacyjny Lewicy PSL. W maju powstał w sejmie trzyosobowy klub Lewicy PSL. Równolegle z kryzysem w kierownictwie PSL, pod wpływem działań UBP, następowała dezintegracja terenowych

struktur Stronnictwa. W lipcu 1947 r. liczyło już ono tylko ok. 31,5 tys. członków. W kwietniu 1947 r. przeciwnicy Mikołajczyka przejęli także kierownictwo ZMW „Wici", rzekomo liczącej wówczas jeszcze 465 tys. członków. Nowym prezesem „Wici" został Stefan Ignar. Sytuacja lidera PSL pogorszyła się gwałtownie, kiedy 4 czerwca 1947 r. minister Ernest Bevin ujawnił w Izbie Gmin list brytyjskiego MSZ z 4 listopada 1944 r. do rządu Mikołajczyka, w którym Londyn deklarował gotowość poparcia polskich starań o uzyskanie kosztem Niemiec terenów ze Szczecinem włącznie. Treści tego listu, który ogromnie wzmacniałby pozycję strony polskiej, chociażby w trakcie rozmów w Poczdamie, były premier polski wówczas nie upowszechnił.

W tej sytuacji kierownictwo PSL zastanawiało się nad dalszymi działaniami. Stefan Korboński proponował, aby rozwiązać PSL w terenie, natomiast działać dalej poprzez reprezentację w sejmie. Innego zdania był Mikołajczyk, który nawet wówczas, kiedy zdecydował się uciec z kraju, nawoływał swoich zwolenników do trwania do końca. Toteż jego ucieczka, zorganizowana przez ambasadę USA z 20 na 21 października 1947 r., była ogromnym wstrząsem dla większości jego politycznych przyjaciół.

Wydarzenie to można uznać za kres istnienia legalnej opozycji. Również kilku innym liderom PSL, m.in. Korbońskiemu i Bańczykowi, udało się uciec za granicę. Kilku innych schwytano na terenie Czechosłowacji. 27 października 1947 r. Lewica PSL przejęła siedziby władz PSL. 16 listopada Rada Naczelna PSL „wybrała" nowy NKW, na którego czele stanął Józef Niećko. Po ucieczce Mikołajczyka rozwiązało się PSL „Nowe Wyzwolenie". Od 6 lutego 1948 r. PSL działało w Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych (CKPSD), a w maju 1948 r. Niećko został członkiem Rady Państwa. 10 maja 1948 r. SL i PSL podpisały deklarację o współdziałaniu. Eliminowano z życia politycznego także wykazujących niezależność

działaczy SL, m.in. w styczniu 1948 r. stanowisko ministra poczt i telegrafów utracił Józef Putek, sprzeciwiający się działalności UBP w tym ministerstwie, który następnie 30 września 1948 r. został usunięty ze stanowiska prezesa RN SL, a wkrótce potem ze stronnictwa.

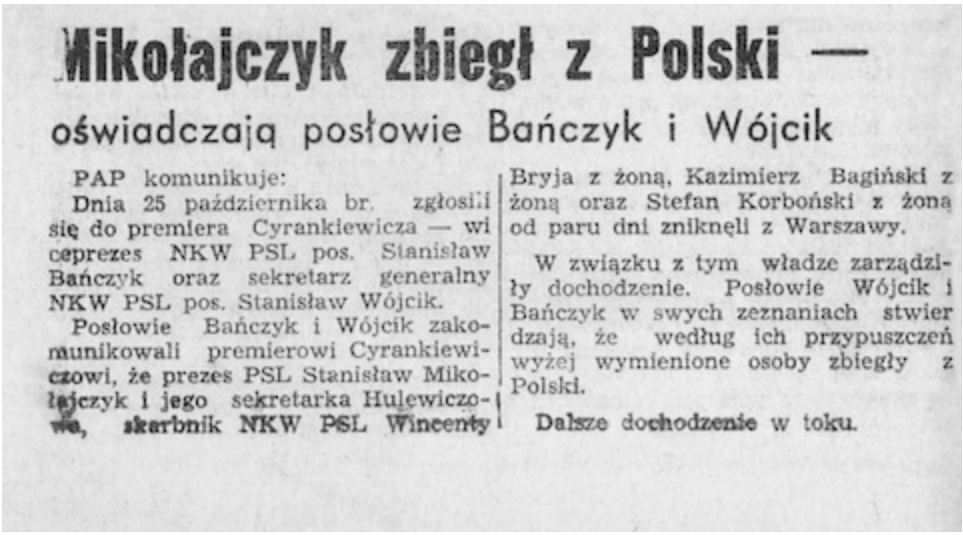

Mikołajczyk zbiegł z Polski —

oświadczają posłowie Bańczyk i Wójcik

PAP komunikuje:

Dnia 25 października br. zgłosili się do premiera Cyrankiewicza — wiceprezes NKW PSL pos. Stanisław Bańczyk oraz sekretarz generalny NKW PSL pos. Stanisław Wójcik.

Posłowie Bańczyk i Wójcik zakomunikowali premierowi Cyrankiewiczowi, że prezes PSL Stanisław Mikołajczyk i jego sekretarka Hulewiczowa, skarbnik NKW PSL Wincenty Bryja z żoną, Kazimierz Bagiński z żoną oraz Stefan Korboński z żoną od paru dni zniknęli z Warszawy.

W związku z tym władze zarządziły dochodzenie. Posłowie Wójcik i Bańczyk w swych zeznaniach stwierdzają, że według ich przypuszczeń wyżej wymienione osoby zbiegły z Polski.

Dalsze dochodzenie w toku.

Fragment gazety z informacją o ucieczce Stanisława Mikołajczyka.

Po wyborach sejmowych jedyną siłą, która formalnie mogła zagrażać dominacji PPR w życiu politycznym i chciała mieć rzeczywisty wpływ na jego kształtowanie, pozostała PPS. Toteż kierownictwo PPR – równolegle do walki z PSL – wzmogło działania zmierzające do jeszcze ściślejszego podporządkowania sobie PPS, a w rezultacie do jej wchłonięcia. Na plenum KC PPR (13 i 14 IV 1947) Gomułka ponownie wystąpił z postulatem połączenia obu partii robotniczych. Aby to osiągnąć, PPS miała przyjąć doktrynę marksizmu-leninizmu oraz usunąć tendencje socjaldemokratyczne, natomiast PPR miała zlikwidować pozostałości sekciarstwa i dogmatyzmu. Także sformułowany na tym plenum program tzw. bitwy o handel, mający doprowadzić do likwidacji pozostałych jeszcze niezależnych od państwa sektorów gospodarki, w tym przebudowy spółdzielczości, uderzał zarówno w program, jak i w

samą PPS, gdyż tradycyjnie to właśnie spółdzielczość była domeną wpływów tej partii. Po plenum kwietniowym PPR postanowiła do walki z PPS wykorzystać UBP, aby wyeliminować z niej lub zastraszyć elementy najbardziej niezależne, uznawane za pozostające pod wpływem dawnych działaczy WRN. Rozbijano organizacje terenowe PPS, zmuszając jej członków do wstępowania do PPR.

W latach 1946 i 1947 gospodarka prywatna i spółdzielcza dominowała już tylko w handlu i rzemiośle. Na kwietniowym plenum KC PPR (1947) z ostrym atakiem na ten stan rzeczy wystąpił Hilary Minc, który uznał, że dochody przemysłu państwowego są w dużym stopniu przechwytywane przez sektor spółdzielczy i prywatny, co grozi odrodzeniem kapitalizmu w Polsce i w celu zapobieżenia temu zjawisku postulował upaństwowienie rynku. Tezy te skierowane były także przeciwko PPS, mającej silne wpływy w spółdzielczości i opowiadającej się za utrzymaniem jej samodzielności. W ten sposób zostały sformułowane podstawy działań znanych jako „bitwa o handel", której realizację rozpoczęto po złamaniu oporu PPS.

W maju 1947 r. powołano Biuro Cen, mające ustalać wysokość marż i ceny maksymalne na artykuły przemysłowe. Podstawę prawną „bitwy o handel" stanowiły trzy ustawy z 2 czerwca 1947 r.: w sprawie zwalczania drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym, o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych oraz o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i budowlanych. Do działań przeciwko prywatnemu i spółdzielczemu handlowi wykorzystano Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Jeszcze wcześniej zapowiedziano zastąpienie sklepów prywatnych siecią Państwowych Domów Towarowych (PDT). Właścicielom sklepów, którym zarzucono zawyżanie cen, groziły kary do 5 lat więzienia oraz wysokie grzywny. Równie dotkliwy był, bardzo często prowadzący do ruiny dotkniętej nim

osoby, dowolnie stosowany domiar podatkowy oraz fakt, że za odnowienie koncesji na działalność firm trzeba było wnosić bardzo wysokie opłaty. Do 1949 r. obrót towarowy został w zasadzie przejęty przez sektor uspołeczniony, który kontrolował niemal 100% handlu hurtowego i prawie 40% detalicznego. W trakcie „bitwy o handel" liczba prywatnych sklepów spadła z ponad 134 tys. w 1947 do ok. 78 tys. w 1949 r. Spowodowało to ogromne trudności w zaopatrzeniu ludności w towary pierwszej potrzeby, gdyż przez cały czas likwidowano więcej prywatnych placówek, niż tworzono nowych – państwowych i spółdzielczych.

Elementem „bitwy o handel" była także reorganizacja instytucji spółdzielczych rozpoczęta w czerwcu 1947 r., kiedy wstrzymano tworzenie na wsi placówek spółdzielczości spożywców „Społem", traktowanych jako konkurencja dla gminnych spółdzielni. Po uchwaleniu przez sejm odpowiedniej ustawy 21 maja 1948 r. uległy likwidacji dwie dotąd nadrzędne organizacje – Związek Rewizyjny Spółdzielni RP oraz Związek Gospodarczy Spółdzielni RP „Społem". Teraz w miastach spółdzielniami zarządzać miało kilka różnych central. Naczelną organizacją spółdzielczą stał się Centralny Związek Spółdzielczy (jednym z jego pierwszych prezesów był Oskar Lange), traktowany jako swoiste „ministerstwo spółdzielczości". W ten sposób zadano cios opanowanej przez PPS spółdzielczości zrzeszonej dotychczas w Związku Gospodarczym Spółdzielni RP „Społem". Co najważniejsze, po reorganizacji spółdzielnie tylko formalnie zachowały swój pierwotny charakter, a w rzeczywistości stały się przedsiębiorstwami państwowymi i zostały podporządkowane systemowi centralnego planowania. W latach następnych istniała tendencja do likwidowania i tego typu spółdzielń oraz obejmowania ich sfery działalności strukturami państwowymi.

W latach 1946–1949 postępowała likwidacja przemysłu prywatnego. Z ponad 15,7 tys. przedsiębiorstw pozostało ok. 9 tys. Zmniejszyła się

wówczas także (z prawie 140 do ok. 120 tys.) liczba warsztatów, gdyż również rzemiosło starano się skoncentrować w podporządkowanych państwu strukturach spółdzielczych. Sektor prywatny, poza rolnictwem, właściwie przestał mieć znaczenie, co spowodowało, że upadła pepeesowska wizja gospodarki narodowej i przyjęty został model w dużym stopniu powielający wzory radzieckie.

2 lipca 1947 r. sejm przyjął ustawę o Planie Odbudowy Gospodarczej na lata 1947–1949, którego wytyczne opracowali pracownicy Centralnego Urzędu Planowania (CUP). Plan ten realizowano już od początku roku, a jego podstawowym celem było „podniesienie stopy pracujących warstw ludności powyżej poziomu przedwojennego". Był to w okresie powojennym jedyny plan gospodarczy, którego założenia zdołano zrealizować. Dawał on pierwszeństwo odbudowie tych gałęzi przemysłu, które produkowały bezpośrednio na rynek. W zasadzie nie przewidywano budowy nowych zakładów przemysłowych, natomiast podjęto odbudowę tych, w których zniszczenia nie przekraczały 50%. Mimo trudności występujących w trakcie realizacji planu (ostre mrozy i nieurodzaj w 1947 r.), już w 1947 r. wskaźnik produkcji przemysłu zbliżył się do tego z roku 1938, a w następnych latach wysokie tempo rozwoju zostało utrzymane. Według oficjalnych danych zadania planu trzyletniego (1946–1949) w dziedzinie przemysłu zostały wykonane w 2 lata i 10 miesięcy. Gorzej przedstawiała się sytuacja w produkcji rolnej. W 1947 r. osiągnięto tylko 66% poziomu przedwojennego. Wprawdzie wyniki w 1948 r. były lepsze i teoretycznie wyższe na jednego mieszkańca niż przed wojną, jednak społeczeństwo tego nie odczuwało, zwiększało się bowiem spożycie artykułów rolnych na wsi przy równoczesnym wzroście liczby ludności w miastach, co wywoływało odczucie niedoborów żywności. Ostatecznie także w dziedzinie rolnictwa plan trzyletni uznano za sukces, gdyż w porównaniu z latami przedwojennymi nastąpił wzrost produkcji o ok. 19% na jednego

mieszkańca. Nie zmienia to jednak faktu, że globalny poziom produkcji rolnej z okresu międzywojennego nie został osiągnięty. W wyniku realizacji planu trzyletniego podnosiła się co prawda stopa życiowa ludności, ale uzyskane efekty były bardziej wynikiem znacznego zwiększenia zatrudnienia w przemyśle niż wzrostu wydajności pracy. W latach 1946–1948 płace realne wzrosły o 40%, zwiększała się także liczba ludności miast.

Zgodnie z postanowieniem BP KC PPR z 22 maja, na przełomie maja i czerwca 1947 r. UBP aresztowało na terenie całego kraju ok. 200 osób związanych z ruchem socjalistycznym oraz związkami zawodowymi, w tym kilkunastu czołowych działaczy PPS (WRN), m.in. Kazimierza Pużaka, Józefa Dzięgielewskiego, Tadeusza Szturm de Sztrema. Przygotowania do ich procesu omawiano na posiedzeniu BP KC PPR w styczniu 1948 r. Proces został jednak odroczony, prawdopodobnie ze względu na kryzys, który ujawnił się w kierownictwie PPR. Ostatecznie odbył się on między 5 a 19 listopada 1948 r., kiedy to przed sądem wojskowym w Warszawie zasiadło 6 działaczy socjalistycznych, z Kazimierzem Pużakiem na czele. Skazano ich na kary wieloletniego więzienia. Proces posłużył do zohydzania całej niepodległościowej przeszłości PPS. WRN oskarżono o to, że w czasie wojny działała na rzecz Niemiec, nawołując do walk bratobójczych, a po wojnie jej przywódcy zmierzali do obalenia przemocą ustroju oraz byli instrumentem obcych wywiadów, utrzymując ścisły kontakt z gen. Andersem.

Kazimierz Pużak (w środku) na ławie oskarżonych (1948).

Przywództwo PPR nadal popierało usuniętych poprzednio z kierownictwa PPS tzw. jednolitofrontowców, wydających pismo „Lewy Tor", planując ponownie wprowadzenie ich do władz partyjnych. Przystąpiono także do „rozszczepiania" kierownictwa PPS. Starano się ograniczać wpływy Osóbki-Morawskiego i Szwalbego, równocześnie wzmacniając pozycję uległego wobec PPR Cyrankiewicza i działaczy z nim związanych. 29 czerwca 1947 r. na posiedzeniu CKW PPS zamiast Osóbki-Morawskiego nowym przewodniczącym CKW został Kazimierz Rusinek. Następnego dnia zebrała się RN PPS. Po bardzo ostrej dyskusji postanowiono przystąpić do weryfikacji szeregów PPS w celu usunięcia z niej „ośrodków dyrygowanych [...] przez WRN-owskich renegatów socjalizmu". W czerwcu 1947 r. wymuszono zmiany w zarządzie OM TUR. Jej szefem został Lucjan Motyka. 16 października 1947 r. podpisano umowę o współpracy organizacyjnej OM TUR i ZWM. I Zjazd ZWM w grudniu 1947 r. wysunął hasło zjednoczenia ruchu młodzieżowego w Polsce.

Opór mas członkowskich PPS, dążących do zachowania odrębności swojej partii, nadal był jednak bardzo silny. Wyrazem tych tendencji był

XXVII Kongres PPS, który obradował od 14 do 17 grudnia 1947 r. we Wrocławiu. Partia liczyła ok. 750 tys. członków, reprezentujących ludzi wszystkich zawodów i środowisk, chociaż przeważali robotnicy (62%) i chłopi (14%). Cyrankiewicz w swoim przemówieniu polemizował z Gomułką, który ponawiał wezwania do tworzenia jednej partii robotniczej i powtórzył słowa Stalina, że „PPS była, jest i będzie potrzebna narodowi polskiemu", nie informując sali, kto jest ich autorem. Hasło to wywołało ogromny entuzjazm delegatów i trafiło do uchwały politycznej Kongresu. Formalnie wydawało się, że PPS obroniła swoją niezależność organizacyjną oraz odrębność programową. Nadal propagowano respektowanie systemu wielopartyjnego, zachowanie swobód obywatelskich, szerokiej demokracji gospodarczej i dokonywania przemian w sposób ewolucyjny i w majestacie prawa. Personalny skład władz PPS pozostał taki sam jak przed wyborami, ze Szwalbem jako przewodniczącym RN PPS, Rusinkiem jako przewodniczącym CKW PPS i z Cyrankiewiczem jako sekretarzem generalnym CKW PPS. W rzeczywistości najważniejszy był Cyrankiewicz, który stał na czele Komisji Politycznej PPS i kierował bieżącą polityką partii. Od dawna ściśle współpracował on jednak z władzami radzieckimi i dla obrony niezależności PPS nie miał zamiaru rezygnować z własnej kariery.

Symptomy tworzenia ustroju polityczno-gospodarczego na wzór sowiecki najszybciej wystąpiły w gospodarce. Jeszcze w trakcie realizacji planu trzyletniego komuniści zaczęli domagać się, aby ograniczono finansowanie przedsiębiorstw produkujących artykuły konsumpcyjne, natomiast przesunięto nakłady inwestycyjne na rozbudowę przemysłu ciężkiego. Na tym tle doszło do konfliktu pomiędzy planistami z CUP a Ministerstwem Przemysłu i Handlu, gdzie dominowali zwolennicy sowieckiej drogi rozbudowy gospodarki. W styczniu 1948 r. KC PPR wysłał do przywódców PPS list z ostrą krytyką CUP. 18 i 19 lutego

odbyła się dyskusja nad projektem planu gospodarczego na 1948 r. Działacze PPR, z Mincem na czele, potępili stosowaną przez CUP metodę konstruowania planu, opartą na kierowaniu się rachunkiem ekonomicznym i mechanizmami regulującymi rynek. W marcu 1948 r. Czesław Bobrowski musiał opuścić CUP, a rok później zamiast tej instytucji powołano Państwową Komisję Planowania Gospodarczego (PKPG), na której czele stanął Minc. Zmiany te dawały pewność, że w gospodarce będzie w pełni realizowany stalinowski system planowania. Można uznać, że w wyniku korekt dokonanych w planie trzyletnim rok 1949 był pierwszym rokiem industrializacji kraju. Dokonało się to kosztem niedofinansowania rolnictwa i drastycznego ograniczenia budownictwa mieszkaniowego. W 1948 r. walka z CUP wpisywała się ponadto w działania podejmowane przez PPR w celu ograniczania politycznej i gospodarczej roli PPS.

W czasie wykonywania planu trzyletniego zaczęto także odwoływać się do sowieckiego systemu wyścigu pracy, polegającego na wielokrotnym przekraczaniu obowiązujących norm. Ten tzw. system stachanowski został w Polsce zainicjowany w 1947 r. przez górnika Wincentego Pstrowskiego. Po jego rychłej śmierci („Chcesz się udać na sąd boski, pracuj tak jak górnik Pstrowski" – głosiła popularna wówczas rymowanka) „stachanowszczyzna" kontynuowana była z nakazu PPR przez licznych aktywistów. Wyniki osiągane przez czczonych jak bohaterowie i opiewanych w poezji i pieśni przodowników pracy w rzeczywistości były dowodem wadliwej jej organizacji oraz wskazywały na niewłaściwe określanie norm produkcyjnych. W zakładach produkcyjnych liderzy współzawodnictwa byli znienawidzeni, bo na ich fikcyjne rekordy musiały pracować całe zespoły, a rezultatem „sukcesów" było częste zawyżanie obowiązujących dotąd norm.

Wkrótce po wyborach do Sejmu Ustawodawczego kierownictwo PPR przystąpiło do działań skierowanych przeciwko Kościołowi. Już w kwietniu 1947 r. BP KC PPR projektowało likwidację wolnych od pracy dni w dwa lub trzy święta kościelne, co zrealizowano ostatecznie w 1951 r. Walka z Kościołem – w tym czasie – w pewnym stopniu była odpowiedzią na uznawane przez władze państwowe za wrogie wystąpienia hierarchów, m.in. na odczytany 28 września 1947 r. w kościołach list episkopatu, w którym atakowano władze za „rozmyślnie kierowaną, ukrytą walkę z Bogiem i Kościołem". Zaowocowało to przyjęciem przez BP KC PPR 1 października 1947 r. całego programu ograniczania wpływów Kościoła, realizowanego poprzez rozmowy ostrzegawcze funkcjonariuszy UBP z proboszczami, zaostrzenie cenzury prasy katolickiej i ograniczenie jej nakładu, zmniejszenie liczby nabożeństw transmitowanych przez radio oraz środków finansowych z kasy państwowej na rzecz Kościoła. Na plenum KC PPR w październiku 1947 r. Gomułka odróżnił walkę z Kościołem jako takim od atakowania politykującego kleru, rzekomo pozostającego pod wpływem Watykanu, realizującego wytyczne imperialistów z USA, i deklarował, że PPR z Kościołem nie walczy, wzorując się w tym na polityce władz ZSRR. Wkrótce, po naradzie w MBP terenowe Urzędy Bezpieczeństwa otrzymały polecenie ujawniania powiązań duchowieństwa z podziemiem niepodległościowym, rozbudowania agentury w środowiskach samych księży i wśród osób, z którymi utrzymują kontakty, rozpracowywania klasztorów, zdobywania informacji o prefektach szkolnych „przede wszystkim za pomocą agentury młodzieżowej", przeciwdziałania popularyzacji prasy katolickiej i uniemożliwiania wciągania społeczeństwa do „demonstracji politycznej" pod pozorem organizowania masowych imprez religijnych, m.in. w Częstochowie, Kalwarii i Piekarach. Zalecono też ograniczenie

działalności duchowieństwa w środowiskach robotniczych i młodzieżowych.

Kierownictwo PPR przyspieszyło także tempo podejmowanych już wcześniej działań zmierzających do ideologizacji szkoły, wprowadzając wykładany przez aktywistów partyjnych przedmiot „nauka o Polsce współczesnej" oraz stopniowo likwidując szkoły wyznaniowe, m.in. od kwietnia do grudnia 1948 r. zamknięto 27 szkół i 13 domów dziecka prowadzonych przez instytucje zakonne. Z początkiem roku szkolnego 1948 w diecezji katowickiej usunięto księży parafialnych ze szkół powszechnych, co doprowadziło do zmniejszenia liczby godzin religii. 22 grudnia w liście do Bieruta bezskutecznie protestował przeciwko temu kard. Adam Sapieha.

Przyczyną dalszego zaostrzenia stosunków pomiędzy państwem a Kościołem stał się list papieża Piusa XII z 1 marca 1948 r. do biskupów niemieckich, w którym wyraził on ubolewanie z powodu losu 12 milionów Niemców wypędzonych „w formie odwetu z domu i ojczyzny" i wezwał do rewizji postanowień poczdamskich. Kwestionujący polską granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej list papieski posłużył propagandzie komunistycznej do ataku na Watykan. Plan działań zatwierdzony został przez BP KC PPR 6 maja 1948 r. Nakazano wciągnąć do akcji katolickie organizacje młodzieżowe i liczono na wewnętrzne rozbicie „reakcji katolickiej". Akcja protestów miała być organizowana przez samych katolików. W instrukcji dla KW PPR cele akcji określono jako „poderwanie zaufania do reakcyjnej postawy politycznej polskiego episkopatu" oraz „pogłębienie fermentu wewnątrz obozu katolickiego". W związku z listem organizowano w zakładach pracy masówki, na których potępiano papieża i popierający go kler. Zbierano także wśród intelektualistów katolickich podpisy pod protestem wobec listu papieża. Równocześnie wzmogła się represyjna działalność władz

bezpieczeństwa. We wrześniu 1948 r. w więzieniach przetrzymywano ponad 80 księży.

22 października 1948 r. zmarł prymas August Hlond, zajmujący wobec rządów komunistycznych stanowisko bezkompromisowe i odmawiający osobistego kontaktu z jego najwyższymi przedstawicielami. Jego miejsce zajął – mianowany już 12 listopada – liczący wówczas 48 lat ordynariusz diecezji lubelskiej, biskup Stefan Wyszyński. Nadal jednak niekwestionowanym autorytetem wśród duchowieństwa i wiernych pozostawał metropolita krakowski, kardynał Adam Sapieha. Nowy prymas otrzymał, podobnie jak jego poprzednik, specjalne uprawnienia Stolicy Apostolskiej, co powodowało, że posiadał znaczną władzę jurysdykcyjną nad pozostałymi biskupami diecezjalnymi w Polsce. Utrudniało to władzom państwowym podejmowanie prób rozbijania solidarności hierarchów Kościoła. Wyszyński, specjalista od katolickiej nauki społecznej, przedwojenny duszpasterz środowisk robotniczych, człowiek o dużej inteligencji i silnym charakterze, zamierzał wobec komunistów prowadzić politykę elastyczną. W podejmowanych w następnych latach rozmowach z władzami starał się je nawet przekonywać, że nauka katolicko-społeczna „w założeniach bliższa jest tęsknotom komunizmu niż dążeniom kapitalizmu", a głównym mankamentem teorii marksizmu jest odrzucenie przez nią religii na rzecz ateizmu, dokonane w XIX w. pod wpływem masonerii. Jak tłumaczył dziennikarzom z „Tygodnika Powszechnego" w październiku 1952 r.: „masoneria polska przyczaiła się, ale cicho podjudza komunistów przeciwko Kościołowi, a duchowieństwo przeciwko rządowi. To masoneria najwięcej mówi o palmie męczeństwa dla Kościoła polskiego". Według prymasa kapitalizm i socjalizm to doktryny „wyrastające z filozofii indywidualistycznej", traktujące człowieka instrumentalnie. Natomiast ich przeciwieństwem jest nauka katolicko-społeczna, oparta na chrześcijańskim poglądzie na człowieka jako osobę społeczną,

posiadającą swoje prawa i obowiązki. Wyszyński nie ukrywał też swojego uznania dla rygoryzmu moralnego głoszonego przez propagandę komunistyczną, toteż zalecał bezwzględne popieranie walki „o heroizm pracy, o trzeźwość, o czystość, [...] z pornografią, z chorobami wenerycznymi". Uważał, że „planowość życia gospodarczego" należy „wyżej stawiać niż dezorganizację wyuzdanej konkurencji kapitalistycznej. Idzie tylko o uchronienie się od niebezpieczeństwa etatyzmu i biurokratyzmu, który z obywatela czyni niewolnika i zwierzę spożywcze". Prymas, podobnie jak środowisko „Tygodnika Powszechnego", odrzucał – według własnych określeń – komunistyczny totalitaryzm, nihilizm, abstrakcyjny idealizm, doktrynalną nienawiść, antyhumanizm, który „wyziera ze współczesnych form wyzysku pracy ludzkiej przez wyciąganie sił «ponad normę»". Wyszyński miał także pretensje do społeczeństwa, zwłaszcza do inteligencji, że wobec narastających ataków władz komunistycznych na Kościół nie podejmuje akcji jego obrony i zachowuje się biernie.

Na sytuację krajów pozostających w imperium Stalina w sposób istotny wpływało drastyczne pogarszanie stosunków pomiędzy mocarstwami światowymi. 12 marca 1947 r. prezydent USA przedstawił w Kongresie nowe założenia amerykańskiej polityki zagranicznej, nazwanej wkrótce od jego nazwiska „doktryną Trumana". Miała ona na celu powstrzymywanie ekspansji politycznej ZSRR przez obronę żywotnych dla USA obszarów nawet siłami wojskowymi (m.in. Turcji, Grecji i Iranu), wyparcie partii komunistycznych z rządów Francji i Włoch oraz udzielenie wszechstronnej pomocy (zwłaszcza gospodarczej) „wolnym narodom" zagrożonym możliwością narzucenia „reżimów totalitarnych", tak jak to się stało w Polsce i w innych krajach Europy Środkowej.

Wyrazem nowej doktryny politycznej USA był także plan Marshalla, ogłoszony 5 czerwca 1947 r., a przewidujący udzielenie wszechstronnej

pomocy gospodarczej i finansowej krajom Europy Zachodniej. Formalnie do tej inicjatywy zaproszono ZSRR oraz inne kraje pozostające pod jego dominacją, ale nie zakładano poważnie, że skorzystają z tej oferty. Początkowo jednak ZSRR gotów był uczestniczyć w dyskusji o planie Marshalla oraz wyraził zgodę, aby także Warszawa, Praga i Belgrad brały w niej udział. 27 czerwca w Paryżu Mołotow prowadził na ten temat rozmowy z przedstawicielami Francji i Wielkiej Brytanii, ale po otrzymaniu notki wywiadu sowieckiego zawierającej sprawozdanie z tajnych rozmów amerykańsko-brytyjskich, podczas których plan Marshalla określono jako podstawę obrony Europy Zachodniej przed ekspansją ZSRR, 3 lipca zerwał konferencję. 7 lipca radziecka agencja TASS, nie pytając władz polskich o zdanie, nadała informację z Paryża, że Polska i Jugosławia nie wezmą udziału w konferencji dotyczącej planu Marshalla, co wywołało nawet niezadowolenie ze strony Bieruta, zaprezentowane w rozmowie z ambasadorem W. Lebiediewem. 10 lipca 1947 r. polski MSZ formalnie odpowiedział jednak odmownie na zaproszenie do udziału w konferencji paryskiej, w której miały uczestniczyć wszystkie państwa zainteresowane planem amerykańskim. Podobnie postąpiły także Czechosłowacja i Finlandia. W ramach planu Marshalla, realizowanego do 1951 r., USA udzieliły krajom Europy Zachodniej w większości bezzwrotnej pomocy w wysokości 13 mld USD, co stało się podstawą szybkiego rozwoju gospodarczego tego regionu.

Stopniowo pogarszały się polskie stosunki z tradycyjnie przyjazną Francją, mimo że jeszcze do listopada 1947 r. Warszawa zabiegała o zawarcie z Paryżem formalnego sojuszu. 19 lutego 1947 r. we Francji podpisano z Polską konwencję o współpracy intelektualnej. W czerwcu 1947 r. wznowiono działalność Instytutu Francuskiego w Polsce. Jednak zimna wojna zaważyła także i na tych stosunkach. W końcu 1947 r. między obu krajami rozpoczęła się wojna wizowa i doszło do drastycznego ograniczenia wymiany osobowej. W styczniu 1948 r. PPR

została we Francji zdelegalizowana. W lutym policja francuska aresztowała polskich działaczy komunistycznych i związanych z Warszawą redaktorów „Gazety Polskiej". W grudniu 1948 wydalono z Francji 44 polskich górników, ale niezależnie od tego faktu oraz od trudności wywołanych nacjonalizacją przemysłu w Polsce obroty handlowe z Francją rosły. W 1946 r. wyniosły one 6,27 mln USD, w 1947 – 19,8 mln, a w 1949 r. już 82,45 mln USD.

Wizyta Wiaczesława Mołotowa w Warszawie obok Bolesław Bierut, Józef Cyrankiewicz i Stanisław Radkiewicz (1948).

Odpowiedzią Stalina na fiasko koncepcji powojennej współpracy z mocarstwami zachodnimi na warunkach korzystnych dla ZSRR było stopniowe odrzucanie pozorów budowy w krajach uzależnionych od Moskwy systemów demokratycznych na rzecz wprowadzania w nich praktyk i ustrojowych rozwiązań radzieckich oraz drastyczne ograniczenie samodzielności kierownictw poszczególnych partii komunistycznych. Zapowiedzią nowego kursu była konferencja

dziewięciu partii komunistycznych, która odbyła się między 22 a 27 września 1947 r. w Szklarskiej Porębie. Wzięli w niej udział działacze komunistyczni z ZSRR, Polski, Jugosławii, Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Francji i Włoch. Formalnie gospodarzem konferencji było kierownictwo PPR i zarówno przemówienie inauguracyjne, jak i podsumowujące konferencję wygłosił Gomułka. Kiedy na przełomie maja i czerwca 1947 r. otrzymał on od Stalina polecenie zorganizowania konferencji, dowiedział się, że jej celem będzie usprawnienie wymiany informacji i doświadczeń pomiędzy poszczególnymi partiami komunistycznymi, co miało się wyrazić w wydawaniu wspólnego organu prasowego. Referat Andrieja Żdanowa, głównego ideologa WKP(b), uważanego wówczas w kierownictwie radzieckim za osobę najważniejszą po Stalinie, rozwiał te iluzje. Uznał on, że świat uległ podziałowi na dwa przeciwstawne bloki – imperialistyczny, kierowany przez USA, oraz demokratyczny z ZSRR na czele – co powoduje, że groźba wojny staje się coraz bardziej realna. Skrytykował partie komunistyczne niesprawujące jeszcze pełnej władzy, jak czechosłowacka, francuska i włoska, za zbyt liberalne działania i liczenie się z regułami demokracji parlamentarnej. Wreszcie stwierdził, że celem narady jest stworzenie instytucjonalnych form dla konsultacji i „dobrowolnej" koordynacji działalności poszczególnych partii. Nikt z obecnych nie miał złudzeń, że jest to próba odtworzenia Kominternu, który miał, jak dawniej, dbać o to, aby partie komunistyczne ściśle wykonywały polecenia Moskwy. Wynikało to być może m.in. z tego, że starzejącemu się Stalinowi coraz trudniej było osobiście sprawować bezpośrednią kontrolę nad całym imperium. Referat Żdanowa wywołał zastrzeżenia m.in. Gomułki, który uznał, że koordynacja działań poszczególnych partii pozostaje w sprzeczności z koncepcją „narodowych dróg do socjalizmu". Nie wydaje się, aby sekretarz generalny PPR w tym czasie kwestionował zależność kierownictwa PPR od Moskwy, natomiast

nie miał ochoty na tworzenie jakiegoś ciała pośredniego, ograniczającego dostęp do radzieckiego dyktatora. Nie miał także nic przeciwko dalszemu zaostrzaniu walki z domniemanymi przeciwnikami politycznymi, duchowieństwem czy intelektualistami, których uważał za nosicieli wpływów amerykańskich w polskim społeczeństwie, natomiast sprzeciwiał się przyspieszonej likwidacji „elementów kapitalistycznych" w gospodarce, szczególnie indywidualnego rolnictwa. Ostatecznie zdecydowano o utworzeniu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych (Kominformu) z siedzibą w Belgradzie, którego formalnie głównym zadaniem było wydawanie periodyku „O trwały pokój, o demokrację ludową". W ten sposób główny postulat radziecki, zakładający narzucenie jednolitej linii politycznej najważniejszym partiom komunistycznym, został jednak zrealizowany. 30 września 1947 r. ukazała się informacja prasowa o powstaniu Kominformu, w której PPR po raz pierwszy została oficjalnie skojarzona z partiami komunistycznymi. 1 października 1947 r. BP KC PPR uznało wyniki narady partii komunistycznych za zwrot polityczny, o którym dokładnie trzeba poinformować pozostałe instancje PPR. Stalin jeszcze w końcu 1950 r. zamierzał rozszerzyć zadania Kominformu (na wzór Kominternu) i mianować sekretarza generalnego tej organizacji. Ostatecznie zrezygnował z tych planów i później Kominform pozostawał – aż do rozwiązania w 1956 r. – wyłącznie instytucją fasadową.

Na konsekwencje narady w Szklarskiej Porębie nie trzeba było długo czekać. Wkrótce wszystkie samodzielne – nieuzgodnione z Moskwą – inicjatywy szefów partii komunistycznych zaczęły spotykać się z ostrymi, często publicznymi reprymendami przywódców radzieckich, ze Stalinem na czele. Jako pierwsi doświadczyli tego przywódcy Bułgarii i Jugosławii, którzy do początków 1948 r. wykazywali dużą aktywność w inspirowaniu bałkańskich koncepcji federacyjnych. Reprymendy doczekał się Georgi Dymitrow, który 17 stycznia 1948 r. zapowiedział

utworzenie unii celnej pomiędzy państwami bałkańskimi oraz nie wykluczył powstania w przyszłości federacji państw, także z udziałem Polski, Czechosłowacji oraz Grecji, ściśle współpracującej z ZSRR. Wymienienie w tym kontekście Grecji, gdzie komuniści toczyli wojnę domową w celu przejęcia władzy, było prowokacją wobec Wielkiej Brytanii i USA i wywołało zastrzeżenia nawet ze strony kierownictwa Jugosławii. 2 lutego 1948 r. Dymitrow odciął się od swojej wcześniejszej wypowiedzi i podkreślił, że wytyczną działania państw demokracji ludowej powinny być decyzje zapadające w wyniku konsultacji, których mechanizm ustalono we wrześniu 1947 r. na naradzie dziewięciu partii. Stalin sprzeciwił się także planom kierownictwa Jugosławii włączenia w skład tego państwa Albanii, z której terenu udzielano pomocy powstańcom w Grecji. Obawiał się, że popieranie komunistów greckich może doprowadzić do zbrojnej interwencji USA na Bałkanach.

Odpowiedzią Stalina na nową politykę zagraniczną USA było m.in. zwiększanie zależności krajów pozostających pod dominacją ZSRR od centrali w Moskwie. W końcu lutego 1948 r. doszło do komunistycznego przewrotu w Czechosłowacji. Prezydent Edvard Beneš, pod wpływem masowych demonstracji organizowanych przez komunistów, uległ presji kierownictwa radzieckiego i 25 lutego zamiast rządu koalicyjnego powołał komunistyczny, mimo że w parlamencie ugrupowanie to nie miało większości. Zaostrzała się także polityka amerykańska, gdyż zamach stanu w Czechosłowacji błędnie uznano w USA za początek sowieckiej ofensywy mającej doprowadzić do uzyskania dominacji w Europie Zachodniej. 30 marca 1948 r. Rada Bezpieczeństwa Narodowego USA zaleciła „opracowanie i w odpowiednim czasie wykonanie skoordynowanego programu popierania podziemnych ruchów oporu w krajach za żelazną kurtyną, z ZSRR włącznie”, a Centralna Agencja Wywiadowcza (CIA) miała przystąpić do tajnych operacji, mających poprzez podsycanie antagonizmów w elitach

komunistycznych doprowadzić do wewnętrznego osłabienia krajów przez nie rządzonych. Konsolidacja mocarstw zachodnich po zamachu stanu w Czechosłowacji skłoniła kierownictwo ZSRR do pewnego złagodzenia polityki, początkowo zakładającej m.in. wywołanie przewrotu komunistycznego w Finlandii. Nie było ono trwałe, gdyż już z 23 na 24 czerwca 1948 r. Stalin, w odpowiedzi na odrzucenie przez mocarstwa zachodnie sowieckich koncepcji zasad, na których miały zostać zjednoczone Niemcy, zarządził trwającą ponad rok blokadę Berlina Zachodniego, co wywołało reakcję w postaci zorganizowania przez USA mostu powietrznego z zaopatrzeniem dla tego miasta. Tak więc antagonizm między mocarstwami zachodnimi i ZSRR zaczął przybierać coraz ostrzejsze formy.

W połowie 1948 r. zahamowane zostały – zainicjowane poprzednio z polecenia Moskwy – ożywione kontakty pomiędzy komunistami polskimi i czechosłowackimi, mające doprowadzić do federacji obu państw, dość sceptycznie oceniane jednak m.in. przez Gomułkę, który w sierpniu 1948 r. przyznał, że był „nieufny federacyjnemu scaleniu". Współpraca między Warszawą i Pragą zaczęła się rozwijać po podpisaniu 10 marca 1947 r. układu o przyjaźni pomiędzy obu państwami, chociaż nadal spięcia wywoływała sytuacja mniejszości słowackiej i polskiej w obu krajach. Od 2 do 4 lipca 1947 r. przebywała w Pradze oficjalna delegacja władz państwowych, z premierem Cyrankiewiczem na czele, która podpisała liczne umowy o współpracy gospodarczej i kulturalnej. PPR zapewniła także Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz) pełną pomoc finansową i organizacyjną w okresie przygotowywania przez nią politycznego przewrotu w lutym 1948 r. Jeszcze między 22 a 24 marca 1948 r. odbyło się posiedzenie Polsko-Czechosłowackiej Rady Współpracy Gospodarczej, a intensywne kontakty między kierownictwami obu partii komunistycznych były utrzymywane przynajmniej do maja 1948 r. Ostatecznie ten okres polsko-

czechosłowackiej współpracy zakończyło odrzucenie przez Moskwę koncepcji łączenia w federacje podległych jej państw.

Niepowodzeniem Moskwy skończyła się natomiast próba przywołania do porządku wykazującego zbytnią samodzielność w polityce międzynarodowej kierownictwa Jugosławii z Josipem Brozem-Titą na czele, mimo że w tym okresie właśnie Jugosławia bezkrytycznie kopiowała ustrojowe wzory radzieckie. 6 kwietnia 1948 r. Gomułce przekazano list Stalina i Mołotowa z 26 marca do przywódców jugosłowiańskich, oskarżający ich o szpiegostwo na rzecz Wielkiej Brytanii, z sugestią, aby sprawą zajął się Kominform. W rozmowie z wręczającym przesłanie sowieckie radcą ambasady ZSRR Władimirem Jakowlewem Gomułka nie krył swojej krytycznej opinii o treści listu. Ponadto zebrane 7 kwietnia BP KC PPR nie wysłało do kierownictwa Komunistycznej Partii Jugosławii (KPJ) pisma solidaryzującego się z zarzutami Stalina, co zrobiły inne partie. Próby Gomułki podjęcia się w porozumieniu z Moskwą mediacji z przywódcami KPJ nie zyskały aprobaty strony radzieckiej. Opór Tity ostatecznie skłonił Stalina do odejścia od lansowanej dotąd przez niego koncepcji „narodowych dróg do socjalizmu" w krajach Europy Wschodniej.

Zmiana linii politycznej ZSRR wobec krajów demokracji ludowej miała także wpływ na rozwój sytuacji wewnętrznej w Polsce. W lutym 1948 r. Bierut z polecenia Stalina poinformował Cyrankiewicza o konieczności przyspieszenia „zjednoczenia" partii robotniczych. W tym czasie trwało już usuwanie z Centralnego Urzędu Planowania ekonomistów związanych z PPS. Także w lutym 1948 r. rozpoczęła się ponowna akcja przejmowania kół PPS przez PPR. Po dwóch miesiącach tego zaniechano, ale przystąpiono do czystki w PPS, przedstawiając jej kierownictwu listę 600 działaczy przeznaczonych do usunięcia. Do weryfikacji członków PPS włączyło się MBP. W maju 1948 r. jej szeregi stopniały o ok. 100 tys. osób.

17 marca Cyrankiewicz publicznie wypowiedział się za zjednoczeniem obu partii. Także w marcu kierownictwo PPS ogłosiło wystąpienie z Komitetu Międzynarodowych Konferencji Socjalistycznych (COMISCO). 3 kwietnia odbyło się wspólne posiedzenie KC PPR i CKW PPS dotyczące tego zagadnienia. Podjęto wówczas decyzję o wspólnym obchodzeniu święta 1 Maja, budowie gmachu naczelnych władz przyszłej zjednoczonej partii oraz powołaniu międzypartyjnych zespołów mających wypracować zasady zjednoczenia. W kwietniu 1948 r. członkiem CKW PPS ponownie został Stefan Matuszewski, będący dla działaczy tej partii symbolem serwilizmu wobec PPR. 23 kwietnia na polecenie PPR Rada Naczelna PPS przyjęła uchwałę potępiającą „prawicę" PPS. 25 maja BP KC PPR zadecydowało, że schemat organizacyjny zjednoczonej partii w zasadzie pozostanie taki jak PPR. Natomiast opublikowany pod koniec maja 1948 r. projekt wspólnej deklaracji ideowo-programowej zawierał jeszcze pewne elementy kompromisu wobec wartości głoszonych przez PPS. Wprawdzie poglądy PPS na kwestie niepodległości Polski określono jako nacjonalistyczne, ale krytycznie oceniono także program SDKPiL. Nowa partia miała opierać się na ideologii marksizmu-leninizmu, jednak doświadczenia radzieckie zamierzano realizować z uwzględnieniem polskich warunków, zwłaszcza w rolnictwie, gdzie nadal miały dominować gospodarstwa indywidualne. Przyjęte szybkie tempo zjednoczenia obu partii – proponowano termin wrześniowy – zostało zahamowane w wyniku gwałtownego kryzysu, który ujawnił się w czerwcu 1948 r. w kierownictwie PPR.

Bez większych zakłóceń przebiegał natomiast przygotowywany równolegle przez władze PPR proces połączenia istniejących dotąd niezależnych organizacji młodzieżowych. Między 20 a 22 lipca 1948 r. odbył się we Wrocławiu kongres przedstawicieli ZWM, OM TUR, ZMW „Wici" i Związku Młodzieży Demokratycznej (ZMD). 22 lipca powołano nową organizację pod nazwą Związek Młodzieży Polskiej (ZMP), będącą

przybudówką PPR i stanowiącą odpowiednik radzieckiego Komsomołu (Komunistycznego Związku Młodzieży ZSRR). Do ZMP weszło ok. 300 tys. członków ZWM, z pozostałych zaś organizacji niespełna 200 tys. W środowisku akademickim działał Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej, do 1950 r. zachowujący w ramach ZMP pewną autonomię. Na wyższych uczelniach funkcje dawnego „Bratniaka", a więc organizacji dbającej o sprawy bytowe studentów, przejęło Zrzeszenie Studentów Polskich (ZSP). Organizacją coraz bardziej zależną od wytycznych kierownictwa PPR i poddaną kurateli ZMP stopniowo stawał się ZHP. Zgodnie z nowymi koncepcjami miał on utracić cechy autentycznego skautingu i upodobnić się do sowieckiej organizacji pionierów.

Co najmniej od 1946 r. troskę kierownictwa PPR budziła sprawa młodzieży niezorganizowanej. Szacowano, że było jej wówczas ok. 5 mln. Już wtedy zastanawiano się, jak także i ją objąć kontrolą partii i wykorzystać jako darmową siłę roboczą. Brak odpowiednich funduszy oraz przygotowanej kadry instruktorskiej spowodował, że dopiero 25 lutego 1948 r. powołano Powszechną Organizację „Służba Polsce" (SP). Miała ona charakter paramilitarny i zobowiązywała młodzież w wieku od 16 do 21 roku życia, z wyjątkiem uczniów i studentów, do przymusowej pracy i treningu wojskowego. Junacy byli skoszarowani, nosili specjalne mundury i podlegali politycznej i ideologicznej indoktrynacji. Jeszcze przed 31 lipca 1948 r., w ramach tzw. trzydniówek, pracowało ok. 100 tys. młodzieży, a w 22 stałych brygadach młodzieżowych służyło w każdym dwumiesięcznym turnusie ok. 30 tys. osób. Obok skoszarowanych stałych brygad formami pracy junaków były też miejscowe hufce, z których młodzież wracała na noc do domów.

Junacy „Służby Polsce" na budowie.

Tymczasem w Moskwie przygotowywano się do narzucenia krajom uzależnionym nowej linii politycznej, polegającej na ścisłym kopiowaniu przez nie wszystkich radzieckich wzorów, zarówno w polityce, kulturze, jak i gospodarce, w tym także zasady kolektywizacji rolnictwa. Zmianę linii politycznej najłatwiej było uzasadnić, oskarżając o błędy dotychczasowych przywódców partii tych krajów.

Postawę ideową członków kierownictwa PPR cały czas bacznie obserwowała Ambasada ZSRR w Warszawie oraz radzieccy przedstawiciele innych instytucji, którzy swoje spostrzeżenia i opinie przekazywali do Moskwy. Oceny te były zmienne. W końcu 1946 r. krytycznie oceniano Gomułkę, Bermana i Zambrowskiego, a pozytywnie Bieruta, Zawadzkiego, Spychalskiego i Minca. 10 marca 1948 r. ambasador ZSRR Lebiediew wysłał list do Mołotowa, w którym informował o istnieniu dwóch grup w kierownictwie PPR – nacjonalistycznej (Spychalski, Kliszko i Bieńkowski), kierowanej przez Gomułkę oraz złożonej z „Żydów", o „jawnej promoskiewskiej orientacji" (Berman, Zambrowski i Skrzeszewski) z Mincem na czele. Bierut rzekomo

nie uczestniczył w tych rozgrywkach. Nacjonalizm Gomułki miał się przejawiać w eliminowaniu z kierownictwa Polaków „internacjonalistów", czyli m.in. A. Zawadzkiego oraz E. Ochaba. Rzeczywiście Zawadzki rzadko uczestniczył w posiedzeniach BP. Ponadto wiosną 1948 r. z jego obrad miał być wyłączony Radkiewicz, który przyznał się do podpisania aktu lojalności po aresztowaniu przed wojną, w latach II RP.

Historykom znany jest memoriał, podpisany m.in. przez kierownika Biura Informacji KC WKP(b) Leonida Baranowa, z 5 kwietnia 1948 r., zatytułowany „O antymarksistowskiej orientacji w kierownictwie PPR". W tekście tym, przeznaczonym dla sekretarza KC WKP(b) Michaiła Susłowa, oskarżano kierownictwo PPR o tendencje nacjonalistyczne, wyrażające się w przemilczaniu doświadczeń ZSRR, propagowaniu tezy o odmienności dróg dochodzenia ZSRR i Polski do socjalizmu, propagowaniu „polskiego marksizmu", przemilczaniu znaczenia „leninowsko-stalinowskiego etapu w rozwoju marksizmu", usuwaniu z WP „radzieckich oficerów-komunistów", przystosowywaniu „ideologii PPR do ideologii PPS", odrzucaniu w drodze do socjalizmu konieczności przejścia Polski przez etap „dyktatury proletariatu", popieraniu indywidualnej gospodarki chłopskiej zamiast wprowadzania programu kolektywizacji wsi. Swoistym paradoksem jest, że w memoriale, w którym powoływano się na oficjalne wypowiedzi Stalina, oskarżono przywódców PPR o realizację polityki właśnie osobiście przez niego narzucanej im w latach 1944–1947. Członkami najwyższego kierownictwa PPR, których zaatakowano personalnie, byli Gomułka, Minc i Spychalski. Ponieważ jeszcze w październiku 1947 r. Baranow z wielkim uznaniem oceniał przebieg ostatniego plenum KC PPR, na którym przenoszono na grunt polski postanowienia konferencji partii komunistycznych w Szklarskiej Porębie, można przypuszczać, że memoriał został przygotowany na zamówienie kierownictwa

radzieckiego. Gomułka był symbolem dotychczasowej linii PPR i dlatego przy zaprogramowanym w Moskwie radykalnym zwrocie politycznym to on musiał – zgodnie z logiką systemu bolszewickiego, w którym Stalin był nieomylny – ponieść personalne konsekwencje. Ponadto Moskwie w okresie gwałtownego ujednolicania metod zarządzania blokiem potrzebny był nie krytyczny, ale całkowicie posłuszny wykonawca poleceń centrali.

3 czerwca 1948 r. odbyło się plenum KC PPR, które upoważniło Biuro Polityczne „do zwołania II Zjazdu PPR i do uzgodnienia z CKW PPS terminu Kongresu Zjednoczeniowego obydwu Partii Robotniczych". W trakcie plenum Gomułka wygłosił referat programowy, który wbrew obowiązującym zwyczajom nie został wcześniej uzgodniony z Biurem Politycznym. Jak przyznał w trakcie późniejszych wyjaśnień składanych jego członkom, zrobił to świadomie, chcąc swoim wystąpieniem zaskoczyć niektórych członków Biura, a szczególnie Bermana. W referacie sekretarz generalny PPR skoncentrował się na kwestii stosunku różnych odłamów ruchu robotniczego do niepodległości Polski. W jego przekonaniu zarówno SDKPiL, jak i KPP popełniły zasadnicze błędy w tej sprawie. Nie ukrywał, że celem KPP było stworzenie z Polski republiki radzieckiej. Ocenił wysoko tradycje PPS w walce o niepodległość i uznał, że powinna je przejąć nowo tworzona zjednoczona partia.

Trudno zrozumieć motywy, którymi kierował się Gomułka, z własnej inicjatywy zapoczątkowując otwarty spór w kierownictwie PPR, mający go kosztować utratę przywództwa w partii. Nie był już nowicjuszem na politycznej scenie. Jako sekretarz generalny PPR dokładnie znał i akceptował mechanizmy kierujące ówczesnym życiem politycznym, w tym także ścisłą zależność kierownictwa PPR od dyrektyw płynących z Moskwy. Swoje wcześniejsze działania stale konsultował ze Stalinem. Był wytrawnym graczem, potrafiącym – jak świadczą o tym protokoły

posiedzeń BP – inicjować skomplikowane intrygi polityczne. Mimo początkowo żywionej wobec niego nieufności, spowodowanej m.in. tym, że w czasie wojny jako jedyny z sekretarzy PPR objął stanowisko bez wcześniejszej akceptacji Moskwy – w tym okresie, jak świadczą o tym nawet osobiste notatki Bieruta, był niekwestionowanym przywódcą PPR. Chociaż należał do WKP(b), słabo znał ZSRR i jego praktyczna wiedza o mechanizmach rządzących w tym kraju była raczej nikła, być może więc nie zdawał sobie sprawy z tego, że jedyną osobą nienarażoną tam na represje był Stalin. Okres pracy w konspiracyjnej PPR przyzwyczaił go do względnej samodzielności, a zajmowanie naczelnych stanowisk państwowych do myślenia w kategoriach interesu polskiego. Zarazem jednak już w tym czasie uwidaczniały się negatywne cechy jego charakteru – apodyktyczność, wręcz brutalność i brak taktu w kontaktach ze współpracownikami. Na tym tle powstały zadrażnienia pomiędzy nim a Bierutem, Bermanem i Zambrowskim. Już w listopadzie 1947 r. zarzucił im niewłaściwą politykę personalną, preferującą na najważniejszych stanowiskach w aparacie partyjnym działaczy narodowości żydowskiej. Był zbyt impulsywny i w gronie członków BP nie ukrywał swojego krytycznego stosunku do powstania Kominformu, do samowolnych aresztowań prowadzonych przez NKWD na terenie Polski, do wywozu przez władze radzieckie mienia z ziem zachodnich i północnych, wreszcie do rozprawy WKP(b) z Komunistyczną Partią Jugosławii i do kwestii możliwej kolektywizacji polskiego rolnictwa, jako przedwczesnej. Prawdopodobnie nie zdawał sobie sprawy, że o jego opiniach wygłaszanych na posiedzeniach BP jest na bieżąco informowana ambasada ZSRR.

Ocena roli PPS i KPP zaprezentowana na plenum przez Gomułkę w pewnym sensie opierała się na opinii Stalina, który w rozmowie z nim jesienią 1945 r. nie ukrywał niezwykle krytycznego stosunku do KPP, choć jej linię przeciwstawiał nie PPS, ale PPR, jako partii, która

wypracowała właściwy stosunek do sprawy niepodległości Polski. Tezy Stalina Gomułka powtórzył (bez odwoływania się do ich autora) 6 grudnia 1945 r., otwierając I Zjazd PPR. Wówczas jednak, negatywnie wypowiadając się o KPP, nie akcentował tak wyraźnie roli PPS jako nosiciela idei niepodległości Polski, natomiast ostro potępiał ją jako eksponenta „piłsudczyzny". Mimo wszystko przemówienie Gomułki z 3 czerwca 1948 r. należy uznać za rozwinięcie tez, które wygłaszał już poprzednio. Większość kierownictwa PPR cały czas była zdecydowanie wrogo nastawiona do tradycji PPS, m.in. 16 listopada 1946 r. w trakcie obrad Sekretariatu KC PPR (jednak bez udziału Gomułki) zgodnie oceniono, że podnoszenie roli niepodległościowej PPS w odróżnieniu od stanowiska KPP należy traktować jako ukryty antysowietyzm. Postawa PPS była także oceniana jako polski nacjonalizm, który dla komunistów był tożsamy z antysemityzmem. Dlatego też otwarte przeciwstawienie stosunku do niepodległości KPP i PPS przez Gomułkę miało jeszcze inny, ukryty, ale dla elity komunistycznej bardzo czytelny kontekst narodowościowy. Takie stanowisko oznaczało pośredni atak na czołowy aktyw KPP, w przeważającej mierze będący – inaczej niż w PPS – narodowości żydowskiej, którego część nadal odgrywała kluczowe role w kierownictwie PPR. Warto pamiętać, że w tym czasie u Stalina coraz bardziej nasilała się fobia żydowska. Uważał on radzieckich Żydów za kosmopolitów i agentów amerykańskiego imperializmu. W tej sytuacji bez poznania wszystkich ukrytych w archiwach rosyjskich dokumentów dotyczących tej sprawy nie można obecnie wykluczyć w ówczesnych działaniach Gomułki możliwości jakiejś prowokacji radzieckiej (nawet z inicjatywy samego Stalina). Charakterystyczne, że sam Gomułka, wspominając w swoich pamiętnikach list gen. Zygmunta Berlinga do Stalina z listopada 1944 r., oskarżający przywódców PPR o działania trockistowskie, który to list posłużył do ostatecznego wyeliminowania generała z życia politycznego, sugerował, że został on napisany właśnie

w wyniku intrygi samego radzieckiego dyktatora. Być może podobną metodę zastosowano wobec Gomułki. Skoro dotychczasową linię PPR, stawiającą na polską (bez etapu dyktatury proletariatu) drogę do socjalizmu, odrzucano jako błędną, to za jej realizowanie musiał zapłacić Gomułka, bo przecież nie można było przyznać, że jej prawdziwym autorem był „nieomylny" Stalin.

Interpretacja tej sprawy może być jednak prostsza: Gomułka, błędnie sądząc, że w kwestii stosunku do oceny niepodległościowych tradycji partii nadal dysponuje poparciem Stalina, uwierzył, że jego autorytet w szeregach PPR jest tak duży, iż pozwala mu na odwoływanie się do opinii jej KC nawet ku zaskoczeniu niechętnych jego poglądom członków BP. To dało stronie radzieckiej doskonały pretekst do rozprawy z nim, a przegrana ta wywołała u sekretarza generalnego PPR otwartą wrogość wobec „kosmopolitów".

Dyskusja na plenum KC PPR 3 czerwca 1947 r. po wystąpieniu Gomułki była bardzo stonowana. Historyka musi zastanawiać ugodowe stanowisko zajmowane wobec niego przez pozostałych członków kierownictwa partii. Interesujące, że po plenum członkowie BP z Bierutem na czele przez trzy miesiące próbowali ukryć konflikt przed opinią publiczną i przekonać Gomułkę, aby zweryfikował swój punkt widzenia. 8 czerwca przedstawiono mu list BP, w którym domagano się od niego partyjnej samokrytyki, gdyż jej brak spowoduje „poważne prawicowe, nacjonalistyczne i oportunistyczne niebezpieczeństwo", i uznano nieuzgodnienie referatu Gomułki z członkami Biura za „niedopuszczalne naruszenie zasad organizacyjnych naszej Partii". W odpowiedzi z 15 czerwca Gomułka podtrzymał swoje stanowisko, jeszcze ostrzej zaatakował politykę KPP, a nawet zarzucił członkom BP krytykującym jego oceny „nawrót do złych kapepowskich tradycji". Mimo to BP nadal usiłowało przekonać go do zmiany postawy. Dalsze postępowanie Gomułki wydaje się całkowicie nieracjonalne. Nadal był

urzędującym sekretarzem generalnym PPR, który zainicjował otwarty konflikt w kierownictwie, i zamiast podejmować działania zmierzające do umocnienia własnej pozycji, wycofał swój list do BP, a następnie wyjechał na urlop, i to w sytuacji, kiedy miało się za kilka dni odbyć plenum KC PPR.

O konflikcie od początku poinformowana była centrala w Moskwie. 9 czerwca Berman w rozmowie z radcą ambasady radzieckiej Jakowlewem odciął się od poglądów Gomułki, które uznał za nacjonalistyczne, podkreślił jednak starania kierownictwa PPR, aby ocalić go jako przywódcę partii. Uznał jednak również, że jeśli nie przestanie on podtrzymywać swojego stanowiska, trzeba się będzie zwrócić o arbitraż do Stalina. 11 czerwca, w depeszy zredagowanej przez Bieruta, a podpisanej przez Gomułkę, kierownictwo PPR oficjalnie poinformowało Moskwę o konflikcie. 27 czerwca przebywał w Warszawie na spotkaniu ministrów Krajów Demokracji Ludowej Mołotow, który w rozmowie z Bierutem pośrednio bronił Gomułki, argumentując, że jego stanowiska nie można w żaden sposób porównywać z prezentowaną wobec ZSRR postawą przywódcy Jugosławii Tity. Już wcześniej (19–23 VI) odbyło się pod Bukaresztem drugie posiedzenie Kominformu. Komunistów polskich na obradach reprezentowali Berman i Zawadzki. Komunikat z 28 czerwca informował o usunięciu z Kominformu KPJ. Na posiedzeniu wyłoniono stały sekretariat Kominformu z Michaiłem Susłowem na czele i uchwalono rezolucję o kolektywizacji wschodnioeuropejskiego rolnictwa. Postanowienia te ostatecznie przekreślały dotychczasową linię polityczną realizowaną przez komunistyczne partie w krajach Europy Wschodniej, określaną jako narodowe drogi do socjalizmu, i narzucały ślepe powielanie rozwiązań ustrojowych i gospodarczych przyjętych w ZSRR.

6 i 7 lipca odbyło się kolejne plenum PPR, w którym uczestniczył formalnie bezpartyjny prezydent Bierut, natomiast Gomułka przysłał

jedynie krótki list do uczestników plenum. Poparł w nim ewentualne uchwały i stwierdził, że w sprawach tradycji SDKPiL, KPP i PPS doszło do przyjęcia jednolitego stanowiska jego i BP. Na plenum wygłoszono cztery referaty. W referacie o tradycjach partii robotniczych Spychalski ostro potępił „nurt reformizmu i nacjonalizmu" występujący w PPS. Berman, przedstawiając bieżące zadania partii, kładł nacisk na niebezpieczeństwo pojawienia się prawicowo-oportunistycznego i nacjonalistycznego odchylenia oraz zaakcentował stalinowską tezę o zaostrzaniu się walki klasowej w miarę umacniania się systemu socjalistycznego. Teza ta, obowiązująca od dawna w ZSRR, była podstawą stosowania masowego terroru wobec wszystkich, nie wyłączając członków partii komunistycznej i przedstawicieli aparatu represji. Również w zgodzie z wzorami radzieckimi Minc podkreślił, że właściwy rozwój gospodarczy zapewnia tylko sektor państwowy, dlatego też spółdzielczość i gospodarka indywidualna powinny zostać wyeliminowane. Ponadto zapowiedział, tak jak to zalecał Kominform, przystąpienie do kolektywizacji polskiego rolnictwa, zakładającej likwidację gospodarstw indywidualnych na rzecz tworzenia rolniczych spółdzielni produkcyjnych („kołchozów") i państwowych gospodarstw rolnych („sowchozów"). Zawadzki skrytykował KPJ i jej przywódcę Josipa Broza-Titę za prowadzenie niezależnej polityki, uznanej przez ZSRR za wysługiwanie się amerykańskim imperialistom. Na temat internacjonalizmu wypowiadał się Bierut. Wygłoszone na plenum KC PPR referaty – poza wystąpieniem Bieruta – zostały opublikowane w teoretycznym miesięczniku PPR „Nowe Drogi" (VII–VIII 1948).

Tymczasem członkowie BP, formalnie wypoczywający nad Bałtykiem, odbywali spotkania w rezydencji Bieruta w Sopocie, a 12 sierpnia wysłali do Gomułki, przebywającego nadal na urlopie w Kowarach, delegację w osobach Bieruta, Bermana i Spychalskiego, aby skłonić go do samokrytyki. Ten prawdopodobnie oczekiwał na arbitraż Stalina, mający

nastąpić po jego planowanej rozmowie z całym składem BP KC PPR. Stalin jednak postanowił inaczej i 16 sierpnia wraz z Mołotowem przyjął Bieruta w podmoskiewskiej daczy w Kuncewie. Zdecydowano tam, że obejmie on funkcję sekretarza generalnego PPR, pozostając jednocześnie prezydentem RP, oraz zaaprobowano przywieziony przezeń projekt uchwały plenum, potępiający prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie w kierownictwie PPR. 18 sierpnia odbyło się posiedzenie BP KC PPR, zagajone przez Bieruta, na którym doszło do zasadniczej polemiki między nim a Gomułką, protestującym przeciwko odsunięciu go od przewodniczenia Biuru Politycznemu. Dowodził on również, że ze stanowiska sekretarza generalnego usunąć go może tylko plenum KC PPR, gdyż ono powierzyło mu tę funkcję. Ustąpił, kiedy poinformowano go, że decyzja w sprawie zmiany szefa partii i treść rezolucji o odchyleniu prawicowo-nacjonalistycznym zostały zaaprobowane przez Stalina. Posiedzenia BP, na których usiłowano zmusić Gomułkę do samokrytyki, odbywały się permanentnie aż do czasu zwołania plenum. Gomułka był bardzo ostro atakowany przez wszystkich członków BP, a szczególną gorliwość w tych napaściach – poza Bierutem – wykazywali Zambrowski i Berman. Gomułka zawzięcie się bronił, twierdząc, że nie jest przeciwny kolektywizacji rolnictwa, ale podtrzymywał swoją opinię, iż w obecnych warunkach Polski jest to przedwczesne, i równocześnie deklarował gotowość do podporządkowania się rezolucji Kominformu. Przyznawał się także do nieufności wobec WKP(b). W tym też czasie wytypowano członków KC PPR, którzy mieli zostać oskarżeni razem z Gomułką, głównie jego dawnych współpracowników z konspiracyjnej PPR i Gwardii Ludowej (GL), m.in. Aleksandra Kowalskiego, Władysława Bieńkowskiego, Zenona Kliszkę, Ignacego Logę-Sowińskiego, Mieczysława Moczara i Grzegorza Korczyńskiego. Zapoznano ich z tekstem rezolucji i polecono przygotować pisemne samokrytyki. Już wówczas Bierut oskarżał Moczara o antyradzieckość i antysemityzm.

W złożonych tekstach m.in. Kliszko uznawał przewodnią i kierowniczą rolę WKP(b), Loga-Sowiński twierdził, że z ZSRR jest całkowicie związany, a Moczar deklarował, że państwo radzieckie – podobnie jak dla wszystkich „partyjniaków" – jest jego prawdziwą ojczyzną, której granice obecnie są za Berlinem, a w przyszłości będą na Gibraltarze. Podobne spontaniczne stwierdzenie, wygłoszone 23 sierpnia na posiedzeniu BP przez Spychalskiego, że obecnie „nasza granica" jest na Łabie, wywołało gorący aplauz Bieruta.

Losy Gomułki jako przywódcy partii zostały przesądzone między 31 sierpnia a 3 września na plenum KC PPR, przypominającym ponury sabat czarownic. Zasadniczy referat „ O odchyleniu prawicowym i nacjonalistycznym w kierownictwie partii i sposobach jego przezwyciężania" wygłosił Bierut, który zarzucił Gomułce przeciwstawianie się Kominformowi, krytykę listu KC WKP(b) do KPJ, nieufność wobec ZSRR co do jego stanowiska w sprawie zachodniej granicy Polski, rewizję leninowskiej oceny historii ruchu robotniczego oraz niechęć do przyjęcia rezolucji Kominformu w sprawie kolektywizacji wsi i konfliktu z komunistami jugosłowiańskimi. Nową linię polityczną PPR określał referat Minca „O bieżących zadaniach partii w zakresie polityki gospodarczej i społecznej na wsi". Wystąpienia członków KC, także jego wcześniejszych zwolenników, sprowadziły się do przelicytowywania się w personalnych atakach na Gomułkę oraz w samooskarżaniu się o brak czujności. Gomułkę zmuszono do trzykrotnego zabrania głosu, zanim jego samokrytykę uznano za wystarczającą. Plenum przyjęło uchwałę uzgodnioną ze Stalinem, w której wymieniono błędy Gomułki, podkreślając m.in., że „polska droga do socjalizmu jest tylko odmianą ogólnej drogi do socjalizmu, opartą na doświadczeniach budownictwa socjalizmu w ZSRR" i zarzucając mu „nastawienie na automatyzm w rozwoju demokracji ludowej bez zaostrzania walki klasowej" oraz niedostrzeganie

konieczności zacieśniania współdziałania z ZSRR. Nowym sekretarzem generalnym PPR został Bierut, równocześnie zachowując stanowisko prezydenta RP, co było niezgodne z dotychczasową praktyką, zgodnie z którą urzędujący prezydent pozostawał osobą bezpartyjną. Gomułki formalnie nie usunięto z Biura Politycznego, ale nie brał już udziału w jego obradach. Nowym członkiem BP został Franciszek Jóźwiak, w czasie wojny członek kierowniczej trójki PPR. Tak więc ścisłe kierownictwo PPR tworzyła ta sama grupa ludzi co poprzednio. Z KC wykluczono Władysława Bieńkowskiego, natomiast do funkcji zastępców członków KC zostali zdegradowani Marian Baryła, Zenon Kliszko, Aleksander Kowalski, Grzegorz Korczyński i Ignacy Loga-Sowiński. Moczarowi udzielono „surowej nagany". W celu nadania całej sprawie jak największego rozgłosu po raz pierwszy w periodyku partyjnym („Nowe Drogi") opublikowano stenogram (ocenzurowany) obrad plenum, choć wcześniej dyskusje na plenach traktowano jako tajne. W przyjętej na plenum uchwale „ O bieżących zadaniach partii na wsi w zakresie polityki gospodarczej i społecznej" zapowiedziano stopniowe zastępowanie „obecnych stosunków wytwórczych na wsi przez organizację spółdzielczości zbytu, zaopatrzenia i produkcji". Uspokajano chłopów, że w powstających spółdzielniach „uspołecznienie nie może w żadnym razie obejmować zagrody, ogrodu oraz działki przy niej, drobnego inwentarza ani też całego bydła".

Zwrot w polityce kierownictwa PPR odbił się wyraźnie na sytuacji politycznej i społecznej Polski. Za kolektywizacją wsi już 24 sierpnia opowiedział się NKW PSL, podobnie jak i kierownictwo SL. Także formalnie katolickie środowisko „Dziś i jutro" zaakceptowało doktrynę polityczną i społeczno-gospodarczą marksizmu-leninizmu. Krakowski „Tygodnik Powszechny" i jezuicki „Przegląd Powszechny" uznały to za „zdradę katolickiej nauki społecznej". Episkopat zakazał duchowieństwu prenumeraty pism Piaseckiego. 5 września 1948 r. ukazał się ostatni

numer „Tygodnika Warszawskiego”. Władze komunistyczne zamknęły pismo, gdyż nie chciało, jak „Tygodnik Powszechny”, zadowolić się programem minimalistycznym. Związane z nim osoby, wywodzące się z konspiracyjnego SP i SN, były stopniowo aresztowane i sądzone. Założyciel tygodnika, ks. Zygmunt Kaczyński, został w 1951 r. skazany na dziesięć lat i zmarł w maju 1953 r. w więzieniu mokotowskim.

Aresztowanie „kułaka”.

Zapowiedź kolektywizacji wsi wywołała wśród chłopów panikę. Wyprzedawano zboże i wstrzymywano się z naprawą zabudowań gospodarczych, mniej kupowano narzędzi rolniczych, nawozów itp. Żałowano tow. Wiesława, który nie zgadzał się na wprowadzenie kołchozów i był obrońcą chłopów. Równocześnie wzrósł strach przed nową wojną, powszechnie więc wykupywano sól, tłuszcze, cukier i zapałki. Aby pacyfikować nastroje na wsi, wysłano tam grupy

agitatorów. Od września 1948 r. przystąpiono do walki z bogatymi chłopami, tzw. kułakami (czyli zatrudniającymi parobków), m.in. dwukrotnie zwiększając obciążenia finansowe gospodarstw powyżej 6 ha. Przeprowadzono także personalną czystkę w strukturach ZSCh.

Po zlikwidowaniu konfliktu w kierownictwie PPR ponownie skoncentrowano się na doprowadzeniu do końca procesu „organicznej jedności" pomiędzy PPR a PPS. Jesienią 1948 r. z PPR usunięto 30 tys. członków (3% stanu), a z PPS 82 tys. (13%). Wielkie czystki nastąpiły w najsilniejszych organizacjach socjalistycznych, zwłaszcza w krakowskiej, łódzkiej oraz śląsko-dąbrowskiej. Równocześnie usuwano z władz PPS najbardziej znanych działaczy, o czym zresztą decydowały BP KC oraz niższe instancje PPR. Władze PPS teraz już bez protestów wykonywały polecenia PPR. Między 18 a 22 września 1948 r. zebrała się ostatnia RN PPS i nowym przewodniczącym CKW zamiast Kazimierza Rusinka został Henryk Świątkowski, a przewodniczącym RN Stanisław Kowalczyk – przedstawiciele grupy lewackiej. Z RN usunięto 11 osób, a z CKW 12, w tym Osóbkę-Morawskiego, który w styczniu 1949 r. utracił – razem z Gomułką – stanowisko ministerialne. Cyrankiewicz w przemówieniu pełnym frazeologii leninowsko-stalinowskiej potępił koncepcje socjalizmu humanistycznego, reformizm, nacjonalizm i antysowietyzm oraz chwalił wspólną, marksistowsko-leninowską ideologię. Potępiono imiennie m.in. Juliana Hochfelda, Edwarda Osóbkę-Morawskiego, Stanisława Szwalbego, Bolesława Drobnera i Kazimierza Rusinka. Poza Drobnerem – w październiku wyrzuconym z PPS – wszyscy złożyli samokrytyki. Kierownictwo PPR (R. Zambrowski) i tak nie było zadowolone z – jego zdaniem – zbyt małego radykalizmu zmian. Adam Kuryłowicz musiał ustąpić ze stanowiska sekretarza generalnego Komisji Centralnej Związków Zawodowych na rzecz Tadeusza Ćwika, jednego z formalnych działaczy PPS, w rzeczywistości członka PPR.

Początkowo Gomułka odmawiał nawet kandydowania na delegata na Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS, ale został do tego zmuszony. 9 grudnia 1948 r. przebywał na daczy Stalina w Kuncewie. W rozmowie – która trwała całą noc – obok radzieckiego dyktatora uczestniczyli Mołotow i Beria. Gomułka odmówił przyjęcia propozycji Stalina, aby został członkiem BP KC zjednoczonej partii, ale zgodził się na wejście w skład nowego KC. Jakie były motywy wezwania Gomułki na rozmowę ze Stalinem, można się tylko domyślać. Być może dyktator chciał Gomułkę – jak to było w jego zwyczaju – wykorzystać jako swego rodzaju przeciwwagę wobec Bieruta i pozostałych członków BP, ale może też poprzednio Gomułka, inicjując konflikt z BP KC PPR miał jakieś wstępne poparcie strony radzieckiej? W każdym razie Stalin nie był usatysfakcjonowany rozmową z Gomułką, a zwłaszcza jego odmową wejścia do BP. W szyfrogramie do Bieruta Stalin stwierdził, że Gomułka w rozmowie nie był szczery, nie pozbył się w pełni swoich błędów i dlatego odmawia wejścia do BP, stąd też jego zachowania „wymagają dalszego sprawdzenia". Rzeczywiście Gomułka nadal był przeciwny natychmiastowej kolektywizacji wsi. W liście do Stalina, rekapitulującym stanowisko Gomułki z nocnej z nim rozmowy, były przywódca PPR skrytykował obsadę „górnych ogniw aparatu państwowego i partyjnego" w Polsce. „Mogę stwierdzić z całą odpowiedzialnością – pisał – że część towarzyszy żydowskich nie czuje się związana z narodem polskim, a więc i z polską klasą robotniczą żadnymi nićmi, względnie zajmuje stanowisko, które można by określić mianem nihilizmu narodowego". Żaląc się na metody zastosowane przy zdejmowaniu go ze stanowiska, Gomułka wymieniał tylko Bieruta i Bermana. List ten świadczy o jego doskonałym rozeznaniu w niuansach ówczesnej polityki wewnętrznej Stalina, coraz wyraźniej zmierzającego do rozprawy z elitami politycznymi pochodzenia żydowskiego. Być może to stanowisko uratowało ostatecznie Gomułce życie i spowodowało, że nawet nie

odbył się jego proces pokazowy. Jak 15 października 1956 r. ujawnił na posiedzeniu BP KC PZPR marszałek Rokossowski, w 1950 r. był uczestnikiem rozmowy ze Stalinem, w której w obecności Bieruta oraz Minca wyrażał on wątpliwości, czy usunięcie Gomułki było słuszne i nie zostało spowodowane faktem, że stanowił on dla „kogoś" konkurencję.

Plakat Mieczysława Bermana.

Jesienią 1948 r. przygotowania do wchłonięcia PPS przez PPR weszły w fazę końcową. 14 grudnia w Warszawie obradowały II Zjazd PPR oraz XXVIII Kongres PPS, które podjęły uchwały o połączeniu obu partii. Między 15 a 21 grudnia 1948 r. trwał w gmachu Politechniki

Warszawskiej Kongres Zjednoczeniowy. Już pierwszego dnia nowa partia przyjęła nazwę Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR). Jej powstanie w rzeczywistości było zakamuflowaną formą likwidacji PPS. W nowym KC PZPR dwie trzecie stanowili dotychczasowi działacze PPR, a w Biurze Politycznym zasiadało tylko trzech byłych członków PPS. Jeszcze bardziej na niekorzyść działaczy PPS kształtował się personalny skład terenowych organów PZPR, które ukonstytuowały się latem 1949 r. Do komitetów wojewódzkich wybrano 775 osób, w tym 512 dawnych członków PPR i 119 z byłej PPS. We władzach wojewódzkich ekscłonków KPP było 187 i oni głównie obejmowali funkcje I sekretarzy KW PZPR. Czystka prowadzona nadal w szeregach PZPR eliminowała wielu dawnych członków PPS. Również program nowej partii nie odwoływał się do istotnych elementów ideowego dorobku polskich socjalistów, a jedynie preferował aksjomaty stalinowskiej wersji komunizmu. Centralnym dziennikiem PZPR stała się „Trybuna Ludu", powstała z połączenia „Głosu Ludu" (organ KC PPR) i „Robotnika" (organ CKW PPS), a organami teoretycznymi zostały miesięczniki „Nowe Drogi" i „Życie Partii". Przed „zjednoczeniem" (30 IX 1948) PPR liczyła 1006 tys. członków, w tym 57,3% stanowili robotnicy, 22,1% chłopi i 17,1% pracownicy umysłowi. Już wówczas zaczęła zaznaczać się tendencja – charakterystyczna następnie dla PZPR – do spadku liczby robotników i chłopów i wzrostu grupy pracowników umysłowych. Natomiast liczba członków PPS wynosiła w listopadzie 1948 r. 531 tys.

Kongres Zjednoczeniowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (16 XII 1948).

Na Kongresie Zjednoczeniowym Bierut, nadal polemizując z Gomułką, nazwał KPP „jedyną partią, która walczyła [...] o prawdziwą niepodległość narodu polskiego". Gomułka stwierdził zaś: „Jako internacjonaliści walczymy i walczyć będziemy nie tylko z nacjonalizmem, ale również z kosmopolityzmem i nihilizmem narodowym. Gardzimy tymi, którzy nie szanują naszego narodu". Wystąpienie byłego sekretarza generalnego PPR spotkało się z wrogimi reakcjami sali. Nawet Kliszko zarzucił mu antypartyjność. Bierut skrytykował wystąpienie Gomułki za „nacjonalistyczną i antypartyjną treść", a w swych notatkach określił go jako antysemitę. Hilary Minc w listopadzie 1949 r. uznał przemówienie Gomułki za insynuację, że

„kierownictwo partyjne stoi na stanowisku kosmopolitycznym". Mimo to – zgodnie z życzeniem Stalina – Gomułka został członkiem KC PZPR.

Nie wszystkie skutki przeprowadzonego wówczas w polityce PPR „zwrotu" jego inicjatorzy mogli przewidzieć. Zarówno Gomułka, jak i jego rzekomi zwolennicy, zmuszeni do publicznych upokarzających zachowań, nigdy tego swoim ówczesnym adwersarzom nie zapomnieli i w 1968 r. wzięli na nich polityczny odwet. Nie ulega też wątpliwości, że wydarzenia z 1948 r. pozostawiły u Gomułki, dotąd w gruncie rzeczy stalinowca ortodoksyjnego, choć krytycznego w sprawie tempa wprowadzanych w Polsce zmian, głęboko skrywany, ale trwały uraz i nieufność wobec władz ZSRR, czemu pełny wyraz dał później w swoich pamiętnikach.

Przemawia Hilary Minc.

W historiografii lata 1944–1948 często przeciwstawiane były okresowi 1949–1954 jako rzekomo mniej represyjne i w jakiś sposób „demokratyczne". Były to tylko pozory. W rzeczywistości właśnie wówczas stworzono system polityczny, którego podstawą był

wszechwładny aparat terroru, stojący ponad prawem, ale pozostający do dyspozycji partii rządzącej, system z pewnymi modyfikacjami obowiązujący do roku 1989, za którego stworzenie i funkcjonowanie w takim samym stopniu odpowiedzialność ponosili Gomułka i Bierut, zgodnie realizujący wówczas wytyczne Stalina.

PRZYSPIESZONA SOWIETYZACJA KRAJU (1948–1954)

W połowie roku 1948 władze PPR wręcz demonstracyjnie ujawniły jej komunistyczny charakter i teraz już jawnie na kolejnych obradach BP i plenach KC decydowały o przyszłości kraju, mimo że PPR nadal była tylko jedną z kilku legalnie działających partii i formalnie nie miała większości w sejmie. W tym czasie oficjalnym już źródłem władzy stały się instancje partyjne, wobec których instytucje państwa, struktury samorządowe, organizacje polityczne i społeczne pełniły tylko funkcje wykonawcze. W tym sensie od połowy 1948 r. rozpoczął się otwarty etap ustrojowej stalinizacji (sowietyzacji) Polski. Ujawnienie prawdziwego oblicza PPR nastąpiło w trakcie ostrych walk w kierownictwie partii, prawdopodobnie zainspirowanych przez Moskwę. Jest jednak nieporozumieniem przyjmowana w większości historiografii teza, że w połowie 1948 r. nastąpił jakiś zasadniczy „zwrot" w wewnętrznej polityce PPR. Wiele działań jej kierownictwa – takich jak zwiększenie represyjności aparatu bezpieczeństwa i jego kontroli nad społeczeństwem, ideologizacja nauki, szkolnictwa i kultury, walka z Kościołem, budowa komunistycznej gospodarki – wiązanych z tzw. okresem błędów i wypaczeń (stalinowskim), a więc z latami 1949–1954, zaplanowano jeszcze w okresie, kiedy sekretarzem generalnym PPR był

Gomułka. Pod tym względem rządy Bieruta były tylko przyspieszoną kontynuacją wcześniejszej polityki, ale z dwoma wyjątkami, czyli kolektywizacją wsi oraz walką o „czystość szeregów partyjnych" poprzez tworzenie agentury UBP w szeregach PZPR. Wreszcie nowym elementem było publiczne ujawnienie faktu, że Polska jest rządzona przez komunistów, dla których interesy międzynarodowe (radzieckie) są ważniejsze od narodowych, o czym świadczyło demonstracyjne uznanie przez „nowe" kierownictwo PZPR autorytetu Józefa Stalina oraz podkreślanie roli WKP(b) i Kominformu jako sił wiodących w międzynarodowym ruchu robotniczym. Rozpoczęło się także przymusowe narzucanie – jako jedynie słusznej i obowiązującej ideologii w państwie – marksizmu-leninizmu-stalinizmu.

Takie działania jak likwidacja legalnej opozycji, „zwrot sierpniowo-wrześniowy" 1948 r., a następnie wchłonięcie PPS przez PPR, powodowały, że nieaktualna stawała się obowiązująca dotąd teoretyczna formuła o „polskiej drodze do socjalizmu" i „demokracji ludowej", w której – inaczej niż poprzednio w ZSRR – nie realizuje się zasady „dyktatury proletariatu", natomiast zachowuje się, zarówno w ustroju politycznym, jak i społeczno-gospodarczym, pewne formy pluralizmu. Wprawdzie nadal w propagandzie i rozważaniach teoretycznych odwoływano się do formuły „demokracji ludowej", ale teraz jej głównym zadaniem było realizowanie koncepcji właściwych sowieckiej „dyktaturze proletariatu", czyli gwałtowna przebudowa systemu politycznego, społecznego i gospodarczego kraju metodami rewolucyjnymi, bez liczenia się z przeszkodami prawnymi czy kosztami ekonomicznymi, przy jednoczesnym dążeniu do bezwzględnego zniszczenia oponentów. Jak w 1949 r. stwierdził Hilary Minc: „państwa demokracji ludowej [...] rozwijają się w oparciu o historyczne doświadczenia dyktatury proletariatu [...] w ZSRR, w oparciu o teoretyczne uogólnienie tego doświadczenia dane przez tow. Stalina,

w oparciu o bezcenne bezpośrednie wskazówki i rady WKP(b) i osobiście towarzysza Stalina". Przyjęta na kongresie deklaracja ideowa PZPR głosiła, że „wszelkie tendencje zmierzające do rozluźnienia współpracy ze Związkiem Radzieckim godzą w podstawy demokracji ludowej w Polsce, a zarazem w niepodległość naszego kraju". W ten sposób wdrażano budowanie w Polsce systemu ustrojowego wzorowanego w pełni na istniejącym w ZSRR, gdzie kluczową rolę odgrywała partia komunistyczna, a organa władzy państwowej, łączące – inaczej niż w krajach demokratycznych – funkcje ustawodawcze i wykonawcze, sprowadzone były do roli biernego realizatora jej poleceń.

W tym okresie zmienił się także charakter opozycji antyustrojowej. Zorganizowane podziemie polityczne i wojskowe o wyraźnym odniesieniu do przedwojennych i wojennych orientacji ideowych zastąpiły tworzone spontanicznie drobne organizacje młodzieżowe, liczące z reguły od kilku do kilkunastu osób. W latach 1944–1948 istniało na terenie kraju ponad 280 takich struktur, między rokiem 1949 a 1953 było ich 641, natomiast w okresie 1954–1956 liczba ich spadła do 41. To zróżnicowanie liczebne jest zastanawiające, gdyż klimat polityczny panujący po 1954 r. teoretycznie powinien sprzyjać powstawaniu takich konspiracji. Czyżby więc część organizacji z lat 1949–1953 była jednak tworami prowokatorskimi lub istniejącymi sztucznie, np. w wyniku uznawania za konspiracyjne zwykłych grup zabawowych czy towarzyskich, a po roku 1954 zmalało polityczne zapotrzebowanie na wszechobecnych wrogów?

POCZĄTKI RZĄDÓW PZPR (1949–1952)

PZPR skopiowała schemat organizacyjny przyjęty przez stalinowską WKP(b). Najwyższą statutową instancją partii był zwoływany co kilka lat zjazd, który wybierał Komitet Centralny (73 osoby w 1949 r.), odbywający nieregularne posiedzenia plenarne. Bieżącą pracą partii kierować miały Biuro Polityczne, Sekretariat i Biuro Organizacyjne KC. Na czele partii, jako przewodniczący KC PZPR, stał Bolesław Bierut. Formalnie najwyższą władzą w PZPR w przerwach między zjazdami i plenami KC PZPR było 11-osobowe Biuro Polityczne, którego skład od końca 1948 r. był następujący: Bolesław Bierut, Jakub Berman, Józef Cyrankiewicz, Franciszek Jóźwiak, Hilary Minc, Stanisław Radkiewicz, Adam Rapacki, Marian Spychalski, Henryk Świątkowski, Roman Zambrowski i Aleksander Zawadzki. Cztery osoby pełniły funkcje zastępców członków BP – Hilary Chełchowski, Stefan Matuszewski, Franciszek Mazur i Edward Ochab. Członków Sekretariatu KC było siedmiu i wszyscy oni – Bierut, Berman, Minc, Świątkowski, Cyrankiewicz, Zambrowski i Zawadzki – wchodzili równocześnie w skład BP. Trzech ostatnich zostało sekretarzami KC. Tak więc Józef Cyrankiewicz łączył funkcje prezesa Rady Ministrów, członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR. W latach 1949–1950 BP zbierało się mniej więcej dwa razy w miesiącu, a następnie nieco rzadziej – 13 razy w roku 1951, 18 w 1952 i 13 w 1955.

W okresie pomiędzy I a II Zjazdem PZPR istniało także Biuro Organizacyjne (BO), nadzorujące pracę wydziałów KC i przygotowujące projekty uchwał podejmowanych przez BP. W wyłonionym na Kongresie Zjednoczeniowym 24-osobowym składzie Biuro Organizacyjne KC zebrało się tylko raz, a 23 września 1949 r. decyzją BP, niezgodną ze statutem partii, wyłoniono nowy, 9-osobowy skład BO, funkcjonujący do końca marca 1950 r. Później zaprzestało ono działania. Kontrolne organa partii tworzyły Centralna Komisja Rewizyjna, m.in. badająca finanse PZPR, oraz Centralna Komisja Kontroli Partyjnej, która

udzielała kar partyjnych członkom postępującym niezgodnie ze statutem i normami zachowań obowiązującymi w PZPR. W stosunku do ciał wykonawczych plena KC PZPR miały charakter fasadowy. W okresie 1948–1953 obradowały tylko dziewięciokrotnie, przeciętnie 1–2 razy do roku, a ich rola sprowadzała się do akceptowania decyzji wcześniej przyjętych przez wąskie kierownictwo partii.

W swojej wewnętrznej strukturze PZPR kierowała się zasadą typową dla wszystkich partii komunistycznych, tzw. centralizmem demokratycznym. Zgodnie z nią członkowie partii teoretycznie mieli prawo dyskutowania i krytykowania projektów uchwał zgłaszanych na zebraniach, ale tylko przed ich przegłosowaniem. Przyjętą przez większość dyrektywę musieli z pełnym oddaniem realizować nawet dotychczasowi oponenci, co miało zapobiegać powstawaniu frakcji i było zasadniczym czynnikiem dyscypliny partyjnej. Teoretycznie wszystkie władze partii miały być wybierane w sposób demokratyczny, a statut zapewniał tajność głosowania i wolność zgłaszania kandydatur. W rzeczywistości o personalnym składzie władz partyjnych decydowały wyższe instancje, które narzucały swoich kandydatów. Istniejące mechanizmy funkcjonowania partii prowadziły do jej skostnienia programowego, a zmiana kierownictwa mogła dokonać się w zasadzie tylko w wyniku śmierci przywódcy lub drogą przewrotu pałacowego.

Na czele partii i państwa – jako przewodniczący KC PZPR, prezydent RP i przewodniczący Rady Państwa – stał Bolesław Bierut, z wykształcenia drukarz, czyli członek przedwojennej robotniczej elity. Mimo że był samoukiem, należał do partyjnych „intelektualistów" i w przeciwieństwie do autokratycznego Gomułki działał jak ambitny biurokrata, konsultujący swoje decyzje z tymi członkami kierownictwa partyjnego, których darzył zaufaniem i przyjaźnią. Zachowywał dobre przedwojenne maniery, co zyskiwało mu uznanie w oczach podwładnych i sympatię w różnych środowiskach. Nawet prymas

Wyszyński, dokonując w 1952 r. jego charakterystyki, zaliczył go do działaczy partyjnych odznaczających się „doktrynalnym idealizmem" i uważał, że „ludzie tego typu, co pan Bierut, szczerze są zatroskani o los Polski. Nie widzą też innej możliwości służenia Polsce obecnie, jak tylko na drodze jej komunizowania". Nie ukrywał też w swoich dziennikach, że w wyborach do sejmu (26 X 1952) oddał swój głos właśnie na niego. Bierut był typem partyjnego doktrynera i wierzącego stalinowca. Nie miał jednak cech krwiożerczego dyktatora, co nie zmniejsza jego odpowiedzialności za terror stosowany w Polsce przez aparat bezpieczeństwa. 24 lutego 1949 r. stanął na czele powołanej wówczas Komisji Biura Politycznego do spraw Bezpieczeństwa, która określała kierunki działalności aparatu terroru. Osobiście nadzorował śledztwa dotyczące dawnych działaczy komunistycznych (przede wszystkim Gomułki i Spychalskiego), drobiazgowo sugerując, w jakim kierunku należy je prowadzić, co jednak przez niektórych komentatorów jest oceniane jako chęć grania na zwłokę w celu opóźniania rozpoczęcia procesów. Przeczy temu fakt, że już na początku grudnia 1955 r. domagał się sporządzenia aktu oskarżenia przeciwko Spychalskiemu.
W rozmowach ze Stalinem sugerował podejmowanie zdecydowanych działań w walce z Kościołem i m.in. miał występować z inicjatywą aresztowania prymasa Stefana Wyszyńskiego. Jak twierdził Józef Światło, Bierut rzekomo sugerował Stalinowi zmianę polskiego hymnu narodowego, co spotkało się z ironicznym komentarzem dyktatora. Ówczesne pomysły napisania nowego tekstu hymnu (m.in. Bierut miał to proponować Władysławowi Broniewskiemu, który zdecydowanie odmówił) potwierdzają też inne źródła.

Bolesław Bierut i Józef Cyrankiewicz na otwarciu Trasy W-Z w Warszawie (22 VII 1949).

Bieruta, jako „wiernego ucznia Stalina", otaczał urzędowy kult jednostki, tworzony przez środki masowego przekazu, szkolnictwo oraz inne instytucje. W kwietniu 1952 r., z okazji 60. rocznicy urodzin, jego imię nadano m.in. Uniwersytetowi Wrocławskiemu, Hucie Częstochowa i Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Sam prezydent chętnie grał rolę dobrotliwego gospodarza i często fotografował się z przedstawicielami różnych grup zawodowych, z dziećmi czy też z sarenkami. Rozwijając rozmaite formy kultu jednostki, sięgano nie tylko do wzorów radzieckich, ale kopiowano również bogate doświadczenia rodzime z okresu rządów sanacji, kiedy urzędowymi formami kultu otaczano marszałka Józefa Piłsudskiego, a następnie prezydenta Ignacego Mościckiego i marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego.

Biuro Polityczne KC PZPR jako całość prawie nigdy w okresie Polski Ludowej nie odgrywało większej roli. Bezpośrednio po 1948 r. wynikało to m.in. z faktu, że jego członkowie nie mieli do siebie pełnego zaufania, gdyż ci wywodzący się z PPR podejrzliwie patrzyli na byłych

pepeesowców – Józefa Cyrankiewicza, Adama Rapackiego i Henryka Świątkowskiego (w maju 1950 r. usuniętego z władz partyjnych i zastąpionego przez Franciszka Mazura, eks-działacza KPP, zwolnionego po wojnie – z trwałym kalectwem – z sowieckich łagrów, mimo to ściśle powiązanego z władzami radzieckimi). Wobec gen. M. Spychalskiego, który w kwietniu 1949 r. utracił funkcję wiceministra obrony narodowej, w tym czasie prowadzone było już śledztwo pod zarzutem współpracy z przedwojennym wywiadem polskim. Wysokiej oceny Bieruta nie uzyskali także tacy członkowie BP jak Aleksander Zawadzki (uważany przez niego za antysemitę i megalomana), Franciszek Jóźwiak (człowiek o bardzo ograniczonej inteligencji) i Stanisław Radkiewicz (który przed wojną wyszedł z więzienia, zobowiązując się wobec polskiej policji do zaprzestania działalności w ruchu komunistycznym). Niepewny swych decyzji Bierut – inaczej niż Stalin – nie sprawował władzy jednostkowo. Wspólnie z nim o kluczowych sprawach państwa decydowali J. Berman i H. Minc. Berman, członek BP, Sekretariatu i KC PZPR, następnie podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów, odpowiadał w kierownictwie partii za ideologię i był – obok Bieruta – bezpośrednio zaangażowany w kierowanie organami bezpieczeństwa. Jego inspiratorska rola w inicjowaniu wielu represji jest udokumentowana, m.in. proponował masowe aresztowania przed wyborami w 1952 r. Minc, członek BP i Sekretariatu KC, wiceprezes Rady Ministrów, a także przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, kierował całością spraw gospodarczych. Istotną rolę, chociaż mniejszą niż poprzednio w PPR, gdy był drugą osobą w partii po Gomułce, spełniał R. Zambrowski, członek BP oraz sekretarz KC, wicemarszałek sejmu, członek Rady Państwa, przewodniczący Komisji Nadzwyczajnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, odpowiedzialny za sprawy wewnątrzpartyjne, w tym także kadrowe, oraz kontakty z innymi organizacjami politycznymi. W 1950 r. ambasador

Lebiediew określał w liście do Stalina te cztery osoby jako „kierowniczą czwórkę partyjną". Bierut, Berman i Minc tworzyli także ścisłe grono przyjaciół, spędzali razem czas wolny, święta i urlopy. Stopniowo względy Bieruta tracił Zambrowski, przejawiający wielki talent organizacyjny i z tego powodu podejrzewany przez niego o nadmierne ambicje.

Później zyskali na znaczeniu, choć nigdy nie osiągnęli pozycji Minca czy Bermana, tacy działacze jak F. Mazur, zajmujący się m.in. polityką partii wobec Kościoła i okresowo nadzorujący niektóre działy resortu bezpieczeństwa, Edward Ochab, wiceminister obrony narodowej, odpowiedzialny następnie za sprawy propagandy i szkolenia partyjnego, oraz Zenon Nowak, któremu podlegały sprawy rolne.

O stopniu centralizacji władzy może świadczyć fakt, że 28 września 1951 r. Sekretariat Biura Politycznego KC PZPR „zatwierdził wniosek tow. Minca w sprawie cen karpia".

Po roku 1948 jeszcze bardziej pogłębiła się zależność władz polskich od ośrodków dyspozycji w ZSRR. Nadal wszystkie najważniejsze sprawy, także personalne, rozstrzygane były w trakcie osobistych spotkań Stalina z Bierutem. Stopniowo w kontaktach między Moskwą a Warszawą coraz większą rolę odgrywał ambasador ZSRR Wiktor Lebiediew, piastujący tę funkcję w latach 1945–1951. Dokładne wiadomości uzyskiwał on m.in. od Bieruta, Bermana, a także od licznych dygnitarzy partyjnych niższego szczebla. O sytuacji w Polsce informowali także radzieccy konsulowie w Gdańsku i Szczecinie, utrzymujący stałe kontakty z miejscowymi sekretarzami PZPR, przedstawiciele TASS i funkcjonariusze Północnej Grupy Wojsk ZSRR, nie wspominając już o radzieckich doradcach czy oficerach w WP. Spektakularnym przejawem podległości Polski wobec ZSRR było mianowanie w listopadzie 1949 r. marszałka ZSRR Konstantego Rokossowskiego marszałkiem Polski i ministrem obrony narodowej, a następnie (maj 1950) także członkiem Biura Politycznego

KC PZPR oraz wicepremierem rządu. Rokossowski miał ojca Polaka, zdeklasowanego szlachcica, i matkę Rosjankę. Mówił dobrze po polsku. W 1917 r. związał się z ruchem bolszewickim. Jako radziecki zawodowy wojskowy był w latach 1937–1940 represjonowany z oskarżenia o szpiegostwo, m.in. na rzecz państwa polskiego. Był jednym z najwybitniejszych dowódców podczas II wojny światowej. Również on informował stronę radziecką o sytuacji w kierownictwie PZPR i starał się oddziaływać na jego politykę. Opinie, że Rokossowski trafił do Polski ze swojej osobistej inicjatywy lub został przysłany na autentyczną (nie wymuszoną) prośbę Bieruta, wydają się wątpliwe. Chruszczow wspomina, że marszałek usilnie prosił Stalina, aby nie wysyłał go do Polski. Na początku 1950 r. Rokossowski skarżył się Stalinowi na nieufność Bieruta i jego otoczenia. Być może z tego powodu do 1952 r. stosunkowo rzadko uczestniczył w posiedzeniach BP KC PZPR. W Polsce wolny czas spędzał wyłącznie w towarzystwie oficerów radzieckich lub w gronie rodzinnym.

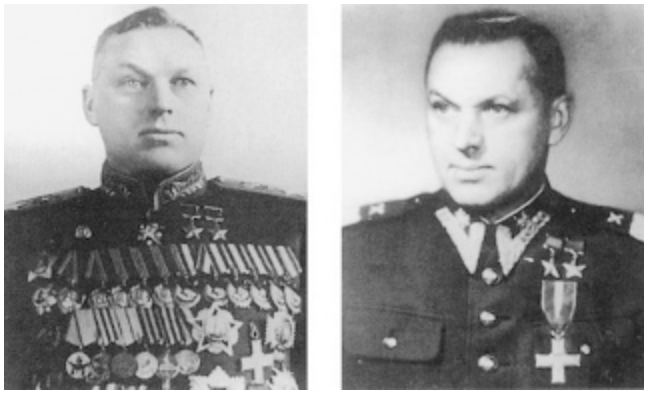

Konstanty Rokossowski w mundurach sowieckim i polskim.

Nadzorujący rozwój sytuacji w Polsce przedstawiciele władz radzieckich starali się przyspieszać proces umacniania politycznych i gospodarczych związków z ZSRR, m.in. drogą przekształcania struktur politycznych i gospodarczych. W tym celu stworzono system doradców

radzieckich kierowanych do kluczowych resortów i szczególnie licznych w urzędach bezpieczeństwa oraz w przemyśle strategicznym. Czynniki radzieckie dużą wagę przywiązywały do przebudowy – na wzór sowiecki – świadomości polskiego społeczeństwa poprzez stałe oddziaływanie na nie kultury radzieckiej. Celem działań w pierwszym rzędzie miało być wyeliminowanie wpływów „tzw. kultury zachodniej na różne obszary nauki, kultury i sztuki" oraz ograniczenie roli Kościoła katolickiego. Negatywnie oceniano postawy polskiej inteligencji jako historycznie antyrosyjskiej i antysowieckiej, toteż jej przedstawicieli, w pierwszym rzędzie na wyższych uczelniach, zamierzano zastąpić kadrami wykształconymi w ZSRR. Budowa „kołchozów" miała doprowadzić do likwidacji indywidualnego chłopstwa, warstwy społecznej, która wyznawała system wartości w znacznym stopniu odmienny od kolektywistycznej świadomości wsi rosyjskiej i sowieckiej.

W celu całkowitego odcięcia społeczeństwa polskiego od niezależnej informacji rząd ZSRR pod przewodnictwem Stalina podjął 24 października 1951 r. specjalną uchwałę nakazującą na terenie ZSRR i Polski utworzenie systemu urządzeń zagłuszających nadające po polsku rozgłośnie zachodnie, takie jak Głos Ameryki, Radio Wolna Europa, Sekcja Polska BBC, Polskie Radio Madryt, Radio Watykan, Rzym, Belgrad, Paryż, Ankara. 24 grudnia 1951 r. MBP powołało specjalną służbę zajmującą się zagłuszaniem obcych radiostacji, z aparaturą początkowo rozmieszczoną w Bydgoszczy, Wrocławiu, Szczecinie, Łodzi, Krakowie, Katowicach i Poznaniu. W 1955 r. w Polsce pracowało 249 „zagłuszarek". W celu utrudnienia słuchania zagranicy, w czerwcu 1953 r. rząd polski nakazał produkować głównie radioodbiorniki radiowe o ograniczonym zakresie fal krótkich.

Pochód pierwszomajowy (Łódź 1952).

Bezpośrednio po wojnie najbardziej słuchanymi radiostacjami zachodnimi były Sekcja Polska BBC (działająca od 7 września 1939 r.), Głos Ameryki (nadający po polsku od 1942 r.) i Polskie Radio Madryt (powstałe w styczniu 1949 r.). Później wszystkie rozgłośnie w Polsce zaćmiła popularnością Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa. O ile RWE nastawiała się na masowego odbiorcę, o tyle BBC słuchane było przez inteligencję, ze względu na swój uniwersalny serwis światowy.

Wizualnym dowodem zmian charakteru państwa polskiego było zastępowanie symboliki narodowej nową, „socjalistyczną". Jeszcze w lipcu 1949 r. wprowadzono nowe odznaczenia państwowe – jako najwyższe Order Budowniczych Polski Ludowej (zamiast zlikwidowanego Orderu Orła Białego) oraz Order Sztandaru Pracy. Przyznawane były one z reguły przed świętem 22 Lipca. W styczniu 1951 r. przestały być dniami wolnymi od pracy 3 Maja oraz dwa święta kościelne – drugi dzień uroczystości Zesłania Ducha Świętego (Zielone Świątki) i przypadające na 8 grudnia obchody Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Ustawa uznająca 1 Maja za święto państwowe

została uchwalona 26 kwietnia 1950 r., jednak już od roku 1949 masowe pochody pierwszomajowe, zgodnie z wzorami sowieckimi organizowane w całym kraju, stały się obowiązkowym rytuałem i miały wykazać entuzjazm mas dla budowy nowego ustroju, a ich bojkot mógł grozić nawet relegowaniem ze szkoły lub poważnymi kłopotami w pracy. O przebiegu pochodów pierwszomajowych Bierut niekiedy osobiście informował Stalina. We wczesnych latach 50. corocznie odbywało się w kraju z różnych okazji ok. 500 tys. masówek w zakładach pracy i 40 tys. wieców, pochodów i akademii.

Władze radzieckie nadal wiele uwagi poświęcały sytuacji w kierownictwie PZPR. Po pozbawieniu Gomułki stanowiska szefa partii komunistycznej ambasador Lebiediew oczekiwał dalszej rozprawy z pozostałościami „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego". Tylko do października 1949 r. grupa specjalna MBP, kierowana przez dyrektora departamentu śledczego MBP płk. Józefa Różańskiego, zatrzymała pod zarzutem działalności agenturalnej w konspiracyjnej PPR ponad 100 osób. Aresztowania rozpoczęły się 13 października 1948 r., kiedy UB uwięziło dwóch byłych pracowników wywiadu Gwardii i Armii Ludowej – Włodzimierza Lechowicza i Alfreda Jaroszewicza. Znalezione jesienią 1947 r. dokumenty wskazywały, że przed 1939 r. obaj, jako pracownicy polskiego kontrwywiadu, zajmowali się rozpracowywaniem działalności komunistycznej. Aresztowani argumentowali, że w rzeczywistości pracowali na rzecz wywiadu sowieckiego. W czasie wojny Lechowicz i Jaroszewicz zajmowali wysokie stanowiska w strukturach bezpieczeństwa Delegatury Rządu oraz w KG AK, skąd przekazywali informacje dowództwu GL i AL, którego także byli członkami. Po rozwiązaniu AK działali w strukturach dowódczych DSZ. Ich bezpośrednim przełożonym był cały czas M. Spychalski. Później Lechowicz był bliskim współpracownikiem Gomułki w Ministerstwie Ziem Odzyskanych. Jak to zwykle bywa w wypadku podwójnych

agentów, prawdopodobnie same władze PZPR i organy bezpieczeństwa nie były pewne, jaką rzeczywistą rolę Lechowicz i Jaroszewicz odgrywali przed wojną i w jej trakcie, a więc dla kogo faktycznie pracowali. Tak czy inaczej, w wypadku udowodnienia aresztowanym, że *de facto* przez cały czas byli ukrytymi agentami polskiego niepodległościowego wywiadu, działającymi w strukturach komunistycznych, ich sprawa stawała się idealnym pretekstem do zaatakowania Spychalskiego i Gomułki. Toteż Lechowicz, Jaroszewicz i pozostali powiązani z nimi aresztowani (m.in. ostatni szef Biura Informacji i Propagandy KG AK, a następnie DSZ, kpt. Kazimierz Moczarski oraz członkowie warszawskiej Ekspozytury Urzędu Śledczego Delegatury Rządu „Start" z inicjatorem utworzenia tej struktury mjr. Bolesławem Kontrymem na czele) zostali poddani wyrafinowanym torturom mającym zmusić ich do potwierdzenia „prowokatorskiej" działalności, którą mieli prowadzić w porozumieniu ze Spychalskim i Gomułką. Rezultaty śledztwa omawiano na posiedzeniach BP KC PZPR, które w 1949 r. były swoistym forum przesłuchań Spychalskiego, nadal formalnie członka tego gremium. Ze względu na intensywność fizycznych i psychicznych tortur, zmierzających do uzyskania wygodnych politycznie zeznań, właśnie sytuacja tych osób, zwłaszcza Moczarskiego i Lechowicza, stała się wielokrotnie przywoływaną po 1956 r. egzemplifikacją działań powojennego aparatu represji.

Mimo braku dowodów winy doszło na III Plenum KC PZPR (11–13 XI 1949) do ostatecznej politycznej rozprawy z Gomułką i Spychalskim. Otwierający obrady Bierut oskarżył Spychalskiego o wprowadzenie przedwojennych „dwójkarzy" w szeregi PPR i GL, a Gomułkę i Kliszkę obarczył polityczną odpowiedzialnością za te decyzje. Bierut ponadto sugerował, że to właśnie „obca agentura" w PPR była winna zabójstwa Marcelego Nowotki. Wypowiedzi na plenum były skoncentrowanym atakiem głównie na Gomułkę. Występowali przeciwko niemu nawet

jego dawni sojusznicy, m.in. Moczar. Szczególnie ostro zaatakował Gomułkę Minc, m.in. jako skutek prowokacji przedstawiając aresztowanie przez gestapo Pawła Findera i Małgorzaty Fornalskiej. Całkowicie złamany Spychalski nie tylko przyłączył się do potępień Gomułki, ale ponadto obwinił się o wprowadzenie na stanowiska dowódcze w WP oficerów armii przedwrześniowej, AK i PSZ na Zachodzie. Godnie i z dużą odwagą zachował się Gomułka, odpierając zdecydowanie stawiane mu zarzuty. Wszyscy trzej – Gomułka, Spychalski i Kliszko – zostali usunięci z KC PZPR. O znaczeniu, jakie plenum miało dla kierownictwa partii, świadczył fakt wydrukowania jego stenogramu w „Nowych Drogach".

Te decyzje polityczne traktowano – podobnie jak to było poprzednio w ZSRR, a następnie na Węgrzech, w Bułgarii czy Czechosłowacji – jako wstęp do wielkich pokazowych procesów czołowych działaczy komunistycznych. Formą przygotowań do nich było aresztowanie przez pracowników Głównego Zarządu Informacji WP (kontrwywiadu) jeszcze przed listopadowym plenum PZPR grupy wyższych oficerów WP, poprzednio służących w armii II RP, AK oraz w PSZ na Zachodzie. Głównym podejrzanym był gen. Stanisław Tatar, były szef operacji KG AK, i zastępca szefa sztabu Naczelnego Wodza PSZ (1944–1945), który po wojnie zdecydował się na współpracę z władzami komunistycznymi. Teraz oskarżano go m.in. o to, że w porozumieniu ze Spychalskim rzekomo organizował antykomunistyczny spisek w WP. Ten spreparowany przez oficerów śledczych zarzut miał doprowadzić do aresztowania i postawienia przed sądem Władysława Gomułki. Generalnie śledztwa prowadzone przez oficerów GZI wyróżniały się, nawet na tle praktyk funkcjonariuszy MBP, częstotliwością stosowania wobec podejrzanych wyrafinowanych tortur psychicznych i fizycznych. Złamany w trakcie przesłuchań Tatar przyznał się do niepopełnionych czynów, co wywołało falę dalszych aresztowań. Wśród zatrzymanych –

ale przez funkcjonariuszy MBP – był także sam Spychalski (17 V 1950), który również załamał się w śledztwie. Natomiast wyjątkowym hartem ducha wyróżnił się gen. Stefan Mossor. Pokazowy proces wyselekcjonowanych dziewięciu wyższych oficerów WP odbył się między 31 lipca a 12 sierpnia 1951 r. Za cenę przyznania się do sugerowanej przez oskarżenie winy, mającej polegać na szpiegostwie oraz kierowaniu spiskiem w wojsku w porozumieniu ze Spychalskim, główni oskarżeni (gen. gen. Stanisław Tatar, Franciszek Herman i Jerzy Kirchmayer) uniknęli kary śmierci i zostali skazani na dożywotnie więzienie. Kirchmayer i Herman obok Spychalskiego oskarżyli także Gomułkę. Potwierdzenia części zarzutów oskarżenia odmówił jedynie gen. Mossor, także skazany na dożywocie. Osiemdziesięciu sześciu oficerów aresztowanych pod zarzutem uczestnictwa w rzekomym spisku w wojsku skazano w procesach niejawnych. Z czterdziestu wyroków śmierci wykonano dwadzieścia. Proces generalski w rzeczywistości był wstępem do planowanych dalszych procesów Spychalskiego i Gomułki. Ten ostatni został aresztowany, na polecenie Bieruta, po uzyskaniu telefonicznej zgody Stalina, 2 sierpnia 1951 r. w Krynicy i był przetrzymywany w stosunkowo dobrych warunkach w willi – więzieniu MBP w Miedzeszynie pod Warszawą. Śledztwo wobec niego – zgodnie z osobistymi instrukcjami Bieruta – miało „w pierwszym rzędzie ujawnić wrogą działalność Gomułki [...] spiskowanie w Partii i przeciw Partii [...] przyparcie go, że cały szereg przestępczych kroków Spychalskiego było mu znanych". Próbowano tak spreparować akt oskarżenia, aby m.in. wykazać, że aresztowanie czołowych przywódców PPR, Findera i Fornalskiej, było działaniem prowokatorów zmierzających do umożliwienia Gomułce objęcia kierownictwa partii. W celu uzyskania zeznań przeciwko Gomułce zatrzymano także kilku dowódców partyzanckich GL i AL z gen. Grzegorzem Korczyńskim na czele (21 V 1950).

Proces generalski. Pierwszy z lewej gen. Stanisław Tatar (1951).

Poszukiwanie w szeregach PZPR agentów „dwójki" – wywodzących się zarówno z PPR, jak i PPS – spowodowało istotny wzrost roli kierownictwa MBP. Wprawdzie podlegało ono Komisji Bezpieczeństwa BP KC PZPR z Bierutem na czele (bardzo aktywny był w niej także Berman), jednak poprzez system doradców radzieckich mogło też inspirować władze partyjne do podejmowania określonych działań. Początkowo wyszukiwaniem spisków w ruchu robotniczym zajmowano się w dwóch odrębnych departamentach MBP oraz w GZI WP i koordynowano je na szczeblu Biura Politycznego KC PZPR. 30 listopada 1951 r. działające w ramach MBP Biuro Specjalne i wydziały różnych

departamentów zajmujące się tropieniem agentury w ruchu robotniczym przekształcono w X Departament MBP. Jego zadaniem było rozpracowywanie grup prawicowo-nacjonalistycznych, „trockistów" i „titowców", śledzenie w strukturach PZPR działalności obcych wywiadów przenikających do niej rzekomo za pośrednictwem osób przebywających wcześniej na Zachodzie, w Palestynie czy w Jugosławii, a także ujawnianie prowokatorów działających w KPP, PPR i AL.

W X Departamencie gromadzono materiały kompromitujące czołowych działaczy PZPR, łącznie z członkami BP. W 1951 r. inwigilowany był m.in. premier Cyrankiewicz, a w jego mieszkaniu zainstalowano podsłuch. Związane to było z prowadzoną wówczas w MBP sprawą CKW PPS, w której ramach aresztowano wielu wysokich członków powojennego kierownictwa partii, z kierownikiem wydziału kadr Zygmuntem Zaborskim i kierownikiem wydziału samorządowo-administracyjnego Tadeuszem Zakrzewskim na czele.

Szefem X Departamentu był płk Anatol Fejgin, a jednym z jego zastępców ppłk Józef Światło, któremu m.in. zlecano aresztowania czołowych działaczy PZPR. X Departament, posiadający własny pion śledczy i areszty, był w MBP jednostką w zasadzie autonomiczną, podległą Bierutowi i Bermanowi poprzez wiceministra gen. Romana Romkowskiego. Od października 1948 r. do czerwca 1954 r. przez areszty podległe X Departamentowi w rejonie Warszawy przeszły co najmniej 743 osoby. W 1953 r. stan etatowy centrali wynosił 219 funkcjonariuszy i pracowników. X Departament dysponował własną siecią agenturalną. Także w terenie podległe mu odpowiednie wydziały WUBP zajmowały się werbowaniem i inwigilowaniem aktualnych (za zgodą I sekretarzy KW) oraz byłych członków PZPR, a także gromadziły materiały obciążające aktywistów poniżej szczebla I sekretarza powiatowego. Z danych WUBP w Lublinie wynika, że tylko do marca 1951 r. aresztowano na tamtym terenie 1181 członków PZPR. W ramach MBP

ukształtowała się więc struktura, która kilku kluczowym członkom BP KC PZPR (a także władzom radzieckim) zapewniała dodatkową kontrolę nad całą PZPR, łącznie z jej aparatem i aktywem.

Teoretycznie i w centrali, i w terenie to władze PZPR miały określać kierunki działania UBP; m.in. szefowie organów bezpieczeństwa byli członkami odpowiednich egzekutyw komitetów PZPR i „po linii partyjnej" podlegali właściwym sekretarzom instytucji terenowych. Warszawa praktykowała też dość częstą wymianę I sekretarzy KW PZPR, szefów WUBP i administracji wojewódzkiej (najpierw wojewodów, a następnie przewodniczących prezydiów wojewódzkich rad narodowych), przenosząc ich z jednego województwa do innego, aby w ten sposób blokować możliwość powstawania lokalnych „układów", utrudniających centrali kontrolę. Natomiast wpływ terenowych instancji PZPR na funkcjonowanie organów bezpieczeństwa był ograniczony. Na przykład w Krakowie ignorowano uchwały egzekutywy KW nakazujące zmiany na stanowiskach szefów powiatowych UBP. Jednak nigdy kierownictwo MBP – co próbowano później wmawiać opinii publicznej – nie odgrywało samodzielnej roli politycznej i nigdy nie pozostawało poza ścisłą kontrolą kierownictwa PZPR.

Tymczasem władze radzieckie nadal niepokoiła rola, jaką w ścisłym kierownictwie PZPR odgrywały osoby pochodzenia żydowskiego, zwłaszcza że w tym czasie w ZSRR i innych krajach komunistycznych działacze tej narodowości – jako „kosmopolici" i „syjoniści" – byli eliminowani z władz partyjnych i państwowych oraz podlegali policyjnym represjom. Ambasador Lebiediew uważał, że te same osoby (Zambrowski, Berman i Minc), które poprzednio popierały Gomułkę, teraz mają decydujący wpływ na Bieruta, jedynego Polaka w ścisłym kierownictwie PZPR. Rozgoryczeni tym stanem rzeczy byli także niektórzy działacze partyjni narodowości polskiej, m.in. A. Zawadzki, F. Jóźwiak oraz Władysław Wolski (Antoni Piwowarczyk), którzy w celu

wyeliminowania „żydowskich" konkurentów szukali poparcia u Lebiediewa i Rokossowskiego. Osoby pochodzenia żydowskiego nadal – według ocen radzieckich – dominowały w centralnym aparacie PZPR i w najważniejszych ministerstwach, zwłaszcza spraw zagranicznych oraz gospodarczych, a także na kierowniczych stanowiskach w propagandzie i mediach. Lebiediew szczególnie zaniepokojony był składem narodowościowym i działalnością kierownictwa MBP, które oskarżał m.in. o sabotowanie śledztwa w sprawie Lechowicza i Jaroszewicza, i w tym kontekście negatywnie oceniał samego Radkiewicza oraz Różańskiego. Osobiście zagrożony był także Berman, mający wcześniej kontakty z prosowieckimi amerykańskimi antyfaszystami – Noelem i Hermannem Fieldami – aresztowanymi przez służby komunistyczne latem 1949 r. pod zarzutem współpracy z wywiadem amerykańskim. Ich wymuszone zeznania odegrały zakulisową, ale ogromną rolę w przygotowaniu procesów prominentów komunistycznych na Węgrzech i w Czechosłowacji.

W tej sytuacji Bierut został zmuszony przez Stalina do zreorganizowania kierownictwa PZPR. 26 marca 1950 r. zamiast dotychczasowego Sekretariatu KC PZPR rozpoczął działalność Sekretariat Biura Organizacyjnego KC PZPR, złożony z pięciu osób (Bieruta, Zenona Nowaka, Franciszka Mazura, Edwarda Ochaba i Romana Zambrowskiego) i stanowiący – jak pisał Bierut do Stalina – ścisłe kierownictwo partii, mające eliminować nagromadzenie niepożądanego „składu narodowościowego" z kierowniczych ogniw aparatu partyjnego. Pozostawienie w tym składzie Zambrowskiego (któremu zresztą odebrano sprawy kadrowe i organizacyjne) wywołało niezadowolenie części kierownictwa radzieckiego, czemu dał wyraz na IV Plenum KC PZPR (8–10 V 1950) pozostający w bliskich kontaktach z ambasadorem Lebiediewem Władysław Wolski. Jednak Bierut – zorientowany w toczonych rozgrywkach – zapewnił sobie wcześniej poparcie Stalina

i doprowadził do usunięcia Wolskiego z szeregów PZPR. Zambrowski utrzymał formalnie swoją pozycję, ale na tym samym plenum sekretarzami KC zostali Nowak, Mazur i Ochab, wszyscy pochodzenia polskiego. Wiosną 1950 r. wzrosła także rola polityczna A. Zawadzkiego, awansowanego na wicepremiera, oraz Wiktora Kłosiewicza, który został przewodniczącym Centralnej Rady Związków Zawodowych (CRZZ), będącej organem wykonawczym Zrzeszenia Związków Zawodowych, do którego obowiązkowo należały wszystkie pracownicze związki branżowe.

Obok Sekretariatu Biura Organizacyjnego utworzono Sekretariat Biura Politycznego, mający zajmować się „bieżącym kierownictwem w sprawach ogólnopolitycznych". Składał się on z dziewięciu osób – członków Sekretariatu BO oraz Bermana, Minca, Cyrankiewicza i Zawadzkiego. Nadal – przynajmniej raz w miesiącu – zbierało się także BP w pełnym składzie. Bierut – jak się wydaje – aby być w zgodzie z polityką uprawianą przez Stalina, ostro werbalnie atakował „kosmopolitów" i „syjonistów", ale w rzeczywistości nie miał zamiaru pozbawiać się swoich przyjaciół pochodzenia żydowskiego (Bermana i Minca) i poprzez tworzenie różnych kolegialnych ciał partyjnych prowadził politykę opóźniania zasadniczych zmian personalnych. Budzące ogromne zdumienie w aparacie partyjnym wielokrotne odwoływanie się Bieruta na VI Plenum KC PZPR (17–18 II 1951) do pracy *Polityka polska i odbudowanie państwa* Romana Dmowskiego, jednoznacznie klasyfikowanego przez komunistów jako nacjonalista i antysemita, prawdopodobnie miało być sygnałem dla Stalina, ale także działaczy pochodzenia żydowskiego, że obecnie partia prowadzi nową politykę w sprawach narodowościowych.

Zgodnie z przyjętym kursem już w czerwcu 1950 r. do Państwowego Muzeum Oświęcim–Brzezinka udała się komisja lustracyjna z KC, która zaleciła ograniczenie w ekspozycji wątków żydowskich oraz położenie nacisku na martyrologię „obywateli polskich", których rzekomo miało

w tym obozie zginąć najwięcej. W kwietniu 1951 r. Artur Starewicz (sam pochodzenia żydowskiego) sporządził notatkę, w której opowiedział się przeciwko organizowaniu akademii z okazji rocznicy powstania w getcie warszawskim. W tym czasie pewna liczba osób narodowości żydowskiej straciła stanowiska na różnych szczeblach władzy, m.in. w grudniu 1950 r. zwolniono szefa wywiadu MBP gen. Wacława Komara oraz wielu jego podwładnych. Niepokój ludzi władzy pochodzenia żydowskiego był wówczas tak wielki, że w 1951 r. nasiliło się zjawisko zmieniania przez nich imion i nazwisk na polskie. W połowie grudnia 1951 r. problemem tym zajmował się nawet Sekretariat Biura Politycznego.

Kunktatorska taktyka Bieruta wobec ponawianych jeszcze w końcu 1951 r. żądań Stalina wyeliminowania z kierownictwa partii i aparatu osób pochodzenia żydowskiego okazała się skuteczna, skoro nadal w podejmowaniu kluczowych decyzji uczestniczyli zarówno Minc, jak i (może z krótką przerwą) Berman, wkrótce (połowa 1951 r.) formalnie wprowadzony do Sekretariatu Biura Organizacyjnego (BO). Bez wątpienia zmalała w tym czasie rola Zambrowskiego, którego wpływ na aparat partyjny został ograniczony. Kompetencje sekretariatów BO i BP bardzo szybko się zatarły i wkrótce zajmowały się one tą samą problematyką, a także miały mieszany skład narodowościowy. Praktykowany przez Bieruta system kierowania PZPR z pomocą kilku ciał kolegialnych utrzymał się aż do początków roku 1954.

W marcu 1951 r. został odwołany z Polski protektor Wolskiego i zwolennik szybkiej rozprawy z „kosmopolitami" ambasador Lebiediew. Jego miejsce zajął Arkadij Sobolew, który sprawował swój urząd do czerwca 1953 r.

Kierowanie całokształtem życia politycznego, społecznego i gospodarczego kraju odbywało się poprzez centralny i terenowy aparat PZPR. Wydziały KC dublowały i kontrolowały działalność wszystkich ministerstw oraz innych centralnych instytucji. Ich odpowiedniki istniały

w terenowych komitetach PZPR, co zapewniało podporządkowanie właściwym strukturom partii także lokalnych ogniw aparatu państwowego. Ciałem wykonawczym komitetów terenowych (wojewódzkich, powiatowych, gminnych, a następnie gromadzkich) były egzekutywy. Premier realizował decyzje Biura Politycznego, ministrowie wytyczne odpowiednich wydziałów KC, a administracja terenowa polecenia właściwych sekretarzy i egzekutyw komitetów PZPR. Komitety terenowe PZPR charakteryzowała bardzo mała samodzielność wobec „centrali" i ich głównym zadaniem była realizacja uchwał i decyzji przyjętych przez KC. Systematycznie wzrastała liczebność etatowych pracowników PZPR. W latach 1950–1953 w komitetach wojewódzkich i powiatowych wzrosła ona z 5478 do 12 650. W 1952 r. całkowita liczba członków etatowego aparatu partyjnego wynosiła ok. 17,5 tys. osób, w tym 12,9 tys. stanowili „pracownicy polityczni" (917 osób w KC). Aparat dysponował licznymi przywilejami, których symbolem stały się sklepy „za żółtymi firankami", gdzie można było nabywać deficytowe artykuły niedostępne w normalnym obrocie.

W tym czasie aparat partyjny składał się w przeważającej części z robotników oraz chłopów o niskim poziomie wykształcenia. Jeszcze w marcu 1956 r. wśród 6100 instruktorów w komitetach powiatowych i dzielnicowych (poza Warszawą i Łodzią) mniej niż 16% legitymowało się średnim wykształceniem. Większość miała zaledwie pełne lub nawet niepełne wykształcenie podstawowe. W aparacie przeważali ludzie młodzi. Osób powyżej 40 lat było nie więcej niż 15–18%. Prawdopodobnie najważniejszą jego część stanowili działacze przedwojennego ruchu komunistycznego. W szeregach PZPR było wówczas ponad 7,5 tys. dawnych członków KPP.

W tym czasie już w pełni rozwinął się system nomenklatury, polegający na tym, że każdy komitet partyjny dysponował wykazem stanowisk, które mogły być obsadzone tylko za jego zgodą, bez względu

na to, czy powierzano je osobom partyjnym, czy bezpartyjnym. I tak najwyższe stanowiska w państwie (w rządzie, instytucjach centralnych, prokuraturze i sądownictwie), w województwach (szefowie WUBP, komendanci wojewódzcy MO, przewodniczący prezydiów WRN itp.), a także w prasie, szkolnictwie wyższym, organizacjach społecznych (w 1956 r. ok. 7 tys. stanowisk) itp. obsadzane były na podstawie decyzji sekretariatów BO i BP KC PZPR, a w gestii egzekutyw komitetów wojewódzkich pozostawały m.in. stanowiska w administracji powiatowej i gminnej, dyrektorów przedsiębiorstw i szkół oraz przewodniczących różnych organizacji zawodowych i społecznych.

Etatowy aparat partyjny wraz z nieetatowym aktywem i członkami PZPR zajmującymi kierownicze stanowiska uzyskane w wyniku działania systemu nomenklatury historycy często określają jako partię wewnętrzną. W tym czasie liczbę członków partii wewnętrznej należy szacować na ok. 100 tys. osób.

Zgodnie z tą klasyfikacją partię zewnętrzną tworzyły masy członkowskie, których głównym zadaniem była aktywizacja bezpartyjnych do wykonywania zadań inicjowanych przez aktyw PZPR. Szeregowi członkowie, wliczając w to sekretarzy oddziałowych i podstawowych organizacji partyjnych, sami byli darzeni ograniczonym zaufaniem kierownictwa i podlegali częstej weryfikacji, m.in. pod pretekstem wymiany legitymacji partyjnych, oraz inwigilacji ze strony aparatu bezpieczeństwa. W latach 1949–1954 usunięto z szeregów PZPR 276 600 osób, a UBP często odnotowywały w sprawozdaniach „antykomunistyczną" i „antysowiecką" aktywność członków partii. W tej sytuacji liczba członków PZPR nie wykazywała jakiejś gwałtownej tendencji wzrostowej. W grudniu 1950 r. PZPR liczyła prawie 1241 tys. osób, w 1953 r. ok. 1150 tys., a w grudniu 1955 r. ok. 1344 tys. członków i kandydatów. Sukcesywnie malała w PZPR liczba robotników. W 1955 r. było ich 42,8%, chłopów 13%, a pracowników umysłowych (inteligencja)

i urzędników 36,1%. W 1955 r. 37,8% członków i kandydatów legitymowało się wykształceniem niepełnym podstawowym, 41,9% podstawowym, 17,2% średnim i 3,1% wyższym. Jedynie w Warszawie odsetek partyjnych z wykształceniem średnim wynosił 34,5%, a z wyższym 12,5%. Tak więc przekształcaniu się całej PZPR w partię biurokratów zdecydowany ton nadawała stolica. PZPR w znacznym stopniu gromadziła ludzi młodych. W 1953 r. 52% członków partii nie przekroczyło 40 roku życia. Największe (liczące ponad 100 tys. członków) organizacje partyjne istniały w województwach katowickim, poznańskim, wrocławskim i bydgoskim.

„Bojowym pomocnikiem i rezerwą" partii – jak pisano w statucie PZPR – miał być Związek Młodzieży Polskiej. W końcu 1950 r. bezpośrednio do ZMP wcielono autonomiczny dotąd Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej, działający na wyższych uczelniach. ZMP gromadził więc młodzież w wieku 14–25 lat ze szkół średnich i wyższych oraz zakładów pracy i ze wsi. Na początku kwietnia 1955 r. liczył on ponad 2121 tys. członków, w tym na wsi tylko ok. 450 tys., co oznacza, że w jego szeregach znajdowało się wówczas ok. 37% młodzieży. Później liczebność jego systematycznie spadała. W kwietniu 1956 r. do ZMP należało ok. 1825 tys. osób. Organizacja, pomyślana jako baza rekrutacyjna przyszłych członków PZPR, całkowicie kopiowała jej wzory ideowe (wychowywanie w duchu marksizmu-leninizmu) oraz organizacyjne (zasada centralizmu demokratycznego), a w formach działania wzorowała się na radzieckim Komsomole. Także w ZMP istniał szeroko rozbudowany aparat zawodowy, liczący w 1952 r. 8509 pracowników. Później grupa „aparatczyków" w ZMP była systematycznie redukowana i w grudniu 1956 r. liczyła ok. 2100 osób.

W styczniu 1951 r. nastąpiła ostateczna likwidacja ZHP – komendy wojewódzkie ZHP przekształcono w wydziały harcerskie zarządów wojewódzkich ZMP, a komendy powiatowe w referaty harcerskie

zarządów powiatowych ZMP. W ten sposób powstała Organizacja Harcerska ZMP (OH ZMP), która wzorce programowe i organizacyjne, a nawet ubiór oraz sposób pozdrawiania przejęła z sowieckiej organizacji pionierskiej. W 1954 r. OH ZMP liczyła ok. 1370 tys. członków, czyli ponad 65% uczniów klas od III do VII. Celem OH była indoktrynacja w duchu komunistycznym dzieci w szkołach podstawowych (w każdej miała istnieć jedna drużyna, podzielona na zastępy z poszczególnych klas) i przygotowanie ich do działalności w ZMP.

We współpracy z ZMP nadal działała paramilitarna Powszechna Organizacja „Służba Polsce". W SP szczególny nacisk położono na indoktrynację ideologiczną, m.in. próbując junakom utrudniać lub wręcz uniemożliwiać praktyki religijne. W 1949 r. przez „Służbę Polsce" przeszło ponad 97 tys. młodzieży. Później organizacja miała trudności z utrzymaniem wysokiego poziomu rekrutacji. Nadmiernie rozbudowany był jej aparat etatowy, w znacznym stopniu złożony z wojskowych. W 1950 r. liczył on ponad 22 tys. osób, ale potem stale się zmniejszał. W 1953 r. przestał obowiązywać ustawowy przymus służby w SP, stąd też nastawiono się na zaciąg ochotniczy. W 1955 r. aparat zawodowy SP liczył już tylko 3865 osób, a 1 stycznia 1956 r. organizację rozwiązano.

Uprzywilejowana biurokracja partyjno-państwowa zastąpiła dawne klasy posiadające. Stalinowski system dublowania władz państwowych wszystkich szczebli przez komitety partyjne oraz zasada nomenklatury utrzymywały się w Polsce przez cały okres sprawowania władzy przez komunistów (aż do 1989 r.) i spowodowały ogromny rozrost aparatu biurokratycznego. W 1948 r. administracja państwowa liczyła 150 tys. osób, a rok później już 350 tys. W listopadzie 1952 r. Radę Ministrów tworzyło 45 osób, czyli o prawie 50% więcej niż w roku 1947. Tylko 13 członków rządu z tego okresu zostało powołanych w jego skład jeszcze w lutym 1947 r. Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego

zatrudniała w centrali ok. 1800 osób, a swoje odpowiedniki posiadała w każdym województwie.

Przypuszczalnie w końcu maja 1950 r. powołano Prezydium Rządu, w następującym składzie: prezes Rady Ministrów, czterech wicepremierów oraz podsekretarz stanu. Było to ciało pozakonstytucyjne, z premierem jako formalnym przewodniczącym, ale jego obradami regularnie kierował prezydent RP. Rolę tego organu najlepiej ukazuje fakt, że sześciu jego członków wchodziło równocześnie w skład BP KC PZPR. Przykład ten świadczy o przyjęciu – na szczeblu centrali – zasady ścisłego powiązania stanowisk partyjnych i państwowych. W rzeczywistości Prezydium Rządu zastępowało Radę Ministrów, która w pełnym składzie zbierała się bardzo rzadko. W ten sposób drastycznie ograniczone zostały kompetencje premiera. Proces powiększania tego ciała postępował i w październiku 1956 r. wicepremierów było już dziewięciu. Stała była też tendencja do tworzenia jednych i likwidowania innych stanowisk ministerialnych. Rozdrobnieniu ulegały szczególnie ministerstwa zajmujące się sprawami gospodarczymi. Członkowie PZPR dominowali także w niższych organach administracji państwowej. W 1949 r. wśród 269 starostów członkami partii było 192, z 69 prezydentów miast wydzielonych i starostów grodzkich – 62, a z 3822 dyrektorów naczelnych przedsiębiorstw państwowych w ewidencji Ministerstwa Przemysłu i Handlu – 2516.

Sejm przez cały czas spełniał w zasadzie funkcję dekoracyjną. Jak już wspominano, zdarzały się wypadki aresztowania przez UB posłów, mimo że nie zostali pozbawieni wcześniej immunitetu. Jako całość sejm najbardziej upokorzony został w sobotę wieczorem 28 października 1950 r., kiedy dokonywano zmiany systemu pieniężnego, mającej na celu pozbawienie społeczeństwa ok. dwóch trzecich zgromadzonych oszczędności. Aby wiadomości na temat ustawy, o której poinformowano

posłów w ostatniej chwili (miała obowiązywać już od poniedziałku), nie wydostały się poza gmach sejmowy, w którym już wcześniej wyłączono telefony, pilnujący go żołnierze KBW otrzymali rozkaz niewypuszczania zeń nikogo do końca posiedzenia. Miało to zapobiec wybieraniu pieniędzy z PKO i wykupowi towarów ze sklepów. Równocześnie uchwalono ustawę przewidującą drakońskie kary za posiadanie obcych walut, złotych monet, złota i platyny.

Wszystkie organizacje polityczne i społeczne miały obowiązek realizowania wytycznych KC PZPR w środowiskach, w których działały, stąd też nieprzypadkowo określane były jako „pasy transmisyjne partii". Proces zmniejszania liczby organizacji politycznych i społecznych, zapoczątkowany zjednoczeniem organizacji młodzieżowych, a następnie PPR z PPS, był kontynuowany. Między 27 a 29 listopada 1949 r. odbył się w Warszawie Kongres Jedności Ruchu Ludowego. Uczestniczyli w nim delegaci szczątkowego PSL oraz SL. Nowe ugrupowanie przyjęło nazwę Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (ZSL). Prezesem jego Rady Naczelnej został Józef Niećko (z PSL), a prezesem Naczelnego Komitetu Wykonawczego Władysław Kowalski (z SL). W swym programie odwoływało się ono do tradycji radykalnego ruchu chłopskiego, głosiło hasła sojuszu robotniczo-chłopskiego, odżegnywało się od agraryzmu, w sprawach przyszłości wsi opowiadało się, podobnie jak PZPR, za kolektywizacją rolnictwa. W kwietniu 1950 r. liczyło ponad 262 tys. członków, ale pod koniec roku już tylko 194 tys. Stan ten utrzymał się także w latach następnych. Na przełomie września i października 1949 r. odbył się III Kongres Stronnictwa Demokratycznego. Przewodniczącym Prezydium Centralnego Komitetu SD został Wacław Barcikowski, a sekretarzem generalnym Leon Chajn. SD uznało kierowniczą rolę PZPR i przyjęło program „towarzyszenia klasie robotniczej w jej marszu do socjalizmu". Miało działać już nie, jak poprzednio, w środowisku inteligenckim, ale głównie wśród rzemieślników i drobnych

przedsiębiorców, by propagować wśród nich hasła uspołecznienia. Już na początku roku 1949 w kierownictwie PZPR rozważano koncepcję przekształcenia istniejącego nadal Stronnictwa Pracy w „partię katolicką" współpracującą z władzami. Rzecznikiem takiego rozwiązania miał być R. Zambrowski. Ostatecznie zrezygnowano z tego pomysłu i 9 lipca 1950 r. Rada Naczelna SP uchwaliła przyłączenie SP do SD. W końcu grudnia 1952 r. liczba członków SD wynosiła ok. 46,8 tys. Nadal w kierownictwach ZSL i SD działali oddelegowani tam członkowie partii komunistycznej, a sytuacją w tych organizacjach żywo interesowali się przedstawiciele ambasady radzieckiej. Aktyw zarówno ZSL, jak i SD miał świadomość, że część kierownictwa PZPR skłaniała się do całkowitej – na wzór radziecki – likwidacji tych organizacji.

Część dawnych działaczy katolicko-narodowych, kierowana przez Bolesława Piaseckiego, skupiona wokół tygodnika „Dziś i jutro", konsekwentnie popierała politykę władz komunistycznych i była wykorzystywana do zwalczania hierarchii kościelnej. Sami chętnie nazywali się ruchem „społeczno-postępowym". Już w 1949 r. powstał Instytut Wydawniczy „Pax", publikujący liczne polskie i zachodnie pozycje z teologii, filozofii i historii, a także utwory literackie, których ukazanie się w wydawnictwach państwowych było niemożliwe. 9 kwietnia 1952 r. Piasecki zarejestrował Stowarzyszenie PAX, które w swoim programie próbowało godzić społeczne i ekonomiczne elementy doktryny marksizmu-leninizmu-stalinizmu z katolicyzmem. Piasecki starał się pośredniczyć pomiędzy prymasem a władzami państwowymi, w rzeczywistości popierając stanowisko tych ostatnich. Dzięki władzom rozbudował swoje zaplecze gospodarcze (m.in. produkcję dewocjonaliów), w którym po 1956 r. znajdowali zatrudnienie m.in. zwalniani z więzień byli żołnierze AK.

Coraz bardziej marginalizowane przez władze było środowisko katolickich intelektualistów, skupione wokół miesięcznika „Znak"

i „Tygodnika Powszechnego", które wiosną 1953 r. zaprzestało swej publicznej działalności.

Zgodnie z praktyką przyjętą w ZSRR każdy obywatel powinien należeć do jakiejś masowej organizacji, pozostającej pod ideowym kierownictwem PZPR, by działać w kolektywie i być przezeń wychowywanym i kontrolowanym. Wśród takich organizacji najważniejszą rolę odgrywały związki zawodowe. Przynależność do nich była w zasadzie przymusowa. W czerwcu 1949 r. zrzeszające ok. 3,5 mln pracowników związki branżowe utworzyły Centralną Radę Związków Zawodowych, na której czele stali działacze PZPR – najpierw A. Zawadzki, następnie W. Kłosiewicz. Podstawowym zadaniem związków zawodowych nie była – jak przed wojną – obrona pracowników przed wyzyskiem pracodawcy, ale wspieranie dyrekcji i organizacji partyjnych w działaniach zmierzających do uzyskiwania przez robotników jak najlepszych wyników produkcyjnych. Wszelkie formy protestu, ze strajkami na czele, były surowo zakazane. Troska o poprawę warunków życia pracowników była dla związków zadaniem mniejszej wagi, choć uczestniczyły one w dystrybucji dóbr z rozbudowywanej sfery socjalnej (żłobki, przedszkola, wczasy, stołówki), co miało niebagatelne znaczenie dla poprawy niezwykle ciężkiej sytuacji materialnej pracowników. W 1955 r. skupiały one 4,7 mln pracowników.

Na wsi rolę organizacji masowej nadal odgrywał Związek Samopomocy Chłopskiej, którego głównym zadaniem miało być teraz wspieranie procesu kolektywizacji wsi. Wiosną 1956 r. liczył on ponad 2 mln członków. Jego prezesem był Antoni Korzycki. Masowy charakter miały też takie organizacje jak Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR), powstałe jeszcze w listopadzie 1944 r. i w 1955 r. liczące 7,7 mln członków, oraz Liga Przyjaciół Żołnierza, w 1955 r. grupująca 1,6 mln członków. Tylko jesienią 1948 r. TPPR przeprowadziło w całym kraju kilka tysięcy masowych imprez (odczyty, koncerty, wystawy, projekcje

filmów) w ramach Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (7 X–7 XI 1948). Imprezy te – z okazji rocznicy bolszewickiej rewolucji październikowej – były powtarzane corocznie. Także Polski Czerwony Krzyż (PCK) liczył w 1955 r. 2,3 mln członków. Zadaniem powstałej jeszcze w 1945 r. Ligi Kobiet, grupującej kilkaset tysięcy członkiń, była aktywizacja społeczna i zawodowa kobiet polskich. We wrześniu 1949 r. z połączonych komunistycznych organizacji kombatanckich utworzono Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). Prezesem Rady Naczelnej ZBoWiD został premier Józef Cyrankiewicz, a prezesem Zarządu Głównego członek BP KC PZPR gen. MO Franciszek Jóźwiak.

Od 1949 r. partia inicjowała obejmujące jak najszersze kręgi społeczeństwa kampanie polityczne i propagandowe, mające mobilizować obywateli do wykonywania zadań wskazywanych przez kierownictwo PZPR. „Realizowano je – oceniał Edmund Makowski – przy pomocy licznego aktywu partyjnego i zetempowskiego. Aktyw ten, składający się w większości z osób pochodzenia robotniczego i chłopskiego, wierzył w słuszność linii politycznej partii i wykonywał polecenia kierownictwa z zaangażowaniem, a także w dużym stopniu z entuzjazmem (zwłaszcza aktyw zetempowski). Do stałych zadań należało zwalczanie wrogów klasowych, prowokatorów i agentów imperialistycznych (zgodnie ze stalinowską koncepcją narastania walki klasowej w miarę umacniania się socjalizmu), propagowanie zwiększania wydajności pracy (wyścigu pracy) i walka o pokój. Długotrwałe akcje związane były także z kolektywizacją wsi, zwalczaniem «kułaków» i mobilizowaniem chłopów do realizowania obowiązkowych dostaw płodów rolnych. Co roku powtarzały się akcje propagandowe z okazji śmierci Lenina (styczeń), międzynarodowego święta klasy robotniczej (1 V), rocznicy powstania PRL (22 VII), miesiąca przyjaźni polsko-radzieckiej (październik), urodzin Stalina (grudzień) i in. [...] Od 1949 r. rozpoczęto, stosując różnorodne formy szkoleniowe i propagandowe,

szerokie upowszechnianie kultu Stalina. Jego imieniem nazywano fabryki, ulice i place". Poświęcona Stalinowi kronika filmowa z grudnia 1949 r. mogła szokować skalą wręcz bezwstydnego uwielbienia, ale oczywiste było, że miała stanowić dla wszystkich wzór do naśladowania, jeżeli chodzi o sposób ukazywania osoby sowieckiego dyktatora.

Muzeum Włodzimierza I. Lenina w Poroninie, centrum propagandowego kultu wodza rewolucji.

Należy także wspomnieć o wielkich jednorazowych kampaniach propagandowych, przeprowadzanych m.in. z okazji uchwalenia nowej konstytucji, wyborów do sejmu czy rad narodowych, powszechnego spisu ludności, wydawania nowych dowodów osobistych czy rozpisania Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Do takich akcji można zaliczyć także zbieranie wiosną 1950 r. podpisów pod apelem w sprawie zakazu rozprzestrzeniania broni atomowej (tzw. Apel Sztokholmski), a następnie pod Apelem Światowej Rady Pokoju z 25 lutego 1951 r. o zawarcie paktu pomiędzy pięcioma wielkimi mocarstwami. Inspirowany przez Moskwę światowy ruch obrońców pokoju – mimo szczytnych haseł – był

wygodnym instrumentem służącym politycznym celom ZSRR, a wszyscy, którzy w Polsce odmawiali składania podpisów, byli starannie odnotowywani przez UBP, co mogło stać się początkiem szykan czy represji. Polski Komitet Obrońców Pokoju powstał 24 marca 1949 r. i gromadził przedstawicieli stronnictw politycznych, działaczy organizacji społecznych, naukowców i twórców kultury, a na jego czele stał najpierw prof. Jan Dembowski, a następnie Jarosław Iwaszkiewicz. Ostatnia masowa akcja zbierania podpisów pod Apelem Wiedeńskim Światowej Rady Pokoju odbyła się 16 i 17 kwietnia 1955 r. Miało go podpisać 19 993 tys. obywateli polskich. Powszechny i przymusowy charakter nosiła także organizowana od marca 1950 r. walka ze stonką ziemniaczaną, rzekomo masowo zrzucaną w pobliżu wybrzeży Bałtyku przez samoloty amerykańskie (inna sprawa, że w okresie I wojny światowej w USA faktycznie zastanawiano się nad wykorzystaniem jej jako broni biologicznej przeciwko państwom centralnym). Różne akcje przymusowego wyrażania „spontanicznego" entuzjazmu lub oburzenia na wiecach, zebraniach i mityngach organizowanych w miejscach pracy i szkołach w czasie wolnym od obowiązków stały się jedną ze szczególnie znienawidzonych, a powszechnie stosowanych przez władze komunistyczne praktyk. Zmorą były także tzw. czyny społeczne, czyli pozornie dobrowolne – wykonywane w czasie wolnym i bezpłatnie – prace przy budowie dróg, porządkowaniu ulic, parków i placów, remontach budynków, melioracjach, zadrzewianiu nieużytków itp.

W latach 50. zapoczątkowano także zmiany ustrojowo-prawne, wyraźnie zmierzające do kopiowania wzorów z ZSRR. Najważniejszą z nich była ustawa z 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej. Na mocy tej ustawy zlikwidowano samorząd terytorialny, uznany za sprzeczny z nową (sowiecką) ustrojową zasadą centralizmu demokratycznego, a wszystkie funkcje lokalnych organów władzy państwowej skoncentrowano w prezydiach wojewódzkich,

powiatowych (miejskich) i gminnych (dzielnicowych) rad narodowych. Rady narodowe podporządkowane były Radzie Państwa, a ich prezydia Radzie Ministrów. Równocześnie zniesiono dotychczasowe organy administracji rządowej zespolonej w postaci urzędów wojewodów i starostów, a także organy administracji samorządowej (wydziały wojewódzkie i powiatowe, zarządy miejskie i gminne, w tym również stanowiska prezydentów miast, burmistrzów i wójtów). Rady narodowe działały na zasadzie podwójnego podporządkowania – poziomego (prezydia podlegały swoim radom jako ciałom uchwałodawczym) oraz pionowego (rady narodowe niższego szczebla podlegały organom hierarchicznie wyższym, które mogły uchylać ich decyzje). Podporządkowanie pionowe przybierało formę bezpośredniej zależności służbowej i pogłębiało centralizację władzy. Pracami prezydiów rad kierowali ich przewodniczący. Kompetencje rad były bardzo szerokie. Odpowiadały one za działalność gospodarczą, społeczną i kulturalną na podległym obszarze, uchwalały terenowe budżety i plany gospodarcze, pilnowały porządku publicznego.

Do nowych potrzeb dostosowano podział administracyjny kraju. 28 czerwca 1950 r. sejm zdecydował o powstaniu na ziemiach poniemieckich nowych województw (koszalińskiego, zielonogórskiego, opolskiego) i w ten sposób ich liczba zwiększyła się z 14 do 17. Ponadto zmieniono nazwę województwa śląskiego na katowickie, a pomorskiego na bydgoskie.

Przebudowa społeczeństwa w duchu pryncypiów komunistycznych zakładała konieczność istnienia licznej klasy robotniczej. Już w trakcie Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS, w grudniu 1948 r., Hilary Minc przedstawił wstępne założenia planu sześcioletniego (1950–1955), którego podstawowym celem było uprzemysłowienie kraju, mające m.in. rozwiązać problem przeludnienia wsi. Przewidywano także kolektywizację rolnictwa. Jako priorytet przyjęto rozwijanie przemysłu

ciężkiego (środków produkcji) kosztem lekkiego, służącego zaspokajaniu potrzeb ludności.

Zadania te zamierzano realizować, bazując na wypracowanym w ZSRR systemie centralnego planowania i zarządzania. Głównym organem zajmującym się planowaniem była Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego (PKPG), której przewodniczył wicepremier Minc. Zasadniczym narzędziem kierowania gospodarką był dyrektywny plan dotyczący całości przemysłu, tworzony w wyniku zestawienia celów wysuniętych przez kierownictwo PZPR z informacjami uzyskanymi z jednostek gospodarczych o ich zasobach i możliwościach produkcyjnych. Na tej podstawie PKPG przydzielała podległym instytucjom konkretne i szczegółowe zadania, równocześnie przyznając im niezbędne do ich realizacji środki. Taki system gospodarki nazywano nakazowo-rozdzielczym. Przedsiębiorstwa przestały się liczyć jako podmioty gospodarcze, a podstawowym kryterium oceny ich działalności była nie rentowność, ale stopień realizacji planu. Celem dyrektorów zakładów produkcyjnych stało się dążenie do wykonania go za wszelką cenę, toteż nagminne było ukrywanie rezerw i zabieganie o uzyskanie jak największej ilości nowych środków. Sprzyjało to ich marnotrawieniu, ale straty i tak pokrywało państwo, nie zaś przedsiębiorstwo, które je spowodowało. W gospodarce i planowaniu przestał się liczyć rachunek ekonomiczny.

Wykonanie planu nadzorowane było przez hierarchicznie zbudowany system zarządzania. Zwiększonej liczbie ministerstw gospodarczych (12 w 1955 r.) podporządkowano ok. 150 centralnych zarządów, wyposażonych w szerokie kompetencje. W ten sposób do gigantycznych rozmiarów rozrastał się partyjno-administracyjny aparat biurokratyczny, będący dodatkowym obciążeniem dla i tak już deficytowej gospodarki. Przedsiębiorstwa nie decydowały o niczym. Inwestycje, poziom

zatrudnienia, problem zbytu produkcji, kooperacji, zaopatrzenia czy płac pozostawały w gestii wyższych instancji.

Właściwie cała gospodarka (poza rolnictwem) traktowana była jako jedno wielkie przedsiębiorstwo. Przestały się liczyć rynek, konkurencja czy pieniądz, a ustalane administracyjnie ceny, nieuwzględniające relacji między popytem a podażą, straciły funkcję realnego miernika procesów ekonomicznych. Skutkiem była niska efektywność gospodarowania.

Od początku realizacji planu sześcioletniego rozpoczęto intensywną kolektywizację rolnictwa. Program ten opierał się na błędnej tezie, jakoby drobnotowarowa gospodarka chłopska nie była zdolna do produkcji rozszerzonej. Procesem tym – ze względów klasowych – chciano przede wszystkim objąć chłopów mało- i średniorolnych, a tzw. kułaków, czyli rolników posiadających większy areał i do jego uprawy zatrudniających siłę najemną (parobków), starano się zniszczyć środkami administracyjnymi. Kolektywizacja odbywała się w atmosferze nacisku ekonomicznego oraz szantażu. Oporni – pod różnymi zarzutami – trafiali do obozów i więzień, a ich synowie do batalionów roboczych w wojsku. Dobrowolnie do spółdzielń produkcyjnych przystępowali głównie rolnicy na ziemiach poniemieckich, gdzie warunki nie sprzyjały indywidualnemu gospodarowaniu (brak zabudowań), i tam też proces kolektywizacji postępował najszybciej. Łącznie do końca 1955 r. utworzono 9076 spółdzielń gospodarujących na 1,9 mln ha gruntów, co stanowiło 9,2% użytków rolnych w kraju. Najwięcej spółdzielń produkcyjnych powstało w roku 1953 (3330), potem tempo ich tworzenia znacznie spadło (1954 r. – 1533, 1955 – 468, 1956 – 662). W szczytowym okresie kolektywizacji (połowa 1956 r.) spółdzielnie produkcyjne skupiały ok. 6% rodzin chłopskich. Mimo ogromnych nakładów i rozbudowy sieci zapewniających mechanizację pracy Państwowych Ośrodków Maszynowych (POM) produkcja rolna i tak była w przeliczeniu na hektar niższa o 14% niż w gospodarstwach

indywidualnych. W lutym 1949 r. połączono Państwowe Nieruchomości Ziemskie, Państwowe Zakłady Hodowli Koni i Państwowe Zakłady Hodowli Roślin, tworząc z nich Państwowe Gospodarstwa Rolne (PGR). Do 1955 r. powstało ich 6185. Efekty gospodarcze w nich uzyskiwane były niższe nawet niż w spółdzielniach. Mimo wszystkich negatywnych tendencji związanych z forsowną kolektywizacją, w uchwałach V Plenum KC jeszcze w lutym 1956 r. zapowiadano, że do 1960 r. areał spółdzielczy wzrośnie w kraju z 9% do 25–30% całości użytków rolnych.

Bardzo niskie nakłady na rolnictwo, zwłaszcza indywidualne (ok. 10%), uległy dalszemu zmniejszeniu podczas realizacji planu sześcioletniego. 3 lipca 1951 r. ponownie wprowadzono (zniesione w 1946 r.) obowiązkowe dostawy zbóż, a w 1952 r. rozszerzono je na zwierzęta rzeźne (luty), mleko (kwiecień) i ziemniaki (sierpień). Świadczenia rzeczowe obejmowały 85% produkcji zbóż, 51% ziemniaków i 50% żywca, a ceny za dostawy nie pokrywały kosztów produkcji. Normy dostaw były tak wysokie, że niekiedy zmuszeni do wywiązania się z nich chłopi kupowali zboże na wolnym rynku, by dostarczyć je do skupu. W roku 1952/1953 obciążenia na rzecz państwa (podatki i dostawy obowiązkowe) pochłaniały 10% dochodu gospodarstw małych i aż 38% dużych. W tej sytuacji wiele dobrze dotąd prosperujących gospodarstw chłopskich stanęło na progu bankructwa. Nastąpiło zjawisko dekapitalizacji indywidualnego rolnictwa. Nasilały się wypadki porzucania gospodarstw. Za niewywiązywanie się z dostaw obowiązkowych groziły grzywny lub kary więzienia. Z tego powodu w 1952 r. ukarano 95 tys. chłopów, w 1953 – 250 tys., w 1954 – 103 tys., a w 1955 – 70 tys. Obciążenia gospodarstw indywidualnych na rzecz państwa wzrosły z 9,3% w 1946 do 23,1% w 1952 r. Chłop mógł trafić do więzienia także za „złośliwe” uchylanie się od „całkowitego i należytego zagospodarowania” posiadanej ziemi lub za ubój prosiaka dla „własnego gospodarstwa domowego”.

20 lipca 1950 r. sejm czterema ustawami (dotyczącymi ustroju sądów powszechnych, zmiany przepisów postępowania karnego i postępowania w sprawach cywilnych oraz o prokuraturze RP) dokonał reformy systemu wymiaru sprawiedliwości, który mimo zmian wprowadzanych w latach 1944–1950 nadal w zasadniczym zrębie opierał się na teoretycznych podstawach wypracowanych przez demokratyczne państwa zachodniouropejskie, a więc miał na celu ochronę praw i wolności jednostki przed samowolą państwa oraz bezstronne wymierzanie sprawiedliwości wszystkim obywatelom, bez względu na ich przekonania polityczne, pochodzenie czy status społeczny. Nowy system prawny, ściśle kopiujący wzory sowieckie, miał odpowiadać potrzebom „państwa dyktatury proletariatu". Jego zadaniem była więc ochrona „ustroju demokracji ludowej i jej rozwoju w kierunku socjalizmu", mienia społecznego oraz praw i interesów instytucji i przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych i organizacji społecznych oraz „zagwarantowanych przez ludowy porządek prawny osobistych i majątkowych praw i interesów obywateli". Zgodnie z ustawą jednym z zadań sądów było – poprzez ich działalność – wychowywanie „obywateli w duchu wierności Polsce Ludowej, przestrzegania zasad praworządności ludowej, dyscypliny pracy i troski o mienie społeczne". Jak pisał w 1951 r. w „Nowym Prawie" wiceminister sprawiedliwości Tadeusz Rek, „przestrzeganie praworządności oznacza rozumienie i realizowanie polityki Partii i Rządu". Ustawa o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych wprowadzała zamiast systemu trójinstancyjnego (sądy grodzkie, okręgowe i apelacyjne) system sądów dwuinstancyjnych. Granice właściwości nowo tworzonych sądów wojewódzkich i powiatowych miały odpowiadać obszarom, na których działały odpowiednie rady narodowe. Na sądy nałożono obowiązek składania właściwym radom narodowym okresowych sprawozdań. W nowym systemie sądami pierwszej instancji stawały się sądy powiatowe oraz

wojewódzkie, a drugiej instancji sądy wojewódzkie jako instancja rewizyjna dla sądów powiatowych oraz Sąd Najwyższy dla spraw rozpatrywanych przez sądy wojewódzkie w pierwszej instancji. Zarówno w postępowaniu cywilnym, jak i karnym stworzono możliwość rewizji nadzwyczajnej. Mogli ją złożyć minister sprawiedliwości, pierwszy prezes Sądu Najwyższego lub prokurator generalny od każdego prawomocnego orzeczenia w wypadku, gdy naruszało ono interes ludowego państwa lub zostało przyjęte z pogwałceniem istotnych przepisów prawa. 27 listopada 1950 r. rozporządzeniem ministra sprawiedliwości dokonano reorganizacji całej sieci sądów powszechnych. Zamiast dotychczasowych 17 sądów apelacyjnych, 59 sądów okręgowych, 11 wydziałów zamiejscowych sądów okręgowych i 371 sądów grodzkich utworzono 19 sądów wojewódzkich oraz 290 sądów powiatowych i 38 wydziałów zamiejscowych sądów powiatowych. W pierwszej instancji większość spraw cywilnych i karnych rozpatrywana była przez sądy złożone z sędziego oraz dwóch ławników. Zniesiono instytucję sędziego śledczego.

Mimo że ciężar represji w sprawach politycznych spoczywał nadal na Wojskowych Sądach Rejonowych, to uczestniczyły w nich także sądy powszechne. Ponadto w latach 1950–1955 przy IV Wydziale Sądu Apelacyjnego i Wojewódzkiego dla miasta stołecznego Warszawy działała sekcja tajna. Miała ona rozpoznawać sprawy „ o wielkiej wadze dla interesów Partii i Państwa", a jej rozprawy odbywały się często na terenie więzień, stąd popularnie zwano je „procesami kiblowymi". Sprawy rozpatrywano w trybie niejawnym. W sekcji tajnej sądzili odpowiednio dobrani sędziowie i ławnicy. Także obrońców wyznaczano ze specjalnej listy, zatwierdzonej przez organa bezpieczeństwa. Do wydania wyroków wystarczały zeznania oskarżonych i protokoły zeznań świadków. Sekcja ta rozpatrzyła 506 spraw, w których osądzono 396 osób, w tym funkcjonariuszy przedwojennej policji politycznej

i kontrwywiadu wojskowego, prowokatorów i konfidentów, a także działaczy niepodległościowych. Część z nich, m.in. gen. Augusta Emila Fieldorfa, skazano na karę śmierci, a następnie stracono. Analogiczna sekcja istniała w ramach Departamentu Nadzoru Sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości. W latach 1950–1954 sekcja tajna działała także w Sądzie Najwyższym i rozpatrywała w trybie rewizyjnym sprawy sądzone wcześniej w sekcjach tajnych Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Sądu Apelacyjnego i Wojewódzkiego dla miasta stołecznego Warszawy.

W ustawie z 20 lipca 1950 r. na nowo określono również kompetencje Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Prawo orzekania otrzymały także jej delegatury, mające działać przy prezydiach wojewódzkich rad narodowych. Komisja mogła kierować ludzi do obozów pracy na okres do 24 miesięcy. Do katalogu orzekanych przez nią kar wprowadzono także możliwość zakazywania na czas do 5 lat pobytu w województwie, w którym sprawca nagannego czynu dotychczas mieszkał. Od grudnia 1951 r. Komisja i jej delegatury mogły rozpatrywać sprawy o szerzenie wrogiej propagandy, tzw. szeptanki. Wśród ponad 59 tys. osób skazanych w latach 1951–1954 przez Komisję na pobyt w obozach pracy co najmniej 4300 trafiło tam z powodów politycznych.

Zadanie „ugruntowania praworządności ludowej, ochrony mienia społecznego i ścigania przestępstw" spoczywało także na prokuraturze, teraz – na wzór radziecki – całkowicie wyodrębnionej z pionu sądownictwa. Organy prokuratorskie były jednoosobowe, podporządkowane hierarchicznie i niezależne od władz terenowych (sięgały szczebla powiatów). Na ich czele stał generalny prokurator RP, powoływany przez Radę Państwa. Nadzór sądowy i prokuratorski nad śledztwami prowadzonymi przez UBP i GZI WP był całkowitą fikcją, stąd też zdarzało się, że aresztowanych przetrzymywano nawet po 5–7 lat

w więzieniach nie tylko bez wyroku sądowego, ale nawet bez sankcji prokuratorskiej.

Przyjęta 27 czerwca 1950 r. ustawa o ustroju adwokatury nakazywała jej współdziałanie z „sądami i innymi władzami w obronie porządku prawnego Polski Ludowej", a więc wypaczała charakter instytucji służącej obronie poszkodowanych. Zniesiono prywatne kancelarie adwokackie i stworzono zespoły adwokackie. Równocześnie zarządzono weryfikację wszystkich adwokatów.

Niezawisłość sądownictwa stała się całkowitą fikcją prawną, gdyż sędzia w każdej chwili mógł być odwołany przez ministra sprawiedliwości. Do uzyskania stanowisk sędziowskich (lub prokuratorskich) wystarczyło ukończenie rocznych kursów w specjalnie powoływanych szkołach prawniczych, nie obowiązywał też egzamin sędziowski. Do końca 1951 r. średnie szkoły prawnicze ukończyły 1072 osoby, a utworzoną w 1948 r. Centralną Szkołę Prawniczą im. T. Duracza 278 osób. Tak kształceni sędziowie byli w pełni dyspozycyjni wobec instancji partyjnych, ale warto także wspomnieć, że bardzo często ich przedwojenni koledzy wysługiwali się nowej władzy z jeszcze większą gorliwością.

W dalszym ciągu rosła restrykcyjność przepisów prawa. Panująca wśród władz szpiegomania zaowocowała dekretem z 26 października 1949 r. o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej. Orzecznictwo w najważniejszych z tych spraw przekazano sądom wojskowym. Podlegali przepisom dekretu nie tylko urzędnicy i funkcjonariusze państwowi, ale także „członkowie ciał kolegialnych", m.in. związków zawodowych, organizacji społecznych i politycznych oraz rad narodowych. 19 kwietnia 1950 r. sejm przyjął ustawę o socjalistycznej dyscyplinie pracy. Za opuszczenie bez usprawiedliwienia czterech dni w roku groziła kara sądowa polegająca na wykonywaniu (do 3 miesięcy) dotychczasowej pracy z potrąceniem od 10 do 25% wynagrodzenia, a za

uchylenie się od niej areszt do 6 miesięcy. 27 czerwca 1950 r. uchwalono nowy kodeks rodzinny, zgodnie z którym granicę pełnoletności obniżono z 21 do 18 lat, co m.in. powodowało, że dotychczasowi młodociani odpowiadali przed sądami jak dorośli. Nowe przepisy ułatwiały także uzyskanie rozwodu. Na mocy ustawy o obronie pokoju (z 29 XII 1950) karze więzienia do lat 15 podlegał ten, „kto słowem lub pismem" uprawiał propagandę wojenną, zwalczał lub spotwarzał Ruch Obrońców Pokoju albo ułatwiał szerzenie propagandy „prowadzonej przez ośrodki uprawiające kampanię podżegania do wojny", przez co rozumiano m.in. umożliwianie słuchania zachodnich radiostacji.

Represjonowano też za „złe" klasowo pochodzenie społeczne lub posiadanie rodziny za granicą – można było z tego powodu mieć trudności z dostaniem się na studia lub uzyskaniem dobrej pracy. Najlepsze było pochodzenie robotnicze, dalej chłopskie (ale nie „kułackie"), wreszcie z „inteligencji pracującej". Złe było burżuazyjne, ziemiańskie, drobnomieszczańskie, oficerskie itp. We wrześniu 1949 r. egzekutywa KW PZPR w Lublinie planowała zamknięcie 100–150 prywatnych zakładów i sklepów oraz wysiedlenie z miasta ich właścicieli wraz z rodzinami. Zamierzano też usunąć ze szkół wyższych ok. 300 studentów. „Złe pochodzenie" można było próbować częściowo rekompensować przez „zaangażowanie społeczne". Pod tym terminem rozumiano przynależność do jakiejś masowej organizacji politycznej, w najgorszym wypadku przynajmniej do TPPR. Przynależność i aktywność organizacyjna była warunkiem otrzymania pozytywnej opinii, niezbędnej dla zwiększenia szans na uzyskanie lepszej pracy czy dostanie się na studia. Od lutego 1951 r. przystąpiono do wysiedlania z Krakowa i Warszawy „osób, których obecność na terenie tych miast jest szkodliwa", ale akcja ta nie przybrała zbyt wielkich rozmiarów.

Swoistą formą represji było kierowanie poborowych, których uznano za niepewnych politycznie lub pochodzących z nieodpowiednich rodzin

(m.in. „kułackich"), do odbywania służby w batalionach pracy, od połowy 1949 r. wykonujących najtrudniejsze roboty w górnictwie. Przez tę formację przeszło ok. 120 tys. ludzi. W grudniu 1955 r. z batalionów utworzono Wojskowy Korpus Górniczy (liczący w 1956 r. 41 batalionów), rozwiązany dopiero w 1959 r. W okresie największego rozwoju (1956 r.) liczył on ok. 33 tys. żołnierzy pracujących w 60 kopalniach. Służba w nich trwała nawet 39 miesięcy i dla wielu osób kończyła się trwałym kalectwem lub utratą zdrowia.

Faktyczna likwidacja podziemia niepodległościowego oraz legalnej opozycji skłaniała początkowo kierownictwo PPR do przeprowadzenia istotnej redukcji aparatu represji i tajnej sieci agenturalno-informacyjnej. Jednak sytuacja zmieniła się po zapoczątkowaniu „zwrotu" w polityce partii, co m.in. zaowocowało przyjęciem przez kierownictwo PZPR stalinowskiej tezy o zaostrzaniu się walki klasowej w miarę uzyskiwania postępów w budowie socjalizmu. Między 23 a 25 marca 1949 r. odbyła się narada aktywu MBP, na której Radkiewicz i Berman wygłosili referaty o potrzebie rozwijania czujności w tropieniu wszelkich przejawów walki klasowej i demaskowania ukrytych wrogów klasowych. Zgodnie z tym rozumowaniem uznano, że brak sygnałów o „wrogiej działalności" na jakimś terenie lub w określonych środowiskach świadczy tylko o tym, że wróg się przyczaił i przygotowuje się do decydującego ataku. Zalecono ponowną rozbudowę agentury, a nie tylko opieranie się na rezultatach śledztw. Wiosną 1949 r. MBP miało 1164 agentów i 19 200 informatorów, a pod koniec roku już prawie 50 300 rezydentów, agentów i informatorów. W tym czasie nastąpiło też formalne zespolenie organów bezpieczeństwa i MO. Nieco wcześniej Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego podporządkowano WOP. Zgodnie z nowymi zasadami organizacjnymi komendanci wojewódzcy i powiatowi MO stawali się zastępcami odpowiednich szefów UBP. Domagano się, aby także posterunki MO organizowały własne sieci informatorów, zwłaszcza na

terenie wiejskim. W 1953 r. w resorcie bezpieczeństwa publicznego zatrudnionych było ok. 33,2 tys. funkcjonariuszy i pracowników, z czego połowę stanowili oficerowie operacyjni (to znaczy, że jeden pracownik MBP przypadał na ok. 800 obywateli). W poszczególnych zakładach pracy i na kolei tworzono specjalne komórki UB pod nazwą Referaty Ochrony (RO), a w przedsiębiorstwach przemysłu zbrojeniowego Referaty Wojskowe. W 1950 r. RO działały w ok. 400 zakładach pracy, a sieć ich informatorów liczyła ok. 4,7 tys. ludzi. Z funkcjonariuszami UBP współpracowało w końcu 1953 r. ponad 85 300 agentów, z czego ok. 17,6 tys. zwerbowano w 1953 r. Łącznie w całym MBP, razem z MO (47,5 tys.), WOP (32,3 tys.), KBW (41 tys.), Strażą Przemysłową (32,2 tys.) i strażą więzienną (10 tys.), zatrudnionych było w 1953 r. ok. 200 tys. osób, wspomaganych przez ok. 125 tys. członków ORMO. Pod względem wydatków z budżetu MBP plasowało się w 1949 r. na trzecim miejscu, po ministerstwach Obrony i Oświaty. W wojsku sprawami bezpieczeństwa zajmował się Główny Zarząd Informacji, liczący ponad 4 tys. pracowników i kierowany przez radzieckich oficerów – pułkowników Dymitra Wozniesieńskiego oraz Antoniego Skulbaszewskiego. Kierownictwo GZI WP, formalnie zależne od marsz. Rokossowskiego, kontaktowało się bezpośrednio z Bierutem, a także – prawdopodobnie – otrzymywało dyrektywy od służb radzieckich w Moskwie. W połowie 1952 r. sieć agentów GZI liczyła już ponad 24 tys. oficerów i żołnierzy. Na początku lat 50. z Informacją współpracowało 16–18% całego korpusu oficerskiego. W połowie 1953 r. co czwarty pilot był na jej usługach. Inna sprawa, że odmowa oficerów czy żołnierzy współpracy z GZI była w praktyce niemożliwa. Na przełomie lat 1989 i 1990 zniszczono ok. 85% akt Informacji Wojskowej, m.in. po to, by chronić jej ówczesnych agentów przed kompromitacją.

Łamano podstawowe prawa obywatelskie, m.in. tajemnicę korespondencji. W 1953 r. skontrolowano 12 mln listów (z 800 mln

wysyłanych), a 50 tys. listów w ogóle nie dotarło do adresatów.

Zadaniem systemu terroru było wzbudzenie powszechnej podejrzliwości i atmosfery strachu przed wszechwiedzą „bezpieki". W ewidencji operacyjnej MBP, a więc w kartotece osób pozostających z jakichś powodów w orbicie zainteresowań służb jako potencjalnie wrogie, znajdowało się w 1953 r. 5,2 miliona nazwisk. O wyrafinowanych torturach stosowanych przez śledczych krążyły wręcz legendy, toteż w wielu wypadkach nie trzeba było ich stosować, bo aresztowani – nawet dzielni oficerowie podziemia – już na pierwszym przesłuchaniu dobrowolnie składali wyczerpujące zeznania. Tortury z reguły stosowano wówczas, gdy śledczym chodziło o zmuszenie oskarżonych do składania fałszywych zeznań potrzebnych na pokazowych procesach, gdzie dowodzono różnych absurdalnych tez, na które istniało zapotrzebowanie polityczne. W placówkach terenowych stosowanie tortur było także pochodną źle prowadzonej pracy operacyjnej, kiedy w stosunku do aresztowanych nie zgromadzono wcześniej odpowiednich dowodów i chciano je zastąpić wymuszonym przyznaniem się do winy. Skrajne wypadki takich działań były piętnowane i karane przez kierownictwo MBP. Tak stało się w odniesieniu do Zofii Kuszyńskiej i kilku innych osób, którym 12 marca 1953 r. Wrocławski Sąd Rejonowy wymierzył bardzo wysokie wyroki, w tym karę śmierci, za rzekomy udział w organizacji antypaństwowej i szpiegostwo. Przeprowadzona przez MBP w połowie roku kontrola sprawy wykazała, że wszystkie oskarżenia były nieprawdziwe.

Wrażenie wszechwładzy aparatu bezpieczeństwa pogłębiał fakt, że przed aresztowaniem nie chroniły ani immunitet poselski (z reguły uchylano go po aresztowaniu, np. w wypadku W. Lechowicza czy W. Gomułki), ani sprawowanie wysokich urzędów państwowych. Częstą praktyką była metoda aresztowania przez UBP na ulicy, a o losie tak „zaginionego" rodzina dowiadywała się z reguły po miesiącach, a nawet

po latach. Aresztowania bardzo często odbywały się bez wiedzy prokuratury i sądu. Całe lata bez sankcji prokuratorskiej przetrzymywany był m.in. M. Spychalski.

Przeprowadzono kolejne reorganizacje systemu więziennictwa. W 1948 r. istniało 16 więzień centralnych (odpowiednich dla poszczególnych województw), kilkadziesiąt więzień karno-śledczych, jeden obóz pracy podległy Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, jedna kolonia rolna, 2 centralne obozy pracy, 3 obozy pracy dla volksdeutschów oraz 65 obozów jenieckich. Po likwidacji obozów pracy na początku lat 50. w systemie więziennictwa zaczęły przeważać zakłady stałe (więzienia i areszty) oraz o charakterze półotwartym, lokalizowane przy dużych przedsiębiorstwach produkcyjnych, głównie na Śląsku. Były to tzw. Ośrodki Pracy Więźniów (OPW). W miejsce Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie, gdzie trzymano między innymi Ukraińców z akcji „Wisła", powstało więzienie karne dla młodocianych więźniów politycznych. W 1950 r. placówek więziennych różnego rodzaju było 126, a w 1954 – 179.

Nadal przeprowadzano masowe aresztowania. 1 stycznia 1949 r. przebywało w więzieniach 79 228 osób, w tym 32 197 więźniów politycznych. 34 296 osób przetrzymywano w obozach dla volksdeutschów i jeńców, a 19 768 karnie skierowano do pracy w kopalniach węgla. Pracowało tam już 15 tys. więźniów, w tym 5 tys. politycznych. Łączna liczba represjonowanych wynosiła wówczas ponad 133 tys. W końcu 1949 r. więźniów odsiadujących wyroki było już przeszło 101 tys. 1 października 1952 r., w okresie największego nasilenia terroru, w zakładach karnych samych więźniów politycznych przetrzymywano 49,5 tys.

W październiku 1950 r. MBP przygotowało się do masowych aresztowań, głównie inteligencji i chłopów sprzeciwiających się kolektywizacji. Na sporządzonych wcześniej listach proskrypcyjnych

umieszczono nazwiska 13 825 osób. Ostatecznie w trakcie tej akcji, określonej kryptonimem „K", w ciągu jednej nocy aresztowano 4963 osoby, w tym m.in. 1430 inteligentów, 1444 bogatych chłopów, 461 robotników i 61 byłych właścicieli ziemskich. Z zatrzymanych 40% zwolniono, resztę sądzono lub zwerbowano do współpracy. W grudniu 1950 r. minister Radkiewicz przyznał, że w stosunku do roku 1949 liczba aresztowanych z powodów politycznych wzrosła o ponad 30%.

Nadal represjom podlegali żołnierze AK. Po 1949 r. wszyscy w zasadzie jej wyżsi dowódcy, nawet wcześniej ułaskawieni, jak płk dypl. Jan Rzepecki czy płk Jan Mazurkiewicz „Radosław", ponownie trafili do więzień. Symbolem losu żołnierzy AK w komunistycznych więzieniach stała się sprawa gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila", który 16 kwietnia 1952 r., w tajnym procesie, prowadzonym w sposób skrajnie tendencyjny, na podstawie dekretu z 31 sierpnia 1944 r. *O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy i zdrajców Narodu Polskiego* został skazany przez Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy na karę śmierci i 24 lutego 1953 r. powieszony. Fieldorfa niesłusznie obarczono odpowiedzialnością za mordowanie w okresie wojny członków podziemia komunistycznego i partyzantów radzieckich, m.in. na podstawie zeznań komendanta Okręgu Białostockiego AK, który był inicjatorem takich działań w swoim okręgu. Montowano przeciwko akowcom sprawy z tytułu rzekomej kolaboracji z gestapo, wykorzystując w tym celu prawdziwych niemieckich agentów, m.in. Józefa Kesslera-Kruszewskiego, który oskarżył płk. Jana Zientarskiego, komendanta Okręgu Kielce–Radom, o współpracę z Niemcami. W tym wypadku sąd wojskowy sprawę umorzył, uznając zebrany przez UB materiał za niewystarczający.

Mnożyły się sprawy wytaczane prawdziwym i rzekomym członkom organizacji podziemnych, głównie grupujących młodzież. W latach 1949–1955 organa bezpieczeństwa wykryły 1099 organizacji

młodzieżowych, do których należało ok. 5 tys. osób. Najwięcej, bo 213 organizacji, liczących 1523 członków, rozbito w 1950 r. Przeprowadzały one głównie różne akcje ulotkowe, niszczyły dekoracje i portrety przywódców komunistycznych, demolowały lokale ZMP. Część z nich starała się kontynuować tradycje szaroszeregowe (ZHP) lub organizacji katolickich, takich jak Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży lub Sodalicja Mariańska. Do nielegalnych organizacji należeli też członkowie ZMP. W części wypadków ich powstanie było wynikiem akcji prowokacyjnych, organizowanych wśród młodzieży przez chcących wykazać się skutecznością działania pracowników bezpieczeństwa.

Nadal likwidowano pozostałości zbrojnego podziemia. Jak wynika z danych MBP, tylko w roku 1950 dokonano 2875 napadów, w tym 1136 na spółdzielnie, 257 na instytucje państwowe i 171 na placówki organów bezpieczeństwa. Zginęło 48 funkcjonariuszy UBP, 43 pracowników aparatu partyjnego i 38 urzędników państwowych. Podobnie wyglądała sytuacja w latach następnych. W 1951 r. podziemie miało dokonać (prawdopodobnie w dane te wliczano także działania zorganizowanych band kryminalnych) 2555 akcji, w 1952 r. – 2930. Czynnym zwalczaniem zbrojnego podziemia zajmował się głównie KBW. W 1950 r. przeprowadził on 4833 operacje bojowe. W każdej z nich brało udział ok. 3,4 tys. żołnierzy. Zlikwidowano 116 grup zbrojnych, zabito 40 członków podziemia oraz aresztowano 4479 osób. Podobne były statystyki działań KBW w latach następnych. W 1952 r. przeprowadzono ponad 3600 akcji bojowych, angażując w nich codziennie ok. 3 tys. żołnierzy. Wyraźny spadek aktywności KBW nastąpił w 1953 r., kiedy to akcji w terenie było o połowę mniej niż w roku poprzednim. Tendencja ta utrzymała się w latach następnych. W 1954 r. zorganizowano 130 akcji bojowych, a w 1955 – 112.

Powstawały także nowe organizacje konspiracyjne, które podejmowały działania o charakterze terrorystycznym. We wrześniu

1948 r., podczas spotkania dawnych członków AK i WiN w klasztorze Bernardynów w Radecznicy, utworzono Inspektorat Zamojski AK, dowodzony przez kpt. Mariana Pilarskiego „Jara", liczący 200–400 członków. Część z nich przyłączała się także do oddziałów partyzanckich, które likwidowały przedstawicieli miejscowych władz i osoby podejrzewane o działalność agenturalną oraz zdobywały środki materialne, napadając na różne instytucje. W kwietniu 1950 r. inspektorat został rozbity przez funkcjonariuszy UBP.

Utworzony w 1949 r. „Krajowy Ośrodek – Kraj" miał swe komórki na terenie kilku województw. Kierował nim „Jan" (mjr Zenon Sobota-Tomaszewski), były szef Kedywu Podokręgu Rzeszowskiego AK, podejrzewany o współpracę z gestapo, a po wojnie agent NKWD oraz UB. Dziełem tej organizacji był głośny zamach na Stefana Martykę, lektora propagandowej audycji Polskiego Radia „Fala 49". 9 września 1951 r. Martyka został zastrzelony we własnym mieszkaniu w Warszawie. Członkowie „Kraju" rozbrajali m.in. patrole MO, a także próbowali wiosną 1952 r. wykoleić pod Płochocinem (koło Ożarowa Mazowieckiego) pociąg relacji Moskwa–Berlin. Sobota, otoczony przez funkcjonariuszy UB w Zwierzyńcu na Zamojszczyźnie (z 1 na 2 VII 1952), miał popełnić samobójstwo, ale wątpliwości co do genezy tej organizacji i jej charakteru pozostały. Konspiracja kierowana przez Sobotę znakomicie ilustrowała stalinowską tezę o zaostrzaniu się walki klasowej w miarę postępów budowy socjalizmu, a jego przeszłość i sposób działania może sugerować, że tworzył ją z inspiracji UB. Powołanie „Kraju" mogło być jednak także wynikiem zawodu Soboty, gdyż zasługi dla NKWD i UB nie uchroniły go przed osadzeniem w areszcie, z którego później zbiegł. W związku z działalnością w szeregach „Kraju" w więzieniach znalazło się ok. 100 osób, głównie studentów, uczniów szkół średnich i harcerzy, a co najmniej 5 osób stracono.

Z materiałów MBP wynika, że w pierwszej połowie 1952 r. zlikwidowano 98 „organizacji bandyckich", liczących 519 członków. W tym czasie „bandy" dokonały 622 napadów, z których 363 miało charakter polityczny. 57% napadów odbyło się w pięciu województwach – kieleckim, krakowskim, wrocławskim, lubelskim, białostockim i w samej Warszawie. W drugiej połowie 1952 r. nadal na terenie kraju miało działać 70 „organizacji bandyckich".

W latach 1949–1953 grupą osób szczególnie tropionych przez UB byli autentyczni lub urojeni agenci wywiadów państw „imperialistycznych" – USA, Wielkiej Brytanii i Francji. Stale wzrastała liczba osób skazanych za działalność szpiegowską: w 1945 r. było ich 5, w 1946 – 34, 1947 – 106, 1948 – 152, 1949 – 172, 1950 – 208, 1951 – 195, 1952 – 213, 1953 – 307. Aresztowanych z powodu podejrzeń o prowadzenie działalności szpiegowskiej było wielokrotnie więcej. 28 lipca 1952 r. minister Radkiewicz wydał specjalny rozkaz w sprawie walki z „agenturą nasyłaną do kraju". Zobowiązywał on PUBP i WOP do rozbudowy sieci agenturalnej w pasie granicznym i strefie przygranicznej. Sieć informatorów powiązana w rezydentury miała uniemożliwiać nielegalne przekraczanie granicy, ujawniać ewentualne kanały i punkty przerzutowe ludzi i zakazanej literatury. Hermetyczne uszczelnianie granic państwowych w jeszcze większym stopniu pogłębiało izolację Polski od jakichkolwiek wpływów zewnętrznych.

W walce z obcymi wywiadami władze bezpieczeństwa odnotowały kilka spektakularnych sukcesów. W operacji UBP o kryptonimie „Cezary" stworzono wiosną 1948 r. fikcyjny V Zarząd WiN, kierowany przez oficerów MBP i pozyskanego autentycznego członka poprzednich władz tej organizacji. Na terenie kraju utworzono prowokacyjną siatkę konspiracyjną WiN. Przyjmowano emisariuszy Delegatury Zagranicznej WiN, kierowanej przez ppłk. Józefa Maciołka, współpracującej ściśle z CIA i wywiadem brytyjskim, oraz wysyłano własnych agentów na

Zachód. W maju 1951 r. władze USA zostały poinformowane, że krajowe WiN tworzy 500–600 aktywnie działających członków, którzy utrzymują łączność z ok. 1200 lokalnymi konspiratorami. Rezerwy WiN miały liczyć ok. 15 tys. ludzi. 28 grudnia 1952 r. Polskie Radio podało, że do władz zgłosili się komendanci organizacji krajowej WiN, ujawniając jej struktury, plany oraz kontakty z Zachodem. Powody dekonspiracji przez MBP operacji „Cezary" nie są znane. Być może, obawiając się, że prowokacja zostanie ujawniona przez CIA, postanowiono skompromitować wcześniej wywiad amerykański, który rzekome struktury WiN działające w Polsce zamierzał wykorzystać w wypadku wojny do przeprowadzenia operacji „Wulkan", opracowanej w 1951 r., a polegającej na masowym wysadzaniu przez grupy dywersyjne mostów, przepustów na drogach kołowych i liniach kolejowych w celu utrudnienia przerzutu wojsk sowieckich przez teren Polski i dowozu zaopatrzenia. Akcja ta miała być skoordynowana z precyzyjnym bombardowaniem przez lotnictwo USA węzłów komunikacyjnych w Polsce i wsparta zrzutami spadochroniarzy. W wyniku tej prowokacji UB aresztowało 114 osób. Wobec 75 z nich prowadzono śledztwo, 28 zwerbowano, a 11 zwolniono po przesłuchaniu.

W ramach gry operacyjnej o kryptonimie „C–1" organa bezpieczeństwa w porozumieniu z władzami radzieckimi zorganizowały sieć konspiracyjną kierowaną przez Zenona Łapińskiego, zwerbowanego przez UBP wysokiego funkcjonariusza Służby Bezpieki banderowskiej OUN. Ta prowokacyjna organizacja działała do 1954 r. i składała się z byłych członków OUN i UPA, m.in. przerzucanych przez kurierów z Zachodu przez Polskę do ZSRR. Docierała ona do ścisłego kierownictwa OUN i UPA na Ukrainie oraz do ukraińskich ośrodków nacjonalistycznych działających na Zachodzie, ułatwiając komunistycznym służbom specjalnym penetrację tych struktur.

W grudniu 1952 r. w krajowych środkach przekazu ujawniono działalność szpiegowską organizowaną przez Dział Krajowy Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej w Londynie, kierowany przez Edwarda Sojkę. We wrześniu 1950 r. zawarł on porozumienie o współpracy z CIA, w roku następnym z wywiadem brytyjskim. Od jesieni 1950 r. rozbudowywał łączność z Polską, tworząc w tym celu na terenie Niemiec Zachodnich placówki „Północ" i „Południe". Podobnie jak w latach 1945–1948, kontakty z krajem opierano przede wszystkim na ludziach związanych poprzednio ze Stronnictwem Narodowym. W Polsce nie budowano struktur konspiracyjnych, natomiast informacje starano się pozyskiwać od pojedynczych osób (tzw. punktów informacyjnych). Od października 1950 r. zorganizowano 47 wypraw kurierskich do kraju. Rada Polityczna otrzymywała w zamian za informacje wywiadowcze z Polski wsparcie finansowe od władz amerykańskich i brytyjskich. Placówki łączności znajdujące się w Niemczech zostały dość szybko rozpracowane przez UBP. Jesienią 1952 r. dwóch umieszczonych w nich agentów UB uciekło do kraju, zabierając archiwum i kasę. Funkcjonariusze UBP aresztowali ponad 230 osób. W wyniku procesów wiele z nich skazano na kary śmierci. Najbardziej znane procesy mające związek z działalnością Rady Politycznej to tzw. proces kurii krakowskiej oraz pokazowy proces w Katowicach, w którym 13 lutego 1953 r. skazano na karę śmieci trzy osoby, z Wiktorem Marszałkiem na czele. Wszystkie wyroki wykonano. Szpiegowska działalność Rady Politycznej stała się powodem głębokiego sporu, który rozgorzał w środowiskach niepodległościowych na emigracji.

Lawinowo wzrastały sądowe represje za drobne „przestępstwa" polityczne, zwłaszcza za „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości" (przez co rozumiano m.in. „szeptankę", czyli powtarzanie plotek), słuchanie „wrogich rozgłośni" czy lżenie narodu polskiego lub jego przywódców (w tym także Stalina). 20 czerwca 1950 r. znieważenie

publicznie wystawionego czerwonego sztandaru Sąd Najwyższy uznał za przestępstwo porównywalne ze sprofanowaniem flagi biało-czerwonej. Kara groziła także za wywieszenie flagi Watykanu. Sąd Najwyższy uznał m.in., że słuchanie zagranicznego radia w towarzystwie jest zbrodnią przeciw pokojowi, a opowiadanie dowcipów politycznych zbrodnią stanu. Z oskarżenia o szerzenie wrogiej propagandy w 1950 r. skazano o 50% osób więcej niż w 1949. Tylko w 1952 r. osądzono 5,5 tys. spraw za „szeptankę"; skazywano również za przekazywanie informacji, opinii czy wypowiedzi – także w listach przejętych przez UBP na pocztach – na temat „cudów" religijnych, mordu w Katyniu, za krytyczne uwagi o Stalinie, Bierucie, Rokossowskim, funkcjonowaniu spółdzielń produkcyjnych itp.

Oto przykładowe sprawy sądowe najlepiej ilustrujące represyjność polityki karnej w wymienionym zakresie. 26 stycznia 1949 r. Sąd Okręgowy w Warszawie skazał wicegwardiana klasztoru Franciszkanów w Niepokalanowie na 7 lat, a dwóch innych braci zakonnych na 3 lata więzienia za kolportowanie „ulotek propagujących wojnę", a w rzeczywistości za rozpowszechnianie pisma o objawieniach w Fatimie. 12 czerwca 1950 r. w Białymstoku WSR skazał popularnego kaznodzieję na 6 lat więzienia za szerzenie w kazaniach propagandy „wrogiej Polsce Ludowej". 11 grudnia 1950 r. WSR w Szczecinie skazał pracownika tamtejszego Zarządu Portu na 6 lat więzienia za krytyczne wypowiedzi o sytuacji politycznej w Polsce i posiadanie ręcznie przepisanej tzw. przepowiedni Wernyhory (z 1939 r.), która zdaniem sądu mogła zaszkodzić interesom państwa polskiego. Oficer z armii Berlinga, który był osadnikiem wojskowym w Sławsku, w 1951 r. został skazany przez WSR w Koszalinie na 6 lat więzienia za przedstawianie w fałszywym świetle stosunków gospodarczych w ZSRR, kierowanie obelg pod adresem Stalina i Rokossowskiego, szkalowanie zmian ustrojowych i odgrażanie się członkom PZPR. Dom i dziesięciohektarowe

gospodarstwo skonfiskowano. Świadka Jehowy skazano na 15 lat więzienia za biblijny wykład o końcu świata, potraktowany jako propagowanie III wojny światowej.

Jak już wspomniano, od 1951 r. wiele spraw z oskarżenia o „szeptankę" prowadziła także Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, skazując na kary z reguły sięgające od kilku do 24 miesięcy obozu pracy (więcej nie mogła), które w porównaniu z wyrokami ferowanymi przez sądy i tak należy uznać za łagodne. Większość tych spraw prowadzono na podstawie donosów przypadkowych osób lub bliskich znajomych oskarżonych, często będących pod wpływem alkoholu. W zasadzie można było zostać skazanym za wszystko, co przez UBP i MO zostało uznane za antyustrojowe. Na tej podstawie w październiku 1951 r. aresztowano i skazano na 24 miesiące obozu pracy za „pijaństwo i szerzenie pornografii" dwóch organizatorów prywatnego kabaretu Klub Byków, złożonego z absolwentów i studentów warszawskiej Szkoły Głównej Handlowej i niemającego nic wspólnego z działalnością polityczną. Stosowano także odpowiedzialność zbiorową, m.in. Komisja Specjalna skazała na rok obozu rodzinę zbiegłego marynarza, aresztowano także matkę por. Franciszka Jareckiego, który 8 marca 1953 r. uciekł samolotem wojskowym Mig-15 na Bornholm.

Władze administracyjne i aparat bezpieczeństwa szczególną uwagę zwracały na terminową realizację przez rolników dostaw obowiązkowych (żywca, zboża, mleka, ziemniaków itp.). Chłopi niewywiązujący się z nich lub występujący przeciw kolektywizacji podlegali dotkliwym represjom. Tylko jesienią 1950 r. aresztowano ok. 900 rolników i w listopadzie ponad 120 z nich skazano na kary więzienia, w tym dwóch na dożywocie. Bezprawne represje lokalnych władz wobec chłopów przybierały tak masowy charakter, że zmusiły nawet kierownictwo partyjne do ujawnienia niektórych z nich. Najskrajniejsze

nadużycia, których dokonano w powiatach gryfickim i drawskim, gdzie w trakcie akcji skupu zboża demolowano i okradano zagrody chłopskie, zostały napiętnowane przez Biuro Polityczne (maj i sierpień 1951), a przedstawicieli lokalnych władz partyjnych, administracyjnych i bezpieczeństwa skazano na kary więzienia. Publiczne ujawnienie nadużyć w pow. gryfickim wywołało jednak niezadowolenie ze strony władz radzieckich, jako służące rzekomo „wrogom klasowym". Także Stalin w rozmowie z Bierutem, gdy ten poinformował go o wypadkach gryfickich, przypomniał mu, że w ZSRR to pozaprawny przymus spowodował przełom w masowym powstawaniu kołchozów. Potępienie wypadków gryfickich nie zmieniło więc zasadniczo polityki represji nadal stosowanej wobec rolników. W 1953 r. za zaległości w wykonywaniu obowiązkowych dostaw aresztowano 17 571 osób, z czego do sądów trafiło 6800.

W połowie listopada 1951 r. penetrację propagandową społeczności wiejskiej uznano za jedną z najważniejszych dziedzin działalności aparatu bezpieczeństwa i pod tym kątem dokonano w kwietniu 1952 r. reorganizacji powiatowych UBP, nastawiając ich pracę głównie na werbowanie przez referentów gminnych agentury na ich terenie. Celem podjętej reorganizacji było zbudowanie działających w każdej gminie w kraju sieci agentur, mającej ustalić osoby (nazywane „wodzirejami") cieszące się w środowisku wiejskim największymi wpływami.

Stopniowo coraz więcej uwagi poświęcano walce z urojonymi zazwyczaj przejawami dywersji i sabotażu gospodarczego, pod który podciągano najczęściej zdarzenia losowe (zwłaszcza pożary czy awarie w kopalniach) spowodowane złą organizacją pracy lub niedbalstwem, m.in. wypadki kolejowe, awarie maszyn, zatrucia zwierząt rzeźnych oraz bydła itp. Tylko w lipcu i sierpniu 1949 r. w sprawach z oskarżenia o sabotaż gospodarczy wydano sześć wyroków śmierci, m.in. na zbieracza złomu za demontaż nieczynnej linii wysokiego napięcia.

Większość z nich wykonano. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1952 r. za „wrogą" działalność w zakładach pracy i przedsiębiorstwach komunikacyjnych aresztowano ponad 6 tys. osób. Na początku 1953 r. walkę z dywersją i sabotażem gospodarczym traktowano jako priorytet w działaniach organów bezpieczeństwa. Rzekome dywersje i sabotaże miały też w jakimś stopniu być wytłumaczeniem coraz bardziej widocznych kłopotów gospodarczych.

Nadal organizowano pokazowe procesy polityczne. Tak jak poprzednio, miały one swoisty aspekt dydaktyczny i określały kierunki represyjnej działalności władz. W tym czasie rozprawiano się z działaczami niepodległościowymi, choć chyba najwięcej było oskarżeń o szpiegostwo na rzecz USA, Wielkiej Brytanii, a także Francji, a nawet o propagowanie amerykańskiego stylu życia.

Konfiskata zboża i innych produktów rolnych dokonana przez uczniów Szkoły Przysposobienia Przemysłu Papierniczego w Krapkowicach (luty 1951).

Między 18 czerwca a 11 lipca 1949 r. odbył się proces działacza narodowego Adama Doboszyńskiego, który pod koniec 1946 r. nielegalnie powrócił z Londynu do kraju i w połowie 1947 r. został aresztowany. Torturami zmuszono go do przyznania się do absurdalnych zarzutów, m.in. do współpracy z wywiadem niemieckim. Proces miał na celu, poza kompromitacją środowisk narodowych, wykazanie rzekomej ścisłej współpracy Komendy Głównej ZWZ i AK z gestapo. Doboszyński w trakcie procesu wyłamał się z narzuconej mu roli, odwołał swoje zeznania i oświadczył wobec zgromadzonych publicystów: „Na rany i krew Chrystusa, jestem niewinny". Po latach wspominał o tym obecny na procesie pisarz Roman Bratny, twierdząc, że przeżył wówczas szok. Nie przeszkodziło mu to jednak zaatakować Doboszyńskiego w „Odrodzeniu". 11 lipca 1949 r. Doboszyński został skazany na karę śmierci, a następnie stracony. W sierpniu 1949 r. w Krakowie odbył się proces sześciu członków Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej, regionalnej organizacji zbrojnej działającej na Podhalu. Wśród oskarżonych był ks. Władysław Gurgacz, skazany na karę śmierci i stracony. Od 25 stycznia do 6 lutego 1950 r. sądzono kilku oficerów marynarki wojennej, w tym pierwszego jej powojennego dowódcę kontradmirała Adama Mohuczego, który, skazany na 13 lat, zmarł w więzieniu w 1953 r. Między 5 a 14 października 1950 r. trwał proces członków IV Zarządu WiN, z ppłk. Łukaszem Cieplińskim na czele, oskarżanych m.in. o współpracę z wywiadem amerykańskim. Wydano wówczas siedem wyroków śmierci i wszystkie wykonano. Między 9 a 18 listopada 1950 r. toczył się proces o szpiegostwo na rzecz Wielkiej Brytanii oraz przerzucanie przez „zieloną granicę" osób z Polski, o co m.in. oskarżony był attaché lotniczy ambasady brytyjskiej Claude Turner, skazany na półtora roku więzienia. Między 28 marca a 3 kwietnia 1951 r. odbył się proces pokazowy pięciu działaczy SP, oskarżonych o rzekomą współpracę z gestapo, w którym główni

podsądni – Józef Kwasiborski i Jan Hoppe, zostali skazani na dożywocie, a Antoni Antczak na 15 lat więzienia. Latem 1951 r. duży propagandowy rozgłos towarzyszył wspominanemu już pokazowemu procesowi dziewięciu wyższych wojskowych, z gen. Stanisławem Tatarem na czele, tworzących w WP rzekomą „grupę szpiegowsko-dywersyjną".
W listopadzie 1951 r. WSR w Warszawie orzekł wobec czterech młodych ludzi (19–21 lat, dwaj licealiści, student i urzędnik) dwie kary śmierci oraz 12 i 15 lat za 20 drobnych rabunków, m.in. 540 zł skradzionych ze sklepu. Zarzucono im, że odwiedzali Amerykański Ośrodek Informacji, by obejrzeć film lub przeczytać pisma, bywali w restauracjach na dansingach i jeździli taksówkami. Według prokuratora wojskowego łączyli gangsterstwo z amerykańskim stylem życia. „Trybuna Ludu" pisała: „Kształtując swój światopogląd na wrogich, antypolskich audycjach przesiąkli oni ideologią faszystowską, która pchnęła ich na drogę grabieży i krańcowej demoralizacji [...]. Łączyli ślepy kult «amerykanizmu» oraz nienawiść do Polski Ludowej i jej ustroju z praktyką pospolitego bandytyzmu i rabunku dla własnych korzyści". Ostatecznie kary śmierci zamieniono na dożywocia. W końcu grudnia 1951 r. przed cywilnym Sądem Wojewódzkim w Warszawie odbył się proces pokazowy członków utworzonej przez W. Lechowicza komórki kontrwywiadowczej Delegatury Rządu „Start", m.in. Witolda Pajora, Stanisława Nienałtowskiego i Zygmunta Ojrzyńskiego, oskarżonych o to, że zebrane informacje dotyczące członków PPR i AL przekazywali gestapo. Ze skazanych na śmierć 21 grudnia 1951 r. stracono Ojrzyńskiego, który konsekwentnie odmawiał obciążania innych oskarżonych. W styczniu 1952 r. rozpoczął się przeciwko Tadeuszowi Głuchowskiemu proces o szpiegostwo na rzecz USA, w którym m.in. starano się wykazać, że Radio Wolna Europa jest placówką wywiadu amerykańskiego. Oskarżonego skazano na karę śmierci i stracono. W grudniu 1952 r. przed Sądem Wojewódzkim

w Warszawie odbył się pokazowy proces działającego w okresie okupacji niemieckiej w stolicy Okręgowego Kierownictwa Walki Podziemnej. Kilka zapadłych na nim wyroków śmierci wykonano.

W pierwszej połowie 1952 r. w porozumieniu z władzami ZSRR przygotowywano wielki proces pokazowy, podczas którego zamierzano oskarżyć oficerów II Oddziału Sztabu Głównego WP sprzed 1939 r. o eksperymenty z bronią toksykologiczną i bakteriologiczną. Rzekomo środki trujące podawano nieznanym osobom zatrzymanym przez Korpus Ochrony Pogranicza (KOP) na Polesiu, a w wyniku tych eksperymentów miało zginąć 10 osób. Głównym oskarżonym – sądzonym zaocznie – miał być gen. Tadeusz Pełczyński, o którego wydanie zwrócono się do Brytyjczyków. Proces miał wykazać, że władze II RP „we współpracy z imperialistami innych państw (USA, Anglii, Japonii) przygotowywały w swoich laboratoriach broń bakteriologiczną masowego rażenia". Ostatecznie władze radzieckie uznały, że dowody współpracy w tej sprawie wywiadu polskiego z innymi krajami są bezwartościowe i nie zgodziły się na podniesienie w przygotowywanym procesie aspektu międzynarodowego. Stosunkowo łagodne wyroki wydane w 1953 r. na czterech oskarżonych – najwyższy wynosił 13 lat – świadczyły o słabości zarzutów oskarżenia. Proces ten miał prawdopodobnie także zatrzeć wrażenie, jakie na Zachodzie wywołało śledztwo prowadzone w latach 1951–1952 przez Kongres USA w sprawie masowego mordu w Katyniu, dokonanego w 1940 r. przez NKWD na kilku tysiącach polskich oficerów.

Mimo atmosfery terroru władzy trudno było wyeliminować wszystkie objawy opozycji. Świadczyły o tym skrzętnie odnotowywane w dziennych biuletynach MBP wypadki niszczenia portretów przedstawicieli władz, rozrzucania antyreżimowych ulotek, rozpowszechniania wrogich plotek i wypowiedzi. 9 kwietnia 1951 r. w Szczecinie pijany radziecki oficer zastrzelił Polaka, a uciekając przed tłumem, postrzelił jeszcze pięć osób. Doszło do zamieszek, w których

wyniku pobito ciężko milicjanta, a drugiego wyrzucono z okna na drugim piętrze. Kilkutysięczny tłum spacyfikowały dopiero oddziały KBW. Łącznie było czterech zabitych, a zatrzymano 174 osoby. W 1951 r. nie udało się też powstrzymać fali strajków w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego i w przemyśle włókienniczym. Problemem były również dezercje z wojska połączone z próbami ucieczki za granicę. 1 sierpnia 1951 r. doszło do buntu 12-osobowej załogi na okręcie hydrograficznym Marynarki Wojennej (ORP „Żuraw") i uprowadzenia go do Szwecji. Następnego dnia czteroosobowa załoga uciekła do Szwecji na samolocie aeroklubu z Kobylnicy pod Poznaniem. Tylko od listopada 1951 r. do początków lipca 1952 r. za dezercję rozstrzelano siedmiu żołnierzy WP.

Budowa „państwa dyktatury proletariatu" zaowocowała także dalszym nasileniem walki z Kościołem. Przejawem tego była likwidacja audycji religijnych w Polskim Radiu, w tym (od 1949 r.) transmisji mszy. Niepokojąca była sytuacja Kościoła w innych krajach komunistycznych, zwłaszcza na Węgrzech, gdzie w lutym 1949 r. w pokazowym procesie skazano prymasa kardynała Jozsefa Mindszentyego na dożywotnie więzienie za szpiegostwo i próbę obalenia ustroju. Jak oceniały same władze komunistyczne, ich ofensywę antykatolicką rozpoczęły opublikowanie 20 marca 1949 r. oświadczenia rządu w sprawie stosunków z Kościołem katolickim i związane z nim masowe zebrania organizowane w całym kraju. W ślad za nimi miały nastąpić działania o charakterze administracyjnym, finansowym i represyjnym. 25 marca Berman oświadczył ambasadorowi ZSRR Lebiediewowi: „Chcemy doprowadzić do rozwarstwienia wśród duchowieństwa i wśród wierzących". Pretekstu do wzmożenia tych działań dostarczyła władzom sama Stolica Apostolska oraz tzw. cud lubelski. 1 lipca 1949 r. w watykańskim dzienniku „Osservatore Romano" opublikowano dekret Świętego Oficjum, grożący ekskomuniką katolikom nie tylko należącym do partii komunistycznych, ale także z nimi współpracującym lub

czytającym prasę komunistyczną. Dekret ten teoretycznie stawiał w dwuznacznej sytuacji biskupów poszukujących *modus vivendi* z rządami komunistycznymi. Władze zakazały rozpowszechniania tego dekretu na terenie państwa polskiego. 3 lipca 1949 r. modląca się w katedrze lubelskiej zakonnica miała zauważyć na obrazie Matki Boskiej spływające po jej obliczu krwawe łzy. Wieść szybko się rozeszła i do Lublina zaczęły napływać wielotysięczne rzesze wiernych, nad którymi trudno było zapanować. 13 lipca 1949 r. w tratującym się tłumie śmierć poniosła jedna osoba, a 19 zostało poważnie rannych. Wkrótce fala „cudów" – głównie w postaci „odnawiających" się obrazów świętych z chłopskich domostw – rozlała się na cały kraj. Stopniowo sprawę wyciszono, niemniej przez władze bezpieczeństwa uznana została ona za przejaw walki kleru z Polską Ludową i chęci rozpętania fanatyzmu religijnego.

5 sierpnia 1949 r. wydano dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania. Pośrednio był on wymierzony w Kościół, gdyż w nieprecyzyjnie sformułowanych przepisach grożono nadużywającym „wolności wyznania i sumienia w celach wrogich ustrojowi Rzeczypospolitej Polskiej" karą więzienia do lat trzech. Osoby odmawiające wykonywania obrzędów lub czynności religijnych z powodu działalności lub poglądów politycznych, społecznych lub naukowych podlegały karze więzienia do 5 lat, co było związane m.in. z faktem, że w okresie wcześniejszym dochodziło do licznych konfliktów podczas religijnych pogrzebów działaczy politycznych, gdyż duchowieństwo sprzeciwiało się wprowadzaniu na cmentarze katolickie czerwonych sztandarów. Kolejny dekret z 5 sierpnia 1949 r., o zmianie niektórych przepisów prawa o stowarzyszeniach, uchylał obowiązujące dotąd wyłączenie zrzeszeń o celach religijnych od obowiązku rejestracji i nakazywał dokonanie tego w ciągu 90 dni. W tej sytuacji episkopat

zawiesił działalność istniejących jeszcze stowarzyszeń religijnych, takich jak Sodalicja Mariańska.

Równocześnie (5 VIII) rozpoczęła działalność Komisja Mieszana rządu i episkopatu. Spotkania Komisji pozwalały wymieniać poglądy na interesujące obie strony sprawy i stały się forum ożywionych polemik, jednak raczej nie wpłynęły na złagodzenie antykościelnej polityki władz komunistycznych. 13 sierpnia 1949 r. na posiedzeniu BP KC PZPR wytyczono plan dalszej walki z Kościołem: „Biuro Polityczne postanowiło kontynuować akcję według nakreślonego planu: 1. Ustawa o zgromadzeniach; 2. Ustawa o szpitalach; 3. Sprawa katechetów; 4. Sprawa podatków; 5. Sprawa katolickich organizacji młodzieżowych; 6. Sprawa Caritasu; 7. Sprawa fundacji kościelnych". 23 listopada 1949 r. Ministerstwo Administracji Publicznej wydało okólnik zakazujący prowadzenia bez zezwolenia działalności religijnej poza obrębem kościołów, a więc m.in. organizowania pielgrzymek i procesji po drogach publicznych, wznoszenia przydrożnych kapliczek i krzyży czy zwoływania zebrań parafialnych. W ten sposób działalność Kościoła miała zostać ograniczona do obrębu murów świątyń.

Zgodnie z przyjętym wcześniej planem – zaaprobowanym przez Stalina – władze rozpoczęły działania zmierzające do rozbicia jednolitej postawy kleru. We wrześniu 1949 r. przy tworzonym wówczas ZBoWiD powołano Komisję Księży. W ciągu kilku lat udało się władzom skupić w niej około 500 duchownych, a w imprezach przez nich organizowanych uczestniczyło ok. 1000 księży, a więc niemal 10% ogółu duchowieństwa. Motywy wstępowania do ruchu tzw. księży patriotów były różne. Wielu było szantażowanych przez władze bezpieczeństwa, innych, zwłaszcza więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych, stosunkowo łatwo było zastraszyć. Niemała grupa trafiała tam z pobudek materialnych, ale niektórzy kierowali się motywami ideologicznymi. Księża patrioci wydawali dwutygodnik „Głos Kapłana",

domagali się „demokratyzacji" stosunków wewnątrzkościelnych, występowali przeciwko „antypolskiej" polityce Watykanu i akcentowali poparcie dla polityki władz. W październiku 1950 r. episkopat zakazał rozpowszechniania wśród księży „Głosu Kapłana", a w grudniu 1950 r. zagrożono uczestnikom ruchu księży patriotów ekskomuniką. Jak już wspomniano, także środowisko skupione wokół B. Piaseckiego i wydawanego przez niego tygodnika „Dziś i jutro" starało się do tego ruchu przyciągać duchownych. Swoimi wpływami ogarnęło ono część profesorów Wydziału Teologicznego UW. Jesienią 1950 r. Piasecki był animatorem Komisji Intelektualistów i Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Obrońców Pokoju. W lipcu 1955 r. nastąpiła likwidacja Głównej Komisji Księży przy ZBoWiD, a jej członkowie wstąpili do nadzorowanej przez Stowarzyszenie PAX Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich Frontu Narodowego. Na jej czele stał rektor Akademii Teologii Katolickiej ks. prof. Jan Czuj.

W styczniu 1950 r., zgodnie z planem przyjętym przez BP KC PZPR, uderzono w kościelną instytucję charytatywną Caritas. W tym czasie prowadziła ona ponad 330 sierocińców, w których przebywało ok. 17 tys. dzieci, ponad 250 domów starców oraz domy opieki specjalnej i wydawała ok. 100 tys. posiłków dziennie. Początkowo Caritas korzystał nie tylko z subwencji kościelnych, ale również z darów i zbiórek organizowanych wśród wiernych oraz dotacji państwowych. Instytucja posiadała wyłącznie kościelną osobowość prawną, toteż w 1949 r. zakazano jej organizowania zbiórek pieniężnych i cofnięto dotacje, a 23 stycznia 1950 r. władze wprowadziły do niej zarząd przymusowy, w którym znaleźli się księża patrioci oraz powiązani z B. Piaseckim dwaj intelektualiści katoliccy – Andrzej Micewski oraz Paweł Jasienica. Władzom kościelnym zarządzającym Caritasem zarzucono defraudowanie funduszy, a także złe obchodzenie się z podopiecznymi. W związku z tą sprawą przez kilkanaście dni przetrzymywano w areszcie

domowym ordynariusza chełmińskiego, biskupa Kazimierza Józefa Kowalskiego. Z aresztowaniem poważnie liczył się kardynał Sapieha, pod którego protektoratem działał Caritas. Ostatecznie w celu zarządzania odebranym majątkiem kościelnym władze powołały Zrzeszenie Katolików „Caritas".

20 marca 1950 r., na mocy ustawy o przejęciu przez państwo dóbr martwej ręki, skonfiskowano Kościołowi ok. 155 tys. ha. Utworzony równocześnie przez państwo Fundusz Kościelny w rzeczywistości służył wspieraniu działalności księży patriotów. Zachowano natomiast posiadane przez proboszczów gospodarstwa rolne o wielkości do 50 ha, a na terenie trzech województw (pomorskiego, poznańskiego i śląskiego) do 100 ha.

Pod wpływem zmasowanych antykościelnych działań prymas Wyszyński, mimo zastrzeżeń niektórych biskupów (i pod nieobecność przebywającego w Rzymie kardynała Sapiehy), zdecydował się na zawarcie porozumienia między Kościołem a państwem. Zostało ono podpisane 14 kwietnia 1950 r. przez członków Komisji Mieszanej i zawierało 19 punktów, m.in. zobowiązujących episkopat do nakłaniania duchowieństwa, „aby nauczało wiernych poszanowania prawa i władzy państwowej", nie przeciwstawiało się „rozbudowie spółdzielczości na wsi, przeciwdziałało wrogiej Polsce działalności, a zwłaszcza antypolskim i rewizjonistycznym wystąpieniom części kleru niemieckiego" oraz „nadużywaniu uczuć religijnych w celach antypaństwowych". Episkopat deklarował także, że „Kościół katolicki, potępiając zgodnie ze swymi założeniami każdą zbrodnię, zwalczać będzie również zbrodniczą działalność band podziemia oraz będzie piętnował i karał konsekwencjami kanonicznymi duchownych winnych udziału w jakiejkolwiek akcji podziemnej i antypaństwowej". Ponadto biskupi zobowiązywali się, że w sprawie tzw. Ziem Odzyskanych zwrócą się „z prośbą do Stolicy Apostolskiej – aby administracje kościelne,

korzystające z prawa biskupstw rezydencjonalnych, były zamienione na stałe ordynariaty biskupie". Rząd deklarował m.in. utrzymanie „obecnego stanu nauczania religii w szkołach", zachowanie istniejących dotychczas szkół o charakterze katolickim, kontynuowanie działalności KUL, zgodę na ukazywanie się prasy i wydawnictw katolickich oraz gwarantował, że kult publiczny, tradycyjne pielgrzymki i procesje, jeżeli zostaną uzgodnione z władzami administracyjnymi, nie będą napotykały przeszkód, a zakony i zgromadzenia zakonne będą miały całkowitą swobodę działalności. Porozumienie, przyjęte przez Stolicę Apostolską bardzo krytycznie – czemu w pismach do prymasa dał wyraz monsignore Domenico Tardini kierujący watykańskim Sekretariatem Stanu – opóźniło jednak zasadniczą rozprawę państwa z Kościołem.

19 kwietnia 1950 r. władze utworzyły Urząd do spraw Wyznań, obejmujący zakresem swoich działań całokształt stosunków między państwem a istniejącymi w kraju organizacjami religijnymi, przede wszystkim Kościołem katolickim. Formalnie urząd, na którego czele stał Antoni Bida, podlegał premierowi, faktycznie realizował politykę KC PZPR i MBP. Jego ekspozytury funkcjonowały w województwach i powiatach.

Do kolejnego starcia pomiędzy państwem a władzami kościelnymi doszło już w czerwcu 1950 r., z okazji zbierania podpisów pod pokojowym Apelem Sztokholmskim. Odmowę złożenia podpisów Kościół uzasadniał swoim apolitycznym charakterem. Stało się to pretekstem do masowej akcji usuwania nauki religii ze szkół. Około 500 księży utraciło wówczas funkcje katechetów, zamknięto również wiele domów zakonnych.

Powodem do dodatkowej presji na episkopat stał się podpisany w lipcu 1950 r. układ graniczny z NRD. Władze stwierdziły, że jest on równoznaczny z międzynarodowym uznaniem granicy polsko-niemieckiej, toteż Watykan powinien w sposób ostateczny uregulować

status organizacji kościelnej na ziemiach poniemieckich, tworząc tam polskie diecezje i mianując polskich ordynariuszy. Przy tej okazji oskarżano biskupów polskich o niewywiązywanie się ze zobowiązań przyjętych w porozumieniu z państwem. 26 stycznia 1951 r. z ziem poniemieckich usunięto administratorów diecezji, a zwołane pod presją władz kapituły tych diecezji wybrały, z pogwałceniem prawa kanonicznego, wikariuszy kapitulnych, którymi zostali księża patrioci. Akcję tę władze komunistyczne nazwały „likwidacją stanu tymczasowego na Ziemiach Zachodnich w postaci administratur apostolskich". Aby zapobiec schizmie, do której chcieli doprowadzić komuniści, prymas Wyszyński udzielił narzuconym wikariuszom jurysdykcji kanonicznej. Władz nie zadowoliła uzyskana podczas pobytu prymasa w Rzymie zgoda papieża na mianowanie urzędujących poprzednio administratorów apostolskich biskupami tytularnymi pod warunkiem ich powrotu do diecezji, z których zostali wyrzuceni. Władze miały także pretensje, że Watykan nie dostosował organizacji diecezji do przebiegu granicy polsko-radzieckiej. Zmuszono tylko rezydujących na terenie Polski ordynariuszy metropolii wileńskiej i lwowskiej do zaprzestania używania właściwej tytulatury.

Pierwsze zakrojone na szerszą skalę prześladowania dotknęły kler zakonny. W ciągu 1950 r. pod zarzutem współpracy z WiN aresztowano kilkunastu bernardynów z klasztoru w Radecznicy na Lubelszczyźnie oraz z innych klasztorów. Klasztor w Radecznicy zamknięto.
W pokazowym procesie, który w październiku 1951 r. odbył się przed WSR w Lublinie, czterech bernardynów skazano na kary więzienia (od 5 do 15 lat). Następnie uniemożliwiono wybór nowych władz zakonu i aresztowano członków zarządu mianowanych w 1952 r. przez prymasa Wyszyńskiego. Władze planowały także przejęcie klasztoru w Kalwarii Zebrzydowskiej – ważnego miejsca pielgrzymkowego w Polsce – do czego jednak ostatecznie nie doszło.

Nasilała się akcja usuwania religii w szkole. Prowadzono ją w różny sposób, zwłaszcza wywierając nacisk na rodziców, aby wycofywali zgodę na posyłanie dzieci na religię do szkół, oraz przez zamienianie – uchwałami rad pedagogicznych – poszczególnych placówek dydaktycznych w szkoły świeckie. W 1949 r. władze rozpoczęły także rozbudowę sieci szkół podporządkowanych laickiemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci (TPD), w których religii nie uczono. W 1950 r. były 162 takie placówki, a w 1953 już 502. W tym czasie do różnego typu szkół TPD uczęszczało ok. 330 tys. dzieci.

Tymczasem nadal pogarszała się sytuacja międzynarodowa. 4 kwietnia 1949 r. z inicjatywy USA powstał wojskowy Pakt Północnoatlantycki (NATO), wyraźnie skierowany przeciwko ekspansywnym tendencjom ZSRR. W jego skład – obok USA – weszły wszystkie liczące się państwa Europy Zachodniej (poza Szwecją, Szwajcarią i Hiszpanią). Od wiosny 1949 r. Waszyngton coraz intensywniej popierał tendencje odśrodkowe w bloku komunistycznym, m.in. udzielając gospodarczego wsparcia władzom Jugosławii. 8 grudnia 1949 r. Rada Bezpieczeństwa Narodowego USA ponownie zaleciła usunięcie lub ograniczenie wpływu ZSRR na „kraje satelickie" w Europie Wschodniej. Informacje o tych planach, dzięki wysoko uplasowanym agentom wywiadu sowieckiego, przenikały do Moskwy i były podstawą narastania w całym bloku wschodnim psychozy szpiegostwa. Według Jakuba Bermana, który przemawiał 16 listopada 1949 r. na spotkaniu Kominformu, tylko w ciągu dziesięciu miesięcy 1949 r. zlikwidowano w Polsce 152 agentów wywiadów zachodnich, a 1989 aresztowano. W podobnie histeryczny sposób reagowali przedstawiciele innych krajów, a zwłaszcza Czechosłowacji. 25 czerwca 1950 r. rozpoczęła się agresja Korei Północnej na Południową, wspierana przez komunistyczne Chiny i ZSRR. USA udzieliły Korei Południowej bezpośredniej wojskowej pomocy i gdy w październiku wojska chińskie zadały Amerykanom druzgocącą klęskę,

Waszyngton przygotowywał się do użycia broni atomowej. W wypadku ataku sowieckiego na Europę Zachodnią władze USA planowały zrzucenie ponad 100 bomb atomowych na terytorium ZSRR. Stany Zjednoczone rozpoczęły także intensywny wyścig zbrojeń. W tym czasie stany osobowe armii amerykańskiej, powiększone o milion żołnierzy, wynosiły 3,5 mln ludzi, a produkcja samolotów i czołgów wzrosła niemal pięciokrotnie w porównaniu z tą z roku zakończenia wojny. W ten sposób „zimna wojna" osiągnęła apogeum i mogła przekształcić się w kolejną wojnę światową.

Duży stopień podporządkowania Polski ZSRR powodował, że polityka zagraniczna państwa w tym czasie miała charakter fasadowy. Przeprowadzono polityczną czystkę w aparacie MSZ, zwalniając przedwojennych dyplomatów oraz inne podejrzane dla władz osoby. Objęto nią ponad 600 urzędników MSZ. Zamiast nich zatrudniano robotników, aktywistów partyjnych (często byłych członków KPP), którzy po odbyciu rocznych kursów dyplomatyczno-konsularnych byli wysyłani na placówki zagraniczne. Dyplomację polską – poza brakiem fachowości – charakteryzowała pasywność, zwłaszcza w stosunkach z państwami zachodnimi. Postępował proces wycofywania się Polski z instytucji międzynarodowych. 15 marca 1950 r. Polska wystąpiła z Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju, a 15 sierpnia opuściła Międzynarodową Organizację Zdrowia. O niskiej randze polskiej polityki zagranicznej świadczył też fakt, że ówcześni ministrowie spraw zagranicznych (Zygmunt Modzelewski i Stanisław Skrzeszewski) w hierarchii partyjnej byli tylko zwykłymi członkami KC PZPR, a ważniejszą rolę niż MSZ pełnił (do 1956 r.) Wydział Zagraniczny KC PZPR kierowany przez Ostapa Dłuskiego.

Na arenie międzynarodowej Polska angażowała się głównie w radzieckie inicjatywy, zwłaszcza zmierzające do montowania

światowego ruchu obrońców pokoju, który miał być orężem propagandowym w walce z NATO i służyć wspieraniu sowieckich inicjatyw dyplomatycznych. W marcu 1950 r., na sesji Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Sztokholmie, wystąpiono z apelem o podpisywanie rezolucji wzywającej rządy do wprowadzenia zakazu produkcji bomb atomowych. W 52 krajach pod Apelem Sztokholmskim zebrano ponad 480 mln podpisów, w tym w Polsce ok. 18 mln. 16 listopada 1950 r. zorganizowano w Warszawie obrady II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Domagano się na nim m.in. zwołania wielkiej konferencji międzynarodowej z udziałem ChRL, zakończenia wojny w Korei przez wycofanie wszystkich obcych wojsk, wstrzymania „remilitaryzacji" Niemiec Zachodnich i Japonii. Przygotowanie tego kongresu kosztowało stronę polską 25 mln zł.

Powstanie w połowie 1949 r. Republiki Federalnej Niemiec (RFN) oraz Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD) miało wpływ także na polską politykę zachodnią. Polska uznała rząd NRD i utrzymywała z nim stosunki dyplomatyczne. Gdy teren późniejszej RFN podzielony był na strefy okupacyjne mocarstw zachodnich, w Berlinie Zachodnim działała Misja Wojskowa RP, posiadająca Misje Łącznikowe przy komendanturach wojskowych poszczególnych stref okupacyjnych. W 1948 r. przekształciły się one w osiem polskich konsulatów, likwidowanych stopniowo do 1952 r. Jedynie w Berlinie Zachodnim pozostała Misja Wojskowa PRL, od 1955 r. faktycznie pełniąca funkcję polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego wobec RFN, z którą Polska oficjalnych stosunków nie utrzymywała. Relacjom między Polską a NRD starano się nadawać charakter demonstracyjnie przyjazny. Poza wymianą wizyt partyjno-rządowych miała o tym świadczyć seria umów podpisanych 6 czerwca 1950 r. w Warszawie, dotyczących m.in. współpracy kulturalnej, naukowej, technicznej i obrotu towarowego, oraz zawarty w Zgorzelcu 6 lipca 1950 r. układ pomiędzy RP a NRD

o „wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej". W rzeczywistości miał on w tym czasie bardziej propagandowe niż realne znaczenie, gdyż oczywiste było, że NRD egzystuje tylko dzięki stacjonowaniu w tym kraju potężnej grupy wojsk radzieckich, a zgoda na uznanie granicy z Polską została wymuszona na komunistach niemieckich przez Stalina. Powstanie NRD umożliwiło wznowienie migracji Niemców z Polski. W 1950 r., jeszcze w ramach przesiedleń, opuściło RP ponad 60 tys. osób, a w latach 1951–1954 ponad 15 tys. Niemców i autochtonów wyjechało w ramach akcji łączenia rodzin. Mimo nalegań strony polskiej nie doszło do podpisania układu o małym ruchu granicznym. Utworzenie NRD spowodowało zmianę tonu polskiej propagandy komunistycznej z antyniemieckiej na antyhitlerowską, m.in. z ekspozycji w Państwowym Muzeum Obozu Oświęcim–Brzezinka wyeliminowano wątki przedstawiające naród niemiecki jako odwiecznego wroga Słowiańszczyzny. Podejmowane przez obie strony – polską i niemiecką – wysiłki zmierzające do ożywienia kontaktów i tworzenia atmosfery przyjaźni zakończyły się jednak niepowodzeniem.

Rzeczywisty niepokój Polaków, zręcznie podsycany przez propagandę komunistyczną, budziło stanowisko mocarstw zachodnich oraz rządu RFN w sprawie polskiej granicy zachodniej. Całe społeczeństwo zachodnioniemieckie było zjednoczone w dążeniu do odzyskania ziem utraconych na wschodzie. Około 9 mln Niemców wysiedlonych z Polski i Czechosłowacji było potężną siłą wyborczą i wszystkie partie ubiegały się o jej głosy. Od początku toczyły się też rokowania między Bonn a aliantami na temat układu, który miał zakończyć okupację Niemiec Zachodnich, przywrócić suwerenność RFN i wprowadzić ją do struktur NATO. 27 września 1951 r. w Bundestagu Konrad Adenauer oświadczył: „Chcę jasno powiedzieć, że dla nas ziemie po drugiej stronie Odry i Nysy są częścią Niemiec [...]. Połączenie obszarów sowieckiej strefy

okupacyjnej z RFN będzie pierwszym krokiem do zjednoczenia Niemiec". W podobnym tonie wypowiedział się także w październiku 1951 r., na otwarciu wystawy przemysłowej w Berlinie. Zachodni alianci (USA, Wielka Brytania i Francja) byli niezadowoleni z wystąpień Adenauera. 14 listopada 1951 r. przypomniano mu poufnie, że „trzy mocarstwa, mówiąc o zjednoczonych Niemczech, mają na myśli zjednoczenie strefy wschodniej i Berlina z Republiką Federalną i w żadnym razie nie odnoszą tego do terytoriów na wschód od linii Odra–Nysa". 21 listopada 1951 r., po rozmowie Adenauera z sekretarzem stanu USA Deanem Achesonem, kanclerz Niemiec podpisał ściśle tajny protokół, w którym znalazło się oświadczenie, że „rząd federalny nie wysuwa żadnych roszczeń i nie będzie domagać się żadnych zobowiązań ze strony aliantów, dotyczących ziem na wschód od linii Odry i Nysy". Ostatecznie w maju 1952 r. RFN na mocy porozumień z mocarstwami zachodnimi uzyskała w zasadzie pełną suwerenność w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Mocarstwa zachodnie zadeklarowały, że nie będą zaciągać żadnych zobowiązań w sprawie granic przed zawarciem traktatu pokojowego. Jak widać, nie chciały pogłębiać obaw Polaków i coraz bardziej wpychać ich w objęcia ZSRR. Niemniej jeszcze we wrześniu 1953 r. Wielka Brytania przygotowała tajny projekt pozbawiający Polskę terytorium między Nysą Kłodzką i Łużycką w wypadku podpisania traktatu pokojowego między czterema mocarstwami a zjednoczonymi Niemcami.

Nawet w kwestii organizacji służby dyplomatycznej stosunki pomiędzy Polską a ZSRR nie były równoprawne. Moskwa miała na terenie państwa polskiego trzy konsulaty, a Warszawie udało się uruchomić tylko jeden, w Kijowie. Mimo usilnych starań podejmowanych od 1945 r. i początkowej zgody władz ZSRR nie doszło do utworzenia polskich konsulatów w Mińsku i Wilnie. 15 lutego 1951 r. podpisano w Moskwie umowę pomiędzy Polską a ZSRR w sprawie wymiany odcinków granicznych. Oficjalnie była to prośba Polski,

w rzeczywistości żądanie radzieckie. Pretekstem mógł być memoriał polski przedłożony w ramach posiedzeń Mieszanej Komisji Delimitacyjnej z kwietnia 1946 r., w którym proponowano przyłączenie do Polski Chyrowa wraz z odcinkiem kolei oraz terenów nad Sanem, co umożliwiłoby wybudowanie zapory w Solinie. W zamian Polska gotowa była oddać część terytorium powiatu hrubieszowskiego z fragmentem linii kolejowej Lwów–Sokal–Włodzimierz–Kowel. Ostatecznie wymieniono ok. 480 km^2 terytorium. Polska oddała zakole Bugu z miejscowościami Bełz, Krystynopol, Uhnów oraz fragment linii kolejowej łączącej Lwów z Kowlem w zamian za ubogie tereny podgórskie w rejonie Ustrzyk Dolnych. ZSRR uzyskał tereny bogate w węgiel kamienny (dopiero potem uruchomiono wydobycie) oraz czarnoziemy. Wcześniej obie strony wysiedliły przymusowo dotychczasowych mieszkańców, pozbawiając ich tym samym wszystkich nieruchomości. Ludność polska została przesiedlona na Ziemie Zachodnie i Północne oraz na tereny uzyskane od ZSRR. Sprawy te regulowała uchwała Prezydium Rządu z 2 czerwca 1951 r. Pod koniec 1952 r. Moskwa przygotowywała się do dalszych korekt granicy z Polską. Zgodnie z tymi planami ZSRR przypadłoby ok. 1300 km^2 z Hrubieszowem i Horodłem, a Polska dostałaby rejon Dobromila i Chyrowa o analogicznej powierzchni. Motywy tych zamierzeń są niejasne. Władzom ZSRR prawdopodobnie chodziło o pokłady węgla ciągnące się po polskiej stronie. Przesiedlenia dotyczyłyby kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Ostatecznie plany te nie zostały zrealizowane.

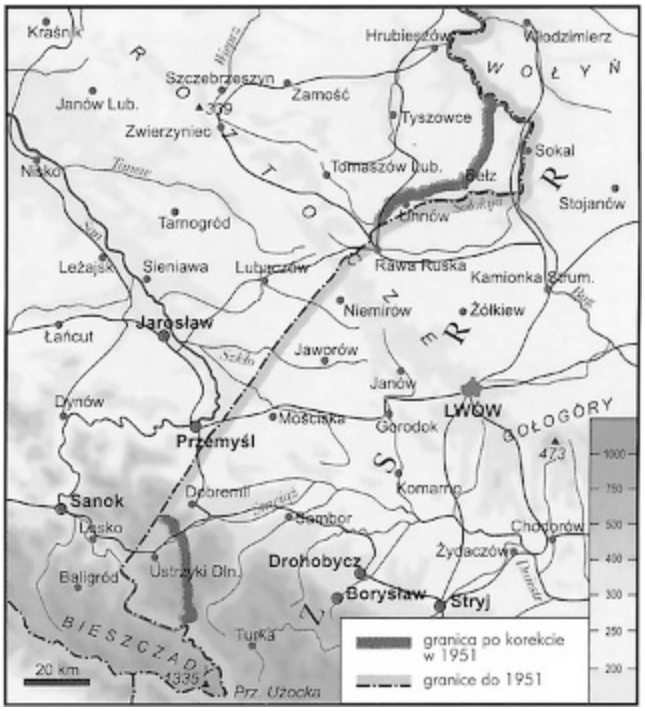

*Mapa z **Atlasu ziem polskich** z zaznaczoną korektą granicy (1951).*

Stosunki polityczne komunistycznych władz Polski z mocarstwami anglosaskimi (USA i Wielką Brytanią) w latach 1949–1953 układały się jak najgorzej i były wypadkową relacji między Zachodem a ZSRR. W lipcu 1951 r. USA wypowiedziały układ handlowy z Polską z 1931 r., przyznający jej klauzulę najwyższego uprzywilejowania, a polski flagowy statek pasażerski M/s „Batory" zaczął się spotykać od 1949 r. w portach amerykańskich z różnymi szykanami, m.in. zakazem schodzenia marynarzy na ląd, przesłuchiwaniem pasażerów czy bojkotem załadunku towarów. W marcu 1951 r. pod pretekstem „zagrażania bezpieczeństwu" M/s „Batory" otrzymał stały zakaz wpływania do portu Nowy Jork. Ze względu na Polonię amerykańską władze USA znalazły się w niezręcznej sytuacji, toteż usiłowały odpowiedzialność za uniemożliwienie kontynuowania rejsów „Batorego" do portów USA zrzucić na stronę polską, sugerując w artykułach prasowych, że statek został przekazany marynarce ZSRR. Także władze polskie podejmowały działania antyamerykańskie, m.in. ograniczały liczebność amerykańskiego

personelu dyplomatycznego, zwłaszcza wojskowego, co spotykało się z takimi samymi działaniami drugiej strony i ostatecznie doprowadziło w lutym i marcu 1954 r. do zamknięcia wszystkich konsulatów w obu krajach. W tych latach – zgodnie z przyjętą przez USA doktryną wojenną „wyzwalania" krajów rządzonych przez komunistów – dla Waszyngtonu i Londynu ważniejsze od działalności dyplomatycznej (w praktyce nieistniejącej) były operacje specjalne (szpiegowsko-dywersyjne), mające na celu zbudowanie antykomunistycznej konspiracji i osłabienie „sowieckiego satelity", za jakiego uważana była Polska. W tym też duchu prowadziły one propagandę radiową. Dla Warszawy właśnie szczególnie irytujące były nadawane w języku polskim audycje radiowe Głosu Ameryki, a następnie Radia Wolna Europa, łamiące monopol informacyjny totalitarnego państwa. Za swego rodzaju ciekawostkę można uznać, że Polskę i Wielką Brytanię nadal formalnie łączył układ o przyjaźni z 26 sierpnia 1939 r., gdyż nie został on wypowiedziany przez żadną ze stron. Oczywiście był on w praktyce martwy. Mimo wszystko kontynuowano polsko-brytyjską współpracę gospodarczą. Polska zaopatrywała rynek brytyjski w tanią żywność (zwłaszcza w bekon), w zamian za maszyny i inne urządzenia.

M/s „Batory" wyrusza w rejs atlantycki.

Podczas II wojny światowej władze USA prawdopodobnie nie miały wątpliwości, kto jest winny zbrodni katyńskiej, ale względy polityczne sprawiły, że oficjalnie popierały stanowisko radzieckie. W trakcie procesu norymberskiego nie zdecydowano się jednak ostatecznie na skazanie za tę zbrodnię Niemców, mimo że początkowo strona radziecka spowodowała zamieszczenie tej sprawy w akcie oskarżenia i przedstawiła rzekomych świadków. Na terenie USA od listopada 1949 r. działało stowarzyszenie American Committee for the Investigation of the Katyń Massacre, z byłym ambasadorem USA w Polsce Arthurem Bliss Lane'em na czele, popierane przez wpływowe osobistości. Organizowało ono wykłady i sponsorowało publikacje na temat zbrodni w Lesie

Katyńskim. Pogarszanie się stosunków USA z Moskwą i Warszawą powodowało, że także ta sprawa była coraz bardziej nagłaśniana przez oficjalne czynniki amerykańskie. 11 października 1951 r. Izba Reprezentantów powołała komisję śledczą mającą ustalić sprawców mordu oficerów polskich. Komisja ta do 14 marca 1952 r. przesłuchała wielu świadków i przeanalizowała istniejące materiały na temat Katynia, a w kwietniu 1952 r. powołała kolejną komisję, która miała badać sprawę na terenie Europy. Komisja ta pracowała do końca 1952 r. 22 grudnia 1952 r. złożyła sprawozdanie końcowe, w którym orzekła, że zbrodnię popełnili Sowieci. Wyniki prac komisji przekazano ONZ. Zaangażowanie administracji USA w nagłaśnianie sprawy Katynia osłabło, kiedy pojawiły się perspektywy poprawy stosunków amerykańsko-radzieckich, a następnie całkowicie zanikło.

Pogarszały się także stosunki polsko-francuskie. W 1949 r. rozpoczęły się w Polsce aresztowania obywateli francuskich pod zarzutem szpiegostwa. Od 16 do 23 grudnia 1949 r. przed WSR we Wrocławiu toczył się proces aresztowanej w marcu Yvonne Bassaler, sekretarki w konsulacie Francji, oraz pięciu innych obywateli francuskich, zakończony wyrokami więzienia. 18 listopada 1949 r. UB aresztowało André Simona Robineau, syna sekretarza generalnego Instytutu Francuskiego w Polsce, urzędnika konsulatu Francji w Szczecinie. 6 lutego 1950 r. rozpoczął się w Szczecinie proces 6 osób oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Francji. 14 lutego A.S. Robineau skazano na 12 lat więzienia, a Bronisława Sokoła-Klimczaka na karę śmierci. Inni otrzymali wyroki od 6 lat do dożywocia. Wyrok śmierci został wykonany. Władze francuskie zastosowały kroki odwetowe. 23 listopada 1949 r. dokonano przeszukań w lokalach polskich organizacji powiązanych z Ambasadą RP w Paryżu i aresztowano m.in. urzędników ambasady. Wydalono z Francji 18 osób. 25 listopada nastąpiły aresztowania dyplomatów i urzędników francuskich w Warszawie. Warszawa nakazała 13 profesorom Instytutu

Francuskiego opuszczenie Polski. Kolejne aresztowania we Francji w styczniu 1950 r. objęły ok. 50 osób. Rozwiązano 9 stowarzyszeń polskich we Francji. 13 stycznia 1950 r. zamknięto Instytut Francuski i jego oddziały w Krakowie, Lublinie, Poznaniu i Gdańsku. Wszystko to doprowadziło także do zamrożenia wzajemnych stosunków gospodarczych.

W tym czasie rozwinęły się stosunki z krajami azjatyckimi, w których władzę zdobyli komuniści (Chiny, Mongolia, Korea Północna, Wietnam). Już kilka dni po proklamowaniu powstania Chińskiej Republiki Ludowej (4 X 1949) Polska nawiązała z nią stosunki dyplomatyczne. 29 stycznia 1950 r. podpisano umowę o współpracy gospodarczej, a 3 kwietnia 1951 r. o współpracy kulturalnej. O ścisłych stosunkach pomiędzy obu państwami świadczyły wymiana wizyt na wysokim szczeblu, stały i szybki wzrost wymiany handlowej oraz współpraca naukowo-techniczna i kulturalna. Podobnie jak cały blok sowiecki, Polska popierała żydowskie aspiracje do posiadania własnego państwa i 18 maja 1948 r. uznała oficjalnie powstanie Izraela, a we wrześniu 1948 r. w Warszawie zaczęło funkcjonować jego przedstawicielstwo. Wkrótce jednak Warszawa w ślad za Moskwą zmieniła swój stosunek do nowego państwa, gdyż stwierdzono, że jest ono zbyt ściśle powiązane z USA i Wielką Brytanią oraz stanowi centralę światowego ruchu syjonistycznego. W 1951 r. w MBP uznano, że dyplomaci z poselstwa izraelskiego w Warszawie prowadzą działalność szpiegowską, i zaczęto utrudniać im kontakty ze społecznością żydowską w Polsce. W końcu listopada 1952 r. aresztowano pracownika poselstwa Izraela Ariego Lernera, a następnie wymuszono odwołanie z Polski posła Ariego Leona Kubowego. W sierpniu 1954 r. Lerner został pod zarzutem szpiegostwa skazany na 10 lat więzienia. Po śmierci Stalina stosunki polsko-izraelskie zaczęły się jednak stopniowo poprawiać. Przez cały czas jednym

z głównych zagadnień, jakimi zajmowało się poselstwo izraelskie, była emigracja Żydów z Polski.

Zaostrzenie sytuacji międzynarodowej wymusiło na polskich władzach zmianę ich stosunku do koncepcji rozwoju sił zbrojnych. W latach 1945–1948 istniała tendencja do stałego zmniejszania stanów liczebnych i odkładania planów modernizacji armii w związku z koniecznością przeznaczenia środków inwestycyjnych na odbudowę i rozwój gospodarczy kraju. 31 grudnia 1948 r. – po przejęciu WOP przez MBP – WP liczyło już tylko 134 410 żołnierzy. Miało ono przestarzałą strukturę (głównie skadrowane dywizje piechoty) oraz słabe uzbrojenie z II wojny światowej, m.in. tylko 438 czołgów, dział i samochodów pancernych. Planowa reorganizacja, zmierzająca do dostosowania struktury WP do wzorów obowiązujących w ZSRR, rozpoczęła się jeszcze w okresie, gdy ministrem obrony narodowej pozostawał marszałek Rola-Żymierski. Od początku 1949 r. w wojsku rozpoczęto tworzenie korpusów, ponownie ściągano na dowódcze stanowiska radzieckich generałów, a w marcu wprowadzono nowe przepisy, likwidujące tradycyjne wzory umundurowania wywodzące się z armii II RP, m.in. rogatywki w ubiorze wyjściowym zastąpiono czapkami okrągłymi. „Bellonę", czasopismo przeznaczone dla zawodowej kadry, przemianowano na „Myśl Wojskową". W tym czasie zaczęto też powszechnie używać określenia „Ludowe Wojsko Polskie".

Mianowanie marszałka Rokossowskiego ministrem obrony narodowej było jednym z sygnałów świadczących o tym, że Polska stawała się krajem coraz bardziej zmilitaryzowanym. 4 lutego 1950 r. sejm przyjął nową ustawę o powszechnym obowiązku wojskowym, na mocy której służbę wojskową przedłużono w wojskach lądowych do dwóch, a w lotnictwie i marynarce do trzech lat. Dodatkowo minister obrony narodowej miał prawo jej przedłużenia o kolejny rok. W końcu 1950 r. opracowano przyspieszony plan zwiększania stanu liczebnego wojsk.

Rocznie miały one wzrastać o 75 do 100 tys. ludzi. Z powodu zagrożenia wojennego (25 czerwca 1950 r. wybuchła wojna koreańska) 9 stycznia 1951 r. odbyła się na Kremlu odprawa Stalina z przywódcami i ministrami obrony państw satelickich. Spodziewając się w końcu 1953 r. uderzenia ze strony wojsk NATO, nakazał on w podległych państwach przeprowadzić znaczącą rozbudowę sił zbrojnych. Wprawdzie marszałek Rokossowski podjął polemikę ze Stalinem, uznając plany wyznaczone dla Polski za nierealne, niemniej także i on musiał się podporządkować decyzjom dyktatora. W 1952 r. wydatki zbrojeniowe przekroczyły 15% dochodu narodowego. Docelowo Polska miała osiągnąć stan 350 tys. żołnierzy w czasie pokoju oraz 900 tys. w czasie wojny. Plany te zostały nawet przekroczone i 1 stycznia 1953 r. w szeregach WP było ponad 423 tys. żołnierzy, co oznacza, że w latach 1951–1953 jego stan zwiększył się o 67%. Liczący w 1950 r. 19 158 osób korpus oficerski w 1954 r. wzrósł do 46 866. Zmianom ilościowym towarzyszyła gwałtowna modernizacja organizacji i uzbrojenia. Zgodnie z opracowanym przez Sztab Generalny WP planem rozwoju wojska na lata 1950–1955 zakładano sformowanie na czas wojny dwóch armii ogólnowojskowych, armii lotniczej, licznych jednostek odwodowych szczebla operacyjnego, stworzenie obrony przeciwlotniczej kraju oraz obrony wybrzeża morskiego. Zgrupowania te w wypadku wojny miały tworzyć tzw. Front Nadmorski, działający w składzie radzieckich sił zbrojnych przeznaczonych do operacji na obszarze Niemiec. Taktyka i sztuka operacyjna preferowana przez marszałka Rokossowskiego opierała się na doświadczeniach ostatniego okresu II wojny światowej, dlatego też przewidywano, że rozstrzygającym elementem bitew będą zmasowane, ofensywne działania wojsk pancerno-motorowych. Każda armia miała posiadać dwa korpusy piechoty (2–3 dywizje piechoty) oraz korpus zmechanizowany (2 dywizje zmechanizowane i 1 pułk czołgów ciężkich). Także w wojskach lotniczych przyjęto podział na korpusy i planowano utworzenie –

złożonych z 2–3 dywizji – korpusu lotnictwa myśliwskiego, korpusu lotnictwa szturmowego i dywizji lotnictwa bombowego. Mniejszą wagę przywiązywano do rozwoju Marynarki Wojennej, przeznaczonej w wypadku konfliktu do ochrony wybrzeża przed desantami i niszczenia szlaków komunikacyjnych na Bałtyku. Niemniej posiadała ona w dwóch bazach (Gdynia Oksywie i Świnoujście) 2 niszczyciele, dywizjon okrętów podwodnych, dywizjon dozorowców, dywizjon ścigaczy, flotyllę trałowców, flotyllę środków desantowych oraz baterie artylerii stałej i przeciwlotniczej. Armia miała być nowocześnie uzbrojona. Na mocy umowy o dostawach broni z ZSRR z 29 czerwca 1950 r. (finansowo niekorzystnej dla Polski) miano otrzymać 1035 czołgów, 1043 samoloty, 383 działa i ponad 14 tys. radiostacji, za sumę 1,2 mld rubli (co według sowieckiego przelicznika miało wynosić ponad 1 mld USD). W 1952 r. zakupiono w ZSRR słynny karabinek automatyczny Kałasznikowa. Lotnictwo uzbrojone było m.in. w samoloty odrzutowe Ił-28, Jak-23 i Mig-15, a od 1952 r. produkowano na licencji radzieckiej samoloty odrzutowe Lim-2, a potem także Lim-5. Dostawy nowoczesnych czołgów T-34/85, armat i dział przeciwpancernych zaczął zapewniać przemysł krajowy. W 1955 r. w Polsce wyprodukowano 430 czołgów T-34/85. Do nowych potrzeb dostosowano strukturę terenową wojska. Stopniowo zmniejszano liczbę okręgów wojskowych. Z sześciu istniejących w 1948 r. pozostały w 1953 r. już tylko trzy – pomorski, śląski i warszawski, z siedzibami dowództw w Bydgoszczy, Wrocławiu i w Warszawie. Taki podział kraju na okręgi wojskowe utrzymał się do końca Polski Ludowej. W 1950 r. wprowadzono rozkazem ministra sześciomiesięczne szkolenie (maj–październik) na obozach ćwiczebnych (poligonach). Szkolenie kończyło się ćwiczeniami na szczeblu dywizji, ze strzelaniem bojowym, podsumowaniem przez dowódców Okręgów Wojskowych (OW) i uroczystym powrotem wojsk do garnizonów. Rozbudowa wojska, które stało się drugą – po ZSRR – armią państw bloku sowieckiego, fatalnie

odbiła się na stanie finansowym państwa. Przyjmując plany powiększenia armii, nie liczono się zupełnie z możliwościami ekonomicznymi oraz demograficznymi Polski i dlatego okazało się, że założenia te są nie tylko zbyt kosztowne, ale także nierealne. Wiele tworzonych wówczas dywizji z powodu braku wyszkolonej kadry, sprzętu i odpowiedniej infrastruktury istniało właściwie tylko na papierze.

Marszałek Konstanty Rokossowski przed frontem kompanii honorowej.

Zmiana sytuacji międzynarodowej i brak odpowiednich środków finansowych powoli prowadziły do odejścia od tych nierealnych planów i stopniowej redukcji stanu liczebnego wojska. Kolejny plan rozbudowy wojsk, przyjęty w styczniu 1955 r., zakładał jeszcze, że Front Nadmorski będzie liczył – na stopie wojennej – 1150 tys. oficerów i żołnierzy działających w składzie trzech armii ogólnowojskowych i jednej armii lotniczej, wyposażonych m.in. w 5 tys. czołgów i dział pancernych, 11 tys. dział i moździerzy oraz 3800 transporterów opancerzonych, jednak

i tego nie udało się zrealizować. Według stanu z 1 stycznia 1956 r. do zapewnienia pełnych etatów brakowało m.in. 40% czołgów, 90% transporterów opancerzonych, 50% wyrzutni rakietowych, 23–32% artylerii korpuśnej i armijnej, 10% dział przeciwpancernych i 32% radiostacji.

Niemniej i tak postępy w organizacji i uzbrojeniu wojska w porównaniu z danymi wyjściowymi (1948) były olbrzymie. W końcu 1956 r. w składzie lotnictwa wojskowego było 1268 samolotów bojowych (859 myśliwskich, 269 szturmowych, 75 bombowych i 65 rozpoznawczych). Ponadto (1 I 1956) WP posiadało 2188 czołgów i dział pancernych, 3688 dział, 1368 armat przeciwlotniczych, 41 okrętów bojowych, 24 953 samochody i 4377 koni.

Pod dowództwem marszałka Rokossowskiego postępował proces sowietyzacji armii, coraz radykalniej odchodzono też od tradycji międzywojennej. W 1950 r. dniem WP stała się obchodzona 12 października rocznica bitwy pod Lenino. Jednostkom nadawano imiona bohaterów rewolucyjnych i komunistycznych. Do 1949 r. w WP było 16 generałów i 447 oficerów radzieckich, a w latach 1949–1952 powołano do służby kolejnych 35 generałów i 243 oficerów. Tak więc liczba oficerów radzieckich zajmujących wszystkie ważniejsze stanowiska dowódcze i sztabowe w 1952 r. przekroczyła 700 (ok. 2% korpusu oficerskiego WP). Nie istniała doktryna samodzielnego użycia sił zbrojnych. Zgodnie z uchwałą BP KC PZPR, przyjętą jeszcze w listopadzie 1948 r., WP miało realizować strategiczne plany opracowywane w radzieckim sztabie generalnym. Zależność od ZSRR wyrażała obowiązująca od lipca 1950 r. przysięga wojskowa, która nakazywała żołnierzom „stać nieugięcie na straży pokoju w braterskim przymierzu z Armią Radziecką i innymi sojuszniczymi armiami". Armia została upartyjniona. Od 1949 r. działały w niej jawnie – obok pionu polityczno-wychowawczego – struktury PZPR.

Wojnie w Korei towarzyszyła fala alarmujących pogłosek o bliskim wybuchu kolejnego konfliktu światowego. Apogeum osiągnęła ona prawdopodobnie w maju 1950 r. i spowodowała wykupywanie towarów ze sklepów, gromadzenie zapasów, zahamowanie prac polowych, ubój zwierząt hodowlanych i ukrywanie mięsa oraz zboża lub ich wyprzedaż. Zagrożenie wojną, represyjna polityka władz oraz ciężkie warunki materialne przeważającej części ludności źle wpływały na nastroje społeczne.

PIERWSZE LATA POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ (1952–1954)

Podsumowaniem zmian ustrojowych wprowadzanych w latach 1949–1952 stała się nowa konstytucja, opracowywana przez dwie komisje powołane w połowie 1949 r. przez KC PZPR. W wyniku ich prac powstał we wrześniu 1950 r. ściśle tajny projekt. Oficjalne prace nad tekstem nowej konstytucji rozpoczęły się 26 maja 1951 r., kiedy sejm powołał właściwą Komisję Konstytucyjną. W dyskusji, reklamowanej jako ogólnonarodowa, na temat kształtu przyszłej ustawy zasadniczej zabierał głos m.in. Episkopat Polski, który w duchu obowiązującej wówczas katolickiej doktryny „ o budowie Królestwa Bożego na ziemi" protestował przeciwko zasadzie oddzielenia Kościoła od państwa i domagał się, aby Polska określona została jako „państwo chrześcijańskie". Do projektu konstytucji ok. 50 poprawek wniósł osobiście Stalin. Większość z nich miała charakter stylistyczny, ale ponadto z preambuły konstytucji usunął on zwrot „pod przewodem ZSRR", a uzupełnił ją o stwierdzenie, że Polska w okresie zaborów prześladowana była przez pruskich, austriackich i „rosyjskich zaborców

kolonizatorów", na co sami autorzy projektu się nie zdobyli. Stalin zaostrzył natomiast pierwotne sformułowanie artykułu 3. o likwidowaniu przez państwo „stosunków społecznych" opartych na wyzysku, zastępując je stwierdzeniem, że PRL „likwiduje klasy społeczne żyjące z wyzysku robotników i chłopów". Wiele zamieszania prawnego spowodowało usunięcie przez niego z artykułu 11. pojęcia „własności prywatnej" i wprowadzenie kategorii „własności indywidualnej", dla której trzeba było wymyślić odpowiednią interpretację. Również autorstwa Stalina był przepis o rozwoju „ustroju społeczno-spółdzielczego na wsi" (artykuł 58.) oraz o „oddzieleniu od państwa" Kościoła (artykuł 69.), gwarantujący laickość strukturom władzy.

22 lipca 1952 r. sejm przyjął nową ustawę konstytucyjną, nie wprowadzając do tekstu podczas wcześniejszej dyskusji o projekcie żadnych poprawek merytorycznych poza dotyczącymi zwiększenia liczby zastępców przewodniczącego Rady Państwa. Podobnie jak w małej konstytucji, w postanowieniach nowej ustawy zasadniczej występowała duża ogólnikowość, pozwalająca na swobodną jej interpretację przez władze i regulację materii konstytucyjnych drogą zwykłych ustaw. Sama konstytucja była swego rodzaju fikcją, gdyż wielu jej postanowień, m.in. dotyczących swobód obywatelskich, nie realizowano.

Konstytucję poprzedzono obszernym wstępem, wyjaśniającym jej polityczne i ideowe podstawy. Sam tekst składał się z dziesięciu rozdziałów określających ustrój polityczny, ustrój społeczno-gospodarczy, naczelne organy władzy państwowej, naczelne organy administracji państwowej, terenowe organy władzy państwowej, sąd i prokuraturę, podstawowe prawa i obowiązki obywateli, zasady prawa wyborczego, godło, barwy i stolicę oraz zasady zmiany konstytucji.

Konstytucja wprowadzała nową nazwę państwa – Polska Rzeczpospolita Ludowa (PRL) – i określała je jako państwo demokracji ludowej, ale formalnie nie nazywała go państwem „dyktatury

proletariatu", co wcześniej proponowało Biuro Polityczne. Odrzucała zasady ustrojowe, które od XVIII w. stanowiły o demokratycznym charakterze tego typu aktów. Zamiast zwierzchnictwa narodu wprowadzono zasadę, że władza w PRL należy do „ludu pracującego miast i wsi". Ponadto wyraźnie stwierdzono, że państwo „ogranicza, wypiera i likwiduje klasy społeczne żyjące z wyzysku robotników i chłopów". Zgodnie ze wstępem do konstytucji podstawą władzy ludowej miał być sojusz robotniczo-chłopski, w którym rola kierownicza należała „do klasy robotniczej jako przodującej klasy społeczeństwa". W ten sposób pośrednio zapewniono PZPR decydującą rolę w państwie, jakkolwiek proponowany wcześniej jasny zapis o PZPR jako sile kierowniczej państwa ostatecznie został pominięty.

Odrzucono monteskiuszowski trójpodział władz, natomiast przyjęto zasadę jednolitości władz państwowych, dzielących się na następujące grupy organów: władzy państwowej (naczelnych i terenowych), administracji państwowej, sądowych i prokuratury. Określenie „organy władzy państwowej" odnosiło się do posiadających kompetencje prawodawcze wybieralnych instytucji przedstawicielskich, a więc sejmu, Rady Państwa i rad narodowych. Natomiast kompetencje wykonawcze były domeną organów administracji państwowej. Sądy teoretycznie działały na zasadzie niezawisłości. Osobnym organem była prokuratura. Konstytucja ściśle łączyła nieobjęte gwarancjami prawa obywatelskie z obowiązkami. Uznano w niej, że „praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela". Zapowiadano stosowanie zasady „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy".

Najwyższym organem władzy państwowej był Sejm PRL. Przyjęto zasadę, że jeden poseł reprezentuje 60 tys. wyborców, dlatego też aż do 1960 r. liczba posłów stale się zwiększała. Sejm wybierany był na cztery lata, a skrócenie jego kadencji mogło nastąpić jedynie po uchwaleniu przezeń odpowiedniej zmiany w ustawie konstytucyjnej. Wewnętrznymi

organami sejmu były: Prezydium (marszałek i wicemarszałkowie), Konwent Seniorów (Prezydium Sejmu powiększone o przedstawicieli klubów), komisje sejmowe przygotowujące projekty ustaw oraz sekretarze. Sejm na kilkudniowe sesje zwyczajne zwoływała dwa razy do roku Rada Państwa. Przewidywano także możliwość zwoływania, na żądanie jednej trzeciej posłów, sesji nadzwyczajnych. Najważniejszymi prerogatywami sejmu były: ustrojodawcza, to znaczy uchwalanie lub nowelizowanie konstytucji, ustawodawcza, czyli uchwalanie ustaw, oraz kontrolna, polegająca na sprawowaniu kontroli nad innymi organami władzy i administracji państwowej. Sejm uchwalał też długoletnie plany gospodarcze, a do jego wyłącznych kompetencji należało prawo zmiany konstytucji oraz zatwierdzanie budżetu państwa.

Konstytucja likwidowała stanowisko prezydenta państwa, którego funkcję przejmowała, wzorowana na Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Rada Państwa PRL, wybierana z grona posłów na pierwszym posiedzeniu sejmu. Składała się z 15 osób, na jej czele stał przewodniczący Rady Państwa PRL, a przepisy nie przewidywały ani jej zmiany, ani odwołania. W jej skład mogli wchodzić marszałek sejmu i wicemarszałkowie. Do kompetencji tego organu należały m.in. zarządzanie wyborów do sejmu i zwoływanie jego sesji, inicjatywa ustawodawcza, nadzór nad radami narodowymi, powoływanie sędziów Sądu Najwyższego oraz prokuratora generalnego PRL. Do najważniejszych uprawnień Rady Państwa PRL należało wydawanie dekretów z mocą ustawy oraz powoływanie lub odwoływanie członków Rady Ministrów. W obu wypadkach było to możliwe tylko w okresie między sesjami sejmu. Ponadto Rada Państwa PRL wykonywała uprawnienia głowy państwa, a więc reprezentowała państwo na zewnątrz, przyjmowała obcych przedstawicieli dyplomatycznych oraz mianowała i odwoływała własnych, ratyfikowała i wypowiadała

umowy międzynarodowe, wprowadzała stan wojenny i miała prawo łaski.

Zgodnie z konstytucją naczelnym organem administracji państwowej była powoływana i odwoływana przez sejm Rada Ministrów PRL. W jej skład wchodzili: prezes (premier), wiceprezesi, ministrowie oraz przewodniczący komisji i komitetów sprawujących funkcje naczelnych organów administracji państwowej, np. Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego. Zadaniem rządu było koordynowanie pracy poszczególnych resortów, przygotowywanie budżetu i planów gospodarczych oraz kierowanie pracą prezydiów rad narodowych. W celu wykonywania ustaw rząd wydawał rozporządzenia, miał także prawo podejmowania uchwał.

Rady narodowe, wybierane początkowo na trzy lata (do 1963 r.), a następnie na cztery, były zorganizowane hierarchicznie. Zajmowały się działalnością społeczną, gospodarczą i kulturalną, uchwalały terenowe plany gospodarcze oraz budżety powiązane z zadaniami ogólnopaństwowymi, mogły też uchylać uchwały podjęte przez rady niższego szczebla. Organami wykonawczymi oraz zarządzającymi rad narodowych były wybierane przez nie prezydia, które podlegały swoim radom narodowym oraz prezydiom rad wyższego szczebla.

22 listopada 1952 r. zlikwidowano działającą od 1949 r. i nieumocowaną w nowej konstytucji Najwyższą Izbę Kontroli, podlegającą poprzednio Radzie Państwa, a zamiast niej utworzono Ministerstwo Kontroli Państwowej, co obniżyło rangę całego urzędu.

Wybory do sejmu i rad narodowych – zgodnie z ustawą o ordynacji wyborczej do sejmu PRL z 1 sierpnia 1952 r. – miały być powszechne, równe, bezpośrednie i tajne. Czynne prawo w wyborach sejmowych uzyskiwało się w wieku lat 18, a bierne po ukończeniu 21 lat. Wybory odbywały się w okręgach wielomandatowych, a podziału kraju na okręgi wyborcze dokonywała Rada Państwa, która także ustalała liczbę posłów

w poszczególnych okręgach, w zależności od liczby ich mieszkańców. Formalnie kandydatów na posłów i radnych zgłaszały organizacje polityczne i społeczne, teoretycznie mogły to czynić łącznie lub pojedynczo, jednak we wszystkich wyborach od 1952 do 1985 r. zawsze zgłaszano jedną, wspólną listę kandydatów. W rzeczywistości o tym, kto znajdzie się na listach wyborczych, a więc i w składzie sejmu, decydowało kierownictwo PZPR. Ponieważ istniała jedna lista, za dowód właściwej postawy obywatelskiej uważano demonstracyjne, jawne głosowanie bez skreśleń, co powodowało łamanie deklarowanej zasady tajności wyborów, traktowanej przez władze nie jako obowiązek, ale przywilej wyborców.

26 października 1952 r. odbyły się wybory do Sejmu PRL I kadencji. Na listach wyborczych umieszczono tyle nazwisk, ile osób miało wejść do parlamentu. W każdym okręgu zgłaszano wspólną listę kandydatów utworzonego z tej okazji Frontu Narodowego (FN), głównie przedstawicieli PZPR, ZSL, SD, ale także różnych organizacji społecznych oraz osób bezpartyjnych. W wyborach z 1952 r. wprowadzono nową kategorię – zastępców posłów. Wchodzili oni do sejmu w wypadku nieobsadzenia lub wygaśnięcia mandatu. Zgodnie z danymi Państwowej Komisji Wyborczej (PKW) w głosowaniu uczestniczyło ponad 95% uprawnionych, którzy 99,9% głosów oddali na umieszczonych na listach 425 kandydatów. Na ogólną liczbę 425 posłów 273 należało do PZPR (64,2%), 90 do ZSL (21,2%), 25 do SD (5,9%), a 37 było bezpartyjnych (8,7%). O właściwe wyniki głosowania dbało MBP, dokonując w całym kraju masowych aresztowań. Berman proponował nawet Bierutowi przeprowadzenie „poza normalną akcją represyjną" jednego większego uderzenia, „które byłoby zrealizowane około 19–20 października, żeby ogłuszyć najbardziej rozzuchwalone ośrodki". Szczególnie zależało mu na ukróceniu zbiorowego słuchania „wrogiego radia". Trudno jest obecnie określić skalę fałszerstw wyników wyborczych, ponieważ – zgodnie

z praktyką z 1947 r. – dokonywano ich najpewniej już na poziomie poszczególnych komisji wyborczych, złożonych z osób cieszących się zaufaniem komitetów PZPR i urzędów bezpieczeństwa. W atmosferze oczywistego zastraszenia, kiedy zarówno frekwencja wyborcza, jak i procent osób oddających karty wyborcze bez skreśleń i tak były bardzo wysokie, „poprawianie" wyników wyborów służyło osiągnięciu wskaźników udziału zaleconych przez kierownictwo partyjne. Sejm w tym okresie pełnił funkcję dekoracyjną, skoro do 1955 r. uchwalił, podczas 17 plenarnych obrad, tylko 11 ustaw i zatwierdził 115 dekretów. Posłowie byli nadzorowani przez Biuro do spraw Sejmu KC PZPR.

Marszałkiem sejmu został formalnie bezpartyjny prof. Jan Dembowski, będący też prezesem Polskiej Akademii Nauk (PAN), natomiast jego zastępcy wywodzili się z klucza partyjnego (po jednym z PZPR, ZSL, SD). Wicemarszałkiem z ramienia PZPR pozostawał Franciszek Mazur i jemu przypadła decydująca rola w Prezydium Sejmu. Na przewodniczącego Rady Państwa sejm powołał Aleksandra Zawadzkiego, a na premiera Bolesława Bieruta, piastującego nadal funkcję przewodniczącego PZPR. Podobnie jak Stalin, łączył on więc urząd premiera ze stanowiskiem szefa partii komunistycznej. Nadal znaczącą rolę odgrywało – niewymienione w ustawie zasadniczej i ograniczające konstytucyjne uprawnienia Rady Ministrów – Prezydium Rządu złożone z prezesa i wiceprezesów Rady Ministrów, a także innych powoływanych przez to gremium osób.

Przebudowę ustrojową kontynuowano w latach następnych. Na mocy ustawy z 25 września 1954 r. zniesiono dotychczasowy czterostopniowy podział administracyjny (województwo, powiat, gmina, gromada), zastępując go trzystopniowym (województwo, powiat, gromada). Zamiast ok. 3 tys. gmin i 40 tys. gromad wprowadzono 8790 powiększonych gromad, w których miały działać gromadzkie rady narodowe. Obok tych rad przewidywano istnienie w poszczególnych wsiach osobnych

organów w postaci zebrań wiejskich oraz społecznych pełnomocników wsi (zamiast sołtysów). 5 grudnia 1954 r. przeprowadzono pierwsze w dziejach Polski Ludowej powszechne wybory do rad narodowych. Także i w tym wypadku głosowano na listy Frontu Narodowego. 1 marca 1955 r. członkami wszystkich rad (wojewódzkich, powiatowych, gromadzkich) było 204 999 radnych (w tym 48,8% bezpartyjnych, 28,1% członków PZPR, 12,1% członków ZSL i 1% członków SD). Najwięcej, bo 41,2% radnych było indywidualnymi rolnikami, a 28,2% pracownikami umysłowymi. Gromady – trzykrotnie mniejsze od poprzednich gmin – okazały się jednostkami słabymi gospodarczo, stąd w następnych latach pojawiła się wyraźna tendencja do ich łączenia. W 1962 r. funkcjonowało nieco ponad 5 tys. gromad, a w 1970 r. – 4313. W marcu 1958 r. przywrócono we wsiach urząd sołtysów.

Nadal wydawano akty prawne drastycznie poszerzające zakres stosowanego w Polsce terroru policyjnego. Wyjątkowo surowe były dwa dekrety z 4 marca 1953 r. – o wzmożeniu ochrony własności społecznej (przewidujący nawet karę śmierci) oraz o ochronie własności społecznej przed drobnymi kradzieżami, na którego mocy za kradzież mienia społecznego o wartości niższej niż 300 zł przewidywano od 6 miesięcy do roku więzienia. Praktykujący wówczas adwokat wspominał, że bronił w wielu sprawach o bardzo drobne kradzieże, gdy wartość zagarniętego mienia była często kilkuzłotowa, a oskarżonych niezależnie od nikłej wagi przestępstw umieszczano w aresztach śledczych. Na przykład za przywłaszczenie bryłki siarki skazano w Zgierzu osiemnastoletniego chłopca na osiem miesięcy aresztu. Tyle samo dostała mieszkanka Stargardu Szczecińskiego za wypicie pół litra mleka. Od marca do czerwca 1953 r. tylko do Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie wpłynęły 242 sprawy z oskarżenia o drobne kradzieże, z tego wydano 55 wyroków uniewinniających.

Pochód po śmierci Józefa Stalina (5 III 1953).

5 marca 1953 r. umarł Stalin. We wszystkich krajach bloku wschodniego ogłoszono oficjalną żałobę. 7 marca Rada Państwa uchwaliła dekret o przemianowaniu Katowic na Stalinogród, a województwa katowickiego na stalinogrodzkie. Pałac Kultury i Nauki (PKiN) w Warszawie, wznoszony od lipca 1952 r. jako dar narodu radzieckiego dla Polski, nazwano jego imieniem, nie zdążono natomiast zrealizować uchwały o budowie przed nim pomnika dyktatora. Uroczyste otwarcie PKiN nastąpiło 22 lipca 1955 r. Pałac Kultury zmienił dawną symboliczną przestrzeń Warszawy. Znajdujący się przed nim plac Defilad stał się w oficjalnej obrzędowości tym, czym przed wojną był plac Saski z Grobem Nieznanego Żołnierza. Według Bieruta PKiN miał być początkiem tworzenia socjalistycznej Warszawy. Ostatecznie tej wizji, której kluczowym elementem miało być siedem kolejnych socrealistycznych wieżowców, nie zdążono zrealizować. W dniu pogrzebu Stalina zarządzono bicie dzwonów w kościołach. Część społeczeństwa polskiego jego śmierć przeżywała z nieudawanym smutkiem. Jednak w wielu kościołach, wobec sprzeciwu księży, dzwony

musieli uruchamiać ZMP-owcy, a odczytywane na masówkach w zakładach pracy komunikaty o śmierci sowieckiego przywódcy przyjmowano niekiedy z nieskrywaną radością. Osoby otwarcie demonstrujące satysfakcję z powodu śmierci dyktatora trafiały do obozów pracy. Za pisanie ulotek przeciwko zmianie nazwy Katowic na Stalinogród siedemnastoletnia uczennica została skazana na 4 lata więzienia, a dwie szesnastoletnie na pobyt w domu poprawczym. Poprzednie nazwy miastu i województwu przywrócono 10 grudnia 1956 r.

Warta honorowa w szkole polskiej po śmierci Józefa Stalina.

Panegiryki ku czci zmarłego pisali literaci (m.in. Maria Dąbrowska i Wisława Szymborska) oraz profesorowie (m.in. Leopold Infeld i Kazimierz Wyka). Z oficjalnej atmosfery żałoby wyłamał się krakowski „Tygodnik Powszechny", który odmówił umieszczenia narzuconego mu nekrologu wraz z dużą fotografią. Spowodowało to odebranie prawowitym właścicielom pisma, i tak z powodu ingerencji cenzury

wydawanego sporadycznie. Już wcześniej władze zamknęły miesięcznik „Znak". 12 lipca 1953 r. „Tygodnik Powszechny" został przejęty przez Stowarzyszenie PAX. Do czasu ostatecznej likwidacji w maju 1956 r. wydawano go w tej samej szacie graficznej i z zachowaniem ciągłości numeracji, co było równoznaczne z kradzieżą tytułu. Jednym z jego redaktorów naczelnych (od 22 numeru) został przedwojenny działacz SN i popularny pisarz katolicki Jan Dobraczyński.

Tymczasem w ZSRR władzę przejęło kolektywne kierownictwo w składzie: Gieorgij Malenkow (premier), Ławrientij Beria (wicepremier i minister spraw wewnętrznych), Nikita Chruszczow, kierownik Sekretariatu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KPZR), bo taką nazwę od 1952 r. przyjęła WKP(b), oraz Wiaczesław Mołotow (minister spraw zagranicznych). Początkowo najważniejszy w tej grupie był Beria, który świetnie orientując się w istnieniu cywilizacyjnej przepaści pomiędzy USA a ZSRR, forsował politykę kontrolowanych reform. Jeszcze w końcu marca na jego propozycję amnestionowano z łagrów milion więźniów z ponad 2 mln tam przetrzymywanych. W kwietniu ukazał się komunikat o zrehabilitowaniu i uwolnieniu lekarzy kremlowskich, oskarżanych przez Stalina o przygotowywanie zamachów na czołowych przywódców radzieckich. W gospodarce zmniejszono nacisk na rozbudowę przemysłu ciężkiego i zaczęto większą uwagę zwracać na poprawę poziomu życia ludności. Beria usiłował ograniczyć wpływ partii komunistycznej na bieg spraw państwowych. Był zwolennikiem poszerzenia autonomii poszczególnych republik związkowych w ramach ZSRR. W polityce zagranicznej opowiadał się za odprężeniem w stosunkach z USA oraz zjednoczeniem Niemiec za cenę ich neutralności. W jakim stopniu te nowe tendencje w polityce zagranicznej i wewnętrznej kierownictwa ZSRR miały charakter taktyczny (tak jak to już bywało za rządów Stalina), a w jakim były próbą dokonania rzeczywistego zwrotu – co do tego historycy „zimnej wojny"

nie są zgodni. Instrukcje stopniowego wprowadzania reform otrzymali także przywódcy krajów bloku sowieckiego.

Drastyczne pogorszenie warunków życia ludności było przyczyną ulicznych rozruchów w Bułgarii i Czechosłowacji w pierwszych dniach czerwca 1953 r. Odmowa ZSRR udzielania dalszej pomocy ekonomicznej NRD i spowodowana tym restrykcyjna polityka gospodarcza jej władz doprowadziła do buntu. 16 czerwca 1953 r. doszło w Berlinie Wschodnim do strajków i demonstracji ulicznych, które następnego dnia rozszerzyły się na cały obszar NRD, obejmując 560 miejscowości. Sytuację opanowano dopiero po wprowadzeniu stanu wyjątkowego oraz w wyniku interwencji sił radzieckich. W Berlinie Wschodnim do stłumienia rewolty użyto radzieckich czołgów. Zginęło ok. 300 osób, ponad 1000 zostało rannych. Ta masakra, dokonana w obecności zachodnich mediów, była poważną polityczną porażką ZSRR, ale zarazem wykazała, że USA – unikając interwencji zbrojnej – też nie miały zamiaru doprowadzić do eskalacji konfliktu. Działania ZSRR bardzo ostro piętnowano w medialnej propagandzie Zachodu, ale politycy oceniali je inaczej. Premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill w prywatnej rozmowie uznał, że „jeśli Związek Sowiecki jako mocarstwo okupacyjne musi stawić czoło [...] szerzącym się gwałtownie rozruchom, ma prawo wprowadzić stan wojenny, by zapobiec anarchii". W lipcu 1953 r. ustały działania wojenne w Korei i w stosunkach między Wschodem a Zachodem zarysowały się symptomy odprężenia.

Rozmach reform zapoczątkowanych przez Berię budził sprzeciw większości członków kolegialnego kierownictwa ZSRR, które ponadto obawiało się jego wpływów w aparacie terroru, co mogło prowadzić do uzyskania przezeń władzy dyktatorskiej. 26 czerwca w trakcie posiedzenia Prezydium KPZR Beria został podstępnie aresztowany przez wciągniętych do spisku wojskowych. Oskarżony m.in. o „stawianie aparatu bezpieczeństwa nad partią", w końcu grudnia 1953 r. został

skazany na śmierć i rozstrzelany. Wydarzenia z połowy 1953 r. stonowały w ZSRR kurs na liberalizację systemu, w aparacie bezpieczeństwa rozpoczęły się pod hasłem rozprawy z „beriowszczyzną" aresztowania i usuwanie wysokich funkcjonariuszy. We władzach radzieckich upadek Berii doprowadził do ponownego wzmocnienia roli aparatu partyjnego z Nikitą Chruszczowem na czele, który we wrześniu 1953 r. został I sekretarzem KPZR.

Wydarzenia w ZSRR miały bezpośredni wpływ na politykę Warszawy. W formalnych relacjach pomiędzy władzami partyjnymi i państwowymi Polski i ZSRR w tym czasie niewiele się zmieniło. Po śmierci Stalina nadal we wszystkich najważniejszych sprawach konsultowano się z przywódcami radzieckimi, którzy przejęli władzę. Dyplomaci i doradcy sowieccy kontynuowali swoją politykę drobiazgowego ingerowania w sprawy polskie, m.in. przed wyborami 1952 r. wpływano na obsadę stanowisk poselskich, wskazując na osoby, które nie powinny znaleźć się w sejmie. Bierut uzgadniał z Moskwą także aresztowania prominentnych postaci, m.in. marsz. Roli-Żymierskiego czy prymasa Wyszyńskiego. Zaraz po pogrzebie Stalina Ławrientij Beria sprzeciwił się nowym represjom wobec Kościoła, przygotowywanym przez polskie władze. 10 marca 1953 r. odrzucił sugestie Bieruta postulującego wzmożenie nacisku na prymasa, stwierdzając „że oficjalne wypowiedzi Wyszyńskiego nie budzą zastrzeżeń". 16 czerwca 1953 r. Rada Ministrów ZSRR uznała przygotowywany proces pokazowy biskupa Czesława Kaczmarka za politycznie niecelowy, a akt oskarżenia za słabo udokumentowany. Dopiero aresztowanie Berii doprowadziło do zmiany tej polityki. Po uzyskaniu pozycji przywódcy ZSRR Chruszczow – zdecydowanie zwalczający tam wszelkie formy kultu religijnego – dopuścił także do zrealizowania przygotowanych wcześniej represji wobec Kościoła w Polsce.

Tak więc w Polsce – poza kilkumiesięcznym okresem w 1953 r. (między śmiercią Stalina a usunięciem Berii) – trwała narastająca walka z Kościołem. Starano się zwiększać grono księży patriotów oraz rozbudowywać agenturę UBP w szeregach duchowieństwa. Na początku 1953 r. liczyła ona tylko w metropolii krakowskiej (diecezje krakowska, tarnowska i kielecka) 229 agentów i informatorów na 1148 pracujących tam księży.

W 1952 r. nasiliła się akcja usuwania religii ze szkół, prowadzona z rozmaitym natężeniem na różnych obszarach. Działania te największy zasięg miały na Śląsku. 27 października 1952 r. ordynariusz katowicki, bp Stanisław Adamski, zwrócił się do wiernych z apelem o podpisywanie petycji w sprawie przywrócenia i utrzymania nauki religii w szkołach. Podpisaną przez ponad 70 tys. wiernych petycję zawieziono do Warszawy. W odwecie Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 6 listopada 1952 r. zakazała bp. Adamskiemu i dwóm jego sufraganom pobytu na terenie diecezji przez 5 lat za „uprawianie działalności godzącej w interesy społeczne Państwa Polskiego". Po usunięciu biskupów z diecezji władze wymusiły na kapitule dokonanie wyboru na wikariusza księdza patrioty Filipa Bednorza. Sprawa katowicka świadczyła o zasadniczym zaostrzeniu walki z Kościołem. Niezwykle groźne było skierowanie ataku bezpośrednio na biskupów. Akcja, która zaczęła się już wcześniej, gdy 20 stycznia 1951 r. aresztowano pod zarzutami „faszyzacji" życia w Polsce przed 1939 r., kolaborowania z Niemcami, wrogiej działalności wobec Polski Ludowej i handlu obcymi walutami ordynariusza kieleckiego, bp. Czesława Kaczmarka, teraz została wyraźnie zintensyfikowana. Po śmierci kardynała Sapiehy (23 VII 1951) administratorem archidiecezji krakowskiej został metropolita lwowski abp Eugeniusz Baziak.
W połowie listopada 1952 r. – w związku z ujawnieniem przez UBP powiązań dwóch duchownych z emigracyjną Radą Polityczną –

przeprowadzono rewizję w kurii krakowskiej i aresztowano najpierw kilku pracujących tam księży, a następnie abp. Baziaka i jego sufragana bp. Stanisława Rosponda, których przetrzymywano do 24 grudnia 1952 r. Potem areszt zamieniono im na dozór milicyjny i abp. Baziakowi polecono zamieszkać w Tarnowie, a bp. Rospondowi w Częstochowie. W ten sposób kolejna diecezja mogła zostać pozbawiona biskupów. Ostatecznie prymasowi Wyszyńskiemu udało się uzyskać kompromis z władzami. Wikariuszem kapitulnym archidiecezji krakowskiej został jego kandydat sufragan sandomierski bp Franciszek Jop, któremu jednak narzucono jako współpracowników dwóch księży „patriotów", natomiast prymas udzielił jurysdykcji kanonicznej w diecezji katowickiej dyspozycyjnemu wobec władz ks. Bednorzowi. Zginął on wkrótce w wypadku samochodowym, a jego następcą został jeszcze bardziej uległy w stosunku do władz ks. Jan Piskorz, oskarżany wręcz o chęć doprowadzenia do schizmy w Kościele. W celu wzmożenia walki z Kościołem 9 stycznia 1953 r. w MBP utworzono odrębny departament (XI).

Między 21 a 27 stycznia 1953 r. w odbył się Krakowie pokazowy proces czterech księży (dwóch wikarych z Rabki i dwóch notariuszy krakowskiej kurii metropolitalnej) oraz trzech osób cywilnych. Głównym oskarżonym był wikary z Rabki-Zdroju ks. Józef Lelito, w czasie wojny związany z SN i NOW, a przed aresztowaniem prowadzący działalność konspiracyjną na rzecz Rady Politycznej w Londynie. Akt oskarżenia w rzeczywistości godził głównie w pamięć o zmarłym kardynale Sapiesze, którego współpracownicy znaleźli się na ławie oskarżonych. Poza oskarżeniem o szpiegostwo propagandowo wykorzystywano także fakt, że w trakcie rewizji w kurii metropolitalnej w Krakowie (listopad 1952 r.) skonfiskowano m.in. 57 tys. USD, złoto, kosztowności, alkohol, zachodnie lekarstwa, dzieła sztuki i zabytkową broń. W znacznym stopniu były to depozyty złożone na przechowanie przez

wywłaszczonych przez komunistyczne władze arystokratów i ziemian. Jednak zgodnie z ówczesnym prawodawstwem za samo ukrywanie dolarów i złota groziło 15 lat więzienia. Także przechowywaną broń przedstawiano w środkach masowego przekazu jako sprawną, przeznaczoną dla „reakcjonistów" i stwarzającą zagrożenie dla państwa. Ostatecznie trzech oskarżonych skazano na karę śmierci (wyroków nie wykonano), a pozostałych na 5 do 15 lat więzienia.

Proces krakowski stał się dla władz pretekstem do zasadniczego uderzenia w autonomię struktur kościelnych. 9 lutego 1953 r. Rada Państwa ogłosiła „Dekret o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych". Na podstawie jego postanowień zgody organów państwowych wymagały tworzenie, przekształcanie i znoszenie stanowisk kościelnych oraz zmiana związanych z nimi kompetencji, podobnie jak obejmowanie ich, opuszczanie lub przeniesienia. Duchowni zostali zobowiązani do składania ślubowania na wierność PRL. W ten sposób dekret lutowy likwidował organizacyjną niezależność Kościoła, gdyż władze uzyskiwały decydujący wpływ na obsadę wszystkich, poczynając od wikarego, stanowisk kościelnych. Wkrótce po wydaniu dekretu przewodniczący wojewódzkich rad narodowych zaczęli biskupom sugerować konkretne zmiany personalne, których powinni dokonać w diecezjach. Prymas Wyszyński początkowo dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych przyjął spokojnie i nie wzywał kleru do nieposłuszeństwa. Dopiero zarządzenie wykonawcze do dekretu, wydane przez premiera Cyrankiewicza 5 maja 1953 r., przewidujące m.in. usuwanie księży z zajmowanych stanowisk tylko na podstawie ogólnego umotywowania oraz uznanie, że Urząd do spraw Wyznań jest ostateczną instancją w załatwianiu odwołań wniesionych przez kurie lub duchownych, a także informacje od zaufanych duchownych, że społeczeństwo nie rozumie ugodowej linii episkopatu wobec władz komunistycznych, przez co biskupi tracą popularność, skłoniły go do

energiczniejszych działań. Prymas sądził także, że zmiana taktyki wobec władz komunistycznych z ugodowej na bardziej stanowczą nie spotka się z represjami, gdyż byłyby one niezgodne z klimatem odwilży stworzonym po śmierci Stalina przez nowe władze ZSRR. 8 maja 1953 r. biskupi, nieprzypadkowo zebrani w Krakowie w uroczystość św. Stanisława, podpisali obszerny memoriał przeznaczony dla Bieruta, w którym krytykowali represyjną linię władz wobec Kościoła. W podsumowaniu memoriału biskupi stwierdzali: „A gdyby się zdarzyć miało, że czynniki zewnętrzne będą nam uniemożliwiały powoływanie na stanowiska duchowne ludzi właściwych i kompetentnych, jesteśmy zdecydowani nie obsadzać ich raczej wcale, niż oddawać religijne rządy dusz w ręce niegodne. Kto by odważył się przyjąć jakiekolwiek stanowisko kościelne, skądinąd wiedzieć powinien, że popada tym samym w ciężką karę kościelnej klątwy [...]. Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nie można. *Non possumus*!".

Memoriał biskupów stał się przedmiotem obrad Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC PZPR (8 VI 1953) i punktem wyjścia do wypracowania nowej linii politycznej wobec Kościoła, sprowadzającej się do próby jego całkowitego podporządkowania władzom komunistycznym. Jako wstęp do dalszych działań zalecano „polityczne izolowanie", czyli aresztowanie „najbardziej agresywnej, reakcyjnej i wrogiej grupy hierarchii kościelnej". Jednak dokonać tego można było dopiero po usunięciu w końcu lipca z władz ZSRR Ławrientija Berii, niechętnego zaostrzaniu kursu wobec Kościoła polskiego. Prymas, niespodziewający się dalszego zaostrzenia polityki władz wobec Kościoła, jeszcze 20 lipca wystąpił z listem do przewodniczącego Rady Państwa, w którym domagał się zwolnienia z więzienia ordynariusza kieleckiego biskupa Czesława Kaczmarka. 14 września 1953 r. rozpoczął się w Warszawie pokazowy proces biskupa kieleckiego i czterech jego współpracowników. Złamany wielomiesięcznym śledztwem biskup

przyznał się w transmitowanych przez radio zeznaniach do rzekomej współpracy z Niemcami w czasie wojny, a także oskarżył pośrednio episkopat oraz Watykan o prowadzenie „antypolskiej" polityki przez wspieranie amerykańskiego imperializmu. 22 września został skazany na 12 lat więzienia. Pozostali trzej oskarżeni księża dostali kary od 6 do 10 lat.

Władze starały się za pośrednictwem Piaseckiego skłonić także kardynała Wyszyńskiego do potępienia biskupa Kaczmarka, jednak prymas zdecydowanie odmówił, natomiast w imieniu episkopatu w liście do rządu polemizował z tezami oskarżenia jako nieprawdziwymi. W tej sytuacji na podstawie decyzji BP KC PZPR (a formalnie uchwały Prezydium Rządu) w nocy z 25 na 26 września został, wraz z bp. Antonim Baraniakiem, zatrzymany w swojej rezydencji. Zachowane archiwalia UBP wskazują, że w latach 1953 i 1954 gromadzono materiały mające wskazywać na wrogą, a nawet szpiegowską działalność prymasa (kontakty z Watykanem) oraz opracowano plan wstępnych przesłuchań, stanowiących element przygotowań do jego procesu.

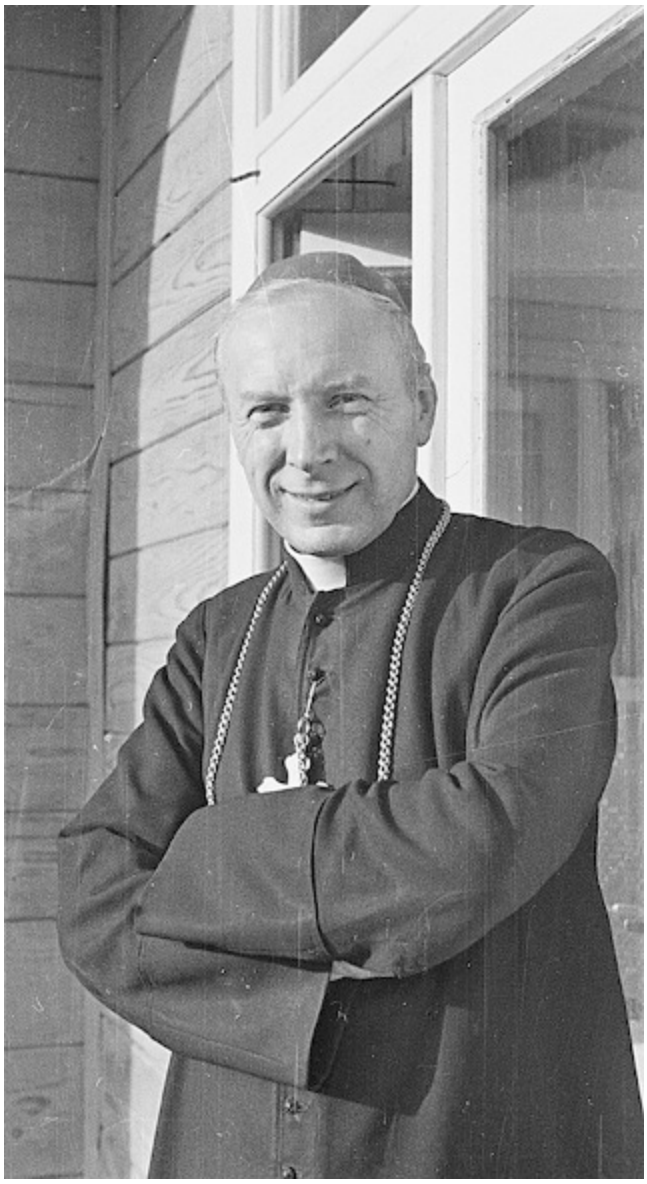

Prymas Stefan Wyszyński.

Pozbawienie wolności prymasa złamało wolę oporu zagrożonych dalszymi represjami biskupów, którzy 28 września, pod naciskiem władz, wybrali na nowego przewodniczącego Episkopatu Polski ordynariusza łódzkiego, bp. Michała Klepacza. Ponadto wydali oświadczenie potępiające „fakty ujawnione" w procesie bp. Kaczmarka. Przestrzegali w nim księży, że „episkopat nie będzie tolerował wkraczania przez kogokolwiek z duchowieństwa na drogę szkodzenia ojczyźnie i będzie

stosował wobec winnych odpowiednie sankcje zgodnie z prawem kanonicznym". W obawie przed reakcjami wiernych władze nie podały do publicznej wiadomości faktu zatrzymania kardynała Wyszyńskiego. Poinformowano jedynie, że uniemożliwiono mu dalsze sprawowanie funkcji kościelnych i umieszczono go w jednym z klasztorów, rzekomo spełniając prośbę episkopatu. W październiku zorganizowano w miastach wojewódzkich zjazdy księży, podczas których popierali oni stanowisko episkopatu zawarte w wydanym oświadczeniu. Uczestniczyło w nich prawie 4 tys. duchownych. Aprobatę dla postępowania władz wyrażali też działacze „katolickiego" PAX-u. 17 grudnia 1953 r. biskupi, zgodnie z dekretem lutowym, złożyli ślubowanie na wierność PRL. Prymas Wyszyński był początkowo przetrzymywany w dawnym budynku klasztornym w Rywałdzie koło Lidzbarka, a następnie w Stoczku Warmińskim. 6 października 1954 r. przewieziono go do Prudnika Śląskiego. Wszędzie tam pozostawał pod ścisłą strażą UBP, a warunki, w jakich przebywał, miały charakter więzienny. Dopiero 27 października 1955 r. znalazł się pod opieką sióstr nazaretanek w Komańczy, gdzie 2 listopada 1955 r. odwiedzili go po raz pierwszy bp. Klepacz i bp. Zygmunt Choromański (sekretarz Konferencji Episkopatu Polski) i złożyli mu sprawozdanie z sytuacji Kościoła i stanu stosunków z państwem.

Pozbawienie wolności prymasa było wstępem do podjętych przez władze intensywnych działań zmierzających do pełnego podporządkowania sobie Kościoła. Na biskupach wymuszano dokonywanie zmian na stanowiskach kurialnych, dekanalnych i proboszczowskich. W 1954 r. przeprowadzono masową akcję usuwania księży autochtonów z ziem poniemieckich oraz likwidację licznych domów zakonnych w całym kraju. Na początku sierpnia 1954 r., w ramach operacji oznaczonej kryptonimem „X-2", wysiedlono z województw katowickiego, opolskiego i wrocławskiego ponad 1060

zakonnic, głównie autochtonek i pochodzenia niemieckiego, oskarżonych o rzekome prowadzenie działalności rewizjonistycznej. Osadzono je w siedmiu zamienionych na ośrodki internowania klasztorach w województwach bydgoskim, krakowskim i poznańskim. W izolacji tej zakonnice przebywały ponad 2,5 roku i pracowały na rzecz miejscowych spółdzielni pracy.

Nadal ograniczano szkolnictwo katolickie. W 1954 r. ze zlikwidowanych na Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Warszawskim wydziałów teologii postanowiono utworzyć w Warszawie Akademię Teologii Katolickiej. Przewidywano, że w roku szkolnym 1955/1956 nauczanie religii będzie utrzymane w 36% placówek szkolnych i obejmie tylko 25% uczniów. Już w 1954 r. większość dzieci chodziła na lekcje religii na terenie obiektów kościelnych. 24 maja 1955 r. na posiedzeniu Sekretariatu KC PZPR omawiano pomysł likwidacji KUL poprzez zamknięcie świeckich kierunków studiów i przekształcenia uczelni w akademię teologiczną. W pierwszych dniach listopada 1955 r. zreorganizowane organa bezpieczeństwa publicznego zamierzały w ramach walki z Kościołem przystąpić m.in. do akcji likwidowania zakonów w Polsce. Jednak na całkowite podporządkowanie struktur kościelnych władzy komunistycznej zabrakło już czasu.

Podobną walkę jak z Kościołem rzymskokatolickim władze prowadziły również z wyznaniami mniejszościowymi. Także w stosunku do nich obowiązywał dekret z 9 lutego 1953 r. o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Również one podlegały ciężkim represjom. Duchownych wielu wyznań, m.in. głowę Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego (Kościół polskokatolicki) bp. Józefa Padewskiego, aresztowano. Kilku Kościołom, w tym narodowemu i prawosławnemu, narzucono komisaryczne zarządy, usunięto także dotychczasowych zwierzchników Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Zawieszono działalność Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej. Na mocy ustawy o przejęciu dóbr

martwej ręki odebrano majątki ziemskie należące do Kościołów prawosławnego, ewangelicko-augsburskiego i ewangelicko-reformowanego. Zlikwidowano sierocińce, domy dziecka, szpitale i szkoły prowadzone przez Kościoły mniejszościowe. 2 lipca 1951 r. zdelegalizowano związek wyznaniowy Świadków Jehowy, których oskarżano o szpiegostwo na rzecz ośrodków imperialistycznych. Władze niepokoił też ich nieprzejednany pacyfizm, wyrażający się w konsekwentnej odmowie odbywania służby wojskowej. W więzieniach znalazło się co najmniej 5 tys. świadków Jehowy, z których kilkudziesięciu poniosło śmierć w trakcie śledztw. W ich sprawach wyroki skazujące na pobyt w obozach pracy wydawała także Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, z oskarżenia za udział w tajnym związku. Likwidacji uległy seminaria duchowne Kościołów mniejszościowych (z wyjątkiem prawosławnego). Wyższą instytucją kształcącą teologów wyznań niekatolickich stała się utworzona w październiku 1954 r. Chrześcijańska Akademia Teologiczna (ChAT), która powstała na bazie Wydziału Teologii Ewangelickiej istniejącego poprzednio na Uniwersytecie Warszawskim. W ramach ChAT działała Sekcja Teologii Starokatolickiej, a od 1957 r. Studium Teologii Prawosławnej.

Niektóre Kościoły mniejszościowe (głównie polskokatolicki) były wykorzystywane do osłabiania wpływów Kościoła rzymskokatolickiego. Generalnie, ze względu na duży stopień zależności od państwa, były one w całym okresie istnienia Polski Ludowej bardziej podatne na penetrację organów bezpieczeństwa, posiadających wśród ich duchowieństwa silne agentury. Działo się tak również dlatego, że zarówno wyznawcy Cerkwi prawosławnej, jak i Kościołów ewangelickich należeli przeważnie do mniejszości narodowych, z reguły odczuwających zagrożenie ze strony polskiego (katolickiego) otoczenia. Taki stan utrzymał się aż do końca istnienia PRL.

W latach 1951 i 1952 GZI WP aresztował wielu oficerów wywiadu wojskowego, których próbowano powiązać ze „spiskiem" Spychalskiego i Tatara. W listopadzie 1952 r. zatrzymano długoletniego szefa wywiadu WP i MBP, gen. Wacława Komara, uczestnika wojny domowej w Hiszpanii. Wśród aresztowanych stosunkowo liczna była grupa „dąbrowszczaków", w większości pochodzenia żydowskiego. Z niektórych relacji wynika, że aresztowanie Komara odbyło się bez wiedzy Bieruta i doprowadziło do napięć między nim a Rokossowskim. Natomiast zatrzymanie 14 marca 1953 r. marsz. Roli-Żymierskiego – także oskarżanego o konspirowanie z Komarem i Spychalskim, mimo że już przed II wojną światową był on agentem wywiadu radzieckiego – odbyło się za pełną wiedzą Bieruta. Komar „przyznał się" do udziału w antypaństwowym i trockistowskim spisku kierowanym przez Spychalskiego, ale sugerował, że powiązani z nim byli członkowie BP Berman i Mazur. Pod wpływem liberalnego kursu w ZSRR 19 czerwca 1953 r. powołano pod przewodnictwem Ochaba partyjną komisję mającą zbadać zasadność zarzutów wysuwanych wobec marsz. Roli-Żymierskiego oraz gen. Komara. Ujawniła się wówczas także rywalizacja pomiędzy MBP a GZI WP. Specjalnie utworzona komisja MBP zarzuciła oficerom GZI stosowanie w śledztwach tortur fizycznych i psychicznych. W połowie 1953 r. m.in. uchylono wyroki wydane przez WSR we Wrocławiu na kilka osób za rzekome „organizowanie związku zbrodniczego w wojsku", gdyż okazało się, że cała sprawa oparta była na wersji stworzonej przez podsądnych „w toku śledztwa w wyniku niedozwolonych metod stosowanych w stosunku do oskarżonych". Przewodniczącego składu sędziowskiego orzekającego w tej sprawie ukarano dyscyplinarnie. Podobna sytuacja była w Krakowie. W tym czasie nastąpiło też pewne złagodzenie metod śledztwa stosowanych przez GZI WP. Mimo wszystko śledztwo wobec gen. Komara i innych aresztowanych kontynuowano aż do końca 1954 r., gdyż teraz Bierut

oczekiwał, że dostarczy ono dowodów świadczących o wrogiej działalności Spychalskiego.

1 października 1952 r. w więzieniach przetrzymywano 49,5 tys. więźniów politycznych (łącznie ze skazanymi za kolaborację i zbrodniarzami hitlerowskimi). Na mocy amnestii z 22 listopada 1952 r. zwolniono ok. 25 tys. osób, ale i tak w więzieniach nadal przebywało ponad 74 tys. osadzonych zarówno z powodów politycznych, jak i kryminalnych. Mimo wszystko polityczne zapotrzebowanie na powszechne stosowanie terroru przez MBP stopniowo malało. Toteż po 1949 r. globalny spadek liczby aresztowań dokonywanych przez MBP był wyraźny i miał tendencję stałą, z wyjątkiem 1952 r., kiedy to aresztowano 16 785 osób, czyli o ponad 6,7 tys. więcej niż w roku poprzednim. W 1953 r. aresztowanych przez UBP było już „tylko" 8768 osób, a więc prawie o 48% mniej niż w roku poprzednim. Świadczyło to, że sytuacja w ZSRR po śmierci Stalina, nawet po zahamowaniu reform zainicjowanych przez Berię, na dłuższą metę nie sprzyjała polityce kontynuowania terroru politycznego. Naciski ze strony MBP przestawały wystarczać, aby na sądach wymuszać wysokie wyroki. 3 czerwca 1953 r. szef departamentu śledczego MBP płk Józef Różański protestował przeciwko zbyt niskiemu wyrokowi sądowemu, podtrzymanemu jednak przez Sąd Najwyższy, wobec prof. UW Michała Walickiego, który w czasie wojny w Delegaturze Rządu zajmował się działalnością kontrwywiadowczą skierowaną przeciwko środowiskom komunistycznym. W połowie sierpnia 1953 r. – po ujawnieniu w ZSRR faktu aresztowania Berii – na odprawie kierownictwa MBP z szefami WUBP stwierdzono spadek aktywności aparatu w walce z wrogiem politycznym, ogólną dezorientację i nastroje defetystyczne. Nie wiedziano, jakie stosować kryteria przy aresztowaniach, skoro podkreślano konieczność kierowania się zasadami praworządności. Agentura coraz powszechniej odmawiała współpracy. Pojawiły się

symptomy liberalizacji w mediach. 29 listopada 1953 r. tygodnik „Nowa Kultura" opublikował *Pamiętnik uczennicy*, w którego tekście znalazły się uwagi podające w wątpliwość skalę przewinień aresztowanych księży krakowskiej kurii. 21 grudnia 1953 r. został odwołany do ZSRR płk Dymitr Wozniesieński, szef zdominowanego przez oficerów sowieckich kontrwywiadu wojskowego (Informacji Wojskowej). Miało to być związane z rzekomo prowadzoną przez niego inwigilacją marszałka Rokossowskiego.

W 1953 r. wystąpiła także tendencja spadkowa w karach nakładanych przez Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. W 1952 r. na podstawie orzeczeń Komisji do obozów pracy skierowano 22 398 osób, w 1953 r. – 18 807, a w 1954 r. – 7739.

Tak więc przemiany w ZSRR zapoczątkowane śmiercią Stalina wpłynęły na zahamowanie procesu sowietyzacji Polski, a w konsekwencji miały zakończyć okres, w którym aparat bezpieczeństwa, świadom bezkarności i poparcia ze strony najwyższych władz partyjnych, stosował wobec społeczeństwa masowy terror. Byłoby jednak ogromnym uproszczeniem charakteryzowanie całego życia politycznego z lat 1949–1954 jako jedynie sterowanego strachem, spowodowanym przekonaniem o wszechpotędze aparatu terroru. Motorem zachowań społecznych był także autentyczny entuzjazm, szczególnie znacznej części młodzieży, zwłaszcza wywodzącej się z przedwojennych nizin społecznych, która – odcięta od wiedzy o świecie zachodnim – bezkrytycznie odnosiła się do sloganów głoszonych przez ówczesną propagandę i wierzyła, że buduje inny, lepszy świat sprawiedliwości społecznej, a równocześnie korzystała z tego, że nowy system stwarzał niepowtarzalne możliwości awansu społecznego. Ponadto sama teoria marksistowsko-leninowska była wówczas bardzo atrakcyjna także dla wielu osób starannie wykształconych, o czym najlepiej świadczyły postawy znacznej części

intelektualistów nie tylko polskich, ale także żyjących w Europie Zachodniej i w USA.

2. LATA POLITYCZNEJ ODWILŻY I PRZEMIANY PAŹDZIERNIKOWE (1954–1959)

Wiec na placu Defilad w Warszawie (24 X 1956).

Trudno wskazać jedno wydarzenie, które w Polsce zapoczątkowało liberalizację systemu i ograniczenie stosowania terroru, był to bowiem

proces złożony, przebiegający długo w sposób niekonsekwentny (z okresowymi zahamowaniami), uzależniony najpierw w dużej mierze od zmian polityki kierownictwa ZSRR, symptomów odprężenia pojawiających się w sytuacji międzynarodowej, niezadowolenia społeczeństwa wywołanego niską stopą życiową i trudnościami w zdobywaniu artykułów pierwszej potrzeby. Istotne były też podziały w pezetpeerowskim centralnym aparacie partyjnym, spowodowane kompromitacją organów bezpieczeństwa i walką personalną, a także naciskami samego społeczeństwa, zwłaszcza jego elit intelektualnych domagających się demokratyzacji systemu. Intelektualiści byli wspierani w tych działaniach przez niektórych prominentnych aktywistów partyjnych, zwłaszcza mających wpływ na treści drukowane w najważniejszych organach prasowych. Kryzys ogniw władzy rozpoczął się wkrótce po śmierci Stalina. W 1953 r. równolegle występowały przejawy pewnej liberalizacji oraz próby stosowania dotychczasowej polityki terroru, szczególnie wobec Kościoła. Ostatecznie od końca 1953 r. przeważać będą te pierwsze. Występujące w 1954 r. ograniczanie omnipotencji aparatu bezpieczeństwa, zmiany w polityce wewnętrznej państwa, otwarta krytyka w aparacie partyjnym stylu zarządzania państwem skłaniają do uznania tego roku za początek bardzo powolnej politycznej odwilży w Polsce.

Po XX Zjeździe KPZR i śmierci Bieruta wyraźnie nasilił się proces emancypacji polskiego kierownictwa wobec Moskwy. Zjawisko to ujawniło się w pełni w drugiej połowie 1956 r., kiedy to w wyniku tzw. polskiego Października ukształtował się nowy system relacji pomiędzy Moskwą a Warszawą, w którym „ręczne sterowanie" władzami w Warszawie przez radzieckie centrum zostało zastąpione subtelniejszymi metodami oddziaływania. Większa autonomia władz polskich skutkowała odmiennym niż w ZSRR podejściem do różnych problemów wewnętrznych (m.in. pozycji Kościoła, rolnictwa

indywidualnego, zakresu swobód twórczych i wypowiedzi prasowych) oraz niektórych zagadnień międzynarodowych. Prowadziło to do utrwalania się różnic pomiędzy systemami obu krajów. W latach 1957–1959 diametralnie zmieniła się także pozycja Polski na arenie międzynarodowej. Z kraju całkowicie nieliczącego się w świecie dyplomacji stała się PRL państwem aktywnym w polityce międzynarodowej, oczywiście w porozumieniu z ZSRR.

Podobnie jak w przypadku rozpoczęcia przemian odwilżowych (październikowych), których apogeum przypada na jesień 1956 r., trudno wskazać jakieś jedno wydarzenie zamykające ten proces. Bez wątpienia w ograniczaniu swobód istotne znaczenie miały wypadki z 1957 r., kiedy to m.in. w sierpniu doszło do stłumienia siłą robotniczych strajków w Łodzi, a w październiku do likwidacji tygodnika „Po prostu" i rozbicia przy użyciu siły wywołanych tym demonstracji studenckich. Charakterystyczne, że część raportów dyplomatów zachodnich wcale nie traktowała tych wydarzeń jako końca polskiego Października, nadal dostrzegając w Polsce o wiele większą swobodę wypowiedzi i zachowań niż w innych krajach demokracji ludowej. Przyjęcie w tej pracy jako końca przemian październikowych III Zjazdu PZPR ma – podobnie jak inne daty proponowane przez historyków – charakter umowny. Był on jednak symbolicznym zamknięciem okresu, w którym PZPR miała kłopoty z odgrywaniem „kierowniczej roli" w państwie, a także kończył czas, kiedy na forum KC PZPR ośmielano się jeszcze otwarcie krytykować politykę prowadzoną przez W. Gomułkę. Ponadto dobitnie wykazał znaczącą ewolucję poglądów szefa partii – w porównaniu z okresem 1944–1948 – na istotę „polskiej drogi do socjalizmu".

W wyniku zmian, których kulminacją w Polsce była jesień 1956 r., zostały ujawnione chyba wszystkie organiczne wady systemu określanego jako „socjalistyczny", a kierownictwo PZPR uzyskało znaczną autonomię wobec przywództwa radzieckiego, tyle że jej

wykorzystanie zależne już było od jego własnej inwencji. Ujawnienie na XX Zjeździe KPZR zbrodni stalinowskich zadało śmiertelny cios ideologii komunistycznej, a w miarę napływania do elity władz przedstawicieli nowego, wywodzącego się z ZMP pokolenia, które szczególnie silnie przeżyło obalenie kultu Stalina, ideowość ludzi z dawnej KPP coraz wyraźniej zastępowana była cynizmem i karierowiczostwem. Także społeczeństwo zyskało wiele swobód, których władza, niezdolna do stosowania represji na skalę stalinowskiego terroru i temu niechętna, nie była już w stanie mimo usilnych starań całkowicie zlikwidować. Co najważniejsze, w społeczeństwie znacznie zmniejszył się strach przed organami bezpieczeństwa, tak nieodłącznie towarzyszący obywatelom w latach poprzednich. Paradoksalnie zaowocowało to zjawiskiem wzmożonych ucieczek za granicę i odmowy powrotu. W latach 1949–1953 zbiegło lub odmówiło powrotu do kraju 1649 osób, a w latach 1954–1958 było ich już 11 457. W następnych czterolatkach – 1959–1963 i 1964–1968 uciekło lub odmówiło powrotu odpowiednio 8889 i 8453 obywateli PRL. Dla kierownictwa PZPR niewątpliwą korzyścią wynikającą z przemian październikowych była pewna forma zalegalizowania jego władzy przez polskie społeczeństwo, co dokonało się poprzez wybory sejmowe w 1957 r., wygrane dzięki osobistemu autorytetowi posiadanemu w tym czasie przez Gomułkę, wspartego zresztą przez hierarchię Kościoła rzymskokatolickiego.

POCZĄTKI LIBERALIZACJI W POLSCE

Brak szerszego dostępu do materiałów radzieckich nie pozwala stwierdzić, jak konkretnie walka o władzę toczona po śmierci Stalina na Kremlu wpływała na politykę radziecką wobec Polski. Jej odbiciem

mogły być częste rotacje ambasadorów ZSRR w Polsce – w latach 1953–1955 było ich trzech (Arkadij Sobolew, Gieorgij Popow i Nikołaj Michajłow) – podobnie jak i głównych doradców radzieckich przy MBP, a także zmienność w natężeniu stosowania terroru wobec Kościoła i społeczeństwa. Walka na Kremlu musiała wpływać na osłabienie autorytetu Moskwy w Warszawie. W lipcowym numerze „Nowych Dróg" z 1953 r. wydrukowano niepodpisany artykuł (uważany za stanowisko samego Bieruta i Biura Politycznego) pt. *Partia Wielkiego Października jest niezwyciężona.* Kilkakrotnie podkreślono w nim wagę kolektywnego kierownictwa i po raz pierwszy wspomniano o szkodliwości kultu jednostek w partii, co było pierwszą, zawoalowaną krytyką Stalina. Negatywny skutek dla autorytetu Moskwy musiały mieć także okoliczności wyeliminowania Berii z radzieckiego kierownictwa.

W bloku komunistycznym – po śmierci Stalina – do zajęcia pozycji równorzędnej z ZSRR stopniowo aspirowało kierownictwo chińskie. Premier Zhou Enlai (Czou En-lai) podczas wizyty w Warszawie (26–28 VII 1954) wywołał konsternację u Bieruta, dość kategorycznie domagając się od niego uwolnienia z więzienia płk. Stanisława Flaty, uczestnika rewolucji komunistycznej w Chinach, aresztowanego w związku ze sprawą gen. Komara.

Naciski radzieckie na przywódców polskich nasiliły się jesienią 1953 r., w okresie przygotowywania II Zjazdu PZPR. Dotyczyły one spraw programowych i personalnych. W sprawach gospodarczych kierownictwo radzieckie domagało się położenia nacisku na rozwój produkcji zbóż, czemu sprzyjać miałaby intensyfikacja programu kolektywizacji rolnictwa, powiązania rozwoju przemysłu z własną bazą surowcową, a także doprowadzenia do odczuwalnego wzrostu płac realnych, co miało poprawić samopoczucie społeczeństwa. Wobec Bieruta w dalszym ciągu wyrażano niezadowolenie, że od rozstrzygania ważnych spraw odsuwani są K. Rokossowski i A. Zawadzki, a wpływ na

nie mają nadal Berman i Minc. Domagano się także usunięcia z kierownictwa PZPR dawnych działaczy PPS z J. Cyrankiewiczem na czele. Zgodnie z radzieckimi pomysłami po Zjeździe PZPR I sekretarzem KC miał zostać Zawadzki, natomiast Bierut zachowałby stanowisko premiera oraz przewodniczył obradom Biura Politycznego. Przywódcy radzieccy zalecali usprawnienie władz wykonawczych PZPR przez zredukowanie ich liczby do dwóch – BP KC PZPR (zbierałoby się co tydzień i liczyło 11 osób) oraz Sekretariatu KC (4–5 osób) odpowiedzialnego za pracę bieżącą. Podtrzymano wcześniejsze zalecenia, by do władz partyjnych wprowadzać głównie działaczy narodowości polskiej.

Postulaty władz radzieckich znajdowały odbicie w uchwałach podejmowanych przez gremia partyjne. W końcu października 1953 r. obradowało IX Plenum KC PZPR. O zmianie akcentów w polityce partii świadczył już tytuł referatu wygłoszonego przez Bieruta: *Zadania partii w walce o szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego*. Na plenum podjęto decyzję o zwołaniu II Zjazdu PZPR i uchwalono tezy do dyskusji przedzjazdowej, zawierające m.in. propozycje zmian w polityce gospodarczej. Stwierdzono zaniedbania w rozwoju rolnictwa i zapowiedziano wzrost produkcji artykułów konsumpcyjnych, co miało poprawić poziom życia ludności.

Od 10 do 17 marca 1954 r. obradował II Zjazd PZPR, w którym uczestniczył Nikita Chruszczow. Na zjeździe poddano umiarkowanej krytyce działalność instancji partyjnych. Akcentowano rolę kolegialnych organów partyjnych, zwłaszcza Komitetu Centralnego. Skala zamierzonych zmian personalnych była znacznie mniejsza, niż to zalecało kierownictwo KPZR. Bierut – jako I sekretarz KC PZPR (stanowisko przewodniczącego KC zostało zniesione) – zachował przywództwo partii, a Cyrankiewicz nie tylko nie utracił miejsca w jej

kierownictwie, ale został wysunięty na funkcję szefa rządu. Natomiast w powołanych na II Zjeździe centralnych władzach PZPR, w porównaniu z ich składem z lat 1948–1954, liczba dawnych członków PPS została zmniejszona o ponad 50%. W powiększonym do 13 osób Biurze Politycznym, obok dotychczasowych członków, a więc m.in. Bermana i Minca (stanowisko utracił wywodzący się z PPS Adam Rapacki), jako nowi znaleźli się działacze narodowości polskiej – Władysław Dworakowski, Zenon Nowak i Edward Ochab. Czysto „polski" skład miał Sekretariat KC. Obok Bieruta sekretarzami zostali Mazur, Dworakowski i Ochab. Tak więc pod wpływem nacisków władz radzieckich kontynuowano eliminowanie towarzyszy narodowości żydowskiej z ważnych funkcji partyjnych (a także administracyjnych), m.in. kilku z nich utraciło stanowiska kierowników wydziałów KC PZPR. Dalszemu osłabieniu – mimo pozostawania w BP – uległa pozycja Zambrowskiego. Natomiast od II Zjazdu w posiedzeniach BP systematycznie i aktywnie uczestniczył Rokossowski. Nadal dużym zaufaniem Bieruta cieszył się Berman, skoro w okresie urlopu I sekretarza KC w sierpniu i wrześniu 1954 r. skierowano go do pracy w Sekretariacie KC.

Niepełne realizowanie zmian personalnych sugerowanych przez Moskwę może wskazywać, że ingerencje radzieckie w wewnętrzne sprawy Polski przyjmowano już mniej czołobitnie, a wyrażane przez Warszawę niezadowolenie było brane pod uwagę. Ambasador Popow utracił stanowisko w Polsce m.in. z powodu aroganckiego zachowania się wobec Bieruta, prezentowania wobec Bermana i Minca stanowiska antysemickiego i zachowywania się w Polsce jak „namiestnik" Moskwy.

Wyraźnie wzrosło znaczenie kolegialnych organów partii. O postępującej zmianie stylu sprawowania władzy świadczyła wyjątkowa – jak na czasy PRL (przynajmniej do 1980 r.) – liczba posiedzeń organów kolegialnych zarówno partyjnych, jak

i państwowych. W 1953 r. BP zebrało się 13 razy, a w roku następnym już 31 razy, Sekretariat KC obradował zaś w tym czasie 45 razy. W okresie 1954–1959 częstotliwość spotkań BP i Sekretariatu KC PZPR była co najmniej dwa razy większa niż w latach wcześniejszych i późniejszych. Ożywienie działalności tych instytucji przypadło na lata 1955 i 1956. W 1955 r. BP zbierało się 49 razy, a Sekretariat KC 48, w 1956 r. odpowiednie dane wynosiły 81 i 37. Podobnie było w wypadku sejmu. Obrady plenarne sejmu I kadencji w 1956 r. trwały 22 dni, podczas gdy w latach 1952–1955 tylko 17. Liczba dni obrad sejmu II kadencji, wybranego w 1957 r. – podobnie jak w wypadku instancji partyjnych – stale malała, ale i tak była znacznie wyższa niż tego wybranego w roku 1960.

W wyniku zmian personalnych ogłoszonych na II Zjeździe PZPR – znowu zgodnie z ówczesną praktyką radziecką – stanowiska przywódcy partii i premiera rządu rozdzielono. Charakterystyczne, że decyzję o zmianie na stanowisku prezesa Rady Ministrów (z Bieruta na Cyrankiewicza) podjęła Rada Państwa, co było naruszeniem konstytucji, gdyż obsada tego stanowiska pozostawała w wyłącznych kompetencjach sejmu. Świadczyło to o utrzymującej się nadal dekoracyjnej roli sejmu, formalnie najwyższej władzy w PRL. Również zależność Rady Ministrów od sejmu była iluzoryczna. Pierwszymi wicepremierami rządu, wcześniej wskazanymi na II Zjeździe PZPR, zostali członkowie BP KC – Hilary Minc i Zenon Nowak. Stanowisko wicepremiera otrzymał także J. Berman. W ten sposób trzon BP (rzeczywistej władzy w Polsce) oraz Prezydium Rządu pokrywał się personalnie.

Zmienił się zakres stosowania terroru jako metody rządzenia, o czym m.in. świadczył dalszy znaczący spadek liczby osób aresztowanych przez organa bezpieczeństwa. W 1954 r. zatrzymały one 4660 podejrzanych, w 1955 – 2068, a w 1956 – 1550. Z danych zarządu sądownictwa wojskowego z 19 marca 1954 r. wynika, że już w 1953 r. sądy wojskowe

skazały za szerzenie „wrogiej propagandy" o 43% osób cywilnych mniej niż rok wcześniej. Częściej też stosowano prawo łaski wobec osób z wyrokami śmierci, m.in. wykonania kary uniknęło dziesięciu wyższych oficerów WP skazanych w 1952 r. Mimo że poprzednio Bierut nie skorzystał wobec nich z prawa łaski, w styczniu 1954 r. Rada Państwa ponownie rozpatrzyła ich sprawy i zmieniła wyroki.

Spadała także liczba osób skazanych za sztandarowe przestępstwo okresu stalinowskiego, jakim bez wątpienia było szpiegostwo, mimo że tego typu procesy nadal zajmowały istotne miejsce wśród spraw sądowych o charakterze politycznym. Z niepełnych danych wynika, że w 1953 r. osób skazanych za szpiegostwo było 307, w 1954 – 214, w 1955 – 115, a w 1956 – 56. Większość wyroków mogła być uzasadniona merytorycznie, gdyż tereny Polski, jako zaplecze działań armii radzieckiej, budziły duże zainteresowanie wywiadów państw zachodnich (amerykańskiego, brytyjskiego, zachodnioniemieckiego, a także francuskiego). Jednak niektóre procesy o szpiegostwo stanowiły pretekst do oskarżeń osób kontynuujących działalność niepodległościową, jak w wypadku kpt. Jerzego Lewszeckiego, emisariusza Rządu RP na uchodźstwie, jesienią 1953 r. nielegalnie przerzuconego do kraju. Został on w marcu 1955 r. oskarżony o szpiegostwo na rzecz USA, skazany na karę śmierci i stracony. Nadal też skazywano wielu ludzi za działalność polityczną w okresie II RP i latach II wojny światowej. Psychoza panująca wśród władz komunistycznych, które w okresie 1949–1954 zakazały nawet publikowania roczników statystycznych GUS, gdyż mogły stanowić źródło informacji dla ośrodków wrogiego wywiadu, powodowała, że oskarżenia o szpiegostwo niejednokrotnie dotyczyły spraw błahych, a mimo to wyroki zapadające w tych sprawach z reguły oscylowały wokół kary śmierci.

Nadal masowo stosowano represje wobec chłopów spóźniających się z terminową realizacją dostaw obowiązkowych oraz wobec robotników

nieprzestrzegających ustawy „o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy". Na jej podstawie w 1954 r. do sądów powiatowych wpłynęło 112 800 spraw, wniesionych przez dyrekcje zakładów pracy. Najwięcej kar stosowano w górnictwie, gdzie praca była najcięższa, a jej warunki najgorsze. Wprowadzane już w górnictwie bodźce materialne były ciągle jeszcze zbyt mało atrakcyjne dla zatrudnionych. W 1954 r. sądy powszechne skazały prawomocnymi wyrokami 189 591 osób, w tym najwięcej, bo 49 263, za przestępstwa przeciwko własności społecznej (zagarnięcie mienia, drobne kradzieże, paserstwo). Jeszcze 1 stycznia 1956 r. w zakładach karnych i obiektach śledczych przetrzymywano ponad 48 tys. więźniów i ok. 22 tys. osób aresztowanych tymczasowo. Z pracy przymusowej więźniów na większą skalę zrezygnowano dopiero po Październiku 1956 r.

W latach 1954–1955 w polityce wewnętrznej najważniejszą kwestią (obok spraw gospodarczych) pozostawała reorganizacja aparatu represji. Tutaj także wzorowano się na ZSRR. Pod koniec 1953 r. członkowie centralnych władz PZPR mogli zapoznać się z listem Prezydium KC KPZR do aktywu partii radzieckiej, wyjaśniającym sprawę aresztowania Berii. List ten, w którym analizowano nadużycia służb bezpieczeństwa i stawiano tezę, że wyrosły one ponad aparat partyjny, znany był także wysokim funkcjonariuszom MBP, w tym ppłk. Józefowi Światle, który 5 grudnia 1953 r., podczas służbowego pobytu w NRD, zniknął na terenie Berlina Zachodniego. Światło, jako zastępca dyrektora X Departamentu MBP, zajmującego się inwigilowaniem członków PZPR, był jednym z najbardziej zaufanych ludzi w kierownictwie resortu bezpieczeństwa, toteż jego szefowie przyjęli wersję, że został porwany i zamordowany. Niemniej powołana do zbadania tej sprawy komisja MBP oceniła go negatywnie, jako podatnego na wpływy nacjonalizmu żydowskiego, i nie wykluczyła ucieczki. 1 stycznia 1954 r. zwolniono i usunięto z pracy

w resorcie dyrektora X Departamentu płk. Anatola Fejgina, który razem ze Światłą był w Berlinie.

Stopniowo reperkusje walki z „beriowszczyzną" w ZSRR zaczęły być odczuwalne także w Polsce. 4 marca 1954 r. odbyła się narada aktywu partyjnego MBP, dotycząca łamania „praworządności ludowej" przez organa resortu. Skrytykowano pracę oficerów śledczych za notoryczne stosowanie tortur fizycznych i psychicznych oraz tworzenie nieprawdziwych aktów oskarżenia. Pracę w MBP utraciło kilku wysokich dygnitarzy, oskarżonych o stosowanie niedozwolonych metod śledztwa, m.in. dyrektor departamentu śledczego płk Józef Różański. Dzień wcześniej minister Radkiewicz wydał rozkaz o złagodzeniu metod śledztwa. Zgodnie z nim praktykowanie „konwejeru", czyli ciągłego przesłuchiwania więźnia, ograniczono do 40 godzin, a wolno go było stosować tylko wobec osób, od których zamierzano uzyskać informacje o planowanym zamachu na życie, akcie terrorystycznym, dywersji itp. W innych wypadkach śledztwo należało prowadzić w ciągu dnia, nie dłużej niż przez 12 godzin, a wyjątkowo do 15 godzin, ale nawet wówczas podejrzanemu przysługiwał nieprzerwany przez 7 godzin sen, spacer, dostęp do książek itp. W tym czasie wielu więźniom politycznym zezwolono na przerwę w odbywaniu kary, najczęściej z powodów zdrowotnych. Zapowiedziano także redukcję aparatu bezpieczeństwa o 10–12% dotychczasowego stanu osobowego.

Z powodu uporu Bieruta kontynuowano śledztwa mające doprowadzić do postawienia przed sądem jeżeli nie Gomułki, to przynajmniej Spychalskiego. 22 maja 1954 r. w tajnej rozprawie Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy skazał na 15 lat więzienia gen. Korczyńskiego, jednego z najbliższych przyjaciół Gomułki, oskarżonego o wymordowanie grupy Żydów w czasie wojny, gdy dowodził zgrupowaniem GL na Lubelszczyźnie. Wysokie wyroki otrzymało także kilku jego podkomendnych.

9 czerwca 1954 r. rozwiązano X Departament MBP. W połowie 1956 r. większość jego dokumentacji, w tym teczki z materiałami zbieranymi na członków KC PZPR, zniszczono. W wyniku redukcji etatów z resortu bezpieczeństwa odeszło ok. 3 tys. pracowników. 20 lipca 1954 r. Rada Państwa wydała trzy dekrety, normujące m.in. kompetencje i zakres działania organów bezpieczeństwa publicznego, MO i Służby Więziennej. Obowiązkiem organów bezpieczeństwa było prowadzenie walki „z agentami imperializmu, szpiegami, dywersantami, sabotażystami i innymi elementami godzącymi w ustrój demokracji ludowej", MO miała strzec porządku i bezpieczeństwa wewnętrznego, chronić własność społeczną oraz zwalczać przestępczość pospolitą, a straż więzienna miała wykonywać zadania wynikające z działań organów sprawiedliwości w zakresie wykonywania kar orzeczonych przez sądy oraz postanowień o tymczasowym aresztowaniu.

Wyraźniejsze przyspieszenie ostrożnie wprowadzanych przemian nastąpiło po ujawnieniu 28 września 1954 r. przez władze USA pobytu Józefa Światły w tym kraju. Pułkownik, należący do najlepiej poinformowanych osób w aparacie bezpieczeństwa, udzielił kilku nagłośnionych przez prasę i radio wywiadów, a 20 października Radio Wolna Europa rozpoczęło nadawanie nagranego przez niego cyklu audycji *Za kulisami bezpieki i partii*. Do końca stycznia 1955 r. w ramach tego cyklu wyemitowano ok. 100 oryginalnych audycji, później powtarzanych w różnych konfiguracjach. Do dzisiaj nie wyjaśniono, kiedy i w jakich okolicznościach Światło związał się z CIA. Zgodnie z najbardziej prawdopodobną hipotezą Światło, obawiając się, że w PRL – podobnie jak w ZSRR – dojdzie do aresztowań lub fizycznej likwidacji ważniejszych funkcjonariuszy bezpieczeństwa, zwłaszcza odpowiedzialnych za represjonowanie działaczy partyjnych, skorzystał z nadarzającej się w grudniu 1953 r. okazji, by poszukać azylu u Amerykanów. Jednak niektóre publikacje amerykańskie zawierają

sugestie, że jeszcze jako dygnitarz MBP został on zwerbowany przez wywiad amerykański i był wykorzystywany do akcji podsycania wewnętrznych konfliktów w komunistycznej elicie władzy. Formułowano także przypuszczenie, że Światło, pozostając w Berlinie Zachodnim, realizował jakąś misję zleconą mu przez wywiad radziecki. Tak czy inaczej, dla sytuacji wewnętrznej w Polsce istotne było to, co do końca 1955 r. ujawnił on w programach RWE. Znalazło się tam wiele informacji na temat kulis różnych tajemniczych spraw z dziejów ruchu komunistycznego, osób odpowiedzialnych za stosowanie polityki terroru, metod śledztwa i zależności władz polskich od Moskwy. Co zrozumiałe, relacje te były tak ukierunkowane, by jak najbardziej kompromitowały system i wybrane osoby, ale np. – pod wpływem sugestii dyrektora sekcji polskiej RWE – Światło oszczędzał Cyrankiewicza. Choć część jego wypowiedzi miała charakter plotek i personalnych insynuacji, to jednak wiele z tych rewelacji znalazło potwierdzenie w ujawnionych po latach dokumentach.

Od lutego 1955 r. amerykański Komitet Wolnej Europy wysyłał nad Polskę tysiące balonów z broszurami zawierającymi rewelacje Światły. W 1955 r. wyekspediowano ich ponad 800 tys. Były one czytane także w kręgach partyjnej elity. Wiosną 1956 r. wysłano nad Polskę 100 tys. egzemplarzy *Folwarku zwierzęcego* George'a Orwella. W sumie od listopada 1955 r. do października 1956 r. wysłano balonami ponad 13 203 tys. różnych druków. Najwięcej docierało do zachodniej Polski, ale znajdywano je na terenie całego niemal kraju. 13 stycznia 1956 r. ulotki spadły na Warszawę. Władze polskie protestowały, dowodząc, że balony stały się zagrożeniem dla ruchu lotniczego, m.in. 3 sierpnia 1956 r. w okolicach Sochaczewa po zderzeniu z balonem miał się rozbić samolot wojskowy, w wyniku czego śmierć poniosło dwóch pilotów. 3 września 1956 r. wydano oświadczenie rządu w sprawie naruszania terytorium PRL przez balony z ulotkami RWE, zagrażające bezpieczeństwu żeglugi

powietrznej. Odpowiedzialnością za tę akcję obciążono władze USA i RFN. Zwrócono się także do Organizacji Międzynarodowego Lotnictwa Cywilnego. Jednak dopiero rozwój sytuacji w Polsce spowodował, że 20 października 1956 r. akcja balonowa została zawieszona.

Audycje Światły po raz pierwszy w bezsporny sposób ujawniły, że dzięki transmisjom rozgłośni zachodnich władze komunistyczne w Polsce – mimo ogromnych starań – nie mają monopolu na informowanie społeczeństwa o sytuacji w kraju i za granicą, a ponadto, że radiostacje zagraniczne mogą w istotny sposób wpływać nawet na politykę kierownictwa partyjnego. Wśród wielu rozgłośni zachodnich nadających polskie programy stopniowo dominującą rolę zyskiwało Radio Wolna Europa. Nadawało ono audycje w języku polskim już od sierpnia 1950 r. (półgodzinny program był powtarzany trzykrotnie w ciągu doby). Jednak prawdziwym przełomem w jej działalności było utworzenie sekcji polskiej z siedzibą w Monachium, w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Pierwszą audycję wyemitowała ona 3 maja 1952 r. Na jej czele (aż do 1975 r.) stał Jan Nowak (Zdzisław Jeziorański), a jednym z redaktorów był Tadeusz Zawadzki (Żenczykowski), obaj wybitni specjaliści od propagandy dywersyjnej (antyniemieckiej i antykomunistycznej) jeszcze z Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej. RWE – odmiennie od innych rozgłośni zachodnich, nadających stosunkowo krótkie serwisy informacyjne – przez cały dzień (od godz. 5 do 24) powtarzało audycje po polsku (ok. trzech godzin oryginalnego programu), w tym nie tylko programy informacyjne i polityczne, ale także kulturalne, artystyczne, historyczne, religijne, dla różnych grup zawodowych oraz młodzieży. Do ich prowadzenia pozyskano całe grono wybitnych intelektualistów i artystów emigracyjnych, m.in. literatów Jana Lechonia, Kazimierza Wierzyńskiego, Mariana Hemara, Zygmunta Nowakowskiego, Tadeusza Nowakowskiego oraz historyków Mariana Kukiela, Pawła Zarembę

i Józefa Garlińskiego. Na antenie radia wypowiadali się znani politycy emigracyjni i świadkowie historii, m.in. Władysław Anders, Tadeusz Bór-Komorowski, Adam Ciołkosz, Tadeusz Bielecki. Członkowie zespołu zostali dobrani tak, by reprezentowali pełne spektrum orientacji politycznych obecnych na emigracji – od narodowców po ludowców i socjalistów. Dzięki RWE do kraju docierały artykuły zamieszczane w pismach emigracyjnych, a także – czytane na antenie – książki, zarówno z zakresu literatury pięknej, jak historii najnowszej czy politologii. W jakimś sensie RWE stawało się konkurencją i uzupełnieniem dla programów Polskiego Radia. RWE finansowane było przez CIA i powiązane z tą agencją, stąd też prezentowało amerykańską linię polityczną, w sposób wyidealizowany przedstawiało funkcjonowanie systemu demokracji zachodniej i gospodarki kapitalistycznej, a ponadto mimo rzekomej swobody działania nie mogło popierać m.in. polskich dążeń do ostatecznego uznania przez Zachód granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Realia walki politycznej oraz osobiste doświadczenia redaktorów powodowały, że także przedstawiana na antenie RWE wizja najnowszej historii Polski była daleka od obiektywizmu, m.in. idealizowano okres II RP i eksponowano rzekomą celowość i nieuchronność wybuchu powstania warszawskiego.

19 października 1954 r. – pod wpływem rewelacji Światły – BP KC PZPR pod przewodnictwem Bieruta omówiło sytuację w MBP i postanowiło obciążyć odpowiedzialnością za zaistniałe „nieprawidłowości" gen. Romkowskiego, płk. Różańskiego i płk. Fejgina oraz – wzorując się na rozwiązaniach przyjętych już w ZSRR – zreorganizować aparat bezpieczeństwa. 25 października 1954 r. ukazał się komunikat PAP o ucieczce na Zachód „prowokatora i agenta amerykańskiego Józefa Światło", w którym oskarżano go o aresztowanie w okresie pracy w MBP, z powodu braku należytego nadzoru, niewinnych osób. Z partii wykluczono, a następnie 8 listopada 1954 r.

aresztowano byłego dyrektora departamentu śledczego MBP płk. Różańskiego.

Podczas spotkań z prominentnymi działaczami aparatu partyjnego i państwowego oraz redaktorami najważniejszych czasopism Bierut wypowiadał się przeciwko stosowaniu „przymusu fizycznego", czyli tortur w śledztwie, jakkolwiek nadal podtrzymywał tezę Stalina o zaostrzaniu się walki klasowej „w miarę rozwoju budownictwa socjalistycznego". Na dwudniowym posiedzeniu BP (24 i 25 XI 1954) postanowiono rozwiązać MBP i powołać Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW) oraz Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego przy Radzie Ministrów, zajmujący się wywiadem i kontrwywiadem politycznym. Decyzje te sankcjonował dekret Rady Państwa wydany 7 grudnia 1954 r. Rokossowskiemu polecono przygotować w ciągu trzech miesięcy projekt włączenia GZI WP do Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Zgodnie z przygotowanym projektem szef GZI WP miał być członkiem tego Komitetu. Ministrem spraw wewnętrznych został Władysław Wicha, a szefem Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego Władysław Dworakowski (od marca 1956 r. płk Edmund Pszczółkowski). Charakterystyczne, że obaj przyszli z aparatu partyjnego i nie byli poprzednio związani z organami bezpieczeństwa. Radkiewicza mianowano ministrem Państwowych Gospodarstw Rolnych, ale pozostawiono w składzie BP KC PZPR. Komitetowi ds. Bezpieczeństwa Publicznego podlegały Wojewódzkie Urzędy ds. Bezpieczeństwa Publicznego (WU ds. BP), w tym urzędy powiatowe oraz delegatury. Do kompetencji MSW należał nadzór nad MO (ok. 44,5 tys. osób), Wojskami Wewnętrznymi (KBW – ok. 37 tys. i WOP – ok. 32 tys.), więziennictwem (ok. 13,5 tys. strażników) i strażami pożarnymi (ok. 17 tys.). W zakresie działania MSW pozostawały także sprawy ewidencji ludności, paszportowe, zagadnienia związane z mniejszościami narodowymi, nadzór nad orzecznictwem karno-administracyjnym kolegiów przy

prezydiach rad narodowych. Kontrolę nad MO sprawować miały także odpowiednie rady narodowe. Planowano przekazanie więziennictwa do Ministerstwa Sprawiedliwości. 23 grudnia 1954 r. zlikwidowano Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Reorganizacjom struktur towarzyszyła redukcja ich personelu. Dotyczyło to zwłaszcza pracowników aparatu bezpieczeństwa. MBP 1 listopada 1954 r. dysponowało 37 379 etatami, a w Komitecie ds. Bezpieczeństwa Publicznego (do 1 maja 1955) liczba ich zmniejszyła się do 20 229. Po likwidacji Komitetu i włączeniu Służby Bezpieczeństwa do MSW wynosiła już ona tylko 9215 etatów. Systematycznie zmniejszała się sieć agenturalna rozwiązanego MBP – w końcu 1954 r. liczyła ona jeszcze ok. 75 tys. ludzi, a w końcu 1955 r. już ok. 36 tys.

Decyzje o reorganizacji aparatu represji zostały przedstawione na burzliwej naradzie centralnego aktywu partyjnego (29–30 XI i 1 XII 1954), z udziałem ok. 170 osób. Tym razem referat Bieruta krytykujący pracę MBP oraz postulujący konieczność wprowadzenia większej kolegialności w pracach kierownictwa PZPR nie spotkał się z pełną aprobatą uczestników. Rozpętała się gwałtowna dyskusja, w której uczestniczyło 33 mówców. Stefan Staszewski, jeden z nielicznych czołowych działaczy KPP ocalałych z czystek stalinowskich i więzień łagrów sowieckich, potem brutalny realizator planów kolektywizacji rolnictwa w Wielkopolsce, usunięty z inspiracji sowieckiej ze stanowiska kierownika Wydziału Prasy KC za pochodzenie żydowskie, nie tylko ostro atakował kierownictwo MBP, ale także kierowniczą trójkę (Bieruta, Bermana i Minca). Wiktor Kłosiewicz, przewodniczący CRZZ, domagał się informacji, „za co Gomułka siedzi, czy jest agentem, czy nie jest". Obrady aktywu zmusiły BP do podjęcia istotnych decyzji personalnych. 13 grudnia 1954 r. uwolniono Gomułkę, a 23 grudnia 1954 r. z więzienia wyszedł gen. Komar. Ujawniły się także napięcia w ścisłym kierownictwie partyjnym. Jak zanotował I sekretarz KC PZPR, został on

w końcu 1954 r. zaatakowany przez Minca jako odpowiedzialny za opóźnianie się „naszej partii w momentach zwrotnych w polityce państw socjalistycznych". Teza ta – mimo sprzeciwów Bieruta – została następnie przyjęta przez BP KC PZPR.

Między 21 a 24 stycznia 1955 r. obradowało III Plenum KC PZPR, w dużym stopniu poświęcone działalności organów bezpieczeństwa, mimo że Bierut chciał skupić uwagę zebranych na problematyce gospodarczej. W dyskusji zabierało głos ponad 40 mówców, krytykujących głównie Radkiewicza i Bermana, niedozwolone metody stosowane w śledztwie, a także reżyserowanie przez kierownictwo posiedzeń instancji partyjnych, w tym plenów KC PZPR. Ponownie z ostrymi przemówieniami wystąpili Kłosiewicz i Bolesław Rumiński, wyrastający już wówczas na czołowych krytyków kierownictwa partyjnego, w tym również Bieruta. Aparatowi partyjnemu zarzucano zastępowanie władz państwowych i oderwanie od mas pracujących. W specjalnej uchwale dotyczącej pracy organów bezpieczeństwa przewidziano wzmocnienie kontroli partii nad ich działalnością. Pozostałe uchwały zapowiadały przestrzeganie „norm leninowskich" i zasady „kolegialności" w kierowaniu PZPR oraz dotyczyły węzłowych spraw gospodarczych. Nowymi sekretarzami KC zostali Władysław Matwin i Jerzy Morawski. Nadzorowali oni wydziały KC odpowiedzialne za funkcjonowanie „frontu ideologicznego" – Morawski odpowiadał m.in. za sprawy kultury, nauki i propagandy, a Matwin m.in. za resort oświaty. W ciągu 1955 r. pod nieobecność Bieruta, który coraz częściej miewał kłopoty ze zdrowiem, w obradach Sekretariatu KC uczestniczył Berman, a w sierpniu stanął nawet na czele specjalnego zespołu partyjnego (Ochab, Nowak, Jóźwiak i Matwin), powołanego do załatwiania bieżących spraw pod nieobecność I sekretarza.

Mimo początkowych prób ograniczenia fali krytyki przez kierownictwo PZPR (m.in. Sekretariat KC 26 stycznia 1955 r. postanowił,

że tekst uchwały w sprawie funkcjonowania organów bezpieczeństwa wolno przeczytać – ale już nie udostępniać – tylko na posiedzeniach komitetów wojewódzkich, powiatowych, miejskich i dzielnicowych oraz na zebraniach organizacji partyjnych służby bezpieczeństwa, milicji, prokuratury i sądownictwa) obrady III Plenum KC stały się katalizatorem dalszych, choć ostrożnych, zmian w funkcjonowaniu państwa. Już 27 stycznia podlegająca Jerzemu Morawskiemu „Trybuna Ludu" obszernie zrelacjonowała tekst uchwały, informując społeczeństwo o stosowaniu przez „niektóre ogniwa aparatu bezpieczeństwa [...] zakazanych przez prawo metod śledztwa", o braku kontroli działalności MBP ze strony kierownictwa partii, o aresztowaniu płk. Różańskiego i usunięciu z PZPR gen. Romkowskiego i płk. Fejgina. W artykule „Trybuny Ludu" zapowiadano ponadto stałe nadzorowanie organów bezpieczeństwa na wszystkich szczeblach, powiązanie komend MO z radami narodowymi, przyspieszenie prac nad przygotowywaniem aktów prawnych zapewniających ochronę obywateli przed samowolą i nadużywaniem władzy. Zapowiedziano także wzmocnienie kontroli prokuratury nad pracą organów śledczych.

Pod wpływem krytyki nastąpiła zmiana stylu pracy kierownictwa partii. Odbywano częste i systematyczne posiedzenia BP i Sekretariatu KC PZPR. Utworzono Biuro Listów, które zajmowało się analizą skarg i postulatów przysyłanych przez obywateli do KC. Prokuraturze zlecono ponowne rozpatrzenie spraw, w których mogło dojść do wypaczeń ze strony aparatu bezpieczeństwa, oraz nakazano zwolnienie i zrehabilitowanie osób niesłusznie uwięzionych. Wojewódzkie i powiatowe Urzędy ds. Bezpieczeństwa Publicznego – których stan osobowy stopniowo redukowano – zobowiązano do systematycznego składania przed właściwymi terenowymi egzekutywami PZPR sprawozdań z działalności. W ciągu 1955 r. zlikwidowano większość placówek UB, tzw. referatów ochrony, umiejscowionych przy

poszczególnych zakładach pracy. 5 kwietnia 1955 r. sejm przyjął ustawę o przekazaniu 1 maja sądom cywilnym dotychczasowych właściwości sądów wojskowych w sprawach karnych osób cywilnych, z wyjątkiem spraw o szpiegostwo. W ten sposób zmieniono obowiązującą od 1944 r. zasadę, że ważniejsze przestępstwa polityczne podlegają jurysdykcji sądów wojskowych. W końcu kwietnia 1955 r. większość Wojskowych Sądów Rejonowych przestała funkcjonować. Bilans działalności WSR (1944–1955) był przerażający. W latach 1945–1949 wydały one ok. 54 tys. wyroków w sprawach politycznych. W latach 1949–1954 takich wyroków było ok. 81,5 tys. W całym okresie WSR wydały ok. 4400 wyroków śmierci, z których wykonano ok. 3 tys. 8 kwietnia 1955 r. BP rozpatrywało projekt dekretu w sprawie demokratyzacji przepisów postępowania karnego oraz zaleciło zmianę niezwykle restrykcyjnego dekretu o socjalistycznej dyscyplinie pracy. W rezultacie tych postanowień 21 grudnia 1955 r. wydano dekret o zmianie przepisów postępowania karnego „w celu zabezpieczenia prawidłowego działania wymiaru sprawiedliwości i najpełniejszego zagwarantowania praw obywateli". Wszedł on w życie 1 marca 1956 r. i m.in. ograniczał dotychczasowe możliwości tymczasowego aresztowania, dopuszczał działania obrońców jeszcze przed zamknięciem śledztwa oraz zobowiązywał organa ścigania do natychmiastowego przedstawienia oskarżonemu zarzutów, na których podstawie został aresztowany. Ponadto śledztwo winno być ukończone najdalej w ciągu trzech miesięcy od jego wszczęcia. O przedłużeniu śledztwa decydował prokurator.

Rewidowano wyroki sądów w sprawach politycznych, a część oskarżonych zwalniano z więzień lub udzielano im urlopów w trakcie odbywania kary. W lutym 1955 r. na półroczny urlop wyszedł z więzienia biskup Kaczmarek. Stopniowo usuwano ze składu władz partyjnych i państwowych osoby najbardziej skompromitowane. W lipcu 1955 r. z BP KC PZPR odwołano Radkiewicza oraz usunięto ze składu KC

byłych wiceministrów bezpieczeństwa Mieczysława Mietkowskiego i Konrada Świetlika, a w listopadzie 1955 r. powołano specjalną komisję BP, która miała przeanalizować sprawy oficerów WP skazanych za udział w rzekomym spisku kierowanym przez gen. Tatara.

Nadal jednak ścigano przestępstwa polityczne. W połowie marca 1955 r. Sąd Wojewódzki w Łodzi skazał na kary więzienia od 6 do 12 lat pięciu świadków Jehowy, oskarżonych o „nadużywanie wolności słowa" poprzez „szkalowanie Polski Ludowej, propagowanie trzeciej wojny światowej i nawoływanie do uchylania się od obowiązków obywatelskich, jak np. służby w wojsku. Ponadto występowali [oni] wrogo wobec spółdzielczości produkcyjnej, współzawodnictwa pracy". Oskarżonych określono jako „dywersantów", a „organizację Świadków Jehowy" uznano za „przybudówkę wywiadu USA". W tym czasie generalnie przeważały procesy z oskarżeń o działalność szpiegowską, głównie na rzecz wywiadów amerykańskiego, brytyjskiego i zachodnioniemieckiego, m.in. 21 maja Sąd Garnizonowy w Warszawie skazał na karę śmierci – zamienioną następnie na dożywocie – wybitnego oficera AK Adama Boryczkę, który do 1954 r., jako szef łączności delegatury WiN, współpracował z wywiadem brytyjskim i amerykańskim. Nadal też wykonywano (jeszcze w końcu 1955 r. i na początku 1956) wyroki śmierci na osobach związanych z działalnością niepodległościową. Stracono wówczas kilka osób mających na sumieniu śmierć ludzi związanych z „władzą ludową". 28–30 czerwca 1955 r. przed Sądem Wojewódzkim dla m. st. Warszawy toczył się proces Alfreda Jaroszewicza, a 4–5 lipca Włodzimierza Lechowicza. Obu oskarżono o prowadzenie dywersji w ruchu komunistycznym, przy „czynnym poparciu" M. Spychalskiego, i skazano na wieloletnie więzienie (12–15 lat). Mimo to 23 stycznia 1956 r., wbrew stanowisku Bieruta, decyzją większości członków BP KC PZPR postanowiono na podstawie amnestii

zwolnić Spychalskiego z więzienia. Jednak Bierut nie spieszył się z realizacją tej decyzji.

Przejawem nasilającego się fermentu była fala krytycznych artykułów pojawiających się systematycznie w różnych czasopismach, zwłaszcza tych, których redaktorzy, ciesząc się zaufaniem BP KC PZPR, byli mniej zależni od cenzury. Władze partyjne bezskutecznie próbowały przywoływać ich do porządku. 1 marca 1955 r. Sekretariat KC zwracał uwagę na artykuły, które ukazały się w „Trybunie Ludu" oraz w „Przeglądzie Kulturalnym". Szczególne zaniepokojenie wywołał wydrukowany w tym ostatnim czasopiśmie tekst *O sztuce decydować powinni ludzie sztuki*. 28 marca 1955 r. BP rozpatrywało sprawę „antypartyjnych" artykułów w satyrycznym tygodniku „Szpilki". Zbigniew Mitzner został zwolniony ze stanowiska redaktora naczelnego tego pisma oraz otrzymał partyjną naganę z ostrzeżeniem. Te próby zdyscyplinowania prasy poprzez zmiany personalne oraz ostrzegawczy list skierowany w kwietniu do komitetów wojewódzkich i powiatowych *W sprawie sytuacji w środowiskach twórczych i pismach społeczno-kulturalnych* okazały się nieskuteczne, zwłaszcza że wśród części inteligencji oraz klasy robotniczej, nawet tej wychowanej już w Polsce Ludowej, coraz silniej ujawniały się postawy krytyczne wobec dotychczasowej polityki partii. Warto pamiętać, że w latach 1949–1955 wyższe uczelnie ukończyło 145 tys. osób, w dużej części pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Prawie jedna czwarta z ok. 4 mln osób zatrudnionych w przemyśle nie ukończyła 25 lat. Było to pokolenie, na które oddziaływał, niezależnie od tego, czy był akceptowany, czy nie, komunistyczny system wartości, propagowany chociażby przez ZMP, ale jednak pamiętało ono jeszcze lata wojny i okoliczności tworzenia władzy komunistycznej w Polsce.

Jednym z wydarzeń przyspieszających polityczny ferment w kraju stał się Międzynarodowy Festiwal Młodzieży i Studentów, trwający

w Warszawie od 31 lipca do 14 sierpnia 1955 r. Uczestniczyło w nim ok. 25 tys. cudzoziemców z wielu krajów świata oraz 150 tys. młodzieży z całej Polski. Na tydzień przed rozpoczęciem festiwalu oddano do użytku Pałac Kultury i Nauki oraz Centralny Stadion Sportowy, zwany Stadionem Dziesięciolecia. Odbyło się wówczas wiele imprez o charakterze kulturalnym. W konkursach artystycznych uczestniczyło 973 artystów z 29 krajów świata i ponad 100 zespołów artystycznych. Zetknięcie różnych kultur, stylów, wartości, możliwość wymiany myśli w atmosferze zabawy były znaczącym doświadczeniem dla polskiej młodzieży, całkowicie dotąd odciętej od kontaktów zagranicznych. Warto pamiętać, że w 1954 r. z Polski wyjechały na Zachód służbowo 2064 osoby, a prywatnie tylko 52. Zgody na wyjazdy zarówno na Zachód, jak do ZSRR i innych krajów socjalistycznych – także na tournée zespołom „Mazowsze" czy „Śląsk" – udzielane były na szczeblu Sekretariatu KC. Wśród imprez kulturalnych towarzyszących festiwalowi największy rozgłos zyskała Wystawa Młodej Plastyki w Arsenale, będąca wyzwaniem dla obowiązujących kanonów socrealizmu i zachwycająca jednych, innych natomiast szokująca i oburzająca swoją innością. UBP próbował kontrolować przebieg festiwalu, m.in. jako szczególnie negatywny fakt odnotowano „nierząd uprawiany z obcokrajowcami przez obywatelki polskie".

21 sierpnia 1955 r. w „Nowej Kulturze" – redagowanej przez Pawła Hoffmana, byłego kierownika Wydziału Kultury KC PZPR – ukazał się *Poemat dla dorosłych* Adama Ważyka, w którym w sposób realistyczny przedstawiono trudne warunki życia mieszkańców Nowej Huty, w propagandzie partyjnej uznawanej za wzorcowe miasto socjalistyczne. Był to pretekst, aby poddać krytyce dotychczasową politykę partii i jej zakłamanie, a także różne bolączki życia. Poemat wzbudził ogromne kontrowersje. Oburzona Wanda Wasilewska potępiła Ważyka w liście do Chruszczowa, który przekazał go Bierutowi. 4 września Ważyka

skrytykowano w „Trybunie Ludu". 22 września BP usunęło Hoffmana ze stanowiska redaktora „Nowej Kultury", a następnego dnia odbyła się narada aktywu partyjnego literatów z udziałem Bermana, Ochaba i Morawskiego. Berman i Ochab ocenili utwór jako antypartyjny. Zdania literatów były podzielone: część pisarzy poparła oceny kierownictwa partii, inni stanęli w obronie poematu. Charakterystyczne jednak, że Ważyka nie pozbawiono członkostwa PZPR. Ciągłe zaniepokojenie kierownictwa partii budziły także różne artykuły ukazujące się na łamach „Trybuny Ludu".

Obok prób dyscyplinowania środowisk inteligencji twórczej próbowano także wpływać na ich działania. Wiosną 1955 r., z inspiracji organów bezpieczeństwa i za zgodą Bermana, w mieszkaniu Ewy i Juliusza Garzteckich w Warszawie rozpoczęły się spotkania dyskusyjne, których rezultatem było powstanie jesienią Klubu Krzywego Koła. Gromadził on na gorących dyskusjach partyjną i bezpartyjną młodą inteligencję i miał stanowić swoisty wentyl bezpieczeństwa dla krytycznych nastrojów przejawianych w tym środowisku. Wkrótce władze przydzieliły na potrzeby klubu lokal w Dzielnicowym Domu Kultury na Rynku Starego Miasta. Środowisko Klubu Krzywego Koła, bez względu na infiltrację ze strony UB, odegrało ważną rolę w demokratycznych przemianach w Polsce i w inspirowaniu akcji powstawania analogicznych klubów w całym kraju.

4 września 1955 r. ukazał się pierwszy, tzw. zielony (od koloru winiety) numer „Po prostu", pisma propagującego w latach poprzednich w środowisku studenckim stalinowską linię partii. Miał on nowy podtytuł – „Tygodnik Studentów i Młodej Inteligencji". Naczelnym redaktorem był Eligiusz Lasota, a pismo tworzyli dziennikarze, którzy uważali się za ideowych marksistów i dążyli do naprawy wypaczeń systemu. „My, młodzi – deklarowali – mamy zbudować w Polsce komunizm i my go zbudujemy". Wkrótce właśnie to pismo, dzięki wielu

odważnym artykułom, w których piętnowano nonsensy życia codziennego i patologie systemu władzy oraz poruszano problemy nurtujące społeczeństwo, zaczęło nadawać ton i tempo dokonującym się przemianom.

Sytuację w środowisku twórców i dziennikarzy z coraz większym niepokojem obserwowało kierownictwo PZPR. Zwołana w grudniu 1955 r. w KC narada pionu ideologicznego zgromadziła ponad 100 twórców i sekretarzy wojewódzkich. Otwierający naradę Berman oceniał, że „utrzymują się od szeregu miesięcy objawy zamętu ideowego w niektórych środowiskach literackich i artystycznych [...]. Dają się zauważyć objawy dezorientacji i zachwianej równowagi w niektórych kołach dziennikarskich [...] jak również wśród studentów. Odrodziły się wahania wśród niektórych naukowców". Zapowiedział walkę na dwa fronty – zarówno z dogmatyzmem czy schematyzmem, jak i z rewizjonizmem oraz eklektyzmem, a ogromna większość uczestników narady poparła jego stanowisko. Równocześnie nastąpił wzrost znaczenia cenzury prasowej i rozszerzenie jej ingerencji w sprawy polityczno-ideologiczne na większość czasopism, podczas gdy do jesieni 1955 r. zajmowała się ona głównie publikacjami katolickimi.

W zakresie polityki międzynarodowej działania podejmowane przez władze polskie nadal były inspirowane lub akceptowane przez kierownictwo radzieckie. W czerwcu 1954 r. Chruszczow poinformował Bieruta o radzieckich planach odbudowy państwowych i partyjnych stosunków między ZSRR a Jugosławią. W tej sytuacji w końcu października 1954 r. BP KC PZPR w liście do I sekretarzy KW nakazało wycofanie z bibliotek literatury „antytitowskiej" oraz zapowiedziało normalizację stosunków między Polską a Jugosławią.

W odpowiedzi na przyjęcie RFN do NATO podpisano 14 maja 1955 r. w Warszawie sojusz militarny nazywany Układem Warszawskim (UW), w którego skład weszły europejskie państwa socjalistyczne pozostające

w orbicie Moskwy. Doradczy Komitet Polityczny Układu Warszawskiego koordynował politykę zagraniczną członków paktu, a Zjednoczonemu Dowództwu Sił Zbrojnych, które wtedy powstało, podlegały kontyngenty wojskowe z poszczególnych państw. Zasadą było, że wojskami paktu dowodził I zastępca ministra obrony ZSRR, a ministrowie obrony państw członkowskich byli jego zastępcami. W ten sposób Moskwa decydowała o sprawach obronnych wszystkich państw członkowskich, określając priorytety w uzbrojeniu i organizacji ich armii.

Józef Cyrankiewicz podpisuje w Pałacu Namiestnikowskim dokumenty konstytuujące Układ Warszawski (14 V 1955).

Mimo wszystko powstanie Układu Warszawskiego wskazywało jednak na dokonywaną przez władze radzieckie zmianę modelu relacji z kierownictwami krajów demokracji ludowej z dyktatorskiego na bardziej partnerski. Instytucjami, które miały wypracowywać projekty wspólnych działań, stawały się obecnie Układ Warszawski oraz Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG), istniejąca wprawdzie od

stycznia 1949 r., ale w porównaniu z bilateralnymi stosunkami ekonomicznymi między jej członkami (ZSRR, Polska, Czechosłowacja, Bułgaria, Rumunia, Węgry i następnie NRD) mająca dotąd drugorzędne znaczenie. Nowy układ instytucji, wzorowany na wspólnotowych organach kapitalistycznego Zachodu, nadal miał zapewniać Moskwie dominującą rolę w podejmowaniu decyzji politycznych, militarnych i gospodarczych obowiązujących w całym bloku sowieckim, niemniej stwarzał poszczególnym państwom o wiele większe możliwości artykułowania własnych interesów. Za symboliczny wyraz kształtowania się nowych relacji w ramach bloku sowieckiego pomiędzy ZSRR a krajami satelickimi można uznać rozwiązanie 17 kwietnia 1956 r. Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych (Kominformu), które zresztą już poprzednio było właściwie ciałem martwym.

Polska starała się zaznaczać swoją obecność w ONZ, np. wykorzystując forum tej organizacji do zgłaszania różnych inicjatyw pokojowych. 17 października 1952 r. minister Skrzeszewski złożył w imieniu Polski na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku projekt rezolucji w sprawie zaprzestania wojny w Korei, redukcji sił zbrojnych, zakazu posiadania broni masowego rażenia i zawarcia paktu pokoju, a 4 października 1954 r. zaprezentował koncepcję pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych, zakładającą także współpracę z państwami kapitalistycznymi. Mimo to międzynarodowa pozycja Polski była bardzo słaba, o czym świadczą bezskuteczne zabiegi o uzyskanie w 1955 r. niestałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Od połowy lat 50. udział delegacji polskich (przynajmniej na szczeblu ministra spraw zagranicznych) w corocznych sesjach Zgromadzenia Ogólnego ONZ, pozwalający na odbywanie wielu nieoficjalnych rozmów dwustronnych z przedstawicielami różnych państw, stał się trwałym elementem przedsięwzięć dyplomatycznych podejmowanych przez cały okres istnienia Polski Ludowej.

Propagandowy wiec pod pomnikiem Feliksa Dzierżyńskiego z okazji podpisania Układu Warszawskiego (1955).

Powolne odprężenie w stosunkach międzynarodowych sprzyjało poprawie relacji między Polską a niektórymi państwami zachodnimi i wpływało na wzrost znaczenia MSZ w systemie instytucji państwowych. Kontakty z dyplomatami zachodnimi utrzymywał mianowany w styczniu 1955 r. wiceministrem spraw zagranicznych Józef Winiewicz, przedwojenny i pracujący w czasie wojny dla rządu RP na uchodźstwie dyplomata, a następnie ambasador PRL w USA. Jego zadaniem było zachęcanie dyplomatów zachodnich do oddziaływania na swe rządy w kierunku poprawy ich relacji z Warszawą.

Polepszenie stosunków z Paryżem zostało przez Moskwę zasugerowane Warszawie jeszcze w październiku 1953 r. Polska miała pomóc ZSRR wykorzystać niezadowolenie opozycji francuskiej, narastające z powodu militaryzacji Niemiec Zachodnich i zacieśniania współpracy Paryża z innymi krajami zachodnimi, co traktowano jako częściową utratę suwerenności państwowej przez Republikę Francuską. Celem Moskwy i wykonującej jej instrukcje Warszawy było rozbicie solidarności państw Europy Zachodniej. Między 5 a 11 grudnia 1953 r. doszło do wizyty w Warszawie grupy parlamentarzystów francuskich, traktujących Polskę jako pomost ułatwiający zbliżenie Francji z ZSRR. Różne polskie inicjatywy zmierzające do pozyskania przychylności opinii publicznej we Francji, m.in. zapraszanie polityków i intelektualistów na spotkania do ambasady polskiej w Paryżu, budziły zaniepokojenie władz tego kraju, zdających sobie sprawę z faktu, że ambasada stała się miejscem kontaktów polityków opozycyjnych z dyplomatami radzieckimi, gdyż wizyty w niej nie były tak źle widziane jak w ambasadzie ZSRR. W połowie kwietnia 1954 r. francuscy parlamentarzyści po raz drugi przybyli do Polski. 27 sierpnia 1954 r. strona polska, wskazując na groźbę niemiecką, wystąpiła nawet z postulatem zawarcia z Francją „traktatu przymierza i pomocy wzajemnej". Odpowiedź na tę propozycję była negatywna i została udzielona nie drogą dyplomatyczną, ale w formie komunikatu prasowego. Ostatecznie wysiłki Moskwy i Warszawy zakończyły się fiaskiem i nie zapobiegły podpisaniu 23 października 1954 r. przez państwa zachodnie, w tym także Francję, układów paryskich, przesądzających o przystąpieniu RFN do NATO oraz Unii Zachodnioeuropejskiej. Później stosunki polsko-francuskie ponownie weszły w fazę poważnych napięć, skutkujących m.in. wzajemnym wydalaniem dyplomatów. Kolejna pokojowa ofensywa Moskwy doprowadziła jesienią 1955 r. do ponownego ożywienia kontaktów

polsko-francuskich. W maju 1956 r. premier Cyrankiewicz został zaproszony do złożenia we wrześniu 1956 r. oficjalnej wizyty w Paryżu, ale po wydarzeniach w Poznaniu strona francuska zasugerowała jej odroczenie. Mimo dalszego przekładania terminu wizyty polskiego premiera poprawa stosunków polsko-francuskich w następnych latach była jednak bardzo wyraźna.

Znacznie oporniej postępowało ocieplenie w stosunkach polsko-brytyjskich, gdyż Londyn, pozostający pod wpływem opinii kształtowanych w Waszyngtonie, traktował władze warszawskie jako bezwolnego satelitę Moskwy. W kontaktach z Wielką Brytanią odnotowano więc tylko minimalne postępy. W 1954 r. władze polskie wynegocjowały z Londynem korzystną dla siebie umowę o odszkodowaniach za znacjonalizowaną własność obywateli brytyjskich. Wyrazem pewnej poprawy atmosfery politycznej była wymiana wizyt w lipcu i wrześniu 1955 r. brytyjskiego krążownika i dwóch polskich niszczycieli. Skrajnie nieprzejednane stanowisko wobec polskich władz komunistycznych wykazywała administracja USA, niedostrzegająca wówczas żadnych pozytywnych zmian w polityce Warszawy.

PRL podejmowała także, choć niekonsekwentnie, działania zmierzające do znormalizowania – wzorem ZSRR – stosunków z RFN. Temu celowi służyło m.in. przyjęcie 18 lutego 1955 r. przez Radę Państwa uchwały o zakończeniu stanu wojny z Niemcami, a następnie wysunięcie przez premiera Cyrankiewicza na forum sejmowym oferty politycznej wobec Niemiec Zachodnich. Te zabiegi miały jednak w dużym stopniu charakter tylko propagandowy, skoro wcześniej Warszawa zignorowała przedstawioną na przełomie stycznia i lutego 1955 r. propozycję RFN utworzenia w Warszawie „niemieckiego przedstawicielstwa handlowego o charakterze oficjalnym lub półurzędowym" i ograniczyła się do podpisania 17 lutego 1955 r. umowy handlowej. Podejmowane później polskie starania o nawiązanie

stosunków dyplomatycznych z RFN były z kolei ignorowane przez stronę niemiecką. Już w tym czasie zaczęły się jednak pojawiać w RFN – jeszcze odosobnione – opinie poważnych polityków uznających przyłączenie do Polski ziem na wschód od linii Odry i Nysy Łużyckiej za fakt nieodwracalny.

W tym okresie dyplomacja polska dążyła do zacieśniania stosunków politycznych i gospodarczych z krajami pozaeuropejskimi. 30 marca 1954 r. nawiązano stosunki dyplomatyczne z Indiami, które w latach następnych stały się najważniejszym partnerem polskim w Azji. Od 23 do 27 czerwca 1955 r. z oficjalną wizytą w Polsce bawił premier Indii Jawaharlal Nehru (wraz z córką Indirą Gandhi), a rok później wiceprezydent Indii Sarvepalli Radhakrishnan. Wzmożonej aktywności dyplomatycznej towarzyszyło podpisanie umów o charakterze gospodarczym i kulturalnym. W listopadzie 1955 r. nawiązano stosunki dyplomatyczne z Birmą, a w kwietniu 1956 r. z Kambodżą.

W latach 1953–1956 nadal intensywnie rozwijały się kontakty z azjatyckimi krajami socjalistycznymi. 28 i 29 lipca 1954 r. przebywał w Warszawie premier ChRL Zhou Enlai, a w końcu września, z okazji piątej rocznicy powstania ChRL, do Pekinu udała się polska partyjno-rządowa delegacja z Bierutem na czele.

Polska była członkiem Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych powołanej w lipcu 1953 r., mającej kontrolować przestrzeganie rozejmu w Korei. Warszawa udzielała też gospodarce Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej nieodpłatnej pomocy w postaci dostaw maszyn i urządzeń oraz pomocy naukowo-technicznej przy odbudowie zakładów przemysłowych. Pracowało tam wielu polskich specjalistów, natomiast w Polsce kształcono koreańskich inżynierów i techników oraz udzielano pomocy dzieciom koreańskim z doświadczonych wojną terenów. Od lipca 1954 r. Polska brała także udział w trzech międzynarodowych komisjach ds. nadzoru i kontroli nad wykonaniem rozejmu

w Indochinach (Wietnam, Laos, Kambodża). Obecność Polski w komisjach indochińskich trwała ponad 20 lat.

Władze w Warszawie rozpoczęły w tym czasie intensywne działania zmierzające do przekonania polskiej emigracji politycznej i zarobkowej na Zachodzie o pogłębianiu się w PRL liberalizacji, doprowadzenia do izolacji niepodległościowych politycznych władz i partii emigracyjnych, zneutralizowania wpływu RWE i zainicjowania masowego powrotu emigrantów do Polski. W wypracowanie tych koncepcji obok BP KC PZPR i MSZ bardzo silnie zaangażowane były organa bezpieczeństwa państwowego, nawiązujące poufne kontakty z wybitnymi działaczami emigracyjnymi i pozyskujące niektórych z nich jako agentów. 18 października 1955 r. powstało Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem „Polonia", którego prezesem został prof. Stanisław Kulczyński, wicemarszałek Sejmu PRL. Do działalności na rzecz pozyskania diaspory starano się wciągnąć jak najliczniejsze grono intelektualistów krajowych. Latem 1955 r. powstała też specjalna Rozgłośnia „Kraj", emitująca audycje przeznaczone dla emigracji, słabo zresztą słyszalne na Zachodzie, zwłaszcza w USA. W latach 1956–1957 nadawała ona rocznie prawie 1200 audycji. Występowały w nich m.in. tak znane osoby, jak Paweł Jasienica, Jan Rzepecki, Aleksander Kamiński, Kazimiera Iłłakowiczówna, Maria Dąbrowska czy Antoni Słonimski. Nawoływanie emigrantów do powrotu przyniosło władzom kilka spektakularnych sukcesów. We wrześniu 1955 r. zbiegł do kraju aktualnie urzędujący premier RP na uchodźstwie Hugon Hanke, od co najmniej 1952 r. agent MBP, co oczywiście pozostawało cały czas – także po jego powrocie – w całkowitej tajemnicy. 14 czerwca 1956 r. wylądował w Warszawie wybitny pisarz i publicysta oraz były premier Rządu RP na uchodźstwie Stanisław Cat-Mackiewicz. W końcu lipca 1956 r. Polskę odwiedził i spędził w niej kilka miesięcy Melchior Wańkowicz, który jednak na ostateczny powrót zdecydował się dopiero w maju 1958 r. Do kraju

wróciły także Maria Kuncewiczowa i Zofia Kossak. Skutki działań Towarzystwa „Polonia” i Rozgłośni „Kraj” okazały się dość mizerne, gdyż od listopada 1955 do końca 1957 r. powróciło tylko nieco ponad 3 tys. osób. Jednak nawet jeżeli weźmiemy pod uwagę silną penetrację tych instytucji przez Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego, to ich działalność oraz powroty z Zachodu świadczyły jednak o zmieniającej się atmosferze w kraju i wokół niego. Ponadto działania wybitnych pisarzy, którzy wrócili do Polski, miały istotne znaczenie dla wzmocnienia życia intelektualnego w Polsce.

XX ZJAZD KPZR I JEGO KONSEKWENCJE

Zamiar kierownictwa PZPR wprowadzenia twardszego kursu politycznego, mającego zdyscyplinować wymykającą się spod kontroli inteligencję, nie został zrealizowany z powodu wydarzeń w ZSRR. 14 lutego 1956 r. rozpoczął w Moskwie obrady XX Zjazd KPZR, podczas którego opublikowano oświadczenie rehabilitujące zamordowanych przez NKWD działaczy rozwiązanej w 1938 r. Komunistycznej Partii Polski i uznające jej likwidację za nieuzasadnioną. 25 lutego, na zamkniętym posiedzeniu (bez gości zagranicznych), Chruszczow wygłosił referat pt. *O kulcie jednostki i jego następstwach.* Poddał w nim krytyce działalność Stalina, tworzony wokół niego „kult jednostki”, a zwłaszcza napiętnował stosowanie przez niego masowych represji, głównie wobec kadr partyjnych i dowództwa Armii Czerwonej, oraz potępił deportowanie całych narodów z Krymu, Powołża i Kaukazu w odwecie za współpracę ich przedstawicieli z wojskami hitlerowskimi. Chruszczow unikał oskarżania partii komunistycznej czy ustroju radzieckiego o umożliwienie Stalinowi prowadzenia zbrodniczej polityki i całą uwagę

skupił na cechach jego charakteru jako jedynej przyczynie „wypaczeń". Remedium na wszystko miało być niedopuszczenie do tego, aby na czele partii komunistycznej, pozostającej nadal jedyną siłą rządzącą, stała jednostka posiadająca władzę dyktatorską. Chruszczow akceptował więc stalinowski model państwa, w którym jednak instytucje terroru byłyby ściśle podporządkowane aparatowi partyjnemu. W rzeczywistości mechanizmy prowadzące do dyktatury zakodowane były w samych zasadach funkcjonowania partii komunistycznej, z centralizmem demokratycznym na czele, uniemożliwiającym swobodę krytyki działań kierownictwa partyjnego i jego zmianę bez działań spiskowych. Mimo że referat Chruszczowa był dość powierzchowny, po tym, co w nim ujawniono, powrót do systemu władzy opartego na powszechnej przemocy był bardzo utrudniony. Referat wstrząsnął delegatami i wywołał w całym ruchu komunistycznym zasadniczy kryzys, gdyż myśl i działalność Stalina przez całe dziesięciolecia były traktowane jako swego rodzaju emanacja ideologii i systemu komunistycznego.

Egzemplarze referatu wygłoszonego na zamkniętym posiedzeniu zostały przekazane szefom partii komunistycznych krajów demokracji ludowej, w tym także Bierutowi. Z powodu zapalenia płuc musiał on pozostać w Moskwie. Tymczasem informacje i plotki o przebiegu XX Zjazdu rozpowszechniały się w Warszawie błyskawicznie. W tej sytuacji 28 lutego BP KC PZPR, które – co bardzo charakterystyczne – uchwały XX Zjazdu KPZR uważało za wiążące także dla PZPR, postanowiło zwołać na 3–4 marca naradę centralnego aktywu partyjnego, aby go zapoznać z nową linią KPZR, ale bez powoływania się na poufne wystąpienie Chruszczowa. Obrady były bardzo burzliwe, atakowano (zwłaszcza Stefan Staszewski) głównie Bermana i Bieruta, oskarżając kierownictwo partyjne o niewystarczające wdrażanie w życie uchwał III Plenum ze stycznia 1955 r. O przebiegu narady informowano Bieruta, który 11 marca zanotował, że „nikt dobrego słowa pod naszym adresem

nie powiedział". Wnioski z niej podsumowano 6 marca na posiedzeniu BP, odbytym także pod nieobecność Bieruta. Dopiero teraz polecono zwolnić Spychalskiego z aresztu oraz postanowiono powołać komisję mającą decydować o przywracaniu członkostwa w PZPR osobom, wobec których umorzono śledztwo. 10 marca w „Trybunie Ludu" ukazał się artykuł *O kulcie jednostki i jego następstwach*, będący pierwszym nawiązaniem do referatu Chruszczowa, chociaż bez powoływania się na fakt jego wygłoszenia na XX Zjeździe KPZR. Artykuł ten wywołał duże zaniepokojenie ambasady ZSRR, która potraktowała go jako początek antyradzieckiej kampanii, podjętej następnie rzekomo w polskiej prasie, a zwłaszcza w „Przeglądzie Kulturalnym", „Nowej Kulturze", „Po prostu" i „Życiu Warszawy". W marcowym numerze „Nowych Dróg" Jerzy Morawski, w artykule *Nauki XX Zjazdu KPZR*, zanegował m.in. stalinowskie teorie o zaostrzaniu się walki klasowej w miarę rozwoju socjalizmu oraz o nieuchronności wybuchania wojen w epoce imperializmu, uznał za teoretycznie możliwe pokojowe przechodzenie do socjalizmu, a ponadto stwierdził, że jednak istnieje polska droga do socjalizmu, chociaż odmienna od tego, co głosiła „gomułkowszczyzna" będąca „przeciwstawieniem" drogi radzieckiej i oznaczająca w istocie „negowanie drogi do socjalizmu". Konkluzją artykułu była zapowiedź dalszej demokratyzacji funkcjonowania struktur partyjnych i państwowych, a także redukcji aparatu partyjnego.

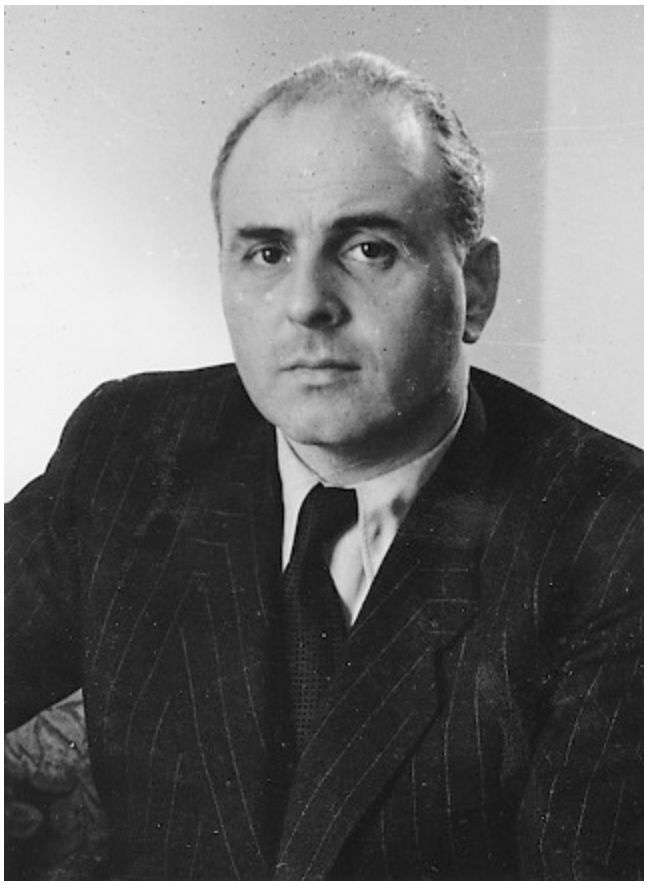

Jakub Berman.

12 marca, prawdopodobnie w wyniku zatoru płucnego, zmarł w Moskwie Bolesław Bierut. Przed wystawioną 14 i 15 marca w gmachu KC PZPR trumną ze zwłokami przepływały nieprzebrane tłumy. Obecnie trudno ocenić, w jakim stopniu zjawisko to było reżyserowane, a w jakim miało charakter spontaniczny. 16 marca odbył się uroczysty pogrzeb, m.in. z udziałem Chruszczowa, który przebywał w Polsce między 15 a 21 marca. Władze wydały nakaz bicia w dzwony kościelne. Został on wykonany w około 90%. O sile ówczesnych nastrojów antysowieckich w Polsce świadczyły uporczywe plotki o nienaturalnej śmierci Bieruta. Na tym tle doszło nawet 6 maja 1956 r. w Międzyzdrojach do konfliktu pomiędzy pijanymi marynarzami polskimi i radzieckimi, w którego efekcie polski marynarz postrzelił

trzech radzieckich oficerów. Trudno dziwić się polskim marynarzom, jeżeli nawet Jarosław Iwaszkiewicz 4 kwietnia 1956 r. zapisał w swym dzienniku taką opinię: „Do Bieruta miałem zawsze wielkie zaufanie [...]. Wierzyłem mu bardzo. [...] Zamęt w kraju po jego śmierci ogromny i nikt nie ma jego autorytetu. [...] Mogą na niego zwalać wszystko jak na Stalina – mój osobisty stosunek do niego, bardzo osobisty, nigdy się nie zmieni. Myślę, że nie bez racji trumna jego była przykryta narodowym sztandarem".

Pogrzeb Bolesława Bieruta w Warszawie (15 III 1956).

20 marca rano w Warszawie Chruszczow w improwizowanym wystąpieniu barwnie zaprezentował zaszokowanemu centralnemu aktywowi partyjnemu swoje poglądy na temat Stalina i kultu jednostki, znane z referatu wygłoszonego na XX Zjeździe. Jeszcze tego samego dnia zebrało się VI Plenum KC PZPR, które w obecności I sekretarza KPZR jednomyślnie wybrało na nowego szefa partii Edwarda Ochaba, zgłoszonego przez A. Zawadzkiego. Nie jest jasne, dlaczego Zawadzki –

mimo wcześniejszych sugestii Chruszczowa – nie objął stanowiska I sekretarza PZPR. Jak się wydaje, nie cieszył się on poparciem większości członków BP, ale być może bardziej odpowiadało mu reprezentacyjne stanowisko przewodniczącego Rady Państwa. Podobnie jednak jak Zawadzki, również Ochab wcześniej został zaakceptowany przez kierownictwo KPZR jako ewentualny przywódca PZPR. Ochab był dobrze wykształcony, wrażliwy na sztukę, także abstrakcyjną, lubił poezję Słowackiego, znał łacinę, pisał wiersze. Wcześniej dał się poznać jako gorliwy stalinowiec, a do śmierci pozostał ortodoksyjnym wyznawcą marksizmu-leninizmu. Uchodził za osobę nieumiejącą łatwo pozyskiwać sympatii, trudną w kontaktach osobistych, niezdecydowaną, a co najważniejsze, nie miał takiego osobistego autorytetu w aparacie partyjnym jak Gomułka czy Bierut. Ujawniło się to już na plenum, kiedy zaproponowani przez niego kandydaci na nowych sekretarzy KC Jerzy Albrecht i Edward Gierek, nie chcieli przyjąć tych stanowisk. Ponadto Roman Nowak zgłosił z sali kandydaturę Romana Zambrowskiego, przeciw czemu zaprotestował W. Kłosiewicz, pytając, jak „przyjmie cała partia i jak przyjmie naród te wybory". Ponieważ już w 1950 r., w związku z nakazami Stalina, by „spolszczyć" aparat partyjny, atakowano na plenum KC Zambrowskiego (z pochodzenia Żyda), wypowiedź Kłosiewicza część członków KC zinterpretowała jako antysemicką, co rozpętało burzliwą dyskusję. Nastroje próbował pacyfikować Chruszczow, pośrednio jednak osłabiał pozycję Zambrowskiego, podkreślając słabą z nim znajomość. Zambrowski poza członkostwem w BP pełnił wówczas mało znaczącą funkcję ministra kontroli państwowej. Ostatecznie do Sekretariatu KC wybrano tylko Albrechta i Gierka, ale równocześnie ostro ujawnił się konflikt w aparacie centralnym partii, istniejący już od początku lat 50.

Wkrótce grupy partyjnych prominentów, niemal jawnie konkurujące ze sobą, nazwano w aparacie partyjnym natolińczykami i puławianami.

Były to nie tyle frakcje partyjne (typu bolszewicy i mienszewicy w Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji), ile koterie osób zbliżonych do siebie poglądami i walczących o władzę. Jedni i drudzy byli ortodoksyjnymi marksistami-leninistami. W jednej i drugiej grupie byli ludzie odpowiedzialni za terror lat stalinowskich. Najbardziej wyrazisty był podział dokonany na zasadach „intelektualno-narodowościowych" – nieprzypadkowo puławian nazywano „Żydami", a natolińczyków „chamami". Większość osób utożsamianych z pierwszą grupą należała do inteligencji, a reprezentanci drugiej byli działaczami o przeszłości robotniczej. Generalnie grupa puławska, chcąc utrzymać się przy władzy, opowiadała się za pewną liberalizacją systemu i starała się obciążyć winami kierownictwa PZPR czynniki zewnętrzne (ZSRR), a do Moskwy zraziła ją m.in. czystka antysemicka zainicjowana w połowie lat 40. przez Stalina. Jej siłą był dobry kontakt z inteligencją, a zwłaszcza fakt, że to należący do niej ludzie kontrolowali prasę i radio. Do dążących do poszerzenia swojego udziału we władzach natolińczyków słusznie przylgnęła opinia „zamordystów", rzeczników antyinteligenckiej, dogmatycznej i proradzieckiej większości aparatu partyjnego. Winą za zbrodnie „beriowszczyzny" w Polsce obarczali głównie bierutowskie kierownictwo PZPR (Bermana, Minca, Zambrowskiego, Mazura), które – według nich – faworyzowało na czołowych stanowiskach w MBP, MSZ, aparacie politycznym WP, organach planowania gospodarczego oraz w redakcjach organów prasowych osoby pochodzenia żydowskiego. Unikano ataków na samego Bieruta. Jak się wydaje, natolińczycy byli w tym czasie dla ambasady ZSRR głównym źródłem informacji o sytuacji w PZPR. Zwolennicy tej orientacji mieli wpływy w Wydziale Organizacyjnym KC, wojsku i reorganizowanym bezpieczeństwie. Później uległo to pewnym zmianom, zwłaszcza kiedy na początku sierpnia wiceministrem spraw

wewnętrznych został gen. Julian Hibner, a dowódcą Wojsk Wewnętrznych (KBW i WOP) gen. Komar.

Nazwa natolińczycy pochodziła od pałacyku Urzędu Rady Ministrów (URM) w Natolinie, gdzie spotykali się czołowi przedstawiciele tej orientacji. Osobami, które najczęściej werbalizowały poglądy tej grupy na forum partyjnym, byli przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz oraz minister przemysłu chemicznego Bolesław Rumiński. Do natolińczyków zaliczano m.in. wicepremierów Zenona Nowaka i Stanisława Łapota, szefa Głównego Zarządu Politycznego WP (GZP WP) gen. Kazimierza Witaszewskiego oraz ministra gospodarki komunalnej Kazimierza Mijala. Wyraźnie sympatyzowali z nimi przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, członkowie BP Franciszek Jóźwiak i marszałek Konstanty Rokossowski.

Do grupy puławskiej – nazywanej tak od budynku przy ul. Puławskiej, w którym mieszkało kilku jej członków – zaliczano m.in. I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR Stefana Staszewskiego, ideologa partyjnego Romana Werfla oraz byłego redaktora naczelnego „Trybuny Ludu" Leona Kasmana. Pozostawali oni w kontakcie z członkiem BP KC PZPR Romanem Zambrowskim. Z puławianami sympatyzowała grupa tzw. młodych sekretarzy KC – Jerzy Morawski, Władysław Matwin i Jerzy Albrecht – odpowiedzialnych m.in. za funkcjonowanie propagandy i środków masowego przekazu. Z nimi związani byli inni „młodzi" członkowie elity, wywodzący się głównie z konspiracyjnej PPR, m.in. przewodnicząca ZMP Helena Jaworska, przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej gen. Janusz Zarzycki i gen. Zygmunt Duszyński. Właśnie oni byli szczególnymi zwolennikami ograniczenia zależności od ZSRR oraz pewnej demokratyzacji struktur systemu.

W niektórych relacjach wspomina się także, że wokół Cyrankiewicza utworzyło się swoiste lobby członków KC, złożone z dawnych działaczy PPS. W jego skład mieli wchodzić m.in. Adam Rapacki, Lucjan Motyka,

Oskar Lange, Henryk Jabłoński i Andrzej Werblan. Cyrankiewicz i Ochab zajmowali stanowisko centrowe w stosunku do natolińczyków i puławian, starając się nie dopuścić do otwartego rozłamu wśród członków KC PZPR. Ochab i kierowany przez niego Sekretariat KC powoli, ale konsekwentnie wdrażał reformy mające zliberalizować Polski system władzy.

21 marca 1956 r. Sekretariat KC PZPR zadecydował o przekazaniu organizacjom partyjnym tajnego referatu Chruszczowa *O kulcie jednostki i jego następstwach.* Postanowiono, że rozsyłane w teren broszury z referatem będą ewidencjonowane. W świetle przytoczonych powyżej faktów trudno podtrzymać przyjmowaną niekiedy w literaturze historycznej opinię o upowszechnieniu referatu bez aprobaty Chruszczowa, zwłaszcza że nastąpiło to bezpośrednio po jego pobycie w Warszawie. Podobną metodę udostępniania referatu zastosowano także w ZSRR, a nawet w Czechosłowacji, tyle że w tamtych krajach nie miało to znaczących następstw politycznych. Broszury z referatem, mimo że numerowane i traktowane jako druk ścisłego zarachowania, przeniknęły do społeczeństwa, a nawet można je było nabyć na czarnym rynku w Warszawie za 230 zł, o czym w lipcu 1956 r. przywódcom włoskich komunistów opowiadał sam Chruszczow. Zresztą już 4 kwietnia konsul francuski w Krakowie przekazał do Paryża egzemplarz referatu Chruszczowa, a wkrótce następne trafiły do Izraela i USA. 4 czerwca tekst referatu Chruszczowa, uzyskany prawdopodobnie w Polsce, opublikował Departament Stanu USA. Rewelacje ujawnione przez szefa KPZR – jak to można oceniać na podstawie raportów urzędów bezpieczeństwa i sprawozdań komitetów partyjnych – zradykalizowały nastroje społeczne i osłabiły powszechny dotąd strach przed władzą, ale przede wszystkim złamały pewność siebie i przekonanie o nieomylności ideologii komunistycznej demonstrowane przez aktywistów partyjnych. Świadczyły o tym publiczne wypowiedzi

wielu członków aparatu partyjnego, krytykujących nie tylko Stalina, ale cały system sprawowania władzy w ZSRR przez KPZR. Nie uspokoiły sytuacji kary organizacyjne, nakładane za „wypowiedzi antypartyjne" m.in. na pracowników prasy i Polskiego Radia. Partia usilnie starała się oddzielić złego Stalina od dobrego systemu, co jednak nie było takie proste. Dyskusje nad tezami referatu, prowadzone na otwartych (czyli dostępnych dla osób bezpartyjnych) zebraniach podstawowych organizacji partyjnych, często przemieniały się w katalogi pretensji pod adresem PZPR i ZSRR. Kwestionowano m.in. prawo partii do sprawowania władzy, pytano o osoby niesłusznie aresztowane przez UB, w tym o prymasa Wyszyńskiego i Gomułkę, postulowano zaniechanie kolektywizacji rolnictwa i domagano się zwrotu Wilna i Lwowa, a także wyjaśnienia fałszowanych faktów z dziejów stosunków polsko-radzieckich, m.in. paktu Ribbentrop–Mołotow, agresji z 17 września, sprawy Katynia i braku pomocy dla powstania warszawskiego. Takie reakcje opinii społecznej były na tyle powszechne, że zostały odnotowane nawet w raportach ambasadora NRD w Warszawie. W tej sytuacji już 10 kwietnia Sekretariat KC ograniczył listę osób mających prawo do zapoznania się z referatem, a zwłaszcza zakazał prezentowania go na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych. Jednak zawarte w nim rewelacje stały się już publiczną tajemnicą i właśnie one stanowiły podstawę ideologiczną fermentu, który ogarnął członków PZPR i polskie społeczeństwo. Potwierdził to później W. Gomułka, który w rozmowie z premierem Chińskiej Republiki Ludowej Zhou Enlaiem, przeprowadzonej w Warszawie w styczniu 1957 r., uznał, że wystąpienie Chruszczowa na XX Zjeździe „oddało bardzo złą przysługę naszej partii i [...] całemu ruchowi komunistycznemu. [...] Był to wielki wstrząs dla partii. Przemówienie Chruszczowa na temat Stalina wykorzystała reakcja do rozwinięcia ataków na naszą partię, na socjalizm". Gomułka miał rację, bez wątpienia w całej historii światowego ruchu komunistycznego

żadne wydarzenie, aż do czasów polityki prowadzonej przez Michaiła Gorbaczowa, nie odegrało takiej roli w podważeniu morale i wiary w słuszność ideologii ze strony członków partii komunistycznych, jak właśnie oficjalne ujawnienie zbrodni Stalina – kultowej osoby całego ruchu – przez jego bezpośredniego następcę.

Fala rozliczeń coraz powszechniej obejmowała prowincję. Krytykowano miejscowe władze partyjne i administracyjne. Urzędy Bezpieczeństwa skarżyły się, że coraz więcej dotychczasowych agentów odmawia współpracy. W niektórych województwach nie odbywały się zebrania podstawowych organizacji partyjnych, a ich członkowie lub nawet aktywiści ostentacyjnie demonstrowali swoje przywiązanie do religii. W szkołach masowy charakter przybrały rekolekcje wielkanocne, organizowane przez duchowieństwo. Uaktywniała się młodzież studencka. W tym środowisku konkurencją dla ZMP coraz wyraźniej stawało się Zrzeszenie Studentów Polskich (ZSP). Na Uniwersytecie Jagiellońskim studenci odmawiali przystępowania do egzaminów z marksizmu-leninizmu. 12 i 13 maja w Krakowie odbyły się na ulicach studenckie juwenalia, mające charakter kabaretowej i politycznej demonstracji. Zorganizowana wówczas sesja Miejskiej Rady Narodowej też stała się okazją do wystąpień, w których krytykowano zakłamanie w życiu publicznym. Rozpadał się ZMP. 23 marca na zebraniu jego aktywu ujawniono, że w ostatnim okresie stan organizacji zmniejszył się o ok. 400 tys. członków.

Strukturami alternatywnymi wobec ZMP stawały się kluby dyskusyjne, których organizowanie inspirowała oprócz Klubu Krzywego Koła – od września 1955 r. – redakcja „Po prostu". W kwietniu 1956 r. podjęto działania zmierzające do skonsolidowania pracy klubów w całym kraju. „Po prostu" zainicjowało powołanie Centralnego Ośrodka Klubów Młodej Inteligencji. Grupowały one głównie inteligencję partyjną o poglądach marksistowskich. Natomiast na zwołanym

z inspiracji Klubu Krzywego Koła ogólnopolskim spotkaniu klubów gromadzących członków o różnych poglądach ideologicznych i politycznych utworzono Krajowy Ośrodek Współpracy Klubów.

Odbywały się zebrania wielu organizacji zawodowych, m.in. prawników, architektów, ekonomistów i literatów. W burzliwych dyskusjach krytycznie ustosunkowywano się do dotychczasowych wytycznych partii, które te organizacje miały realizować. Na zebraniach w zakładach pracy – z okazji dyskusji nad założeniami planu pięcioletniego (1956–1960) – ostro krytykowano politykę gospodarczą i wyniki planu sześcioletniego. Dramatyczna sytuacja materialna ludności pogłębiana była przez okresowe braki podstawowych artykułów, nawet chleba, po które ustawiały się gigantyczne kolejki. Wszystko to potęgowało nastroje niezadowolenia.

Coraz istotniejszą rolę w kształtowaniu nastrojów społeczeństwa odgrywała prasa, o wiele mniej niż poprzednio licząca się z ograniczeniami stawianymi przez władze partyjne. Wśród czasopism rewolucyjnością pomysłów, mających poprzez usunięcie stalinowskich wypaczeń i szerzenie prawdziwych wartości komunistycznych wprowadzić system demokracji socjalistycznej, nadal wyróżniał się tygodnik „Po prostu", którego nakład, liczący 150 tys. egzemplarzy, rozchodził się bez zwrotów. 8 kwietnia w czasopiśmie tym ukazał się artykuł programowy, zatytułowany *Co robić?* Wzywano w nim do wyodrębnienia z ZMP wyraźnego komunistycznego nurtu, w którym mieli przewodzić studenci. Ten rewolucyjny związek studencki miał wyjść poza uczelnie i na terenie całego kraju, we wszystkich sektorach życia partyjnego, państwowego i społecznego włączyć się w likwidację stalinizmu, lokalnych koterii oraz budować prawdziwe socjalistyczne ludowładztwo. Zresztą w podejmowaniu trudnych i kontrowersyjnych tematów – jak podkreślano, z pozycji komunistycznych – nie pozostawały w tyle także i inne pisma, takie jak „Nowa Kultura", „Życie

Warszawy", „Dookoła świata", a nawet „Trybuna Ludu". Poruszano wówczas coraz szersze spektrum zagadnień. Domagano się nie tylko amnestii dla niesłusznie skazanych, ale także ich pełnej rehabilitacji. Wkrótce przez prasę przetoczyła się dyskusja na temat niesprawiedliwych ocen roli i wysiłku wojennego żołnierzy AK w podręcznikach historii i w propagandzie. Coraz śmielej atakowano sposób sprawowania władzy.

W prasie domagano się przywrócenia sejmowi roli rzeczywistego najwyższego organu władzy ustawodawczej. Uczestnicy obradującego 12 i 13 maja plenum Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich skrytykowali dającą pretekst do powszechnego stosowania policyjnych represji teorię o „zaostrzaniu się walki klasowej", domagali się uporządkowania mechanizmów stanowienia przepisów prawnych, nadania rzeczywistego prymatu ustawom i ograniczenia praktyki dekretowania. Środowisko prawnicze postulowało także, aby wszystkie rady adwokackie pochodziły z wyboru, a zwłaszcza żądało uchylenia przepisu pozwalającego ministrowi sprawiedliwości skreślać adwokatów z listy oraz dekretu z 14 maja 1946 r. upoważniającego go do zwalniania sędziów według swego uznania. 30 czerwca odbyły się w Warszawie pierwsze po wojnie wybory do rady adwokackiej stolicy i województwa.

Coraz ostrzej zaczęto atakować zbiurokratyzowanie i kastowość aparatu partyjnego oraz jego niezdolność do zaakceptowania reform. Tego, że tworzy on warstwę prawdziwych „właścicieli Polski Ludowej", dowodziło opisywanie w prasie jego przywilejów, takich jak luksusowe miejsca wypoczynku (np. rządowy ośrodek w Łańsku na Mazurach) i zapewniające dostęp do deficytowych towarów sklepy „za żółtymi firankami". Reportaże na temat sytuacji aparatu władzy kontrastowały z opisami dramatycznych warunków życia robotników z nowo powstałych zakładów przemysłowych, kopalń i Państwowych

Gospodarstw Rolnych. W prasie zaczęto także drukować krytyczne artykuły dotyczące różnych aspektów stosunków między Polską a ZSRR.

Wzrastająca swoboda wypowiedzi prasowych sprzyjała pogłębianiu antyinteligenckich nastrojów panujących wśród większości aparatu partyjnego, a teraz jawnie werbalizowanych przez natolińczyków. Podczas otwartego posiedzenia Podstawowej Organizacji Partyjnej (POP) przy Związku Literatów Polskich w kwietniu 1956 r. wiele emocji wzbudziły informacje o wystąpieniu na zebraniu partyjnym w Łodzi gen. Witaszewskiego, który atakował prasę i generalnie inteligencję, groził m.in. Antoniemu Słonimskiemu, prawo do krytyki przyznawał tylko klasie robotniczej i oświadczył, że partii trzeba bronić, „jeśli zajdzie tego potrzeba, i gazrurką". Z tych wypowiedzi, uznanych za prowadzące do poróżnienia inteligencji z robotnikami, Witaszewski musiał się tłumaczyć przed Sekretariatem KC PZPR. W zakładach pracy antyinteligenckie nastroje wywoływał nieproporcjonalny do potrzeb rozrost aparatu biurokratycznego, gdyż prawie jedną trzecią zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej w 1956 r. stanowili pracownicy umysłowi, traktowani przez większość robotników jako grupa pasożytnicza. Natomiast takie nastawienie części aparatu partyjnego wiązano coraz wyraźniej z postawami antysemickimi. Tak to widziała Edda Werfel, autorka artykułu *Skąd i dlaczego nastroje antyinteligenckie* zamieszczonego w 25. numerze „Po prostu". Już trzy numery wcześniej (27 V) tygodnik ten opublikował pięć tez Leszka Kołakowskiego o antysemityzmie. Inna sprawa, że przygotowany przez dziennikarzy „Po prostu" cykl artykułów „Błoto i dolary", dotyczący nadużyć pracowników Ministerstwa Handlu Zagranicznego (w większości pochodzenia żydowskiego), został zatrzymany przez cenzurę. Tymczasem antysemityzm zaczął się ujawniać także w społeczeństwie, a incydenty o takim charakterze odnotowano m.in. w Wałbrzychu, Legnicy, Bytomiu i Dzierżoniowie.

Podstawowym celem kierownictwa PZPR było uzyskanie znaczącej poprawy materialnych warunków życia ludności poprzez podniesienie pensji i emerytur, co miało pozytywnie wpłynąć na nastroje społeczne. Działania takie utrudniała niepomyślna sytuacja gospodarcza kraju, a zwłaszcza kłopoty spowodowane niemożnością utrzymania wysokiego poziomu wydobycia węgla (głównego surowca eksportowego), niską produktywnością rolnictwa stwarzającą konieczność importowania ogromnej ilości zbóż, a także obowiązkiem spłacania olbrzymich kredytów zaciągniętych w ZSRR. Rezerw finansowych szukano więc w ograniczaniu wydatków resortów siłowych, m.in. w marcu znacząco obcięto budżet MON. 19 kwietnia postanowiono zlikwidować (do 1 października) KBW, formację będącą symbolem walki władzy ludowej z niepodległościowym podziemiem. Liczył on w tym czasie ok. 40 tys. oficerów i żołnierzy, składał się m.in. z brygady ochrony rządu, 3 brygad operacyjnych i 10 samodzielnych pułków, ale nie stanowił poważnej siły bojowej, gdyż na jego uzbrojenie składała się głównie broń lekka, a pododdziały były rozproszone po całym kraju i wykorzystywane przeważnie do ochrony ważnych obiektów państwowych i przemysłowych. W końcu maja postanowiono kontynuować proces redukcji liczebności aparatu bezpieczeństwa. Do końca 1956 r. odeszło z niego ok. 11 tys. funkcjonariuszy, czyli ponad jedna trzecia składu osobowego.

Zbierające się regularnie gremia partyjne (BP i Sekretariat KC) podejmowały także działania zmierzające do ostrożnej demokratyzacji systemu. W pierwszych dniach kwietnia 1956 r. BP przeprowadziło dyskusję nad projektem ustawy o amnestii oraz postanowiło uchylić część przepisów karnych dotyczących kolaboracji z okupantem hitlerowskim i faszyzacji życia publicznego w II RP, będących podstawą do wielu aresztowań i procesów politycznych. W czerwcu 1956 r. zaprzestano zagłuszania polskich audycji BBC.

W rozmowach z władzami radzieckimi kierownictwo PZPR podjęło m.in. sprawę wznowienia repatriacji z ZSRR Polaków, którym uniemożliwiono po wojnie przeniesienie się na teren państwa polskiego, oraz zwrotu polskich dzieł sztuki pozostających w radzieckich muzeach. 30 czerwca zawarto polsko-radziecką umowę kulturalną, na mocy której przekazano Polsce wiele dóbr kultury, m.in. *Stańczyka* Jana Matejki i *Sąd Ostateczny* Memlinga. Także w czerwcu władze partyjne zaleciły odnowienie – odzyskanej zaraz po wojnie – *Panoramy Racławickiej* i ustawienie jej (w 1957 r.) we Wrocławiu.

23 kwietnia 1956 r. rozpoczęła się sześciodniowa VIII sesja Sejmu PRL. W exposé wygłoszonym przez Cyrankiewicza znalazło się wiele deklaracji związanych z demokratyzacją zapowiadaną przez kierownictwo PZPR. Uznał on, że demokratyzacja jest potrzebna, by lepiej budować socjalizm. Kierować ruchem przemian miała PZPR, dbająca, aby nie przekształcił się on w proces niekontrolowany. Zresztą nadal najważniejsze decyzje, zwłaszcza personalne, zapadały poza sejmem. Tuż przed otwarciem jego obrad Rada Państwa dokonała zmian w składzie Rady Ministrów. Posłom pozostało tylko zatwierdzenie tych decyzji. Jednak po raz pierwszy część parlamentarzystów – zwłaszcza związanych ze środowiskiem katolickim – wczuła się w rolę członków najwyższej władzy państwowej i mówiła innym niż poprzednio językiem. Dominik Horodyński podniósł kwestie prześladowania żołnierzy AK, dyskryminowania wierzących przez administrację państwową i uwięzienia prymasa Wyszyńskiego. Konstanty Łubieński domagał się ułatwień w nauczaniu religii w szkołach, zneutralizowania światopoglądowego ZMP, zniesienia dekretu o obsadzie stanowisk kościelnych, uregulowania problemu własności Caritasu oraz prawa młodzieży do reprezentowania różnych postaw światopoglądowych, a Jan Dobraczyński skrytykował przygotowywaną ustawę o warunkach przerywania ciąży, dopuszczającą usuwanie jej z powodu złych

warunków społecznych. Władze oceniały, że rocznie dochodziło do ponad 300 tys. nielegalnych aborcji. Wszystkie te wystąpienia wywołały ostre polemiki ze strony posłów PZPR i ZSL. Wprawdzie 27 kwietnia ustawa o warunkach przerywania ciąży została przez sejm przyjęta, jednak pięciu posłów ze środowisk katolików postępowych głosowało przeciw niej. Zgłaszano interpelacje poselskie, na które odpowiadał premier Cyrankiewicz. Tego samego dnia sejm przyjął ustawę o amnestii, z której skorzystało ok. 70 tys. więźniów (z aresztów śledczych i zasądzonych), w tym co najmniej 5847 podejrzanych o przestępstwa polityczne lub za nie skazanych oraz 1063 już skazanych za kolaborację z okupantem, faszyzację w kraju w okresie przedwojennym lub aresztowanych pod takim zarzutem. Do 22 maja na mocy amnestii uwolniono 34 644 więźniów, w tym ok. 4,5 tys. politycznych. Proces zwalniania był kontynuowany, ale i tak do 1 września 1956 r. w więzieniach pozostawało ok. 21 tys. osób.

W kwietniu BP KC PZPR pozbawiło stanowisk wielu skompromitowanych dygnitarzy, m.in. ministra sprawiedliwości Henryka Świątkowskiego, prokuratora generalnego Stefana Kalinowskiego, prokuratora wojskowego gen. Stanisława Zarakowskiego, ministra PGR Stanisława Radkiewicza (zamierzano mianować go posłem w Korei Północnej), ministra kultury i sztuki Włodzimierza Sokorskiego. Ministrem spraw zagranicznych po Stanisławie Skrzeszewskim został Adam Rapacki. W lipcu 1956 r. Rapacki wszedł w skład BP KC PZPR. Od tego czasu do końca istnienia PRL członkostwo urzędującego ministra spraw zagranicznych w BP stało się niemal regułą.

23 kwietnia 1956 r. aresztowano gen. Romkowskiego oraz płk. Fejgina, a w prasie zapowiedziano rewizję wyroku – jako zbyt łagodnego – na płk. Różańskiego, skazanego na 5 lat więzienia. 28 kwietnia w komunikacie prasowym poinformowano opinię publiczną o uchyleniu wyroku wobec osób skazanych w procesie gen. Tatara i jego towarzyszy

oraz o umorzeniu śledztwa wobec nich z powodu braku dowodów winy. Było to konsekwencją działań komisji powołanej przez BP KC PZPR oraz obowiązującej już ustawy amnestyjnej. W tym czasie wolność odzyskało wiele różnych osób więzionych z powodów politycznych, m.in. generałowie Tatar, Mossor, Kirchmayer, Korczyński oraz pułkownicy „Radosław" Mazurkiewicz i Rzepecki.

4 maja, w atmosferze nagonki antysemickiej, wywołanej wystąpieniem Zawadzkiego, atakującego także Minca i Zambrowskiego, z BP KC PZPR i funkcji wicepremiera ustąpił Berman. W obradach BP od początku 1956 r. nie uczestniczył, prawdopodobnie zarówno z powodu przewlekłej choroby, jak i sytuacji politycznej, Minc (którego w raporcie ambasady francuskiej uznano za jednego „z niewielu wartościowych ludzi" w PZPR). Po bardzo ostrych atakach na VII Plenum KC w lipcu jego rezygnacja 5 października 1956 r. z członkostwa w BP i stanowiska wicepremiera była tylko formalnością. Miała jednak także charakter symboliczny, gdyż definitywnie zamykała okres niepodzielnych rządów w PZPR i państwie jego, Bieruta i Bermana. Natomiast od wiosny 1956 r. w BP ponownie umacniała się pozycja Zambrowskiego.

Również od wiosny bardzo aktywną działalność demokratyzacyjną w stolicy prowadził, animując ruch odnowicielski w zakładach pracy oraz na wyższych uczelniach, Komitet Warszawski PZPR, kierowany przez Stefana Staszewskiego. Tworzył on także parasol ochronny nad wydawaną w Warszawie prasą. Nadal warszawscy aktywiści partyjni inspirowali różne artykuły prasowe ujawniające bulwersujące dane skrywane dotąd przed opinią publiczną, na przykład dotyczące opłacalności polskiego eksportu. 19 maja plenum Komitetu Warszawskiego przyjęło uchwałę, w której domagano się stworzenia nowej koncepcji pracy organizacyjnej, zmieniającej relacje pomiędzy plenum, egzekutywą oraz aparatem partyjnym. Uznano, że układ obecny, wbrew statutowi PZPR, przedstawia się następująco: ciałem

kierowniczym jest egzekutywa, wykonawczym – aparat, plenum zaś stanowi organ pomocniczy, doradczy. W uchwale postanowiono, że polityczne kierownictwo organizacją warszawską, a przez nią całokształtem życia społeczno-politycznego stolicy, winno należeć do instancji pochodzącej z wyboru, czyli do plenum KW.

Początkowo polskie kierownictwo partyjne nie zamierzało rewidować swojego stosunku do potępionej w 1948 r. „gomułkowszczyzny". Wielokrotnie dawali temu wyraz na łamach prasy oraz w wypowiedziach publicznych czołowi funkcjonariusze partyjni, m.in. takie stanowisko zajął Jerzy Morawski w artykule *Nauki XX Zjazdu*, zamieszczonym w marcowym numerze „Nowych Dróg", a 26 marca przedrukowanym przez „Trybunę Ludu". Następnego dnia Gomułka napisał list do redakcji, polemizując z tezami Morawskiego. List nie został opublikowany, niemniej dla kierownictwa partyjnego był sygnałem, że Gomułka postanowił włączyć się do życia politycznego. Toteż 6 kwietnia, na naradzie aktywu partyjnego stolicy i województwa, Ochab po raz pierwszy oficjalnie poinformował o zwolnieniu z więzienia Gomułki, choć podtrzymał poprzednią krytykę jego polityki, oskarżając go o to, że „coraz bardziej staczał się na pozycje antypartyjne". Wystąpienie Ochaba spotkało się z repliką Gomułki, tym razem skierowaną do władz partii. 19 kwietnia Biuro Polityczne zapoznało się ze stanowiskiem byłego sekretarza generalnego PPR i poleciło Franciszkowi Mazurowi i Zenonowi Nowakowi przeprowadzenie z nim rozmowy. Po spotkaniach z członkami kierownictwa PZPR 29 maja Gomułka skierował do władz partii kolejny list, w którym odwołał złożone przez siebie samokrytyki i domagał się umożliwienia mu wystąpienia na plenum KC, w celu ustosunkowania się „do podtrzymywanych przez Biuro Polityczne zarzutów składających się na treść zawartą w tezie o prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniu od linii

partii". W ten sposób były przywódca PPR stawał się coraz ważniejszym elementem toczącej się rozgrywki politycznej.

Były i takie struktury polityczne, w których nadal panowała stagnacja, a dotyczyło to zwłaszcza tzw. stronnictw sojuszniczych PZPR. Od 10 do 12 marca 1956 r. obradował Kongres ZSL, zrzeszającego przeszło 214 tys. członków (75% składu członkowskiego stanowili chłopi). Na kongresie dominującym problemem pozostała walka z wrogiem klasowym, którym byli spekulanci, dawni handlarze, karczmarze, reakcyjny kler oraz kułacy. Przyjęte uchwały zapowiadały umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i rozwój spółdzielczości produkcyjnej, co miało gwarantować wzrost produkcji rolnej. Prezesem NKW pozostał Władysław Kowalski, a prezesem RN Wincenty Baranowski. Podobnie sytuacja wyglądała w SD.

W 1955 r. skomplikowała się sytuacja Stowarzyszenia PAX. 29 czerwca 1955 r. w watykańskim dzienniku „L'Osservatore Romano" ukazał się dekret Kongregacji Świętego Oficjum Kurii Rzymskiej potępiający tygodnik „Dziś i jutro" i zakazujący jego czytania, podobnie jak książki B. Piaseckiego *Zagadnienia istotne*, zawierającej jego artykuły drukowane poprzednio w paksowskich czasopismach. We wstępie do swej publikacji Piasecki krytykował chrześcijaństwo za eksponowanie koncepcji Odkupienia kosztem koncepcji Stworzenia, według niego afirmującej pracę ludzką, w czym przewodniczący stowarzyszenia doszukiwał się podobieństw do aksjologii marksistowskiej. Ponadto dowodził, że społeczna doktryna marksizmu nie jest sprzeczna z katolicyzmem, a wręcz przeciwnie, stanowi jego uzupełnienie. Podnosił również, że Kościół katolicki niepotrzebnie uwikłał się w popieranie feudalizmu i kapitalizmu. Wszystkie te tezy, a także fakty współdziałania PAX-u z władzami prześladującymi Kościół, zostały napiętnowane w komentarzu dziennika watykańskiego towarzyszącym tekstowi dekretu Świętego Oficjum. Piasecki za pośrednictwem przewodniczącego Episkopatu

Polski, bp. Klepacza, przekazał Watykanowi swe wyjaśnienia, próbując w ten sposób bez rezultatu uzyskać anulowanie dekretu. Ostatecznie, aby uniknąć ekskomuniki – po uzyskaniu zgody władz partyjnych – postanowił formalnie podporządkować się decyzji Stolicy Apostolskiej. W maju 1956 r. przedstawiciele Piaseckiego odbyli w Watykanie serię rozmów. 20 maja 1956 r. zamiast zlikwidowanych czasopism „Dziś i jutro" oraz „Tygodnika Powszechnego" Stowarzyszenie PAX rozpoczęło wydawanie tygodnika „Kierunki", nadal prezentującego poglądy obecne w poprzednich publikacjach Piaseckiego.

W tym czasie ujawnił się także ferment wśród aktywistów stowarzyszenia. We wrześniu 1955 r., na znak protestu przeciwko sposobowi uprawiania polityki przez Piaseckiego, szeregi PAX-u opuściła grupa działaczy z Tadeuszem Mazowieckim i Januszem Zabłockim na czele, która utworzyła Klub Okrągłego Stołu. Jesienią 1956 r. ze stowarzyszenia wystąpili kolejni aktywiści, m.in. Konstanty Łubieński, Jan Frankowski i Andrzej Micewski. Przy Piaseckim pozostali głównie działacze wywodzący się z przedwojennego środowiska oenerowskiego.

Stowarzyszenie PAX nadal pozostawało monopolistą na rynku prasy o charakterze pseudokatolickim. Obok „Kierunków" wydawało dziennik „Słowo Powszechne" oraz „WTK" („Wrocławski Tygodnik Katolików").

WYSTĄPIENIA W POZNANIU I PRZYSPIESZENIE PRZEMIAN

Mimo podejmowanych działań kierownictwo partyjne i państwowe w coraz mniejszym stopniu panowało nad sytuacją, zwłaszcza że nie udało się znacząco poprawić sytuacji materialnej społeczeństwa. Otwarty bunt nastąpił w Poznaniu, gdzie warunki życia były trudniejsze niż

w innych dużych miastach i stale się pogorszały. W stosunku do 1946 r. liczba mieszkańców miasta (w 1956 r. ok. 380 tys.) zwiększyła się o ok. 120 tys., gdy tymczasem jego infrastruktura materialna (mieszkania, komunikacja) prawie nie uległa zmianie. Województwo poznańskie, uznawane przez władze za jedno z najbogatszych w kraju, było gospodarczo zaniedbywane. Zajmowało ono ok. 9% powierzchni kraju i było zamieszkane przez ok. 9% ludności Polski, a w ramach planu sześcioletniego zlokalizowano tutaj tylko ok. 3% ogólnokrajowych inwestycji przemysłowych. W woj. poznańskim – na terenie najwyższej w kraju kultury rolnej, opartej na bogatym chłopstwie – szczególnie rygorystycznie tworzono na wsi spółdzielnie produkcyjne. Niszczono także rzemiosło, świetnie rozwijające się przed wojną. Wiosną 1956 r. sytuacja materialna społeczeństwa jeszcze się pogorszyła, m.in. w wyniku ukrytej podwyżki cen, w której ramach wprowadzono rzekomo lepsze, czyli droższe, gatunki wielu artykułów spożywczych. Równocześnie wskutek różnych manipulacji w licznych zakładach pracy spadły płace robotników. W największym przedsiębiorstwie miasta, Zakładach im. Józefa Stalina w Poznaniu (ZiSPO), noszących wcześniej imię Hipolita Cegielskiego, robotnikom podwyższono normy i równocześnie ograniczono godziny nadliczbowe, co wyraźnie odbiło się na wysokości zarobków. Sytuację komplikowały przestoje spowodowane wadliwą kooperacją. Okazało się też, że pracownikom przez całe lata naliczano zbyt wysoki podatek, którego teraz nie chciano zwrócić. Burzliwe masówki, rozmowy z administracją fabryczną i przedstawicielami miejscowych władz nie przyniosły rezultatów. Podobne niezadowolenie panowało w innych poznańskich zakładach pracy, a zwłaszcza w Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego (ZNTK).

W czerwcu dochodziło do coraz burzliwszych rozmów załóg z przedstawicielami władz, które nie reagowały na postulaty robotników, oraz do krótkoterminowych strajków. 26 czerwca 1956 r. załoga ZiSPO

wybrała kilkunastu delegatów, którzy udali się do Warszawy na rozmowy w Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Metalowców oraz w Ministerstwie Przemysłu Metalowego. Brak konkretnych ustaleń doprowadził do tego, że 28 czerwca o godz. 6.30 rano załoga ZiSPO zdecydowała się podjąć strajk i wyjść na ulicę, aby przeprowadzić pokojową demonstrację. Termin strajku nie został ustalony przypadkowo – z okazji trwających od kilku dni Międzynarodowych Targów Poznańskich w mieście gościło wielu cudzoziemców. Wcześniej nawiązano kontakty z załogami innych przedsiębiorstw, a także przygotowano transparenty z żądaniami o charakterze ekonomicznym („Żądamy chleba", „Żądamy obniżki cen. Chcemy żyć", „Jesteśmy głodni").

Manifestanci na ulicach Poznania (1956).

28 czerwca rano kilkutysięczny pochód robotników (wśród nich wielu członków partii i ZMP) skierował się do centrum miasta, pod Zamek, będący siedzibą Miejskiej Rady Narodowej (MRN). Tak rozpoczął się „czarny czwartek" w Poznaniu. Do demonstrantów przyłączali się robotnicy z innych zakładów pracy oraz przypadkowi widzowie. Aktywną rolę w organizowaniu protestu odegrali także tramwajarze. Początkowo, zgodnie z pierwotnymi zamierzeniami organizatorów wyjścia na miasto, demonstranci zachowywali się spokojnie i wznosili hasła o charakterze ekonomicznym, ale stopniowo coraz częstsze były okrzyki o wydźwięku politycznym – niepodległościowe, religijne, antyradzieckie, antykomunistyczne i antyrządowe, inicjowane – jak to oceniali cywilni funkcjonariusze bezpieczeństwa – przez grupki ludzi „o wyglądzie inteligentów". Około godz. 9 rano na placu Józefa Stalina, w pobliżu budynków MRN oraz KW PZPR, zebrał się tłum liczący – według różnych szacunków – od 20 (oceny ambasady USA) do 100 tys. ludzi. Nad manifestantami powiewały flagi narodowe (łatwo je było zdobyć, bo miasto było udekorowane z okazji targów). Obok wcześniej przygotowanych transparentów pojawiły się nowe – improwizowane, m.in. z napisami wykonanymi kredą lub farbą: „Wolność", „My chcemy wolnych wyborów", „Śmierć zdrajcom", „Precz z ruską demokracją". Śpiewano hymn państwowy, *Boże coś Polskę* i *Rotę* w zmienionej wersji, w której „Niemiec" został zastąpiony „Ruskiem". Domagano się przybycia do strajkujących przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych. Podejmowane przez członków lokalnych władz próby skłonienia zebranych do rozejścia się zakończyły się połowicznym sukcesem, gdyż choć większość robotników uczestniczących w demonstracji udała się do domów, to jednak na placu Józefa Stalina nadal gromadziły się tłumy. Stopniowo w zajściach dominującą rolę zaczęła odgrywać młodzież w wieku od 15 do 20 lat, w tym także wielu członków miejscowych subkultur, zwanych z niemieckiego „ekami" (od

zwyczaju wystawania na rogach ulic, *die Ecke* – narożnik). Była to odmiana bikiniarzy – młodzieży wyróżniającej się strojami i zachowaniem, toczącej walki o swoje „rejony", usytuowanej na pograniczu przestępczego półświatka. Wśród gapiów było bardzo dużo dzieci. Przemówienia i różne hasła nadawane z radiowego wozu transmisyjnego opanowanego przez demonstrantów stawały się coraz bardziej agresywne, wzywano do obalenia ustroju i rozbicia więzienia. Tłumy przekonywano, że strajk ogarnął całą Polskę. Władze nie dysponowały siłami zdolnymi do bezkrwawego rozpraszania tłumu (w Polsce nie było oddziałów szkolonych w tym celu ani odpowiedniego sprzętu, takiego jak np. armatki wodne), a ponadto kategorycznie zakazały używania broni palnej. Między godz. 9 a 10 grupy demonstrantów wtargnęły do gmachów prezydium MRN, KW PZPR, KW MO i tam prawdopodobnie zdobyto pierwsze egzemplarze broni palnej. Wszędzie wyrzucano na ulicę książki oraz akta. Grupa osób weszła do gmachu ZUS, skąd – z dachu – zrzucono aparaturę zagłuszającą zachodnie radiostacje. Zdemolowano Komitet Miejski PZPR. Pod wpływem plotki o przetrzymywaniu rzekomo aresztowanych robotników w więzieniu przy ul. Młyńskiej część tłumu zagrzewanego hasłami z wozu radiowego ruszyła na ten gmach i mimo posiłków wysłanych przez dowództwo 10. pułku KBW zajęła go. Uwolniono 257 więźniów, skazanych głównie za drobne przestępstwa, oraz rozbrojono strażników więziennych. Później (ok. 11.30) opanowano zbrojownię, pozyskując ponad 70 sztuk broni palnej z amunicją, a następnie podpalono budynek. Coraz agresywniejsi demonstranci splądrowali Sąd Wojewódzki oraz Prokuraturę, niszcząc znajdujące się tam akta (90% akt cywilnych i 30% karnych). Z tłumu podążającego od więzienia oddawano strzały, które śmiertelnie raniły dwie przypadkowe osoby. Na ul. Jana Kochanowskiego inny wcześniej zebrany tłum, wzmocniony następnie przez ludzi, którzy opanowali więzienie, próbował zająć gmach

Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (WUdsBP), co stało się początkiem strzelaniny.

Demonstracja w Poznaniu (1956).

Nie jest jasne, czy pierwsze strzały padły z tłumu, czy też z budynku UBP. Zgodę na użycie broni szef WU ds. BP, ppłk Feliks Dwojak, uzyskał od czynników partyjnych i jedynego przebywającego w Warszawie zastępcy przewodniczącego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego, płk. Witolda Sienkiewicza (reszta ścisłego kierownictwa Komitetu poleciała rano na naradę do Moskwy). Około 200 demonstrantów, uzbrojonych głównie w broń zdobytą poprzednio w więzieniu, ostrzeliwało siedzibę „bezpieki" i podejmowało próby jej zdobycia. Znajdujący się w jej pobliżu kilkutysięczny tłum stanowił swego rodzaju

widownię. Obustronna wymiana ognia trwała do późnych godzin popołudniowych. W wyniku strzelaniny pod gmachem WU ds. BP było wielu rannych, w tym rejonie zginął też m.in. trzynastoletni Roman Strzałkowski. Także w ostrzeliwanym gmachu UBP było dwóch zabitych. Nie wiadomo, czy Romka Strzałkowskiego trafiła przypadkowa kula, czy też został z premedytacją zastrzelony przez funkcjonariuszy UB, co sugeruje część opracowań, opierając się jedynie na fakcie, że jego ciało znaleziono na terenie garaży należących do UBP. W przekazie ludowym Romek Strzałkowski, który zginął, idąc rzekomo na czele tłumu z biało-czerwonym sztandarem przejętym od zabitej (w rzeczywistości rannej) tramwajarki, stał się symbolem poznańskiego „czarnego czwartku", podobnie jak przypisywane później demonstrantom posługiwanie się hasłem „chleba i wolności". Wprowadzone do centrum miasta w celu przejęcia ochrony kluczowych obiektów pododdziały (na wozach pancernych) podchorążych Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych (OSWPiZ) miały zakaz używania broni, stąd też stały się łatwym celem demonstrantów, którzy ostrzeliwali żołnierzy i obrzucali czołgi butelkami z łatwopalnymi płynami. Podpalono 9 czołgów, jednak ogień ugaszono. Dwa czołgi zostały opanowane przez demonstrantów. Około godz. 13 siły MO, KBW i WP dostały, za pośrednictwem szefa Sztabu Generalnego WP gen. Jerzego Bordziłowskiego, pozwolenie na użycie broni. Taką decyzję prawdopodobnie podjęło zwołane doraźnie BP KC PZPR. Około godz. 17 podchorążym z OSWPiZ – wspartym czołgami – udało się przerwać oblężenie gmachu WU ds. BP, bronionego przez kilkunastu funkcjonariuszy i 19 żołnierzy KBW, oraz stworzyć blokadę ulic wokół budynku. Wkrótce blokadę wzmocniły przybyłe czołgi 19. Dywizji Pancernej WP. Późniejsze starcia w tym rejonie miały powstrzymać demonstrantów usiłujących ponownie dostać się pod gmach WU ds. BP.

W ciągu dnia zamieszki i grabieże kiosków, sklepów oraz mieszkań prywatnych zaczęły szerzyć się w różnych punktach miasta. Kilku rozpoznanych pracowników UBP i oficerów WP zostało ciężko poturbowanych, a na peronie Dworca Głównego PKP tłum zlinczował kaprala UB Zygmunta Izdebnego, który w rezultacie obrażeń zmarł. Rozbrojono kilka komisariatów i posterunków MO oraz zabrano broń ze studiów wojskowych trzech wyższych uczelni. Ostatecznie w rękach demonstrantów znalazło się ponad 240 sztuk broni palnej. Opanowano dworce kolejowe, całkowicie paraliżując ok. godz. 14 ruch pociągów.

Poznański Czerwiec 1956.

Przed południem władze centralne nie bardzo wiedziały, jakie decyzje należy podjąć (strzelanie do robotników nie mieściło się w pryncypiach ustroju), a zareagowały dopiero wówczas, kiedy do Warszawy zaczęły napływać coraz bardziej alarmujące informacje, zresztą mocno przesadzone. Ostatecznie Biuro Polityczne postanowiło delegować do Poznania swoich przedstawicieli z premierem Cyrankiewiczem na czele

oraz wysłać w kierunku Poznania potężne siły wojskowe. Równocześnie marsz. Rokossowski z polecenia kierownictwa partii powołał specjalny sztab wojskowy i mianował jego dowódcą gen. Stanisława Popławskiego. Około godz. 14 politycy i wojskowi wylądowali na lotnisku Ławica koło Poznania, gdzie zorganizowano centrum dowodzenia. Do tego czasu działania wojska koordynował gen. J. Bordziłowski. Nad miastem – jak informował ambasador brytyjski – na niskim pułapie latały odrzutowe samoloty myśliwskie i rozpoznawcze. Od godz. 16 do Poznania zaczęły wkraczać dwie dywizje 2. Korpusu Pancernego, przebywające na oddalonym o ok. 20 km od miasta poligonie w Biedrusku. Jeszcze później dotarł w rejon miasta, z poligonu w Wędrzynie, 2. Korpus Armijny, liczący dwie dywizje piechoty. Łącznie w pacyfikację Poznania zaangażowano ponad 400 czołgów i wozów bojowych oraz ponad 10 tys. żołnierzy. Wzmacniano także siły MO, które wieczorem liczyły już ok. 2300 funkcjonariuszy. W tym czasie, jak odnotował obserwujący wydarzenia dyplomata brytyjski, tłumy na ulicach w zasadzie biernie przyglądały się rozwojowi wypadków. Nadal jednak grupy demonstrantów próbowały wznosić barykady z przewróconych wozów tramwajowych i z różnych miejsc ostrzeliwały żołnierzy. Podpalono trzy kolejne czołgi. Wojsko odpowiadało ogniem, ale armat czołgowych do ostrzeliwania budynków (poza jednym wypadkiem) nie używało. Charakterystyczne, że dowództwo nakazało do minimum ograniczyć używanie broni palnej, co jednak nie przez wszystkich było respektowane, natomiast polecono stosować świece dymne i gaz łzawiący. Żołnierze zakłuli bagnetami 19-letniego chłopaka, który wcześniej strzelał z opanowanego przez tłum czołgu, m.in. zabijając dwóch przypadkowych cywilów. Akcja likwidacji różnych punktów ogniowych zakończyła się 29 czerwca we wczesnych godzinach rannych, jakkolwiek z relacji obserwatorów, m.in. dyplomatów zachodnich, wynika, że sporadyczne strzały słychać było przez cały

dzień. O braku intensywnych walk świadczy najlepiej fakt, że po mieście w piątek 29 czerwca od 9.30 rano swobodnie krążyło w samochodzie dwóch pracowników ambasady francuskiej wysłanych z Warszawy.

Historycy ustalili, że 28 czerwca między godz. 11 a 16 zginęło wprawdzie co najmniej 17 osób, a 102 zostały ranne, jednak najintensywniejsza wymiana strzałów między siłami bezpieczeństwa i wojska a demonstrantami trwała po południu, między godz. 16 a 19. Zabito wówczas co najmniej 8 osób, a 87 raniono. Najwięcej osób zginęło przypadkowo, od pojedynczych strzałów lub serii z broni maszynowej oddawanych przez cywilów poukrywanych na wieżach, dachach lub balkonach różnych budynków, co wywoływało reakcję oddziałów wojskowych. Takich stanowisk ogniowych było co najmniej 51, najwięcej w rejonie ul. Jarosława Dąbrowskiego.

Pomnik poległych podczas poznańskiego Czerwca.

Łukasz Jastrząb ustalił, że w Poznaniu zginęło lub zmarło z powodu ran 57 osób, w tym 49 cywilów, trzech funkcjonariuszy bezpieczeństwa, czterech żołnierzy WP i jeden milicjant. Ponad 80% ofiar śmiertelnych to osoby przypadkowe, niemające żadnego związku z walkami. W trakcie walki, z bronią w ręku, zginęły na pewno tylko dwie osoby cywilne, jeden żołnierz oraz dwóch funkcjonariuszy UB. Z oficjalnych danych wynika, że rannych zostało 575 osób, w tym 15 funkcjonariuszy UBP, 37 żołnierzy oraz 5 milicjantów. Danych tych nie udało się zweryfikować. Wiadomo, że szpitale udzieliły pomocy 456 osobom, a ustalona dotąd liczba rannych znanych imiennie wynosi 384, w tym 121 nie miało ran

postrzałowych, tylko złamania lub skaleczenia. Prawdopodobnie część poszkodowanych w ogóle nie zgłosiła się do szpitala. Znaczną grupę wśród rannych stanowiły dzieci i młodzież (do 21 lat), chociaż mało było wśród nich uczniów i studentów. Około 80% rannych było zatrudnionych na stanowiskach robotniczych. Demonstranci próbowali podpalić 12 czołgów, dewastując ich zewnętrzne oprzyrządowanie. Ponadto uszkodzono kilka samochodów wojskowych. Zniszczono 31 wozów tramwajowych. Straty ograbionych placówek handlowych miały wynieść ok. 2,5 mln zł. Zdemolowano 24 mieszkania prywatne, w tym należące do funkcjonariuszy UB, a nawet żłobek. Większość zniszczeń i grabieży zdarzyła się poza rejonem walk. Łącznie straty materialne szacowano na 5 mln zł.

Już po południu 28 czerwca rozpoczęły się aresztowania podejrzanych o udział w zamieszkach. Zatrzymanych zwożono na „punkt filtracyjny" w Ławicy, przez który przewinęło się ponad 750 osób. Aresztowanych przetrzymywano także na posterunkach MO i w gmachu UBP. W pościgu za podejrzanymi używano milicyjnych psów, a zatrzymanych traktowano w sposób brutalny. 5 lipca w aresztach tymczasowych znajdowały się co najmniej 303 osoby, głównie młodzież. Między 6 a 9 lipca aresztowano 68 kolejnych osób.

Proces uczestników demonstracji w Poznaniu (1956).

Sytuacja w mieście szybko się stabilizowała. W sobotę normalną pracę podjęły wszystkie zakłady produkcyjne, instytucje i urzędy. Ponadto władze zdecydowały się na zrealizowanie części postulatów robotniczych, które legły u podłoża wydarzeń, m.in. 3 lipca rozpoczęto wypłatę niesłusznie potrąconego w latach ubiegłych podatku od wynagrodzeń, a 10 lipca znacznej części robotników ZiSPO podniesiono pensje.

30 czerwca na posiedzeniu BP KC PZPR gen. Popławski uznał, że wydarzenia w Poznaniu miały charakter zorganizowany. Rzekomo akcją

kierował sztab podziemny i używano broni marki niemieckiej. Tak więc początkowo władze partyjne i państwowe utrzymywały, że w Poznaniu była akcja prowokacyjno-dywersyjna, starannie zaplanowana przez „agenturę imperialistyczną i reakcyjne podziemie", która wykorzystała rzeczywiste niezadowolenie klasy robotniczej z warunków pracy i życia. Taką interpretację upowszechniono m.in. w oficjalnych komunikatach Polskiej Agencji Prasowej (PAP), w liście KC PZPR z 29 czerwca do organizacji partyjnych, w oficjalnych komunikatach i wystąpieniach, m.in. w wygłoszonym 29 czerwca przed mikrofonami Polskiego Radia w Poznaniu przemówieniu premiera Cyrankiewicza. Nie potrafiono się tylko zdecydować, czy wydarzeniami kierowali imperialiści zachodnioniemieccy, czy amerykańscy. Starannie zamazywano rzeczywisty charakter buntu, podając nieprawdziwe informacje, że to właśnie dzięki pomocy klasy robotniczej opanowano sytuację w mieście. Podobne tezy zostały przyjęte przez KC KPZR, który w uchwale z 30 czerwca „O przezwyciężaniu kultu jednostki", opublikowanej w moskiewskiej „Prawdzie", uznał, że „wystąpienia antyludowe w Poznaniu" zostały opłacone przez USA. „Jednakże prowokatorom i dywersantom – głosiła uchwała KC KPZR – [...] starczyło tchu na kilka zaledwie godzin. Masy pracujące Poznania udzieliły odprawy wrogim wypadom i prowokacjom". 10 lipca 1956 r. Chruszczow w rozmowie z delegacją włoskich komunistów nazwał „masowe demonstracje i ekscesy uliczne w Poznaniu powstaniem niezbyt dobrze przygotowanym przez wrogie siły".

Problem możliwości inspirowania wydarzeń poznańskich – mimo ostatecznego oficjalnego odrzucenia przez władze tej tezy na VIII Plenum KC PZPR – nie może być całkowicie zignorowany przez historyka. Mimo że w akcji prowokacyjnej mogło uczestniczyć tylko kilkanaście osób, a ich działania wystarczyły do zradykalizowania zachowującego się z początku pokojowo tłumu. Organa bezpieczeństwa – na co zwrócił

uwagę Edmund Makowski – nie postawiły przed sądem zidentyfikowanych osób rzucających w tłum radykalne hasła z radiowego wozu transmisyjnego w apogeum zamieszek w mieście. Wypowiadając się po latach, już na emeryturze, Ochab doszukiwał się w wypadkach poznańskich inspiracji władz radzieckich, które rzekomo chciały go obalić jako zbyt mało wobec nich uległego (m.in. odmówił zwiększenia eksportu węgla), ale tezę tę, i tak nieprawdopodobną, podważa fakt, że natychmiast udzieliły one zgody na odroczenie spłaty radzieckich kredytów (800 tys. rubli), co pozwoliło polskiemu kierownictwu przeznaczyć dodatkowe środki na poprawę sytuacji materialnej społeczeństwa. Bardziej prawdopodobne mogłyby być przekazywane na bieżąco przez ambasadora USA w Polsce plotki, że była to prowokacja przeciwko Ochabowi ze strony części establishmentu obawiającego się, że wskutek liberalizacji utraci pozycję, lub wręcz akcja ludzi z redukowanych liczebnie organów bezpieczeństwa, zagrożonych w swoich wpływach i przywilejach. Jest faktem, że w związku z międzynarodowymi targami przebywało wówczas w Poznaniu wielu funkcjonariuszy bezpieczeństwa, zarówno z centrali w Warszawie, jak też z poszczególnych województw.

Jak wynika z ustaleń Marcina Kuli, reakcje opinii międzynarodowej – w tym dyplomatów zachodnich rezydujących w Polsce – na wydarzenia poznańskie były różne. Najwnikliwiej oceniali sytuację przedstawiciele ambasady francuskiej i oni też proponowali, aby – bez drastycznego naruszania interesów ZSRR w Polsce – zrobić wszystko, m.in. poprzez uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, dla ułatwienia zbliżenia jej do Zachodu, do którego kulturalnie przynależy. W jakimś sensie podzielali oni pogląd wyrażony 30 czerwca w „Borbie", naczelnym organie komunistów jugosłowiańskich, która uznała, że w sytuacji dużego postępu Polski na drodze odbiurokratyzowania i demokratyzacji systemu rozruchy w Poznaniu zostały wywołane przez elementy chcące

zakłócić ten proces, podobnie jak i postępujące odprężenie w sytuacji międzynarodowej. „Borba" z uznaniem wypowiadała się o reakcji władz polskich na wydarzenia poznańskie, a zwłaszcza o zapowiedzi kierownictwa PZPR, że proces demokratyzacji będzie kontynuowany. Natomiast dla ambasady USA, słabo zresztą zorientowanej w polskich realiach, wydarzenia poznańskie stały się jedynie dogodną pożywką dla wzmożenia propagandy antykomunistycznej. Propagandowy charakter miały oferty USA udzielenia pomocy żywnościowej mieszkańcom Poznania, gdyż z góry zakładano, że strona polska jej nie przyjmie. Gorączkę nastrojów polskiego społeczeństwa podsycało też Radio Wolna Europa, prezentujące bardzo jednostronną wersję wydarzeń poznańskich, zgodnie z którą władze państwowe zmasakrowały pokojowo demonstrujących robotników. RWE wypaczyło też sens przemówienia Cyrankiewicza w Poznaniu, akcentując jego fragment – rzeczywiście niefortunny – w którym premier stwierdził, że „Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewien, że mu tę rękę władza odrąbie w interesie klasy robotniczej, w interesie chłopstwa pracującego i inteligencji". Natomiast w RWE pomijano te wątki poznańskiego wystąpienia szefa rządu, w których zapowiedział on utrzymanie przez kierownictwo partyjne zdecydowanego kursu na dalszą demokratyzację kraju. Pełny umiar w komentowaniu wydarzeń poznańskich zachowała natomiast brytyjska BBC, podobnie jak i władze tego kraju.

Po rewolcie w Poznaniu istniała obawa, że przyjęty przez władze PZPR powolny kurs na liberalizację systemu zostanie zahamowany. Już 30 czerwca BP postanowiło wstrzymać zmniejszanie stanów KBW, a na początku sierpnia anulowało majową decyzję o likwidacji tej formacji wojskowej. 3 lipca to samo gremium oceniło, że powodów wypadków poznańskich było kilka: demobilizacja aparatu bezpieczeństwa, niezadowolenie klasy robotniczej, nacisk wroga klasowego, uleganie

wrogiej ideologii, błędna linia propagandowa w prasie i czasopismach kulturalnych, nadużywanie po XX Zjeździe prawa krytyki przez prasę, co doprowadziło do podważenia autorytetu kierownictwa państwa i partii.

Oficjalna wersja wydarzeń poznańskich przyjęta przez kierownictwa PZPR i KPZR była od początku kwestionowana nie tylko przez społeczeństwo, ale i przez część aktywu mającego wpływ na prasę partyjną. Nakazane przez kierownictwo PZPR wiece załóg i mityngi, na których uchwalano rezolucje potępiające to, co zaszło w Poznaniu, nie wszędzie kończyły się pomyślnie dla organizatorów. Po rewolcie poznańskiej odnotowano wiele przerw w pracy, spontanicznych dyskusji i niepokojów w zakładach i węzłach kolejowych w całym kraju.

6 lipca w „Trybunie Ludu" ukazał się artykuł *Pierwsze wnioski*. Pisano w nim o dwóch nurtach w wydarzeniach poznańskich – robotniczego niezadowolenia i wrogiego występowania przeciwko władzy ludowej. Sugerowano, że nurt robotniczy wyraził się w strajku, a wrogi w „nielegalnych i karalnych aktach gwałtu". Autorzy artykułu nie potępili zdecydowanie strajku, a nawet szukali dla niego wytłumaczenia. „Strajkowe wystąpienie robotników Poznania [...] było w niemałej mierze wywołane biurokratycznymi wypaczeniami państwa proletariackiego, naszego państwa, naszej władzy". Tezy te wywołały niezadowolenie kierownictwa PZPR, stojącego na stanowisku o niedopuszczalności jakichkolwiek form strajkowania przeciwko władzy ludowej, która przecież wyraża interesy klasy robotniczej. Już tego samego dnia BP postanowiło odwołać sekretarza KC J. Morawskiego ze stanowiska redaktora naczelnego „Trybuny Ludu", oskarżając go, że nie uzgodnił tego „błędnego" artykułu z BP KC PZPR.

Na spotkaniu centralnego aktywu partyjnego 7 lipca została podtrzymana oficjalnie przyjęta interpretacja wypadków poznańskich. I sekretarz KC Edward Ochab uznał, że była to „wroga antyludowa dywersja i prowokacja polityczna kierowana przez wrogie ośrodki", oraz

odrzucił możliwość legalizacji organizowanych przez robotników strajków ekonomicznych. W podsumowaniu dyskusji zapowiedział zdyscyplinowanie prasy, zwłaszcza „Po prostu", „Świata", „Przeglądu Kulturalnego", a nawet „Trybuny Ludu", które „stanęły na poziomie Wolnej Europy". Oskarżał prasę, że chce doprowadzić do zmiany władzy w Polsce: „Nie bardzo wiedzą, kto by miał przyjść do tego kierownictwa. [...] Ale gdyby nas obalili, to przyszliby ci, którzy śpiewają klerykalne pieśni, i ci, którzy krzyczą: precz z żydokomuną". Większość zebranych przyznawała jednak, że sytuacja ekonomiczna kraju jest tak trudna, iż może wywołać podobne wydarzenia w każdym ośrodku przemysłowym. Niektórzy sekretarze, np. Władysław Kruczek z Rzeszowa, domagali się „zaostrzenia walki klasowej" i wzmocnienia aparatu przymusu. Powszechnie piętnowano dziennikarzy i atakowano „liberalnych" sekretarzy KC, szczególnie Morawskiego oraz Matwina. Ocenę podobną do wyrażonej przez Ochaba zawarto w raporcie kierowanej przez E. Gierka komisji KC PZPR, przedstawionym Biuru Politycznemu. Szukając politycznych przyczyn wydarzeń poznańskich, w raporcie komisji Gierka uznano, że organizacje partyjne nie były przygotowane na przyjęcie referatu Chruszczowa, który zdemobilizował aktywistów PZPR, a to ułatwiło prowadzenie w mediach trwającej wiele miesięcy systematycznej kampanii ośmieszającej władzę ludową.

18 lipca zebrało się VII Plenum KC PZPR, które, z dwudniową przerwą związaną z obchodami święta Odrodzenia Polski, trwało do 28 lipca. Należało ono do kilku zaledwie plenów w całej historii PZPR, na których toczyła się prawdziwa, a nie z góry sterowana dyskusja. Po wprowadzających referatach Ochaba i Cyrankiewicza, wyrażających stanowisko BP, w emocjonalnej dyskusji zabrało głos 95 mówców, wygłoszono 14 różnych oświadczeń, a 6 wystąpień złożono do protokołu. Rozmaicie oceniano sytuację polityczną i gospodarczą w kraju, genezę wydarzeń poznańskich, rezultaty planu sześcioletniego, założenia nowego

planu gospodarczego mającego obowiązywać przez następne pięć lat oraz sposoby zaradzenia pogłębiającemu się kryzysowi. Temperaturę obrad podgrzewały wzajemne ataki personalne natolińczyków i puławian.

Wprawdzie w trakcie dyskusji prokurator generalny Marian Rybicki przyznał, że śledztwo nie ujawniło działania w Poznaniu wrogiej agentury, ale wielu mówców, zwłaszcza związanych z natolińczykami, nadal było przekonanych o imperialistycznej prowokacji. Dlatego też uchwała plenum podtrzymała tezę o świadomym wykorzystaniu uzasadnionego niezadowolenia robotników przez elementy kontrrewolucyjne.

Kolejka po prasę podczas VIII Plenum KC PZPR (1956).

Dużo uwagi poświęcono ekonomicznym przyczynom frustracji klasy robotniczej, a wiązano ją z gorszymi od oczekiwań wynikami planu sześcioletniego. Ochab przyznał, że oficjalne dane o wielkości wzrostu płac realnych w okresie realizacji sześciolatki były co najmniej

dwukrotnie zawyżone, i potwierdził, że istnieją takie grupy zatrudnionych, których położenie w porównaniu z tym z roku 1949 uległo nawet pogorszeniu. Jednak, krytykując nadmierną centralizację planowania i kierowania gospodarką narodową, ani Ochab, ani dyskutanci nawet nie próbowali kwestionować sensowności utrzymania obowiązującego stalinowskiego modelu gospodarki, przyjętego po 1949 r. Nikt nie podważył zasadności kolektywizacji rolnictwa. Personalnie odpowiedzialnością za błędy planu sześcioletniego obciążono Minca.

Nadal ogromne emocje budziła kwestia zakresu wolności prasy. Wprawdzie Ochab uznał, że nie może być powrotu do „drętwej mowy" i przyznał mediom prawo do swobody krytyki, niemniej miała to być krytyka „zdrowa" i nie mogła być prowadzona z pozycji wroga. Sytuacja w środkach masowego przekazu była jednym z głównych powodów ataków ze strony natolińczyków na sekretarzy KC Morawskiego, Matwina i Albrechta. Swobody wypowiedzi prasowych stanowczo bronili przedstawiciele puławian.

Pierwszy sekretarz zdecydowanie opowiedział się także za dalszą demokratyzacją systemu, której celem jednak nie było osiągnięcie liberalnej demokracji typu zachodniego, zakładającej wolną grę sił politycznych, a więc dopuszczenie do działania „wrogów". Demokratyzacja miała się sprowadzać m.in. do większej samodzielności ZSL i SD, ale w ramach wspólnego z PZPR programu Frontu Narodowego i do wdrażania konstytucyjnych kontrolnych uprawnień sejmu w stosunku do rządu. Zapowiedział on likwidację nadmiernej centralizacji władzy i zarządzania, zmniejszenie aparatu administracyjnego, rozszerzenie samorządności przedsiębiorstw socjalistycznych i rad narodowych, ożywienie wszelkich form ludowego przedstawicielstwa, rozwój demokracji robotniczej w zakładach pracy, rozszerzenie uprawnień dyrekcji, rad zakładowych i związków zawodowych, troskę o mniejszości narodowe, zwalczanie nacjonalizmu

oraz antysemityzmu. Symptomatyczne było całkowite pominięcie w referatach i dyskusji problemu Kościoła, uznanego, jak widać, za ostatecznie rozwiązany. W ramach rozwijania w zakładach pracy demokracji robotniczej Ochab zapowiedział zniesienie drakońskiej ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy. Według I sekretarza nie można było wprowadzać demokratyzacji w sposób żywiołowy, ale należało uwzględniać istnienie w Polsce frontu walki klasowej. Wrogami pozostawali drobnomieszczanin, „rewolucjonista drobnomieszczański", „kułak", a także agent imperialistyczny. Wrogowie powinni pamiętać, „że państwo demokracji ludowej jest i pozostanie formą dyktatury proletariatu".

Istota zmian miała polegać na przebudowie całej pracy partyjnej w celu przywrócenia więzi PZPR z „masami". Ochab zarzucił partii nadmierne scentralizowanie, polegające m.in. na ograniczeniu roli instancji na rzecz aparatu, całkowite uzależnienie aparatu wojewódzkiego od centralnego, bierne realizowanie okólników otrzymanych z góry, brak pracy kolegialnej, ograniczenie inicjatywy i samodzielności podstawowych organizacji partyjnych. Uznał, że instancje partyjne zajmowały się działalnością administratorską, urzędniczały, otaczały się zbyt rozbudowanym aparatem. Dodatkowych trudności przysparzała błędna teoria Stalina o zaostrzającej się walce klasowej, powodująca, że wszędzie dopatrywano się wrogów, co prowadziło do szczególnej pozycji organów bezpieczeństwa i ułatwiało wypaczenia w ich pracy. Zgodnie z opinią Ochaba partia w ramach sprawowania swojej kierowniczej funkcji nie powinna zastępować organów państwa, tylko je politycznie inspirować i kontrolować. Mankamenty w pracy PZPR miały zostać usunięte przez przywrócenie demokracji wewnątrzpartyjnej, utrzymanie kolegialności w działaniach jej kierowniczych gremiów, regularne plenarne zebrania instancji partyjnych, przed którymi miała być odpowiedzialna egzekutywa, a nie odwrotnie, jak było dotąd. Pierwszy

sekretarz zapowiedział ograniczenie do minimum sytemu nomenklatury kadrowej. Poza zwierzchnimi stanowiskami w państwie, o których obsadzie nadal miało decydować przywództwo partyjne, pełną odpowiedzialność za sprawy personalne w stosunku do stanowisk jemu podległych winien ponosić kierownik danego działu państwowego czy gospodarczego. Zapowiedzi dalszej demokratyzacji życia kraju i zmian w funkcjonowaniu partii także wywołały gorącą dyskusję. Natolińczycy niechętni byli pomysłom reformowania systemu i chcieli uchronić aparat partyjny przed zmianami i redukcją. Krytykowali „demokratyzację", jako prowadzącą do chaosu ideologicznego, „warcholstwa prasowego" i podważania sojuszu polsko-radzieckiego.

Wiele emocji wzbudziła kwestia roli działaczy pochodzenia żydowskiego. Wicepremier i członek BP Zenon Nowak stwierdził, że „prawie cały Główny Zarząd Polityczny Wojska, prawie cała Prokuratura Wojskowa była obsadzona przez towarzyszy pochodzenia żydowskiego". Według jego opinii to polityka kadrowa preferująca w kluczowych urzędach państwa ludzi narodowości żydowskiej stanowiła główną przyczynę wzrostu nastrojów antysemickich. Jak mówił, „dla tych 27 milionów wychodzi tak, że do Polaka nie można mieć zaufania i do bezpieczeństwa nie należy go brać, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych też go oczywiście nie nale ży brać. Za głupi jest, żeby go wziąć do [Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego] PKPG". Wystąpienie Nowaka spotkało się z protestami części zgromadzonych, m.in. Cyrankiewicz oskarżył go o chęć doprowadzenia do czystki personalnej i przestrzegał, że takie poglądy mogą spotęgować istnieją cy już w kraju antysemityzm.

Powróciła sprawa Gomułki, który – według opinii ambasadora brytyjskiego z 3 lipca 1956 r. – już wówczas cieszył się o wiele większą popularnością niż którykolwiek z aktualnych przywódców partyjnych. Stała się ona kolejnym pretekstem do atakowania Minca, Bermana

i Zambrowskiego. Natolińczycy domagali się zaproszenia Gomułki na plenum, aby osobiście mógł się ustosunkować do postawionych mu niegdyś zarzutów. Sprzeciwił się temu m.in. Ochab, nadal podtrzymując tezę o prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniu w kierownictwie PPR, a poparła go większość dyskutantów.

Chyba na żadnym z plenów KC w całych dziejach PZPR nie przedstawiono tak dokładnie symptomów choroby trawiącej ustrój polityczny i gospodarczy Polski Ludowej i jej „kierowniczej siły". Oceny formułowane po kolejnych kryzysach w zasadzie były już tylko powielaniem uchwał VII Plenum. Gorzej było z diagnozowaniem choroby, gdyż to musiałoby się wiązać z zakwestionowaniem zasad marksizmu-leninizmu, co w istniejącej sytuacji politycznej i przy ówczesnym stanie świadomości komunistycznego aktywu było nierealne.

Plenum przyjęło uchwały o sytuacji politycznej i gospodarczej kraju, o wynikach wykonania planu sześcioletniego i podstawowych założeniach planu pięcioletniego. W uchwałach zaakceptowano kierunki działań zaproponowane w referacie Ochaba, m.in. nakazano Sekretariatowi KC dokonanie krytycznej analizy struktury aparatu partyjnego, zalecając likwidację zbędnych ogniw oraz komasację wydziałów i sektorów. Część pracowników KC i KW nakazano przerzucić do komitetów powiatowych, miejskich i ogniw partii w zakładach pracy. Zapowiedziano zwołanie kolejnego zjazdu PZPR w marcu 1957 r. Ponownie zaczęto mówić o „polskiej drodze do socjalizmu". Zmiany personalne dokonane we władzach partii były niewielkie, m.in. członkami BP zostali E. Gierek i A. Rapacki.

Fiaskiem zakończyły się wezwania BP do jedności, dokonania pełnej wewnętrznej konsolidacji KC, wokół którego skupiłaby się cała partia. W PZPR nadal działały konkurencyjne grupy prowadzące własną politykę.

W tym czasie rozwój sytuacji w Polsce budził już duże zaniepokojenie władz sowieckich. Dała temu wyraz przybyła na obchody święta 22 Lipca delegacja, w której skład wchodzili m.in. premier Bułganin oraz minister obrony ZSRR marszałek Gieorgij Żukow. Próbowali oni wpłynąć na przebieg obrad VII Plenum, wyraźnie popierając tezy głoszone przez natolińczyków. Bułganin w przemówieniu wygłoszonym 21 lipca na centralnej akademii w Warszawie oznajmił, że „odżyły nie tylko wrogie i oportunistyczne elementy, ale wyszli ze swoich zakątków niepewni i chwiejni ludzie w naszych własnych szeregach. Wprowadzeni w błąd przez propagandę wroga, ludzie ci czasem niewłaściwie interpretują poszczególne tezy związane z kultem jednostki, co znalazło wyraz na łamach niektórych organów prasy socjalistycznej, w tym również w Polsce. [...] Niektórzy kierownicy tych organów prasy ulegli wrogiemu wpływowi, zapomnieli, że prasa partyjna powinna przede wszystkim być wiernym i konsekwentnym głosicielem idei marksizmu-leninizmu i bojowym propagatorem w walce o zbudowanie socjalizmu". Radziecki premier przestrzegał także przed osłabianiem więzi internacjonalistycznych pod szyldem tzw. specyfiki narodowej, przed podważaniem siły państwa socjalistycznego pod hasłem rozszerzania demokracji. Podtrzymał tezę o sprowokowaniu wydarzeń poznańskich przez wrogich agentów „reakcji międzynarodowej", co według niego potwierdziło chęć imperialistów przywrócenia w Polsce kapitalizmu, i nawoływał do „czujności politycznej", ulepszania pracy aparatu państwowego oraz zdecydowanego umocnienia „wszystkich organów dyktatury proletariatu". Oceniając wyniki VII Plenum, można stwierdzić, że przestrogi radzieckie osiągnęły efekt wręcz odwrotny od oczekiwanego. Delegacja radziecka przebywała w Polsce między 21 a 28 lipca i odwiedziła m.in. Łódź, Nową Hutę i Śląsk. 25 lipca podczas pobytu na Śląsku Bułganin i Żukow podkreślili, że Śląsk jest na wieki polski, ale rękojmią trwałości polskiej granicy z Niemcami jest przyjaźń

polsko-radziecka, co zresztą natychmiast wywołało polemikę kanclerza RFN Adenauera, a dla Polaków miało być przestrogą przed działaniami mogącymi osłabić pozycję Moskwy w Polsce. Jednak nawet ambasador brytyjski zaznaczał w analizach przekazywanych do Londynu, że trzymanie się ZSRR jest w interesie Polski, by nie została ona osamotniona, między Rosją a Niemcami, tak jak w roku 1939.

Wyraźnie poprawiły się stosunki z komunistami jugosłowiańskimi. Między 25 sierpnia a 2 września przebywała w Belgradzie na zaproszenie Związku Komunistów Jugosławii delegacja KC PZPR, z Franciszkiem Mazurem na czele, przyjęta m.in. przez Josipa Broz-Titę. Wizyta przebiegała w atmosferze serdeczności i przyjaźni. Polacy interesowali się m.in. jugosłowiańskim systemem gospodarczym oraz działaniem samorządu robotniczego i terytorialnego. Planowano dalszą wymianę delegacji i doświadczeń oraz inne formy współpracy.

Jeszcze w lipcu przywrócono członkostwo partii m.in. Gomułce, Korczyńskiemu, Kliszce i Spychalskiemu, a po plenum powrót Gomułki do czynnej polityki stawał się sprawą coraz bardziej oczywistą. Do życia publicznego wracali jego dawni sojusznicy – Ignacy Loga-Sowiński został sekretarzem CRZZ, a Zenon Kliszko wiceministrem sprawiedliwości. 1 sierpnia Ochab i Zawadzki odbyli z Gomułką rozmowę, która jednak nie przyniosła zbliżenia stanowisk. 5 sierpnia ogłoszono w prasie komunikat o uchyleniu przez VII Plenum uchwały III Plenum KC PZPR z listopada 1949 r. w części dotyczącej zarzutów o działania agenturalne, wysuniętych pod adresem Gomułki, Spychalskiego i Kliszki. Kierownictwo partii nadal jednak podtrzymywało wobec byłego sekretarza generalnego PPR oskarżenia o odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne. Problem powrotu Gomułki do życia publicznego przestawał być wewnętrzną sprawą PZPR i budził życzliwe zainteresowanie nawet w środowiskach dalekich od komunizmu. Ludzie chcieli pamiętać, że za sprzeciwianie się

kolektywizacji wsi i obronę tradycji niepodległościowych spędził on kilka lat w więzieniu, a zapominali o jego udziale w budowie stalinowskiego systemu władzy i odpowiedzialności za terror w pierwszych latach powojennych. W oczach społeczeństwa Gomułka wyrastał na gwaranta przemian demokratycznych w Polsce. W następnych miesiącach do miejsca jego zamieszkania odbywały się prawdziwe pielgrzymki czołowych działaczy PZPR, początkowo głównie natolińczyków, a następnie także puławian. Jego losem interesowała się też ambasada ZSRR.

Tymczasem zmiany w sytuacji kraju i polityce władz wyraźnie przyspieszały. W lipcu postępujące rozluźnienie polityki paszportowej odnotowali zachodni dyplomaci. Liberalizację w sprawie wyjazdów zagranicznych zapoczątkowano zresztą już wcześniej. W 1955 r. wydano 14 533 paszporty zagraniczne na wyjazdy prywatne, a w pierwszym kwartale 1956 r. kolejnych 8329. Władze wyraziły zgodę na emigrację ok. 20 tys. Żydów z populacji szacowanej przez władze izraelskie i brytyjskie na 35–60 tys. osób. Zapowiadano ułatwienie wyjazdu z Polski Niemcom w celu łączenia rodzin. Poprawiła się sytuacja mniejszości narodowych, które uzyskały możliwość zakładania stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, wydawania własnej prasy i organizowania narodowego szkolnictwa. Ogłoszono redukcję WP o 45 tys. oficerów i żołnierzy. Po raz pierwszy od lat 40. uroczyście i na dużą skalę oficjalnie obchodzono rocznicę powstania warszawskiego oraz dowartościowano wysiłek bojowy AK poprzez ufundowanie tablicy upamiętniającej zamach na Kutscherę. Równolegle jednak odsłonięto tablicę przypominającą wrzucenie przez GL granatów do Café Clubu, co miało tworzyć wrażenie, że obie te organizacje (AK i GL) były tak samo ważne w latach okupacji hitlerowskiej.

W połowie roku 1956 znacznie wzrosła aktywność wielu duchownych. Księża często wygłaszali odważniejsze kazania, bez zgody

władz organizowali procesje i pielgrzymki oraz wpływali na rodziców, aby domagali się przywrócenia w szkołach praktyk religijnych i nauki religii.

Spektakularnym wyrazem siły Kościoła było przybycie na Jasną Górę (26 VIII 1956) kilkuset tysięcy wiernych chcących uczestniczyć w uroczystościach tzw. odnowienia ślubów króla Jana Kazimierza. W rzeczywistości ślubowania nie były powtórzeniem przyrzeczeń monarchy, złożonych zresztą we Lwowie, ale nowymi zobowiązaniami, napisanymi przez internowanego w Komańczy prymasa Wyszyńskiego. Zgodnie z ich tekstem, odczytanym przez biskupa Klepacza, zgromadzeni uznawali Matkę Boską za patronkę i królową narodu polskiego i ślubowali walczyć z różnymi grzechami, a szczególnie z aborcją, bronić nierozerwalności małżeństwa, a także młodzieży przed bezbożnictwem i zepsuciem. Przyrzeczenia miały zobowiązywać naród do godnego przygotowania serc „na Tysiąclecie Chrześcijaństwa Polski". Do Częstochowy przybyli w ok. 1900 pielgrzymkach pątnicy z całego kraju. Największa pielgrzymka, z Łodzi, liczyła 1500 osób. Ówczesny szef Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Stalinogrodzie, ppłk Franciszek Szlachcic, anonimowo uczestniczący w uroczystościach, wspominał: „Nigdy dotąd nie widziałem w jednym miejscu takiej masy ludzi. Największe wrażenie robił wystawiony pusty fotel, który symbolizował domaganie się obecności kardynała Stefana Wyszyńskiego". Tym razem zresztą władze nie czyniły przeszkód pątnikom, a wręcz starały się pomóc, organizując doraźne punkty gastronomiczne i sanitarne oraz podstawiając dodatkowe pociągi, mające ułatwić wydostanie się z Częstochowy.

Jednak sprawy kościelne były nadal jedyną dziedziną, w której kierownictwo partyjne pod przewodnictwem Ochaba nie zamierzało iść na żadne realne ustępstwa, m.in. w końcu maja odpowiedziało ono odmownie na postulaty episkopatu w sprawie powrotu kardynała

Wyszyńskiego na stolicę prymasowską. Jeszcze 28 września 1956 r., kiedy bp Adamski samowolnie powrócił do diecezji katowickiej, BP KC PZPR nakazało władzom administracyjnym usunąć go siłą poza jej granice.

W kraju narastały żądania płacowe. 5 sierpnia zapowiedziano zniesienie od 1 stycznia 1957 r. obowiązkowych dostaw mleka. We wrześniu już ponad 12 tys. osób zgłosiło chęć wystąpienia z rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Robotnicy wielu fabryk, m.in. warszawskiej Fabryki Samochodów Osobowych (FSO) na Żeraniu, przygotowywali statuty samorządów robotniczych, mających kontrolować administrację i współdecydować o sprawach zakładu. Przewidywano, że będą one elementem eksperymentu gospodarczego, opartego na samodzielności zakładów i powiązaniu efektów pracy załogi z bodźcami ekonomicznymi. Na robotniczego przywódcę w Warszawie wyrastał charyzmatyczny ślusarz narzędziowy z Żerania, sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR Lechosław Goździk.

Pod naciskiem robotników zmian próbowały dokonywać także związki zawodowe. Od 20 do 22 sierpnia obradowało VIII Plenum CRZZ. Tematem posiedzenia było pogłębianie demokracji robotniczej w zakładach pracy. Uznano, że związki zawodowe nadal będą ściśle współpracować z dyrekcjami zakładów i władzami państwowymi, gdyż nie ma sprzeczności między władzą ludową a interesami klasy robotniczej, jednak teraz miały one kłaść nacisk na obronę interesów ludzi pracy. W tym celu postulowano zwiększenie uprawnień inspekcji pracy oraz przygotowano projekt ustawy o kompetencjach rad zakładowych. Nadal zdecydowanie potępiano strajki robotnicze, jak bowiem uznał przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz, „strajk stanowi dogodne żerowisko dla wroga, przeciwstawia klasę robotniczą państwu ludowemu, podrywa zaufanie mas do państwa". Pod wpływem rozwoju sytuacji, a także po pobycie delegacji CRZZ w Jugosławii, 17

października obradowało rozszerzone prezydium CRZZ, które zadeklarowało poparcie dla pomysłów wprowadzania przez załogi zakładów pracy różnych form samorządów robotniczych.

Od 5 do 11 września trwała IX sesja sejmu, w której trakcie m.in. zniesiono dekret o socjalistycznej dyscyplinie pracy, przekazano więziennictwo pod zarząd Ministerstwa Sprawiedliwości oraz zdemokratyzowano ustawę o szkolnictwie wyższym, przywracając wybieralność rektorów, prorektorów, dziekanów i prodziekanów. Także we wrześniu 1956 r. wprowadzono przepis, że prawo odwołania sędziego przysługuje wyłącznie Radzie Państwa, a nie – jak to było dotychczas – ministrowi sprawiedliwości. 24 września Rada Państwa uchwaliła, że wybory do sejmu odbędą się 16 grudnia 1956 r.

Kontynuowano proces przywracania samorządu adwokackiego. 21 października – w wyniku tajnych wyborów, dokonanych przez kolegium dziekanów Wojewódzkich Rad Adwokackich – ukonstytuowała się Naczelna Rada Adwokacka.

W połowie października, decyzją Prezydium Rządu, o wiele większe uprawnienia niż dotychczas uzyskały rady narodowe, ponownie nabywając pewnych cech dawnego samorządu terytorialnego. Podporządkowano im m.in. drobne przedsiębiorstwa przemysłowe i budowlane, handel detaliczny, gastronomię, większość zakładów służby zdrowia (poza szpitalami klinicznymi), placówki kulturalne, takie jak teatry, kina, biblioteki, świetlice. Do kompetencji rad należało teraz ustalanie terenowych planów gospodarczych. Dysponowały one także własnym budżetem, tworzonym z zysków podporządkowanych im przedsiębiorstw oraz z części lokalnych podatków.

Tymczasem wzmagał się ferment w dołach partyjnych i dezorientacja w terenowym aparacie PZPR. Powstawały wzorowane na Klubie Krzywego Koła kluby dyskusyjne i jesienią było ich już w kraju ok. 250. Ożywienie polityczne ogarnęło zwłaszcza duże, uniwersyteckie miasta,

takie jak Kraków i Wrocław, gdzie trwały nieustające dyskusje z udziałem inteligencji, studentów i robotników. W pierwszej połowie października 1956 r. odbywały się wojewódzkie plena KC PZPR – we Wrocławiu (5–6), Bydgoszczy (8), Gdańsku (10–12), Zielonej Górze (11), Katowicach (12–13), Białymstoku (13–14) – na których omawiano realizację uchwał VII Plenum. W ostrych dyskusjach domagano się dalszej demokratyzacji i jawności życia partyjnego oraz społecznego i gospodarczego.

Aktywność zaczęły przejawiać także satelickie stronnictwa polityczne, budząc tym żywe niezadowolenie członków kierownictwa partii, podejrzewających je o chęć usamodzielnienia się.

Jeszcze w lipcu władze SD opublikowały *Wytyczne programowe*, w których hasło „towarzyszenia klasie robotniczej w marszu do socjalizmu" zastąpiono współudziałem „w budowie niepodległej Polski socjalistycznej". Od 7 do 10 października trwało X Plenum CK SD. W trakcie obrad podkreślano, że stronnictwo, reprezentujące głównie inteligencję i rzemiosło, chce być sojusznikiem, a nie satelitą PZPR. Postulowano, aby kierownicza rola PZPR realizowana była na forum Frontu Narodowego, jednoczącego organizacje polityczne, społeczne i zawodowe oraz bezpartyjnych. Domagano się prawa do swobodnego wysuwania przez każde ugrupowanie reprezentowane w FN kandydatów na posłów, których dopiero potem zgłaszano by na wspólne listy bloku wyborczego. Pogląd ten plenum CK SD potwierdziło w przyjętej uchwale. Optowano w niej m.in. za utrzymaniem wielomandatowych okręgów wyborczych (3–5 mandatów) i zwiększeniem liczby zgłaszanych na listy wyborcze kandydatów o 50–100% w stosunku do mandatów będących do obsadzenia. Chciano, aby w obwodowych i okręgowych komisjach wyborczych działali mężowie zaufania desygnowani przez organizacje kandydujące w danym okręgu.

Sprawdzianem stopnia ówczesnej demokratyzacji był sposób przeprowadzania śledztw, a następnie procesów uczestników wydarzeń poznańskich. W połowie września w aresztach przebywały 154 osoby podejrzane o udział w zajściach. W końcu września Prokuratura Wojewódzka wystąpiła do Sądu Wojewódzkiego z oskarżeniami wobec 58 z nich. Do połowy września 48 osób pozostających w śledztwie złożyło zażalenia z powodu bicia ich przez funkcjonariuszy MO w trakcie zatrzymań i przesłuchań. Wobec 10 oskarżonych o to milicjantów prokuratura rozpoczęła postępowanie śledcze, a wobec 4 zastosowała areszt tymczasowy. Ubocznym skutkiem tych działań był strach milicjantów z Poznania przed interweniowaniem nawet w wypadku ewidentnych wybryków chuligańskich. Dwie pierwsze rozprawy uczestników wydarzeń poznańskich rozpoczęły się 27 września i dotyczyły linczu na kapralu Izdebnym oraz atakowania gmachu WU ds. BP. Procesy budziły zainteresowanie w kraju i za granicą, a ich przebieg transmitowano przez regionalne radio. Jako obserwatorzy uczestniczyli w nich przedstawiciele zachodniego korpusu dyplomatycznego, międzynarodowej prasy i znani zagraniczni prawnicy. Osobno sądzono oskarżonych o pospolite grabieże. We wszystkich tych procesach, zakończonych w pierwszych dniach października, skazano 25 osób, a najwyższe kary opiewały na 6 lat więzienia. Po VIII Plenum KC PZPR, na którym dokonano zasadniczej zmiany partyjnej oceny wydarzeń poznańskich, zarządzono rewizję wszystkich aktów oskarżenia, a z więzień zwolniono nawet osoby już uprzednio skazane. W listopadzie śledztwa i postępowania sądowe zostały umorzone. W mocy pozostały jedynie wyroki trzech osób oskarżonych o śmiertelne pobicie kpr. Izdebnego, skazanych na 4–4,5 roku więzienia. Opinia zachodnia uznała, że przebieg procesów dotyczących wydarzeń poznańskich w pełni odpowiadał standardom stosowanym w krajach demokratycznych. Jednak niektórzy obrońcy w procesach poznańskich byli później

szykanowani przez władze. Ówczesny „liberalizm" władz był jednak względny. 28 września sąd w Lublinie skazał na 15 lat więzienia por. Stefana Kobosa, komendanta Samodzielnego Obwodu WiN Tomaszów Lubelski (1947–1952), aresztowanego w styczniu 1956 r. Oskarżony m.in. o działalność niepodległościową oraz o mordy na ludności ukraińskiej w rejonie Narola, wyszedł z więzienia w 1962 r.

W tym czasie zachodnich obserwatorów uderzał kontrast pomiędzy bardzo ostrą krytyką prasową a brakiem w środkach masowego przekazu szerszego pozytywnego programu reform. W publikacjach domagano się demontażu aparatu terroru, likwidacji biurokracji partyjnej, wprowadzenia pluralizmu w samorządzie robotniczym oraz ruchu młodzieżowym. Jak widać, zwolennicy postulowanych w prasie reform, którzy zmuszeni zostali do odrzucenia – z powodów ideologicznych – najtrudniejszego do przyjęcia przez władze partyjne systemu demokracji parlamentarnej oraz kapitalistycznej gospodarki rynkowej, mieli kłopoty ze sformułowaniem pozytywnego programu zmian. Także reformy proponowane przez kierownictwo PZPR nie mogły w sposób zasadniczy naruszać stworzonego w okresie stalinowskim systemu, opierającego się na monopolu władzy partii komunistycznej oraz planowej gospodarce nakazowo-rozdzielczej. W zasadzie program kierownictwa partii sprowadzał się do znaczącej poprawy materialnych warunków życia społeczeństwa, a to m.in. dzięki ograniczeniu zbrojeń oraz zwiększeniu nakładów na konsumpcję w kolejnym planie gospodarczym, a także do budowy „demokracji socjalistycznej" przez zapewnienie praworządności, zmniejszenie i wymianę aparatu represji oraz umocnienie roli ciał przedstawicielskich (sejmu i rad narodowych), wreszcie zmianę metod funkcjonowania samej PZPR (kolegialność, jawność i demokratyzację życia wewnątrzpartyjnego). Zamierzano też doprowadzić do zmian relacji

pomiędzy Moskwą a Warszawą, tak by Polska przynajmniej w sprawach wewnętrznych zachowywała pełną niezależność.

Zainicjowane przez kierownictwo partyjne wiosną 1956 r. ostrożne reformy zaczęły, w miarę aktywizowania się społeczeństwa, uwidaczniania się rozbieżności w elicie partyjnej i postępującej erozji aparatu władzy, nabierać przyspieszenia. Podejmowane przez kierownictwo PZPR próby ich wyhamowania, m.in. pod wpływem wydarzeń w Poznaniu, gdzie ujawniła się żywiołowa nienawiść do UB oraz „Ruskich", a także z powodu rosnącego niezadowolenia władz radzieckich, zakończyły się niepowodzeniem i coraz realniejsza stawała się groźba otwartego wybuchu społecznego. Również nie powiodła się próba odbudowania zwartości partii i autorytetu jej kierownictwa w społeczeństwie. Powoli stawało się jasne, że bez zmiany szefostwa partyjnego na takie, które uzyskałoby społeczne poparcie, stabilizacja sytuacji w kraju może okazać się niemożliwa.

OD VIII PLENUM KC PZPR DO WYBORÓW DO SEJMU

To, co działo się w Polsce, budziło coraz większe zaniepokojenie Moskwy. Dał temu m.in. wyraz 11 września Chruszczow w trakcie spotkania w Moskwie z Ochabem, który udawał się na VIII Zjazd Komunistycznej Partii Chin. W rozmowach z szefem KPZR Ochab poruszył m.in. kwestię odwołania doradców KGB oraz sowieckich generałów z WP, ale także zabiegał o radziecką pomoc ekonomiczną. Natomiast podczas pobytu w Pekinie poinformował kierownictwo chińskie, że choć w Polsce pojawiły się nastroje antyradzieckie, to Warszawa nie zamierza zrywać sojuszu z Moskwą, ale chce samodzielnie

rozwiązywać swoje problemy zgodnie z zasadami socjalizmu, i uzyskał wstępne poparcie dla tych postulatów. Natomiast kierownictwo ZSRR dodatkowo zaniepokoił fakt, że wracający z Pekinu Ochab nie spotkał się z jego przedstawicielami.

Pod nieobecność Ochaba w kraju premier Cyrankiewicz przeprowadził serię rozmów z Gomułką i szybko zorientował się, że interesuje go jedynie stanowisko I sekretarza PZPR. W porozumieniu z Zambrowskim i kilkoma innymi członkami BP i Sekretariatu KC premier zdecydował się podjąć działania zmierzające do przeforsowania kandydatury Gomułki na stanowisko szefa PZPR. Do zasadniczej walki o fotel I sekretarza doszło na początku października, podczas niemal permanentnie odbywających się posiedzeń BP KC PZPR. Formalnie dotyczyły one głównie spraw, którymi zresztą żyła wtedy cała aktywna politycznie część polskiego społeczeństwa, a więc przygotowań do VIII Plenum KC PZPR oraz wyborów do sejmu II kadencji. Od 12 października w obradach BP uczestniczył Gomułka. Ochab przewidywał, że zajmie on miejsce w BP, ale znając apodyktyczny charakter Gomułki, nie miał zamiaru przekazywać mu funkcji I sekretarza KC. W wyniku bardzo ostrych dyskusji – po odrzuceniu referatu Ochaba przygotowywanego na plenum – skłoniono go do zmiany stanowiska. 17 października powołana przez BP komisja w składzie Ochab, Gomułka, Cyrankiewicz i Zawadzki zaproponowała kandydatów do zmniejszonego do dziewięciu osób Biura Politycznego oraz Sekretariatu KC – ciał, które miały być wyłonione w tajnym głosowaniu na plenum. Brakło w nich większości dotychczasowych członków BP, postrzeganych głównie jako natolińczycy – Rokossowskiego, Nowaka, Jóźwiaka, Mazura, Dworakowskiego, a także Gierka. Natomiast w składzie BP mieli się znaleźć ostro krytykowani przez partyjny beton zwolennicy puławian i ich sojusznicy z dawnej PPS – Zambrowski, Morawski, Ochab, Stefan Jędrychowski, Cyrankiewicz i Rapacki. Ponadto do BP mieli wejść

Gomułka, Loga-Sowiński oraz Zawadzki. Tylko ten ostatni uchodził za zwolennika natolińczyków. Na sekretarzy KC proponowano Gomułkę, Albrechta, Gierka, Witolda Jarosińskiego, Matwina, Ochaba i Zambrowskiego. Postanowiono równocześnie ograniczyć liczbę członków Prezydium Rządu do czterech. W ten sposób Rokossowski zostałby pozbawiony zarówno stanowiska członka BP, jak i funkcji wicepremiera. Nowym I sekretarzem KC PZPR miał zostać Gomułka. Termin plenum ustalono na 19 października i taki komunikat opublikowano w prasie. Po raz pierwszy od 1944 r. o proponowanych zmianach w kierownictwie partii nie poinformowano Moskwy, natomiast przekazano ich projekt członkom KC, przez co – prawdopodobnie celowo – dopuszczono, aby wiadomości o nich przeniknęły do opinii publicznej i zagranicznych mediów. Moskwa o te działania oskarżała I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR Stefana Staszewskiego.

Zapowiedzianym obradom plenum KC PZPR towarzyszyło niezwykłe zainteresowanie oraz zintensyfikowanie życia politycznego. W całym kraju odbywały się masówki, na których popierano Gomułkę oraz proponowany skład władz partyjnych i żądano dalszych reform. W niektórych większych miastach, zwłaszcza w Warszawie, Wrocławiu i Krakowie, panowała atmosfera wręcz rewolucyjna. Przodowała Warszawa, gdzie w najważniejszych zakładach pracy, z Żeraniem na czele, oraz na uczelniach, m.in. na Politechnice, trwały permanentne wiece. Studenci nawiązali kontakt ze środowiskiem robotniczym, skupionym wokół Lechosława Goździka. Działania te inspirowała i koordynowała egzekutywa Komitetu Warszawskiego PZPR.

Dzień po ogłoszeniu komunikatu o zwołaniu plenum „Słowo Powszechne" opublikowało artykuł B. Piaseckiego *Instynkt państwowy.* Autor ostrzegał, że „jeśli nie ujmiemy dyskusji w ramy odpowiedzialności, zamiast demokratyzacji spowodujemy procesy konieczności brutalnego realizowania racji stanu w okolicznościach

podobnych do ogłoszenia stanu wyjątkowego". Wypowiedź Piaseckiego dodatkowo podgrzała atmosferę w Warszawie, gdyż połączono ją z plotkami o puczu planowanym przez zwolenników Natolina, którzy rzekomo już przygotowywali listy reformatorów partyjnych przeznaczonych do aresztowania i szykowali się do przejęcia władzy. Do obrony Gomułki oraz reformatorów przygotowywali się robotnicy, mobilizowani przez Komitet Warszawski PZPR. Do dzisiaj nie udało się zweryfikować pogłosek, jakoby do podobnych działań szykowali się dowódcy Wojsk Wewnętrznych (w tym KBW), z gen. Hibnerem i gen. Komarem na czele.

Na wiadomość o zwołaniu plenum KC niezwykle impulsywnie zareagowało kierownictwo radzieckie. Bez wątpienia kamieniem obrazy była samodzielna decyzja BP KC PZPR o zmianie kierownictwa partii, powiązana z usunięciem ludzi dotąd najbardziej uległych wobec Moskwy (zwłaszcza Rokossowskiego). Wystąpiły także obawy co do dalszego kierunku rozwoju sytuacji, wywołane informacjami ambasadora ZSRR Pantelejmona Ponomarienki, współpracującego z natolińczykami. 17 października Chruszczow zatelefonował do Ochaba z propozycją przyjazdu do Warszawy delegacji KPZR i spotkał się ze stanowczą odmową. Dzień później ambasador radziecki zawiadomił jednak Ochaba, Cyrankiewicza i Gomułkę, że kierownictwo KPZR, zaniepokojone nastrojami antyradzieckimi, zamierza wysłać 19 października do Warszawy swoją delegację, aby ta na miejscu zapoznała się z sytuacją, i domagał się przesunięcia terminu zwołania VIII Plenum, wyznaczonego na ten dzień. Kierownictwo polskiej partii wyraziło co prawda zgodę na przyjęcie delegacji, ale dopiero drugiego lub trzeciego dnia obrad plenum, które rozpocząć się miało jednak w ustalonym poprzednio terminie. Mimo to rano 19 października w Warszawie wylądował samolot z delegacją radziecką. Jeszcze w Moskwie kierownictwo KPZR powiadomiło przywództwa kilku partii komunistycznych

o zaniepokojeniu rozwojem sytuacji w Polsce „w związku ze specjalnym znaczeniem położenia Polski dla obozu socjalizmu, a w szczególności dla Związku Radzieckiego". Delegacja radziecka składała się z N. Chruszczowa, Łazara Kaganowicza, Anastasa Mikojana i W. Mołotowa oraz dowódcy sił Układu Warszawskiego marsz. Iwana Koniewa.
W nocy z 18 na 19 października stacjonujące na terenie Polski wojska radzieckie – w sile co najmniej dwóch dywizji, pancernej i zmechanizowanej – wyruszyły w kierunku Warszawy z garnizonów pod Żaganiem i Bolesławcem na Śląsku oraz z rejonu Borne-Sulinowo na Pomorzu. Dotarły one w okolice Łodzi oraz Włocławka, a pojedynczy zabłąkany batalion nawet do samej Warszawy. Wieczorem 19 października otrzymały rozkaz zatrzymania się w odległości ok. 150 km od stolicy. Zniszczenia dróg, mostów i zasiewów spowodowane marszem wojsk sowieckich wyceniono później na ponad 52 mln zł. Kilkanaście dywizji radzieckich stacjonujących w przygranicznych okręgach wojskowych ZSRR oraz w NRD też przygotowywało się do przekroczenia polskich granic. Ponadto okręty Floty Bałtyckiej ZSRR zablokowały polskie wybrzeże, dodatkowo patrolowane przez radzieckie samoloty z baz na terenie Polski. Bez porozumienia z kierownictwem PZPR niektóre jednostki WP (1. DP) kierowały się w stronę Warszawy marsz. Rokossowski.

Po wylądowaniu w Warszawie Chruszczow demonstracyjnie minął witających go przedstawicieli kierownictwa polskiego (Ochaba, Cyrankiewicza, Gomułkę i Zawadzkiego) i najpierw przywitał się z generalicją radziecką oraz z Rokossowskim. Następnie, grożąc palcem, oskarżył Ochaba o zdradę. Dalsze rozmowy prowadzono w Belwederze. Przerwano je, gdyż kierownictwo polskie postanowiło mimo wszystko rozpocząć plenum KC. Po otwarciu o godz. 10 posiedzenia VIII Plenum, które dokooptowało do składu KC Gomułkę, Spychalskiego, Kliszkę i Logę-Sowińskiego, obrady odroczono, aby kontynuować rozmowy

z delegacją radziecką. Ze strony polskiej brało w nich udział BP w starym składzie, uzupełnione o Gomułkę. Rozmowy w Belwederze odbyły się w trzech turach i trwały do godz. 1 w nocy. Atmosfera była niezwykle napięta. Chruszczow zażądał pozostawienia w składzie BP KC PZPR Rokossowskiego, Nowaka, Gierka i Jóźwiaka, grożąc interwencją, jeżeli ten postulat nie zostanie spełniony. Zgodził się, aby nowym I sekretarzem KC został Gomułka, pod warunkiem zachowania BP w dotychczasowym składzie. Domagał się także, aby delegacja radziecka mogła swoje racje zaprezentować na plenum. Obie strony przedstawiały własne litanie zarzutów i pretensji. Poruszona została m.in. rola doradców radzieckich w organach bezpieczeństwa w przygotowywaniu śledztw i stosowaniu tortur, pozostawania oficerów radzieckich w WP, intryg ambasady radzieckiej. Wypomniano też sprawy odszkodowań wojennych, niekorzystnych dla Polski cen węgla oraz opłat za tranzyt polskimi kolejami wojsk radzieckich przez Polskę. Członkowie delegacji radzieckiej atakowali „młodych sekretarzy" KC (Morawskiego i Matwina) oraz sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR Staszewskiego. Odmiennie oceniano wydarzenia poznańskie. W trakcie spotkania strona polska otrzymywała meldunki o marszu wojsk radzieckich w kierunku Warszawy. Gdy zażądano ich powstrzymania, kierownictwo radzieckie stwierdziło, że są to wcześniej zaplanowane manewry. Dopiero ok. godz. 20, pod groźbą przerwania rozmów, ruchy wojsk radzieckich zostały wstrzymane. W trakcie dyskusji w kierownictwie polskim zarysowały się wyraźne różnice stanowisk. Gomułkę i Ochaba zdecydowanie poparli Cyrankiewicz, Zambrowski i Rapacki. Argumenty strony radzieckiej popierali Jóźwiak, Rokossowski i Nowak, a także – ku zaskoczeniu Gomułki – Zawadzki, mający również pozostawać w składzie nowego BP. Ostatecznie jednak Gomułka nie zgodził się na żadne ustępstwa w sprawach personalnych, a ponadto domagał się, aby wzorem porozumienia podpisanego przez KPZR i Związek Komunistów

Jugosławii „obie partie stwierdziły, że każda powinna samodzielnie rozwiązywać problemy swego kraju, biorąc pod uwagę wspólne interesy socjalizmu". Rozmowy nie doprowadziły do kompromisu. Wyjeżdżając, Chruszczow zapowiedział, że strona radziecka czuje się zatrwożona oraz obrażona i nadal będzie szukać wyjścia z sytuacji.

Marszałkowie: Iwan Koniew, Konstanty Rokossowski i Gieorgij Żukow (Warszawa 1955).

20 października VIII Plenum wznowiło obrady, których najważniejszym punktem było – obok uchwały – transmitowane przez radio wystąpienie Gomułki. Uznał on za słuszną linię przyjętą na VII Plenum, zakwestionował jednak, jako zbyt optymistyczne, wyrażone tam oceny dotyczące m.in. sytuacji gospodarczej kraju, potępił politykę partii w kwestii rolnictwa, zwłaszcza w sprawie przymusowej kolektywizacji gospodarstw chłopskich oraz tworzenia PGR zamiast położenia nacisku na podniesienie poziomu produkcji całego rolnictwa, w tym także gospodarstw indywidualnych, najbardziej obarczonych ciężarami

fiskalnymi i kontyngentami, a mimo to uzyskujących najwyższe plony z hektara. Postulował przy tym jednak zachowanie tych spółdzielń produkcyjnych, które osiągają dobre wyniki gospodarcze, i dobitnie podkreślił doktrynalną wyższość form kolektywnego gospodarowania na wsi nad indywidualnym. Jego ocena wydarzeń poznańskich była także inna niż zaprezentowana na VII Plenum. Zdecydowanie odrzucił tezę o prowokacji imperialistycznej, uznając strajk robotników poznańskich za uzasadniony zarówno z punktu widzenia gospodarczego, jak i z politycznego. Zapowiedział zmiany w obowiązującym modelu socjalizmu, mające się dokonać przez reorganizację sposobu funkcjonowania przemysłu oraz przebudowę metod pracy aparatu państwowego i partyjnego. Najwyższym rzeczywistym organem władzy państwowej miał się stać sejm. Z naciskiem podkreślił, że „każdy kraj winien posiadać pełną niezależność i samodzielność, a prawo każdego narodu do suwerennego rządzenia się w niepodległym kraju winno być w pełni i nawzajem szanowane [...]. W przeszłości, niestety, nie zawsze tak było w stosunkach między nami a naszym wielkim i przyjaznym sąsiadem – Związkiem Radzieckim". Gomułka za najważniejszą sprawę uznał konieczność odbudowy zwartej i jednolitej partii i tylko jej przyznał monopol – razem z ugrupowaniami tworzącymi Front Narodowy – na prowadzenie procesu demokratyzacji. Przypomniał najważniejszą zasadę partii komunistycznych, że „uchwały większości obowiązują wszystkich członków partii". Wystąpienie Gomułki było w zasadzie objaśnieniem przyjętej przez VIII Plenum uchwały, w której także za najważniejszą sprawę uznano „wzmocnienie roli kierowniczej [...] partii jako przewodniej siły politycznej i ideologicznej klasy robotniczej, narodu polskiego i państwa ludowego". Wyrażono w niej również zgodę na tworzenie w zakładach pracy – obok istniejących organizacji partyjnych i rad zakładowych – samorządu robotniczego. Zapowiedziano powołanie Najwyższej Izby Kontroli jako organu Sejmu PRL oraz

ograniczenie stosowania dekretów przez Radę Państwa. Ani słowem nie wspomniano o uchwale VII Plenum w sprawie zwołania II Zjazdu PZPR.

W sensie programowym uchwały VIII Plenum (zakończonego 21 października) wprowadziły jedynie pewną korektę linii zaakceptowanej na poprzednim plenum. Natomiast prawdziwą rewolucją był przyjęty sposób wyboru władz partyjnych, po raz pierwszy przeprowadzonych tajnie i bez uwzględnienia personalnych żądań przywództwa radzieckiego. Nowe Biuro Polityczne i Sekretariat zostały wybrane w składzie uzgodnionym przed plenum. Nie uzyskał wymaganej liczby głosów zgłoszony z sali na członka BP Rokossowski. Na pierwszego sekretarza, w jawnym głosowaniu, wybrano Gomułkę. Generalnie – poza Gomułką i Logą-Sowińskim – osoby wybrane do władz partii przez cały czas należały do jej kierownictwa, tyle że większość z nich uchodziła za zwolenników reform. Ocenzurowany (m.in. o część wypowiedzi marsz. Rokossowskiego) stenogram z obrad VIII Plenum opublikowano w „Nowych Drogach".

Powrót delegacji KPZR do Moskwy nie przesądzał jeszcze o tym, że do sowieckiej interwencji zbrojnej w Polsce nie dojdzie. Z zapisu obrad Prezydium KPZR z 20 października wynika, że kierownictwo radzieckie nadal było zdecydowane na takie działania, zwłaszcza gdyby we władzach polskich nie pozostał Rokossowski. Jednak już 21 października, na kolejnym posiedzeniu Prezydium KPZR, Chruszczow uznał, że „należy zrezygnować ze zbrojnej interwencji". Tę decyzję mogło także utwierdzić późniejsze stanowisko Pekinu. W nocy 22 października w rozmowie z ambasadorem ZSRR przywódca KPCh Mao Zedong postulował, aby uznać zmiany w kierownictwie partii polskiej i wybór Gomułki na I sekretarza KC PZPR oraz „nawiązać z nim współpracę i stosunki na równych warunkach". W ten sposób, wykorzystując wydarzenia w Polsce, szef partii chińskiej po raz pierwszy otwarcie zakwestionował przywództwo ZSRR w bloku socjalistycznym. Podobne stanowisko

w sprawach polskich reprezentowała także delegacja chińska, która przebywała w Moskwie między 23 a 31 października. Po telefonicznej rozmowie Chruszczowa z Gomułką, odbytej 23 października, radzieckie dywizje zostały spod Warszawy zawrócone do swoich garnizonów. 24 października sprawę sytuacji w Polsce omawiały zaproszone do Moskwy delegacje kierownictw partyjno-rządowych europejskich satelitów Moskwy (NRD, Czechosłowacji i Bułgarii). Chruszczow stwierdził wówczas, że kierownictwo radzieckie zgadza się, aby warunkowo postawić na Gomułkę, co zostało zaaprobowane przez uczestników spotkania. 30 października, pod wpływem stanowiska Chin, władze ZSRR opublikowały deklarację zapewniającą gotowość rozpatrzenia „wspólnie z innymi rządami państw socjalistycznych" sposobów unikania wszelkich „możliwości naruszenia zasady suwerenności narodowej" oraz „zapewnienia wzajemnych korzyści i równouprawnienia w stosunkach gospodarczych". W ten sposób Kreml zaakceptował nowy model sterowania imperium radzieckim, w którym władze poszczególnych krajów demokracji ludowej (KDL) uzyskiwały w rozwiązywaniu spraw wewnętrznych, zwłaszcza personalnych, znaczącą autonomię, natomiast istotnymi elementami oddziaływania na całość bloku sowieckiego, zgodnie z interesami Moskwy, miały być takie ponadnarodowe struktury, jak Układ Warszawski i RWPG.

Stanowisko Pekinu wobec Gomułki bardzo szybko się zmieniło, chociaż formalnie jego stosunek do Warszawy pozostał taki sam. W analizach wewnętrznych już od listopada 1956 r. kierownictwo chińskie krytycznie oceniało polskiego przywódcę, oskarżając go o zahamowanie „socjalistycznych" przemian w Polsce (sprawa kolektywizacji rolnictwa) oraz o prowadzenie prozachodniej polityki zagranicznej.

W Polsce znaczenie VIII Plenum oceniano różnie. Nowe kierownictwo partii z Gomułką na czele uznało, że w jego wyniku rozpocznie się

odbudowywanie zachwianych podstaw ustroju opartego na sile partyjnego aparatu. Dla czołowych publicystów „Po prostu", Eligiusza Lasoty i Ryszarda Turskiego, miało być początkiem dalszych zasadniczych reform. W artykule opublikowanym 28 października wezwali oni do kontynuowania pod przewodem młodych komunistów zmian na prowincji, w zakładach pracy, biurach i uczelniach. Postulowali przekształcenie stalinowskiego modelu państwa i partii w model polski przez zapewnienie prawa narodu polskiego do realizowania własnej drogi do socjalizmu. Domagali się także przebudowy stosunków społecznych, nazywając aparat władzy politycznej i gospodarczej „nomenklatury" klasą nowych posiadaczy środków produkcji. W innych numerach rozwijano tezy o władzy biurokracji partyjno-państwowej. Nawoływano do odrodzenia partii, do przywrócenia jej demokratycznego charakteru. Postulowano wymianę aparatu partyjnego i zbudowanie go na nowych zasadach. To wszystko mieli realizować młodzi komuniści. Ale autorytet „Po prostu" był mniejszy niż Gomułki, stąd też siła ruchu oddolnego coraz wyraźniej malała. W społeczeństwie nie zdawano sobie sprawy, że Gomułka od początku zdecydowanie był bliski poglądów natolińczyków, którzy w ciągu kilku miesięcy próbowali go pozyskać do swojej opcji, natomiast dzielił go od nich nieufny stosunek do kierownictwa radzieckiego. Ponadto jego dawni współpracownicy doskonale pamiętali, że jeszcze jako sekretarz generalny PPR był człowiekiem niezwykle apodyktycznym, któremu zasady kolegialnego działania, nie wspominając o demokracji, były obce, toteż długo opierali się pomysłom wciągnięcia go do kierownictwa PZPR. Wielu z nich bało się nie tyle jego poglądów, ile despotycznego charakteru. Jak się miało okazać, trafnie charakteryzował go 9 lipca ambasador USA: „Gomułka, choć ucierpiał od reżimu, był i zapewne jest komunistą bezwzględnym, twardym i antyamerykańskim".

Swoje ówczesne poglądy Gomułka zaprezentował – chyba dość wiernie – na spotkaniu z redaktorami czasopism 29 października 1956 r. Nie miał bynajmniej skłonności do przeciwstawiania lat 1944–1948 okresowi 1949–1956, raczej traktował przeobrażenia później dokonane jako mimo wszystko kontynuację procesów wcześniejszych. Zarazem nie miał złudzeń co do społecznej akceptacji PZPR. Uważał, że nadal „partia i władza ludowa nie zdołała jednak w społeczeństwie zdobyć sobie szerokiej bazy społecznej, chodzi o to, żeby dopiero tę bazę stworzyć". Bał się, że ewentualne swobody demokratyczne wykorzystają wrogowie Polski Ludowej. Jak stwierdził 29 listopada na naradzie aktywu społeczno-politycznego, „można mieć szeroką wolność i demokrację, a jednocześnie mieszkać pod mostem i przymierać głodem. Polska klasa robotnicza zna i taką demokrację i wcale do niej nie tęskni". Sam deklarował się jako zwolennik „leninowskiej demokracji", która w jego mniemaniu sprowadzała się do tego, że w wyborach do władz partyjnych, od POP do KC, kandydatów miało być dwa razy więcej niż miejsc. 10 grudnia 1956 r. powiedział członkom prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (SDP), iż „proces demokratyzacji polega głównie na tym, że można swobodnie dyskutować w organizacjach partyjnych". Za najważniejszą sprawę uważał nowe ułożenie stosunków z ZSRR i KPZR, podkreślając zarazem fakt nieuregulowania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Zaniepokojony był sytuacją w WP, przez które też przeszła fala wieców i nawet próbowano usuwać dowódców przez organizacje partyjne. W tym czasie głównym celem Gomułki w polityce wewnętrznej była odbudowa sprawności działania instytucji partyjnych i aparatu państwowego.

Po plenum nadal trwały wiece w całym kraju, zwłaszcza w dużych miastach, co niekiedy powodowało, że atmosfera stawała się wręcz rewolucyjna. W niektórych miejscowościach dochodziło do rozruchów. Do największych zamieszek doszło 22 i 23 października we Wrocławiu,

gdzie zdemolowano budynek Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR). Interweniowali milicjanci i żołnierze KBW. Do wystąpień doszło też w kilku miejscowościach województw wrocławskiego i zielonogórskiego, w których stacjonowały garnizony radzieckie. Postulaty zgłaszane na wiecach nie dotyczyły tylko poparcia dla Gomułki. Wbrew nadziejom kierownictwa partii jego wybór na szefa PZPR wcale nie zahamował dalszych żądań społeczeństwa ani prób dokonywania rozrachunków na własną rękę. W całym kraju – zwłaszcza w dużych miastach – trwały wiece i demonstracje, na których nie tylko popierano Gomułkę, ale także wznoszono okrzyki przeciwko partii oraz ZSRR. Największa demonstracja, z udziałem I sekretarza KC PZPR, odbyła się 24 października na placu Defilad. Uczestniczyło w niej 300–400 tys. osób, częściowo spontanicznie, częściowo w grupach zorganizowanych przez aktywistów partyjnych. Wyraźnie spięty Gomułka w trakcie przemówienia nie ukrywał, że w jego przekonaniu „rewolucja" osiągnęła już swoje cele. Bardzo mocno podkreślił wagę sojuszu z ZSRR, konieczność pozostawania wojsk radzieckich w Polsce i ostro wystąpił przeciwko próbom „agitacji antyradzieckiej". Pomoc dla kierownictwa partii widział w tym, „że każdy stanie przy swym warsztacie na swoim posterunku i wzmożoną pracą czy nauką wykaże swą wierność i oddanie naszej sprawie". Przemówienie zakończył słowami: „Dość wiecowania i manifestacji!". Zaskoczeniem dla Gomułki był fakt, że spora grupa (ok. 10 tys.) uczestników manifestacji nie usłuchała jego wezwań. Część przemaszerowała pod budynkiem KC, gmachem sejmu oraz kolumną Zygmunta, a inni udali się w kierunku ambasady radzieckiej. Wznoszono okrzyki przeciwko marsz. Rokossowskiemu, żądano uwolnienia Wyszyńskiego i likwidacji baz radzieckich. KBW i MO do godziny 22 rozpraszały demonstrujących i zatrzymały ok. 70 osób. Burzliwe nastroje panowały także w innych miastach. Na przykład w Częstochowie na centralnym placu zebrało się

ok. 10–14 tys. osób. Byli to głównie studenci, młodzież szkolna i delegaci robotników. Widoczne były transparenty: „W polskich mundurach tylko Polacy", „Żądamy uwolnienia prymasa Wyszyńskiego". Wznoszono okrzyki: „Precz z Rokossowskim", „Wyjaśnić sprawę Katynia", „Religia w szkołach" oraz „Uwolnić biskupów". Na Politechnice Łódzkiej w trakcie wiecu z udziałem ok. 5 tys. studentów (25 X) domagano się m.in. zwrotu Wilna i Lwowa oraz wyprowadzenia wojsk radzieckich z Polski.

Dopiero chęć uspokojenia tych nastrojów skłoniła władze do podjęcia działań na rzecz poprawy stosunków z Kościołem rzymskokatolickim. 28 października, po rozmowie z wysłannikami Gomułki, kardynał Wyszyński powrócił do Warszawy, aby objąć swe obowiązki. Przyjmowany był przez społeczeństwo również jak bohater narodowy. Gomułka, ortodoksyjny komunista, stosunek do Kościoła traktował instrumentalnie i chciał wykorzystać jego autorytet dla uspokojenia nadal bardzo wybuchowych nastrojów społeczeństwa. 4 grudnia odbyło się posiedzenie Komisji Mieszanej rządu i episkopatu, w którego trakcie omówiono najważniejsze postulaty obu stron. Ustalono wówczas, że dekret lutowy z 1953 r. o obsadzie stanowisk kościelnych zostanie uchylony, natomiast wydany zostanie nowy akt prawny, zgodnie z którym akceptacja państwa będzie konieczna przy obejmowaniu stanowisk arcybiskupów, biskupów diecezjalnych, koadiutorów z prawem następstwa oraz proboszczów. Ostatecznie w nowej regulacji prawnej z 31 grudnia 1956 r. dodano do tej listy także administratorów parafii. Ponadto episkopat uzyskał zgodę na przywrócenie nauki religii w szkołach podstawowych i średnich (jako przedmiotu nadobowiązkowego) oraz sprawowanie przez duchownych opieki nad więźniami i chorymi. Władze pozwoliły na powrót zakonnic wysiedlonych z ziem poniemieckich, a także na objęcie przez pięciu biskupów mianowanych przez papieża administracji kościelnej na

ziemiach poniemieckich. Natomiast przedstawiciele episkopatu zasiadający w Komisji Mieszanej wyrazili swoje poparcie dla działań rządu „zmierzających do skupiania wszystkich wysiłków obywateli w pracy dla dobra kraju oraz sumiennego przestrzegania praw Polski Ludowej i wykonywania przez obywateli obowiązków wobec Państwa". 28 grudnia Najwyższy Sąd Wojskowy uchylił wyrok w sprawie biskupa Kaczmarka, jednak nadal miał on kłopoty z objęciem swej diecezji. 31 grudnia 1956 r. Rada Państwa przyjęła nowy dekret o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych. Kardynałowi Wyszyńskiemu pozwolono wygłosić w Polskim Radiu bożonarodzeniowe orędzie do narodu, a w Wigilię niespodziewanie transmitowano pasterkę.

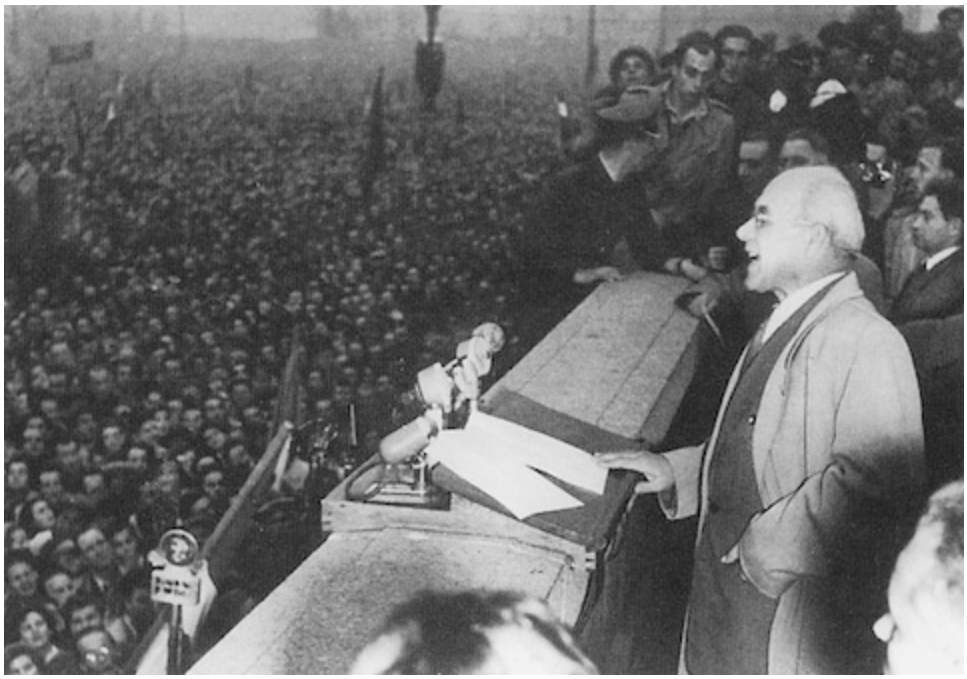

Władysław Gomułka przemawiający na placu Defilad (październik 1956).

Gomułkę już wówczas irytowały niektóre postulaty Kościoła. Uważał, że ruch katolicki zaczyna wysuwać żądania, na które „ani dziś, ani nigdy nie pójdziemy", oraz że „Żadne partie katolickie ani chadeckie nie

powstaną". Ostatecznie wyraził zgodę, aby „Tygodnik Powszechny" objęła ponownie prawowita redakcja oraz na wznowienie wydawania miesięcznika „Znak". 5 listopada 1956 r. odbyło się zebranie Ogólnopolskiego Klubu Inteligencji Katolickiej (OKIK), który przekształcił się następnie w pięć Klubów Inteligencji Katolickiej (KIK). Równocześnie I sekretarz KC nie zamierzał jednak rezygnować z tak użytecznego narzędzia do walki z Kościołem jak Stowarzyszenie PAX. 2 stycznia 1957 r. B. Piasecki został przez niego przyjęty i uzyskał potwierdzenie dalszego istnienia tej organizacji. Piaseckiemu nie udało się jednak zapobiec zarysowującemu się już wcześniej rozłamowi w tzw. katolickim ruchu społeczno-postępowym. Część byłych działaczy PAX-u związała się najpierw z krakowskim środowiskiem skupionym wokół „Znaku" i 28 czerwca 1957 r. uzyskała zgodę na wydawanie w Warszawie własnego miesięcznika katolickiego „Więź", redagowanego przez Tadeusza Mazowieckiego. Mimo istniejących napięć ambicjonalnych i różnic ideowych obie grupy, „krakowska" („Znak") i „warszawska" („Więź"), współpracowały ze sobą w ramach OKIK (prezes Jerzy Zawieyski). Inni opozycjoniści z PAX-u, z Janem Frankowskim na czele, utworzyli w 1957 r. Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, starające się działać nie tylko wśród katolików, ale także prawosławnych i ewangelików. Ich organem stał się tygodnik „Za i przeciw". Władze państwowe nie zgodziły się natomiast na zwrot Kościołowi placówek Caritasu i pozostawiły go jako organizację zależną od siebie.

Kardynał Stefan Wyszyński na jednym z pierwszych spotkań z wiernymi po zwolnieniu z aresztu w Komańczy (1956).

Wielkim ostrzeżeniem dla polskiego społeczeństwa stały się wydarzenia węgierskie. 23 października 1956 r., pod wpływem przemian w Polsce, na Węgrzech doszło do wystąpień ludności i prób obalenia komunizmu. Ostatecznie powstał koalicyjny rząd, kierowany przez komunistę Imre Nagya, który zapowiedział wystąpienie Węgier z Układu Warszawskiego i ogłosił neutralność kraju. Władze polskie początkowo popierały rząd Nagya, chociaż nakłaniały go do umiaru i zwolnienia tempa przemian. 1 listopada 1956 r. na polowym lotnisku koło Brześcia doszło do spotkania Gomułki i Cyrankiewicza z przywódcami radzieckimi z Chruszczowem na czele, w którego trakcie strona radziecka poinformowała o planach wojskowej interwencji na Węgrzech, przeciwko czemu Gomułka bezskutecznie oponował. Zwołane wieczorem Biuro Polityczne KC PZPR – jak zapisano w protokole z posiedzenia – „wypowiedziało się negatywnie w sprawie zbrojnej interwencji ZSRR na Węgrzech". W informacji odczytanej na zebraniach partyjnych pisano: „rząd polski uważa, że interwencja zbrojna obcych wojsk jest rzeczą złą – nawet gdy czynią to one w imię obrony wolności

i socjalizmu – jeżeli naród węgierski, węgierska klasa robotnicza tego sobie nie życzą". Walki z wojskami radzieckimi trwały na Węgrzech od 4 do 11 listopada. Silnie ucierpiał Budapeszt. Wkrótce, m.in. także pod wpływem stanowiska Pekinu, który potępił powstanie węgierskie jako kontrrewolucję, Gomułka zdecydował się poprzeć politykę radziecką, czemu przedstawiciel Polski dał wyraz 4 listopada na forum ONZ, głosując przeciwko rezolucji USA, w której domagano się wycofania wojsk radzieckich z Węgier. Wywołało to oburzenie polskiego społeczeństwa, które całkowicie sympatyzowało z powstańcami węgierskimi, m.in. 4 listopada w Krakowie odbyły się masowe wiece i uliczne demonstracje studenckie. W całym kraju mnożyły się wypadki niszczenia różnych symboli radzieckich, m.in. pomników, i rozpowszechniania ulotek o treści antyradzieckiej. Społeczeństwo spieszyło z pomocą walczącym Węgrom, m.in. między 27 października a 9 listopada za zebrane środki pieniężne Polski Czerwony Krzyż (PCK) przekazał Węgrom 795 litrów krwi, 415 litrów plazmy, 16 ton środków krwiozastępczych i żywności. Dary – lekarstwa, środki opatrunkowe, artykuły spożywcze – przewoziły specjalne samoloty z Warszawy (tylko między 26 X a 3 XI 16 samolotów) oraz ciężarówki. Do 19 listopada wartość polskiej pomocy dla Węgrów sięgnęła 2 mln dolarów.

Jesienią 1956 r. nastąpiła pewna ewolucja linii programowej sekcji polskiej RWE, co miało uspokoić nastroje społeczeństwa, gdyż – jak twierdził Jan Nowak-Jeziorański – Polacy w niej pracujący obawiali się, że niekontrolowany przebieg wydarzeń w Polsce może doprowadzić do radzieckiej interwencji wojskowej i powtórzenia w znacznie większej skali tragedii powstania warszawskiego. Tendencje te pogłębiły się, kiedy wojska radzieckie siłą stłumiły powstanie na Węgrzech. Od połowy listopada 1956 r. także najwyższe władze USA zalecały nieprowokowanie społeczeństw bloku sowieckiego do zbrojnych wystąpień przeciwko ZSRR, a więc prowadziły politykę taką, jaką

Nowak-Jeziorański forsował nieco wcześniej. Zmiany w postawie amerykańskiego kierownictwa poszły tak daleko, że kiedy jego polska sekcja przed wyborami do sejmu w 1957 r. zalecała skreślanie z list wyborczych najbardziej skompromitowanych w okresie stalinowskim osób, dyrekcja radia zmusiła Jana Nowaka-Jeziorańskiego do odwołania na antenie tych wezwań i zagroziła wprowadzeniem cenzury prewencyjnej.

Wydarzenia węgierskie władze polskie próbowały wykorzystać do ostudzenia nastrojów w kraju, a zwłaszcza do wyciszenia wystąpień antyradzieckich. 2 listopada 1956 r. w *Odezwie KC PZPR do klasy robotniczej i narodu polskiego* pisano: „Kierownictwo partii podkreśla z całym naciskiem, że żądania takie [wycofania wojsk sowieckich z Polski] w obecnej sytuacji międzynarodowej uderzają w najżywotniejsze interesy naszego narodu i godzą w polską rację stanu". Jednak sytuacja w kraju była niezwykle napięta, o czym świadczyły wybuchające w dalszym ciągu zamieszki. Do starć z MO doszło 11 listopada w Płocku, a najpoważniejsze były wydarzenia z 18 listopada w Bydgoszczy, gdzie po walkach z milicją próbowano zdemolować gmach Komendy Wojewódzkiej MO oraz spalono budynek z urządzeniami zagłuszającymi zachodnie rozgłośnie. 16 osób zatrzymano i postawiono przed sądem, a 13 z nich skazano na więzienie. Jednak 25 listopada rząd oficjalnie zobowiązał się do całkowitego zaprzestania zagłuszania zachodnich radiostacji. Zamieszki uliczne odbywały się także m.in. w Wałbrzychu, Bytomiu i Olkuszu. 10 grudnia 1956 r., po zatrzymaniu przez patrol MO pijanego mężczyzny, doszło do rozruchów w Szczecinie. Starcia z siłami porządkowymi trwały do późnej nocy, próbowano rozbić centralne więzienie, zdemolowano konsulat ZSRR oraz zniszczono siedem wozów tramwajowych. Dopiero interwencja pododdziałów pułku KBW, wspomaganego przez utworzoną doraźnie milicję robotniczo-studencką, przywróciła porządek. Zatrzymano 95

osób, w większości w wieku do 25 lat. Część z nich znajdowała się pod wpływem alkoholu. Zamieszki z jesieni 1956 r. przyspieszyły przygotowanie specjalnej instrukcji dotyczącej rozpraszania „zbiegowisk i wrogich demonstracji" oraz poskutkowały utworzeniem Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej (ZOMO), liczących początkowo 6600 ludzi, wyposażonych m.in. w hełmy, maski przeciwgazowe i długie pałki oraz sprzęt specjalistyczny. Ich głównym zadaniem było rozpędzanie tłumów.

Nasilała się wrogość wobec pracowników UBP. W całym kraju na zebraniach w różnych instytucjach i zakładach pracy domagano się usunięcia z nich placówek UBP (noszących nazwę wydziałów ochrony) oraz ujawnienia ich konfidentów. Niektórzy agenci UBP publicznie kajali się i wskazywali osoby, na które donosili. Dość często zdarzały się wypadki publicznych napaści, a nawet pobić rozpoznanych funkcjonariuszy UBP.

W drugiej połowie 1956 r. dokonywały się dalsze zmiany personalne i organizacyjne niemal we wszystkich strukturach politycznych i społecznych. Między 18 a 20 października obradowało IV Plenum NKW ZSL, które opowiedziało się za kontynuowaniem demokratyzacji życia politycznego. Podkreślono, że ZSL, uznając przodującą rolę PZPR, nie chce być tylko – jak dotychczas – „transmisją przenoszącą do mas uchwały plenów KC PZPR". ZSL powinno być samodzielną partią polityczną chłopów, uzgadniającą wspólne cele z PZPR jedynie na forum FN. Wprawdzie deklarowano wierność dotychczasowej polityce kolektywizacji wsi, zarazem podkreślano jednak, że stronnictwo powinno zająć się także sprawami młodzieży, oświaty i kultury wiejskiej. Zapowiadano działania na rzecz stopniowego znoszenia przymusowych kontyngentów produktów rolnych, reaktywowania spółdzielczości mleczarskiej oraz ograniczenia obowiązku pracy chłopów na rzecz państwa. Postulowano konieczność usprawnienia pracy rządu poprzez

zmniejszenie liczby wicepremierów i ministrów, a także likwidację Prezydium Rządu, jako ciała pozakonstytucyjnego. Domagano się zniesienia cenzury prewencyjnej. Na stanowisku prezesa NK Władysława Kowalskiego zastąpił Stefan Ignar, zwolennik pewnej samodzielności ZSL.

2 i 3 grudnia odbyło się posiedzenie CK SD. Do dymisji podał się cały zarząd, a nowym jego prezesem – po Wacławie Barcikowskim – został Stanisław Kulczyński. Zmiany objęły także kierownictwo CRZZ, oskarżane o brak troski o sprawy pracownicze. Na IX Plenum CRZZ (16–18 XI) nowym przewodniczącym został związany z Gomułką Ignacy Loga-Sowiński zamiast natolińczyka Wiktora Kłosiewicza. Zmieniono większość składu prezydium. Reaktywowano zlikwidowane poprzednio niektóre związki branżowe oraz wracano do ich tradycyjnych nazw, m.in. Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego stał się z powrotem ZNP. Już wówczas próbowano forsować koncepcję niezależności związków zawodowych od PZPR oraz ich apolityczności.

Zmiany następowały także w związkach twórców, m.in. obradujący na przełomie listopada i grudnia 1956 r. Walny Zjazd Związku Literatów Polskich (ZLP) wybrał na prezesa Antoniego Słonimskiego. Opowiedziano się za zniesieniem wszelkich form cenzury i zastąpieniem jej ustawą prasową, przewidującą odpowiedzialność sądową autorów i redaktorów za publikowane teksty.

Niepokój kierownictwa PZPR wywoływała sytuacja w ruchu młodzieżowym. Jesienią 1956 r. ZMP przestał właściwie działać. W różnych ośrodkach na bazie jego dotychczasowych komórek zaczęły się tworzyć nowe organizacje o charakterze lewicowym, ale odrzucające praktyki stalinowskie, m.in. we Wrocławiu Związek Studencki Młodzieży Komunistycznej (ZSMK), a w Krakowie Studencki Komitet Rewolucyjny (SKR). Z inspiracji redakcji „Po prostu” oddolnie, w całym kraju, tworzono struktury Rewolucyjnego Związku Młodzieży (RZM),

z najważniejszymi oddziałami w Warszawie, Krakowie i Wrocławiu. Formalnie RZM powstał na naradzie zwołanej przez „Po prostu" 24 listopada. Jego program miał się opierać na artykule ogłoszonym w tym tygodniku pt. *Co robić dalej?* (25 XI). Miał on być organizacją marksistowską, inteligencką i robotniczą. Doraźnym celem RZM było obalenie systemu stalinowskiego. Nową demokrację chciano oprzeć w przemyśle na samorządach robotniczych, na wsi na prawdziwej spółdzielczości, a w państwie na radach narodowych jako rzeczywistych organach przedstawicielskich. Postulowano rozdział partii i aparatu państwowego i kwestionowano system nomenklatury. Wszystkie te tezy pozostawały w sprzeczności z zasadami partii leninowskiej, toteż programu tego nie poparł nawet najbardziej popularny robotniczy trybun Lechosław Goździk, uznając – podobnie jak Gomułka – że zasadniczą sprawą jest zachowanie kierowniczej roli partii, a w jej ramach centralizmu demokratycznego. Formalnie RZM został powołany 7 grudnia 1956 r. na spotkaniu w Sali Kongresowej 1400 delegatów z całego kraju. Jedynie secesjoniści z Katowickiego powołali Związek Młodzieży Robotniczej (ZMR).

Odtwarzały się także inne organizacje. 3 grudnia w Krakowie doszło do reaktywacji ZMW „Wici", formalnie zarejestrowanego 31 grudnia 1956 r. Wprawdzie organizacja nie nawiązywała wprost do PSL, ale kultywowała idee agrarystyczne. Początkowo uzyskała poparcie ZSL i działała do lipca 1957 r., kiedy została zlikwidowana. Inny charakter miał Związek Młodych Demokratów (ZMD), założony 30 listopada, a posiadający swoje struktury terenowe m.in. w Łodzi, Szczecinie, Poznaniu, Warszawie, Lublinie, Wrocławiu. W ZMD obok demokratów, socjaldemokratów i chadeków działali także zdecydowani przeciwnicy ustroju, podzielający poglądy dawnego obozu narodowego. Program związku zakładał walkę o polski model socjalizmu, mający jednak opierać się na systemie demokracji parlamentarnej. Na czele organizacji

stanął Karol Głogowski, który podjął próby związania ZMD z SD. Jednak SD, naciskane przez BP KC PZPR, nie udzieliło organizacji wsparcia, proponując w zamian tworzenie w ramach SD Kół Młodych, co spowodowało, że już 16 stycznia 1957 r. ZMD postanowił się rozwiązać. Na początku grudnia na Ogólnopolskim Zjeździe Działaczy Harcerskich w Łodzi postanowiono reaktywować Związek Harcerstwa Polskiego, a przewodniczącym prezydium jego Rady Naczelnej został Aleksander Kamiński.

W tej sytuacji kierownictwo PZPR zdecydowało się na przebudowę ruchu młodzieżowego. Decyzja o rozwiązaniu ZMP zapadła na posiedzeniu BP KC PZPR 8 grudnia 1956 r., a 30 grudnia Jerzy Morawski na naradzie partyjnego aktywu młodzieżowego przedstawił koncepcję utworzenia Związku Młodzieży Socjalistycznej (ZMS) w mieście i Związku Młodzieży Wiejskiej (ZMW) na wsi. Obie organizacje miały być powiązane z PZPR. 11 stycznia 1957 r. odbyło się ostatnie plenum Zarządu Głównego ZMP, na którym zadecydowano o rozwiązaniu organizacji. Podczas obrad 2 i 3 stycznia 1957 r., pod naciskiem władz partyjnych, zamiast RZM i ZMR powołano ZMS, ostatecznie ukonstytuowany na zjeździe odbywającym się od 25 do 27 kwietnia 1957. Na jego czele stanął Marian Renke. 11 lutego 1957 r. powstał ZMW, kierowany przez Józefa Tejchmę. Aktyw obu tych organizacji opanowany został w dużym stopniu przez dawnych działaczy ZMP i obie akceptowały system socjalistyczny w formie propagowanej przez PZPR. Pod koniec 1957 r. ZMW zrzeszał ok. 110 tys. młodzieży. ZMS liczył w 1957 r. ok. 70 tys. członków, w 1960 – 370 tys., w 1964 – 800 tys., w 1975 – 1,2 mln, już jako (od 1973 r.) członek Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży. Na uczelniach ważniejszą pozycję niż ZMS i ZMW zyskało Zrzeszenie Studentów Polskich (ZSP), zajmujące się głównie sprawami kultury, bytowymi i rozwojem studenckich kół naukowych.

Utrzymanie władzy wymagało uzyskania przez Gomułkę wpływu na resorty siłowe. Istotnych zmian w WP, a zwłaszcza usunięcia generalicji radzieckiej – czego kierownictwo partii nie mogło zlekceważyć – domagało się nie tylko społeczeństwo, ale także część kadry wojskowej. W tej sytuacji utrzymanie marsz. Rokossowskiego na stanowisku ministra obrony narodowej – do czego początkowo skłaniał się Gomułka – okazało się niemożliwe. 23 października odwołano szefa Głównego Zarządu Politycznego (GZP) WP gen. K. Witaszewskiego, a na to stanowisko powołano gen. M. Spychalskiego. Następnego dnia BP KC PZPR postanowiło poinformować kierownictwo radzieckie o zamiarze usunięcia Rokossowskiego ze stanowiska ministra. 26 października ogłoszono, że Rokossowski udał się na urlop. Wkrótce, razem z 32 wyższymi dowódcami, powrócił do ZSRR. 13 listopada tekę ministra obrony narodowej objął gen. Spychalski. Jego zastępcą do spraw politycznych został zwolennik przemian gen. Janusz Zarzycki. Wkrótce zlikwidowano niesławny Główny Zarząd Informacji WP, a zamiast niego, jako kontrwywiad wojskowy, powołano Wojskową Służbę Wewnętrzną (WSW). Ostatecznie w WP pozostało czterech generałów radzieckich. Najważniejszym z nich był gen. Jerzy Bordziłowski, aż do 1965 r. szef Sztabu Generalnego WP, a następnie Główny Inspektor Szkolenia. Po przejściu na emeryturę w 1968 r. zamieszkał w Moskwie i odwiedzał Polskę, przyjeżdżając w mundurze radzieckiego generała pułkownika.

13 listopada 1956 r., na mocy ustawy sejmowej, zlikwidowano Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego i włączono jego struktury do MSW. Dawny aparat bezpieczeństwa przekształcono w Służbę Bezpieczeństwa (SB), działającą na szczeblu terenowym (województwa i powiaty) w ramach MO. Przyjęto zasadę, że pierwszym zastępcą komendanta KW i KP MO będzie wojewódzki lub powiatowy szef SB. Na szczeblu ministerstwa dla SB utworzono trzy departamenty: I – wywiad, II –

kontrwywiad i III – walka z działalnością antyustrojową. Do lutego 1958 r. odwołano z organów bezpieczeństwa 49 radzieckich doradców. Między listopadem 1956 r. a kwietniem 1957 r. zwolniono ze służby 9057 funkcjonariuszy UBP, czyli 38% dotychczasowego stanu osobowego. 1 maja 1957 r. SB MSW liczyła 8390 funkcjonariuszy. Stanowisko ministra spraw wewnętrznych utrzymał Władysław Wicha. Natomiast w grudniu 1956 r. nowym wiceministrem spraw wewnętrznych został uważany za poplecznika Gomułki gen. Mieczysław Moczar, odgrywający w tym resorcie, obok wiceministra Antoniego Alstera, kluczową rolę. Obaj wiceministrowie podjęli energiczne zabiegi w celu przywrócenia skuteczności działania całego aparatu represji.

Ze spraw zagranicznych najważniejsze dla władz partyjno-państwowych było uregulowanie stosunków z ZSRR. Od 15 do 19 listopada przebywała w Moskwie partyjno-rządowa delegacja, z Gomułką i Cyrankiewiczem na czele. Rozmowy były bardzo trudne. 18 listopada przyjęto wspólną deklarację, w której podkreślano, że stosunki między obu państwami będą realizowane „na zasadach pełnego równouprawnienia, poszanowania nietykalności terytorialnej, niezawisłości i suwerenności, nieingerencji w sprawy wewnętrzne". Uznano, że zadłużenie kredytowe Polski, obliczone według stanu z 1 listopada 1956 r., uległo likwidacji po przyjęciu jako jego wyrównania wartości polskiego węgla dostarczonego do ZSRR w latach 1946–1953. Ponadto ZSRR udzielił Polsce kredytu na zakup 1400 tys. ton zbóż oraz 700 mln rubli kredytu na zakup towarów. Zaczęto dokonywać rozliczeń za usługi kolejowe i telekomunikacyjne oraz postanowiono prawnie uregulować warunki pobytu wojsk radzieckich na terytorium Polski. Uzyskano zgodę Kremla na kontynuowanie repatriacji z ZSRR Polaków, którzy nie mogli z prawa do niej skorzystać po 1945 r. Zwolnieni mieli zostać także Polacy przetrzymywani jeszcze w łagrach sowieckich. Liczbę więzionych wówczas Polaków oceniano na ok. 2 tys. osób, jednak potem

na liście zwolnionych znalazły się 5083 nazwiska. W całej tzw. drugiej repatriacji przybyło do Polski ostatecznie ponad 220 tys. osób. Wracającego pociągiem z Moskwy Gomułkę witano – obecnie trudno ocenić, w jakim stopniu było to spontaniczne – jak prawdziwego triumfatora. Na każdej stacji czekały na niego tłumy z kwiatami.

17 grudnia 1956 r. ministrowie spraw zagranicznych i obrony PRL i ZSRR podpisali w Warszawie umowę o zasadach prawnych stacjonowania wojsk ZSRR w Polsce. Zgodnie z nią wojska radzieckie zostały zobowiązane do szanowania i przestrzegania przepisów prawa polskiego. Osobne postanowienia określały liczebność i ruchy tych wojsk poza garnizonami. Do układu dołączono 31 porozumień wykonawczych, ustanowiono rządowego pełnomocnika do spraw stacjonowania wojsk sowieckich oraz powołano mieszaną komisję polsko-radziecką mającą rozstrzygać ewentualne konflikty. 25 stycznia 1957 r. zawarto umowę w sprawie przelotów sowieckich samolotów nad terytorium Polski, a 9 maja umowę określającą zasady korzystania przez wojska ZSRR ze środków łączności na terenie Polski. Przyjęta 23 października 1957 r. umowa w sprawie stanu wojsk radzieckich określała ich wielkość na 40 tys. ludzi w lądowych, 17 tys. w lotniczych i 7 tys. w marynarce. Strona radziecka zobowiązała się do zrezygnowania w ciągu pół roku ze specjalnej strefy użytkowanej w Świnoujściu, jednak Polacy nie byli w stanie w latach późniejszych kontrolować wykonywania tych porozumień i wiele z nich w praktyce nie było realizowanych aż do czasu wycofania wojsk sowieckich. Wprawdzie władze polskie prowadziły śledztwa w sprawie przestępstw popełnionych w Polsce, jednak osądzenie winnych pozostawiano sądom radzieckim. Setki zaległych skarg polskich o odszkodowania za zniszczenia dokonane przez wojska sowieckie załatwiano w najlepszym wypadku po upływie kilku lat.

Sprawdzianem autorytetu Gomułki i stabilizacji w kraju miały być wybory do sejmu, wyznaczone na ostatni możliwy termin, czyli na 20 stycznia 1957 r. Formalnie ordynacja wyborcza – przyjęta przez sejm 24 października – przyznawała prawo zgłaszania kandydatów organizacjom politycznym i społecznym, jednak władze partyjne nie mogły sobie pozwolić na wielość list wyborczych. Na spotkaniu przedstawicieli kierownictwa PZPR, ZSL i SD (22 XI 1956) zaproponowano powołanie Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw i Organizacji Społecznych, jako instytucji, która podobnie jak w okresie 1944–1947 miałaby koordynować działania ugrupowań politycznych. Formalnie powstała ona 27 listopada, z udziałem obok PZPR, ZSL i SD m.in. także CRZZ, ZMP, Ligi Kobiet i Naczelnej Rady Spółdzielczej. Aż do końca grudnia trwały targi pomiędzy kierownictwami PZPR, ZSL i SD o podział mandatów w przyszłym parlamencie. Ostatecznie PZPR przypadło ok. 52% miejsc mandatowych, ZSL – ok. 26%, SD – 8,5%. 29 listopada, na Krajowej Naradzie Aktywu Społeczno-Politycznego, Gomułka zaatakował środowiska opozycyjne jako zwolenników drugiego etapu przemian w Polsce, który ma przynieść odrodzenie stosunków kapitalistycznych oraz demokracji burżuazyjnej. Zaapelował, aby tworzyć wspólne listy Frontu Jedności Narodu (FJN), który zastąpił Front Narodowy, co oczywiście zostało zaakceptowane. Przedstawiono także program wyborczy, określony jako program FJN. Przystąpiono do tworzenia struktur FJN w terenie. Jednak – w przeciwieństwie do poprzedniej – nowa ordynacja dopuszczała, aby na liście kandydatów było ich więcej niż mandatów (o 50%) przypisanych do danego okręgu. W ten sposób poprzez skreślenia stwarzano wyborcom możliwość zdecydowania o tym, którzy z kandydatów zostaną ostatecznie posłami. Jednak na wzór ordynacji sanacyjnej z 1935 r. ważne były także kartki wyborcze bez skreśleń. Przyjmowano wówczas, że głos został oddany na osoby umieszczone na nich jako pierwsze. Zgodnie z ordynacją wyborczą

wyłoniono 723 kandydatów, z których miano wybrać 459 posłów. Wśród nich było ok. 70 kandydatów centralnych, rekomendowanych przez kierownictwo partii. Tylko 83 kandydatów było poprzednio posłami. 114 było bezpartyjnych, w tym 12 wyłoniły środowiska katolickie. Przebieg kampanii wyborczej był często bardzo burzliwy. Dochodziło do otwartych konfliktów pomiędzy kandydatami PZPR a ZSL. Niepokojącym zjawiskiem były widoczne gdzieniegdzie akcenty antysemickie, obecne także w ulotkach odwołujących się wyraźnie do poglądów natolińczyków. Niezadowolony z przebiegu kampanii wyborczej był KC BP PZPR. Początkowo Gomułka był zwolennikiem korzystania z prawa do skreśleń, jednak później przestraszył się, że w ten sposób wybory mogą przegrać członkowie PZPR, stąd też nawoływał, aby z tej możliwości zrezygnować. Apele te powtórzyły Centralna Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Politycznych oraz poszczególne organizacje polityczne i społeczne. Obawiano się bowiem, że wezwanie do głosowania bez skreśleń może odbić się na frekwencji wyborczej. O poparcie w tej sprawie zdecydowano się zwrócić nawet do kardynała Wyszyńskiego. 14 stycznia doszło do spotkania prymasa z premierem Cyrankiewiczem, który przedstawił mu sytuację w kraju i PZPR. Prymas bagatelizował problem antysemityzmu, według niego występującego bardziej „w prasie polskiej niż w rzeczywistości", oraz m.in. domagał się zgody na ponowne objęcie przez bpa Kaczmarka rządów w diecezji kieleckiej, a także przywrócenia wydawania takich tytułów prasy katolickiej, jak „Niedziela" i „Rycerz Niepokalanej". Cyrankiewicz zaakceptował większość tych postulatów, m.in. z początkiem kwietnia 1957 r. do Kielc powrócił bp Kaczmarek. Natomiast episkopat wydał oświadczenie wzywające katolików, aby spełnili „swój obowiązek sumienia wzięcia udziału w głosowaniu". Zrobił to także sam kardynał Wyszyński.

Rezultaty wyborów z 20 stycznia 1957 r. były wielkim osobistym sukcesem Gomułki. Wszędzie, z wyjątkiem Nowego Sącza, wybrano kandydatów zgłoszonych na miejscach zapewniających uzyskanie mandatu. W marcu 1957 r. wybory w Nowym Sączu powtórzono, by obsadzić brakujący mandat. W całym kraju w głosowaniu uczestniczyło 94,14% uprawnionych (ponad 16 893 tys. obywateli), a na kandydatów FJN głosowało 98,40% wyborców. Średnia skreśleń kandydatów PZPR była najwyższa i wyniosła 12,25%, mimo stwarzania trudności w dostępie do kabin w lokalach wyborczych. W Krakowie najwięcej głosów zebrał działacz katolicki Stanisław Stomma, a premier Cyrankiewicz był czwarty. Wyjątkiem był Gomułka, który w swoim okręgu zdobył 99,44% głosów. Jednak we wszystkich województwach – łącznie z Warszawą – najwięcej głosów uzyskali bezpartyjni (94,26%), a najmniej członkowie PZPR (87,95%). Najmniej głosów uzyskali oni w województwach łódzkim (80,22%), opolskim (81,32%), krakowskim (82,10%) i białostockim (83,63%), a najwięcej w Warszawie (95,57%) i w województwach szczecińskim (93,87%) oraz katowickim (93,61%). Mimo wszystko wybory wykazały, że po raz pierwszy władza komunistyczna, traktowana dotąd przez większość społeczeństwa jako obca i narzucona, została w pewnym sensie zalegalizowana i nie była już negowana tak emocjonalnie jak w latach poprzednich.

WYGASZANIE PRZEMIAN PAŹDZIERNIKOWYCH (1957–1959)

Gomułka obejmował władzę w bardzo trudnej sytuacji. Większość społeczeństwa była skrajnie niezadowolona z panujących warunków życia, nie sprawdziły się bowiem zapowiedzi kierownictwa partii, że

w wyniku realizacji planu sześcioletniego nastąpi ich radykalna poprawa. Ponadto znacząca część inteligencji, również partyjnej, domagała się poszerzenia – a przynajmniej utrzymania – uzyskanego obszaru wolności osobistych, w tym także prawa do artykułowania w prasie niezależnych poglądów. Natomiast większość ówczesnego aparatu partyjnego wywalczone przez społeczeństwo zdobycze, takie jak względna swoboda wypowiedzi prasowych, wzmocnienie roli Kościoła, likwidacja spółdzielń produkcyjnych na wsi czy prawo do eksperymentowania w sztuce i kulturze, traktowała jako odejście od zasad marksizmu-leninizmu i praktyki wypracowanej w ZSRR. Podobne stanowisko podzielały także ówczesne kierownictwo i aparat władzy w ZSRR. Gomułka był skłonny większość z tych zdobyczy społeczeństwa jeżeli nie cofnąć, to przynajmniej ograniczyć, zwłaszcza że jego władza opierała się na sile aparatu partyjnego. Jednak, będąc pragmatykiem, zdawał sobie sprawę, że nie będzie to możliwe w krótkim czasie, zwłaszcza że – jak już wspomniano – nie zamierzał przy realizacji tych celów odwoływać się do masowego stosowania represji policyjno-sądowych. Chcąc kontrolować sprawy ideologiczne, nie tylko nie myślał o utrzymaniu ograniczeń cenzury, ale wręcz planował istotne jej wzmocnienie. Gomułka był bez wątpienia człowiekiem bardzo inteligentnym, ale brakowało mu formalnego wykształcenia. Miał dobre rozeznanie w zagadnieniach polityki międzynarodowej i umiał przewidywać rozwój sytuacji. Ortodoksję komunistyczną łączył ze swoistą formą patriotyzmu, a zarazem nie miał wątpliwości, że bez opieki ZSRR komuniści zostaliby w Polsce zmieceni z powierzchni życia politycznego. Zawsze – przynajmniej w okresie, kiedy sprawował władzę – podstawowe pryncypia marksizmu-leninizmu, takie jak internacjonalizm, kierownicza rola partii, centralizm demokratyczny, cenzura, dyktatura proletariatu, państwowa własność środków produkcji, gospodarka planowa i system nakazowo-rozdzielczy

w gospodarce, stanowiły aksjomaty jego myślenia i postępowania. Jeżeli w 1956 r. bronił autonomii władz PZPR wobec kierownictwa KPZR w sprawach polityki personalnej oraz w rozwiązywaniu problemów wewnętrznych kraju, a potem sprzeciwiał się podkreślaniu przewodniej roli ZSRR w obozie socjalistycznym, to dlatego, że narzucanie przez przywódców radzieckich swej woli kierownictwom innych partii i państw socjalistycznych uważał za niezgodne z proletariackim internacjonalizmem.

Jakie czynniki kształtowały jego poglądy na problem suwerenności państw socjalistycznych, można prześledzić na tle jego stosunku do wydarzeń węgierskich. Już 4 listopada 1956 r., na krajowej naradzie aktywu partyjnego, reagując na wezwania do udzielenia pomocy, nawet zbrojnej, powstańcom węgierskim, przestrzegał: „Wbrew najżywotniejszym interesom naszego narodu, którego położenie geograficzne jest takie, a nie inne, który sam nie ma dość sił, aby uchronić się przed każdym niebezpieczeństwem, są tacy w naszym społeczeństwie, których nieodpowiedzialność mogłaby wywołać awanturę, wpędzić nasz kraj w nieszczęście". Wprawdzie Gomułka podkreślał w swym wystąpieniu, że „w wewnętrzne sprawy żadnego kraju nie powinny ingerować inne państwa, że przede wszystkim naród i klasa robotnicza powinny decydować same o rozwoju stosunków wewnętrznych i sytuacji politycznej w swoim kraju", to jednak uważał, iż „restauracja stosunków kapitalistycznych na Węgrzech oznaczałaby poważne osłabienie obozu socjalistycznego. A nikt z nas takiego osłabienia nie chce i chcieć nie może". Dalej zwrócił uwagę, że „zwycięstwo elementów reakcyjnych, kontrrewolucyjnych na Węgrzech z konieczności pobudzi działalność takich czy podobnych elementów i w Polsce", co w sprzyjających okolicznościach mogłoby nawet grozić obaleniem „władzy ludowej". Mimo tych wszystkich wątpliwości podczas rozmów z kierownictwem radzieckim jeszcze w maju 1957 r. starał się

ratować życie Imre Nagya, jednak Chruszczow postanowił doprowadzić do jego egzekucji. Mimo to poglądy I sekretarza KC PZPR na istotę rewolucji węgierskiej były już skrystalizowane. Dał im dobitny wyraz w przemówieniu wygłoszonym na wiecu w Budapeszcie podczas pobytu na Węgrzech (9–11 V 1958) polskiej delegacji partyjno-rządowej. Wydarzenia w tym kraju w 1956 r. jednoznacznie określił jako kontrrewolucję. „My, komuniści polscy, zdawaliśmy sobie sprawę z ogromu niebezpieczeństwa, jakie przedstawiała kontrrewolucja na Węgrzech nie tylko dla waszego kraju, ale i dla nas, dla sprawy socjalizmu i pokoju w Europie. Widzieliśmy jasno, że zdławienie kontrrewolucji – bez względu na przyczyny, które mogły ją zrodzić – jest konieczne". Oświadczył również, że „podważanie i poddawanie rewizji marksizmu-leninizmu nie jest wewnętrzną sprawą jakiejkolwiek partii komunistycznej, ponieważ odbija się na całym ruchu komunistycznym". W ten sposób Gomułka stał się jednym z prekursorów tzw. doktryny Breżniewa z 1968 r. o ograniczonej suwerenności państw socjalistycznych. W miesiąc po pobycie delegacji polskiej na Węgrzech doszło do procesu Imre Nagya i jego współpracowników (9–15 VI 1958), a zapadłe na nim wyroki śmierci zostały wykonane. Wprawdzie prywatnie Gomułka miał wyrażać z tego powodu swoje oburzenie, jednak oficjalnie, w przemówieniu wygłoszonym 28 czerwca 1958 r. w Stoczni Gdańskiej, potępił przywódcę rewolucji węgierskiej: „Imre Nagy, który był rewizjonistą, pod naciskiem narastającej fali kontrrewolucji, sił wrogich władzy ludowej, krok za krokiem szedł ku kapitulacji przed kontrrewolucją, wypełniał jej żądania, gubił ustrój socjalistyczny na Węgrzech. Ogłosił wystąpienie Węgier z Układu Warszawskiego i zwrócił się o pomoc do państw imperialistycznych". To wystąpienie zbulwersowało nawet wielu działaczy partyjnych.

Gomułka był przekonany, że potęga ZSRR nie tylko gwarantuje stałość granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, ale w ogóle zapewnia możliwość

istnienia krajów socjalistycznych i sprawowania w nich przez komunistów niepodzielnej władzy. Nie znał Zachodu i nie ufał jego przywódcom. Pamiętał o wydarzeniach z okresu II RP i podzielał pogląd o niewypełnieniu przez Wielką Brytanię i Francję zobowiązań sojuszniczych wobec Polski w 1939 r. Uważał Zachód za wroga i utożsamiał go z imperializmem. Był przekonany, że państwa socjalistyczne, pozostawione przez ZSRR same sobie, nie byłyby zdolne do przetrwania. Bał się nie tylko siły gospodarczej, ale także ideologicznej oraz cywilizacyjnej Zachodu i dlatego był zwolennikiem jedności politycznej z ZSRR, czyli *de facto* podporządkowania się Moskwie w sprawach polityki zagranicznej. W tym sensie nieprawdziwa jest opinia, że Gomułka prowadził politykę umacniania suwerenności państw należących do Układu Warszawskiego. Również ze względów gospodarczych zależało mu na jak najlepszych stosunkach z ZSRR, gdyż stamtąd pozyskiwano tanio potrzebne Polsce surowce, zboże i kredyty. Pierwszy sekretarz PZPR był zdecydowanym przeciwnikiem pluralizmu politycznego i demokracji parlamentarnej (burżuazyjnej), gdyż zgoda na nią musiałaby prowadzić do utraty władzy.

Nie znaczy to, że jego uznanie decydującej roli mocarstwowego ZSRR w utrzymaniu istnienia obozu socjalistycznego oznaczało bałwochwalczą służalczość wobec poszczególnych ekip kierowniczych Kraju Rad. Cały czas (od 1945 r.) obawiał się ewentualnego porozumienia pomiędzy ZSRR a Niemcami, mogącego spowodować rewizję polskiej granicy zachodniej i kwestia doprowadzenia do jej ostatecznego prawnego uznania była priorytetowa w jego zabiegach podejmowanych na arenie międzynarodowej. Na tym tle popadał w konflikty najpierw z Chruszczowem, a następnie także z Breżniewem. Usilnie dążył do międzynarodowego uznania polskiej granicy zachodniej, natomiast chyba nie miał żadnej wizji roli Polski w Europie, poza zapewnieniem jej czołowego – obok ZSRR – miejsca w bloku sowieckim.

Gomułka był człowiekiem bardzo pracowitym, jednak wiele czasu i energii tracił na zajmowanie się sprawami drobnymi. Widoczne to było zwłaszcza w kwestiach gospodarczych, w których wyraźnie wkraczał w kompetencje rządu. Jak większość komunistów, był skrajnie antyklerykalny. Bardzo apodyktyczny, pozbawiony poczucia humoru i dlatego m.in. niechętny wobec intelektualistów, coraz gorzej reagował na wszelką krytykę, nawet formułowaną przez osoby mu przyjazne. Jak to bywa z ludźmi, którym się wydaje, że władza daje patent na wszystko, próbował wypowiadać się na temat wartości dzieł literackich i prac naukowych, niejednokrotnie narażając się publicznie na śmieszność. Z czasem coraz słabiej wyczuwał nastroje i potrzeby społeczeństwa. Nie rozumiał na przykład, dlaczego robotnicy są niezadowoleni, skoro żyje się im znacznie lepiej niż przed wojną. Sam prowadził bardzo skromny, wręcz ascetyczny tryb życia i starał się ograniczać przywileje warstwy rządzącej. W jego działaniach decydujące były takie cechy, jak pragmatyzm, autokratyzm, komunistyczna ortodoksja, nieufność do ludzi, nawet z najbliższego otoczenia, kompleks antyinteligencki oraz bezwzględność, jeżeli uważał, że wymaga tego interes partii i państwa.

Walka z Kościołem, z rolnikami indywidualnymi, z odmiennością w kulturze być może miała w jego przekonaniu ożywić PZPR, która traciła ideowość i powoli przekształcała się głównie w partię władzy. Stopniowo najważniejszą sprawą dla Gomułki stawała się poprawa stanu polskiej gospodarki, ale niedorozwój kraju nie pozwalał na odważniejsze eksperymenty, które ponadto wykluczał jego brak większej wiedzy w tym zakresie i przywiązanie do komunistycznych pryncypiów ekonomicznych, których przestrzegania pilnowało zresztą kierownictwo radzieckie.

20 lutego 1957 r. ukonstytuował się sejm II kadencji. Wchodziło w jego skład 459 posłów, w tym 239 z PZPR, 118 z ZSL, 39 z SD oraz 63 bezpartyjnych. Członkowie partii i stronnictw tworzyli odrębne kluby

poselskie, a ośmiu działaczy katolickich było zrzeszonych w kole poselskim „Znak". Marszałkiem sejmu został reprezentujący ZSL Czesław Wycech, przewodniczącym Rady Państwa ponownie Aleksander Zawadzki, a premierem Józef Cyrankiewicz. Podobnie jak poprzednio, wszystkie najważniejsze stanowiska zajmowali członkowie PZPR, a dwóch wicepremierów (Piotr Jaroszewicz i Zenon Nowak) pełniło tę funkcję także w poprzednim rządzie.

W porównaniu z okresem sprzed roku 1956 rola sejmu wzrosła w sposób znaczący i nigdy już nie spadła do poziomu z pierwszej połowy lat 50. Wprawdzie przed obradami parlamentarnymi o wszystkich najważniejszych sprawach państwowych dyskutowano najpierw w kierownictwie lub na plenach KC PZPR, niemniej parlament stał się wreszcie jedynym ciałem ustawodawczym, gdyż praktyka wydawania dekretów z mocą ustawy została właściwie zaniechana. W latach 1957–1961 na 174 uchwalone przez sejm ustawy przypadły tylko dwa dekrety przyjęte przez Radę Państwa. Dokonywano także nowelizacji konstytucji, m.in. w 1957 r. przywrócono instytucję absolutorium jako aktu stwierdzającego co roku zgodność działań rządu z ustawą budżetową oraz uchwałą o Narodowym Planie Gospodarczym. Wydłużyły się sesje sejmu i zwiększyła częstotliwość jego posiedzeń, wzrosła liczba komisji o wyspecjalizowanych kompetencjach. Sejm stał się istotnym elementem systemu władzy państwowej. 13 grudnia 1957 r. powołano ponownie Najwyższą Izbę Kontroli i podporządkowano ją sejmowi. Co jednak charakterystyczne, dyplomaci zachodni dostrzegali znaczne obniżenie spontaniczności wypowiedzi w dyskusjach sejmowych w porównaniu z końcowym okresem funkcjonowania sejmu poprzedniej kadencji.

Toast z okazji wydobycia milardowej tony węgla kamiennego. Władysław Gomułka w środku (1958).

Zaniepokojenie kierownictwa PZPR budziła zbytnia chęć ZSL do odgrywania stosunkowo samodzielnej roli, uwidoczniona już w trakcie wyborów sejmowych. Jeszcze w styczniu 1957 r. PZPR i ZSL wydały wspólną deklarację w sprawie nowej polityki rolnej. Zapowiadano w niej równouprawnienie gospodarstw indywidualnych i PGR, podwyższenie cen skupu i ograniczenie dostaw obowiązkowych. Jednak po wyborach kierownictwo partii znów zaczęło traktować stronnictwa sojusznicze jako „pasy transmisyjne" PZPR, jakkolwiek wymagało to już stosowania działań subtelniejszych niż w okresie wcześniejszym. W styczniu 1958 r. Centralną Komisję Porozumiewawczą Partii i Stronnictw Politycznych zastąpiono Ogólnopolskim Komitetem Frontu Jedności Narodu (OKFJN), w którego skład weszli także przedstawiciele ugrupowań katolickich i bezpartyjni. Funkcje przewodniczących OKFJN – z przerwą w latach

1971–1976 – tradycyjnie sprawowali kolejni przewodniczący Rady Państwa.

Funkcję swoistej opozycji w sejmie pełnili posłowie katoliccy ze „Znaku", reprezentujący pięć Klubów Inteligencji Katolickiej oraz środowiska związane z „Tygodnikiem Powszechnym", miesięcznikiem „Znak" i powstałym w 1958 r. miesięcznikiem „Więź". W skład początkowo pięcioosobowego koła poselskiego „Znak" (później powiększonego przez akces kilku posłów bezpartyjnych) wchodzili m.in. Jerzy Zawieyski, Stanisław Stomma i Stefan Kisielewski. Na przewodniczącego koła wybrano Stommę, natomiast Zawieyski został członkiem Rady Państwa i starał się pośredniczyć pomiędzy władzami partyjnymi a kościelnymi. W programie tej grupy, nazywanym „neopozytywizmem", uznawano przynależność Polski do bloku radzieckiego, ale równocześnie opowiadano się za prawem społeczeństwa do autonomii kulturalnej oraz swobód religijnych, za poszerzeniem wolności demokratycznych i propagowano bardziej liberalny system gospodarczy. W sejmie posłowie „Znaku" w wielu sprawach składali interpelacje i głosowali inaczej niż większość. Była to grupa najbliżej związana z episkopatem.

W sejmie nie znalazły się natomiast ugrupowania tzw. katolików postępowych, m.in. Stowarzyszenie PAX kierowane przez B. Piaseckiego. Jako posłowie bezpartyjni znaleźli się w sejmie „secesjoniści" z PAX-u, Jan Frankowski i Konstanty Łubieński. Jednak dzięki poparciu Gomułki PAX przetrwał jako organizacja społeczno-polityczna, miał swoje organizacje terenowe oraz nadal prowadził intratną działalność gospodarczą i wydawniczą. Trzeba przyznać, że w instytucjach podległych Piaseckiemu zatrudnienie znalazło wielu byłych więźniów politycznych, w tym pewna grupa żołnierzy AK. W styczniu 1957 r. opinię publiczną zbulwersowała sprawa uprowadzenia i zamordowania syna Piaseckiego Bohdana, która zresztą do dzisiaj nie została ostatecznie

wyjaśniona. Według historyków badających tę kwestię poszlaki prowadziły do byłych funkcjonariuszy UB pochodzenia żydowskiego, a motywem zbrodni mogła być chęć zemsty za udział członków przedwojennego, kierowanego przez Piaseckiego Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga" w dokonywaniu napadów na Żydów, a nawet mordów przedstawicieli tej społeczności.

2 lutego 1958 r. odbyły się wybory do rad narodowych. Wybrano radnych do 5 rad miast wyłączonych z województw (Warszawa, Łódź, Kraków, Poznań, Wrocław), 17 województw, 322 powiatów, 735 miast, 44 dzielnic, 133 osiedli i 8339 gromad. Kandydatów do rad narodowych wysuwały instancje PZPR, ZSL i SD w porozumieniu z organizacjami społecznymi. Natomiast BP KC PZPR nie dopuściło do zgłaszania list wyborczych przez jakiekolwiek grupy lokalne. Mimo wszystko dyplomaci zachodni uważali, że wybory te miały charakter swobodny. Dostrzegli częstsze niż w wyborach sejmowych korzystanie z kabin, a nawet jawne skreślanie kandydatów. Podano, że w wyborach uczestniczyło 86% uprawnionych, którzy w 96% oddali głosy na listy FJN.

Mimo pewnego wzrostu roli organów władzy i administracji państwowej istota ustroju stworzonego w latach 1948–1954 nie uległa zmianie. Nadal – zarówno w stolicy, jak i w terenie – obowiązywała reguła kierowniczej roli PZPR, a więc o wszystkim decydować miały instancje partyjne, poprzez zasadę centralizmu demokratycznego w pełni podporządkowane kierownictwu. Dysponowały one także takim instrumentem jak system nomenklatury, pozwalający obsadzać kluczowe stanowiska w instytucjach państwowych i w organizacjach społecznych, a w razie potrzeby nie wahały się sięgać do aparatu represji. Pozycja Gomułki ciągle jeszcze nie była całkowicie ugruntowana i musiał się on liczyć z jawnymi oponentami, nadal silnymi w instancjach i aparacie partyjnym. Tym też można tłumaczyć stosunkowo dużą – w porównaniu

z tą z lat późniejszych – częstotliwość posiedzeń BP i Sekretariatu KC PZPR w latach 1957–1958 (odpowiednio 52 i 39).

W sprawach wewnętrznych dla Gomułki i całego kierownictwa partii bez wątpienia najważniejszym problemem było przywrócenie dyscypliny i jedności w centralnym i terenowym aktywie PZPR. Linię i wyniki VIII Plenum omawiano w październiku i listopadzie 1956 r. na specjalnych posiedzeniach plenarnych komitetów wojewódzkich i powiatowych, rozszerzonych o aktyw partyjny. W trakcie namiętnych dyskusji uwidoczniły się podziały stanowisk. W skład władz partyjnych weszło wielu młodych działaczy akcentujących potrzeby dalszych zmian. Zaniepokojony sytuacją Gomułka 4 listopada 1956 r., na zebraniu aktywu partyjnego (z udziałem ponad 2 tys. delegatów wybranych w tajnym głosowaniu na plenach komitetów wojewódzkich, powiatowych, miejskich i dzielnicowych) oraz pierwszych sekretarzy komitetów zakładowych i uczelnianych, wystąpił ze zdecydowaną obroną aparatu partyjnego i organów bezpieczeństwa. Przestrzegał przed pochopnymi zmianami. Kierownictwo PZPR postanowiło wstrzymać kampanię sprawozdawczo-wyborczą, której wynikiem miało być powołanie nowych organów władz partyjnych, do szczebla POP włącznie. Początkowo jej zakończenie przewidywano na grudzień 1956 r. Ostatecznie na szczeblach wojewódzkich trwała do czerwca 1957 r. (Gdańsk i Warszawa). W jej rezultacie tylko w 6 na 19 wojewódzkich organizacji partyjnych nastąpiły zmiany na czołowych stanowiskach, m.in. we Wrocławiu I sekretarzem KW został Władysław Matwin, w Krakowie Lucjan Motyka, a w Katowicach Edward Gierek. Generalnie w aparacie i we władzach pozostał stary aktyw. Jako ostatnia odbyła się konferencja (24–27 VI 1957) w Warszawie, gdzie sytuacja dla kierownictwa PZPR była najtrudniejsza. Tutaj już w lutym 1957 r. stanowisko utracił Stefan Staszewski, uważany za najbardziej konsekwentnego zwolennika kontynuowania przemian. Jego miejsce

zajął sekretarz KC Witold Jarosiński. Wprawdzie zmniejszono liczebność aparatu partyjnego, ale usprawniono jego organizację i umocniono pozycję. Do połowy 1957 r. zwolniono zeń 8669 osób. W 1958 r. liczba politycznych pracowników PZPR (bez KC) obniżyła się do 44,4% stanu sprzed redukcji. W celu zapobieżenia oderwaniu się kierownictwa partyjnego od „dołów" podjęto w kwietniu 1957 r. decyzję o obowiązku należenia centralnych działaczy partyjnych do organizacji w różnych zakładach przemysłowych, m.in. Gomułka został członkiem POP na Żeraniu. Mimo podjętych działań przywrócenie pełnej jedności i zdyscyplinowanie aparatu i członków PZPR wymagało czasu.

Dla Gomułki nie był istotny wytworzony poprzednio podział w aparacie partyjnym na natolińczyków i puławian, gdyż opierał się on przede wszystkim na różnicach mentalnościowych i narodowościowych, natomiast nie dotyczył pryncypiów w funkcjonowaniu leninowskiej partii, czyli jej kierowniczej roli w państwie i społeczeństwie oraz centralizmu demokratycznego. Co charakterystyczne, w tym okresie jego najbliższymi współpracownikami w BP byli utożsamiani z puławianami R. Zambrowski i J. Morawski. Zambrowskiego bronił też zdecydowanie w maju 1957 r. przed atakami ze strony Chruszczowa. Oświadczył mu wówczas, że: „jest to stary komunista, ofiarny, [...] zna go dobrze, ponieważ pracuje na co dzień z nim i z Morawskim, jeśli chodzi o pracę partyjną".

Gomułka poglądy swych oponentów w PZPR określał jako rewizjonistyczne i dogmatyczno-sekciarskie. Te nazwy nie miały w rzeczywistości nic wspólnego z ich klasycznymi definicjami przyjętymi w teorii marksistowsko-leninowskiej, natomiast były używane w latach 1944–1945 przez Gomułkę, a także w 1955 r. przez Bermana na określenie stosunku poszczególnych działaczy partyjnych do aktualnej linii PZPR. Zaraz po wojnie Gomułka atakował głównie „sekciarzy" (dogmatyków), ale teraz uważał ich za mniej groźnych. Ich właśnie

można było rzeczywiście utożsamiać z natolińczykami. Generalnie byli oni zwolennikami obrony nie tylko zasad organizacyjnych partii, ale domagali się natychmiastowej realizacji wszystkich elementów dawnego programu komunistycznego, takich jak kolektywizacja rolnictwa, ateizacja społeczeństwa oraz uznanie przodującej roli KPZR w międzynarodowym ruchu komunistycznym. Właśnie z tych pozycji stale na różnych forach partyjnych atakowali Gomułkę i jego popleczników. W tym czasie byli konsekwentnie eliminowani z ważnych stanowisk partyjnych i państwowych. Już 12 października 1956 r. BP postanowiło wystąpić na najbliższym plenum KC PZPR z postulatem usunięcia z jego składu W. Kłosiewicza, co jednak nie zostało wówczas zrealizowane.

Rewizjoniści, uznający aktualną politykę partii za zbyt zachowawczą, skupiali się nie tyle w aparacie PZPR, ile wśród partyjnych intelektualistów. Dla Gomułki sztandarowym rewizjonistą stał się Leszek Kołakowski, który w „Życiu Warszawy" z 4 lutego 1957 r. ogłosił artykuł *Tendencje, perspektywy i zadania*. Przypomniał w nim, że w partii zmagają się dwie tendencje – biurokratyczna (stalinowska) i socjalistyczna. Uznał, że prawdziwą realizacją socjalizmu jest tylko instytucjonalne zagwarantowanie demokratycznych form życia politycznego i gospodarczego, uspołecznienie, a nie tylko upaństwowienie środków produkcji, stała kontrola społeczna nad aparatem politycznym, swoboda dyskusji i krytyki dla wszystkich nurtów stojących na gruncie socjalizmu i oddzielenie aparatu partii od państwowego. Twierdził również, że przeciwstawianie demokracji socjalistycznej demokracji burżuazyjnej jest nonsensem, bo socjalistyczna winna być właśnie rozszerzeniem burżuazyjnej. W konkluzji pisał: „Chcemy, żeby z tej walki wyłoniła się idea socjalizmu demokratycznego, który byłby w równym stopniu negacją kapitalistycznych form gospodarowania i rządzenia, jak negacją systemu stalinowskiego,

opartego na dyktaturze nad masami". Rzeczywiście te poglądy pozostawały w całkowitej sprzeczności zarówno z pryncypiami, na których zbudowana była partia komunistyczna, jak też z linią PZPR reprezentowaną przez jej kierownictwo z Gomułką na czele. W celu zdyscyplinowania PZPR w styczniu 1957 r. zaktywizowano działalność Komisji Kontroli Partyjnej, które usuwały z partii członków kontestujących linię wytyczoną przez Gomułkę. W celu przywrócenia zwartości szeregów uderzono, jak pisano w liście KC z lutego 1957 r., w „dwie szkodliwe tendencje podważające jedność partii" – rewizjonistyczną i konserwatywno-sekciarską.

Gomułkę niepokoił także stosunek członków PZPR do religii, zwłaszcza że nie tylko wśród mas członkowskich, ale również w aktywie znajdowało się sporo ludzi wierzących. Takich działaczy także eliminowano z aparatu partyjnego.

Teoretycznie kierownictwo partii z Gomułką na czele walczyło z tendencjami antysemickimi, nadal silnie występującymi w aparacie partyjnym. W kwietniu 1957 r. Sekretariat KC zwrócił się do komitetów terenowych z listem w sprawie dyskryminowania osób narodowości żydowskiej. Z jednej strony dokument potępiał antysemityzm, z drugiej zwracał jednak uwagę na niesłuszne traktowanie wszystkich obywateli pochodzenia żydowskiego jako zdecydowanych zwolenników ustroju socjalistycznego, co – jak pisano w liście – było wykorzystywane przez antysemitów. W ten sposób list w rzeczywistości niewiele zmieniał w antysemickim nastawieniu niektórych działaczy, bo zawsze mogli oni argumentować, że prowadzą walkę z tymi właśnie osobami, które ustrój ten negują. W swoich dziennikach Mieczysław F. Rakowski odnotował antysemickie wypowiedzi m.in. Kliszki i Logi-Sowińskiego, czołowych współpracowników Gomułki. W maju 1959 r. MSZ sporządziło zestawienie pracowników na placówkach dyplomatycznych. Nazwiska osób pochodzenia żydowskiego zapisano na nim kolorem czerwonym.

Gomułka musiał ponownie określić, co rozumie pod pojęciem „polskiej drogi do socjalizmu". Wybrnął z problemu, twierdząc, że „istnieje nierozerwalna jedność między ogólnymi prawidłowościami rewolucji socjalistycznej i budownictwa socjalistycznego a odmiennością i specyfiką tych procesów w każdym kraju i każdym okresie historycznym".

Większość z wyżej wymienionych kwestii dotyczących sytuacji wewnętrznej w partii podniesiona została na IX Plenum KC PZPR, obradującym od 15 do 18 maja 1957 r. Gomułka przedstawił problem budowy socjalizmu w Polsce na tle ogólnych prawidłowości i odrębności narodowych. Przeciwstawił się poglądowi, jakoby polska droga była odmienna od ogólnej. Bardzo gwałtownie polemizował z poglądami imiennie wskazanych „rewizjonistów" – filozofa Leszka Kołakowskiego, pisarza Wiktora Woroszylskiego i historyka literatury Romana Zimanda. Co jednak charakterystyczne, nie zostali oni pozbawieni członkostwa w PZPR, a Kołakowski w grudniu 1957 r. został nawet redaktorem „Studiów Filozoficznych". Gomułka demokrację socjalistyczną przeciwstawił burżuazyjnej i wezwał do bezwzględnego przestrzegania zasad centralizmu demokratycznego, czyli podporządkowania się zaleceniom kierownictwa partii. Reprezentowana przez niego linia polityczna spotkała się również z zastrzeżeniami dogmatyków, przede wszystkim Kazimierza Mijala, krytykujących nową politykę rolną, porozumienie z Kościołem i negowanie kierowniczej roli ZSRR. Jednak przywódcza pozycja Gomułki została wzmocniona, gdy sekretarzem KC, zamiast mianowanego ministrem rolnictwa Ochaba, został Kliszko. Sekretarzem KC został także Morawski. Przesunięto termin zjazdu partii na koniec roku, a z PZPR usunięto Bermana, Radkiewicza i byłego wiceministra bezpieczeństwa Mieczysława Mietkowskiego.

Na trwającym od 24 do 26 października 1957 r. X Plenum KC Gomułka ponownie zaatakował oba skrzydła partii. Stwierdził wówczas,

że „rewizjonistyczna gruźlica może tylko spotęgować dogmatyczną grypę", i uznał rewizjonizm za groźbę dla istnienia samego socjalizmu. Większość mówców, co było do przewidzenia, skoncentrowała się jego wzorem na krytykowaniu rewizjonistów. Inne stanowisko zajęli Adam Schaff i Stefan Żółkiewski, opowiadający się za autonomią sztuki, oraz Henryk Jabłoński, który wziął w obronę atakowaną uniwersytecką profesurę i studentów. Na plenum postanowiono przeprowadzić weryfikację członków PZPR i następnie usunięto z niej w ciągu pół roku ok. 200 tys. osób (czyli zmniejszono stan o 16%), w efekcie czego w końcu 1958 r. liczyła ona nieco ponad milion członków.

Na XI Plenum KC PZPR (27 II–1 III 1958) dawni natolińczycy (dysponujący poparciem zwłaszcza w aparacie terenowym) przypuścili kolejny atak na kierownictwo PZPR. Najostrzej atakował Gomułkę W. Kłosiewicz, negując obowiązującą politykę ekonomiczną, a ponadto zarzucając mu tendencje zmierzające do oddalenia Polski od innych krajów demokracji ludowej, zwłaszcza ZSRR, co rzekomo widoczne było na spotkaniu moskiewskim w listopadzie 1957 r. Oskarżano Gomułkę, że tylko pozoruje walkę z rewizjonistami. Podobnie wypowiadali się m.in. Mijal, Rumiński, Łapot, Jóźwiak i Matuszewski. Tym razem Kłosiewicz otrzymał naganę i został wyrzucony z KC PZPR oraz ze stanowiska wiceministra pracy i opieki społecznej. Na XII Plenum KC w październiku 1958 r. I sekretarz uznał, że PZPR została skonsolidowana i można wreszcie przeprowadzić jej długo odkładany zjazd.

Zgodnie z wprowadzaną przez władze partyjne praktyką tematem tabu stawały się wydarzenia poznańskie oraz październikowe z 1956 r., łącznie z tekstem referatu Gomułki wygłoszonego na VIII Plenum. Postępowania sądowe wobec funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa (UBP i GZI) ograniczono tylko do tych, którzy byli zaangażowani w represje wobec działaczy komunistycznych i oficerów WP, i objęto

nimi najwyżej kilkanaście osób. 11 listopada 1957 r. Romkowski, Fejgin i Różański zostali skazani na kary od 12 do 15 lat więzienia. Wyszli na wolność w 1964 r. Gomułka sprzeciwił się natomiast pociągnięciu do odpowiedzialności karnej Bermana i Radkiewicza, gwarantując w ten sposób byłym członkom kierownictwa partii swego rodzaju bezkarność w kwestii inspirowania przez nich organów bezpieczeństwa. Dla Gomułki i innych członków kierownictwa PZPR najcięższym zarzutem wobec tych organów było utworzenie X Departamentu MBP, który inwigilował szeregi PZPR, rekrutował wśród jej członków agentów oraz zbierał materiały obciążające osoby ze ścisłego kierownictwa PZPR, a kilka z nich represjonował.

Jakub Berman zeznaje na procesie Romana Romkowskiego i towarzyszy (16 IX 1957).

Duży niepokój władz budziło występujące jeszcze nadal w 1957 r. napięcie i niezadowolenie społeczne, znajdujące wyraz w strajkach oraz wystąpieniach ulicznych. Największy był strajk w Bydgoszczy, gdzie w marcu 1957 r. robotnicy Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego domagali się podwyżki płac o 50%, oraz pracowników komunikacji

w Łodzi (12–14 VIII 1957). Tutaj 13 sierpnia przerwało pracę ok. 7 tys. ludzi, domagając się m.in. 20% podwyżki, zmian w siatce płac i przywrócenia trzynastej pensji. Był to najpoważniejszy protest robotniczy od czasów wydarzeń poznańskich. Do jego likwidacji władze użyły oddziałów MO, a najaktywniejszych uczestników usunięto z pracy. Przemawiając w Krakowie z okazji rocznicy demonstracji chłopskich w 1937 r., Gomułka potępił strajk łódzki, twierdząc, że strajki przeciwko „władzy ludowej" są niedopuszczalne i nie będą tolerowane, co negowało jego stanowisko wyrażone na VIII Plenum KC. W specjalnym liście wystosowanym do podstawowych organizacji partyjnych zapowiedziano wyrzucanie z partii osób uczestniczących w strajkach.

Od 14 do 19 kwietnia 1958 r. trwał Kongres Związków Zawodowych. Zgodnie z jego postanowieniami miały się one ponownie angażować w walkę o wydajność pracy i zwiększenie produkcji oraz przeciwstawiać się ewentualnym strajkom.

Ostatnie większe zamieszki uliczne odbyły się 2 grudnia 1957 r. w Gorzowie, gdzie tłum, wzburzony potrąceniem kobiety przez samochód milicyjny, zdemolował witryny sklepowe i powybijał okna w komendzie MO. Do jego rozpędzenia trzeba było użyć oddziałów ZOMO. Jednak wyraźny w pierwszych latach rządów Gomułki wzrost stopy życiowej ludności z pewnością wpłynął na poprawę nastrojów społeczeństwa.

Gomułka nie miał zamiaru rezygnować z używania dla celów politycznych instytucji systemu sprawiedliwości. Ich pewna niezależność, uzyskana w 1956 r., budziła duże niezadowolenie kierownictwa partyjnego. 1 kwietnia 1957 r. BP KC PZPR zarzuciło Ministerstwu Sprawiedliwości, że w imię przestrzegania zasady niezawisłości sądownictwa odstąpiło od „politycznego i prawnego" oddziaływania na sędziów i „ulegając naciskom opinii zbyt jednostronnych i formalnych, przyjęło wyższe wykształcenie za wyłączne w zasadzie kryterium

przydatności kadr sędziowskich". „ W rezultacie sądy znalazły się pod jednostronnym oddolnym naciskiem i obstrzałem ideologicznie obcych elementów, na skutek czego zajmowały niekiedy defensywną pozycję, utrudniającą skuteczną walkę z elementami przestępczymi i przeciwnikami politycznymi". Uznano, że „w sądownictwie i prokuraturze jedną z przyczyn niewłaściwego wykonywania obowiązków jest niedostateczny hart i dojrzałość polityczna kadr, jest zbyt daleko posunięta negatywna ocena przeszłości". Do MSW zgłoszono natomiast pretensję, że „mimo wyraźnych sygnałów, mówiących o aktywizacji wroga, nie ma materiałów, na podstawie których można by przeprowadzić procesy polityczne".

SB nadal była – w porównaniu z okresem wcześniejszym – stosunkowo nieliczna. Pod koniec 1957 r. dysponowała 10 231 funkcjonariuszami (4633 w centrali i 5598 w terenie) oraz siecią agentów nieprzekraczającą 10 500 ludzi. Agentura wywiadu zagranicznego MSW w 1959 r. liczyła natomiast 373 osoby. Najwięcej agentów działało wówczas w Niemczech (90 osób), we Francji (45), w Wielkiej Brytanii (32), w USA (11). Środowiska emigracyjne penetrowało 58 osób.

Na generalnej odprawie SB 14 lutego 1957 r. minister spraw wewnętrznych Wicha wezwał funkcjonariuszy do energicznego ścigania wrogów klasowych, zarówno tych nielegalnych, jak i ukrytych w jawnie działających stowarzyszeniach, związkach, klubach i organizacjach. Twierdził, że „ZBoWiD szturmowany jest przez NSZ-owskie, BCh-owskie i AK-owskie elementy, niektóre związki zostały przez nich już opanowane". Niepokój SB budziły także zwykłe kontakty środowiskowe kombatantów, m.in. piłsudczyków (np. mjr. Józefa Herzoga w Krakowie, który zabiegał o odnowienie zdewastowanego kopca Józefa Piłsudskiego) oraz akowców. W Krakowskiem działała nieformalna grupa dawnych ludowców, wywodzących się z PSL, potocznie nazywanych konfederatami, m.in. Stanisław Mierzwa, Stanisław Sapyta, Maria

Hulewiczowa, Józef Marcinkowski, których SB podejrzewała o utrzymywanie kontaktów z działaczami emigracyjnymi Stanisławem Bańczykiem oraz Stanisławem Kotem. W Krakowie SB rozpracowywała kilkunastu naukowców także posądzanych o utrzymywanie kontaktów z działaczami emigracji politycznej w USA, Wielkiej Brytanii i Francji. Sprawy te wlokły się co najmniej do 1965 r., ale nie zakończyły się procesami. SB likwidowała powstające organizacje nielegalne. Głównie były to różne, stosunkowo nieliczne, konspiracje tworzone przez młodzież szkół średnich i studentów. W 1957 r. SB rozpracowała 21 takich grup, aresztując 120 osób. W 1958 r. wykryto 20 organizacji młodzieżowych zajmujących się produkcją ulotek i wykonywaniem napisów antyreżimowych. Aresztowano wówczas 160 osób w wieku od 16 do 25 lat.

Jednym z głównych celów Gomułki w 1957 r. było odzyskanie przez kierownictwo partyjne pełnej kontroli nad ukazującą się prasą, zwłaszcza że stosunkowo znaczna swoboda wypowiedzi w polskich środkach przekazu szczególnie irytowała Moskwę. Aby cel osiągnąć, BP KC PZPR 21 listopada 1956 r. powołało Biuro Prasowe przy KC PZPR, mające uprawnienia wydziału KC. Jego kierownikiem został Artur Starewicz. Przy Biurze utworzono komisję złożoną z redaktorów naczelnych i publicystów ważniejszych czasopism, która miała być informowana o zaleceniach kierownictwa partii dla prasy. Pierwsze działania przeciwko różnym tytułom prasowym podjęto już na przełomie 1956 i 1957 r. Rozpoczęto od likwidacji czasopism lokalnych, wydawanych przez studentów i kluby dyskusyjne. W ciągu kilku miesięcy zamknięto ich kilkanaście. W lutym 1957 r. miejsce Władysława Matwina jako redaktora naczelnego „Trybuny Ludu" zajął Leon Kasman, zwolennik twardszego kursu reprezentowanego przez kierownictwo partii. Pociągnęło to za sobą znaczne zmiany w zespole redakcyjnym. Wymieniono także wielu redaktorów z terenowych dzienników

partyjnych. Jako przeciwwaga dla ciągle najbardziej popularnego wśród młodej inteligencji partyjnej tygodnika „Po prostu" zaczęła wychodzić „Polityka". Pierwszy numer tego tygodnika, redagowanego przez Stefana Żółkiewskiego, a firmowanego przez KC PZPR, ukazał się 27 lutego 1957 r. Początkowo było to pismo prezentujące linię dogmatyczną. W maju 1958 r. redaktorem naczelnym został Mieczysław F. Rakowski, który powoli zaczął kompletować zespół coraz bardziej fachowych i znanych publicystów. Po kilku latach „Polityka" stała się jednym z najbardziej opiniotwórczych czasopism w kraju, często atakowanym przez partyjnych dogmatyków.

Do zdecydowanych działań mających zdyscyplinować zespoły redakcyjne prasy centralnej przystąpiono jesienią 1957 r. Zasadnicze zmiany personalne, łącznie z usunięciem redaktorów naczelnych, przeprowadzono wówczas w „Życiu Warszawy", „Dookoła świata", „Życiu Gospodarczym" oraz „Sztandarze Młodych". Łącznie z czołowych stanowisk w prasie, radiu i telewizji usunięto ponad trzydzieści osób. Najpoważniejsze konsekwencje wywołała decyzja Sekretariatu KC z 2 października 1957 r. o likwidacji „Po prostu", które nadal konsekwentnie domagało się kontynuowania reform ustrojowych. Niektórzy dyplomaci zachodni uważali, że to redakcja tygodnika spowodowała konflikt, świadomie przygotowując numer niemożliwy do zaakceptowania przez kierownictwo PZPR. 3 października 1957 r. doszło do starć pomiędzy zwolennikami pisma a MO. Demonstrowało 400–500 osób, z których ponad 50, głównie studentów, aresztowano. Do największych starć doszło w rejonie akademika w okolicach placu Narutowicza. Zachodni dyplomaci podkreślali, że MO świadomie stosowała brutalne metody, traktując je jako demonstrację siły. 4 października wieczorem, po wiecu na Politechnice Warszawskiej, oddziały MO zaatakowały spokojny tłum studentów, liczący ok. 1500–2000 osób. Walki przeniosły się na plac Konstytucji. Milicja użyła gazów, petard i pałek. Studentów pacyfikowali

także cywile występujący jako milicja robotnicza. Starcia trwały także w pobliżu gmachu KC PZPR. Studenci bronili się brukowcami i cegłami. Jedna osoba zginęła od strzałów MO. 5 października doszło do zajść w okolicach placu Konstytucji i ul. Marszałkowskiej. Tego dnia więcej widać było na ulicach chuliganów oraz młodzieży z przedmieść niż studentów. W niedzielę 6 października dochodziło do sporadycznych utarczek z dużymi siłami ZOMO kontrolującymi stolicę. Powodowane były one już raczej chuligańskimi wybrykami niż autentycznym ruchem społecznym. Wieczorem w kościele św. Anny prymas Wyszyński wygłosił uspokajające nastroje kazanie, w którym przypomniał endecką tezę, że powstania narodowe niczego dobrego Polsce nie przyniosły. W wyniku zamieszek przynajmniej jeden demonstrant stracił życie, a 79 zostało rannych. Poszkodowanych było także 95 milicjantów. Zatrzymano 536 osób i co najmniej 20 z nich postawiono przed sądem. Jednego studenta skazano na 3 lata, pięciu na 1,5 roku, a jednego na rok więzienia. Protesty studenckie odbyły się także w innych ośrodkach akademickich. Władze wyciągnęły wnioski z pewnej nieporadności MO i ZOMO w rozpędzaniu manifestacji ulicznych i w połowie grudnia 1957 r. postanowiły jednostki ZOMO w Warszawie, Łodzi, Katowicach, Krakowie i Poznaniu wyposażyć w armatki wodne.

Coraz bardziej pogarszały się stosunki Gomułki ze środowiskiem intelektualistów, w tym także partyjnych. W listopadzie 1957 r. cofnięto pozwolenie na wydawanie przez grupę pisarzy miesięcznika „Europa". Na znak protestu przeciwko tej decyzji z PZPR wystąpili Jerzy Andrzejewski, Stanisław Dygat, Paweł Hertz, Mieczysław Jastrun, Jan Kott, Adam Ważyk i Juliusz Żuławski. Kolejne zmiany na stanowisku redaktora naczelnego „Nowej Kultury", zapoczątkowane usunięciem z tej funkcji w lutym 1958 r. Wiktora Woroszylskiego, doprowadziły do odejścia z redakcji grupy wybitnych pisarzy, m.in. takich jak Marian Brandys, Leszek Kołakowski, Tadeusz Konwicki. Pogłębiał się konflikt

pomiędzy kierowanym przez A. Słonimskiego zarządem ZLP i kierownictwem partii. Nastąpiło znaczne zaostrzenie cenzury. Zatrzymywano artykuły i książki zawierające rozliczenie z okresem stalinowskim, pozytywnie oceniające AK i Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, oraz uznane za antyradzieckie. W czerwcu 1958 r. Biuro Prasy KC PZPR kazało ograniczyć rocznicowe publikacje związane z wydarzeniami poznańskimi 1956 r., a w lipcu podobne zalecenia towarzyszyły zbliżającej się rocznicy powstania warszawskiego. Nie wolno też było pisać o istnieniu w aparacie partyjnym skrzydła dogmatycznego. Nasilały się interwencje cenzury. W 1957 r. w teksty „Tygodnika Powszechnego" ingerowano 116 razy, w 1958 – 224, a w 1959 już 395. Starano się także przeciąć kontakty pomiędzy emigracją a krajowymi intelektualistami. 30 stycznia 1958 r. zatrzymano Hannę Rewską, której zarzucono przechowywanie i rozpowszechnianie publikacji paryskiej „Kultury". W lipcu 1958 r. skazano ją na 3 lata więzienia. Przesiedziała w nim 11 miesięcy i w 1959 r. została zwolniona, po skróceniu wyroku przez Sąd Najwyższy. Prawdopodobnie bałagan typowy dla polskich stosunków powodował, że jeszcze co najmniej do połowy lat 60. wszystkie wydawnictwa emigracyjne, zarówno pozycje książkowe, jak i czasopisma (łącznie z „Kulturą"), były dostępne bez ograniczeń w różnych placówkach PAN, m.in. w bibliotece jej krakowskiego oddziału. Przejawem odejścia od tendencji liberalizacyjnych była nowa ustawa o szkolnictwie wyższym (z 5 XI 1958), która znacznie zawęziła dotychczasowy zakres autonomii placówek naukowo-dydaktycznych, poddając je pełnej kontroli ministra. W celu zwiększania nadzoru nad społeczeństwem ograniczano uzyskaną w latach 1955 i 1956 pewną swobodę organizowania się. Dokonywano tego, likwidując część powstałych wówczas towarzystw i klubów oraz ściśle podporządkowując kontroli partyjnej nadal istniejące. Tak zmuszono do zaniechania działalności m.in. Towarzystwo Uniwersytetów

Robotniczych, wyraźnie nawiązujące do tradycji socjalistycznych, Kluby Inteligencji Chłopskiej, Uniwersytet Ludowy im. Solarza w Gaci Przeworskiej i wiele innych organizacji mogących stać się zaczynem powstawania społeczeństwa obywatelskiego. Od rozwiązania struktur ogólnopolskich rozpoczęto też likwidowanie tak popularnych w 1956 r. klubów dyskusyjnych. Wiosną 1957 r. władze wprowadziły obowiązek rejestrowania działających dotąd swobodnie klubów, których większość rozwiązała się jeszcze w tym roku; niektóre jednak działały nadal, m.in. Klub Krzywego Koła oraz Kluby Inteligencji Katolickiej.

Partia podporządkowała sobie także ZHP. Już w końcu czerwca 1957 r. Naczelna Rada Harcerska zobowiązała się działać pod ideowym kierownictwem PZPR i wychowywać młodzież w duchu socjalizmu. Rozpoczęło się usuwanie przedwojennych instruktorów i zastępowanie ich młodzieżowymi funkcjonariuszami powiązanymi z PZPR. W Chorągwi Warszawskiej ZHP w 1958 r. powstał Hufiec Walterowski, w którym odrzucano wartości tradycyjnego skautingu, a pracę z młodzieżą opierano na metodach sowieckiego pedagoga Antoniego Makarenki. Pierwszym komendantem tego hufca był Jacek Kuroń. Działalność „walterowców" nie mieściła się jednak w ramach zakreślonych przez partię dla ZHP i w grudniu 1961 r. hufiec został rozwiązany.

Mniej więcej do połowy 1957 r. stosunki pomiędzy hierarchią Kościoła rzymskokatolickiego a władzami partyjno-państwowymi układały się w miarę poprawnie. Władze poczyniły nieco ustępstw, m.in. wprowadzając ułatwienia podatkowe dla duchowieństwa, likwidując referaty do spraw wyznań w prezydiach powiatowych rad narodowych i udzielając od stycznia 1957 r. do maja 1958 r. 245 zezwoleń na budowę nowych obiektów sakralnych. Wznowiono wydawanie wielu czasopism katolickich. W 1958 r. ukazywały się 53 pisma rzymskokatolickie. Największy nakład miały tygodniki – katowicki „Gość Niedzielny" (120

tys.), poznański „Przewodnik Katolicki” (56 tys.) oraz krakowski „Tygodnik Powszechny” (40 tys.). Ustępstwa te władze partyjne – podobnie jak w innych dziedzinach – traktowały jako wymuszone. Otwarte starcie z Kościołem musiało nastąpić, zwłaszcza że kardynał Wyszyński zamierzał maksymalnie wykorzystać okres osłabienia władzy PZPR do ożywienia w społeczeństwie życia religijnego, które od 1956 r. przejawiało się w formach spontanicznych, takich jak wieszanie krzyży w salach szkolnych i zwiększony udział wiernych w pielgrzymkach. Przy współdziałaniu hierarchii kościelnej organizowano duszpasterstwa zawodowe, np. nauczycieli, lekarzy i prawników, a także tworzono różne kółka religijne przy parafiach. Władze partyjne i SB skrzętnie odnotowywały zdarzające się wypadki nietolerancji wobec osób bezwyznaniowych, podobnie zresztą jak i dość znaczny udział terenowych działaczy partyjnych, zawodowych wojskowych oraz funkcjonariuszy milicji w obrzędach religijnych. Szczególne niezadowolenie wywoływała przygotowana przez prymasa dziewięcioletnia Wielka Nowenna, mająca poprzedzać uroczystości jubileuszu chrztu Polski. Jej program ustalono ostatecznie 16 stycznia 1957 r. W każdym roku działalność duszpasterska miała koncentrować się wokół jednego wybranego tematu. Najważniejszym wizualnym elementem tych przygotowań miały być adoracje poświęconej przez papieża kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, przekazywanej uroczyście kolejno do wszystkich parafii w Polsce. Zamierzenia prymasa budziły zresztą także zaniepokojenie części katolickich intelektualistów, m.in. związanych ze „Znakiem”. W memoriale złożonym w 1958 r. prymasowi przedstawiciele tego środowiska zalecali oddzielanie życia religijnego od polityki, a zwłaszcza ograniczenie spotkań masowych. Mający bliskie kontakty z prymasem Jerzy Zawieyski uważał, że spłycają one religijność, tworzą atmosferę dewocji oraz „obłędu pseudomistycznego” i mogą być traktowane jako nadużywanie religii dla

celów politycznych. Jednak Wyszyński konsekwentnie kontynuował przedwojenną linię polskiego episkopatu, stawiającego na budowanie Polski katolickiej i narodowej, królestwa Chrystusa na ziemi. Istotną rolę w szerzeniu tej wizji spełniał katolicyzm ludowy, oparty m.in. na uczestnictwie „ludu bożego" w masowych uroczystościach religijnych.

Już w styczniu 1957 r. władze partyjno-państwowe zaczęły popierać i inspirować inicjatywy środowisk indyferentnych religijnie, takie jak powołanie Towarzystwa Szkoły Świeckiej. Miało ono propagować tworzenie placówek oświatowych, w których nie byłoby lekcji religii. Ich rozwój był powolny i w końcu 1957 r. działało ich zaledwie 60 (na ok. 28 tys. szkół w kraju). Jednak głównym celem towarzystwa było całkowite usunięcie religii ze szkół, przede wszystkim z ośrodków kształcenia nauczycieli. W lutym 1957 r. powstało Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli (SAiW), gromadzące w połowie roku ok. 9 tys. członków. W jego deklaracji ideowej zapowiadano, że celem stowarzyszenia będzie „odparcie wzmożonej ofensywy kleru, zupełne oddzielenie Kościołów wszystkich wyznań od państwa oraz całkowite zeświecczenie instytucji społecznych, a przede wszystkim szkoły". Od października 1957 r. stowarzyszenie wydawało dwutygodnik „Argumenty", a następnie dwumiesięcznik „Euhemer". Przygotowaniem do ograniczenia wpływu Wielkiej Nowenny i obchodów Millennium chrześcijaństwa na postawy polskiego społeczeństwa była zapowiedź zorganizowania przez państwo konkurencyjnych uroczystości upamiętniających jubileusz powstania państwa polskiego. 25 lutego 1958 r. sejm przyjął uchwałę o obchodach tysiąclecia państwa polskiego. Wartościowym elementem tego programu było rzucone 24 września 1958 r. przez Gomułkę hasło budowy „tysiąca szkół na tysiąclecie". Akcję tę miał finansować Społeczny Fundusz Budowy Szkół. Na jego konto do 31 grudnia 1965 r. wpłynęło – trudno określić, w jakim stopniu datki były dobrowolne – od różnych instytucji i osób prywatnych ok. 8,5 mld

zł oraz 210 tys. USD, przekazanych przez Polonię. Do końca 1965 r. wybudowano 1105 szkół podstawowych, z tego 673 na wsiach, oraz 28 liceów i 54 szkoły zawodowe. W 1966 r. oddano do użytku kolejnych 166 obiektów szkolnych. Powstało także w tych latach 6349 izb mieszkalnych przeznaczonych dla nauczycieli. Państwo zintensyfikowało również akcję odnawiania zabytków oraz finansowało program szeroko zakrojonych badań archeologicznych.

1 maja 1957 r. doszło do pierwszego spotkania Gomułki z Wyszyńskim. Brał w nim udział również premier Cyrankiewicz. Rozmowy przebiegały w stosunkowo dobrej atmosferze. Gomułka wystąpił m.in. z postulatem zawarcia między Polską a Stolicą Apostolską konkordatu, pod warunkiem unormowania przez Watykan sytuacji administracji kościelnej na ziemiach poniemieckich. Rozmowa ta poprzedziła rozpoczętą 8 maja wizytę *ad limina Apostolorum* w Watykanie prymasa Wyszyńskiego wraz z biskupami Baraniakiem, Klepaczem i Choromańskim. Nie przyniosła ona żadnych konkretnych rezultatów, gdyż zarówno papież Pius XII, jak i dygnitarze watykańskiego Sekretariatu Stanu sceptycznie odnieśli się do prób porozumienia się polskiego episkopatu z władzami komunistycznymi. „L'Osservatore Romano della Domenica" z 12 maja 1957 r. przypomniał, że stalinizm nadal trwa, a polscy przywódcy to komuniści i ateiści. Postawa Wyszyńskiego – wzywająca wiernych do udziału w wyborach do sejmu – pozostawała w sprzeczności z doktryną Piusa XII o niedopuszczalności współpracy katolików z komunistami i wywołała niezadowolenie Watykanu. Wręczenie kapelusza kardynalskiego Wyszyńskiemu zbiegło się z ogłoszeniem encykliki Piusa XII *Invicti athletae* w 300-lecie męczeńskiej śmierci Andrzeja Boboli, poniesionej z rąk prawosławnych Kozaków, co miało swoistą wymowę polityczną. Kierujący Sekretariatem Stanu abp Domenico Tardini podkreślał dystans, z jakim Wyszyński odnosił się do zalecanego mu przez Watykan twardszego stanowiska

wobec komunistów. Prymas uważał, że Kościół w Polsce nie tyle idzie na ustępstwa, ile wybiera mniejsze zło. Tardini był pesymistycznie nastawiony co do przyszłości Kościoła w Europie Wschodniej.

Do Warszawy prymas wrócił 19 czerwca. Stanowisko Watykanu wywołało rozczarowanie władz partyjno-państwowych. Na posiedzeniu BP KC PZPR 28 czerwca 1957 r. przygotowano pierwszy kompleksowy plan zmierzający do ograniczenia form aktywności religijnej Kościoła poza murami świątyń. Zalecano władzom terenowym utrudnianie organizowania pielgrzymek, limitowanie budownictwa kościelnego i propagowanie światopoglądu ateistycznego, zwłaszcza poprzez zmianę modelu wychowawczego obowiązującego w ZHP oraz popieranie rozwoju szkół laickich. Postanowiono także ograniczyć działalność charytatywną Kościoła, rozwijaną dzięki pomocy instytucji amerykańskich. W sierpniu 1957 r. prymas ogłosił bardzo ostro sformułowany list pasterski, skierowany do rodziców katolickich. Przestrzegał w nim przed posyłaniem dzieci do szkół laickich. Stosunki Kościół – państwo stawały się coraz bardziej napięte i tylko chwilowo uległy poprawie w wyniku wielogodzinnej rozmowy Gomułki i Cyrankiewicza z Wyszyńskim, odbytej w nocy z 9 na 10 stycznia 1958 r. Prymas uzyskał zgodę szefa PZPR na zwrot przetrzymywanych na Wawelu drogocennych naczyń liturgicznych oraz na wysyłanie duchownych na studia zagraniczne, natomiast mimo obietnicy nie zaniechano utrudnień w przekazywaniu Kościołowi darów charytatywnych z USA. Władze uznały, że dary rozdawane przez referaty diecezjalne wśród pozostających w trudnej sytuacji wiernych są istotnym elementem zwiększającym możliwości oddziaływania Kościoła na społeczeństwo. 10 marca 1958 r. dary obłożono cłem, a wkrótce potem zadecydowano o całkowitym uniemożliwieniu ich pozyskiwania przez Kościół.

Użyteczną formą dywersji skierowanej przeciwko hierarchii rzymskokatolickiej było silne poparcie władz państwowych udzielane Kościołowi polskokatolickiemu (nazywanemu też narodowym), zwłaszcza że większość jego duchownych stanowili byli księża rzymskokatoliccy, mający kłopoty z celibatem lub dyscypliną kościelną. Niekiedy księża ci przechodzili do Kościoła narodowego wraz z wiernymi, co było szeroko nagłaśniane przez propagandę partyjną. Jednak liczba wiernych Kościoła polskokatolickiego nigdy nie przekroczyła 50 tys. osób.

Kolejne kompleksowe posunięcie skierowane przeciwko aktywności Kościoła przygotowano 26 czerwca 1958 r. na posiedzeniu BP KC PZPR. Wśród wielu założeń tam sformułowanych chyba najważniejsze były dwa – wyeksponowanie zasady, że „szkoła jest państwowa i świecka" oraz zakaz otwierania nowych parafii. Nakazano także m.in. przeprowadzenie w prasie ofensywy antyklerykalnej oraz bezwzględne wyegzekwowanie poddawania kościelnych wydawnictw powielaczowych kontroli cenzury. 21 lipca 1958 r. władze przeprowadziły rewizję w pomieszczeniach zlokalizowanego w klasztorze na Jasnej Górze Instytutu Prymasowskiego Ślubów Narodu, konfiskując znajdujące się tam powielacze i gotowe już wydawnictwa. Wieczorem doszło na Jasnej Górze do starć pomiędzy protestującym tłumem a wezwanymi oddziałami ZOMO, które wyłamały bramę klasztorną. Zamieszki trwały do pierwszej w nocy. Poturbowano wielu wiernych i duchownych. W procesie sądowym skazano dwóch paulinów na kary aresztu z zawieszeniem, a jedną osobę świecką na 10 miesięcy aresztu. Wszyscy skazani mieli zapłacić wysokie grzywny. W lipcu 1958 r. Sekretariat KC PZPR wystosował list do egzekutyw komitetów powiatowych i sekretarzy POP, w którym obszernie wyłożone zostały zasady polityki wobec Kościoła. Atakowano w nim organizowanie Wielkiej Nowenny, tworzenie przy kościołach organizacji społecznych,

rzekome szykanowanie młodzieży niebiorącej udziału w lekcjach religii. Uznano, że Kościół stał się ośrodkiem społecznej reakcji, skupiającym wokół siebie „wszelkie siły wrogie socjalizmowi". W liście zapowiedziano m.in. tworzenie nowych szkół laickich, wprowadzenie zakazu nauczania przez osoby zakonne religii w szkołach i umieszczania w nich symboli religijnych, ograniczenie budownictwa kościelnego, utrudnianie prowadzenia działalności kapelanów i sióstr zakonnych w szpitalach oraz walkę z „nielegalnymi" wydawnictwami i religijnymi organizacjami społecznymi, w rodzaju duszpasterstw czy kółek parafialnych. 4 sierpnia minister oświaty wydał zarządzenie zakazujące osobom zakonnym prowadzenia nauki religii w szkołach państwowych. W odrębnym okólniku polecił usunąć z budynków szkolnych wszystkie emblematy religijne. Akcja usuwania krzyży z izb lekcyjnych wywołała liczne protesty ludności, szczególnie na wsi, głównie w środkowej i południowej Polsce. W kilkunastu miejscowościach, zwłaszcza w województwach kieleckim i krakowskim, doszło do interwencji milicji i ZOMO, podczas których zatrzymano ok. 300 osób. Za udział w akcjach przeciwko zdejmowaniu krzyży w szkołach kolegia karno-administracyjne w całym kraju ukarały ok. 1200 osób, a do sądów skierowano 78 aktów oskarżenia. Łamano sumienia kierowników szkół i nauczycieli. Co najmniej kilkunastu z nich usunięto ze stanowisk. Jednak jeszcze jesienią 1959 r. w województwie krakowskim krzyże pozostawały w ok. 10% szkół. Stopniowo zwiększano liczbę placówek szkolnych, w których nie było lekcji religii. W grudniu 1958 r. było ich już prawie 3500, a w końcu 1959 r. ponad 5500, czyli prawie 20% wszystkich szkół państwowych. Akcja ta miała być różnymi środkami kontynuowana aż do całkowitego wyeliminowania lekcji religii ze szkół.

Wstrzymano w zasadzie zupełnie wydawanie pozwoleń na budowanie nowych kościołów, a wiele już wydanych cofnięto. Szykanami zwalczano społeczne komitety budowy kościołów, oskarżając je o nielegalne zbiórki

pieniędzy (m.in. we wrześniu 1958 r. w Oświęcimiu). W styczniu 1959 r. w Tychach zburzono wystawione już trzymetrowe mury kościoła. W latach 1958–1960 wydano zgodę zaledwie na 2% planowanych przez episkopat inwestycji budowlanych. Inna sprawa, że Gomułka – ze względów gospodarczych (w Polsce występował deficyt cementu) – radykalnie ograniczał także budownictwo obiektów kulturalnych oraz użyteczności publicznej (szpitale, żłobki itp.).

16 lutego 1958 r. w Żurominie lokalny proboszcz chciał przeszkodzić pogrzebowi osoby niewierzącej na cmentarzu rzymskokatolickim i na tym tle doszło do zamieszek. Władze twierdziły, że takich wypadków było więcej i wykorzystały je jako pretekst do zmian w przepisach prawnych. 31 stycznia 1959 r. sejm przyjął ustawę wprowadzającą przymus chowania zmarłych bezwyznaniowych na cmentarzach zarządzanych przez związki wyznaniowe, jeżeli w danej miejscowości nie ma cmentarzy komunalnych. W razie naruszenia tych przepisów istniała możliwość odebrania cmentarza związkowi wyznaniowemu i przekształcenia go w komunalny, czyli zarządzany przez właściwe prezydium rady narodowej. W kraju było wówczas 239 cmentarzy komunalnych oraz 6671 wyznaniowych.

W polityce Watykanu wobec władz komunistycznych w Polsce następowały w tym czasie pewne zmiany. W grudniu 1957 r. monsignore Luigi Poggi, zajmujący się w Stolicy Apostolskiej sprawami polskimi, w nieoficjalnych rozmowach reprezentował wobec relacji państwo – Kościół stanowisko o wiele elastyczniejsze, niż wynikałoby to z oficjalnej linii Stolicy Apostolskiej. Jak ze zdumieniem konstatowali rozmawiający z nim zachodni dyplomaci, dopuszczał on nawet możliwość należenia katolików do PZPR ze względów koniunkturalnych (szansa lepszej pracy). Dalsze zmiany w polityce watykańskiej przyniosła śmierć Piusa XII, po którym 28 października 1958 r. papieżem został Angelo Giuseppe Roncalli (Jan XXIII). Kolejna wizyta prymasa w Rzymie nastąpiła

w listopadzie 1958 r. i odbyła się w o wiele serdeczniejszej atmosferze niż w 1957 r. Jan XXIII nakazał ponowne akredytowanie wszystkich misji dyplomatycznych, co uznano za chęć dyskretnego usunięcia ambasadora rządu RP na uchodźstwie Kazimierza Papéego. Jednak ambasador pozostał, jakkolwiek Watykan zmienił jego tytuł na kierującego ambasadą, co spowodowało utratę zaszczytnej funkcji dziekana korpusu dyplomatycznego przy Stolicy Apostolskiej. Sprawy te jednak dla bieżącego rozwoju stosunków państwo – Kościół nie miały większego znaczenia.

Restrykcyjną politykę Gomułki wobec prasy, środowisk intelektualnych i Kościoła można w jakimś sensie tłumaczyć naciskami Moskwy. Władzom polskim zależało na poprawie stosunków z Moskwą zarówno ze względów politycznych (problem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej), jak i gospodarczych (zapotrzebowanie na kredyty zbożowe i na zakup surowców i towarów). Tymczasem kierownictwo KPZR zmiany wywalczone w 1956 r. przez polskie społeczeństwo oceniało jako przejściowe i właściwie cały czas domagało się ukrócenia wolności prasy, kontynuowania kolektywizacji rolnictwa, zniszczenia pozycji Kościoła, likwidacji rzekomej „wielopartyjności" w życiu politycznym, ograniczenia samodzielności polskiej polityki zagranicznej, traktując te wszystkie odstępstwa od praktyki ZSRR niemal w kategoriach zdrady marksizmu-leninizmu. Miarą nieufności Moskwy do władz polskich był fakt niezaproszenia strony polskiej na spotkanie przywódców ZSRR, Bułgarii, Rumunii, Czechosłowacji i Węgier, które odbywało się od 1 do 5 stycznia 1957 r. w Budapeszcie.

Strona polska brak zrozumienia ze strony ZSRR i krajów demokracji ludowej próbowała równoważyć rozwojem stosunków z ChRL, Jugosławią i państwami Trzeciego Świata. Między 10 a 16 stycznia 1957 r. w Polsce gościła oficjalna delegacja chińska z premierem Zhou Enlaiem na czele. W końcowym komunikacie podkreślono suwerenność

i równość wszystkich państw, przyjęto za obowiązującą zasadę niewtrącania się w sprawy wewnętrzne innych krajów oraz uznano, że drogi dochodzenia do socjalizmu mogą być odmienne. Nie zmieniało to faktu, że partyjne kierownictwo chińskie całkowicie podzielało negatywną ocenę radziecką co do rozwoju wewnętrznej sytuacji w Polsce, czemu wyraz jeszcze w październiku 1957 r., na spotkaniu z delegacją Rady Najwyższej ZSRR, dał sam Mao Zedong. W tym czasie ChRL była piątym partnerem handlowym Polski, kupującym tutaj wiele maszyn. W marcu i kwietniu 1957 r. z oficjalną wizytą w kilku państwach Azji (Birmie, Kambodży, Indiach, Demokratycznej Republice Wietnamu, Chinach i Koreańskiej Republice Demokratycznej) bawił premier Cyrankiewicz. Między 10 a 16 września 1957 r. w Jugosławii przebywała polska delegacja partyjno-rządowa z Gomułką i Cyrankiewiczem na czele, bardzo uroczyście przyjmowana przez gospodarzy. Podczas jej pobytu władze jugosłowiańskie uznały granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, co stało się jednym z powodów zerwania przez Bonn stosunków dyplomatycznych z Belgradem. Dla strony polskiej jednak istotnym problemem było stopniowe pogarszanie się relacji między ZSRR a Jugosławią.

Jak już wspomniano, stosunki polsko-radzieckie w 1957 r. były nadal bardzo chłodne i napięte. 4 marca 1957 r. polski minister spraw zagranicznych Rapacki został przyjęty przez swojego odpowiednika Andrieja Gromykę. Mimo że jeszcze wiosną 1956 r. strona radziecka wystąpiła z inicjatywą zmiany niekorzystnej dla Polski granicy w rejonie Elbląga – odcinającej w praktyce ten ważny niegdyś port od Bałtyku – to teraz Warszawa nie uzyskała żadnych ustępstw w tej sprawie. W bardzo napiętej, choć raczej szczerej atmosferze przebiegały rozmowy delegacji partyjno-rządowych pod przewodnictwem Chruszczowa i Gomułki w Moskwie 24 i 25 maja 1957 r. Strona polska miała problem z wykorzystaniem potencjału przemysłu zbrojeniowego, zbudowanego

w okresie planu sześcioletniego. Trudno było przestawić jego produkcję na potrzeby cywilne, a tymczasem strona radziecka nie godziła się na sprzedaż licencji najnowszych rodzajów uzbrojenia, takich jak samoloty Mig-21. Sprzeciw uzasadniano zarówno względami ekonomiczno-strategicznymi (możliwość produkowania jedynie małych serii samolotów, i to na obszarach położonych zbyt blisko ewentualnego teatru działań wojennych), jak też obawą, że przekazane Polakom tajemnice produkcyjne wyciekną na Zachód. W tej drugiej sprawie argumentem miała być stosunkowo duża emigracja oficerów WP i funkcjonariuszy UBP pochodzenia żydowskiego do Izraela. Trzeba przyznać, że delegacja polska stanowczo broniła polskich interesów gospodarczych, np. prawidłowego określenia opłat za radziecki tranzyt kolejowy przez Polskę czy należnych reparacji wojennych, mimo iż Chruszczow próbował ją szantażować argumentem, że granica polsko-niemiecka nie jest jeszcze ostatecznie ustalona. W trakcie rozmów Chruszczow najpierw ostro zaatakował Zambrowskiego za opozycyjną postawę jego syna, a następnie Cyrankiewicza za jego rzekomo antyradzieckie wypowiedzi w czasie podróży po państwach Azji. Już poprzednio w wystąpieniach Chruszczowa widoczne były silne akcenty antysemickie, m.in. był przekonany, że w 1956 r. prasa polska głosiła treści antyradzieckie dlatego, iż była opanowana przez Żydów. Teraz Gomułka go uspokajał, informując, że obecnie ingerencje cenzury są dziesięć razy częstsze niż poprzednio. Na posiedzeniu komisji wojskowych obu delegacji strona polska proponowała zmiany w funkcjonowaniu Układu Warszawskiego, polegające na tym, że jego wojska podlegałyby w okresie pokoju wyłącznie rozkazom dowództwa krajowego, a Zjednoczone Dowództwo zostałoby zastąpione przez Wojskowy Komitet Doradczy oraz Stały Komitet Sztabowy. Główne kierunki współpracy sił zbrojnych członków UW ustalałyby wspólnie władze państw członkowskich. Konsekwencją tych zmian byłoby

osłabienie dominacji ZSRR. Ostatecznie tylko w sprawach gospodarczych rozmowy skończyły się przyjęciem rozwiązań kompromisowych, uwzględniających niektóre polskie postulaty. Sytuacja na korzyść Polski zmieniła się po 29 czerwca 1957 r., kiedy z władz KPZR została usunięta grupa próbująca obalić Chruszczowa, na której czele stali Malenkow i Kaganowicz. W jej składzie byli m.in. Wiaczesław Mołotow, główny autor antypolskiej polityki prowadzonej od 1939 r. przez ZSRR w porozumieniu z III Rzeszą, a także Nikołaj Bułganin, od 1944 r. z rekomendacji Stalina zajmujący się sprawami polskimi. Poprawa w stosunkach polsko-radzieckich następowała powoli. Od 1957 r. powrócono do wcześniejszej praktyki (utrzymanej do końca istnienia PRL) spędzania przez przywódców polskiej partii urlopów w ZSRR i prowadzenia tam wówczas nieoficjalnych rozmów z członkami kierownictwa radzieckiego. W trakcie takiego spotkania w sierpniu 1957 r. Chruszczow zgłaszał do Gomułki pretensje o eliminowanie z władz „zwolenników Związku Radzieckiego" i protegowanie jego „wrogów [...], różnych Żydów i innych". W tym kontekście negatywnie oceniał aktualny skład BP KC PZPR (poza Zawadzkim, Logą-Sowińskim i Jędrychowskim, o których „nic nie może powiedzieć"). Wyrażał niezadowolenie, że strona polska nie chce uznawać „kierowniczej roli Związku Radzieckiego", i straszył Gomułkę problemem niemieckim. Mimo to I sekretarz KC PZPR podczas udziału w obradach partii komunistycznych w Moskwie w listopadzie 1957 r. nadal konsekwentnie – choć bezskutecznie – sprzeciwiał się umieszczeniu we wspólnej deklaracji stwierdzenia „ze Związkiem Radzieckim na czele". Jednak stopniowo, zwłaszcza w sporach dzielących międzynarodowy ruch komunistyczny, coraz bardziej zdecydowanie popierał on stanowisko kierownictwa radzieckiego, które także powoli zmieniało swoje nastawienie do przywódców polskich, czego wyrazem była nominacja w październiku 1957 r. w Warszawie nowego ambasadora na miejsce

Ponomarienki, który od listopada 1956 r. przebywał w ZSRR. Został nim Piotr Abrasimow, starający się pozyskiwać sympatię Polaków. Ostatecznie lody między Chruszczowem a Gomułką przełamała wizyta polskiego kierownictwa w Moskwie (24 X–11 XI 1958), gdzie strona polska zdecydowanie poparła KPZR w kwestii konfliktu z komunistami jugosłowiańskimi. Obaj przywódcy spotykali się 3–4 razy rocznie. Podczas wizyty w Polsce w lipcu 1959 r. Chruszczow uznał prawo Polaków do prowadzenia własnej polityki rolnej, podkreślił trwałość granicy polsko-niemieckiej oraz zaatakował przeciwników Gomułki znajdujących się jeszcze w aparacie partyjnym.

Ocieplenie stosunków polsko-sowieckich pozytywnie wpływało także na realizowanie przez Moskwę zawartej 17 grudnia 1956 r. umowy o statusie wojsk radzieckich stacjonujących w Polsce. W chwili podpisywania umowy garnizony i placówki armii sowieckiej znajdowały się w co najmniej 170 miejscowościach. Większość z nich (prawie 100) wojska radzieckie opuściły w latach 1957–1958. Ostatecznie w późniejszych latach, w ramach Północnej Grupy Wojsk (PGW) ZSRR, na terenie Polski stacjonowało 6 dywizji ogólnowojskowych (w tym 1 pancerna i 5 wojsk zmechanizowanych), a także 4 dywizje lotnicze, brygada kutrów rakietowych w Świnoujściu oraz wojska rakietowe i łączności. Wytypowano też 39 baz na ich zakwaterowanie (z centrami w Świętoszowie na Dolnym Śląsku oraz Bornem-Sulinowie na Pomorzu Szczecińskim). W Strachowie na Dolnym Śląsku zgromadzono wozy bojowe wystarczające na wystawienie dwóch dywizji pancernych. Tutaj też prawdopodobnie stacjonowała skadrowana brygada Specnazu. W skład baz wchodziło również 8 betonowych lotnisk i 5 polowych, rozmieszczonych wzdłuż zachodniej granicy PRL. W pobliżu Odry rozlokowano jednostki pontonowo-mostowe. PGW była skadrowanym frontem przygotowywanym na wypadek wojny do działań zaczepnych lub obronnych wobec sił NATO. Wyznaczono cztery kolejowe trasy

tranzytowe przez Polskę (z centrami w Toruniu, Warszawie, Radomiu i Łodzi), łączące siły zbrojne ZSRR pozostające na terenie NRD z okręgami wojskowymi w ZSRR. W styczniu 1960 r. Sowieci wykorzystywali prawie 70 tys. ha gruntów, w tym ponad 51 tys. ha lasów położonych na eksploatowanych przez nich poligonach. W latach 1984–1991 siedzibą dowództwa PGW była Świdnica, natomiast w Legnicy kwaterował Sztab Zachodniego Teatru Działań Wojennych, dowodzony przez marsz. Nikołaja Ogarkowa. Wojska radzieckie korzystały z wielu nadzwyczajnych ulg, m.in. ich transporty przybywające na terytorium Polski lub je opuszczające zwolnione były z kontroli celnej. Mimo to nawet zawarte umowy, np. w sprawie przeznaczania 50% opłat czynszowych na konieczne remonty infrastruktury wykorzystywanej przez PGW, nie były przez stronę sowiecką realizowane. Ponadto aż do końca pobytu garnizony i poligony zajmowane przez PGW pozostawały – poza okresami działań polsko-radzieckich komisji inwentaryzacyjnych – właściwie niedostępne dla kontroli ze strony polskiej. Zbliżoną do założonej w umowie z października 1957 r. liczebność sił (ok. 64 tys. żołnierzy) i liczbę baz wojska radzieckie osiągnęły dopiero w połowie lat 80. Stan taki utrzymał się bez większych zmian aż do wycofania ich z Polski w latach 1991–1993. Jest oczywiste, że w ramach PGW funkcjonował wywiad wojskowy (GRU), jednak zakres jego działania na terenie PRL jest całkowicie nieznany.

Temperatura stosunków polsko-radzieckich miała także istotny wpływ na postawy przywódców innych krajów obozu sowieckiego. Wizyty Cyrankiewicza w Czechosłowacji (w maju 1957) oraz delegacji partyjno-rządowej pod przewodnictwem Gomułki w NRD (w czerwcu) ocenione zostały jako chłodne. Zupełnie inny już przebieg miała cała seria oficjalnych wizyt partyjno-rządowych w Bułgarii, na Węgrzech, w Rumunii i Czechosłowacji, odbywanych w maju 1958 r. 14 czerwca 1958 r. podpisano z Czechosłowacją układ o ostatecznym wytyczeniu

granicy państwowej. W grudniu 1958 r. w Polsce przebywała delegacja partyjno-rządowa NRD. Zacieśniano także kontakty z Mongolią, Wietnamem Północnym i Koreą Północną.

W wyniku przemian październikowych umocniła się pozycja Polski na arenie międzynarodowej. Stosunek do Polski zmieniły nawet najbardziej dotąd sceptyczne Stany Zjednoczone. Administracja USA na przełomie lat 1956 i 1957 uznała Polskę za kraj przyjazny i zdecydowała się na udzielenie jej pomocy ekonomicznej. 5 stycznia 1957 r. sekretariat stanu USA stwierdził, że „Polska nie jest w tej chwili zdominowana ani kontrolowana przez Związek Sowiecki ani jakąkolwiek organizację zewnętrzną kontrolującą światowy ruch komunistyczny". Także wytyczne amerykańskie dla sekcji polskiej RWE nakazywały, by ta nie nawoływała do żadnych gwałtownych i masowych działań w Polsce, gdyż władze USA uważały w tym czasie Gomułkę za przedstawiciela narodowego nurtu w komunizmie i wiązały z jego dalszą polityką duże nadzieje. Kolegium Połączonych Szefów Sztabów (bardziej radykalne niż administracja Eisenhowera) rozważało nawet w wypadku interwencji zbrojnej ZSRR w Polsce różne warianty militarnego wystąpienia USA. Dokument przewidujący takie rozwiązania już 25 lutego 1957 r. podpisał prezydent Eisenhower. Później również – do maja 1957 r. – kontynuowano studia nad możliwością użycia amerykańskich sił zbrojnych w Polsce w wypadku militarnej próby obalenia Gomułki. Były to jednak tylko rozważania teoretyczne. W rzeczywistości prezydent Eisenhower nigdy nie miał najmniejszego zamiaru przyjść z pomocą militarną Polsce w wypadku zbrojnej interwencji sił ZSRR, gdyż obawiał się kolejnej wojny światowej. Już w marcu 1957 r. USA i Wielka Brytania uzgodniły swoją politykę wobec satelickich państw ZSRR, uznając, że należy w nich popierać przemiany ewolucyjne na wzór Polski. Przy wspieraniu sprzeciwu ludności tych krajów wobec rządów komunistycznych i obecności wojsk radzieckich wykluczono jednak

pomoc zbrojną oraz zachęcanie „do stosowania przemocy, sabotażu, zamieszek czy partyzantki", natomiast miano koncentrować się na antykomunistycznej i antysowieckiej propagandzie radiowej. Opowiedziano się za wspieraniem Gomułki poprzez pomoc finansową i rozwój handlu, wymianę naukową i kulturalną. W maju 1957 r. państwa NATO ostatecznie pogrzebały politykę wyzwolenia krajów satelickich ZSRR poprzez wywoływanie w nich powstań zbrojnych na rzecz inspirowania przemian ewolucyjnych na wzór Polski. Od początku czerwca USA zaczęły udzielać Polsce kredytów na zakup nadwyżek rolniczych, maszyn górniczych i innych towarów, w łącznej kwocie ok. 95 mln USD w 1957 r., na bardzo korzystnych warunkach spłaty. Niechętna pomocy ekonomicznej dla Polski była Wielka Brytania, sama przeżywająca kłopoty gospodarcze i obawiająca się niezadowolenia Danii, gdyby zwiększyła import polskiego bekonu, stanowiącego dla produktu tego kraju poważną konkurencję. W kwietniu 1958 r. Narodowa Rada Bezpieczeństwa USA po raz pierwszy przyjęła dokument w całości dotyczący nowej polityki USA wobec Polski. Nadal uważano, że PRL utrzymuje „połowiczną niepodległość" i nie dostrzegano zagrożenia zdobyczy polskiego Października, z wyjątkiem wolności prasy. Zdawano sobie sprawę, że Gomułka jest ortodoksyjnym komunistą, który jednak łączy przekonania ideologiczne z patriotyzmem. Z wyrozumieniem traktowano deklaracje polskie popierające politykę zagraniczną ZSRR i atakujące mocarstwa zachodnie, jako konieczne gesty mające uspokoić Moskwę, jakkolwiek oficjalnie administracja USA ostro je krytykowała. Dalsza pomoc ekonomiczna USA miała stabilizować pozycję Gomułki. Zakładano wzajemne wizyty polityków na wysokim szczeblu, wymianę naukową i kulturalną. Charakterystyczne, że to hierarchię Kościoła obwiniano o zaostrzanie relacji z państwem. Za wyraz poprawy stosunków uznawano zgodę na kolportowanie w Polsce miesięcznika „Ameryka". W połowie września 1958 r. władze USA poprosiły stronę

polską o pomoc w zorganizowaniu w Warszawie tajnych rozmów amerykańsko-chińskich. Odbyły się one w pałacu Myślewickim w Łazienkach. Do końca 1960 r. kredyty amerykańskie dla Polski wyniosły 426,3 mln USD. Te oznaki ocieplenia wcale nie zmieniały natowskich przygotowań wojennych, zgodnie z którymi, co najmniej od końca 1957 r., na liście celów przeznaczonych do ataków nuklearnych znajdowały się także największe miasta polskie.

Jeszcze w 1956 r. Moskwa, licząc na przychylność zachodniej opinii publicznej, chciała utrudnić przyjęcie RFN do NATO, a zwłaszcza obawiała się udostępnienia Niemcom broni atomowej. 27 marca 1956 r., na forum Podkomisji Rozbrojeniowej w Londynie, ZSRR zaproponował utworzenie na terytorium obu państw niemieckich oraz Polski i Czechosłowacji strefy, w której zakazane byłyby produkcja i rozmieszczanie wszelkich rodzajów broni atomowej. 2 października 1957 r. podobną inicjatywę – najpewniej po wstępnych konsultacjach z ZSRR, Czechosłowacją i NRD – zgłosił na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ minister spraw zagranicznych PRL Adam Rapacki. Nawet jeżeli była to samodzielna polska koncepcja, to i tak wpisywała się w radziecką strategię rozbrojeniową. Co interesujące, plan sygnowany przez Rapackiego spotkał się początkowo z chłodnym przyjęciem Pragi i Berlina Wschodniego. Pozytywny od początku stosunek Moskwy do tego planu wynikał m.in. stąd, że akcja polska mogła przyczynić się do rozbicia solidarności Zachodu, osłabionej już zdystansowaniem się USA od brytyjsko-francuskich działań w sprawie Kanału Sueskiego w 1956 r. oraz niechęcią USA do przekazania Francji broni atomowej lub udzielenia licencji na jej produkcję. Zachodni politycy europejscy nie byli też przychylni zabiegom RFN o pozyskanie broni nuklearnej. ZSRR poparł plan Rapackiego, wysyłając odpowiednie listy do przywódców Zachodu. Rządy USA i Wielkiej Brytanii były z góry zdecydowane go odrzucić, ale ze względu na własną opinię publiczną musiały udawać, że

są nim zainteresowane. Plan Rapackiego był nie do zaakceptowania także dla Paryża, gdyż nie życzył on sobie neutralizacji Niemiec, czyli ich utraty jako militarnego sojusznika, a ponadto jego przyjęcie groziło likwidacją europejskich baz rakietowych USA, stanowiących podstawowe zabezpieczenie przed ewentualnym atakiem ZSRR. Nawet w RFN, i to w Bundestagu, polski plan wywołał ożywione dyskusje i rzeczywiście spowodował pewną polaryzację stanowisk. O odrzuceniu przez kraje zachodnie planu Rapackiego zadecydowały też względy strategiczne. Wystrzelenie przez ZSRR pierwszego satelity na orbitę okołoziemską świadczyło także o tym, że strona radziecka prześcignęła USA w produkcji rakiet mogących przenosić broń nuklearną na duże odległości. W tej sytuacji wojskowe aspekty planu Rapackiego stawały się bezwartościowe. Mimo negatywnego stanowiska mocarstw zachodnich Rapacki nie rezygnował i na przełomie października i listopada 1958 r. przedstawił zmodyfikowaną wersję swojego planu, rozkładając go na dwa etapy. Chodziło głównie o to, by nie zanikło zainteresowanie nim opinii międzynarodowej. Pierwszy etap miał sprowadzać się do zakazu produkcji broni nuklearnej na obszarze objętych planem czterech państw, a dopiero w drugim etapie miała nastąpić tam redukcja sił konwencjonalnych i całkowita denuklearyzacja pod międzynarodową kontrolą. Po powrocie do władzy we Francji gen. Charles'a de Gaulle'a (1958) stanowisko Francji wobec planu Rapackiego jeszcze bardziej się usztywniło, gdyż generał rozpoczął budowę własnej siły nuklearnej i wysunął nierealną koncepcję neutralizacji Europy aż po Ural.

Niepowodzeniem zakończyły się polskie zabiegi o nawiązanie – bez żadnych warunków wstępnych – stosunków dyplomatycznych z RFN, ponawiane przez władze polskie od 1955 r. Od końca 1958 r. strona polska przestała występować z taką inicjatywą i przyjęła założenie, że musi to być powiązane z uznaniem przez zachodnie Niemcy granicy na

Odrze i Nysie Łużyckiej. Zmiana stanowiska wobec RFN wyraziła się także w zaostrzeniu propagandy, kładącej nacisk na nacjonalistyczne i rewizjonistyczne tendencje występujące w tym państwie.

Jak już wspomniano, głównym celem działań dyplomatycznych Gomułki było uzyskanie uznania przez mocarstwa zachodnie polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Najbardziej skłonna była to uczynić Francja, inne mocarstwa nadal twierdziły, że definitywne ustalenie granicy polsko-niemieckiej będzie możliwe dopiero podczas podpisywania traktatu pokojowego z Niemcami. Ostatecznie w czasie kolejnego kryzysu berlińskiego, 25 marca 1959 r., prezydent Francji gen. de Gaulle podczas konferencji prasowej uznał za naturalne prawo narodu niemieckiego do życia w zjednoczonym państwie, pod warunkiem, „że nie będzie on kwestionował swych obecnych granic na zachodzie, wschodzie, północy i południu", co zostało jednoznacznie odebrane jako uznanie nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Stanowisko to prezydent Francji konsekwentnie podtrzymywał także w późniejszych wypowiedziach. Jednak do uznania prawnego granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej ciągle jeszcze było daleko.

Za właściwy koniec październikowych przemian można uznać III Zjazd PZPR (10–19 III 1959). Uczestniczyło w nim 1411 delegatów, w tym 924 robotników, odgrywających jednak rolę dekoracyjną, oraz 304 byłych członków KPP i KZMP, 90 dawnych działaczy PPS i OM TUR oraz 198 członków konspiracyjnej PPR, GL i AL, którzy stanowili właściwą elitę partii. Zjazd przyniósł ostateczne umocnienie pozycji Gomułki jako szefa PZPR. Nowy skład BP i Sekretariatu KC, proponowany do wyboru na zjeździe, nie uległ jednak zasadniczym zmianom. Nadal więc przeważały w nim osoby kojarzone poprzednio z puławianami, ale w powiększonym do 12 osób BP obok starych członków znaleźli się działacze uważani za ludzi Gomułki – Kliszko i Spychalski, a ponadto Gierek. Znaczne straty we władzach partyjnych

ponieśli dawni natolińczycy. Większość ich czołowych przedstawicieli utraciła stanowiska członków KC. Łącznie odeszło 20 członków dawnego KC, w tym – jak oceniano – 14 „stalinowców". Przeprowadzone na zjeździe wybory do najwyższych władz partyjnych były jednak całkowitą fikcją. Liczba kandydatów na członków KC była wcześniej ustalona przez kierownictwo PZPR i odpowiadała liczbie miejsc. Wybory formalnie były tajne, ale delegaci z poszczególnych województw mieli osobne urny wyborcze. Dawało to możliwość sprawdzenia, za kim dane województwo głosowało, a kogo skreślało. Także treść wszystkich głosów w dyskusji była wcześniej akceptowana przez sekretariat zjazdu.

W swoim wystąpieniu Gomułka zapowiedział zasadniczą ofensywę ideologiczną partii w dziedzinie nauki, oświaty i kultury oraz sztuki, stwierdził też, że nie dopuści, aby „z wolności należnej ludowi bezkarnie mogły korzystać żywioły antysocjalistyczne". W tym kontekście bardzo krytycznie wypowiedział się o działalności Kościoła rzymskokatolickiego, domagając się, by duchowieństwo zajęło „w pełni lojalną postawę wobec władzy ludowej". Nadal za głównych wrogów wewnątrzpartyjnych uznawał zwolenników rewizjonizmu. Zaatakował także komunistów jugosłowiańskich hołdujących tym tendencjom. III Zjazd KC PZPR podjął uchwałę anulującą tezę o odchyleniu prawicowo-nacjonalistycznym, ale materiały dotyczące tego zagadnienia zostały utajnione. Swoistym paradoksem było, że Gomułka w referacie przedstawionym na zjeździe w zasadzie zaakceptował większość haseł przyjętych do programu partii wówczas, gdy usuwano go z kierownictwa PPR, takich jak dyktatura proletariatu, dążenie do kolektywizacji wsi, korzystanie z doświadczeń budownictwa socjalistycznego w ZSRR, co jednak nie było teraz równoznaczne z uznawaniem „przodującej roli ZSRR". Z egzekwowania tej ostatniej tezy w owym czasie zrezygnowała sama Moskwa, prawdopodobnie z powodu zarysowującej się rywalizacji z komunistami chińskimi. Podobnie jak w 1948 r., znowu głównym

wrogiem ideologicznym bloku radzieckiego stali się komuniści jugosłowiańscy. W zasadzie z dawnego programu stalinowskiego odrzucono tylko kult osoby Stalina oraz tezę o zaostrzaniu się walki klasowej w miarę budowy socjalizmu, stanowiącą podstawę stosowania powszechnych represji. Z wystąpień Gomułki zniknęło też hasło „polskiej drogi do socjalizmu". Ostatni raz powołał się na nie w przemówieniu wygłoszonym 10 maja 1958 r. w Budapeszcie. Jednak w praktyce Polska pozostała najbardziej liberalnym ze wszystkich państw bloku sowieckiego.

3. POLSKA W OKRESIE FUNKCJONOWANIA SYSTEMU „REALNEGO SOCJALIZMU" (1959–1980)

Zakłady Mechaniczne Ursus w Warszawie.

Wprawdzie termin „realnie istniejący socjalizm", wyraźnie abstrahujący od dawnej misyjnej roli budowania komunizmu jako czegoś wyższego od kapitalizmu (jeszcze Chruszczow zapowiadał prześcignięcie USA przez ZSRR), używany był przez kierownictwo KPZR dopiero w okresie rządów Leonida Breżniewa, to jednak dobrze oddaje swoisty pragmatyzm charakteryzujący także rządy Gomułki i Gierka w Polsce, kiedy to kwestie ideologiczne miały w działalności kierownictwa PZPR coraz bardziej fasadowy charakter i sprowadzały się do skostniałego rytuału.

Okres 1959–1980 w historii Polski wiąże się z nazwiskami Władysława Gomułki oraz Edwarda Gierka, którzy jako I sekretarze KC PZPR, ze względu na zakres władzy, jakim dysponowali, wycisnęli na nim osobiste piętno, znacząco różniąc się stylami rządzenia. W kraju funkcjonował jednak ten sam system polityczny i gospodarczy, którego podstawowe cechy ukształtowano w okresie stalinowskim, ale z modyfikacjami wymuszonymi na władzy podczas przemian październikowych (indywidualne rolnictwo, niezależność Kościoła rzymskokatolickiego, pewna swoboda i pluralizm w funkcjonowaniu szeroko rozumianej dziedziny kultury i środków masowego przekazu, różnorodność – w porównaniu z ZSRR i innymi krajami bloku komunistycznego – organizacji społeczno-politycznych). Mimo nacisków przywódców ZSRR i innych krajów rządzonych przez ortodoksyjnych komunistów na władze w Warszawie te polskie odmienności nigdy już nie zostały zlikwidowane. Początkowo system działał w miarę stabilnie, ale jego zasadniczą wadę stanowiło skostnienie w przyjętych formach, co stanowiło odbicie obowiązywania sztywnej, niereformowalnej ideologii marksistowsko-leninowskiej oraz organizacyjnych zasad partii komunistycznych nietolerujących opozycji wewnątrzpartyjnej i w rezultacie niedopuszczających nawet w sferze taktyki alternatywnych

form działania. Szczególnie ważne było to w systemie ekonomicznym, gdzie brak istotnych reform – w kraju jeszcze w okresie międzywojennym należącym do najbardziej zacofanych gospodarczo w Europie – okresowo ujawniał istnienie w modelu funkcjonowania gospodarki strukturalnego kryzysu, przekładającego się na narastanie niezadowolenia społeczeństwa, któremu władze nie były w stanie zapewnić stałego wzrostu stopy życiowej. Fatalnie działała ogromnie rozbudowana biurokracja państwowa, gdyż była częścią systemu, w którym nie określono jasno odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Swoisty komfort rządzących wynikał w tym czasie z braku w kraju silniejszej opozycji politycznej. Można przyjąć, że w różne zorganizowane formy działań opozycyjnych w latach 1956–1980 zaangażowanych było najwyżej kilka tysięcy osób. W tej sytuacji także skala represji politycznych stosowanych przez władze, w porównaniu z tym, co działo się w latach 1944–1954, była niewielka. Jednak – szczególnie za rządów Gomułki – władze gotowe były w każdej chwili użyć aparatu przemocy dla zgniecenia wszelkich zorganizowanych form protestu.

Naturalna wymiana pokoleń, powodująca kurczenie się liczby przedwojennych, ideowych komunistów, wprowadzała do elity partyjno-rządowej coraz więcej osób, które często jedynie formalnie deklarowały wierność ideologii marksistowsko-leninowskiej, traktując to jako obowiązujący kamuflaż mający ułatwić karierę w partyjnej biurokracji. Taki swoisty pragmatyzm w niczym jednak nie zwiększał zdolności tej grupy do rozwiązywania problemów kraju, chociażby dlatego, że nie pozwalała na to Moskwa, obawiająca się rozpadu swojego imperium, a miejscowa partyjna nomenklatura też nie miała zamiaru ryzykować utraty władzy, angażując się w eksperymenty gospodarcze, czego – na przykład – ostrożnie próbowali Węgrzy. Pozyskiwanie zachodnich inwestycji opartych na zagranicznych kredytach, zainicjowane w okresie

rządów Gierka, zamiast opóźnić, przyspieszyło – w wyniku zbiegu różnych niekorzystnych okoliczności – wystąpienie całościowego kryzysu systemu „realnego socjalizmu", który jednoznacznie wykazał jego odporność na reformy.

W ówczesnych naukach społecznych (bazujących na ideologii marksizmu-leninizmu) PRL jako typ państwa nadal określana była terminem „dyktatura proletariatu". Teoria ta obowiązywała w okresie rządów Gomułki, a w latach późniejszych następowała jej pewna modyfikacja. Nadal też w podręcznikach socjologii jeszcze z końca lat 70. jako główne zadanie aparatu represji w państwie wymieniano „ochronę ustroju przed wrogami wewnętrznymi". Oczywiście starannie pomijano w tych rozważaniach problem istnienia systemu nomenklatury, powodujący, że właściwą klasą rządzącą w kraju nie był „proletariat", czyli robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca, ale biurokracja partyjno-państwowa, kierująca się własnymi interesami. Jednak o wiele chętniej niż do terminu „dyktatury proletariatu" odwoływano się do pojęcia „państwa demokracji ludowej" („demokracji socjalistycznej"), bo, jak podkreślano, mimo istnienia „partii hegemonistycznej", którą była PZPR, w sprawowaniu władzy w PRL miało rzekomo partycypować kilka milionów ludzi, „uwzględniając posłów, radnych, członków różnego typu samorządów i partii społeczno-politycznych". Także z oficjalnych enuncjacji przywódców PZPR w okresie rządów Gierka wynika, że pojęcie system „dyktatury proletariatu" stawało się nieaktualne, gdyż cechą charakterystyczną narodu polskiego miała być „jedność moralno-polityczna", oczywiście pod przewodnictwem PZPR. Ponadto oficjalnie poinformowano o zbudowaniu w Polsce podstaw systemu socjalistycznego i o przejściu na etap budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. W praktyce więc hasło „dyktatura proletariatu" zastąpiono solidaryzmem społecznym i ogólnonarodowym. Tezy te, gdyby je traktować poważnie, musiałyby prowadzić do uznania,

że w kraju nie występuje już zjawisko „walki klas", co podważałoby w znacznym stopniu dotychczasowe podstawy funkcjonowania aparatu represji. To także w jakimś stopniu ułatwiało działania opozycji demokratycznej, rodzącej się w miarę ujawniania się symptomów kryzysu gospodarczego.

W omawianym dwudziestoleciu rządów komunistycznych próbowano realizować dwie strategie budowania „realnego socjalizmu". Gomułka wprowadzał wersję pesymistyczną, nazywaną popularnie „socjalizmem siermiężnym". Miał on świadomość słabości gospodarczej państwa, dlatego forsował rozwój inwestycji kosztem maksymalnie ograniczanej konsumpcji, w celu m.in. znalezienia nowych miejsc pracy dla wkraczającego w wiek produkcyjny powojennego wyżu demograficznego. Gomułka wiedział, że PZPR nie ma szerszego poparcia społecznego, uważał, że nadal dominują w kraju tendencje antykomunistyczne, toteż nie wahał się używać aparatu represji. Gierek próbował zastosować inną strategię rozwoju, którą można określić jako wariant optymistyczny. Wykorzystując zbudowaną wcześniej bazę gospodarczą, rezerwy finansowe pozostawione przez Gomułkę i łatwość pozyskiwania kredytów zachodnich, próbował rozwijać nowe inwestycje, mające zapewnić miejsca pracy kolejnym pokoleniom. Uznał on, że rozwój gospodarki i duża konsumpcja spowodują, iż partia uzyska społeczne poparcie i zaufanie, i dlatego dążył do oparcia propagandy partyjnej na wdrażaniu solidaryzmu narodowego. W okresie rządów Gomułki w zasadzie nie podwyższano płac, za Gierka do 1976 r. płace wzrosły o ok. 40%. Narastający kryzys gospodarczy spowodował, że w latach następnych podwyższano płace o kilka procent, co oczywiście musiało wywołać niezadowolenie społeczne. W połączeniu z innymi niedogodnościami sytuacji rynkowej, a zwłaszcza z niedoborem towarów przy rosnącym nawisie inflacyjnym, wybuch niezadowolenia był nieunikniony. Tak więc obie strategie zawiodły i pozostawała już tylko

gruntowna przebudowa systemu społeczno-politycznego poprzez wprowadzenie mechanizmów gospodarki rynkowej. Jednak ani władze w Polsce, ani kierownictwo radzieckie nie były jeszcze na to gotowe.

DALSZE ZAOSTRZANIE KURSU IDEOLOGICZNEGO I POWSTAWANIE NOWYCH KOTERII W PZPR (1959-1980)

III Zjazd PZPR kończył okres jej rozchwiania organizacyjnego i ostatecznie przywrócił dawne znaczenie aparatowi zarówno centralnemu, jak i terenowemu, zbudowanemu na zasadzie „centralizmu demokratycznego". Ta odbudowa swoistej jedności ideologicznej i zwartości organizacyjnej partii powodowała, że nie mogły z niej już wychodzić, tak jak w latach 1955–1956, impulsy zachęcające do reformowania kraju. Wierzchołek elity partyjno-państwowej tworzyli ci sami co poprzednio działacze (oprócz usuniętych kilkunastu najbardziej skompromitowanych lub zbuntowanych), wywodzący się z przedwojennej KPP i jej przybudówek oraz działającej w okresie okupacji PPR, rządzący niepodzielnie krajem od 1944 r. Stopniowo, w wyniku naturalnych procesów fizycznych, grupa ta była uzupełniana o osoby zdobywające doświadczenie w powojennych organizacjach młodzieżowych, początkowo głównie w stalinowskim ZMP. Rzeczywistą władzę w kraju, właściwie już od jesieni 1956 r., sprawował Władysław Gomułka, który do czasu zwołania III Zjazdu PZPR dodatkowo umocnił ją na tyle, że później jakakolwiek otwarta krytyka jego osoby czy polityki wyrażana na forum partyjnym stała się niemożliwa. Proklamowana przez niego walka z rewizjonizmem i dogmatyzmem spowodowała, że partia strzegła ustalonych raz na zawsze dogmatów i popadła w całkowitą

stagnację ideologiczną, odstręczając od siebie ogromną większość należących do niej niegdyś intelektualistów. Marazm ideologiczny był także wynikiem niemożności przezwyciężenia przez ruch komunistyczny pozostałości stalinizmu. Destalinizacja sprowadzała się do krytyki samego Stalina, natomiast stworzone przez Lenina i Stalina zasady organizacyjne partii komunistycznej oraz jej usytuowanie w strukturach państwa należały do najważniejszych i nienaruszalnych pryncypiów funkcjonowania systemu komunistycznego, i to nawet w sytuacji, gdy ich słuszność była negatywnie weryfikowana przez praktykę rządzenia. Jedyny patent na „mądrość" zarówno w sprawach ideologicznych, jak politycznych czy gospodarczych miało aktualne kierownictwo partyjne, a w zasadzie I sekretarz i otaczająca go grupa klakierów. Oni to nadal decydowali, co jest partyjne, a co nie, co jest słuszne ideologicznie, a co szkodliwe i wrogie. W tej sytuacji życia intelektualnego w partii aż do końca istnienia systemu „realnego socjalizmu" (samo to określenie wyrażało bezradność ideologiczną), mimo podejmowanych prób, nie udało się reanimować.

Także tak zalecana w 1956 r. „kolegialność" w podejmowaniu najważniejszych decyzji ponownie stała się sloganem, a statutowo wybrane naczelne organa PZPR (Komitet Centralny, Biuro Polityczne KC i Sekretariat KC) służyły w zasadzie do formalnego potwierdzenia już powziętych w małym gronie postanowień. Dość stwierdzić, że jeżeli jeszcze w 1959 r. odbyło się 30 posiedzeń Biura Politycznego, to w następnych latach rządów Gomułki (1960–1970) ich roczna liczba wahała się między 9 a 23. Jeszcze rzadziej odbywały się spotkania Sekretariatu KC. W 1958 r. było ich 12, w roku następnym tylko 4, a w późniejszych latach ich częstotliwość wahała się między 1 a 7. Również posiedzenia plenów KC PZPR miały charakter czysto fasadowy, a ich przebieg był starannie wyreżyserowany, łącznie z wcześniejszym wyznaczeniem mówców i określeniem tematyki ich wystąpień.

Większość z 15 plenów KC PZPR, które odbyły się między III a IV Zjazdem PZPR, dotyczyła różnych spraw gospodarczych.

Plena poświęcone innym zagadnieniom stanowiły wyjątek. Tematem VII Plenum (20–21 I 1961) były założenia reformy szkolnictwa podstawowego i średniego, a na XI (16–18 IV 1962) omawiano zadania szkolnictwa wyższego i nauki. Walce ideologicznej poświęcono XIII Plenum (4–6 VII 1963). Główne przemówienie wygłosił wówczas Gomułka. Dotyczyło ono m.in. roli nauk społecznych w walce z „antymarksistowskimi tendencjami". Atakował w nim historyków za rzekome próby gloryfikacji II Rzeczypospolitej oraz za niechęć do zajmowania się dziejami PRL, a reżyserów filmowych za oderwanie „od konkretów i warunków społecznej rzeczywistości Polski budującej socjalizm oraz pesymizm w traktowaniu losu człowieka". W tym kontekście wymienił filmy: *Nóż w wodzie* R. Polańskiego oraz *Niewinni czarodzieje* A. Wajdy. Dostało się także literatom. Jak twierdził Gomułka: „w utworach niektórych młodych pisarzy znajdujemy ekstrakt cynizmu. Trudno bez obrzydzenia przebrnąć przez ich opowiadania". Chodziło tu głównie o twórczość Marka Hłaski.

W sprawowaniu władzy Gomułka opierał się nadal na kilku najbliższych współpracownikach, takich jak Zenon Kliszko, mający opinię niezwykle chimerycznego i niezrównoważonego, uważany za osobę numer dwa w kierownictwie PZPR i nadzorujący działalność wewnątrzpartyjną, sejm, politykę wobec Kościoła, ideologię oraz kulturę, Ignacy Loga-Sowiński – szef CRZZ, Ryszard Strzelecki, zajmujący się sprawami organizacyjnymi, wojskiem i bezpieczeństwem, oraz Bolesław Jaszczuk, od lipca 1963 r. nadzorujący politykę gospodarczą państwa. Jaszczuk w tym czasie dzielił odpowiedzialność za sprawy gospodarcze z członkami BP Stefanem Jędrychowskim oraz Eugeniuszem Szyrem (od 1964 r.), ale jego rola stopniowo rosła. Kilku politycznych przyjaciół Gomułki (m.in. Kliszko, Loga-Sowiński, Spychalski), podobnie jak on

represjonowanych za „prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie”, w najbardziej kryzysowym momencie (lato 1948 r.) zdecydowanie odcięło się od Gomułki, co tworzyło po jego powrocie do władzy dystans pomiędzy nimi a I sekretarzem KC. Oczywiście istotne znaczenie (wynikające chociażby z formalnego umocowania w aparacie władzy) miały także osoby pozostające poza kręgiem najbliższych partyjnych współpracowników I sekretarza, takie jak premier Cyrankiewicz czy przewodniczący Rady Państwa Zawadzki.

Gomułka, coraz bardziej przepracowany i wiecznie niezadowolony, często ulegał atakom gniewu, co nie ułatwiało mu kontaktu z otoczeniem. W miarę upływu lat pogłębiała się więc jego izolacja. Nie był osobą medialną, toteż jego tasiemcowe, wielogodzinne, fatalnie wygłaszane i transmitowane przez telewizję przemówienia budziły rosnące rozdrażnienie społeczeństwa. Pozostaje sprawą otwartą, w jakim stopniu czarna legenda Gomułki – wykorzystująca jego rzeczywiste wady – była świadomie tworzona jeszcze w czasie sprawowania przezeń władzy przez ludzi dążących do osłabiania jego prestiżu (m.in. przez zagrożonego utratą stanowiska premiera Cyrankiewicza). Stopniowo coraz mocniej koncentrował się na sprawach gospodarczych, co wynikało także z faktu, że Cyrankiewicz nie był nimi specjalnie zainteresowany. Niepokoiła go pogłębiająca się nierównowaga pomiędzy zasobami pieniężnymi, którymi dysponowało społeczeństwo, a nikłymi zdolnościami państwa do zapewnienia wzrostu podaży atrakcyjnych towarów (własnej produkcji lub z importu, m.in. lepszych gatunków żywności), zwłaszcza że należało dodatkowo wypracować odpowiednie środki finansowe na rozwój przemysłu, mającego zapewnić miejsca pracy pokoleniu wyżu demograficznego. W sprawach gospodarczych Gomułka stopniowo stawał się zwolennikiem pełnej integracji z ZSRR i innymi państwami RWPG (wspólna waluta, uzupełniające się specjalizowanie w produkcji przemysłowej, wspólny rynek) nawet za

cenę rezygnacji z atrybutów suwerenności. W jego przekonaniu tylko taka integracja mogła zmniejszyć dystans gospodarczy i technologiczny krajów socjalistycznych (w tym Polski) od krajów kapitalistycznych. Uważał, że nie wolno korzystać z kredytów z Zachodu, bo musi to prowadzić do uzależnienia politycznego.

Gomułka, osobiście niezainteresowany dobrami materialnymi (co często cechowało osoby sprawujące dyktatorską lub autorytarną władzę), nie pasował do coraz liczniejszej grupy działaczy partyjnych szukających dostępu do bogactwa i luksusów.

Nadal starał się utrzymywać względną niezależność od władz ZSRR, zarazem zdając sobie sprawę, że pomoc Moskwy jest Warszawie niezbędna zarówno ze względów gospodarczych (dostawy surowców i produktów rolnych), jak politycznych (stabilizacja zachodniej granicy PRL).

W terenie – tak jak poprzednio – rządzili sekretarze wywodzący się z KPP i PPR, ale coraz częściej u ich boku znajdowali się przedstawiciele młodszego pokolenia, którzy rozpoczynali karierę w ZMP. Władza sekretarzy opierała się na systemie nomenklatury, który w okresie rządów Gomułki został jeszcze bardziej rozbudowany. W nomenklaturze KC i komitetów wojewódzkich znajdowało się ponad 20 tys. stanowisk, a ponad sto tysięcy stanowisk obsadzały komitety powiatowe. Także komitety niższego szczebla poprzez nieformalne wpływy starały się decydować o obsadzie stanowisk nieobjętych zasadą nomenklatury. Ponadto sekretarze komitetów wojewódzkich dysponowali zasobem stanowisk, które obsadzali samodzielnie, z czego wynikała ich szczególna pozycja w aparacie władzy.

Oficjalnie głównym politycznym problemem eksponowanym przez kierownictwo partyjne nadal była walka z rewizjonizmem. To było najważniejszym powodem stopniowego usuwania z kierownictwa PZPR osób poprzednio wiązanych z „grupą puławską", reprezentujących

poglądy bardziej liberalne, zwłaszcza w dziedzinie kultury. W styczniu 1960 r. z Biura Politycznego i Sekretariatu KC odwołano Jerzego Morawskiego. Nowymi sekretarzami KC zostali Edward Ochab i Ryszard Strzelecki. Rok później sekretarzem KC przestał być Jerzy Albrecht. W połowie 1963 r. z funkcji członka BP oraz sekretarza KC ustąpił Roman Zambrowski.

Równocześnie sekretarzami KC zostali Bolesław Jaszczuk, nadzorujący sprawy gospodarcze, i Artur Starewicz, odpowiedzialny za kulturę. Obaj wcześniej wiązani byli jednak z puławianami. Zresztą awans Starewicza był pozorny, gdyż oznaczał utratę stanowiska kierownika Biura Prasy KC, a więc bezpośredniego kontaktu z redakcjami głównych czasopism. Nowym szefem tego Biura został Stefan Olszowski, wcześniej działacz ZSP, znany z wypowiedzi antysemickich. W listopadzie 1963 r. z funkcji sekretarza KC odszedł ostatni z wybitniejszych puławian w kierownictwie partyjnym – Władysław Matwin. Zwolniono także z MSW generałów Juliusza Hibnera i Wacława Komara oraz z WP szefa wojsk lotniczych gen. Jana Freya-Bieleckiego, demonstrujących poprzednio poparcie dla przemian październikowych.

Z tych wszystkich zmian odejście Zambrowskiego, przez 18 lat będącego członkiem BP, miało najbardziej symboliczny charakter. Swoją rezygnację z funkcji sekretarza KC uzasadniał on w liście z 6 kwietnia 1963 r. do BP utrudnieniami, które odczuwał w pracy w Sekretariacie. Miało to wynikać – jak pisał – „z niedomogów w systemie kierownictwa pracą partyjną i z pozycji, w której mnie w kierownictwie ustawiono". W liście krytykował także sposób kierowania partią. Jak pisał: „Brak codziennego, bieżącego kierownictwa pracą partyjną stał się na pewno jednym ze źródeł takich ujemnych cech życia partyjnego, jak niedostateczna ingerencja centralnego kierownictwa i związane z tym zjawiska autonomii województw, funkcjonalizm w pracy wydziałów, jak niechęć w aparacie partyjnym do krytyki i z góry, i z dołu, słabe tętno

życia politycznego i ideologicznego". Co zrozumiałe, uwagi te Gomułka odebrał bardzo osobiście. Przed formalną rezygnacją Zambrowskiego doszło do jego ostrej rozmowy z I sekretarzem, w której wymieniono się poglądami na wszystkie zasadnicze sprawy ideologiczne i polityczne. Dlatego na posiedzeniu BP z 27 czerwca 1963 r. Gomułka, zwalniając Zambrowskiego nie tylko z funkcji sekretarza, ale także członka BP, uzasadnił jego odejście „różnicami w poglądach ideologicznych". Oficjalnie podano w komunikacie, że zrezygnował on z funkcji ze względu na stan zdrowia. Wydaje się, że Gomułka złożenie dymisji przez Zambrowskiego uznał za zabieg taktyczny, mający mu w przyszłości ułatwić objęcie stanowiska szefa partii. W tym przekonaniu utwierdziło go przemówienie Zambrowskiego (wówczas wiceprezesa NIK) wygłoszone w marcu 1964 r. na przedzjazdowym XV Plenum KC PZPR. Skrytykował on wówczas m.in. przerost nieefektywnych inwestycji w rozwój przemysłu ciężkiego kosztem rozwoju infrastruktury, budownictwa i ochrony zdrowia, ograniczanie samorządów robotniczych i zacieranie przez instancje partyjne i organy administracyjne odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Gomułka ostro zareplikował, uznając to wystąpienie Zambrowskiego za prezentację programu obliczonego na skupienie wokół siebie szerszego grona zwolenników rekrutujących się z partyjnych rewizjonistów.

W wojsku ze stanowiska szefa Głównego Zarządu Politycznego odwołano w maju 1960 r. gen. Janusza Zarzyckiego. Jego miejsce zajął dowódca 12. Dywizji Zmechanizowanej ze Szczecina gen. Wojciech Jaruzelski, w 1941 r. deportowany przez Sowietów na Syberię z okupowanej przez nich Litwy, następnie oficer armii gen. Berlinga, po wojnie zawodowy wojskowy. Nowy szef GZP WP wywodził się ze starej rodziny szlacheckiej herbu Ślepowron (co w okresie stanu wojennego było chętnie eksponowane przez opozycję) i był wychowankiem katolickiej szkoły księży marianów, co powinno automatycznie

eliminować go z zawodowej służby wojskowej. Być może pomógł mu utrzymać się w wojsku fakt, że od 1946 r. był zarejestrowany – nie jest jasne jak długo – jako agent GZI WP pod pseudonimem „Wolski". Jaruzelski, w przeciwieństwie do wszystkich poprzednich osób zajmujących to najwyższe stanowisko w aparacie politycznym wojska (od 1944 r.), nie był działaczem partyjnym oddelegowanym do WP, tylko oficerem liniowym, co – przynajmniej na pewien czas – gwarantowało kierownictwu PZPR, że nie będzie uczestniczył w rozgrywkach partyjnych. Na nowym stanowisku, a także później, gen. Jaruzelski zdecydowanie demonstrował swoje ortodoksyjnie komunistyczne poglądy i wymagał od podwładnych ich rygorystycznego propagowania. Szczególny nacisk położono na szerzenie wśród kadry zawodowej światopoglądu ateistycznego. Chodzenie do kościoła, branie ślubu kościelnego, chrzczenie dzieci czy przyjmowanie księdza po kolędzie powodowało w najlepszym razie obniżenie możliwości awansowych, a w najgorszym wyrzucenie z wojska. Mimo to wielu oficerów – zwłaszcza z dużych garnizonów (np. Warszawa, Kraków), a nawet pracujących w MON – łamało te zalecenia. W 1963 r. wprowadzono „Kodeks moralny oficera Ludowego Wojska Polskiego", nakazujący stosowanie obrzędowości świeckiej w życiu rodzinnym i aktywne oddziaływanie w duchu ideologii marksistowsko-leninowskiej na cywilne otoczenie oficerów. Propagandę ateistyczną prowadzono także wśród żołnierzy służby zasadniczej, co – wbrew optymistycznemu tonowi sprawozdań – nie przynosiło większych efektów. Podobne zasady indoktrynacji materialistycznej obowiązywały także funkcjonariuszy służb podległych MSW, zwłaszcza SB i MO. Miało to gwarantować, że aparat represji PRL (wliczając w to wojsko) będzie w pełni dyspozycyjny wobec kierownictwa partyjnego.

Ideologicznie Gomułce zawsze było bliżej do dawnych natolińczyków niż do puławian. Może dlatego najmniej agresywni wobec niego mogli

kontynuować karierę partyjno-państwową. Silną pozycję utrzymali długo przede wszystkim w rządzie. Wicepremierami byli Julian Tokarski (do 1965 r.), Zenon Nowak (do 1968 r.) i Eugeniusz Szyr (do 1972 r.). Odzyskiwali także wpływy w aparacie partyjnym, czego spektakularnym wyrazem było w marcu 1960 r. objęcie przez gen. Kazimierza Witaszewskiego funkcji kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR.

Podobnie jak w poprzednim okresie rewizjonizm przypisywano głównie partyjnym intelektualistom, powiązanym poprzednio z puławianami, często wychowankom i byłym wykładowcom Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych i Nauk Społecznych przy KC PZPR, takimi jak Bronisław Baczko, Zygmunt Bauman, Włodzimierz Brus, Jerzy Holzer, Adam Kersten, Leszek Kołakowski, Tadeusz Kowalik, Walentyna Najdus, Jerzy Szacki, Maria Turlejska, Roman Zimand. Istotną rolę w krzewieniu postaw opozycyjnych odgrywali także Oskar Lange, Czesław Bobrowski i Władysław Bieńkowski. Wszyscy oni mieli nadal istotny wpływ na treści publikowane w centralnej prasie lub pracowali w szkolnictwie wyższym.

W tym czasie właściwie jedynym wspólnym wystąpieniem dawnych puławian oraz „rewizjonistycznych" intelektualistów było (30 XII 1961) uczestnictwo w pogrzebie publicysty i działacza partyjnego dr. Henryka Hollanda, bardzo aktywnego w okresie Października 1956, związanego z grupą puławską. 19 grudnia został on aresztowany przez SB pod zarzutem przekazania poufnych informacji warszawskiemu korespondentowi „Le Monde" na temat m.in. śmierci Stalina i Berii oraz próby obalenia Chruszczowa, co on sam ujawnił podczas improwizowanego przemówienia podczas bankietu z okazji zakończenia XXII Zjazdu KPZR. Decyzje w sprawie Hollanda osobiście podejmował Gomułka. Warto w tym miejscu przypomnieć, że Chruszczow wielokrotnie wypominał szefowi polskiej partii, iż tajne informacje

wyciekają z Polski do krajów zachodnich oraz Izraela, toteż I sekretarz domagał się od SB zwrócenia uwagi właśnie na tę sprawę. 21 grudnia 1961 r., w trakcie rewizji w mieszkaniu, korzystając z nieuwagi funkcjonariuszy SB, Holland wyskoczył z okna i poniósł śmierć na miejscu. Przez całe lata krążyły nieprawdziwe (jak dzisiaj wiemy) pogłoski, że został on z okna wypchnięty. Na jego pogrzebie zjawiło się wielu działaczy wiązanych z puławianami (m.in. Jerzy Morawski, Stefan Staszewski, Janusz Zarzycki), aktualnych członków centralnych instancji PZPR oraz partyjnych intelektualistów. Na polecenie Gomułki ważniejsi z nich (zwłaszcza pochodzenia żydowskiego) zostali wezwani przez Centralną Komisję Kontroli Partyjnej (CKKP), przed którą musieli się tłumaczyć z udziału w pogrzebie, potraktowanym jako demonstracja przeciwko aktualnej polityce kierownictwa PZPR. Wkrótce po pogrzebie grób Hollanda został zdewastowany.

Śmierć Hollanda doprowadziła do pierwszego, niejawnego przesilenia w kierownictwie PZPR. Kilku członków BP (m.in. Zambrowski, Ochab, Rapacki) kwestionowało działania Gomułki, jako nieuzgodnione z całym BP. Wszyscy oni – wcześniej czy później – utracili swoje stanowiska partyjne i państwowe, a dyktatorskie zapędy I sekretarza nasiliły się. Sprawa Hollanda zaniepokoiła część aktywu PZPR, gdyż przypominała praktyki stosowane przez Bieruta. Obawiano się, że SB ponownie będzie inwigilowała działaczy PZPR. Podejrzewano też, że aspirujący do wzmocnienia swojej władzy wiceminister spraw wewnętrznych gen. Mieczysław Moczar może poprzez odpowiednio dobierane informacje wpływać na decyzje I sekretarza, zwłaszcza w sprawach personalnych. Rzeczywiście problem Hollanda Moczar próbował wykorzystać do wyeliminowania z władz partyjnych Artura Starewicza, kierownika Biura Prasy KC, a już poprzednio jego działania przyczyniły się do utraty przez Romana Werfla stanowiska redaktora naczelnego „Nowych Dróg". Obaj uchodzili za czołowych działaczy puławian.

Stopniowo zamiast puławian i natolińczyków w elitach PZPR zaczęły powstawać nowe koterie, z reguły grupujące się wokół ambitnych przywódców, mających szanse na objęcie schedy po Gomułce, zwłaszcza że w aparacie partyjnym i państwowym sukcesywnie dokonywała się zmiana pokoleń. Coraz liczniejsi byli tam młodzi działacze, wywodzący się głównie z ZMP, ZMS i ZMW, ale także z ZSP, niezadowoleni z faktu, że starsi towarzysze, często pochodzenia żydowskiego, blokują im drogi awansu. Stąd też w poglądach typowych dla tej grupy aktywistów partyjnych często występowały wątki antysemickie.

W rozgrywki wewnątrzpartyjne otwarcie zaangażowało się także kierownictwo Rozgłośni Polskiej RWE. Z sondaży Ośrodka Badania Opinii Publicznej (OBOP) z końca 1968 r. wynika, że zachodnich rozgłośni radiowych słuchało ok. 29% dorosłych Polaków, w tym 20% RWE, 8% Głosu Ameryki, a 7% BBC. Audycje BBC, uważane za najbardziej obiektywne źródło informacji o świecie, docierały głównie do kręgów inteligenckich. RWE miało istotną przewagę nad innymi radiostacjami zachodnimi, gdyż emitowało program przez ok. 18 godzin na dobę. O jego roli w kształtowaniu opinii publicznej w kraju świadczy też to, że wyciągi z nasłuchów monachijskiej rozgłośni przedstawiano samemu Gomułce i innym członkom kierownictwa PZPR. Służby specjalne PRL próbowały wpływać na kształt audycji i politykę personalną RWE poprzez inspiracyjne działania swoich informatorów (m.in. Wiktora Trościanki) umiejscowionych w zespole jego polskiej redakcji. Starały się też ograniczyć dostęp rozgłośni do wiadomości z kraju, ujawniając jej współpracowników. Dla wielu Polaków audycje RWE były przez całe lata głównym źródłem wiedzy o tym, co dzieje się w Polsce i na świecie. Po 1956 r. zagłuszanie rozgłośni zachodnich z terenu Polski w zasadzie ustało. Pozostały tylko stacje w Lidzbarku Warmińskim i Stargardzie, z których prowadzono zagłuszanie rozgłośni odbieranych w ZSRR. W tym czasie obszar Polski sporadycznie

obejmowano zagłuszaniem z ZSRR. Historia RWE wymaga dalszych badań, zwłaszcza w aspekcie oceny faktycznego stopnia autonomii Rozgłośni Polskiej wobec amerykańskiego kierownictwa, mocno eksponowanej we wspomnieniach jej ówczesnego dyrektora Jana Nowaka-Jeziorańskiego.

Generał Mieczysław Moczar.

Od połowy 1962 r. informacje o istnieniu w PZPR koterii „partyzantów" jako pierwsza zaczęła rozpowszechniać właśnie Rozgłośnia Polska RWE. Nie jest jasne, kto wymyślił tę nazwę. Nawiązywała ona do przeszłości jej czołowych działaczy wywodzących się z Gwardii Ludowej, czyli skupionych wokół oskarżonych w 1948 r. razem z Gomułką o „prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie" dwóch generałów – Mieczysława Moczara (wiceministra spraw wewnętrznych) oraz Grzegorza Korczyńskiego (szefa wywiadu wojskowego PRL). Ideologicznie prezentowali oni nacjonalistyczny komunizm z bardzo silnymi akcentami antysemickimi oraz zdecydowanymi tendencjami

antyliberalnymi. W dziennikach Mieczysława F. Rakowskiego określani byli początkowo jako „gomułkowcy", ale wkrótce także on zaczął pisać o nich jako o „partyzantach" lub „czerwono-czarnych". W pewnym sensie byli kontynuatorami natolińczyków, jednak różnił ich stosunek do ZSRR, m.in. sugerowali, że za wprowadzenie w 1944 r. działaczy pochodzenia żydowskiego do kierownictwa PZPR odpowiedzialność w jakimś sensie ponosiły władze radzieckie. Moczara i „partyzantów" niezwykle ostro atakowała Rozgłośnia Polska RWE, co było zabiegiem dwuznacznym. Z jednej strony mogło osłabiać ich popularność w pewnych kręgach społeczeństwa, z drugiej zaś teoretycznie zwiększało autorytet wśród aktywu partyjnego, skoro stanowili zagrożenie dla „imperialistów". Uwzględniając fakt, że głównym celem działań RWE była destabilizacja systemu komunistycznego, to antagonizowanie ewentualnej przyszłej grupy przywódczej partii ze społeczeństwem było posunięciem zręcznym. Inna sprawa, że sposób prezentowania „partyzantów" wywołał spory w samym zespole redakcyjnym RWE, gdyż atakowaniu „moczarowców" niechętni byli publicyści o nastawieniu endeckim.

Poza osobistymi doświadczeniami „partyzantów", prześladowanych w latach 1948–1956 przez partyjnych „kosmopolitów", ich antysemityzm wzmacniały m.in. stosunkowo liczne po 1956 r. ucieczki na Zachód działaczy partyjnych oraz zdrady i dezercje oficerów wywiadu wojskowego i cywilnego, wśród których wielu było pochodzenia żydowskiego. Do najważniejszych takich wypadków należały w 1959 r. ucieczka byłego attaché wojskowego w USA, płk. Pawła Monata, w 1961 r. naczelnika wydziału wywiadu naukowo-technicznego I Departamentu MSW, ppłk. Michała Goleniewskiego, oraz w 1965 r. szefa Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie Zachodnim, płk. Władysława Tykocińskiego. Straty z nich wynikające były tak duże, że wymusiły konieczność daleko idącej reorganizacji struktur oraz prawie całkowitej wymiany kadr

osobowych zarówno wywiadu cywilnego, jak i wojskowego. Sprawy te rzucały cień na kompetencje gen. Korczyńskiego, w tym czasie szefa II Zarządu Sztabu Generalnego WP (wywiadu wojskowego), oraz gen. Moczara, wiceministra nadzorującego m.in. I Departament MSW (wywiad cywilny). W wyniku afery spowodowanej ucieczką płk. Tykocińskiego (sprawę badała specjalna komisja KC kierowana przez Kliszkę) gen. Korczyński utracił stanowisko szefa wywiadu.

Obok Moczara i Korczyńskiego do czołowych reprezentantów orientacji „partyzanckiej" zaliczano dawnych dowódców GL i AL, takich jak wiceminister spraw wewnętrznych gen. Franciszek Szlachcic, dowódca wojsk wewnętrznych MSW gen. Tadeusz Pietrzak czy kolejni szefowie Wojskowej Służby Wewnętrznej (kontrwywiadu) płk Aleksander Kokoszyn i płk Teodor Kufel. Sympatyzowali z nimi inni dygnitarze, m.in. członek BP i sekretarz KC nadzorujący resorty siłowe Ryszard Strzelecki, kierownik Biura Prasy KC Stefan Olszowski, wiceminister obrony narodowej i szef GZP WP gen. Wojciech Jaruzelski. Co istotne, z „moczarowcami" powiązany był osobisty sekretarz Gomułki Walery Namiotkiewicz, który specjalizował się w m.in. w przekazywaniu mu różnych informacji personalnych. Sam Gomułka początkowo twierdził, że „partyzanci" są wymysłem RWE i nie podejmował przeciwko nim żadnych działań. Być może traktował ich jako użyteczne narzędzie walki z działaczami partyjnymi prezentującymi postawy liberalne i z rewizjonistami. W kierownictwie partii zdecydowanymi przeciwnikami „partyzantów" byli A. Zawadzki, E. Ochab, A. Starewicz i A. Rapacki.

Opinię publiczną rozgrywkami w elitach władzy miał zainteresować także głośny artykuł Witolda Jedlickiego *Chamy i Żydy*, opublikowany w grudniu 1962 r. w paryskiej „Kulturze". Jedlicki, emigrant z Polski, usunięty w 1954 r. z PZPR, omawiał w nim walkę pomiędzy puławianami (Żydami) i natolińczykami (swojskimi chamami) w latach

1956–1961 i przybliżał opinii publicznej poglądy „partyzantów". Artykuł, za pośrednictwem audycji RWE, szybko stał się znany polskiej opinii publicznej. Już w grudniu 1962 r. był jako odrębna pozycja kolportowany w Polsce. Jego specjalne wydanie dla kraju przygotowała redakcja „Kultury", ale rozpowszechnianiem mogli być zainteresowani także sami „partyzanci", gdyż uświadamiał on czytelnikom, że w PZPR nadal toczy się ostra walka polityczna pomiędzy działaczami partyjnymi reprezentującymi rzekomo polski patriotyzm a „kosmopolitami" pochodzenia żydowskiego, którzy jakoby nadal dążą do przejęcia władzy. Artykuł Jedlickiego wzbudził duże zainteresowanie w najwyższych kręgach partyjnych, był znany Gomułce, a Kliszko komentował go pozytywnie. Popularyzowane tam opinie uderzały w licznych nadal funkcjonariuszy partyjnych, urzędników MSZ, oficerów GZP WP, dziennikarzy i profesorów wyższych uczelni pochodzenia żydowskiego. Podobny skutek – tyle że w o wiele większym zakresie – wywołała dyskusja wokół ogłoszonej też w 1962 r. książki płk. Zbigniewa Załuskiego *Siedem polskich grzechów głównych.* Książka była rozszerzoną wersją artykułu opublikowanego w 1960 r. w miesięczniku „Wojsko Ludowe". Autor polemizował z krytycznym nurtem w interpretacji najnowszych dziejów ojczystych, dowodząc, że poświęcenie żołnierza polskiego w ostatnich dwóch wiekach, mimo że nie przyniosło trwałych zwycięstw, było potrzebne, i piętnował krytyków „bohaterszczyzny" jako siewców nihilizmu narodowego, podważających patriotyczne wychowanie, sens ofiarności i ideowości. Równocześnie atakował dorobek artystyczny różnych rzekomych „prześmiewców" polskiej historii, zwłaszcza niektóre dzieła polskiej szkoły filmowej, m.in. film Andrzeja Wajdy *Lotna*, teatrzyki studenckie itp. Adwersarze Załuskiego dowodzili, że bezkrytyczne podejście do własnej historii to prosta droga do propagowania nacjonalizmu i szowinizmu. Dyskusja w prasie, w której poglądy Załuskiego

rozpowszechniano m.in. na łamach „Słowa Powszechnego" i „Nowej Kultury", a krytykowano w „Polityce", była odbierana jako sposób na samookreślenie się zwolenników i przeciwników „partyzantów". W 1965 r. podobną dyskusję na temat „bohaterszczyzny" wywołały *Popioły* A. Wajdy.

Możliwości działania gen. Moczara ogromnie wzrosły, kiedy we wrześniu 1964 r. został przewodniczącym Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, grupującego w tym czasie licznych kombatantów z AL, AK, BCh, PSZ na Zachodzie oraz Ludowego Wojska Polskiego. Poparcia udzieliło mu wielu wybitnych dowódców tych formacji, m.in. płk Jan Mazurkiewicz „Radosław", płk Zygmunt Walter-Janke i gen. Franciszek Skibiński, znający niektórych aelowców, m.in. gen. Korczyńskiego, ze wspólnego pobytu w stalinowskich więzieniach. Właśnie w ich grupie Moczar chętnie odwoływał się do argumentacji narodowej i patriotycznej, starając się na tej płaszczyźnie jednoczyć swoich zwolenników. „Partyzantów" popierało także Stowarzyszenie PAX B. Piaseckiego, grupujące wielu kombatantów z okresu II wojny światowej. Moczar nawiązał też dobre kontakty z aktywistami różnych organizacji młodzieżowych, zwłaszcza ZMS i ZSP, marzącymi o dalszej karierze politycznej. Z „moczarowcami" związana była również grupa literatów i dziennikarzy, m.in. Wojciech Żukrowski, Roman Bratny oraz Jan Dobraczyński. Za głównego publicystę tej grupy uważany był wspomniany płk Zbigniew Załuski, który w swoich książkach nie tylko uwypuklał bohaterskie wątki historii Polski, ale także starał się w polskie tradycje niepodległościowe włączyć dzieje wojennej PPR i komunistycznej partyzantki. Za czasopisma powiązane z „partyzantami" uchodziły m.in. dzienniki „Żołnierz Wolności" i paksowskie „Słowo Powszechne" oraz tygodniki „Stolica", „Prawo i Życie", „Nowa Kultura", a następnie „Kultura". Ogromny rozgłos nadano rzekomo napisanym przez Moczara wspomnieniom wojennym

Barwy walki. Doczekały się one ekranizacji oraz stały się kanwą różnych inscenizacji teatralnych, prezentowanych także na imprezach masowych pod gołym niebem. W grudniu 1964 r. Moczar został ministrem spraw wewnętrznych, co dodatkowo zwiększyło jego wpływy w całym aparacie represji. „Partyzanci" bardzo umiejętnie wpisywali się w poglądy tej części społeczeństwa, której bliskie były postawy przedwojennego obozu narodowego i instytucjonalnego Kościoła, atakujących w czasach II RP Żydów i część elity intelektualnej jako nosicieli tendencji antynarodowych, masońskich, liberalnych i demokratycznych.

Gen. Mieczysław Moczar i płk Jan Mazurkiewicz „Radosław" podczas przerwy w obradach kongresu ZBOWiD (wrzesień 1969).

W cieniu – z powodu agresywnej kampanii propagandowej „moczarowców" – pozostawała grupa działaczy skupionych wokół Edwarda Gierka, łączącego od marca 1957 r. stanowisko I sekretarza KW w Katowicach z funkcją sekretarza KC, a następnie (od 1959 r.) członka BP KC PZPR. Zwolenników Gierka powszechnie postrzegano jako „technokratów". Górny Śląsk, największy ośrodek górnictwa węglowego oraz hutnictwa, miał opinię regionu dobrze zarządzanego i o najwyższej stopie życiowej w kraju. Na podnoszenie poziomu życia ludności tego obszaru kosztem innych części kraju przeznaczano znaczną część dochodów państwa, co wzmacniało autorytet Gierka jako dobrego gospodarza nie tylko w kręgach partyjnych, ale i wśród administracji przemysłowej. Praktykę tę stosowano co najmniej od 1956 r., aby w ten sposób skłonić górników i hutników do wydajniejszej pracy. Potocznie Górny Śląsk nazywano polską Katangą, na wzór najbogatszej prowincji Konga Belgijskiego, która swego czasu dokonała secesji. Siłą Gierka była bezwzględna lojalność, jaką demonstrowała wobec niego organizacja partyjna na Śląsku. Miał także swoich zwolenników w aparacie centralnym PZPR. Za jednego z ważniejszych „ludzi Gierka" uważano pochodzącego ze Śląska Jana Szydlaka, początkowo czołowego działacza ZMP, a następnie m.in. I sekretarza KW w Poznaniu, od listopada 1968 r. sekretarza i zastępcę członka BP KC PZPR. Także gen. Szlachcic – zaliczany do grupy „partyzantów" – był równocześnie totumfackim Gierka (nieraz wypowiadał się w jego imieniu), co świadczyło o niejednoznaczności ówczesnych podziałów. Starał się on także pozyskiwać dla Gierka poparcie w kręgach opiniotwórczych – naukowców, dziennikarzy, ludzi kultury, technokratów, a kontakty te wzmacniały równocześnie jego pozycję. Z tego powodu od 1967 r. coraz bardziej psuły się stosunki Gierka z Moczarem, który zresztą w tym

czasie (maj 1967) utracił swoich protektorów na Kremlu, Aleksandra Szelepina i Władimira Siemiczastnego, odsuniętych właśnie od władzy. Gierek cieszył się również dobrą opinią u przywódców radzieckich, zarówno Chruszczowa, jak i jego konkurenta do sprawowania najwyższej władzy w ZSRR, Leonida Breżniewa.

Nie zdobyła natomiast większej popularności w aparacie partyjnym grupka dawnych natolińczyków, która od 1959 r. rozważała możliwości utworzenia nowej partii komunistycznej. Jej aktywność zwiększyła się w 1963 r., w okresie poprzedzającym kolejny zjazd PZPR. Do zwolenników tej orientacji zaliczano starych stalinowców, m.in. Kazimierza Mijala, Hilarego Chełchowskiego, Stanisława Brodzińskiego i Czesława Blicharskiego. Wydali oni kilka broszur oraz różne ulotki, w których przywódców ZSRR i Gomułkę oskarżali o rewizjonizm i wzywali robotników do wystąpień. W jednej z odezw kolportowanych w kwietniu 1964 r. pisali: „Robotniku polski! Zbudź się, rewolucja Cię wzywa. Pamiętaj, że dopóki nie powywieszasz kombinatorów i złodziei, dopóki nie przepędzisz kliki pana Gomułki i innych macherów od polityki, dopóki nie wygonisz z kraju burżujów polskich i żydowskich, dopóki nie weźmiesz [...] krótko za pysk [...] fałszywej inteligencji [...], nikt nie będzie Cię poważał". 6 kwietnia 1964 r. SB przeprowadziła rewizję u Michała Krajewskiego (znanego niegdyś przodownika pracy) i znalazła kilkadziesiąt egzemplarzy nielegalnej broszury. Tego samego dnia zatrzymano także Wiktora Kłosiewicza, Ryszarda Nieszporka (przewodniczącego WRN w Katowicach) oraz Mijala. Później zostali oni zwolnieni. W grudniu 1965 r. utworzyli Tymczasowy Komitet Centralny Komunistycznej Partii Polski, z Mijalem na czele. Założenia programowe grupy zostały przedstawione w broszurze *Pod sztandarami marksizmu-leninizmu do walki o socjalizm.* Krytykowano w niej całą politykę Gomułki po 1956 r., twierdząc, że realizuje on „drugi etap kontrrewolucji". Piętnowano zaniechanie tworzenia spółdzielń

produkcyjnych na wsi oraz dowodzono, że także w miastach odradzają się stosunki kapitalistyczne i panują rządy bezideowej biurokracji. Uznano, że prawdziwie rewolucyjna linia partii realizowana była tylko do 1956 r. Według autorów broszury kryzys ruchu komunistycznego zapoczątkował referat Chruszczowa na XX Zjeździe KPZR, gdyż rzekomo zaatakował on „leninowskie rewolucyjne zasady oraz dyktaturę proletariatu". Oskarżano Gomułkę o rewizjonizm i współpracę z grupą syjonistyczną w PZPR, która odpowiedzialna była za rozruchy w Poznaniu w 1956 r. i nadal chce ustanowić panowanie „żydowskiej mniejszości narodowej nad 30-milionowym narodem polskim". Oni to razem z Gomułką i Zambrowskim „organizowali spisek październikowy w 1956 r.". Według autorów „nacjonaliści żydowscy na zasadzie kumoterskich powiązań i solidaryzmu narodowościowego opanowali i podporządkowali sobie środowiska naukowe, kulturalne, literackie i artystyczne, głęboko przeniknęli do aparatu władzy partyjnej i państwowej [...]. Zatruli kulturę narodu polskiego, [...] cały niemal aparat propagandowy bowiem znajduje się w ręku syjonistycznej mafii nacjonalistów żydowskich". W lutym 1966 r. Mijal nielegalnie opuścił kraj i udał się do Albanii, powiązanej wówczas ideologicznie i politycznie z komunistami chińskimi, ale mimo propagowania swoich tez przez nadające po polsku (fatalną, wręcz groteskową polszczyzną) Radio „Tirana" nie zyskał w kraju zwolenników. Zbieżność wielu tez propagowanych przez „mijalowców" z wyrażanymi ostrożniej poglądami „partyzantów" była bardzo widoczna, jednak między obu grupami występowały też istotne różnice. Istnienie grupy Mijala było także wygodne dla moczarowców, gdyż nie sytuowało ich na skrajnej pozycji, i może dlatego SB dość łagodnie traktowała jej członków. Proces wytoczono jedynie grupie młodych zwolenników Mijala, z Józefem Śniecińskim na czele, m.in. za nielegalne wydanie broszury *W walce o zwycięstwo, bierność i milczenie to zguba,* przyjmowanie pieniędzy

z ambasady albańskiej i próby organizowania strajków. Nielegalna KPP – całkowicie spenetrowana przez SB – formalnie istniała do 1972 r., kiedy to, jak napisano w dokumencie MSW, „operacyjnie zainspirowano część byłego kierownictwa krajowego do wydania uchwały o rozwiązaniu KPP".

Działalność tych wszystkich koterii była wówczas walką podjazdową i swego rodzaju nurtem podskórnym występującym w aktywie PZPR, natomiast słabo widocznym na forum jej statutowych instytucji.

Od 15 do 20 czerwca 1964 r. odbył się IV Zjazd PZPR. Uczestniczyło w nim 1618 delegatów. Wybory delegatów na zjazd nadal były całkowitą fikcją, gdyż na listach znalazły się osoby wcześniej zatwierdzone przez władze PZPR. Od III Zjazdu partia powiększyła się o ponad 800 tys. członków i kandydatów, a wydalono z niej w tym samym czasie ok. 150 tys. osób. Zjazd określił kierunki rozwoju gospodarczego kraju na lata 1966–1970. Oprócz zwyczajowych już krytyk działalności rewizjonistów i intelektualistów ostro atakowano partie chińską i albańską, a także ich zwolenników w PZPR. O składzie nowego KC decydowało ścisłe kierownictwo PZPR z Gomułką na czele. Miejsca w KC stracili zwolennicy wprowadzenia bardziej liberalnego kursu w polityce partii, m.in. Roman Zambrowski, Jerzy Morawski i Władysław Matwin. Pozycja Gomułki była już na tyle silna, że zrezygnowano z niektórych dotychczasowych metod kontroli sposobu wyboru członków KC. Nadal wprawdzie na listach znajdowało się tylko tylu kandydatów, ilu miało być wybranych do KC, zlikwidowano jednak osobne urny dla delegatów z poszczególnych województw, co poprzednio pozwalało zorientować się, jak głosowali działacze z wojewódzkich organizacji partyjnych. Ta nowa praktyka spowodowała, że wiele osób kandydujących do KC miało dość dużo skreśleń. Najczęściej skreślano osoby zaliczane do puławian, dawnych członków PPS oraz wszystkich posądzanych o tendencje liberalne, m.in. redaktora naczelnego „Trybuny Ludu" Leona Kasmana

skreśliło 542 delegatów, a Moczara 21. Nowy KC liczył 85 członków i 78 zastępców.

Do V Zjazdu (listopad 1968 r.) odbyło się 13 plenów KC PZPR, których większość poświęcona była problematyce gospodarczej. Tylko na dwóch – VIII (16–17 V 1967) oraz XIII (9 IX 1968) – omawiano kwestie ideologiczne. Pierwsze dotyczyło „aktualnych zadań w pracy politycznej partii". Zajmowano się na nim różnymi drobnymi sprawami, krytykowano m.in. redakcję „Polityki" za zbytnie zafascynowanie przeobrażeniami cywilizacyjnymi w Europie Zachodniej oraz atakowano RWE. Na XIII Plenum dokonano swoistego bilansu „wydarzeń marcowych" w kraju.

Gomułka był niechętny inicjowaniu dyskusji ideologicznych w partii, gdyż obawiał się dalszego rozwoju tendencji rewizjonistycznych. Kiedy w 1965 r. ukazała się książka Adama Schaffa *Marksizm a jednostka ludzka*, podejmująca m.in. takie zagadnienia, jak alienowanie się struktur państwa ze społeczeństwa, przyczyny kultu jednostki, powody utrzymywania się antysemityzmu w krajach rządzonych przez komunistów, wówczas kierownictwo partii inspirowało wypowiedzi krytykujące tezy autora. Ale równocześnie w grudniowym numerze „Nowych Dróg" (1965) ukazał się stenogram dyskusji o książce (ok. 200 stron) z podsumowaniem Zenona Kliszki.

Wobec członków partii podejmujących otwartą krytykę linii politycznej jej kierownictwa nie wahano się stosować policyjnych represji. W listopadzie 1964 r. SB uniemożliwiła przeprowadzenie w prywatnym mieszkaniu dyskusji nad napisanym przez Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego ponadstustronicowym tekstem analizującym sytuację w PZPR i kraju, a obaj autorzy zostali następnie wyrzuceni z partii. Broniąc się przed zarzutami, 18 kwietnia 1965 r. przekazali komitetom uczelnianym PZPR i ZMS opracowany przez siebie *List otwarty do członków Podstawowej Organizacji Partyjnej...* Napisany

był on (podobnie jak i poprzednia pozycja) z pozycji marksistowskich. Autorzy odrzucali w nim tezę o robotniczym charakterze ustroju PRL i dowodzili, że klasa robotnicza jest wyzyskiwana przez centralną biurokrację, którą tworzy elita partyjno-polityczna. Kuroń i Modzelewski uważali, że PZPR tylko uzurpuje sobie prawo występowania w imieniu klasy robotniczej, a w rzeczywistości jej nie reprezentuje. Odrzucając tzw. kierowniczą rolę PZPR, uznawali prawo klasy robotniczej do strajków i swobodnego organizowania się także w inne partie polityczne. Oceniali, że centralna biurokracja polityczna jest w istocie klasą rządzącą, władającą podstawowymi środkami produkcji i zawłaszczającą wytworzony przez klasę robotniczą produkt dodatkowy. Stwierdzili, że sprzeczności pomiędzy klasą rządzącą a robotnikami przejawiają się w permanentnym kryzysie ekonomicznym i społecznym, który będzie się pogłębiał i nieuchronnie doprowadzi do wybuchu rewolucji. Antidotum na taki rozwój wypadków miał być system ustrojowy, w którym nadal najważniejszą rolę odgrywaliby robotnicy, ale równocześnie występowałyby w nim elementy pluralizmu politycznego. Kluczową rolę w tym ustroju miały odgrywać rady robotnicze w zakładach pracy i rady delegatów robotniczych, będące równocześnie organami władzy politycznej (ustawodawczej i wykonawczej) oraz ekonomicznej. Ponadto autorzy listu domagali się m.in. likwidacji cenzury prewencyjnej, policji politycznej, armii zawodowej oraz zapewnienia swobody badań naukowych. Za rozpowszechnianie tych poglądów i pod zarzutem podżegania do obalenia ustroju 20 lipca 1965 r. Modzelewskiego (wówczas już cenionego mediewistę) skazano na 3 lata i 6 miesięcy więzienia, a Kuronia na 3 lata. Początkowo zamierzano ich powiązać z ruchem trockistowskim i sądzić razem ze znanymi im zwolennikami tego nurtu. Ostatecznie zrezygnowano z tego pomysłu i rok później za kolportowanie literatury trockistowskiej skazano kilka osób, a najwyższy wyrok – 3 lata więzienia – otrzymał Ludwik Hass.

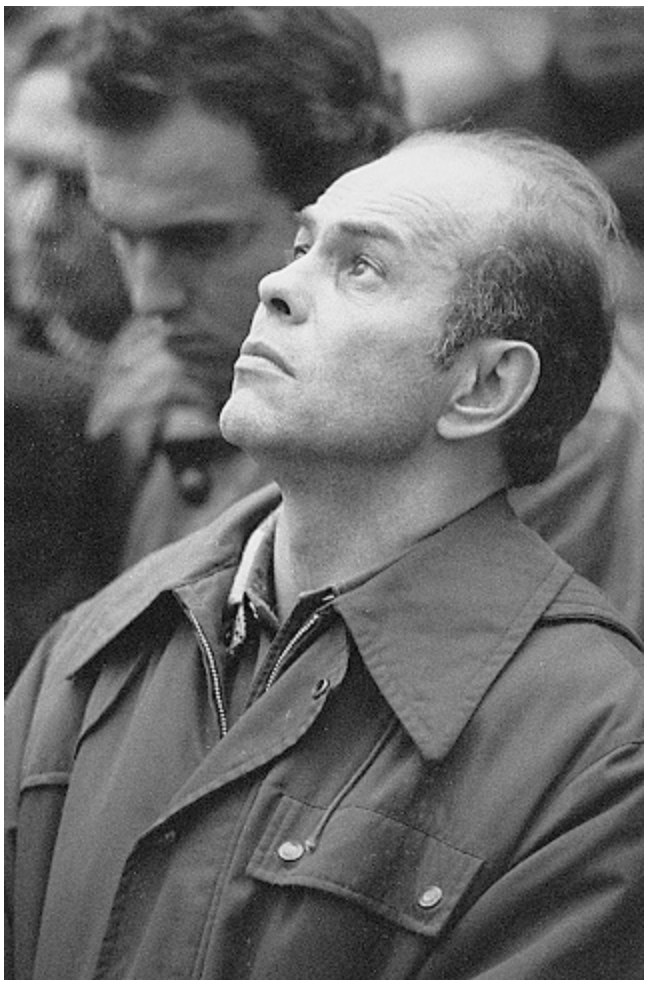

Jacek Kuroń

Represje nie zahamowały fermentu w środowisku partyjnych intelektualistów. Powoli się on nawet rozszerzał, gdyż obejmował także związane z nimi grupy studentów oraz uczniów wyższych klas warszawskich szkół średnich. 21 października 1966 r. – w dziesiątą rocznicę zakończenia VIII Plenum KC PZPR – na otwartym zebraniu ZMS w Instytucie Historii UW referat rocznicowy wygłosił prof. Leszek Kołakowski. W kontekście polskiego Października poddał on ostrej krytyce politykę władz partyjnych, m.in. brak praworządności w Polsce, obowiązywanie niezwykle represyjnego małego kodeksu karnego, pozwalającego na ponowienie w każdym momencie stalinowskich

represji, frazeologiczny charakter konstytucji, wzorowanej na modelu konstytucji stalinowskiej, brak wolnych wyborów, swobody informacji, występowanie absurdów ekonomicznych oraz negatywną selekcję kadr w aparacie rządowym. Podkreślał, że mimo postępów w dziedzinie upowszechniania kultury dopiero w dwadzieścia lat po wojnie udało się osiągnąć przedwojenną liczbę tytułów książek. Narzekał na istniejący stan marazmu, stagnacji, zniechęcenia, braku nadziei i perspektyw. W rezultacie zarówno jego, jak i prowadzącego zebranie Krzysztofa Pomiana oraz kilku pisarzy, którzy stanęli w ich obronie (m.in. Jacka Bocheńskiego i Tadeusza Konwickiego) wyrzucono z PZPR. Solidaryzując się z nimi, z partii wystąpiła grupa pisarzy, m.in. Marian i Kazimierz Brandysowie, Igor Newerly, Julian Stryjkowski, Wiktor Woroszylski i Witold Wirpsza. Nasilał się proces odchodzenia z szeregów PZPR osób cieszących się autorytetem w kręgach intelektualistów.

Sytuacja w partii w istotny sposób wpływała na funkcjonowanie organów państwowych, których najważniejszym zadaniem była realizacja jej zaleceń.

Pierwszomajowy pochód hutników Huty Warszawa (1970).

16 kwietnia 1961 r. odbyły się wybory do sejmu III kadencji oraz – po raz pierwszy – równocześnie do rad narodowych, po uprzednim przedłużeniu ich kadencji z 3 do 4 lat. Wcześniej, ustawą z 22 grudnia 1960 r., wprowadzono w sejmie stałą liczbę posłów (460). Od 1960 r. zgłaszanie osób na miejsca niemandatowe przestało być obligatoryjne, toteż zdarzało się, że na kartach wyborczych było tyle nazwisk, ilu kandydatów. Oficjalnie podano, że w wyborach uczestniczyło 95% uprawnionych, z których 98,3% głosowało na jedyną listę Frontu Jedności Narodu.

Wybory nadal miały charakter aktu formalnego, niezbyt ważnego dla społeczeństwa, traktującego je – podobnie jak udział w pochodach 1

Maja – jako obowiązujący rytuał, w którym należy uczestniczyć, aby nie przysporzyć sobie kłopotów w pracy. To tłumaczy zjawisko stałej wysokiej frekwencji i małej liczby skreśleń. Ponieważ władzom terenowym zależało, aby jak najlepiej wypaść wobec centrali, istnieje duże prawdopodobieństwo, że komisje wyborcze rzeczywiste wyniki w większości wyborów do Sejmu PRL i tak jeszcze zawyżały. Władze nawoływały do głosowania bez skreśleń, więc korzystanie z prawa do tajności, czyli udawanie się za kotarę, było uważane za akt odwagi i opozycyjności i też mogło stać się przyczyną szykan wobec osób, które się na taki krok zdobyły. Komisje wyborcze odnotowywały również liczbę tajnie głosujących. W takiej sytuacji zbojkotowanie wyborów wymagało dużej determinacji, podobnie jak wrzucanie do urn pustych kopert, co także czyniła pewna część głosujących.

Po wyborach układ sił w sejmie nie uległ istotniejszym zmianom. Posłów z PZPR było 256, z ZSL 117, bezpartyjnych 48 i 39 z SD. Obok dotychczasowych klubów poselskich (PZPR, ZSL, SD) i koła „Znak" pojawiły się dwa nowe koła poselskie – PAX-u, kierowane przez Jerzego Hagmajera, oraz Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego (ChSS), pod przewodnictwem Jana Frankowskiego. W ten sposób w sejmie zaczęły funkcjonować trzy koła poselskie o orientacji chrześcijańskiej. W kole poselskim „Znak" obok „grupy krakowskiej" znalazł się także reprezentant „Więzi" Tadeusz Mazowiecki. Wkrótce nawiązał on ścisłą współpracę z „grupą krakowską", co wywołało żywe niezadowolenie wśród części działaczy „Więzi", z Januszem Zabłockim na czele. Spory te mogły być podsycane przez funkcjonariuszy SB (w kontaktach z nimi pozostawał m.in. Zabłocki), w ramach „akcji dezintegracyjnych" chętnie podejmowanych przez nią wobec grup i środowisk podejrzewanych o skłonności opozycyjne.

Fasadowy charakter miało także głosowanie w wyborach do sejmu IV kadencji z 30 maja 1965 r. Podano, że frekwencja wyniosła 96,6%

uprawnionych, a na listę FJN padło 98,9% głosów. Z tajnych obliczeń partyjnych wiadomo, że z zasłon skorzystało, demonstrując w ten sposób swoją postawę opozycyjną, 15,5%, czyli ponad 3 mln głosujących. Liczba przedstawicieli ugrupowań politycznych reprezentowanych w sejmie pozostała bez większych zmian. O jednego posła, kosztem klubu PZPR, zwiększyła się grupa bezpartyjnych. Przewodniczącym koła poselskiego PAX został Bolesław Piasecki i pełnił tę funkcję w sejmach kolejnych kadencji aż do śmierci (1 I 1979).

Podobnie jak w wypadku posiedzeń instancji partyjnych, od połowy lat 60. wyraźnie spadała także częstotliwość obrad sejmowych. W 1964 r. nie zwoływano sesji przez siedem miesięcy, a w 1970 r. obrady plenarne trwały łącznie ok. 14 godzin.

W sejmie pewną niezależnością wobec większości kierowanej przez PZPR odznaczali się posłowie „Znaku", wykorzystujący takie środki, jak składanie interpelacji czy zapytań poselskich oraz powstrzymywanie się od głosowania. Uważani byli za stosunkowo blisko związanych z episkopatem, jakkolwiek wiele ich postulatów, m.in. zwiększenia roli osób świeckich w życiu Kościoła, budziło niezadowolenie prymasa Wyszyńskiego, przywiązanego do tradycyjnych metod zarządzania i duszpasterstwa. Te rozbieżności pogłębiły się po II Soborze Watykańskim. Członkowie „Znaku" i środowisko „Tygodnika Powszechnego" byli zwolennikami jak najszybszego wprowadzenia jego postanowień w polskim Kościele, gdy tymczasem prymas wykazywał w tej materii szczególną ostrożność. Wybitny filozof katolicki Stefan Świeżawski pisał, że prymas „był przekonany, że w warunkach komunistycznych pójście w kierunku soborowym jest błędem. [...] Myślę, że miał trudności z ekumenizmem, że miał koncepcję państwa narodowego". Rozpowszechniana w trakcie obrad soborowych w 1963 r. broszura *Opinia środowisk katolickich* autorstwa Stanisława Stommy – przygotowana bez wiedzy prymasa – zachęcała Watykan do nawiązania

stosunków dyplomatycznych z Warszawą nawet bez liczenia się z opinią głowy polskiego episkopatu. Te rozbieżności między prymasem a liczącym się środowiskiem katolików świeckich były na rękę władzom, gdyż służyły osłabianiu pozycji kardynała Wyszyńskiego.

W 1965 r. grupa „Znaku" uległa wewnętrznemu rozbiciu. Mandat poselski, poza reprezentującymi dotychczasową linię liberalno-katolicką Stommą, Zawieyskim i Mazowieckim, uzyskał także Janusz Zabłocki, człowiek o poglądach katolicko-narodowych, które w jakiś sposób bliższe były zarówno władzom, jak i Wyszyńskiemu. W kole poselskim uzyskał on także wsparcie ze strony posła Konstantego Łubieńskiego. W 1967 r. Zabłocki powołał Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych (ODiSS), a od 1969 r. wydawał miesięcznik „Chrześcijanin w Świecie". Miał ambicję utworzenia partii o orientacji chrześcijańsko-demokratycznej.

Po śmierci Aleksandra Zawadzkiego (7 VIII 1964) nowym przewodniczącym Rady Państwa został Edward Ochab. Przez cały omawiany tutaj okres marszałkiem sejmu pozostawał Czesław Wycech, a prezesem Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz. Formalnie wszelkie zmiany na najwyższych stanowiskach w państwie podlegały kompetencji sejmu i powinny zależeć od jego składu po każdorazowych wyborach, ale w rzeczywistości decydował o nich Gomułka, który jednak roszad takich dokonywał niechętnie.

Władze usiłowały ukrócić resztki samodzielności przejawiane przez niektóre instytucje państwowe wobec kierownictwa partyjnego. Ciągle niezadowolone były z niechęci części aparatu sędziowskiego oraz prokuratorskiego do ferowania surowych wyroków zgodnych z zaleceniami przywódców PZPR, co dotyczyło zarówno spraw o charakterze politycznym, jak i gospodarczym. Problematyka ta stała się nawet przedmiotem obrad (19 I 1959) BP KC PZPR. Ich wynikiem było zaostrzenie sankcji karnych w sprawach gospodarczych oraz kierowanie

najważniejszych z nich do postępowania w trybie doraźnym, w którym w odniesieniu do ich sprawców można było stosować także karę śmierci. Decyzje takie zapadały na naradach w Wydziale Administracyjnym KC PZPR, gdzie uzgadniano również składy zespołów orzekających oraz prokuratorów. Zwolennikiem stosowania kary śmierci za ciężkie przestępstwa gospodarcze byli w kierownictwie PZPR m.in. Gomułka i Strzelecki, natomiast ostro sprzeciwiał się temu Zawadzki.

W październiku 1960 r., podczas procesu dyrektora Warszawskich Zakładów Garbarskich Eugeniusza Galickiego, oskarżonego o ogromne nadużycia, nawet prokuratorzy nie wykonali zaleceń partyjnych i nie wystąpili dla niego o karę śmierci. Bardzo odważnie zachowywali się także obrońcy. Dopiero w innym procesie, związanym też z aferą skórzaną, zapadł w Kielcach (21 XII 1960) wyrok śmierci, zamieniony przez Radę Państwa na dożywocie, co także wywołało oburzenie najwyższych władz partyjnych i spowodowało utratę stanowiska przez prokuratora generalnego Andrzeja Burdę, który wnioskował o ułaskawienie. Skazanego na karę śmierci 2 lutego 1965 r., podczas procesu w Warszawie (przewodniczył sędzia płk Roman Kryże), głównego oskarżonego w aferze mięsnej Stanisława Wawrzeckiego już nie ułaskawiono, tylko wyrok wykonano. Był to jedyny po 1956 r. wypadek stracenia osoby oskarżonej o przestępstwa gospodarcze. Fakt, że wspomniane wyżej procesy odbywały się w trybie doraźnym (a więc nie przysługiwało od nich odwołanie) oraz niewspółmierność kar nawet w stosunku do rzeczywiście popełnionych przestępstw gospodarczych – Wawrzecki, członek PZPR i funkcjonariusz KW w Warszawie, zagarnął mienie wartości ponad 3 mln zł, czyli tyle, na ile przeciętny Polak musiałby wówczas pracować ok. 300 lat – powodował, że w jakiś sposób nabierały one charakteru politycznego, a w każdym razie świadczyły o rzeczywistym charakterze systemu władzy PRL, zwłaszcza że

o wysokości wyroków decydowały nie organa sądowe, ale kierownictwo PZPR.

Zaostrzanie wyroków wynikało też ze zmian przepisów prawnych, ograniczających i tak już względną niezawisłość aparatu sprawiedliwości. Na podstawie przyjętej 15 lutego 1962 r. ustawy o Sądzie Najwyższym jego członkowie mogli być odwoływani w trakcie kadencji, jeżeli nie dawali „rękojmi należytego wykonywania obowiązków". Ustawa o ustroju adwokatury z 19 grudnia 1962 r. wprowadzała przymus należenia do zespołów adwokackich lub społecznych biur pomocy prawnej, nakładała na członków palestry obowiązek współdziałania „w ochronie i umacnianiu porządku prawnego PRL" oraz dopuszczała możliwość skreślenia z listy także w wypadku, gdy dana osoba „nie daje rękojmi wykonywania zawodu adwokata zgodnie z zadaniami adwokatury w PRL".

Władze partyjne konsekwentnie kontynuowały ograniczanie swobód uzyskanych przez środowiska twórcze (dziennikarzy, literatów, filmowców, naukowców). Wspominana już sprawa aresztowania Henryka Hollanda była elementem szerszej akcji, zmierzającej do ograniczenia swobody kontaktów z zagranicznymi korespondentami i ośrodkami emigracyjnymi. Niewygodni korespondenci zachodni byli wydalani z kraju, a ich polscy rozmówcy bali się, że mogą być oskarżeni nie tylko o przekazywanie informacji szkalujących ustrój czy wyrządzających szkodę PRL, ale nawet o szpiegostwo. W maju 1961 r. aresztowano Andrzeja Markiewicza, który pod pseudonimem opublikował tekst w paryskiej „Kulturze". Skazano go na trzy lata więzienia. Annę Rudzińską aresztowano we wrześniu 1961 r. za przekazywanie redakcji paryskiej „Kultury" informacji o działalności Klubu Krzywego Koła oraz za posiadanie i chęć przetłumaczenia książki polskiego emigracyjnego socjologa Feliksa Grossa. W lutym 1962 r. skazano ją na rok więzienia. Także we wrześniu 1961 r. aresztowano

i skazano na rok więzienia pisarza Jerzego Kornackiego, oskarżonego o wysyłanie do dygnitarzy partyjnych satyrycznych anonimów. 5 października 1964 r. władze zatrzymały 72-letniego Melchiora Wańkowicza pod zarzutem „przekazywania fałszywych" wiadomości za granicę (chodziło o przygotowane na zjazd Związku Literatów Polskich wystąpienie J. Andrzejewskiego, które trafiło do RWE). 10 listopada 1964 r. skazano go na 3 lata więzienia, a na mocy amnestii karę zmniejszono do 1,5 roku. „Wyrok" ustalono w KC, a dwóch adwokatów pisarza współpracowało z SB. Wydarzenie miało charakter symboliczny, gdyż po procesie pisarz został natychmiast zwolniony i m.in. spotkał się z Gomułką. Latem 1965 r. oskarżono o współpracę z „wrogimi Polsce ośrodkami" (chodziło o czasopisma emigracyjne i RWE) Stanisława Cata-Mackiewicza, Jana Nepomucena Millera oraz płk. Januarego Grzędzińskiego i zapowiedziano wszczęcie przeciwko nim śledztwa. Millerowi wytoczono proces i we wrześniu 1965 r. skazano go na 3 lata, ale na mocy amnestii wyrok zamieniono na 1,5 roku z zawieszeniem.

Mimo wszystko okres gomułkowski charakteryzował się znaczącym w porównaniu z latami przed 1955 r. złagodzeniem represji wobec przeciwników politycznych. Wprawdzie nadal obowiązywało ustawodawstwo stalinowskie, z osławionym małym kodeksem karnym na czele, jednak stosowano go w trochę inny sposób. Skończyło się skazywanie za słuchanie zagranicznych rozgłośni. Teoretycznie możliwe były procesy za „rozpowszechnianie informacji szkalujących PRL", ale dochodziło do nich wyjątkowo. Niemniej możliwość powrotu do masowych represji wobec społeczeństwa nie znikła.

W ramach likwidowania „reliktów Października" 15 lutego 1962 r. zamknięto Klub Krzywego Koła, miejsce dyskusji wyznawców różnych ideologii i poglądów, traktowane jednak przez kierownictwo PZPR jako forum rewizjonistów. W 1962 r. należało do niego 281 osób, m.in. Władysław Bieńkowski, Włodzimierz Brus, Leszek Kołakowski, Edward

Lipiński, Aleksander Małachowski, Jan Olszewski, Maria i Stanisław Ossowscy, Jan Rzepecki. Ostatni wykład wygłosił Adam Schaff (*Konflikt humanizmów*). Część osób związanych z klubem działała także w istniejącej nielegalnie od lutego 1961 r. loży masońskiej „Kopernik", której Wielkim Mistrzem w latach 1962–1981 był Jan Józef Lipski. Należeli do niej m.in. Maria Dąbrowska, Ludwik Cohn, Marian Falski, Edward Lipiński, Jan Kielanowski, Jan Olszewski i Antoni Słonimski. Likwidowano także inne kluby i stowarzyszenia inicjujące dyskusje niewygodne dla kierownictwa partii, jak Klub Literacki „Ognisko", działający przy Warszawskim Oddziale ZLP. W innych ustanawiano komisaryczne zarządy, tak jak w Towarzystwie Kultury Moralnej, gromadzącym byłych działaczy PPS i SP i podejrzewanym przez SB, że może stanowić zalążek jakiejś potencjalnej partii politycznej.

Władze PZPR niepokoiła sytuacja w kierowanym przez A. Słonimskiego ZLP, w którym mierni artystycznie, ale ortodoksyjni „pisarze partyjni" nie mieli wiele do powiedzenia. W styczniu 1959 r. o sytuacji w Związku dyskutowało BP KC PZPR. Wśród różnych przyjętych wówczas postanowień zalecono walkę z tendencjami rewizjonistycznymi, które rzekomo występowały w tej organizacji, oraz polecono ostrzec jej Zarząd Główny, że „stacza się na stanowisko opozycji wobec Partii i władzy ludowej". Ograniczono samodzielność finansową Związku i jego wpływ na obsadę redakcji pism kulturalnych. W grudniu 1959 r., na X Zjeździe ZLP, doprowadzono do zmiany członków zarządu. Nowym prezesem – zamiast Antoniego Słonimskiego – został ugodowy wobec władz Jarosław Iwaszkiewicz. W czerwcu 1963 r. władze zlikwidowały tygodniki „Nową Kulturę" i „Przegląd Kulturalny" i powołały bojkotowany przez wybitniejszych twórców tygodnik „Kultura" (red. Janusz Wilhelmi), w odróżnieniu od paryskiej zwany „warszawską". Stopniowo także i ona zyskiwała lepsze pióra i czytelników. Początkowo skład redakcji i linia czasopisma wskazywały

na jego powiązania z frakcją partyzantów, jednak okazało się, że w marcu 1968 r. Wilhelmi unikał jego angażowania w kampanię antysemicką.

Działania kierownictwa partyjnego zmierzające do całkowitego podporządkowania sobie obszaru kultury – czego wyrazem były także wspominane już uchwały XIII Plenum KC z lipca 1963 r. – skłaniały przedstawicieli środowisk twórczych do organizowania protestów. Wśród literatów zrodziła się inicjatywa przygotowania w tej sprawie listu, który miał być przekazany premierowi Cyrankiewiczowi. Autorem tekstu był Antoni Słonimski, natomiast podpisy zbierał Jan Józef Lipski. 14 marca 1964 r. Słonimski dostarczył list do kancelarii premiera. Głównym przesłaniem tego listu było stwierdzenie, że „ograniczanie przydziału papieru na druk książek i czasopism oraz zaostrzenie cenzury prasowej stwarza sytuację zagrażającą rozwojowi kultury narodowej". List podpisało 34 intelektualistów (stąd jego potoczna nazwa). Byli to: Leopold Infeld, Maria Dąbrowska, Antoni Słonimski, Paweł Jasienica, Konrad Górski, Maria Ossowska, Kazimierz Wyka, Tadeusz Kotarbiński, Karol Estreicher, Stanisław Pigoń, Jerzy Turowicz, Anna Kowalska, Mieczysław Jastrun, Jerzy Andrzejewski, Adolf Rudnicki, Paweł Hertz, Stanisław Cat-Mackiewicz, Stefan Kisielewski, Jan Parandowski, Zofia Kossak, Jerzy Zagórski, Jan Kott, Wacław Sierpiński, Kazimierz Kumaniecki, Artur Sandauer, Władysław Tatarkiewicz, Edward Lipiński, Stanisław Dygat, Adam Ważyk, Marian Falski, Melchior Wańkowicz, Jan Szczepański, Aleksander Gieysztor, Julian Krzyżanowski.

Część osób, do których się zwracano, odmówiła złożenia podpisów, obawiając się represji. Treść listu już 23 marca została rozpowszechniona przez RWE, co władze uznały za dowód, że cała sprawa uzgodniona była z zagranicą. Cenzura zakazała publikowania w prasie tekstów autorów listu, a Komitet do spraw Radia i Telewizji 26 marca zablokował im dostęp do mediów. Odwołano wieczory autorskie i cofnięto pozwolenia na wydawanie paszportów. „Tygodnikowi Powszechnemu" zmniejszono

nakład z 40 do 30 tys. egzemplarzy. 24 kwietnia, kiedy sprawa nabrała rozgłosu międzynarodowego, wezwano sygnatariuszy listu do siedziby ZLP i polecono im podpisać tekst przygotowany dla redakcji „Timesa", w którym to brytyjscy pisarze wystąpili w obronie polskich kolegów. Podpisało go 10 osób, pracowników nauki. W maju część partyjnych pisarzy zainicjowała akcję zbierania podpisów pod konkurencyjnym listem, w którym protestowano głównie przeciwko wykorzystaniu „listu 34" do zagranicznej propagandy „oczerniającej Polskę Ludową". Zebrano ok. 600 podpisów, nawet tak wybitnych twórców, jak Wisława Szymborska, Jarosław Iwaszkiewicz, Julian Przyboś, Igor Newerly czy Tadeusz Różewicz. Odmówiło jednak podpisania „kontrlistu" ponad 50 pisarzy partyjnych, m.in. Kazimierz i Marian Brandysowie, Tadeusz Konwicki, Stanisław Jerzy Lec, Wiktor Woroszylski.

Jednak protesty intelektualistów trwały nadal. W końcu listopada 1964 r. Warszawski Oddział ZLP przystąpił do przygotowywania memoriału do władz, zawierającego postulaty znaczącej części środowiska pisarzy (ponad 70 osób). Inicjatorem i współredaktorem był Igor Newerly. W piśmie tym, złożonym na ręce Zenona Kliszki, powtarzano w rozwiniętej formie niektóre treści „listu 34", m.in. podkreślano szkody, jakie czyni kulturze polskiej Urząd Kontroli Prasy, od którego decyzji nie ma odwołania, ale poruszano także problemy prawne i bytowe literatów. Literaci nie doczekali się realizacji swoich postulatów, mimo że treść memoriału była przedmiotem rozmów z kierownikiem Wydziału Kultury KC PZPR Wincentym Kraśką i ministrem kultury i sztuki Lucjanem Motyką. Newerly w procesie Wańkowicza był świadkiem obrony, a w roku następnym wystąpił z PZPR.

Próby zwrócenia przez twórców uwagi na nasilające się restrykcje w dziedzinie kultury nie miały większego wpływu na politykę kierownictwa PZPR. Coraz bezwzględniej działała cenzura, ingerująca

zarówno w treść czasopism, także partyjnych (bardzo wiele ingerencji miała m.in. „Polityka"), jak też uniemożliwiająca druk pozycji książkowych. Inspirowano również krytykę pozycji już wydanych, m.in. negatywnie oceniona została powieść czołowego literata partyjnego Jerzego Putramenta *Małowierni*, w której doszukiwano się odniesień do osoby gen. Moczara. Bardzo krytycznie oceniano produkcję filmową, jako rzekomo szerzącą pesymizm i nieprawdę na temat polskiej rzeczywistości. Nastroje zniechęcenia środowisk twórczych wobec polityki władz narastały, a ośrodkiem opozycji wobec polityki kulturalnej realizowanej przez Gomułkę i Kliszkę pozostał, mimo zmian personalnych, Warszawski Oddział ZLP.

Wystąpienia o charakterze opozycyjnym miały mimo wszystko charakter incydentalny, toteż podstawą działań operacyjnych podejmowanych przez SB mogły być pojedynczy anonim czy jednostkowa ulotka. Działalność antykomunistyczną, bazującą na hasłach przedwojennego obozu narodowego, próbowała podjąć np. grupa młodzieży studenckiej, z Przemysławem Górnym i Józefem Kosseckim na czele. Obu aresztowano w maju 1960 r., a rok później skazano na kary po 2 lata więzienia. W 1959 r. podczas pobytu Nikity Chruszczowa i Władysława Gomułki w woj. katowickim próbowano dokonać na nich zamachu bombowego. Ponownie ten sam sprawca usiłował zaatakować, mając za cel Gomułkę, w grudniu 1961 r., ale tym razem został ujęty i stracony. W 1959 r. aresztowano z przyczyn politycznych 62 osoby. Jak oceniała SB, w kolejnych latach następowała pewna aktywizacja nielegalnych struktur. Pogarszające się stopniowo zaopatrzenie rynku w artykuły konsumpcyjne (m.in. w żywność i odzież) musiało wpływać niekorzystnie na nastroje społeczne. Braki widoczne były zwłaszcza w kioskach i sklepach przyzakładowych oraz stołówkach pracowniczych, stąd też szczególne niezadowolenie SB odnotowywała wśród robotników. Władze próbowały stabilizować gospodarkę poprzez

kolejne podwyżki cen oraz obniżki płac przy równoczesnym wymaganiu wzrostu wydajności, zwłaszcza w pracy na akord. W 1963 r. wprowadzono podwyżkę cen węgla, gazu i energii elektrycznej. Niezadowolenie robotników przejawiało się głównie w negatywnych komentarzach pod adresem władz, ale także i przerwach w pracy. W 1963 r. tylko od stycznia do kwietnia odnotowano 16 takich wydarzeń.

Władysław Gomułka i I sekretarz KPZR Nikita Chruszczow na wiecu w Katowicach z okazji XV-lecia PRL.

Zdecydowanie pogarszały się stosunki pomiędzy władzami partyjno-państwowymi a Kościołem rzymskokatolickim. 16 listopada 1960 r. sejm przyjął ustawę znoszącą dni wolne od pracy w kościelne święta Trzech Króli (6 I) i Wniebowzięcia NMP (15 VIII). Konsekwentnie kontynuowano usuwanie krzyży z placówek oświatowych oraz likwidowano naukę religii w coraz większej liczbie szkół. Wywoływało to niezadowolenie społeczeństwa, które drogą petycji i delegacji próbowało wpłynąć na zmianę decyzji. W pojedynczych wypadkach dochodziło nawet – np.

w Mszczonowie – do rozruchów ulicznych. Sprawę zakończyło przyjęcie przez sejm 15 lipca 1961 r. ustawy „o rozwoju systemu oświaty i wychowania", w której zawarto zapis, że szkoły i inne placówki oświatowo-wychowawcze są instytucjami świeckimi. W ten sposób nauczanie religii zostało ostatecznie ze wszystkich szkół państwowych usunięte.

Władze już wcześniej wiedziały o organizowaniu przez Kościół punktów katechetycznych i próbowały je sobie podporządkować poprzez ich rejestrację, nadzór inspektorów szkolnych oraz udzielanie katechetom zgody na nauczanie, a także ich opłacanie. Strona kościelna zdecydowanie odmówiła rejestracji punktów katechetycznych, jeżeli mieściły się one w kościołach, kaplicach czy na plebaniach – a takich była większość – uznając, że praca w nich jest normalną działalnością duszpasterską, w którą władze świeckie nie mają prawa wglądu. Zakazały także pobierania wynagrodzenia od państwa za naukę religii. Sprawa kontroli punktów katechetycznych stworzyła kolejną płaszczyznę sporu pomiędzy państwem a Kościołem.

Równocześnie z walką z nauczaniem religii w szkołach państwowych postępowała akcja likwidacji placówek oświatowych kierowanych przez instytucje religijne. Do 1963 r. zlikwidowano wszystkie (z 38 funkcjonujących w 1950 r.) niższe seminaria duchowne. Tylko w 1962 r. zamknięto 10 szkół średnich, 35 domów dziecka i 322 przedszkola prowadzone przez siostry zakonne. Podczas likwidacji Średniej Salezjańskiej Szkoły Organistowskiej w Przemyślu, w październiku 1962 r., doszło do trzydniowych rozruchów ulicznych. Likwidowano także powoływane przez Kościół wspólnoty, m.in. Krucjatę Wstrzemięźliwości utworzoną w Katowicach przez ks. Franciszka Blachnickiego. 19 lipca 1961 r. ks. Blachnicki został skazany – po odsiedzeniu już kilku miesięcy aresztu – na 10 miesięcy więzienia w zawieszeniu.

Cofanie wydanych wcześniej pozwoleń na budowę nowych obiektów sakralnych prowadziło niekiedy do aktywnego sprzeciwu. 26 czerwca 1959 r. doszło do zamieszek w Kraśniku Fabrycznym (woj. lubelskie), gdzie MO zniszczyła wystawioną dwa dni wcześniej kaplicę. Wzburzony, liczący około 1000 osób tłum zdemolował budynek MRN. 27 kwietnia 1960 r. doszło do wielogodzinnych rozruchów w Nowej Hucie, kiedy władze próbowały usunąć krzyż stojący na miejscu przeznaczonym poprzednio pod budowę kościoła. Demonstranci zdemolowali siedzibę Dzielnicowej Rady Narodowej. Z uczestniczących w tłumieniu zajść ponad tysiąca milicjantów uzbrojonych w gazy i armatki wodne 181 zostało rannych. Natomiast nieznane są dane o liczbie rannych po stronie obrońców krzyża. Sądy skazały 87 uczestników zajść na kary więzienia, sięgające nawet 5 lat.

Władze nie wyrażały zgody na zmiany w strukturach administracyjnych Kościoła. Odrzucano większość wniosków o utworzenie nowych parafii. Hierarchia obchodziła ten zakaz, tworząc filie – tzw. wikariaty eksponowane. W 1968 r. istniało 350 wikariatów i działało 244 niezatwierdzonych proboszczów.

Wyraźny powrót do praktyk z lat stalinowskich oznaczała podjęta w czerwcu 1959 r. próba usunięcia z urzędu biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka (na podstawie nadinterpretacji przepisów dekretu z 31 grudnia 1956 r.), oskarżanego o atakowanie w kazaniach ideologii komunistycznej. Dla władz sprawa biskupa kieleckiego mogła być punktem wyjścia do przywrócenia stalinowskiego dekretu o obsadzie stanowisk kościelnych z 9 lutego 1953 r. Sprawa nabrała charakteru prestiżowego zarówno dla władz, jak i dla Kościoła i stała się jednym z powodów kolejnego spotkania Wyszyńskiego z Gomułką, które odbyło się 11 stycznia 1960 r. Prymas podkreślał, że uznaje istniejące realia geopolityczne i ani on, ani episkopat nie zamierzają w niczym utrudniać polityki władz państwowych w sprawach międzynarodowych, natomiast

Kościół ma obowiązek walczyć o prawa swoich wiernych. Starał się przekonać I sekretarza do zmiany ustawy dopuszczającej aborcję, argumentując, że nie posiadając co najmniej 50 mln obywateli, Polska nie będzie uznawana za podmiot polityki międzynarodowej. Aby uniknąć uchwalenia restrykcyjnych przepisów w sprawie obsady stanowisk kościelnych, kardynał gotowy był tak wpłynąć na Watykan, aby bp Kaczmarek wyjechał do Rzymu. Jednak próby prymasa skłonienia ordynariusza kieleckiego do udania się na bezterminowy urlop skończyły się wobec jego zdecydowanego oporu całkowitym niepowodzeniem. Ostatecznie władze, mimo że konsekwentnie nie uznawały żadnych decyzji podejmowanych przez bp. Kaczmarka w diecezji kieleckiej, nie zdobyły się na zmianę dekretu o obsadzie stanowisk kościelnych. Władze starały się także skompromitować biskupa kieleckiego w oczach duchowieństwa i wiernych, organizując kolportaż powielanych (następnie wydanych drukiem) wspomnień byłego kanclerza kurii kieleckiej ks. Leonarda Świderskiego (*Oglądały oczy moje*), oskarżającego swego ordynariusza o skandale obyczajowe.

Sprawa biskupa Kaczmarka (zmarł w sierpniu 1963 r.) miała także służyć jednemu z najważniejszych zadań stawianych sobie przez władze partyjno-państwowe, mianowicie wewnętrznemu skłóceniu episkopatu. Dążono do utworzenia grupy hierarchów, którzy będą pozostawali w opozycji do działań prymasa, uznawanego w okresie rządów Gomułki za najgroźniejszego przeciwnika komunistów. Wyszyński był osobą o charakterze autorytarnym, uważał się za faktyczną, a nie tylko formalną głowę Kościoła w Polsce, miał poglądy zachowawcze (niechętny był wszelkim nowinkom w Kościele) i domagał się bezwzględnego posłuszeństwa, także od biskupów ordynariuszy, co budziło niezadowolenie części episkopatu. Za ewentualnego oponenta Wyszyńskiego – także intelektualnego – władze uznały biskupa sufragana krakowskiego Karola Wojtyłę. Prawdopodobnie właśnie

nadzieja na jego konflikt z prymasem ostatecznie skłoniła (mimo pewnych wahań) władze do udzielenia zgody na objęcie przez Wojtyłę w marcu 1964 r. stanowiska ordynariusza archidiecezji krakowskiej. Podobnie usiłowano przeciwstawić kardynałowi Wyszyńskiemu arcybiskupa Bolesława Kominka z Wrocławia. W obu tych wypadkach nadzieje okazały się bezpodstawne, gdyż obaj hierarchowie, nawet jeżeli nie podzielali wszystkich poglądów prymasa, okazali się wobec niego całkowicie lojalni. Szczególnie intensywne działania mające osłabić pozycję prymasa podejmowano w trakcie obrad II Soboru Watykańskiego. MSW zleciło swoim agentom przygotowanie memoriału teologicznego *Do Ojców Soboru. Memoriał o niektórych aspektach kultu maryjnego w Polsce*. Ukończono go w końcu października 1963 r., przetłumaczono na łacinę, włoski i francuski i przekazano 170 ojcom soboru, 23 polskim biskupom, generałom jezuitów, dominikanów, franciszkanów i salezjanów. Potem zamierzano go opublikować w prasie. Memoriał przedstawiał kult maryjny w Polsce jako swoiste odstępstwo od oficjalnej nauki Kościoła i specyficzny prymitywizm polskiego katolicyzmu, podtrzymywany przez hierarchię. Wyszyński boleśnie odebrał ten tekst i podejrzewał, że jest on dziełem ludzi ze środowiska „Tygodnika Powszechnego" i „Znaku". Próbowano także wywołać konflikt pomiędzy episkopatem a kierownictwem zakonów w Polsce (w większości zależnych bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej). Zakładając możliwość wykorzystania przeciwko linii prymasa prowincjałów zakonnych, planowano nawet „wyłonienie czegoś w rodzaju «episkopatu» zakonnego".

W ramach prób dezintegracji Kościoła wznowiono w 1959 r. działalność księży patriotów, organizując od czerwca 1959 r. koła księży przy zarządach Caritasu, nadal całkowicie kontrolowanego przez państwo. Do końca września 1959 r. działało w nich ok. 150 księży. W 1961 r. tzw. księży postępowych, zaangażowanych w Caritasie

i związanych ze Stowarzyszeniem PAX, było ok. 900, czyli niewielu w porównaniu z ich liczbą przed 1956 r. Ponieważ samych księży diecezjalnych było wówczas 12 713, istnienie tego ruchu budziło niepokój episkopatu bardziej jako potencjalne niż rzeczywiste zagrożenie. Podsycano zdarzające się konflikty między wiernymi a duchowieństwem, niekiedy oskarżanym o zdzierstwo lub złe prowadzenie się; władze nagłośniły np. wieloletni konflikt w Wierzbicy w diecezji sandomierskiej, gdzie wiosną 1962 r. parafianie siłą zmusili do opuszczenia parafii dwóch księży, pozostawiając tylko jednego niezwykle popularnego wikarego. Aby wymusić na władzach kościelnych jego akceptację jako proboszcza, wierni z Wierzbicy uprowadzili nawet z Sandomierza biskupa Piotra Gołębiowskiego. W styczniu 1963 r. władze wojewódzkie w Kielcach wyraziły zgodę na wpisanie do rejestru stowarzyszeń i związków religijnych niezależnej parafii rzymskokatolickiej w Wierzbicy. Mimo dyskretnego popierania jej działalności przez SB i kielecki Urząd ds. Wyznań stopniowo traciła ona zwolenników i w kwietniu 1968 r. została siłą odbita, przy czynnym udziale biskupa Gołębiowskiego, przez zwolenników powrotu pod władzę diecezji. W kraju takich parafii było co najmniej kilka, m.in. w Kamionce Wielkiej (diecezja tarnowska) i w Gądkowie Wielkim (diecezja gorzowska).

W grudniu 1959 r. rozciągnięto kontrolę resortu oświaty nad programem studiów w seminariach duchownych, których nie uznawano zresztą za szkoły wyższe. Do czerwca 1960 r. wizytacjami objęto 91 seminariów wyższych i niższych. W sierpniu 1960 r. władze dokonały kontroli 67 bibliotek seminaryjnych i zakonnych i skonfiskowały ponad 12 tys. książek. Kiedy w Przemyślu nie pozwolono inspektorom wejść do seminarium, władze w odwecie powołały 22 kleryków do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Po nieudanych próbach usunięcia biskupa Kaczmarka z diecezji wcielano do wojska także alumnów z Kielc. W tych latach kleryków powoływano do służby w WP powszechnie, chociaż

wybiórczo. Zależało to od tego, jak władze oceniały postawę konkretnego biskupa ordynariusza. Część alumnów – jak stwierdzono w sprawozdaniu GZP WP z grudnia 1962 r., było to wówczas 40% – po odbyciu służby wojskowej rezygnowała z powrotu do seminariów. Jednak w latach późniejszych odsetek alumnów, którzy nie wracali do seminariów, był już znacznie niższy.

Inwigilację duchowieństwa od początku lat 60. SB traktowała jako priorytet. W czerwcu 1962 r. w ramach MSW utworzono specjalny Departament IV, zajmujący się penetracją Kościoła rzymskokatolickiego oraz innych związków wyznaniowych. Do końca grudnia 1963 r. każdemu klerykowi i osobie duchownej (również zakonnej) oraz każdej parafii założono teczki ewidencji operacyjnej. Podejmowano energiczne działania, aby jak najwięcej duchownych pozyskać do agenturalnej współpracy, głównie jako zarejestrowanych tajnych współpracowników (TW). 31 czerwca 1966 r. w dyspozycji Departamentu IV i jego struktur terenowych pozostawało 2883 TW (w tym 206 dla kategorii inne wyznania i 101 w dyspozycji centrali MSW). Wśród pracowników kurii biskupich było 82 TW, a wśród księży parafialnych 1177 (w tym 867 proboszczów i wikarych na wsiach). W zakonach męskich działało 216 TW, w żeńskich – 33. Wśród alumnów Wyższych Seminariów Duchownych (WSD) było ich 53. W strukturach PAX zarejestrowanych było 39 TW, w Klubach Inteligencji Katolickiej – 30, a w ChSS – 11. W tym czasie ogólna liczba tajnych współpracowników MSW wraz ze strukturami terenowymi wynosiła 10 302.

Restrykcyjnych przepisów finansowych, którymi objęto parafie i diecezje, w praktyce nie można było przestrzegać, co prowadziło do ogromnych zaległości podatkowych, które w końcu 1962 r. wynosiły 174,5 mln zł. Władze wchodziły na hipoteki kościołów (m.in. katedry w Poznaniu), przeprowadzały rewizje domowe u księży, próbując konfiskować nawet sprzęt liturgiczny. Oczywiście przy domiarach

podatkowych inaczej traktowano księży „postępowych" i „reakcyjnych", również w ten sposób próbując dzielić duchowieństwo.

Pewną próbą załagodzenia sytuacji była ostatnia rozmowa Gomułki z Wyszyńskim, która – z inicjatywy prymasa – odbyła się 26 kwietnia 1963 r. Jedynym praktycznym jej skutkiem było chwilowe wznowienie spotkań w ramach Komisji Wspólnej rządu i episkopatu, które nie doprowadziły wprawdzie do przełamania impasu w ich stosunkach, spowodowały jednak pewne osłabienie ataków na duchowieństwo.

Działalność Wyszyńskiego nie była jednoznacznie oceniana przez środowiska inteligencji twórczej. Prymas konsekwentnie atakował komunistów za ograniczanie roli Kościoła czy za liberalną ustawę aborcyjną przyjętą w 1956 r., ale równocześnie episkopat – podobnie jak komuniści – chciał decydować o tym, jakie książki będą w Polsce publikowane i jakie filmy wyświetlane. Niektóre książki potępiano z ambon, a jednym z najbardziej znamiennych przykładów prób interwencji hierarchii kościelnej w dziedzinę treści kultury było pismo sekretarza episkopatu z 12 lutego 1961 r. do prokuratora generalnego domagające się zdjęcia z ekranów filmu J. Kawalerowicza *Matka Joanna od Aniołów*, jednego z arcydzieł polskiej sztuki filmowej, jako rzekomo ośmieszającego praktyki religijne i zohydzającego stan kapłański. Także później episkopat interweniował u władz, domagając się eliminowania utworów lub spektakli ukazujących osoby ze stanu duchownego w niekorzystnym świetle, np. w 1976 r., kiedy Teatr Powszechny w Warszawie wystawiał sztukę Władysława Terleckiego *Odpocznij po biegu.*

W związku ze zbliżającymi się głównymi obchodami tysiąclecia chrztu Polski, które zamierzano zorganizować w 1966 r., przebywający na II Soborze Watykańskim biskupi polscy wystosowali 56 listów do episkopatów poszczególnych krajów z informacją o tym fakcie i prośbą o modlitwę oraz z zaproszeniem na uroczystości. Przesłano także orędzie

do biskupów niemieckich, datowane na 18 listopada 1965 r. Głównym jego inicjatorem i autorem był administrator archidiecezji wrocławskiej abp Bolesław Kominek, w redagowaniu zaś uczestniczyli m.in. abp Karol Wojtyła i prymas Wyszyński, który je podpisał po długim wahaniu. Do podjęcia działań na rzecz pojednania z Niemcami zachęcało także stanowisko niemieckich protestantów. W 1965 r. ukazało się memorandum niemieckiego Kościoła ewangelickiego dotyczące „sytuacji wypędzonych i stosunku narodu niemieckiego do jego wschodnich sąsiadów", m.in. opowiadające się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Dokument ten wywołał ożywioną dyskusję w RFN i był zapowiedzią zmian mających nastąpić w polityce tego państwa.
W orędziu biskupów polskich po przedstawieniu cierpień narodu polskiego stwierdzano, że „polska granica na Odrze i Nysie Łużyckiej jest [...] dla Niemców nad wyraz gorzkim owocem ostatniej wojny i masowego zniszczenia, podobnie jak jest nim cierpienie milionów uchodźców i przesiedleńców niemieckich". W zakończeniu swego posłania biskupi polscy stwierdzali, że udzielają niemieckim hierarchom wybaczenia i sami proszą o nie. Wysyłając orędzie, polscy biskupi nie wykazali się ani talentami dyplomatycznymi, ani przenikliwością polityczną. Przede wszystkim nie zasięgnięto opinii, jaka może być odpowiedź episkopatu niemieckiego (okazała się ona niezwykle enigmatyczna), ani nie poinformowano o tej inicjatywie – mającej jednak istotny aspekt polityczny – władz polskich. List do biskupów niemieckich stał się pretekstem do rozpętania w grudniu przez prasę, radio i telewizję gwałtownej nagonki na episkopat, oskarżany nawet o zdradę narodową. Oburzenie to podzielała część polskiego społeczeństwa, która ciągle przechowywała pamięć zbrodni dokonanych przez Niemców podczas II wojny światowej. 14 stycznia 1966 r., w przemówieniu wygłoszonym na forum Ogólnopolskiego Komitetu FJN i transmitowanym na żywo przez telewizję, Gomułka niezwykle brutalnie zaatakował kard. Wyszyńskiego

oraz abp. Kominka, ale wkrótce nakazał mediom złagodzenie ataków na episkopat. Jak się wydaje, w tym czasie sam Gomułka – inaczej niż znaczna część aparatu partyjnego – nie był zwolennikiem dalszego zaostrzania kursu wobec Kościoła, a to on ostatecznie decydował o polityce partii, toteż antykościelna kampania propagandowa nie pociągnęła za sobą istotniejszych dalszych działań przeciwko Kościołowi, takich jak chociażby wprowadzenie nowego – już przygotowanego – dekretu o obsadzie stanowisk kościelnych, przypominającego ten z 1953 r. Podjęta z okazji wystosowania listu ponowna próba podzielenia episkopatu poprzez wzywanie hierarchów do urzędów na rozmowy wyjaśniające skończyła się dla władz kolejnym niepowodzeniem, gdyż tylko kilku skrytykowało jego tekst. Natomiast przez kilka kolejnych lat prymasowi nie udzielano zgody na wyjazdy do Rzymu.

Prymas Stefan Wyszyński podczas uroczystości milenijnych w Poznaniu.

Największa konfrontacja pomiędzy Kościołem a władzami partyjno-politycznymi dopiero się zbliżała. Rok 1966 r. miał być kulminacją obchodów tysiąclecia chrztu Polski. 13 stycznia 1966 r. papież Paweł VI uroczyście otworzył – w obecności ambasadorów akredytowanych przy Watykanie – światowe uroczystości Millennium. Jak 14 stycznia 1966 r. stwierdził sam Gomułka, „sprawa polega na tym, że episkopat, a szczególnie kardynał Wyszyński, chce przeciwstawić 1000-lecie chrztu – Polsce Ludowej". Pierwszego sekretarza szczególnie irytowało przypominanie przez biskupów, że Polska była i jest „przedmurzem chrześcijaństwa" i w karkołomnym wywodzie próbował wykazywać antyradzieckość tego określenia. Zmobilizowano więc cały aparat administracyjny i represji oraz uatrakcyjniono program radiowy i telewizyjny, aby utrudnić przeprowadzanie uroczystości kościelnych, a niejednokrotnie w tych miejscowościach, gdzie się one odbywały, o tej samej porze organizowano konkurencyjne obchody państwowe. Stałym elementem uroczystości kościelnych było adorowanie przez wiernych przewożonej z diecezji do diecezji kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej (Obraz Nawiedzenia), poświęconego przez papieża Pawła VI. Kościelne obchody milenijne z udziałem prymasa i znacznej części episkopatu odbywały się więc kolejno w poszczególnych diecezjach, a rozpoczęły się sesją naukową i sumą pontyfikalną odprawioną przez prymasa 14 kwietnia w Gnieźnie. 16 kwietnia, w czasie kiedy po 93. konferencji plenarnej Episkopatu Polski na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie odbywały się uroczystości kościelne, władze zorganizowały w centrum miasta masowy wiec z udziałem marszałka Spychalskiego, a następnie defiladę wojskową. Sytuacja powtórzyła się 17 kwietnia w Poznaniu, kiedy w równoległych uroczystościach brali udział Wyszyński i Gomułka. Główne uroczystości religijne trwały między 2 a 4 maja 1966 r. na Jasnej Górze. 3 maja podczas centralnego

nabożeństwa prymas dokonał na obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej wymiany koron na nowe, ofiarowane przez papieża, i odczytał *Akt oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi Matki Kościoła za wolność Kościoła Chrystusowego.* Władze odmówiły zgody na przyjazd papieża Pawła VI, gdyż jego wizyta podniosłaby rangę uroczystości milenijnych zarówno w oczach społeczeństwa, jak i komentatorów zagranicznych. Obchody kościelne starano się także dezorganizować, wymuszając zmiany trasy przejazdu samochodu przewożącego Obraz Nawiedzenia. W Krakowie (8 V) i w Gdańsku (28–29 V) oddziały ZOMO rozpraszały grupy manifestujących ludzi, m.in. niszczących plansze propagandowe z hasłami antykościelnymi. Od początku czerwca milicja rozpoczęła akcję uniemożliwiania przewożenia obrazu. Pierwsze uroczystości bez jego udziału odbyły się w diecezji warmińskiej.
W drodze do stolicy – mimo obecności prymasa – odebrany biskupom obraz został przez milicję przewieziony do warszawskiej katedry.
W Warszawie 24 czerwca specjalnie zorganizowane grupy aktywistów partyjnych obrzucały wyzwiskami prymasa i towarzyszących mu biskupów, udających się na uroczystości lub z nich wracających. 26 czerwca doszło w stolicy do kilkugodzinnych zamieszek, kiedy milicja nie chciała przepuścić tłumu wiernych na Krakowskie Przedmieście. Zatrzymano 46 osób. W trakcie kolejnych uroczystości organizowanych w diecezjach milicja konsekwentnie nie dopuszczała na nie peregrynującej kopii obrazu, co zapoczątkowało nowy obyczaj, bardziej chyba propagandowo niewygodny dla władz niż jej obecność. Zamiast Obrazu Nawiedzenia umieszczano na ołtarzu symboliczne ramy udekorowane kwiatami. Pierwsze takie uroczystości odbyły się w Sandomierzu (2 i 3 VII). We wrześniu milicja ponownie zatrzymała przewożoną do Katowic kopię obrazu i odwiozła ją na Jasną Górę. Aby nie dopuścić do dalszej peregrynacji obrazu, MO rewidowała każdy opuszczający klasztor pojazd. Sytuacja taka trwała aż do 1972 r.

Większość obchodów Millennium w poszczególnych diecezjach udało się zmieścić w ciągu 1966 r., jednak ostatnie odbywały się jeszcze w pierwszej połowie 1967 r., m.in. 20 maja – zakłócane przez bojówki partyjne – w Sosnowcu (diecezja częstochowska), 11 czerwca w diecezji łódzkiej oraz 1 i 2 lipca w diecezji gorzowskiej.

Przygotowania do wszystkich wielkich milenijnych uroczystości diecezjalnych i ich przebieg były dokładnie monitorowane przez MSW, o czym m.in. świadczą opublikowane dokumenty SB dotyczące małej diecezji płockiej, której hierarchię i duchowieństwo sama SB charakteryzowała jako w pełni lojalne wobec władz PRL. Funkcjonariusze SB podejmowali tam różne działania operacyjne, łącznie z wykorzystaniem podsłuchów, obserwacji, przeglądania (perlustracji) korespondencji, prowadzeniem rozmów ostrzegawczych, wszystko w celu spowodowania, aby uroczystości wypadały jak najskromniej, przy jak najmniejszej liczbie wiernych. Konfiskowano także sprzedawane bez odpowiedniego zezwolenia dewocjonalia, traktując to jako nielegalną działalność gospodarczą. Gdy w Płocku odbywały się uroczystości kościelne, zorganizowano tam wiele atrakcyjnych imprez rozrywkowych. W działaniach tych wykorzystywano nie tylko SB, ale również MO oraz wydziały do spraw wyznań powiatowych rad narodowych, a także zorganizowane grupy aktywu partyjnego. Ogółem w Płocku w akcje przed uroczystościami milenijnymi i podczas nich zaangażowanych było 295 funkcjonariuszy SB (w tym 25 z Płocka) oraz 279 milicjantów. Informacje zbierano z pomocą 164 tajnych współpracowników (w tym 35 z Płocka) i 543 kontaktów obywatelskich (w tym 83 z Płocka). Przebieg uroczystości był tajnie nagrywany, a ich uczestnicy fotografowani przez funkcjonariuszy SB.

Mimo ogromnego wysiłku ze strony władz partyjno-państwowych, by zminimalizować zakres obchodów Millennium, ta konfrontacja z episkopatem zakończyła się dla nich porażką. Państwo przegrało

z masami wiernych, wywodzących się głównie ze wsi i małych miasteczek, ujawniających postawy typowe dla tzw. katolicyzmu ludowego, a więc chęć uczestniczenia w masowych obrzędach religijnych, pielgrzymkach, nie intelektualnego, ale emocjonalnego przeżywania wiary, demonstrujących pełne zaufanie do biskupów i swoich duchownych. Większą rezerwę wobec uroczystości milenijnych wykazywała inteligencja, zwłaszcza ta pamiętająca sojusz władzy i Kościoła rzymskokatolickiego w okresie II Rzeczypospolitej. Dla części intelektualistów, m.in. Marii Dąbrowskiej, milenijne obchody były próbą powrotu do przedwojennego „ciemnogrodu". Jednak prawdopodobnie u większości Polaków konfrontacja milenijna utrwaliła w pamięci obraz prześladowanego przez komunistów Kościoła i była dla nich jednym z elementów systematycznie wzrastającego w następnych latach jego autorytetu.

Presja na episkopat ze strony władz komunistycznych, w których ścierały się zresztą różne koncepcje prowadzenia polityki wobec Kościoła, trwała nadal. W końcu listopada 1966 r. zażądano usunięcia ze stanowisk w ciągu 10 dni sześciu rektorów Wyższych Seminariów Duchownych. Po odmowie spełnienia tych żądań rozpoczęto w grudniu 1966 r. działania zmierzające do likwidacji czterech seminariów. Ostatecznie ugodowa postawa episkopatu (zgoda na wizytację seminariów) pozwoliła na zażegnanie tego zapowiadającego się niezwykle groźnie konfliktu, traktowanego przez niektórych historyków jako próba wmanewrowania Gomułki przez „partyzantów" w niewygodną dla niego sytuację. W KC PZPR uznano także, że dalsze zaostrzanie stosunków z Kościołem jest niechętnie przyjmowane nawet przez komitety wojewódzkie PZPR. Antykościelne działania władz chwilowo zahamował najpierw kilkudniowy (24 XI–1 XII 1966), a następnie ponadmiesięczny (z przerwami) pobyt w Polsce w marcu i kwietniu 1967 r. wysłannika watykańskiego Sekretariatu Stanu prałata

Agostina Casarolego, który próbował wysondować władze co do możliwości nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Watykanem a PRL, a ponadto odwiedzał różne diecezje w kraju.

Kierownictwo partyjne wizytę watykańskiego dyplomaty próbowało wykorzystać do osłabienia pozycji kardynała Wyszyńskiego. Rozmowy z powodu wygórowanych żądań strony państwowej skończyły się niepowodzeniem. Kolejnym swego rodzaju afrontem władz PRL wobec Watykanu było niezłożenie wizyty papieżowi podczas oficjalnego pobytu przewodniczącego Rady Państwa Edwarda Ochaba w Rzymie w kwietniu 1967 r.

Prymas Wyszyński był przeciwny nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między PRL a Stolicą Apostolską, gdyż obawiał się regulowania różnych istotnych spraw dotyczących Kościoła w Polsce ponad głowami miejscowych biskupów. Miał całkowicie rację, gdyż – jak obecnie wiadomo – na Węgrzech dzięki takiemu porozumieniu, zawartemu we wrześniu 1964 r., ogromna większość mianowanych po tym roku biskupów była agentami węgierskich organów bezpieczeństwa, łącznie z László Paskaiem, późniejszym prymasem Węgier i kardynałem.

Państwowe uroczystości obchodów tysiąclecia państwa polskiego (Poznań 17 IV 1966).

Sytuacja na arenie międzynarodowej rozwijała się w miarę pomyślnie dla PRL, jednak w okresie rządów Gomułki Polska doświadczyła dwóch poważnych kryzysów międzynarodowych grożących wybuchem wojny światowej. Najlepiej udokumentowane w polskiej historiografii są reperkusje kryzysu berlińskiego, wywołanego wiosną 1961 r. przez ZSRR. Jego kulminacja nastąpiła, gdy z 12 na 13 sierpnia, wbrew porozumieniom międzysojuszniczym, zaczęto z polecenia władz NRD wokół Berlina Zachodniego budować mur oddzielający go od Berlina Wschodniego. Budowa muru była konsekwencją tego, że w 1961 r. uciekało miesięcznie z NRD na Zachód ok. 30 tys. osób (w latach 1949–1961 uciekło ok. 2,5 mln). Kryzys berliński miał reperkusje wojskowe.

Zarówno USA, jak i ZSRR zaczęły powoływać do armii rezerwistów. Także liczebność WP oraz KBW i WOP (podległych MSW) zwiększono wówczas o 56 tys. żołnierzy, zatrzymując na 3 miesiące mający odejść do cywila rocznik oraz powołując rezerwistów. We wrześniu i w październiku na potrzeby dywizji pierwszorzutowych w Pomorskim OW zmobilizowano z transportu cywilnego ok. 4 tys. ciężarówek.
W październiku 1961 r. na terytorium NRD, Polski, Czechosłowacji oraz zachodniej części ZSRR przeprowadzono ćwiczenia wojsk UW o kryptonimie „Burza".

Kryzysowi towarzyszyła panika ludności, zwłaszcza zamieszkałej wzdłuż trasy kolejowej Medyka–Przemyśl–Kraków, gdzie zauważono radzieckie transporty wojskowe przerzucane nocami na zachód. Pierwsze symptomy paniki pojawiły się w połowie maja 1961 r. Kupowano biżuterię, pobierano pieniądze z książeczek PKO. W Przemyślu w ciągu trzech dni wycofano prawie 1,5 mln zł wkładów, a przeciętne wpłaty dzienne wynosiły tam poprzednio ok. 80 tys. zł. Wkrótce panika wojenna rozszerzyła się na cały kraj. 28 sierpnia w Warszawie wprowadzono ograniczenia w sprzedaży soli (1 kg), cukru i mąki (2 kg).

Podobne symptomy paniki i wzmożone zakupy towarów towarzyszyły kryzysowi kubańskiemu w październiku 1962 r. Interesujące, że panika najpierw wybuchła w dzielnicy Mokotów, gdzie mieszkali partyjni prominenci, natomiast na inne dzielnice Warszawy przeniosła się dopiero następnego dnia. Także i tym razem wprowadzono ograniczenia w sprzedaży, zwłaszcza smalcu i słoniny.

Dla polskiego budżetu szczególnie dotkliwe były – wynikające ze zobowiązań w Układzie Warszawskim – koszty utrzymywania dużej armii, wymagającej ciągłej modernizacji, co związane było z trwającym cały czas wyścigiem zbrojeń. Zasadnicza reorganizacja wojska była 15 marca 1958 r. przedmiotem obrad BP KC PZPR. Siły zbrojne Polski podzielono na wojska operacyjne oraz Obrony Terytorialnej Kraju

(OTK). Później wydzielono z nich Wojska Obrony Powietrznej Kraju (WOPK). W wypadku wojny wojska operacyjne miały brać udział w działaniach zbrojnych sił Układu Warszawskiego, natomiast OTK miały zapewniać ochronę przeciwlotniczą oraz usuwać skutki użycia broni atomowej i chemicznej na terytorium Polski. Walkę z ewentualnymi desantami i działaniami dywersyjnymi oraz partyzanckimi prowadzić miały jednostki KBW podporządkowane MSW. Część tych jednostek miała także zapewniać ochronę i obronę różnych obiektów terenowych, ważnych z punktu widzenia obronności państwa. Ochronę granic zapewniały WOP.

W latach 1955–1958 liczebność wojska zredukowano o ok. 200 tys. żołnierzy, jednak pod względem wielkości była to cały czas druga armia Układu Warszawskiego. W czerwcu 1965 r. Wojska Wewnętrzne (KBW i WOP), dotąd podlegające MSW, zostały podporządkowane ministrowi obrony narodowej. W październiku 1965 r. KBW, przekształcone w Wojska Obrony Wewnętrznej (WOW), stały się częścią wojsk OTK i specjalizowały się w tych samych zadaniach co poprzednio. W dyspozycji MSW pozostały liczące ok. 15 tys. żołnierzy Nadwiślańskie Jednostki Wojskowe, stacjonujące głównie w rejonie Warszawy i na Górnym Śląsku. W 1972 r. Wojska Ochrony Pogranicza, w zasadzie będące formacją policyjną, ponownie włączono do MSW i tak już pozostało do końca istnienia PRL.

Cały czas wojska przezbrajano, co było niezwykle kosztowne, podobnie jak często organizowane manewry. Na rzecz armii pracował przemysł zbrojeniowy, m.in. od 1957 r. zaczęto w Polsce produkcję czołgów T-54 (od 1959 r. powstawało ich ok. 200 rocznie), a w 1964 r. czołgów T-55. Generalnie WP dysponowało sprzętem w miarę nowoczesnym (czołgi T-54 i T-55, samoloty myśliwskie MiG 21 i przystosowane do przenoszenia broni nuklearnej samoloty Su-7, śmigłowce Mi-2, transportery SKOT, kutry rakietowe i okręty

desantowe). W najgorszym stanie była artyleria, gdyż przeważał w niej sprzęt z czasu II wojny światowej. Prawdopodobnie wcześniejsze złe doświadczenia Gomułki z pozyskiwaniem radzieckich licencji na nowoczesne typy uzbrojenia (m.in. samolotów MiG 21) spowodowały zaniechanie bardzo już zaawansowanych prac zmierzających do uruchomienia w Polsce zakładów produkujących bojowe wozy piechoty. Stracono w ten sposób okazję przygotowania nowych miejsc pracy i wytwarzania nowoczesnego sprzętu, którego każdą ilość można było przez długie lata sprzedawać na rynkach zagranicznych.

Ćwiczenia żołnierzy dywizji kościuszkowskiej w Wesołej k. Warszawy.

Nadal obszar kraju podzielony był na trzy okręgi wojskowe – pomorski, śląski i warszawski, których jednostki podczas wojny miały tworzyć samodzielne armie zorganizowane we front polski. Wystawienie armii pierwszego rzutu należało do okręgów śląskiego i pomorskiego, a warszawski, zajmujący połowę kraju, dysponował jednostkami skadrowanymi i jego zadaniem było organizowanie armii drugiego rzutu. Polska wystawiała także jedną armię lotniczą. W wypadku wojny

pomiędzy Układem Warszawskim a NATO zadaniem sił zbrojnych PRL miało być, po powstrzymaniu natarcia wojsk NATO, zajęcie Danii (m.in. desantem morskim 7. Dywizji Desantowej i lotniczym 6. Dywizji Powietrzno-Desantowej) oraz dotarcie poprzez tereny NRD, RFN i Holandii do rubieży Renu i Mozy na granicy z Belgią. Działania miała wspierać 2. Brygada Okrętów Desantowych, stacjonująca w Świnoujściu i posiadająca 23 okręty. Budowano je w latach 1962–1973. Powodzenie miano uzyskać w wyniku masowego stosowania taktycznych uderzeń broni jądrowej (składowanej w garnizonach radzieckich na terenie Polski) na siły przeciwników oraz na ważniejsze miasta zachodnie. Jednak pogłębiające się w miarę upływu czasu w stosunku do wojsk NATO zacofanie techniczne i organizacyjne sił zbrojnych PRL, mających dodatkowo nacierać w skrajnie trudnym terenie (liczne rzeki i inne przeszkody terenowe), powodowało, że przygotowane przez Sztab Generalny WP koncepcje działań ofensywnych były całkowicie nierealne. Dopiero w drugiej połowie lat 80. nastąpiła zmiana tych planów. Wówczas front wydzielony z WP miał w ramach drugiego rzutu strategiczno-operacyjnego wojsk UW wykonywać operację obronną. Tak jak poprzednio Sztab Generalny WP nie wypracowywał własnych (narodowych) planów strategicznych (co do użycia wojsk operacyjnych), a miał jedynie w określonych ramach realizować plany radzieckie. Natomiast w gestii polskich władz wojskowych pozostawało przygotowanie planów obrony terytorium kraju. Aż do końca istnienia PRL nic się właściwie w tym zakresie nie zmieniło.

Założenia planów operacyjnych sprawdzano w trakcie niezwykle kosztownych manewrów sił zbrojnych Układu Warszawskiego. Jedne z największych wówczas odbyły się w październiku 1965 r. na terenie NRD. Uczestniczyły w nich wojska ZSRR, PRL, CSRS i NRD. Ze strony polskiej brały w nich udział pododdziały dowodzonej przez gen. Edwina Rozłubirskiego 6. Dywizji Powietrzno-Desantowej (DPD) w sile trzech

batalionów (po 350 żołnierzy każdy), wspartych dywizjonem artyleryjsko-moździerzowym. Pododdziały dywizji z Krakowa i Wrocławia w rejon desantowania na terenie NRD przerzuciło 85 samolotów transportowych (AN-12) należących do sił powietrznych ZSRR.

Warto pamiętać, że co najmniej od 1949 r. terytorium Polski miało być celem nuklearnych uderzeń USA i Wielkiej Brytanii. W wypadku wojny z ZSRR atakami nuklearnymi ze strony tych państw miały być objęte polskie węzły komunikacyjne (głównie miasta, m.in. Warszawa, Kraków, Przemyśl itp.), mosty na Wiśle i Odrze oraz linie komunikacyjne na kierunku wschód – zachód, w celu odcięcia stacjonujących w NRD frontowych wojsk radzieckich od ich zaplecza. Już w 1955 r. brytyjscy sztabowcy planowali przeprowadzenie 50 ataków nuklearnych na najważniejsze polskie węzły komunikacyjne. Od 1 kwietnia 1961 r. w armii USA obowiązywał zintegrowany plan operacyjny (SIOP, potem zwany SIOP-62), koordynujący działania rakiet balistycznych wystrzeliwanych z silosów na lądzie, okrętów podwodnych oraz samolotów B-52. Był pierwszym planem zintegrowanego uderzenia nuklearnego na ZSRR, inne kraje Układu Warszawskiego oraz Chiny. W ramach uderzenia wyprzedzającego zakładano użycie 3200 głowic nuklearnych przeciwko 1060 celom położonym na terenie tych państw. Zniszczeniu miało ulec co najmniej 160 miast, a celem uderzeń miało być m.in. unicestwienie „głównych ośrodków przemysłowych i miejskich w stopniu niezbędnym do sparaliżowania gospodarki oraz uczynienia bloku sowiecko-chińskiego niezdolnym do kontynuowania wojny". Gdy obowiązującą wcześniej amerykańską doktrynę zmasowanego odwetu uzupełniono doktryną elastycznego reagowania, wypracowano różne możliwości użycia broni nuklearnej. W ramach jednego z takich wariantów Waszyngton przewidywał w wypadku ograniczonego użycia przez ZSRR broni nuklearnej bez atakowania

terytorium USA uderzenie bronią atomową na cele w Polsce wcześniej niż na obiekty na terenie ZSRR, co miało być ostatnią próbą powstrzymania Moskwy od eskalacji konfliktu, a zwłaszcza objęcia atakami terytorium USA. Ostatnia znana wersja zintegrowanego planu operacyjnego (SIOP-4) z 1969 r. zakładała użycie przeciwko 6500 obiektom na terenie Układu Warszawskiego i ChRL 4200 bomb i głowic nuklearnych. Dane o celach na terenie Polski były stale weryfikowane, najpierw przez amerykańskie samoloty szpiegowskie U-2, a następnie satelity szpiegowskie oraz informacje pozyskane przez attaché wojskowych amerykańskich, brytyjskich i kanadyjskich oraz ich polskich współpracowników. Najwybitniejszym z nich był agent CIA umiejscowiony w Sztabie Generalnym WP, płk dypl. Ryszard Kukliński, który prawdopodobnie od 1967 r. do jesieni 1981 r. przekazał Amerykanom tysiące dokumentów dotyczących polskiej obronności i Układu Warszawskiego. Jak pisze Benjamin Weiser – znał on na pamięć „lokalizację wszystkich strategicznych dróg, mostów, kanałów, linii kolejowych, wież radiowych i miejsc tankowania paliwa", z których musiałby korzystać drugi strategiczny rzut Armii Radzieckiej, zmierzający przez terytorium Polski w celu wsparcia wojsk radzieckich znajdujących się na terenie NRD.

W 1968 r. służyło w polskiej armii na stopie pokojowej 361 942 żołnierzy, a plany mobilizacyjne umożliwiały zwiększenie jej stanu do 865 600 ludzi. Wojska operacyjne w sile 15 dywizji ogólnowojskowych, 3 dywizji artylerii oraz 4 dywizji lotniczych liczyły 147 728 żołnierzy i były wyposażone w 2324 czołgi, 2325 transporterów bojowych, 48 wyrzutni rakietowych, 1044 działa i moździerze, 489 samolotów bojowych i 123 śmigłowce.

W latach 70. i 80. wojska operacyjne były modernizowane. Zwiększono stany etatowe dywizji pancernych (8128 żołnierzy) i zmechanizowanych (9589) oraz wyposażano je w nowe zestawy

rakietowe (przeciwlotnicze i taktyczne), samobieżne haubice, bojowe wozy piechoty i czołgi T-72. Jednak te nowe rodzaje broni stanowiły tylko stosunkowo niewielką część uzbrojenia. Na przykład podstawowymi typami czołgów aż do końca PRL nadal pozostawały T-54 i T-55. Jeszcze w 1975 r. trzy dywizje zmechanizowane uzbrojone były w czołgi T-34. W ramach wojsk OTK i OPK rozwijano nowoczesną obronę przeciwlotniczą. Taki stan armii utrzymał się do połowy lat 80., kiedy przystąpiono do jej redukcji.

W omawianym okresie nie uległy zmianie zasadnicze kierunki polskiej polityki zagranicznej, wyznaczane przez centralne organa PZPR w porozumieniu z kierownictwem KPZR. Najszerszym gremium, na którym formalnie uzgadniano założenia polityki zagranicznej w ramach bloku sowieckiego, były światowe narady partii komunistycznych i robotniczych. Jak pisał w połowie 1960 r. minister Rapacki, „Polityka zagraniczna Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej opiera się na trzech kamieniach węgielnych: na proletariackim internacjonalizmie i jedności w stosunkach z krajami obozu socjalistycznego, na solidarności z wyzwoleńczymi i emancypacyjnymi dążeniami narodów wyzwalających się z kolonialnej zależności, na konstruktywnej walce o pokojowe współistnienie w stosunkach z wszystkimi państwami o odmiennym ustroju". W rzeczywistości niektóre działania podejmowane przez polską dyplomację w celu obrony interesów polskiego państwa nie zawsze w sposób jednoznaczny pokrywały się z tymi ideologicznymi założeniami.

Nadal kluczowe dla władz PRL pozostawały stosunki z ZSRR. Najważniejsze sprawy dotyczące polityki zagranicznej i wewnętrznej omawiano na częstych spotkaniach kierownictw partyjno-rządowych obu państw, przy czym strona radziecka starała się na ogół stwarzać w tych kontaktach pozory pełnego partnerstwa. Wiele spraw załatwiano także poprzez placówki dyplomatyczne. W latach 1957–1971 stanowiska

ambasadorów ZSRR w Polsce zajmowali Piotr Abrasimow (1957–1961) i Awierkij Aristow (1961–1971), którzy poprzez różnorakie kontakty starali się wpływać na rozwój sytuacji w PRL. Wobec MON swego rodzaju misję nadzorczą wykonywał szef przedstawicielstwa naczelnego dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Układu Warszawskiego, którym był zawsze wysoki rangą generał radziecki, dysponujący ekipą ludzi.

Doradców radzieckich przy organach bezpieczeństwa zastąpiła w 1958 r. misja KGB, współpracująca ściśle z MSW. Wersje na temat zakresu jej zadań i liczebności są różne. Oficjalnie miała się składać z kilku osób, ale z innych informacji wynika, że posiadała rezydentury we wszystkich najważniejszych miastach Polski. Formalnie misja KGB zbierała informacje poprzez kontakty oficjalne i prywatne, bez tworzenia sieci agentów na terenie Polski, ale jak było naprawdę, trudno obecnie stwierdzić.

Charakterystyczne jest, że w tym czasie prawie niemożliwe było uzyskanie awansu na generała WP bez odbycia odpowiednich studiów w wojskowych akademiach radzieckich. Także wyróżniający się funkcjonariusze MSW kierowani byli na studia do Akademii KGB. Stopniowo system ten rozszerzano. Już za rządów ekipy Gierka wielu wysokich pracowników aparatu PZPR ukończyło kursy w Akademii Nauk Społecznych przy KC KPZR. To także tworzyło określony klimat zażyłości, łatwy do wykorzystania przez radzieckich przedstawicieli w Polsce.

Wprawdzie stosunki między władzami ZSRR i Polski należy uznać za o wiele lepsze niż w poprzednim okresie, ale Moskwa nadal wywierała stałe naciski, aby ograniczać wpływy Kościoła, kolektywizować rolnictwo, wzmocnić kontrolę nad środowiskami twórczymi i kulturą studencką. Nieznane są natomiast radzieckie próby ingerowania w politykę personalną władz polskich. Generalnie dobre stosunki

Gomułki z kierownictwem radzieckim stopniowo ulegały pogorszeniu. W końcu lipca 1963 r. zajął on negatywne stanowisko wobec pomysłu kierownictwa radzieckiego przyjęcia Mongolii do Układu Warszawskiego, gdyż uznał to za krok skierowany przeciwko Chinom. Chruszczow wycofał się z tego, jednak sprzeciw Gomułki potraktował jako osobistą obrazę. Latem 1964 r. ogromne zaniepokojenie Warszawy wywołała wizyta w RFN Aleksieja Adżubeja, redaktora naczelnego dziennika „Izwiestia", a prywatnie zięcia Chruszczowa. Adżubej, niezwykle uroczyście przyjmowany przez czołowych polityków zachodnioniemieckich, nie tylko dawał nadzieje na poprawę stosunków bilateralnych między ZSRR a RFN, ale nawet nie odrzucał możliwości zjednoczenia Niemiec oraz sugerował ewentualność rewizji granic. Przeciwko tym wypowiedziom I sekretarz KC PZPR ostro zaprotestował w liście skierowanym do Chruszczowa. Przedstawiciele władz radzieckich mieli ponadto możność zapoznać się w Warszawie z nagraniami wypowiedzi Adżubeja ze spotkań z politykami zachodnioniemieckimi, zdobytymi przez polski wywiad cywilny lub, co bardziej prawdopodobne, przekazanymi mu przez także zaniepokojone służby wschodnioniemieckie. W tej sytuacji obalenie Chruszczowa 15 października 1964 r., przed zapowiedzianą na wiosnę 1965 r. wizytą przywódcy radzieckiego w Bonn, Gomułka przyjął z nieukrywanym zadowoleniem. Jak stwierdził w poufnej informacji przedstawionej na II Plenum KC PZPR w listopadzie 1964 r., w kwestii niemieckiej Chruszczow „głosił koncepcję Rapallo [...] w istocie rzeczy sprowadza się ta koncepcja do tego, że RFN nie ma w perspektywie innej drogi, jak zmienić front i zwrócić się twarzą do Związku Radzieckiego, porozumieć się ze Związkiem Radzieckim". Gomułka był także zaniepokojony antychińską polityką Chruszczowa i narastaniem kłopotów w stosunkach handlowych z ZSRR, który nie zaspokajał potrzeb Polski w dziedzinie dostaw surowców (bawełna, ropa naftowa) oraz produktów rolnych

i mięsa, ograniczał eksport zbóż i nie wywiązywał się również z innych umów gospodarczych. Nowym I sekretarzem KC KPZR został Leonid Breżniew, a premierem Aleksiej Kosygin. Również w swoich kontaktach z nowym kierownictwem radzieckim Gomułka twardo bronił polskich interesów politycznych i gospodarczych. 8 kwietnia 1965 r. podpisano nowy układ polsko-radziecki, w którym Moskwa po raz pierwszy traktatowo uznawała niezmienność polskiej granicy zachodniej. Nadal jednak pojawiały się napięcia, zwłaszcza na tle stosunku obu państw do RFN. Kiedy w końcu 1966 r. Moskwa wyraziła zgodę na nawiązanie przez kraje socjalistyczne stosunków dyplomatycznych z Bonn (pierwsza uczyniła to Rumunia), Gomułka usiłował temu przeciwdziałać, domagając się, aby mogło to nastąpić dopiero po uznaniu przez RFN granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. W tym czasie szef PZPR próbował realizować koncepcję tzw. żelaznego trójkąta, czyli bliskiej współpracy politycznej i gospodarczej z Czechosłowacją i NRD. Pomysł ten w zamierzeniu Gomułki miał także zapoczątkować ścisłą integrację gospodarczą krajów RWPG. W marcu 1967 r. zawarto z obu krajami traktaty o współpracy i pomocy wzajemnej. Podpisaniu układów towarzyszyły deklaracje przywódców PRL, NRD i Czechosłowacji o wspólnym kształtowaniu polityki w sprawie Niemiec Zachodnich. Zmusiło to Moskwę do pewnej korekty polityki wobec Bonn. Na naradzie przywódców partii komunistycznych, która odbyła się w kwietniu 1967 r. w Karlovych Varach, poparto polskie stanowisko, zgodnie z którym nawiązanie stosunków z RFN przez kraje socjalistyczne miało być poprzedzone uznaniem przez Bonn polskiej granicy zachodniej i NRD jako suwerennego państwa oraz wyrzeczeniem się przez władze zachodnioniemieckie dążenia do uzyskania dostępu do broni atomowej. Wkrótce jednak, w związku ze zmianą ekipy w Czechosłowacji oraz narastaniem problemów w rozwoju współpracy gospodarczej z NRD, stosunki Polski z obu tymi państwami uległy istotnemu pogorszeniu.

Wizyta Leonida Breżniewa, premiera ZSRR, i Aleksieja Kosygina w Warszawie (5–9 IV 1965).

Stosunkowo dobrze, mimo pojawiania się nowych problemów, rozwijały się relacje PRL z innymi krajami bloku sowieckiego. W polityce zagranicznej poszczególnych krajów demokracji ludowej zaczęły zamiast deklarowanej poprzednio solidarności coraz wyraźniej ujawniać się tendencje nacjonalistyczne. Szczególnie widoczne było to w przypadku Rumunii, której kierownictwo, wykorzystując konflikt radziecko-chiński, obrało kurs na polityczne zbliżenie z USA i innymi krajami zachodnimi. Wobec postępującej integracji Europy Zachodniej Gomułka postulował zacieśnienie gospodarczej kooperacji państw tworzących RWPG i specjalizację poszczególnych krajów w produkcji

określonych towarów. Plany te jednak nie wyszły poza fazę deklaracji. Szwankowała kooperacja, zwłaszcza z NRD i Czechosłowacją. W 1967 r. podpisano nowe układy sojusznicze z Czechosłowacją, NRD i Bułgarią. Wyrazem normalizacji między Polską a tymi krajami był także pewien rozwój wymiany turystycznej, m.in. w 1966 r. do NRD wyjechało 51,8 tys. Polaków.

Początkowo dobrze rozwijały się stosunki z Jugosławią. Później, w związku z ponownym konfliktem ideologicznym komunistów Jugosławii z KPZR i innymi partiami komunistycznymi, znacznie się pogorszyły. W końcu czerwca 1964 r. z oficjalną wizytą w Polsce bawił przywódca Jugosławii Josip Broz-Tito, bardzo serdecznie i spontanicznie witany na trasach przejazdu przez Polaków, pamiętających o jego niezależnej polityce wobec ZSRR.

Również na korzyść Polski zmieniały się relacje z państwami zachodnimi, mimo fiaska zgłaszanych nadal przez jej władze inicjatyw mających doprowadzić do ograniczenia zbrojeń w Europie Środkowo-Wschodniej.

Na forum Konferencji Rozbrojeniowej Osiemnastu Państw w Genewie 28 marca 1962 r. Polska wystąpiła z trzecią wersją planu Rapackiego. Jego kolejnymi etapami miały być: utworzenie strefy bezatomowej i ograniczenie zbrojeń, następnie likwidacja ośrodków przenoszenia broni jądrowej, wreszcie zamrożenie potencjału jądrowego, a w końcu jego całkowita likwidacja. 3 kwietnia 1962 r. USA odrzuciły także tę wersję planu. Podobny los spotkał tzw. plan Gomułki, ogłoszony w Płocku 28 grudnia 1963 r., a następnie, 29 lutego 1964 r., w formie memorandum przekazany mocarstwom zachodnim. Jego osią było tylko zamrożenie zbrojeń jądrowych i termojądrowych na terenie wymienionych poprzednio czterech państw, a więc w porównaniu z planem Rapackiego przewidywał on ograniczone kroki rozbrojeniowe. Odrzucenie tego planu przez mocarstwa zachodnie zakończyło polską

aktywność w zakresie budowy stref zbiorowego bezpieczeństwa, zwłaszcza że dalszym ich propagowaniem nie była już zainteresowana także Moskwa.

W polityce zagranicznej pozycja Polski, mimo oczywistego dla opinii międzynarodowej uzależnienia jej od ZSRR, stopniowo się wzmacniała. Świadczyła o tym m.in. zgoda władz Kanady na przewiezienie z jej terytorium do Krakowa w latach 1959 i 1961 skarbów wawelskich, w tym arrasów i insygniów królewskich.

Ożywiły się kontakty polityczne między Polską a USA. Od 2 do 5 sierpnia 1959 r. z oficjalną wizytą w Polsce przebywał entuzjastycznie witany przez ludność stolicy wiceprezydent USA Richard Nixon. W założeniach strony amerykańskiej wizyta Nixona w Warszawie miała wzmocnić pozycję Polski w jej relacjach z ZSRR. W gruncie rzeczy także polityczny charakter miało przywrócenie 17 listopada 1959 r. przez prezydenta Dwighta Eisenhowera klauzuli najwyższego uprzywilejowania towarom sprowadzanym z Polski oraz zapoczątkowanie wymiany naukowej. Przebywający w marcu 1960 r. z wizytą w USA wicepremier Piotr Jaroszewicz został przyjęty przez prezydenta Eisenhowera. Te kontakty wpłynęły na pewną ewolucję stosunku administracji USA do Polski oraz jej oceny co do trwałości granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Dał temu wyraz Eisenhower w rozmowie z premierem Wielkiej Brytanii Haroldem Macmillanem, stwierdzając, że ostatecznie mocarstwa będą musiały uznać zachodnią granicę Polski. 11 maja 1960 r. Eisenhower na konferencji prasowej powiedział, że nie widzi w chwili obecnej możliwości modyfikacji granic Niemiec. Relacje polsko-amerykańskie w zasadzie dobrze rozwijały się także w okresie prezydentury Johna Kennedy'ego. Stosunki te jednak wyraźnie pogorszyła wojna w Wietnamie, m.in. Warszawa wiosną 1965 r. nie zgodziła się na wizytę wiceprezydenta Huberta Humphreya. Mimo wszystko Polskę traktowano jako swego rodzaju pomost pomiędzy

blokiem wschodnim a zachodnim, np. w grudniu 1965 r. do Warszawy przybył specjalny wysłannik prezydenta USA William A. Harriman z prośbą, aby Polska podjęła się mediacji pomiędzy USA a Wietnamem Północnym.

Prezydent Francji Charles de Gaulle (w środku) na Westerplatte (wrzesień 1967).

Pod wpływem USA także Wielka Brytania nieco zmodyfikowała swoje stanowisko wobec zachodniej granicy Polski. W lutym 1962 r. w liście do brytyjskiego premiera Macmillana (jego treść zasugerowała wcześniej brytyjska dyplomacja) za uznaniem przez Londyn granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej wypowiedział się gen. Władysław Anders. Miało to przygotować ewentualną zmianę polityki brytyjskiej w tej sprawie. W kwietniu 1962 r. wezwanemu do brytyjskiego ministerstwa spraw

zagranicznych radcy polskiej ambasady oświadczono, że Wielka Brytania uważa ziemie zachodnie za integralną część Polski i że nie mogą one stać się obiektem przetargów. Było to jednak tylko oświadczenie ustne. Nadal Wielka Brytania do stosunków z Polską, traktowaną jako część bloku sowieckiego, nie przywiązywała większej wagi. Dla Londynu o wiele ważniejsze były relacje z Niemcami Zachodnimi, natomiast w Polsce zdawano sobie sprawę z pogłębiającej się zależności Londynu od Waszyngtonu. Jednak mimo wszystko do 1966 r. wśród państw kapitalistycznych w Europie to Wielka Brytania była dla PRL najważniejszym partnerem zarówno handlowym, jak i politycznym. Świadczyły o tym kontakty dyplomatyczne, m.in. wicepremier Jaroszewicz 21 stycznia 1964 r. został przyjęty przez premiera Aleca Douglasa-Hume'a, a w drugiej połowie września 1965 r. przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Michael Stewart, zresztą nieprzyjęty – mimo zabiegów brytyjskich – przez Gomułkę, który uznał, że jest to wizyta zbyt niskiego szczebla.

W drugiej połowie lat 60. spośród europejskich krajów kapitalistycznych najlepsze stosunki z Polską utrzymywała Francja. Wynikało to z założeń polityki realizowanej przez prezydenta Charles'a de Gaulle'a, który dążył do odbudowy mocarstwowej pozycji Francji i dlatego przeciwny był dominacji dwóch bloków, kierowanych przez USA i ZSRR, w polityce światowej, a zwłaszcza w Europie. Dał temu wyraz, występując ze struktur wojskowych NATO (1966). Pamiętając o przedwojennych sojuszniczych stosunkach Francji z Polską i Rumunią, dążył do zbliżenia z tymi państwami, co miało także wzmocnić ich pozycję w stosunkach z ZSRR. Jako pierwszy z polityków Zachodu już jesienią 1958 r. gotów był uznać granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej za niezmienną i ostateczną. Niezdecydowanie ze strony polskiej spowodowało, że do tego nie doszło. Ważne było i to, że 25 marca 1959 r., podczas konferencji prasowej, prezydent Francji jednoznacznie

wypowiedział się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jako warunkiem wstępnym zjednoczenia Niemiec. Pomiędzy obu państwami ożywiła się wymiana kulturalna i naukowa. Od 9 do 16 września 1965 r. bawił w Paryżu przyjmowany z najwyższymi honorami premier Cyrankiewicz. Była to pierwsza w okresie powojennym wizyta polskiego polityka tej rangi na Zachodzie. We wrześniu 1967 r. przebywał w Polsce uroczyście i gorąco witany gen. de Gaulle. Gomułka był bardzo zadowolony z przeprowadzonych rozmów, gdyż Francja podobnie jak Polska obawiała się uzyskania przez RFN broni nuklearnej (w ramach wielostronnych sił NATO) oraz dążyła do rozluźnienia związków pomiędzy Bonn a Waszyngtonem. Do pogłębienia zbliżenia jednak nie doszło, gdyż Francja nie miała zamiaru uznawać NRD, a ponadto rzucone przez prezydenta Francji hasło o jedności Europy od Atlantyku po Ural ocenione zostało przez Gomułkę jako bardzo nieprecyzyjne. Inna sprawa, że miało ono charakter bardziej wizjonerski, a mniej przystawało do realiów ówczesnego podzielonego świata.

Ożywiały się także kontakty z innymi kapitalistycznymi krajami europejskimi, m.in. w październiku 1965 r. wizytę w Polsce złożył prezydent Włoch Giuseppe Saragat. Także w październiku tego roku z oficjalną wizytą w Austrii przebywał premier Cyrankiewicz.

Od połowy lat 50. Polska starała się rozwijać stosunki gospodarcze i polityczne z tzw. krajami Trzeciego Świata. Warszawa w ślad za Moskwą próbowała wykorzystywać antyzachodnie nastroje wśród ich przywódców, by państwa te pozyskać do walki z „imperializmem". Szeroko posługiwano się ideą pokojowego współistnienia, podzielaną przez kraje niezaangażowane. Polska uczestniczyła w przygotowaniu przyjętej 14 grudnia 1960 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ deklaracji w sprawie przyznania niepodległości krajom i narodom kolonialnym i weszła w skład Komitetu Dwudziestu Czterech Państw, nadzorującego jej wykonanie. Nawiązała też stosunki dyplomatyczne ze wszystkimi

niepodległymi państwami Afryki i Bliskiego Wschodu. Warszawa popierała kraje arabskie w ich konfliktach wojennych z Izraelem i krajami zachodnimi (1956 i 1958). Mimo to w tym okresie nastąpiła również poprawa stosunków polsko-izraelskich, o czym świadczyło podniesienie placówek dyplomatycznych obu krajów do rangi ambasad, a także wizyta w Warszawie izraelskiego ministra spraw zagranicznych Abby Ebana (11–16 V 1966), który m.in. zadeklarował poparcie dla polskiej granicy zachodniej. Ożywieniu stosunków dyplomatycznych towarzyszyła też wymiana handlowa i współpraca gospodarcza, zwłaszcza z takimi krajami jak Indie, Pakistan, Syria, Egipt, Libia, Maroko, Brazylia i Argentyna. Udzielano również pomocy wojskowej, m.in. Egiptowi i Demokratycznej Republice Wietnamu.

OD NAGONKI ANTYSEMICKIEJ DO WYDARZEŃ GRUDNIOWYCH (1967–1970)

W maju 1967 r. gwałtownie zaostrzyła się sytuacja na Bliskim Wschodzie. Intensywnie dozbrajany i zaopatrywany przez ZSRR oraz państwa Układu Warszawskiego w zdobycze najnowszej techniki wojennej Egipt, wspierany przez Syrię i Jordanię, przygotowywał się do ataku na Izrael. Ten jednak 5 czerwca 1967 r. dokonał uderzenia wyprzedzającego i w błyskawicznej, sześciodniowej wojnie rozgromił skoncentrowane wojska państw arabskich. To całkowite załamanie polityki bliskowschodniej ZSRR i jej sojuszników wywołało wśród ich przywódców wstrząs, zwłaszcza że zwycięstwo Izraela dodatkowo podważyło wiarę w wartość radzieckiego sprzętu oraz sztuki wojennej. 9 czerwca na spotkaniu w Moskwie przywódcy państw UW (z wyjątkiem Rumunii) postanowili zerwać stosunki dyplomatyczne z Izraelem.

W Polsce nastąpiło to 12 czerwca, a równocześnie prasa rozpętała nagonkę antysemicką. Zaprotestował przeciwko temu w emocjonalnej depeszy do Warszawy korespondent PAP i „Życia Warszawy" w Nowym Jorku Wiesław Górnicki, za co wkrótce utracił stanowisko. Wyjeżdżający z Polski dyplomaci izraelscy spotkali się na lotnisku warszawskim z szykanami ze strony urzędników i zorganizowanymi demonstracjami.

W Polsce panowały mieszane nastroje co do oceny wydarzeń bliskowschodnich. Euforię z powodu zwycięstwa Izraela mieli wyrażać na różnych prywatnych spotkaniach obywatele polscy pochodzenia żydowskiego, nadal dość licznie reprezentowani w aparacie partyjnym i państwowym, o czym skrzętnie i ze znaczną przesadą, a nieraz wręcz nieprawdziwie, informował kierownictwo partyjne podległy Moczarowi aparat bezpieczeństwa. Także znaczna część społeczeństwa polskiego zwycięstwo małego Izraela potraktowała z uznaniem i sympatią, gdyż podważało ono prestiż Moskwy na arenie międzynarodowej. Dwuznaczne stanowisko w tej sprawie zajął kardynał Wyszyński. 6 czerwca w kościele św. Anny w Warszawie stwierdził, że Jeruzalem, Betlejem „i cały ten kraj [...] ma prawo do wolności i stanowienia o sobie". Była to wypowiedź wskazująca raczej na poparcie prymasa dla Arabów (Palestyńczyków), a nie Izraela. 19 czerwca na temat wydarzeń na Bliskim Wschodzie w kontekście sytuacji w Polsce zabrał głos – na VI Kongresie Związków Zawodowych – sam Gomułka. Jego przemówienie transmitowały na żywo radio i telewizja. W bardzo emocjonalnym wystąpieniu – nieuzgodnionym z BP KC PZPR – stwierdził m.in.: „agresja Izraela na kraje arabskie spotkała się z aplauzem w syjonistycznych środowiskach Żydów – obywateli polskich. [...] Stoimy na stanowisku, że każdy obywatel Polski powinien mieć tylko jedną ojczyznę – Polskę Ludową. Władze państwowe traktują jednakowo wszystkich obywateli Polski Ludowej, bez względu na ich narodowość. [...] Ale nie chcemy, aby

w naszym kraju powstała V kolumna". Pod wpływem nacisków niektórych członków BP KC PZPR, głównie Ochaba, treść przemówienia opublikowana w prasie została przeredagowana, m.in. zniknął z niego fragment o „V kolumnie", jednoznacznie kojarzący się z dywersyjnymi działaniami niemieckimi w kampanii 1939 r., oraz dopisano stwierdzenie, że większość obywateli polskich narodowości żydowskiej jest w pełni lojalnymi obywatelami Polski. Niemniej dla aparatu partyjnego i państwowego przemówienie Gomułki stało się sygnałem do rozpoczęcia czystek antysemickich, wspieranych m.in. przez najbliższych jego ludzi – Kliszkę oraz Logę-Sowińskiego. Wydaje się jednak, że nie były one zgodne z intencjami Gomułki. Natomiast w walce ze syjonizmem nie widział on niczego złego, bo pamiętał, jak zacięcie przed wojną ze syjonistami walczyli komuniści żydowskiego pochodzenia.

Przemówienie Władysława Gomułki podczas VI Kongresu CRZZ, dotyczące m.in. polskich Żydów (czerwiec 1967).

Już 28 czerwca 1967 r. na posiedzeniu kolegium MSW przedstawiono listę 382 „syjonistów". Było na niej 76 literatów i publicystów, 57 pracowników centralnej administracji państwowej i 51 administracji gospodarczej. Początkowo „czystka" wśród działaczy pochodzenia żydowskiego rozwijała się stosunkowo wolno. Najpierw dotknęła wysokich oficerów WP, m.in. usunięto wszystkich dowódców Wojsk Obrony Powietrznej Kraju pochodzenia żydowskiego (generałów Czesława Mankiewicza, Tadeusza Dąbkowskiego i Jana Stamieszkina). Szacuje się, że z WP musiało odejść z tego powodu ponad 100 oficerów. Insynuacje o pochodzeniu żydowskim rozpuszczano także na temat samego marszałka Spychalskiego, co z pewnością miało wpływ na zakończenie jego kariery wojskowej. W wojsku nagonka ta, w którą zaangażował się GZP WP, opracowujący odpowiednie materiały szkoleniowe (m.in. broszurę *Niektóre problemy powstania i rozwoju LWP*) ukazujące rzekomo skrajnie negatywną rolę oficerów pochodzenia żydowskiego w wojsku w latach 1944–1967, spowodowała rozluźnienie dyscypliny i jeszcze bardziej pogłębiła istniejącą wśród kadry zawodowej atmosferę donosicielstwa. Aby przywrócić spoistość kadr wojskowych, wkrótce pozbyto się z szeregów WP także wielu oficerów aktywnie zaangażowanych w tropienie „syjonistów".

Podobne czystki – nadzorowane przez szefa Biura Prasy KC PZPR Stefana Olszowskiego – objęły środki masowego przekazu. Już w czerwcu 1967 r. dokonano zmiany na stanowisku redaktora naczelnego tygodnika „Przyjaciółka" (gdzie m.in. pracowała żona gen. Mankiewicza), pod zarzutem urządzenia libacji z okazji zwycięstwa wojsk Izraela. W następnych miesiącach działania te kontynuowano, m.in. w grudniu 1967 r. stanowisko redaktora naczelnego „Trybuny Ludu" utracił Leon Kasman. Usuwano także osoby pracujące w różnych

wydawnictwach. Szczególną uwagę zwrócono na redakcję wielotomowej *Wielkiej Encyklopedii PWN,* gdzie zatrudnieni byli dawni działacze partyjni, m.in. Stefan Staszewski czy Paweł Hoffman. Pretekstem była przygotowana w MSW analiza haseł historycznych dotyczących okresu II wojny światowej. Została ona przekazana w lipcu 1967 r. KC PZPR. Hasła te miały rzekomo eksponować martyrologię narodu żydowskiego kosztem zbrodni dokonanych przez Niemców na Polakach. Szczególne oburzenie denuncjatorów wzbudziło hasło *Obozy koncentracyjne hitlerowskie*, w którym zgodnie z prawdą historyczną wyróżniono obok obozów koncentracyjnych także obozy zagłady, przeznaczone wyłącznie do natychmiastowej eksterminacji Żydów. W tej sprawie jesienią 1967 r. został wysłany do Gomułki specjalny list, podpisany m.in. przez Mieczysława Moczara. W 1968 r. z redakcji PWN usunięto ok. 40 osób.

Najgorliwiej walkę z „syjonistami" prowadzono w samej PZPR, usuwając z niej osoby pochodzenia żydowskiego często pod całkowicie zmyślonymi pretekstami. Z reguły było to także końcem kariery zawodowej tych ludzi, m.in. znanego historyka, gen. Ignacego Bluma. Mimo wszystko w 1967 r. praktyczne skutki nagonki antysemickiej były jeszcze dość ograniczone; szacuje się, że pozbawiono wówczas pracy i usunięto z PZPR ok. 200 osób, głównie w stolicy.

W tym czasie nie uległa właściwie zmianie taktyka stosowania represji wobec przeciwników politycznych. W październiku 1967 r. odbył się proces Niny Karsov, zbierającej razem z Szymonem Szechterem informacje na temat procesów politycznych w Polsce. Skazano ją na 3 lata więzienia za przechowywanie materiałów przeznaczonych do publikacji zagranicznej, ale zwolniono w sierpniu 1968 r. W styczniu 1968 r. adiunkta Katedry Psychologii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku, za posiadanie publikacji mogących „wyrządzić szkodę interesom państwa", skazano na 6,5 roku więzienia. Najszerzej jednak opinii publicznej – m.in. dzięki nagłośnieniu przez RWE – znana była

sprawa satyryka Janusza Szpotańskiego, skazanego 6 lutego 1968 r. z powodu „rozprzestrzeniania informacji szkodliwych dla interesów państwa" na 3 lata więzienia za napisanie tekstu śpiewanego utworu satyrycznego *Cisi i gęgacze, czyli bal u Prezydenta*. W utworze tym Gomułka występował jako ponury gnom, „cichymi" nazwano pracowników SB, a „gęgaczami" literatów.

Mimo zagęszczającej się atmosfery politycznej w Warszawie dość aktywnie działała grupa starszej młodzieży licealnej i studentów. Miała ona kontakty z dawnymi działaczami Klubu Krzywego Koła (m.in. z Janem Józefem Lipskim), z wybitnymi przedstawicielami profesury uniwersyteckiej (m.in. z Adamem Schaffem, Włodzimierzem Brusem, Zygmuntem Baumanem), a także, jeszcze przed ich aresztowaniem, z Karolem Modzelewskim i Jackiem Kuroniem. Właśnie Kuroń był wychowawcą części z nich w ramach tzw. czerwonego harcerstwa (walterowców). Rekrutowali się oni także z członków założonego w 1962 r. przez Adama Michnika Międzyszkolnego Klubu Dyskusyjnego, zwanego Klubem Poszukiwaczy Sprzeczności. Członkowie tej koleżeńskiej grupy byli dobrze poinformowani o walkach i konfliktach w łonie kierownictwa PZPR, gdyż część z nich była rodzinnie powiązana z działaczami partyjnymi i państwowymi, zwłaszcza wywodzącymi się z eliminowanej z życia politycznego grupy puławskiej. Najbardziej rozpoznawalną osobą z tego środowiska był Adam Michnik, ale należeli do niego m.in. tacy później znani działacze polityczni i intelektualiści, jak Teresa Bogucka, Seweryn Blumsztajn, Jan Tomasz Gross, Irena Lasota, Jan Lityński, Eugeniusz Smolar, Henryk Szlajfer i Barbara Toruńczyk. Zjawiali się niespodziewanie na różnych zebraniach ZMS czy PZPR i zabierali głos, poruszając niewygodne dla kierownictwa partii tematy, dlatego przylgnęła do nich nazwa „komandosi". Co zrozumiałe, byli inwigilowani i rozpracowywani przez funkcjonariuszy SB. Blumsztajn i Michnik zostali nawet zatrzymani w związku ze sprawą Kuronia

i Modzelewskiego. Część „komandosów" za wypowiedzi polityczne była okresowo zawieszana w prawach studenckich.

Kolejnym pretekstem do wzmożenia czystek antysemickich, spowodowanych walką polityczną w PZPR oraz rozwinięciem kampanii antyinteligenckiej, stała się sprawa inscenizacji *Dziadów* Adama Mickiewicza w reżyserii Kazimierza Dejmka, wystawionych w warszawskim Teatrze Narodowym jako jedna z imprez mających służyć uczczeniu pięćdziesiątej rocznicy rewolucji październikowej. Premiera spektaklu odbyła się 25 listopada 1967 r. W jakim stopniu wyeksponowanie przez Dejmka antyrosyjskich wątków sztuki było świadome i celowe, jest sprawą dyskusyjną, jednak to właśnie one stały się osią spektaklu. Niezapomnianą kreację stworzył Gustaw Holoubek, występujący w roli Gustawa-Konrada. Od początku inscenizacja spotykała się z ogromnym aplauzem widzów, także tych oficjalnych, w tym delegacji pisarzy radzieckich. Wkrótce jednak okazało się, że *Dziady* zostały niechętnie przyjęte przez część kierownictwa partyjnego (zwłaszcza Kliszkę), czego wyrazem była m.in. krytyczna recenzja, zamieszczona 28 listopada w „Trybunie Ludu". Publiczność od początku hucznymi brawami kwitowała wypowiedzi i wątki antycarskie, traktowane teraz jako antyrosyjskie, a więc i jako antysowieckie. Szczególny entuzjazm widowni wzbudzała fraza: „mija już wiek, jak z Moskwy przysyłają nam tu łajdaków stek". Czy był to aplauz spontaniczny, czy organizowany, a jeżeli tak, to przez kogo, nie jest do dzisiaj jasne. Nie wiadomo także, czy rzeczywiście dalszemu wystawianiu sztuki sprzeciwiła się ambasada ZSRR. 30 stycznia 1968 r. bardzo pochlebna recenzja ukazała się w moskiewskiej „Prawdzie". Tak czy inaczej, informację przekazaną Dejmkowi z Ministerstwa Kultury i Sztuki, że 23 i 30 stycznia 1968 r. odbędą się dwa ostatnie przedstawienia, można uznać za prowokację. Wiadomo było bowiem, że nie da się jej ukryć przed artystycznym i intelektualnym światem Warszawy, a w takiej

sytuacji można się spodziewać zorganizowanych protestów. Po ostatnim spektaklu grupa ok. 200–300 osób udała się z transparentami i kwiatami pod pomnik Mickiewicza. Już po zakończeniu tej demonstracji wkroczyła milicja, która użyła pałek i aresztowała 35 jej uczestników. Dziewięciu demonstrantów uznanych za najagresywniejszych ukaranych zostało przez kolegium karno-administracyjne wysokimi grzywnami (m.in. Andrzej Seweryn). 31 stycznia Adam Michnik i Henryk Szlajfer poinformowali o zajściu warszawskiego korespondenta „Le Monde" Bernarda Margueritte'a. Równocześnie młodzież z kręgu „komandosów" rozpoczęła zbieranie podpisów pod petycją do sejmu zawierającą protest przeciwko zdjęciu *Dziadów* z afisza. W Warszawie i we Wrocławiu zebrano ponad 4200 podpisów, a 16 lutego Irena Lasota przekazała petycję do kancelarii sejmu.

29 lutego 1968 r. odbyło się nadzwyczajne zebranie Oddziału Warszawskiego ZLP. Dyskusja była zażarta. Wypowiadali się m.in. Antoni Słonimski, Mieczysław Jastrun, Leszek Kołakowski i Paweł Jasienica. Najostrzejsze było wystąpienie Stefana Kisielewskiego, który m.in. upomniał się o publikowanie w kraju dzieł pisarzy i historyków emigracyjnych – Czesława Miłosza, Witolda Gombrowicza, Kazimierza Wierzyńskiego, Mariana Kukiela czy Władysława Pobóg-Malinowskiego. Najbardziej władze zabolały słowa Kisielewskiego o „skandalicznej dyktaturze ciemniaków w polskim życiu kulturalnym". Mimo obstrukcji pisarzy partyjnych większość opowiedziała się za przyjęciem rezolucji zaproponowanej przez Andrzeja Kijowskiego, zawierającej ostry protest przeciwko nasilającym się się ingerencjom cenzury w polskie życie publiczne. Domagano się wznowienia spektakli w inscenizacji Dejmka oraz „przywrócenia, zgodnie z naszą wiekową tradycją, tolerancji i swobody twórczej". Wkrótce po tym wystąpieniu Kisielewski został pobity przez „nieznanych sprawców", co spotkało się z ostrym potępieniem ze strony Jerzego Putramenta, przywódcy pisarzy

partyjnych próbujących poprzednio nie dopuścić do uchwalenia rezolucji.

9 lutego rektor UW Stanisław Turski został zawiadomiony przez MO o wszczęciu przez prokuraturę śledztwa przeciwko Michnikowi i Szlajferowi w sprawie ich kontaktów z zagranicznym dziennikarzem, a 23 lutego wystąpił do ministra oświaty i szkolnictwa wyższego Henryka Jabłońskiego o zajęcie stanowiska w tej kwestii. 1 marca minister, zresztą niezgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami prawa, podjął decyzję o skreśleniu Michnika i Szlajfera z listy studentów UW. Po kilku naradach „komandosi" – w porozumieniu ze zwolnionymi warunkowo z więzienia Modzelewskim i Kuroniem – postanowili zwołać w piątek 8 marca w południe wiec protestacyjny studentów przed gmachem Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. 7 marca na UW, Politechnice Warszawskiej oraz w domach akademickich rozrzucono ulotki o planowanym wiecu.

8 marca na dziedzińcu UW zgromadziło się ok. 1000 studentów. Odczytano projekt rezolucji, w której żądano przestrzegania przez władze Konstytucji PRL, gwarantującej szerokie swobody obywatelskie, oraz domagano się umorzenia postępowań wobec studentów zaangażowanych w obronę wystawiania *Dziadów*. W drugiej rezolucji wyrażano poparcie dla stanowiska literatów, potępiających zaostrzenie cenzury i zdjęcie *Dziadów* z afisza. Tymczasem na teren Uniwersytetu wjechało kilka autokarów z „aktywem robotniczym", złożonym w znacznej części z działaczy partyjnych i przebranych po cywilnemu wojskowych. Zaczęli oni legitymować i rozpędzać zebranych. Utarczki z „aktywem robotniczym" trwały do 13.50, kiedy to został on chwilowo wycofany. Po nieudanej próbie skłonienia studentów przez władze uczelni do rozejścia się, ok. 14.30 wprowadzono na jej teren 400-osobową grupę ZOMO i ORMO, która – razem z „aktywem robotniczym" – zaczęła brutalnie rozpraszać uczestników wiecu. Po południu i wieczorem

pododdziały MO brały udział w sześciu poważniejszych interwencjach przeciwko liczącym od 200 do 1500 osób grupom młodzieży, „zakłócającym porządek" w różnych rejonach miasta, m.in. na Krakowskim Przedmieściu, Nowym Świecie, w rejonie Akademii Sztuk Pięknych, a nawet pod KC PZPR. Nocą interweniowano w ośmiu wypadkach zakłócania porządku przez grupy liczące od 100 do 200 osób i zatrzymano 45 z nich. Dodatkowo nastroje podgrzała kolportowana w Warszawie i innych ośrodkach akademickich nieprawdziwa informacja, że w trakcie akcji milicji straciła życie studentka. Następnego dnia prasa zamieściła wzmianki o zajściach. Pisano, że do zakłócających ruch uliczny studentów dołączyli się chuligani, akcentowano wątek działania „bananowej młodzieży", której „obce są troski materialne, prawdziwe warunki życia i potrzeby naszego społeczeństwa". Oburzeni tymi informacjami studenci zorganizowali wiec w auli Politechniki Warszawskiej. W uchwalonej tam rezolucji protestowali przeciwko „stalinowskim metodom traktowania studentów", stosowaniu przemocy i biciu kobiet oraz domagali się podania prawdziwych informacji o zajściach z poprzedniego dnia. Palono gazety, wznoszono okrzyki „prasa kłamie!". Następnie uformowano pochód i ruszono w kierunku siedziby redakcji „Życia Warszawy", które opublikowało informacje szkalujące studentów. Demonstracja liczyła ponad tysiąc osób i po godz. 13 została rozproszona przez milicję, jednak starcia w różnych punktach miasta trwały do wieczora. Do szpitali trafiło ponad stu demonstrantów, poturbowano też 28 funkcjonariuszy MO i ZOMO. Cały czas trwały aresztowania. W więzieniach znaleźli się ponownie Kuroń, Modzelewski, Michnik oraz większość „komandosów".

W poniedziałek 11 marca 1968 r. rozpoczął się zmasowany atak propagandowy w mediach, eksponujący stalinowskie i żydowskie korzenie domniemanych inspiratorów wystąpień studenckich. Demonstrujących studentów starano się przedstawiać jako nieświadomą

grupę wykorzystywaną przez różnych „graczy politycznych" do walki o władzę w PZPR i w państwie. Kampanię prasową zainaugurowało paksowskie „Słowo Powszechne", a następnie podjęły ją różne pisma, z „Trybuną Ludu", „Stolicą", „Prawem i Życiem", „Życiem Literackim" i „Życiem Gospodarczym" na czele. Łącznie w prasie centralnej i terenowej ukazało się ok. 250 informacji lub artykułów na ten temat. Z inspirowanej nagonki wyłamały się „Polityka" i „Tygodnik Powszechny". Charakterystyczny dla tonu tych publikacji jest fragment artykułu zamieszczonego 11 marca w „Słowie Powszechnym": „Metryka polityczna inspiratorów przesądziła skład osobowy grupy organizatorów demonstracji. Rozgoryczenie zbankrutowanych politycznie i służących złej sprawie ojców w sposób zgubny wychowało ich rodzinne i duchowe potomstwo. W grupie organizatorów znajdujemy więc Antoniego Zambrowskiego, syna Romana, Katarzynę Werfel, córkę Romana Werfla, córkę profesora PAN-u Marię Petrusewicz, Henryka Szlajfera, syna cenzora z Urzędu Kontroli Prasy, Adama Michnika, syna starszego redaktora w «Książce i Wiedzy», dalej studentów Blumsztajna, Rubinsteina, J. Dojczgewanta, Mariana Alstera, Irenę Grudzińską, córkę wiceministra leśnictwa Jana Grudzińskiego, i innych. Część tych organizatorów spotykała się w klubie «Babel» przy Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Żydów". W innych publikacjach wymieniano Stefana Staszewskiego, Leona Kasmana, Janusza Zarzyckiego, akcentując głównie ich „niepolskie" pochodzenie oraz działalność w okresie stalinowskim, skrzętnie natomiast pomijając fakt odegrania przez nich roli inicjatorów demokratyzacji życia politycznego w okresie Października 1956 r. Do najbardziej zaangażowanych publicystów marcowych należeli Ryszard Gontarz oraz Kazimierz Kąkol. Nie warto przytaczać nazwisk innych osób, które włączyły się wówczas w tę antysemicką i antyinteligencką kampanię, ale jako ciekawostkę można przypomnieć niezrealizowany pomysł Dariusza Fikusa, by w „Polityce"

notkę odnoszącą się do tekstów pisanych przez niejakiego Tadeusza Kura zatytułować: „Kur wie lepiej".

Cała kampania prowadzona była na podstawie informacji pozyskiwanych z MSW, często całkowicie mijających się z prawdą, m.in. Antoni Zambrowski nie miał nic wspólnego z grupą „komandosów", natomiast jego poglądy ewoluowały w kierunku katolicko-narodowym, a córka Janusza Zarzyckiego, rzekomo zaangażowana w wydarzenia marcowe, przebywała wówczas za granicą. Istotną rolę w upowszechnianiu informacji o życiorysach niewygodnych osób odgrywał wysoki oficer MSW Tadeusz Walichnowski, oficjalnie występujący jako dziennikarz i historyk. W nurt ten wpisywał się także artykuł Andrzeja Werblana z czerwcowego „Miesięcznika Literackiego", w którym autor podejmował temat aktywności osób pochodzenia żydowskiego w KPP, PPR i PZPR oraz oskarżał środowiska ludzi kultury i nauki o skłonność do tendencji rewizjonistycznych oraz syjonizm.

11 marca odbył się w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu pierwszy masowy „antysyjonistyczny" i antystudencki wiec. Pojawiło się tam upowszechnione później hasło „Studenci do nauki, literaci do pióra". Z innych „marcowych" haseł wiecowych na uwagę zasługuje zaprezentowane przez „aktyw robotniczy" na transparencie wezwanie „Syjoniści do Syjonu!". Eksponowano także hasła z żądaniem wprowadzenia do BP KC PZPR Mieczysława Moczara. Masówki przeprowadzono w prawie wszystkich znaczących zakładach pracy w całym kraju. Wkrótce na placach większych miast zaczęto organizować wiece z udziałem przedstawicieli terenowych władz partyjnych i administracyjnych. Jeden z pierwszych i poniekąd wzorcowy odbył się 14 marca w Katowicach. Przemawiał tam Edward Gierek i zapowiedział, że przeciwnikom ustroju „śląska woda pogruchocze [...] kości".

11 marca wiece studenckie odbyły się na wszystkich ważniejszych uczelniach stolicy. Z UW ruszył pochód, który Krakowskim Przedmieściem dotarł pod gmach KC PZPR. Tutaj na kilkutysięczny tłum uderzyły oddziały MO. Kierujący akcją milicji gen. Szlachcic na pytanie pracownika KC, czemu nie użył wcześniej armatek wodnych, miał oświadczyć: „A niech sobie poharcują, nam takie doświadczenie może przydać się na przyszłość. Poza tym niech trochę postraszą staruchów siedzących w tym gmachu". Starcia rozszerzyły się na inne miejsca w centrum Warszawy i trwały do późnego wieczora. Do demonstrantów przyłączały się także grupy chuliganów. Telewizja i prasa podały bardzo przesadzone informacje o dokonanych przez nich zniszczeniach (wybite szyby, połamane ogrodzenia), co miało służyć celom propagandowym. Po obu stronach byli liczni pobici, w tym również cywilni funkcjonariusze SB, wmieszani w tłum demonstrantów i nierozpoznani przez swoich umundurowanych kolegów.

11 marca do pierwszych wieców studenckich doszło także w Krakowie, Lublinie, Łodzi i Gliwicach. 12 marca milicja rozpędzała manifestacje studenckie w Gliwicach, Gdańsku i Łodzi. 13 marca były zamieszki w Krakowie, gdzie wówczas studiowało 28 121 osób. Milicja najpierw rozproszyła armatką wodną i gazem łzawiącym kilkutysięczną demonstrację zmierzającą z Domu Studenckiego „Żaczek" do Rynku Głównego, a następnie wdarła się do Collegium Novum, głównego gmachu UJ, oraz sąsiadującego z nim Collegium Witkowskiego, łamiąc zwyczajowe prawo gwarantujące nienaruszalność budynków uniwersyteckich. Pobito w nich pałkami studentów i pracowników oraz użyto petard z gazem łzawiącym. Kilkoro studentów aresztowano. W odpowiedzi na interwencję MO studenci wybrali komitet strajkowy i ogłosili strajk okupacyjny w domach akademickich. Władze uczelni, mimo nacisków ze strony komitetów PZPR różnego szczebla, starały się ich chronić przed konsekwencjami bojkotu zajęć. Także tego dnia

w Poznaniu wiec studentów na placu Mickiewicza został rozproszony przez ZOMO i aktyw robotniczy. 14 marca – w dzień masówki zorganizowanej przez Gierka – również w Katowicach ZOMO i ORMO musiały rozpędzać manifestujących studentów. Do ponownych wystąpień doszło w Poznaniu. Uliczne zajścia były także w Szczecinie. 14 marca studenci demonstrowali na ulicach Wrocławia, gdzie także interweniowały „siły porządkowe". W rezultacie proklamowano 48-godzinny strajk okupacyjny na wszystkich uczelniach miasta. W wiecach okupacyjnych uczestniczyło ok. 6 tys., czyli 30% z ok. 19 tys. osób studiujących we Wrocławiu. 15 marca do starć z MO doszło w Częstochowie. Największe natężenie miały tego dnia protesty studenckie w Gdańsku. Z danych SB wynika, że w demonstracjach uczestniczyło tam ok. 20 tys. osób, w tym kilka tysięcy bardzo aktywnie. Obok studentów udział w nich brali także robotnicy. Użyte do rozpędzenia manifestantów siły MO, ZOMO, ORMO oraz kadry wojskowej po cywilnemu liczyły ok. 3700 ludzi, a starcia trwały do późnego wieczora. Do kolejnych demonstracji studenckich doszło 15 i 16 marca w Katowicach, natomiast w Legnicy – przez trzy dni – manifestowała młodzież szkół średnich. W obu tych miastach interweniowała milicja. 16 marca protestowali także uczniowie szkół średnich w Radomiu. Uliczne manifestacje studenckie odbyły się również 15 i 16 marca we Wrocławiu, a 17 marca na ulice Radomia ponownie wyszła młodzież szkół średnich.

We wszystkich ośrodkach akademickich samorzutnie organizowały się komitety studenckie, formułujące dość podobne postulaty, sprowadzające się do solidarności ze studentami Warszawy, żądań przestrzegania przez władze swobód gwarantowanych w konstytucji (wolności słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji) oraz umożliwienia prasie pisania prawdy, w tym także o wydarzeniach na wyższych uczelniach. W niektórych uchwałach występowano

przeciwko antagonizowaniu młodzieży studenckiej z klasą robotniczą. W rezolucji przyjętej 13 marca na wiecu studentów Politechniki Warszawskiej odcinano się „od antysemityzmu i syjonizmu". Jak widać, protesty młodzieży były przeważnie wyrazem ogólnego niezadowolenia z sytuacji w kraju, nie było jeszcze sprecyzowanego programu i domagano się głównie przestrzegania porządku konstytucyjnego w PRL.

W Krakowie doszło do próby zaangażowania w wydarzenia wojska. Generał Rozłubirski uznał, że tylko wojsko może spacyfikować studentów. Z jego inicjatywy 19 marca przez ulice miasta przemaszerowały pododdziały dowodzonej przez niego 6. PDPD. Przez jednych było to odbierane jako chęć zastraszenia studentów, przez innych jako demonstracja ich poparcia. Te samowolne działania zostały przedstawione Gomułce jako próba puczu skierowanego przeciwko niemu. W kwietniu 1968 r. gen. Rozłubirski przestał dowodzić dywizją.

Gomułka w sprawie wydarzeń marcowych stosunkowo długo zachowywał milczenie. Ich początek zaskoczył go w trakcie pobytu na obradach Doradczego Komitetu Politycznego Układu Warszawskiego w Sofii, skąd wrócił 8 marca późnym popołudniem. O brutalnym pobiciu studentów przez „aktyw robotniczy" na dziedzińcu UW dowiedział się więc po fakcie. Jednak nie ma podstaw do uznania, że działania te nie były zgodne z jego intencjami. Jeszcze w lutym 1968 r. w rozmowie z politykami czechosłowackimi przypominał, komentując zamknięcie tygodnika „Po prostu": „Jeśli przeciwnik ucieka się do metod nielegalnych, wyprowadza ludzi na ulice, to trzeba wówczas rozpędzać demonstrantów siłą, przy pomocy milicji i ORMO, załóg robotniczych. Władza ludowa musi mieć szacunek sama wobec siebie, musi bronić swego autorytetu, ulica nie może decydować". Pozostałe akcje milicji odbywały się już podczas jego obecności w kraju. 19 marca w Sali Kongresowej wystąpił przed około 2 tys. starannie dobranych aktywistów partyjnych z dwugodzinnym przemówieniem. Powtórzył

główne tezy ówczesnej propagandy partyjnej, przeciwstawiając uchwalane na oficjalnych wiecach rezolucje „robotników" uchwałom studentów, z których część „dała się wprowadzić w błąd garstce reakcyjnych, antyradzieckich indywiduów". W tym kontekście ostro zaatakował „komandosów", „bankrutów politycznych", grupę profesorów, a szczególnie brutalnie trójkę literatów – Słonimskiego, Kisielewskiego i Jasienicę, temu ostatniemu insynuując nawet, że wydał UB swojego partyzanckiego dowódcę, mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę". Równocześnie Gomułka usiłował powstrzymać falę antysemityzmu, argumentując, że najliczniejszą grupę obywateli pochodzenia żydowskiego stanowią ci, „którzy wszystkimi korzeniami wrośli w ziemię, na której się urodzili i dla których Polska jest jedyną ojczyzną" oraz dowodząc, iż syjonizm nie stanowi realnej groźby dla Polski. Opinie te nie spotkały się z przychylną reakcją sali. Ponadto zebrany aktyw skandował na zmianę okrzyki „Wiesław" (Gomułka) i „Gierek", co trudno jest jednoznacznie zinterpretować. Sam Gierek uważał, że była to prowokacja zorganizowana przez jego konkurentów w celu zantagonizowania go z Gomułką. Krytycznie o wystąpieniu Gomułki w Sali Kongresowej wyrażali się także pierwsi sekretarze komitetów wojewódzkich partii na spotkaniu, które odbyło się kilka dni później. Kampania antysemicka w prasie oraz akcja wyrzucania osób pochodzenia żydowskiego z pracy trwała z taką samą intensywnością jak poprzednio. Trudno było ją powstrzymać, gdyż trafiała w resentymenty wielu osób z różnych środowisk polskiego społeczeństwa.

W rzeczywistości Gomułce – czemu dał wyraz w trakcie posiedzenia Biura Politycznego 8 kwietnia – bliskie były oskarżenia formułowane w prasie wobec wielu niewygodnych działaczy partyjnych, a usuwanie ich z szeregów PZPR uważał za słuszne. Mówił wówczas: „W kierownictwie partii długo siedzieli rewizjoniści. Był nim również Zambrowski. Rozmawiałem z nim kilkakrotnie, że to się źle skończy.

Matwin tak samo. Według ich opinii to wszystko miało się niedługo zawalić i dlatego odeszli, żeby móc przyjść w innym okresie. Także Morawski był zdecydowanym rewizjonistą". Na wspomnianym posiedzeniu BP tylko nieliczni jego członkowie odważyli się wówczas prezentować inne stanowisko niż Gomułka. Najodważniej wystąpił z atakiem na propagandę marcową Jędrychowski, wyraźnie wskazując, że oskarżenia o syjonizm są w praktyce propagandowej tożsame z antysemityzmem. Stanowisko podobne – choć nieco bardziej ugodowe – zajął Ochab, który już 15 marca 1968 r. wystosował list do Gomułki. Zrzekał się w nim mandatu członka KC, urzędu przewodniczącego Rady Państwa oraz funkcji przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu FJN i uzasadniając tę decyzję, pisał: „Jako Polak i komunista muszę z największym oburzeniem zaprotestować przeciw kampanii antysemickiej, organizowanej przez różne reakcyjne elementy [...] i ich dzisiejszych wysokich protektorów". Równocześnie pośrednio w liście zaatakował Gomułkę, piętnując „godne ubolewania warunki, które od lat uniemożliwiają partyjną dyskusję i kolegialną decyzję w instancjach partyjnych". Wystąpienie Jędrychowskiego zostało ostro skrytykowane przez większość zebranych, a zwłaszcza Logę-Sowińskiego, Strzeleckiego i Kliszkę. Gomułka uważał, że podczas demonstracji mogło dojść do rozlewu krwi, a Cyrankiewicz uznał, że to, co się wówczas działo, zostało wywołane zmianami dokonującymi się w Czechosłowacji, oraz twierdził, że istniała realna groźba wybuchu kontrrewolucji w całej Polsce. W podsumowaniu obrad BP Gomułka określił kierunek propagandy marcowej jako generalnie właściwy, chociaż zauważył, że to nie syjonizm, ale rewizjonizm stanowi prawdziwe niebezpieczeństwo, w ten sposób biorąc na siebie odpowiedzialność nie tylko za przebieg, ale także za propagandowe uzasadnienie podłoża wydarzeń marcowych.

Przemówienie Gomułki z 19 marca nie mogło uspokoić studentów. Wrzenie na uczelniach trwało nadal, chociaż coraz więcej uczestników

dotychczasowych protestów zdawało sobie sprawę, że dalsza otwarta walka jest beznadziejna. Dlatego też postawy studentów były różne. W Krakowie od poniedziałku 18 marca – przy bardzo niskiej frekwencji – rozpoczęły się zajęcia na uczelniach. Trwały jeszcze okupacyjne strajki w domach akademickich, ostatecznie zakończone 20 marca. Ostre reakcje przemówienie Gomułki wywołało wśród studentów warszawskich. 21 marca na Politechnice i Uniwersytecie rozpoczęły się 48-godzinne strajki protestacyjne. Zakończono je, gdy władze zagroziły rozwiązaniem obu uczelni. Podobnie było we Wrocławiu, gdzie Międzyuczelniany Komitet Studentów 21 marca proklamował trzydniowy bojkot zajęć. Represje – szczególnie władz politechniki, której rektor skreślił z listy studentów 1533 osoby – spowodowały, że już 22 marca bojkot się załamał. Nadal też dochodziło do demonstracji rozpraszanych przez milicję. Odbywało się to głównie w miastach, w których dotychczas panował spokój, m.in. 20 marca w Tarnowie, a 21 marca w Bielsku-Białej.

25 marca minister Jabłoński zwolnił z pracy na UW profesorów Bronisława Baczkę, Leszka Kołakowskiego, Stefana Morawskiego, Włodzimierza Brusa oraz docentów Zygmunta Baumana i Marię Hirszowicz-Bielińską. Stanowisko sekretarza Wydziału I PAN utracił prof. Stefan Żółkiewski. Z Uniwersytetu wyrzucono także znaną prawniczkę, doc. Janinę Zakrzewską. Nie mogła znaleźć pracy, a jej książek nie publikowano. Zwolnienie znanych i cenionych profesorów stało się na UW przyczyną zwołania 28 marca kolejnego wiecu. Przyjęto na nim Deklarację Ruchu Studenckiego. Historycy uważają, że był to najbardziej dojrzały dokument programowy ogłoszony w okresie wydarzeń marcowych. Opowiadano się w nim za pełną niezależnością sądownictwa, utworzeniem Trybunału Konstytucyjnego, reformą gospodarczą opartą na rachunku ekonomicznym i samodzielności przedsiębiorstw, utworzeniem niezależnych związków zawodowych oraz

nowej organizacji studenckiej, a także za zniesieniem cenzury. W jakimś sensie dokument ten określał nowe pola działań dla opozycji i poprzedzał postulaty, które legły później u podstaw organizowania Solidarności. Tak więc doświadczenia marcowe wpłynęły na formowanie się elity przywódczej opozycji, która w przyszłości, unikając starych błędów, miała wypracować nowe metody walki z istniejącym systemem. Odpowiedź władz była natychmiastowa. Oprócz aresztowań i relegowania studentów rozwiązano 30 marca wydział ekonomii, wydział filozofii, kierunek psychologii na wydziale pedagogicznym i trzeci rok na wydziale matematyczno-fizycznym UW. W ten sposób 1616 osób straciło prawa studenckie, a część z nich natychmiast wcielono do wojska.

Ostatnim akordem wystąpień studenckich były działania związane z obchodami święta 1 Maja. W wielu większych i mniejszych miastach rozrzucano antypartyjne ulotki. We Wrocławiu w oficjalnym pochodzie uczestniczyło kilkuset studentów politechniki niosących transparenty z hasłami „Uwolnić aresztowanych studentów" i „Aresztowani studenci to jedni z nas". W trakcie pochodu do grupy studentów politechniki dołączyła także kolumna studentów uniwersytetu. Skandowano hasła w rodzaju: „Prasa kłamie", „Prawdę mówi dziś tylko «Miś»", „Czytaj «Świerszczyk» – on nie kłamie". W różnych punktach Wrocławia kolportowano ulotki krytykujące politykę władz partyjno-państwowych. W następstwie tej akcji z politechniki wydalono 51 studentów, skreślono 3, a 28 zawieszono w prawach studenta na dwa lata. Na Uniwersytecie Wrocławskim, dzięki postawie rektora prof. Alfreda Jahna, studenci uczestniczący w pierwszomajowej manifestacji zostali ukarani tylko naganami. W rezultacie „wydarzeń marcowo-majowych" 231 studentów usunięto z wrocławskich uczelni, natomiast 1630 studentów politechniki – z których większość poprzednio rektor relegował – senat ukarał teraz tylko wpisaną do indeksu naganą za udział w marcowym bojkocie zajęć.

Między 7 marca a 6 kwietnia w całym kraju zatrzymano 2725 osób, w tym najwięcej robotników – 937. Śledztwem lub dochodzeniem objęto 207 studentów, przy czym wobec 150 zastosowano areszt tymczasowy. Akty oskarżenia sporządzono przeciwko 87 studentom. Najsurowiej potraktowano „komandosów" i ich doradców. Większość procesów odbyła się pod koniec roku 1968 i na początku następnego. W styczniu 1969 r. na 3,5 roku skazano Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego. Na kary więzienia od półtora do 3 lat skazano m.in. Adama Michnika, Barbarę Toruńczyk, Jana Lityńskiego, Seweryna Blumsztajna, Henryka Szlajfera i Irenę Lasotę. Także Antoniego Zambrowskiego, aresztowanego w marcu tylko po to, aby można było oskarżyć jego ojca o inspirowanie protestów społecznych, skazano na 2 lata więzienia pod niedorzecznym zarzutem obrazy narodu polskiego.

Łącznie w ruchu marcowym uczestniczyło kilkanaście tysięcy osób – studentów, uczniów szkół średnich, robotników i pracowników naukowych, a kolportowanie ulotek i wypisywanie na murach antykomunistycznych haseł SB odnotowała w ponad 140 miastach, co świadczyło, że niezadowolenie znacznie wykroczyło poza środowiska studenckie. Tak więc po raz pierwszy doszło do protestu przedstawicieli pokolenia już urodzonego w PRL. Podłożem tego buntu były pogarszająca się stale sytuacja ekonomiczna, brak perspektyw życiowych i nuda małej stabilizacji. W listopadzie 1967 r. dokonano drastycznej podwyżki cen mięsa i jego przetworów. W 1968 r. rynek destabilizowała dodatkowo panika wywołana plotkami o przygotowanej przez władze wymianie pieniędzy. Nadal zdarzały się strajki w zakładach pracy, w których podwyższano normy i równocześnie obniżano stawki. Gomułka bał się wszelkich zmian, i to w każdej dziedzinie. W kraju zamierało życie intelektualne. Tylko w 1967 r. cenzura interweniowała ok. 8 tysięcy razy. Ta stagnacja i poczucie beznadziejności musiały generować konflikt społeczny. To, że właśnie zdjęcie z afisza *Dziadów*

stało się przyczyną wydarzeń marcowych, było przypadkiem, gdyż do ujawnienia się niezadowolenia mógł doprowadzić każdy inny powód.

10 i 11 kwietnia odbyło się posiedzenie sejmu. Miało ono charakter prawdziwego seansu nienawiści skierowanej przeciwko członkom koła poselskiego „Znak", które ośmieliło się 11 marca przedstawić interpelację w sprawie wydarzeń studenckich. Interpelacja zawierała dwa pytania do premiera. Pierwsze sformułowano następująco: „Co zamierza uczynić Rząd, aby powściągnąć brutalną akcję milicji i ORMO wobec młodzieży akademickiej i ustalić odpowiedzialność za brutalne potraktowanie tej młodzieży?", a drugie brzmiało: „Co zamierza uczynić Rząd, aby merytorycznie odpowiedzieć młodzieży na postawione przez nią palące pytania, które nurtują także szeroką opinię społeczną, a dotyczą demokratycznych swobód obywatelskich i polityki kulturalnej Rządu?". Cyrankiewiczowi, który brutalnie zaatakował koło „Znak", próbował odpowiadać zagłuszany wybuchami śmiechu Jerzy Zawieyski.
W rezultacie utracił on stanowisko członka Rady Państwa, choć posłem pozostał do końca kadencji. W maju 1969 r. Zawieyski poważnie zachorował i miesiąc później wypadł z okna szpitalnego, co było albo nieszczęśliwym wypadkiem, albo samobójstwem. Śmierć tę obecnie bezpodstawnie próbuje się przypisywać działaniom osób trzecich, będącym reakcją na jego działalność polityczną.

11 kwietnia 1968 r. sejm powołał nowego przewodniczącego Rady Państwa. Po Edwardzie Ochabie został nim marsz. Marian Spychalski, dotychczasowy minister obrony narodowej. W związku z wydarzeniami marcowymi istotne zmiany nastąpiły także w składzie Rady Ministrów, m.in. w kwietniu 1968 r. nowym ministrem obrony narodowej został gen. Wojciech Jaruzelski, a w grudniu 1968 r. Stefan Jędrychowski zastąpił Adama Rapackiego na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Rapacki, przeciwny antysemickim czystkom w MSZ, od dłuższego czasu pozostawał formalnie na urlopie.

Wydarzenia marcowe stały się pretekstem do nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym (2 VIII 1968), na mocy której można było m.in. powoływać na stanowiska docentów osoby bez habilitacji. W samym tylko Krakowie przygotowano wnioski dla 70 adiunktów ze stopniem doktora. Popularnie zwano ich później „docentami marcowymi". Inna sprawa, że większość z nich uzyskała następnie habilitacje i niektórzy należeli do czołówki uczonych w swoich dyscyplinach. Dla studentów wprowadzono obowiązkowe wakacyjne praktyki robotnicze, ale jeżeli celem ich miało być zbliżenie pomiędzy robotnikami a młodą inteligencją, to nie został on osiągnięty, gdyż efekt bywał nieraz całkowicie odmienny.

Od połowy marca 1968 r. rozpoczęta już w poprzednim roku czystka antysemicka w partii, aparacie administracyjnym, na uczelniach i w przedsiębiorstwach rozwinęła się w całej pełni i objęła nie tylko byłych aktywistów partyjnych (jak Roman Zambrowski, Stefan Staszewski i wielu innych), ale przede wszystkim niezajmujących się działalnością polityczną pracowników różnych instytucji, ludzi uważających się za Polaków i najczęściej niepamiętających o swym pochodzeniu. Spowodowało to wiele tragedii, dochodziło nawet do samobójstw. Być może była też wśród szykanowanych osób grupa ludzi, która z zadowoleniem przyjęła możliwość wyemigrowania na kapitalistyczny Zachód, pozostaje jednak faktem, że decyzja ta została jej narzucona. Czystki najbardziej dotknęły Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Handlu Zagranicznego, Komitet Rezerw Państwowych, Polską Agencję Prasową i Instytut Badań Jądrowych. W samej Warszawie z kierowniczych stanowisk – głównie w ministerstwach – usunięto od 400 do 500 osób. Z koncernu RSW Prasa zwolniono ok. 800 osób. Inicjatywa wychodziła często z lokalnych organizacji partyjnych. Niesławnie zapisały się w akcji tępienia osób pochodzenia żydowskiego komitety wojewódzkie w Łodzi i Wrocławiu, gdzie przybrała ona

charakter masowy i miała wręcz rasistowskie konteksty. Wyrzucano też szeregowych pracowników zajmujących podrzędne stanowiska w administracji i różnych zakładach pracy, także robotników. Często informacji o pochodzeniu konkretnych osób dostarczały lokalne komendy MO. Ostatecznie w wyniku utraty pracy i różnych szykan w latach 1968–1972 wyemigrowało z kraju ponad 15 tys. osób. Wyjeżdżającym odbierano obywatelstwo polskie, pozbawiano ich stopni wojskowych, a zamiast paszportów zaopatrywano w jednorazowe certyfikaty wyjazdu. Rozpętana kampania antyinteligencka i antysemicka znacząco wpłynęła na obniżenie prestiżu Polski na Zachodzie i nie tylko potwierdziła, ale wręcz wzmocniła istniejące tam od lat stereotypowe przeświadczenie o antysemityzmie Polaków.

Sprawa nagonki antysemickiej w mediach oraz usuwania osób pochodzenia żydowskiego z partii i środków masowego przekazu wyraźnie wymknęła się spod kontroli Gomułki i przekroczyła jego oczekiwania. W niektórych wypadkach, po interwencji I sekretarza KC, pewne decyzje kadrowe – np. próba usunięcia z PZPR Jerzego Morawskiego, wówczas ambasadora PRL w Wielkiej Brytanii – zostały cofnięte. Gomułka żądanie powstrzymania walki z syjonizmem (czytaj: antysemityzmu) ponowił 5 maja na spotkaniu z aktywem kierowanej przez Józefa Kępę warszawskiej organizacji PZPR, gdzie czystki przybrały szczególnie duże rozmiary. Zakazał używania przez propagandę słowa „syjonizm” i 24 czerwca 1968 r. w przemówieniu wygłoszonym na zamkniętym posiedzeniu komisji przygotowującej kolejny zjazd PZPR nakazał zakończenie czystki, uznając, że wielu ludzi zostało wyrzuconych z partii i pracy bezpodstawnie. Ostro też skrytykował kierującego Biurem Prasy KC Stefana Olszowskiego, jako odpowiedzialnego za propagandę uprawianą w mediach. Uznał, że partii – a szczególnie jej członkom, którzy wstąpili do niej po 1956 r., brakuje „busoli klasowej”, są natomiast ideologicznie dezinformowani przez

eksponowanie walki z syjonizmem i tendencje nacjonalistyczne, charakterystyczne dla czasopism wydawanych przez Stowarzyszenie PAX, co jego zdaniem mogło prowadzić do antysowietyzmu. 5 lipca 1968 r. na posiedzeniu BP Gomułka ogłosił decyzję o przeniesieniu Moczara z ministerstwa na sekretarza KC i zastępcę członka BP. Uznał wówczas MSW za resort, „z którym możemy mieć kłopoty. W marcu rozwiązaliśmy pewne rzeczy, ale nie do końca. Pracownicy MSW pewne rzeczy robili na własną odpowiedzialność". W dalszych wywodach stwierdził, że resort spraw wewnętrznych „jest bardzo ważny i byłoby źle, gdyby szedł innym torem, ponad partią czy obok partii". Gomułka – poparty przez pozostałych członków BP – odrzucił także forsowaną przez Gierka kandydaturę gen. Franciszka Szlachcica na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Pozorny awans Moczara został ogłoszony na odbywającym się 8 i 9 lipca XII Plenum KC. Na plenum tym, na którym także miejsce w BP utracił Ochab, większość zabierających głos członków KC nadal atakowała – wbrew stanowisku Gomułki – syjonistów i rzekomych rewizjonistów (Adama Schaffa i Stefana Żółkiewskiego) oraz broniła dotychczasowej linii propagandy w ocenie wydarzeń marcowych.

Zmiany na stanowiskach rządowych formalnie przeprowadzono w trakcie obrad sejmu 16 lipca 1968 r. Nowym ministrem spraw wewnętrznych po Moczarze został Kazimierz Świtała, niemający powiązań z „partyzantami", poprzednio m.in. prezes Sądu Wojewódzkiego w Katowicach. Schaff i Żółkiewski ostatecznie usunięci zostali z KC 9 listopada 1968 r., na XIII – przedzjazdowym – Plenum KC PZPR.

Od 11 do 16 listopada 1968 r. obradował V Zjazd PZPR. Zjazd, w którym brało udział wielu młodych delegatów, miał charakter antyinteligencki, antyrewizjonistyczny i antysyjonistyczny. Sala była zdecydowanie promoczarowska. Formalnie system wyborów do KC był

bardziej demokratyczny niż poprzednio, gdyż kandydatów było więcej niż miejsc w KC, jednak nazwiska niektórych (powyżej limitu miejsc w KC) umieszczono na listach osobno, poza proponowanym składem, jako „kandydatów dodatkowych", toteż żaden z nich nie uzyskał miejsca w nowym KC. O składzie KC oraz kierownictwa partyjnego nadal decydował Gomułka. Do nowego KC nie weszli m.in. Edward Ochab, Adam Rapacki, Eugeniusz Szyr i Franciszek Waniołka, którzy w poprzedniej kadencji byli członkami BP. W wyborach do KC więcej głosów od Gomułki uzyskali Korczyński i Moczar, a tylko o kilka mniej Gierek. Na 91 członków KC nowych było 25, ale wbrew oczekiwaniom „partyzanci" wcale nie wzmocnili swoich pozycji. Niezwykle wówczas popularny w aparacie partyjnym i wśród delegatów na zjazd przywódca „partyzantów" Mieczysław Moczar nie uzyskał na zjeździe żadnego awansu, a tylko zatrzymał posiadane poprzednio funkcje sekretarza KC i zastępcy członka BP, co było swego rodzaju upokorzeniem, gdyż do BP Gomułka wprowadził innych działaczy. Błyskotliwa kariera w partii była udziałem Stanisława Kociołka, uważanego za fanatycznego marksistowskiego doktrynera. W 1964 r. był zastępcą członka KC i I sekretarzem Komitetu Warszawskiego, od grudnia 1967 r. I sekretarzem KW w Gdańsku, a po V Zjeździe KC członkiem BP. Za drugiego faworyta Gomułki uchodził Józef Tejchma (członek KC i sekretarz KC od czerwca 1964 r.), który po zjeździe awansował na członka BP. Stanowisko sekretarza KC otrzymał Stefan Olszowski.

Władysław Gomułka, Edward Gierek, Marian Spychalski, Józef Cyrankiewicz na V Zjeździe PZPR (listopad 1968).

W okresie zjazdu PZPR liczyła ok. 2,1 mln członków, mimo że z jej szeregów usunięto ponad 230 tys. osób. Było w niej coraz mniej robotników (ok. 40%). Staż partyjny ponad połowy członków nie przekraczał 8 lat. Pokoleniowo była to nowa partia, niewiele wspólnego mająca już z tradycjami komunistycznymi. Wśród aktywu najbardziej czynni byli „partyzanci", główni beneficjenci kampanii antysemickiej i wydarzeń marcowych, w których wyniku nastąpiła znacząca zmiana kadr partyjnych i państwowych, a niewygodnych działaczy, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego, zastąpili głównie ludzie z młodszej generacji. Nadal zamierało funkcjonowanie kolektywnych form działania kierownictwa PZPR. Między listopadem 1968 r. a grudniem 1970 r. odbyło się sześć plenów KC, a ich główną tematyką były zagadnienia związane z funkcjonowaniem gospodarki oraz problemy

międzynarodowego ruchu komunistycznego. Mimo wcześniejszych protestów Ochaba nadal coraz mniejsze znaczenie miały kolektywne organy partii. Biuro Polityczne w 1969 r. zebrało się 9 razy, a w 1970 r. – 6.

Nagonka antysemicka i personalne zmiany nią spowodowane nie doprowadziły do utraty przez Gomułkę dotychczasowej autorytarnej władzy, wydarzenia marcowe odbiły się jednak niekorzystnie na jego osobistym prestiżu zarówno w kraju, jak i wśród przywódców bloku komunistycznego. Wprawdzie nie pozwolił się zdominować ani koterii moczarowskiej, ani śląskiej, jednak jego autorytet zmalał. Na posiedzeniu BP 8 kwietnia powiedział: „Mam dowody strasznej nienawiści w niektórych środowiskach. Zauważyłem, że trzeba było zwiększyć ochronę mojej osoby. Piszą do mnie ohydne listy". Do grudnia 1970 r. nie stracił jednak kontroli nad sytuacją polityczną i choć w pewnych momentach mogło się tak wydawać, w rzeczywistości to od niego zależały najważniejsze decyzje w partii i państwie. Kierował krajem przy pomocy wąskiej grupy współpracowników, których trzon nie uległ istotniejszej zmianie. W dalszym ciągu w gronie najbliższych mu osób pozostawali Kliszko, Jaszczuk, Loga-Sowiński i Strzelecki. Jednak jako ewentualnego następcę widziano jednego z młodszych działaczy, którzy dołączyli do tego grona po V Zjeździe – Tejchmę lub Kociołka. Po 1968 r. wyraźnie słabła pozycja Cyrankiewicza. Gomułka, niezadowolony ze stanu gospodarki, proponował urząd wicepremiera Gierkowi. Propozycję tę Gierek potraktował jako próbę odsunięcia go od Śląska, a Cyrankiewicz jako sygnał zapowiadający pozbawienie go stanowiska premiera. W tej sytuacji w latach 1969–1970 Gomułka osobiście zajmował się gospodarką, a Jaszczuk – jak już wspominano, odpowiedzialny w Sekretariacie i BP KC za sprawy gospodarcze – niekiedy wydawał polecenia poszczególnym ministrom, co prowadziło do animozji pomiędzy organami partyjnymi i rządowymi. 30 czerwca

1970 r. na stanowiska wicepremierów sejm powołał Stanisława Kociołka oraz Mieczysława Jagielskiego.

W sejmie V kadencji wybranym 1 czerwca 1969 r. nie nastąpiły w układzie mandatów żadne istotne zmiany. Tym razem frekwencja miała wynieść prawie 98% uprawnionych, z których 99% głosowało na listę FJN. Podobnie jak poprzednio, równocześnie odbywało się głosowanie na kandydatów do rad narodowych. Skrupulatnie odnotowywano, ilu głosujących korzystało z zasłon, a członkowie PZPR otrzymali polecenie niewchodzenia za nie. Z zachowanych tajnych danych – zresztą mówiących o frekwencji nieco wyższej od oficjalnej – w głosowaniu uczestniczyło 98,1% (20 789 tys.) uprawnionych, z czego aktu tego w sposób tajny dokonało 10,8% (ponad 2206 tys.).

Proces „taterników", zeznaje Jakub Karpiński (luty, marzec 1970).

Tak jak w 1961 i 1965 r. posłowie PZPR dysponowali w sejmie większością wynoszącą ponad 55%. Osobne kluby tworzyli posłowie ZSL i SD, a koła posłowie „Znaku", PAX-u i CHSS. Marszałkiem sejmu ponownie został Czesław Wycech, a najważniejsze stanowiska państwowe objęły osoby wyznaczone na nie na długo przed pierwszymi posiedzeniami sejmu. Przewodniczącym Rady Państwa pozostał Marian Spychalski, a prezesem Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

W tym czasie w skład rządu wchodziły 32 osoby: premier, 5 wicepremierów, 22 ministrów i 4 przewodniczących komisji i komitetów. Uchwałą Rady Ministrów 30 czerwca 1969 r. powołane zostało Prezydium Rządu w składzie: premier jako przewodniczący, wiceprezesi Rady Ministrów i przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Rada Ministrów mogła powoływać do prezydium kolejnych członków. Prezydium Rządu często obradowało we własnym składzie, tworząc ponownie – jak przed 1956 r. – swego rodzaju superrząd.

Symptomem narastania w kraju kryzysu politycznego i gospodarczego było rozrastanie się aparatu represji. W roku 1965 Służba Bezpieczeństwa liczyła 15 465 funkcjonariuszy, a w 1970 już 18 215. Równie istotny przyrost nastąpił w sieci tajnych współpracowników SB, których w 1966 r. było 10 779, a w 1970 – 17 735.

Represje wobec uczestników wydarzeń marcowych – w większości zwolnionych z więzień na mocy amnestii w 1969 r. – nie powstrzymały całkowicie działań opozycyjnych. Wiosną 1969 r. aresztowano grupę osób zajmującą się przekazywaniem materiałów paryskiej „Kulturze" oraz przerzucaniem do kraju – przez Czechosłowację – jej publikacji. Rok później kilka osób z tej tzw. grupy taterników skazano na kary więzienia. Najwyższe wyroki otrzymali Maciej Kozłowski – 4,5 roku oraz Jakub Karpiński – 4 lata.

Benedykt Czuma, po aresztowaniu, podczas komisyjnego niszczenia środków zapalających organizacji „Ruch” (1970).

W 1970 r. MSW odnotowało, że za działalność antypaństwową aresztowano 194 osoby, w tym 24 za szpiegostwo, 120 za wrogą

propagandę i 50 za przynależność do podziemnych organizacji. W końcowych latach rządów Gomułki m.in. w Gdańsku, Lublinie i Warszawie działały konspiracyjne grupy młodzieżowe, nierozpoznane wówczas przez SB. W czerwcu 1970 r. SB rozbiła antykomunistyczną organizację konspiracyjną o nieformalnej nazwie „Ruch", istniejącą od 1965 r. i negującą legalność PRL, której ustrój uznawała za niereformowalny. Za swoje długofalowe cele uznawała odzyskanie niepodległości, odsunięcie komunistów od władzy i wprowadzenie w kraju ustroju demokratycznego. Jednym z jej przywódców był wybitny oficer AK i cichociemny mjr Marian Gołębiewski, więzień polityczny w latach 1946–1956. Początkowo w działalność „Ruchu" zaangażowanych było kilkanaście osób, a przed aresztowaniami organizacja liczyła ich kilkadziesiąt (głównie studentów i świeżych absolwentów wyższych uczelni), działających m.in. w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Bydgoszczy i Wrocławiu. W listopadzie 1968 r. opracowano deklarację programową, od jej pierwszych słów znaną pod nazwą „Mijają lata". Na powielaczach i maszynach do pisania wyniesionych z instytucji państwowych drukowano dwa pisma – „Biuletyn" i „Informator". Organizowano też akcje „małego sabotażu", m.in. w sierpniu 1968 r. zniszczono znajdującą się na Rysach tablicę upamiętniającą pobyt Lenina w Tatrach. Dokonano nieudanej akcji „ekspropriacyjnej", próbując zrabować ekspedientce w Łodzi utarg ze sklepu. W czerwcu 1970 r. zamierzano podpalić Muzeum Lenina w Poroninie, ale niedługo przed planowaną akcją SB rozpoczęła aresztowania. Do początków lipca zatrzymano 31 konspiratorów, a później co najmniej drugie tyle. Zarzut przynależności do organizacji postawiono 74 osobom. W październiku 1971 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie skazał jej przywódców, Andrzeja Czumę i Stefana Niesiołowskiego, na 7 lat więzienia, Benedykta Czumę na 6, Mariana

Gołębiewskiego i Bolesława Stolarza na 4,5, a Emila Morgiewicza na 4 lata. W innych procesach „Ruchu" skazano łącznie 25 osób.

Stosunki państwa z Kościołem charakteryzował w ostatnich latach rządów Gomułki pewien impas, spowodowany różnymi kłopotami kierownictwa partii, co w sposób naturalny kierowało jego uwagę w inną stronę. Działo się tak, mimo że episkopat wcale nie zamierzał rezygnować ze swojego dążenia do zachowania samodzielności, np. w maju 1969 r. sam prymas poświęcił zbudowaną bez zgody władz kaplicę we wsi Zbrosza Duża (nie uchroniło jej to przed konfiskatą i zamienieniem na magazyn rolniczy). Energiczną akcję na rzecz pozyskiwania nowych świątyń poprzez przejmowanie opuszczonych cerkwi greckokatolickich prowadził – mimo braku zgody władz – ordynariusz przemyski bp Ignacy Tokarczuk, niekryjący zresztą w kazaniach negatywnego stosunku do rządów komunistycznych. Bardziej skomplikowana była postawa episkopatu wobec kampanii antysemickiej zapoczątkowanej w Polsce w połowie 1967 r. oraz całokształtu wydarzeń marcowych 1968 r. Chociaż Wyszyński nie zawahał się wystąpić w liście do premiera Cyrankiewicza z ostrym protestem przeciwko represjom stosowanym wobec studentów w marcu 1968 r., to wydaje się, że nagonkę „antysyjonistyczną" i usuwanie osób pochodzenia żydowskiego z aparatu państwowego przyjął obojętnie, z zastrzeżeniem, iż nie zaszkodzi Polsce na arenie międzynarodowej. Jak pisał do ks. Jerzego Milewicza, czystki to „tylko wysiłki administracji publicznej, zarówno państwowej, jak i partyjnej, by nadmierną ilość urzędników pochodzenia żydowskiego ograniczyć. Nadal jednakże istnieje w aparacie administracyjnym duży procent obywateli pochodzenia żydowskiego, i to na stanowiskach eksponowanych". Jednak pełne stanowisko prymasa w tej kwestii będzie można prawdopodobnie poznać dopiero po udostępnieniu jego dzienników z tego okresu. Ostatecznie w sprawach antysemityzmu episkopat się nie

wypowiedział, bo – jak stwierdził prymas 27 czerwca 1968 r. na posiedzeniu Komisji Głównej Episkopatu – „Społeczeństwo polskie na ogół jest przeciwko Żydom i to trzeba mieć przed oczyma". Podobnie symptomatyczne było milczenie władz kościelnych w okresie inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. Można sądzić nawet, że wszystkie te wydarzenia ugruntowały w kardynale Wyszyńskim przekonanie, iż Gomułka jest wprawdzie komunistą, ale o orientacji narodowej. Świadczy o tym prywatny, poufny list z 10 sierpnia 1970 r. wystosowany przez prymasa do Gomułki, pisany w tonie świadczącym o tym, że uważa go za polskiego patriotę i przywódcę państwa. List był związany z kolejnym kryzysem, który nastąpił w 1970 r. w stosunkach władz z episkopatem. W roku tym przypadała 50. rocznica „cudu nad Wisłą" i biskupi przygotowali z tej okazji list pasterski do wiernych. Gwałtowna reakcja władz skłoniła ich do rezygnacji z jego opublikowania. W osobistym przesłaniu do I sekretarza KC prymas kładł nacisk na konieczność odwoływania się do wartości narodowych i poszukiwał u Gomułki wsparcia dla swojego programu odnowy moralnej narodu. Według niego „Na treść polskiej racji stanu składa się na pewno zachowanie i rozwój biologiczny wartości Narodu, które są podstawą bytu Narodowego i dziś, i w przyszłości". Dlatego atakował ustawę o przerywaniu ciąży, występował przeciwko propagowaniu środków antykoncepcyjnych, uświadamianiu seksualnemu w szkołach, co miało powodować „wyuzdane zabawy" młodzieży czy „dziatwy". Apelował do Gomułki o współdziałanie, nawet gdyby to było niepopularne, bo: „Społeczeństwu nie we wszystkim można dogadzać, bardzo często trzeba wymagać ofiar". Powoływał się też na przykład ZSRR i krajów demokracji ludowej, które prowadziły jakoby politykę prorodzinną. „Wróg się ukrył i działa w środowisku rodzinnym podstępnie, ale skutecznie. Oczekujemy, że Pan Sekretarz ujawni tego wroga i wezwie obywateli do trzeźwości, odpowiedzialności i ofiar

z egoizmu osobistego, bo tego wymaga «być albo nie być» Narodu, wśród naszych potężnych i ciągle rosnących w siłę sąsiadów. Streszczając się – jestem zdania, że zarówno zniekształcenie dziejów Narodu, ateizowanie młodzieży w szkole i wojsku – co prowadzi do zaniku wszelkiego idealizmu i ofiarności – i zaplanowany indyferentyzm (naprzód religijny, a później znieczulica narodowa, ideologiczna, społeczna, a nawet na programy gospodarcze) – wszystko to są elementy godzące groźnie w polską rację stanu". Wreszcie akcentował anachroniczność „internacjonalizmu komunistycznego". Wprawdzie prymas w liście nie ujawnił, jakiego „ukrytego wroga" miał na myśli, ale widocznie zakładał, że Gomułka wie, o kogo mu chodzi. Na ten list Wyszyńskiego I sekretarz KC PZPR nie zdążył już odpowiedzieć, mimo że podobno z takim zamiarem się nosił.

Równocześnie z wydarzeniami marcowymi w Polsce tuż za jej granicami, w Czechosłowacji, następowały głębokie zmiany polityczne. W kraju tym przez całe lata partia i państwo funkcjonowały w sposób ukształtowany jeszcze w epoce Stalina. Długo skrywane napięcia wewnętrzne z całą siłą ujawniły się jesienią 1967 r., kiedy to ostrej krytyce poddano działalność I sekretarza KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz) i prezydenta kraju Antonina Novotnego. 5 stycznia 1968 r. nowym I sekretarzem KC KPCz został Aleksander Dubček. Ponieważ Czechosłowacja znalazła się w głębokiej zapaści gospodarczej, kierownictwo partyjne podjęło ambitny program reform, w którym zakładano powiązanie przeobrażeń gospodarczych z politycznymi i społecznymi. W sferze politycznej sprowadzały się one do głębokiej demokratyzacji. Nowo tworzony system określano jako „socjalizm o ludzkiej twarzy". Reformy wyzwoliły ogromną energię społeczeństwa. Przestała właściwie istnieć cenzura i media swobodnie prezentowały całe spektrum informacji i poglądów. Powstawały masowo rozmaite kluby polityczne, stanowiące zaczątek odradzającego

się pluralizmu politycznego. Wszystko to ogromnie niepokoiło przywódców ZSRR i większości europejskich krajów socjalistycznych.

Z inicjatywy Dubčeka 7 lutego 1968 r. odbyło się w Ostrawie jego spotkanie z szefem PZPR. Z przeprowadzonych wówczas rozmów Gomułka wyniósł pozytywne wrażenie, co potwierdzał oficjalny komunikat. Przestrzegał jednak swego rozmówcę przed utratą kontroli nad procesem demokratyzacji systemu politycznego. Tymczasem rozbicie wewnętrzne w partii czechosłowackiej zaczęło przypominać sytuację w PZPR w 1956 r., przy czym tendencje demokratyczne w KPCz były o wiele silniejsze. Dlatego też już 23 marca na spotkaniu w Dreźnie przywódcy pięciu krajów Układu Warszawskiego (ZSRR, PRL, NRD, Węgier i Bułgarii) bardzo ostro skrytykowali uczestniczące w nim kierownictwo czechosłowackie. Zarzucono mu dopuszczenie do wolności prasy oraz do pluralizmu politycznego, co uznano za złamanie zasady kierowniczej roli partii w społeczeństwie. Według krytyków rozwój sytuacji w KPCz miał dowodzić, że przestała w niej także obowiązywać zasada centralizmu demokratycznego, gdyż poszczególne instancje partyjne podejmowały nieraz uchwały sprzeczne z wytycznymi prezydium KC. W odniesieniu do procesów zachodzących w Czechosłowacji Breżniew użył pojęcia „kontrrewolucja". Oznaczało to, że władze radzieckie gotowe są dla ich powstrzymania podjąć wszelkie środki, łącznie z interwencją wojskową. Do ocen radzieckich przychylił się m.in. Gomułka, który argumentował, że tak jak możliwe jest pokojowe przejście od kapitalizmu do socjalizmu, tak również możliwy jest proces pokojowego obalenia ustroju socjalistycznego, a to m.in. poprzez wprowadzanie zasad demokracji burżuazyjnej. Szef polskiej partii uważał, że taki właśnie proces – według niego kontrrewolucyjny – trwał właśnie w Czechosłowacji. Zdecydowanym przeciwnikiem określania tego, co działo się w Czechosłowacji mianem kontrrewolucji był tylko przywódca Węgier Janos Kadar. Te nastroje zaniepokojenia

pogłębiały się w trakcie kolejnych spotkań pięciu przywódców państw Układu Warszawskiego (ZSRR, PRL, NRD, Węgier i Bułgarii) – 8 maja w Moskwie, 14 i 15 lipca w Warszawie, 3 sierpnia w Bratysławie. „My oceniamy – dowodził Gomułka na warszawskim spotkaniu – że odbywa się tam pokojowy proces przekształcania państwa socjalistycznego w republikę typu burżuazyjnego. Na obecnym etapie proces ten znajduje się w stadium początkowym [...] trwa proces odchodzenia KPCz od zasad marksizmu-leninizmu i przekształcenia jej w partię typu socjaldemokratycznego. I proces ten jest już daleko posunięty".

Gomułka był przekonany, że rozwój sytuacji w Czechosłowacji sprzyjał wzmocnieniu „rewizjonizmu" w Polsce, gdzie kursowało już hasło „Cała Polska czeka na swego Dubczeka". Społeczeństwo czechosłowackie i prasa wyraźnie sympatyzowały z uczestnikami marcowych protestów w Polsce, a władze polskie oficjalnie interweniowały w Pradze przeciwko wypowiedziom w prasie czechosłowackiej na ten temat. Przywódcę polskiego niepokoiły ponadto rosnące w Czechosłowacji, m.in. przez ułatwienia w ruchu granicznym, wpływy polityczne i gospodarcze RFN. Ewentualne opuszczenie przez nią obozu państw socjalistycznych i wejście w orbitę Zachodu Gomułka oceniał także jako przekreślenie szans na uznanie zachodniej granicy Polski przez RFN i państwa zachodnie. Dlatego też należał on do zdecydowanych zwolenników interwencji w CSRS i można uznać, że jego ówczesne wystąpienia na spotkaniach przywódców pięciu państw przyczyniły się do ostatecznego sprecyzowania tzw. doktryny Breżniewa. Szef KPZR sformułował ją na lipcowym spotkaniu w Warszawie. Stwierdził wówczas: „Jeżeli realna stała się groźba przekształcenia partii komunistycznej Czechosłowacji w jakąś inną organizację – w partię socjaldemokratyczną czy drobnoburżuazyjną – to już godzi w interesy nie tylko komunistów czechosłowackich, nie tylko narodu czechosłowackiego, ale godzi w interesy całego systemu socjalistycznego,

całego ruchu komunistycznego. Taki bieg wydarzeń mamy prawo rozpatrywać jako bezpośrednie niebezpieczeństwo dla światowych pozycji socjalizmu, niebezpieczeństwo dla wszystkich naszych krajów i próby przeciwstawienia się temu nie mogą być rozpatrywane jako ingerencja w sprawy wewnętrzne Czechosłowacji. Jest to wyraz naszego obowiązku internacjonalistycznego wobec światowego ruchu komunistycznego, wobec komunistów, mas pracujących Czechosłowacji. W obliczu postępującego niebezpieczeństwa odstępstw od socjalizmu w jednym z krajów wspólnoty socjalistycznej nie możemy zamykać się w swoich mieszkaniach narodowych. Byłaby to zdrada interesów socjalizmu i komunizmu". Ta doktryna o ograniczonej suwerenności państw socjalistycznych została światowej opinii publicznej ujawniona dopiero po interwencji zbrojnej w Czechosłowacji. Jednak oględnie sformułowaną jej myśl przewodnią można było dostrzec już we wspólnym oświadczeniu szefów partii, wydanym po spotkaniu 3 sierpnia w Bratysławie i głoszącym, że obrona zdobyczy socjalizmu jest internacjonalistycznym obowiązkiem wszystkich państw socjalistycznych.

Interwencję zbrojną w Czechosłowacji, którą pod uwagę brali przywódcy pięciu krajów demokracji ludowej, traktowano jednak jako ostateczność. Długo sądzono, że do zdyscyplinowania partii czechosłowackiej wystarczą naciski w postaci agresywnej propagandy, stosowanie polityki gróźb, manewry sił zbrojnych Układu Warszawskiego i wymuszanie zmian personalnych w kierownictwie partyjno-państwowym. Kiedy jednak metody te zawiodły, a obradujące na przełomie maja i czerwca plenum KC KPCz postanowiło zwołać na 9 września nadzwyczajny zjazd partii, który ostatecznie miał potwierdzić przyjęty kierunek demokratycznych przemian, wówczas zdecydowano się dokonać zbrojnej inwazji, do której wezwać miały przywódców państw Układu Warszawskiego „zdrowe siły" wyłonione z rozłamowców

w kierownictwie czechosłowackim. O ostatecznym terminie rozpoczęcia interwencji przywódcy ZSRR poinformowali swoich partnerów na spotkaniu 18 sierpnia w Moskwie.

Wojska Układu Warszawskiego przygotowania do zbrojnej akcji w Czechosłowacji rozpoczęły już w kwietniu 1968 r. W tym czasie zarządzono, m.in. na terenie Polski, koncentrację wojsk radzieckich przy granicach tego kraju. Wspólne ćwiczenia dowódczo-sztabowe wojsk ZSRR, PRL, Węgier i Bułgarii, przeprowadzone na terenie Czechosłowacji w czerwcu i początkach lipca, otrzymały kryptonim „Szumawa". W tych przygotowaniach aktywny udział wzięło m.in. dowództwo Śląskiego Okręgu Wojskowego WP (ŚOW). W lipcu, po powrocie z kolejnych intensywnych ćwiczeń prowadzonych w Czechosłowacji, dowództwo ŚOW przekształcono w sztab 2. Armii, z gen. Florianem Siwickim na czele. W jej skład weszły 10. i 11. Dywizja Pancerna, 4. Dywizja Zmechanizowana, 56. Pułk Śmigłowców oraz liczne jednostki wsparcia. 2. Armia liczyła 24 341 żołnierzy i wyposażona była w 647 czołgów, 566 transporterów opancerzonych, 4798 samochodów i 36 śmigłowców. W prowadzonej w korpusie oficerskim WP pracy politycznej duży nacisk położono na rzekomo dominującą rolę inteligencji żydowskiej w rozwijaniu demokratycznych przemian w Czechosłowacji. Oznaczało to, że nastroje antysemickie wśród kadry WP musiały być nadal silne.

W pierwszych dniach maja 1968 r. kierownictwo polskiego MSW, zaniepokojone tym, co działo się w Czechosłowacji, powołało specjalny sztab, z wiceministrem gen. Szlachcicem na czele. Jego zadaniem było zbieranie informacji o rozwoju wypadków w Czechosłowacji oraz minimalizowanie ich wpływu na sytuację w Polsce. Do pozyskiwania informacji użyto pracowników granicznych placówek kontrolnych podległych Zarządowi Kontroli Ruchu Granicznego MSW. Ponadto monitorowano nastroje w kraju. W tym celu wykorzystano informacje

otrzymane od konfidentów oraz pozyskane w trakcie kontroli korespondencji. W przekazywanych dysponentom partyjnym meldunkach SB informowała, jakoby społeczeństwo polskie w większości popierało antysyjonistyczną i antyrewizjonistyczną politykę kierownictwa partii i rządu z Gomułką na czele, krytykowało władze czechosłowackie za zbliżenie z RFN i wyrażało zadowolenie z koncentracji wojsk radzieckich w pobliżu granic południowego sąsiada Polski. Do przemian w Czechosłowacji z sympatią i nadzieją miały podchodzić „środowiska syjonistyczne", część inteligencji, większość duchowieństwa katolickiego i autochtoni. Trudno ocenić, w jakim stopniu meldunki te – prezentujące dość stereotypowo postawy społeczne – oddawały rzeczywiste nastroje różnych środowisk w Polsce, z pewnością jednak musiały być przyjmowane z zadowoleniem przez dygnitarzy partyjnych. 21 sierpnia wszystkie związane ze sprawami czechosłowackimi przedsięwzięcia operacyjne podejmowane przez MSW nakazano określać kryptonimem „Podhale".

Interwencję zbrojną w Czechosłowacji (kryptonim „Dunaj") rozpoczęto w nocy z 20 na 21 sierpnia. Obok wojsk ZSRR brały w niej udział jednostki polskie, węgierskie, bułgarskie i wschodnioniemieckie. W sumie użyte w agresji siły Układu Warszawskiego liczyły ok. 250 tys. żołnierzy. 2. Armia Wojska Polskiego okupowała obszar Czech o powierzchni 20 500 km^2, z głównym centrum w Hradec Králové. Zadaniem oddziałów polskich było przejęcie magazynów uzbrojenia i amunicji, blokowanie czechosłowackich garnizonów wojskowych oraz głównych węzłów komunikacyjnych. Przy oddziałach wojskowych działała grupa oficerów MSW (kryptonim „Góral") z zadaniem „rozpoznania środowisk kontrrewolucyjnych". Operacja okupowania części Czech przez 2. Armię WP wykazała liczne braki w dowodzeniu oraz organizacji działań i tylko dlatego, że wojska czechosłowackie nie stawiały oporu agresorom, została przeprowadzona względnie sprawnie.

Dowództwo polskie szczególnie zaniepokojone było wrogim nastawieniem ludności. Jak napisano w raporcie z działalności grupy „Góral" (2 XI 1968), „powstała wyjątkowo trudna sytuacja. Napotkano czynny zorganizowany opór tamtejszych władz i społeczeństwa, ponieważ nie rozumieli naszej misji, określając nas jako «okupantów». [...] W kilku przypadkach zbliżania się pojazdów wojskowych do miast ujawniano barykady, zapory, nawet niektóre poukładane z opon samochodowych i podpalone. Przed wjeżdżające czołgi i skoty wychodziły dość liczne manifestacje, część ludzi kładła się na jezdni, tworząc żywe barykady itp. Władze administracyjne odmówiły udziału w rozmowach, do których często dochodziło wskutek zastosowania różnych form nacisku. [...] Zaznaczyć należy, że całe ostrze wrogich wystąpień było skierowane przeciwko ZSRR i Armii Radzieckiej. W odniesieniu do Wojska Polskiego zanotowano jedynie hasła w języku polskim: «Okupanci wracajcie do domu» [...]. Godny zanotowania jest fakt, że elementy antysocjalistyczne przez kilka dni nadawały różne audycje radiowe. Nadajniki tych radiostacji były zainstalowane w pomieszczeniach komitetów partyjnych, komendach milicji obywatelskiej, w jednostkach wojskowych, szpitalach itp., do których według zaleceń nie mogliśmy wchodzić. [...] W nadawanych audycjach wymieniano z nazwisk osoby, które kontaktowały się z wojskiem, nazywając je «kolaborantami», lub grożono różnymi represjami. Były wypadki obcięcia włosów młodym kobietom, które rozmawiały z żołnierzami WP". Jeszcze pesymistyczniej, z punktu widzenia władz okupacyjnych, przedstawiano sytuację w raportach wojskowych. Do końca pobytu wojsk polskich w Czechosłowacji społeczeństwo tego kraju odnosiło się do nich jednoznacznie wrogo. Na okupowanym terenie powołano 14 polskich komend garnizonów z siedzibą w miastach wojewódzkich i powiatowych. W ich skład wchodzili oficerowie kontrwywiadu z WSW i MSW, a miały one organizować pracę

operacyjno-polityczną, polegającą na nawiązywaniu kontaktu z czechosłowackimi funkcjonariuszami aparatu bezpieczeństwa i milicji oraz na pozyskiwaniu własnych konfidentów. Udało im się zwerbować co najmniej 55 tajnych współpracowników. W rozmowach z czechosłowackimi działaczami partyjnymi bezskutecznie próbowano wywoływać wśród nich postawy antysemickie. „Podobnie – jak pisano w cytowanym raporcie grupy «Góral» – nie znalazło zrozumienia określenie istniejącej sytuacji jako kontrrewolucja, gdyż według ich teorii kontrrewolucja może być wtedy, gdy występuje zamach zbrojny wraz z użyciem przemocy fizycznej". Strona polska przez cały czas pobytu w CSRS rozwój sytuacji na okupowanym terenie oceniała jako niekorzystny dla siebie, stąd też 25 sierpnia 1968 r. wprowadzono tam – pozostające dotąd w Polsce – pododdziały 4. Dywizji Zmechanizowanej, a do odwodu przeznaczono 6. Dywizję Powietrzno-Desantową, wzmocnioną pułkiem czołgów. W działaniach wojsk polskich istotną rolę odegrały grupy szturmowe, które na śmigłowcach likwidowały tajne radiostacje nadające dla ludności audycje informacyjne. W trakcie okupowania przez 2. Armię WP części terytorium Czech z rąk żołnierzy polskich zginęło 2 obywateli czechosłowackich, a 5 zostało rannych, natomiast w nadzwyczajnych wypadkach życie straciło 10 naszych żołnierzy.

O ile militarna część planu pacyfikacji CSRS zakończyła się dla interwentów mimo wszystko sukcesem, o tyle całkowicie zawiodła jej strona polityczna. Mimo porwania pięciu przywódców czechosłowackich z Dubčekiem na czele i wywiezienia ich do Moskwy, okazało się, że wojska okupacyjne działają w pełnej próżni politycznej. Nie ujawnili się nawet ci nieliczni działacze, którzy wcześniej deklarowali chęć przejęcia władzy. W tych okolicznościach przywódcy interweniujących w Czechosłowacji państw ponownie spotkali się w Moskwie (24–26 VIII), aby uzgodnić dalsze działania. Także w trakcie tych rozmów Gomułka

formułował skrajne i radykalne opinie. 24 sierpnia uznał, że kontrrewolucja w Czechosłowacji – mimo obecności wojsk interwencyjnych – rozwija się coraz bardziej. Twierdził wręcz, że sytuacja jest gorsza niż na Węgrzech w 1956 r. Dowodził: „Teraz już bez walki się nie obejdzie. Jeśli my nie damy rozkazu wojskom, jak mają postępować z kontrrewolucją, to nie będą one wiedziały, co dalej robić. Wojsko musi otrzymać rozkazy, jak postępować z kontrrewolucją". Kategorycznie też sprzeciwiał się rozmowom z dotychczasowym kierownictwem czechosłowackim z Dubčekiem na czele i domagał się przygotowania wariantu rządów dyktatury wojskowej. Jego stanowisko było tak skrajne, że polemizowali z nim nawet przywódcy radzieccy. Ostatecznie strona sowiecka uznała, że nie ma innego wyjścia, i podjęła rozmowy z Dubčekiem oraz jego wcześniej internowanymi towarzyszami, traktując ich jako prawowitych przywódców kraju.

Po wymuszeniu na przywódcach czechosłowackich podpisania (16 X 1968) umowy „o czasowym stacjonowaniu wojsk radzieckich na terenie CSRS" rozpoczęło się wycofywanie z niej wojsk okupacyjnych. 11 listopada 1968 r. ostatnie jednostki 2. Armii WP opuściły teren Czechosłowacji, gdzie tymczasem trwały przedsięwzięcia „normalizacyjne", mające przywrócić pełnię władzy skrajnym partyjnym ortodoksom. W działaniach tych nadal brała udział polska SB, wykorzystując pozyskanych poprzednio tajnych współpracowników. W kwietniu 1969 r. Dubček utracił stanowisko I sekretarza KC KPCz. Czechosłowacja coraz bardziej pogrążała się w politycznym marazmie i stagnacji. W Konsulacie PRL w Ostrawie funkcjonował rezydent wywiadu MSW, który drogą radiową do 1970 r. przekazywał meldunki o rozwoju sytuacji na terenie CSRS.

Postępowanie Gomułki w związku z „praską wiosną" trudno usprawiedliwić. Wbrew opiniom jego obrońców dokumenty wyraźnie wskazują, że nie zachowywał się biernie, lecz wręcz inspirował

kierownictwo radzieckie, aby zbrojnie rozprawiło się z ruchem odnowy w Czechosłowacji. Jego postawę w pewnym stopniu tłumaczy fakt, że wyjście tego kraju z obozu socjalistycznego całkowicie zmieniłoby układ sił w Europie i byłoby ogromnym zagrożeniem dla ostatecznego kształtu terytorialnego Polski, który wyłoniłby się z tych zawirowań. Jednak aktywne wpływanie na przywódców ZSRR, by ingerowali w wewnętrzne sprawy sąsiedniego kraju, stanowiło zakwestionowanie także prawa Polski do pełnej suwerenności. Argumenty wysuwane przez Gomułkę przeciwko przywódcom czechosłowackim zostały znakomicie wykorzystane przez kierownictwo radzieckie w latach 1980 i 1981, w wojnie nerwów z władzami polskimi po zalegalizowaniu przez nie istnienia Solidarności.

Po agresji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację na terenie Polski doszło do wzmożonego wykupowania towarów powszechnego użytku (sól, cukier, kasze, mąka, makaron, smalec, zapałki, świece) ze sklepów oraz nastąpiło wzmożone (o 40%) wycofywanie oszczędności z kont PKO. Okresowo zmalał skup zboża i żywca z gospodarstw indywidualnych. W meldunkach SB odnotowano także wzrost zainteresowania słuchaniem i komentowaniem zagranicznych audycji, głównie RWE, BBC i Głosu Ameryki. Zdarzały się wypadki wspólnego słuchania tych rozgłośni w miejscach publicznych lub zakładach pracy, co świadczy o zasadniczej zmianie atmosfery w porównaniu z okresem stalinowskim. Na znak protestu przeciw agresji grupa pracowników naukowych UW (m.in. Bronisław Geremek, Tadeusz Łepkowski, Krystyna Kersten) oddała legitymacje PZPR. Listy z wyrazami solidarności ze społeczeństwem czechosłowackim wystosowali m.in. Jerzy Andrzejewski, Zygmunt Mycielski i Sławomir Mrożek. W różnych miejscach w kraju pojawiły się napisy i amatorskie ulotki potępiające polski udział w interwencji. Funkcjonariusze SB odnotowali 143 wypadki kolportowania takich ulotek w 64 miejscowościach w całym kraju oraz

pojawienie się w 49 miejscowościach ponad 200 napisów, wykonanych kredą lub farbą olejną na murach, ulicach, szosach i mostach. Były one szczególnie liczne w rejonie przemieszczania się wojsk radzieckich. Aresztowano około 100 osób, a sprawy kilkunastu z nich skierowano do sądów. Osoby te dostały wyroki więzienia w zawieszeniu. 8 września 1968 r. na centralnych dożynkach w Warszawie podpalił się Ryszard Siwiec i w wyniku odniesionych obrażeń zmarł w szpitalu. Znaleziono przy nim 29 ulotek „rozpoczynających się od słów: «Protestuję przeciw niesprowokowanej agresji na bratnią Czechosłowację», a zakończonych treścią: «Ginę po to, żeby nie zginęła wolność, prawda, człowieczeństwo»". Ten wstrząsający akt desperacji został sfilmowany przez funkcjonariuszy MSW. W Polsce przeszedł bez echa, nawet RWE dowiedziała się o nim dopiero po pół roku.

Udział wojsk polskich w agresji na Czechosłowację wprawdzie wzmocnił pozycję Gomułki w bloku sowieckim, ale zdecydowanie popsuł stosunki Polski ze światem zachodnim, m.in. odwołano planowaną na koniec 1968 r. wizytę I sekretarza KC PZPR w Paryżu. Powoli jednak klimat w stosunkach z Zachodem się poprawiał, m.in. w czerwcu 1969 r. z wizytą w Polsce bawił minister stanu w brytyjskim Ministerstwie Handlu lord George Brown. W połowie 1970 r., już po odejściu prezydenta de Gaulle'a, wizytę w Paryżu złożył minister Stefan Jędrychowski. W końcu listopada 1970 r. w Warszawie przebywał premier Francji Jacques Chaban-Delmas.

Ryszard Siwiec dokonuje samospalenia na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie w proteście przeciwko inwazji na Czechosłowację (8 IX 1968).

W tym czasie uległy zmianie poglądy Gomułki na formę uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Dość długo (co najmniej do 1968 r.) chciał on, by dla wszystkich krajów obozu socjalistycznego nawiązanie stosunków dyplomatycznych z RFN poprzedzone było trzema warunkami, które miały spełnić władze tego państwa: akceptacją zachodniej granicy Polski, uznaniem NRD jako państwa i wyrzeczeniem się prawa do posiadania broni nuklearnej. Kiedy okazało się, że każde z państw socjalistycznych chce na własną rękę kształtować swoje stosunki z Niemcami Zachodnimi, ostatecznie zdecydował się na rozpoczęcie przez Polskę rozmów z RFN. Sytuacja mu sprzyjała, gdyż coraz wyraźniejsza była perspektywa objęcia rządów w RFN przez socjaldemokrację. Jej przywódca, Willy Brandt, w publicznych wystąpieniach nie ukrywał, że jest zwolennikiem doprowadzenia do pojednania z Polską oraz uznania do czasu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami linii Odra–Nysa za zachodnią granicę Polski. 17 maja 1969 r. w przemówieniu przedwyborczym Gomułka pozytywnie ocenił

wystąpienia Brandta i zaproponował zawarcie układu z RFN, m.in. normującego kwestię granic. W odpowiedzi na tę propozycję Brandt ponowił gotowość zadowalającego dla obu stron rozwiązania sprawy granicy do czasu uregulowania jej przez konferencję pokojową. Przemówienie Gomułki, nieuzgodnione zresztą wcześniej z przywódcami radzieckimi, bardzo zaniepokoiło kierownictwo NRD, które uznało je za pośrednie zanegowanie trwałości istnienia tego państwa. Berlin Wschodni domagał się od Warszawy, by w ewentualnym traktacie między Polską a RFN była mowa nie o granicy polsko-niemieckiej, ale o granicy między PRL a NRD. Gomułka zdecydowanie odrzucił te żądania. W październiku 1969 r. Willy Brandt objął stanowisko kanclerza RFN i mógł przystąpić do realizacji swoich zapowiedzi. W lutym 1970 r. rozpoczęły się rozmowy polsko-niemieckie. Dla dyplomacji RFN problemem było żądanie ze strony polskiej bezwarunkowego uznania zachodniej granicy PRL przez Niemcy, a dla strony polskiej istotną trudność stanowiła ewentualna zgoda na wypuszczenie ok. 275 tys. obywateli polskich pochodzenia niemieckiego, którzy złożyli w Czerwonym Krzyżu podania o pozwolenie na wyjazd na stałe do RFN. Ostatecznie projekt traktatu został uzgodniony podczas rozmów przeprowadzonych w maju 1970 r. w Warszawie.

Kanclerz RFN Willy Brandt z Józefem Cyrankiewiczem (w środku) podczas wizyty w Warszawie (1970).

W projekcie układu pisano o nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, nie było w nim też odniesień do ewentualnego traktatu pokojowego z Niemcami oraz do prawa mocarstw do ingerencji w kwestie związane z uznaniem zachodniej granicy Polski. Po raz pierwszy strona niemiecka uznała nienaruszalność polskiej granicy zachodniej w parafowanym 7 sierpnia 1970 r. układzie pomiędzy ZSRR a RFN. Rokowania polsko-niemieckie wkroczyły w fazę decydującą, kiedy 3 listopada przybył do Warszawy niemiecki minister spraw zagranicznych Walter Scheel. W tekście traktatu uzgodnionego 14 listopada pomiędzy Jędrychowskim a Scheelem stwierdzano, że linia graniczna ustalona w umowie poczdamskiej „stanowi zachodnią granicę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej". Obie strony wyrzekały się wszystkich roszczeń terytorialnych i uznawały „nienaruszalność ich istniejących granic teraz i w przyszłości". Parafowanie uzgodnionego traktatu nastąpiło 18 listopada. Podczas rozmów strona polska wyraziła

zgodę na wyjazd obywateli polskich narodowości niemieckiej do RFN. Układ uzyskał przynajmniej formalne poparcie Londynu, Waszyngtonu i Paryża. Mocarstwa zachodnie nie miały jednak zamiaru rezygnować z wpływu na sprawy niemieckie za pośrednictwem ewentualnego traktatu pokojowego. Wprawdzie traktat nie oznaczał formalnego i prawnego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, a jedynie jej respektowanie przez RFN i dlatego władze w Bonn w propagandzie wewnętrznej sugerowały możliwość zmiany granicy po zjednoczeniu Niemiec, to jednak oficjalne podpisanie układu o podstawach normalizacji stosunków pomiędzy PRL a RFN 7 grudnia w Warszawie przez kanclerza Brandta i premiera Cyrankiewicza uznać należy za ogromny sukces polskiej dyplomacji, a zwłaszcza samego Gomułki, rzeczywistego kierownika polskiej polityki zagranicznej.

Kanclerz RFN Willy Brandt przed pomnikiem Bohaterów Getta (Warszawa 7 XII 1970).

Z podpisania układu nie była zadowolona Moskwa, gdyż w sposób istotny zmniejszał on zależność Polski od ZSRR. Gomułka raczej nie żywił złudzeń, że układ z RFN gwarantuje ostatecznie stałość polskiej granicy zachodniej, ale wiedział, iż uniemożliwia on dalsze wykorzystywanie tej sprawy jako elementu przetargowego w rozmowach polityków radzieckich i niemieckich. Mimo wszystko to jednak ZSRR nadal pozostawał gwarantem trwałości tej granicy. W tym czasie Gomułka liczył się już z możliwością ewentualnego dojścia do zmiany układu sił w środkowej Europie – wchłonięcia NRD przez RFN i wycofania wojsk radzieckich. Mówił o tym jesienią 1970 r. przywódcy

zachodnioniemieckiej partii komunistycznej Maksowi Reimannowi. W tej sytuacji uznanie polskiej granicy zachodniej przez Bonn w jakimś stopniu zabezpieczało Polskę także i na taką ewentualność.

W końcu 1970 r. wydawało się więc, że pozycja Gomułki jako rzeczywistego przywódcy państwa polskiego nie jest niczym zagrożona. Prawdopodobnie skłoniło go to do działań, których skutków w ogóle nie przewidział. Było to dziwne, gdyż jeszcze w październiku 1965 r. przestrzegał Breżniewa: „Grożą nam poważne trudności polityczne. Nie wykonaliśmy swoich zobowiązań. A przecież ludność rośnie, rośnie też zatrudnienie, fundusz płac, zdolność nabywcza ludności, a z produktami żywnościowymi nie możemy nadążyć". Zdawał sobie doskonale sprawę, że realne pensje nie wzrosły w praktyce od 1949 r., a problemy mieszkaniowe dramatycznie się pogłębiają. Jak informował wówczas Breżniewa, na rynek pracy wchodziło ok. 2 mln młodzieży, dla której trzeba było znaleźć zatrudnienie. Nie widział jednak słabości systemowej gospodarki socjalistycznej, a tylko zacofanie kraju pogłębione zniszczeniami wojennymi. Martwiła go stała zależność od zaciąganych na artykuły rolne kredytów zachodnich, które trzeba było spłacać.

Jesienią 1967 r. władze dostrzegły wyraźne pogorszenie się nastrojów społecznych, spowodowane trudnościami w zaopatrzeniu, a zwłaszcza niedoborami mięsa. W końcu października SB odnotowała wzmożone wykupywanie mięsa, cukru, mąki i kaszy. Związane to było z pogłoskami o podwyżce cen na artykuły konsumpcyjne, a nawet o wymianie pieniądza. Zakupom towarzyszyły kilometrowe kolejki. Panowało ogólne przekonanie o przeprowadzaniu ukrytych podwyżek cen. W Łodzi w kolejkach mówiono o strajku powszechnym, a nawet o rewolucji. Braki tłumaczono wzrostem eksportu do krajów arabskich i Wietnamu w ramach pomocy. Aktyw partyjny także skarżył się na to, że nie otrzymuje miarodajnych informacji o przyczynach trudności. W zakładach pracy zaczęto grozić strajkami. Dochodziło do „przerw

w pracy" (m.in. w WSK w Mielcu, w Wojskowych Zakładach Motoryzacyjnych w Głownie koło Łowicza), spowodowanych m.in. obniżaniem premii i zawyżaniem norm. Do połowy listopada 1967 r. odnotowano 25 „przerw w pracy" z udziałem 2832 osób. 24 listopada 1967 r. na X Plenum KC PZPR podjęto decyzję o podwyżce cen mięsa i jego przetworów przeciętnie o 16,7%. Ceny skupu pozostały bez zmian, co oznacza, że był to właściwie dodatkowy podatek. Robotnicy warszawskiego Żerania zorganizowali wiec, na którym nastroje osobiście pacyfikował Gomułka. W 1968 r. odbyły się 33 strajki z udziałem 2188 robotników. Tak więc w kraju już przez trzy lata (1967–1969) narastała sytuacja grożąca poważnymi konfliktami. Ich źródłami mogły być niezadowolona klasa robotnicza, dynamiczna młodzież, rozgoryczone środowiska intelektualne i sfrustrowana nowa klasa średnia (inteligencja techniczna i administracja zakładów pracy).

Sytuacja w roku 1970 była jeszcze trudniejsza. Nad wprowadzeniem kolejnej, drastyczniejszej podwyżki cen zastanawiano się od roku. Konieczność jej dokonania BP zaakceptowało już 30 października 1970 r. Sporna pozostawała tylko data jej wprowadzenia. Na początku grudnia BP zadecydowało, podobno na propozycję Cyrankiewicza, jedynie przy sprzeciwie Jędrychowskiego, że nastąpi to jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Wydawało się, że niewątpliwy sukces, jakim było zawarcie układu polsko-niemieckiego, nieco złagodzi nieuchronne niezadowolenie społeczeństwa. W sobotę 12 grudnia wieczorem „o zmianie cen detalicznych szeregu artykułów rynkowych" od następnego dnia poinformowały radio i telewizja. Wrażenie było piorunujące. Znacząco drożały wszystkie podstawowe artykuły żywnościowe, m.in. średnio o 17,6% mięso i jego przetwory (ale np. smalec o 33,4%), o 16,6% mąka żytnia i pszenna, o 31% kasza jęczmienna, o 23% kasza manna, o 15% makaron, o 11,7% ryby i przetwory rybne, o 36,2% dżemy, o 8% mleko, ale ser chudy twarogowy o 25%, o 92,1% kawa zbożowa. Podniesiono

także ceny węgla o 10%, koksu o ok. 20%, materiałów budowlanych o 28,2%. Potanieć miały natomiast m.in. o 13,1% telewizory, o 15,8% lodówki i o 17% pralki. Na specjalnie zwołanych na 12 grudnia zebraniach POP w całym kraju odczytywano fatalnie napisany list Biura Politycznego, nawet przez członków partii przyjmowany z wyraźnymi oznakami niezadowolenia.

Marian Spychalski, Władysław Gomułka i Józef Cyrankiewicz podczas święta 22 Lipca (1970).

Do otwartej rewolty doszło 14 grudnia w Gdańsku. W największym tamtejszym zakładzie przemysłowym, liczącej 17 935 pracowników Stoczni im. Lenina, jeszcze przed podwyżkami notowano nastroje frustracji, wynikające z zapowiedzianych zmian w systemie wynagrodzeń powiązanych z nowymi, wyższymi normami pracy. W poniedziałek 14 grudnia robotnicy stoczni zwołali wiec, na którym zażądali cofnięcia podwyżek, następnie przed południem ok. 1000 osób udało się pod gmach KW PZPR. Tutaj w pewnym sensie powtórzyła się sytuacja z poznańskiego Czerwca 1956 r. Przemówienie sekretarza KW zostało

przyjęte źle, natomiast niezidentyfikowani demonstranci opanowali samochód z aparaturą nagłaśniającą, skąd nadawali instrukcje dla tłumu, w którym zresztą „w celu prowadzenia działań rozpoznawczych i destrukcyjnych" znajdowała się pięćdziesięcioosobowa nieumundurowana grupa interwencyjna MO. Przemarsze przez miasto (m.in. z nadzieją na pozyskanie do strajku studentów) powodowały wzrost liczby demonstrantów. Około godz. 16 doszło do pierwszych starć z milicją. Wkrótce potem próbowano podpalić gmach KW PZPR. Dochodziło do demolowania sklepów i kiosków „Ruchu", wybijania szyb, podpaleń samochodów. Interweniowało ok. 1200 funkcjonariuszy MO, z których 99 odniosło obrażenia. Zatrzymano 329 osób. Nie jest znana liczba cywilów pobitych w tych starciach. Zradiofonizowaną nysę opanowaną przez demonstrantów władze porządkowe przejęły dopiero ok. godz. 18. SB nie udało się ustalić tożsamości osób, które z tego samochodu kierowały działaniami tłumu. Dlatego można mówić, że w Gdańsku powtórzyła się sytuacja przypominająca początek starć zbrojnych w Poznaniu w czerwcu 1956 r.

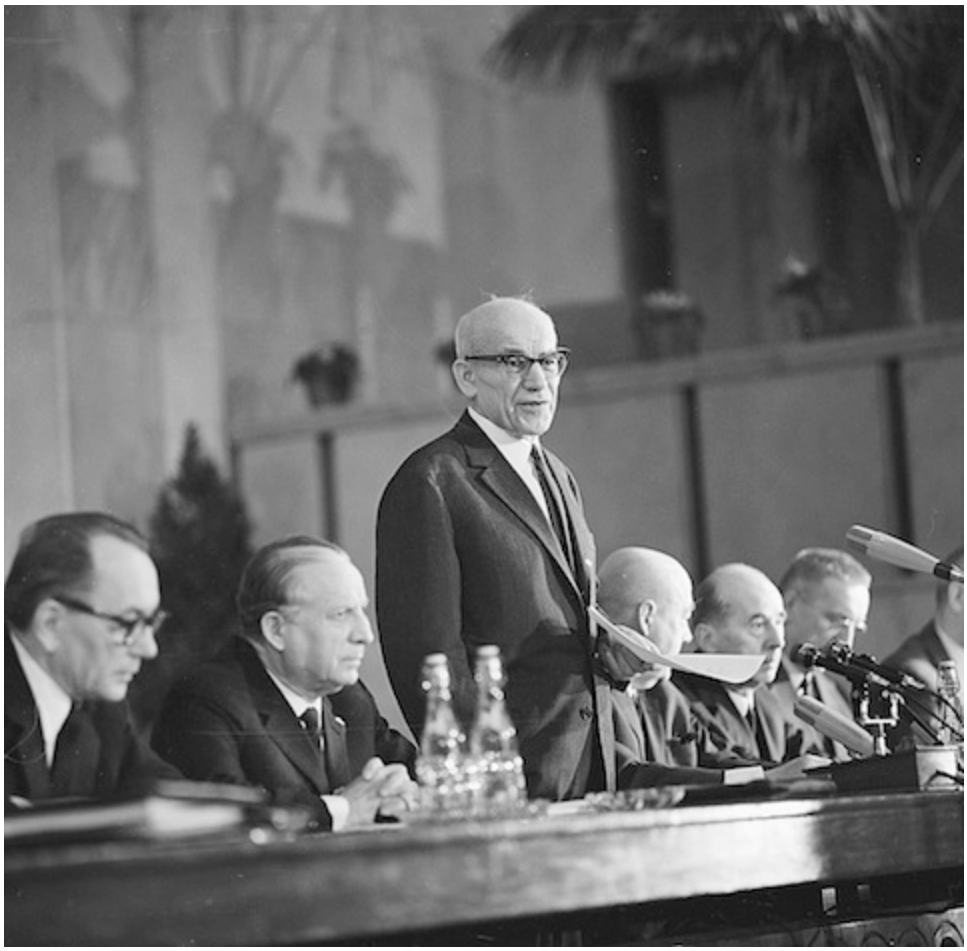

Ignacy Loga-Sowiński, Marian Spychalski, Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz, Zenon Kliszko, Edward Gierek w prezydium VI Plenum KC PZPR (14 XII 1970).

Tymczasem w Warszawie trwało VI Plenum KC PZPR, dotyczące spraw gospodarczych. Gomułka nie poinformował zebranych o coraz bardziej napiętej sytuacji w Gdańsku. Dopiero w południe do Gdańska odleciał z grupą innych działaczy wicepremier Stanisław Kociołek. Osobno udał się tam wiceminister spraw wewnętrznych gen. Henryk Słabczyk, mający koordynować akcję sił porządkowych. Wieczorem przybyli Zenon Kliszko, Ignacy Loga-Sowiński oraz wiceminister obrony narodowej gen. Grzegorz Korczyński, a następnego dnia wiceminister spraw wewnętrznych gen. Franciszek Szlachcic oraz szef Sztabu Generalnego WP gen. Bolesław Chocha. Pojawienie się w Gdańsku tylu

dygnitarzy z jednej strony świadczyło o powadze sytuacji, z drugiej utrudniało sprawne kierowanie akcją powstrzymania protestów, gdyż niejasne były kompetencje poszczególnych osób, a co gorsza, najważniejsze z nich miały różne pomysły na uśmierzenie konfliktu. W ciągu nocy z 14 na 15 grudnia przystąpiono do aresztowania demonstrantów zidentyfikowanych przez cywilnych funkcjonariuszy SB. Zatrzymanych przepędzano przez tzw. ścieżki zdrowia, czyli szpalery funkcjonariuszy MO dotkliwie bijących i kopiących aresztantów, co stało się regułą działania milicji w tych dniach.

Siedziba partyjnych władz wojewódzkich w Gdańsku (grudzień 1970).

We wtorek 15 grudnia niepokoje oraz strajki rozszerzyły się na inne stocznie i zakłady Trójmiasta. Rano, znowu spod Stoczni im. Lenina, wyruszył kolejny pochód zmierzający pod KW MO i KW PZPR. Zaatakowano Komendę Miejską MO, a podczas starć w jej pobliżu zginęli robotnik i milicjant. Od strzałów, które miały podobno paść z tłumu, zostało rannych trzech milicjantów rozpraszających demonstrację. Tymczasem w Warszawie o godz. 9 rano odbyła się w gmachu KC PZPR

narada pod przewodnictwem Gomułki, z udziałem m.in. przewodniczącego Rady Państwa Spychalskiego, premiera Cyrankiewicza, sekretarzy KC Strzeleckiego, Moczara i Jaszczuka, ministra obrony narodowej Jaruzelskiego, ministra spraw wewnętrznych Świtały oraz komendanta głównego MO gen. Tadeusza Pietrzaka. Postanowiono wprowadzić w Gdańsku stan wyjątkowy. Gomułka – jak napisano w sprawozdaniu Komisji KC PZPR z 1971 r. – „podjął decyzję w sprawie użycia broni przez siły porządkowe i wojsko. Broń miała być używana w przypadku bezpośredniego atakowania milicjantów i żołnierzy, podpalania i niszczenia obiektów, stwarzania zagrożenia dla życia ludzkiego". W sprawozdaniu Komisji KC PZPR widoczna jest próba obciążenia decyzją o użyciu broni jedynie Gomułki. Skoro jednak nikt z dygnitarzy obecnych na naradzie nie zaprotestował ani nawet nie próbował polemizować ze zdaniem I sekretarza, to należy uznać, że została podjęta wspólnie i wszyscy ponoszą za nią odpowiedzialność. Około godz. 10 decyzja o użyciu broni została przekazana do Gdańska gen. Korczyńskiemu osobiście przez premiera Cyrankiewicza. Ponadto decyzja ta – nawet w przytoczonej tu formie – nie upoważniała nikogo do strzelania do spokojnie zachowujących się demonstrantów. Tymczasem w następnych dniach strzelano do robotników próbujących opuszczać stocznię lub usiłujących dostać się do pracy.

Przybywający do Gdańska żołnierze byli informowani, że jadą tłumić powstanie niemieckie (1970).

Starcia w Gdańsku trwały przez cały wtorek 15 grudnia. Tłum splądrował i podpalił kilka budynków użyteczności publicznej oraz gmach KW PZPR. Aby umożliwić wydostanie się osobom, które przebywały w budynku komitetu, musiano użyć do jego odblokowania wojska. Działania te podejmowano dwukrotnie i w ich trakcie stracono dwa transportery. Do Gdańska skierowano dwie dywizje wojska – 16. Pancerną z Elbląga oraz 8. Zmechanizowaną z Koszalina, a następnie część 7. Dywizji Desantowej ze Słupska. Tłum zaatakował także gmach Komendy Miejskiej MO. Po południu pożar ogarnął również Dworzec Główny. Wieczorem wprowadzono w mieście godzinę milicyjną obowiązującą od godz. 18 do 6 rano. Oficjalnie podano, że 15 grudnia w Gdańsku zginęło 6 osób, a zatrzymanych zostało ok. 500. Wieczorem w trakcie posiedzenia sztabu kierującego działaniami wojska i MO Kliszko postulował wprowadzenie w nocy do Stoczni im. Lenina oddziałów wojskowych oraz usunięcie z niej strajkujących tam

robotników. Także mieszkańcy hoteli robotniczych mieli być usunięci poza teren Gdańska. Ostatecznie podjęto decyzję o blokadzie stoczni. W nocy do miasta wprowadzono jednostki pancerne, które obsadziły drogi i blokowały budynki publiczne oraz stocznię i port. Oficerowie informowali żołnierzy, że w Gdańsku ujawniły się elementy proniemieckie, przeciwne uznaniu polskiej granicy zachodniej przez RFN. Wojsko otrzymało rozkaz bezwzględnego niedopuszczenia do wyjścia na ulice miasta robotników przebywających w stoczni, nawet gdyby miało to doprowadzić do użycia broni. O decyzji tej kierownictwo zakładu poinformowało strajkujących robotników.

Robotnicy Stoczni im. Lenina nad grobem poległego kolegi (wiosna 1971).

Mimo to ok. godz. 8 rano 16 grudnia jedna z grup robotniczych podjęła próbę wyjścia ze stoczni i zorganizowania demonstracji ulicznej. Kiedy wezwania do zatrzymania się i ostrzeżenia o użyciu broni nie odniosły

skutku, wojsko oddało salwę ostrzegawczą w powietrze, a następnie drugą w ziemię. Od rykoszetów dwóch robotników poniosło śmierć, a kilku innych zostało rannych. W tej sytuacji robotnicy zawrócili na teren zakładu, gdzie proklamowano strajk okupacyjny. Podobnie postąpiły załogi innych zakładów pracy. W mieście dochodziło jednak do starć z siłami porządkowymi. Łącznie w Gdańsku 16 grudnia życie straciło 10 osób.

Inaczej wyglądała sytuacja w Gdyni, gdzie pracownicy pozostali na terenie swych zakładów. 15 grudnia w Stoczni im. Komuny Paryskiej utworzono komitet strajkowy, koordynujący działania robotnicze w tym mieście. Następnego dnia jego delegaci przedstawili przewodniczącemu MRN petycję zawierającą żądania socjalno-ekonomiczne. O istnieniu komitetu strajkowego poinformowano Kliszkę i pozostałych członków sztabu wojskowo-milicyjnego. Zadecydowali oni w porozumieniu z władzami w Warszawie (m.in. z premierem Cyrankiewiczem i ministrem Świtałą) o aresztowaniu w nocy wszystkich 60 członków komitetu, mimo że jego istnienie i działania zmierzały do uspokojenia nastrojów robotników. Podjęte decyzje świadczyły o tym, że władze, mimo rozlewu krwi na ulicach Gdańska, nie tylko nie szukały rozwiązania politycznego, a wręcz przeciwnie – chciały zademonstrować, że dysponują siłą i nie mają zamiaru iść na żaden kompromis. Ówczesny komendant MO, gen. Tadeusz Pietrzak, skomentował aresztowanie członków komitetu strajkowego w Gdyni stwierdzeniem, że władze mogły tak postąpić: „świadomie to zrobiliśmy, dlatego że mieliśmy dwie dywizje w Gdańsku i w Gdyni". Zgodnie z partyjną wersją wydarzeń Kliszko miał w tym czasie podjąć decyzję o zwolnieniu z pracy wszystkich pracowników Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni i o zajęciu w nocy tego obiektu przez wojsko, a po wydaniu tych dyspozycji powrócił do Warszawy. Z innych przekazów wynika, że rozkazy o zablokowaniu stoczni w Gdyni przez oddziały 8. DP o wiele

wcześniej niż Kliszko miał wydać przebywający na miejscu szef Sztabu Generalnego WP gen. Bolesław Chocha. Tak czy inaczej, po opuszczeniu wieczorem stoczni przez załogę wprowadzono na jej teren wojsko. Tego samego wieczoru wicepremier Kociołek zaapelował w lokalnej telewizji o podjęcie przez robotników pracy następnego dnia. Mimo że władze zorientowały się, iż działania, które zaczęto prowadzić, są niespójne, nie podjęły stosownych kroków, a zwłaszcza nie wycofały wojska z Gdyni, by zapobiec tragedii.

Kolejka miejska w Gdyni (1970).

17 grudnia od wczesnego rana do stoczni w Gdyni zaczęli przybywać robotnicy. Kiedy usiłowali się do niej dostać, zostali ostrzelani przez blokujące zakład oddziały 32. Pułku Zmechanizowanego, pozostającego pod rozkazami dowódcy Marynarki Wojennej. Zaatakowani nie mieli dokąd uciekać. Tłum obrzucano z helikopterów gazami łzawiącymi. Doszło do prawdziwej masakry na wiadukcie prowadzącym z peronu

przystanku kolejki elektrycznej PKP Gdynia-Stocznia. Zwłoki jednego z zabitych, Zbigniewa Godlewskiego (zwanego w pieśni Jankiem Wiśniewskim), tłum zaniósł na drzwiach pod budynek prezydium MRN, gdzie został rozproszony. Także później na terenie Gdyni dochodziło do gwałtownych starć. Zginęło 18 osób. Zabitych chowano w nocy, ukradkiem, w obecności tylko najbliższej rodziny. Do szpitali przyjęto 233 rannych, a pomocy lekarskiej udzielono 347 osobom. Jak stwierdzono po latach, podczas procesu osób odpowiedzialnych za decyzje podejmowane podczas wydarzeń grudniowych; fragmenty dziennika działań operacyjnych Marynarki Wojennej dotyczące tego, co działo się w Gdyni 17 grudnia, zostały z polecenia jej dowódcy admirała Ludwika Janczyszyna sfałszowane (m.in. usunięto liczbę zabitych na przystanku PKP), i w takiej formie są obecnie dostępne historykom.

17 grudnia doszło do rozruchów w Szczecinie, kiedy tamtejsi stoczniowcy wyszli na ulicę. Zdemolowano gmach KW PZPR i próbowano zająć budynek KW MO. Do miasta wprowadzono wojsko ze sprzętem pancernym i ogłoszono godzinę milicyjną. Zamieszki trwały do późnej nocy i przez cały następny dzień. 17 i 18 grudnia w Szczecinie zginęło 16 osób, a rannych było 212, w tym 117 demonstrantów. Wieczorem w stoczni uformował się komitet strajkowy i ogłoszono strajk powszechny. W proteście uczestniczyło wielu członków partii. Sformułowano listę żądań, nad którymi dyskutowano z władzami lokalnymi. 21 grudnia powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, mający łączność z ok. 100 zakładami, który jednakże, wobec dokonujących w kraju zmian politycznych, 22 grudnia sam się rozwiązał.

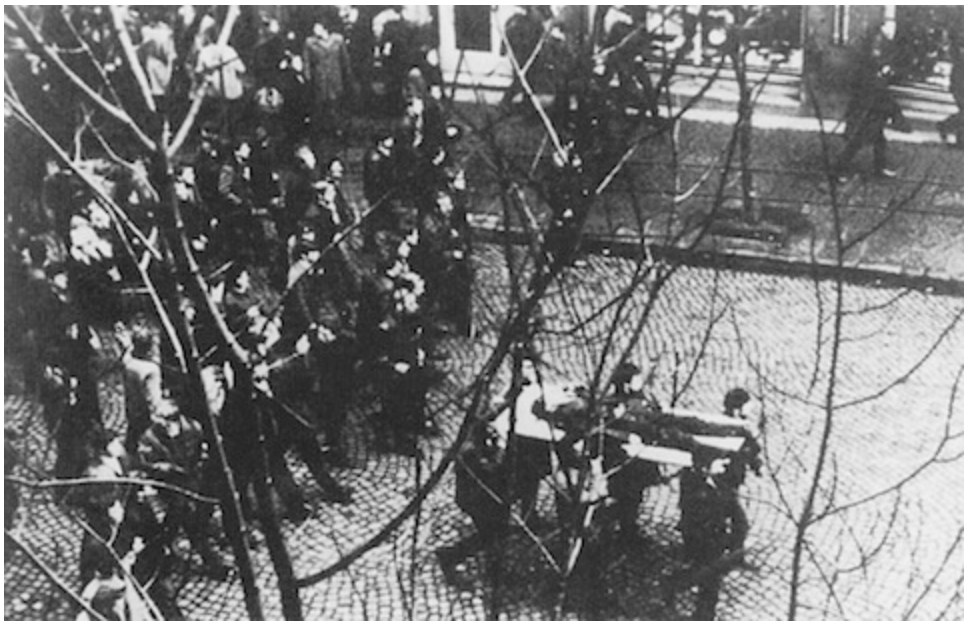

Zabity w Gdyni robotnik niesiony na drzwiach przez demonstrantów (1970).

Zamiast wygasać, niepokoje zaczęły rozszerzać się na inne miasta Polski. 16 grudnia strajki i wystąpienia uliczne były w Słupsku, a także w Krakowie. Z gwałtowną siłą wybuchły w Elblągu, gdzie obrabowano i zniszczono ok. 50 sklepów. Pożary i starcia uliczne trwały tam przez trzy dni (do 18 grudnia). Zginęła w nich jedna osoba, a trzy zostały ranne. 17 grudnia zamieszki połączone z demolowaniem sklepów i szkół ponownie wybuchły w Słupsku. Tego i następnego dnia powtórzyły się manifestacje w Krakowie. Do niepokojów i „przerw w pracy" doszło m.in. w Wałbrzychu, Częstochowie, Kaliszu, Łodzi, Nysie, Warszawie i Wrocławiu. 19 grudnia strajki lub starcia z milicją wybuchły także w Białymstoku, Bydgoszczy, w Chorzowie i wielu innych miejscowościach.

Walki uliczne w Szczecinie (16 XII 1970).

Mogło się wydawać, że władza traci kontrolę nad sytuacją. Wieczorem 17 grudnia w telewizji wystąpił premier Cyrankiewicz, który, powołując się na „nadrzędne interesy państwowe i narodowe", stwierdził, że emocje społeczne są wykorzystywane „z jednej strony przez elementy anarchistyczne, chuligańskie i kryminalne, z drugiej strony przez wrogów socjalizmu, przez wrogów Polski" i apelował „o czynny współudział w obronie porządku i spokoju obywateli". Przemówienie premiera faktycznie było zapowiedzią wprowadzenia w państwie stanu wyjątkowego. Ogłoszono także uchwałę Rady Ministrów „w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego", w której siły

używane do tych celów zobowiązywano do „podjęcia wszystkich prawnie dostępnych środków przymusu włącznie do użycia broni”.

Płonący gmach Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej (Szczecin 1970).

Nie jest do końca jasne stanowisko kierownictwa radzieckiego wobec tych wydarzeń. Zdawało ono sobie dokładnie sprawę z rozwoju sytuacji, gdyż informacje pozyskiwało zarówno własnymi kanałami, jak i przez członków polskich władz, m.in. Cyrankiewicza i Jaruzelskiego. Gomułka twierdził, że to właśnie Breżniew, telefonując do niego codziennie, domagał się zdławienia siłą „kontrrewolucji”. Z notatek Stanisława Trepczyńskiego (szefa Sekretariatu KC) wynika natomiast, że przywódca sowiecki w trakcie przeprowadzonej 17 grudnia telefonicznej rozmowy

z Gomułką wiązał wydarzenia na Wybrzeżu ze skalą dokonanej przez władze podwyżki cen i dopytywał, czy „dla przywrócenia porządku" wystarczą polskie siły. Gomułka miał replikować, że „przede wszystkim zajścia mają tło polityczne. Jak dotychczas wystarczają nam własne siły dla przywrócenia porządku. Jeśli zajdzie potrzeba, zwrócimy się oczywiście o pomoc do towarzyszy radzieckich". W sprawozdaniu późniejszej Komisji KC kierowanej przez Władysława Kruczka wydarzenia te przedstawiono w sposób niekorzystny dla Gomułki. Według zaprezentowanej tam przez Cyrankiewicza wersji rozmowy z Breżniewem to I sekretarz KC PZPR określał wydarzenia w Polsce jako kontrrewolucyjne. Miał także wobec zebranych osób wyrazić pogląd, że „jeśli nie damy rady przywrócić porządku, to zwrócimy się o stosowną pomoc do Związku Radzieckiego". W rzeczywistości Gomułka stwierdził, że jeśli wejdą wojska radzieckie, „nic nie będziemy warci. Wówczas zarówno partia, jak i rząd nie będą miały żadnego autorytetu. Nasza sytuacja będzie jeszcze gorsza niż w Czechosłowacji".

Tymczasem stres spowodował, że Gomułka coraz wyraźniej tracił kondycję fizyczną i psychiczną. Przywództwo polskie rozpoczęło wówczas, przygotowywane prawdopodobnie już wcześniej, działania zmierzające do zmiany kierownictwa partyjno-rządowego. Najpoważniejszymi kandydatami do zastąpienia Gomułki na stanowisku I sekretarza KC PZPR byli Mieczysław Moczar i Edward Gierek. Wicepremier Piotr Jaroszewicz zapisał w swych wspomnieniach, że przed powrotem z Moskwy do Warszawy odbył z 16 na 17 grudnia rozmowę z radzieckim premierem Aleksiejem Kosyginem. Miał on uznać wydarzenia na Wybrzeżu za prowokację zorganizowaną przez Moczara i choć sugerował usunięcie Gomułki, to wyraźnie sprzeciwił się, aby to on zastąpił obecnego I sekretarza. Z relacji kierownika sektora polskiego w KC KPZR Piotra Kostikowa wynika, że Jaroszewicz jako ewentualnego następcę Gomułki wskazał Gierka, co było zgodne z oczekiwaniami

kierownictwa radzieckiego. Raczej dobrze w tym czasie poinformowany redaktor naczelny „Polityki" Mieczysław F. Rakowski zanotował w swych dziennikach, że 18 grudnia Cyrankiewicz „nawiązał kontakt z Kosyginem i Breżniewem. Wezwał do siebie ambasadora ZSRR Awierkija Aristowa i podyktował mu swoją ocenę sytuacji". Gomułka relacjonował później, jakoby premier miał wobec niego wyrazić przekonanie, że zachował poparcie Moskwy i utrzyma swoje stanowisko. 18 grudnia wieczorem ambasador Aristow próbował przekazać list od Biura Politycznego KPZR choremu już Gomułce, który jednak, powołując się na kłopoty ze wzrokiem, polecił doręczyć go Cyrankiewiczowi. W liście tym, wystosowanym do kierownictwa (nie osobiście do Gomułki), przywódcy radzieccy pisali: „Docierające do nas fakty świadczą o tym, że sytuacja polityczna u Was staje się niepokojąca. Można sądzić, że rozruchami została objęta znaczna część klasy robotniczej. Sami osobiście dobrze rozumiecie, że zakłócanie wzajemnych stosunków między partią a klasą robotniczą może doprowadzić do niezwykle niedobrych następstw. Umocnienia więzi partii z klasą robotniczą, która obecnie w wielu miejscach została osłabiona, nie sposób osiągnąć bez odpowiednich środków politycznych i ekonomicznych". Było to jednoznaczne wotum nieufności wobec Gomułki.

W tym czasie także grupa czołowych działaczy PZPR (m.in. kierownik Wydziału Organizacyjnego KC Edward Babiuch, kierownik Wydziału Administracyjnego KC Stanisław Kania, generałowie Jaruzelski i Szlachcic) rozpoczęła konkretne działania zmierzające do obalenia Gomułki. 18 grudnia podjęli oni decyzję o wysłaniu Kani i Szlachcica do Gierka w celu uzyskania jego zgody na objęcie funkcji I sekretarza KC. Gierek, którego już wcześniej Cyrankiewicz poinformował o takiej propozycji, przyjął ją i udał się do Warszawy. 19 grudnia Tejchma – co odnotował w swoich wspomnieniach – z własnej inicjatywy, ale w porozumieniu z Gierkiem, Kanią, Babiuchem, Jaruzelskim i Moczarem

– zasugerował Gomułce, którego stan zdrowia gwałtownie się pogarszał, aby podał się do dymisji. Gomułka polecił zwołać posiedzenie Biura Politycznego, które rozpoczęło się w godzinach popołudniowych. Przewodniczył mu Cyrankiewicz, gdyż Gomułka musiał udać się do szpitala. W trakcie obrad większość członków BP całą winę za rozwój wydarzeń usiłowała zwalić na nieobecnego I sekretarza. Sytuację w kraju jako dramatyczną scharakteryzował gen. Jaruzelski, strasząc zebranych, że w wypadku rozszerzenia się rozruchów na nowe tereny, zwłaszcza na Warszawę, zabraknie sił wojskowych do ich tłumienia. Poinformował też, że zakazał dowódcom jednostek wojskowych otwierania ognia do demonstrantów oraz o zaniepokojeniu rozwojem sytuacji radzieckiego marszałka Andrieja Greczki, naczelnego dowódcy wojsk Układu Warszawskiego. Za natychmiastowym wybraniem Gierka na I sekretarza KC wypowiadali się m.in. Tejchma, Kociołek, Kruczek, Olszowski i Jaruzelski. Gierek nie chciał sprawować funkcji tylko tymczasowego, na czas choroby Gomułki, kierownika Biura Politycznego i Sekretariatu KC, co postulowali m.in. Strzelecki, Kliszko i Loga-Sowiński. 20 grudnia rano Cyrankiewicz i Kliszko uzyskali od Gomułki zgodę na rezygnację ze stanowiska I sekretarza. Wszystko odbywało się w atmosferze przewrotu pałacowego. Gomułka do śmierci był przekonany, że został obalony z inspiracji Moskwy. Na zwołanym pospiesznie 20 grudnia VII Plenum KC PZPR przyjęto rezygnację Gomułki, a na I sekretarza wybrano Edwarda Gierka. Dokonano wówczas także istotnych zmian w składzie Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Usunięto Mariana Spychalskiego, Bolesława Jaszczuka, Ryszarda Strzeleckiego i Zenona Kliszkę. Nowymi członkami BP zostali Edward Babiuch, Piotr Jaroszewicz, Mieczysław Moczar, Stefan Olszowski i Jan Szydlak. Stanowiska zastępców członka BP uzyskali Wojciech Jaruzelski, Henryk Jabłoński i Józef Kępa, a sekretarzy KC Edward Babiuch, Kazimierz Barcikowski i Stanisław Kociołek.

Wieczorem w telewizji wystąpił Gierek. Nie ukrywał, że sytuacja gospodarcza jest trudna, podtrzymał decyzję o podwyżkach cen, dawał do zrozumienia, że niezadowolenie robotników jest uzasadnione, ale zarazem bronił wojska i milicji, które wobec „elementu warcholskiego" musiały użyć siły. Pośrednio winę za zaistniałą sytuację zrzucał na ekipę Gomułki. Zmiany w kierownictwie partii nie wszędzie wywołały natychmiastowe uspokojenie sytuacji, m.in. w Szczecinie strajk trwał do 22 grudnia.

Bilans walk na Wybrzeżu był tragiczny. Oficjalnie podano, że zginęły 44 osoby (w tym 2 milicjantów i 1 żołnierz), a raniono co najmniej 564 cywilów oraz 480 funkcjonariuszy MO. Rany postrzałowe miało 153 poszkodowanych. Aresztowano prawie 3 tys. osób. Spalono częściowo lub całkowicie 19 budynków użyteczności publicznej, zniszczono i obrabowano 219 sklepów. Do tłumienia zamieszek użyto 27 tys. żołnierzy, kilku tysięcy milicjantów, 550 czołgów oraz 750 transporterów opancerzonych. Poważnie uszkodzono lub zniszczono 10 czołgów, 18 transporterów opancerzonych oraz prawie 100 samochodów milicyjnych i prywatnych. Straty materialne oceniono na przeszło 400 mln zł. W trakcie zajść zniszczono lub uszkodzono osprzęt stu kilkudziesięciu czołgów, transporterów i samochodów wojskowych; 61 żołnierzy było rannych (w tym 19 poważnie), kilkunastu rozbrojono. Podawane w różnych opracowaniach dane o stratach osobowych i materiałowych nieco różnią się od siebie. Natomiast powtarzana jeszcze niekiedy pogłoska, jakoby zabitych w rzeczywistości było kilkuset, jest całkowicie nieprawdopodobna, gdyż jedyną możliwość utrzymania takiego faktu w tajemnicy stwarzałby fakt nieposiadania przez ofiary rodzin ani znajomych.

Zmiana ekipy rządzącej nie zmieniła wrogiego stosunku MO i SB do uczestników strajków grudniowych. Tylko w woj. gdańskim zatrzymano ok. 2300 osób, z czego ok. 1700 aresztowano. W samym Trójmieście

utraciło pracę ponad 300 osób, stu kilkudziesięciu mężczyzn wcielono do wojska, a kilkuset robotnikom (mieszkającym w hotelach robotniczych) nie przedłużono okresowego zameldowania, co było równoznaczne z utratą pracy. Jeszcze w końcu maja 1971 r. w aresztach przebywało 55 zatrzymanych w grudniu osób, które postanowiono postawić przed sądami. Ogromną większość z nich (46) oskarżono o grabież. 31 grudnia SB rozpoczęło szeroko zakrojoną operację „Jesień 70". Jej celem było ustalenie listy najbardziej aktywnych uczestników wydarzeń grudniowych, pozyskanie z tej grupy nowych tajnych współpracowników oraz prowadzenie wobec „inspiratorów zajść i demagogów" działań kompromitujących i „destrukcyjnych" (podrywanie autorytetu, skłócanie z kolegami itp.). W ramach tej akcji wprowadzono do ewidencji operacyjnej ponad 3300 osób, a ponad 1000 z nich poddano rozpracowaniu operacyjnemu. Do współpracy starano się nakłonić cieszących się największym autorytetem robotników z różnych zakładów pracy lub osoby, których aktywność miała SB przynieść określone korzyści operacyjne. Tylko w Trójmieście w ciągu dwóch miesięcy po wydarzeniach grudniowych SB zarejestrowała 145 nowych współpracowników, przy czym ich pozyskanie nie było zadaniem trudnym, z powodu presji umiejętnie wywieranej przez profesjonalistów z SB na zastraszonych i pozostawionych samym sobie robotników.

Wydarzenia grudniowe były bardzo ważną lekcją dla środowisk opozycyjnych oraz załóg robotniczych. Okazało się, że manifestacje uliczne są mniej skuteczne i bardziej niebezpieczne, ze względu na prawdopodobieństwo użycia siły przez władze, niż okupacyjne strajki w zakładach pracy i zawiązywanie międzyzakładowych komitetów strajkowych. W protestach grudniowych można było także odczuć brak wcześniejszego zorganizowania robotników. Spontanicznie wyłaniani ich przywódcy byli ludźmi przypadkowymi i, oprócz nielicznych wyjątków

(Lech Wałęsa i Edmund Bałuka), nie odgrywali w późniejszym okresie w środowisku robotniczym istotniejszej roli. Na przykład w Gdyni przywódcami demonstrantów byli Edmund Hulsz i Stanisław Słodkowski, w Stoczni Gdańskiej m.in. Zbigniew Jarosz, w Szczecinie przewodniczącym komitetu strajkowego w Stoczni im. A. Warskiego został Mieczysław Dopierała. Duże znaczenie miały komitety strajkowe wyłaniane w poszczególnych zakładach pracy. One to pretendowały – często za zgodą dyrekcji zakładów – do roli jedynych reprezentantów załóg, dbały o przepływ informacji, powoływały komisje porządkowe i straże pilnujące majątku zakładowego. Żądania robotników początkowo dotyczyły głównie spraw związanych z poprawą bytu i warunków pracy. I tak w postulatach sformułowanych 15 grudnia przez przedstawicieli czterech najważniejszych zakładów pracy w Gdyni domagano się znaczącego zrównania płac robotników fizycznych z płacami pracowników o wykształceniu średnim i wyższym. Zgodnie z propozycjami różnice pomiędzy uposażeniem tych grup pracowniczych nie powinny przekraczać 100–200 złotych. Stopniowo obok żądań o charakterze ekonomicznym pojawiały się i polityczne. W Stoczni Gdańskiej domagano się przywrócenia cen sprzed 13 grudnia, znaczących podwyżek uposażeń, stabilizacji norm pracy, uwolnienia nie tylko aresztowanych uczestników demonstracji ulicznych, ale też więzionych nadal uczestników wydarzeń marcowych z 1968 r. oraz uniezależnienia związków zawodowych od wpływu administracji i czynników politycznych, tak aby rzeczywiście reprezentowały interesy grup pracowniczych. Postulaty Stoczni Północnej z 16 grudnia dotyczyły także „wolności słowa, niezależności prasy i poszanowania konstytucji". Również załoga szczecińskiej Stoczni im. A. Warskiego 18 grudnia wysuwała oprócz żądań o charakterze ekonomicznym postulaty polityczne, także domagając się utworzenia niezależnych związków zawodowych, a poza tym ukarania odpowiedzialnych za dopuszczenie do

„obecnego kryzysu ekonomicznego kraju, niezależnie od zajmowanego stanowiska w partii i rządzie" oraz ukarania winnych „masakry dokonanej na robotnikach walczących o słuszną sprawę". Natomiast działacze Związku Zawodowego Metalowców z Elbląga chcieli wprowadzenia demokratycznego systemu wyborów do sejmu, rad narodowych i organizacji społeczno-politycznych. Nie ulega wątpliwości, że postulaty robotnicze z grudnia 1970 r., a zwłaszcza powszechne żądanie utworzenia niezależnych związków zawodowych, nie zostały zapomniane i stały się ważnym elementem programu robotniczego sformułowanego przez strajkujących w sierpniu 1980 r. robotników Trójmiasta i Szczecina.

Odtworzenie przyczyn i przebiegu wydarzeń grudniowych jest bardzo trudne, gdyż w latach 70. wiele dokumentów zniszczono lub sfałszowano. Prawdopodobnie w ten sposób starano się rozmyć odpowiedzialność, ciążącą w rzeczywistości na wszystkich członkach ówczesnego kierownictwa partii oraz rządu, w tym na szefach MON i MSW, a nie tylko, jak to przedstawiano w oficjalnej wersji, na Gomułce, Kliszce i Korczyńskim.

Co najmniej od połowy 1970 r. zarówno Gierek, jak Cyrankiewicz nie ukrywali przed otoczeniem swego bardzo krytycznego stosunku do Gomułki. Istnieją opinie, że wszystko, łącznie z terminem wprowadzenia podwyżek, było inspirowane przez grupę spiskowców w kierownictwie PZPR, którzy w porozumieniu z przywództwem radzieckim dążyli do obalenia Gomułki. Ale nawet gdyby tak było istotnie, to jednak on sam ponosił całkowitą odpowiedzialność za swój upadek. Kiedy 12 grudnia wprowadzał osobistą decyzją drastyczne podwyżki cen na podstawowe towary codziennego użytku, to właśnie wówczas dokonywał największej prowokacji wobec społeczeństwa. Inni – co najwyżej – wykorzystali tylko tę sytuację. Wyznaczenie terminu podwyżek na okres wzmożonych zakupów związanych ze świętami Bożego Narodzenia było wyrazem

zupełnego już oderwania się I sekretarza KC i jego otoczenia od społeczeństwa i braku rozeznania w jego nastrojach (nie jest jednak jasne, jak był informowany o sytuacji w kraju przez służby za to odpowiedzialne). Człowiek, który na VIII Plenum w październiku 1956 r. protest robotniczy w Poznaniu uważał za całkowicie uzasadniony i usprawiedliwiony, sam stał się sprawcą robotniczych wystąpień z analogicznych przyczyn. Gomułka był przykładem polityka, który przez 14 lat sprawowania niemal absolutnych rządów z postaci uwielbianej stał się osobą znienawidzoną. Jego odejścia – poza grupą związanych z nim najbliższych współpracowników – nie żałował nikt. Nie zmienia to jednak mojej oceny, że był on wybitnym mężem stanu okresu Polski Ludowej, starającym się swoje autentyczne przekonania komunistyczne łączyć ze służbą krajowi, oczywiście tak jak ją aktualnie rozumiał. Było to zwłaszcza w okresie po roku 1948, kiedy uświadomił sobie, że jest tylko pionkiem w grze prowadzonej przez Stalina. Najlepszym świadectwem tej zdumiewającej wręcz – choć stopniowej – ewolucji poglądów Gomułki w kwestii stosunków polsko-sowieckich są opublikowane pośmiertnie, w 1994 r., jego pamiętniki.

Władysław Gomułka wychodzi z konferencji KW PZPR w Katowicach; za stołem prezydialnym Edward Gierek (8 II 1967).

NOWY STYL EDWARDA GIERKA (1971–1976)

Gierek, mimo braków w formalnym wykształceniu, był bez wątpienia postacią nietuzinkową. Nie wywodził się, tak jak dotychczasowi przywódcy Polski Ludowej, z grupy członków KPP działających przed wojną na terenie RP, toteż nie nasiąkł typowymi dla niej sekciarskimi zachowaniami. Znaczną część życia spędził jako górnik we Francji

i Belgii, gdzie związał się z ruchem komunistycznym. Do kraju powrócił dopiero w 1948 r. i tutaj rozpoczęła się jego kariera partyjnego aparatczyka, uzyskującego coraz wyższe stanowiska. Jako I sekretarz KW w Katowicach cieszył się opinią wybitnego technokraty. Jednak w przeciwieństwie do Gomułki nie uchodził za człowieka nadmiernie pracowitego. Znał dobrze francuski i słabiej niemiecki. Podobno – jako sekretarz partii – swój dzień zaczynał od lektury „Le Monde". Był bardzo dobrze postrzegany przez większość przywódców państw zachodnich, z którymi się spotkał. Imponowało im jego konkretne podejście do spraw poruszanych podczas rozmów. Po jednej z nich, w Helsinkach, w trakcie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy Europejskiej, kanclerz RFN Helmut Schmidt powiedział do swojego otoczenia: „Tego człowieka chciałbym mieć w swoim gabinecie". Choroba płuc spowodowała, że od 1973 r. dość regularnie spędzał każdy piątek, sobotę i niedzielę razem z rodziną, wypoczywając w specjalnie dla niego wybudowanej rezydencji w Spale. Był pierwszym przywódcą w Polsce Ludowej, który zakazał wywieszania portretów swoich oraz innych dygnitarzy partyjno-państwowych w gmachach instytucji publicznych. Stopniowo jednak – co milcząc, aprobował – jego kult był coraz bardziej rozwijany przez propagandę partyjną.

23 grudnia 1970 r. odbyło się posiedzenie sejmu. Z urzędu prezesa Rady Ministrów po sprawowaniu tej funkcji przez 21 lat (z dwuletnią przerwą na wicepremierostwo) ustąpił Cyrankiewicz. Objął on stanowisko przewodniczącego Rady Państwa po odwołanym Spychalskim. Wyjątkowo nerwowe zachowanie Cyrankiewicza podczas składania rezygnacji wskazywało, że zdał sobie sprawę, iż zbliża się koniec jego kariery politycznej, a nie spodziewał się utraty urzędu premiera ze względu na rolę, którą odegrał przy zmianie na stanowisku I sekretarza KC. Utrzymanie urzędu premiera miał mu – według relacji Gomułki – gwarantować wcześniej premier ZSRR Kosygin. Nowym

premierem został gen. Piotr Jaroszewicz, przedwojenny nauczyciel i lokalny działacz sanacyjny (komendant „Strzelca" na powiat garwoliński), który z komunizmem związał się dopiero po deportowaniu w głąb ZSRR, po pobycie w łagrze i więzieniu, gdyż w 1943 r. nie chciał przyjąć sowieckiego obywatelstwa. W armii gen. Berlinga zrobił błyskotliwą karierę, gdyż w ciągu trzech lat (1943–1945) z szeregowca doszedł w pionie politycznym do stopnia generała brygady. Jaroszewicz – w okresie stalinowskim odpowiedzialny za rozwój przemysłu zbrojeniowego – uważany był za zaufanego człowieka Moskwy, jakkolwiek z przedwojennej działalności szkodzącej komunistom próbowano go rozliczać jeszcze w lipcu 1956 r., podczas obrad VII Plenum KC. Był m.in. wiceministrem obrony, przez 18 lat (1952–1970) wicepremierem, a ponadto przez 15 lat pełnił funkcję stałego przedstawiciela PRL w Komitecie Wykonawczym RWPG w Moskwie. Równocześnie dokonano także zmian w składzie Rady Ministrów, m.in. wicepremierem przestał być, w związku z awansem na sekretarza KC, Stanisław Kociołek. W ciągu 1971 r. doszło do kilku istotnych zmian na kluczowych stanowiskach państwowych. 10 lutego 1971 r. odbyło się plenum Naczelnego Komitetu ZSL, na którym z jego władz usunięto m.in. Czesława Wycecha. W związku z tym 13 lutego 1971 r. na posiedzeniu sejmu utracił on stanowisko marszałka, a miejsce to zajął wiceprezes NK ZSL Dyzma Gałaj. Wymianie uległo wówczas całe prezydium sejmu. 13 lutego ministrem spraw wewnętrznych został Franciszek Szlachcic. 22 grudnia 1971 r. ministrem spraw zagranicznych po Stefanie Jędrychowskim mianowano Stefana Olszowskiego.

Gierek i Jaroszewicz tworzyli tandem znakomicie się uzupełniający. Gierek zapewniał Jaroszewiczowi poparcie aparatu partyjnego, natomiast nie wtrącał się do rządzenia państwem. Jaroszewicz, jako długoletni wicepremier (od 1952 r.), znał się na funkcjonowaniu administracji państwowej i inaczej niż Cyrankiewicz rzeczywiście

zajmował się tymi sprawami. Jak mówili złośliwi, „Gierek panuje, a Jaroszewicz rządzi". Jednak apodyktyczność Jaroszewicza w miarę upływu czasu przysparzała mu coraz więcej przeciwników zarówno w aparacie partyjnym, jak i państwowym.

W porównaniu z okresem rządów Gomułki styl działania kierownictwa partyjno-państwowego początkowo uległ istotnej zmianie. Na posiedzeniach BP czy Sekretariatu KC – które odbywały się raz w tygodniu – panowała atmosfera swobodnej dyskusji, co bardzo kontrastowało z okresem Gomułki. Stopniowo jednak ponownie obrady tych gremiów stawały się tak jak poprzednio coraz bardziej rytualne i pozbawione zasadniczego znaczenia, zwłaszcza że zajmowano się na nich sprawami nie tylko ważnymi, ale także mniejszej wagi, np. 5 września 1971 r. wykorzystaniem gipsu jako materiału budowlanego, 24 sierpnia 1976 r. oczyszczaniem pól ze słomy pozostawionej przez kombajny, a 8 listopada 1978 r. przygotowaniem maksymalnych zapasów kiszonej kapusty. Znowu dyskusja z opiniami Gierka i Jaroszewicza – tak jak poprzednio za Gomułki – stawała się niemile widziana. Częstotliwość spotkań najważniejszych ciał partyjnych – Biura Politycznego i Sekretariatu KC – malała i odbywały się one najwyżej raz w miesiącu. Mimo wszystko posiedzenia BP i Sekretariatu KC przez cały okres rządów Gierka i Jaroszewicza miały o wiele większy ciężar gatunkowy niż za czasów Gomułki.

Kolejka po tańsze koszule (styczeń 1972).

Najważniejszą sprawą, którą musiało załatwić nowe kierownictwo w osobach Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza, była pacyfikacja nastrojów, zwłaszcza w środowiskach robotniczych, oraz stabilizacja sytuacji. Inaczej niż w wypadku powracającego do władzy Gomułki, teraz nowy I sekretarz KC PZPR musiał dopiero pozyskać zaufanie społeczeństwa. Początkowo władze nie zamierzały iść na większe ustępstwa, zwłaszcza w sprawie cofnięcia podwyżek grudniowych, i sądziły, że wystarczą pojednawcze słowa oraz gesty. Najuboższe grupy społeczne miały otrzymać ok. 6,5 mld zł jako rekompensatę podwyżek, ponadto zapowiedziano zamrożenie cen na dwa lata. Okres świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku upłynął bez strajków, co zmyliło władze. Od

10 stycznia 1971 r. rozpoczęto organizowaną sztucznie przez aparat partyjny w zakładach pracy całego kraju wielką kampanię poparcia dla nowego kierownictwa, mającą m.in. wyrażać się w podejmowaniu zobowiązań produkcyjnych, i to wykonywanych nieraz w dnie wolne od pracy. Doprowadziło to do wybuchu nowych niepokojów, zwłaszcza na Wybrzeżu. 22 stycznia 1971 r. w Szczecinie, w Stoczni im. Adolfa Warskiego wybuchł strajk, który następnego dnia objął już 21 tamtejszych zakładów produkcyjnych, a także komunikację miejską. Na czele komitetu strajkowego stanął Edmund Bałuka. Strajkujący domagali się cofnięcia podwyżek oraz nowych wyborów do struktur partyjnych, związkowych i samorządowych (rady robotnicze) działających w zakładach pracy. Sytuacja była bardzo napięta. Władze groziły użyciem siły. Strajkujący domagali się spotkania z Gierkiem i Jaroszewiczem. Tutaj Gierek rzeczywiście podjął niekonwencjonalną decyzję i 24 stycznia po południu zjawił się w stoczni w Szczecinie. Towarzyszyli mu premier Jaroszewicz, minister obrony narodowej gen. Jaruzelski i wiceminister spraw wewnętrznych gen. Szlachcic. Wprawdzie ustępstwa kierownictwa partyjno-państwowego były niewielkie, ale swoistą wymowę miało potraktowanie komitetu strajkowego jako partnera. Nie zmieniło to faktu, że w następnych latach jego członkowie byli szykanowani przez SB, a sam Bałuka w 1973 r. nielegalnie wyjechał na Zachód. Jego wyjazd – jak okazało się po latach – był zorganizowany przez SB, która w ten sposób chciała się go pozbyć z kraju. Na emigracji Bałuka związał się z trockistami i dostarczał w 1976 r. do Szczecina nielegalne pisemko „Szerszeń". Ze Szczecina Gierek z pozostałymi członkami władz udał się do Stoczni Gdańskiej, gdzie 25 stycznia padło pod adresem robotników jego słynne pytanie: „Pomożecie?". Propaganda partyjna nagłaśniała później bardzo anemiczną odpowiedź niektórych strajkujących „Pomożemy", jako powszechną i entuzjastyczną.

Te nowe działania kierownictwa partyjnego nie wpływały jednak na uspokojenie nastrojów. Szczególnie trudna sytuacja wytworzyła się w Łodzi, centrum przemysłu włókienniczego, w którym zatrudnione były głównie kobiety. Był to przemysł szczególnie przestarzały technicznie, a płace robotników były niższe od średniej krajowej. Narastające niezadowolenie przejawiało się m.in. w ciągle wzrastającej liczbie przerw w pracy. 10 lutego 1971 r. rozpoczął się strajk m.in. w zatrudniających ok. 9 tys. pracowników Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Juliana Marchlewskiego. Stopniowo przyłączały się do niego załogi kolejnych przedsiębiorstw w Łodzi. 15 lutego strajkowały już 32 zakłady (ok. 55 tys. osób). Tym razem mediacja premiera Jaroszewicza i sekretarza KC Jana Szydlaka nie okazała się skuteczna. W mieście dochodziło do starć z ZOMO. Ostatecznie 15 lutego wieczorem władze zdecydowały się – mimo dotychczasowych oporów – na cofnięcie grudniowej podwyżki cen. Było to możliwe dzięki uzyskaniu 100 mln dolarów bezzwrotnego kredytu z ZSRR, nadal zaniepokojonego rozwojem sytuacji w Polsce. Dopiero cofnięcie podwyżki grudniowej na artykuły żywnościowe ostatecznie doprowadziło do uspokojenia i stabilizacji sytuacji społecznej. Całkowite cofnięcie podwyżek cen żywności i powtarzające się co kilka lat decyzje o zamrażaniu cen stały się jednymi z powodów późniejszych kłopotów gospodarczych, których władze nie potrafiły rozwiązać w sposób systemowy aż do upadku Gierka. Stopniowo liczba strajków malała. W styczniu 1971 r. było ich 114, w lutym 106, w marcu 61, w kwietniu 24, w maju 19, a w czerwcu 13.

Równocześnie z przedsięwzięciami mającymi na celu uspokojenie nastrojów Gierek podejmował działania zmierzające do konsolidowania swojej władzy jako przywódcy partii i państwa.

Na VIII Plenum KC PZPR (6–7 II 1971) doszło do rozliczenia z poprzednim kierownictwem PZPR. Charakterystyczne, że do udziału

w obradach nie dopuszczono Gomułki. Za kryzys oraz masakrę robotników na Wybrzeżu obwiniono personalnie byłego I sekretarza KC oraz Kliszkę, Jaszczuka i gen. Korczyńskiego. Wyraźnie chroniono gen. Jaruzelskiego i nawet rozpowszechniano wersję, że rzekomo nie miał wpływu na decyzje podejmowane w grudniu 1970 r. Stanowiska członków KC utracili Zenon Kliszko, Bolesław Jaszczuk i Antoni Walaszek (I sekretarz KW w Szczecinie podczas wydarzeń grudniowych). Gomułkę zawieszono w prawach członka KC, co w praktyce było jednoznaczne z usunięciem go. Przyjęto rezygnacje Ignacego Logi-Sowińskiego i Stanisława Kociołka z członkostwa w Biurze Politycznym KC. Kociołek nadal cieszył się jednak dużym poparciem w szeregach twardogłowego aktywu partyjnego, co budziło obawy Gierka i jego współpracowników. Loga-Sowiński już wcześniej utracił na rzecz Władysława Kruczka stanowisko przewodniczącego CRZZ. Ocenzurowany (m.in. bez wystąpienia gen. Korczyńskiego) stenogram z dyskusji na plenum opublikowano w specjalnym numerze „Nowych Dróg".

Najpoważniejszym konkurentem Gierka do sprawowania funkcji I sekretarza KC pozostawał Mieczysław Moczar, który nadal miał w aparacie partyjnym i mediach wielu zwolenników. Dlatego dążono do jego stopniowej marginalizacji w kierownictwie PZPR, co ułatwił poważny zawał serca, jakiego doznał 13 kwietnia 1971 r. Na IX Plenum KC (16 IV 1971) nowym sekretarzem KC został Stanisław Kania, który przejął obowiązki Moczara w Sekretariacie KC, w tym tak kluczowy dla walki o władzę w państwie i partii nadzór nad resortami siłowymi. Kiedy 26 maja Moczar, odbywający rekonwalescencję w rządowym ośrodku w Łańsku, przybył na plenum KW w Olsztynie, zaproszony na nie przez swojego zwolennika, I sekretarza KW Tadeusza Białkowskiego, niespodziewanie pojawił się tam Gierek, który specjalnie przyleciał z Pragi, gdzie przebywał na XIV Zjeździe KPCz. Udział Moczara –

formalnie nadal pozostającego na urlopie chorobowym – w plenum KW był wygodnym pretekstem do oskarżenia go o przekraczanie kompetencji. 8 czerwca na posiedzeniu BP postanowiono, że Moczar obejmie stanowisko prezesa NIK, co w zasadzie oznaczało koniec jego ówczesnej kariery politycznej. Podczas obrad sejmu (22–23 VI 1971) Moczar formalnie został wybrany na prezesa NIK, a na odbywającym się dzień później X Plenum KC PZPR utracił stanowisko sekretarza KC, jednak aż do zjazdu zachował stanowisko członka BP. 6 maja 1972 r. przestał także pełnić funkcję prezesa ZG ZBoWiD.

Za dodatkowy pretekst do odwołania Moczara ze stanowisk partyjnych posłużyła afera kryminalna odkryta w MSW. 13 czerwca 1971 r. ukazał się komunikat o aresztowaniu wiceministra spraw wewnętrznych gen. Ryszarda Matejewskiego, jednego z najbliższych ludzi Moczara. Został on zatrzymany przez funkcjonariuszy SB wraz z czterema wysokimi oficerami MSW oskarżonymi o nielegalny handel w Polsce złotem przemycanym z Zachodu. W śledztwie dotyczącym tej sprawy (o kryptonimie „Zalew") aresztowano ponad 80 osób. Szukano głównie dowodów mających wskazywać, że w tę sprawę zamieszany był osobiście Moczar. Środki pozyskane ze sprzedaży złota miały być używane na wspieranie działań „partyzantów". Jednak Matejewski i inni podejrzani nie obciążyli swego byłego szefa. W lutym 1973 r. gen. Matejewski został skazany na 12 lat więzienia. Wysokie wyroki otrzymali także czterej jego podwładni. Eliminacja Matejewskiego była częścią szeroko zakrojonej czystki, przeprowadzanej w MSW przez nowego ministra gen. Szlachcica. Wymienił on w centrali 14 dyrektorów, 23 zastępców dyrektorów i 26 naczelników wydziałów. W terenie w okresie rocznego sprawowania przez Szlachcica urzędu ministra spraw wewnętrznych m.in. odwołano 6 komendantów wojewódzkich MO i 56 komendantów powiatowych.

Członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC na VI Zjeździe PZPR (1971).

W drugiej połowie 1971 r. kierownictwo PZPR koncentrowało się na przygotowaniach do kolejnego zjazdu partii. Między V a VI Zjazdem PZPR odbyło się dwanaście plenów KC, z tego aż pięć w 1971 r., a więc już za rządów Gierka. To także świadczyło o bardziej demokratycznym stylu zarządzania partią. Obrady VI Zjazdu PZPR trwały od 6 do 11 grudnia 1971 r., z udziałem 1804 delegatów. Toczyły się one pod hasłem „Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej". Zajmowano się głównie problematyką gospodarczą, przyjmując program „dynamicznego rozwoju" i „dalszego budownictwa socjalizmu w Polsce". Formalnie wybory miały charakter demokratyczny, gdyż lista kandydatów na członków KC była ułożona alfabetycznie i zawierała więcej nazwisk, niż było miejsc w KC. Jednak skład nowego KC został wcześniej ustalony przez kierownictwo PZPR i zaproponowany delegatom przez komisję wyborczą, toteż nikt, kogo nie rekomendowano, nie został wybrany. Po zjeździe liczba członków KC wzrosła z 91 do 115, ale z poprzedniego składu pozostało tylko 49 osób, tak więc ponad połowę stanowili ludzie

nowi, głównie z pokolenia czterdziestolatków, w tym wielu dawnych „moczarowców". Do BP weszło 11 działaczy, wśród których najważniejszą rolę odgrywali (obok Gierka i Jaroszewicza) Józef Tejchma, Franciszek Szlachcic, Edward Babiuch, Jan Szydlak, Wojciech Jaruzelski i Stefan Olszowski. Z dziewięciu sekretarzy KC za mających największe wpływy uważano Szlachcica, Tejchmę, Babiucha i Szydlaka, będących równocześnie członkami BP, oraz Stanisława Kanię i Kazimierza Barcikowskiego (jednocześnie zastępców członków BP). Stanowisko sekretarza KC utracił kontrolujący przez lata środki masowego przekazu Stefan Olszowski, rekomendowany na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Według znawców walk personalnych w PZPR było to odsunięcie na boczny tor ambitnego i inteligentnego działacza, bardzo aktywnego w Marcu 1968 r. i stanowiącego wówczas potencjalne zagrożenie nie tyle dla Gierka, ile dla osób pretendujących do roli jego najbardziej wpływowych współpracowników. Miejsce Olszowskiego jako sekretarza ds. propagandy zajął warszawski aparatczyk Jerzy Łukaszewicz, też aktywny w Marcu 1968 r. Wielkim przegranym był Józef Cyrankiewicz (lat 60), pozbawiony funkcji członka BP, co skutkowało w praktyce utratą stanowiska przewodniczącego Rady Państwa. Członkiem BP przestał być także dotychczasowy minister spraw zagranicznych Stefan Jędrychowski.

31 grudnia 1970 r. PZPR liczyła ponad 2319 tys. członków i kandydatów, w tym 42,3% stanowili pracownicy umysłowi (28,1% ogółu), 40,3% robotnicy (15% ogółu) i 11,5% chłopi (7,9% ogółu). 16,7% członków PZPR znalazło się w partii w wyniku zjednoczenia PPR i PPS, a 67% wstąpiło do niej w latach 1959–1970. Istotne polepszenie poziomu życia w pierwszych latach rządów Gierka powodował wyraźny wzrost zadowolenia ludności, co także przyczyniało się do stabilizowania sytuacji w elitach partyjno-państwowych. Wzrastały szeregi PZPR. Przed VI Zjazdem liczyła ona 2359 tys. członków i kandydatów. W latach

1971–1972 przeprowadzono największą w dotychczasowych dziejach PRL czystkę w centralnym i terenowym aparacie partyjnym i państwowym, m.in. wymieniono wszystkich kierowników wydziałów KC, 75% pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich, 45% pierwszych sekretarzy komitetów powiatowych i 50% przewodniczących wojewódzkich rad narodowych. W partyjnym aktywie nastąpiła wyraźna zmiana pokoleniowa. Nie tworzyli go dawni członkowie KPP czy konspiracyjnej PPR, natomiast do władzy doszli w większości ludzie wywodzący się z powojennych organizacji młodzieżowych, zwłaszcza z ZMP. Nadal rosła rola zawodowego aparatu partyjnego, jakkolwiek jego rozwój ilościowy nie był zbyt wielki. W 1970 r. liczył on 13 tys., a w 1977 r. 17 tys. funkcjonariuszy. Jednak po VII Zjeździe skończył się okres niepewności kierownictwa partii i coraz chętniej wracało ono do taktyki rządzenia z okresu Gomułki. O zmianie sytuacji świadczyła m.in. ponowna rozbudowa partyjnej nomenklatury, drastycznie ograniczona w początkowym okresie rządów Gierka. W latach 1971–1972 w jej ramach obsadzono ponad 87 tys. stanowisk, a w 1977 r. komitety różnych szczebli (od KC do miejsko-gminnych, a nawet części zakładowych) decydowały już o 180 tys. stanowisk. Wyraźnie wzrosła też liczba etatów, którymi dysponowali osobiście sekretarze tych komitetów. W październiku 1972 r. system nomenklatury skodyfikowały formalnie wytyczne Biura Politycznego, które decydowało m.in. o składzie prezydium sejmu, Rady Państwa i rządu, wyznaczało pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, prezesa i sekretarza naukowego PAN, prokuratora generalnego, ambasadorów, szefów CRZZ i związków młodzieżowych oraz głównych dowódców wojskowych. W dyspozycji terenowych komitetów partyjnych (od województwa do gminy) pozostawało 18 typów stanowisk w organach administracyjnych i gospodarczych oraz 7 w organizacjach społecznych.

Nasilała się symbioza aparatu partyjnego i państwowego, powiązanych licznymi układami i zależnościami. Najwyraźniej świadczył o tym fakt, że stopniowo coraz więcej członków BP zajmowało równocześnie stanowiska w strukturach państwowych, głównie w rządzie. Powodowało to paradoksalnie wzmocnienie roli struktur administracyjno-technokratycznych i wyjęcie ich spod nadzoru właściwego aparatu partyjnego. Wiązano to z silną pozycją Jaroszewicza, faktycznie drugiej osoby w państwie, zazdrośnie strzegącego swojej wyłączności na zarządzanie nim, co było jedną z przyczyn jego niepopularności w aparacie partyjnym. Tak więc lansowane wówczas hasło „partia kieruje, a rząd rządzi" nie było tylko zwykłym sloganem. Oprócz Jaroszewicza osobą, która przez cały okres władzy Gierka łączyła funkcje partyjne z rządowymi, był pierwszy wicepremier i członek BP Mieczysław Jagielski. Zajmował się początkowo sprawami rolnymi i przemysłu spożywczego, a w latach 1971–1975 był jednocześnie przewodniczącym Komisji Planowania. Od grudnia 1970 r. był stałym przedstawicielem PRL w RWPG w Moskwie. Obok Jagielskiego w rządzie było 10 wicepremierów.

W kierownictwie partii w tym czasie pozycja Gierka była niezagrożona, natomiast toczyły się walki o to, kto ma być w PZPR drugą osobą. W ciągu 1971 r. za potencjalnego następcę Gierka uważano Józefa Tejchmę. Jednak w marcu 1972 r. został on wicepremierem i utracił funkcję sekretarza KC, ale jak wynika z jego zapisków, to on sam chciał odejść z aparatu partyjnego i jeszcze przed VI Zjazdem PZPR zgłaszał chęć objęcia stanowiska ministra kultury. Został nim w lutym 1974 i sprawował ten urząd do stycznia 1978 r. Cały czas pozostawał członkiem BP (do lutego 1980 r.).

W najbliższym otoczeniu I sekretarza KC początkowo dużą rolę odgrywał gen. Franciszek Szlachcic, który pierwsze lata dorosłego życia spędził w partyzantce GL i AL, a następnie był oficerem UBP i SB.

W Sekretariacie KC nadzorował m.in. sprawy kadrowe, zagraniczne oraz naukę. Jako długoletni przyjaciel Gierka był przez pewien czas (wiosna 1973 r.) uważany za drugą osobę w partii. W 1972 r. stał na czele zespołu powołanego przez BP do nadzorowania problematyki związanej z rozwijaniem stosunków polsko-zachodnioniemieckich. Jak na warunki polskie Szlachcic był politykiem nietypowym. Cały czas się dokształcał. Starał się poszerzać swoje wpływy w strukturach władzy, zwłaszcza w resortach gospodarczych, a także – pozując na liberała – próbował zyskiwać poparcie w środowiskach inteligencji humanistycznej oraz naukowo-technicznej i nie bał się nawet jawnie formułować poglądów krytycznych, także w sprawach ideologii komunistycznej. Opinie na temat jego stosunku do kierownictwa radzieckiego są sprzeczne. Z jednej strony otwarcie głosił krytycyzm w stosunku serwilizmu przejawianego przez elity PZPR wobec ZSRR (m.in. zakazał swoim podwładnym utrzymywania samodzielnych kontaktów z przedstawicielami władz radzieckich), z drugiej jednak miał – poza plecami Gierka – informować Moskwę o sytuacji we władzach partyjno-rządowych. Szef rezydentury KGB w Warszawie (od 1973 r.) gen. Witalij Pawłow uważał Szlachcica za wrogiego Moskwie polskiego nacjonalistę i w raportach starał się do takiego stanowiska przekonać swych zwierzchników. Szlachcic był zwolennikiem głębokiej modernizacji gospodarki narodowej w duchu zachodnim, bez zmiany systemu politycznego i naruszania pozycji politycznej PZPR. Jego pomysły przypominają reformy podjęte w końcu XX w. przez komunistów chińskich, jednak próba ich realizacji przez słabe i niezbyt wielkie państwo, zależne ponadto politycznie i gospodarczo od zewnętrznego otoczenia, byłaby kolejną modernizacyjną utopią.

Niespodziewana utrata przez Szlachcica zaufania Gierka pozostaje sprawą dość tajemniczą. Prawdopodobnie niełaska ta była wynikiem dworskich intryg. Zbytnia samodzielność i popularność nieukrywającego

swoich ambicji Szlachcica niepokoiła nie tylko Gierka, już zazdrosnego o swoją władzę, ale także innych wpływowych członków kierownictwa partyjnego, m.in. Jaroszewicza i Babiucha. Szlachcic, zwolennik zachodnich metod organizacji pracy oraz kierowania i zarządzania gospodarką, był coraz bardziej przeciwny polityce gospodarczej Jaroszewicza (wygłaszał opinie, że premier prowadzi Polskę do katastrofy) i jego „ręcznym" metodom zarządzania aparatem państwowym. Prawdopodobnie próba osłabienia pozycji Jaroszewicza, który stawał się Gierkowi coraz niezbędniejszy, ostatecznie zadecydowała o upadku Szlachcica. 26 lutego 1974 r. na posiedzeniu BP został on ostro zaatakowany przez Babiucha za przekroczenie kompetencji w rozmowach prowadzonych z przedstawicielami rządu RFN. Szlachcic twierdził później, że uzyskał uprzednio zgodę Gierka na postawienie władzom RFN żądania wypłacenia odszkodowań za straty Polski w okresie II wojny światowej w wysokości 10 mld marek. Na kolejnych posiedzeniach BP ataki te były ponawiane przy biernym zachowaniu Gierka. W tej sytuacji 8 maja Szlachcic złożył na ręce Gierka rezygnację ze stanowiska sekretarza KC i członka BP. Na prośbę Gierka zgodził się ostatecznie pozostać członkiem BP i objąć stanowisko jednego z zastępców Jaroszewicza. 29 maja 1974 r. na posiedzeniu sejmu otrzymał stanowisko wicepremiera, jednak faktycznie odsunięto go od wszelkiej istotnej działalności. Formalnie na XIV Plenum KC w czerwcu 1974 r. utracił stanowisko sekretarza KC i pozostał do 1976 r. jednym z sześciu wicepremierów, a karierę zakończył na stanowisku prezesa Polskiego Komitetu Normalizacji i Miar. Mimo że do VII Zjazdu PZPR (grudzień 1975) był członkiem BP, nie uzyskał mandatu delegata na ten zjazd, co przesądzało o utracie członkostwa w nowym KC.
W październiku 1975 r., kiedy jeszcze walczył o utrzymanie się w składzie KC, wystosował memoriał do członków BP, w którym zdecydowanie skrytykował ówczesną politykę gospodarczą, a zwłaszcza

rosnące zadłużenie zagraniczne i realizowanie błędnych inwestycji. 18 maja 1981 r., zeznając przed Komisją KC, Gierek wyraził żal, że zgodził się na wyeliminowanie z kierownictwa Szlachcica, który „nie podobał się towarzyszom". „Prawdopodobnie, gdyby on był – mówił Gierek – to można byłoby wielu rzeczy uniknąć. [...] Bo on nie był człowiekiem zakłamanym. On mówił mi prawdę i nawet mówił prawdę, która bolała, ale dobrze, że mówił tę prawdę. I on mówił prawdę nie tylko mnie. Dotąd, kiedy o niej mówił do mnie, to wszystko było w porządku. Jeśli natomiast tę sprawę wyrażał wobec innych towarzyszy, to natychmiast powodowało to określoną reakcję i określone działanie – do podrzucania różnego rodzaju świństw, różnego rodzaju historyjek dezawuujących człowieka".

Działaczy powiązanych ze Szlachcicem, a zwanych w KC „franciszkanami", wiosną 1974 r. masowo usuwano z urzędów, m.in. stanowisko ministra handlu zagranicznego utracił Tadeusz Olechowski, wiceministra MSW Henryk Piętka, a wiceministra spraw zagranicznych Jan Bisztyga. Odeszli także dyrektor I Departamentu MSW (wywiad cywilny) gen. Józef Osek, I sekretarz KW PZPR w Krakowie Józef Klasa i wicepremier Jan Mitręga.

Po wyeliminowaniu Szlachcica z kierownictwa PZPR ustabilizowały się wewnętrzne układy personalne. Odtąd najbliższymi partyjnymi współpracownikami Gierka pozostawali Babiuch, Kania i dysponujący coraz większym zakresem władzy Szydlak. Za drugą osobę w partii uważany był Babiuch, odpowiedzialny za sprawy organizacyjne. Ważną – początkowo niewidoczną – pozycję zajmował Kania, nadzorujący resorty siłowe. Miał szczególnie dobre stosunki w MSW, osobiście kontaktował się z wiceministrami i dyrektorami departamentów, tak że urzędujący od marca 1973 r. (po Wiesławie Ociepce, który zginął w katastrofie lotniczej) minister Stanisław Kowalczyk, pracownik aparatu partyjnego, uważany za człowieka Gierka, był prawdopodobnie gorzej

w wielu sprawach resortu zorientowany niż on. Najbliższym współpracownikiem Kani w MSW był wiceminister gen. Mirosław Milewski, zawodowo związany z aparatem bezpieczeństwa od szesnastego roku życia. Kania pozostawał także w bliskich stosunkach z gen. Wojciechem Jaruzelskim.

W działalności kierownictwa partii charakterystyczny był swoisty pragmatyzm. Sprawy ideologii – tak istotne w czasach Gomułki – teraz coraz wyraźniej traktowane były jako konieczna otoczka podejmowanych działań. W rzeczywistości już nikt nie pasjonował się rewizjonizmem, a tym bardziej dogmatyzmem. Raczej eksponowano tezę o „jedności moralno-politycznej narodu" skupionego wokół partii. Miała się ona wyrażać poprzez działalność FJN, któremu próbowano nadać nowy, mniej fasadowy kształt. Na jego czele stanął znany profesor, Janusz Groszkowski. Niemal wszystkie posiedzenia plenarne KC PZPR dotyczyły problemów gospodarczych oraz spraw związanych z reorganizacją administracji centralnej i terenowej. Widać było, że kwestie ideologiczne – którym tyle miejsca poświęcano na plenach KC w latach rządów Gomułki – są mniej ważne, chociaż także i je omawiano, np. w kontekście przygotowywanych zmian systemu kształcenia młodzieży. Znalazły one wyraz w przyjętej przez sejm 12 kwietnia 1973 r. uchwale „O zadaniach narodu i państwa w wychowaniu młodzieży i jej udziale w budowie socjalistycznej Polski". Przeciwko jej treści protestował episkopat, uważając, że służy ona ateizacji młodego pokolenia Polaków.

Sprawami ideologicznymi zajmował się powołany w 1974 r. Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu przy KC PZPR. Jednak trudno byłoby wskazać w kierownictwie partyjnym osobę, która odgrywałaby rolę urzędowego ideologa. Zajmujący się tą problematyką Andrzej Werblan nie miał takiego autorytetu naukowego jak np. Adam Schaff. Popieranym przez kierownictwo PZPR filozofem marksistą był

skrajny dogmatyk Jarosław Ładosz, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego. Kształceniem kadr partyjnych zajmowała się Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR. W stosunku do aktywistów taką rolę pełniła sieć istniejących w całej Polsce Wieczorowych Uniwersytetów Marksizmu–Leninizmu (WUML). Starano się także aktywizować szeregowych członków PZPR. Od września 1974 r. organizowano tzw. czyny partyjne („partyjne niedziele"), podczas których członkowie partii robili porządki na osiedlach czy w parkach, sadzili drzewka itp. Stało się to wkrótce przedmiotem kpin i powodowało irytację ludzi zmuszanych do tych prac. Lepszym pomysłem było organizowanie świąt wojewódzkich gazet partyjnych – „Trybuny Ludu", katowickiej „Trybuny Robotniczej" czy „Gazety Krakowskiej". Urządzane wówczas festyny rzeczywiście przyciągały tłumy. W życiu publicznym ideologia zastępowana była w dużym stopniu przez nachalnie propagowaną „socjalistyczną" obrzędowość. W porównaniu z okresem rządów Gomułki nastąpił ogromny wzrost liczby masówek, mityngów, apeli w szkołach i zakładach pracy. Lubowano się w uroczystym wręczaniu kolejnych legitymacji partyjnych i proklamowaniu czynów partyjnych z okazji różnych rocznic czy zjazdów PZPR. W wizualnej propagandzie wyraźny był przerost formy nad treścią.

Zebrania plenarne KC nadal odbywały się z dużą częstotliwością. Jego członkowie spotykali się przeciętnie pięć razy w roku. Między zjazdami doszło do dziewiętnastu plenów KC. Tak jak poprzednio, były one starannie wyreżyserowanymi spektaklami, na których nie było miejsca na spontaniczne wyrażanie własnych poglądów. Nowym elementem w funkcjonowaniu partii było zwołanie na 22 i 23 października 1973 r. I Krajowej Konferencji PZPR. Pomyślna koniunktura gospodarcza budziła zadowolenie społeczeństwa i usypiała czujność kierownictwa, spodziewającego się, że rozwój gospodarczy kraju będzie postępował bez zahamowań. Toteż na konferencji Gierek i Jaroszewicz postanowili

jeszcze bardziej wyśrubować założenia planu gospodarczego i w efekcie w połowie pięciolatki uchwalono zwiększenie nakładów inwestycyjnych, możliwych głównie dzięki zagranicznym kredytom.

Od 8 do 12 grudnia 1975 r. obradował VII Zjazd PZPR, na który przybyło 1802 delegatów. W referacie programowym Gierek zapowiedział, że Polska wkracza „w etap budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego", a więc „państwo dyktatury proletariatu powinno przerastać w państwo ogólnonarodowe". Sensacją było, że śpiewaniem *Międzynarodówki* dyrygował – nafaszerowany lekami i niekontrolujący już swojego zachowania – Leonid Breżniew. W 140-osobowym KC miejsca ostatecznie stracili Józef Cyrankiewicz, Stefan Jędrychowski i Franciszek Szlachcic. Kierownictwo partii pozwoliło Mieczysławowi Moczarowi na pozostanie w KC, ale postarano się, aby w głosowaniu otrzymał najwięcej skreśleń. Skład osobowy wyłonionych na zjeździe władz partyjnych niewiele różnił się od poprzedniego. Dowodem dalszego umacniania się pozycji sekretarza KC Stanisława Kani, nadal odpowiedzialnego za MSW i MON, było wybranie go na członka BP. Jako pełnoprawny członek znalazł się w składzie tego gremium także minister spraw wewnętrznych Stanisław Kowalczyk, który od 1973 r. był zastępcą członka BP. Od czasów Października '56 r. był on pierwszym ministrem kierującym aparatem represji zasiadającym jednocześnie w tej najwyższej instancji partyjnej.

Wybory do sejmu VI kadencji przeprowadzono 19 marca 1972 r. według niezmienionej ordynacji. Ewenementem było, że za kotarę udał się odsunięty od władzy Gomułka, poprzednio nawołujący do głosowania bez skreśleń, a Ochab przed wrzuceniem karty do urny demonstracyjnie ją przekreślił. Tak jak poprzednio, wyniki „poprawiano" w komisjach. Zgodnie z oficjalnymi danymi uczestniczyło w wyborach 97,9% uprawnionych, a liczba ważnych głosów oddanych na listę FJN wyniosła 99,5%. Utrzymano taki sam podział mandatów jak w dwóch

poprzednich sejmach. PZPR uzyskała 55,4% miejsc, ZSL – 25,4 %, SD – 8,5%, a bezpartyjni 10,7%. W sejmie istniały te same co poprzednio koła poselskie (PAX, Znak, ChSS). Marszałkiem został desygnowany przez NK ZSL Stanisław Gucwa. Stanowisko przewodniczącego Rady Państwa po Józefie Cyrankiewiczu objął Henryk Jabłoński. Na czele rządu pozostał Piotr Jaroszewicz. Rola sejmu, w porównaniu z tym z poprzedniej kadencji, istotnie wzrosła. Odbył on 8 zwyczajnych sesji (poprzedni 5), które trwały przez 802 dni. Uchwalił 103 ustawy, podczas gdy poprzedni tylko 36. Oczywiście, tak jak poprzednio, ustawy te były wcześniej zatwierdzane przez kierownictwo PZPR.

Sejm z inspiracji władz partyjno-rządowych podjął prace nad gruntowną zmianą systemu administracyjnego kraju. 29 listopada 1972 r. znowelizowano konstytucję, ponownie wprowadzając zamiast ponad 4,3 tys. gromad i osiedli 2366 gmin. W każdej gminie miały znajdować się podstawowe instytucje użyteczności publicznej – urząd stanu cywilnego, ośrodek zdrowia, lecznica weterynaryjna, urząd pocztowo-telekomunikacyjny oraz posterunki MO i ORMO. W listopadzie 1973 r. miejsce kolegialnych organów administracji państwowej, którymi były prezydia rad narodowych, zajęły organy jednoosobowe: wojewodowie, prezydenci miast, naczelnicy powiatów, dzielnic, miast oraz gmin. Nowe urzędy były częścią administracji rządowej i nie podlegały radom narodowym. Podtrzymaniu roli rad narodowych służyło jednak przyjęcie zasady, że terenowy sekretarz PZPR będzie łączył swoją funkcję z urzędem odpowiedniego przewodniczącego rady narodowej.
W kolejnej nowelizacji konstytucji, z 28 maja 1975 r., wprowadzono dwustopniowy podział administracyjny kraju, utrzymując gminy i województwa, likwidując zaś powiaty. W ten sposób zamiast 17 województw i 5 miast wydzielonych powstało 49 województw, obejmujących 2128 gmin i 808 miast. Reforma była bardzo kosztowna, m.in. ze względu na fakt, że należało dostosować do niej różne struktury

władz terenowych, jak sądownictwo, administrację gospodarczą czy sieć placówek MO i SB. W wielu nowych miastach wojewódzkich konieczne było zbudowanie dla powstających urzędów nowych siedzib. Z jednej więc strony reforma niekorzystnie odbiła się np. na poziomie budownictwa mieszkaniowego, z drugiej jednak pozytywnie wpłynęła na rozwój przynajmniej części zaniedbanych poprzednio miast powiatowych. Władze centralne, przeprowadzając tę reformę, dążyły głównie do rozbicia istniejących w terenie układów partyjno-administracyjnych, którymi partyjno-rządowemu kierownictwu było o wiele trudniej – jak im się wydawało – sterować w dużych województwach niż w małych. Od czasów reformy administracyjnej wybory do rad narodowych odbywały się w innych terminach niż wybory do sejmu.

Oficjalnie podano, że w wyborach do sejmu VII kadencji (21 III 1976) uczestniczyło ponad 98% uprawnionych, z których 99,4% głosowało na jedyną jak zwykle listę FJN. Po wcześniejszych protestach środowisk inteligenckich, spowodowanych wprowadzeniem przez poprzedni sejm poprawek do konstytucji oraz narastaniem niezadowolenia z powodu niedoborów w zaopatrzeniu w żywność, można mieć wątpliwości, czy dane te nie zostały zmanipulowane przez komisje wyborcze w jeszcze większym stopniu niż poprzednio. Relacje członków komisji wyborczych wyraźnie wskazują, że wyniki wyborów były zawyżane. Generalnie jednak ogromna większość głosujących rzeczywiście nie wchodziła za kotary (obawiając się ewentualnych konsekwencji), a więc nie korzystała z możliwości skreślania kandydatów na posłów. Jak zwykle największa frekwencja była po mszach porannych, których uczestnicy po spełnieniu obowiązku kościelnego gremialnie udawali się do lokali wyborczych. W porównaniu z sejmami poprzednich kadencji wzrosła liczba posłów z PZPR (do 56,7%), natomiast uległa zmniejszeniu liczba mandatów dla ZSL i SD.

Koło poselskie „Znak", ze względu na zmianę jego składu osobowego, przestało reprezentować – jak to było poprzednio – środowiska katolików świeckich związane z krakowskim „Tygodnikiem Powszechnym", „Znakiem" oraz warszawską „Więzią" i tamtejszymi Klubami Inteligencji Katolickiej. W nowym kole poselskim reprezentowane były środowiska katolików grupujące się wokół Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych, kierowanego przez Janusza Zabłockiego, oraz KIK-ów w Poznaniu i Lublinie. KIK w Lublinie zdominowany był przez grupę pracowników naukowych KUL, z Ryszardem Benderem na czele. Członkowie poprzedniego składu klubu poselskiego „Znak" prezentowali typ katolicyzmu posoborowego, otwartego na pewną nowoczesność, natomiast osoby tworzące nowy klub postrzegane były jako kierujące się tradycyjnymi wartościami chadeckimi i endeckimi, bliskimi prymasowi Wyszyńskiemu i ogromnej większości episkopatu. Mimo protestów czołowych działaczy środowisk pozbawionych swojej reprezentacji w sejmie dawna nazwa klubu została utrzymana, co można traktować jako próbę zawłaszczenia dorobku kręgów cieszących się pewnym prestiżem na Zachodzie. Początkowo na czele koła „Znak" stał Konstanty Łubieński. Po jego śmierci (25 IX 1976) przewodniczącym został Janusz Zabłocki. Dla odróżnienia od poprzednich ówczesne koło „Znak" zyskało w środowisku katolickim przydomek „Neoznak".

Marszałkiem sejmu ponownie został Stanisław Gucwa, przewodniczącym Rady Państwa Henryk Jabłoński, a premierem Piotr Jaroszewicz. W ciągu swojej kadencji (do 21 III 1980) sejm zebrał się na 8 sesjach trwających 885 dni, ale uchwalił tylko 42 ustawy.

Charakterystycznym symptomem zmian następujących w relacjach między aparatem partyjnym a państwowym była rozbudowa składu liczebnego rządu, a zwłaszcza jego prezydium. Tendencja ta widoczna była już w rządzie działającym w czasie poprzedniej kadencji sejmu. Pod

koniec jego urzędowania liczba wicepremierów wzrosła z 6 do 8, a w latach 1976–1980 do 11. Ten przerost biurokracji sprzyjał podejmowaniu wielu niespójnych decyzji, których realizacji nie można było w pełni kontrolować. Jak twierdził później były wicepremier Tadeusz Pyka, „w ciągu roku stało na prezydium rządu przeciętnie 320–340 różnych decyzji [...]. Jeśli obok tego podejmujecie w ciągu roku ponad 300 uchwał, do tego jeszcze dodacie również uchwały przyjęte w resortach – to my żyliśmy programami, uchwałami, a nie żyliśmy realiami". Natomiast bardzo rzadko odbywały się plenarne posiedzenia całego rządu, niekiedy nawet tylko dwa razy w roku, jeżeli nie liczyć odpraw z wojewodami.

Centralizacja lansowana przez władze najwyraźniej zaznaczyła się w zmianach stopniowo przeprowadzanych w ruchu młodzieżowym. Większość związków młodzieżowych musiała wprowadzić do swoich nazw przymiotnik „socjalistyczny". Działały więc Związek Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej (ZSMW), Socjalistyczne Zrzeszenie Studentów Polskich (SZSP) oraz Socjalistyczny Związek Młodzieży Wojskowej (SZMW). Do utworzonej w kwietniu 1973 r. Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej weszły ZMS, ZSMW, SZSP, SZMW oraz ZHP. Federacja, uznana za wyższą formę „integracji ideowo-politycznej całego ruchu młodzieżowego w PRL" i działająca „pod ideowym kierownictwem PZPR", traktowana była jako kuźnia przyszłych kadr partyjnych. Liczyła ok. 5 mln członków. Pierwszym przewodniczącym jej Rady Głównej został Stanisław Ciosek. Od września 1973 r. w szkołach ponadpodstawowych tworzono drużyny Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej. W końcu kwietnia 1976 r. ZMS, ZSMW oraz SZMW połączono w jeden Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej (ZSMP). Zjednoczenie nastąpiło z inicjatywy działaczy ZMS, niezadowolonych z faktu większej aktywności ZSMW, co utrudniało im awanse w centralnym aparacie PZPR. Kierownictwu partii także było ono na

rękę, gdyż pokazywano w ten sposób Moskwie, że w Polsce stopniowo likwiduje się to, co różniło ją od innych państw socjalistycznych.

Początkowo nowe kierownictwo PZPR próbowało pozyskiwać także społeczeństwo, wykorzystując jego sentymenty patriotyczne i propagując chwytliwe hasło mobilizacji wokół wspólnego celu. Wyrazem tego była udzielona jeszcze w styczniu 1971 r. zgoda na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie. Już w 1976 r. gotowa była bryła budynku i rozpoczęto prace związane z rekonstrukcją wnętrz. Podjęto także decyzję o wystawieniu *Panoramy Racławickiej*, ale w okresie rządów ekipy Gierka ten zamysł nie został zrealizowany. Być może było to związane z faktem, że władze stopniowo coraz bardziej zwalczały wszystko, co mogło być – ich zdaniem – odbierane jako antyradzieckie. Wiele książek uznanych za antyradzieckie lub politycznie niewygodne wycofywano nawet z księgarń i przeznaczano na przemiał; takiego losu doświadczyły m.in. pozycje: Leszka Moczulskiego *Wojna polska*, Warszawa 1972; Marii Turlejskiej *Zapis pierwszej dekady 1945–1954,* Warszawa 1972; Antoniego Szcześniaka i Wiesława Szoty *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973; Antoniego Czubińskiego *Kraj Rad. Lata zmagań i zwycięstw*, Warszawa 1973. Aby uniknąć wycofywania wydanych już pozycji (których część i tak trafiała jednak do czytelników) ze sprzedaży, jeszcze bardziej zaostrzono działalność cenzury prewencyjnej. Od połowy 1975 r. wszystkie książki z zakresu II wojny światowej musiały przed skierowaniem do druku otrzymać pozytywną recenzję wystawioną przez Wojskowy Instytut Historyczny, a te z dziedziny nauk społecznych zyskać aprobatę Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu–Leninizmu. Zmienił się także stosunek partyjnych władz do sprawy katyńskiej. Do 1975 r. hasło „Katyń" w encyklopediach czy innych pracach starano się całkowicie pomijać, bo jeszcze Gomułka uznał, że lepiej nie pisać nic, niż kłamać, natomiast od

stycznia 1975 r. nakazywano podawać informację, że zbrodnia była dziełem Niemców. Nawet z klepsydr czy zawiadomień o rocznicowych nabożeństwach usuwano datę – rok 1940, pośrednio świadczącą, że mordu dokonało NKWD. Inna rzecz, że gdy nie wchodziła w grę obawa o wzbudzenie niezadowolenia Moskwy, można było prezentować dzieła lansujące tradycyjne wartości, czego wyrazem był m.in. film *Hubal* Bohdana Poręby, gloryfikujący – jak twierdziła część krytyków – religijne, nacjonalistyczne i anarchistyczne cechy Polaków. Wszedł on na ekrany we wrześniu 1974 r. i był dziełem artystów poprzednio związanych z frakcją „partyzantów".

W miarę narastania niezadowolenia z polityki kierownictwa partii zasięg ingerencji cenzury stawał się coraz szerszy i dokuczliwszy. Poza otrzymywanymi na bieżąco zarządzeniami cenzorzy dysponowali specjalną księgą zapisów i zaleceń oraz instrukcjami dotyczącymi tajemnicy wojskowej i gospodarczej, w których wyraźnie określano, jakich tematów nie wolno poruszać, czyje nazwiska (np. pisarzy emigracyjnych) i jakie poglądy nie mogą pojawić się na łamach prasy itp. Zapisy tworzone były w KC PZPR (m.in. przez sekretarza ds. propagandy i kierownika Wydziału Prasy) oraz przez rząd, a właściwie premiera i ważniejszych ministrów, zwłaszcza szefa MSW. W środkach masowego przekazu nie wolno też było polemizować z artykułami publikowanymi w „Trybunie Ludu" czy „Nowych Drogach". Istniała ponadto osobna cenzura wojskowa. Ingerencje mogły dotyczyć tekstów nawet I sekretarza KC PZPR oraz premiera, jeżeli naruszono w nich obowiązujący zapis. Jednak w niektórych czasopismach, m.in. w „Tygodniku Powszechnym" czy „Więzi", można było przepuścić znacznie więcej różnych treści niż w pismach partyjnych. Co charakterystyczne, dostęp do niezależnej informacji starano się ograniczać także ludziom z nomenklatury, m.in. w końcu 1975 r.

pozbawiono prawa do korzystania z nasłuchu zachodnich radiostacji nawet redaktorów najważniejszych czasopism partyjnych.

Kwestiami dotyczącymi propagandy od grudnia 1971 r. zajmował się sekretarz KC Jerzy Łukaszewicz, dążący do jeszcze ściślejszego podporządkowania nadzorowi partyjnemu całego czasopiśmiennictwa. W tym też celu utworzono w 1973 r. koncern RSW Prasa–Książka–Ruch, kontrolujący dystrybucję całej prasy oraz będący wydawcą wielu tytułów. Pod koniec lat 70. koncern wydawał 252 czasopisma, w tym ogromną większość dzienników. Jeszcze ważniejszą rolę w propagandzie partyjnej miały do odegrania radio i telewizja. W 1972 r. prezesem Komitetu ds. Radia i Telewizji został Maciej Szczepański, cieszący się ogromnym zaufaniem Gierka działacz partyjny i dziennikarz, który gruntownie unowocześnił polską telewizję, a przekazywane przez nią treści propagandowe wplatał w atrakcyjny program, na który składało się m.in. wiele seriali i filmów produkcji zachodniej. Telewizja Polska była także producentem licznych popularnych seriali. Szczepański prowadził bardzo restrykcyjną politykę kadrową i usuwał z pracy niepokornych dziennikarzy. Miało to negatywne skutki dla tego środowiska, gdyż preferowano osoby, które, otrzymując bardzo wysokie honoraria, były całkowicie dyspozycyjne wobec przełożonych. Od 1973 r. położono w mediach ogromny nacisk na krzewienie propagandy sukcesu, z chwytliwymi hasłami w rodzaju „Polak potrafi", „Budujemy nową Polskę" itp. Wmawiano społeczeństwu, że Polska jest dziesiątą gospodarczą potęgą świata. W tej propagandzie coraz istotniejszą rolę odgrywał kult I sekretarza. Świadczyły o tym m.in. reżyserowane uroczystości z jego udziałem, prezentowane w kronikach filmowych i dziennikach telewizyjnych, oraz lansowane na mityngach partyjnych hasło „Gierek – Partia – Partia – Gierek".

W pierwszych latach rządów Gierka za głównego wroga ideologicznego uznano nadające po polsku zachodnie rozgłośnie, z RWE

na czele. Do jego zespołu redakcyjnego SB starała się docierać metodami operacyjnymi. Ogromny rozgłos nadano wystąpieniom pozyskanego do współpracy pracownika RWE Andrzeja Czechowicza, który, awansowany na kpt. MO (SB), po powrocie do Polski rozpoczął w marcu 1971 r. kampanię propagandową, atakując rozgłośnię jako ekspozyturę CIA. Celem tej akcji było utrudnienie czy wręcz uniemożliwienie dopływu informacji z kraju do RWE (gen. Szlachcic w maju 1971 r. poinformował aktyw partyjny, że do „ośrodków dywersji" wysłano z kraju w 1965 r. „kilkadziesiąt tysięcy informacji", a w 1970 kilka tysięcy) oraz ograniczenie jego wpływu na postawy społeczeństwa, który MSW oceniało jako „stosunkowo duży". Rzekomo Czechowicz przywiózł materiały demaskujące ok. 400 osób przekazujących informacje do RWE. Ich nazwisk nie podano, ale publicznie formułowane groźby, że osoby te poniosą konsekwencje, miały zastraszyć rzeczywistych i potencjalnych informatorów RWE.

Kampania medialna przeciwko RWE była też pomyślana jako forma nacisku na USA, mająca doprowadzić do likwidacji rozgłośni. 26 maja 1971 r. rząd PRL złożył władzom USA i RFN noty dyplomatyczne podnoszące tę kwestię. W 1973 r. ukazały się „wspomnienia" Czechowicza (*Siedem trudnych lat*), sugerujące, że Jan Nowak-Jeziorański w czasie wojny był agentem hitlerowskim. Na przełomie 1975 i 1976 r. Nowak przestał być dyrektorem sekcji polskiej RWE, co w MSW uznano za wielki sukces. Wznowienie zagłuszania audycji polskich nadawanych z Zachodu przez aparaturę zamontowaną w Polsce nastąpiło w marcu 1971 r. i z różną intensywnością trwało do końca 1987 r., kiedy to zdecydowano się go całkowicie zaprzestać. Jednak w kręgach władzy głos RWE był przez cały czas bardzo dokładnie słuchany i analizowany, m.in. nadawane w okresie Gierka ataki na Moczara wyraźnie mu zaszkodziły. Czytano też publikowane na Zachodzie prace politologiczne i literackie, m.in. premier Jaroszewicz

stwierdził w rozmowie z Mieczysławem F. Rakowskim, że rzeczywistość sowieckich łagrów była jeszcze gorsza, niż to opisał Aleksander Sołżenicyn w *Archipelagu GuŁag 1918–1956*. Według OBOP w styczniu 1979 r. RWE słuchało ok. 30% ankietowanych.

W okresie rządów Gierka i Jaroszewicza nastąpiła także istotna zmiana w polityce wyznaniowej władz. Już w exposé wygłoszonym 23 grudnia 1970 r. w sejmie premier Jaroszewicz zapowiedział, że władze będą dążyły „do pełnej normalizacji stosunków pomiędzy państwem a Kościołem". W rzeczywistości kierownictwo partyjno-państwowe nie zamierzało zrezygnować z dążenia do całkowitego podporządkowania sobie Kościoła, natomiast skłonne było przyjąć taktykę elastyczniejszą niż w okresie rządów Gomułki. 25 stycznia 1971 r. zapowiedziano w mediach, że rząd zamierza przekazać Kościołowi prawo własności do nieruchomości pozostających w jego użytkowaniu na ziemiach poniemieckich. Planowano także zmianę przepisów podatkowych dotyczących Kościoła oraz zmniejszenie utrudnień w odbywaniu praktyk religijnych w szpitalach i organizowaniu pielgrzymek. Natomiast nie zamierzano rezygnować z osłabiania społecznej roli Kościoła czy kształtowania w nim sprzyjających władzy środowisk, np. przez wspieranie powstawania kół księży „postępowych". Taktyka działań wobec Kościoła budziła spory wśród decydentów partyjnych, z których część nadal opowiadała się za utrzymaniem ostrego kursu.

3 marca 1971 r. doszło do spotkania premiera Jaroszewicza z prymasem Wyszyńskim. Rozmowa była mało konkretna, ale przebiegała w dobrej atmosferze. 23 czerwca 1971 r. na mocy ustawy sejmowej przyznano Kościołowi prawo własności do użytkowanych budynków sakralnych i gruntów rolnych na ziemiach poniemieckich. Na własność Kościoła przeszło ponad 4 tys. budowli sakralnych, prawie 1,5 tys. budynków użytkowych i kilkaset hektarów gruntów ornych. Bardzo istotne znaczenie miało rozporządzenie ministra finansów z 10 lutego

1972 r. likwidujące obowiązek prowadzenia ksiąg inwentarzowych przez kościelne osoby prawne (m.in. probostwa, zakony i kongregacje duchowne). Co roku zwiększano pulę pozwoleń na budowę nowych kościołów. Łącznie w latach 1971–1974 udzielono ich 176, m.in. władze wreszcie wyraziły zgodę na budowę kościoła w Nowej Hucie. Równocześnie masowo rozwijało się nielegalne budownictwo kościelne. Tylko w 1971 r. bez zgody władz powstały 73 obiekty sakralne. Prawie połowę z nich zbudowano w diecezji przemyskiej, zarządzanej przez bp. Ignacego Tokarczuka. W latach następnych – mimo protestów i szykan ze strony aparatu administracyjnego – konsekwentnie kontynuował on tę działalność. Władze niepokoił systematyczny wzrost powołań kapłańskich. Gdy w 1971 r. do seminariów (świeckich i zakonnych) zgłosiło się 735 kandydatów, to w 1976 r. już 1174. Tendencję tę próbowano powstrzymać, m.in. kontynuując praktykę powoływania kleryków do wojska. Przebywali oni w specjalnych kompaniach kleryckich, umiejscowionych w Bartoszycach, Brzegu i Szczecinie-Podjuchach. Jednak liczba kleryków powoływanych do wojska systematycznie spadała. W roku 1972 wcielono ich ponad 200, w 1975 tylko 99, a zaniechano tego ostatecznie w 1980. Władze nadal chciały wpływać na obsadę stanowisk kościelnych. Drastyczny charakter przybrało to w 1974 r., po śmierci ordynariusza wrocławskiego, kardynała Bolesława Kominka. Wówczas, po odrzuceniu przedstawionych przez episkopat personalnych propozycji obsady tego wakansu, strona partyjno-rządowa zgłosiła w Watykanie swoich własnych kandydatów. Watykan zignorował tę uzurpację i dopiero w grudniu 1975 r. ostatecznie arcybiskupem wrocławskim został kandydat episkopatu, ordynariusz diecezji białostockiej bp Henryk Gulbinowicz.

Władze wykonywały coraz więcej gestów mających przekonać hierarchię o zmianie ich stosunku do instytucjonalnego Kościoła.

W maju 1974 r. kierownikiem Urzędu ds. Wyznań i ministrem członkiem rządu został Kazimierz Kąkol, w marcu 1968 r. redaktor „Prawa i Życia", pisma niezwykle zaangażowanego w walkę z „syjonizmem". Kąkol, powstaniec warszawski, reprezentujący poglądy narodowo-komunistyczne, przypadł do gustu Wyszyńskiemu i potrafił nawiązać z nim bardzo dobre osobiste kontakty. Znacząco zmienił się także stosunek kierownictwa partyjnego do prymasa. Władze uznały, że w episkopacie to on jest orędownikiem unormowania stosunków między państwem a Kościołem. W 1976 r. wiosną przedstawiciel PRL w Watykanie Kazimierz Szablewski zwrócił się z oficjalną prośbą o pozostawienie kardynała Wyszyńskiego, który zbliżał się do wieku emerytalnego, na dotychczasowych stanowiskach, a 3 sierpnia, z okazji 75. rocznicy urodzin, prymas otrzymał 75 róż od premiera Jaroszewicza. Oczywiście Wyszyński nie zmienił swoich poglądów ani podejścia do władz państwowych i nadal uważał, że ma prawo wystawiać cenzurki dziełom intelektualistów, m.in. w kazaniach atakował film Wajdy *Wesele* za pokazanie pijanej wsi oraz serial Jana Rybkowskiego *Chłopi* za przedstawianie rozwiązłości Jagny zamiast problemu dążenia chłopów do utrzymania ziemi.

W tym czasie ciężar walki z Kościołem wyraźnie przesunął się ze struktur oficjalnych (kierownictwo partyjno-rządowe) na służby specjalne. Działania operacyjne wobec Kościoła rzymskokatolickiego, Kościołów i związków wyznaniowych nierzymskokatolickich oraz stowarzyszeń katolików świeckich prowadził IV Departament MSW i jego odpowiedniki w terenowych strukturach MO (SB). W końcu 1975 r. liczba pracowników SB zajmujących się sprawami wyznaniowymi w kraju wynosiła ok. 1000 osób. Większość działań skierowana była przeciwko Kościołowi rzymskokatolickiemu. W tym celu starano się pozyskiwać w środowiskach kościelnych wartościowych tajnych współpracowników (TW); część z nich tworzyła agenturę

perspektywiczną, złożoną z duchownych, którzy mieli szanse na dalszą karierę w strukturach kościelnych. W latach 1971–1976 liczba TW podlegających Departamentowi IV oscylowała wokół 4 tys. duchownych i świeckich. Szacuje się, że agentami SB było w tym czasie ok. 15% całego polskiego rzymskokatolickiego duchowieństwa, nie wyłączając biskupów. Poza zbieraniem informacji o sytuacji w Kościele i innych związkach wyznaniowych zadaniem Departamentu IV było inspirowanie ich polityki, osłabianie struktur Kościoła hierarchicznego poprzez prowadzenie działań dezinformacyjnych i dezintegrujących zmierzających do poróżnienia członków episkopatu, przeciwstawianie hierarchii szeregowemu duchowieństwu i zakonom, animowanie sporów teologicznych czy doktrynalnych, kompromitowanie osób, których nie udało się pozyskać do współpracy, ograniczenie napływu kandydatów do seminariów itp. Metody stosowane przez SB wobec Kościoła były niezwykle zróżnicowane, działano głównie poprzez agenturę, m.in. posługiwano się plotkami, nagłaśniającymi prawdziwe lub rzekome słabości hierarchów i księży, spreparowanymi dokumentami i materiałami wspomnieniowymi, a nawet tworzono wśród kleru grupy kontestujące, z których najważniejsza powstała wokół powielaczowego czasopisma „Ancora". W listopadzie 1973 r. w IV Departamencie MSW powołano specjalną Grupę „D", której zadaniem była wyłącznie działalność dezinformacyjna i dezintegracyjna wymierzona w struktury kościelne i świeckie środowiska katolickie. W czerwcu 1977 r. Grupę „D" przekształcono w Wydział VI Departamentu IV MSW.

Minister Stefan Olszowski, prymas Stefan Wyszyński i abp Agostino Casaroli w drodze na lotnisko (listopad 1973).

Na początku 1971 r. władze postanowiły wznowić kontakty z Watykanem, oczywiście bez udziału episkopatu. Wyobrażano sobie, że dzięki temu Warszawa uzyska większy wpływ na działania Kościoła w Polsce, w tym na obsadę stanowisk kościelnych. Od końca kwietnia 1971 r. odbyło się kilka tur rozmów. Ze strony Stolicy Apostolskiej głównym negocjatorem był abp Agostino Casaroli. Próbowano wywrzeć nacisk na Watykan, by zapewnić sobie wpływ na kształt terytorialny i dobór ordynariuszy diecezji erygowanych na ziemiach poniemieckich po ratyfikacji układu polsko-niemieckiego z 1970 r. 28 czerwca 1972 r. Ignorując te życzenia, Paweł VI konstytucją apostolską *Episcoporum*

Poloniae coetus ustanowił na tych terenach, zgodnie z propozycjami episkopatu, zamiast dotychczasowych (z czasów niemieckich) czterech diecezji sześć nowych i mianował ich ordynariuszy, stawiając władze państwowe przed faktami dokonanymi. Natomiast ustępstwem na rzecz władz warszawskich była likwidacja w październiku 1972 r. Ambasady RP (na uchodźstwie) przy Watykanie, kierowanej przez Kazimierza Papéego. 12 listopada 1973 r. minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski został przyjęty przez papieża Pawła VI. Od 4 do 6 lutego 1974 r. z rewizytą przebywał w Warszawie abp Casaroli, przyjmowany z honorami należnymi szefowi dyplomacji suwerennego państwa. 6 lipca 1974 r. wiceminister spraw zagranicznych Józef Czyrek podpisał z Casarolim w Watykanie protokół ustanawiający stałe kontakty robocze pomiędzy obu państwami. Dokument został przyjęty z niezadowoleniem przez Wyszyńskiego, obawiającego się, że władze będą próbowały problemy drażliwe załatwiać ponad polskim episkopatem. Tym obawom dała wyraz 144. Konferencja Plenarna Episkopatu Polski. Biskupi uważali, że warunkiem wstępnym porozumienia władz PRL z Watykanem powinna być pełna normalizacja stosunków państwo – Kościół w kraju. We wrześniu 1974 r. szefem Zespołu do spraw Stałych Kontaktów Roboczych ze Stolicą Apostolską przy Ambasadzie PRL w Rzymie został Kazimierz Szablewski, natomiast jego odpowiednikiem ze strony Watykanu, tamże rezydującym, abp Luigi Poggi, nuncjusz papieski do specjalnych poruczeń, okresowo składający wizyty w Polsce.

W okresie rządów Gierka nastąpiło dalsze wzmocnienie pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Świadczyła o tym intensywność kontaktów dyplomatycznych, a zwłaszcza zdecydowanie większa niż w poprzednich latach liczba oficjalnych wizyt składanych przez Gierka i Jaroszewicza w różnych krajach. Gierek, jakkolwiek – poza sekretarzowaniem PZPR – sprawował tylko funkcję posła i członka Rady Państwa, był na Zachodzie traktowany jako głowa państwa polskiego i stopniowo

pozyskiwał tam sobie opinię wybitnego męża stanu. Z myślą o sformalizowaniu jego pozycji rozważano nawet koncepcję utworzenia urzędu prezydenta PRL, ale ostatecznie z tego zrezygnowano. Także Olszowski dał się poznać jako dobry minister spraw zagranicznych i zdobył pozycję zarówno w kraju, jak i za granicą.

Edward Gierek dekoruje Leonida Breżniewa Krzyżem Wielkim Orderu Virtuti Militari (1974).

Formy oddziaływania przez kierownictwo ZSRR na władze w Polsce pozostały takie same jak w okresie rządów Gomułki. Nadal istniało wiele kanałów bezpośredniej kontroli i współpracy na szczeblu partii i rządu, poszczególnych ministerstw, sekretarzy wojewódzkich itp. Sprawami polskimi w KC KPZR zajmował się Sektor Polski w Wydziale Łączności z Bratnimi Partiami Krajów Socjalistycznych. Podlegał on Michaiłowi

Susłowowi, który pionem ideologicznym i międzynarodowym KC KPZR kierował nieprzerwanie od czasów Stalina. Sektorem Polskim w tym wydziale kierował w latach 1968–1980 Piotr K. Kostikow, świetnie zorientowany w sprawach polskich, a zwłaszcza w roszadach personalnych. Przed nim sprawami polskimi w KC KPZR zajmował się Jan F. Dzierżyński (zm. 1960). Podobnie jak poprzednio, główne informacje o sytuacji w Polsce trafiały do Moskwy przez Ambasadę ZSRR w Warszawie. W latach 70. ambasadorami ZSRR w Polsce byli Stanisław Piłotowicz oraz Boris Aristow. Ponadto przy MSW istniało kilkuosobowe przedstawicielstwo KGB. W latach 70. funkcję przedstawiciela KGB w Polsce pełnili gen. Jakow Skomorochin i gen. Witalij Pawłow. Ich zadaniem było zbieranie informacji w sposób oficjalny, poprzez kontakty z dygnitarzami partyjnymi i państwowymi. Rzekomo mieli zakaz werbowania agentury wśród obywateli polskich, ale jak było w rzeczywistości, jest nadal kwestią do ustalenia. Analogiczną rolę przy MON odgrywał gen. Afanasij Szczegłow, szef przedstawicielstwa naczelnego dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Układu Warszawskiego. Ambicją niemal każdego ważniejszego dostojnika partyjnego, łącznie z sekretarzami KW, było posiadanie w ZSRR własnego protektora, dlatego też pozyskiwanie informacji z Polski i oddziaływanie na jej życie polityczne nie stanowiło dla władz radzieckich większego problemu.

W stosunkach z kierownictwem radzieckim – najważniejszych dla krajów satelickich – Gierek przyjął taktykę całkowicie odmienną niż Gomułka. Charakterystyczne były rozmowy, które Gierek i Jaroszewicz odbyli już 5 stycznia 1971 r. na Kremlu z Breżniewem i premierem Kosyginem. Gierek, przedstawiając kierownictwu radzieckiemu swój program, krytykował dystans Gomułki wobec ZSRR i zapewniał, że Polska nie będzie prowadzić samodzielnej polityki zagranicznej, da sobie radę z Kościołem i innymi zjawiskami w Polsce drażniącymi Moskwę,

natomiast kładł nacisk na konieczność poprawy stopy życiowej ludności poprzez podwyżki dla najmniej zarabiających, zamrożenie cen na artykuły żywnościowe oraz zintensyfikowanie budownictwa mieszkaniowego. Breżniew podniósł wówczas sprawę konieczności kolektywizacji polskiego rolnictwa, potrzebę wydobywania większej ilości węgla i wyraził zadowolenie ze zgody Gierka na budowę na terytorium Polski szerokotorowej linii kolejowej. Jednak poza sprawami gospodarczymi Gierek swoich zapowiedzi wcale nie realizował, wręcz odwrotnie, to w okresie jego rządów najlepiej rozwijały się stosunki Polski z Zachodem. Być może pomógł mu demonstracyjny serwilizm wobec Breżniewa, kontrastujący z twardą postawą Gomułki w rozmowach polsko-radzieckich. Breżniew był człowiekiem schorowanym, którego aktywność była podtrzymywana farmakologicznie, toteż formalne zaszczyty i okazywany szacunek robiły na nim ogromne wrażenie. Podczas wizyt w Polsce otrzymywał różne wyróżnienia, np. „honorowy członek załogi" czy „legitymacja partyjna nr 1" w Hucie Katowice. Wydawano w masowych nakładach jego wspomnienia i tomy pism. W lipcu 1974 r. – co przyjęto w społeczeństwie polskim ze szczególnym niesmakiem – Gierek odznaczył go Krzyżem Wielkim Orderu Virtuti Militari. Kontakty pomiędzy przywódcami ZSRR a PRL były bardzo częste, także urlopy członków kierownictwa polskiego, tradycyjnie spędzane w ZSRR, najczęściej na Krymie, wykorzystywano do wymiany poglądów. Gierek tłumaczył Tejchmie: „Na Zachodzie trzeba umacniać przekonanie, że Polska idzie drogą liberalizacji, a na Wschodzie, że Polska idzie drogą wierności zawartym sojuszom i zasadom". Wyrazem poprawy stosunków polsko-sowieckich w porównaniu z okresem rządów ekipy Gomułki była zgoda Moskwy na utworzenie nowych placówek dyplomatycznych. Od lutego i marca 1972 r. rozpoczęły działalność polskie konsulaty generalne w Mińsku i Leningradzie.

W wytycznych dla polskiego MSZ z 1971 r., zatwierdzonych przez BP KC PZPR, pisano, że poza ZSRR szczególne znaczenie dla Polski mają stosunki z NRD, krajem stojącym na wyższym stopniu rozwoju technologicznego i organizacyjnego. Jak zakładało polskie kierownictwo, „Nasze strategiczne działanie powinno być obliczone na maksymalne wiązanie NRD z obozem socjalistycznym i redukowanie wszystkich elementów mogących sprzyjać zjednoczeniu Niemiec w przyszłości. Samodzielność i niezależność NRD powinna być traktowana jako nasz własny interes narodowy". Także SED już w 1969 r. PZPR nazywała swoim najważniejszym partnerem po KPZR. Jednak po 1971 r. stosunki Polski z NRD uległy pewnemu ochłodzeniu, z powodu zbyt wielkiego – jak oceniano w NRD – liberalizmu władz warszawskich.

Wyrazem istotnej poprawy relacji między Polską a innymi europejskimi krajami bloku sowieckiego było stopniowe znoszenie wiz dla ich obywateli. W styczniu 1972 r. otwarto granicę PRL z NRD, a w 1973 r. z Czechosłowacją i pozostałymi krajami demokracji ludowej. W 1972 r. zniesiono też wizy między Polską a Austrią. Wymianę bezwizową wprowadzono także w podróżach do Turcji, a następnie, mimo niechęci demonstrowanej przez ZSRR, również ze Szwecją (1974). Jeszcze w 1979 r. zawarto umowy o ruchu bezwizowym z Kubą i ZSRR. Ułatwienia wizowe wprowadzono także w podróżach do krajów kapitalistycznych. Europa faktycznie dostępna była dla Polaków za „sto dolarów", jak to głosiła ówczesna propaganda. Stosunkowo łatwo było też wyjechać do Kanady i USA. Spowodowało to ogromny wzrost liczby zagranicznych podróży Polaków. W 1972 r. zanotowano 200 tys. wyjazdów do NRD, a w roku następnym ok. 9,5 mln. W okresie rządów Gierka do państw zachodnich wyjechało ponad 4,2 mln obywateli.

Edward Gierek i prezydent Francji Georges Pompidou z małżonkami (Paryż 1972).

W ramach stosunków z krajami zachodnimi od początku bardzo dobrze rozwijały się relacje z Francją. Na zaproszenie prezydenta Georges'a Pompidou Gierek złożył oficjalną wizytę w tym kraju między 2 a 6 października 1972 r. W jej trakcie podpisano deklarację o przyjaźni i współpracy oraz dziesięcioletni układ gospodarczy. Bardzo dobre stosunki utrzymywał także z następcą Pompidou, prezydentem Valèrym Giscardem d'Estaing, który przybył do Polski w czerwcu 1975 r.

Gierek odwiedził także inne kraje Europy, m.in. Belgię, Finlandię, Portugalię i Szwecję. Był on również bardzo uroczyście przyjmowany w Jugosławii, gdzie przebywał z oficjalną wizytą od 4 do 8 maja 1973 r.

Początkowo nie najlepiej układały się stosunki z RFN, gdzie polsko-zachodnioniemiecki traktat z grudnia 1970 r. natrafił na niechęć prawicowych polityków. Ostatecznie został w maju 1972 r. ratyfikowany przez niemiecki parlament niewielką większością głosów. Wkrótce potem przyjął go polski sejm. Jednak w konstytucji RFN obowiązywała formuła, że do czasu uregulowania statusu Niemiec traktatem pokojowym nadal istnieje Rzesza Niemiecka w granicach z 31 grudnia 1937 r. Także Federalny Trybunał Konstytucyjny stał na stanowisku, że podmiotem prawa międzynarodowego pozostaje Rzesza Niemiecka, choć w swych orzeczeniach unikał już określania jej granic. Interpretacja ta oznaczała, że traktat obowiązywać będzie tylko do czasu podpisania traktatu pokojowego między mocarstwami, które wygrały II wojnę światową, a (zjednoczonymi) Niemcami. Ratyfikacja układu polsko-zachodnioniemieckiego umożliwiła nawiązanie stosunków dyplomatycznych między obu państwami, co nastąpiło 3 czerwca 1972 r., w trakcie wizyty w Bonn ministra Olszowskiego. Rozpoczęła się także kolejna fala emigracji do RFN osób przyznających się do narodowości niemieckiej (chętnych było ok. 200 tys.), napotykająca jednak znaczne trudności ze strony polskiej, starającej się te sprawy wiązać z uzyskaniem od RFN odszkodowań wojennych lub kredytów. Wszystko to powodowało, że stosunki polsko-niemieckie były w pierwszych miesiącach 1974 r. bardzo chłodne. Oferowany przez RFN 1 mln DM kredytu odrzucono (Polska chciała 3 mln), nie zgodzono się na wyjazd 50 tys. Niemców, odwołano zapowiadaną po wizycie ministra spraw zagranicznych Waltera Scheela (18–19 X 1973) wizytę Gierka w Bonn. Stosunki zaczęły się poprawiać, kiedy w maju 1974 r. urząd kanclerza RFN objął Helmut Schmidt, już wcześniej zainteresowany sprawami polskimi. Wkrótce doszło do wymiany korespondencji pomiędzy nim a Gierkiem. 1 listopada 1974 r. podpisano porozumienie o współpracy w dziedzinie przemysłu, techniki i rolnictwa. Wielogodzinne rozmowy

Gierka ze Schmidtem, które odbyły się z 1 na 2 sierpnia 1975 r. w Helsinkach, dokąd obaj przywódcy przyjechali na podpisanie Aktu Końcowego KBWE, spowodowały przełom w stosunkach. Uzgodniono, że nastąpią ułatwienia w przesiedlaniu Niemców z Polski do RFN, a Polska otrzyma pomoc finansową. Przygotowany w Helsinkach pakiet umów podpisali w Warszawie na początku października 1975 r. ministrowie spraw zagranicznych obu państw, ale jego ratyfikacja napotkała trudności w Bundestagu. Ostatecznie sprawa została załatwiona pomyślnie, co umożliwiało dalszą współpracę między obu krajami.

Dowodem znaczenia Polski i prestiżu Gierka było przyjęcie go z honorami należnymi głowie państwa przez prezydenta USA Geralda Forda w październiku 1974 r. w Białym Domu. Podpisano wówczas porozumienie „o zasadach przyjaznych stosunków i współpracy między PRL a USA". Oficjalne wizyty w Polsce złożyli dwaj kolejni prezydenci USA – w 1972 r. Richard Nixon, a w 1975 r. Gerald Ford, odbywały się one jednak bezpośrednio po pobytach w ZSRR, co nadawało tym wydarzeniom określony kontekst. O poprawie stosunków polsko-amerykańskich świadczyło również otwarcie od 1 grudnia 1972 r. konsulatu polskiego w Nowym Jorku i amerykańskiego w Krakowie.

Rozwijano również stosunki z krajami tzw. Trzeciego Świata. 18 stycznia 1972 r. podpisano wspólną deklarację o przyjaźni i współpracy z Indiami. Dobrze rozwijały się stosunki z Turcją oraz Iranem, a także z krajami arabskimi, m.in. Irakiem, Algierią, Syrią i Libią. Utrzymywano również żywe kontakty polityczne i gospodarcze z wieloma krajami Ameryki Łacińskiej, zwłaszcza z Brazylią i Argentyną, ale także z Kolumbią, Peru i z Chile.

Ogółem w pierwszej połowie lat 70. odbyły się 24 międzynarodowe spotkania na najwyższym szczeblu, 23 spotkania ministrów spraw zagranicznych i prawie 60 spotkań o innej randze, w tym także na

konferencjach międzynarodowych. W trakcie wizyt dyplomatycznych starano się również tworzyć warunki do rozwijania stosunków gospodarczych. Polska podpisała w tym czasie wiele umów o współpracy ekonomicznej i uzyskała dostęp do kredytów zachodnich udzielanych zarówno przez instytucje państwowe, jak i prywatne. O aktywności na arenie międzynarodowej świadczyć może wzrost liczby zagranicznych przedstawicielstw – w 1951 r. Polska miała je w 28 krajach, a w 1973 w 69. Korzystali na tym jej obywatele, którym zawodowe i turystyczne wyjazdy zagraniczne, także na Zachód, przysparzały o wiele mniej kłopotów niż dawniej. Inna sprawa, że zapoznanie się przez Polaków z warunkami życia w krajach kapitalistycznych było najskuteczniejszą propagandą antykomunistyczną, jaką można było sobie wyobrazić.

Polska – tak jak poprzednio – uczestniczyła w różnych porozumieniach międzynarodowych. Najważniejszym z nich była Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Zapoczątkowały ją w 1972 r. rozmowy między Wschodem a Zachodem, a zakończyło przyjęcie w Helsinkach, na spotkaniu przywódców 33 państw europejskich oraz USA i Kanady (30 VII–1 VIII 1975), Aktu Końcowego. Moskwa sądziła, że porozumienie to osłabi jedność Zachodu, nie doceniła natomiast podjęcia tam zobowiązań dotyczących przestrzegania praw człowieka, co pozwalało państwom zachodnim całkowicie legalnie krytykować ich naruszanie w krajach bloku sowieckiego.

Znacząca poprawa sytuacji materialnej społeczeństwa, dostrzegalna w pierwszych latach rządów Gierka, nie sprzyjała rozwojowi tendencji opozycyjnych. Symptomy niezadowolenia społecznego były wówczas stosunkowo nieliczne. W 1973 r. MSW odnotowało 75 „przerw w pracy". W 1974 r. było ich 78, w tym poważny strajk w Gostyninie, gdzie w lutym protestowało przez dwa dni ok. 700 osób. W 1975 „przerw" było 68. Łącznie w ciągu tych trzech lat uczestniczyło w akcjach

strajkowych ponad 13,5 tys. osób, zatrudnionych głównie w budownictwie, przemyśle spożywczym i rolnictwie. Stabilizacja nastrojów społecznych spowodowała wyraźny spadek liczebności funkcjonariuszy SB. W 1970 r. było ich w całym kraju 18 215, a w 1975 – 15 648. Redukcje nastąpiły głównie w warszawskiej centrali, która w tych latach liczyła odpowiednio 7374 i 5118 funkcjonariuszy. Być może zmiany te związane były także z usuwaniem przez Gierka osób powiązanych poprzednio z Mieczysławem Moczarem. Pewnej fluktuacji podlegała w latach 1971–1976 liczba tajnych współpracowników. W 1971 r. było ich 17 735, w 1974 – 21 998, a w 1975 tylko 18 603. Jednak już od roku 1976, kiedy było ich 20 358, liczba ta systematycznie rosła.

Nowością w działaniach MSW było rozwinięcie szeroko zakrojonej współpracy ze służbami specjalnymi krajów obozu socjalistycznego. Zapoczątkowało ją w 1973 r. współdziałanie SB ze wschodnioniemiecką Stasi, związane z rozwojem bezwizowego ruchu turystycznego pomiędzy obu krajami, które zostało sformalizowane na mocy porozumienia z 16 maja 1974 r. zawartego pomiędzy MSW PRL i MBP NRD. Przewidywało ono m.in. powstanie na terenie obu państw rezydentur w celu wymiany informacji oraz „zabezpieczenia" kontrwywiadowczego obywateli obu krajów. W grudniu 1973 r. ówczesny przewodniczący KGB ZSRR Jurij Andropow zapowiedział utworzenie w Moskwie (dla ośmiu krajów – Bułgarii, CSRS, Kuby, Mongolskiej Republiki Ludowej, PRL, NRD, Węgier, ZSRR i od 1984 r. Wietnamu) scentralizowanego systemu rejestracji danych o „przeciwniku" (SOUD). Początkowo zbierano dane głównie o obywatelach państw NATO, Japonii, Tajlandii i ChRL, później kategorie rejestrowanych rozszerzano o opozycjonistów z krajów socjalistycznych. W 1988 r. w systemie (który działał do 1990 r.) zarejestrowanych było ok. 190 tys. osób. „Polska" kartoteka osób w centralnej pamięci SOUD miała rzekomo liczyć ok. 90 tys. nazwisk.

Przejawy działań opozycyjnych w pierwszych latach rządów Gierka były bardzo nieliczne. Najbardziej spektakularnym ich wyrazem było wysadzenie w nocy z 5 na 6 października 1971 r. auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej (WSP) w Opolu, w której miały się odbyć uroczystości z okazji święta MO i SB. Zamach potraktowano jako akt terrorystyczny i chociaż podczas niego nikt ani nie zginął, ani nie został ranny, sprawców (pracowników WSP – braci Jerzego i Ryszarda Kowalczyków, z których drugi był doktorem fizyki i członkiem PZPR) skazano rok później odpowiednio na karę śmierci i 25 lat więzienia. Ostatecznie – w dużym stopniu pod wpływem protestów ze strony twórców kultury i naukowców (m.in. Antoniego Słonimskiego, Tadeusza Konwickiego, Jarosława Iwaszkiewicza, Andrzeja Grzegorczyka) – Rada Państwa zmieniła Jerzemu Kowalczykowi karę śmierci na 25 lat więzienia (nie było wówczas kary dożywocia). Kolejne listy z postulatami zastosowania wobec braci Kowalczyków prawa łaski były w następnych latach systematycznie przekazywane do Rady Państwa, m.in. pod petycją z 19 lutego 1976 r. podpisało się 121 osób. Ostatecznie wyszli oni na wolność w pierwszej połowie lat 80. Ludzie z dawnych kręgów opozycji organizowali akcje zbierania podpisów na petycjach do władz w celu uzyskania ułaskawienia dla więzionych członków organizacji „Ruch" (wyszli z więzienia w 1974 r.) oraz zaangażowani byli w prowadzenie różnych dyskusji, m.in. na forum paryskiej „Kultury", mających określić formy działań zmierzających do poszerzenia zakresu wolności obywatelskich w Polsce. W listopadzie 1974 r., podczas zbierania podpisów pod petycją, w której starano się zwrócić uwagę władz na bardzo trudną sytuację Polaków w ZSRR, SB zatrzymała Adama Michnika. Ostatecznie list do ministra kultury podpisało 15 intelektualistów, m.in. Antoni Słonimski, Zbigniew Herbert, Andrzej Szczypiorski, Jacek Bocheński, Andrzej Kijowski, Tadeusz Konwicki, Edward Lipiński. List ten wywołał niezadowolenie Ambasady ZSRR.

Pretekstu do szerzej zakrojonych działań opozycyjnych dostarczyła sama – przekonana o swojej popularności – władza, która następnie została całkowicie zaskoczona ich rozmiarami. W ogłoszonych we wrześniu 1975 r. materiałach na VII Zjazd PZPR zapowiedziano wprowadzenie zmian do Konstytucji PRL. Miał się w niej znaleźć zapis o „socjalistycznym" charakterze państwa polskiego, o nierozerwalności „braterskich więzów" z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi, „o kierowniczej roli" PZPR w państwie oraz o powiązaniu praw obywatelskich z „rzetelnym i sumiennym wypełnianiem obowiązków wobec ojczyzny". Zapisy te były groźne dla realizowania prawa do wolności sumienia obywateli polskich, formalnie uzależniały kraj od ZSRR i prawnie sankcjonowały monopol władzy PZPR.

Jako pierwsza przeciwko projektowanym zmianom zaprotestowała w liście do władz z 25 listopada 1975 r. Rada Główna Episkopatu Polski. Sprzeciw skierowano także do sejmu, a w marcu 1976 r. odczytano z ambon specjalny komunikat w tej sprawie. Zareagowały również intelektualne środowiska w kraju. Z inicjatywy Jana Olszewskiego, przy współudziale Jacka Kuronia i Jakuba Karpińskiego, opracowano list protestacyjny. List nie tylko wyrażał dezaprobatę wobec proponowanych zmian w konstytucji, ale także zawierał szereg postulatów pod adresem władz, takich jak żądanie realnych gwarancji wolności sumienia i praktyk religijnych, a więc zaniechania dyskryminacji w administracji i w gospodarce osób o odmiennym niż marksistowsko-leninowski światopogląd, „wolności pracy", ograniczonej w istniejącym systemie przez fakt, że jedynym w praktyce pracodawcą było państwo, od którego (i partii) zależne pozostawały także związki zawodowe, niereprezentujące w tej sytuacji interesów pracowniczych. Dlatego domagano się przywrócenia swobody ich działalności i prawa do strajku. Dalej postulowano zagwarantowanie prawa do wolności słowa, informacji i nauki, jako koniecznych warunków rozwoju kultury i postępu w kraju.

Za niezbędne czynniki umożliwiające realizację tych postulatów uznano m.in. zniesienie cenzury prewencyjnej oraz przywrócenie autonomii wyższym uczelniom. Wreszcie stwierdzano, że projekty władz są niezgodne z podpisanymi przez nie zobowiązaniami zawartymi w Akcie Końcowym KBWE. W liście stanowczo odrzucano zamiar oficjalnego uznania „kierowniczej roli jednej partii w systemie politycznym. Tego rodzaju konstytucyjne stwierdzenie nadawałoby partii politycznej rolę organu władzy państwowej, nieodpowiedzialnego przed społeczeństwem i niekontrolowanego przez społeczeństwo. W tych warunkach sejm nie może być traktowany jako najwyższy organ władzy ustawodawczej, rząd nie jest najwyższym organem wykonawczym, a sądy nie są niezawisłe. Należy zapewnić realizację prawa wszystkich obywateli do wysuwania i wybierania swych przedstawicieli w pięcioprzymiotnikowych wyborach. Należy zapewnić niezawisłość sądów od władz wykonawczych, a sejm uczynić rzeczywiście najwyższą władzą ustawodawczą". 5 grudnia 1975 r. prof. Edward Lipiński złożył w kancelarii sejmu list, noszący – od pierwotnej liczby sygnatariuszy – nazwę *Listu 59*. Podpisali go m.in. Stanisław Barańczak, Andrzej Drawicz, Jerzy Ficowski, Kornel Filipowicz, Zbigniew Herbert, Leszek Kołakowski, Julian Kornhauser, Mieczysław Kotlarczyk, Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski, ks. Stanisław Małkowski, Adam Michnik, Halina Mikołajska, Ludwik Muzyczka, Józef Rybicki, Stanisław Skalski, Julian Stryjkowski, Adam Szczypiorski, Wisława Szymborska, Jacek Trznadel, Wojciech Ziembiński. W ślad za tym protestem do sejmu napłynęło wiele innych pism, np. sygnowane przez 218 osób z Warszawy i Łodzi, przez przedstawicieli środowisk katolickich skupionych wokół „Znaku" czy *List 14*, koncentrujący się na proteście przeciwko konstytucyjnemu wiązaniu Polski z ZSRR. Także głównie tej ostatniej sprawie sprzeciwiali się sygnatariusze *Listu 101* wysłanego w styczniu 1976 r. do Komisji Konstytucyjnej przez Jerzego Andrzejewskiego. Podpisali go głównie

ludzie kultury, pisarze, artyści, naukowcy, m.in. Jacek Bocheński, Kazimierz i Marian Brandysowie, Stanisław Dygat, Marek Edelman, Józef Hen, Kazimierz Orłoś, Barbara Sadowska, Barbara Stanosz, Stefan Świeżawski, Aleksandra Śląska i Stanisław Tym. Warto zwrócić uwagę, że w protesty przeciwko nowelizacji konstytucji zaangażowane były tylko środowiska intelektualne i kombatanckie oraz hierarchia katolicka, natomiast inne grupy społeczeństwa odniosły się do tej sprawy obojętnie. Świadczyły o tym badania opinii społecznej, w których świetle aprobata dla zmian w konstytucji przeważała nad negacją (w stosunku 10 do 6), przy czym najbardziej krytycznie do zmian ustosunkowana była inteligencja.

19 grudnia 1975 r. sejm powołał liczącą 28 osób komisję nadzwyczajną z Henrykiem Jabłońskim na czele, mającą przygotować projekt ustawy o zmianie konstytucji. 10 lutego 1976 r. sejm, przy jednym głosie wstrzymującym się – Stanisława Stommy, przewodniczącego koła poselskiego „Znak" – przyjął poprawki do konstytucji. Wcześniej przedstawiciele PZPR naciskali na Stommę, aby nie przychodził na głosowanie, gdyż zależało im na efekcie jednomyślności. Dokonano zmian w ponad trzydziestu artykułach, jednak w sprawach zasadniczych władze zdecydowały się pójść na pewne ustępstwa, osłabiające charakter proponowanych wcześniej zapisów. Wprawdzie stwierdzano, że Polska jest państwem socjalistycznym, niemniej o PZPR napisano już tylko, że jest „przewodnią siłą społeczeństwa w budowie socjalizmu". Stwierdzano także, że PRL „umacnia przyjaźń i współpracę ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i innymi państwami socjalistycznymi". W konstytucji jako podstawę Frontu Jedności Narodu wymieniono poza PZPR także ZSL i SD. Określono kompetencje premiera oraz prezydium rządu, w ten sposób nadając mu rangę ciała konstytucyjnego. Ponownie, tak jak w latach stalinowskich, podporządkowano rządowi Najwyższą Izbę Kontroli, na której czele

nadal stał Mieczysław Moczar. Zmiana ta obowiązywała do 8 października 1980 r., kiedy to NIK ponownie zaczął podlegać sejmowi. Ze względu na rozległość nowelizacji 16 lutego 1976 r. ogłoszono jednolity tekst konstytucji, który przetrwał do wiosny 1989 r.

O tym, że protesty rozdrażniły władze, świadczyło nasilenie represji, czego wyrazem był m.in. wyrok na studenta KUL Stanisława Kruszyńskiego, skazanego w marcu 1976 r. na 10 miesięcy więzienia za „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości mogących wyrządzić poważną szkodę interesom PRL poprzez rozsyłanie do różnych osób korespondencji, w których kłamliwie i tendencyjnie przedstawiał zagadnienia stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych państwa polskiego", oraz skreślenie z listy studentów Jacka Smykały, studenta Pomorskiej Akademii Medycznej, za rzekome napastliwe wypowiedzi wobec państwa polskiego. W obronie obu represjonowanych w ciągu kilku tygodni zebrano ok. 600 podpisów i w rezultacie Kruszyńskiemu skrócono okres odbywania kary, a Smykale pozwolono studiować w Białymstoku. Ta akcja zbierania podpisów świadczyła o wyraźnym aktywizowaniu się środowisk opozycyjnych w Polsce. Z otwartymi protestami przeciwko polityce kierownictwa partyjno-państwowego występowały także pojedyncze osoby, takie jak dawny współpracownik Gomułki Władysław Bieńkowski czy prof. Edward Lipiński. W maju 1976 r. ogłoszono program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego (PPN), ośrodka specjalizującego się w opracowywaniu różnego typu analiz i ekspertyz, kierowanego przez Zdzisława Najdera, Andrzeja Kijowskiego, Jana Olszewskiego i Jana Józefa Szczepańskiego. W prace PPN zaangażowanych było ok. 60 osób. Wszystko to dowodziło, że środowiska opozycyjne wchodziły w okres konsolidacji.

NARASTANIE KRYZYSU W PAŃSTWIE I ROZWÓJ OPOZYCJI DEMOKRATYCZNEJ (1976-1979)

Problemem, którego kierownictwo partyjno-państwowe nie potrafiło rozwiązać, była nieunikniona podwyżka cen na artykuły żywnościowe, cofnięta w wyniku strajku łódzkiego w 1971 r. W kolejnych latach, w okresie, kiedy nastroje społeczne były najlepsze, władze zamiast stopniowo urealniać ceny, nadal ogłaszały decyzje o zamrożeniu cen żywności, a równocześnie stymulowały wzrost płac, wytwarzając w społeczeństwie fałszywe przekonanie o omnipotencji kierownictwa partyjno-rządowego. Tymczasem nierównowaga pomiędzy dochodami społeczeństwa a zaopatrzeniem rynku w artykuły konsumpcyjne stale się pogłębiała, tworząc ogromny nawis inflacyjny. Powtarzające się klęski nieurodzajów negatywnie wpłynęły na hodowlę m.in. świń. Władze manipulowały dystrybucją artykułów mięsnych, zaopatrując w nie przede wszystkim duże ośrodki miejskie i przemysłowe, gdzie istniało niebezpieczeństwo strajków, kosztem województw typowo rolniczych. Wprowadzano także ukryte podwyżki cen poprzez sprzedawanie rzekomo nowych produktów, w rzeczywistości różniących się od starych etykietą lub opakowaniem. Były to jednak tylko półśrodki. Ponownie rozwijał się – tępiony przez MO – czarny rynek handlu mięsem.
W styczniu 1974 r. nastąpiła znaczna podwyżka cen na bilety PKS, alkohol i paliwa. Wzrosły także marże w lokalach gastronomicznych.
W lutym 1975 r. SB odnotowała wystąpienie na terenie całego kraju nastrojów niezadowolenia społecznego, spowodowanego brakiem wielu towarów. W większości stołówek pracowniczych wprowadzono po dwa dni bezmięsne. Statystyczna rodzina spędzała dziennie w kolejkach więcej czasu – 73 minuty w 1971 r. i 94 w 1975. W sierpniu 1975 r.

podniesiono ceny na papierosy i bilety kolejowe. Społeczeństwo oceniło to jako zapowiedź dalszych podwyżek i przystąpiło do wykupywania bardziej deficytowych towarów, m.in. cukru. Trudności pogłębił niedobór w produkcji zbóż, a na import ich odpowiednich ilości brakowało dewiz. Na zakup 1 mln ton zbóż potrzebowano 200 mln USD. W tej sytuacji, mimo wielu ostrzeżeń kierownictwa radzieckiego, które bało się kolejnej destabilizacji władzy w Polsce, partia i rząd uznały, że nie mogą dłużej zwlekać z odkładaną od 1971 r. podwyżką cen produktów żywnościowych. Popełniły więc błąd taki sam, jak ekipa Gomułki – zamiast ceny zmieniać stopniowo, postanowiono podnieść je drastycznie, jednorazowym aktem. W kwietniu 1976 r. podjęto decyzję o przeprowadzeniu tzw. operacji cenowej. Miała ona zostać ogłoszona pod koniec czerwca. W kwietniu 1976 r. znacznie podniesiono wysokość uposażeń w resortach siłowych (MSW i MON). W maju rozpoczęto przygotowania do postawienia w stan gotowości MO i SB (akcja „Lato ’76”). Przewidywano, że w ewentualnych działaniach będzie można wykorzystać ponad 47 tys. funkcjonariuszy MO i SB, z czego prawie 11 tys. przypadało na oddziały ZOMO. Akcję „Lato ’76” rozpoczęto 10 czerwca powołaniem specjalnego sztabu w MSW. Na początku czerwca na Pomorzu przeprowadzono z udziałem jednostek MON, MSW i lokalnej administracji grę wojenną („Wybrzeże ’76”), która miała usprawnić koordynację dowodzenia i działania między nimi. 1451 osób uznanych za szczególnie niepewne politycznie lub mogące wywoływać rozruchy powołano na ćwiczenia wojskowe. Próbowano wpływać na nastroje społeczne poprzez uzyskanie poparcia Kościoła. Wyrażono zgodę na budowę trzydziestu nowych obiektów sakralnych, a ponadto wojewodom polecono przeprowadzić wyjaśniające rozmowy z biskupami. Na początku czerwca odbyto w KC serię spotkań z I sekretarzami KW PZPR. 15 czerwca na wspólnym posiedzeniu BP KC PZPR i prezydium rządu zatwierdzono proponowaną przez premiera

„operację cenową". Jaroszewicz nie ukrywał wówczas zastrzeżeń kierownictwa radzieckiego wobec zakresu planowanej podwyżki, zgłoszonych mu 2 czerwca przez premiera Kosygina. Wątpliwości radzieckie zbagatelizował Gierek. Decyzję o zaakceptowaniu planu podwyżek zebrani podjęli wprawdzie jednomyślnie, ale po ostrej dyskusji, co wywołało duże niezadowolenie Jaroszewicza i Gierka. Najwięcej zastrzeżeń zgłaszał przewodniczący CRZZ Władysław Kruczek. 22 czerwca odbyło się w KC spotkanie centralnego aktywu PZPR (ok. 200 osób), a 23 czerwca poinformowano o planowanych zmianach cen wojewódzkie instancje partyjne oraz przeprowadzono 165 tzw. konsultacji z aktywistami PZPR w wybranych zakładach pracy i gminach. Miały one charakter fikcyjny, gdyż w ich trakcie nie informowano o skali podwyżek. Cenniki towarów i dokumentację dotyczącą podwyżki miały do poszczególnych województw dostarczyć 23 i 24 czerwca służby MSW, zachowując ścisłą tajemnicę. W czwartek 24 czerwca 1976 r. premier Jaroszewicz wygłosił w sejmie transmitowane przez telewizję przemówienie, w którym zapowiedział, że od poniedziałku 28 czerwca nastąpi wzrost cen – m.in. ryżu o 150%, cukru o 90%, grochu i fasoli o 70%, mięsa i ryb średnio o 69% (ale lepszych gatunków nawet o 110%), nabiału o 64%, serów żółtych o 58%, masła o 60%, innych tłuszczów (słoniny, smalcu) o 50%, drobiu i jaj o 30%, ziemniaków o 22%, świeżych warzyw i owoców o 20%. Ceny żywności rosły średnio o 70%. Sejm jednomyślnie przyjął uchwałę aprobującą propozycje przedstawione przez premiera. Na piątek zaplanowano jeszcze tzw. konsultacje społeczne, a po ich pozytywnym wyniku w sobotę sejm miał podjąć ostateczną decyzję o podwyżce.

Wysokość podwyżek całkowicie zaskoczyła społeczeństwo. Szczególne wzburzenie wywołała zapowiedź premiera dotycząca rekompensat, gdyż najlepiej zarabiający mieli otrzymać po 600, a uposażeni najniżej po 240 zł. W piątek 25 czerwca doszło w całym kraju do strajków. Według –

prawdopodobnie zaniżonych – danych MSW, na terenie 24 województw w 112 zakładach strajkowało ponad 80 tys. pracowników. Nie pracowało także wiele innych przedsiębiorstw, gdyż odbywały się w nich bardzo gorące „zebrania konsultacyjne". Najpoważniejsze wydarzenia rozegrały się w Radomiu, Ursusie i w Płocku.

Radom należał do najbardziej zaniedbanych miast wojewódzkich w kraju. W 1975 r. liczył ponad 175 tys. mieszkańców. Tylko 51% domów miało doprowadzoną wodę, a 67% kanalizację. Daleko poniżej średniej krajowej kształtowały się tutaj przeciętne płace, słabo rozwijało się budownictwo mieszkaniowe. W mieście brakowało instytucji kulturalnych, toteż jedynymi w zasadzie formami rozrywki były tu telewizja i kino. Równocześnie był to ważny ośrodek przemysłu metalowego, skórzanego i tytoniowego. Ciężkie warunki życia powodowały, że w mieście szerzył się alkoholizm i liczny był tzw. margines społeczny. W piątek 25 czerwca rano, na pierwszej zmianie w Zakładach Metalowych im. gen. Waltera, rozpoczął się strajk, w dużym stopniu wywołany przez pracujące tam kobiety, przerażone skalą podwyżek. Z 5 tys. robotników pracę porzuciło 4 tys. osób. Po nieudanych rozmowach z dyrekcją około tysiąca robotników wyszło na ulicę, a następnie ruszyło pod budynek KW PZPR. Po drodze przyłączali się do nich pracownicy innych zakładów Radomia. W pochodzie śpiewano hymn państwowy i *Międzynarodówkę.* Niesiono biało-czerwone flagi. Około godz. 11 pod gmachem KW PZPR zgromadziło się od 4 do 5 tys. osób. Próby rozmowy z nimi podjęte przez jednego z sekretarzy KW skończyły się niepowodzeniem, a pod gmach KW przybywali ludzie z innych zakładów Radomia. W tym czasie w mieście strajkowały załogi co najmniej 23 przedsiębiorstw. Z zakładów mięsnych protestujący zabrali znajdujące się tam szynki i bekony oraz inne produkty przeznaczone głównie na eksport. Szacuje się, że po południu, w szczytowych godzinach protestu, na ulicach Radomia demonstrowało

ok. 20–25 tys. osób. Gęstniał także tłum pod siedzibą KW PZPR. Do zgromadzonych ludzi bezskutecznie próbował przemawiać I sekretarz KW Janusz Prokopiak. Stopniowo zaczęto demolować budynek KW. Przez okna wyrzucano znalezione w bufecie szynki i inne wędliny, co jeszcze bardziej rozsierdziło tłum. Po ewakuowaniu przez SB pracowników KW budynek został całkowicie zdemolowany i podpalony przez demonstrantów. Tymczasem z Warszawy, z Łodzi, Kielc i Lublina ściągały do Radomia kierowane tam przez sztab MSW oddziały ZOMO. Część sił (1095 funkcjonariuszy z Wyższej Szkoły Oficerskiej MO) przerzucano samolotami. Wieczorem siły ZOMO, które można było skierować na ulice Radomia, liczyły ponad 1500 funkcjonariuszy dysponujących 7 armatkami wodnymi. Spod KW PZPR tłum przeniósł się pod budynki KW MO i Urzędu Wojewódzkiego. W gmachu KW MO podpalono pomieszczenia Wydziału Paszportowego. Próbowano podpalić także Urząd Wojewódzki. Ok. 14.40 rozpoczęły się walki uliczne pomiędzy oddziałami ZOMO a demonstrantami. Palono samochody. Pod kołami przyczepy, którą próbowano wykorzystać do zatarasowania ulicy, zginęły dwie osoby. Po południu doszło do masowego demolowania i rabowania sklepów. Oddziały ZOMO, wyposażone w pałki, petardy gazowe i armatki wodne, do późnej nocy toczyły walki z tłumem. Według oficjalnych danych, oprócz wspomnianych już dwóch śmiertelnych ofiar przygniecionych przyczepą, byli także ranni – 121 cywilów i 75 milicjantów. Liczba ich była prawdopodobnie zaniżona, gdyż obejmowała tylko osoby korzystające z pomocy lekarskiej. Spalono 24 pojazdy cywilne, zdemolowano 135 sklepów. W nocy rozpoczęły się aresztowania podejrzanych o udział w demonstracjach. Zatrzymano 275 osób, a do końca lipca 651. Aresztowanych przepędzano, podobnie jak w grudniu 1970 r., przez milicyjne „ścieżki zdrowia”, czyli szpalery milicjantów bijących ich pałkami i pięściami. Wśród zatrzymanych było wielu członków PZPR. Z wydarzeniami w Radomiu opozycja wiązała

śmierć ks. Romana Kotlarza i 27-letniego Jana Brożyny. Oba te przypadki do dzisiaj nie zostały wyjaśnione, jakkolwiek istnieją poszlaki – zwłaszcza w odniesieniu do J. Brożyny – mogące wskazywać na odpowiedzialność funkcjonariuszy SB lub MO za spowodowanie śmierci w wyniku pobicia.

Pracownicy Zakładów Metalowych im. gen. „Waltera" na ulicach Radomia (1976).

W Ursusie (w Zakładach Mechanicznych „Ursus") pod Warszawą w ciągu całego dnia strajkowało – na obu zmianach – ok. 90% liczącej prawie 14 tys. osób załogi. Po nieudanych rozmowach z dyrekcją postanowiono wyrazić sprzeciw wobec podwyżek, blokując tory pobliskiej magistrali kolejowej, łączącej w tym miejscu Warszawę z Poznaniem, Łodzią i Katowicami, co miało uniemożliwić ruch pociągów dalekobieżnych. Tory najpierw blokowało ok. 1000 robotników, a następnie rozkręcono szyny. Tutaj ZOMO zaatakowało robotników rozchodzących się wieczorem po strajku. Także w Ursusie

akcja milicji miała bardzo brutalny charakter. W nocy rozpoczęły się aresztowania w mieście. Zatrzymano co najmniej 194 osoby.

W Płocku, gdzie od rana w zakładach pracy trwały krótsze lub dłuższe strajki, do demonstracji ulicznych doszło po zakończeniu pierwszej zmiany. Po godz. 17 tłum liczący 2–3 tys. osób zgromadził się pod siedzibą KW PZPR. Także i tutaj próby rozmów I sekretarza KW z protestującymi nie przyniosły żadnych rezultatów. Manifestacje pod KW PZPR i demonstracje na ulicach trwały do późnej nocy. Zaatakowano kamieniami radiowóz milicyjny, przewrócono wóz straży pożarnej, a w gmachu KW wybito kilkanaście szyb. Doszło do starć z oddziałami ZOMO, które ostatecznie rozpędziły tłum i rozpoczęły aresztowania osób podejrzewanych o udział w demonstracjach. Zatrzymano 55 osób.

Po południu na nadzwyczajnym posiedzeniu BP Gierek zadecydował o wstrzymaniu podwyżek, o czym po wieczornym dzienniku telewizyjnym poinformował w specjalnym wystąpieniu premier. Wyraźnie zdenerwowany Jaroszewicz oświadczył, że w trakcie konsultacji w zakładach pracy zgłoszono do projektu podwyżek wiele poprawek, stąd też rząd postanowił wycofać go z sejmu. Dymisja, którą premier zgłosił Gierkowi, nie została przyjęta, jednak pozycja Jaroszewicza uległa poważnemu zachwianiu. Ucierpiał także autorytet samego Gierka.

Kierownictwo partyjno-państwowe nadal zamierzało w sprzyjających okolicznościach przeprowadzić drastyczną podwyżkę cen, ale musiało z tego zrezygnować, kiedy podczas spotkania przywódców partii komunistycznych w Berlinie, 29 czerwca, Gierek został poinformowany przez Breżniewa, że Kreml jest temu zdecydowanie przeciwny. W tej sytuacji władze musiały uciekać się do starych metod wprowadzania ukrytych podwyżek. Wyjątkiem były ceny cukru. 12 sierpnia 1976 r. wprowadzono kartki upoważniające mieszkańców miast do zakupu po

starej cenie 2 kg cukru miesięcznie, a rolników do 1,5 kg. Cukier sprzedawany bez kartek był znacznie droższy.

Wiec poparcia dla władz zorganizowany w Radomiu (1976).

Następnego dnia po zajściach w Radomiu, Ursusie i Płocku Gierek odbył telekonferencję z I sekretarzami komitetów wojewódzkich. Nakazał przeprowadzenie w całym kraju masowych wieców poparcia dla kierownictwa partyjnego. Aktywiści mieli na wiecach w rejonach objętych strajkami, zwłaszcza w Radomiu, mówić buntującym się robotnikom: „jak my ich nienawidzimy, jacy to są łajdacy, jak oni swoim postępowaniem szkodzą krajowi". Stwierdził także, że „im więcej będzie słów bluźnierstwa pod ich adresem, a nawet jeśli zażądacie wyrzucenia z zakładów elementów nieodpowiedzialnych – tym lepiej dla sprawy". Gromadzone na stadionach tłumy robotników i aktywistów odbywały w upale orwellowskie „seanse nienawiści", wyrażając poparcie dla Gierka i oburzenie na „wichrzycieli". Najbardziej ponure wrażenie sprawiały wiece organizowane w miejscach wydarzeń w Radomiu,

Ursusie i Płocku. Oficjalne dane o liczbie spędzonych demonstrantów podane w „Trybunie Ludu" były znacząco zawyżone. Równolegle z akcją potępiania „sprawców wydarzeń" kontynuowano aresztowania oraz masowo wyrzucano ludzi z pracy. W całym kraju zwolnienia objęły kilka tysięcy osób. W Radomiu kolegia ukarały 214 osób, a prawie 200 stanęło przed sądami, z czego 72 skazano na kary więzienia bez zawieszenia, a 118 w zawieszeniu. Spośród skazanych 51 osób odpowiadało w trybie przyspieszonym. Przed sądem dla nieletnich rozpatrzono 59 spraw. W Warszawie kolegia ukarały 131 osób z Ursusa, a w Płocku 10 osób. Przytoczone powyżej dane są niepełne. Wyroki bez zawieszenia były bardzo wysokie – od 2 do 10 lat więzienia. Także 7 robotników z Ursusa skazano na kary od 3 do 5 lat więzienia.

Z obroną represjonowanych robotników pospieszyły władze Kościoła oraz środowiska opozycyjne, które zaktywizowały się w okresie protestów związanych z planowanymi zmianami w konstytucji. 16 lipca osobisty list do Gierka wysłał prymas Wyszyński, a 9 września w tej sprawie wypowiedziała się 154. Konferencja Plenarna Episkopatu Polski. W zachodnich rozgłośniach radiowych już w końcu czerwca pojawiły się listy protestacyjne podpisane przez część sygnatariuszy *Listu 59* oraz uczestników wydarzeń z marca 1968 r. i solidaryzujących się z robotnikami studentów. Osobny list sygnował Jerzy Andrzejewski. Po liście otwartym Jacka Kuronia z 18 lipca do przywódcy włoskich komunistów Enrica Berlinguera natychmiast w obronie robotników wystąpił Sekretariat Włoskiej Partii Komunistycznej, kierując już 20 lipca list do KC PZPR. Także w tej samej sprawie zwracali się z apelami do władz polskich znani intelektualiści niemieccy i francuscy, m.in. Heinrich Böll, Günter Grass, Jean Paul Sartre, André Malraux i Luis Aragon. Te protesty, a zwłaszcza list komunistów włoskich, wywołały w Warszawie duże wrażenie i już pod koniec lipca zaczęto uchylać niektóre wyroki kolegiów i zwalniać z aresztu skazanych przez nie robotników.

W listopadzie 1976 r. w więzieniach przetrzymywano jeszcze 74 osoby, ale proces wypuszczania skazanych trwał nadal.

Na procesy robotników z Ursusa odbywające się w lipcu przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie starali się jako obserwatorzy docierać ludzie ze środowisk opozycyjnych. Później, z inicjatywy Antoniego Macierewicza, przystąpili oni do udzielania pomocy prawnej i materialnej rodzinom represjonowanych, najpierw w Ursusie, a następnie w Radomiu. Te działania doprowadziły do utworzenia Komitetu Obrony Robotników (KOR), o którego powstaniu 23 września 1976 r. poinformowano *Apelem do społeczeństwa i władz PRL*, przekazanym marszałkowi sejmu i będącym zarazem manifestem intencji sygnatariuszy. W apelu stwierdzano, że represjonowani uczestnicy robotniczych protestów występowali w imieniu całego społeczeństwa, dlatego więc, skoro nie mogą liczyć na sprawiedliwość instytucji państwowych, sygnatariusze pisma zawiązują KOR, mający im nieść wszechstronną pomoc prawną, finansową i lekarską. Ponadto KOR zamierzał gromadzić i publikować wszelkie informacje o represjach naruszających podstawowe prawa człowieka, zarówno w rozumieniu prawa międzynarodowego, jak i polskiego, oraz doprowadzić do zwolnienia aresztowanych i skazanych i przywrócenia do pracy wszystkich represjonowanych.

Za głównych organizatorów KOR uważa się Jana Józefa Lipskiego oraz Jacka Kuronia, ale, jak dzisiaj wiemy z materiałów SB, tworzenie KOR przebiegało z dużymi oporami, gdyż wiele proszonych o akces osób odmawiało, uważając, że powołanie organizacji o charakterze formalnym spotka się z natychmiastowymi represjami władz. Istotną rolę w powstaniu KOR odegrali także Antoni Macierewicz i Piotr Naimski. Początkowo ośrodkami jego działalności były mieszkania Lipskiego i Kuronia, dokąd telefonicznie przekazywano dane o prześladowanych czy potrzebujących pomocy robotnikach oraz skąd, także telefonicznie,

informowano o represjach i dokumentach KOR przebywających za granicą Aleksandra i Eugeniusza Smolarów. Ci uzyskane informacje udostępniali RWE i mediom zachodnim, dzięki czemu – na falach radiowych – wracały one do kraju. Zebrania KOR odbywały się także w mieszkaniach innych działaczy. Kuroń był jednym z ideologów tej organizacji. Jego ówczesne poglądy lapidarnie wyrażało znacznie później (1979) wyartykułowane stwierdzenie: „zamiast palić komitety – zakładać je". W tym czasie Kuroń był zwolennikiem szukania kompromisu z władzami komunistycznymi i wywalczenia dla Polski w ramach imperium sowieckiego statusu podobnego do tego, jakim cieszyła się Finlandia. Jednak jego opinie nie odzwierciedlały poglądów całego KOR i także wśród jego członków wywoływały żywą polemikę. Członkami założycielami KOR byli poza wymienionymi: Jerzy Andrzejewski, Stanisław Barańczak, Ludwik Cohn, Edward Lipiński, Antoni Pajdak, Józef Rybicki, Aniela Steinsbergowa, Adam Szczypiorski, ks. Jan Zieja i Wojciech Ziembiński. Następnie dołączyli Halina Mikołajska, Mirosław Chojecki, Emil Morgiewicz, Wacław Zawadzki, Bogdan Borusewicz, Józef Śreniowski, Anka Kowalska, Wojciech Onyszkiewicz i Stefan Kaczorowski oraz – formalnie po powrocie w maju 1977 r. z Zachodu – Adam Michnik, w rzeczywistości związany z KOR od początku jego istnienia.

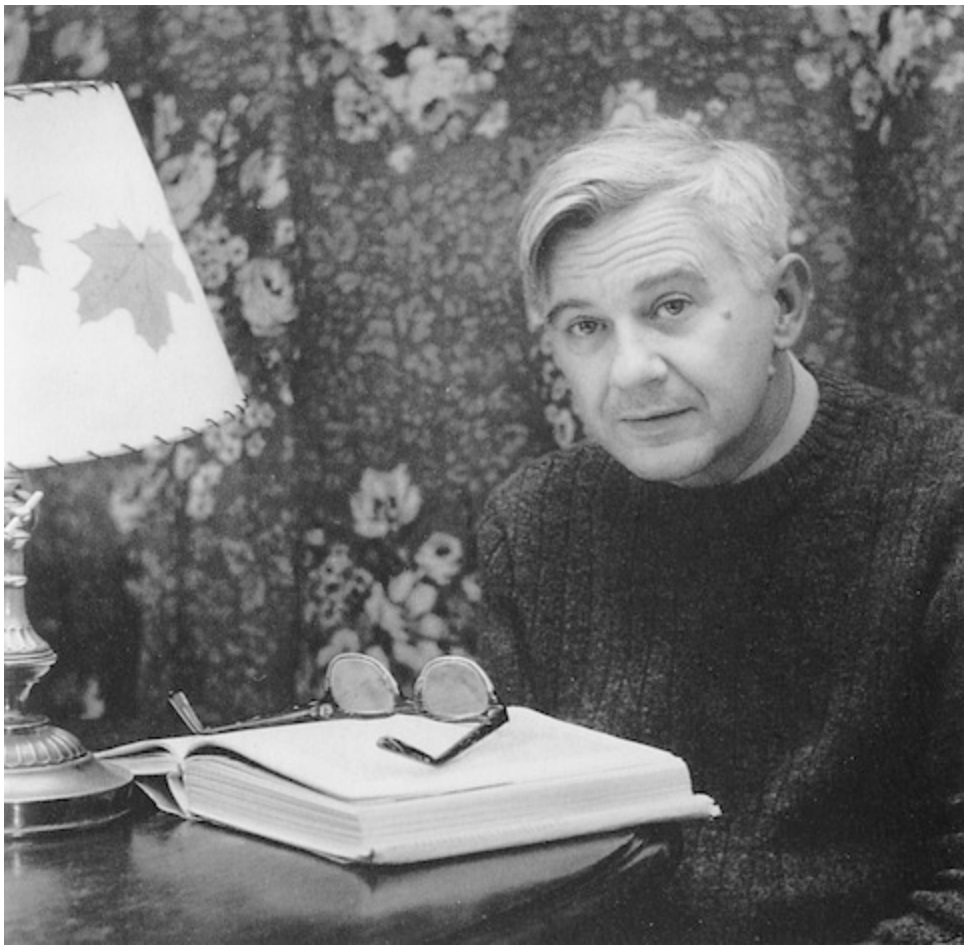

Jan Józef Lipski

W KOR spotkali się przedstawiciele różnych pokoleń, zawodów i orientacji, m.in. jego skład tworzyli: dawny polityk niepodległościowy (Antoni Pajdak, w latach wojny z ramienia PPS członek Krajowej Rady Ministrów, stanowiącej część rządu RP na uchodźstwie), żołnierze AK (Józef Rybicki, dowódca warszawskiego Kedywu AK i członek założyciel WiN, oraz kapelan AK ks. Jan Zieja), literaci (Jerzy Andrzejewski, Stanisław Barańczak, Andrzej Szczypiorski, Anka Kowalska), naukowcy (Edward Lipiński, Adam Szczypiorski i Jan Józef Lipski), aktorka (Helena Mikołajska), prawnicy (Ludwik Cohn i Aniela Steinsbergowa), przedstawiciele „lewicy laickiej" (Jacek Kuroń i Adam Michnik), nurtu katolickiego (Stefan Kaczorowski, działacz Stronnictwa Pracy) oraz

zwolennicy ruchu niepodległościowego (Wojciech Ziembiński, Antoni Macierewicz, Piotr Naimski). Wydawany przez KOR w kilkunastu egzemplarzach „Komunikat" był przez czytelników przepisywany i rozpowszechniany. Członkowie komitetu od początku prowadzili jawną działalność, co miało utrudnić władzom zastosowanie represji prawnych. Władze partyjno-państwowe w sytuacji demonstrowania bardzo dobrych stosunków z USA i Europą Zachodnią nie bardzo potrafiły zdobyć się na likwidację zorganizowanej opozycji i zadowoliły się stosowaniem wobec niej różnych szykan policyjno-propagandowych (zastraszenia, pobicia, przetrzymywania w aresztach, szkalowanie w środkach masowego przekazu).

Spotkanie KOR-u u Edwarda Lipińskiego, od góry: Mirosław Chojecki, Antoni Macierewicz, Zbigniew Romaszewski, Liliana Wosiek, Jerzy Ficowski.

Zebranie KOR-u na cmentarzu: Antoni Macierewicz, Zbigniew Romaszewski, Jacek Kuroń, Jan Lityński.

Jednak mimo wszystkich represji i utrudnień działalność KOR rozwijała się i przynosiła wymierne efekty. Od początku współpracowało z nim co najmniej kilkadziesiąt osób włączających się w akcję pomocy dla rodzin represjonowanych robotników. Zbierano podpisy robotników, m.in. z Ursusa, i osób z różnych środowisk pod listami do władz PRL, w których domagano się uwolnienia więzionych i przywrócenia ich do pracy, a także powołania nadzwyczajnej komisji sejmowej dla zbadania sprawy stosowania represji wobec robotników. Do wiosny 1977 r. pod apelami o powołanie nadzwyczajnej komisji sejmowej podpisało się kilka tysięcy osób, m.in. ze świata nauki, księży i studentów. Protesty te i trwające nadal naciski zagraniczne odniosły skutek. Na mocy amnestii z 5 lutego 1977 r. uwolniono z więzień 39 osób skazanych w związku z protestami czerwcowymi 1976 r. W maju 1977 r. w więzieniach pozostało jeszcze 5 robotników, odsiadujących najwyższe wyroki.

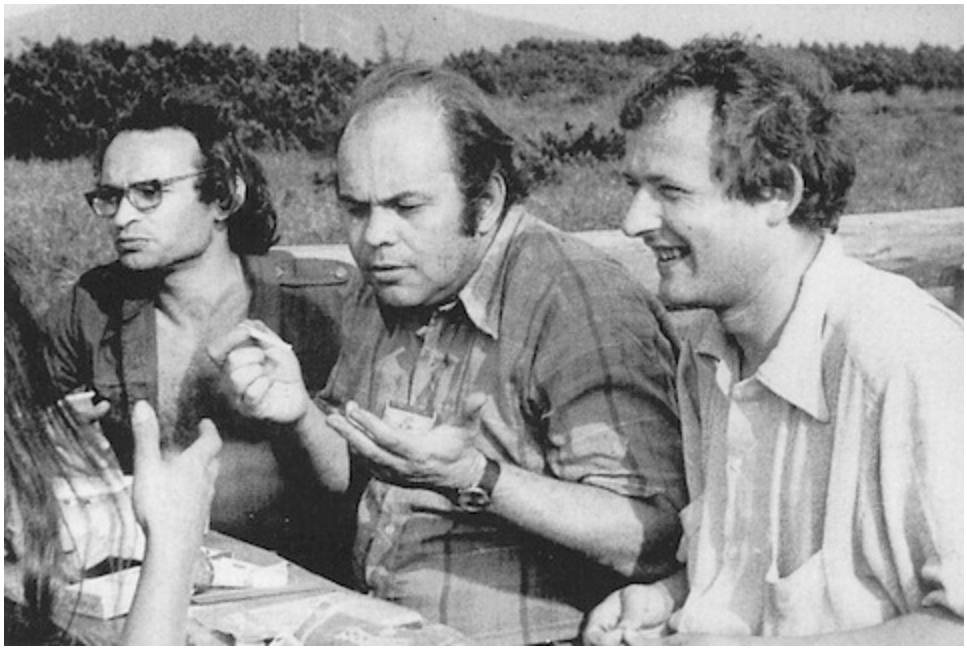

Spotkanie członków KOR-u i Karty 77 na granicy polsko-słowackiej: Jan Lityński, Jacek Kuroń, Adam Michnik.

Program KOR był typowo socjalistyczny i związkowy. Domagano się zagwarantowania prawa do godziwej pracy i zapłaty, do odpoczynku, do strajku. Występowano przeciwko pogłębianiu różnic społecznych w imię egalitaryzmu socjalistycznego. Zarobki miały wzrastać w takim tempie jak koszty utrzymania, toteż władze powinny opracować i realizować minimum socjalne, likwidować różnice płacowe, nie zmuszać do pracy w godzinach nadliczbowych. Domagano się wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy bez ograniczania zarobków, zlikwidowania uprzywilejowania grup związanych z władzą, przestrzegania w zakładach pracy zasad bhp, zgody na tworzenie niezależnych związków zawodowych.

7 maja 1977 r. w Krakowie zginął w niewyjaśnionych okolicznościach Stanisław Pyjas, student UJ i współpracownik KOR. Prokuratura sugerowała, że Pyjas znajdował się pod wpływem alkoholu i spadł ze schodów. Wielokrotnie wznawiane śledztwo w tej sprawie nie przyniosło

rozstrzygnięcia co do okoliczności, w jakich doszło do zgonu i jego ewentualnych sprawców. Przyjaciele Pyjasa byli i są przekonani, że został skrytobójczo zamordowany przez SB. Opozycyjna działalność Pyjasa i grupy jego kolegów, wśród których kilku było tajnymi współpracownikami SB, nie stanowiła szczególnego zagrożenia dla systemu i pozostawała pod kontrolą SB. Jednak SB obawiała się, że grupa ta może zapoczątkować rozwój czynnej opozycji w Krakowie, stąd aktywne jej rozpracowywanie. W rzeczywistości dopiero tajemnicza śmierć Pyjasa stała się prawdziwym problemem dla SB oraz władz. 15 maja, w trakcie odbywających się w Krakowie studenckich juwenaliów, po mszy żałobnej przeszła przez centrum miasta milcząca manifestacja z czarnymi sztandarami. Dzień wcześniej powstał Studencki Komitet Solidarności (SKS), stawiający sobie za cel m.in. reprezentowanie studentów, którzy nie chcieli wiązać się z koncesjonowanymi organizacjami. Wśród dziesięciu członków założycieli SKS znaleźli się m.in. Bogusław Sonik, Bronisław Wildstein, Lesław Maleszka (w listopadzie 2001 r. ujawniono, że był TW o pseudonimie „Ketman"). Zapleczem powstałego w Krakowie SKS było kilka środowisk studenckich: jedno – stworzone z mieszkańców Domu Akademickiego „Żaczek" (powiązane z KOR), drugie – wywodzące się z kierowanego przez o. Jana Andrzeja Kłoczowskiego Duszpasterstwa Akademickiego „Beczka" przy klasztorze Dominikanów, wreszcie trzecie – powiązane z ruchem harcerskim. SKS-y poza Krakowem powstały także we Wrocławiu, Poznaniu, Gdańsku i Warszawie. Nie powiodły się próby utworzenia ich w Lublinie i Łodzi. Bazując na strukturach SKS-ów, uruchomiono akcję samokształceniową, polegającą na kolportażu książek z nielegalnych bibliotek oraz prowadzeniu odczytów. W klasztorze Norbertanek w Krakowie przez pewien czas działał Uniwersytet Latający.

Głodówka w kościele Świętego Krzyża, od góry: Konrad Bieliński, Mariusz Wilk, Kazimierz Janusz, Kazimierz Wóycicki, Antoni Macierewicz, Adam Michnik, ks. Stanisław Małkowski, Jacek Kuroń.

Po aktywizacji ruchu opozycyjnego spowodowanego śmiercią Pyjasa władze zdecydowały się na energiczniejsze działania. Zatrzymano kilkunastu członków i współpracowników KOR, a następnie wytypowanych dziewięciu aresztowano, m.in. Adama Michnika, Jacka Kuronia, Antoniego Macierewicza, Jana Józefa Lipskiego, Mirosława Chojeckiego, Seweryna Blumsztajna, Jana Lityńskiego. Trwały przygotowania do ich procesu. Aresztowania spotkały się z protestami. Zbierano podpisy pod petycjami o uwolnienie zatrzymanych. 25 maja w kościele św. Marcina w Warszawie grupa członków i sympatyków KOR, których rzecznikiem był Tadeusz Mazowiecki, rozpoczęła siedmiodniową głodówkę, mającą być wyrazem protestu przeciwko aresztowaniom oraz żądania uwolnienia więzionych nadal uczestników protestu w Radomiu.

Ostatecznie władze, z Gierkiem na czele, ponownie zrezygnowały z planów definitywnego rozprawienia się z KOR-em. 19 lipca 1977 r. ogłoszono kolejną amnestię. Na jej podstawie z więzień wyszli ostatni

odbywający wyroki po zajściach czerwcowych robotnicy oraz aresztowani działacze KOR.

Zasadniczy cel, który w ramach KOR połączył osoby o różnych doświadczeniach i wizjach dalszego działania, został dzięki amnestii z lipca 1977 r. osiągnięty. W tej sytuacji coraz większego znaczenia nabierały wewnętrzne spory personalne i światopoglądowe drążące opozycję. Formuła, a zwłaszcza skład osobowy KOR, którego większość stanowili ludzie tzw. lewicy laickiej, budziły co najmniej niechęć części innych, potencjalnych czy aktywnych, działaczy opozycyjnych o poglądach nacjonalistycznych lub klerykalnych. Te wrogie opinie próbowano neutralizować poprzez współpracę z duchownymi (w tym z niektórymi biskupami, m.in. z Karolem Wojtyłą) oraz z laikatem katolickim (środowiska „Znaku" i „Tygodnika Powszechnego"). Istotne znaczenie w przełamywaniu wzajemnej nieufności miała wydana w 1977 r. na Zachodzie praca A. Michnika *Kościół, lewica, dialog.* Nie wszystkich udało się przekonać. Jeden z późniejszych bardzo znanych przywódców organizacji opozycyjnych miał w grudniu 1976 r. poinformować oficerów SB, że przystąpił do tworzenia grupy „narodowej", która będzie działać pomiędzy „kuroniową" a „klerykalną". W tej samej rozmowie miał on określić KOR jako grupę „żydowsko-syjonistyczną".

25 marca 1977 r., na konferencji prasowej zwołanej w Warszawie, ogłoszono istnienie w kraju nowej formy jawnych działań – Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO), który, jak deklarowano, nie jest organizacją ani stowarzyszeniem (inaczej niż KOR), lecz „silnym prądem społecznym". Ruch powstał na bazie działającej wcześniej tajnej organizacji, odwołującej się do tradycji chrześcijańskiej i narodowej, o nazwie Nurt Niepodległościowy (NN). Oficjalnie założono go 12 marca 1977 r., a faktycznie powstał jesienią 1976 r., jako rezultat wcześniejszej tajnej współpracy grupy Leszka Moczulskiego, członków byłego „Ruchu"

skupionych koło Andrzeja Czumy, dawnych działaczy Związku Młodych Demokratów, z Karolem Głogowskim z Łodzi na czele oraz młodzieżowego środowiska z Gdańska (późniejszego Ruchu Młodej Polski). Od początku główny kierunek działań NN wyznaczali Andrzej Czuma i Leszek Moczulski. Początkowo próbowali oni włączyć się ze swoją organizacją do KOR, jednak trwające od stycznia 1977 r. konsultacje z jego działaczami nie doprowadziły do porozumienia, m.in. z powodu dość wygórowanych żądań wysuwanych przez rozmówców z NN. Ostatecznie więc jego przywódcy zdecydowali się na powołanie ROPCiO. Pod dokumentem założycielskim z 25 marca 1977 r., zatytułowanym *Apel do społeczeństwa*, podpisało się 18 osób, których część nie była wcześniej związana z NN. Wśród założycieli nowej organizacji znaleźli się m.in. gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, Andrzej Czuma, Karol Głogowski, Kazimierz Janusz, Leszek Moczulski, ks. Bohdan Papiernik, Zbigniew Siemiński, Zbigniew Sekulski, dominikanin ojciec Ludwik Wiśniewski oraz czterech członków KOR – Wojciech Ziembiński, Stefan Kaczorowski, Antoni Pajdak i ks. Jan Zieja. W *Apelu* sygnatariusze zapowiadali podjęcie wspólnych i solidarnych działań, aby m.in. „1) przestrzegać i dbać o przestrzeganie wszystkich praw człowieka i obywatela oraz jego godność; 2) ujawniać wobec opinii publicznej i sygnalizować właściwym organom władzy fakty łamania praw i wolności człowieka oraz w miarę naszych możliwości udzielać pomocy i ochrony ofiarom; 3) propagować w społeczeństwie i postulować wobec władz państwowych zmiany w obowiązującym prawodawstwie oraz przepisach wykonawczych zmierzające do realnego i nieprzerwanego zagwarantowania praw człowieka i wolności określonych w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka oraz Międzynarodowych Paktach Praw Człowieka". Ruch wydawał od kwietnia 1977 r. pismo „Opinia". W skład ROPCiO wchodzili działacze reprezentujący trzy orientacje ideowe: niepodległościową (L. Moczulski),

chrześcijańsko-demokratyczną (A. Czuma) i wolnych demokratów (K. Głogowski). Związało się z nim także środowisko młodzieży z Gdańska, kierowane przez Aleksandra Halla, nawiązujące do ideowego spadku po narodowej demokracji, a także grupa kombatantów piłsudczyków z wojny 1920, września 1939 i AK, którzy nie wstąpili ze względów ideowych do ZBoWiD-u i mieli działać od lat 50. w trudnych do weryfikacji przez historyków strukturach, bardziej towarzyskich niż konspiracyjnych, zwanych „nurtem niepodległościowym" (m.in. gen. Roman Abraham, płk dypl. Kazimierz Pluta-Czachowski, płk dypl. Józef Szostak, płk Józef Bezeg). Mieli oni m.in. inicjować organizowanie rocznicowych uroczystości kościelnych i spotkań kombatanckich, wydawanie jawnych publikacji na temat historii ruchu niepodległościowego oraz II RP i prowadzenie na te tematy dyskusji prostujących przekłamania oficjalnej propagandy. Do tej struktury w swojej późniejszej działalności miał nawiązywać Leszek Moczulski. Później próbowano docierać także do środowisk wiejskich, chociaż już wcześniej pisano o nawiązywaniu przez ROPCiO do ideowej orientacji ludowej. W tym celu od grudnia 1977 r. wydawano pismo „Gospodarz". Także związana z Hallem grupa gdańska w październiku 1977 r. zaczęła wydawać pismo „Bratniak". Przeszłość sygnatariuszy deklaracji założycielskiej ruchu wskazywała, że w rzeczywistości będzie on miał charakter narodowo-demokratyczny, z silnym akcentowaniem wartości katolickich i dążenia do odzyskania przez Polskę niepodległości.

Ksiądz Jan Zieja, członek KSS „KOR", odprawia mszę św. podczas głodówki.

Sposób, w jaki powołano ROPCiO, będący zaskoczeniem dla większości działaczy KOR, spowodował, że mieli oni tendencję do traktowania ruchu jako dywersji uderzającej w jednolitość działań opozycji. Toteż wkrótce swoje podpisy spod deklaracji założycielskiej wycofali ks. Jan Zieja i Antoni Pajdak. Taką opinię o ROPCiO podtrzymywało też RWE. Rzekomo również z punktu widzenia SB powstanie ROPCiO było zjawiskiem pozytywnym, gdyż jak uważał dyrektor Departamentu III MSW (zajmującego się walką z opozycją) gen. Adam Krzysztoporski, w ten sposób nie doszło do „połączenia wszystkich osób o działalności antysocjalistycznej", ale być może twierdzenie to miało łagodzić ewidentnie niekorzystny dla władzy fakt pojawienia się kolejnej organizacji opozycyjnej.

Ogólnopolskie spotkanie działaczy ROBCiO, stoją: Wojciech Ziembiński, ks. Bogdan Papiernik, J. Rożek, M. Ustasiak, Andrzej Woźnicki, M. Myszkiewicz-Niesiołowski, M. Bogacz.

Nadal działający Nurt Niepodległościowy miał być ośrodkiem kierującym ROPCiO. Ruch nie miał bowiem struktury statutowej, członkostwa i władz. Reprezentowali go rzecznicy, na których wybrano Leszka Moczulskiego i Andrzeja Czumę, ale ich wypowiedzi nie były wiążące dla uczestników. O najważniejszych sprawach uczestnicy decydowali na zebraniach zwanych spotkaniami obywatelskimi. Planowano, że ruch będzie miał zasięg ogólnokrajowy. Początkowo jego zorganizowane środowiska, poza Warszawą, istniały w Łodzi i Gdańsku, ale stopniowo powstawały także w innych większych miastach. Proces ten miały przyspieszać Punkty Konsultacyjno-Informacyjne, pełniące funkcję terenowych przedstawicielstw. Do czerwca 1978 r. utworzono je w dwunastu miastach. Działalność samokształceniową prowadzono w Klubach Swobodnej Dyskusji (KSD).

Początkowo członkowie ROPCiO angażowali się głównie w atakowanie władz PRL za nieprzestrzeganie praw człowieka,

wysyłając różne deklaracje do władz państwowych oraz organizacji międzynarodowych i wykorzystując do takich działań także wizyty zachodnich mężów stanu w Polsce, m.in. prezydenta USA Jimmy'ego Cartera (sensacją było udzielenie przez niego wywiadu „Opinii"). Działacze ROPCiO uczestniczyli w spotkaniach kandydatów na radnych, odbywających się przed zapowiedzianymi na 5 lutego 1978 r. wyborami do rad narodowych, prezentując na nich stanowisko, że konieczna jest zmiana niedemokratycznej ordynacji wyborczej. Później próbowano także aktywizować środowisko robotnicze, tworząc w lutym 1978 r. w Katowicach Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych, z Kazimierzem Świtoniem na czele. W lipcu 1978 r. udało się powołać na Lubelszczyźnie pierwszy Tymczasowy Komitet Samoobrony Chłopskiej z reprezentantami kilkunastu wsi, m.in. protestujący przeciwko nadmiernym fiskalnym obciążeniom rolników. Od końca 1978 r. ROPCiO specjalizował się w organizowaniu manifestacji patriotycznych. Pierwszą, kilkutysięczną, zorganizowano 11 listopada 1978 r. przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, w 60. rocznicę odzyskania niepodległości. Podobnie jak w wypadku KOR, działania ROPCiO spotykały się z represjami ze strony SB. Częste były wypadki przetrzymywania jego aktywistów po 48 godzin w aresztach, pobicia lub kierowanie spraw przeciw nim do kolegiów do spraw wykroczeń.

Co najmniej od wiosny 1978 r. narastał konflikt pomiędzy Moczulskim i Czumą. Spór toczył się o przywództwo i zaczął paraliżować prace redakcji „Opinii", w której skład wchodzili m.in. Moczulski i Ziembiński. Wprawdzie Czuma pozostawał poza redakcją, jednak każdy numer pisma musiał mieć jego akceptację. Moczulskiemu zarzucano wodzowskie i dyktatorskie zapędy, podawanie informacji wcześniej nieuzgodnionych (m.in. zawyżał liczbę zwolenników ROPCiO), potem doszły oskarżenia o defraudację pieniędzy i niejasne kontakty z aparatem partyjnym. Moczulski oskarżał Czumę o nieróbstwo i świadome

blokowanie jego inicjatyw. Ponadto narastał spór o samą formułę ROPCiO, gdyż grupa skupiona wokół Czumy dążyła do wyłonienia sformalizowanego kierownictwa ruchu. Toczyła się też walka o treści drukowane w „Opinii", nadal pozostającej pod wpływem Moczulskiego. W kwietniowym numerze z 1978 r. nazwisko Czumy pojawiło się w stopce redakcyjnej, a następnie podjęto starania o usunięcie Moczulskiego z redakcji pisma. Próbą rozwiązania kryzysu przywództwa było zebranie członków NN, odbyte 25 maja 1977 r. w podziemiach kościoła przy ul. Skaryszewskiej w Warszawie, z udziałem m.in. Andrzeja Czumy, Benedykta Czumy, Jana Dworaka, Aleksandra Halla, Piotra Krawczyka, Andrzeja Woźnickiego i Adama Wojciechowskiego. Zostało ono zdominowane przez atakujących Moczulskiego. Popierali go przedstawiciele środowisk Gdańska i Szczecina. W trakcie obrad Czuma i niektórzy działacze zauważyli, że jeden z uczestników zebrania, zwolennik Moczulskiego, miał ukryty w rękawie mikrofon. W tej sytuacji, nie ujawniając swoich podejrzeń, postanowili formalnie rozwiązać NN. Wniosek postawiony przez Wojciechowskiego został przyjęty przez zgromadzonych, a sprawę Moczulskiego miało rozstrzygnąć III Ogólnopolskie Spotkanie ROPCiO, które zaplanowano na 4 lub 10 czerwca. Czuma w kręgu swoich zaufanych osób stwierdził, że NN nie zostało rozwiązane i bez nazwy będzie funkcjonować nadal, ale bez Moczulskiego i jego ludzi. Do decydującego starcia doszło 10 czerwca 1978 r., na III Ogólnopolskim Spotkaniu ROPCiO w Zalesiu Górnym. Obecnie wiadomo, że na spotkaniu tym wśród zebranych było co najmniej 8 tajnych współpracowników SB i dlatego też jego przebieg dokładnie ilustruje dokument opracowany przez dyrektora Departamentu III MSW gen. Adama Krzysztoporskiego. W trakcie tego zebrania doszło do faktycznego rozbicia ROPCiO. Podobnie jak w wypadku innych struktur konspiracyjnych, także w tej spory wewnętrzne przez cały czas były umiejętnie podsycane działaniami

operacyjnymi SB. Usunięty z „Opinii" Moczulski zajął się redagowaniem – we współpracy z Romualdem Szeremietiewem i Andrzejem Szomańskim – odrębnego pisma „Droga".

Rozłam, który dokonał się na zebraniu w Zalesiu Górnym, został oficjalnie ujawniony 10 grudnia 1978 r., kiedy to w Warszawie doszło do dwóch równoległych ogólnopolskich spotkań ROPCiO, gromadzących osobno zwolenników Czumy i Moczulskiego. Odtąd funkcjonowały dwie niezależne od siebie struktury ROPCiO, co miało wpływ na zahamowanie działań ruchu. Moczulski traktował teraz ROPCiO instrumentalnie, przygotowując się do utworzenia nowej partii politycznej. Reaktywował Nurt Niepodległościowy, a następnie powołał Kierownictwo Akcji Bieżącej. Jednak grupa jego zwolenników skurczyła się w tym czasie do ok. 30–50 osób, wśród których najsilniejsze było środowisko krakowskie. Natomiast w strukturach ROPCiO kierowanych przez A. Czumę powstał konflikt pomiędzy nim a W. Ziembińskim, który utworzył Komitet na rzecz Samostanowienia Narodu. Pod jego deklaracją podpisało się kilku kombatantów z AK oraz działaczy ROPCiO. Tendencje do samodzielnego działania przejawiała grupa gdańska, w Łodzi aktywizował się natomiast Ruch Wolnych Demokratów, kierowany przez Karola Głogowskiego. Dezintegracja ROPCiO nabierała więc coraz większego tempa.

Od 1977 r. także w Lublinie ukształtowało się środowisko opozycyjne, skupione wokół niezależnego kwartalnika pt. „Pismo Młodych Katolików «Spotkania»", wydawanego przez grupę studentów i doktorantów KUL. Do czołowych działaczy tego środowiska należeli m.in. Janusz Krupski, Janusz Bazydło, Wojciech Butkiewicz, Zdzisław Bradel, Piotr Jegliński. Animatorem grupy był duszpasterz akademicki ojciec Ludwik Wiśniewski, działający także w ROPCiO. Krupskiemu udało się jeszcze na początku 1976 r. zorganizować przemyt do kraju powielacza spirytusowego, na którym drukowano wydawnictwa KOR.

Mimo amnestii lipcowej, dzięki której zasadnicze cele KOR, a więc zwolnienie wszystkich osób represjonowanych za wydarzenia czerwcowe 1976 r., zostały zrealizowane, jego działacze, po dyskusjach, ostatecznie zdecydowali się na kontynuowanie działalności. 29 września 1977 r. KOR przekształcił się w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR" (KSS „KOR"). Wśród celów stawianych sobie przez tę organizację były: „1) Walka z represjami stosowanymi z powodów politycznych, światopoglądowych, wyznaniowych, rasowych i udzielanie pomocy ludziom z tych powodów prześladowanym; 2) Walka z łamaniem praworządności i pomoc pokrzywdzonym; 3) Walka o instytucjonalne zabezpieczenie praw i wolności obywatelskich; 4) Popieranie i obrona wszelkich inicjatyw społecznych zmierzających do realizacji Praw Człowieka i Obywatela". Z działalności w KSS „KOR" ostatecznie zrezygnowali działacze już związani z ROPCiO – Emil Morgiewicz, Stefan Kaczorowski i Wojciech Ziembiński. Natomiast wkrótce w jego składzie pojawiły się nowe osoby, m.in. matematyk Konrad Bieliński, socjolog Seweryn Blumsztajn, socjolog Andrzej Celiński, prof. Leszek Kołakowski, informatyk Jan Lityński, fizyk Zbigniew Romaszewski i fizyk Henryk Wujec.

Istotnym elementem działalności KSS „KOR" było wydawanie co pewien czas oświadczeń odnoszących się do aktualnych spraw politycznych i społecznych, jednak najważniejszą jego funkcją było animowanie różnych form działalności społecznej. Nowe struktury KOR powstawały zresztą już wcześniej. W maju 1977 r. rozpoczęło działalność Biuro Interwencyjne, zajmujące się zbieraniem danych i pomocą osobom prześladowanym z powodów politycznych. Kierowali nim Zofia i Zbigniew Romaszewscy.

W styczniu 1977 r. wyszedł pierwszy numer kwartalnika literackiego „Zapis", a w kwietniu kolejny. W kwietniu ukazała się też pierwsza broszura dotycząca procesów radomskich, sygnowana przez KOR.

Jesienią 1977 r. rozpoczęła działalność Niezależna Oficyna Wydawnicza „NOWA", kierowana przez Mirosława Chojeckiego, specjalizująca się w wydawaniu czasopism literackich i społeczno-politycznych oraz książek. Jej nakładem ukazały się m.in. takie pozycje, jak: *Nierzeczywistość* Kazimierza Brandysa, *Kompleks polski* i *Mała apokalipsa* Tadeusza Konwickiego, *Miazga* Jerzego Andrzejewskiego, *Wielki strach* Juliana Stryjkowskiego, *Uwagi o sytuacji gospodarczej kraju* Ryszarda Bugaja, *Z księgi zapisów GUKPPiW*. Wydawano także zbiory wierszy Czesława Miłosza, Stanisława Barańczaka oraz przedruki z literatury emigracyjnej i obcej. Do lata 1980 r. „NOWA" wydała ok. 60 książek, których przeciętny nakład sięgał 2–3 tys. egzemplarzy, 15 numerów „Zapisu" oraz kilkanaście „Pulsu" i „Krytyki". KSS „KOR" wydawał także takie czasopisma, jak „Komunikat", „Biuletyn Informacyjny", „Robotnik".

Jesienią 1977 r. z inicjatywy KSS „KOR" rozpoczął działalność zorganizowany przez Andrzeja Celińskiego Uniwersytet Latający. W prywatnych mieszkaniach odbywały się wykłady z historii najnowszej i historii myśli społecznej oraz pokrewnych dziedzin. Zajęcia prowadzili m.in. Adam Michnik, Jerzy Jedlicki, Bohdan Cywiński, Jan Strzelecki, Tadeusz Kowalik i Tomasz Burek. W styczniu 1978 r. powstało Towarzystwo Kursów Naukowych (TKN), mające patronować działalności Uniwersytetu Latającego i poszerzyć jego ofertę programową. Było ono całkowicie niezależne od KSS „KOR", mimo że działali w nim także jego członkowie. Deklarację TKN podpisało 58 osób, w tym 17 tytularnych profesorów, 9 doktorów habilitowanych i 11 doktorów. SB zdecydowanie przystąpiła do zwalczania tej inicjatywy. Mnożyło się rozbijanie spotkań, na których prowadzono wykłady, dochodziło do pobić wykładowców i uczestników. W działania te angażowano także aktywistów z Federacji SZSP. Do najgłośniejszego incydentu doszło 21 marca 1979 r. w mieszkaniu Jacka Kuronia, kiedy to

poważnie pobito kilka osób, w tym żonę i syna Kuronia. W tej sytuacji Michnik i Kuroń zawiesili swoje wykłady, a zebrania TKN prowadzono w grupach znacznie mniejszych niż poprzednio. Dalsze represje wobec uczestników spotkań TKN spowodowały zamknięcie wykładów publicznych i skupienie się na działalności seminaryjnej. Równocześnie publikowano „Zeszyty TKN", zawierające ważne teksty, m.in. Tomasza Burka *Jaka historia literatury jest nam dzisiaj potrzebna*, Waldemara Kuczyńskiego *Po wielkim skoku* czy Władysława Bartoszewskiego *Polskie Państwo Podziemne.*

ROBOTNIK 15 X 78 r. NUMER 23

DECYZJA WBREW REPRESJOM

STRAJK W PABIANICACH

Pismo wydawane przez KSS „KOR”.

W pierwszych miesiącach 1978 r. w środowiskach robotniczych próbowano tworzyć Wolne Związki Zawodowe (WZZ). Te działania w wielu miejscowościach skutecznie sparaliżowała SB. Pewne sukcesy

organizacyjne osiągnięto w Gdańsku, gdzie w końcu kwietnia 1978 r. powstały WZZ, w których działali m.in. Andrzej Gwiazda, Joanna Duda-Gwiazda, Anna Walentynowicz, Krzysztof Wyszkowski, Bogdan Borusewicz, Andrzej Kołodziej, Alina Pieńkowska i Lech Wałęsa. Inicjatywa ta zyskała poparcie KSS „KOR". Związki w Gdańsku prowadziły m.in. działalność mającą zmusić władze do respektowania praw pracowniczych oraz zmierzającą do upamiętnienia ofiar wydarzeń w 1970 r., m.in. od grudnia 1977 r. corocznie organizowano pod Stocznią im. Lenina manifestacje rocznicowe, w których uczestniczyło coraz więcej osób. Mimo początkowych wątpliwości (myślano bardziej o aktywizowaniu samorządów robotniczych przez tworzenie komisji robotniczych) akcja tworzenia wolnych związków zawodowych została podjęta przez KSS „KOR". W lipcu 1979 r. w specjalnym numerze „Robotnika" została wydrukowana Karta Praw Robotniczych. Jako główny postulat zgłoszono w niej „stworzenie systemu samoobrony ludzi pracy, przede wszystkim niezależnych związków zawodowych". Jesienią 1979 r. struktury WZZ powstały m.in. w Szczecinie oraz w Zakładach Mechanicznych „Ursus".

Aktywizowały się – stosunkowo nieliczne – środowiska chłopskie w Radomskiem, Rzeszowskiem i na Podlasiu. Najefektywniej działał powołany 9 września 1978 r. w Zbroszy Dużej Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej. Jego animatorem był miejscowy proboszcz, ks. Czesław Sadłowski. Komitet ten był wspierany przez KSS „KOR". Część pozostałych działała samodzielnie lub była wspomagana przez ROPCiO.

Podobnie jak w ROPCiO, także w KSS „KOR" zaczęły ujawniać się wewnętrzne podziały. Do otwartego konfliktu doszło w redakcji nowo powstałego czasopisma „Głos", którego redaktorem naczelnym został Antoni Macierewicz. Sprzeciwił się on wydrukowaniu w piśmie artykułu Adama Michnika, gdyż uznał, że jego intencją jest chęć porozumienia się

z władzami komunistycznymi wynikająca z nadziei na istnienie w PZPR koterii walczących o władzę. Ostatecznie Michnik, a wkrótce potem popierający go Kuroń zrezygnowali z redagowania „Głosu", który został opanowany przez grupę działaczy (m.in. Antoni Macierewicz, Piotr Naimski, Jakub Karpiński, Ludwik Dorn) coraz wyraźniej nawiązujących do „polskich tradycji narodowych" i traktujących eksponowanie ich oraz walkę o niepodległość jako sprawę najważniejszą. Co interesujące z psychologicznego punktu widzenia, część z nich była pochodzenia żydowskiego, co pokazuje, jak zawodne jest wszelkie kategoryzowanie osób i operowanie sztywnymi podziałami. „Głos" był bardzo ciekawym i redagowanym na wysokim poziomie czasopismem, specjalizującym się m.in. w najnowszej historii Polski. Z czasem (1979) zorganizował swoje własne wydawnictwo. Z opublikowanych tam ważniejszych pozycji warto wymienić *Zatrutą humanistykę* Bohdana Cywińskiego i *Agresję 17 września 1939 r.* Leopolda Jerzewskiego (Jerzego Łojka). Do sierpnia 1980 r. biblioteka „Głosu" liczyła kilkanaście tytułów.

W lecie 1978 r. powstał, jako konkurencja dla „Głosu", kwartalnik „Krytyka", redagowany przez Adama Michnika, posiadający także bardzo ciekawy dział dotyczący historii najnowszej, ale specjalizujący się głównie w podejmowaniu spraw programowych.

Duży rozgłos uzyskało Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość", które jako rodzaj klubu dyskusyjnego – gromadzącego także krytycznie nastawionych do rzeczywistości intelektualistów z PZPR – rozpoczęło działalność w listopadzie 1978 r. Jego aktywność w zasadzie ograniczyła się do stworzenia kilku opublikowanych przez KSS „KOR" analiz, z których największą wagę miał *Raport o stanie Rzeczypospolitej i drogach jej naprawy,* stanowiący ostrzeżenie przed nadciągającym głębokim kryzysem społecznym.

W czerwcu 1979 r. Leszek Moczulski opublikował książkę *Rewolucja bez rewolucji.* Oceniał w niej, że PRL to „forma władztwa radzieckiego

nad Polską". Według niego nacisk społeczeństwa spowodował, że peerelowskie elity władzy musiały w coraz większym stopniu posługiwać się polską symboliką i nawiązywać do narodowych tradycji, jednak zatomizowane społeczeństwo nie było w stanie w sposób celowy wywierać nacisku na biurokrację partyjną, aby pogłębiać konsekwentnie ten proces. Dlatego należy powołać partię polityczną, która będzie – unikając propagowania programów ewolucyjnych – wprost walczyć o przywrócenie pełnej niepodległości Polski, stosując metody „rewolucyjne". Dalej określał kilka etapów, które m.in. poprzez istnienie równoległych struktur władzy – oficjalnej i podziemnej – doprowadzą do stworzenia niepodległej formy państwa polskiego. Moczulski ostro atakował KSS „KOR", wywodząc jego genealogię z „frakcji puławskiej" PZPR i ZMP oraz zaliczając go do ugrupowań „naprawiackich i reformistycznych".

Zaprezentowana przez Moczulskiego analiza sytuacji w Polsce była bezpośrednim przygotowaniem do powołania opozycyjnej partii politycznej. Założycielski *Akt Konfederacji Polski Niepodległej* (KPN) w zastępstwie zatrzymanego przez SB Moczulskiego odczytała Nina Milewska 1 września 1979 r., w trakcie manifestacji pod Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Podpisani pod *Aktem* twórcy nowej partii prezentowali się jako „przedstawiciele różnych ugrupowań niepodległościowych, demokratycznych, ludowych, socjalistycznych i narodowych oraz działających indywidualnie". Najbardziej adekwatne do rzeczywistości było stwierdzenie o osobach „działających indywidualnie", ponieważ ogromna większość z 35 założycieli KPN – poza Moczulskim, może Adamem Macedońskim czy Romualdem Szeremietiewem – była prawie nikomu nieznana. Celem działań deklarowanych w *Apelu* była budowa niepodległej Rzeczypospolitej, której ustrój, władzę i charakter określą „swobodnie wszyscy współobywatele". Uznano, że osiągnięcie tego celu będzie możliwe przez

„zespolenie wysiłków całego społeczeństwa, opartych na zasadach współodpowiedzialności, solidarności, tolerancji i wzajemnego poszanowania oraz powszechnej demokracji". Integralną częścią *Aktu Konfederacji* były deklaracja ideowa oraz tymczasowy statut, mający obowiązywać „do czasu zwołania w demokratycznym trybie Pierwszego Zjazdu KPN". W deklaracji ideowej uznawano się za „kolejną zmianę w długim pochodzie pokoleń, poczynając od czasów konfederacji barskiej, walczących o niepodległy byt państwowy". PRL nie uznawano za państwo polskie, ale za „współczesną formę zinstytucjonalizowanego władztwa nad Polską". Niepodległa Rzeczpospolita mogła powstać tylko jako skutek wprowadzenia zasady samostanowienia narodu, realizowanej przez swobodne wyrażanie jego woli w sprawach „suwerenności ustrojowej państwa, ustroju społecznego i politycznego, władzy kierującej państwem". Ta wola narodu miała się też wyrazić w wolnych wyborach. Równocześnie postulowano utrzymywanie zasady sprawiedliwości społecznej poprzez współuczestnictwo pracujących „w zarządzaniu gospodarką narodową" oraz współkontrolę społecznej własności. Ponadto deklarowano przywiązanie do „świata wartości stworzonych przez katolicyzm i do zasad moralności chrześcijańskiej". W zasadzie KPN uważała się za jedyną organizację opozycyjną działającą „na rzecz wolności i niepodległości". Zgodnie ze statutem władzą naczelną był Kongres, między jego obradami działała Rada Polityczna z przewodniczącym (L. Moczulskim) na czele, a organem wykonawczym, podległym Radzie, było Centralne Kierownictwo Akcji Bieżącej. Struktura KPN dzieliła kraj na obszary i samodzielne okręgi, w których ramach miały funkcjonować grupy działania. W początkowym okresie istnienia było to ugrupowanie niewielkie, liczące kilkadziesiąt osób.

W lipcu 1979 r. grupa skupiona wokół gdańskiego pisma „Bratniak" – poprzednio powiązana z ROPCiO – przekształciła się w Ruch Młodej Polski (RMP). Na jej czele stali m.in. Aleksander Hall, Arkadiusz Rybicki

(z Gdańska), Jacek Bartyzel (z Łodzi), Marek Jurek (z Poznania). RMP nie uważał się za kontynuatora żadnego z głównych przedwojennych nurtów politycznych, natomiast chciał opierać się na ich dorobku. Później, pod wpływem kontaktów z działaczem Stronnictwa Narodowego i Narodowej Organizacji Wojskowej, prof. Wiesławem Chrzanowskim, nabrał on charakteru narodowodemokratycznego. Największym osiągnięciem RMP było dotarcie do młodzieży licealnej i studenckiej oraz objęcie samokształceniem jej przedstawicieli, w przyszłości często wybitnych działaczy opozycji. Na przełomie lat 1979 i 1980 RMP prowadził na terenie całej Polski trzynaście kółek samokształceniowych. Była to w zasadzie organizacja jednopokoleniowa, prawicowa, od początku nastawiająca się na budowę niepodległego państwa polskiego. SB oceniało ją jako bardzo niebezpieczną.

Sytuacja wytworzona w Polsce w latach 1976–1979 sprzyjała dalszej aktywności SB oraz zwiększaniu liczby tajnych współpracowników. W tym czasie stan etatowy SB nie ulegał większym zmianom, rozrastała się natomiast liczebność agentury. W 1976 r. było 20 358 TW, a w 1979 już 28 135. Zajmowali się oni penetrowaniem autentycznej i potencjalnej opozycji. We wrześniu 1978 r. MSW miało w ewidencji 3500 opozycjonistów, z czego 180 działało „etatowo".

W 1979 r. łączny nakład czasopism wydawanych poza zasięgiem cenzury wynosił ponad 30 tys. egzemplarzy. Publikacje historyków wykorzystujących materiały SB oraz dokumenty kierownictwa partyjnego pozwalają w pewnym stopniu odtworzyć postawę władz partyjno-państwowych i aparatu represji wobec powstania i rozwoju opozycji demokratycznej. Zarówno w kierownictwie PZPR, jak i w MSW były osoby dążące do radykalnej rozprawy z opozycją oraz takie, które chciały ją w pełni kontrolować, ale bez podejmowania działań represyjnych prowadzących do ostatecznej likwidacji. Kierownictwo SB początkowo (jeszcze przed powstaniem KOR) oceniało, że z powodu

groźby wrogiej reakcji opinii międzynarodowej nie należy podejmować represji karnych wobec opozycjonistów działających jeszcze indywidualnie, bo „straty polityczne byłyby tu większe". Oczywiście natychmiast po powstaniu KOR zostały wobec niego podjęte intensywne działania operacyjne. „Sprawie operacyjnego rozpracowania", dotyczącej KOR, nadano kryptonim „Gracze". Materiały SB świadczą o tym, że miała ona – głównie dzięki podsłuchom – dość dobre ogólne rozeznanie w działalności Komitetu i szczególnie zaniepokojona była nawiązaniem kontaktu pomiędzy środowiskami opozycji intelektualnej a robotnikami, co uznano za sytuację jakościowo nową, stanowiącą w powiązaniu z docieraniem do środowisk studenckich „poważne zagrożenie polityczne". Dlatego na naradzie odbytej 22 października 1976 r. w gabinecie sekretarza KC Stanisława Kani, z udziałem prokuratora generalnego PRL Lucjana Czubińskiego, przedstawiciele MSW opowiedzieli się za zdecydowanymi działaniami represyjnymi wobec członków KOR i postulowali przeprowadzenie procesu m.in. Jana Józefa Lipskiego. Jednak Kania uznał, że proces miałby niekorzystny oddźwięk i nakazał rozpoczęcie jedynie różnych „działań politycznych, operacyjnych, a także śledczych". Nie wykluczało to przygotowań do ewentualnego procesu członków KOR i czynności w tym kierunku były energicznie kontynuowane przez funkcjonariuszy SB. Jednak później także władzom niezręcznie było występować ostrzej przeciwko opozycji w sytuacji, gdy po wieloletnim zwlekaniu Rada Państwa w marcu 1977 r. zdecydowała się na ratyfikowanie Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych oraz Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych.

Rosnące niezadowolenie robotników, spowodowane pogarszaniem się ich sytuacji materialnej, także nie sprzyjało nasileniu represji. Według ministra spraw wewnętrznych Kowalczyka w latach 1976–1979 do instancji partyjnych i administracji przekazano „2340 informacji

o sytuacjach konfliktowych i 320 o przerwach w pracy". Ostatecznie kierownictwo partyjno-państwowe, bojąc się także negatywnych głosów opinii międzynarodowej na Zachodzie, gdyż nadal liczyło na pomoc gospodarczą stamtąd, nie zdecydowało się na siłową likwidację KOR, chociaż istniały w MSW pomysły „unieszkodliwienia" (nie jest jasne, co rozumiano pod tym terminem) przebywającego na Zachodzie Michnika. W tej sytuacji SB stosowała wobec opozycjonistów – z KOR (Sprawa Operacyjnego Rozpoznania „Gracze"), SKS, ROPCiO (SOR „Hazardziści"), RMP (SOR „Arka") i innych ugrupowań opozycyjnych – szeroko zakrojone działania operacyjne (pozyskiwanie tajnych współpracowników, podsłuchy, obserwacje, skłócanie, prowokacje) oraz politykę szykan – zastraszanie, przesłuchania, rewizje, zatrzymywanie na 48 godzin, zakazy publikowania, usuwanie z pracy, anonimowe telefony z pogróżkami, pobicia przez „nieznanych sprawców" (z reguły były nimi osoby spoza resortu, prawdopodobnie wynajęte przez SB), wydawanie fałszywych „Komunikatów" (w wypadku KOR), skazywanie przez kolegia do spraw wykroczeń, konfiskata pieniędzy itp. Chętnie praktykowaną metodą było zatrzymywanie opozycjonistów przez MO na 48 godzin, co nie wymagało sankcji prokuratorskiej. Często zdarzało się, że wypuszczone po odsiedzeniu tego czasu na kilka godzin osoby ponownie zatrzymywano i osadzano na kolejne 48 godzin. Tylko w ciągu pierwszego półrocza 1978 r. (według danych MSW z 9 września 1978 r.) zatrzymano do 48 godzin 211 osób, przeszukano 154 pomieszczenia, skonfiskowano 20 powielaczy, 387 ryz papieru oraz ponad 51 tys. egzemplarzy wydawnictw, czyli – jak szacowano – 20–25% nakładu. W tym samym czasie kolegia ukarały 61 osób. W nocy z 18 na 19 kwietnia 1979 r. doszło do próby wysadzenia pomnika Lenina w Nowej Hucie. Monument został nieznacznie uszkodzony. Stało się to pretekstem do aresztowania ok. 200 działaczy opozycyjnych, których jednak wkrótce zwolniono. Ponowne nasilenie represji nastąpiło jesienią 1979 r.,

w związku z przygotowywaną w Warszawie manifestacją uliczną z okazji nieobchodzonego oficjalnie Święta Niepodległości. Organizatorzy manifestacji pod Grobem Nieznanego Żołnierza 11 listopada 1979 r. (Andrzej Czuma, Wojciech Ziembiński, Bronisław Komorowski i Józef Janowski) skazani zostali przez kolegium do spraw wykroczeń na kary aresztu od miesiąca do trzech. Po odwołaniu sędzia Andrzej Kryże wyroki te zmniejszył, dodał jednak, że skazani „demonstracyjnie okazali lekceważenie wobec Narodu Polskiego [...] zarzucając mu m.in., że nie jest on narodem wolnym i niepodległym".

Odsłonięcie pomnika Włodzimierza Lenina w Nowej Hucie w Krakowie (lipiec 1973).

SB próbowała także tworzyć własne prowokacyjne organizacje „opozycyjne". W 1978 r. sprawdzony w pierwszych latach Polski Ludowej agent UBP i SB „Maks" (Juliusz Wilczur-Garztecki) utworzył Porozumienie Polskich Socjalistów. Jego zadaniem postawionym przez SB było m.in. przejęcie przynajmniej części funduszy przekazywanych przez emigracyjną PPS demokratycznej opozycji w kraju. W tym celu „Maks" został wysłany do Londynu, gdzie udało mu się skłócić partie emigracyjne (część PPS i część PSL) z powodu ich stosunku do KSS „KOR". Ponadto nawiązał on kontakt z utworzonym w połowie 1979 r. krajowym Ośrodkiem Myśli Ludowej (OML), chcąc doprowadzić do zerwania jego współpracy z KSS „KOR". Plan się powiódł, a pismo OML „Przebudowa" wydawane było przez MSW.

Z informacji SB wynika, że stosunek do opozycji doprowadził do sporu wśród biskupów. Zdecydowanie krytyczny wobec działań opozycji miał być prymas Wyszyński, natomiast sprzyjał jej kardynał Wojtyła. Obu ich różnił także stosunek do KOR. Część hierarchii kościelnej, z prymasem na czele, cały czas pozostawała nieufna wobec KSS „KOR", kojarzonego z lewicą laicką, jeżeli nie z szerszym międzynarodowym, antypolskim spiskiem. Jednak generalnie działania opozycji, zwłaszcza tej nawiązującej do myśli katolickiej, uzyskiwały wsparcie części duchowieństwa, np. coraz częściej nielegalne wykłady odbywały się w budynkach kościelnych. Mimo to władze partyjno-państwowe, borykające się z kłopotami gospodarczymi oraz z jawnie działającą opozycją polityczną, w coraz mniejszym stopniu sięgały po bezpośrednie środki represyjne wobec duchownych. Swoje działania w środowiskach kościelnych cały czas aktywnie prowadziła natomiast SB. Rozbudowywano sieć tajnych współpracowników wśród duchownych (w 1977 r. było ich 2760 na ok. 18 500 kapłanów, w tym prawdopodobnie kilkunastu biskupów). Nie wahano się przed fałszowaniem tekstów wystąpień prymasa (*Kazania świętokrzyskie*),

skłócaniem hierarchów oraz podważaniem autorytetu części z nich, m.in. kardynała Wojtyły i biskupa Tokarczuka, uznanych za najgroźniejszych przeciwników władzy. Działania te miały m.in. uniemożliwić im obu objęcie następstwa po Wyszyńskim w wypadku jego rezygnacji lub śmierci. SB starała się też rozbijać duszpasterstwa środowiskowe. Za szczególnie niebezpieczne uznawano młodzieżowe „Oazy", których twórcą był ks. Franciszek Blachnicki, oraz duszpasterstwa akademickie, stanowiące potencjalne nowe ogniska opozycji.

W tym czasie nadal główną troskę kardynała Wyszyńskiego budziły kwestie wychowania młodzieży, przeciwstawianie się możliwym źródłom jej demoralizacji oraz walka o zmianę liberalnej ustawy, bardzo szeroko dopuszczającej aborcję. W wielu kazaniach prymas Wyszyński przypominał o prawach i godności osoby ludzkiej. Bardzo ostro występował przeciwko polityce społecznej władz, forsujących model rodziny małodzietnej, i przestrzegał przed postępującym niżem demograficznym, będącym w przekonaniu jego i episkopatu także skutkiem masowego przerywania ciąży, co miało grozić starzeniem się i wymieraniem narodu polskiego. Tej ostatniej sprawy dotyczył również memoriał episkopatu do władz, złożony premierowi w styczniu 1977 r. Kościół nie zaniechał także protestowania wobec różnych represyjnych działań podejmowanych wobec opozycji. 29 października 1977 r. doszło do pierwszego spotkania sekretarza Gierka z prymasem Wyszyńskim. Prymas, jak sam informował o tym Kazimierza Kąkola, w trakcie rozmowy zapewniał Gierka – „że od naszej strony – niezależnie od rozwoju sytuacji – kłopotów przysparzać nie będziemy. Kościół nie podejmie żadnej akcji, w której dążyłby do podważenia ustroju, zakwestionowania potrzeb państwa, zaogniania sytuacji [...]. Rozumiemy doniosłe uwarunkowania geopolityczne. Władza może być pewna, że cokolwiek by podejmowała, nie będzie ze strony Kościoła działań obniżających jej autorytet". Deklarował gotowość Kościoła do starań

o umacnianie w społeczeństwie dyscypliny, moralności i etyki zawodowej. Krytycznie też wypowiadał się o środowisku „Tygodnika Powszechnego", które przejmuje wzory zachowań zachodniego laikatu katolickiego.

Edward Gierek u papieża Pawła VI (1 XII 1977).

1 grudnia 1977 r. Gierek, jako pierwszy polski przywódca komunistyczny, został podczas oficjalnej wizyty we Włoszech przyjęty przez papieża Pawła VI. Wizytę tę uświetnił również Wyszyński swoją obecnością w Ambasadzie PRL w Rzymie i udziałem w spotkaniu I sekretarza PZPR z włoskimi politykami. W tym czasie prymas nawoływał też wiernych, by nie śpiewali hymnu *Boże coś Polskę* z zakończeniem – „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie" tylko „Ojczyznę wolną pobłogosław Panie". Gesty te jednak nie przeszkadzały temu, że w przeciwieństwie do większości biskupów Wyszyński konsekwentnie bojkotował (poza wyborami sejmowymi w 1952 i 1957 r.), wszystkie głosowania. Biskupi nie zaprzestali też wysuwania pod

adresem państwa kolejnych żądań mających wzmocnić pozycję Kościoła, m.in. obradujący 15 grudnia 1977 r. na 147. plenarnym posiedzeniu episkopat domagał się dostępu do środków masowego przekazu, nadania Kościołowi statusu prawno-publicznego i zapewnienia studentom prawa do zrzeszania się w organizacjach niemarksistowskich. Kolejna rozmowa Gierek – Wyszyński odbyła się 24 stycznia 1979 r. i też była pełna żądań strony kościelnej, m.in. transmitowania mszy w radiu, prawa do tworzenia świeckich organizacji katolickich, uregulowania statusu prawnego Kościoła itp.

Stopniowo Kościół stawał się autorytetem moralnym nie tylko dla wiernych, ale także dla części antykomunistycznie nastawionych ateistów czy agnostyków. Nierzadkie także bywały przypadki potajemnego korzystania z posług religijnych (chrzty, śluby) aktywistów partyjnych, oficerów WP, a nawet funkcjonariuszy SB, zmuszanych do ukrywania swoich prawdziwych przekonań. O wzrastającej roli Kościoła w życiu społeczeństwa świadczyły chociażby doroczne letnie pielgrzymki na Jasną Górę. Tylko sierpniowa piesza pielgrzymka warszawska w 1978 r. liczyła ponad 30 tys. wiernych. Kościół polski występował także na arenie międzynarodowej. We wrześniu 1978 r. delegacja episkopatu – działająca w porozumieniu z władzami państwowymi – goszczona była przez biskupów zachodnioniemieckich. Stanowiło to kolejny istotny krok na drodze pojednania polsko-niemieckiego. Rosła także materialna potęga Kościoła. Coraz mniej skuteczne stawały się także antykościelne działania władz. Szacuje się, że w latach 1970–1980 wybudowano nielegalnie ok. 700 kościołów. Zastrzeżenia natomiast, mimo formalnego wykształcenia, mógł budzić poziom intelektualny większości księży, którzy tradycyjnie wywodzili się głównie ze środowisk wiejskich i z reguły należeli do inteligencji w pierwszym pokoleniu.

16 października 1978 r. konklawe wybrało na nowego papieża metropolitę krakowskiego kardynała Karola Wojtyłę, który przybrał imię

Jan Paweł II. Polska przeżywała zarazem stan szoku i euforii. Władze nie tylko Polski, ale całego bloku komunistycznego były zaskoczone i zaniepokojone, a Polacy poczuli się dowartościowani jak nigdy dotąd. Trudno było przewidzieć, jakie konsekwencje fakt ten może mieć dla wewnętrznej sytuacji Polski. Z raportu ambasady NRD wynika, że nawet w szeregach partyjnych dominowało uczucie „narodowej satysfakcji i dumy". Na inaugurację pontyfikatu udała się oficjalna państwowa delegacja z przewodniczącym Rady Państwa Henrykiem Jabłońskim na czele, a rzymskie uroczystości były na żywo transmitowane przez telewizję. Wzrosło także międzynarodowe zainteresowanie Polską, czemu sprzyjał fakt, że doradcą ówczesnego prezydenta USA, Jimmy'ego Cartera, do spraw bezpieczeństwa narodowego był Polak z pochodzenia, Zbigniew Brzeziński. Wybór Wojtyły władze później chciały zdyskontować propagandowo, podkreślając, że jest to także dowartościowanie na arenie międzynarodowej „budującej socjalizm" Polski. Próbowano natomiast opóźnić wizytę apostolską papieża w ojczyźnie. Nie wyrażano zgody na przyjazd w 1979 r., na uroczystości z okazji przypadającej w maju 900. rocznicy śmierci biskupa Stanisława. Ostatecznie zgodzono się na pielgrzymkę w późniejszym terminie. 13 marca 1979 r. Gierek relacjonował Breżniewowi: „Jest to poważne wydarzenie o charakterze politycznym i nie mamy powodu, by się z niego cieszyć". Podobnie sytuację oceniało kierownictwo radzieckie. Tak 14 marca swoje wrażenia ze spotkania z Janem Pawłem przekazywał Gierkowi minister Gromyko: „Nowy papież, w przeciwieństwie do swoich poprzedników, wykazuje dużą znajomość problemów międzynarodowych, i to wielu kwestii szczegółowych, czuje się w tej dziedzinie swobodnie i pewnie". Gromyko stwierdził, że „na tronie papieskim jest człowiek doświadczony, «kuty na cztery nogi», nasz wspólny groźny przeciwnik ideologiczny i polityczny. Może on sprawić wiele kłopotów, również Polsce".

Prymas Stefan Wyszyński i kardynał Karol Wojtyła na konklawe (Watykan 1978).

Od 2 do 10 czerwca 1979 r. odbyła się pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny. Na ulice miast i trasy przejazdu papieża wyległy miliony ludzi. Władze oceniały, że w uroczystościach uczestniczyło mniej wiernych, niż to przewidywał episkopat (tylko ok. 4 mln), jednak zaniepokojone były dużą ilością młodzieży, licznej zwłaszcza na spotkaniu na krakowskiej Skałce. W uroczystościach w Warszawie na placu Zwycięstwa brało udział ok. 170 tys. osób, w Gnieźnie-Gębarzewie ok. 280 tys., na Jasnej Górze ok. 1,3 mln, a w głównej uroczystości w Krakowie ok. 600 tys. wiernych. Nawet jeżeli te oceny nie są zaniżone, to i tak był to imponujący pokaz wpływów Kościoła i sami wierni zgromadzeni na uroczystościach mogli zobaczyć, jak wielką stanowią siłę. Dni papieskiej pielgrzymki były pełne modlitwy, ludzkiej serdeczności i imponującego porządku, zapewnionego przez kościelne i państwowe służby porządkowe. Gierek wspominał: „Gdy oglądałem transmisje z uroczystości z papieskim udziałem, miałem poczucie, jakby papież zwracał się bezpośrednio do mnie [...]. Potrafi on dosłownie

zahipnotyzować tłum, wprowadzić w stan swoistej ekstazy i poprowadzić w określonym kierunku". W swoich kazaniach Jan Paweł II nie pomijał treści patriotycznych i wielokrotnie do nich nawiązywał, zwłaszcza w Warszawie na placu Zwycięstwa czy na krakowskich Błoniach. Akcenty historyczne, m.in. przypomnienie osamotnienia powstańców Warszawy czy śmierci biskupa Stanisława z ręki Bolesława Śmiałego, niepokoiły kierownictwo partyjne, jednak musiało się ono z nimi pogodzić. Pielgrzymka ta w jakimś sensie odrodziła ludzi i pogłębiła erozję autorytetu władz.

Papież Jan Paweł II i Edward Gierek.

Bezpieczeństwo podczas wizyty zapewniało 31 993 mundurowych milicjantów, w tym 17 293 działało w pododdziałach zwartych, przerzucanych do poszczególnych miejscowości. W dyspozycji centralnej pozostawało 7982 funkcjonariuszy. Ponadto 2 tys. pracowników SB użyto do operacyjnych działań przeciwko opozycji, też przygotowującej się do wizyty papieskiej, m.in. skonfiskowano ok. 15 tys. egzemplarzy *Apelu do*

społeczeństwa przygotowanych przez KSS „KOR". Tylko w maju 1979 r. zlikwidowano ponad 30 tys. nielegalnych publikacji i druków sporządzonych w kraju i 15 tys. przesyłek z zagranicy, w tym kilkaset egzemplarzy radykalnie lewicowego kwartalnika „Szerszeń" (red. Edmund Bałuka), dostarczanego z Paryża. Prewencyjnie zatrzymano wiele osób z opozycji. Podczas pielgrzymki papieskiej zanotowano też nieznaczny spadek przestępstw kryminalnych, jednak na terenie woj. krakowskiego aresztowano wówczas 32 grupy wędrownych złodziei kieszonkowych.

Poczynaniami Jana Pawła II coraz bardziej zaniepokojona była Moskwa. Sekretariat KC KPZR jesienią 1979 r. wydał instrukcję dla KGB, w której nakazano „Wykorzystać wszelkie możliwości, aby zapobiec nowemu kierunkowi w polityce zapoczątkowanemu przez polskiego papieża, a w razie konieczności sięgnąć po środki wykraczające poza dezinformację i dyskredytację".

Polska nadal prowadziła bardzo aktywną politykę zagraniczną, starając się dobre stosunki z państwami zachodnimi wykorzystywać do pozyskiwania pomocy gospodarczej. Od 8 do 11 czerwca 1976 r. trwała oficjalna wizyta delegacji partyjno-rządowej, z Edwardem Gierkiem na czele, w Republice Federalnej Niemiec. Odegrało to istotną rolę w dalszej normalizacji stosunków. Delegacja przyjmowana była niezwykle uroczyście, a na zakończenie wizyty podpisano liczne umowy i deklaracje, m.in. układ o współpracy kulturalnej, pięcioletni układ o współpracy gospodarczej oraz 14 umów kooperacyjnych w różnych przedsięwzięciach gospodarczych. Polska otrzymała też wysokie kredyty. Między 21 a 25 listopada 1977 r. z oficjalną wizytą w Polsce przebywał kanclerz RFN Helmut Schmidt. Podpisano wówczas kolejne umowy gospodarcze oraz postanowiono pogłębić wymianę handlową. Na atmosferę rozmów wpływały bardzo dobre osobiste relacje pomiędzy Gierkiem a Schmidtem. 17 i 18 sierpnia 1979 r. odbyła się ponowna

wizyta kanclerza w Polsce. W stosunkach międzypaństwowych nadal były obecne także problemy bardzo trudne, m.in. prokuratura Hagen w Westfalii w 1977 r. podjęła dochodzenia przeciwko siedmiu Polakom, strażnikom obozu w Łambinowicach (Lamsdorf), oskarżonym o popełnienie wielu zbrodni wobec Niemców przetrzymywanych w tym obozie od 1945 r.

Od 29 do 31 grudnia 1977 r. odbywała się – jako jego pierwszy wyjazd zagraniczny – oficjalna wizyta prezydenta USA Jimmy'ego Cartera. Po raz pierwszy prezydent USA nie przybywał do Warszawy bezpośrednio po pobycie w Moskwie. Wywołała ona zaniepokojenie władz ZSRR, czemu podczas pobytu w Warszawie jeszcze przed przyjazdem Cartera dał wyraz minister Gromyko. Jednym z celów polityki zagranicznej administracji Cartera było promowanie w świecie Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka. W otoczeniu prezydenta było kilka wpływowych osób pochodzenia polskiego, m.in. doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego Zbigniew Brzeziński oraz sekretarz stanu Edmund S. Muski. Równocześnie przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów był Clement Zabłocki. Istotną rolę w Kongresie odgrywał także kongresmen Dan Rostenkowski, osobisty przedstawiciel Cartera na Targi Poznańskie w czerwcu 1977 r. Prezydent Carter złożył wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza, przy pomniku Bohaterów Warszawy oraz pomniku Bohaterów Getta. 30 grudnia żona prezydenta Cartera w towarzystwie Brzezińskiego odwiedziła prymasa Wyszyńskiego.

Dobre stosunki z USA i państwami zachodniej Europy nie przeszkadzały władzom PRL w prowadzeniu intensywnego wywiadu politycznego, wojskowego i technologicznego w krajach NATO. W latach rządów ekipy Gierka położono nacisk na wywiad naukowo-techniczny oraz gospodarczy, m.in. wykradano zachodnie technologie produkcji leków i chemikaliów. Warszawska placówka KGB informowała

w czerwcu 1980 r. centralę, że polskie MSW dysponuje w Watykanie silną agenturą operacyjną, umożliwiającą „bezpośredni dostęp do papieża i do kongregacji rzymskiej". Znaczące sukcesy w USA w zdobywaniu supertajnych wojskowych danych technologicznych uzyskał w latach 1977–1981 Marian Zacharski. Nie próżnowały także wywiady zachodnie. CIA m.in. pozyskała wiosną 1964 r. do współpracy działającego wcześniej na rzecz wywiadu PRL najlepszego szablistę świata i mistrza olimpijskiego majora Jerzego Pawłowskiego. W 1974 r. został on uznany za najlepszego sportowca 30-lecia PRL, a po aresztowaniu w 1975 r. przez kontrwywiad skazany na 25 lat więzienia.

Po roku 1976 stosunki Polski z ZSRR i innymi krajami bloku komunistycznego zaczęły się komplikować. Formy współpracy w ramach bloku państw socjalistycznych w porównaniu z okresem wcześniejszym nie uległy istotniejszym zmianom. Ich przywódcy spotykali się latem, w porze urlopowej, na Krymie, ale stale w tych spotkaniach z kierownictwem radzieckim uczestniczyli jedynie przywódcy PRL oraz Czechosłowacji. Podstawową formą oficjalnej współpracy były natomiast doroczne obrady Doradczego Komitetu Politycznego Państw Stron Układu Warszawskiego, w których uczestniczyli I sekretarze, premierzy i ministrowie spraw zagranicznych wszystkich należących do niego państw. Na czas posiedzeń powoływano Sekretariat Generalny, którym kierował wiceminister spraw zagranicznych ZSRR. Później, w latach 80., powołano jeszcze Komitet Ministrów Spraw Zagranicznych UW. Osobno spotykały się struktury wojskowe UW, w tym ministrowie obrony narodowej. Spotkania przywódców państw odbywały się kolejno w poszczególnych krajach UW. Stałym powodem niezadowolenia było funkcjonowanie RWPG, której aparat rozrastał się niewspółmiernie do nikłych efektów zamierzonej integracji gospodarczej.

Moskwa sytuację w Polsce obserwowała z rosnącym niepokojem, któremu przywódcy radzieccy dawali wyraz w swoich licznych spotkaniach z czołowymi przedstawicielami kierownictwa polskiego, m.in. w trakcie oficjalnej wizyty Gierka w ZSRR w listopadzie 1976 r. Ostro stawiali sprawy polskiego zadłużenia na Zachodzie, utrzymywania indywidualnego rolnictwa, nadmiernych wpływów Kościoła, istnienia opozycji. Ingerowali też w problematykę kulturalną, m.in. w kwietniu 1978 r. protestowali przeciwko wystawieniu w Teatrze Telewizji *Nocy listopadowej*. Podczas trwającej od 12 do 14 marca 1979 r. kolejnej wizyty Gierka w Moskwie Breżniew znowu wyraził zaniepokojenie rozwojem sytuacji w Polsce, twierdząc, że kryzys tu byłby o wiele groźniejszy niż na Węgrzech czy w Czechosłowacji. Podobna była także atmosfera następnych spotkań Gierka z przywódcami radzieckimi, łącznie z jego ostatnim pobytem w ZSRR w sierpniu 1980 r. na Krymie.

W sposób istotny na zmianę sytuacji międzynarodowej wpłynęła dokonana przez ZSRR w grudniu 1979 r. wojskowa agresja na Afganistan. Nastąpił wówczas powrót niektórych praktyk z okresu zimnej wojny, a zwłaszcza izolacji ZSRR przez kraje Zachodu. Dyplomacja polska nigdy oficjalnie nie poparła interwencji w Afganistanie, ale wydarzenie to oznaczało jednak osłabienie pozycji Polski, należącej do bloku wschodniego, chociaż i tak traktowano ją nieco inaczej niż pozostałe kraje demokracji ludowej. W maju 1980 r., w okresie oziębienia stosunków Wschód – Zachód spowodowanego wojną afgańską, Warszawa była miejscem spotkania prezydenta Francji Valery'ego Giscarda d'Estaing z Leonidem Breżniewem, mającego przełamać izolację ZSRR. Spotkanie skończyło się fiaskiem, bo Francja też żądała usunięcia wojsk sowieckich z Afganistanu.

W aparacie władzy powszechnie oczekiwano, że po wydarzeniach czerwcowych z 1976 r. krytykowany już wcześniej w kuluarach za apodyktyczny styl rządzenia premier Jaroszewicz utraci stanowisko.

Jednak układy personalne w kierownictwie partyjnym siłą inercji trwały bez zasadniczych zmian. Było to wygodne dla Edwarda Babiucha, który nadal uchodził za osobę je kontrolującą. Mając wpływ na Gierka i Jaroszewicza, starał się osłabiać pozycję tych wszystkich, którzy mogli naruszyć *status quo* w kierownictwie partii. Tym m.in. tłumaczono objęcie przez Stefana Olszowskiego w grudniu 1976 r. stanowiska sekretarza KC do spraw ekonomicznych. Olszowski nigdy wcześniej sprawami ekonomicznymi się nie zajmował, natomiast jako minister spraw zagranicznych uzyskał znaczącą pozycję na arenie międzynarodowej i uznanie aparatu partyjnego w kraju. W sytuacji pogłębiającego się kryzysu gospodarczego łatwo byłoby za jego konsekwencje obciążyć winą sekretarza ekonomicznego. Stanowisko ministra spraw zagranicznych objął Emil Wojtaszek, człowiek całkowicie bezbarwny i dla kierownictwa niegroźny. Słabła także pozycja innych osób, m.in. Józefa Tejchmy, w 1977 r. bardzo ostro atakowanego przez aktyw partyjny za zgodę na skierowanie do dystrybucji filmu *Człowiek z marmuru* w reżyserii Andrzeja Wajdy. Stopniowo ujawniały się wśród działaczy tendencje do otwartego krytykowania polityki rządu Jaroszewicza. Wystąpiły one wyraźnie podczas II Krajowej Konferencji PZPR, która odbyła się 9 i 10 stycznia 1978 r. Jednak w lutym 1978 r. Jaroszewicz został przyjęty przez Breżniewa i uzyskał od ZSRR wysoką pomoc kredytową, co w Warszawie potraktowano jako znak, że Moskwa nie życzy sobie zmiany premiera. Mimo to na XIII Plenum KC (13–14 XII 1978) politykę Gierka i Jaroszewicza ostro zaatakował przedstawiciel partyjnego „betonu", I sekretarz KW w Koninie Tadeusz Grabski. Mówił o ciężkim życiu ludzi pracy, o zakłamanej propagandzie sukcesu, o uległości władz wobec Kościoła, o bezkarności antyradzieckiej opozycji. Gierek i Jaroszewicz nie odważyli się wystąpić na plenum z wnioskiem o ukaranie Grabskiego, bojąc się, że znajdzie on zwolenników. Dopiero w październiku 1979 r. zdecydowano się odwołać

go z funkcji, wiedziano jednak, że jego poglądy były wyrazem niezadowolenia istniejącego w aparacie partyjnym. Gierek i Jaroszewicz za protektora Grabskiego uważali Olszowskiego, którego ambicje objęcia najwyższego stanowiska w partii były widoczne, a konflikt z premierem stawał się coraz bardziej otwarty. Początkowo jednak Jaroszewicz próbował z kierownictwa partyjno-państwowego pozbyć się innych krytyków, których pozycja była słabsza niż Olszowskiego. W styczniu 1979 r. zaproponował objęcie stanowisk ambasadorskich wicepremierom, a zarazem członkom BP, Józefowi Tejchmie i Józefowi Kępie, obaj jednak odmówili, gdyż automatycznie skutkowałoby to utratą miejsc w BP. Za nimi opowiedzieli się także inni członkowie Biura i ostatecznie próba usunięcia ich z władz partyjnych i państwowych zakończyła się niepowodzeniem, gdyż mimo utraty stanowisk wicepremierów nadal pozostali członkami BP oraz ministrami. Okazało się więc, że w kierownictwie partyjnym trwa impas uniemożliwiający przeprowadzenie zasadniczych zmian personalnych. Gierek i Jaroszewicz byli już zbyt słabi, aby pozbyć się swoich krytyków, których zresztą było coraz więcej, natomiast ich przeciwnicy też nie byli w stanie doprowadzić do zmian na szczycie kierownictwa partyjno-rządowego. W tej sytuacji – co odnotował Mieczysław F. Rakowski – w kręgach władzy już od 1978 r. pojawiały się sugestie, że ustąpienie Gierka i Jaroszewicza jest możliwe jedynie w wyniku głębokiego przesilenia społecznego, jakim byłby na przykład strajk generalny w zakładach pracy. 13 maja 1979 r. Jaroszewicz doznał ciężkiego zawału serca i na kilka miesięcy zaprzestał działalności, co jeszcze bardziej osłabiło jego pozycję. Zastępował go wówczas wicepremier Jagielski.

Coraz wyraźniejszy kryzys gospodarczy, pogłębiony „zimą stulecia" w styczniu i lutym 1979 r., kiedy spadek produkcji w wielu zakładach pracy sięgał 80%, oraz rozwój opozycji politycznej powodował także rosnący ferment w szeregach PZPR, obejmujący już nie tylko centralny

aparat partyjny, ale także masy członkowskie. Prawie nie znajdował on jednak odbicia w przebiegu zebrań plenarnych KC PZPR, których liczba w okresie między zjazdami (1976–1980) w porównaniu z latami sprzed VII Zjazdu wprawdzie nie spadła (odbyło się ich 17), ale w ich reżyserii forma przeważała nad treścią. Nadal też uprawiano propagandę sukcesu. Krytyka polityki kierownictwa partyjnego wyraźnie była jednak widoczna podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej poprzedzającej zwołanie VIII Zjazdu PZPR. Postulaty formułowane przez różne organizacje partyjne (w PZPR było wówczas ponad 3 mln członków i kandydatów) często były ze sobą sprzeczne. Inteligenci, zwłaszcza ze środowisk humanistycznych, domagali się demokratyzacji w funkcjonowaniu PZPR i państwa, natomiast członkowie aparatu władzy, środowisk inteligencji technicznej i niektórych robotniczych opowiadali się raczej za rozprawą z antysocjalistyczną opozycją i za rządami „silnej ręki".

VIII Zjazd PZPR (11–15 II 1980), w którym brało udział 1847 delegatów, został starannie wyreżyserowany, dlatego nie znalazły na nim odzwierciedlenia sprawy nurtujące PZPR, przebiegał natomiast pod hasłem dalszych sukcesów partii i państwa. W celu zamazania istotnych problemów społeczno-gospodarczych, z którymi borykał się kraj, na zjeździe dokonywano oceny całego dziesięciolecia rządów ekipy Gierka, a nie jedynie okresu, który upłynął od ostatniego zjazdu PZPR. Inscenizując serię ataków na Jaroszewicza, skłoniono go do zrezygnowania z kandydowania do KC, przez co tracił także stanowisko premiera. Wprawdzie Gierek twierdził, że usunięcie Jaroszewicza zostało wymuszone na nim przez spontaniczną krytykę ze strony delegatów, jednak według innych opinii ostra krytyka pracy rządu miała charakter zorganizowany i odbyła się za cichym przyzwoleniem I sekretarza, który postanowił winę za występujące kłopoty gospodarcze i społeczne zrzucić na premiera. Jeszcze w trakcie zjazdu w rozmowie z delegacją radziecką

Gierek obciążył Jaroszewicza odpowiedzialnością za podwyżki z czerwca 1976 r. („miał trudny charakter, nie słuchał partii, podejmował decyzje wbrew partii"). Oprócz Jaroszewicza stanowiska w BP utracili jednak także jego wcześniejsi krytycy – Stefan Olszowski, Józef Tejchma i Józef Kępa. Formalnie Gierek utrzymał swoją pozycję, ale znawcy roszad personalnych w partii za prawdziwego zwycięzcę uznawali Edwarda Babiucha, faktycznego reżysera zjazdu. Nowymi członkami BP zostali m.in. Jerzy Łukaszewicz, Andrzej Werblan i Tadeusz Wrzaszczyk (od 1975 r. wicepremier i przewodniczący Komisji Planowania). Uważano ich za posłusznych wykonawców poleceń Gierka i Babiucha. Z osób liczących się politycznie pozycje utrzymali Kania, Jaruzelski, Kowalczyk (członkowie BP) i Barcikowski (zastępca członka BP). Na stanowisko premiera Gierek zaproponował Babiucha.

Połowiczne decyzje zjazdu nie mogły zakończyć walki o władzę, podskórnie trwającej w kierownictwie partyjnym. Obok Babiucha, który obejmując stanowisko premiera, utracił kontrolę nad aparatem partyjnym, głównym pretendentem do zastąpienia Gierka stawał się sekretarz KC Stanisław Kania, nadal nadzorujący z ramienia BP resorty siłowe (MSW i MON) oraz Kościół. Kuratela nad MON miała charakter raczej teoretyczny, gdyż rządził nim w zasadzie niepodzielnie gen. Wojciech Jaruzelski, który pozostawał w bardzo bliskich kontaktach z Kanią. Mimo utraty stanowisk w kierownictwie nadal wpływy zachował Olszowski, nierezygnujący z dalszej walki o władzę. Odrzucił on kilka propozycji objęcia atrakcyjnych placówek na Zachodzie i wybrał stanowisko ambasadora w NRD, dzięki czemu mógł cały czas śledzić rozwój sytuacji w kraju.

18 lutego 1980 r., w trakcie posiedzenia sejmu, nowym premierem został Edward Babiuch, zręczny gracz w kuluarowych rozgrywkach wewnątrzpartyjnych, całkowicie nieznany jednak opinii publicznej. Jako premier próbował działać rozsądnie. Otoczył się osobami

o skłonnościach reformatorskich, m.in. jednym z wicepremierów został Kazimierz Barcikowski. Musiał jednak przegrać, gdyż sytuacja społeczna i gospodarcza stawała się coraz bardziej niestabilna, aparat administracyjny i gospodarczy państwa był rozregulowany, a system władzy wchodził w stan permanentnego kryzysu, z którego wyjście było już chyba – bez zastosowania środków nadzwyczajnych – niemożliwe. Kolejne próby reform powinny rozpocząć się natychmiast po kryzysie czerwcowym 1976 r., ale okres ten został w wyniku niechęci władz do prowadzenia tego typu działań całkowicie zmarnowany.

Wybory do sejmu VIII kadencji oraz rad narodowych szczebla wojewódzkiego, przeprowadzone 23 marca 1980 r., przebiegały jeszcze w atmosferze propagandy sukcesu. Zgodnie z oficjalnymi danymi uczestniczyło w nich 98,8% uprawnionych, z których 99,5% oddało głosy na jedyną listę FJN. Opozycja w masowo rozrzucanych ulotkach zachęcała do ich bojkotu. Co do fałszowania wyników wyborczych, to zgodni byli w tej opinii zarówno opozycjoniści, jak i członkowie establishmentu partyjnego (m.in. potwierdził to w swoich dziennikach M.F. Rakowski). Fałszowanie wyników odbywało się nadal na szczeblu poszczególnych komisji, toteż nie jest znana rzeczywista frekwencja i liczba skreśleń. Według ocen środowisk opozycyjnych absencja ze strony uprawnionych do głosowania w Warszawie miała sięgać 10–30%, a w akademikach nawet 20–50%.

Proporcje w rozdziale mandatów pomiędzy kluby i koła poselskie (PZPR, ZSL, SD, Znak, PAX, ChSS) były identyczne jak w sejmie poprzedniej kadencji. Kiedy w końcu stycznia 1981 r. kierowany przez Janusza Zabłockiego Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych przekształcił się w Polski Związek Katolicko-Społeczny (PZKS), wydający tygodnik „Ład", także Katolicko-Społeczne Koło Poselskie „Znak" zmieniło 10 lutego 1981 r. dotychczasową nazwę na Koło Poselskie PZKS.

Jak już wspominano, „liberalna” polityka kierownictwa partyjnego wobec opozycji coraz bardziej niepokoiła analityków SB, którzy trafnie oceniali możliwości rozwoju sytuacji. W jednej z analiz krakowskiej SB z przełomu lat 1977 i 1978 pisano: „Zasięg oddziaływania grup antysocjalistycznych w poszczególnych środowiskach kształtuje się różnie. Najliczniejsze cyfrowo wpływy posiadają w środowisku młodzieży studenckiej, znacznie mniejsze w środowiskach twórczych, i naukowym, i robotniczym. Jednak o sile oddziaływania tych grup nie stanowi aktualny zasięg wpływów – jej potencjalną siłę wyznacza dominująca w dość szerokich warstwach społecznych obojętność ludzi w stosunku do ustroju. Te obojętne masy w chwilach konkretnego kryzysu łatwo stają się aktywne na «nie». To właśnie ci niezadowoleni obojętni występowali masowo podczas kolejnych zaburzeń politycznych w PRL. Opozycja w jej dzisiejszej postaci nie istniała ani w październiku, ani w grudniu, ani w czerwcu. Zakładając teoretycznie, że w przyszłości może dojść do jakiejś sytuacji konfliktowej, po raz pierwszy zjawisko nagłego zaktywizowania się mas nałoży się na istnienie uformowanych już grup antysocjalistycznych”. Jak widać, analitycy SB już na dwa i pół roku przed powstaniem Solidarności przewidywali możliwość takiego właśnie rozwoju wydarzeń.

4. KRYZYS I UPADEK SYSTEMU „DEMOKRACJI LUDOWEJ” (1980–1991)

Stan wojenny

POD ZNAKIEM NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” (1980–1981)

Gwałtowne pogarszanie się zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe, a zwłaszcza w mięso i jego przetwory, widoczne w pierwszej połowie 1980 r., zmniejszało możliwości manewru ze strony władz. Niezadowolenie robotników przejawiało się w coraz częstszych strajkach. Podwyżkę cen mięsa władze zamierzały przeprowadzić w sposób zakamuflowany. Lepsze gatunki postanowiono kierować do tzw. sklepów komercyjnych (o znacznie wyższych cenach). Podniesiono także ceny w bufetach i stołówkach zakładowych. Od 1 lipca 1980 r. do sprzedaży komercyjnej miano skierować boczek, wołowinę i golonkę. Opracowano też technologię produkcji wędlin o mniejszej zawartości mięsa.

Decyzje te wywołały falę strajków, które kompletnie zaskoczyły władze. Pierwsze zdarzały się już w maju i czerwcu. 1 lipca zastrajkowali pracownicy WSK Mielec, a następnie innych, pojedynczych zakładów w różnych częściach kraju (m.in. ZM „Ursus”, Zakłady Metalurgiczne „Pomet” w Poznaniu czy „Autosan” w Sanoku). Sytuację rozładowano, podnosząc pensje robotnikom. Jednak 8 lipca 1980 r. doszło do strajku pracowników WSK Świdnik, a 14 lipca dołączyły do niego zakłady w Lublinie. 18 lipca nabrał on w tym rejonie charakteru strajku powszechnego, objął bowiem co najmniej 79 zakładów w Lublinie i Kraśniku, m.in. zastrajkowali pracownicy Wschodniej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, w tym z lubelskiego i dęblińskiego węzła PKP (16–19 VII), przez które wiodły linie zaopatrzeniowe dla wojsk radzieckich stacjonujących w Polsce i w Niemczech. W swych pamiętnikach Gierek sugerował, że strajki w zakładach wytwarzających sprzęt wojskowy (np. w Świdniku produkowano helikoptery) oraz

mających strategiczne znaczenie PKP, otoczonych więc szczególną opieką służb specjalnych, które mają tam wielu tajnych współpracowników, nie mogły zostać zorganizowane bez wiedzy tych służb, nadzorowanych wówczas przez Stanisława Kanię, dążącego – według Gierka – do przejęcia stanowiska I sekretarza KC PZPR. Strajki likwidowano stereotypowo, spełniając postulaty płacowe robotników i zapowiadając poprawę zaopatrzenia. Szacuje się, że lipcowe strajki w całym kraju objęły 177 zakładów pracy, zatrudniających ok. 81 tys. robotników. Największe rozmiary przybrały one wówczas w Lubelskiem (ok. 150 zakładów).

Anna Walentynowicz i Lech Wałęsa (1979).

Po uspokojeniu sytuacji na Lubelszczyźnie Gierek i część przywódców partyjnych wyjechali do ZSRR na tradycyjne urlopy połączone z konsultacjami z towarzyszami radzieckimi. Nie sądzili, że strajki będą się powtarzać.

4 sierpnia 1980 r. kraj ogarnęła kolejna fala strajkowa. Część dawnych aktywistów partyjnych nie wyklucza, że także i te działania mogły być dyskretnie inspirowane przez ludzi z kierownictwa PZPR zmierzających do obalenia Gierka. Rozpoczęły się strajki w Łodzi, następnie w Warszawie (FSO „Żerań", Huta Warszawa) oraz w ZM „Ursus". 11 sierpnia strajk Miejskich Zakładów Komunikacyjnych na krótko sparaliżował Warszawę. Na początku sierpnia 1980 r. działaczka Wolnych Związków Zawodowych, suwnicowa Anna Walentynowicz, została zwolniona z pracy w Stoczni im. Lenina w Gdańsku. 14 sierpnia stoczniowcy (z inicjatywy kilku członków WZZ, głównie Bogdana Borusewicza) rozpoczęli strajk, domagając się przywrócenia jej do pracy, podwyżki płac i dodatku drożyźnianego. Wybrano komitet strajkowy, na czele którego stanął 37-letni robotnik Lech Wałęsa, prowadzący od grudnia 1970 r. mniej lub bardziej aktywną działalność opozycyjną. Wałęsa przybył do Trójmiasta w 1967 r. i wkrótce rozpoczął pracę jako elektryk w Stoczni im. Lenina. W grudniu 1970 r. był członkiem komitetu strajkowego. W latach 1976–1980 trzykrotnie zmieniał miejsce zatrudnienia, gdyż z powodów politycznych był wyrzucany z kolejnych zakładów pracy. 18 grudnia 1979 r. wygłosił płomienne przemówienie na nielegalnej manifestacji w rocznicę wypadków grudniowych. Jako osobie już dość szeroko znanej i cieszącej się autorytetem w gdańskim środowisku robotniczym łatwo mu było więc stać się przywódcą strajkowym. Stopniowo do strajku przyłączały się inne zakłady Trójmiasta oraz pojawiały się dodatkowe postulaty, m.in. wybudowania pomnika ku czci poległych w grudniu 1970 r. robotników. 16 sierpnia dyrekcja przyjęła postulaty strajkujących stoczniowców, co większość przywódców protestu z Wałęsą na czele uznała za zakończenie strajku. Część robotników opuściła stocznię. Jednak decyzja ta wywołała oburzenie załóg pozostałych zakładów pracy w Gdańsku, które poczuły się zlekceważone i pozostawione samym sobie. Zaprotestowali również

niektórzy członkowie komitetu strajkowego na terenie Stoczni Gdańskiej, m.in. Anna Walentynowicz i inż. Andrzej Gwiazda (przedstawiciel „Elmoru"). W tej sytuacji odwołano zakończenie strajku, a w nocy z 16 na 17 sierpnia w stoczni ukształtował się grupujący początkowo 21 zakładów Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS), na którego czele stanął Wałęsa. 18 sierpnia MKS reprezentował już prawie 160 zakładów. Tego dnia strajki wybuchły w Szczecinie, gdzie także powołano Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z Marianem Jurczykiem, na czele, jednym z przywódców strajku w 1971 r. Już w nocy 16 sierpnia MKS w Gdańsku sformułował 21 postulatów strajkowych, zawierających obok żądań o charakterze bytowym także postulaty polityczne, z których najważniejsze dotyczyły uzyskania zgody na utworzenie wolnych związków zawodowych, zagwarantowania prawa do strajków oraz wolności druku i publikacji, udostępnienia środków masowego przekazu przedstawicielom wszystkich wyznań, zwolnienia wszystkich więźniów politycznych, powrotu do pracy i na uczelnie robotników i studentów represjonowanych za przekonania. Zawarte w postulatach żądania ekonomiczne świadczyły o kiepskiej orientacji strajkujących w rzeczywistej sytuacji gospodarczej (za ten brak informacji odpowiedzialność ponosiły władze) i były całkowicie nierealne, zwłaszcza te dotyczące zapewnienia pełnego zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe, zagwarantowania automatycznego wzrostu płac równolegle do wzrostu cen i spadku wartości pieniądza, obniżenia wieku emerytalnego dla kobiet do 50 lat, a dla mężczyzn do 55 lat czy wprowadzenia wszystkich sobót wolnych od pracy. W przyszłości – w sytuacji najgłębszego kryzysu gospodarczego PRL – stały się one powodem nieuniknionych konfliktów między związkowcami a władzami państwowymi. Domagano się także wprowadzenia kartek na mięso.

Andrzej Gwiazda

Stopniowo strajk ogarniał całe Wybrzeże. 19 sierpnia w zakładach Elbląga wybuchł strajk powszechny, też koordynowany przez MKS. 20 sierpnia MKS w Trójmieście reprezentował ponad 300 zakładów. Nawiązano także kontakty z MKS w Szczecinie i w Elblągu, ustalając, że najważniejszy postulat strajkowy wysuwany wobec władz wszędzie będzie dotyczył zalegalizowania wolnych związków zawodowych. Od 23 sierpnia w Stoczni Gdańskiej przebywali działacze opozycyjni Tadeusz Mazowiecki i Bronisław Geremek, którzy przywieźli list 64 intelektualistów solidaryzujących się ze strajkującymi. Zostali oni poproszeni o zorganizowanie kilkuosobowej komisji ekspertów, która w dalszych rokowaniach z władzami odegrała istotną rolę, jakkolwiek

nie reprezentowała zbyt radykalnych poglądów, a zwłaszcza prawie do końca strajku nie wierzyła w możliwość wywalczenia zgody na powstanie wolnych związków zawodowych i wręcz przekonywała kierownictwo strajku, że w tym punkcie należy ustąpić. Przybyli też do Gdańska działacze KSS „KOR" i ułatwili strajkującym rozwinięcie bazy poligraficznej. Posługę duszpasterską zapewniał strajkującym m.in. ks. Henryk Jankowski. Rozmowy prowadzone przez przedstawicieli władz ze strajkującymi przewlekały się, gdyż delegacja rządowa, kierowana przez zastępcę członka BP i wicepremiera Tadeusza Pykę, nie miała pełnomocnictw do podejmowania wiążących decyzji, zwłaszcza odnośnie do postulatów politycznych.

Brama nr 2 Stoczni Gdańskiej im. Lenina w czasie strajku (sierpień 1980).

Zwoływane ciągle posiedzenia BP, w których od 15 sierpnia uczestniczył Gierek, wskazywały na dużą bezradność obradujących. W zasadzie rozważania dotyczyły planowanych przemówień przywódców i zmian personalnych w ekipie rządzącej, które miały uspokoić strajkujących i obudzić nadzieje na poprawę sytuacji. W dyskusjach prowadzonych w BP zwracały uwagę coraz większa aktywność i wpływy (obok Kani) gen. Jaruzelskiego. Charakterystyczne, że unikano zgłaszania wprost pomysłów rozwiązań siłowych, chociaż takie akcenty pojawiały się m.in. w wystąpieniach Gierka.

Początkowo uspokajająco na Gierka mogły działać złożone na jednym z posiedzeń BP zapewnienia ministra Kowalczyka, że „Wałęsa jest jego człowiekiem", co miało sugerować, iż MSW ma możliwości spacyfikowania strajku w Gdańsku. Na podstawie dokumentacji SB, która znana jest obecnie historykom, można sądzić, że BP zostało wprowadzone w błąd. Wprawdzie w końcu grudnia 1970 r. Wałęsa, aresztowany jako jeden z przywódców protestu robotniczego, został uwikłany w kontakty z SB, ale w 1980 r. należały one już do przeszłości. Kwestią sporu historyków pozostaje natomiast data odmowy dalszych spotkań Wałęsy z funkcjonariuszami SB. Zapisy dotyczące tej sprawy, zachowane w bardzo szczątkowej dokumentacji, pozwalają na snucie różnych domniemań, ale i tak nie sięgają poza połowę roku 1976. Plotki, że także później spotykał się on z oficerami SB, nie są udokumentowane źródłowo. Jak można sądzić na podstawie dostępnych materiałów, po 1972 r. Wałęsa coraz mocniej demonstrował wobec funkcjonariuszy SB niezależną, opozycyjną postawę i otwarcie krytykował politykę władz partyjno-państwowych.

16 sierpnia BP powołało Antykryzysowy Zespół Partyjno-Rządowy, z sekretarzem KC Stanisławem Kanią na czele. Tego samego dnia powstał też dowodzony przez wiceministra gen. Bogusława Stachurę

sztab MSW, mający kierować operacją „Lato ’80”, której celem było zintensyfikowanie działań zapobiegających rozszerzaniu się strajków i doprowadzenie do ich stopniowej likwidacji. Analogiczne sztaby powołano w poszczególnych komendach wojewódzkich MO. Strajki starano się rozładować bez użycia siły, jednak niektórych przywódców KSS „KOR”, KPN i ROPCiO aresztowano oraz wprowadzono blokadę informacyjną w mediach na temat sytuacji na Wybrzeżu. W ramach operacji „Lato ’80” prowadzono też przygotowania do stłumienia strajków przy pomocy aparatu represji. Przewidywano możliwość zbrojnego opanowania przez Marynarkę Wojenną Portu Północnego w Gdańsku i Świnoujścia, blokadę stoczni w Gdańsku przez ZOMO, aresztowanie „elementów antysocjalistycznych”. Pod ośrodki miejskie ogarnięte strajkami wysyłano siły milicyjne i wojskowe.

Po nieudanym wystąpieniu telewizyjnym premiera Babiucha telewizja 18 sierpnia nadała przemówienie Gierka, które także nie spotkało się z pozytywnym odzewem. W najwyższych kręgach władzy panowało zamieszanie; prawdopodobnie już trwała walka o spodziewaną schedę po Gierku. W obradach spotykającego się niemal codziennie BP coraz większa rola przypadała Kani, który zdecydowanie opowiadał się przeciwko użyciu siły wobec strajkujących. 24 sierpnia 1980 r. odbyło się IV Plenum KC, przed którym członkowie BP – na wniosek Jaruzelskiego – postanowili na ręce Gierka złożyć swoje mandaty, aby umożliwić mu powołanie nowego kierownictwa partii. Według Gierka propozycje zmian personalnych zostały mu narzucone przez Kanię i dotyczyły ludzi nadal lojalnych wobec I sekretarza KC. Natomiast Gierek, ku niezadowoleniu Kani i Jaruzelskiego, zasugerował ponowne wprowadzenie do kierownictwa partii Stefana Olszowskiego. Kania na plenum poinformował, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy strajkowało 640 tys. pracowników z 533 zakładów, a na Wybrzeżu w tym momencie w strajkach uczestniczyło 140 tys. ludzi. Zdecydowanie wykluczył

możliwość użycia siły, podkreślając, że nigdzie nie było zakłóceń porządku publicznego. Odpowiedzialnością za wybuch obciążono pośrednio premiera Babiucha, który w lipcu wprowadził ceny komercyjne, nie wyjaśniając wcześniej powodu tej decyzji. Według Kani robotnicy oskarżali KC, BP i rząd o doprowadzenie do kryzysu. Gierek w swym wystąpieniu odpowiedzialnością za sytuację obciążył głównie rząd oraz nietrafione inwestycje, propagandę, a także kierownictwo związków zawodowych. Z BP i Sekretariatu KC usunięto m.in. Babiucha, Łukaszewicza, Szydlaka, Wrzaszczyka i Pykę. Nowymi członkami BP zostali Stefan Olszowski i Józef Pińkowski. Olszowski wszedł także ponownie do Sekretariatu KC. Tego samego dnia Rada Państwa przyjęła m.in. rezygnację Babiucha z premierostwa, Wrzaszczyka i Pyki z funkcji wicepremierów, a Wojtaszka ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Pełniącym obowiązki premierem został dotychczasowy, bliżej nieznany społeczeństwu sekretarz KC, ekonomista Józef Pińkowski, a jednym z wicepremierów wprowadzony na IV Plenum w skład KC Tadeusz Grabski, który poprzednio krytykował politykę Gierka. Stanowisko ministra spraw zagranicznych otrzymał Józef Czyrek. Decyzje te formalnie zatwierdził 5 września sejm, powołując Pińkowskiego na premiera.

Dla ludzi strajkujących na Wybrzeżu roszady w kierownictwie partyjno-rządowym nie miały większego znaczenia, toteż – nie mając wyjścia – władze zdecydowały się na dalsze negocjacje. 23 sierpnia rozmowy z MKS w Trójmieście podjął Mieczysław Jagielski, wicepremier i członek BP KC PZPR. Władze gotowe były spełnić wszystkie postulaty strajkujących, łącznie z zalegalizowaniem strajków jako formy protestu robotników, poza zgodą na tworzenie wolnych związków zawodowych. Rozmowy w Szczecinie prowadził Kazimierz Barcikowski, zastępca członka BP KC PZPR i wicepremier.

W coraz bardziej rozpaczliwej sytuacji 25 sierpnia Gierek spotkał się z prymasem Wyszyńskim i w trakcie rozmowy m.in. zwrócił się o pomoc w uśmierzeniu strajków. Hierarchiczny Kościół w okresie rządów Gierka uzyskał realną pozycję polityczną, jakiej nigdy w dziejach Polski Ludowej nie miał, toteż Wyszyński przyjmował z niepokojem możliwość zmiany ekipy władzy. Prymas już 17 sierpnia z własnej inicjatywy próbował uspokajać nastroje w Polsce, stwierdzając w kazaniu wygłoszonym w Wambierzycach, że „przez ziemię nie idzie się bez cierni, krzyża i udręk, bez pracy i trudów. Pragnę przypomnieć, co jest potrzebne naszej Ojczyźnie, aby zapanował spokój i równowaga [...]. Po pierwsze, pracować rzetelnie w poczuciu odpowiedzialności sumienia. Po drugie, nie trwonić, nie marnować darów ziemi, ale oszczędzać, bo, pamiętajmy, jesteśmy narodem ciągle jeszcze na dorobku [...]. Po trzecie, mniej pożyczać, ale i mniej wywozić, natomiast lepiej zaspokajać wszystkie potrzeby narodu, a więc potrzeby moralne, społeczne, religijne, kulturalne i gospodarcze". Myśli te kard. Wyszyński rozwinął 26 sierpnia w kazaniu wygłoszonym na Jasnej Górze. Wskazując na obowiązki obywateli wobec państwa, pośrednio wzywał ich do przerwania akcji strajkowej. Wystąpienie Wyszyńskiego z 26 sierpnia określiło zasady, jakimi kierować się miał Kościół wobec władz i opozycji. Wyszyński powtarzał swoje myśli o bezsensowności ateizacji narodu, niewiążącej się z marksistowską doktryną społeczną, w imię której przebudowywano ustrój społeczno-gospodarczy. Przestrzegał strajkujących, że nawet słuszne żądania nie mogą być spełnione od razu, ale musi to być rozłożone na raty. Wzywał do roztropności. Dowodził, że domaganie się praw powinno wiązać się z wypełnianiem obowiązków. Powtórzył też swoje opinie o szkodliwości dopuszczalności przerywania ciąży, stosowania antykoncepcji, co – według niego – prowadziło do demoralizacji narodu. Większą część kazania przekazała telewizja, czemu zresztą na posiedzeniu BP sprzeciwiał się gen. Jaruzelski, obawiający się

dalszego wzrostu politycznego znaczenia Kościoła. Kazanie kardynała zostało przyjęte wrogo przez strajkujących, jednak fakt pominięcia w retransmisji pewnych mniej istotnych jego fragmentów pozwolił mu wybrnąć z sytuacji, gdyż oskarżył cenzurę o zniekształcenie sensu wypowiedzi.

Mimo kazania prymasa strajki rozszerzały się. Wybuchły m.in. w Wałbrzychu, Poznaniu, Wrocławiu, Warszawie, Łodzi, Krakowie-Nowej Hucie, w Hucie Katowice, Zagłębiu Legnickim. W tym czasie w kraju strajkowało ponad 700 tys. ludzi. 29 sierpnia w Jastrzębiu powstał górniczy Międzyzakładowy Komitet Robotniczy (MKR).

Rozwój sytuacji w Polsce coraz bardziej niepokoił kierownictwo radzieckie i około 28 sierpnia doszło do ostrej wymiany poglądów między Gierkiem a ambasadorem ZSRR Borisem Aristowem. Strona sowiecka domagała się podjęcia zdecydowanych działań przeciwko strajkującym. Relacjonując przebieg rozmowy z Aristowem na posiedzeniu BP KC PZPR, Gierek stwierdził, że „był zbulwersowany tonem tego oświadczenia". Stopniowo, w porozumieniu z ZSRR i innymi „sojusznikami", krystalizowała się też grupa zwolenników przyjęcia ostrego kursu, której rzecznikiem stawał się Stefan Olszowski. Także koordynujący działania wobec strajkujących Kania był gotów sięgnąć po ograniczone środki represji. Podsumowujący obrady Gierek zapowiedział m.in. zaostrzenie blokady Wybrzeża (już poprzednio właściwie odciętego od reszty kraju), aresztowanie aktywnych opozycjonistów, mobilizację w kraju aktywu partyjnego. Tak więc kierownictwo państwowo-partyjne miotało się od pomysłu do pomysłu, wykazując w ten sposób coraz większą bezradność. Wyrazem tych zmiennych nastrojów mogło być polecenie Gierka wydane Kani (jeżeli jego relacja jest prawdziwa), by ten zwrócił się do Moskwy o wzmocnienie radzieckich garnizonów w Polsce. Tak czy inaczej od tego

czasu szczegółowe ingerencje radzieckie w sprawy polskie – także personalne – stały się (aż do połowy lat 80.) zjawiskiem trwałym.

Impas w rozmowach strajkujących z przedstawicielami władz wynikał z braku ich zgody na uznanie niezależnych związków zawodowych, powodowanego słusznym rozumowaniem, że rozbija to istniejący system polityczno-społeczny, w którym partia komunistyczna kontroluje wszystkie instytucje (poza Kościołem). Jednak uporu strajkujących nie dało się przełamać. Szczególnym orędownikiem prawa do tworzenia wolnych związków okazał się Wałęsa. 30 sierpnia 1980 r. wicepremier Barcikowski, podobno na własną rękę, podpisał z przewodniczącym MKS w Szczecinie Marianem Jurczykiem porozumienie, gwarantujące m.in. powstanie samorządnych związków zawodowych. Punkt ich dotyczący był w porozumieniach szczecińskich sformułowany bardzo niejasno, a nawet wynikała z niego możliwość utrzymania dotychczasowych struktur związkowych. Postulaty szczecińskie były więc wygodniejsze dla władz niż gdańskie i być może liczono, że uda się to wykorzystać do zakończenia protestu robotniczego w Trójmieście. Następnego dnia w Warszawie V Plenum KC PZPR zaakceptowało decyzję Barcikowskiego, traktując ją zresztą jako manewr taktyczny. Kierownictwo partii uznało, że w sytuacji rozszerzania się strajków (objęły już one ok. 700 zakładów w 34 województwach, w tym wiele zakładów i kopalń na Górnym i Dolnym Śląsku i kilka wydziałów Huty Katowice) użycie siły nie wchodzi w rachubę. 31 sierpnia porozumienie w Gdańsku, też zaakceptowane przez V Plenum KC, podpisali Lech Wałęsa i wicepremier Jagielski. Punkt o związkach zawodowych był tutaj pełniej sformułowany. Deklarowano chęć powołania niezależnych, samorządnych związków zawodowych, które nie miały negować kierowniczej roli PZPR w państwie ani podważać ustalonego systemu sojuszy i zobowiązywały się uznawać socjalistyczny charakter ustroju państwa. W niedzielę miała być transmitowana przez radio msza.

Zgodzono się na uwolnienie aresztowanych działaczy opozycyjnych. 3 września wicepremier Aleksander Kopeć podpisał porozumienie z przewodniczącym MKR w Jastrzębiu Jarosławem Sienkiewiczem, zawierające m.in. zgodę na wprowadzenie od 1 stycznia 1981 r. wszystkich wolnych sobót oraz zniesienie czterobrygadowego systemu pracy.

Podpisanie porozumienia między rządem i strajkującymi przez Mieczysława Jagielskiego i Lecha Wałęsę, w środku (Gdańsk 31 VIII 1980).

W sytuacji kryzysu gospodarczego wiele zaakceptowanych przez władze postulatów ekonomicznych pozbawionych było realizmu. W porozumieniach szczecińskim i jastrzębskim znalazł się zapis o powołaniu komisji mieszanej, złożonej z przedstawicieli rządu, związku i władz wojewódzkich, do rozwiązywania spornych problemów między państwem a nowym ruchem związkowym.

Zakończenie strajku (Gdański, 1980).

W elitach partyjnych na tle stosunku do sytuacji powstałej w wyniku zwycięstwa strajkujących wytwarzały się dwie orientacje. „Twardogłowi" uważali, że nie powinno się realizować przyjętych postulatów, i zakładali, że upływ czasu pozwoli partii wzmocnić pozycję, wycofać się z podjętych zobowiązań i budować „prawdziwy socjalizm", wzorowany na systemie radzieckim. „Realiści" liczyli na możliwość wmontowania nowej struktury związkowej w istniejący system społeczno-polityczny, co pozwoliłoby na jego gruntowną reformę. Wychodzili z założenia, że mimo wyraźnej niechęci Moskwa zaakceptowała odmienności istniejące od 1956 r. w Polsce, a niewystępujące w innych krajach demokracji ludowej, mimo że teoretycznie cały czas traktowano je jako przejściowe. Początkowo nie było zresztą jasne, czy powstanie jeden, czy też wiele „wolnych związków zawodowych". Oczywiście liczono na osłabienie dynamiki rodzącego się ruchu społeczno-politycznego, aktywizację PZPR jako całości (w lipcu należało do niej 3149 tys. osób), na oddziaływanie na nowy ruch związkowy poprzez członków PZPR w jego szeregach (wiosną i latem

1981 r. szacowano ich na milion, czyli ok. 10–12% składu Solidarności), podziały regionalne i branżowe, mitygującą rolę hierarchii kościelnej z prymasem Wyszyńskim na czele, na wpływ tajnych współpracowników SB, których nie brakowało wśród kierowniczych gremiów strajkujących, wreszcie na rywalizację przywódców robotniczych. Tymczasem w PZPR narastał ferment. Jedni mieli pretensje, że kierownictwo się cofa, inni uważali, że hamuje proces odnowy w społeczeństwie i w partii. Coraz więcej członków tylko formalnie pozostawało w PZPR, swoje nadzieje wiążąc z nowym ruchem związkowym. Kurczyła się grupa członków partii gotowa bez zastrzeżeń respektować zalecenia BP KC PZPR. W tej sytuacji radykalne zmiany w kierownictwie PZPR stawały się nieuniknione.

5 i 6 września 1980 r. odbyła się pierwsza część VI Plenum KC PZPR. Gierka, który właśnie w tym czasie przechodził lekki zawał serca, zwolniono ze stanowiska I sekretarza KC i członka Biura Politycznego. W publikowanych wypowiedziach twierdził on później, że decyzję tę podjęto zaocznie i o usunięciu go ze stanowiska szefa partii dowiedział się z radia. Inaczej sprawę referował podczas posiedzenia BP Kania, twierdząc, że działał w pełnym porozumieniu z chorym przywódcą. I sekretarzem KC PZPR został Stanisław Kania. Na nowych członków BP awansowali wówczas wicepremier Kazimierz Barcikowski i Andrzej Żabiński, który wprawdzie utracił stanowisko sekretarza KC, ale został I sekretarzem KW w Katowicach. Wśród nowych sekretarzy KC znalazł się m.in. Tadeusz Grabski. Druga część VI Plenum odbywała się od 4 do 6 października 1980 r. Partii w dalszym ciągu nie udawało się odzyskać kontroli nad sytuacją. Z KC usunięto niektórych członków ekipy Gierka, m.in. E. Babiucha, J. Łukaszewicza, J. Szydlaka i M. Szczepańskiego. Nowym sekretarzem KC został Kazimierz Barcikowski. Do kolejnych zmian w kierownictwie PZPR doszło na VII Plenum KC PZPR (1–2 XII 1980). Stanowiska w BP utracili wówczas m.in. Władysław Kruczek,

Stanisław Kowalczyk oraz Andrzej Werblan, a nowymi członkami zostali Mieczysław Moczar oraz Tadeusz Grabski. Mandat członka KC utracił Gierek, którego, podobnie jak Jaroszewicza, Babiucha, Łukaszewicza, Szydlaka i kilka innych osób oskarżonych o odpowiedzialność za kryzys, zmuszono także do rezygnacji z mandatu poselskiego. Na plenum powołano komisję złożoną z 218 działaczy partyjnych, mającą przygotować program nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, którego zwołanie zapowiedziano już na poprzednim plenum. Programem działania PZPR stała się tzw. linia porozumienia z nowym ruchem związkowym oraz walki z tendencjami antysocjalistycznymi.

Istotne zmiany personalne zachodziły nie tylko w kierownictwie PZPR, ale także w centralnym aparacie partyjnym, administracyjnym, propagandy oraz na kierowniczych stanowiskach w województwach. Tylko od 1 września 1980 do 23 kwietnia 1981 r. ze stanowisk usunięto 634 osoby.

17 września 1980 r., na zebraniu delegatów wyłonionych przez załogi zakładów pracy z całego kraju, postanowiono – mimo początkowo innych pomysłów – utworzyć w całym kraju jeden Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność" (NSZZ „Solidarność"). Kontrowersje dotyczyły też zasad organizacji związku. Część delegatów chciała, aby miał on charakter branżowy, większość zdecydowała, że będzie terytorialny. Podstawowe struktury związku miały więc działać w poszczególnych zakładach pracy, a stojące na ich czele komisje zakładowe miały wyłaniać kierownictwa regionów. Wielkość regionów zależała od tradycji lub ambicji miejscowych działaczy Solidarności. Większość pokrywała się z granicami województw, niektóre miały obszar znacznie mniejszy niż województwa, np. region ziemi kutnowskiej czy federacja tarnobrzeska, ale były też regiony obejmujące terytorium kilku województw, np. Mazowsze czy Małopolska. Łącznie powstały 42 regiony. Przedstawiciele regionów tworzyli Krajową Komisję

Porozumiewawczą (KKP). Taka ogólnokrajowa, nie zaś branżowa struktura Solidarności czyniła z niej siłę polityczną konkurencyjną dla PZPR.

Przewodniczącym KKP został Lech Wałęsa. Pochodził on z biednej rodziny wiejskiej zamieszkałej w Popowie (woj. włocławskie). Ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową o profilu mechanizacji rolnictwa. Brak ogólnej wiedzy nadrabiał sprytem i ogromną pewnością siebie. Jak się wkrótce okazało, obdarzony był niezwykłym instynktem politycznym i sensownie korzystał z wiedzy doradców. Jako charyzmatyczny przywódca doskonale wyczuwał nastroje tłumów i potrafił do nich dostosowywać swoje postępowanie. W dyskusjach z przeciwnikami wykazywał się talentem polemicznym i świetnym refleksem. Wkrótce stał się rozpoznawalną na całym świecie twarzą Solidarności. Jego zastępcami zostali Andrzej Gwiazda i Bogdan Lis. Tymczasem między ekspertami z ekipy Tadeusza Mazowieckiego a tymi, którzy wywodzili się z KSS „KOR", doszło do różnicy zdań co do dalszych działań tworzącego się ruchu związkowego, zwłaszcza gdy do doradców dołączył – zwolniony z aresztu – Jacek Kuroń. Mazowiecki (kierując się także zaleceniami prymasa Wyszyńskiego) był zwolennikiem umiarkowania, przeciwnikiem budowy jednolitego ogólnopolskiego związku, preferował natomiast liczne, regionalne, a Kuroń uważał Solidarność za ruch mający doprowadzić do zmiany systemu politycznego w Polsce i odrzucał politykę kompromisu. Zgodnie z jego koncepcją PZPR należałoby w zasadzie pozbawić większości realnej władzy, pozostawiając jej jedynie politykę zagraniczną, obronę i sprawy wewnętrzne, i to tylko po to, aby kierownictwo sowieckie widziało, że interesy ZSRR będą w Polsce chronione. Program Kuronia był w tamtych latach czystą utopią. Bardzo ostry antagonizm podzielił także trójmiejskich przywódców związkowych. Przyczyny były różne, zarówno ambicjonalne, jak i merytoryczne, ale Wałęsa stawał się osobą, na którą (z wzajemnością)

coraz bardziej alergicznie reagowali m.in. Anna Walentynowicz i Andrzej Gwiazda.

Do pierwszych otwartych konfliktów pomiędzy kierownictwem PZPR a przywódcami związku doszło bardzo szybko. Już 29 września 1980 r. KKP zapowiedziała na 3 października jednogodzinny ogólnopolski strajk ostrzegawczy, jako protest przeciwko niewypełnianiu przez stronę rządową podpisanych porozumień. Strajk został przeprowadzony i określany był przez kierownictwo Solidarności jako duży sukces związku. MSW oceniało, że wzięło w nim udział ok. 1800 zakładów pracy i uczestniczyło w nim ponad 1,3 mln osób. Ponadto w ok. 1000 zakładów obserwowano różne formy solidaryzowania się załóg ze strajkującymi. 24 października w warszawskim Sądzie Wojewódzkim dokonano rejestracji NSZZ „Solidarność". W projekcie statutu sędzia samowolnie skreślił paragraf o prawie do strajku, a ponadto dopisał zdanie o kierowniczej roli partii. Wywołany tą sytuacją kryzys groził wybuchem strajku generalnego. Doszło jednak do rozmów pomiędzy stroną partyjno-rządową a Solidarnością i wspólnie opracowano projekt statutu związku przeznaczony do przedłożenia sądowi. W tej sytuacji Sąd Najwyższy zatwierdził statut bez zmian (kontrowersyjne zapisy znalazły się w aneksie) i 10 listopada zarejestrował NSZZ „Solidarność". Jednak po zmuszeniu władz partyjno-rządowych do ustępstw groźbą strajku generalnego wśród kierownictwa Solidarności zaczęło dominować przekonanie, że jest to sposób na wszystkie spory z władzami.

Andrzej Celiński i Lech Wałęsa na posiedzeniu Krajowej Komisji Porozumiewawczej „Solidarność" na Politechnice Gdańskiej.

Liczba członków Solidarności rosła błyskawicznie. Związek, według własnych danych, zrzeszał w okresie największego rozwoju ok. 10 mln członków i jeżeli nawet liczba ta była przesadzona, to i tak był organizacją najsilniejszą w kraju. Już wówczas Solidarność była tylko formalnie związkiem zawodowym, gdyż główne jej spoiwo stanowiła opozycyjna postawa – mniej lub bardziej radykalna – wobec istniejącego systemu, łącząca ludzi o bardzo różnych poglądach ideologicznych, będących często zwolennikami krańcowo odmiennych sposobów działania. Najlepiej świadczyły o tym treści pism związkowych oraz publikacje zwarte wydawane pod auspicjami Solidarności, ukazujące się masowo, bez akceptacji urzędów cenzorskich. Ogniwa związkowe Solidarności patronowały także przedrukom pozycji wydanych poprzednio na emigracji. Bez przesady można stwierdzić, że w tym czasie społeczeństwu polskiemu udostępnione zostały wszystkie najważniejsze emigracyjne syntezy i monografie historyczne oraz dzieła literackie. To skutecznie zlikwidowało „białe plamy" w obiegu kulturalnym i w

historiografii PRL. Niemal każdy region czy komisja zakładowa miały ambicje wydawania własnych biuletynów informacyjnych, broszur i książek. Były one sprzedawane publicznie, m.in. na ulicznych stoiskach. W latach 1980–1987 w „drugim obiegu", czyli poza zasięgiem cenzury, ukazało się tylko z dziedziny historii 545 książek i broszur. Ponadto w większych miastach na prelekcje do zakładów pracy czy sal kinowych zapraszani byli wykładowcy uniwersyteccy poruszający różne zagadnienia z zakresu politologii, ekonomii czy historii, w tym takie tematy jak stosunki polsko-radzieckie, oczywiście z uwzględnieniem mordu w Katyniu, dzieje polskiego państwa podziemnego, powstanie warszawskie itp. Tego typu wykłady były systematycznie prowadzone także dla studentów uczelni politechnicznych, rolniczych czy medycznych. W tym zakresie oficjalna cenzura stała się przeżytkiem, nie istniał już bowiem temat historyczny dotyczący Polski, który byłby nieznany zainteresowanym kręgom społeczeństwa, przynajmniej w dużych miastach.

Paradoksalnie „realny socjalizm" dopiero w postaci Solidarności odniósł swój największy sukces. Członkowie związku powszechnie akceptowali ideę równości społecznej i sprawiedliwości oraz uznawali, że ważne funkcje społeczne muszą pełnić instytucje państwowe. Jednym ze skutków dyskusji trwających w elitach związku było powołanie 17 marca 1981 r. Sieci Organizacji Zakładowych Wiodących Zakładów Pracy, dążącej do maksymalnego rozwoju samorządu robotniczego. Właśnie połączenie tych egalitarnych poglądów z postępującą atomizacją i rozpadem więzi społecznych w sposób istotny przyczyniło się do powstania Solidarności. W jakimś sensie Solidarność była rachunkiem wystawionym przez społeczeństwo propagującej idee socjalistyczne władzy za oczekiwania, które wzbudziła, ale nie była w stanie ich spełnić. Początkowe iluzje stopniowo się jednak rozwiewały. Wyłoniona w Solidarności elita przywódcza, złożona w dużym stopniu z robotników

legitymujących się średnim wykształceniem, miała własne aspiracje zawodowe i społeczne i wcale nie zamierzała aprobować zasady „każdemu po równo". W ten sposób w ruchu Solidarności kształtowała się przyszła klasa średnia. Powstawanie elit solidarnościowych odczuwających smak władzy i luksusu, co też starały się wykorzystywać władze, stopniowo rozsadzało ten ruch.

Sytuacja polityczna wytworzona w kraju w wyniku powstania Solidarności spowodowała, że sejm VIII kadencji (1980–1985) należał do najaktywniejszych w całej historii PRL. Podczas swego funkcjonowania w trakcie 10 sesji trwających 1639 dni uchwalił na 70 plenarnych posiedzeniach 203 ustawy, m.in. 8 października 1980 r. dokonał nowelizacji konstytucji, ponownie podporządkowując sobie NIK. W latach 1980–1981 władze partyjno-państwowe zmuszone były do większego liczenia się z sejmem, a posłowie z nastrojami obywateli, co skutkowało m.in. przyjmowaniem ustaw przynajmniej częściowo odpowiadających oczekiwaniom społeczeństwa, merytorycznymi odpowiedziami władz na interpelacje poselskie oraz większą jawnością obrad.

W lipcu 1981 r. zaczęła obowiązywać nowa ustawa o cenzurze. Odtąd tylko jej tekst, nie zaś inne wytyczne, określał, czego nie wolno publikować – m.in. wszystkiego, co zagrażałoby integralności terytorialnej PRL lub godziło w sojusze państwowe. Urząd Kontroli Prasy i Widowisk podporządkowano Radzie Państwa, więc interwencje poszczególnych ministrów były niemożliwe. Zlikwidowano też księgę zapisów, poprzednio podstawowe narzędzie pracy cenzorów. Teoretycznie nie była to już klasyczna cenzura prewencyjna (niezostawiająca śladów działania), obowiązywała bowiem przedwojenna formuła białego miejsca i wpisu o ingerencji umieszczonego zamiast wycofanej informacji. 25 września 1981 r. w ustawie o przedsiębiorstwach państwowych wprowadzono istotne elementy

samorządowe, m.in. ustalono, że za przedsiębiorstwo jednoosobowo odpowiada dyrektor, ale strategia firmy, planowanie, a nawet zarobki dyrektora należą do kompetencji rady pracowniczej, pełniącej funkcje dzisiejszej rady nadzorczej. Wiele ustaw reformujących państwo sejm przyjął już po wprowadzeniu stanu wojennego.

Powstanie Solidarności nie tylko w znaczący sposób oddziałało na oficjalne formy życia politycznego, ale także zaktywizowało społeczeństwo, zwłaszcza środowiska inteligenckie i reprezentujące je organizacje. 16 września 1980 r. powstał Komitet Porozumiewawczy Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych, z prof. Klemensem Szaniawskim na czele. W szkołach wyższych trwały prace zmierzające do przywrócenia im szerokiej autonomii. Wybrani wiosną 1981 r. w sposób w pełni demokratyczny rektorzy powołali 19 listopada 1981 r. Konferencję Rektorów Szkół Wyższych, której przewodniczącym został rektor UJ prof. Józef Andrzej Gierowski.

Podczas demokratycznych wyborów dokonano w wielu stowarzyszeniach zmiany władz. Prezesem Polskiej Akademii Nauk (PAN) został prof. Aleksander Gieysztor, prezesurę Związku Literatów Polskich objął Jan Józef Szczepański, a Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Stefan Bratkowski.

Aktywizacja społeczeństwa wymuszała także określone zmiany w działających w Polsce organizacjach politycznych. W marcu 1981 r. obradował XII Kongres Stronnictwa Demokratycznego. W podjętych na nim uchwałach postulowano m.in. powołanie przez sejm Trybunału Stanu oraz utworzenie urzędu prezydenta PRL. Przewodniczącym CK SD został Stanisław Kowalczyk, całą swoją karierą polityczną związany z panującym ustrojem. Charakteryzowano go jako osobę niechętną jakimkolwiek zmianom. W maju 1981 r. prezesem ZSL został Stefan Ignar. Miał on wprawdzie skrajnie lewicowe poglądy, ale równocześnie był niechętny ludowcom dyspozycyjnym wobec PZPR. Sprzeciwiał się

też siłowemu zniszczeniu Solidarności. W listopadzie 1981 r. Ignar – zaatakowany na VI Plenum NK ZSL przez prokomunistyczną grupę – oddał przywództwo młodemu i ambitnemu Romanowi Malinowskiemu. Autentyczny okres odnowy przeżywało kierowane przez Ryszarda Reiffa Stowarzyszenie PAX, usiłujące prowadzić mediacje między władzami a Solidarnością. Rozwijały się kluby inteligencji katolickiej, związane z tzw. starym „Znakiem" – w grudniu 1981 r. było ich ok. 60. Prezes PZKS Janusz Zabłocki zamierzał odbudować Stronnictwo Pracy.

Zmiany następowały też w organizacjach młodzieżowych. 3 grudnia 1980 r. powstał Związek Młodzieży Wiejskiej, używający też nazwy „Wici". W połowie 1981 r. utworzono Związek Młodzieży Demokratycznej. Odnowę przeżywał ZHP. Zaczęły w nim powstawać Kręgi Instruktorskie im. Andrzeja Małkowskiego (KIHAM), przeciwne politycznemu zaangażowaniu organizacji. W końcu listopada 1980 r. utworzyły one Porozumienie Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego, które nawiązało kontakty z władzami Solidarności i uzyskało ich wsparcie. W połowie marca 1981 r. odbył się VII Zjazd ZHP, reprezentujący organizację liczącą ponad trzy miliony członków. Został on zdominowany przez 30- i 40-letnich instruktorów powiązanych z PZPR. Jednak partyjne kierownictwo ZHP pod groźbą rozłamu zdecydowało się na legalizację KIHAM. Po wprowadzeniu stanu wojennego działały one w podziemiu, a w 1989 r. stały się podstawą tworzenia alternatywnych wobec ZHP organizacji harcerskich.

21 września 1980 r. powstał Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych (NSZZ RI). 18–19 października 1980 r. utworzono ogólnopolski Komitet Założycielski Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS).

Na początku grudnia 1980 r. zakończyła działalność Centralna Rada Związków Zawodowych, gdyż wystąpiły z niej tworzące ją związki branżowe, zresztą w większości pozbawione swoich członków, którzy

zasilili NSZZ „Solidarność". Zamiast CRZZ powstała 27 października 1980 r. Komisja Porozumiewawcza Branżowych Związków Zawodowych, kierowana przez Albina Szyszkę. Reprezentowała tendencje wsteczne, a w firmowanym przez nią czasopiśmie opublikowano nawet antysemickie *Protokoły Mędrców Syjonu.* Przejęła ona majątek po CRZZ, która zakończyła działalność 31 grudnia 1980 r. Niezależnie od Komisji Porozumiewawczej Branżowych Związków Zawodowych od 23 marca 1981 r. działała Konfederacja Autonomicznych Związków Zawodowych. Była najmniej liczna i najspokojniejsza, ale także ona występowała z krytyką poczynań rządu i własnymi postulatami. Na wsi władze chciały traktować Centralny Związek Kółek Rolniczych jako przeciwwagę dla NSZZ RI „Solidarność". W końcu marca 1981 r. zmienił on nazwę na Centralny Związek Kółek i Organizacji Rolniczych, a w statucie uznał się za związek rolników indywidualnych.

Tymczasem, wbrew nadziejom kierownictwa PZPR, sytuacja w jej szeregach stawała się coraz trudniejsza. KC PZPR odnotował, że 10 listopada 1980 r. do NSZZ „Solidarność" (skupiającego wówczas, zgodnie z tymi obliczeniami, ponad 4411 tys. osób) należało ponad 699 tys. członków i kandydatów PZPR. Nie tylko nie doszło do ich oddziaływania na politykę związku w kierunku postulowanym przez kierownictwo PZPR, ale wręcz przeciwnie – to masy członkowskie PZPR wykazywały, mimo zmiany ekipy kierowniczej, coraz bardziej krytyczny stosunek do swego przywództwa. Zmieniły się okoliczności. Podczas poprzednich kryzysów nie było nikogo, kto mógłby zastąpić Gomułkę i Gierka, ani nie objawił się żaden – znany w całej Polsce – przywódca ludowy. Teraz I sekretarz KC PZPR Kania pozbawiony był – w przeciwieństwie do Wałęsy – wszelkiej charyzmy i cech przywódczych. W tej sytuacji w organizacjach PZPR nadal trwało wrzenie i domagano się rozliczeń dawnego kierownictwa oraz sformułowania przez władze partii zasad

nowej polityki. Już na początku września 1980 r. zaczęły pojawiać się wezwania do zwołania nadzwyczajnego zjazdu PZPR. W różnych organizacjach partyjnych, m.in. w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Gdańsku, Poznaniu i Lublinie, powstawały liczne dokumenty z tezami programowymi, w których postulowano gruntowne zreformowanie systemu „realnego socjalizmu". W listopadzie 1980 r. organizacje partyjne wyższych uczelni w Warszawie zapoczątkowały ruch tworzenia „struktur poziomych", czyli porozumiewania się zakładowych lub podstawowych organizacji partyjnych. 15 listopada powołano z udziałem POP PAN Partyjną Komisję Koordynacyjną Warszawskiego Środowiska Naukowego. W ten sposób ograniczano znaczenie tzw. centralizmu demokratycznego, gdyż dzięki tworzeniu struktur poziomych (tzw. poziomek), których zadaniem było uzgadnianie stanowisk pomiędzy podstawowymi organizacjami partyjnymi, powstawała możliwość kontestowania arbitralnych decyzji wyższych instancji partyjnych. Struktury poziome opowiadały się za porozumieniem z Solidarnością i lojalnym wykonywaniem porozumień sierpniowych. Początkowo władze partyjne tolerowały te inicjatywy, następnie uznały je za groźne dla spoistości partii. Już w grudniu 1980 r. zwolennik organizowania struktur poziomych Andrzej Werblan utracił wszystkie stanowiska w kierownictwie PZPR. Struktury poziome przeżywały apogeum rozwoju wiosną 1981 r. Na ich nieformalnego przywódcę wyrastał działacz z Torunia Zbigniew Iwanow. 15 kwietnia w Toruniu kilkuset delegatów z czternastu województw, w których działały struktury poziome, debatowało nad sytuacją, przedstawiając własną wizję zorganizowania i przebiegu nadzwyczajnego zjazdu PZPR i zadań, które miał on zrealizować. W końcu maja 1981 r. na odbywającej się konferencji miejskiej PZPR w Toruniu połowa delegatów poparła struktury poziome. Jednak czas „poziomek" powoli mijał. Ich zwolennicy przepadali w wyborach na konferencjach wojewódzkich, wśród delegatów na

nadzwyczajny zjazd PZPR najwyżej kilkunastu miało za sobą działalność w strukturach. Struktury poziome reprezentowały reformatorski nurt w PZPR. Ich członkowie optowali za przebudową modelu PZPR na wzór zachodnich partii socjaldemokratycznych i chcieli, by program zreformowanej partii także głosił ideę socjalizmu demokratycznego. Jednak część członków nurtu reformistycznego działającego w PZPR nie była związana z „poziomkami" i dążyła do ostrożniejszych zmian zmierzających do demokratyzacji życia wewnątrzpartyjnego i ograniczenia centralizmu demokratycznego. Oba te nurty nie miały jednak szans wywarcia wpływu na przebieg nadzwyczajnego zjazdu PZPR.

Siły zachowawcze PZPR także nie zamierzały kapitulować. Miały one od początku oparcie w aparacie partyjnym (głównie w KC i komitetach wojewódzkich), w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR, w redakcjach „Trybuny Ludu" i „Żołnierza Wolności" oraz w resortach siłowych (MON i MSW). Te twierdze partyjnych twardogłowych zostały bardzo silnie wzmocnione, kiedy 17 listopada 1980 r. I sekretarzem Komitetu Warszawskiego został Stanisław Kociołek, a I sekretarzem KW w Katowicach 19 września 1980 r. członek BP KC PZPR Andrzej Żabiński. W ten sposób dwie największe w kraju organizacje partyjne znalazły się w rękach przedstawicieli partyjnego betonu. Gdy Kociołek kierował partią w Warszawie (do czerwca 1982), był stale zapraszany na posiedzenia BP i stał się nieformalnym członkiem tego gremium. Twardo opowiadał się za likwidacją Solidarności, a jego doskonałe stosunki z kierownictwem radzieckim były dobrze znane. Andrzej Żabiński zasłynął z wypowiedzi, że wobec przywódców Solidarności należy zastosować taktykę „salami" – jednych wyróżniać przywilejami, innych atakować i w ten sposób odcinać od związku kolejne plasterki. Żabiński zapewnił sobie poparcie komunistów czeskich, od których otrzymywał nie tylko moralne, ale także techniczne wsparcie (m.in. w Czechach

drukowano różne wydawnictwa atakujące politykę aktualnego kierownictwa partyjnego) oraz posiadał własne kontakty wśród przywódców radzieckich i enerdowskich. 15 maja 1981 r. pod protektoratem Żabińskiego ujawniło się Katowickie Forum Partyjne, zorganizowane przez kilku pracowników Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach. W przeciwieństwie do struktur poziomych głosiło ortodoksyjne poglądy marksistowsko-leninowskie. Jego enuncjacje pozytywnie odnotowywane były przez „Prawdę" oraz „Rudé Právo". Utrata przez Żabińskiego w lipcu 1981 r. na IX Zjeździe PZPR stanowiska członka KC PZPR tylko zintensyfikowała jego działania kontestujące całą politykę Kani i Jaruzelskiego. Z informacji opracowanej 27 listopada 1981 r. przez GZP WP wynika, że w czasie spotkania kierownictwa KW w Katowicach z konsulem radzieckim w Krakowie „I sekretarz KW, wojewoda i komendant wojewódzki MO treść toastów sprowadzili wyłącznie do prośby o szybką i skuteczną pomoc Armii Radzieckiej oraz zagwarantowanie rodzinom działaczy partyjnych bezpieczeństwa i materialnej pomocy. W tej też intencji KW nawiązał i utrzymuje bezpośredni kontakt z władzami CSRS i NRD". Istniała zresztą cała grupa wysokich aparatczyków i członków KC utrzymujących stałe kontakty z przywódcami krajów socjalistycznych i wręcz domagających się interwencji wojskowej UW w Polsce. Wśród nich jednym z najaktywniejszych – obok Żabińskiego – był Michał Atłas, w latach 1980–1986 kierownik Wydziału Administracyjnego KC, nadzorującego m.in. działalność MSW. 11 listopada 1981 r. przekazał on władzom NRD taką ocenę Solidarności: „nie wolno zapominać, że działa w niej część partii o rewizjonistycznym nastawieniu. Obok zachodnich ośrodków i ugrupowań kontrrewolucyjnych różnej maści organizacją tą kierują w kraju byli czołowi przedstawiciele PZPR, którzy zostali zdemaskowani jako rewizjoniści i usunięci z partii. Jest wśród nich wielu ludzi, którzy uprzednio byli zatrudnieni w Służbie Bezpieczeństwa i w różnych

okresach zostali z niej wykluczeni [...]. Jedynie jasny marksistowsko-leninowski kurs walki z kontrrewolucją może spowodować przełom. Do tego zdolny nie jest ani gen. Jaruzelski, ani obecne Biuro Polityczne".

Grupy podobne do Katowickiego Forum Partyjnego zawiązały się latem 1981 r. w kilku innych miastach, m.in. w Poznaniu i w Warszawie. Ich uczestnicy atakowali kierownictwo PZPR za pobłażanie Solidarności, brak przeciwdziałania nastrojom antyradzieckim i niepodejmowanie działań dyscyplinujących członków partii. W tydzień po powstaniu Katowickiego Forum Partyjnego ukazał się w Warszawie pierwszy numer tygodnika „Rzeczywistość" (22 V), reprezentującego poglądy nacjonalistyczno-komunistyczne. Za ojców duchowych pisma uchodzili Stefan Olszowski, Tadeusz Grabski i Stanisław Kociołek. Już w marcu 1981 r., m.in. w odpowiedzi na upamiętnianie przez opozycję rocznicy Marca 1968, powstało Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald", łączące elementy nacjonalizmu i antysemityzmu z dogmatycznym rozumieniem marksizmu. Do osób aktywnych w tej organizacji należeli m.in. reżyser filmowy Bohdan Poręba, Kazimierz Studentowicz (niegdyś działacz Stronnictwa Pracy), Zdzisław Ciesiołkiewicz (były oficer Głównego Zarządu Informacji WP), aktor Ryszard Filipski, lotnik płk Stanisław Skalski oraz wysoki oficer AK płk dypl. Zygmunt Walter-Janke. Partyjny beton otwarcie przystąpił do zwalczania nurtu reformatorskiego w szeregach PZPR i realistów z otoczenia Kani i Jaruzelskiego, nie wyłączając ich samych. Personalnie – obok Kani i Jaruzelskiego – atakowano najczęściej wicepremiera Mieczysława Rakowskiego i prof. Hieronima Kubiaka z Krakowa.

Spotkanie na Krymie: Wojciech Jaruzelski, Stanisław Kania, Leonid Breżniew, Andriej Gromyko, Konstantin Czernienko.

Za człowieka, który mógłby zastąpić Kanię, dość powszechnie uchodził w aparacie partyjnym Stefan Olszowski. Był on wybitnie inteligentny, umiejętnie potrafił dostosowywać się do sytuacji politycznej i wyczuwać poglądy osób, z którymi rozmawiał. Jego ambicje bez wątpienia sięgały stanowiska I sekretarza KC PZPR, dlatego strach przed nim ówczesnych przywódców partyjnych, m.in. Kani i Jaruzelskiego, był w pełni uzasadniony. Trudno jednoznacznie ocenić, czy jego publicznie demonstrowane ortodoksyjne zachowanie, sytuujące go w grupie partyjnego „betonu", nie było swoistym kamuflażem mającym ułatwić mu zdobycie tego stanowiska. W każdym razie przedstawiciel KGB w Polsce gen. Witalij Pawłow traktował go wręcz jako „kameleona", ukrytego liberała, a stosunek do niego kierownictwa radzieckiego, wyrażany w opublikowanych protokołach BP KC KPZR, też był niejednoznaczny. Być może do Moskwy dotarły jego krytyczne opinie z lat 70., w których okazywał niepokój z powodu wzrastającej zależności Polski od ZSRR. Jak się wydaje, Olszowski był przekonany, że

w Moskwie ma silną pozycję. Z pewnością zdecydowanie popierał go przywódca NRD Erich Honecker, znajomy z okresu, gdy obaj działali w organizacjach młodzieżowych. Sam Olszowski miał skłonności do autorytaryzmu i był orędownikiem umacniania struktur państwa. Z tego też względu już w 1977 r. należał do zwolenników rozprawy z opozycją demokratyczną, uważał bowiem, że jej istnienie osłabia PRL w bloku sowieckim i zwiększa jej zależność od ZSRR. Z podobnych powodów niepokoił go wzrost politycznego znaczenia Kościoła hierarchicznego. Po latach przyznawał, że pozostawał pod wpływem idei Romana Dmowskiego. W wojsku za osobę, którą Moskwa podobno traktowała jako kandydata alternatywnego dla gen. Jaruzelskiego, uchodził wiceminister obrony narodowej gen. Eugeniusz Molczyk, główny inspektor szkolenia, przewidywany na wypadek wojny na dowódcę Frontu Polskiego.

Do aktywnej działalności politycznej włączył się gen. Mieczysław Moczar, który jako prezes NIK miał materiały kompromitujące różnych działaczy partyjnych i na posiedzeniach KC PZPR ostro atakował ekipę Gierka. W listopadzie 1980 r. objął on stanowisko prezesa Zarządu Głównego ZBoWiD, a w grudniu 1980 r. – podobnie jak Tadeusz Grabski – został członkiem BP KC PZPR. Niepowodzeniem zakończyły się natomiast zabiegi gen. Franciszka Szlachcica – przez cały czas swego odsunięcia utrzymującego ścisłe kontakty z dygnitarzami MSW – też zmierzającego do powrotu do ścisłej elity władzy.

Wszystkim procesom zachodzącym w kręgach rządzących towarzyszyła niezwykle napięta atmosfera polityczna i społeczna. Władze partyjno-państwowe nie zamierzały rezygnować z planu całkowitego podporządkowania sobie Solidarności, natomiast kierownictwo związku, często pod wpływem różnych inicjatyw oddolnych, walczyło o poszerzenie płaszczyzny działań pozostających poza kontrolą PZPR, chociażby popierając inicjatywy zmierzające do

tworzenia nowych organizacji. Niewiele mogła tutaj też pomóc mediacja instytucjonalnego Kościoła, dążącego do ustabilizowania sytuacji, czego gorącym zwolennikiem był prymas Wyszyński. Już 31 sierpnia 1980 r., z okazji podpisania porozumień gdańskich, ukazał się komunikat Rady Głównej Episkopatu Polski, w którym pisano: „Osiągnięte porozumienia poparte odpowiednimi gwarancjami powinny zakończyć strajki, aby normalne funkcjonowanie gospodarki narodowej i życia społecznego w pokoju stało się możliwe. Porozumienia powinny być dotrzymane przez obie strony w myśl zasady: *Pacta sunt servanda*". Wyszyński od Solidarności domagał się skupienia nie na celach politycznych, ale realizacji zadań społeczno-zawodowych, czyli obrony ludzi pracy, pilnowania przestrzegania kodeksu pracy przez władze itp. To samo powtórzył później delegacji związku i zachęcał ją do skoncentrowania się na działalności związkowej. Inne postulaty (w domyśle polityczne) miały poczekać. Nawoływał do pracy i cierpliwości. Koncepcja zawodowo-społecznej misji Solidarności sugerowana przez prymasa nie miała większego wpływu na jej działaczy. Inna sprawa, że Wyszyński był zwolennikiem silnej władzy państwowej. Kania, relacjonując 8 lutego 1981 r. na spotkaniu BP KC PZPR swoją rozmowę z prymasem z poprzedniego dnia, stwierdzał, że ten uważa, iż w Solidarności znaleźli się ludzie, „którzy ten ruch pragną zepchnąć na tory polityczne [...], którzy chcą popchnąć Związek Radziecki w konflikt ogólnoświatowy. Wałęsę trzeba wspierać". Podejrzewał, że Solidarnością próbuje sterować zagranica. Kania relacjonował, iż prymas się wyraził, „że w Polsce musi być silna władza, że Polska jest związana z blokiem socjalistycznym, że musi być partia, która winna się regenerować [...]. On, prymas Polski, opowiada się za obecną partią, ale zmienioną. Partia gwarantuje władzę i spokój". 26 marca 1981 r. Wyszyński w rozmowie z Jaruzelskim miał powiedzieć: „Polska znajduje się między ścianą germańską i słowiańską. Ja uważam, że Polska powinna opierać się o ścianę słowiańską". 28

marca 1981 r. prymas miał swoje najważniejsze wystąpienie skierowane do działaczy Solidarności. Przestrzegał ich – w okresie ostrego kryzysu w stosunkach z władzami partyjno-państwowymi – aby nie stracili tego, co mają dziś, „rozkładali zadania na raty". Podkreślał, że najważniejszą cnotą nie jest odwaga, ale miłość oraz roztropność i rozwaga. Podkreślał, że strajk generalny jest bardzo kosztownym środkiem – łatwo jest go zacząć, ale skończyć bardzo trudno. Z zapisków kardynała wynika, że był on szczególnie nieufnie nastawiony do działaczy KSS „KOR", uważając ich za ekspozyturę w Solidarności jednej z „frakcji" PZPR. W okresie Solidarności nastąpił dalszy wyraźny wzrost wpływów Kościoła na życie polityczno-społeczne Polski, a ponadto – wypełniając zobowiązania sierpniowe – 21 września 1980 r. władze zgodziły się na transmitowanie przez radio mszy w każdą niedzielę i (uznawane przez państwo) święto kościelne.

21 listopada 1980 r. doszło do kolejnego poważnego kryzysu w relacjach władz z Solidarnością. Podczas rewizji w siedzibie NSZZ „Solidarność" Regionu Mazowsze znaleziono tam tajny okólnik prokuratora generalnego PRL gen. Lucjana Czubińskiego z 30 października 1980 r., omawiający zasady walki z działalnością antysocjalistyczną. Aresztowano dwóch działaczy związkowych (Jana Narożniaka i Piotra Sapełłę), odpowiedzialnych za zdobycie i powielanie tego dokumentu. Odmowa ich zwolnienia z aresztu rozpoczęła całą serię strajków protestacyjnych w różnych zakładach pracy. Korzystając z poręczenia prezesa SDP Stefana Bratkowskiego, obu zatrzymanych zwolniono. Cała sprawa miała jednak istotne konsekwencje. Treść tajnego okólnika poważnie zachwiała wiarą w dobrą wolę kierownictwa partyjno-rządowego, a równocześnie działania władz Solidarności zmierzające do uwolnienia aresztowanych wyraźnie wyszły poza zakres statutowych kompetencji związku i miały charakter jawnie polityczny.

Sytuacja w Polsce budziła od sierpnia 1980 r. ogromne zaniepokojenie w Moskwie, a także w stolicach pozostałych państw Układu Warszawskiego, zwłaszcza w Berlinie Wschodnim, Pradze i Sofii. Przywódcy tych krajów naciskali na Kreml, żądając podjęcia energicznych działań w Polsce. Już 25 sierpnia 1980 r. powstała przy BP KC KPZR specjalna komisja do spraw polskich, działająca pod kierownictwem starego stalinowca Michaiła Susłowa, z udziałem najbardziej wpływowych członków kierownictwa radzieckiego, m.in. ministra spraw zagranicznych Andrieja Gromyki, szefa KGB Jurija Andropowa, ministra obrony narodowej marszałka Dmitrija Ustinowa i odpowiedzialnego za sprawy wewnątrzpartyjne w KPZR Konstantina Czernienki. Komisja ta w zmienionym składzie (kolejno kierowali nią Susłow, Andropow, Czernienko i Gorbaczow) istniała do lipca 1985 r. Już 28 sierpnia 1980 r. zaaprobowała ona projekt decyzji o postawieniu trzech dywizji sowieckich w stan pełnej gotowości bojowej i przygotowaniu ich do wkroczenia do Polski. Zalecono także, aby w planowaniu uwzględniono konieczność „w razie dalszego obostrzenia sytuacji w Polsce" uzupełnienia „dywizji stałej gotowości bojowej Nadbałtyckiego, Białoruskiego, Przykarpackiego Okręgów Wojskowych do etatów czasu wojennego, a w przypadku wystąpienia po stronie sił kontrrewolucyjnych zasadniczych sił Wojska Polskiego zwiększenia zgrupowania naszych wojsk jeszcze o pięć – siedem dywizji". W ten sposób siły zbrojne ZSRR, razem ze stacjonującą na terytorium Polski Północną Grupą Wojsk Radzieckich, przygotowywane do użycia w Polsce liczyłyby co najmniej 260 tys. żołnierzy.

Wszystkie te poczynania w tym czasie były raczej zabezpieczeniem przed dalszym niekorzystnym dla Moskwy rozwojem sytuacji w Polsce niż przygotowaniem do podjęcia jakichś konkretnych kroków, zwłaszcza że pozycja ZSRR na arenie międzynarodowej była po agresji na Afganistan słaba. Jako pewną dolegliwość przy podejmowaniu działań

przeciwko Polsce traktowano także funkcjonowanie w polityce światowej kilku osobistości o polskich korzeniach. W 1980 r. marszałek Ustinow tłumaczył szefowi komunistów wschodnioniemieckich Erichowi Honeckerowi, że „Papież to Polak, amerykański minister spraw zagranicznych (Zbigniew Brzeziński) to Polak, premier Izraela (Menachem Begin) to Polak". Przywódca komunistów bułgarskich Todor Żiwkow do grupy „Polaków" dodawał jeszcze ministra spraw zagranicznych Francji Michela Poniatowskiego. Można sądzić, że zasady polityki ZSRR wobec Polski w latach 1980–1981 określane były przez wytyczne komisji Susłowa z 3 września 1980 r., zatwierdzone przez BP KC KPZR. Uznawano w nich, że kompromis między PZPR a Solidarnością „będzie miał najwyraźniej charakter przejściowy". Zadanie PZPR „polega na tym, aby przygotować kontratak i wrócić na utracone pozycje w klasie robotniczej, w społeczeństwie. W tym kontrataku [...] wykorzystać [należy] wszystkie możliwości rządzącej partii, jej mocnego, zdrowego trzonu [...], a w razie konieczności wykorzystać wyważone środki administracyjne". Oznacza to, że dla kierownictwa radzieckiego niedopuszczalne było istnienie niezależnych od PZPR związków zawodowych i stawiało ono na scenariusz, w którym polscy komuniści sami rozprawią się z „kontrrewolucją". Dlatego też cały czas wywierano na polskich przywódców brutalne naciski, aby uporali się z opozycją i przywrócili pełną kontrolę PZPR i aparatu represji nad polskim społeczeństwem, w dużym stopniu reprezentowanym przez NSZZ „Solidarność". Strona polska wprawdzie obiecywała podjęcie zdecydowanych kroków, nadal jednak liczyła, że uda się jej podporządkować Solidarność środkami, w których działania aparatu represji byłyby ograniczone. W tej sytuacji Moskwa polskich przywódców uważała za słabych i nie bardzo wierzyła, że potrafią postępować energicznie. Powstanie NSZZ „Solidarność" potraktowano w Moskwie jako początek procesu kontrrewolucji, analogicznego do

wypadków węgierskich z 1956 r. i czechosłowackich z 1968 r. 29 października 1980 r. na Kremlu rozpatrywano konieczność wprowadzenia w Polsce „stanu wojennego". Postulowano, aby z przybywającymi do Moskwy Kanią i Pińkowskim rozmawiać ostro i „ich na to ukierunkować i wesprzeć", bo jak stwierdził Gromyko, „nie możemy stracić Polski". Rozważano wówczas także możliwość „internacjonalistycznej pomocy Polsce" na wzór Węgier czy Czechosłowacji, czemu – jak stwierdzono – strona polska była przeciwna.

Sytuacją w Polsce niepokoiły się nie tylko władze krajów demokracji ludowej, ale niechętne dokonującym się tu przemianom były także ich społeczeństwa. Charakterystyczny jest tutaj przykład Węgrów, już od XVIII w. uchodzących wśród Polaków za najbliższych przyjaciół. Sympatie te znacznie pogłębiły się w XIX i XX w., dały też o sobie znać m.in. po przegranej przez Polskę kampanii w 1939 r. oraz w okresie rewolucji węgierskiej w 1956 r. Później Węgrzy, którzy dzięki „gulaszowemu komunizmowi" (tak określano politykę ograniczonych reform gospodarczych wprowadzanych od 1968 r.) uzyskali względny dobrobyt, obawiali się, że międzynarodowe zawirowania wokół Solidarności mogą ich tych zdobyczy pozbawić. W okresie Solidarności Węgry zalewała umiejętnie konstruowana antypolska propaganda, wykorzystująca też dowcipy ośmieszające Polaków. Nadawało je radio, publikowała prasa. Informowano o przestępstwach popełnianych przez polskich handlarzy. Towarzyszyła temu propaganda szeptana, ale bazująca na rzeczywistym negatywnym i często przestępczym zachowaniu tych ludzi, którzy w sposób radykalny zepsuli tam dotychczasowy idealizowany stereotyp Polaka. Węgrzy uznali, że Polakom nie chce się pracować, dlatego strajkują.

Podobną radykalną zmianę nastawienia miejscowych społeczności do Polaków dało się zauważyć m.in. na Słowacji czy w Austrii, gdzie nie

było wprawdzie żadnej oficjalnej negatywnej propagandy wobec polskich sezonowych przybyszy, ale ich zachowania często były naganne. Władze krajów sąsiadujących z PRL – niezależnie od kierownictwa ZSRR – same starały się zbierać informacje i oddziaływać na przebieg wydarzeń w Polsce. 8 września 1980 r. przy Ambasadzie NRD w Warszawie powołano specjalną grupę operacyjną enerdowskiej służby bezpieczeństwa (Stasi) „Warszawa", która przysyłała do Berlina obszerne raporty o sytuacji w Polsce i organizowała tutaj własną sieć agentów. Władze NRD coraz bardziej niepokoił wzrost wpływów Kościoła rzymskokatolickiego, a to, co się działo w Polsce po zamachu na Jana Pawła II i po śmierci Wyszyńskiego, określono jako wybuch fanatyzmu religijnego na skalę dotąd niespotykaną. Intensywne działania operacyjne w Polsce, poprzez rezydenturę w Warszawie, prowadziła także czechosłowacka służba bezpieczeństwa. Przygotowano m.in. 83 czechosłowackich tajnych współpracowników, rekrutowanych z kręgów opozycji, Kościoła, świata nauki i kultury, w celu ich operacyjnego wykorzystania na terenie Polski.

Jesienią 1980 r. NRD, a po niej Czechosłowacja zamknęły granice dla ruchu turystycznego z Polską. Prasa radziecka i państw satelickich pisała o pogłębiającej się w Polsce kontrrewolucji oraz o utracie przez PZPR kontroli nad sytuacją. Z amerykańskich danych wywiadowczych wynikało, że wkrótce może w Polsce nastąpić interwencja wojskowa. Apogeum napięcia przypadło na ostatni miesiąc roku 1980 r. 1 grudnia naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego marszałek Wiktor Kulikow zwrócił się w trybie nagłym do polskiego, czeskiego i enerdowskiego dowództwa o zgodę na przeprowadzenie na terenie Polski ćwiczeń „Sojuz-80", z udziałem 5–6 dywizji sowieckich, 4 polskich, 2 czechosłowackich i 1 enerdowskiej. W różnych częściach kraju odbywałoby się równocześnie 5 manewrów, a w każdym miały uczestniczyć 2 dywizje. Rejonami docelowymi działań miały być okolice

wszystkich ważniejszych dużych miast i ośrodków przemysłowych, gdzie zostałyby ześrodkowane poszczególne jednostki. Dywizje sowieckie miały ćwiczyć na wschód od linii Elbląg – Łódź – Kraków, czechosłowackie w pobliżu Katowic i Wrocławia, a enerdowskie koło Szczecina i Koszalina. Rejonem manewrów jednostek WP miały być okolice Wrocławia, Gdańska i Poznania. Teoretycznie miał być testowany wariant działań wojsk UW przeciwko wojskom NATO, które przeniknęły na teren NRD i PRL. Termin gotowości do rozpoczęcia ćwiczeń wyznaczono na 8 grudnia, a o ich początku miano zdecydować w ciągu następnych 21 dni. Informacje przekazane CIA przez płk. dypl. Ryszarda Kuklińskiego zawierały sugestie, że manewry są przykrywką dla wojskowej interwencji wojsk UW w Polsce.

Duże zainteresowanie wydarzeniami w Polsce wykazywała administracja amerykańska, w której kluczową funkcję doradcy do spraw bezpieczeństwa narodowego pełnił Zbigniew Brzeziński. Od początku września 1980 r. w pomoc dla Solidarności angażowała się amerykańska centrala związkowa AFL-CIO. Coraz większe zaniepokojenie Waszyngtonu budziły informacje o możliwości interwencji w Polsce wojsk UW. W tej sytuacji 3 grudnia prezydent USA Jimmy Carter skierował do Moskwy ostrzeżenie przed konsekwencjami takiej inwazji. Ostrzegał, że „rozwiązanie narzucone narodowi polskiemu siłą" wpłynęłoby jak najbardziej negatywnie na stosunki amerykańsko-radzieckie. Zarazem deklarował, że „Stany Zjednoczone są absolutnie zdecydowane nie wykorzystywać wypadków w Polsce ani nie zagrażać usprawiedliwionym interesom Związku Radzieckiego w tym rejonie". Tego samego dnia specjalne oświadczenie dotyczące tej sprawy, podpisane przez prezydenta, przekazano prasie, co stało się początkiem całej lawiny enuncjacji medialnych. Z kolejnych informacji wywiadu amerykańskiego wynikało, że inwazja na Polskę nastąpi lada moment. Zdecydowano się więc na wydanie ponownego oświadczenia dla prasy,

a występujący na konferencji prasowej Brzeziński dawał do zrozumienia, że Sowieci mogą wkroczyć w każdej chwili. Stanom Zjednoczonym udało się zorganizować poparcie dla Polski w innych krajach. Przestrzegające przed interwencją zbrojną listy wysłali do Breżniewa także m.in. prezydent Francji, kanclerz RFN, premier Wielkiej Brytanii, premier Włoch i premier Indii, a także przywódcy komunistów włoskich i chińskich. Administracja amerykańska nawiązała kontakt z papieżem i podtrzymywała go regularnie także w następnych latach. U Jana Pawła II bywali szef CIA i specjalny wysłannik prezydenta USA, którzy m.in. informowali go o sytuacji w Polsce. W czasopismach amerykańskich publikowano mapki ukazujące koncentrację sił UW wokół granic polskich. Także w następnych dniach Waszyngton podtrzymywał naciski na Moskwę, zmierzające do powstrzymania ewentualnej interwencji wojskowej. Również kolejny prezydent USA Ronald Reagan, który objął urząd w styczniu 1981 r., wykazywał duże zainteresowanie sytuacją w Polsce. Już 30 stycznia postanowiono udzielić Solidarności pomocy finansowej i logistycznej. Jak wspominał sekretarz obrony USA Caspar Weinberger, „Chodziło nie tylko o niedopuszczenie do interwencji, ale również o znalezienie możliwości zdestabilizowania władzy komunistycznej w Polsce". Ówczesny doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego Richard Allen uważał, że „jeśli uda się nam zdezorganizować system komunistyczny w Polsce, szok ogarnie inne kraje, Ukrainę, Bałkany, Litwę, Łotwę i Estonię. Ogarnie Czechosłowację i Węgry". W następnych miesiącach, poprzez centralę AFL-CIO oraz drogą tajnych operacji, od amerykańskich agend rządowych z CIA na czele popłynęła dla Solidarności pomoc w postaci funduszy, sprzętu drukarskiego i łączności. Nawiązano także kontakty umożliwiające przekazywanie informacji i rad. Biorąc pod uwagę fakt, że równocześnie administracja amerykańska nie zamierzała angażować się zbrojnie

w obronę Solidarności, nie można wątpić, że jej podejście do spraw Polski miało charakter instrumentalny.

Tymczasem w kraju rosło napięcie, umiejętnie podsycane przez partyjną propagandę. Trwające 1 i 2 grudnia 1980 r. VII Plenum KC PZPR wydało dramatyczną odezwę, zaczynającą się od następującego stwierdzenia: „Rodacy! Ważą się losy narodu i kraju! Przedłużające się niepokoje doprowadzają naszą ojczyznę do krawędzi gospodarczego i moralnego wyniszczenia. Nadal znajdujemy się w fazie ostrego kryzysu politycznego. Jego skutki mogą okazać się groźne dla naszych podstawowych narodowych interesów".

5 grudnia w Moskwie odbyła się przygotowana wcześniej narada przywódców państw Układu Warszawskiego, zakończona jednak bez ostatecznych konkluzji. W trakcie dwustronnych rozmów Kani z Breżniewem, wobec polskiego sprzeciwu, przywódca radziecki zadeklarował wstrzymanie interwencji wojskowej. Ponieważ do dziś nie udostępniono odpowiednich dokumentów radzieckich, trudno stwierdzić, co ostatecznie zaważyło na tym, że do tzw. manewrów na terenie Polski nie doszło. Nie wiadomo też, co chciano uzyskać, wprowadzając do Polski jednostki UW, skoro nie zapewniono sobie współpracy władz polskich, a nie ma informacji o tym, aby było wówczas gotowe do działań jakieś alternatywne, stworzone przez Moskwę, kierownictwo partyjno-wojskowe. Być może zakładano, że wprowadzenie do Polski wojsk UW wymusi na władzach siłowe rozwiązania. Nie jest także wykluczone, że koncentracja sił wokół Polski miała być ze strony radzieckiej formą presji na władze polskie, aby wreszcie podjęły zdecydowane kroki przeciwko „elementom antysocjalistycznym". Tak czy inaczej, działania z grudnia 1980 r. były kolejnym etapem prac sztabowych przygotowującym wojska Układu Warszawskiego do wkroczenia w razie konieczności do Polski, a być

może poprzez eskalowanie napięcia Moskwa sprawdzała także możliwą reakcję NATO na ewentualność takiej interwencji.

Nie była ona jednak konieczna, gdyż w Polsce nadal w stanie nienaruszonym funkcjonował aparat partyjny, a ponadto kierownictwo PZPR nie utraciło kontroli nad kluczowymi instytucjami – środkami masowego przekazu oraz aparatem przemocy (bezpieczeństwo i wojsko). Demonstracją siły – w dużym stopniu obliczoną na Moskwę – było aresztowanie 23 września 1980 r. przywódcy KPN Leszka Moczulskiego. W więzieniu znaleźli się także inni czołowi działacze KPN. 25 czerwca 1981 r. przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie rozpoczął się ich proces. Równocześnie władze nadal wykonywały pewne gesty pojednawcze wobec społeczeństwa, m.in. 16 grudnia 1980 r. uroczyście odsłonięto w Gdańsku pomnik stoczniowców poległych w grudniu 1970 r., co bezpośrednio transmitowała telewizja. Dzień później podobne uroczystości odbyły się w Gdyni i Szczecinie.

Kierownictwo partyjno-państwowe przez cały czas prowadziło intensywne przygotowania do siłowej likwidacji Solidarności. Miały jej dokonać siły podległe MON i MSW, na którego czele od początku października 1980 r. stał gen. Mirosław Milewski. Równocześnie SB prowadziła działania operacyjne wobec aktywistów i struktur Solidarności. W 1981 r. w SB zatrudnionych było 20 086 funkcjonariuszy, a równocześnie stale wzrastała liczba jej współpracowników – w 1980 r. było ich 30 899, a rok później już 35 262. W latach 1980–1981 SB poczyniła poważne kroki w celu przejęcia kontroli nad Solidarnością. Ich celem było m.in. usunięcie z jej kierownictwa „wrogich" osób, przeciwdziałanie realizacji przedsięwzięć uznanych przez SB za szkodliwe czy ochrona przed „zagranicznymi ośrodkami dywersji ideologicznej". Inne operacje służyły eliminowaniu doradców Solidarności wywodzących się z KOR i KPN, skłócaniu działaczy związkowych (m.in. Wałęsy z Gwiazdą i Walentynowicz) oraz ich

kompromitowaniu. W poczynania te – jako kontakt operacyjny SB „Delegat" – zaangażował się m.in. ks. H. Jankowski. W listopadzie i grudniu 1980 r. w kierowniczych strukturach Solidarności w Gdańsku SB dysponowała 41 tajnymi współpracownikami, 17 „kontaktami obywatelskimi" i 16 „kontaktami służbowymi". Podobnie infiltrowane były struktury terenowe związku. Pytanie, w jakim stopniu Solidarność była skutecznie penetrowana przez obce wywiady, wschodnie i zachodnie, oraz różne lewackie grupy (np. trockistowskie), pozostaje nadal bez odpowiedzi, podobnie jak to, jakie kraje i siły na Zachodzie były zainteresowane stabilizacją sytuacji w Polsce, a jakie ewentualnym doprowadzeniem do społecznego wybuchu. Obecnie wiadomo, że wśród działaczy związku swoich agentów miała enerdowska Stasi. Z ocen MSW wynika, że wiosną 1981 r. stale rosła aktywność rezydentur wywiadowczych w placówkach dyplomatycznych państw zachodnich (zwłaszcza USA i RFN). Szczególne zaniepokojenie budziło „zjawisko dużej aktywności rezydentur w nawiązywaniu kontaktów bezpośrednio w terenie z pracownikami poszczególnych zakładów, instytucji i organizacji społecznych, zwłaszcza Solidarności". W dokumencie MSW z 22 grudnia 1980 r. uznano, że konfrontacja z „siłami antysocjalistycznymi" jest nieuchronna, gdyż ich celem jest przejęcie władzy. W walce z opozycją proponowano taktykę „odcinkowych konfrontacji", w trakcie których przeprowadzano by „zsynchronizowane akcje polityczne i propagandowe" połączone z represjami wobec przywódców i ośrodków „grup antysocjalistycznych". Zastrzegano, że „na obecnym etapie niewskazane byłoby podjęcie generalnego i zmasowanego uderzenia ze strony władz, gdyż mogłoby zrodzić to trudne do przewidzenia konsekwencje, łącznie ze strajkiem generalnym wnoszącym element konfrontacji władze – społeczeństwo, i zasadniczą trudność w opanowaniu tej sytuacji własnymi siłami". „Odcinkowe konfrontacje" miały m.in. dotyczyć likwidowania redakcji niezależnych

wydawnictw, „wyprowadzania" z NSZZ „Solidarność" działaczy „antysocjalistycznych", zwłaszcza wywodzących się z KSS „KOR", zapobiegać próbom przejmowania budynków instytucji państwowych i społecznych lub wykorzystywania ich do organizowania strajków okupacyjnych. Cytowany dokument stał się 5 stycznia 1981 r. przedmiotem narady aktywu kierowniczego MSW, z udziałem I sekretarza KC Stanisława Kani. W trakcie narady zastanawiano się, jak dokonywać „konfrontacji odcinkowych", by równocześnie nie doprowadzić do wybuchu ogólnokrajowego protestu przeciwko władzom. Podsumowujący dyskusję Kania wskazał na konieczność pozyskania na Zachodzie pożyczki w wysokości 10 mld USD, co ograniczało możliwość podejmowania akcji przeciwko oponentom politycznym, w tym także z „nurtu kontrrewolucyjnego", jaki w jego ocenie prezentował sobą KSS „KOR", zachęcał resort do wzmożenia operacyjnego rozpracowywania przeciwników, ale zielonego światła dla „odcinkowych konfrontacji" nie zapalił.

Od połowy października 1980 r. w Sztabie Generalnym WP rozpoczęto, w porozumieniu z kierownictwem MSW, intensywne przygotowania do wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. Miały one zostać zakończone na wiosnę 1981 r. Opracowane dokumenty omawiane były na posiedzeniach Komitetu Obrony Kraju (KOK). Instytucja ta działała przy prezesie Rady Ministrów, pod jego przewodnictwem. W skład KOK wchodzili m.in. minister obrony narodowej, sekretarz KC PZPR odpowiedzialny za sprawy wojska i minister spraw wewnętrznych. Od 15 października 1980 r. komendy wojewódzkie MO przygotowywały listy działaczy Solidarności i opozycji, których zamierzano internować. Już 30 grudnia 1980 r. wytypowano 12 001 takich osób, a w końcu lutego 1981 r. przygotowano dla nich ok. 13 600 miejsc w zakładach karnych. Operację internowania określono wówczas kryptonimem „Wiosna", a miała się zacząć na hasło „Brzoza 81". 16 lutego 1981 r. projekty

planów przygotowane przez Sztab Generalny WP i MSW zostały przetestowane w grze sztabowej. Uznano, że wprowadzenie stanu wojennego powinno być ostatecznością i nastąpić w sytuacji, gdy zamierzonych celów nie da się uzyskać innymi metodami, oraz ujawniono pewne mankamenty istniejących planów. Jak raportował CIA płk dypl. Ryszard Kukliński, według ministra spraw wewnętrznych gen. Milewskiego „ogłoszenie stanu wojennego może doprowadzić do największej tragedii w historii Polski i dlatego musi być traktowane jako wyjście ostateczne". W połowie marca 1981 r. kierownictwa MSW i MON miały opracowane trzy warianty stanu wojennego – łagodny, przewidziany na sytuację niewielkiego oporu społecznego, z użyciem stosunkowo małych sił milicyjnych, aktywny, przygotowany na wypadek trwania licznych strajków okupacyjnych, a nawet strajku generalnego, ale ograniczonego do zakładów pracy, i insurekcyjny, mający nastąpić wówczas, gdyby strajki w aglomeracjach miejskich przekształciły się w uliczne demonstracje i atakowane byłyby gmachy publiczne. W ostatnim wypadku siły własne mogły nie wystarczyć i brano pod uwagę możliwość interwencji wojsk Układu Warszawskiego. 27 marca 1981 r. plany stanu wojennego zostały zatwierdzone przez I sekretarza KC PZPR.

Tymczasem działacze opozycji i związkowi nie bardzo przestraszyli się sowieckich gróźb z grudnia 1980 r. Sprzyjały im nastroje społeczeństwa. Badania socjologiczne z tego miesiąca wykazały, że 72,4% osób zdecydowanie popiera zwiększenie udziału bezpartyjnych w sprawowaniu władzy, a 19,3% raczej popiera. Równocześnie tylko 11,4% zdecydowanie popierało, a 21,2% raczej popierało umocnienie roli partii w sprawowaniu władzy (z tego 57,4% to członkowie PZPR). 70,8% opowiedziało się zdecydowanie za zwiększeniem kontroli społeczeństwa nad władzą, a 21,6% raczej tak. Kierownictwo Solidarności, niezadowolone ze ślimaczego tempa wprowadzania w życie postulatów

zawartych w podpisanych porozumieniach i targane już wewnętrznymi konfliktami, coraz bardziej się radykalizowało. 1 stycznia 1981 r. rząd bez konsultacji z władzami związku oznajmił, że w styczniu będą tylko trzy wolne soboty, co było niezgodne z porozumieniem podpisanym w Jastrzębiu, w którym była mowa o czterech. Kierownictwo Solidarności upierało się przy wprowadzeniu czterech wolnych sobót w miesiącu. Te żądania poparte zostały strajkami, które ogarnęły zakłady pracy w całym kraju. Strajki z różną intensywnością – dezorganizując funkcjonowanie gospodarki – trwały do połowy lutego. Tylko w styczniu strajkowało – według oficjalnych danych – ok. 1,7 mln osób w ok. 2 tys. przedsiębiorstw. Ta niechęć do pracy w sytuacji coraz bardziej skomplikowanego położenia gospodarczego kraju ujawniła kompletny brak wiedzy związkowców o mechanizmach ekonomicznych, przekonanie o omnipotencji państwa i świadczyła, że zwyciężali wśród nich zwolennicy konfrontacji z władzami. Po raz pierwszy też władze na określenie działań Solidarności użyły wówczas słowa „kontrrewolucja". Ostatecznie 30 stycznia w Rzeszowie podpisano porozumienie, pozostawiając jedną sobotę roboczą w miesiącu. Strajki wybuchały jednak ciągle, często z błahych przyczyn.

Działania władz partyjno-rządowych, ustępujących strajkującym, coraz bardziej irytowały kierownictwo radzieckie. Pod jego naciskiem 9 lutego 1981 r. VIII Plenum KC PZPR zaproponowało na premiera gen. Wojciecha Jaruzelskiego, od którego Moskwa oczekiwała rozprawy z Solidarnością, a 11 lutego na posiedzeniu sejmu powierzono mu to stanowisko. Było to zręczne posunięcie, gdyż wojsko tradycyjnie, także w okresie PRL, było przez polskie społeczeństwo wysoko oceniane i traktowane z wyraźną sympatią. Wydawało się, że Jaruzelski symbolizuje cechy cenione przez społeczeństwo. Dobrze prezentował się w mundurze i znakomicie posługiwał się językiem polskim. Wiedziano, że jest pochodzenia ziemiańskiego. Ogółowi nie były znane jego opinie

wygłaszane m.in. na forum BP, w których demonstrował ortodoksyjne komunistyczne poglądy bliskie tzw. betonowi partyjnemu. Inna sprawa, że świetnie opanował on komunistyczną nowomowę i wiedział, że właściwie wszędzie może być podsłuchiwany, dlatego jego oficjalne wypowiedzi wcale nie musiały odzwierciedlać rzeczywistych poglądów. Stopniowo u Jaruzelskiego ujawniały się szerzej talenty typowe nie tyle dla dowódcy wojskowego, ile dla dbałego o najdrobniejsze szczegóły biurokraty, zamęczającego doradców stylistycznym cyzelowaniem przemówień, kochającego się w wielogodzinnych spotkaniach pełnych mało konstruktywnego gadulstwa.

Jaruzelski, kojarzony niegdyś z orientacją moczarowską, już w trakcie formowania swego gabinetu zaskoczył aktyw partyjny. Jednym z jego zastępców został – mający opinię liberała oraz nosiciela socjaldemokratycznych tendencji w PZPR i dlatego bardzo źle widziany w Moskwie – redaktor naczelny „Polityki" Mieczysław F. Rakowski, znany m.in. z artykułu *Szanować partnera* („Polityka", 17 stycznia 1981), w którym krytykował władze za styl rozmów z NSZZ „Solidarność" i domagał się od nich dotrzymywania zobowiązań. Wicepremier Rakowski stanął na czele nowo utworzonego Komitetu Rady Ministrów do spraw Związków Zawodowych, w którym jego najbliższym współpracownikiem został minister Stanisław Ciosek. Ponadto Rakowski nadzorował w rządzie resorty nauki, oświaty i kultury. W ten sposób Jaruzelski sygnalizował swoje otwarcie na środowiska intelektualne. Stanowisko przewodniczącego Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów utrzymał Mieczysław Jagielski, sygnatariusz porozumień sierpniowych. Wszystko to miało świadczyć o tym, że nowy premier szuka dróg porozumienia z Solidarnością i środowiskami opiniotwórczymi. Objęcie przez gen. Jaruzelskiego urzędu premiera zapoczątkowało wprowadzanie na kluczowe funkcje administracyjne, a następnie partyjne wyższych wojskowych, m.in. szefem Urzędu Rady Ministrów został jeden

z najbliższych jego współpracowników, gen. Michał Janiszewski. Formalnie Jaruzelski pozostał ministrem obrony narodowej, w rzeczywistości funkcję tę sprawował inny jego towarzysz frontowy, szef Sztabu Generalnego WP, gen. Florian Siwicki.

W transmitowanym w telewizji wystąpieniu sejmowym nowy premier przedstawił się głównie jako żołnierz, który niechętnie, z obowiązku przyjmuje powierzone mu stanowisko. „Zwracam się z tej Wysokiej Trybuny do związków zawodowych – zakończył swoje przemówienie – do wszystkich ludzi pracy z apelem, z wezwaniem do zaniechania wszelkich akcji strajkowych. Zwracam się w tym momencie o trzy pracowite miesiące – 90 spokojnych dni". O dobrej woli rządu miało świadczyć załatwianie kolejnych spraw wywołujących protesty społeczne.

W końcu stycznia 1981 r. zaczął się w Łodzi strajk studencki i wkrótce objął uczelnie Poznania, Warszawy i Krakowa. Domagano się m.in. zalegalizowania nowej organizacji studenckiej. 17 lutego, po bardzo trudnych i pełnych emocji negocjacjach ze strajkującymi w Łodzi, minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki Janusz Górski uznał za legalne Niezależne Zrzeszenie Studentów (NZS). Wzrosła też rola studentów w zarządzaniu uczelniami, a z programu nauczania wyeliminowano przedmioty o charakterze ideologicznym. Od 3 do 6 kwietnia 1981 r. odbywał się w Krakowie I Ogólnopolski Zjazd NZS, w którym uczestniczyło ok. 240 osób z 66 uczelni. NZS nie było wówczas jednolitą organizacją ogólnokrajową, ale federacją niezależnych organizacji uczelnianych, kierowaną przez Krajową Komisję Koordynacyjną, na której czele stał Jarosław Guzy. Działacze NZS starali się prowadzić działalność aktywizującą uczniów szkół średnich, wysuwali również radykalne hasła polityczne, starając się pod tym względem przebić przywódców Solidarności. W jakim stopniu byli przez

nich wykorzystywani do zaostrzania politycznej atmosfery w kraju, pozostaje sprawą do przebadania.

Również w styczniu w Rzeszowie i Ustrzykach Dolnych doszło do okupacji budynków publicznych przez rolników domagających się rejestracji ich związku. Po dłuższych sporach, dzięki pośrednictwu Kościoła i Solidarności, 18 i 20 lutego 1981 r. zawarto porozumienia, w których rząd deklarował zrównanie rolnictwa indywidualnego z uspołecznionym. 8 marca odbył się – bez zgody władz – I Zjazd NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność". Przewodniczącym związku został Jan Kułaj.

Kolportowane po prowokacji bydgoskiej zdjęcie Jana Rulewskiego (1981).

Po sejmowym apelu premiera nastąpiło wyraźne uspokojenie, trwające przez pierwsze tygodnie piastowania przezeń urzędu. Co prawda nadal dochodziło do różnych incydentów, ale nie miały one większego znaczenia. Sytuację zmieniły dopiero wydarzenia bydgoskie, których ani geneza, ani cel osób je wywołujących nie są do dzisiaj jasne. 16 marca w Bydgoszczy grupa ok. 50 rolników domagających się

większej samodzielności dla kółek rolniczych i zalegalizowania NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych rozpoczęła okupację budynku Wojewódzkiego Komitetu ZSL. Przybyli z Warszawy wyżsi oficerowie KG MO i MSW ściągnęli batalion operacyjny i pluton specjalny ZOMO z Poznania i przygotowywali akcję wyrzucenia siłą okupujących budynek. Ostatecznie do jej podjęcia nie doszło. 19 marca na sesję WRN w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, dotyczącą m.in. sytuacji rolników indywidualnych, zaproszono sześciu miejscowych przywódców Solidarności, z przewodniczącym Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego (MKZ) Janem Rulewskim na czele. Nie jest jasne, w jakim celu Rulewski rozesłał 18 marca teleks do 55 największych zakładów pracy w regionie, aby członkowie Solidarności przybyli z nich na planowane posiedzenie WRN. Na sesję rady wpuszczono ok. 30 działaczy związkowych, a inni gromadzili się pod budynkiem. Po odroczeniu sesji bez konkretnych ustaleń przedstawiciele Solidarności nie chcieli wraz z częścią radnych opuścić budynku, co – po długich pertraktacjach – ostatecznie doprowadziło do interwencji oddziału milicji. Na nieoświetlonym dziedzińcu trzech przedstawicieli Solidarności (w tym Rulewski) miało zostać pobitych przez funkcjonariuszy MO. W całej Polsce kolportowano wstrząsające zdjęcie Rulewskiego z rzekomo powybijanymi zębami, w rzeczywistości utracił je już wcześniej i w tym czasie nosił protezę. Istnieje też zachowany donos tajnego współpracownika SB „Zenona", mającego bardzo dobre kontakty z czołowymi działaczami MKZ „Solidarność", zgodnie z którym jeszcze dzień wcześniej Rulewski miał polecić, że gdyby doszło do interwencji MO, to ma on zostać poturbowany przez „swoich". Do dzisiaj trudno wyjaśnić kulisy tych działań, nie jest więc jasne, czy było to świadomie podjęte przez działaczy Solidarności dążenie do generalnej konfrontacji z władzami, czy też próba realizacji przyjętego przez MSW w końcu grudnia 1980 r. wspominanego planu „odcinkowych

konfrontacji", mających na celu osłabienie Solidarności przed generalnym uderzeniem. Tak czy inaczej, Polska stanęła na krawędzi wojny domowej. Od 17 marca w Polsce i wokół jej granic odbywały się manewry wojsk Układu Warszawskiego „Sojuz '81", prawdopodobnie przewyższające rozmiarami koncentrację jego wojsk z grudnia 1980 r. Na terenie Polski zostały wówczas rozwinięte dwa radzieckie sztaby operacyjne – w Rembertowie (pod Warszawą) i w Legnicy. Drogą powietrzną przerzucano jednostki, m.in. powietrzno-szturmowe i Specnazu do garnizonów Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej stacjonujących w Polsce. Dowództwo radzieckie uruchomiło w Polsce (m.in. w Krakowie) dodatkowe systemy łączności troposferycznej i radioliniowej. Zarówno Breżniew – w trakcie rozmów telefonicznych z polskimi przywódcami, m.in. 27 marca – jak i prowadzący manewry marszałek Wiktor Kulikow wręcz domagali się natychmiastowego wprowadzenia stanu wojennego, a w Moskwie cały czas zastanawiano się nad możliwością wymiany ekipy Kani i Jaruzelskiego na liderów partyjnego betonu (Grabskiego, Żabińskiego, Kociołka lub Olszowskiego), skłonnych takie postulaty władz sowieckich realizować.

W związku z wydarzeniami w Bydgoszczy, po burzliwych naradach, w trakcie których ujawnił się ostry konflikt pomiędzy opowiadającym się za spokojniejszymi działaniami Wałęsą a grupą radykałów (m.in. Gwiazdą, Rulewskim, Kuroniem, Modzelewskim) prących do bezterminowego strajku generalnego, KKP „Solidarność" uchwaliła ostatecznie – licząc się ze stanowiskiem Wałęsy – przeprowadzenie 27 marca 1981 r. ogólnopolskiego czterogodzinnego strajku ostrzegawczego. Gdyby nie przyniósł on rezultatu w postaci wyjaśnienia kulis „prowokacji bydgoskiej", 31 marca miał rozpocząć się bezterminowy strajk generalny. Ogłoszono gotowość strajkową, a lokalnym kierownictwom Solidarności kazano przenieść się do dużych zakładów pracy. Strajk ostrzegawczy pokazał ogromną siłę związku. Wzięło w nim

udział – według danych Solidarności – ok. 14 mln osób. Jego zasięg i sposób zorganizowania dały kierownictwu i członkom Solidarności poczucie, że nikt nie jest w stanie ich pokonać. To przekonanie było bardzo groźne, gdyż stało się jednym z elementów postępującej radykalizacji związku. Strajk zrobił też potężne wrażenie na członkach kierownictwa partyjnego. 24 marca na posiedzeniu BP Kociołek oceniał: „Mamy stan nieuzbrojonego powstania większości społeczeństwa przeciw systemowi politycznemu, kwestionowanie struktur politycznych państwa, partii i jej kierowniczej roli". Rzeczywiście wiele wskazuje na to, że niektórzy przywódcy Solidarności parli wówczas do decydującego starcia, zmierzając do przejęcia władzy politycznej, bez względu na koszty ludzkie, które musiałoby spowodować kolejne powstanie narodowe, zakończone w tej sytuacji raczej nieuniknioną interwencją wojsk Układu Warszawskiego.

Sprawę bydgoską omawiano także podczas IX Plenum KC PZPR (29–30 III 1981). Doszło do ostrej dyskusji dotyczącej zarówno oceny sytuacji w kraju, jak i zdolności kierownictwa partyjnego do wyjścia z kryzysu. Na plenum ujawniło się skrzydło reformatorskie, szukające porozumienia z Solidarnością. Obok Werblana i Rakowskiego należeli do niego m.in. I sekretarz Komitetu Krakowskiego Krystyn Dąbrowa oraz I sekretarz KW w Siedlcach Ryszard Bryk. Z ich poglądami polemizowali zwolennicy rozwiązania siłowego z Grabskim i Olszowskim na czele. Jednak większość zebranych zakwestionowała twarde stanowisko wobec Solidarności wyrażone w oświadczeniu BP z 22 marca, obciążające winą za incydent bydgoski Solidarność, podtrzymane na plenum w referacie Kani. Dyskutowano też o liście Stefana Bratkowskiego (prezesa SDP), także ostro krytykującego stanowisko BP wyrażone w komunikacie z 22 marca. Domagano się doprowadzenia do kompromisu z Solidarnością, byle tylko zapobiec strajkowi generalnemu. W tej sytuacji członkowie BP i Sekretariatu KC oddali się do dyspozycji KC. Podczas plenum Kania

namawiał gen. Jaruzelskiego, aby objął stanowisko I sekretarza. Ostatecznie do zmian personalnych nie doszło, bo KC wyraziło zaufanie całemu BP. Na plenum przyjęto uchwałę o zwołaniu IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w terminie do 20 lipca 1981 r.

30 marca doszło do dramatycznych rozmów pomiędzy delegacją rządową kierowaną przez wicepremiera Rakowskiego a delegacją KKP „Solidarność". Aby zażegnać ostateczny kryzys, obie strony przekroczyły posiadane kompetencje. Odstąpić od strajku generalnego mogła KKP „Solidarność" w pełnym składzie, a nie negocjatorzy z Wałęsą na czele. Wicepremier Rakowski nie miał prawa wyrażać zgody na rejestrację NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych. Ostatecznie zawarto porozumienie, do którego podpisania i wystąpienia w telewizji został nakłoniony główny zwolennik przeprowadzenia strajku generalnego Andrzej Gwiazda. Strajk generalny zawieszono, co prawdopodobnie zapobiegło siłowej konfrontacji, mogącej skończyć się wręcz niewyobrażalnymi konsekwencjami. Rząd obiecał ostateczne wyjaśnienie wypadków bydgoskich i zobowiązał się do rejestracji rolniczej Solidarności. Istotną, choć dyskretną rolę w doprowadzeniu do kompromisu odegrał prymas Wyszyński, który w trakcie spotkania 25 marca z gen. Jaruzelskim prawdopodobnie przekonał go do zaakceptowania Solidarności rolniczej. Zawieszenie strajku generalnego stało się powodem ostrego kryzysu w KKP i dalszego osłabienia w niej autorytetu Wałęsy. Ostatecznie jednak większość KKP przegłosowała odwołanie strajku generalnego. Z władz związku ustąpili wiceprzewodniczący KKP Andrzej Gwiazda i rzecznik prasowy Solidarności Karol Modzelewski. Także stanowisko zajęte przez wicepremiera Rakowskiego było bardzo ostro krytykowane na posiedzeniu BP (31 III). Oskarżano go o przekroczenie kompetencji i wyjście poza ramy nakreślone wcześniej przez BP. Niektórzy uczestnicy obrad tego gremium (m.in. S. Kociołek, M. Milewski, S. Olszowski) wręcz

domagali się anulowania osiągniętego porozumienia. Rakowskiego bronili Barcikowski oraz Jaruzelski, toteż ostatecznie do zakwestionowania porozumienia nie doszło.

Kryzys bydgoski był najgroźniejszym konfliktem w okresie 1980–1981. U jego przyczyn legły prawdopodobnie dwie tendencje. Władze partyjno-państwowe zamierzały wypróbować skuteczność koncepcji „odcinkowych konfrontacji", mającej pozwolić im przejść do ofensywy, stąd pomysł siłowego usunięcia działaczy Solidarności z budynku Rady Narodowej, natomiast skrajne elementy w Solidarności próbowały autentyczne lub rzekome pobicie Rulewskiego i towarzyszy przez MO wykorzystać do próby obalenia władzy za pomocą ogólnokrajowego strajku generalnego. Rzeczywiście nie było chyba lepszego momentu do podjęcia takich działań. Pełnemu poparciu dla kierownictwa Solidarności towarzyszyły całkowita determinacja i wręcz powstańcze nastroje w społeczeństwie. Członkowie KSS „KOR" słusznie przewidywali, że stanu takiego napięcia nastrojów społecznych nie tylko nie da się długo utrzymać, ale że jego powtórzenie będzie niemożliwe. To, że nieudolność władz polskich w likwidowaniu strajku generalnego byłaby równoznaczna z wkroczeniem wojsk Układu Warszawskiego, nie stanowiło powodu, aby z niego rezygnować, a być może było właśnie przyczyną, dla której jego wywołanie wydawało im się pożądane.

Kierownictwo sowieckie uznało porozumienie z 30 marca za kolejne ustępstwo władz PZPR, czemu Ustinow i Andropow dali wyraz na tajnym spotkaniu z Kanią i Jaruzelskim, które odbyło się z 3 na 4 kwietnia w Brześciu nad Bugiem. Udzielono wówczas także stronie polskiej konkretnych instrukcji, jak realizacja stanu wojennego powinna wyglądać w praktyce. Dopiero po tym spotkaniu, 7 kwietnia, manewry „Sojuz '81" zakończono.

Rozwiązanie konfliktu bydgoskiego z udziałem rządu, Solidarności, a następnie sejmu wywołało wielki niepokój w aparacie partyjnym

PZPR, łącznie z większością członków BP KC PZPR z Kanią na czele, gdyż wykazywało, że kierownicza rola PZPR staje się fikcją. Odpowiednie wnioski wyciągnęła z niego też strona radziecka, która w raporcie opracowanym przez komisję Susłowa oskarżyła Kanię i Jaruzelskiego o podzielanie „rozpowszechnionej jeszcze za Gierka idei nacjonalistycznej, która mówiła, że «Polak zawsze dogada się z Polakiem». Z tego bierze się nie tylko nieuzasadniona ustępliwość wobec żądań Solidarności, ale także paniczny strach przed wprowadzeniem wojsk radzieckich". Podczas pobytu w Polsce Michaił Susłow, na spotkaniu z członkami BP 23 kwietnia, bardzo ostro zaatakował kierownictwo partii za ustępstwa wobec Solidarności, którą uznał za „pokojową kontrrewolucję".

Wydawało się, że po kryzysie bydgoskim, którego zażegnanie ogromna część członków Solidarności przyjęła jednak z ulgą, dojdzie do próby wypracowania jakiejś formy kooperacji pomiędzy władzami związkowymi a państwowymi. Wiosną wśród części kierownictwa partyjnego zaczęła się wykluwać idea powołania ciała określanego roboczo jako Rada Ocalenia Narodowego. W jej skład mieli wejść przywódcy państwa, Solidarności i Kościoła. Prymas Wyszyński odniósł się do tego pomysłu pozytywnie. 7 kwietnia na posiedzeniu BP inną formułę rady, teraz nazywanej Komitetem Ocalenia Narodowego, zaproponował Kania. Miała się ona składać z 19 osób („autorytetów moralnych") z Kanią na czele, a wchodziliby do niej m.in. przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, premier Wojciech Jaruzelski, prymas Stefan Wyszyński, przewodniczący KKP Lech Wałęsa, prezes SDP Stefan Bratkowski, prezes PAN Aleksander Gieysztor, przewodniczący Komisji Porozumiewawczej Związków Twórczych Klemens Szaniawski, prezes ZLP Jan Józef Szczepański, prezes ZBoWiD i NIK Mieczysław Moczar oraz kilku znanych artystów i naukowców. Projekt ten nie wyszedł poza sferę przygotowań i przez część historyków

uważany jest za próbę „rozmycia” roli Solidarności. Niemniej jednak zarówno w rządzie, jak i w Solidarności trwały przygotowania do podjęcia dalszych zasadniczych rozmów, które miały doprowadzić m.in. do stworzenia instytucjonalnych form rozwiązywania potencjalnych napięć i kryzysów. Jednak obie strony, zwłaszcza rządowa – jak się wydaje – w miarę upływu czasu przywiązywały coraz mniejszą wagę do zapowiadanych rozmów, zwłaszcza w kwestiach politycznych, na co wskazywało dążenie do nadania mającym negocjować zespołom jak najniższej rangi.

Tygodnik Solidarność

32 6 listopada 1981 roku Cena 9 zł

Strajk protestacyjny

W sprawie grobu płk. W. Skopenki

Żyrardów — Musi być nadzieja

Człowiek z żelaza — Kontrowersje

Potrzeba antykryzysowa

WALDEMAR KUCZYŃSKI

Społeczny nomyśł i działanie

Rezolucja

członków NSZZ „Solidarność” i Komisji Zakładowej OTV Kraków

Na pewną normalizację stosunków między władzą a Solidarnością wskazywało pojawienie się 3 kwietnia 1981 r. pierwszego numeru „Tygodnika Solidarność”, pisma znakomicie redagowanego przez Tadeusza Mazowieckiego. Mimo że nakład czasopisma przekroczył pół

miliona egzemplarzy, zdobycie go było prawdziwym sukcesem. O profil tygodnika toczyła się poprzednio zakulisowa twarda walka pomiędzy kierowanymi przez Kuronia działaczami KSS „KOR" a zwolennikami umiarkowanej linii działania, popieranej przez Kościół. Na początku grudnia nominację na redaktora naczelnego otrzymał z rekomendacji kardynała Wyszyńskiego Andrzej Micewski, wybitny publicysta i historyk, członek kolegium redakcyjnego „Więzi". Był on blisko związany z hierarchią kościelną, ale równocześnie pozostawał w kontaktach z oficerami MSW, szczególnie zainteresowanymi kształtowaniem profilu nowego pisma. Ostatecznie redaktorem „Tygodnika Solidarność" został Mazowiecki, łączący uznanie dla realistycznej linii Kościoła ze zrozumieniem dla wielu postulatów opozycji demokratycznej, zwłaszcza KSS „KOR". Pluralizm poglądów starały się reprezentować także inne czasopisma, niegdyś tuby aparatu partyjnego. Wielkie powodzenie zdobyła „Gazeta Krakowska", organ KW PZPR w Krakowie, szczególnie żywo redagowana przez Macieja Szumowskiego. Była ona życzliwie nastawiona do Solidarności i starała się popularyzować reformatorskie tendencje w PZPR. Niezależne opinie prezentowały także niektóre inne tytuły, m.in. „Życie Warszawy" oraz „Słowo Powszechne".

10 kwietnia na posiedzeniu sejmu Jaruzelski domagał się zawieszenia prawa do strajku na dwa miesiące. Ostatecznie posłowie, z których część sympatyzowała z Solidarnością, uchwalili skierowany do społeczeństwa apel o powstrzymanie się od tej formy protestu. 12 maja, po przyjęciu przez sejm ustawy o rolniczych związkach zawodowych, NSZZ „Solidarność" RI została zalegalizowana. Natomiast zaniepokojenie władz musiały budzić pierwsze próby tworzenia związków zawodowych wśród funkcjonariuszy MO, co wskazywało, że erozja polityczna może dotrzeć także do aparatu represji. W okresie największego rozwoju ruch

związkowy w MO objął kilkanaście tys. funkcjonariuszy, jednak dość szybko został spacyfikowany przez władze.

Strach władz przed rolniczą Solidarnością był przesadny. Mimo zaangażowania prymasa Wyszyńskiego i poparcia parafii skupiała ona ok. 10% chłopów, i to głównie w rejonach robotniczo-chłopskich. W rzeczywistości w okresie 1980–1981 władze partyjno-rządowe najpoważniejsze poparcie miały u chłopów, którzy znaczący postęp materialny zawdzięczali polityce z epoki Gierka i byli przeciwni miejskiej rewolucji sygnowanej przez Solidarność. Słabość wiejskiej Solidarności wynikała też z osobistych ambicji jej działaczy, co już wcześniej przejawiło się w powstawaniu konkurencyjnych organizacji.

13 maja 1981 r. światem i Polakami wstrząsnęła wiadomość o zamachu na Jana Pawła II, dokonanym przez tureckiego nacjonalistycznego terrorystę, który już w 1979 r. publicznie ogłosił zamiar zamordowania papieża, jeżeli ten nie odwoła zapowiedzianej na listopad tego roku wizyty w Turcji. O inspirowanie tego czynu podejrzewano władze radzieckie, jednak tzw. ślad bułgarski, mający prowadzić do KGB, okazał się wątpliwy. Nadal nie wiadomo, czy zamach był własnym pomysłem Turka, czy też wykonywał on czyjeś zlecenie. Po dłuższej rekonwalescencji Jan Paweł II powrócił do swych zajęć. 28 maja 1981 r. zmarł chory na raka kardynał Stefan Wyszyński, a jego pogrzeb stał się w Warszawie okazją do ogromnej manifestacji. Nowym prymasem został 3 lipca 1981 r. ordynariusz warmiński bp Józef Glemp, wcześniej wieloletni kapelan kardynała Wyszyńskiego. W stosunku do Solidarności reprezentował on linię podobną jak prymas Wyszyński, ale niestety pozbawiony był jego autorytetu i charyzmy. Glemp kilkakrotnie spotykał się z przywódcami Solidarności, sugerując im umiar w postępowaniu.

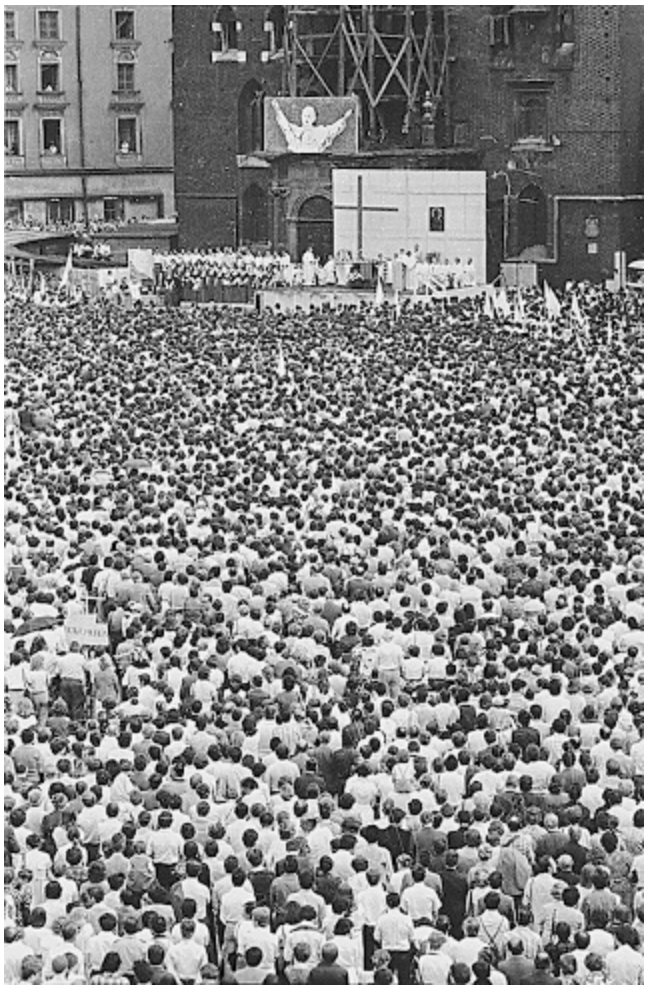

„Biała procesja" po zamachu na Jana Pawła II na Rynku krakowskim (17 V 1981).

Od wiosny 1981 r. gwałtownie pogarszało się – co wydawało się już niemożliwe w istniejącym stanie rzeczy – zaopatrzenie w sklepach. W kwietniu wprowadzono kartki na mięso i wędliny, następnie na masło, ryż, mąkę i kaszę, wreszcie w czerwcu m.in. na proszek do prania, a okresowo także nawet na jajka. Brakowało alkoholu i papierosów. Aby zrealizować przydziały kartkowe, trzeba było wiele godzin spędzać w kolejkach. W jakim stopniu brak tych artykułów wynikał z rzeczywistego załamania kooperacji handlu i produkcji, a w jakim był związany z gromadzeniem towarów, które zamierzano rzucić do sklepów po wprowadzeniu stanu wojennego, wymaga wyjaśnienia. 28 lipca w Kutnie zorganizowano pierwszy marsz „wygłodzonych". Wkrótce

z inspiracji Solidarności analogiczne marsze odbyły się w innych miastach, m.in. w Łodzi, Szczecinie, Warszawie i we Wrocławiu. Stanowiły one swego rodzaju niewypał propagandowy, gdyż w Polsce głodu nie było. Pozorna słabość władz wzmacniała radykalizm działaczy związkowych. Hasło „samoograniczania się rewolucji" stawało się w tych kręgach coraz mniej popularne. Zwyciężała koncepcja Kuronia prowadzenia permanentnej rewolucji solidarnościowej, przy czym nie określono, jaki miałby być jej ostateczny cel. Dla dalszego rozwoju sytuacji groźny był sam pomysł wyprowadzenia ludzi na ulice, m.in. zaplanowany „marsz gwiaździsty" na Warszawę. Przy możliwych próbach prowokacji groziło to zbrojną konfrontacją, tak jak to było w 1970 czy w 1976 r. 6 sierpnia 1981 r., po rozmowach przedstawicieli Solidarności z Wałęsą na czele i strony rządowej kierowanej przez Rakowskiego, uzgodniony już wspólny komunikat, w którym informowano, że związek zdecydował się odstąpić od działalności politycznej wykraczającej poza statut, poniechać akcji strajkowej w okresie kryzysu gospodarczego, a zwłaszcza „niebezpiecznych demonstracji ulicznych", a władze państwowe zgadzają się na udział związkowców „w społecznej kontroli produkcji i dystrybucji żywności", został pod niepoważnym pretekstem przez delegację Solidarności odrzucony. W ten sposób obie strony ponownie weszły w ostry konflikt polityczny. W KKP coraz wyraźniej zwyciężała koncepcja działalności wykraczającej znacznie poza dotychczas przyjęte ramy. Po obradach odbywanych od 10 do 12 sierpnia KKP wydała apel, w którym postulowała położenie nacisku na rozwój jak najszerszego ruchu samorządowego, reformy samorządu terytorialnego, a także doprowadzenie do przekształcenia sejmu i rad narodowych drogą demokratyczną w „autentyczne przedstawicielstwo społeczeństwa". W ten sposób jawnie zakwestionowano zasady ustrojowe „realnego socjalizmu", z kierowniczą rolą PZPR na czele.

Sklep samoobsługowy (lipiec 1981).

Tymczasem trwały przygotowania do IX Zjazdu PZPR. Planowane początkowo przez kierownictwo partii doprowadzenie do zdyscyplinowania mas członkowskich na gruncie konfrontacji z Solidarnością zakończyło się zupełnym fiaskiem. Baza partyjna okazała się już niesterowalna. Doły partyjne domagały się jak najszybszego zwołania zjazdu, kierownictwo zwlekało z tą decyzją, gdyż chciało zachować kontrolę nad przebiegiem wyborów do terenowych władz partyjnych i delegatów na nadzwyczajny zjazd partii, co ostatecznie się udało. Przed zjazdem w partii można było wyróżnić trzy orientacje: słabnące „poziomki" i liberałowie, ci ostatni skupieni m.in. wokół krakowskiej „Kuźnicy" oraz „Gazety Krakowskiej" (najbardziej znaną postacią tego nurtu był prof. Hieronim Kubiak), realiści i pragmatycy zbliżeni do Kani i Jaruzelskiego, Barcikowskiego i Rakowskiego, z programem utrzymania jedności partii, rozwiązywania spraw polskich bez pomocy interwentów, wyprowadzenia kraju z kryzysu gospodarczego, ustalenia z Solidarnością relacji zapewniających

zachowanie kierowniczej roli PZPR, wreszcie grupa zwolenników siłowej rozprawy z Solidarnością i opozycją demokratyczną, z S. Olszowskim, T. Grabskim, A. Żabińskim i S. Kociołkiem na czele.

Marsz głodowy w Łodzi (30 VII 1981).

Nurt zachowawczy w PZPR składał się z nielicznej grupy ortodoksyjnych ideologów oraz z doświadczonych w sprawowaniu władzy funkcjonariuszy państwowych i partyjnych, wrogich liberalizacji z okresu Gierka. Zachowali oni spore wpływy, w przeciwieństwie do zwolenników struktur poziomych. W okresie premierostwa Jaruzelskiego ciężar władzy wyraźnie przesunął się z instancji partyjnych (BP

i Sekretariat KC) na organa rządowe. To także było powodem frustracji aparatu partyjnego i reprezentujących jego interesy twardogłowych członków BP, zwłaszcza Grabskiego i Olszowskiego. Podziały w partii znalazły nawet odbicie w postawach członków KC, ujawnianych w wypowiedziach i głosowaniach na kolejnych plenach, co z niepokojem obserwowało kierownictwo radzieckie, zdające sobie sprawę, że poparcie dla reprezentantów partyjnego betonu maleje.

29 i 30 kwietnia 1981 r. odbyło się X Plenum KC. Kania wygłosił na nim referat, w którym zaprezentował założenia programowe na zbliżający się zjazd. W trakcie ostrej dyskusji poruszano także temat stosunków polsko-radzieckich. Postulat Rakowskiego, aby kierownictwo partii zwróciło się do Moskwy o oficjalne określenie w publicznej deklaracji „swoich interesów na zachód od Bugu", został w ostrej formie zakwestionowany przez Olszowskiego jako nieodpowiedzialny i awanturniczy. Plenum powołało komisję, która miała zbadać odpowiedzialność poprzedniej ekipy za kryzys polityczno-społeczny i gospodarczy w kraju. Na jej czele stanął Tadeusz Grabski. Materiały tej komisji stanowią ważne źródło do oceny epoki Gierka. Charakterystyczne, że komisja nie odważyła się przesłuchać Kani, Jaruzelskiego, Olszowskiego czy Barcikowskiego, czyli osób przez cały okres rządów Gierka pozostających w ścisłym kierownictwie PZPR. Na plenum ustalono też, że IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR odbywać się będzie od 14 do 18 lipca.

Moskwa była coraz bardziej zaniepokojona tym, co dzieje się w Polsce, a zwłaszcza zbliżaniem się terminu IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Pod wpływem nacisków władz NRD, które oceniały, że po zjeździe PZPR przekształci się w partię socjaldemokratyczną, zaczęła skłaniać się do wymuszenia na przywódcach PZPR przesunięcia terminu zjazdu. Komisja BP KPZR do spraw polskich z niepokojem oceniała też kampanię sprawozdawczo-wyborczą w PZPR, uznając, że „elementom

oportunistycznym udało się wziąć pod kontrolę część terenowych organizacji partyjnych PZPR i przy ich pomocy przystąpić do wywierania nacisku na kierownictwo partii. Nie ulega wątpliwości, że będą one kontynuować tę pracę wywrotową, próbując przekształcić zbliżający się IX Zjazd w główne pole walki o władzę". 16 maja 1981 r. Breżniew odbył na Kremlu spotkanie z przywódcami CSRS i NRD, na którym zastanawiano się nad sposobami zmiany sytuacji w Polsce. Poinformowano zebranych, że marszałek Kulikow przygotował kilka wariantów użycia sił militarnych na terenie Polski. Breżniew stwierdził: „Mamy możliwość wywierania nacisku gospodarczego, ponieważ jesteśmy głównym dostawcą ropy naftowej i innych ważnych surowców". Rozważano możliwości zastosowania siłowych rozwiązań, niedopuszczenia do obrad IX Zjazdu, przygotowania ekipy, która zastąpiłaby kierownictwo w Warszawie i zdecydowała się na rozprawę z Solidarnością poprzez wprowadzenie stanu wyjątkowego. W tym kontekście ponownie wymieniono nazwiska Olszowskiego, Grabskiego, Żabińskiego i Kociołka. Ostatecznie uznano, że przygotowań do IX Zjazdu zatrzymać się nie da. Rzeczywiste dalsze kierunki działań władz radzieckich określało stwierdzenie Breżniewa, że „jeszcze przed zjazdem partii musi coś się stać", a w pewnym sensie doprecyzował je Andropow, podkreślając, iż „zdrowe siły muszą wykorzystać XI Plenum, żeby stoczyć bitwę".

Zgodnie z tymi zapowiedziami Moskwa podjęła próbę obalenia ekipy sprawującej władzę w Polsce. 5 czerwca 1981 r. ambasador Aristow przekazał Kani list KC KPZR do KC PZPR. Wystosowanie go stanowiło ewenement, nie był bowiem adresowany imiennie do przywódców partii i zawierał ich krytykę. Pisano w nim: „Chodzi o to, aby zmobilizować wszystkie zdrowe siły społeczeństwa do odparcia wroga klasowego, do walki z kontrrewolucją, a to wymaga przede wszystkim rewolucyjnej stanowczości samej partii, jej aktywu i kierownictwa. Tak, kierownictwa.

Przywództwo radzieckie uważa, że poważne niebezpieczeństwo, które zawisło nad socjalizmem w Polsce, stanowi zagrożenie dla samego istnienia niezależnego państwa polskiego". Stwierdzano, że wrogowie socjalizmu zdobywają władzę, a PZPR ustępuje, oraz oskarżano Kanię i Jaruzelskiego o nierealizowanie obietnic składanych w Moskwie i prowadzenie polityki ustępstw, krytykowano kampanię przedzjazdową i wyrażano obawę przed możliwością podjęcia na zjeździe próby likwidacji marksistowsko-leninowskiej partii.

List wysłano w dobrze pomyślanym terminie, bo trafił on w nastroje działaczy partyjnych mających uczestniczyć w zbliżającym się XI Plenum KC. Obrady plenum zbiegły się z zakończeniem kampanii sprawozdawczo-wyborczej w PZPR. W składach komitetów wojewódzkich nastąpiła wymiana kadry sięgająca od 85 do 94%. Pozostało tylko dwóch (z 49) sekretarzy wojewódzkich, którzy swe funkcje zaczęli pełnić jeszcze przed powstaniem Solidarności. W PZPR nastąpiła generalna zmiana władz, od I sekretarzy POP poczynając. Większości członków obradującego plenum KC PZPR nie wybrano na delegatów na zjazd (czyli nie mieli oni szans na wejście do nowych władz partyjnych), stąd też w ich żywotnym interesie było przesunięcie jego terminu.

6 czerwca Kania przewodniczył posiedzeniu BP, poświęconemu dyskusji o ocenie otrzymanego listu i sposobach jego udostępnienia członkom KC. Interwencja radziecka zmierzająca do wymuszenia zmiany kierownictwa partii oburzyła w tym samym stopniu Barcikowskiego co Olszowskiego. Zaproponowali oni, aby plenum KC poprzedzić rozmowami z członkami KC, natomiast Grabski i kilku jego zwolenników popierających akcję Moskwy parło do jak najszybszego odbycia plenum bez żadnego wstępnego przygotowania. Na kolejnym posiedzeniu BP Kania został ostro zaatakowany przez Grabskiego, domagającego się jak najszybszego zwołania plenum i zachowującego się już jak nowy

I sekretarz KC. Ostatecznie XI Plenum KC odbyło się 9 i 10 czerwca 1981 r. List KC KPZR wywołał gwałtowną dyskusję. Zabierający głos w większości domagali się zmiany kierownictwa partii, odrzucenia dotychczasowej linii szukania kompromisu z Solidarnością oraz przełożenia terminu zjazdu. Przemówienie Rakowskiego, który bronił linii dialogu i porozumienia, a także przestrzegał przed polityką siły, która prowadziłaby do dramatu narodowego, „beton" (reprezentowany przez grupę I sekretarzy komitetów wojewódzkich) przyjął tupaniem. Wydawało się, że sprawy są przesądzone, gdyż z generalną krytyką BP i osobiście Kani wystąpił Grabski, zgłaszając formalny wniosek o zmianę I sekretarza KC. Jednak plany obalenia dotychczasowego kierownictwa partii nie powiodły się. Zarządzono przerwę, podczas której zebrało się BP. Burzliwa dyskusja trwała półtorej godziny. Grabski oświadczył, że Kania utracił zaufanie sojuszników, jednak jego dymisji nie przyjęto. W decydującym momencie Grabskiego nie poparł Olszowski, przez co naraził się Moskwie i Berlinowi. Większość dyskutantów atakowała Grabskiego. Najostrzej przeciwko niemu występował Moczar. Po przerwie plenum 89 głosami przeciwko 24 odrzuciło wniosek Grabskiego. Istotny wpływ na wynik głosowania mieli członkowie KC reprezentujący wojsko, którzy w większości poparli rządzący tandem Kania–Jaruzelski. Ale uchwały przyjęte na zakończenie plenum były zarówno wyrazem nacisków Moskwy, jak i usztywniania się stanowiska centralnego aparatu partyjnego. Stwierdzano w nich, że przeprowadzenie „socjalistycznej odnowy" uniemożliwia narastający kryzys, potęguje się zagrożenie kraju o „charakterze kontrrewolucyjnym", a „siły antysocjalistyczne" zmierzają bezpośrednio do obalenia ustroju socjalistycznego w Polsce.

Moskwa nie była usatysfakcjonowana wynikami XI Plenum i nadal obawiała się przebiegu zjazdu, czemu dał wyraz przebywający 3 i 4 lipca

w Warszawie minister spraw zagranicznych ZSRR Gromyko, który domagał się m.in. utrzymania Grabskiego w kierownictwie PZPR.

IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR: Stanisław Kania, Kazimierz Barcikowski, Wojciech Jaruzelski (1976).

Przed zbliżającym się zjazdem partii władze i Solidarność starały się pacyfikować nastroje, co było ważne z powodu planowanych wówczas kilku imprez masowych. W czerwcu zorganizowano uroczystości upamiętniające wydarzenia z 1976 r. w Radomiu, Ursusie i Płocku. W Poznaniu kilkaset tysięcy ludzi uczestniczyło w odsłonięciu pomnika ku czci zabitych w roku 1956.

IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR odbywał się w Warszawie od 14 do 20 lipca. Brało w nim udział 1962 delegatów. Charakterystyczne było to, że ponad 90% z nich nie uczestniczyło w poprzednich zjazdach PZPR, a około 20% równocześnie należało do Solidarności. Po raz pierwszy w dziejach PZPR dyskusja zjazdowa nie była wcześniej wyreżyserowana. Ostatecznie zwyciężyła linia centrowa, reprezentowana przez Kanię i Jaruzelskiego. W tajnych wyborach do KC „wycięto" zarówno

większość liberałów, jak i twardogłowych, zostawiając osoby o mało wyrazistych poglądach. Mimo wszystko w KC PZPR zasiadali też ludzie bardzo dalecy od siebie zarówno poglądami, jak i doświadczeniem życiowym, np. Mieczysław F. Rakowski i Tadeusz Walichnowski. Komitet liczył 200 członków, z których większość znalazła się w nim po raz pierwszy. Do KC wybrano tylko 16 osób już poprzednio w nim zasiadających. Nie weszli doń m.in. Andrzej Żabiński, Tadeusz Fiszbach, Tadeusz Grabski, Mieczysław Jagielski, Stanisław Kociołek, Mieczysław Moczar, Józef Klasa, Krystyn Dąbrowa. W nowym KC ponad połowę składu stanowili robotnicy i chłopi. Liczebnością wyróżniała się także grupa wojskowych. I sekretarzem KC – po raz pierwszy wybranym przez cały zjazd z dwóch kontrkandydatów (Barcikowski i Kania) – został Stanisław Kania, który otrzymał 1311 głosów. W skład BP weszli ludzie reprezentujący bardzo różne opcje – pragmatycy Wojciech Jaruzelski, Kazimierz Barcikowski i Józef Czyrek, reprezentanci „betonu partyjnego" Stefan Olszowski, Mirosław Milewski, Zofia Grzyb i Albin Siwak, oraz „liberałowie" Hieronim Kubiak i Jan Łabęcki. Podobny charakter miał Sekretariat KC. W jego składzie znaleźli się m.in. Kazimierz Barcikowski, Józef Czyrek, Hieronim Kubiak, Mirosław Milewski, Stefan Olszowski. Z przedzjazdowego składu do nowego BP, liczącego 14 osób, weszli jedynie Kania, Jaruzelski, Barcikowski i Olszowski. Wyjątkowo barwną postacią był Albin Siwak, który zaktywizował się wiosną 1981 r., jeszcze jako zastępca członka KC. Był on, podobnie jak Wałęsa, robotnikiem obdarzonym swoistą charyzmą oraz talentem demagogicznym. Miał niejasne powiązania z władzami radzieckimi i przez kilka następnych lat (do połowy 1986 r.) był przez „partyjny beton" wykorzystywany do wyrażania ostrej krytyki rzekomo zbyt liberalnej polityki aktualnych władz oraz uważany za osobę mogącą w środowiskach robotniczych neutralizować wpływy Lecha Wałęsy. Mimo niewybrania w skład KC pozycję I sekretarzy KW zachowali zarówno reprezentanci

„twardogłowych”, czyli Kociołek (Warszawa) i Żabiński (Katowice), jak i tendencji reformatorskich, to znaczy Fiszbach (Gdańsk) i Dąbrowa (Kraków).

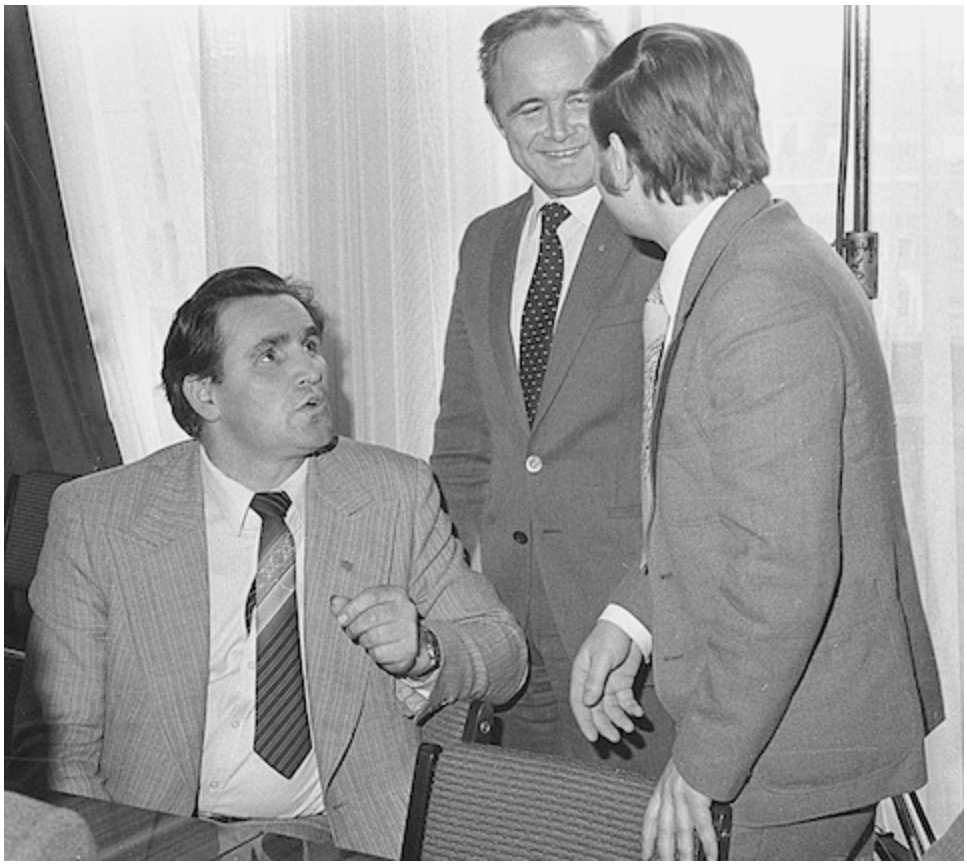

Albin Siwak (z lewej) w kuluarach obrad X Plenum KC PZPR (kwiecień 1981).

Na zjeździe zaakceptowano liczne dokumenty, m.in. *Program rozwoju socjalistycznej demokracji, umacniania przewodniej roli PZPR w budownictwie socjalistycznym i stabilizacji społeczno-gospodarczej kraju*, nowy statut partii, uchwałę w sprawie opracowania przez nowo wybrany KC perspektywicznego programu PZPR, uchwałę o zachowaniu ważności mandatów delegatów przez całą kadencję. Zatwierdzono także kierunki reformy gospodarczej, projekty ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie pracowniczym. Zjazd miał bez wątpienia charakter

reformatorski i gdyby sytuacja w kraju była inna, jego postanowienia mogły odegrać istotną rolę. W tym czasie jednak PZPR nie była dla większości społeczeństwa siłą atrakcyjną, dlatego też jego przebieg i podejmowane uchwały nie zainteresowały szerokiej opinii publicznej. Decyzją zjazdu z szeregów PZPR usunięto m.in. Edwarda Gierka, Edwarda Babiucha, Jana Szydlaka i Jerzego Łukaszewicza.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Trybuna Ludu

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Ojczyzna potrzebuje gospodarności i pracowitości wszystkich Polaków

IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR rozpoczął obrady w Warszawie

Stanisław Kania wygłosił referat Komitetu Centralnego

Wybór prezydium i organów roboczych Zjazdu • Sprawozdanie Komisji Mandatowej • Powitanie delegacji bratnich partii • Przemówienie przewodniczącego delegacji KPZR • Pozdrowienia od ZSL i SD • Dyskusja plenarna

14 bm. o godz. 9 rozpoczęła się w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki robocza część IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Delegaci, których wybrano w całym kraju 1964, zapełnili Salę Kongresową, nad którą rozpięto wielki napis: „Socjalizmu trzeba bronić tak, jak niepodległości Polski". Najbliżej prezydium zajęły miejsca najliczniejsze delegacje wojewódzkie: katowicka i warszawska, dalej – łódzka, poznańska, bydgoska, gdańska... Przy dźwiękach hymnu narodowego wniesiono na salę sztandar Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Z referatu KC:

Takie będą myśli przewodnie naszych działań

1.
2.
3.
5.
6.
7.

IX Zjazd był w jakimś sensie podsumowaniem procesów przemian dokonujących się dotychczas w partii, w której pod wpływem Solidarności musiały pojawić się nurty autentyczne i spontaniczne. Zmiany kadrowe na szczeblu centrali też często wynikały z nacisku „dołów", a nie zawsze były spowodowane intencjami „góry". Jednak stopniowo w partii zaczynały dominować nastroje dogmatyczne,

struktury poziome zostały w wyborach wyeliminowane z walki o stanowiska w centrali. Członkowie KC wybrani na IX Zjeździe w atmosferze „na wpół warcholskiej demokracji" – jak to po latach oceniał Andrzej Werblan – stali się, mimo głoszenia reformatorskich haseł, grupą nacisku na kierownictwo bardziej konserwatywną od poprzedniego składu, optującą za wprowadzeniem stanu wojennego. Decydował głos dość licznych organizacji wojewódzkich PZPR, w których przeważały struktury wiejskie i małomiasteczkowe, a te były od początku niechętne miejskim ruchawkom i Solidarności. Na wsi, generalnie zadowolonej z polityki ekipy Gierka, Solidarność nie miała szans. Dla wielu aktywistów partyjnych i państwowych jej działania coraz wyraźniej rysowały się jako zagrożenie dla pozycji PZPR i stabilności państwa. Według nich samo istnienie Solidarności rozregulowywało struktury administracyjne, gospodarkę oraz prowadziło do destrukcji życia codziennego. Mimo że w drugiej połowie 1980 r. z PZPR ubyło 73,7 tys. osób, a od 1 stycznia do 30 września 1981 r. 306,8 tys., to jednak szeregi PZPR w końcu września 1981 r. liczyły jeszcze 2770 tys. członków, w tym 28 600 przyjętych między 1 lipca 1980 a 15 czerwca 1981 r.

Władze radzieckie wyniki IX Zjazdu PZPR oceniły z umiarkowanym optymizmem, natomiast ostro krytykowały udział we władzach PZPR takich osób, jak Hieronim Kubiak, Jan Łabęcki, Kazimierz Barcikowski i Mieczysław F. Rakowski.

Tymczasem gen. Jaruzelski umacniał swoją władzę i stopniowo powiększał własny zespół ludzi sprawujących funkcje rządowe. Kluczowym posunięciem było mianowanie 31 lipca 1981 r. ministrem spraw wewnętrznych gen. Czesława Kiszczaka, byłego szefa wywiadu, a następnie kontrwywiadu wojskowego, po awansowanym na IX Zjeździe PZPR na członka BP i sekretarza KC gen. Mirosławie Milewskim. Kiszczak był obok gen. Siwickiego (szefa Sztabu

Generalnego) najbliższym i najbardziej zaufanym współpracownikiem Jaruzelskiego. W tym samym czasie wicepremierem odpowiedzialnym za gospodarkę (po M. Jagielskim) został Janusz Obodowski, ministrem pracy, płacy i spraw socjalnych prof. Antoni Rajkiewicz, a ministrem administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska, któremu m.in. podlegali wojewodowie, gen. Tadeusz Hupałowski. Ministrem spraw zagranicznych pozostawał J. Czyrek, łączący ten urząd z funkcją sekretarza KC. Ministrem górnictwa i energetyki został gen. Czesław Piotrowski. W końcu sierpnia 1981 r. premier powołał na rzecznika prasowego rządu znanego dziennikarza z tygodnika „Polityka" Jerzego Urbana. Generał Kiszczak gruntownie zreorganizował kierownictwo MSW, wprowadzając na wzór wojskowy szefostwa służb i umieszczając na kierowniczych stanowiskach w resorcie wielu wojskowych. Zmiany te, mające ograniczyć dotychczasową autonomię MSW i wprowadzić metody pracy właściwe dla wojskowych służb specjalnych, były źródłem niechęci funkcjonariuszy MSW do nowego szefa resortu.

Zbliżający się zjazd Solidarności poprzedziły nowe konflikty społeczne. 3 sierpnia kierowcy autobusów i samochodów ciężarowych, którym uniemożliwiono demonstrację pod gmachem KC, zablokowali główne rondo w Warszawie. Tego samego dnia prowadzono rozmowy przedstawicieli rządu i Solidarności. Miały one dotyczyć reformy gospodarczej oraz żądania przez Solidarność uzyskania kontroli nad produkcją i dystrybucją żywności. Doszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy Rakowskim i Wałęsą, po czym rozmowy przerwano na trzy dni. Zanim zostały wznowione, Solidarność przeprowadziła 5 sierpnia w Warszawie dwugodzinny strajk generalny. Akcje strajkowe zorganizowano także w wielu różnych regionach kraju, m.in. w Białymstoku, województwach bialskim, chełmskim, zamojskim, skierniewickim i w Zielonej Górze. 6 sierpnia kolejna tura rozmów między władzami a związkowcami, po pomyślnym początku, kiedy

uzgodniono już wiele kwestii, ponownie zakończyła się fiaskiem. Odpowiedzialnością za zerwanie rozmów kierownictwo Solidarności próbowało obciążyć stronę rządową, a bezpośrednim jego powodem miały być drobne poprawki wprowadzone przez Jaruzelskiego do opracowanego przez doradców komunikatu. W tym czasie badania socjologiczne prowadzone przez kierownictwo Solidarności (Region Mazowsze) zaczęły wykazywać zarysowującą się odmienność stanowisk pomiędzy aktywistami związku a jego szeregowymi działaczami. Aktywiści uważali Solidarność głównie za ruch społeczny (o charakterze politycznym), a w drugiej kolejności za organizację związkową, natomiast większość szeregowych członków związku widziała to odwrotnie. Po raz pierwszy 26 sierpnia 1981 r. związek został publicznie skrytykowany (podobnie jak władze państwowe) przez prymasa Glempa. To także wpływało na atmosferę zbliżającego się zjazdu Solidarności.

Jacek Fedorowicz występuje dla uczestników blokady ronda na skrzyżowaniu Alej Jerozolimskich i Marszałkowskiej (1981).

5 września 1981 r. rozpoczęła się w hali „Olivii" w Gdańsku pierwsza tura I Krajowego Zjazdu Delegatów (KZD) „Solidarność". Brało w nim udział 894 delegatów, reprezentujących 42 regiony. Wśród delegatów 455 miało wyższe wykształcenie (głównie ci z Warszawy i Krakowa), a 132 należało do PZPR. Zjazd przebiegał pod znakiem ostrych walk personalnych, maskowanych radykalnymi hasłami i oskarżeniami dotychczasowego kierownictwa z Wałęsą na czele o kompromisy i tchórzostwo. Dały o sobie także znać konflikty regionalne, ujawniła się niechęć do inteligentów. Istotną rolę odgrywali również reprezentanci swego rodzaju struktury poziomej, w Solidarności zwanej „siecią", czyli porozumienia tworzonego przez komisje największych zakładów pracy w kraju. Ujawniał się konflikt pomiędzy nurtem katolicko-nacjonalistycznym (grupy sympatyzujące z KPN, ROPCiO) a laicko-lewicowym, reprezentowanym przez zwolenników KSS „KOR" oraz Polską Partię Pracy, założoną z inicjatywy działacza sieci Jerzego Milewskiego. Nadal za działaniami radykalnymi, prowadzącymi do przejęcia władzy w kraju, optowali członkowie i sympatycy KSS „KOR" z Jackiem Kuroniem na czele.

Lech Wałęsa, Janusz Obodowski, Mieczysław Rakowski i Stanisław Ciosek podczas negocjacji rządu ze związkowcami (1981).

Na zjeździe przyjęto kilka uchwał.

List do Polonii całego świata podnosił m.in. problem walki o niepodległość Polski. 8 września uchwalono *Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej,* wzywające do tworzenia wolnych związków zawodowych przez robotników w innych krajach socjalistycznych. Z jego propozycją wystąpił – nie wiadomo z czyjej inicjatywy – delegat z Kalisza, były prokurator Bogusław Śliwa w porozumieniu z Janem Lityńskim (KSS „KOR"). *Posłanie* zostało przez władze ZSRR i innych krajów bloku sowieckiego potraktowane jako rzucone im wyzwanie. W przyjętej na koniec pierwszej tury *Deklaracji I Zjazdu Delegatów* stwierdzano, że „dziś Naród oczekuje" m.in. „demokracji poprzez przeprowadzenie wolnych wyborów do Sejmu i rad narodowych". Namiętne spory wzbudziło pozostawienie w aneksie do statutu Solidarności punktu o kierowniczej roli PZPR. Część działaczy domagała się jego usunięcia. Ostatecznie przyjęte na zjeździe deklaracje pogłębiały

konflikt kierownictwa związku z władzami partyjno-państwowymi i prowokowały interwencję ZSRR i jego sojuszników.

W okresie pomiędzy obu turami zjazdu napięcie narastało. Między 4 a 12 września wojska radzieckie przeprowadziły na Białorusi, Ukrainie, w regionach przybałtyckich ZSRR i na Bałtyku kolejne wielkie manewry pod kryptonimem „Zachód 81". Zaplanowana w ćwiczeniach zaczepno-operacyjnych do opanowania przez sowiecką 2. Armię Pancerną 2. Frontu Przymorskiego rubież sięgała do linii Tomaszów Mazowiecki – Kielce – Radom. 10 września ostro potępiła przebieg obrad pierwszej tury zjazdu agencja TASS. 17 września, w rocznicę agresji radzieckiej na Polskę w 1939 r., do Kani i Jaruzelskiego zgłosił się ambasador radziecki Boris Aristow ze stanowczym oświadczeniem kierownictwa radzieckiego. Piętnowano w nim antyradziecką kampanię w Polsce (rzeczywiście nieznani sprawcy profanowali mogiły żołnierzy radzieckich i pomniki wdzięczności), a także oskarżano władze polskie o brak przeciwdziałania takim aktom. 18 września KC KPZR ogłosił deklarację, w której domagał się od władz PRL zdecydowanego rozprawienia się z „kontrrewolucją".

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” (Gdańsk, 5 IX 1981).

W ZSRR sens udzielania Polsce pomocy gospodarczej (sięgającej w 1980 r. setek milionów dolarów w postaci surowców, produktów rolniczych i kredytów pieniężnych) stopniowo – w miarę narastającej irytacji jego przywódców z powodu niechęci strony polskiej do siłowej rozprawy z Solidarnością – był coraz bardziej kwestionowany. Uważano także, że w dużym stopniu jest ona marnowana. 10 września 1981 r. w rozmowach z polską delegacją gospodarczą zapowiedziano także radykalne (o 38%) ograniczenie w następnym roku eksportu surowców z ZSRR do Polski, w tym dostaw ropy naftowej o 64%, gazu o 47%, a także całkowite wstrzymanie dostaw m.in. oleju napędowego (1,8 mln ton).

Między 26 września a 7 października odbyła się druga tura I KZD NSZZ „Solidarność”. W trakcie obrad prof. Edward Lipiński złożył oświadczenie o rozwiązaniu się KSS „KOR”. Zaproponowana rezolucja, zawierająca podziękowania dla KOR, wywołała ożywioną dyskusję, w której ponownie pojawiły się hasła antysemickie i antyinteligenckie. Tego samego dnia powstał Klub Służby Niepodległości (m.in. Antoni Macierewicz, Wojciech Ziembiński, Aleksander Hall), stawiający sobie jako zasadniczy cel odbudowę suwerennej Polski. Najwięcej emocji wzbudziły wybory przewodniczącego związku (2 X). Wygrał Wałęsa, którego poparło zaledwie 462 delegatów (55%), wyprzedziwszy Jurczyka (24%), Gwiazdę (9%) i Rulewskiego (6%), dlatego też jego pozycja była wyraźnie słabsza niż przed zjazdem. Wybrano Komisję Krajową (KK), składającą się z 38 przewodniczących regionów i 69 działaczy wybranych na zjeździe. Prezydium KK liczyło 19 osób. Najgorsze było to, że zarówno w KK, jak i w jej prezydium znaleźli się także nowi, niedoświadczeni ludzie, przelicytowujący się radykalnymi hasłami.

Kiosk podczas „dni bez prasy" (Gdańsk, 10–20 VIII 1981).

Na skład osobowy władz związku oraz jego działania cały czas starała się wpływać SB. Już 21 lutego 1981 r. oceniała, że KSS „KOR" dąży do obalenia Wałęsy jako przewodniczącego związku i zastąpienia go szefem Regionu Mazowsze Zbigniewem Bujakiem. Przeciwko Wałęsie miało występować w tym czasie kilku innych przywódców regionów Solidarności, m.in. Rulewski i Jurczyk. Ponieważ SB nie była w stanie wprowadzić swojego współpracownika na funkcję przywódcy związku, dążyła do utrzymania na tym stanowisku Wałęsy, prezentującego się wśród swoich konkurentów jako osoba najbardziej odpowiedzialna. W wypadku usunięcia Wałęsy SB planowała przeprowadzenie złożonej operacji w celu jego przywrócenia, z wykorzystaniem ewentualnych apeli episkopatu i rządu, audycji i programów radia i telewizji, akcji ulotkowej i zainicjowania protestów terenowych ogniw Solidarności. Również w okresie obrad zjazdu delegatów „Solidarności" SB prowadziła „grę" mającą utrzymać Wałęsę na stanowisku przewodniczącego związku. Starano się też osłabić pozycję jego głównych konkurentów. Wśród obecnych w trakcie drugiej tury zjazdu 865 delegatów i 720 gości

SB miała 71 tajnych współpracowników (36 delegatów i 35 gości oraz obsługi) i 7 kontaktów obywatelskich. Tylko wówczas dostarczyli oni 642 donosy, ale nie potrafili decydująco wpłynąć na przebieg obrad.

Lech Wałęsa podczas zjazdu Solidarności, obok Janusz Onyszkiewicz (1981).

W przyjętej na zjeździe uchwale programowej, opracowanej przez komisję z Bronisławem Geremkiem na czele, Solidarność określano jako organizację, „która łączy w sobie cechy związku zawodowego i wielkiego ruchu społecznego". Największy nacisk położono na kwestie samorządności, traktowanej jako panaceum na wszystkie bolączki kraju. Program „Samorządnej Rzeczypospolitej" postulował wprowadzenie pluralizmu politycznego, przestrzeganie wolności obywatelskich, przeprowadzenie radykalnej reformy gospodarczej pod kontrolą społeczną oraz oparcie systemu władzy na samorządach terytorialnych i sejmie, wybieranych w sposób demokratyczny. Andrzej Walicki uważa, że program miał w dużym stopniu charakter utopijny i egalitarny, a nawet anarchistyczny, przewidywał znaczące poszerzenie sfery

działalności społecznej kosztem państwa, co nieuchronnie musiało prowadzić do systemowego konfliktu pomiędzy związkiem a władzami. Mniej radykalnie program związku ocenia Lech Mażewski. Według niego „uchwała programowa zjazdu nie rozstrzygała w sposób jednoznaczny kierunku dalszej polityki związku ani kształtu modelu ustrojowego, do którego winna zmierzać Polska", ponadto w dalszym ciągu „nie odrzucano możliwości porozumienia z rządzącymi". Niemniej także i ten badacz przyznaje rację wicepremierowi Rakowskiemu, że „w Gdańsku głosami delegatów został – niestety – uprawomocniony program walki o przejęcie władzy w PRL", i uważa, że program związku stanowił odrzucenie porozumień sierpniowych z 1980 r. Teoretycznie nadal obowiązywało hasło Jacka Kuronia, że działalnie Solidarności powinno być samoograniczającą się rewolucją, ale było ono od dawna również dla jego twórcy tylko pustym sloganem.

Następowało także usztywnienie stanowiska kierownictwa PZPR. W opublikowanym 17 września oświadczeniu BP skrytykowało przebieg pierwszej tury zjazdu, oskarżając Solidarność o złamanie porozumień zawartych w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu oraz o budowanie „opozycyjnej organizacji politycznej, która jawnie postawiła sobie za cel przejęcie władzy oraz zmianę ustroju społeczno-politycznego". Ostrzegano, że „socjalizmu będziemy bronić tak, jak niepodległości Polski. Państwo dla tej obrony użyje takich środków, jakich wymagać będzie sytuacja". Tak więc również kierownictwo partyjne przygotowywało się do podjęcia działań ofensywnych, mimo że nadal nie wykluczano jeszcze możliwości porozumienia, o czym świadczyło przyjęcie 25 września przez sejm ustawy o samorządzie pracowniczym w wersji uwzględniającej wiele propozycji Solidarności. Pogłębiał się kryzys gospodarczy, co w dużym stopniu spowodowane było akcjami strajkowymi. Wydobycie węgla spadło z 26 mln ton do 8. Nie było za co kupować za granicą produktów żywnościowych. Uniemożliwianie przez

Solidarność wywożenia nawet ograniczonych ilości mięsa na tradycyjne rynki groziło ich definitywną utratą.

Przed przygotowywanym kolejnym plenum, pierwszym po zjeździe Solidarności, kierownictwo partii i państwa spotkało się 5 października w ścisłym gronie (Kania, Jaruzelski, Barcikowski, Siwicki, Kiszczak, Olszowski, Milewski, Rakowski oraz gen. Adam Krzysztoporski, szef Departamentu III MSW), by ocenić rozwój sytuacji. Większość zebranych uznała, że wyprowadzenie kraju z kryzysu gospodarczego bez środków nadzwyczajnych (m.in. zawieszenia działalności wszystkich organizacji społeczno-politycznych) nie będzie możliwe, nawet przy uznaniu, iż ZSRR nie jest zainteresowany interwencją militarną, a takie sygnały od osób zbliżonych do kręgu władzy w Moskwie napływały w tym czasie do Warszawy. Negatywnie oceniono rozwój sytuacji w PZPR i dlatego postanowiono „wyprowadzić" członków partii z szeregów Solidarności. Od 16 do 18 października 1981 r. trwało posiedzenie IV Plenum KC PZPR. Kania, otwierając obrady, zwrócił się do członków PZPR pozostających równocześnie w Solidarności (ok. miliona osób), aby się zdeklarowali, po której są stronie. Świadczyło to o tym, że lansowana dotąd linia „walki i porozumienia" przechodzi do przeszłości. Jednak członkowie KC poddali politykę Kani ostrej krytyce, zarzucając mu zbytnią miękkość i ugodowość. Nawet życzliwe mu osoby oceniały, że w tym okresie nie był on w najlepszej formie psychicznej. 18 października, po rozmowie telefonicznej, z której zorientował się, że utracił poparcie władz radzieckich na rzecz gen. Jaruzelskiego, zgłosił na plenum chęć ustąpienia z funkcji I sekretarza KC i członka BP. W głosowaniu (104 – za, 79 – przeciw) rezygnację przyjęto. Na nowego I sekretarza KC wybrano gen. Wojciecha Jaruzelskiego, który równocześnie zachował stanowisko premiera i ministra obrony narodowej. Osobą z jego ramienia (nieformalnie) kierującą PZPR został

Kazimierz Barcikowski. Przebieg plenum zintensyfikował proces występowania zwolenników Solidarności z szeregów PZPR.

18 marca 1982 r. gen. Kiszczak wyjaśniał ministrowi bezpieczeństwa państwa NRD gen. Erichowi Mielke, że usunięcie Kani było konieczne, gdyż stał on na stanowisku porozumienia się z Solidarnością za wszelką cenę, gdy tymczasem Jaruzelski i Kiszczak uważali już, iż „jest to nierealne, a jedynym wyjściem jest stan wojenny". W raporcie z 4 listopada 1981 r., komentując nominację Jaruzelskiego na szefa partii, wywiad amerykański zakładał możliwość wprowadzenia stanu wojennego lub wyjątkowego w trakcie zbliżającej się zimy.

19 października w rozmowie telefonicznej z Breżniewem gen. Jaruzelski stwierdził, że zgodził się na objęcie funkcji I sekretarza, bo wie, że tego sobie życzył przywódca radziecki. Zapewniał: „Zrobię wszystko jako komunista i jako żołnierz [...], żeby doprowadzić do przełomu w kraju i w naszej partii". Rozmowa ta wcale nie znaczyła, że Breżniew mimo posługiwania się przez Jaruzelskiego wiernopoddańczą retoryką był nim zachwycony. Nie wiadomo też, ile wagi do swojej wypowiedzi przywiązywał sam Jaruzelski. W PZPR normą było już wcześniej, że często ostra i pryncypialna retoryka w kontaktach z politykami radzieckimi lub przełożonymi partyjnymi nie szła w parze z adekwatnymi do niej działaniami. Nie ulega jednak wątpliwości, że ochrona istniejącego sytemu politycznego z utrzymaniem decydującego znaczenia aparatu PZPR w strukturach władzy była jednym z najważniejszych celów Jaruzelskiego w tym czasie i w kilku następnych latach. A że nie był go w stanie zrealizować, to już inna sprawa.

Po objęciu funkcji I sekretarza KC gen. Jaruzelski zaczął obsadzać wojskowymi także kluczowe stanowiska partyjne, m.in. zastępcą członka BP został gen. Siwicki, a szefem Wydziału Kadr KC gen. Tadeusz Dziekan. Niemal stałymi uczestnikami posiedzeń Sekretariatu lub Biura

Politycznego KC byli generałowie Kiszczak, szef URM Janiszewski oraz szef Głównego Zarządu Politycznego WP Józef Baryła.

Mimo wszystko wydawało się, że istnieje realna możliwość kontynuowania rozmów między władzami państwowymi a nowym kierownictwem Solidarności. 12 października prezydium KK „Solidarność" zaapelowało poprzez zarządy regionalne do wszystkich komisji zakładowych o powstrzymanie się do czasu przeprowadzenia rozmów z rządem – co przewidywano na 22 października – od wszystkich akcji protestacyjnych. Rozmowy rozpoczęto wcześniej i zakończyły się one niepowodzeniem, gdyż postulaty obu stron wzajemnie się wykluczały. 12 października strona rządowa wystąpiła do wszystkich central związkowych w kraju o stworzenie razem z przedstawicielami rządu wspólnej komisji, która miałaby zajmować się m.in. wypracowaniem zasad polityki cenowej i reglamentowania towarów dostępnych na rynku oraz kontrolą ich realizacji. Tymczasem strona solidarnościowa godziła się jedynie na rozmowy z samym rządem, których celem miało być powołanie Społecznej Rady Gospodarki Narodowej (SRGN). Członków rady miały desygnować niezależne związki zawodowe według zasady proporcjonalności (czyli w praktyce Solidarność). Do kompetencji SRGN miały należeć kontrola działań administracji gospodarczej (łącznie z rządem), prawo weta wobec decyzji rządu i ogłaszania w wypadku nieprzezwyciężalnych różnic pomiędzy stanowiskiem rządu a SRGN „referendum ogólnospołecznego", którego wyniki byłyby obowiązujące także dla sejmu. SRGN sytuowałaby się więc nie tylko ponad rządem, ale także ponad sejmem i stawałaby się niezależnym czynnikiem władzy. W tej sytuacji dwustronne rozmowy – przedstawicieli rządu i władz związkowych (15–18 X 1981) zakończyły się niepowodzeniem, a zebrana w Gdańsku na dwudniowym posiedzeniu KK (22–23 X) postanowiła 28 października przeprowadzić w całym kraju jednogodzinny strajk ostrzegawczy, zapowiadając, że dalsze odwlekanie

sprawy powołania SRGN doprowadzi do wznowienia przez związek „w wybranych dziedzinach gospodarki" strajków czynnych. Przeprowadzony 28 października godzinny strajk ostrzegawczy organizacyjnie wypadł dobrze, ale wśród uczestników nie było już dawnego entuzjazmu, a także przystąpiło doń znacznie mniej osób niż w poprzednich akcjach tego typu. Obradujące tego samego dnia V Plenum KC PZPR zaapelowało do sejmu o zawieszenie prawa do strajku. Na jego posiedzeniu 30 października gen. Jaruzelski pytał dramatycznie: „Jak długo jeszcze można mnożyć apele i wezwania, perswazje i ostrzeżenia? Ile jeszcze razy można deklarować gotowość dialogu i konstruktywnej współpracy?". Zaproponował powołanie Rady Porozumienia Narodowego (RPN) i Społecznej Rady Konsultacyjnej przy Prezydium Rządu. Zadaniem RPN miało być wypracowanie formuły działania Frontu Porozumienia Narodowego, który zastąpiłby skompromitowany FJN. Koncepcję powołania RPN miała przygotować grupa inicjatywna składająca się z siedmiu osób – przedstawicieli PZPR, ZSL, SD, Solidarności, związków branżowych, kół zbliżonych do Kościoła, środowisk naukowych i kulturalnych. Grupa inicjatywna decyzje podejmowałaby jednomyślnie. RPN miała być ciałem opiniodawczym, ale wyposażonym w inicjatywę ustawodawczą. Ponadto premier przedstawił projekt ustawy o przyznaniu rządowi nadzwyczajnych środków dla zapewnienia bezpieczeństwa w kraju. Właśnie ten projekt – właściwie upoważniający rząd do wprowadzania stanu wyjątkowego – wywołał największe emocje wśród działaczy Solidarności.

4 listopada 1981 r. doszło do spotkania gen. Jaruzelskiego, prymasa Glempa i Lecha Wałęsy. Jaruzelski przedstawił koncepcję RPN, formalnie zaakceptowaną prze obu jego partnerów, ale poza tym rezultaty rozmów były nikłe, gdyż pozycja Wałęsy we władzach związkowych już słabła. Dla części historyków spotkanie to i propozycje

Jaruzelskiego oznaczały przykrywkę dla wprowadzenia stanu wojennego, dla innych – ostatnią szansę porozumienia. Dla każdej z tych ocen można znaleźć merytoryczne uzasadnienie. Na rzecz opinii, że rozmowa mogła być autentyczną próbą szukania porozumienia, przemawia list Breżniewa z 21 listopada do generała, w którym sowiecki przywódca nie krył swego zaniepokojenia pomysłem tworzenia frontu porozumienia narodowego i rysującą się – według niego – możliwością podziału władzy „pomiędzy PZPR, «Solidarnością» i Kościołem", domagał się natomiast jak najszybszego zdławienia „kontrrewolucji". Z drugiej strony, ze względu na radykalne nastroje panujące wówczas w kierownictwie Solidarności i przekonanie o niemocy rządu oraz sił jemu podległych, propozycja powołania RPN od początku była mało realna, z czego gen. Jaruzelski – jak można sądzić na podstawie dzienników Rakowskiego – zdawał sobie sprawę. To sugerowałoby, że ówczesne jego działania na rzecz porozumienia nie musiały być do końca szczere. Kierownictwo Solidarności pomysł tworzenia RPN z szerokim spektrum organizacji kontrolowanych przez PZPR słusznie traktowało jako próbę osłabienia znaczenia związku, toteż mimo początkowej zgody ostatecznie nie desygnowało swego przedstawiciela do prac zespołu mającego przygotować jej powstanie. Inna sprawa, że samo podjęcie przez Solidarność rozmów w sprawie powołania RPN mogłoby Jaruzelskiemu znacznie utrudnić wprowadzenie stanu wojennego w terminie grudniowym. Jak 18 marca 1982 r. gen. Kiszczak wyjaśniał ministrowi bezpieczeństwa państwa NRD gen. Erichowi Mielkemu: „Z perspektywy ostatnich miesięcy należy stwierdzić, że idea porozumienia narodowego przedstawiona przez towarzysza Jaruzelskiego była celową i przemyślaną inicjatywą partyjną. Odrzucenie jej przez kierownictwo Solidarności obnażyło to kierownictwo w oczach szerokich mas. Ludzie zaczęli rozumieć, że kierownictwo Solidarności nie chce jedności i spokoju w kraju".

Spotkanie gen. Wojciecha Jaruzelskiego i Lecha Wałęsy (10 III 1981).

Pod nieobecność Wałęsy w Gdańsku – 4 listopada – KK podjęła uchwałę, że jeżeli w ciągu trzech miesięcy nie zostanie zawarte porozumienie dotyczące powstania SRGN, „Komisja Krajowa zwróci się [...] o podjęcie statutowych działań o zasięgu ogólnopolskim, aż do strajku generalnego włącznie". Mimo wszystko w listopadzie kontynuowano rozmowy strony rządowej i Solidarności w sprawie powołania SRGN, o kompetencjach wprawdzie o wiele bardziej ograniczonych niż w wersji pierwotnej, ale nadal trudnej do zaakceptowania przez władze partyjno-państwowe.

W społeczeństwie coraz widoczniejsze były przejawy zmęczenia. Ludzi drażniły nieskuteczność działań Solidarności i rozgrywki personalne wśród jej przywódców. Coraz więcej szeregowych członków związku przeciwnych było podejmowaniu nowych akcji strajkowych. Tylko w październiku odbyły się one w 36 województwach, z udziałem ok. 280 tys. osób. Niektórych raziły także pojawiające się radykalne hasła antykomunistyczne i antysemickie, głoszone m.in. przez Mariana Jurczyka, byłego tajnego współpracownika SB (w latach 1977–1978). 25 października 1981 r. na spotkaniu w Fabryce Mebli w Trzebiatowie powiedział on pod adresem partyjnych ekip: „Być może dla niektórych osób trzeba będzie postawić szubienice i powiesić". Stwierdził także, że krajem rządzą Żydzi udający Polaków. Badania socjologiczne potwierdzały, że poparcie dla Solidarności zaczęło znacznie spadać. Aż 40% respondentów winą za kryzys w kraju obarczało zarówno władze, jak i „Solidarność". 30% miało do niej stosunek negatywny lub obojętny, a wśród członków związku tylko 47% popierało „zdecydowanie" działania jego przywództwa. Kierownictwo partyjno-państwowe postanowiło to niezadowolenie pogłębić, prowadząc propagandę wskazującą, jakie apokaliptyczne niebezpieczeństwa będą grozić ludności w związku ze zbliżającą się zimą – nieogrzewane mieszkania, załamanie zaopatrzenia, które ciągle się pogarszało, itp. Aktywistów partyjnych straszono, że Solidarność przygotowuje się do rozprawy z nimi, oznakowując ich mieszkania. Było też charakterystyczne, że od wiosny 1981 r. (zwłaszcza po głośnym incydencie w Otwocku, gdzie 7 maja agresywny tłum, domagający się uwolnienia zatrzymanego pijaka, oblegał posterunek MO i po chwilowej pacyfikacji nastrojów przez Michnika następnego dnia go spalił) milicja rzadziej interweniowała w wypadkach naruszeń porządku publicznego. W połowie września 1981 r. doszło do masowej ucieczki więźniów z aresztu śledczego w Bydgoszczy, po uprzednim zdewastowaniu budynku. Wydaje się, że

mniej groźnych kryminalistów wypuszczano też z więzień, gdzie przygotowywano miejsca dla przyszłych internowanych, co było jednym z integralnych elementów planu stanu wojennego. Tak czy inaczej przeciętny obywatel nie czuł się na ulicach bezpiecznie. Statystyki milicyjne odnotowywały w tym czasie rzeczywisty wzrost przestępczości. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1981 r. w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego liczba postępowań karnych wzrosła o ponad 17% (z 102 512 do 120 396). Największy wzrost przestępczości nastąpił w aglomeracjach miejskich – Warszawie, Szczecinie, Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim, na Wybrzeżu. O ponad 27% wzrosła liczba przestępstw kryminalnych, w tym napadów i wymuszeń rozbójniczych (o ok. 30%), włamań do obiektów prywatnych (o ponad 66%), uspołecznionych (o 39%), kradzieży mienia prywatnego (o ponad 27%). Uważano, że sytuacja może się jeszcze pogorszyć, gdyż wzrost przestępczości spowodowany był działalnością osób dotąd nienotowanych, a potencjalne zagrożenie stanowili recydywiści, szacowani na ok. 1,8 mln osób. Szerzyła się plaga pijaństwa. Oceniano, że alkoholizmem zagrożonych było ok. 4 mln osób, z czego połowa nie trzeźwiała. W rejestrach milicyjnych pozostawało ok. 10 tys. zdemoralizowanych młodych ludzi, 100 tys. osób prowadzących pasożytniczy tryb życia, 5 tys. przestępców zbiegłych z więzień.

Przed sklepem spożywczym na warszawskim Mokotowie (lata 70.–80.).

Dramatycznie pogarszała się sytuacja gospodarcza kraju. Z danych MSW z końca maja 1981 r. wynika, że w kwietniu produkcja przemysłowa spadła o 12,5%, wydajność pracy o 10%, a fundusz płac wzrósł o 27,7%. Lukę finansową między dochodami ludności a zaopatrzeniem rynku w towary konsumpcyjne szacowano na 500 mld zł. Ponadto oszczędności przechowywane w PKO wynosiły też ok. 500 mld zł. Oceniano więc, że bilion złotych, którym dysponowało społeczeństwo, nie miał pokrycia w masie towarowej. Brakowało nawet papierosów. Zakłady pracowały na półobrotach. Produkowano o 15% mniej cementu, o 20% mniej węgla, o 15% mniej obrabiarek.

Tymczasem, niezależnie od rozwoju sytuacji politycznej, władze kontynuowały przygotowania do siłowego spacyfikowania społeczeństwa. 13 września 1981 r. odbyło się posiedzenie Komitetu Obrony Kraju, na którym uznano, że przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego są zakończone, a siły bezpieczeństwa i wojsko są zdolne do wykonania wszystkich związanych z tym działań w ciągu 48 godzin od momentu podjęcia decyzji politycznej.

Ogłoszenie stanu wojennego uruchamiało kilka powiązanych ze sobą operacji. Zgodnie z kryptonimami obowiązującymi od listopada 1981 r. „Azalia" miała służyć przerwaniu łączności telekomunikacyjnej w całym kraju oraz obsadzeniu budynków radia i telewizji, a „Jodła" internowaniu przywódców i działaczy Solidarności oraz opozycji. Listy stale uaktualniano i dostosowywano do nich wykaz więzień, w których internowani mieli być umieszczeni. W ramach operacji „Klon" zamierzano przeprowadzić rozmowy ostrzegawcze z wytypowanymi osobami i zmuszać je do podpisywania deklaracji lojalności, a w razie odmowy internować. Jak wynika z danych z 11 grudnia 1981 r., zamierzano internować 4318 osób, a rozmowy ostrzegawcze przeprowadzić z 4445 osobami. Operacja „Ramzes" miała służyć wykorzystywaniu wybranych dziennikarzy i mediów do propagowania stanu wojennego, a operacja „Trapez" miała zapewnić ochronę najważniejszych budynków państwowych i partyjnych. W całym kraju wytypowano 320 obiektów, które miały być zajęte lub chronione przez wojsko. Przygotowano także listę ok. 7,5 tys. osób, „które z całkowitym oddaniem i zaangażowaniem zdecydowane są bronić socjalizmu", i przewidywano, że podczas stanu wojennego zostaną one uzbrojone w broń palną. Społeczeństwo miało być poddane specjalnym rygorom prawnym, takim jak zakaz zgromadzeń, zawieszenie działalności większości organizacji politycznych i społecznych, czasowe zamknięcie większości tytułów prasowych, stawianie oskarżonych przed sądami

doraźnymi, wprowadzenie godziny milicyjnej czy militaryzacja zakładów pracy.

Równocześnie z przygotowywaniem planów wprowadzenia stanu wojennego władze państwowe zastanawiały się nad sposobami zminimalizowania skutków kryzysu gospodarczego w czasie zbliżającej się zimy. Plany opracowane przez rządowy Sztab Antykryzysowy, kierowany przez wicepremiera Janusza Obodowskiego, zakładały, jak to zanotował wicepremier Rakowski, „w przemyśle wstrzymanie drugorzędnej produkcji, wielostopniowe wyłączanie zakładów pracy, ograniczanie liczby pociągów pasażerskich, zamykanie szkół, pełne zamrożenie inwestycji, wstrzymanie masowej turystyki i zimowych wczasowisk, ciągła inwentaryzacja zapasów węgla, ścisła reglamentacja każdej tony węgla, wyłączenie wszystkich lotów na liniach krajowych, ścisłe dokumentowanie zużycia benzyny przez samochody ciężarowe, redukcja o 1/3 samochodów służbowych, zabezpieczenie linii komunikacyjnych i portów, zabezpieczenie dostaw artykułów (od hurtu do detalu), specjalny system ochrony magazynów rezerw państwowych itp.”. Nie ulega wątpliwości, że wprowadzenie tych rygorów mających zapobiec postępującemu rozpadowi gospodarki było bez ustabilizowania sytuacji politycznej w kraju całkowicie nierealne.

Władze Solidarności nie traktowały poważnie ani możliwości wprowadzenia stanu wojennego, ani perspektywy interwencji wojsk sowieckich i innych krajów Układu Warszawskiego. Przewidywano jedynie, że ogłoszenie stanu wojennego czy wyjątkowego będzie dla struktur związku jednoznaczne z przystąpieniem do strajku generalnego. W niektórych regionach pojawiły się jednak instrukcje, jak należy zachowywać się w takich sytuacjach. W Regionie Małopolska kolportowano ulotkę zalecającą w wypadku interwencji wojsk sowieckich stosowanie metod popularnych w Czechosłowacji w 1968 r., takich jak usuwanie tabliczek z nazwami miejscowości i ulic oraz

udzielanie błędnych informacji dla utrudnienia orientacji w terenie i przeprowadzania aresztowań. W sporządzonej w październiku 1981 r. instrukcji Zarządu Regionu Mazowsze „Solidarności" na wypadek ogłoszenia stanu wyjątkowego zachęcano żołnierzy i milicjantów, aby z bronią dezerterowali z jednostek i udawali się do najbliższych placówek NSZZ „Solidarność". W wypadku ataku sił porządkowych na strajkujące zakłady pracy, przekształcone w „twierdze", należało „tworzyć barykady oraz stosować podpalenia, rozkopywanie ulic, nękanie patroli. [...] Atakujących rozbrajać, a dowódców traktować jak przestępców". Władzę w kraju miały przejąć struktury Solidarności oraz „powołane przez społeczeństwo Komitety Rewolucyjne", które powinny działać „na terenie domów, osiedli i dzielnic". Głównym zadaniem komitetów miało być „stawianie czynnego oporu i dywersja". „Rozkręcać szyny kolejowe, kopać rowy w poprzek ulic, udzielać pozornie życzliwych, ale fałszywych informacji siłom reżimowym. Dezorganizować transport i zaopatrzenie poprzez zasadzki i niszczenie pojazdów. Nie oglądać TV i nie słuchać radia". Cytowana instrukcja w wypadku okupacji kraju przez wojska Układu Warszawskiego przewidywała podejmowanie form działań wypracowanych przez dowództwo Armii Krajowej podczas II wojny światowej, takich jak „etap działań propagandowych, sabotażowych i dywersyjno-terrorystycznych; etap wojny partyzanckiej; ogólnonarodowe powstanie i podjęcie działań regularnych skierowanych przeciwko przeciwnikowi [...]. Formami walki zbrojnej powinny być: akty terroru; napady; mordy; porwania; sabotaż. Cel walki: utrzymanie świadomości jedności narodowej i odrębności kulturowej od okupanta oraz niedopuszczenie do biernej akceptacji społecznej zaistniałego *status quo*". Jeżeli nawet cytowana instrukcja nie odzwierciedlała postaw ogromnej masy członków związku, to nie ulega wątpliwości, że również i takie pomysły nie były obce części kręgów przywódczych Solidarności.

Od 23 października, zgodnie z uchwałą rządu, działało w całej Polsce kilkaset wojskowych Terenowych Grup Operacyjnych (TGO). Ich aktywność, bardzo silnie nagłośniona w telewizji, radiu i prasie, miała formalnie służyć usuwaniu błędów w funkcjonowaniu władz administracyjnych i gospodarczych. Grupy operacyjne kontrolowały urzędy i zakłady pracy. Zaczęły od gmin i małych miasteczek, następnie powołano je także w dużych miastach. W istocie był to typowy rekonesans wojskowy poprzedzający wprowadzenie stanu wojennego. Kadra oficerska, w czym społeczeństwo słabo się orientowało, stanowiła obok MO i SB najsilniejszy bastion komunizmu w Polsce i dlatego też była bardzo niechętnie nastawiona do Solidarności.

W listopadzie nadal trwały niepokoje społeczne. Trudno obecnie stwierdzić, czy – jak później podejrzewano – były one w jakimś stopniu prowokowane przez władze dla podtrzymania napięcia, co miało ułatwić uzasadnienie konieczności wprowadzenia stanu wojennego, czy też były rezultatem pogłębiającej się ciągle w niektórych grupach społecznych radykalizacji. W całym kraju trwały solidarnościowe okupacyjne strajki studenckie (objęły ponad 70 uczelni), spowodowane kwestionowaniem przez studentów legalności wyborów rektorskich w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu, gdzie rektor Mieczysław Hebda nie ustępował, działając z inspiracji władz partyjnych. Strajki te miały charakter jednoznacznie polityczny, gdyż – jak przyznał to po latach jeden z czołowych działaczy NZS, Jan Maria Rokita – organizacja ta dążyła do obalenia „systemu komunistycznego" w Polsce. Wprawdzie strajkowało tylko ok. 15% studentów, ale całkowicie sparaliżowali oni proces dydaktyczny w szkołach wyższych. 19 listopada w Lublinie rozpoczął się strajk nauczycieli. Z zakładów pracy usuwano komitety zakładowe PZPR, przestawały funkcjonować niższe struktury władzy państwowej, zwłaszcza na szczeblu gminnym. Na VI Plenum KC PZPR (27–28 XI 1981) gen. Jaruzelski w przemówieniu podsumowującym przebieg obrad

stwierdził, że „obecnego stanu utrzymać dłużej nie można, proces rozkładowy musi być zatrzymany. Inaczej nieuchronnie doprowadzi to do konfrontacji, do stanu typu wojennego". W uchwale przyjętej przez plenum zobowiązano „Klub Poselski PZPR do wystąpienia z inicjatywą natychmiastowego wdrożenia postępowania w sprawie projektu ustawy «O nadzwyczajnych środkach działania w interesie ochrony obywateli i państwa»".

O zdecydowaniu władz najlepiej świadczył sposób likwidacji strajku okupacyjnego, który 25 listopada rozpoczął się w Wyższej Szkole Pożarnictwa w Warszawie. Studenci domagali się, aby cofnięto zarządzenia przekształcające cywilnych dotąd słuchaczy i pracowników uczelni w funkcjonariuszy MSW, co m.in. wiązało się z utratą prawa do tworzenia samorządu. 2 grudnia milicja przy użyciu desantu helikopterowego, na oczach zebranego tłumu, sprawnie opanowała budynek.

Coraz bardziej rozwojem sytuacji zaniepokojony był episkopat, który w wydanym 26 listopada komunikacie przestrzegał przed „bratobójczą walką i utratą osiągniętych wartości. Nie można wydobyć naszego kraju z wielorakich kryzysów – stwierdzali biskupi – jak tylko przez zjednoczenie wysiłków wszystkich Polaków".

Z 2 na 3 grudnia 1981 r. odbyło się w Warszawie spotkanie części prezydium KK „Solidarności" z niektórymi doradcami, na którym miano przygotować obrady całego prezydium w Radomiu. Wałęsa nawoływał do umiarkowania, postulował, aby skoncentrować się na pracach typowo związkowych, sprawach bytowych i gospodarczych interesujących społeczeństwo. Natomiast Kuroń i Bujak domagali się zogniskowania obrad na globalnych zagadnieniach politycznych, takich jak zmiana rządu, ordynacja wyborcza, sprawa terminu wyborów, ustalenie, kto powołuje lub wyznacza rząd tymczasowy, SRGN i Społeczną Radę Nadzorczą Radia i Telewizji. Bujak uznał, że dla

„zrealizowania tych celów konieczny jest parodniowy strajk generalny, a po jego zakończeniu – strajk mogłyby kontynuować np. zakłady zbrojeniowe".

Jeszcze gorętsza atmosfera panowała na zwołanym 3 grudnia do Radomia posiedzeniu prezydium KK „Solidarności", z udziałem przewodniczących regionów i doradców. Wałęsa zradykalizował wówczas swe stanowisko, słusznie uważając, że jego pozycja przywódcy związku jest zagrożona. Postanowiono, że w wypadku przyjęcia przez sejm ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu KK „Solidarności" ogłosi dwudziestoczterogodzinny strajk ostrzegawczy, a po wprowadzeniu jej w życie nastąpi bezterminowy strajk generalny. Domagano się „przeprowadzenia demokratycznych wyborów do rad narodowych wszystkich szczebli (w tym przedterminowo do rad wojewódzkich) oraz podporządkowania im administracji terytorialnej". Eligiusz Naszkowski, przewodniczący Regionu Pilskiego Solidarności i wkrótce etatowy pracownik SB, nagrał przebieg obrad. Dało to władzom znakomity materiał propagandowy, wykazujący, że do konfrontacji dąży właśnie Solidarność. W następnych dniach odpowiednio dobrane fragmenty przebiegu obrad – jednak ogólnie zgodne z jego atmosferą – nadawane były przez rozgłośnie radiowe.

Przeciwko ówczesnej polityce kierownictwa Solidarności ostro wypowiadał się w poufnych rozmowach z jej przywódcami prymas Glemp. Za jej radykalizację winił doradców z KSS „KOR", uznając, że reprezentowali oni w większości „orientację trockistowską". Referując 15 grudnia na spotkaniu Rady Głównej Episkopatu Polski swoje rozmowy z przywódcami Solidarności odbyte 9 grudnia, stwierdził, że przedstawiciele związku „byli pewni siebie – mówili, że nie ma odwrotu, władza leży na ulicy, trzeba ją brać. Szczególnie twardo przemawiał p. Modzelewski [...]. Spotkanie to było bardzo przykre i ujawniło, że

przywódcy Solidarności nie myśleli narodowo i że zdradzają świat pracy".

6 grudnia kierownictwo NSZZ „Solidarność" Regionu Mazowsze podjęło decyzję o zorganizowaniu po południu 17 grudnia 1981 r. w centrum Warszawy wielkiej manifestacji ulicznej dla upamiętnienia masakry gdyńskiej w 1970 r. Bujak szacował, że może w niej uczestniczyć 200 tys. osób. Inicjatywę tę poparła 12 grudnia KK NSZZ „Solidarność", ogłaszając „dzień 17 XII 1981 ogólnopolskim dniem protestu w Związku przeciwko używaniu przemocy, dniem jedności społeczeństwa sprzeciwiającego się groźbom użycia przemocy".

11 i 12 grudnia 1981 r. w Stoczni Gdańskiej odbyło się spotkanie KK NSZZ „Solidarność". Wśród obradujących przeważały nastroje jeszcze radykalniejsze niż w Radomiu. Dyskutowano głównie o tym, w jaki sposób doprowadzić do przedterminowych i w pełni demokratycznych wyborów do sejmu oraz o powołaniu rządu tymczasowego. Inicjatorami tego typu propozycji byli Jan Rulewski i Stefan Kurowski. Uznano, że środkiem prowadzącym do tych celów powinno być referendum. Przyjęta na zakończenie obrad KK uchwała była jednak stosunkowo umiarkowana. Najważniejszy w niej był postulat rozpisania „ogólnonarodowego względnie ogólnozwiązkowego referendum na tematy zasadnicze, dotyczące zarówno oceny, jak i weryfikacji metod sprawowania władzy przez naczelne i terenowe organy administracji państwowej, ewentualnej potrzeby określenia ich zadań antykryzysowych oraz sposobów rozliczania przez społeczeństwo, odnowy wszystkich ciał przedstawicielskich oraz koncepcji samorządów terytorialnych i pracowniczych". Równocześnie w uchwale KK zatwierdzono decyzje podjęte w Radomiu. W trakcie obrad KK Janusz Onyszkiewicz stwierdził: „Mamy tę bombę atomową w postaci strajku generalnego. Mamy jeszcze jeden potężny środek, jakim jest strajk w przemyśle zbrojeniowym". Kiedy po północy 13 grudnia, w niedzielę,

zakończono obrady kierownictwa Solidarności, w całym kraju trwała już operacja wprowadzania stanu wojennego. Zapowiadana „bomba atomowa" okazała się atrapą.

Jak widać, kierownictwo Solidarności żyło w euforii, wydawało mu się, że wielka liczba członków organizacji uniemożliwia władzom partyjno-państwowym zastosowanie zdecydowanych i skutecznych form represji. Z drugiej strony zdawano sobie sprawę ze zmęczenia ludzi i stopniowego spadku popularności związku. Dążono więc do przyspieszenia ostatecznej konfrontacji z władzami. W taki sposób można interpretować przygotowania do zorganizowania 17 grudnia w godzinach popołudniowych masowych demonstracji w Warszawie i innych miastach. Przygotowywano się także do przeprowadzenia w dalszej przyszłości bezterminowego strajku generalnego, z którym – jak zakładano – władze sobie nie poradzą.

W końcu września 1981 r. w szeregach PZPR nadal pozostawało ok. 2770 tys. członków i kandydatów. Mimo ideologicznego zagubienia wielu członków aktywu PZPR łączyły ze sobą ścisłe interesy. W okresie gierkowskim symbioza aparatu partyjnego i państwowego była już tak zaawansowana, że lęk o utratę władzy, luksusów i przywilejów czy strach przed zemstą ze strony rządzonych był dla „partii wewnętrznej", administracji państwowej, SB, MO i kadry wojskowej spoiwem wystarczającym, by wspólnie wystąpić przeciwko Solidarności. Tego, że kilka milionów (historycy piszą nawet o siedmiu) osób było żywotnie zainteresowanych utrzymaniem istniejącego systemu władzy, kierownictwo związku nie brało w swoich rachubach pod uwagę.

5 grudnia na posiedzeniu BP KC PZPR jego członkowie w większości opowiedzieli się za zdecydowanymi działaniami wobec NSZZ „Solidarność". W podsumowaniu dyskusji gen. Jaruzelski zalecił kontynuowanie przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego (w rzeczywistości były już zakończone) i prawdopodobnie obawiając się

przecieków, oznajmił, że ostateczna decyzja nie została jeszcze podjęta. Może tak właśnie było, bo jak sam stwierdził, zdecydował się na to z 9 na 10 grudnia. Jako datę wybrał noc z soboty na niedzielę, z 12 na 13 grudnia 1981 r., a więc czas, kiedy ogromna większość instytucji i przedsiębiorstw nie pracowała.

Dla uzyskania efektu zastraszenia społeczeństwa władze starały się grać kartą rzekomego zagrożenia interwencją militarną wojsk UW, m.in. 3 grudnia 1981 r. strona polska domagała się, aby Komitet Ministrów Obrony UW obradujący w Moskwie wydał ostre oświadczenie dotyczące rozwoju sytuacji w Polsce, ale z powodu sprzeciwu ministrów obrony Rumunii i Węgier do jego ogłoszenia nie doszło. W tym czasie kierownictwo radzieckie uznawało, że nie istnieje potrzeba wprowadzania wojsk do Polski. Ówczesne oceny sowieckie znane były stronie polskiej. Generał Jaruzelski (jak zanotował Rakowski) miał stwierdzić 7 grudnia 1981 r., że „jeszcze kilka miesięcy temu radzieccy gotowi byli wejść, a teraz będą czekać aż do dnia, w którym Polacy nawzajem zaczną się wyrzynać". W tej sytuacji podnoszone jako dowód „zdrady" gen. Jaruzelskiego jego rzekome żądanie pomocy ze strony wojsk Układu Warszawskiego w wypadku, gdyby siły SB i WP okazały się za słabe dla pokonania oporu Solidarności, skierowane do marszałka Kulikowa 9 grudnia, nawet gdyby okazało się prawdziwe, można odczytać jako kolejną próbę potwierdzenia zamierzeń radzieckich. Ponadto należy pamiętać, że ówczesne kierownictwo partyjno-rządowe z gen. Jaruzelskim na czele samo było żywotnie zainteresowane uniknięciem wojskowej interwencji wojsk UW, gdyż jej oczywistą konsekwencją byłaby utrata przez nich władzy (z powodu oskarżenia co najmniej o nieudolność), a może nawet życia. Na posiedzeniu BP KC KPZR 10 grudnia 1981 r. Konstantin Rusakow przytoczył wypowiedź Jaruzelskiego, że „gdyby siły polskie nie złamały oporu «Solidarności», to towarzysze polscy liczą na pomoc innych krajów, nawet na

wprowadzenie wojsk na terytorium Polski". W tym samym protokole zanotowano jednak także sprzeczną z powyższą opinię Susłowa, iż „Polacy otwarcie mówią, że są przeciwni wprowadzeniu wojsk. Jeśli wojska wkroczą, nastąpi katastrofa". Także na tym samym posiedzeniu BP Andropow przypomniał już wcześniej sformułowane stanowisko o niewprowadzaniu wojsk do Polski i uznał, że należy się go trzymać do końca, bo „nawet jeżeli Polska dostanie się pod władzę «Solidarności», to będzie to tylko tyle. Jeśli zaś przeciw ZSRR zwrócą się kraje kapitalistyczne, które już zawarły między sobą w tej sprawie porozumienie, opatrzone rozmaitymi ekonomicznymi i politycznymi sankcjami, będzie to dla nas bardzo niebezpieczne". Obecnie trudno stwierdzić, czy zaprezentowane wówczas stanowisko miało charakter ostateczny, nie znamy bowiem wszystkich dokumentów radzieckich, a ponadto nie ulega wątpliwości, że rozstrzygnięcia przyjęte przez władze sowieckie wynikały również ze znajomości polskich planów przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego. Zresztą zdarzało się już, że zasadnicze decyzje – np. o wysłaniu wojsk do Afganistanu – przywódcy radzieccy potrafili podejmować z dnia na dzień, bez przeprowadzania wcześniejszych głębszych analiz.

Na początku listopada 1981 r. uciekł z kraju płk dypl. Ryszard Kukliński, który w Sztabie Generalnym WP uczestniczył w przygotowaniu planów stanu wojennego. Prawdopodobnie został on zwerbowany przez CIA w 1967 r., kiedy pracował w polskiej misji wojskowej w Wietnamie. Dzięki niemu Amerykanie powinni byli doskonale znać ówczesne zamiary władz polskich, jednak, jak stwierdził prof. Richard Pipes, członek Rady Bezpieczeństwa Narodowego przy prezydencie Reaganie, „Centralna Agencja Wywiadowcza ukrywała sprawę Kuklińskiego. Nawet sekretarz stanu Alexander Haig nie wiedział, że ktoś taki istnieje. [...] Ludzie z CIA uznali, że informacje Kuklińskiego nie mają znaczenia. Nawet nie informowali Rady

Bezpieczeństwa Narodowego. To niewiarygodne, ale tak było". Toteż wprowadzenie stanu wojennego stanowiło dla władz amerykańskich zupełne zaskoczenie.

Warto pamiętać, że wielki ruch społeczny (nazwany później Solidarnością) zrodził się jeszcze przed sierpniem 1980 r. Po raz pierwszy ujawnił się on w trakcie masowych uroczystości religijno-patriotycznych, które towarzyszyły pielgrzymce Jana Pawła II w czerwcu 1979 r. To właśnie podczas spotkań z papieżem anonimowy tłum przekształcał się w zbiorowość, w której dominowały takie uczucia, jak radość z bycia razem, poczucie godności, chęć świadczenia sobie bezinteresownej pomocy, a więc to wszystko, co później złożyło się na etos Solidarności i zostało opisane przez ks. prof. Józefa Tischnera w *Etyce Solidarności*. Chęć powtórzenia tego doświadczenia towarzyszyła sierpniowym strajkom na Wybrzeżu i także później organizowaniu się ruchu Solidarności w całym kraju. Nic dziwnego, że charakterystycznymi formami działania tego ruchu były masowe zebrania i spotkania odbywane w niepowtarzalnej atmosferze entuzjazmu, poczucia siły i romantycznej wiary w nieograniczone własne możliwości. To wszystko powodowało, że w kraju – przynajmniej do wiosny 1981 r. – trwał nieustanny festiwal Solidarności. Tak funkcjonujący ruch społeczny od początku nie mógł zmieścić się w formule organizacji związkowej, mającej sformalizowane struktury i kierującej się przyziemnymi, ograniczonymi celami. W miarę upływu czasu i z powodu braku widocznych efektów działań siła ruchu solidarnościowego malała, a towarzyszył temu zanik entuzjazmu. Według badań OBOP zaufanie społeczne do kierownictwa Solidarności pomiędzy wrześniem a listopadem 1981 r. spadło z 74 do 58%, a zaufanie do rządu Jaruzelskiego wzrosło z 30 do 51%. Dostrzegalny już upadek solidarnościowego ruchu społecznego został przyspieszony przez wprowadzenie stanu wojennego, którego ewidentnymi skutkami były

ponowna atomizacja polskiego społeczeństwa i zanik chęci wspólnego działania.

Oceniając całokształt działań Solidarności w latach 1980–1981, Andrzej Walicki bardzo celnie uznał, że dominowały w niej tendencje utopijne, wynikające z braku politycznego realizmu, niedostatecznego zrozumienia geopolitycznych uwarunkowań polskiej sytuacji, naiwnego wyolbrzymiania zakresu ustępstw, na jakie mogły sobie pozwolić władze PRL, oraz praktykowania socjalistyczno-egalitarnych złudzeń. Przeważała utopia samorządowa (utopia podmiotowości społecznej), polegająca na radykalnym przeciwstawieniu – w duchu anarchizmu – sfery społecznej, pojętej jako obszar swobodnych zdecentralizowanych decyzji kolektywów pracowniczych, w których gestii byłaby egalitarna dystrybucja dóbr, maksymalnie zawężonej sferze państwowej. Musiało to prowadzić do dezintegracji państwa. Ideologia Solidarności czerpała pomysły z antypaństwowego syndykalizmu Edwarda Abramowskiego i łączyła je z socjalistycznym woluntaryzmem oraz wiarą w faktyczną omnipotencję rządu. Stąd żądania wysokich podwyżek płac, niezależnych od gospodarczej efektywności i połączonych ze skróceniem czasu pracy, czy wprowadzenia trzyletnich płatnych urlopów macierzyńskich. Tak więc w tym czasie to Solidarność reprezentowała socjalistyczny populizm, od którego kierownictwo PZPR próbowało się uwolnić. Walczyła ona z autorytarnym, biurokratycznym kolektywizmem PZPR nie w imię wartości indywidualistycznych, lecz w imię ludowładztwa, emancypacji mas dążących głównie do maksymalnie równego podziału dóbr. Walicki nie próbuje jednak redukować dziedzictwa Solidarności do nakreślonych powyżej negatywnych charakterystyk. Według niego Solidarność słusznie jest kojarzona z ideą niezależnych, samorządnych związków zawodowych, organizujących świat pracy najemnej i broniących jego interesów na zasadach solidarności oraz walczących o poszerzenie swobód jednostki.

Zasadnicza konfrontacja pomiędzy aparatem władzy partyjno-państwowej a Solidarnością była nie do uniknięcia. Ten konflikt był wpisany w logikę działań obu tych struktur. Solidarność nie mogła zaprzestać ataków na władze komunistyczne, bo była organizacją rewolucyjną i gdyby odstąpiła od polityki wymuszania ustępstw na kierownictwie partyjno-rządowym, groziłby jej ostateczny uwiąd. To właśnie powodowało ciągle postępującą radykalizację jej przywódców. Z drugiej strony trudno dopuścić możliwość, aby polscy komuniści czekali na nieunikniony w tej sytuacji proces erozji wojska oraz aparatu represji i pozwolili sobie całkowicie odebrać władzę, której pewne segmenty i tak już utracili. Zrealizowanie ok. 700 różnego typu porozumień społecznych podpisanych wówczas przez władze centralne i terenowe też było nierealne. Podobnie myśleli również niekomuniści, stojący na stanowisku, że silne i sprawne państwo jest wartością mogącą w przyszłości ułatwić odzyskanie przez Polskę niepodległości.

Postępującej anarchii w życiu politycznym towarzyszył niezwykle ostry kryzys gospodarczy, spowodowany przez politykę poprzedniej ekipy władzy. Próby jego powstrzymania były niemożliwe bez opanowania nieustającej fali strajków, wybuchających z byle powodu i rozregulowujących normalny rytm pracy. Uzyskanie zgody kierownictwa Solidarności na drastyczną podwyżkę cen, czyli spadek wartości zarobków, a tylko w ten sposób można było zlikwidować istniejący nawis inflacyjny, też nie wchodziło w rachubę. Naturalna – po latach – idealizacja działań Solidarności, dokonywana przez polityków i dziennikarzy postsolidarnościowych dominujących w życiu politycznym, a zwłaszcza w mediach III RP, pozwala pomijać te uwarunkowania i rzeczywiste nastroje społeczne. Warto pamiętać, że w badaniach opinii społecznej, systematycznie prowadzonych przez OBOP co najmniej od połowy lat 70. do końca PRL na temat jakości życia, rok 1981, kiedy legalnie działała Solidarność, uzyskał najgorsze

oceny. Tylko 2% badanych uznało go za dobry, 11% za ani dobry, ani zły, a aż 86% za zły.

Znane obecnie dokumenty kierownictwa sowieckiego bardziej wskazują na wywieraną (m.in. poprzez grożenie interwencją wojskową) przez nie w tych latach psychologiczną presję na przywódców PRL niż na chęć realizacji takiego planu. Zresztą interwencja zbrojna w sytuacji jeszcze ciągłej sprawności aparatu władzy w Polsce (inaczej niż na Węgrzech w 1956 r. czy w Czechosłowacji w 1968 r.) mijałaby się z celem. Byłoby zupełnie inaczej, gdyby w Polsce zamiast stanu wojennego, który okazał się skuteczny, doszło do jakiejś formy długotrwałej wojny domowej. Wojna taka w środku Europy i anarchia, nad którą nikt nie panuje, byłyby dla stabilizacji Europy skrajnie niebezpieczne i każdy, kto doprowadziłby do „zapanowania porządku w Warszawie", zostałby przyjęty przez rządy państw Europy Zachodniej z pełnym zrozumieniem. Trudno przypuszczać, że inaczej postąpiłby Waszyngton, mimo że Solidarność spełniała stawiane przed nią zadanie dalszego pośredniego osłabiania międzynarodowej pozycji ZSRR i kierowanego przezeń bloku. Możliwość wojskowej interwencji sowieckiej w Polsce była zatem potencjalnym zagrożeniem, które polskie władze musiały stale brać pod uwagę, bez względu na bieżące sygnały otrzymywane z Moskwy, tym bardziej że nie był to jeszcze czas, kiedy kierownictwo radzieckie zgodziłoby się na likwidację swojego imperium zewnętrznego, którego Polska była zasadniczym zwornikiem.

OKRES STANU WOJENNEGO (1981–1983)

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. w całym kraju siły milicyjne i wojskowe rozpoczęły operację wprowadzania stanu wojennego. Kiedy

po północy 13 grudnia, w niedzielę, zakończono w Stoczni Gdańskiej obrady Krajowej Komisji „Solidarności", w całym kraju trwała już od godz. 23.30 akcja internowania przez SB i MO osób znajdujących się na przygotowanych listach. Otoczono hotel, w którym przebywali członkowie Komisji Krajowej i większość z nich zatrzymano. Tylko tej nocy internowano 2874 z przewidzianych 4318 osób. 14 grudnia 1981 r. na terenie całego kraju zatrzymano łącznie 3392 osoby, w tym 88 z byłego KOR, 78 z KPN, 135 z kierownictwa KK NSZZ „Solidarność", 403 z zarządów regionów Solidarności, 1051 z komisji zakładowych Solidarności. Internowania przeprowadzano brutalnie, nawet wyważając łomami drzwi do mieszkań. Osoby zatrzymane były zastraszane i nie wiedziały, jaki los je czeka. Specjalne grupy SB zajmowały pomieszczenia związkowe, konfiskując znajdujący się w nich sprzęt oraz dokumenty. Niektóre lokale Solidarności trzeba było zdobywać siłą, m.in. w Katowicach, Bełchatowie i Koninie. Większość internowanych stanowili działacze związkowi i ich doradcy, przedstawiciele opozycyjnych organizacji, struktur poziomych w partii, a także niektórzy intelektualiści i artyści. Zatrzymano również 32 członków poprzedniej ekipy władzy, m.in. Gierka, Jaroszewicza, Babiucha, Szydlaka, Łukaszewicza i Wrzaszczyka. W ten sposób próbowano przekonać społeczeństwo, że stan wojenny nie jest skierowany wyłącznie przeciwko Solidarności.

Równolegle do internowań prowadzono rozmowy „profilaktyczno-ostrzegawcze" z wybranymi działaczami związkowymi i opozycyjnymi, sugerując im podpisanie deklaracji lojalności, a niektórych odmawiających także internowano. Rozmowy te SB wykorzystywała również do pozyskiwania nowych tajnych współpracowników. Tylko do 20 grudnia 1981 r. na współpracę taką wyraziło zgodę niemal 1,6 tys. osób. Przez cały czas stanu wojennego operacja rozmów profilaktycznych była z różną intensywnością kontynuowana.

Gen. Wojciech Jaruzelski ogłasza wprowadzenie stanu wojennego (13 XII 1981).

Od godz. 23.30 12 grudnia wydzielone pododdziały wojska przystąpiły do realizacji zadań wynikających z decyzji o blokadzie łączności telefonicznej, m.in. zajmując 90 cywilnych węzłów łączności. Pół godziny później oddziały te zaczęły w całym kraju zabezpieczanie ok. 450 obiektów, takich jak ośrodki Polskiego Radia i TV, stacje przekaźnikowe, budynki Państwowej Dyspozycji Mocy. Akcję zakończono do godz. 4 rano. W ten sposób przerwano cywilną łączność telefoniczną w całym kraju. Odcięto także od kontaktów z centralami zagraniczne placówki dyplomatyczne w Polsce. Równocześnie rozwinięto placówki łączności radioliniowej, zapewniającej władzom wojskowym awaryjną łączność z 70% miast wojewódzkich. Działała także sieć łączności rządowej. Ponadto ochroną wojskową objęto ok. 250 innych obiektów, m.in.

lotniska cywilne, siedziby ważniejszych urzędów państwowych, składy rezerw państwowych. Wojsko od rana 13 grudnia chroniło obiekty wzdłuż kolejowych i drogowych ciągów komunikacyjnych na kierunku Wschód–Zachód, zapewniających łączność Północnej Grupy Wojsk Radzieckich stacjonującej w Polsce z obszarem ZSRR. 13 grudnia o godz. 6 rano bataliony i pułki jedenastu dywizji rozpoczęły przegrupowywanie do rejonów położonych w pobliżu dużych aglomeracji (Warszawy, Trójmiasta, Poznania, Wrocławia, Katowic, Bydgoszczy, Szczecina, Rybnickiego Zagłębia Węglowego, Krakowa). Wojsko we współdziałaniu z siłami MSW zablokowało drogi dojazdowe do tych skupisk, a w następnych dniach przeprowadzało demonstracyjne przemarsze zwartymi kolumnami przez ulice niektórych większych miast, m.in. Warszawy i Wrocławia, w celu wywarcia efektu psychologicznego, a także pomagało ZOMO i MO w likwidacji strajków w wielkich zakładach pracy i kopalniach, głównie forsując pojazdami opancerzonymi bramy i barykady oraz blokując dostęp do strajkujących zakładów. Jednostki WP uczestniczyły w odblokowaniu 62 zakładów pracy w 24 miastach. W działaniach specjalnych wspólnie z MO uczestniczyło 80 tys. żołnierzy WP, ponad 1600 czołgów, ok. 1200 transporterów opancerzonych, 660 bojowych wozów piechoty (BWP) i ponad 9200 samochodów.

Ciężar bezpośrednich działań przeciwko strajkującym w zakładach pracy i demonstrującym na ulicach miast spoczywał na oddziałach milicji. Do 16 grudnia, bazując na jednostkach ZOMO, szkołach MO w Szczytnie, Pile i Słupsku oraz rezerwistach, sformowano 1 brygadę manewrową, 3 samodzielne pułki manewrowe, 41 pułków manewrowych MO i 8 batalionów manewrowych MO. Do tych jednostek powołano 28 019 żołnierzy rezerwy. Z informacji o działaniach MSW i MON z 20 grudnia 1981 r. wynika, że do jednostek MSW powołano 45 tys. żołnierzy rezerwy. Z około 15 tys. utworzono kompanie

Rezerwowych Oddziałów MO (ROMO) oraz Nieetatowych Oddziałów MO (NOMO).

Opracowano też specjalną taktykę opanowywania strajkujących przedsiębiorstw. Przyjęto zasadę koncentrowania wysiłku na pacyfikowaniu w pierwszym rzędzie zakładów największych i najważniejszych dla gospodarki. Zdobywano je po wcześniejszych rozmowach ze strajkującymi, prowadzonych przez komisarzy wojskowych i przedstawicieli dyrekcji. Szturm, po sforsowaniu przez wojskowe wozy pancerne bram, barykad i ogrodzeń fabrycznych, następował z reguły nad ranem i towarzyszyła mu silna presja psychologiczna. Chcąc ją zintensyfikować, używano głośników, z których nadawano odgłosy imitujące ogień z broni palnej. W akcji stosowano rakiety i reflektory oślepiające oraz ślepą amunicję. W bezpośrednim szturmie na strajkujących uczestniczyły oddziały ZOMO, uzbrojone w długie pałki, tarcze, hełmy z przyłbicami i wydające przeraźliwe okrzyki, co często strajkujący uznawali za skutek używania środków pobudzających.

Dopiero 13 grudnia o pierwszej w nocy zwołani w trybie nagłym członkowie Rady Państwa zdecydowaną większością głosów zaakceptowali akty prawne wprowadzające stan wojenny. Ich przyjęciu sprzeciwiał się jedynie przewodniczący PAX Ryszard Reiff, ale także on – jak mu to potem wypominano – nie zdobył się na jawny protest w postaci chociażby rezygnacji z członkostwa w Radzie Państwa. Wstrzymał się od głosu prof. Jan Szczepański, argumentując, że ma za mało czasu, aby zapoznać się z treścią dekretów.

Pakiet aktów prawnych składał się z czterech dokumentów: dekretu dotyczącego stanu wojennego i uchwały o jego wprowadzeniu oraz trzech dekretów zmieniających przepisy kodeksu postępowania karnego. Wszystkie one były antydatowane na 12 grudnia. Na ich podstawie wprowadzono postępowanie doraźne, rozszerzono postępowanie

uproszczone i przyspieszone, zwiększono kompetencje sądów wojskowych oraz podwyższono granice kar, w wielu wypadkach do kary śmierci włącznie. W „Dzienniku Ustaw" zostały ogłoszone dopiero 17 grudnia, a stosowano je od 12 grudnia (internowania). Ich skutkiem było – według komunikatu MSW – „czasowe zawieszenie lub ograniczenie określonych w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podstawowych praw obywateli, a w szczególności wolności i nietykalności osobistej oraz nienaruszalności mieszkań". Zgodnie z konstytucją tylko Rada Państwa miała prawo wprowadzania stanu wojennego, dlatego też podjęta przez nią uchwała była w sensie formalnym zgodna z prawem, natomiast przyjęta procedura uchwalenia dekretów była uchybieniem konstytucyjnym, gdyż Rada Państwa mogła wydawać dekrety tylko między sesjami sejmu, a aktualna jego sesja nie została zamknięta, ponadto realizowanie zadań związanych z wprowadzaniem stanu wojennego trwało w chwili ogłoszenia już od dziewięciu godzin. Cały pakiet legislacyjny dotyczący stanu wojennego liczył, oprócz wspomnianych aktów prawnych, co najmniej kilkanaście rozporządzeń Rady Ministrów, poszczególnych ministerstw i postanowień Komitetu Obrony Kraju oraz zarządzeń ministrów i wojewodów. 25 stycznia 1982 r. sejm, przy 1 głosie przeciw i 5 wstrzymujących się, ustawą o szczególnej regulacji prawnej w okresie stanu wojennego zatwierdził przyjęte w nocy 13 grudnia dekrety Rady Państwa z mocą obowiązującą od 12 grudnia 1981 r., legalizując w ten sposób jej wcześniejsze wątpliwe prawnie działania.

Dopiero 16 marca 2011 r. Trybunał Konstytucyjny uznał w całości dekrety wprowadzające stan wojenny za niezgodne z Konstytucją PRL. W orzeczeniu uwzględniono przedstawione powyżej uchybienia prawne, ponadto uznano, że Rada Państwa, uchwalając dekrety, nie miała prawa rozszerzać konstytucyjnych przesłanek wprowadzenia stanu wojennego o nowe elementy nieznane w Konstytucji PRL. Ponadto przepisy prawne

uchwalone w stanie wojennym działały wstecz, co jest niezgodne z zasadą stanowienia prawa. Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego – co oczywiste – nie uwzględniało kontekstu historycznego, istotnego przy wprowadzaniu stanu wojennego, a ponadto odwoływało się do uzasadnień politycznych, ponieważ sędzia sprawozdawca stwierdził, że wyrok trybunału jest wydany m.in. w interesie tych, którzy działali w stanie wojennym na rzecz niepodległości Polski. Tymczasem główni organizatorzy stanu wojennego (m.in. generałowie Jaruzelski i Kiszczak, a także członkowie Rady Państwa z jej przewodniczącym prof. Jabłońskim na czele) argumentowali, że działali w stanie wyższej konieczności, co powinni brać pod uwagę zarówno prawnicy, jak i historycy formułujący oceny. Warto zauważyć, że w sondażach opinii publicznej przeprowadzanych od lat zdecydowanie przeważają opinie, że wprowadzenie stanu wojennego było uzasadnione.

Od rana 13 grudnia w radiu, a następnie w telewizji nadawano przemówienie gen. Jaruzelskiego, w którym wyjaśniał on powody wprowadzenia w kraju stanu wojennego i tłumaczył, że posunięcie to jest skierowane przeciwko siłom ekstremistycznym zmierzającym do rozkładu struktur państwa i niszczącym gospodarkę. Zapowiedział, że władze będą kontynuowały socjalistyczną odnowę. Poinformował także, że stanął na czele Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (WRON), o nieokreślonych bliżej kompetencjach, złożonej z 22 wyższych oficerów WP. Było to ciało pozakonstytucyjne i jego istnienie ułatwiało opozycji oskarżanie gen. Jaruzelskiego o dokonanie rzekomego przewrotu wojskowego. Skrót nazwy nasuwał skojarzenia z wroną i natychmiast stał się tematem dowcipów i haseł.

W telewizji i w radiu nadawano komunikaty o obowiązujących w okresie stanu wojennego przepisach. W całym kraju wprowadzono godzinę milicyjną (między 22 wieczorem a 6 rano), a poruszać się bez przepustek można było tylko w granicach województwa, w którym

znajdowała się miejscowość zamieszkania. Wprowadzono cenzurę korespondencji, zablokowano konta oszczędnościowe i dewizowe, zawieszono działalność wszystkich związków zawodowych oraz ogromnej większości organizacji społecznych. Do końca lutego 1982 r. skontrolowano ok. 82,2 mln przesyłek listowych (15%), ok. 3 mln paczek i 11 mln telegramów i teleksów. Zatrzymano ok. 930 tys. listów, a ok. 130 tys. stało się elementem działań operacyjnych lub procesowych. Utrzymano funkcjonowanie partii i stronnictw politycznych (PZPR, ZSL i SD), a także większości organizacji młodzieżowych, z wyjątkiem SZSP oraz NZS. Natomiast – po kilkudniowych wahaniach – zawieszono PAX, ChSS i Kluby Inteligencji Katolickiej. Przerwano komunikację kolejową, drogową i lotniczą z zagranicą. Obowiązywał zakaz wydawania prasy (także tygodników i miesięczników), poza „Trybuną Ludu" i „Żołnierzem Wolności" oraz specjalnymi edycjami gazet lokalnych (po jednej na województwo). W zakładach pracy zawieszono działalność samorządów robotniczych. Zakazano organizowania strajków, akcji protestacyjnych i demonstracji. Militaryzacji podlegały ponad 2 mln osób zatrudnionych w instytucjach podporządkowanych ministerstwom Komunikacji, Łączności, Górnictwa i Energetyki oraz Urzędowi Gospodarki Morskiej. Ponadto zmilitaryzowano 129 największych zakładów przemysłowych. W instytucjach i zakładach zmilitaryzowanych pracowało ok. 15% osób zatrudnionych w gospodarce narodowej. Poddane były one szczególnym rygorom, m.in. za opuszczenie pracy groził im sąd wojskowy. Do odwołania zawieszono naukę w szkołach wszystkich stopni i na wyższych uczelniach. Już 14 grudnia WRON rozwiązał Konferencję Rektorów Szkół Wyższych, kierowaną przez rektora UJ prof. Józefa A. Gierowskiego, zarzucając jej „uzurpowanie pewnych prerogatyw państwa". 5 stycznia 1982 r. zdelegalizowano NZS.

Działania prowadzone przez władze – a więc internowanie społecznych aktywistów regionalnych i zakładowych (naturalnych

przywódców oporu), skuteczne zagłuszanie rozgłośni zachodnich nadających po polsku, całkowite odcięcie od informacji o tym, co dzieje się w kraju – okazały się skuteczne. Zapanował informacyjny i organizacyjny chaos. W niedzielę 13 grudnia w większości zakładów nie pracowano, a dojazd do nich był utrudniony. Jednak w części przedsiębiorstw i uczelni przystąpiono do strajku, m.in. w Krakowie, Szczecinie, Łodzi, Świdniku, Lublinie, Warszawie. Wiele strajków bardzo szybko wygasało. Tylko w Krakowie i we Wrocławiu strajk podjęły zakłady użyteczności publicznej. Na ulice tych miast nie wyjechały tramwaje i autobusy, co, paradoksalnie, było korzystne dla władz, bo uniemożliwiało robotnikom dotarcie do zakładów pracy i utrudniało łączność między ukrywającymi się działaczami związkowymi oraz odtwarzanie kierowniczych ogniw Solidarności. W Krakowie w Hucie im. Lenina strajkowało ok. 7 tys. pracowników z nocnej zmiany. Oświadczenia kwestionujące zasadność wprowadzenia stanu wojennego zaczęły pojawiać się już pierwszego dnia, m.in. taką uchwałę przyjął Senat UJ. Została ona natychmiast powielona i rozkolportowana przez studentów wśród mieszkańców Krakowa.

Władze najbardziej obawiały się, jak na wprowadzenie stanu wojennego zareagują robotnicy z dużych zakładów, gdyż zgodnie z postanowieniami kierownictwa NSZZ „Solidarność" jakikolwiek siłowy atak na związek miał skutkować natychmiastowym okupacyjnym strajkiem generalnym w całym kraju. Istniała groźba, że taki przebieg wydarzeń doprowadziłby również do masowych walk ulicznych i w rezultacie siły wojska i aparatu represji mogłyby okazać się – bez zaangażowania wojsk UW – niezdolne do opanowania sytuacji.

Strajki rozpoczęte 14 grudnia w wielu zakładach pracy miały duże znaczenie, ale ich skala była znacznie mniejsza, niż oczekiwały władze. Rano strajkowało 261 zakładów (według innych danych 199) w 31 województwach. Do wieczora ich liczba zmalała do 170 w 24

województwach. Instrukcja kierownictwa związku, nakazująca w razie dokonania przez władze „zamachu" na Solidarność automatyczne podjęcie okupacyjnego strajku generalnego, została więc przez większość jej członków zignorowana. Często zamiast strajku okupacyjnego zadowalano się ogłoszeniem strajku absencyjnego (zwłaszcza na uczelniach) lub decydowano się na symboliczne, krótkoterminowe protesty połączone z wywieszeniem transparentów i flag. Na ogół w protestach brała udział tylko część pracowników. W razie ataku milicji z reguły stosowano opór bierny lub rozpraszano się. Wypadki czynnego oporu należały do rzadkości.

Najszybciej starano się opanować sytuację w Warszawie. 14 grudnia strajkowało tam ok. 25 zakładów pracy i wyższych uczelni. Tutaj do rozpędzania demonstracji na ulicach oraz blokowania zakładów pracy użyto szczególnie dużo wojska. W nocy z 14 na 15 grudnia rozbito strajki m.in. w ZM „Ursus", Hucie Warszawa, a dobę później w FSO, gdzie protestowało ok. 2 tys. robotników. Na Wybrzeżu strajki podjęło ok. 50 przedsiębiorstw i instytucji. W Stoczni Gdańskiej strajkowało ok. 7 tys. robotników, a akcję pacyfikacyjną powtarzano dwa razy (15 i 16 XII). 16 i 17 grudnia na ulicach Gdańska doszło do gwałtownych starć, w których brało udział ok. 20 tys. ludzi. Jedna osoba poniosła śmierć, było także wielu rannych. 19 grudnia pacyfikacja zakładów w Trójmieście została zakończona. Demonstracje uliczne na mniejszą skalę odbyły się także w Warszawie, Wrocławiu i Łodzi. W Krakowie robotnicy protestowali w kilkunastu zakładach i przedsiębiorstwach. Największy ze strajków, w Hucie im. Lenina, został stłumiony z 15 na 16 grudnia. Tego samego dnia milicja i wojsko rozprawiły się ze strajkami w Świdniku, a także w Szczecinie. Tutaj m.in. strajkowały Stocznia im. Warskiego (ok. 8 tys. robotników) oraz Stocznia Remontowa „Gryfia". We Wrocławiu strajk podjęło ok. 30 zakładów i instytucji. 14 grudnia milicja spacyfikowała Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, a w nocy z 14

na 15 grudnia w brutalny sposób zlikwidowała strajki na Uniwersytecie Wrocławskim i Politechnice. Do 16 grudnia oddziały ZOMO spacyfikowały pozostałe strajki we Wrocławiu. W tym samym czasie większość kopalń Zagłębia Miedziowego zaprzestała protestów. Tylko Kopalnia „Rudna" kontynuowała strajk do rana 17 grudnia, a huta w Głogowie do 18. Na Śląsku i w Dąbrowie Górniczej strajkowało 25 kopalń z 66 czynnych. W 9 z nich strajki zakończyły się już 14 grudnia. Do opanowania nadal strajkujących kopalń przystąpiono od rana 15 grudnia. W trakcie ich zajmowania niezwykle brutalnie zachowywało się ZOMO. W Kopalni Węgla Kamiennego (KWK) „Manifest Lipcowy" wywiązały się walki, w trakcie których padły strzały i 4 górników zostało rannych. Liczba strajkujących zakładów pracy systematycznie jednak malała. 15 grudnia rano strajkowało 180 zakładów w 19 województwach, a 16 grudnia wieczorem 58 zakładów w 9 województwach.

Atak oddziałów ZOMO i SB na siedzibę Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność” (grudzień 1981).

16 grudnia w woj. katowickim strajkowało jeszcze 12 kopalni. Do najtragiczniejszych wydarzeń doszło tego dnia w KWK „Wujek” w Katowicach, gdzie protest podjęło ok. 3,5 tys. górników. Kopalnia była blokowana przez znaczne siły wojskowe, uzbrojone w kilkadziesiąt czołgów i bojowych wozów piechoty. Próbę „odblokowania” kopalni podjęto koło jedenastej przed południem. Strajkujących atakowały poważne siły milicyjne. Wobec zebranych wokół zakładu tłumów oraz górników w kopalni użyto armatek wodnych oraz gazów łzawiących. Pojemniki z gazem zrzucano też z helikoptera. W sumie siły milicyjno-wojskowe użyte do zdobycia kopalni liczyły ok. 2500 osób. Część z nich

uzbrojona była w broń palną ręczną (oficerowie i podoficerowie MO) oraz maszynową, m.in. funkcjonariusze SB „po cywilnemu". Niewykluczone, że do Warszawy o zgodę na użycie broni w „Wujku" (czego zresztą odmówiono) komendant wojewódzki MO zwrócił się już po fakcie.

Strajk okupacyjny w KWK „Wujek" (grudzień 1981).

Podczas prób opanowania kopalni dochodziło do walki wręcz z uzbrojonymi w kilofy, łańcuchy i inne narzędzia górnikami. 41 milicjantów zostało rannych, w tym 10 ciężko. W wyniku użycia przez stronę atakującą broni palnej na miejscu zginęło 6 górników, a 3 zmarło w szpitalu. Rannych zostało 49 strajkujących, w tym 22 miało rany postrzałowe. O użycie broni – po latach – oskarżono przed sądem tylko pluton specjalny MO, wyposażony w mało celne pistolety maszynowe (P-63 „RAK"). Był on jednym z ogniw systemu antyterrorystycznego

utworzonego w 1978 r. z 47-osobowego Wydziału Zabezpieczenia Komendy Stołecznej MO w Warszawie oraz 25-osobowych plutonów specjalnych uformowanych w ramach ZOMO w Katowicach, Krakowie, Łodzi, Gdańsku, Poznaniu, Wrocławiu i Szczecinie. Milicjanci w plutonach specjalnych zawsze występowali z ostrą amunicją. Funkcjonariusze tej jednostki wystrzelili w KWK „Wujek" 156 pocisków, ale czy zabici padli od ich broni, nie ma pewności, gdyż w okresie stanu wojennego pozacierano ślady tych działań. Nikt nie przyznał się do wydania rozkazu, rzekomo broni użyto w trakcie wycofywania się MO, w sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia. Akcja „odblokowania" kopalni była źle przygotowana i dowodzona, a w pewnym momencie sytuacja wyraźnie wymknęła się spod kontroli. W literaturze podnoszono możliwość dokonania w KWK „Wujek" prowokacji i wykorzystania do ostrzelania górników także innych, poza członkami plutonu specjalnego osób, przebranych w mundury milicyjne czy wojskowe. Nieoficjalnie sugerowano, że mogły to być działania ze strony przedstawicieli „betonu" partyjnego, sprawującego wówczas w woj. katowickim niepodzielną władzę, lub aktywnych na Śląsku radzieckich i czechosłowackich służb specjalnych. Mogli oni zakładać, że rozlew krwi uniemożliwi ewentualne próby szukania porozumienia pomiędzy częścią Solidarności a władzami i być może zmusi oskarżanego nadal o niezdecydowanie gen. Jaruzelskiego do jeszcze brutalniejszego zwalczania opozycji, która także mogła zradykalizować swoje poczynania. Tak czy inaczej, w opinii społecznej użycie broni i ofiary śmiertelne w „Wujku" wskazywały wyraźnie, że władze w celu złamania czynnego protestu nie cofną się przed niczym.

KWK „Wujek" (16 XII 1981).

Łamana siłą fala protestów coraz bardziej słabła. 17 grudnia strajki obejmowały 49 zakładów w 5 województwach, a 19 grudnia tylko 29 na terenie 4 województw. 21 grudnia strajkowały już tylko trzy zakłady pracy w woj. katowickim. 23 grudnia siły ZOMO i wojska, wsparte czołgami i desantem z helikopterów, spacyfikowały Hutę Katowice. 24 grudnia zakończono strajk w KWK „Ziemowit". Tutaj zdesperowani górnicy 18 grudnia założyli w szybach ładunki wybuchowe. Najdłużej, bo do 28 grudnia, trwał strajk w KWK „Piast" w Tychach, gdzie górnicy spędzili pod ziemią dwa tygodnie.

Zgodnie z założeniami stanu wojennego jego realizacja miała wywołać w społeczeństwie powszechny szok psychiczny i strach. Dlatego nastawiono się na siłowe łamanie oporu i stosowanie brutalnych represji, gdy tymczasem strajkujące zakłady pracy można było wziąć głodem i odcięciem elektryczności, wody, gazu i centralnego ogrzewania. Stan szoku miał wytworzyć w społeczeństwie przekonanie o beznadziejności jakiegokolwiek oporu i skłonić je do bezwzględnego posłuszeństwa wobec władz. W logikę takich działań wpisane też były

internowania, represje sądowe, usuwanie niepokornych osób z pracy czy skłanianie niewygodnych do wyjazdu za granicę.

KWK „Wujek" (16 XII 1981).

Liczba internowanych przebywających w tym samym czasie w miejscach odosobnienia była zmienna, ale nigdy w okresie stanu wojennego nie przekroczyła 5300 osób. Umieszczono je w ponad 30 wydzielonych częściach więzień oraz przygotowanych wcześniej ośrodkach. Do grudnia 1982 r. funkcjonowało ponad 50 takich miejsc. Warunki były w nich bardzo różne. Najlepiej było w Jaworzu (potem w Darłówku), gdzie przebywali m.in. intelektualiści, oraz w Gołdapi, gdzie przetrzymywano kobiety. Szczególnie trudnymi warunkami bytowymi i szykanowaniem internowanych odznaczały się m.in. więzienie w Białołęce (pod Warszawą) oraz ośrodki internowania w Strzelcach Opolskich i w Załężu pod Rzeszowem. W „internatach" prowadzono działalność samokształceniową, kwitło tam także życie

artystyczne. Jednak pomiędzy strażnikami więziennymi a internowanymi istniały napięcia. Dochodziło do pobić osób protestujących przeciwko warunkom pobytu, m.in. w lutym 1982 r. w Wierzchowie Pomorskim, w marcu w Iławie, w sierpniu 1982 r. w Kwidzynie. Funkcjonariusze SB prowadzili różne gry operacyjne, m.in. zmierzające do werbunku tajnych współpracowników (dość wielu ich pozyskano), skłócania osadzonych oraz zmuszania ich do podpisywania „lojalek", co także później można było wykorzystać jako element szantażu.

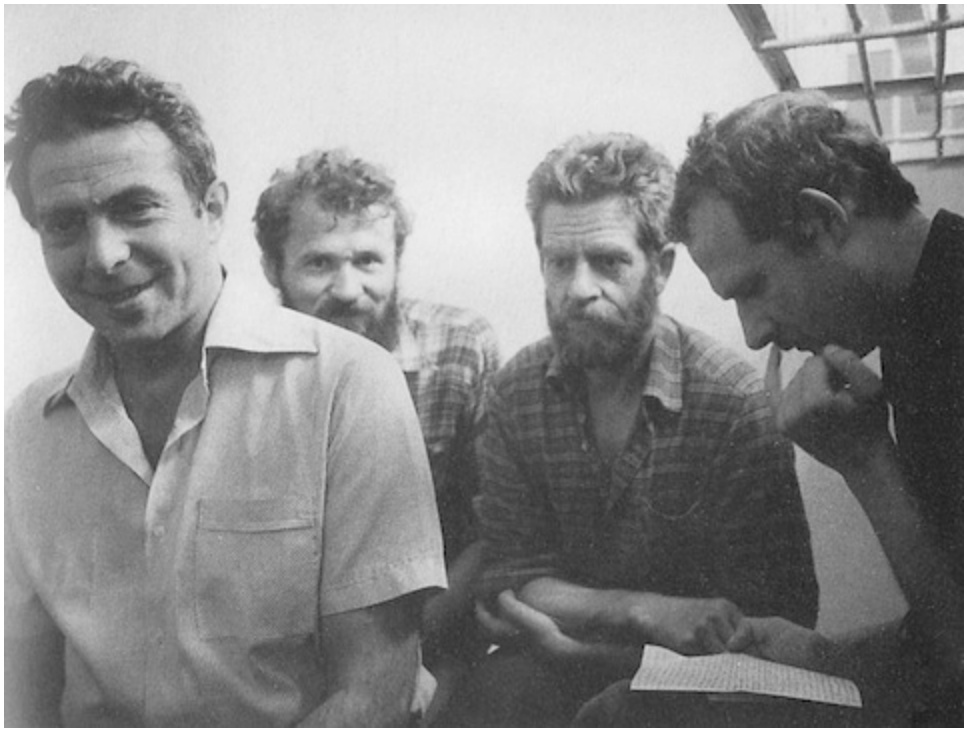

Karol Modzelewski, Henryk Wujec, Andrzej Gwiazda i Adam Michnik.

Generałowi Jaruzelskiemu szczególnie zależało, aby osoby zatrzymane za naruszenie przepisów stanu wojennego otrzymały możliwie surowe wyroki, toteż wielokrotnie wyrażał oburzenie z powodu powolnych działań sądów i wręcz domagał się usuwania z wymiaru sprawiedliwości osób opieszałych. Tymczasem, kiedy zaczęły zapadać pierwsze wyroki

skazujące za działania podejmowane 13 grudnia, w kręgach prawniczych rozpoczęła się dyskusja, czy urzędowy komunikat radiowy i telewizyjny o treści dekretów o stanie wojennym może być dla obywateli źródłem obowiązującego prawa, skoro same dekrety zostały ogłoszone w „Dzienniku Ustaw" opublikowanym dopiero 14 grudnia. Dotąd obowiązywał dogmat, że o wejściu w życie przepisów prawnych decyduje data ogłoszenia ich w „Dzienniku Ustaw". Nawet sąd Pomorskiego Okręgu Wojskowego w styczniu 1982 r. podzielił to stanowisko. Jednak uchwała Sądu Najwyższego z 1 marca 1982 r. uznała, że do sądzenia za czyny popełnione 13 grudnia wystarczą komunikaty o karach za łamanie postanowień stanu wojennego przekazywane w radiu i telewizji. Jak pisał Stanisław Podemski, „Sądzono więc i skazywano ludzi za to, że dzień wcześniej naruszyli dekret, który prawnie rzecz biorąc, jeszcze nie egzystował".

Do połowy października 1982 r. aresztowano ok. 11,1 tys. osób, a skazano ponad 5 tys. (w sądach wojskowych 1396, a w powszechnych 3739). Część spraw sądzono w trybie doraźnym, w którym obligatoryjnie wymierzano kary co najmniej 3 lat więzienia. Prokuratury i sądy wojskowe prowadziły głównie postępowania wobec osób zatrudnionych w instytucjach zmilitaryzowanych. Za udział w strajkach, kolportowanie ulotek, kontynuowanie działalności związkowej groziły drastyczne kary. W Białymstoku karę 3 lat więzienia dostała osoba, która ręcznie napisała ulotkę. Podobny wyrok mógł zapaść za noszenie opaski Solidarności przepasanej kirem. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego skazał na 1 rok i 3 miesiące bezwzględnego więzienia osobę oskarżoną o wykonanie napisów: „Rosyjski sojusz nam niepotrzebny" i „Wrona orła nie pokona". Zdarzały się wypadki aresztowania i skazywania na karę więzienia księży za treść wygłaszanych kazań. Do więzienia można było też trafić za przechowywanie biuletynów Solidarności publikowanych przed 13 grudnia 1981 r. lub za odtwarzanie z taśmy magnetofonowej audycji

RWE. Wyroki były różne, często bardzo wysokie, jednak nawet w sądach wojskowych ok. 10% spraw kończyło się uniewinnieniem lub umorzeniem. Najwyższe wyroki wydał Sąd Marynarki Wojennej za strajk w Wyższej Szkole Morskiej. Główną oskarżoną – Ewę Kubasiewicz – skazano na 10 lat więzienia. W ciągu 10 dni obowiązywania stanu wojennego do kolegiów do spraw wykroczeń skierowano ok. 10 tys. spraw (zapadło ok. 7,4 tys. wyroków skazujących, w tym prawie 600 na areszt). Szczególnie często karano za udział w manifestacjach. Do połowy maja 1982 r. skazano za takie wykroczenia ok. 138 tys. osób, w tym na kary aresztu prawie 6 tys.

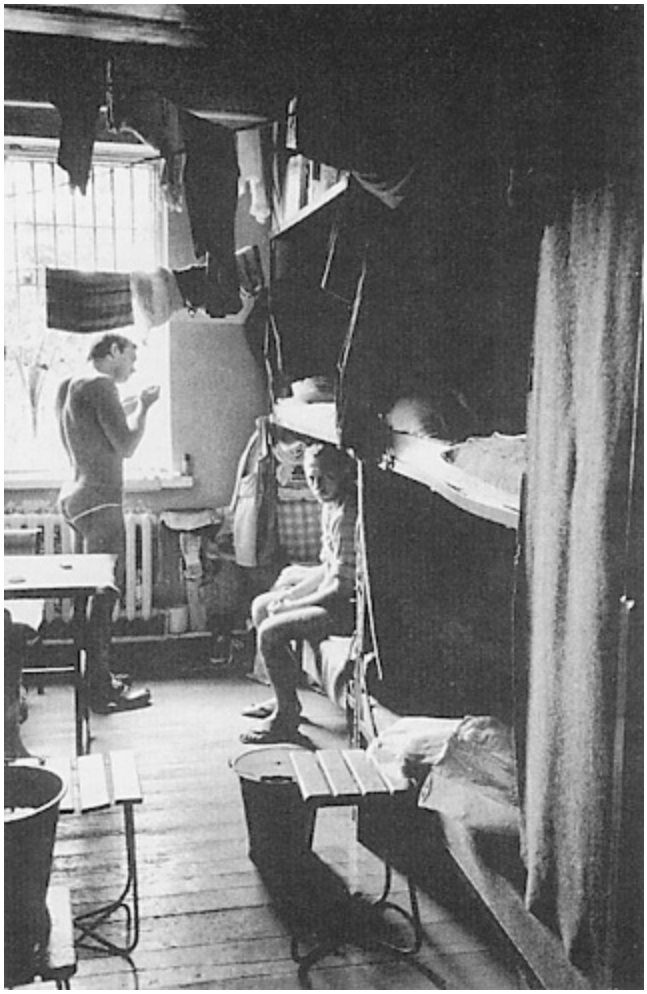

Cela w obozie dla internowanych w Białołęce (1981/1982).

Niektóre procesy miały właściwie charakter propagandowy. W maju 1983 r. skazano zaocznie na karę śmierci ówczesnego dyrektora RWE Zdzisława Najdera, zarzucając mu szpiegostwo na rzecz USA. Wcześniej podobne wyroki otrzymali ambasadorzy PRL w USA (Romuald Spasowski) i w Japonii (Zdzisław Rurarz), którzy po wprowadzeniu stanu wojennego zdecydowali się pozostać na emigracji. Propagandową rolę odgrywały procesy wytaczane byłym działaczom partyjnym, oskarżanym głównie o malwersacje. W ten sposób chciano pokazać, że władza jest sprawiedliwa i równie surowa dla wszystkich. Oskarżenia nie okazały się zbyt mocne, skoro z bardziej znanych osób przed sądem stanął tylko były prezes Radia i Telewizji Maciej Szczepański, skazany w styczniu 1984 r. na 8 lat więzienia. Wielu obserwatorów sceny politycznej uważało, że w ten sposób władza mściła się na Gierku, który ze Szczepańskim był blisko zaprzyjaźniony.

Bardzo bolesną formą represji były masowe zwolnienia z pracy za udział w grudniowych strajkach. Dotknęły one zwłaszcza pracowników dużych zakładów, m.in. Stoczni im. Lenina w Gdańsku, Stoczni im. Warskiego w Szczecinie, Huty Katowice, Huty im. Lenina. W okresie stanu wojennego funkcjonariusze SB i PZPR odbyli ponad 10 tys. rozmów weryfikacyjnych z dziennikarzami. Negatywnie zweryfikowano ponad 10% dziennikarzy, kolejne 10% przesunięto na niższe stanowiska. Odwołano 60 redaktorów naczelnych, 78 zastępców redaktorów naczelnych i 57 sekretarzy redakcji. Pracę straciło kilkuset dziennikarzy. Nie tylko zawieszono, ale też zlikwidowano niektóre tytuły prasowe, np. tygodnik „Kultura". Weryfikację, połączoną z upokarzającym podpisywaniem list lojalności, prowadzono także w administracji, sądownictwie i prokuraturze. Dokonano czystki w szkolnictwie oraz, pod pozorem oceny okresowej, wśród nauczycieli akademickich. Do końca

roku akademickiego 1981/1982 odwołano 14 rektorów, 25 prorektorów i 8 dziekanów.

Równocześnie prowadzono akcję skłaniania działaczy opozycji do wyjazdu za granicę. Do końca 1982 r. chęć emigracji zgłosiło ok. 5 tys. osób (wliczając w to członków rodzin). Większość otrzymała zgodę. Wśród nich było 36 członków Komisji Krajowej „Solidarności" ze 107 działaczy tworzących to ciało. W 1983 r. zarejestrowano – wraz z rodzinami – ok. 2,6 tys. kandydatów do wyjazdu.

29 grudnia 1981 r. władze partyjno-rządowe uznały, że w sytuacji społeczno-politycznej kraju nastąpił już przełom, struktury Solidarności zostały rozbite, a zdecydowana większość społeczeństwa pogodziła się z wprowadzeniem stanu wojennego. Stosunkowa łatwość, z jaką zlikwidowano wielomilionową Solidarność, skłaniała Jaruzelskiego i jego otoczenie do nadmiernego optymizmu i przekonania, że uda się odtworzyć zasadnicze elementy systemu społeczno-politycznego sprzed sierpnia 1980 r.

Struktura zarządzania krajem w okresie stanu wojennego była dość skomplikowana. Nadal działały wszystkie konstytucyjne organa państwa oraz statutowe instytucje partii i stronnictw politycznych. Intensywnie pracował rząd, odbywały się posiedzenia BP i Sekretariatu KC PZPR. Istniał jednak też nowy, specyficzny dla stanu wojennego organ formalnie decyzyjny – Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego. W rzeczywistości miała ona charakter dekoracyjny i propagandowy, chociaż równocześnie wskazywała na niespotykany w dotychczasowej praktyce krajów komunistycznych ogromny wzrost roli wojskowych w funkcjonowaniu państwa. WRON zebrania plenarne – oprócz 14 i 23 grudnia 1981 r. – odbywała raz w miesiącu. Na jej czele stał, jak już wspomniano, gen. Jaruzelski, który występował także jako przewodniczący Komitetu Obrony Kraju (KOK). Podlegali mu

bezpośrednio pełnomocnicy KOK w okręgach wojskowych. Funkcje te pełnili ich dowódcy.

ŚRODEK ODOSOBNIEŃ.
w Godlepi
1418'37'i
Nr ew/w 84/82 r.
TALON
na paczkę żywnościową - dietetyczną
o wadze do 3 kg wraz z opakowaniem
Dla Pawlik Mirosław c.
(imię, nazwisko, imię ojca)
Data wydania talonu 6.04.82 r.
UWAGA:
Paczka żywnościowa — dietetyczna powinna być nadana w ciągu miesiąca od daty wydania talonu. W przypadku paczek zagranicznych w ciągu 2 miesięcy. Talon przeterminowany traci ważność i należy go zwrócić wystawcy.
(podpis i pieczęć)

Talon na paczkę żywnościową dla internowanych.

Organem wykonawczym WRON był Sekretariat Komitetu Obrony Kraju. Wojskowi pełnomocnicy KOK działali na szczeblu ministerstw i urzędów centralnych. Na szczeblu województw funkcjonowali wojewódzcy pełnomocnicy KOK i podlegający im dowódcy miejskich, terenowych i kontrolnych wojskowych grup operacyjnych. Oficerowie WP, jako komisarze wojskowi, nadzorowali zmilitaryzowane zakłady pracy, kuratoria i uczelnie wyższe. Od 13 grudnia 1981 do 17 maja 1982, kiedy to zawieszono ich funkcjonowanie, w 149 miastach i dzielnicach miast działało 300 grup operacyjnych, złożonych z ok. 1700 żołnierzy, natomiast do 2070 gmin skierowano 869 grup liczących 2288 żołnierzy. Zaktywizowano także działanie Wojewódzkich Komitetów Obrony, a wojskowych doradców skierowano także do KW PZPR. Wojskowych wprowadzano także do aparatu państwowego i partyjnego.

W pierwszym roku stanu wojennego pracowało w nim 32 oficerów WP, a do administracji państwowej skierowano 88, m.in. 11 objęło stanowiska ministrów i wiceministrów, 13 – wojewodów i wicewojewodów, 9 – sekretarzy KW PZPR.

Całą władzę skupiał w swoich rękach gen. Jaruzelski, będący premierem rządu, I sekretarzem KC PZPR oraz przewodniczącym KOK i WRON. W pierwszych miesiącach stanu wojennego pomagał mu w jej sprawowaniu, jako nieformalny organ doradczy, tzw. dyrektoriat w następującym składzie: trzech generałów WP – szef Sztabu Generalnego Florian Siwicki, minister Czesław Kiszczak i szef Urzędu Rady Ministrów Michał Janiszewski, trzech sekretarzy KC – odpowiedzialny za sprawy wewnątrzpartyjne Kazimierz Barcikowski, kierujący aparatem propagandowym Stefan Olszowski, nadzorujący resorty siłowe gen. Mirosław Milewski oraz dwóch wicepremierów – Mieczysław F. Rakowski (sprawy społeczne i kultura) i Janusz Obodowski (gospodarka). Polityków dzieliły sympatie i powiązania. Milewski i Olszowski, uchodzący za ludzi „partyjnego betonu" dobrze widzianych w Moskwie (w przypadku Olszowskiego nie do końca było to prawdą), byli zwolennikami jak najostrzejszego kursu wobec społeczeństwa. Dla Olszowskiego wzorem stawała się polityka budowy „siermiężnego socjalizmu" właściwa Władysławowi Gomułce. Olszowski i Milewski traktowani byli przez gen. Jaruzelskiego i jego wojskowych przyjaciół jako groźni konkurenci w sprawowaniu władzy, stąd też już w tym czasie rozpoczęto zabiegi o wyeliminowanie ich z kręgu decyzyjnego. Barcikowski i Rakowski, którzy mieli na Kremlu opinię liberałów i rewizjonistów, namawiali Jaruzelskiego do prowadzenia polityki pełnej umiaru, byli zwolennikami jak najszybszego zakończenia stanu wojennego oraz wprowadzania ograniczonych reform demokratycznych i gospodarczych. Także oni stopniowo tracili dotychczasową pozycję osób cieszących się zaufaniem gen. Jaruzelskiego.

W gronie „dyrektoriatu", zbierającego się systematycznie do lutego 1982 r., a sporadycznie (z udziałem sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR Stanisława Kociołka) do maja 1982 r., gen. Jaruzelski omawiał rozwój sytuacji w kraju i najważniejsze planowane działania. Później w przygotowywaniu procesów decyzyjnych brały udział różne, w zależności od potrzeby dopraszane przez gen. Jaruzelskiego osoby, ale zawsze uczestniczyli w nich gen. Siwicki i gen. Kiszczak, cieszący się, podobnie jak i gen. Janiszewski, niezmiennym zaufaniem szefa państwa i partii.

W przekonaniu gen. Jaruzelskiego i jego doradców stan wojenny był jedynie wstępnym etapem szeroko zakrojonego programu przebudowy całego życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Zasadniczym celem tych zmian miała być nie tylko odbudowa, ale wręcz wzmocnienie w PRL roli partii marksistowsko-leninowskiej oraz systemu socjalistycznego. Cele te szef partii i państwa przedstawił w Moskwie podczas pierwszej po wprowadzeniu stanu wojennego oficjalnej wizyty partyjno-rządowej (1–2 III 1982). Jaruzelski zakładał, że do połowy 1982 r. nastąpi w kraju likwidacja instytucji społecznych kwestionujących kierowniczą rolę PZPR, a ich miejsce zajmą nowe organizacje, posłuszne aparatowi partyjnemu, że zostanie umocniona dyscyplina społeczna, dojdzie do odrodzenia PZPR, nastąpi zahamowanie procesów destrukcyjnych w gospodarce. To wszystko miało być realizowane pod ochronnym parasolem stanu wojennego. Do 1985 r. powinno się uzyskać równowagę w gospodarce i stworzyć podstawy do jej rozwoju oraz ustabilizować życie społeczne. Według założeń Jaruzelskiego do 1990 r. miałoby nastąpić ostateczne umocnienie socjalizmu w PRL, pozbycie się długu zagranicznego i uniezależnienie polskiej gospodarki od krajów kapitalistycznych.

Stan wojenny miał m.in. umożliwić przeprowadzenie operacji cenowej, podobnej do tych, na których wywróciły się poprzednio ekipy

Gomułki i Gierka. W jej wyniku zniknąłby ogromny nawis inflacyjny, który od końca lat 60. powodował ciągłe zakłócenia w funkcjonowaniu rynku żywności i towarów konsumpcyjnych. Po jego wprowadzeniu zaopatrzenie nadal było jednak bardzo złe. Jednej osobie sprzedawano tylko określoną ilość towarów niereglamentowanych, np. w Gdańsku 2 bochenki chleba, 1 kg makaronu, 2 litry mleka i 3 pudełka zapałek. Kolejki ustawiały się po mleko, chleb i ziemniaki. Tylko na kartki można było nabyć w sklepach mięso (od 2,5 kg do 5 kg na miesiąc), masło, cukier, mąkę, artykuły zbożowe, słodycze, mydło, proszek do prania, kawę, papierosy i alkohol.

1 lutego 1982 r. ogłoszono niezwykle drastyczną podwyżkę cen żywności. Sięgała ona 300–400%, mimo że oficjalnie średnio miała wynieść 241%. Nie podrożały jedynie chleb i mąka. Równocześnie pensje w gospodarce uspołecznionej wzrosły średnio z 7,7 tys. zł w 1981 r. do 11,6 tys. zł w 1982 r. Szacuje się, że w wyniku tej operacji płace realne w przemyśle mogły spaść nawet do 57% w porównaniu z rokiem 1980. Mimo podwyżki cen nie przybyło towarów w sklepach i wszystko nadal trzeba było zdobywać po odstaniu wielu godzin w kolejkach. W 1982 r. nadal ok. 80% rynku towarów konsumpcyjnych pozostawało w stanie nierównowagi. Kwitł nielegalny handel żywnością dostarczaną przez rolników do miast. W 1983 r. owoce i warzywa przetwarzano w 98% gospodarstw domowych. W 1984 r. było ok. 850 tys. działkowiczów, a dochody z działek stanowiły równowartość ponad 5% wydatków na żywność. W tym samym czasie 16% rodzin nierolniczych hodowało drobny inwentarz. W 1982 r. wprawdzie zahamowano kryzys na rynku artykułów żywnościowych, najgłębszy w latach 1980–1981, ale doszło wówczas do załamania się rynku pozażywnościowych artykułów konsumpcyjnych. W tej sytuacji na trzy lata wprowadzono przedpłaty na pralki automatyczne, telewizory kolorowe, lodówki i niektóre meble. Część towarów, m.in. obuwie, ciepłą bieliznę i ubrania miały

rozprowadzać zakłady pracy. Negatywny wpływ na stabilizację gospodarki miały sankcje nałożone przez USA i inne kraje zachodnie, a brak dewiz pogłębiał niedostatek różnych surowców i komponentów niezbędnych przy produkcji wielu towarów, co powodowało okresowe przestoje w pracy wielu zakładów. W pierwszej połowie 1983 r. władze stopniowo zaczęły odchodzić od systemu reglamentacji towarów konsumpcyjnych, w lutym zniesiono kartki na mydło i proszek do prania, w marcu na papierosy (które podrożały), w kwietniu na słodycze, w czerwcu na obuwie, tłuszcze i masło.

Przy reformowaniu gospodarki wzorem dla władz polskich miały być doświadczenia węgierskie. 26 lutego 1982 r. sejm uchwalił pakiet ustaw gospodarczych, m.in. ustawę o planowaniu społeczno-gospodarczym, o cenach (urzędowych, regulowanych i umownych), o gospodarce finansowej przedsiębiorstw państwowych, o opodatkowaniu przedsiębiorstw państwowych, o prawie bankowym, o uprawnieniach do prowadzenia handlu zagranicznego. W ten sposób wprowadzano w życie pierwszy etap reformy gospodarczej, której plan przygotowywała w latach 1980–1981 komisja kierowana przez prof. Władysława Bakę. Jednak dalsze pomysły co do realizacji reform grzęzły w dyskusjach i były spowalniane przez grupy interesów. Dawały też o sobie znać stare nawyki aparatu gospodarczego, z reguły biernie oczekującego instrukcji z góry i przywiązanego do centralistycznych metod zarządzania, bliskich zresztą wojskowym, także tym, których skierowano do zarządzania gospodarką. W marcu 1983 r., w trakcie posiedzenia rządu, minister górnictwa gen. Czesław Piotrowski narzekał: „Ludziom przewróciło się w głowach od samodzielności i samorządności". Także sam gen. Jaruzelski, który nie znał się na sprawach gospodarczych, najchętniej kontynuowałby politykę Gomułki i dokonywał tylko kosmetycznych zmian w obowiązującym systemie społeczno-gospodarczym. Stąd też wielokrotnie zalecał wprowadzenie

różnych restrykcji godzących w zasady reformy gospodarczej, m.in. w marcu 1983 r. opowiadał się za drastycznym ograniczeniem działalności inicjatywy prywatnej, firm polonijnych i rzemieślników.

Chętnie stosowanym przez władze zabiegiem mającym przekonać opinię publiczną o ich rzekomej skłonności do demokratyzacji systemu było tworzenie różnych ciał doradczych. 26 marca 1982 r. powstała Rada Społeczno-Gospodarcza Sejmu PRL. Liczyła 120 osób powoływanych spoza sejmu (oprócz przewodniczącego, którym został poseł prof. Jan Szczepański) i wchodzili do niej działacze rad narodowych oraz dyrektorzy zakładów przemysłowych, w sumie osoby dość przypadkowe. 1 kwietnia 1982 r. utworzono jako organ doradczy rządu Konsultacyjną Radę Gospodarczą z prof. Czesławem Bobrowskim na czele, złożoną z 29 wybitnych ekonomistów raczej starszej generacji. 24 stycznia 1983 r. odbyło się inauguracyjne posiedzenie Narodowej Rady Kultury, organu doradczego Rady Ministrów, pod przewodnictwem prof. Bohdana Suchodolskiego. Weszło do niej wielu znanych przedstawicieli świata kultury i nauki, m.in. Bronisław Chromy, Aleksander Gieysztor, Ignacy Gogolewski, Władysław Hasior, Jerzy Kawalerowicz, Wojciech Kilar, Tadeusz Kulisiewicz, Jalu Kurek, Jerzy Maksymiuk, Wiesław Myśliwski, Jerzy Szablowski, Jerzy Trela, Szymon Szurmiej. Praktyczne znaczenie tych wszystkich instytucji było niewielkie, dla władz istotny był jednak propagandowy aspekt ich istnienia, mający m.in. dowodzić, że cieszą się one poparciem liczących się środowisk intelektualnych.

Stan wojenny próbowano wykorzystać również do odbudowy pozycji PZPR. Wprawdzie trzon aparatu partyjnego pozostał nienaruszony, ale jego oddziaływanie na zdezorientowane i całkowicie bierne masy członkowskie było znikome. Brano pod uwagę nawet rozwiązanie PZPR i powołanie nowej partii marksistowsko-leninowskiej, ale takim pomysłom zdecydowanie przeciwna była Moskwa. W stanie wojennym, na mocy specjalnej instrukcji, dodatkowo wzmocniono stanowiska

jednoosobowe w PZPR kosztem egzekutyw i komitetów, poszerzono możliwości kooptowania lub usuwania członków poszczególnych instancji, wprowadzania do KW pełnomocników KC o niejasno określonych prerogatywach. Nakazano bezwzględne wyrzucenie z partii tych członków, którzy po 13 grudnia 1981 r. brali udział w strajkach, a nawet zalecano rozwiązywanie całych organizacji partyjnych. Realizując te nakazy, rozwiązano m.in. Komitet Miejski PZPR w Polkowicach, Komitet Fabryczny Huty Katowice, 13 komitetów zakładowych, 3 komitety uczelniane oraz 356 Podstawowych Organizacji Partyjnych. Usunięto z PZPR dwóch członków KC – Jana Malanowskiego i Mariana Arendta. Stanowiska członków komitetów i egzekutyw organizacji podstawowych utraciło kilka tysięcy osób. W ciągu pierwszych tygodni stanu wojennego (do końca lutego 1982) z szeregów PZPR ubyło ponad 172 tys. członków i kandydatów, w tym ok. 111 tys. skreślono, ok. 13,7 tys. wydalono, a ponad 48 tys. złożyło legitymacje. Wśród tych ostatnich było wielu wybitnych ludzi nauki i kultury. Proces oddawania legitymacji partyjnych szczególnie dotknął organizacje na wyższych uczelniach Wrocławia, Krakowa, Gdańska i Warszawy. Wśród osób, które utraciły członkostwo w PZPR, najwięcej było robotników (ponad 54%) i inteligentów (ponad 27%). Stale kurczyły się szeregi PZPR. Na posiedzeniu BP 10 sierpnia 1982 r. przedstawiono dane o tym, że w ciągu kolejnych trzech miesięcy stany osobowe PZPR zmniejszyły się o ok. 88 tys. Natomiast od 13 grudnia 1981 do 10 sierpnia 1982 r. do PZPR przyjęto 4200 osób. W końcu 1982 r. w jej szeregach znajdowało się 2327,3 tys. członków i kandydatów (ok. 9% wszystkich dorosłych – powyżej 18 lat – Polaków). W PZPR pozostawało 11,6% osób czynnych zawodowo. Należało do niej m.in. 31% inteligencji (najwięcej dziennikarzy), 12,8% robotników i 3,7% chłopów.

Formą aktywizacji partyjnych mas członkowskich było tworzenie tzw. grup samoobrony. Używano ich do oczyszczania miejscowości z napisów

i emblematów Solidarności, do łamania akcji strajkowych i patrolowania ulic. Jednak generalnie szeregowi członkowie partii pozostali bierni, natomiast wzrastała frustracja aparatu (łącznie z członkami BP KC PZPR), tracącego wpływy na rzecz usamodzielniającej się kadry wojskowej, policji politycznej oraz administracji państwowej. Nie zmieniały tego stanu rzeczy odbywające się dość często posiedzenia najważniejszych gremiów partyjnych, czyli Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Miały one raczej charakter wielogodzinnych, nudnych spotkań, na których wymieniano opinie, niż posiedzeń organów decyzyjnych, tym bardziej że w ich skład wchodziły osoby o diametralnie różnych poglądach i poziomie intelektualnym. Odbywane w latach 1982 i 1983 plena KC PZPR (do maja 1983 r. było ich pięć) służyły w zasadzie akceptowaniu przyjętych wcześniej decyzji programowych i personalnych. Przedstawiony na VII Plenum (24–25 II 1982) projekt deklaracji *O co walczymy, dokąd zmierzamy?* miał ponownie nadać działaniom partyjnym ofensywny i akceptowany społecznie kierunek. Na początku kwietnia 1982 r. odbyła się I Ogólnopolska Partyjna Konferencja Ideologiczno-Teoretyczna, na której omawiano m.in. takie zagadnienia, jak przewodnia rola partii w systemie demokracji socjalistycznej czy główne problemy walki ideologicznej. Jednak skutki tych wszystkich działań podjętych w celu reanimacji PZPR okazały się znikome.

W czerwcu 1982 r. uaktywnił się „partyjny beton". Powstało wówczas Stowarzyszenie Klubów Wiedzy Społeczno-Politycznej „Rzeczywistość", kierowane przez Tadeusza Grabskiego. Popierane przez władze radzieckie, specjalizowało się w krytyce zbyt „liberalnej" – jak oceniano – polityki prowadzonej przez ekipę Jaruzelskiego. Decyzją BP KC PZPR Kluby „Rzeczywistości" rozwiązane zostały w grudniu następnego roku, ale równocześnie zlikwidowano krakowską „Kuźnicę", gromadzącą działaczy partyjnych o tendencjach liberalnych. Charakterystyczne, że

działające przed grudniem 1981 r. Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald", odwołujące się do haseł komunistycznych i nacjonalistycznych, po wprowadzeniu stanu wojennego nie zostało, w przeciwieństwie do innych organizacji, zawieszone mimo protestów uchodzących za liberałów członków kierownictwa partyjno-państwowego, gdyż było chronione m.in. przez gen. Milewskiego.

W polityce personalnej Jaruzelski przyjął stosowaną przez Gomułkę metodę cięcia po skrzydłach, czyli usuwania z władz zarówno osób o poglądach lskrajnie lewicowych, jak i liberalnych, przy czym pozbywał się też działaczy mogących aspirować do zajęcia jego stanowiska. W styczniu 1982 r. I sekretarzem KW w Katowicach przestał być Żabiński, w Gdańsku Fiszbach, a w czerwcu w Warszawie Kociołek, który jednak, wysłany do Moskwy jako ambasador, nadal pozostał osobą wpływową. Na IX Plenum KC PZPR 16 lipca 1982 r. stanowiska sekretarzy KC utracili Stefan Olszowski i Hieronim Kubiak. Olszowski objął ponownie (po Józefie Czyrku) stanowisko ministra spraw zagranicznych, które w sytuacji bojkotu politycznego Polski w krajach zachodnich miało jednak wówczas charakter drugorzędny. W marcu 1983 r. ostatecznie dobiegła końca kariera Mieczysława Moczara. Po tym jak do prasy zachodniej trafiły materiały NIK dotyczące m.in. wykupu od skarbu państwa po cenach preferencyjnych działek i domów przez Babiucha, Jagielskiego, Kanię i Jaruzelskiego, przestał on być prezesem NIK. Przez cały czas wyrazicielem poglądów partyjnego „betonu" pozostawał Albin Siwak, podejrzewany też o niejasne powiązania z ambasadą radziecką.

Ze stanowisk organizacyjnych i państwowych usuwano różne niewygodne osoby. Od 13 grudnia 1981 do 13 grudnia 1982 r. dokonano 889 zmian na kluczowych stanowiskach administracyjnych, m.in. usunięto 14 wojewodów, 51 wicewojewodów i 433 naczelników miast i gmin.

W końcu stycznia 1982 r. na stanowisku przewodniczącego PAX Ryszarda Reiffa, który naraził się Jaruzelskiemu swym początkowo niechętnym stosunkiem do stanu wojennego, zastąpił Zenon Komender. Był to warunek cofnięcia zawieszenia stowarzyszenia. W maju 1982 r. Reiffa usunięto także z Rady Państwa.

Instytucją, z którą władze musiały się nadal liczyć ze względu na autorytet w społeczeństwie, pozostawał Kościół rzymskokatolicki. O wprowadzeniu stanu wojennego biskupi ordynariusze zostali poinformowani 13 grudnia wcześnie rano. W trakcie rozmów przedstawiciele władz próbowali przekonać hierarchów o zasadności tej decyzji i spowodować, aby wpływali oni uspokajająco na nastroje wiernych. Najbliższe oczekiwaniom władz były wypowiedzi prymasa Glempa, który kontynuował zdystansowaną wobec Solidarności linię kard. Wyszyńskiego i z wielką niechęcią od początku odnosił się do wywodzących się z KSS „KOR" doradców przywódców związku. W wieczornym kazaniu wygłoszonym 13 grudnia w kościele Matki Bożej Łaskawej w Warszawie prymas nawoływał do pogodzenia się ze stanem wojennym i popularyzował argumentację władzy, która „uważa, że wyjątkowość stanu wojennego podyktowana jest wyższą koniecznością, jest wyborem mniejszego zła zamiast najgorszego". Arcybiskup Glemp starał się zapobiec zaostrzeniu sytuacji, apelując do społeczeństwa: „Pozostaje wszakże sprawa najważniejsza: ratowanie i obrona przed rozlewem krwi. [...] Dlatego sam będę wzywał o rozsądek nawet za cenę narażenia się na zniewagi i będę prosił, nawet gdybym miał boso iść i na klęczkach błagać: Nie podejmujcie walk Polak przeciwko Polakowi. Nie oddajcie waszych głów, bracia robotnicy i pracownicy wielkich zakładów, bo cena uciętej głowy będzie bardzo niska, natomiast każda głowa i każda para rąk bezcenne będą do odbudowy tej Polski, jaka będzie i jaka być musi po zakończeniu stanu wojennego". O zamiarze wygłoszenia przez prymasa kazania strona kościelna wcześniej

poinformowała władze i zasugerowała, aby zostało ono wyemitowane przez radio, co też nastąpiło. Jednak stanowisko prymasa nie spotkało się z poparciem większości biskupów. Świadczył o tym przebieg posiedzenia Rady Głównej Episkopatu (15 XII 1981), na którym potępiono wprowadzenie stanu wojennego. W komunikacie, który miał być odczytany w kościołach, pisano: „Boleść nasza jest boleścią całego Narodu, sterroryzowanego siłą militarną. Dramatyczna decyzja władz wprowadzenia stanu wojennego stanowi cios dla społecznych oczekiwań i nadziei, że drogą narodowego porozumienia można rozwiązać istniejące problemy naszej Ojczyzny. Poczucie moralne społeczeństwa zostało poważnie ugodzone drastycznym ograniczeniem praw obywatelskich. Kościół – zgodnie ze swoją misją – broni zawsze praw i godności człowieka stanowiącej podstawę etyki społecznej, broni także Państwa jako dobra wspólnego". W komunikacie domagano się uwolnienia internowanych i przywrócenia działalności statutowej związków zawodowych, w tym Solidarności. Przeciwko jego odczytaniu ostro zaprotestowały władze i ostatecznie został on samodzielną decyzją prymasa Glempa wycofany, co stało się później powodem ostrej polemiki pomiędzy nim i biskupem przemyskim Tokarczukiem. Jednak decydujące znaczenie miała postawa papieża Jana Pawła II, który od początku systematycznie, bardzo mocno występował w obronie praw narodu polskiego oraz istnienia Solidarności i wzywał gen. Jaruzelskiego do zaprzestania działań, które „przynoszą ze sobą rozlew krwi polskiej", oraz zakończenia stanu wojennego. Władze uważały, że wyrazicielem jego stanowiska jest metropolita krakowski kardynał Franciszek Macharski, w ich przekonaniu wyrastający w episkopacie na głównego antagonistę konsekwentnie ugodowej polityki prowadzonej przez prymasa Glempa, który wzywał nawet artystów do zaprzestania bojkotu oficjalnych instytucji kulturalnych i mediów. W maju 1983 r. gen. Kiszczak w analizie przedstawionej na posiedzeniu BP KC PZPR z pewną

przesadą sugerował, że w hierarchicznym Kościele istnieje podział na Kościół warszawski i krakowski. W innym dokumencie oceniano, że polityka Glempa ma poparcie ok. 60% polskiego kleru, głównie na Górnym Śląsku i terenach wiejskich.

Na zewnątrz Kościół starał się występować jednolicie. W wypracowaniu stanowiska w sprawach społecznych i politycznych pomagała biskupom powstała 12 grudnia 1982 r. Prymasowska Rada Społeczna, złożona z 28 osób, reprezentantów różnych środowisk katolików świeckich oraz związanych z Kościołem wybitnych intelektualistów. Na jej czele stał Stanisław Stomma. Kierowała się ona społeczną doktryną Kościoła w kształcie nadanym jej przez Jana Pawła II. Zgodnie z nią postulowano trzecią drogę rozwoju społecznego, odmienną zarówno od demokracji parlamentarnej opartej na gospodarce kapitalistycznej, jak też od charakterystycznego dla komunizmu systemu ustrojowego związanego z dyktaturą jednej partii.

W końcu lutego 1982 r. odbyła się 183. Konferencja Episkopatu Polski, która wystąpiła z propozycją zawarcia nowej ugody społecznej z udziałem Solidarności. 8 kwietnia prymas rozesłał do diecezji *Tezy Prymasowskiej Rady Społecznej* z rozwinięciem tej koncepcji. Zostały one rozbudowane miesiąc później w dokumencie *Propozycje Prymasowskiej Rady Społecznej w sprawach społeczno-gospodarczych.* Wzywano w nim władze do podjęcia ze społeczeństwem rozmów mających doprowadzić do porozumienia narodowego, opartego na rozwiązaniach przyjętych w sierpniu 1980 r. Naczelnym postulatem zgłaszanym przez Prymasowską Radę Społeczną była odbudowa wolnych związków zawodowych. Dokument ten został zignorowany przez władze, gdyż był sprzeczny z polityką przez nie realizowaną, zakładającą tolerowanie tylko organizacji im podporządkowanych. Z różnym odbiorem spotkał się on też w kręgach duchowieństwa. Bardzo ostro z propozycjami Rady polemizował przebywający w Rzymie

ks. Franciszek Blachnicki, zarzucając im ugodowość i zbytni pragmatyzm. Episkopat planował także prowadzenie działań stymulujących rozwój niektórych dziedzin gospodarki, zwłaszcza indywidualnego rolnictwa.

Od pierwszych dni stanu wojennego duchowieństwo spontanicznie rozpoczęło udzielanie pomocy internowanym i uwięzionym. Na mocy instrukcji wydanej przez episkopat 15 grudnia 1981 r. opieka kościelna wobec represjonowanych została zinstytucjonalizowana. Zarządzono powołanie w poszczególnych diecezjach specjalnych komitetów, które miały służyć wszechstronną pomocą prześladowanym przez władze i ich rodzinom. Działalność tych komitetów była zakrojona na szeroką skalę. Kompletowano listy nazwisk osób internowanych i więzionych oraz ustalano ich miejsca pobytu. Organizowano pomoc prawną, lekarską i materialną, opiekę wakacyjną dla dzieci itp. Zobligowano także duchowieństwo do niesienia internowanym posługi duszpasterskiej. 17 grudnia arcybiskup Glemp powołał Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom. Jego siedziba mieściła się przy kościele św. Marcina w Warszawie. Komitet stał się on najbardziej znaną w kraju instytucją tego typu i gromadził wielu wybitnych intelektualistów.

W okresie stanu wojennego Kościół w pewnym sensie animował budowę społeczeństwa obywatelskiego. W ramach komitetów przy poszczególnych kuriach powstawały wyspecjalizowane grupy osób świeckich, stwarzające jedyną w tym czasie formę nielicencjonowanej działalności obywatelskiej. Niektóre z nich stanowiły zresztą dobrą „przykrywkę" dla konspirowania. Także proboszczowie, otoczeni specjalistami z różnych dziedzin, wchodzącymi w skład komitetów i rad parafialnych, podejmowali coraz bardziej złożone działania, takie jak fachowa pomoc rolnikom, nauka nowych zawodów, pośrednictwo w poszukiwaniu pracy. Ważną rolę odgrywał rozdział przysyłanych z zagranicy darów.

Kościół pomagał także w powstawaniu kultury niezależnej. Ogromne znaczenie miały organizowane w wielu parafiach Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, w trakcie których z odczytami i spektaklami występowali wybitni przedstawiciele świata nauki, pisarze i artyści. Wyświetlano też niedopuszczone do dystrybucji filmy. Wyrzuceni z pracy dziennikarze, i to nawet o poglądach laickich, zatrudniani byli w redakcjach pism kościelnych, w sposób istotny wpływając na ich poziom merytoryczny. Takim tytułem było np. czasopismo „Powściągliwość i Praca". Cały czas systematycznie starano się poszerzać przestrzeń działalności Kościoła. Janusz Zabłocki, popierany przez prymasa, podjął nieudaną próbę budowy katolickiej partii politycznej o programie chadeckim. Myślano także o tworzeniu chrześcijańskich związków zawodowych.

W działalność na rzecz podziemnej Solidarności angażowali się także niektórzy księża. Już w okresie strajków grudniowych odprawiali msze i starali się służyć strajkującym pomocą duchową. Później zapewniali lokale na spotkania konspiracyjne i odważnymi kazaniami podtrzymywali nadzieję na zwycięstwo „słusznej sprawy". Pomocą służyły także klasztory męskie i żeńskie. Kilku duchownych za taką działalność zostało skazanych na wysokie kary więzienia. Według SB z Solidarnością sympatyzowało ok. 5–10% ogółu księży, a szczególną aktywność wykazywało ok. 100. Inna sprawa, że w latach 80. ok. 15% wszystkich duchownych współpracowało z SB. Tylko w 1982 r. w Departamencie IV MSW pozyskano 2948 nowych tajnych współpracowników spośród duchownych i świeckich działaczy wszystkich wyznań, głównie jednak rzymskokatolickiego.

W okresie stanu wojennego rozwinęły się specyficzne formy religijności. Zjawiskiem coraz powszechniejszym w miastach całej Polski stały się „msze za ojczyznę". Najbardziej znane odprawiał od 28 lutego 1982 r. ks. Jerzy Popiełuszko w warszawskim kościele św. Stanisława

Kostki. Odbywały się one w każdą ostatnią niedzielę miesiąca. Rozwijał się masowy ruch pielgrzymkowy, szczególnie na Jasną Górę. SB odnotowała, że w warszawskiej pielgrzymce na Jasną Górę w lipcu 1982 r. uczestniczyło ok. 90 tys. osób, w tym 80–90% młodzieży.

Wbrew pobieżnym ocenom wewnętrzne podziały w episkopacie i duchowieństwie dotyczące stosunku do polityki władz stanu wojennego stały się dodatkowym atutem Kościoła hierarchicznego i generalnie wzmocniły jego pozycję. Dla władz stanowił on instytucję, o której poparcie lub neutralizację należało się cały czas starać, a równocześnie nie tracił on kontaktu z częścią społeczeństwa pozostającą w opozycji wobec polityki gen. Jaruzelskiego.

Po pewnym czasie zaczęto stopniowo łagodzić najdokuczliwsze rygory stanu wojennego. 10 stycznia 1982 r. wznowiono łączność telefoniczną, której brak był szczególnie uciążliwy dla ludzi chorych i starszych. Do ofiar stanu wojennego należy zaliczyć także te osoby, do których nie dotarły na czas karetki pogotowia ratunkowego. Gdy wróciła możliwość korzystania z telefonów, każde połączenie było poprzedzone nagranym na taśmie ostrzeżeniem „rozmowa kontrolowana". Zniesiono obowiązek uzyskiwania przepustek na przekraczanie granic województw. W lutym 1982 r. przywrócono telefoniczne połączenia międzymiastowe, a 2 maja 1982 r. zniesiono godzinę milicyjną, która była jednak w różnych miejscowościach przywracana w odpowiedzi na zorganizowane formy protestów społecznych.

4 stycznia 1982 r. wznowiono naukę w szkołach podstawowych i średnich, a 8 stycznia na wyższych uczelniach. 14 stycznia 1982 r. zaczął wychodzić nowy dziennik rządowy „Rzeczpospolita", a 16 stycznia ukazało się „Życie Warszawy". Pierwszy numer wydanego w stanie wojennym „Tygodnika Powszechnego" nosił datę 23 maja 1982 r. Ukazał się także nowy tygodnik literacko-kulturalny „Tu i teraz", redagowany przez Kazimierza Koźniewskiego. Był on bojkotowany przez większość

środowiska twórczego, ale mimo to zgromadził wielu znakomitych publicystów, a ukazujące się w nim teksty charakteryzowały się wysokim poziomem merytorycznym.

Ogromną wagę władze przywiązywały do właściwej polityki propagandowo-informacyjnej. Wiosną 1982 r. wznowiły normalną działalność kanały telewizyjne i programy radiowe. Systematycznie zwoływane konferencje prasowe rzecznika rządu Jerzego Urbana (często z udziałem prominentnych przedstawicieli władz), w których uczestniczyli zagraniczni dziennikarze, nadawane na żywo przez TVP i radio, stawały się medialnymi wydarzeniami. Komentowano na nich bieżące wydarzenia oraz prezentowano politykę partii i władz państwowych. Urban – jeden z najinteligentniejszych dziennikarzy – z konferencji tych potrafił uczynić prawdziwe telewizyjne show oglądane przez miliony Polaków, mimo generalnie skrajnie negatywnych uczuć, które wywoływał wśród znacznej ich części. Po latach sam przyznał, że w pewnych sprawach, które wówczas komentował, dał się inspirować kierownictwu MSW, przekazującemu mu tendencyjne informacje.

Jerzy Urban

Przykładem pozytywnych działań w okresie stanu wojennego była ustawodawcza aktywność sejmu. Poza wspomnianym pakietem ustaw reformujących system gospodarczy m.in. 26 marca 1982 r. uchwalił on

nowelizację konstytucji, na której podstawie możliwe było powołanie Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Stanu. Zadaniem pierwszego było orzekanie o zgodności ustaw i innych aktów normatywnych z konstytucją, drugi miał prawo pociągać osoby piastujące najwyższe urzędy państwowe do odpowiedzialności za naruszenie prawa. Chociaż Trybunał Stanu powołano z myślą o postawieniu przed nim Gierka, Jaroszewicza i innych prominentnych działaczy sprawujących władzę do połowy 1980 r., to jednak przez ustanowienie tych instytucji wprowadzono do systemu prawnego istotne elementy demokratyczne. 4 maja 1982 r. sejm przyjął ustawę o szkolnictwie wyższym, w znacznej mierze w kształcie, w jakim przygotowana została jeszcze przed stanem wojennym z udziałem ekspertów NSZZ „Solidarność", zapewniającą społeczności uniwersyteckiej duży stopień samorządności. Została ona jednak po raz pierwszy znowelizowana już w 1983 r., przez co znacznie ograniczono jej demokratyczne elementy.

Przez kilka miesięcy 1982 r. władze zastanawiały się nad sensownością utworzenia nowej Solidarności, w pełni kontrolowanej za pośrednictwem działających w niej współpracowników SB. Do prac przygotowawczych mających zmienić jej charakter MSW przystąpiło już we wrześniu 1981 r., zalecając powoływanie w dużych zakładach pracy konspiracyjnych, złożonych z członków związku grup inicjatywnych kontrolowanych przez SB. Zamierzano nawet w odpowiednim momencie zwołać zjazd Solidarności, aby zmienić na nim jej statut oraz program i zamiast dotąd obowiązującej struktury regionalnej wprowadzić terytorialno-branżową. Operacji mającej na celu stworzenie Solidarności podporządkowanej władzom nadano w styczniu 1982 r. kryptonim „Renesans". Wznowienie jej działań miało nastąpić po uchwaleniu nowej ustawy o związkach zawodowych. Jednak bez pozyskania Wałęsy, który stanąłby na czele reaktywowanego związku, jego sukces byłby bardzo problematyczny. W trakcie rozmów na ten temat Wałęsa, który nawet

nie został formalnie internowany, zdecydowanie odmówił wydania jakiegokolwiek oświadczenia popierającego stan wojenny i nie poszedł na żaden kompromis z władzami. W tej sytuacji 26 stycznia 1982 r. wręczono mu decyzję o internowaniu, a 11 maja przewieziono go do Arłamowa. Część przywódców partyjnych obawiała się, że nawet nowa Solidarność może wymknąć się spod kontroli. Ostatecznie w maju 1985 r. pomysły reaktywowania Solidarności zarzucono.

O ile operacja gaszenia strajków oraz likwidowania struktur NSZZ „Solidarność" okazała się nadspodziewanie łatwa, o tyle zasadnicze trudności sprawiło władzy przekonanie społeczeństwa do działania w formach organizacyjnych przez nią zaproponowanych. Instytucją, która miała zapewnić jej szersze poparcie społeczne, były tzw. obywatelskie komitety ocalenia narodowego. Już w grudniu 1981 r. komitety partyjne dostały z KC polecenie tworzenia komitetów ocalenia, mimo że formalnie miały one powstawać spontanicznie. W ich organizowanie włączyło się wojsko. W lutym 1981 r. takich komitetów istniało na terenie całego kraju ok. 4 tys. Miały głównie charakter struktur terytorialnych, ale funkcjonowały także w zakładach pracy. Przemianowano je później na Obywatelskie Komitety Odrodzenia Narodowego (OKON). 20 lipca 1982 r., na posiedzeniu Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD i z udziałem PAX, ChSS i PZKS, podjęto decyzję o utworzeniu Tymczasowej Rady Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON). PRON miał być formą współdziałania partii politycznych, organizacji i stowarzyszeń oraz indywidualnych obywateli niezależnie od wyznawanego światopoglądu. Miał zastąpić całkowicie już skompromitowany w opinii społecznej Front Jedności Narodu. We wrześniu 1982 r. prasa poinformowała o przekształceniu OKON-ów w terenowe komitety PRON. 17 grudnia 1982 r., na pierwszym posiedzeniu Tymczasowej Rady Krajowej PRON, jej przewodniczącym został związany z PAX-em pisarz Jan Dobraczyński (w czasie wojny

działacz SN), a sekretarzem generalnym Marian Orzechowski, równocześnie sekretarz KC PZPR. I Kongres PRON odbył się w maju 1983 r. Wybrane wówczas statutowe władze niewiele różniły się składem personalnym od wcześniejszych. W ogłoszonej 9 maja 1983 r. deklaracji programowej wzywano do umocnienia socjalistycznego państwa, wzmocnienia wpływu społecznego na działalność władz państwowych, tworzenia warunków dialogu i porozumienia, działania na rzecz moralnego odrodzenia narodu. PRON był organizacją pozorującą działanie na podstawie szerokiego mandatu społecznego, a w rzeczywistości grupował ludzi już wcześniej powiązanych z politycznym establishmentem, stąd też nie mógł zapewnić istotnego poszerzenia zaplecza politycznego władz.

Szok wywołany wprowadzeniem stanu wojennego stopniowo mijał. Od stycznia 1982 r. coraz mocniej ujawniał się opór społeczny w postaci akcji indywidualnych lub zorganizowanych. Na murach ulic pojawiały się różnego rodzaju antyreżimowe napisy, malowane symbole ze stylizowaną kotwicą Polski Walczącej na czele, kolportowano ulotki. Modne było noszenie przypiętych do ubrania oporników, zakazanych znaczków Solidarności i ozdób nawiązujących do żałoby narodowej z okresu powstania styczniowego. Masowo produkowano imitacje znaczków pocztowych, banknotów oraz okazjonalne kartki. Powstawały wiersze i piosenki okolicznościowe. Wiele akcji masowych organizowano spontanicznie. 30 stycznia 1982 r. miała miejsce powszechna akcja wieczornego palenia w oknach świeczek, zainicjowana przez władze USA, jako symbol pamięci o ofiarach stanu wojennego. Objęła ona nie tylko Polskę, ale także wiele innych państw. W Warszawie na placu Zwycięstwa, w miejscu uroczystości związanych z pobytem Jana Pawła II i pogrzebem kard. Wyszyńskiego, trwała walka o kwietny krzyż, na zmianę układany przez przechodniów i rozbierany przez funkcjonariuszy aż do czasu zamknięcia placu pod pozorem remontu. W Świdniku

zainicjowano bojkot TVP w czasie nadawania wieczornego dziennika, polegający ma odbywaniu w tym czasie masowych spacerów. Objął on następnie także inne miasta w całej Polsce, a władze w odwecie wprowadziły w Świdniku o 19.00 godzinę milicyjną.

Próbowano tworzyć, bazując głównie na kościołach i parafiach, kulturę niezależną. W całym kraju organizowano Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej. Tylko w ciągu półtora roku trwania stanu wojennego wystawiono ok. 100 spektakli poetyckich o tematyce religijno-narodowej. Część występów wplatano w celebrację mszy lub nabożeństw paraliturgicznych. 17 marca 1982 r. w katedrze św. Jana w Warszawie wystawiono *Mord w katedrze* T.S. Eliota w reżyserii Jerzego Jarockiego. Działały teatry podziemne. Katowicki Teatr Podziemny Poezji Stanu Wojennego dał prawie 60 występów w mieszkaniach prywatnych, Teatr Pątniczy z Łodzi kilkadziesiąt razy wystąpił z programem *Nasza kolęda,* w Poznaniu działał Teatr im. Andrzeja Jawienia. Teatr Domowy wystawił spektakl *Przywracanie porządku*. W kilkunastu miastach Filharmonia im. Romualda Traugutta zaprezentowała *Pieśni Powstania Styczniowego.* Przy kościołach odbywały się wystawy plastyczne, poświęcone głównie tematyce religijnej i martyrologicznonarodowej.

Krzyż z kwiatów na placu Zwycięstwa w Warszawie.

Szczególnie bolesny dla władz był bojkot środków masowego przekazu przez ogromną większość znanych artystów sceny i filmu. 11 lutego 1982 r. Gustaw Holoubek złożył w sejmie mandat poselski, z powodu m.in. usankcjonowania przez parlament dekretu o stanie wojennym. Władze za wrogie wobec siebie uznały środowiska twórcze, naukowców oraz młodzież studencką i zastosowały wobec nich swoistą formę represji, jaką było likwidowanie reprezentujących je organizacji. W styczniu 1982 r. rozwiązano Niezależne Zrzeszenie Studentów, w marcu Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, w grudniu 1982 r. Związek Artystów Scen Polskich, w czerwcu 1983 r. Związek Polskich Artystów Plastyków, a w sierpniu 1983 r. Związek Literatów Polskich. Na uczelniach prowadzono okresowe weryfikacje pracowników naukowych, karano studentów uczestniczących w demonstracjach ulicznych. Kulturę niezależną i represjonowanych artystów starało się później wspierać podziemie solidarnościowe, organizując takie instytucje, jak Komitet Kultury Niezależnej, Oświata Niezależna, Społeczny Komitet Nauki.

Ogromne znaczenie miało wydawanie prasy podziemnej, będącej najbardziej widocznym i przekonującym dowodem funkcjonowania podziemia. Pierwsze biuletyny i druki ulotne sporządzano najczęściej na maszynach do pisania lub odbijano na powielaczach. Stopniowo poziom techniczny tych publikacji był coraz lepszy. Działały zakonspirowane drukarnie Solidarności. Większość tytułów była efemerydami wydawanymi przez nielegalne komisje zakładowe lub regionalne. W 1982 r. ukazało się ok. 770 tytułów prasy niezależnej, a w 1983 r. ok. 620. Część z nich (ok. 350–380) wydawano dłużej niż rok. Rekordzistą był „Tygodnik Mazowsze", drukowany w nakładzie kilkunastu tysięcy egzemplarzy i ukazujący się bez przerwy od 11 lutego 1982 r. do 12 kwietnia 1989 (290 numerów). Z innych czasopism na uwagę zasługują m.in. krakowski „Biuletyn Małopolski", wrocławskie „ Z dnia na dzień" czy poznański „Obserwator Wielkopolski". Najwięcej miejsca w tych czasopismach zajmowały aktualne informacje. Były też periodyki społeczno-polityczne na wysokim poziomie merytorycznym, jak warszawskie: „Głos", „Krytyka", „Karta", „Obóz", czy krakowska „Arka". Wznowiły działalność oficyny NOWA, „Krąg" i „Głos", powstały „CDN", „Przedświt", Wydawnictwo Społeczne KOS, „Słowo". Własne serie wydawnicze prowadziły niektóre czasopisma, m.in. „Tygodnik Wojenny" czy krakowski „Obserwator Wojenny". Nakłady wahały się od 400 do 2 tys. egzemplarzy. Ponad połowę druków wydano w Warszawie. Niekiedy korzystano z drukarń państwowych. Około 280 tytułów publikacji zwartych ukazało się w 1982 r., a w 1983 – 640. Publikowano prace, które do dzisiaj nie straciły swojej naukowej wartości, jak Jerzego Holzera *„Solidarność" 1980–1981. Geneza i historia.* Od 13 grudnia 1981 do połowy 1986 r. wyszło co najmniej 2328 różnego typu druków podziemnych. Wydawanie ich było ryzykowne, ale stopniowo stawało się także i dochodowym interesem. W jakim stopniu drugi obieg pozostawał pod kontrolą SB, jest kwestią wymagającą dalszych badań.

Sposób prezentowania wiadomości w stanie wojennym.

Bardziej symbolicznym niż realnym elementem oporu były audycje Radia „Solidarność". Pierwszą nadano w Warszawie 12 kwietnia 1982 r. Nadajniki uruchamiano w Krakowie, Gdańsku, Poznaniu i Wrocławiu, a program emitowano niekiedy na częstotliwościach telewizji. W lutym 1983 r. główni organizatorzy Radia „Solidarność", Zbigniew i Zofia Romaszewscy, skazani zostali na 4,5 i 3 lata więzienia.

Proces organizatorów podziemnego Radia „Solidarność" Zbigniewa (stoi) i Zofii (czwarta z lewej) Romaszewskich. Obrońcy: Jan Olszewski (pierwszy z lewej) i Stanisław Szczuka (drugi z prawej).

Nadal istotną rolę w informowaniu społeczeństwa o tym, co dzieje się w Polsce i świecie, odgrywały, regularnie zresztą zagłuszane, zachodnie rozgłośnie radiowe – RWE, Głos Ameryki, BBC i RFI (Radio France Internationale). Władze starały się także zniechęcać zagranicznych dziennikarzy do podawania niewygodnych dla siebie informacji. Tylko w 1982 r. wydalono z Polski 16 zachodnich korespondentów.

Wrogi stosunek wielu środowisk społecznych do polityki stanu wojennego był bardzo dobrą pożywką dla rozwoju różnych form konspiracji. 13 grudnia internowania uniknęło wielu czołowych działaczy Solidarności, w tym ok. 30 członków Komisji Krajowej, m.in. szef Regionu Mazowsze Zbigniew Bujak, Regionu Dolny Śląsk Władysław Frasyniuk, regionu łódzkiego Andrzej Słowik i działacz z Gdańska Bogdan Lis. Większość z nich włączyła się w organizowanie strajków grudniowych. Podczas tłumienia przez milicję strajków w zakładach pracy również wielu ich przywódcom udało się ukryć, m.in.

w Krakowie aresztowania uniknęli i przeszli do podziemia Mieczysław Gil, Stanisław Handzlik, Władysław Hardek, w Gdańsku Eugeniusz Szumiejko i Bogdan Borusewicz, we Wrocławiu Józef Pinior i Piotr Bednarz. W przedsiębiorstwach odtwarzały się tajne komisje zakładowe Solidarności, nadal zbierające składki członkowskie, kolportujące gazetki i ulotki, organizujące pomoc dla represjonowanych itp. W środowisku Solidarności postulowano też tworzenie pięcioosobowych komitetów oporu społecznego. Ideę tę popularyzowały „Tygodnik Mazowsze" oraz ukazujące się od stycznia 1982 r. w Warszawie pismo „KOS".

Powstawanie struktur regionalnych Solidarności było złożone. Większość spontanicznie tworzonych ponadzakładowych kierownictw szybko likwidowała SB. W Stoczni Gdańskiej działał nawet Krajowy Komitet Strajkowy, ale 16 grudnia, w wyniku aresztowań, przestał istnieć. Podobny los spotkał powołany 13 grudnia w Łodzi Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, kierowany przez Andrzeja Słowika i Jerzego Kropiwnickiego. Najlepiej zorganizował się Dolny Śląsk, gdzie kilkudniowym strajkiem w najważniejszych zakładach Wrocławia kierował Regionalny Komitet Strajkowy, z Frasyniukiem na czele. W Krakowie powstał Regionalny Komitet Wykonawczy, złożony z działaczy z Huty im. Lenina oraz naukowców z UJ i PAN. Odtwarzanie więzi konspiracyjnych, przezwyciężanie sporów kompetencyjnych i ambicjonalnych zabierało często wiele czasu. Skomplikowana sytuacja była w Warszawie, gdzie kilka struktur działało równocześnie. W końcu lutego 1982 r., na bazie komisji Huty Warszawa, powstał Międzyzakładowy Robotniczy Komitet Samoobrony Społecznej NSZZ „Solidarność". Inną warszawską inicjatywą było porozumienie „CDN", jednoczące ok. 40 zakładów i wydające pismo o takiej samej nazwie. W kwietniu z obu tych struktur powstał Międzyzakładowy Komitet Robotniczy „Solidarności". Od stycznia 1982 r. w Warszawie istniał Międzyzakładowy Komitet Koordynacyjny NSZZ „Solidarność",

grupujący głównie zakłady z dzielnicy Wola i wydający tak zatytułowane pismo. W stolicy utworzenie Regionalnej Komisji Wykonawczej ze Zbigniewem Bujakiem na czele nastąpiło na początku maja 1982 r. W końcu kwietnia 1982 r. w Gdańsku, z połączenia z dwóch działających tam poprzednio konkurencyjnych struktur, powstała Regionalna Komisja Koordynacyjna. Ocenia się, że w przeważającej części regionów ich struktury odtworzyły się do połowy 1982 r. Inna sprawa, że w większości wypadków miały one charakter symboliczny, miały słabą łączność z komisjami zakładowymi, a ich działalność często ograniczała się do wydawania komunikatów drukowanych w podziemnej prasie.

Równolegle z odradzaniem struktur regionalnych próbowały odtwarzać się władze krajowe Solidarności. W końcu stycznia 1982 r. członkowie Prezydium KK NSZZ „Solidarność" Eugeniusz Szumiejko i Andrzej Konarski utworzyli Ogólnopolski Komitet Oporu NSZZ „Solidarność" (OKO). Wydawane komunikaty podpisywane były zbiorowym pseudonimem „Mieszko". Szumiejko i Konarski ukrywali się w Gdańsku i zapowiadali koordynowanie działań Solidarności w całym kraju. Udało się im nawiązać kontakty z Wrocławiem i Krakowem, w Warszawie natomiast i w samym Gdańsku inicjatywa ta została przyjęta niechętnie. Ostatecznie jednak właśnie zabiegi Szumiejki przyczyniły się do powstania Tymczasowej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" (TKK). Deklarację jej powstania ogłoszono 22 kwietnia 1982 r., z podpisami szefów czterech największych regionów związku – Zbigniewa Bujaka (Mazowsze), Bogdana Lisa (Gdańsk), Władysława Frasyniuka (Dolny Śląsk) i Władysława Hardka (Małopolska). Przyjęto założenie, że aby uniknąć prowokacji SB, członkowie TKK występować będą pod własnymi nazwiskami, a nie pseudonimami. W maju 1982 r. członkiem TKK został Eugeniusz Szumiejko, a w listopadzie Janusz Pałubicki, reprezentujący Wielkopolskę. Nieformalną rolę organu TKK

pełnił „Tygodnik Mazowsze". Spotkania TKK odbywały się przeciętnie raz na miesiąc, najczęściej w rejonie Trójmiasta, ale także w innych miejscowościach. Aby zmylić SB, wydawane oświadczenia były antydatowane. Dla pracy TKK istotne było zaplecze logistyczne. Skomplikowanych zabiegów i trudów wymagało organizowanie spotkań TKK, w co zaangażowanych było wielu działaczy. Najwięcej kłopotów sprawiała łączność, którą zapewniali kurierzy, stąd była powolna i zawodna. Utrudniała ona TKK możliwość szybkiego reagowania na ważne wydarzenia zachodzące w kraju. Ze względu na potrzeby konspiracji także kontakty członków TKK z dołami organizacyjnymi były ograniczone, dlatego ich znajomość nastrojów społecznych była niewielka. Trudności te miały zmniejszać grupy eksperckie, przygotowujące odpowiednie materiały, i tzw. łącznicy merytoryczni, mający prawo występować na spotkaniach w imieniu nieobecnych członków TKK. Stopniowo jednak funkcjonowanie infrastruktury budowanej na różnych szczeblach konspiracji (sieci łączności, poligrafia, lokale, szyfry, pseudonimy, kryptonimy) stawało się coraz bardziej profesjonalne.

Istotnym problemem było pozyskiwanie funduszy i sprzętu na działalność podziemną z zagranicy. Prawie w każdym kraju zachodnim istniały komitety pomocy dla Solidarności, złożone z członków związku, których stan wojenny zastał za granicą. Organizowali oni pomoc dla kraju i starali się o uzyskanie poparcia dla prześladowanej Solidarności. TKK musiała się zdecydować, który z tych komitetów uznać za swoją zagraniczną reprezentację, otrzymującą dyspozycje z kraju. 1 lipca 1982 r. Lis w imieniu TKK podpisał pismo o powołaniu Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" za Granicą z siedzibą w Brukseli, z Jerzym Milewskim na czele. Biuro rozpoczęło działalność w końcu lipca i uzyskało akredytację przy Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych oraz Światowej Konfederacji Pracy. Jego

członkami byli m.in. Seweryn Blumsztajn i Mirosław Chojecki. Nadzorowało ono prace komitetów Solidarności m.in. we Francji, Wielkiej Brytanii i Szwecji. W ciągu 1983 r. przekazało do kraju co najmniej 170 tys. USD i 50 tys. franków. Przemytem urządzeń technicznych dla TKK zajmował się Chojecki. Sprzęt, głównie poligraficzny i radiowy, ukrywano w tirach z pomocą charytatywną. Najefektywniejsza droga przerzutu prowadziła przez Szwecję. Dalszych badań wymaga kwestia, w jakim stopniu łączność zagraniczna była kontrolowana przez SB.

Oprócz konspiracyjnych ogniw Solidarności w podziemiu funkcjonowały m.in. także struktury KPN. Ich działalność była relatywnie słaba wskutek pozostawania przywództwa KPN w więzieniu i znacznej penetracji jej struktur przez SB. 8 października 1982 r. ogłoszono wyrok w sprawie aresztowanych jeszcze w 1980 r. przywódców KPN. Leszek Moczulski został skazany na siedem lat więzienia, Romuald Szeremietiew i Tadeusz Stański na pięć, a Tadeusz Jendziszak na dwa lata w zawieszeniu.

Zjawiskiem szczególnie niepokojącym SB było powstawanie konspiracyjnych grup młodzieżowych, radykalnych, skrajnie antykomunistycznych, szukających wzorów w działaniach AK. Już w końcu grudnia tworzyły się grupy złożone z młodzieży szkolnej i studentów, ale niektóre działały nawet w szkołach podstawowych. Najczęściej zajmowały się rozrzucaniem ulotek oraz wykonaniem napisów. Były i takie, które gromadziły materiały wybuchowe i planowały akcje terrorystyczne oraz dywersyjne. Z reguły liczyły nie więcej niż kilka osób, ale bywały też nawet trzydziestoosobowe. Z niepełnych danych MSW wynika, że od 13 grudnia 1981 do końca 1982 r. zlikwidowano w całym kraju co najmniej 126 takich nieformalnych organizacji. 4 i 5 marca 1982 r. SB aresztowała w Grodzisku Mazowieckim dwunastoosobową grupę o nazwie Siły

Zbrojne Polski Podziemnej, której członkowie w celu zdobycia broni dokonali najpierw napadów na dwóch żołnierzy, a 18 lutego 1982 r. w Warszawie, w trakcie próby rozbrojenia, śmiertelnie postrzelili starszego sierżanta MO Zdzisława Karosa. Zdobytą broń przechowywano u ks. Sylwestra Zycha. Główny oskarżony w procesie o zabójstwo milicjanta dostał 25 lat. Ksiądz Zych, zwolniony po odsiedzeniu kilku lat więzienia, zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach w lipcu 1989 r.

Leszek Moczulski, Romuald Szeremietiew i Tadeusz Stański na ławie oskarżonych.

Radykalne pomysły, choć nie w aż tak skrajnej formie, pojawiały się także wśród części działaczy Solidarności. W Warszawie tworzono Grupy Specjalne, kierowane przez działacza NZS Politechniki Warszawskiej Teodora Klincewicza, przekształcone następnie w Grupy Oporu, specjalizujące się w akcji „małego sabotażu" z okresu II wojny światowej. Oblewano cuchnącym płynem (kwas mlekowy) ubrania lub mieszkania „kolaborantów" (fetor utrzymywał się około tygodnia),

a także niszczono ich samochody. Planowano nawet porwanie Wiesława Górnickiego, doradcy gen. Jaruzelskiego. Zagazowano łamiące bojkot teatry, m.in. Syrenę i Komedię w Warszawie, oraz wrzucono granat łzawiący do siedziby jednego z kolegiów do spraw wykroczeń. Gromadzono środki walki (drewniane pałki, łańcuchy, broń palną) oraz mundury milicyjne, wytwarzano butelki zapalające oraz kolce do niszczenia opon samochodów. Najbardziej znaną akcją wykonaną przez taką grupę było wyprowadzenie 7 czerwca 1982 r. ze szpitala w Warszawie rannego w trakcie aresztowania, podczas próby ucieczki, Jana Narożniaka.

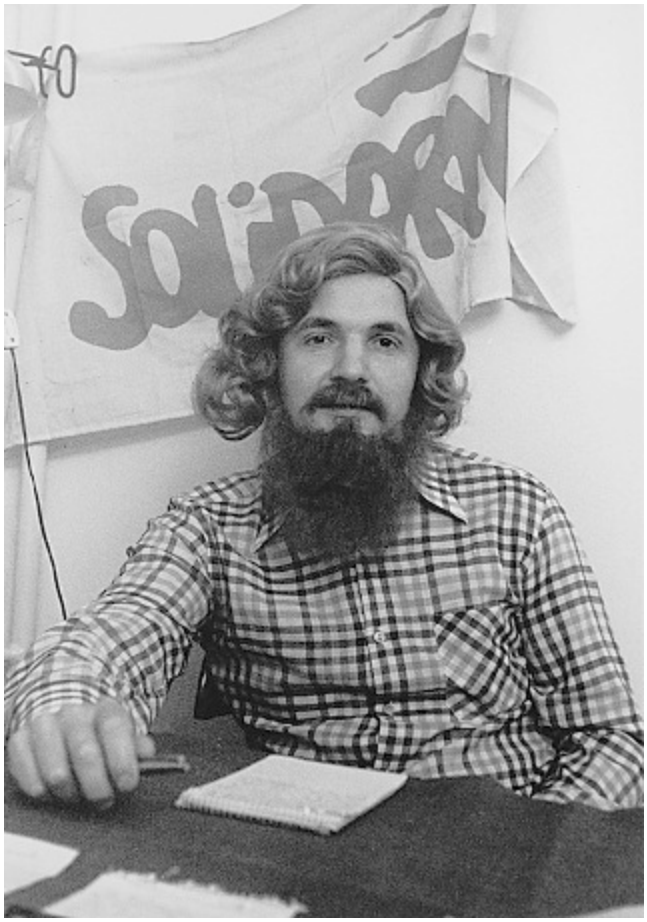

Ucharakteryzowany Zbigniew Bujak w lokalu konspiracyjnym (styczeń 1984).

Ocena liczby osób zaangażowanych w działalność konspiracyjną jest trudna. Zbigniew Bujak – z dużą raczej przesadą – twierdził, że bezpośrednio konspirowało ok. 300 tys. osób, a płacących składki związkowe i czytających regularnie prasę podziemną było 1,2 mln. Jednak liczba aktywnych działaczy konspiracji prawdopodobnie nie przekraczała kilkunastu (może kilkudziesięciu) tysięcy osób.

Powstawanie struktur konspiracyjnych wywołało określone przeciwdziałania władz. 1 czerwca 1982 r. powołano Biuro Studiów SB MSW, z płk. Władysławem Kucą na czele, przeznaczone do koordynowania operacji zwalczania struktur Solidarności i podejmowania działań dezintegracyjnych w jej szeregach. Postanowiono jak najszybciej zlikwidować zakładowe komisje Solidarności i penetrować struktury wyższego szczebla w celu ich wykorzystania operacyjnego. Szczególnie dążono do uzyskania kontroli nad ruchem wydawniczym oraz kanałami łączności z Zachodem, skąd przerzucane były środki finansowe i sprzęt. W jakim stopniu najwyższe struktury Solidarności były rozpracowane przez SB, trudno jednoznacznie stwierdzić. Zdania historyków na ten temat są podzielone. SB działała głównie poprzez dobrze uplasowaną agenturę, ale wydaje się, że stopień infiltrowania poszczególnych regionów był różny. Na przykład trudno uznać za dzieło przypadku aresztowanie przed rozmaitymi istotnymi wydarzeniami politycznymi kolejnych członków TKK z Dolnego Śląska. Sięgano też po inne metody. We wrześniu 1982 r. powołano nawet „własną" strukturę konspiracyjną o nazwie Międzyregionalna Komisja Obrony NSZZ „Solidarność". Miała ona stanowić swoistą przeciwwagę dla TKK, krytykując jej zalecenia. Wydawała pismo „Bez dyktatu". Jego redaktorem był Andrzej Mazur, jeden z najgroźniejszych agentów SB, niegdyś członek Szarych Szeregów, żołnierz AK, powstaniec warszawski, pracownik naukowy, działacz powojennego ZHP, ROPCiO i łódzkiej Solidarności.

Od 1982 r., m.in. w związku ze zgłoszeniem kandydatury Wałęsy do Pokojowej Nagrody Nobla, w MSW rozpoczęto operację preparowania, a następnie rozpowszechniania fałszywych dokumentów o przywódcy Solidarności, mających wykazać, że od 1970 r. pozostawał on cały czas na usługach SB jako TW „Bolek". Działania podjęte przeciwko Wałęsie miały na celu – jak pisano w ściśle tajnej notatce oficera SB z 9 maja 1985 r. – „pokazanie społeczeństwu [...] postaci przewodniczącego NSZZ «Solidarność» jako agenta SB wykonującego wszystkie zlecenia swoich opiekunów", w celu doprowadzenia „do prawdziwego lub pozornego sądu nad Wałęsą oraz sporego poruszenia całego NSZZ «Solidarność». Czekano jedynie na stosowny moment". Działania dezinformacyjne podjęto w końcu kwietnia 1982 r., podkładając w trakcie rewizji u działacza podziemnej Solidarności w Bydgoszczy spreparowane papiery kompromitujące Wałęsę. To wówczas też rozpowszechniono plotkę, że Wałęsa na strajk sierpniowy w Stoczni Gdańskiej w 1980 r. został przywieziony przez SB motorówką.

Ważną instytucją, łączącą w pewnym stopniu działalność jawną i podziemną, był Prymasowski Komitet Pomocy Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom z siedzibą w kościele św. Marcina w Warszawie. W jego prace zaangażowało się kilkaset osób reprezentujących bardzo różne środowiska społeczne, od ludzi kultury i nauki po robotników. Komitet prowadził kartotekę internowanych i aresztowanych, organizował dla nich i ich rodzin pomoc prawników, udzielał potrzebującym materialnego wsparcia, a jego siedziba była miejscem wymiany podziemnych publikacji oraz kontaktów osób zaangażowanych w konspirację.

Równolegle do budowy struktur konspiracyjnych w środowiskach opozycyjnych toczyła się dyskusja, jaką przyjąć taktykę. Zarysowały się tutaj dwie odmienne opcje. Wiktor Kulerski w rozważaniach zatytułowanych *Innej drogi nie mamy*, powstałych już w końcu grudnia

1981 r. i rozpowszechnianych w formie maszynopisu, zalecał stosowanie wobec represyjnej siły władz biernego oporu opartego na „samoorganizacji społeczeństwa", w którym działałyby luźne, zdecentralizowane struktury lub nieformalne grupy zajmujące się działalnością wydawniczą, kasy samopomocy, itp. Przy takich formach aktywności potrzeba tworzenia jakiegoś zhierarchizowanego kierownictwa konspiracji stawała się zbędna. Michnik projekt Kulerskiego określił jako koncepcję „długiego marszu".

Zwolennikiem całkowicie odmiennej formy działań był Jacek Kuroń, który w przemyconych z miejsca internowania *Tezach o wyjściu z sytuacji bez wyjścia* (opublikowanych w końcu marca 1982 r. w „Tygodniku Mazowsze") proponował tworzenie silnej, scentralizowanej organizacji konspiracyjnej. Dowodził, że „kierownictwo ruchu oporu musi przygotować społeczeństwo polskie do zlikwidowania okupacji w zbiorowym, zorganizowanym wystąpieniu [...] wystąpienie takie może polegać na równoczesnym uderzeniu na wszystkie ośrodki władzy i informacji w całym kraju". W przeciwieństwie do „długiego marszu" Kulerskiego koncepcję Kuronia nazywano „krótkim skokiem".

Podobne jak Kuroniowi cele przyświecały Zbigniewowi Romaszewskiemu, tyle że w jego koncepcji głównym elementem walki miał być „ogólnopolski strajk powszechny z czynną obroną zakładów pracy", a w mniejszych przedsiębiorstwach strajki absencyjne. Nadto miały być organizowane pochody i demonstracje uliczne. Tak więc zarówno Kuroń, jak i Romaszewski zakładali *de facto* podjęcie przez społeczeństwo walki powstańczej.

Pomysły co do taktyki dalszych poczynań dzieliły także członków TKK. Zwolennikiem „długiego marszu" był Zbigniew Bujak, który służbę wojskową odbył w elitarnej 6. Dywizji Powietrzno-Desantowej, stąd też chyba najbardziej realistycznie oceniał szanse walki z państwowym aparatem przemocy. Nie wierzył w skuteczność wielkich akcji

strajkowych, bał się wojny domowej i interwencji zewnętrznej. Podjął też na łamach „Tygodnika Mazowsze" otwartą polemikę z pomysłami Kuronia. W TKK ze swoimi poglądami pozostawał w mniejszości, gdyż pozostali członkowie optowali za strajkiem generalnym, tyle że uważali, iż jego przygotowanie wymaga czasu. Pierwsze oświadczenie TKK, opublikowane z datą 22 kwietnia 1982 r., zawierało postulaty umiarkowane, podobne do zgłoszonych 8 kwietnia w tezach Prymasowskiej Rady Społecznej. Domagano się zakończenia stanu wojennego i powrotu do negocjacji, w których jedną ze stron byłaby przywrócona do działania Solidarność. TKK zgłaszała gotowość podjęcia rozmów z władzami pod warunkiem uwolnienia internowanych i ogłoszenia amnestii dla skazanych z powodów politycznych. Wyznaczono trzynasty dzień każdego miesiąca na dzień protestu. 13 maja 1982 r. o godz. 12 miał się odbyć piętnastominutowy strajk w zakładach pracy oraz minutowa przerwa w ruchu ulicznym. Wezwanie do takiego strajku świadczyło o całkowitym braku realizmu ze strony TKK, bo jedynym jego skutkiem mogło być zdekonspirowanie przed SB działających jeszcze w zakładach pracy i instytucjach struktur Solidarności.

Jednak bieg wydarzeń nie pokrywał się z oczekiwaniami i wezwaniami przywódców. Ruch oporu – wprawdzie zgodnie z popularnym hasłem „Zima wasza, wiosna nasza" – wyraźnie nabierał rozmachu, ale nadal miał charakter żywiołowy. Miejscem głównej konfrontacji zamiast zakładów pracy stawała się ulica. 1 maja przez cały kraj przetoczyły się konkurencyjne wobec oficjalnych pochody pierwszomajowe. Największe odbyły się w Gdańsku (kilkadziesiąt tysięcy ludzi), Warszawie, Krakowie-Nowej Hucie, Szczecinie, Toruniu. Milicja nie interweniowała. Inaczej było 3 maja. Masowe demonstracje uliczne, brutalnie rozpraszane przez siły porządkowe, miały miejsce w kilkudziesięciu miastach, w tym w Gdańsku, Warszawie (dwie ofiary

śmiertelne), w Szczecinie, w Krakowie, Lublinie. Starcia w niektórych miastach trwały jeszcze w następnych dniach – 4 maja w Szczecinie i 4 oraz 5 w Lublinie. Najaktywniejsza była młodzież. Wśród zatrzymanych po zajściach 1378 osób było 697 studentów i uczniów szkół średnich. Z danych SB wynika, że zapowiedziane przez TKK na 13 maja piętnastominutowe strajki przeprowadzono w 113 zakładach pracy, głównie w dużych ośrodkach miejskich i przemysłowych. Również tego dnia do dużej demonstracji ulicznej doszło w Krakowie, w rejonie Rynku Głównego, a do mniejszych w kilku innych miejscowościach. Skutkiem tych akcji były represyjne działania SB. Masowo zwalniano ludzi z pracy (m.in. ponad 200 osób w WSK Świdnik), a wielu studentów ukaranych zostało przez kolegia karno-administracyjne. W całym kraju – w ciągu maja – internowano ok. 1000 osób. W tej sytuacji udział w manifestacjach 13 czerwca był o wiele skromniejszy, niemniej doszło do nich m.in. w Gdańsku, Krakowie i Wrocławiu. SB odnotowała, że w demonstracjach 13 maja w całym kraju uczestniczyło ok. 24 tys. osób, a 13 czerwca ok. 9,8 tys. osób. W TKK nadal panowały rozbieżne oceny nastrojów społecznych. Bujak, prezentujący opinię inną niż większość członków TKK, nadal uważał, że nie powinna ona wzywać do strajku generalnego, jedynie może stanąć na jego czele, gdyby spontanicznie doszło do jego wybuchu.

Kontrowersje wokół taktyki działań podziemnej Solidarności doprowadziły w czerwcu 1982 r. do rozłamu w dolnośląskim Regionalnym Komitecie Strajkowym NSZZ „Solidarność” (Wrocław), gdzie powstała Solidarność Walcząca z Kornelem Morawieckim na czele. Morawiecki, doktor fizyki, był jednym z pierwszych animatorów Solidarności we Wrocławiu i wydawcą „Biuletynu Dolnośląskiego”. Od 14 grudnia 1981 r. redagował pismo „Z dnia na dzień”. Solidarność Walcząca liczyła ok. 3 tys. członków. W ogłoszonym w lipcu artykule programowym *Kim jesteśmy, o co walczymy* otwarcie deklarowano chęć

obalenia istniejącego systemu władzy. Pisano: „Zdajemy sobie sprawę, że frontalne starcie grozi katastrofą. Dlatego stawiamy na ciągłą podjazdową walkę, która prowadzona z uporem i determinacją, w końcu przechyli szalę zwycięstwa na naszą stronę". Wprawdzie za podstawowy środek walki uznawano informację i propagandę, ale nie odżegnywano się od stosowania także innych metod, łącznie z działaniami terrorystycznymi. Celem walki czynnej podejmowanej przez Solidarność Walczącą miało być odzyskanie przez Polskę pełnej niepodległości. Struktury Solidarności Walczącej starano się budować w całym kraju.

Stosunek do TKK dzielił nie tylko działaczy i członków Solidarności, ale także hierarchów Kościoła. Niechętnie nastawieni do TKK byli prymas Glemp i Prymasowska Rada Społeczna, pozytywnie metropolita wrocławski Henryk Gulbinowicz, który udzielił pomocy w ukryciu Frasyniuka, przechowywał 80 mln zł podjętych z konta Solidarności przez Józefa Piniora i wypłacał podziemiu potrzebne środki z tych funduszy.

26 czerwca 1982 r. TKK zawiesiła wszelkie wystąpienia do 22 lipca. „Zawieszenie strajków i masowych demonstracji – pisano w apelu TKK – jest kolejnym wyrazem naszej gotowości do porozumienia. Oczekujemy od władz konkretnych kroków świadczących o woli wznowienia dialogu. [...] Odrzucenie przez władze naszej inicjatywy porozumienia zmusi Związek do ponownego sięgnięcia po różne środki nacisku, ze strajkiem generalnym włącznie". Kolejne oświadczenie TKK, z 9 lipca, *5 razy tak*, w zasadzie było powtórzeniem postulatów zgłaszanych wcześniej, na czele z przywróceniem Solidarności, która współpracowałaby z władzami, oraz z żądaniem zakończenia stanu wojennego. Jednak zalecenia TKK nadal nie miały pełnego poparcia wśród opozycyjnie nastawionej części społeczeństwa. 28 czerwca doszło do zamieszek w Poznaniu i we Wrocławiu z okazji rocznicy wydarzeń z 1956 r. 13 i 22 lipca odbyły się kolejne manifestacje we Wrocławiu.

Tymczasem władze konsekwentnie realizowały swe plany, zapowiadając powołanie PRON oraz przygotowując się – na razie propagandowo – do likwidacji Solidarności, przynajmniej w takiej postaci, w jakiej istniała przed grudniem 1981 r. Z okazji święta 22 Lipca zwolniono z internowania 913 osób, w tym wszystkie kobiety, a 314 osobom udzielono urlopów. Równocześnie zapowiedziano utrzymywanie w kraju stanu wojennego. Działania władz trudno było więc traktować jako spełnienie warunków TKK, mających stanowić podstawę do wznowienia dialogu. Rozczarowana polityką władz TKK wydała 28 lipca oświadczenie *5 razy nie*. Nawoływano w nim do budowy społeczeństwa samorządnego, alternatywnego wobec oficjalnego, oraz do zorganizowania 31 sierpnia – w rocznicę podpisania porozumień gdańskich – „pokojowych manifestacji ulicznych pod hasłem przywrócenia działalności NSZZ «Solidarność», uwolnienia internowanych, aresztowanych i skazanych, zawarcia porozumienia narodowego". Nadal jednak wezwania TKK nie miały posłuchu. Już 13 sierpnia odbyły się manifestacje uliczne we Wrocławiu, Gdańsku, Krakowie-Nowej Hucie, Warszawie. Do kolejnych demonstracji związanych z rocznicami strajków sierpniowych doszło między 16 a 30 sierpnia w wielu miejscowościach kraju.

4 sierpnia 1982 r. grupa intelektualistów i znanych osób, głównie związanych z opozycją (m.in. Władysław Bartoszewski, Klemens Szaniawski, Janusz Groszkowski, ks. Jerzy Popiełuszko, Józef Rybicki, Maria Kuncewiczowa, Jerzy Kumaniecki, Władysław Siła-Nowicki, o. Jacek Salij, Stanisław Broniewski), próbując ratować sytuację, skierowała do Jaruzelskiego, Glempa i Wałęsy memoriał postulujący, w nawiązaniu do spotkania z 4 listopada 1981 r., ponowną rozmowę tych samych osób w celu wznowienia dialogu społecznego, mającego umożliwić uregulowanie zasadniczych problemów społeczno-politycznych kraju. Napisano go w obronie Solidarności, której – zgodnie

z zapowiedziami wygłaszanymi m.in. w trakcie obrad sejmowych – groziło rozwiązanie. Sygnatariusze memoriału dowodzili, że „skazani jesteśmy na porozumienie". „Naród nie walczy bowiem z socjalizmem, ale odstępstwo od swobód demokratycznych uważa za degenerację samej idei socjalizmu". Domagano się zakończenia stanu wojennego, ogłoszenia amnestii, przywrócenia do pracy osób usuniętych, uchwalenia ustawy o związkach zawodowych w kształcie uzgodnionym przed wprowadzeniem stanu wojennego, reaktywowania zawieszonych związków zawodowych, a zwłaszcza Solidarności. Postulowano szukanie rozwiązań kompromisowych, ale nieopartych na kłamstwie, respektujących porozumienia z 1980 r. Stwierdzono także, że „byłoby błędem obciążanie [...] jednej tylko strony" odpowiedzialnością za wprowadzenie stanu wojennego. Nie ulega jednak wątpliwości, że sygnatariusze listu – jeżeli nie traktowali go jako działania propagandowego – wykazali się znaczną naiwnością, przyjęcie bowiem tych propozycji przez władze byłoby równoznaczne z ich kapitulacją, a ponadto sygnatariusze memoriału nie brali pod uwagę stanowiska Moskwy i władz pozostałych krajów bloku radzieckiego wobec kryzysu w Polsce.

Obie strony – władza i podziemne struktury Solidarności – bardzo starannie przygotowywały się do manifestacji 31 sierpnia. Teoretycznie ich charakter miał być pokojowy, ale zakładano, że w wypadku powodzenia – jeżeli w wyniku masowego udziału w demonstracjach władze sobie z nimi nie poradzą – mogą się one przekształcić w strajk generalny. W Warszawie specjalne grupy gromadziły środki do walki z MO, m.in. butelki zapalające, kolce niszczące opony, próbowano montować systemy łączności. Nawet Bujak zakładał, że na ulice Warszawy wyjdzie 50–100 tys. demonstrantów. 26 sierpnia na Jasnej Górze przeciwko organizowaniu manifestacji ulicznych wystąpił zdecydowanie prymas Glemp. Przypominając rozmowy sierpniowe

w 1980 r., stwierdzał, że „nie ulica ma być terenem dialogu. Na ulicach naszych dosyć już popłynęło krwi. Miejscem dialogu jest stół". W tym kontekście prymas wezwał do uwolnienia Lecha Wałęsy i wznowienia „choćby etapami" pracy związkowej.

Z danych MSW wynika, że 31 sierpnia 1982 r. demonstracje odbyły się w 66 miastach na terenie 34 województw i uczestniczyło w nich ponad 135 tys. ludzi. Największe miały miejsce w Warszawie (ok. 20 tys. ludzi), Krakowie-Nowej Hucie, Gdańsku, Wrocławiu, w Zagłębiu Miedziowym, w aglomeracji Górnego Śląska. Do tragicznych i niewyjaśnionych do dzisiaj wydarzeń doszło w liczącym ok. 70 tys. mieszkańców Lubinie (stolicy Zagłębia Miedziowego). Tutaj milicja użyła broni, co mogło być wynikiem nieudolności osób kierujących akcją lub zaplanowaną prowokacją. W różnych punktach miasta zostały zabite 3 osoby, a 11 odniosło rany postrzałowe. Większość postrzelono z dużej odległości od tyłu. Strzały padały nie tylko z grupy milicjantów, ale i z krążącej po mieście milicyjnej nyski, z której do pojedynczych osób strzelał z broni maszynowej niezidentyfikowany nigdy funkcjonariusz. Zgodnie z pierwotną opinią prokuratury wojskowej użycie broni palnej w Lubinie było nieuzasadnione. Później nakazano tę ocenę zmienić. W Lubinie zamieszki trwały do 3 września. Także w wyniku ran postrzałowych we Wrocławiu i Gdańsku zmarły 3 osoby. Na skutek odniesionych obrażeń 2 osoby zginęły w Kielcach i Częstochowie. W skali kraju liczba ciężko i lekko rannych pozostała nieznana. Co najmniej 149 milicjantów odniosło obrażenia, w tym 41 trafiło do szpitali. Zatrzymano ok. 5,1 tys. osób, z tego 3 tys. postawiono przed kolegiami, ok. 130 przed sądami. Dwie trzecie zatrzymanych stanowiły osoby poniżej 30 lat. Chociaż wystąpienia z 31 sierpnia 1982 r. były największe w całych dziejach podziemnej Solidarności, to dla jej przywódców, z powodu wcześniejszych nadmiernych oczekiwań, stanowiły ogromny zawód.

Przebieg wydarzeń z 31 sierpnia upewnił władze, że nie grozi im utrata kontroli nad sytuacją polityczną w kraju, i dlatego ostatecznie zdecydowano, że NSZZ „Solidarność" nie zostanie reaktywowany. Takie oświadczenie złożono 7 września na posiedzeniu Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu. Już 3 września aresztowano internowanych działaczy KSS „KOR" – Jacka Kuronia, Jana Lityńskiego, Adama Michnika i Henryka Wujca – oraz wydano nakazy aresztowania dla przebywających za granicą na leczeniu Jana Józefa Lipskiego (który wrócił do kraju i trafił do więzienia) oraz Mirosława Chojeckiego. Dołączono do nich Zbigniewa Romaszewskiego i w mediach oskarżono wszystkich o spisek mający na celu obalenie ustroju, co było zagrożone nawet karą śmierci.

Analiza strajku sierpniowego przeprowadzona przez TKK nie była jednoznaczna. Bujak był sfrustrowany biernością warszawskich robotników. Zamiast 50 – 100 tys. demonstrantów wyszło na ulice, jak oceniał, 15 tys. osób, głównie inteligencji i młodzieży. Optymistyczniej widzieli sytuację Hardek i Frasyniuk, dlatego też proponowali, by wezwać do ponownych manifestacji. Tym razem Bujaka poparli Lis i Szumiejko. Datowane na 6 września oświadczenie TKK zalecało powstrzymanie się od akcji protestacyjnych nie koordynowanych przez TKK lub zarządy regionalne i kładło nacisk na rozwój struktur podziemnych. Ostatecznie jako daty kolejnych protestów (czterogodzinne strajki i demonstracje) przyjęto 10 listopada (rocznica zarejestrowania Solidarności) i 11 listopada (Święto Niepodległości).

Wprawdzie skłonność do wychodzenia na ulice malała, ale nie na tyle, by zalecenia TKK były powszechnie respektowane. Tak więc 13 września doszło do kolejnych ulicznych manifestacji zwolenników Solidarności, które objęły m.in. Kraków-Nową Hutę i Wrocław. Władze czuły się już tak pewnie, że mimo sprzeciwów Kościoła skierowały do sejmu projekt ustawy o związkach zawodowych, zakładający likwidację

wszystkich dotychczas działających i utworzenie na ich miejsce całkowicie nowych. 5 października aresztowano Frasyniuka (zastąpił go Piotr Bednarz), co zostało wykorzystane w propagandzie partyjnej w celu przekonania środowisk opozycyjnych, że opór wobec władz stanu wojennego jest bezcelowy. 8 października podczas obrad sejmu, przy 12 głosach przeciw i 10 wstrzymujących się, uchwalono nową ustawę o związkach zawodowych w wersji przygotowanej przez władze państwowe. Przyjęcie w ustawie sformułowania, że dotychczasowe związki zawodowe przestały istnieć, było równoznaczne z delegalizacją NSZZ „Solidarność". Prawo do organizowania się w związki zawodowe stracili także rolnicy indywidualni. Nowe związki miały być samorządne, niezależne od administracji państwowej i gospodarczej oraz oparte na strukturze branżowej, a nie terytorialnej, co stanowiło podstawową siłę NSZZ „Solidarność". Przyjęto koncepcję budowy związków zawodowych od dołu, poczynając od zakładów pracy, później mogły się one łączyć w ramach jednej branży zawodowej. Teoretycznie obowiązywała zasada pluralizmu związkowego, ale do 31 grudnia 1984 r. w zakładzie pracy miała prawo działać tylko jedna organizacja związkowa. Termin ten był w latach późniejszych wielokrotnie przedłużany przez Radę Państwa.

Głosowanie nad nową ustawą o związkach zawodowych (8 X 1982).

W odpowiedzi na delegalizację Solidarności TKK 9 października wezwała do przeprowadzenia 10 listopada czterogodzinnego strajku powszechnego. Przewidywano także zorganizowanie protestacyjnych demonstracji 11 listopada. I znowu okazało się, że TKK nie jest w stanie koordynować akcji sprzeciwu wobec władz. W Trójmieście demonstracje uliczne rozpoczęły się 11 października i były połączone ze strajkami w ważniejszych zakładach pracy, ze Stocznią Gdańską na czele. Demonstracje były rozbijane przez oddziały ZOMO. 13 października, po zmilitaryzowaniu Stoczni Gdańskiej i zajęciu jej terenu przez ZOMO, strajki w zakładach pracy Trójmiasta załamały się. Aresztowano ok. 270 osób, a ok. 200 wyrzucono z pracy. 13 października poważne manifestacje uliczne odbyły się także we Wrocławiu oraz w Krakowie-Nowej Hucie. W Nowej Hucie zginął Bogdan Włosik, zastrzelony przez esbeka, którego ścigał. Kolejne starcia w Nowej Hucie miały miejsce 14 i 15 października. MO zatrzymała ok. 350 osób. MSW odnotowało, że w tym czasie w 10 województwach strajkowało ok. 16 tys. pracowników z 27 zakładów. Zatrzymano ok. 1300 osób, a internowano ok. 80.

W demonstracjach przeważali ludzie młodzi i robotnicy. Protesty trwające między 11 a 15 października 1982 r., sprzeczne z wytycznymi TKK, okazały się kolejną porażką kierownictwa podziemnej Solidarności.

20 października 1982 r. TKK wezwała do przeprowadzenia 10 listopada ośmiogodzinnego strajku protestacyjnego, a bezpośrednio po nim manifestacji ulicznych. Demonstracje uliczne miały odbywać się także między 13 a 17 grudnia, co TKK określiła jako tydzień protestów robotniczych. Ponadto w oświadczeniu zadeklarowano chęć wywołania wiosną 1983 r. strajku generalnego. Władze starannie przygotowały się do stłumienia ewentualnych protestów. Do wszystkich wielkich miast skierowano wydzielone siły wojskowe. Na przełomie października i listopada 1982 r. milicja i SB zatrzymały lub aresztowały kilkaset osób, z których część następnie internowano. Przeprowadzono także liczne rozmowy ostrzegawcze. Szczególną kontrolą SB objęto największe zakłady pracy i uczelnie. 8 listopada we Wrocławiu aresztowano lidera wrocławskiej Solidarności Piotra Bednarza wraz z całą grupą działaczy podziemia. Tego dnia odbyło się spotkanie prymasa Glempa z gen. Jaruzelskim, po którym opublikowano komunikat z zapowiedzią kolejnej papieskiej pielgrzymki do Polski w czerwcu 1983 r. oraz wezwano do zachowania spokoju społecznego i kontynuowania normalnej pracy. 10 listopada (jak podaje MSW) strajki odbyły się tylko w 28 zakładach na terenie 13 województw (w tym 9 we Wrocławiu). Demonstracje miały miejsce we Wrocławiu, gdzie utarczki trwały do wieczora, w Krakowie-Nowej Hucie i w centrum Krakowa (10 i 11 XI). 10 listopada do manifestacji ulicznych doszło także w Warszawie i siedmiu innych miastach (m.in. w Łodzi, Toruniu, Częstochowie, Lublinie i Poznaniu). MSW ustaliło, że w całym kraju uczestniczyło w nich ok. 17 tys. osób. 11 listopada demonstrowano na ulicach m.in. w Warszawie, Toruniu i Częstochowie. Jednak przebieg wydarzeń z 10 i 11 listopada 1982 r. okazał się spektakularną klęską TKK i całej podziemnej Solidarności.

Rozwój sytuacji poprawił samopoczucie gen. Jaruzelskiego i jego współpracowników. 11 listopada Jerzy Urban zapowiedział zwolnienie z internowania w ośrodku rządowym w Arłamowie Lecha Wałęsy, ujawniając równocześnie jego list skierowany do gen. Jaruzelskiego i podpisany „kapral Lech Wałęsa". Mimo pojednawczej treści pismo Wałęsy bardzo się władzom nie podobało (nie zawierało prośby o zwolnienie ani apelu do społeczeństwa o zaprzestanie strajków), innego jednak władze wymusić na przewodniczącym związku nie potrafiły. Nie pomogła nawet wizyta w Arłamowie gen. Kiszczaka, który próbował szantażować przywódcę Solidarności treścią jego pijackiej rozmowy z przyrodnim bratem Stanisławem. Taśmę z nagraniem rozmowy braci Wałęsów przekazano kierownictwu episkopatu i wysłano do Watykanu. W nocy 15 listopada Wałęsę odwieziono do domu w Gdańsku. Oficjalnie władze uznały go za „osobę prywatną", choć w rzeczywistości był dla nich stałym źródłem niepokoju. Wkrótce w prasie ogłoszono komunikat, że WRON zwróciła się do prezydium sejmu o zwołanie posiedzenia na 13 grudnia, Komisja Inicjatywna PRON zaapelowała o jak najszybsze uchylenie stanu wojennego, a ponad 200 internowanych zwolniono.

Równocześnie demonstrowano siłę władzy. Kontynuowano procesy aresztowanych działaczy podziemia, 24 listopada 1982 r. na 6 lat więzienia skazano Władysława Frasyniuka, a 28 grudnia na 4 lata jego następcę Piotra Bednarza. W tym czasie w ośrodkach dla internowanych przebywało ponad tysiąc osób, a w więzieniach znacznie więcej aresztowanych z powodów politycznych. Kontynuowano też z polecenia gen. Jaruzelskiego represje wobec środowisk intelektualnych w sposób najbardziej wyrazisty demonstrujących niechęć do władzy, m.in. rozwiązano Związek Artystów Scen Polskich (ZASP) oraz przeprowadzono reorganizację teatrów warszawskich, usuwając niewygodne osoby z funkcji dyrektorów. Rozpoczęto przygotowania do zmiany niedawno uchwalonej ustawy o szkolnictwie wyższym, z intencją

ograniczenia autonomii uczelni. „Wojciech wprost oszalał” – tak w swoim dzienniku 1 grudnia komentował te działania wicepremier Rakowski. Nie wiedział, że w jakimś stopniu były one też wymuszone naciskami Moskwy.

Lech Wałęsa zwolniony z internowania.

W tym czasie kierownictwo partyjne rozważało trzy różne warianty wyjścia ze stanu wojennego: zniesienie, zawieszenie lub pozostawienie „z pewną kosmetyką”. Ostatecznie zdecydowano się na wariant zawieszenia, z równoczesnym przyjęciem pakietu ustaw, które wprowadzały do prawodawstwa cywilnego zasadnicze rozwiązania z okresu stanu wojennego, gdyż mimo sukcesów w walce z opozycją władze nadal obawiały się występowania niepokojów społecznych spowodowanych złym zaopatrzeniem w artykuły żywnościowe, zwłaszcza w mięso. Dobrą okazją do ich ujawnienia mogła być zapowiedziana pielgrzymka papieska. Z 50 przepisów stanu wojennego 6 miano znieść, 32 zawiesić, a 17 miało nadal obowiązywać, chociaż

niekiedy w nieco zmienionej formie. 18 grudnia sejm uchwalił ustawę *O szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego*, która m.in. utrzymywała zakaz strajków i ograniczenia w działalności pracowniczych samorządów, zabraniała pracownikom odchodzenia z zakładów uprzednio zmilitaryzowanych, pozostawiła przepis o wyrzucaniu z pracy za udział w strajkach lub demonstracjach w tych zakładach, przewidywała relegowanie studentów z uczelni decyzją administracyjną, dawała wojewodom prawo do zawieszania dyrektorów. Ponadto do kodeksu karnego wprowadzono przepis stanowiący, że „kto podejmuje działanie w celu wywołania niepokoju publicznego lub rozruchów, podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech". Następnego dnia Rada Państwa podjęła decyzję o zawieszeniu 31 grudnia 1982 r. stanu wojennego na terenie całej Polski. Przed Bożym Narodzeniem zwolniono wszystkich internowanych, jednak w stosunku do siedmiu przywódców Solidarności – Mariana Jurczyka, Andrzeja Gwiazdy, Jana Rulewskiego, Seweryna Jaworskiego, Karola Modzelewskiego, Grzegorza Palki i Andrzeja Rozpłochowskiego zastosowano areszt, szykując ich proces pod zarzutem przygotowań do obalenia ustroju. Początkowo zamierzano tym procesem i wcześniejszymi aresztowaniami objąć ok. 100 osób. Aresztowano również internowanych poprzednio trzech działaczy KSS „KOR" (Jacka Kuronia, Adama Michnika i Henryka Wujca), przeciwko którym, podobnie jak przeciw Zbigniewowi Romaszewskiemu, przygotowywano proces o udział od 1977 r. w nielegalnej organizacji.

Zawieszenie stanu wojennego w sposób istotny wpłynęło na redukcję liczby komisarzy wojskowych. Pozostało ich 640, w tym 40 na szczeblu wojewódzkim (w pozostałych 9 województwach wojskowi zajmowali stanowiska wojewodów), 183 w zakładach pracy, reszta w ministerstwach, urzędach centralnych i w kuratoriach. Od początku stanu wojennego do lutego 1983 r. za wszystkie antypaństwowe

przestępstwa skazano (według oficjalnych danych) 2580 osób, ujawniono działalność ponad 700 grup i zlikwidowano 12 nielegalnych radiostacji. Na początku stycznia 1983 r. nadal w więzieniach znajdowało się ok. 1500 osób skazanych i aresztowanych za przestępstwa polityczne. Więźniowie polityczni mogli być zwalniani tylko na podstawie indywidualnych aktów łaski, po wniesieniu przez nich odpowiedniej prośby.

Tymczasem działalność podziemnej Solidarności znalazła się w impasie. 22 listopada 1982 r. TKK przyznała, że przebieg wydarzeń z 10 listopada stawia pod znakiem zapytania dotychczasową taktykę związku, i oznajmiła, że konieczne jest wypracowanie nowych form walki. 27 grudnia 1982 r. SB aresztowała kolejnego członka TKK, Janusza Pałubickiego. W styczniu 1983 r. TKK wystąpiła z dokumentem programowym *Solidarność dziś.* Nawoływano w nim do tworzenia „frontu odmowy", czyli bojkotu działających oficjalnie organizacji, a zwłaszcza związków zawodowych, nieuczestniczenia w obchodzonych przez władze uroczystościach, wyborach do sejmu czy rad narodowych. Zachęcano natomiast do działań mających zapewnić właściwe warunki pracy i godziwe wynagrodzenie (sugerowano przeprowadzanie strajków o charakterze ekonomicznym), do rozwijania myśli niezależnej i „przełamywania państwowego monopolu na słowo pisane i mówione". Mimo wszystko zalecano też podjęcie przygotowań do strajku generalnego, który w jakiejś odległej perspektywie uznawano za nieuchronny. W czasopismach podziemnych rozważano możliwość tworzenia „alternatywnego społeczeństwa". TKK nadal wzywała też władze do podjęcia dialogu z podziemiem solidarnościowym. Jeszcze w listopadzie 1982 r. uznała przywództwo Lecha Wałęsy (który formalnie powrócił do pracy w Stoczni Gdańskiej), a w kwietniu 1983 r. odbyła z nim potajemne spotkanie, co podała w swym komunikacie. Sam Wałęsa postanowił działać jawnie. Spotykał się z dawnymi

doradcami i wypowiadał w sposób bardzo umiarkowany. Stosunki między nim a TKK nie były bezkolizyjne, gdyż przywódca Solidarności dążył do przejęcia kontroli nad biurem brukselskim, a zwłaszcza funduszami przekazywanymi podziemiu za jego pośrednictwem. 23 kwietnia 1983 r. SB zatrzymała kolejnego członka TKK, Józefa Piniora, przywódcę Regionu Dolny Śląsk, szczególnie uporczywie ściganego za przejęcie 3 grudnia 1981 r. 80 mln zł z konta Solidarności.

Mimo wszystko niezależne obchody 1 Maja znowu przybrały masowy charakter. MSW odnotowało, że „incydenty" miały miejsce w 29 miastach na terenie 13 województw. Nielegalne pochody, przeradzające się w wyniku interwencji ZOMO w starcia uliczne, odbyły się m.in. we Wrocławiu, Nowej Hucie i centrum Krakowa, w Gdańsku, Gdyni i Warszawie. We Wrocławiu, Poznaniu i Szczecinie kontrmanifestanci weszli w legalne pochody, skutecznie je dezorganizując. 3 maja odbyły się kolejne manifestacje, m.in. w Warszawie, Krakowie, Lublinie i Poznaniu. Zgromadzenia były jednak mimo wszystko mniej liczne niż w roku poprzednim, co stanowiło dla władz optymistyczny prognostyk dla kierunku rozwoju nastrojów społecznych i postępującego procesu kurczenia się wpływów podziemia. Charakterystyczne, że siły użyte do rozpędzania nielegalnych demonstracji były od nich o wiele liczniejsze (97 tys. milicjantów, 35 tys. żołnierzy, 19 tys. ormowców).

Wyrazem postępującej „normalizacji" było, w rozumieniu władz, powstawanie nowych związków zawodowych, rejestrowanych przez sądy już na poziomie zakładów pracy. W połowie maja 1983 r. było ich ok. 13,5 tys. i miały zrzeszać ok. 2,7 mln pracujących, w tym wielu dawnych członków Solidarności. Powstał nawet Związek Zawodowy Pracowników PZPR. W kwietniu Rada Państwa stworzyła możliwość powoływania ogólnokrajowych branżowych organizacji związkowych, m.in. w czerwcu 1983 r. jako pierwsza powstała Federacja Hutniczych

Związków Zawodowych. Jej liderem został były członek Solidarności, pracownik Huty im. Lenina Alfred Miodowicz.

W pierwszej połowie 1983 r. władze nadal konsekwentnie stosowały politykę represji wobec ujętych członków konspiracji. W tym okresie prowadzono postępowania przeciw 650 osobom, z których prawie 400 przetrzymywano w aresztach. Intensywnie rozbudowywano sieć agenturalną. W 1983 r. pozyskano jako tajnych współpracowników ok. 14,3 tys. osób, przy równoczesnym zakończeniu czynnej współpracy z ok. 5 tys. TW. Agentura w pionach SB zajmujących się walką z podziemiem liczyła wówczas ok. 23,7 tys. TW, pomijając inne kategorie „źródeł osobowych". Toczyły się procesy polityczne, m.in. w lutym sądzono organizatorów warszawskiego Radia „Solidarność" ze Zbigniewem Romaszewskim na czele, w marcu Annę Walentynowicz, w maju działaczy Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarności" w Warszawie, w czerwcu przywódcę strajków grudniowych w Szczecinie Edmunda Bałukę.

Pogrzeb Grzegorza Przemyka, drugi z lewej ks. Jerzy Popiełuszko (19 V 1983).

W tym czasie funkcjonariusze SB i MO zaczęli jawnie dopuszczać się działań niezgodnych z prawem. 3 maja 1983 r. „nieznani sprawcy" napadli i pobili w lokalu przy kościele św. Marcina w Warszawie sześciu dyżurujących członków Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności (w tym dwie kobiety) oraz zdemolowali magazyn z lekami. Czterech pobitych mężczyzn znajdujących się w pomieszczeniach komitetu wywieziono kilkadziesiąt kilometrów za Warszawę i pojedynczo wysadzono przy drodze. 12 maja 1983 r. na posterunku MO w Warszawie śmiertelnie pobito zatrzymanego po „oblewaniu" zdanej matury Grzegorza Przemyka, syna opozycyjnej poetki Barbary Sadowskiej (oboje byli profilaktycznie zatrzymani w areszcie na 48 godzin z okazji 1 Maja). Jeżeli nawet pobicie Przemyka było przypadkowym aktem brutalności milicji, to skandalem stało się ochranianie przez MSW rzeczywistych sprawców i obciążenie odpowiedzialnością za śmierć maturzysty sanitariuszy oraz lekarzy z pogotowia ratunkowego. Po procesie, w którym sądzono 2 milicjantów, 2 lekarzy i 2 sanitariuszy pogotowia, właśnie ci ostatni zostali (16 VII 1984) skazani na 2,5 roku więzienia. Tłumny pogrzeb Przemyka nabrał charakteru manifestacji politycznej.

Drastycznych przykładów przekraczania uprawnień przez funkcjonariuszy SB i MO było w tym czasie więcej. Przekonanie, że ich działania będą zawsze kryte przez zwierzchników – nawet jeżeli wcześniej o nich nie wiedzieli – dawało im poczucie pełnej bezkarności, zagrażające tym, że w jakimś momencie sytuacja może się wymknąć spod kontroli kierownictwa MSW.

Pewne zaniepokojenie władz wywoływała zbliżająca się pielgrzymka papieska do Polski. Bezskutecznie próbowano wymusić na Janie Pawle II udostępnienie do wglądu kierownictwu partyjno-rządowemu przemówień, które zamierzał wygłosić w trakcie oficjalnych spotkań z jego przedstawicielami (pod pozorem ich wzajemnej wymiany), oraz

wywierano naciski, aby nie spotykał się z Lechem Wałęsą. Druga pielgrzymka papieska do Polski trwała od 16 do 23 czerwca 1983 r. Jan Paweł II odwiedził Warszawę, Niepokalanów, Częstochowę, Poznań, Katowice, Wrocław, Górę św. Anny i Kraków. Nad jego bezpieczeństwem czuwało 352 funkcjonariuszy BOR, 7 tys. agentów MSW wśród pielgrzymów, 97 tys. funkcjonariuszy MO oraz 43-osobowa grupa antyterrorystyczna. MSW odnotowało, że w spotkaniach z Janem Pawłem II uczestniczyło prawie 7 mln osób, ale zgodnie z danymi zebranymi przez Kościół i podziemie było ich znacznie więcej, bo 9–12 mln. Uroczystości przebiegały spokojnie, ale w tłumach widać było transparenty Solidarności. Stopniowo niepokój władz zaczęły budzić akcenty polityczne nasilające się w papieskich kazaniach. Stało się to powodem oficjalnych protestów, przekazanych 19 czerwca dostojnikom z otoczenia papieża. Jan Paweł II dwukrotnie rozmawiał z gen. Jaruzelskim, a w Dolinie Chochołowskiej spotkał się z Lechem Wałęsą, konsekwentnie nazywanym przez władze „prywatną osobą".

Na Polakach pielgrzymka wywarła ogromne wrażenie. Aparat partyjny słusznie uznał ją za kolejną swoją porażkę i przyczynek do ugruntowania politycznej roli Kościoła, będącego już wówczas dla władz państwowych najważniejszym krajowym partnerem podczas podejmowania istotnych decyzji. Jak 25 czerwca na spotkaniu Jaruzelskiego z pierwszymi sekretarzami KW stwierdził Eugeniusz Mróz z Opola, „Przez Polskę przeszedł huragan; przegraliśmy ideologicznie". Dla władz państwowych było jednak istotne, że pielgrzymka papieska ukazała, iż panują one nad sytuacją w kraju, a ponadto stanowiła także pewne przełamanie międzynarodowej izolacji, w której znajdował się on po wprowadzeniu stanu wojennego.

Generalnie udany z punktu widzenia władz państwowych przebieg pielgrzymki stał się też okazją do ostatecznego zniesienia stanu wojennego – 9 lipca 1983 r. Komitet Wykonawczy PRON zwrócił się do

sejmu o jego odwołanie. Apel został poparty przez WRON. Władze przygotowały cały pakiet ustaw i działań dotyczących wyjścia ze stanu wojennego. 12 lipca Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej Sejmu (powstała na mocy zmian w konstytucji i ustawy o Trybunale Stanu z marca 1982 r.) uchwaliła pociągnięcie do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu byłego premiera Piotra Jaroszewicza i byłego wicepremiera Tadeusza Wrzaszczyka (po kilku miesiącach postępowanie wobec nich umorzono na mocy amnestii). Uznała też, że nie ma podstaw do postawienia w stan oskarżenia Edwarda Gierka i Edwarda Babiucha. 14 lipca sejm uchwalił ustawę o urzędzie ministra spraw wewnętrznych i zakresie działań podległych mu organów. Zamiast komend MO utworzono wojewódzkie, rejonowe, miejskie i dzielnicowe urzędy spraw wewnętrznych, poszerzono zakres spraw, za które można było zatrzymywać podejrzanych na 48 godzin, oraz po raz pierwszy w dziejach Polski Ludowej ustawowo uregulowano działania SB. Ustawa pozwalała jej funkcjonariuszom w „wypadkach niezbędnych" wykonywać „czynności operacyjno-rozpoznawcze", czyli używać podsłuchu oraz stosować kontrolę korespondencji. Dotąd działania te, jeśli wykonywano je bez zgody prokuratora (a tak było w ogromnej większości przypadków stosowania technik operacyjnych), były bezprawne, a ich wyników, podobnie jak informacji uzyskanych od TW, nie uznawano za dowody procesowe. 20 lipca 1983 r. sejm dokonał kolejnych zmian w konstytucji, wprowadzając możliwość ogłaszania przez Radę Państwa stanu wojennego lub stanu wyjątkowego („na całym lub części terytorium kraju [...] jeśli zagrożone zostało wewnętrzne bezpieczeństwo państwa lub w razie klęski żywiołowej"), zapis o trwałości indywidualnych gospodarstw chłopskich oraz zastępując Front Jedności Narodu PRON-em, rzekomo stanowiącym „płaszczyznę jednoczenia społeczeństwa". Stan wyjątkowy w wypadkach nagłych mógł jednoosobowo wprowadzać przewodniczący Rady Państwa, co

w sposób bardzo istotny wzmacniało znaczenie tego urzędu. Przyjęta tego samego dnia ustawa o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego stanowiła, że rady narodowe, „jako przedstawicielskie organy władzy państwowej i państwowe organy samorządu społecznego są zarazem organami samorządu terytorialnego ludności". 21 lipca sejm przyjął ustawę *O szczególnej regulacji prawnej w okresie przezwyciężania kryzysu społeczno-ekonomicznego,* która miała obowiązywać do końca 1985 r. Przyznawała ona organom państwowym szczególne uprawnienia, m.in. przedłużanie czasu pracy i okresu wypowiedzenia stosunku pracy przez pracownika, rozwiązywanie lub zawieszanie samorządów pracowniczych oraz stowarzyszeń. Ustawa dawała ministrowi szkolnictwa wyższego prawo zwalniania i zawieszania wybieralnych władz uczelni oraz relegowania studentów, a wojewodom prawo przenoszenia nauczycieli z jednych placówek oświatowych do innych. Przyjęta 21 lipca 1983 r. ustawa amnestyjna objęła 1460 osób – 535 darowano karę, 128 złagodzono, przeciwko 797 zaprzestano prowadzenia dochodzeń, a ponadto ok. 1100 zatarto wykroczenia. W więzieniach i aresztach nadal przetrzymywano z powodów politycznych 83 osoby, w tym 4 działaczy KSS „KOR" oraz 7 członków Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", którym przygotowywano osobne procesy polityczne. 21 lipca 1983 r. rozwiązała się WRON, a następnego dnia Rada Państwa oficjalnie zniosła stan wojenny. Na mocy nowelizacji ustaw z 28 lipca do kodeksu karnego wprowadzono przepis, zgodnie z którym za udział w związku, „który rozwiązano lub któremu odmówiono zalegalizowania" i za „organizowanie lub kierowanie akcją protestacyjną" przewidziano karę więzienia do 3 lat. Ponownie objęto cenzurą kolejne wydania publikacji, które ukazały się poprzednio na podstawie uzyskanej zgody właściwego urzędu, oraz wystawy fotograficzne i plastyczne.

Poniekąd wyprzedzając działania władz, TKK w oświadczeniu datowanym na 3 lipca trafnie uznała, że „w obecnej sytuacji formalne odwołanie stanu wojennego bez likwidacji wprowadzonego pod jego osłoną ustawodawstwa uniemożliwiającego wszelką niezależną inicjatywę i działanie społeczne, a gwarantującego władzy uprawnienia odpowiadające prawom stanu wojennego, będzie tylko gestem bez poważnego znaczenia politycznego". 28 lipca TKK potępiła ustawy uchwalone między 14 a 20 lipca, uznając, że zniesienie stanu wojennego to tylko „gest propagandowy". Podkreślano dalsze istnienie podziemia solidarnościowego i zapowiadano rozpoczęcie „kolejnego etapu walki".

Zniesienie stanu wojennego skutkowało jednak dalszym osłabieniem solidarnościowego podziemia. Wyszli z ukrycia niektórzy jego działacze, w tym tak znana osoba jak Aleksander Hall z Gdańska. Pod koniec lipca ujawnili się także członkowie Międzyregionalnego Komitetu Obrony „Solidarności", organizacji założonej i kierowanej przez SB, mającej poprzednio neutralizować wpływy TKK w społeczeństwie, a teraz wykazać, że skala porzucania działalności konspiracyjnej jest znacznie większa niż w rzeczywistości. Cały czas zmieniał się też skład personalny TKK, co częściowo wymuszały działania SB. Po aresztowaniu Józefa Piniora na czele Regionu Dolny Śląsk stanął Marek Muszyński, który nie przeszedł wzorem wcześniejszych wrocławskich liderów do podziemia i pozostając w konspiracji, swoje wystąpienia podpisywał pseudonimem „Witold". Łamało to obowiązującą zasadę, że przywódcy regionów w TKK występują pod swoim prawdziwym imieniem i nazwiskiem. W tej sytuacji jako reprezentant regionu dolnośląskiego komunikaty TKK sygnował Szumiejko. Dopiero w maju 1984 r. Muszyński postanowił jawnie podpisywać publikowane dokumenty. W lipcu 1983 r. nowym członkiem TKK reprezentującym region śląsko-dąbrowski został Tadeusz Jedynak.

Wprowadzenie stanu wojennego nie zmniejszyło nacisku władz radzieckich na polskie kierownictwo. „Nie wolno nam dopuścić do tego – mówił 14 stycznia 1982 r. Breżniew na posiedzeniu Politbiura – żeby wyparowało im to z głowy, żeby zaczęli oddawać zdobyte z takim trudem pozycje". 1 i 2 marca 1982 r. z oficjalną wizytą w ZSRR przebywała delegacja z Jaruzelskim na czele. Moskwa domagała się przywrócenia wiodącej roli aparatu PZPR, usunięcia z władz partyjnych i państwowych Barcikowskiego, Rakowskiego, Werblana i Kubiaka, uważanych za „rewizjonistów", ograniczenia roli Kościoła, likwidacji indywidualnego rolnictwa i rozprawy ze studentami. W maju 1982 r. przyjechał do Warszawy Konstantin Rusakow i podjął działania mające wymusić na Jaruzelskim dalsze zaostrzenie kursu wobec społeczeństwa. Przekazał mu krytyczne uwagi swego kierownictwa o rozwoju sytuacji w Polsce i domagał się wzmożenia walki z „kontrrewolucją", wzmocnienia partyjnego frontu ideologicznego, kulturalnego, naukowego oraz unikania eksperymentów gospodarczych. Optował za stworzeniem jednego związku zawodowego i nalegał na przeprowadzenie weryfikacji kadry naukowej. Ponadto wyraził zdumienie zamiarem likwidacji PGR i ostro występował przeciwko prywatnej gospodarce chłopskiej. Relacjonując 20 maja swoje spotkanie z Jaruzelskim na posiedzeniu Biura Politycznego KPZR, Rusakow ocenił, że „rozmowa była bardzo ostra, nieraz powodowała wybuch protestu ze strony towarzysza Jaruzelskiego, który próbował odrzucić pewne zgłaszane przeze mnie wnioski". Na tym samym posiedzeniu Politbiura Gromyko poparł metodę kontynuowania nacisków na Jaruzelskiego, bo „to nie pozwoli mu na zboczenie z właściwej drogi".

Jak się wydaje, Jaruzelski przyjął taktykę ustępowania Moskwie w sprawach, które uważał (słusznie czy niesłusznie) za mniej istotne dla prowadzonej przez siebie polityki, takich jak kultura i nauka czy niektóre kwestie personalne (m.in. 21 lipca 1982 r. stanowisko wicemarszałka

sejmu utracił Andrzej Werblan), natomiast w sprawach zasadniczych, do których zaliczał stosunki z Kościołem katolickim i miejsce rolnictwa indywidualnego w polskiej gospodarce, okazał się na naciski sowieckie odporny, mimo że były one cały czas ponawiane także przez pracowników ambasady radzieckiej i powiązanych z nimi ludzi z polskiego aparatu władzy. Wyświetlany jesienią 1982 r. film *Austeria* Jerzego Kawalerowicza ambasada ZSRR uznała za antyrosyjski, gdyż pokazano tam pogrom dokonany w 1914 r. przez kozaków na galicyjskich Żydach.

W „Prawdzie" wiosną 1983 r. ukazywały się artykuły m.in. krytykujące funkcjonowanie polskiego rolnictwa indywidualnego, jako pozostałości systemu kapitalistycznego, oraz sytuację w PZPR. W maju 1983 r. w miesięczniku „Nowoje Wriemia" bardzo ostro potępiono linię tygodnika „Polityka", rzekomo prezentującego antysocjalistyczne tendencje. W rzeczywistości był to atak na Mieczysława Rakowskiego, którego, ku niezadowoleniu Moskwy i mimo ponawianych nacisków, Jaruzelski nadal utrzymywał na stanowisku wicepremiera. W najbliższym otoczeniu Jaruzelskiego pozostawał także Barcikowski. Tak więc oczekiwanie, że powtórzy się sytuacja z 1968 r. w Czechosłowacji i Jaruzelski po rozprawie z opozycją wprowadzi w PRL ortodoksyjny z punktu widzenia Moskwy model ustrojowy, było stałym i najważniejszym elementem polityki radzieckiej wobec Polski. W tej dziedzinie politykę zmarłego (10 XI 1982) Leonida Breżniewa kontynuował jego następca, były szef KGB, Jurij Andropow. W końcu czerwca 1983 r. miejsce znienawidzonego w Warszawie ambasadora ZSRR Borisa Aristowa zajął Aleksandr Aksjonow, dotychczasowy premier rządu Białoruskiej SRR, podobnie jak poprzednik systematycznie ingerujący w wewnętrzne sprawy Polski.

Polityka Moskwy wobec Warszawy była przedmiotem analiz władz USA. Jak 5 czerwca 1982 r. oceniał wywiad amerykański, „Główne

zainteresowanie Moskwy sprowadzało się do utrzymania PRL jako członka Układu Warszawskiego oraz dominacji partii wewnątrz Polski przy jednoczesnym minimalizowaniu bezpośredniego, otwartego zaangażowania ZSRR. W wyniku prowadzonych analiz [uznano, że] ZSRR podjąłby każdą decyzję, którą uznałby za konieczną, z użyciem sił wojskowych włącznie, aby zapewnić utrzymanie przez rząd polski kontroli nad sytuacją. Obecnie ZSRR akceptuje to, co się w Polsce stało, ale zaufanie do Polski nie wzrosło. Z punktu widzenia strategicznego Polska jest partnerem niepewnym".

Mimo życzliwości demonstrowanej podczas wizyt składanych przez gen. Jaruzelskiego krytyczną opinię radziecką na temat polityki władz polskich podzielano także w większości państw bloku sowieckiego. Pewnym wyjątkiem były tutaj Węgry, do których strona polska najczęściej zwracała się o rady przy rozwiązywaniu konkretnych problemów. Najbardziej zaniepokojone sytuacją w PRL były NRD i Czechosłowacja. W tym czasie miejsce Polski jako najważniejszego sojusznika ZSRR zajęła NRD. Sprawy polskie były także przedmiotem dyskusji między politykami wschodnich i zachodnich Niemiec, m.in. premier Bawarii Franz Joseph Strauss, wracając z wizyty w Polsce 24 lipca 1983 r., informował Honeckera o swoich rozmowach z Glempem i Macharskim. Według Straussa Kościół dążył do stabilizacji sytuacji w Polsce i krytykował skrajne siły w PZPR i Solidarności. Nastawiał się na działania gospodarcze, czego wyrazem było powołanie fundacji mającej służyć pomocą indywidualnym rolnikom i rzemieślnikom. Mimo wszystko kraje socjalistyczne, mające własne kłopoty gospodarcze, udzieliły Polsce pewnej pomocy materialnej, zwłaszcza w żywności i surowcach.

Rządy państw zachodnich zostały całkowicie zaskoczone wprowadzeniem stanu wojennego. Początkowe wypowiedzi polityków europejskich były niejednoznaczne, ale zgodnie wyrażano w nich

nadzieję, że Polacy sami rozwiążą swoje wewnętrzne problemy. Także większość członków rządu USA, obawiając się konfliktu z Moskwą, była przeciwna podejmowaniu zdecydowanych działań przeciwko władzom w Polsce. Takie też stanowisko zaprezentowali 13 grudnia na spotkaniu u Sekretarza Generalnego NATO w Brukseli szefowie dyplomacji USA, Wielkiej Brytanii, Francji i RFN. Niezdecydowanie początkowo przejawiał prezydent USA Ronald Reagan, mimo że już 14 grudnia Biały Dom ogłosił wstrzymanie pomocy żywnościowej dla Polski. Odcięcie dopływu informacji z Polski powodowało, że zachodnia opinia publiczna była kształtowana przez czerpane z różnych „źródeł" całkowicie fantastyczne wiadomości, m.in. o przetrzymywaniu tysięcy aresztowanych na stadionach oraz o licznych ofiarach śmiertelnych. Tymczasem przed polskimi placówkami dyplomatycznymi na Zachodzie odbywały się demonstracje organizowane przez działaczy Solidarności, emigrację polityczną i aktywistów zachodnich związków zawodowych. Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce potępiły niektóre zachodnie partie komunistyczne, z włoską na czele. Stanowisko prezydenta Reagana ewoluowało pod wpływem „jastrzębi" z jego otoczenia (jak doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego William Clark czy szef CIA William Casey), którzy zapewnili dostęp do prezydenta byłemu dyrektorowi sekcji polskiej RWE Janowi Nowakowi-Jeziorańskiemu oraz byłemu ambasadorowi PRL w USA Romualdowi Spasowskiemu (opuścił swoją placówkę 19 grudnia). Ponadto Reagan pozostawał pod ogromnym wrażeniem filmu Andrzeja Wajdy *Człowiek z żelaza*. 23 grudnia 1981 r. prezydent USA ogłosił cały pakiet restrykcji wobec Polski. Zapowiedział wówczas cofnięcie polskiej flocie rybackiej kwot połowowych na wodach amerykańskich i nieprzedłużenie licencji lotniczej wygasającej w marcu 1982 r., co oznaczało zawieszenie lotów kursowych samolotów LOT-u do USA. Obywatele polscy musieli odtąd do Stanów podróżować przez Kanadę. USA odmówiły także udzielania Polsce pomocy w postaci

dostaw rolnych, co drastycznie uderzało w hodowlę żywca i drobiu Wprowadzono dalsze ograniczenia w dostępie Polski do amerykańskich technologii. Cofnięto pozwolenie na sprzedaż niektórych polskich towarów i gwarancje dla polskich kredytów. W tydzień później podobne sankcje USA ogłosiły przeciwko ZSRR, jako państwu odpowiedzialnemu za wprowadzenie stanu wojennego w Polsce. Po delegalizacji Solidarności prezydent Reagan zawiesił także 9 października 1982 r. klauzulę najwyższego uprzywilejowania dla towarów polskich sprowadzanych do USA. W rzeczywistości restrykcje te uderzały głównie nie we władze, ale w społeczeństwo polskie, gdyż jak słusznie zauważył rzecznik rządu Jerzy Urban, „rząd się zawsze wyżywi".

Od 17 grudnia 1981 r. rządy innych krajów zachodnich zaczęły także coraz wyraźniej wyrażać swoją dezaprobatę wobec działań władz polskich i wzywać je do przywrócenia swobód obywatelskich oraz praw związkowych w Polsce. Wprowadzenie stanu wojennego zostało potępione przez Parlament Europejski i stało się przedmiotem obrad Bundestagu. Poza USA najdotkliwsze sankcje zastosowały władze Francji, wstrzymując dostawy kredytowe (poza żywnością) dla Polski. Największe zrozumienie dla działań ekipy Jaruzelskiego wykazywał rząd RFN, kierowany przez kanclerza Helmuta Schmidta, według którego dalsza destabilizacja regionu podważała całą jego dotychczasową politykę odprężenia prowadzoną wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej, a zwłaszcza NRD. Rząd RFN wezwał do nieingerowania w wewnętrzne sprawy Polski, a wobec polityki sankcji unikał zajęcia jednoznacznego stanowiska, czym naraził się nie tylko USA, ale także Francji. Pod naciskiem sojuszników rząd w Bonn zmuszony został jednak do wezwania gen. Jaruzelskiego do zniesienia stanu wojennego oraz przywrócenia swobód i wznowienia dialogu ze społeczeństwem. Zapowiedziano także wstrzymanie pomocy gospodarczej dla Polski do czasu zniesienia stanu wojennego i wprowadzono formalną izolację jej

władz. Ta polityka była kontynuowana także przez powstały jesienią 1982 r., kierowany przez kanclerza Helmuta Kohla niemiecki rząd chadecko-liberalny. Nowym elementem w polityce Bonn było stałe podkreślanie tymczasowego charakteru polskiej granicy zachodniej oraz domaganie się od strony polskiej prawnego uznania istnienia mniejszości niemieckiej w Polsce. To wszystko spowodowało dalsze oziębienie stosunków Polski z RFN. 14 stycznia 1982 r. Klub Paryski (grupujący zachodnie państwa będące wierzycielami PRL) zawiesił rozmowy dotyczące warunków, na jakich miały być spłacane polskie długi. Władze polskie dotkliwie odczuły zamrożenie stosunków dyplomatycznych z Zachodem i faktyczną izolację na arenie międzynarodowej. Tego stanu rzeczy nie zmieniły ożywione kontakty z państwami bloku radzieckiego i uzyskana od nich pomoc w surowcach i artykułach konsumpcyjnych. Wprawdzie do prowadzenia rozmów bilateralnych z dyplomatami zachodnimi wykorzystywano spotkania z okazji dorocznych sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku, ale była to tylko namiastka normalnych stosunków dwustronnych.

Z pomocą społeczeństwu polskiemu przyszły zachodnie organizacje charytatywne i indywidualni obywatele. Dary w postaci żywności i odzieży szerokim strumieniem płynęły od lutego 1982 r., głównie z RFN i Francji, ale także z innych państw, m.in. ze Szwajcarii. Akcją ich rozprowadzania wśród potrzebujących kierowała Komisja Charytatywna Episkopatu Polski. W 1982 r. do warszawskiego Komitetu Prymasowskiego dotarło prawie 70 dwudziestotonowych ciężarówek. Dary przekazywano też do poszczególnych parafii lub komitetów diecezjalnych. Przysyłano również paczki na konkretne adresy, przedłużono pobyt oraz udzielono pomocy Polakom, których stan wojenny zastał na Zachodzie lub w USA. Z samych Niemiec napłynęło do Polski 30 mln paczek żywnościowych. W RFN w 1982 r. zebrano na żywność, lekarstwa i ubrania oraz aparaturę medyczną ok. 430 mln DM.

We Francji powstało w pierwszych miesiącach stanu wojennego ponad 300 komitetów organizujących pomoc dla Polaków. Szacowano ją wówczas na ponad 1000 ton miesięcznie.

Kościół, będąc głównym adresatem i dystrybutorem pomocy humanitarnej z Europy Zachodniej, dodatkowo zyskiwał na znaczeniu jako siła mogąca realnie wpływać na postawy polskiego społeczeństwa. Tylko do diecezji lubelskiej w latach 1981–2000 dostarczono 8050 ton różnych darów, w tym m.in. 966 ton leków, 805 ton środków czystości, 1285 ton odzieży, 644 tony żywności, 805 ton sprzętu medycznego, 1610 ton mebli. Nie są to pełne dane, gdyż własne źródła pozyskiwania zagranicznych darów posiadały poszczególne parafie. Ponadto Kościół otrzymywał ogromną pomoc finansową. Samo budownictwo sakralne było co najmniej w 30% finansowane ze środków zagranicznych. Jednak rozdział pomocy w kraju powodował też różne napięcia pomiędzy duchownymi a wiernymi, a niektóre artykuły pozyskane w formie darów były przedmiotem spekulacji na czarnym rynku. W lipcu 1983 r. prymas Glemp podczas prywatnej wizyty w Warszawie premiera Bawarii Franza Josepha Straussa sugerował, aby Niemcy zaprzestały pomocy w postaci paczek żywnościowych, jako formy upokarzającej i mało skutecznej. Według niego taka pomoc winna dotyczyć tylko osób starych i ciężko chorych.

Administracja amerykańska traktowała podziemie solidarnościowe także jako istotny czynnik osłabiania pozycji ZSRR w świecie. Podpisana przez prezydenta w marcu 1982 r. dyrektywa dotycząca bezpieczeństwa narodowego nakazywała podjęcie działań zmierzających do zneutralizowania władzy radzieckiej w Europie Wschodniej i zalecała prowadzenie tam tajnych operacji mających na celu popieranie ruchów odśrodkowych i organizacji antyradzieckich. Z trudnych obecnie do zweryfikowania danych ujawnianych przez publicystów amerykańskich wynika, że Stany Zjednoczone udzielały podziemnej Solidarności

pomocy pieniężnej z funduszy CIA, za wiedzą papieża Jana Pawła II, częściowo poprzez struktury kościelne, a częściowo poprzez centrale amerykańskich związków zawodowych. Łącznie sumy uzyskane przez ogniwa Solidarności miały sięgnąć 30 mln USD (razem z wartością sprzętu poligraficznego i radiowego, który dostarczano przy okazji transportów z darami). Prowadzono także szkolenia z umiejętności obsługiwania sprzętu drukarskiego i nowoczesnych wywiadowczych środków łączności. Nawiązano kontakty z przywódcami podziemia i udostępniano im wiadomości z tajnych źródeł CIA. Przy kierownictwie Regionu Mazowsze „Solidarność" zostało zorganizowane biuro wywiadu i bezpieczeństwa. Zaopatrzone było ono w faksy, komputery i nowoczesny sprzęt drukarski. Pracujący w nim działacze (niektórzy przeszkoleni przez CIA) dbali o profesjonalne tworzenie kanałów łączności konspiracyjnej i fachowe zabezpieczenie kontrwywiadowcze prowadzonych działań. W Ambasadzie USA w Warszawie zainstalowano sprzęt do prowadzenia podsłuchu elektronicznego w celu pozyskiwania informacji z sieci łączności rządowej. Położono też nacisk na werbowanie nowych agentów CIA. Zaszyfrowane informacje dla podziemia nadawane były w audycjach Głosu Ameryki. W swoich działaniach w Polsce CIA korzystała też ze źródeł wywiadu izraelskiego (Mossadu). Prowadzona równolegle z tymi przedsięwzięciami wojna psychologiczna była formą nacisku na władze polskie. Wsparcie amerykańskiego wywiadu dla Solidarności nie było tajemnicą ani dla władz radzieckich, ani dla polskich.

Większość polskiego społeczeństwa dość szybko pogodziła się ze stanem wojennym. Świadczyły o tym różne badania opinii społecznej prowadzone w tych latach i później. Gdy w 1981 r. na pytanie OBOP, jak się żyje, tylko 13% respondentów uznało, że dobrze lub ani dobrze, ani źle, to w 1982 r. takich odpowiedzi było już 40%, a w 1983 r. – 63%. W badaniach przeprowadzonych 1 i 2 marca 1982 r. na reprezentatywnej

grupie osób 30% respondentów uznało, że decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego była usprawiedliwiona, 39%, że raczej usprawiedliwiona, 12% badanych uznało ją za raczej nieusprawiedliwioną, a tylko 7% za nieusprawiedliwioną. W kolejnych badaniach, w czerwcu 1982 r., aż 40% respondentów stwierdziło, że nie odczuwa dolegliwości stanu wojennego.

Rozkład opinii badanych wykazywał jednak także istnienie głębokich podziałów społecznych w ocenie polityki władz. Najkrytyczniej nastawieni byli mieszkańcy dużych miast, zwłaszcza wielkoprzemysłowa klasa robotnicza, młodzież oraz większość inteligencji. Najwięcej zwolenników władz mieszkało w małych miasteczkach oraz na wsi. Chłopi (wbrew stereotypom tworzonym całe lata m.in. przez RWE) popierali władze już w okresie jawnego działania Solidarności. Świadczyło też o tym stosunkowo nikłe ich zainteresowanie Solidarnością Rolników Indywidualnych, mimo zdecydowanego poparcia Kościoła dla tej organizacji. Skupiała ona, jak już wspomniano, tylko ok. 10% chłopów, i to głównie w rejonach robotniczo-chłopskich. Z badań socjologicznych wynika, że trzy lata po wprowadzeniu stanu wojennego decyzję tę uznało za słuszną 54% ankietowanych mieszkańców wsi. Podobne rezultaty dały badania z 1991 r. Takie opinie – wskazujące na głębokie podziały w ocenie zasadności wprowadzenia stanu wojennego – utrzymują się do dzisiaj.

Jeżeli jednak nawet dla większości społeczeństwa decyzja wprowadzenia stanu wojennego była racjonalna, to pozostawiła ona niezatarte ślady w psychice zbiorowości. Zaplanowane wzbudzenie powszechnego strachu, co w kalkulacjach władz miało ułatwić wprowadzenie stanu wojennego, a następnie wymusić odpowiednie zachowania ludzi, spotęgowało i upowszechniło proces delegitymizacji władzy. Szok części społeczeństwa okazał się m.in. dlatego tak głęboki, że skala zastosowanych represji była niewspółmierna do stawianego

oporu. W 1991 r. 74% badanych osób oceniało zachowania władz w okresie stanu wojennego jako brutalne. Ponadto jego wprowadzenie zredukowało społeczeństwo do roli przedmiotu, odbierając mu pozycję partnera, z którym należy się liczyć. W ten sposób władza wyalienowała się ze wspólnoty narodowej, marnując szansę, którą mimo wszystko dał jej okres legalnego istnienia Solidarności. Właśnie podczas stanu wojennego pojęcia „oni" i „my" nabrały tak jednoznacznego wydźwięku, dlatego też bardzo trudno było wrócić do sytuacji, kiedy próbowano rozmawiać „jak Polak z Polakiem". Pogłębiły się postawy, które można określić jako „emigracja wewnętrzna", czyli niechęć do uczestniczenia w jakichkolwiek formach życia publicznego, zamykanie się w kręgu znajomych i rodziny. Społeczeństwo nie odmawiało co prawda strukturom podziemia doraźnej pomocy, ale niechętnie włączało się w stałą ich działalność. Efektem stanu wojennego były stłumienie energii społecznej i powszechna apatia, pogłębiana dodatkowo niedogodnościami życia, upokarzającą walką o produkty żywnościowe i codziennego użytku, które trudno było zdobyć mimo systemu kartkowego. W 1983 r., aby nabyć artykuły pierwszej potrzeby, trzeba było spędzić dziennie w kolejkach przeciętnie dwie godziny, czyli dwa razy więcej niż w roku 1966. Chcąc kupić towary trwałego użytku (meble, lodówki, pralki), trzeba było odstać kilka dni, codziennie zgłaszając się do samorzutnie tworzonych „społecznych komitetów kolejkowych" dla odnotowania na publicznie odczytywanej liście swojej obecności. Ponadto coraz więcej czynności zlecanych poprzednio zakładom usługowym wykonywano samodzielnie, m.in. malowanie mieszkań, szycie i naprawę odzieży, naprawę mebli, wyrób przetworów spożywczych, a nawet czynności fryzjerskie. W tym okresie jeszcze większą niż poprzednio popularność zdobyły sobie działki pracownicze.

Aktywność związana z koniecznością zaspokojenia podstawowych potrzeb pochłaniała mnóstwo energii. Działania władzy i podziemia, jak

ocenia Mirosława Marody, „przebiegały w swoistej próżni społecznej, działania społeczeństwa natomiast nie mogły zostać przełożone na rozwiązania instytucjonalne. Trwał stan politycznego pata". Co gorsza, stosunkowa łatwość, z jaką udało się rozbić masowy ruch solidarnościowy, zaowocowała powrotem arogancji władz partyjno-państwowych, a brak presji ze strony społeczeństwa skutkował w zasadzie zaniechaniem wprowadzenia niezbędnych, bolesnych także dla aparatu administracyjnego reform gospodarczych, zmierzających do ograniczenia systemu nakazowo-rozdzielczego, w którym biurokracja odgrywała ogromną rolę.

Jedynie piętnaście udokumentowanych śmiertelnych ofiar stanu wojennego (i tak o piętnaście za dużo) przy udziale w demonstracjach i zamieszkach ulicznych kilkuset tysięcy ludzi jest najlepszym dowodem na to, że władze starały się maksymalnie ograniczyć użycie broni palnej. W porównaniu z liczbą zabitych podczas zamieszek tłumionych przez policję w latach II Rzeczypospolitej czy milicję w trakcie rewolty poznańskiej 1956 r. i wydarzeń grudniowych w 1970 r. było to bardzo mało. Także porównania stanu wojennego w Polsce z wojskowym zamachem stanu w Chile w 1973 r. (gdzie junta gen. Ugarte Augusto Pinocheta zamordowała ok. 3 tys. osób, a ponad 150 tys. było torturowanych i więzionych w nieludzkich warunkach) należy uznać za wyjątkowo demagogiczne. Natomiast władze stanu wojennego i osobiście gen. Jaruzelski zachęcali wymiar sprawiedliwości do stosowania wobec zatrzymanych z powodu łamania dekretów o stanie wojennym jak najwyższego wymiaru kary i wiele wyroków było niewspółmiernych do stawianych oskarżonym zarzutów. Tylko między 13 grudnia 1981 r. a 12 października 1982 r. wszczęto przez prokuraturę 8915 spraw o charakterze politycznym. W tym samym czasie z powodów politycznych aresztowano 11 125 osób, skierowano do sądu oskarżenia wobec 7039 osób, a skazano 5135 (w sądach powszechnych 3739, a w

wojskowych 1396). Ofiarami represji było także co najmniej 10 131 internowanych w okresie obowiązywania stanu wojennego. Tylko do 30 sierpnia 1982 r. 55 793 osoby utraciły pracę z powodów politycznych. W jakimś sensie do grupy represjonowanych można zaliczyć osoby, z którymi funkcjonariusze SB odbywali rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze i następnie zmuszali je – pod groźbą internowania – do podpisywania oświadczeń o respektowaniu porządku prawnego PRL, czyli tzw. lojalek. Tylko do 5 lutego 1982 r. rozmowy takie odbyto z 22 214 osobami, a lojalki podpisało 18 684. Nie ulega więc wątpliwości, że skala różnych form represji i ich masowość były w okresie stanu wojennego największe ze wszystkich tego typu działań podjętych przez władze komunistyczne wobec przeciwników politycznych po roku 1954. W znacznym stopniu represje dotknęły ludzi w wieku od 18 do 30 lat. Negatywnie zapamiętała też tamten okres znaczna część pokolenia obecnych czterdziestolatków, przeżywających wówczas swoją wczesną młodość, a obecnie okres największej aktywności zawodowej i politycznej. Tym też można tłumaczyć fenomen, że to właśnie czas stanu wojennego uchodzi w pamięci zbiorowej za szczególnie traumatyczny w historii PRL i tak też jest przedstawiany w mediach i kreowanej aktualnie polityce historycznej.

PRÓBY STABILIZACJI SYSTEMU (1983–1986)

Po likwidacji zagrożeń wynikających z działań podziemia i zahamowania regresu gospodarczego Jaruzelski i jego najbliższe otoczenie uznali, że zostały poczynione istotne kroki w kierunku stabilizacji systemu. Dalsze działania partyjno-rządowe miały tylko ten proces przyspieszyć i doprowadzić kraj do powrotu do stanu sprzed sierpnia 1980 r.

19 sierpnia 1983 r. aresztowany został Władysław Hardek, członek TKK i szef Regionu Małopolska, a 22 sierpnia złożył on w TVP oświadczenie dezawuujące sens pozostawania w podziemiu, co było szokiem dla konspiratorów z powodu jego wcześniej demonstrowanych w TKK skrajnie radykalnych, dopuszczających siłowe rozwiązania, poglądów co do form walki z władzami, m.in. postulował on powołanie sądów podziemnych. Prawdopodobnie w jego najbliższym otoczeniu SB uplasowała swego agenta i możliwe, że z tego źródła uzyskała też informacje o przywódcach dolnośląskiej Solidarności.

Wicepremier Mieczysław Rakowski na spotkaniu w Stoczni Gdańskiej (sierpień 1983).

25 sierpnia 1983 r. wicepremier Rakowski pojechał do Stoczni im. Lenina. W spotkaniu z przedstawicielami załogi wziął udział Lech Wałęsa. Zabrał głos, nawołując do dialogu, ale nie był w najlepszej formie i jako polemista nie dorównywał Rakowskiemu, co też telewizja skrzętnie odnotowała. Natomiast w wystąpieniu wicepremiera, który

został przez stoczniowców wygwizdany i chwilami tracił panowanie nad sobą, pojawiały się histeryczne akcenty. Miał on później pretensje do obecnych na sali ponad stu aktywistów partyjnych, że żaden nie udzielił mu wsparcia. 29 sierpnia TVP nadała trzygodzinną relację ze spotkania. Badania przeprowadzone w Warszawie przez OBOP wykazały, że 62% respondentów uznało za zwycięzcę Rakowskiego, a tylko 36% Wałęsę.

W protestach 31 sierpnia 1983 r. wzięło udział, według opozycji, ok. 40 tys. osób. Do starć z MO doszło m.in. we Wrocławiu, Krakowie i Nowej Hucie, gdzie z pierwszej zmiany wyszło na ulice zwartą grupą 500 robotników. Uszkodzono tam 35 pojazdów MO, a 4 funkcjonariuszy znalazło się w szpitalu. Uczestniczyła w nich najradykalniejsza i najmłodsza generacja zwolenników Solidarności. Z wewnętrznych danych MSW wynika, że demonstracje przeprowadzone 31 sierpnia miały znacznie mniejszy zakres niż w latach poprzednich. Do wystąpień doszło w 17 miastach na terenie 15 województw. Udział w manifestacjach brało 27 tys. osób, a w poprzednim roku w 66 miastach na terenie 34 województw było ponad 135 tys. demonstrantów i 3 osoby poniosły śmierć.

Danuta Wałęsa z synem Bogdanem odbiera pokojową Nagrodę Nobla dla Lecha Wałęsy (1983).

Władze nadal próbowały przeszkadzać otrzymaniu przez Lecha Wałęsę Pokojowej Nagrody Nobla. 27 września TVP nadała film o Wałęsie zatytułowany *Pieniądze*. Zawierał on potajemnie nagraną w Arłamowie jego rozmowę z przyrodnim bratem Stanisławem (współpracującym w jej zarejestrowaniu z SB), pełną brutalnego i wulgarnego słownictwa, ukazującą megalomanię przywódcy Solidarności, niskie motywacje działań, m.in. pazerność na pieniądze. Ku zaskoczeniu władz nadanie tego materiału nie zaszkodziło Wałęsie w oczach społeczeństwa, gdyż było ono przekonane, że taśma została zmontowana. Mimo wszystkich zabiegów 5 października 1983 r. Wałęsa otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla. Odebrała ją w Oslo jego żona Danuta, a przemówienie odczytał Bohdan Cywiński. Uhonorowanie Wałęsy przyczyniło się do zdecydowanego polepszenia nastrojów zwolenników podziemia, które znajdowało się wówczas w bardzo

poważnym kryzysie. Nastąpiło też ogromne wzmocnienie autorytetu samego Wałęsy w Polsce i na forum międzynarodowym. Od tego momentu trudno było poważnie traktować twierdzenie przedstawicieli władz, że przywódca Solidarności jest osobą prywatną.

Generalnie jednak sytuacja polityczna układała się dla władz pomyślnie. Udało się ustabilizować liczebność szeregów PZPR. W latach 1985–1987 liczyła ona ponad 2100 tys. członków i kandydatów, w tym liczba kandydatów oscylowała w granicach 100 – 150 tys. Nadal pogłębiały się jednak ujemne zjawiska w strukturze wiekowej i socjalnej PZPR. W 1982 r. średnia wieku członków partii wynosiła 43,8 lat, a w 1986 r. już 46. Malała grupa najmłodszych członków PZPR. W 1981 r. było ich w przedziale do 29 lat 15%, a w 1986 r. tylko 6,9%. Starzał się też aparat partyjny, liczący w końcu 1984 r. 12 tys. ludzi. W latach 1985–1986 aż 26% jego pracowników osiągnęło wiek emerytalny, a tylko 6% (w tym nieco ponad 600 pracowników KC) miało poniżej 35 lat. Na szczeblu komitetów gminnych, miejskich, dzielnicowych i zakładowych tylko 46% pracowników miało wyższe wykształcenie, a w KW i KC (z uwzględnieniem szkół partyjnych) takich działaczy było ponad 70%. PZPR władzę w państwie sprawowała nadal poprzez system nomenklatury. Stanowisk obsadzanych „z klucza partyjnego" w połowie lat 80. było w skali kraju ok. 255 tys. (w gestii KC pozostawało ich ok. 4,5 tys., komitetów wojewódzkich – 40 tys., a komitetów miejskich, dzielnicowych i gminnych – 210 tys.). Dodatkowo jeszcze o obsadzie pewnej puli stanowisk w instytucjach i przedsiębiorstwach decydowały komitety zakładowe PZPR. Łącznie w skali kraju stanowisk nomenklaturowych było ponad 363 tys. i w prawie 90% piastowali je członkowie PZPR. Resztę oddawano działaczom ZSL i SD.

Wprawdzie najwyższe władze partyjne obradowały z dużą częstotliwością, jednak ich znaczenie było stosunkowo niewielkie, gdyż tylko formalnie stanowiły najwyższy czynnik decyzyjny. Wielogodzinne

posiedzenia BP KC PZPR odbywały się raz na tydzień, w rzeczywistości stanowiąc bardziej miejsce wymiany poglądów na nawet najdrobniejsze tematy niż ośrodek podejmowania decyzji. Bo, jak prywatnie twierdził sam Jaruzelski, w przeciwieństwie do rządu Biuro Polityczne było ciałem przypadkowym. Plena KC zatwierdzające podjęte wcześniej decyzje systemowe czy personalne zwoływane były z reguły raz na 2 – 3 miesiące. Podobnie jak poprzednio na każdym z nich był jakiś temat główny. XIII Plenum KC (14–15 IX 1983) poświęcone było kwestiom ideologicznym. Dyskusję zdominowały bardzo ostre ataki na działania Kościoła. Na XIV Plenum (18–19 XI 1983) zajmowano się zagadnieniami społeczno-gospodarczymi. Obradujące 18 lutego 1984 r. XV Plenum dokonało oceny przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w PZPR do szczebla wojewódzkiego i przygotowań do krajowej konferencji PZPR. Krajowa Konferencja Delegatów na IX Zjazd PZPR obradowała od 16 do 18 marca 1984 r. Delegaci, przekonani o klęsce opozycji, wypowiadali się z arogancją o domniemanych przeciwnikach politycznych, tak jakby już wróciły czasy i zwyczaje sprzed sierpnia 1980 r. Na konferencji uchwalono 7 dokumentów, m.in. deklarację *O co walczymy, dokąd zmierzamy.* 2 i 3 czerwca 1984 r. odbyło się w Łodzi z udziałem 800 robotników XVI Plenum KC, poświęcone umacnianiu przodującej roli klasy robotniczej w budowie socjalizmu, ocenione przez Mieczysława Rakowskiego jako nieudane i pełne wystąpień przepełnionych demagogią oraz nawoływań do prowadzenia twardej polityki wobec inteligencji, rzemiosła i sektora prywatnego. Do obrad plenów partyjnych wróciło więc pustosłowie, samozadowolenie i gadulstwo. Ich przebieg odzwierciedlał jednak postawy terenowego aparatu partyjnego. Wyrazem skostnienia ideologicznego, mimo deklaracji o zdolności do twórczego rozwoju, było usunięcie z PZPR w czerwcu 1984 r., za ogłaszanie publikacji na Zachodzie, wybitnego filozofa Adama Schaffa.

Nadal aktywną działalność prowadził sejm. Z momentem wprowadzenia stanu wojennego skończyły się jednak próby samodzielności posłów i w działalności legislacyjnej wykonywał on tylko polecenia centrum partyjno-rządowego. Przyjmował wiele ustaw o charakterze represyjnym, m.in. 26 stycznia 1984 r. uchwalił prawo prasowe, przewidujące za rozpowszechnianie publikacji bez wymaganego zezwolenia karę więzienia do jednego roku lub grzywnę. W ten sposób można było ścigać wydawców i kolporterów za sam fakt wydawania bezdebitowych czasopism, a nie za ich treść. Z innych ważniejszych ustaw przyjętych przez sejm należy wymienić uchwaloną 5 grudnia 1983 r. ustawę o stanie wyjątkowym oraz ustawę z 28 kwietnia 1985 r. o Trybunale Konstytucyjnym, mającym badać zgodność ustaw z konstytucją. Przeprowadzono także nowelizację wielu ustaw z lat 1981–1982, co miało służyć powrotowi do sytuacji prawnej sprzed sierpnia 1980 r.

31 sierpnia 1985 sejm VIII kadencji zakończył działanie. Od rozpoczęcia pracy 23 marca 1980 r. jego władze i sposób funkcjonowania ulegały zmianom. Wykazywał on względną samodzielność w okresie legalnego istnienia NSZZ „Solidarność", potem powrócił do starej praktyki posłuszeństwa wobec zaleceń partyjnych. Miał w dorobku zarówno wiele ustaw o charakterze demokratycznym, jak też jednoznacznie i skrajnie represyjnych. Kadencja sejmu była dwa razy przedłużana – 13 lutego 1984 i 3 grudnia 1984 r. Łącznie odbył on 10 sesji zwyczajnych i 70 posiedzeń plenarnych, obradował zaś przez 92 dni. Uchwalił 203 ustawy, czyli najwięcej ze wszystkich sejmów dotychczasowych kadencji.

Nadal formalnie wzmacniano pozycję gen. Jaruzelskiego, i tak już sprawującego w tym czasie władzę niemal dyktatorską. 21 listopada 1983 r. sejm znowelizował ustawę o powszechnym obowiązku obrony PRL. Na jej mocy ustanowiono, jako nowy naczelny organ państwa, działający

niezależnie od Rady Ministrów, Komitet Obrony Kraju. Miał on samodzielnie pełnić funkcję „administratora w sprawach bezpieczeństwa i obronności Państwa w czasie obowiązywania stanu wyjątkowego i stanu wojennego". KOK był organem kolegialnym. Przewodniczącego, który był zarazem zwierzchnikiem Sił Zbrojnych PRL, powoływał sejm. Został nim gen. Jaruzelski, który 22 listopada 1983 r. uchwałą Rady Państwa został także mianowany naczelnym dowódcą Sił Zbrojnych PRL na okres wojny. W tej sytuacji zrezygnował on ze stanowiska ministra obrony narodowej na rzecz gen. Floriana Siwickiego. Równocześnie na stanowisko wicepremiera i przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów powołano Manfreda Gorywodę. Wicepremierem koordynującym całokształt spraw gospodarczych został prof. Zbigniew Messner, specjalista od rachunkowości. Wprawdzie nadal w rządzie pozostawał prof. Władysław Baka, jako pełnomocnik ds. reformy gospodarczej, ale dokonane zmiany personalne świadczyły o tym, że zapał władz do wprowadzania reform gospodarczych zdecydowanie zmalał.

Pomysły na uzdrowienie gospodarki generał Jaruzelski czerpał z podręczników ekonomii politycznej socjalizmu i z doświadczeń ZSRR. Prywatnych przedsiębiorców traktował jako zło konieczne (uważał ich za „elementy nepowskie"), z nadmiernym bogaceniem się nakazywał walczyć za pomocą aparatu fiskalnego i kontrolnego. 2 maja 1985 r. w ramach NIK utworzono Zespół ds. Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej. Pomysł został zaczerpnięty z wzorów sowieckich (w kierowanym przez Lenina bolszewickim rządzie od 1920 r. istniał Komisariat Ludowy Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej). Jedynym skutkiem powstania tego zespołu było zwiększenie biurokracji o ok. 2500 etatów. Okres rządów Jaruzelskiego charakteryzował się ogromnym wzrostem liczebności administracji państwowej. W 1981 r. pracowało w niej 135 400 osób, w 1984 – 157 700, a w 1985 – 170 900.

W sprawowaniu władzy Jaruzelski nadal opierał się na oddanych mu generałach (Kiszczak, Siwicki, Janiszewski). Zmalała natomiast rola i „partyjnego betonu" (Milewski, Olszowski, Kociołek), i reformatorów (Rakowski, Kubiak). Drugą osobą w partii pozostawał Józef Czyrek, który zajął miejsce po Barcikowskim, kiedy ten w maju 1983 r. przeszedł ciężki zawał serca.

Podstawą władzy nadal pozostawały resorty siłowe. Świadczyły o tym ogromne nakłady na wojsko, w latach 1982–1985 wynoszące 12–13% wydatków budżetowych rocznie. Rozrastała się SB, która w 1981 r. liczyła 20 086 funkcjonariuszy, a w 1985 – 25 634, z czego w terenie 18 948. 31 lipca 1985 r. sejm przyjął ustawę *O służbie funkcjonariuszy SB i MO PRL*. Stwierdzono w niej, że funkcjonariusze mają być wierni programowi PZPR, wykonywać zadania wynikające z uchwał jej centralnych organów, a także składać ślubowanie na wierność PZPR. W tym okresie szczególnie gwałtownie wzrastała liczba tajnych współpracowników SB (ok. 30% rocznie). W 1981 r. było ich 35 265, w 1982 – 45 486, w 1983 – 55 627, a w 1984 – 69 661. W rekordowym roku 1984 nowych TW przybyło 18 765, a wyeliminowano z sieci 5442. Grupa „osobowych źródeł informacji" rosła nadal, a w 1989 r. osiągnęła nieprawdopodobną wręcz liczebność – 96 103. Wzrost ten wynikał z faktu rozliczania oficerów operacyjnych SB z liczby pozyskanych agentów. W połowie 1983 r. gen. Kiszczak nakazał, aby każdy pracownik operacyjny SB prowadził dwunastu TW. Funkcjonariusze SB skarżyli się, że nie są w stanie obsługiwać ich operacyjnie. W skrajnych wypadkach (woj. zamojskie) w 1984 r. na jednego esbeka wypadało średnio 13,2 TW. Werbowano ich jednak nadal, gdyż było to podstawą awansów i nagród, stąd też zdarzały się wypadki rejestrowania jako TW osób, które nie tylko nie wyraziły na to zgody, ale nawet nie były o nią pytane (bez pozyskiwania deklaracji współpracy). Trudno zrozumieć, jakie były motywy gen. Kiszczaka forsującego taki sposób działania. Być może

chodziło o dodatkowe zwiększenie kontroli nad społeczeństwem oraz poszerzenie wpływów tajnej policji politycznej.

Równocześnie, w wyniku zmęczenia konspiratorów i przeciwdziałania SB, stopniowo malała aktywność podziemia. Wprawdzie 1 i 3 maja 1984 r. doszło w różnych miejscowościach do tradycyjnych już demonstracji ulicznych, ale ich liczebność w porównaniu z tą z lat poprzednich była znacznie mniejsza. 1 maja siły porządkowe zatrzymały 686 osób, w tym w Warszawie 166. Wystąpienia z 1 maja gen. Kiszczak uznał za niemal całkowite fiasko opozycji. Trudno jest też precyzyjnie określić liczebność ówczesnej konspiracji. W początkach 1984 r. Zbigniew Bujak oceniał, że w pracach konspiracyjnych uczestniczyło wówczas ok. 100 tys. działaczy (w tym 70 tys. w wielkich zakładach pracy), docierających do ok. 1 mln osób, a ok. 300 tys. osób miało nieregularnie świadczyć pomoc dla podziemia. Natomiast z danych MSW wynika, że w maju 1984 r. w całym kraju działało 456 nielegalnych struktur, łącznie liczących kilkanaście tysięcy aktywistów. Podziemie solidarnościowe obok grup zakładowych tworzyło w tym czasie 26 struktur międzyzakładowych oraz 4 regionalne, z czteroosobową TKK (Bujak, Lis, Szumiejko i Jedynak na czele). MSW oceniało, że pomiędzy strukturami konspiracyjnymi nie było systematycznej łączności i dlatego głównym elementem integrującym działalność podziemia były komunikaty TKK przekazywane przez zachodnie rozgłośnie. Jednak SB obawiała się, że chociaż TKK nie miała wówczas ani szerszego zaplecza, ani akceptowanego przez wszystkich programu, to w sprzyjających okolicznościach mogła stać się strukturą integrującą działalność całego podziemia.

Na warszawskim Rynku Starego Miasta (1 V 1984).

Główne kierunki aktywności TKK w latach 1983–1984 dotyczyły walki o wprowadzenie w więzieniach statusu więźnia politycznego, uwolnienie aresztowanych i skazanych działaczy, umocnienie struktur Solidarności w zakładach pracy oraz opanowywanie samorządów zakładowych. W grudniu 1983 r. podjęto działania zmierzające do reaktywacji solidarnościowej Sieci Wiodących Zakładów Pracy (ze Zbigniewem Janasem na czele), obejmującej ZM „Ursus", Hutę im. Lenina, Hutę Katowice, KWK „Wujek" i wrocławską „Fadromę". Angażowano się także w walkę o powstrzymanie permanentnych podwyżek cen.

W raporcie MSW z maja 1984 r. podano, że składki na potrzeby Solidarności zbierano w ponad 250 zakładach pracy i instytucjach w całym kraju. Najwyższą nielegalną aktywność związkową odnotowano w zakładach Siarkopol w Tarnobrzegu (45% załogi), w Stoczni im. Lenina (35% załogi) oraz w zakładach przemysłowych Gdańska. Jednak TKK pozyskiwała na swoje potrzeby środki finansowe głównie z zagranicy. 1 stycznia 1984 r. w dyspozycji TKK było ok. 500 tys. USD.

W lutym 1984 r. doszło do decentralizacji kanałów łączności zagranicznej. Odtąd część poczty z zagranicy docierała do Warszawy bezpośrednio, a nie jak dotąd przez Gdańsk. Organa bezpieczeństwa miały też problemy z likwidacją nielegalnie działających w kraju radiostacji i z radiokomunikacją satelitarną. Obok poparcia w instytucjach rządowych i organizacjach związkowych niektórych państw zachodnich (zwłaszcza USA) podziemie krajowe miało mocne zaplecze w postaci emigracji solidarnościowej. Tworzyło ją ok. 100–120 tys. osób, które w latach 1980–1981 wyjechały z Polski i następnie odmówiły powrotu.

Nadal mocną stroną działalności podziemnej były prasa i wydawnictwa. W końcu 1983 r. ukazywało się ok. 1000 tytułów prasy nielegalnej. Jednorazowy nakład czasopism sięgał od 100 do 10 tys. egzemplarzy. Najważniejsze z nich to „Tygodnik Mazowsze", „Tygodnik Wojenny", „Z dnia na dzień", „CDN", „Wiadomości", „Tygodnik Solidarność". Najwięcej tytułów wydawano w województwach warszawskim (ok. 200), krakowskim (ok. 80), wrocławskim (ok. 80) i gdańskim (ok. 70). W produkcji broszur i książek główną rolę odgrywały oficyny NOWA, „Krąg" i „Głos". Część publikacji drukowano w państwowych zakładach poligraficznych.

Podziemie postsolidarnościowe było także coraz bardziej podzielone programowo i personalnie. Obok struktur uznających autorytet TKK działalność rozwijały też inne konkurujące ze sobą grupy. Podziały takie ujawniły się m.in. w Warszawie, Łodzi i Szczecinie. Przywódca Solidarności we Wrocławiu Marek Muszyński skłaniał się ku katolickiej dewocji, wzywając do codziennego odmawiania różańca w celu uzyskania zwolnienia aresztowanych działaczy. Rozwijała się głosząca hasła niepodległościowe Solidarność Walcząca, mająca swe ogniwa głównie w dużych miastach, takich jak Wrocław, Szczecin, Poznań, Katowice i Kraków. Natomiast szerszej aktywności nielegalnej nie

odnotowywano na terenach o przewadze ludności rolniczej, jednak MSW obawiało się, że do działań opozycyjnych wykorzystywane są tam terenowe struktury ZSL.

Zaniepokojenie kierownictwa SB wywoływała postępująca radykalizacja młodszej generacji działaczy podziemia. MSW odnotowało, że w pierwszym półroczu 1984 r. ujawniono 265 faktów zakwalifikowanych jako przejawy terroryzmu politycznego. Najwięcej z nich sprowadzało się jednak do niszczenia flag, dekoracji i pomników, co świadczyło o sztucznym zawyżaniu liczby czynów tej kategorii. Zdarzały się jednak m.in. także wypadki podpaleń mieszkań literatów i publicystów uznanych za kolaborantów, m.in. Haliny Auderskiej, Jerzego Grzymkowskiego czy Kazimierza Koźniewskiego. Wśród ujętych 272 sprawców „czynów terrorystycznych" było m.in. 20 uczniów szkół podstawowych, 88 szkół ponadpodstawowych, 11 studentów i 3 rolników.

W pierwszym półroczu 1984 r. MSW zlikwidowało 112 nielegalnych grup i organizacji, ponad 100 nielegalnych punktów poligraficznych i przejęło ponad milion druków i wydawnictw, a w zakładach pracy odnotowano ok. 550 „sytuacji konfliktowych".

Mimo wszystko taktyka SB – likwidacji podziemia nie tylko poprzez aresztowanie jego aktywistów, ale także za pomocą działań zmierzających do zmęczenia pozostających na wolności konspiratorów, ich skłócania, izolowania w środowiskach społecznych, wreszcie zachęcania do wyjścia z konspiracji – przynosiła, jak się wydaje, zamierzone rezultaty.

Polityka penitencjarna władz ciągle nie była konsekwentna. Jaruzelski nadal pozostawał zwolennikiem drastycznego zaostrzania kar zarówno za działalność opozycyjną, jak i za przestępstwa gospodarcze, co wywoływało nawet sprzeciwy niektórych osób odpowiedzialnych za funkcjonowanie aparatu sprawiedliwości. Na początku roku 1984

ministra sprawiedliwości Sylwestra Zawadzkiego, zbyt łagodnego według premiera, zastąpił Lech Domaradzki, a w maju 1984 r. prokuratorem generalnym został Józef Żyta. Jego poprzednik, Franciszek Rusek, zarzucał MSW manipulacje w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka, występował przeciw zaostrzaniu kar w sprawach drobnych, od czego musiano odstąpić nawet w 1953 r., kiedy to realizacja dekretu o ochronie mienia społecznego doprowadziła do całkowitego zapełnienia więzień, protestował także „przeciwko obligatoryjnym aresztom i umieszczaniu ludzi w areszcie na trzy lata w oczekiwaniu na sąd". Oprócz działaczy podziemia sądzono także osoby związane z ekipą Gierka. 13 stycznia 1984 r. zakończył się proces kierownictwa Komitetu do spraw Radia i Telewizji. Głównego oskarżonego, Macieja Szczepańskiego, skazano na 8 lat więzienia.

W praktyce jednak ostre kary sądowe były łagodzone przez ogłaszane okresowo ustawy amnestyjne, obejmujące z reguły więźniów politycznych. Przykładem sprawy, z którą władze partyjno-rządowe nie za bardzo potrafiły sobie poradzić, było pozostawienie w więzieniu po amnestii kończącej stan wojenny w lipcu 1983 r. 4 działaczy KSS „KOR" (Jacka Kuronia, Adama Michnika, Zbigniewa Romaszewskiego i Henryka Wujca) oraz 7 członków Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" (Andrzeja Gwiazdy, Seweryna Jaworskiego, Mariana Jurczyka, Karola Modzelewskiego, Grzegorza Palki, Andrzeja Rozpłochowskiego i Jana Rulewskiego). Rozpoczęcie procesów tych osób, głównie ze względu na międzynarodową opinię publiczną, okazało się nader niewygodne dla władz, mimo że w grudniu 1983 r. akt oskarżenia przeciwko działaczom KSS „KOR" był gotowy, a przeciwko członkom KK Solidarności znacznie zaawansowany. Jednak już w tym czasie Kiszczak mówił przedstawicielom Kościoła, że władza nie jest zainteresowana procesem. W obronie aresztowanych interweniowały władze kościelne, także sam papież. Również Waszyngton dawał do zrozumienia, że od ich losu

zależeć będzie złagodzenie sankcji ekonomicznych. Początkowo próbowano ich nakłonić do dobrowolnego wyjazdu na Zachód, ale to spowodowało ze strony części z nich zacięty opór. Szczególnie nieugiętą postawę zachowywał Michnik, autor obraźliwego listu adresowanego do gen. Kiszczaka. Potem władze skłonne były zadowolić się oświadczeniem aresztowanych, że po uwolnieniu nie podejmą oni działalności politycznej. Część zgadzała się na te propozycje, składane za pośrednictwem przedstawicieli Kościoła, inni byli im zdecydowanie przeciwni. Nie do końca jasne stanowisko zajmował Kościół, który gotów był dać poręczenie tylko za sześciu aresztowanych, których poglądy ideologiczne akceptował. Mimo że część aresztowanych gotowa była przyjąć stawiane im warunki, ostatecznie w liście do prymasa z 12 maja 1984 r. wszyscy odmówili, argumentując, że nie mogą opuścić więzień przed innymi osobami przetrzymywanymi w nich z powodów politycznych. Rozpoczęty proces przeciwko 4 działaczom KSS „KOR" przerwała ogłoszona 22 lipca 1984 r. amnestia, na mocy której cała jedenastka wyszła na wolność.

Więźniów politycznych było w tym okresie kilkuset. MSW odnotowało, że 1 lutego 1984 r. jednostki śledcze SB prowadziły łącznie 360 postępowań przygotowawczych przeciwko 675 osobom, z czego podejrzanych w sprawach politycznych było 445, w tym 243 zostało aresztowanych. 18 lutego 1984 r. w więzieniach przebywało 55 skazanych za przestępstwa polityczne. Natomiast zgodnie z informacjami KC PZPR 31 maja 1984 r. w więzieniach przetrzymywano z powodów politycznych 725 osób, w tym 58 skazanych przez sądy.

W walce z opozycją nadal kluczowe dla władz PRL było stanowisko Kościoła, toteż celem ówczesnych sfer partyjno-rządowych było najpierw zneutralizowanie, a następnie pozyskanie tej instytucji. Próbowano to osiągnąć przy przynajmniej formalnie niezmienionych zasadniczych założeniach polityki wyznaniowej. Należało strzec

świeckiego charakteru państwa, w tym szczególnie placówek oświatowych i wychowawczych, oraz poprzez programy oświatowe i działalność ideologiczną szerzyć w społeczeństwie światopogląd ateistyczny. Równocześnie władze gotowe były na pewne kompromisy, m.in. w sprawach budownictwa kościelnego czy wydawnictw katolickich, w zamian za konkretne ustępstwa ze strony kościelnej. Ten typ taktyki wobec Kościoła gen. Jaruzelski określił w październiku 1986 r. jako stosowanie zasady „kija i marchewki". Jednak ogromny prestiż duchownych i Kościoła u znaczącej części społeczeństwa powodował, że konsekwentne prowadzenie takiej polityki stawało się coraz trudniejsze, mimo nacisku władz radzieckich oraz „betonu partyjnego", by ograniczać jego wpływy. Zyskiwał na tym głównie Kościół, stający się coraz potężniejszą instytucją. W 1983 r. w jego gestii było 29 wydawnictw, ukazywało się wówczas 89 czasopism katolickich o jednorazowym nakładzie 1,5 mln egzemplarzy, a w połowie 1986 r. powstawało ponad 3000 obiektów sakralnych i użytkowych.

Kościołowi nie udawało się jednak nadal załatwić kilku zasadniczych dla niego spraw, takich jak ustawowe uregulowanie jego statusu prawnego, powołanie fundacji rolniczej czy utworzenie związanej z episkopatem partii politycznej. Wprawdzie 14 grudnia 1983 r. parafowano dokumenty wspólnego Zespołu Roboczego do spraw Legislacyjnych, który przygotował projekt ustawy nadającej Kościołowi osobowość prawną, ale wobec braku decyzji politycznej sprawa ta pozostała w zawieszeniu. Podobnie było z pracami nad utworzeniem fundacji rolniczej, która miała promować rozwój rolnictwa indywidualnego. We wrześniu 1986 r. strona kościelna zdecydował a się na zaniechanie prac nad tym projektem. Władze skutecznie zablokowały także podjętą przez Janusza Zabłockiego w porozumieniu z prymasem próbę przekształcenia Polskiego Związku Katolicko-Społecznego w Stronnictwo Pracy, grupujące różne nurty centroprawicy, od

chadeków po narodowców. Zabłocki wyobrażał sobie, że jego stronnictwo odgrywałoby w PRL znaczącą rolę polityczną, obok PZPR i Kościoła. W rezultacie przeprowadzonej przez MSW kombinacji operacyjnej do PZKS wprowadzono, z zadaniem obalenia Zabłockiego, powiązaną z SB grupę działaczy o poglądach endeckich z Janem Matłachowskim i Witoldem Olszewskim na czele. W marcu 1984 r. Zabłocki został zawieszony w czynnościach prezesa i członka zarządu PZKS. W ten sposób zamiast walczyć o przekształcenie PZKS w silną partię polityczną, musiał się zajmować ratowaniem swojej własnej pozycji politycznej.

Jeśli chodzi o stosunek kleru do opozycji, to MSW na początku 1986 r. odnotowało, że 1000 księży (5% całego stanu kapłańskiego) było wrogo nastawionych do państwa, a ok. 80 – 100 działało w strukturach opozycyjnych. Mniej więcej taka sama liczba duchownych otwarcie opowiadała się po stronie władz, gdyż w kwietniu 1986 r. do Zrzeszenia Katolików „Caritas" należało 978 księży. W tym czasie na 70 biskupów dobre stosunki z władzami utrzymywało 50, jakkolwiek tylko 20 oceniano jako gotowych jawnie zaangażować się w działalność zgodną z ich oczekiwaniami. W latach 80. IV Departament MSW znacznie rozwinął agenturalną penetrację duchowieństwa, zwłaszcza że, jak oceniał a SB, część duchownych prowadziła wystawny, czy wręcz luksusowy tryb życia, ułatwiający stosowanie wobec nich szantażu.

Także wśród hierarchów istniały nadal dość zasadnicze różnice w ocenach opozycji. Do jej krytyków należeli prymas Glemp i kilku innych biskupów, m.in. ordynariusz diecezji katowickiej, natomiast kardynałowie Macharski i Gulbinowicz (wspierani przez papieża) uważani byli za jej mniej lub bardziej otwartych zwolenników.

Poglądy prymasa na genezę opozycji dobrze oddawał wywiad, którego udzielił podczas pobytu w lutym i marcu 1984 r. w Ameryce Południowej brazylijskiemu dziennikowi „ O Estado de S. Paulo".

Powiedział w nim: „Z dziesięciu milionów członków Solidarności połowę stanowili komuniści, a więc to nie były ideały czysto katolickie. Zawsze mówiłem, że Kościół da pełne poparcie, jeśli będą respektowane początkowe cele obrony robotników. Ale w pewnej chwili Solidarność straciła cały sens obrony robotników".

Księża Henryk Jankowski i Jerzy Popiełuszko z Lechem Wałęsą (Gdańsk, sierpień 1983).

Dla władz wygodne było jednak nagłaśnianie działalności opozycyjnej poszczególnych duchownych, takich jak bp Ignacy Tokarczuk, ks. Henryk Jankowski czy ks. Jerzy Popiełuszko, gdyż to uzasadniało podejmowane próby prowadzenia twardszej polityki wobec Kościoła i wywieranie nacisków na episkopat. Taki ostry konflikt o działalność 69 duszpasterzy otwarcie manifestujących swoją opozycyjną postawę zainicjowany został przez władze jesienią 1983 r. 12 grudnia 1983 r. ks. Popiełuszko został zatrzymany pod zarzutem przechowywania nielegalnej literatury, materiałów wybuchowych i amunicji. Jego sprawą

zajmowało się nawet Biuro Polityczne KC PZPR. Zdecydowało ono o zwolnieniu księdza, mimo niezadowolenia gen. Kiszczaka, który argumentował, że źle to wpłynie na kondycję moralną oficerów MSW.

Władze zaniepokojone były organizowanymi w świątyniach Tygodniami Kultury Chrześcijańskiej czy uroczystościami patriotyczno-religijnymi (msze za ojczyznę), które często kończyły się demonstracjami ulicznymi i starciami z ZOMO. We wrześniu 1983 r. toczyła się nawet swego rodzaju wojna propagandowa o charakter kościelnych i państwowych obchodów rocznicy 300-lecia victorii (jak to głoszono na spotkaniach w kościołach) czy wiktorii (jak to podkreślał sam gen. Jaruzelski) wiedeńskiej. Chodziło m.in. o literę „V", symbol konspiracji antyniemieckiej w okresie II wojny światowej, używaną teraz przez opozycję antykomunistyczną jako znak oporu wobec władz.

W połowie marca 1984 r. uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych w Miętnem koło Garwolina zorganizowali protest przeciwko zdejmowaniu zawieszonych w klasach krzyży. Aby powstrzymać przemarsz młodzieży do Garwolina, interweniowało ZOMO. Młodzież poparł miejscowy biskup. Mieczysław F. Rakowski twierdził, że akcja ta była bardzo niewygodna dla władz centralnych i przeprowadzono ją w wyniku działania miejscowych nadgorliwców partyjnych. Ostatecznie w początkach kwietnia sprawa zakończyła się pozornie kompromisem, a właściwie zwycięstwem Kościoła. Krzyż został powieszony w bibliotece, a młodzież mogła go trzymać na ławkach szkolnych.

Generalnie jednak postawę Kościoła w tym czasie władze oceniały jako korzystną dla siebie. Dał temu wyraz gen. Jaruzelski, który w kwietniu 1984 r., w rozmowie z przedstawicielami kierownictwa radzieckiego, ku ich zdumieniu i niezadowoleniu, „ocenił Kościół jako sojusznika, bez którego nie można teraz posuwać się do przodu".

Osłabienie opozycji oraz względna stabilizacja sytuacji gospodarczej w kraju, co potwierdzały także badania OBOP, skłoniły władze do

przeprowadzenia kolejnego testu rzeczywistych nastrojów społecznych. Miały nim być długo odkładane wybory do sejmu i rad narodowych. 22 września 1983 r. odbyło się wspólne posiedzenie BP KC PZPR i Prezydium Rządu, na którym omawiano problem „jak wygrać wybory, nie mając poparcia". Zadecydowano wówczas o oddzielnym przeprowadzeniu wyborów do rad narodowych i do sejmu na podstawie nowych ordynacji. 8 grudnia 1983 r. decyzję tę zaakceptowała Centralna Komisja Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych, która opowiedziała się za przeprowadzeniem wiosną 1984 r. wyborów do rad narodowych. Terminu wyborów parlamentarnych nie określono. 13 lutego 1984 r. sejm przedłużył swoją kadencję i uchwalił nową ordynację do rad narodowych. Rozsądnie zdecydowano, że do ważności wyborów nie jest konieczna frekwencja powyżej 50% uprawnionych do głosowania. Rada Państwa wyznaczyła datę wyborów na 17 czerwca.

Zapowiedź wyborów wywołała ożywioną dyskusję w środowiskach opozycyjnych. 23 stycznia TKK wydała oświadczenie, w którym wezwała do odmowy „udziału w głosowaniu. Sama obecność w lokalu wyborczym uzasadnia bowiem propagandowe kłamstwa o społecznym poparciu dla władzy". Wezwania do bojkotu wyborów powtórzyła jeszcze dwukrotnie – 9 kwietnia i 15 maja. Nie wiadomo było jednak, jak sprawdzać rzeczywistą frekwencję. Przyjęto kilka metod badania uczestnictwa, m.in. postanowiono zorganizować stałą obserwację wybranych lokali wyborczych i odnotowywać liczbę opuszczających je osób.

Zaniepokojone możliwym rozwojem wydarzeń władze wzmogły działania mające zastraszyć opozycję. 28 kwietnia prezydent Krakowa wprowadził na terenie województwa obowiązujący do 30 czerwca tryb przyspieszony w sprawach dotyczących m.in. takich wykroczeń, jak udział w zbiegowiskach publicznych, zakłócanie spokoju, nieuzasadnione noszenie godła, chorągwi lub innej odznaki, wywieszanie plakatów,

napisów, rysunków w miejscach publicznych lub na budynkach. Podobne kroki podjęto także w niektórych innych województwach. Mimo to 1 i 3 maja w kilkunastu miastach, m.in. w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Gdańsku, Szczecinie, Radomiu, Częstochowie i Lublinie, odbyły się demonstracje. Nie wypadły one imponująco, choć TKK uznała je za sukces. Natomiast bez wątpienia na konto opozycji można było zapisać także to, że do początku maja nie odbyło się z powodu braku uczestników ok. 800 zebrań przedwyborczych. 28 czerwca na posiedzeniu KOK przed wyborami do rad narodowych Kiszczak poinformował, że opozycja kolportowała ok. 20 tys. ulotek dziennie. W tym czasie zintensyfikowała działania SB – od 1 maja do 17 czerwca 1984 r. przeprowadzono 2893 przeszukania, zatrzymano na 48 godzin 1936 podejrzanych, z których 344 aresztowano. Jednak największym sukcesem SB było aresztowanie 8 czerwca 1984 r. członka TKK Bogdana Lisa oraz współpracującego z nim Piotra Mierzewskiego. Miejsce Lisa w TKK zajął wówczas Bogdan Borusewicz.

Oficjalnie podano, że 17 czerwca w wyborach uczestniczyło prawie 75% uprawnionych do głosowania, natomiast TKK oceniała ten udział w całym kraju na ok. 60%, przy czym w Warszawie miał on wynosić 57,4%, w Krakowie ok. 48%, a we Wrocławiu ok. 40%. W Nowej Hucie w dniu wyborów doszło do zamieszek, w trakcie których obrażenia odniosło kilkunastu milicjantów, w tym zastępca komendanta wojewódzkiego. Wybrano ok. 110 tys. radnych różnych szczebli. W wewnętrznych analizach władze przyznawały, że frekwencja była zróżnicowana. Najgorsze wyniki odnotowano w dużych miastach, natomiast masowo do wyborów poszli rolnicy. Istniało też zróżnicowanie wiekowe – do głosowania udało się najmniej ludzi młodych. W wyborach uczestniczyło też około 60% duchownych parafialnych, ale tylko 7 biskupów, co było dla władz wyjątkowo przykrym zaskoczeniem. Nie głosowała też większość przełożonych zakonnych. Wprawdzie TKK

uznała wynik wyborów za sukces opozycji, jednak w rzeczywistości był on wyraźnie korzystniejszy dla władz. Jaruzelski stwierdził więc, że istnieje szansa, aby w wyborach do sejmu osiągnąć frekwencję na poziomie 85%.

21 lipca 1984 r., z okazji rocznicy 40-lecia powstania PKWN, sejm ogłosił kolejną amnestię, która objęła także przetrzymywanych od 13 grudnia 1981 r. 11 członków kierownictwa Solidarności i KSS „KOR". Do 10 sierpnia amnestię zastosowano wobec ok. 25 tys. ludzi. Uwolniono wszystkich 58 skazanych i 602 aresztowanych z powodów politycznych. Jednak w więzieniach nadal pozostawało kilkanaście osób przetrzymywanych z powodów „niekryminalnych", w tym Bogdan Lis i Piotr Mierzewski, oskarżeni o „zdradę ojczyzny". W tym czasie do więźniów formalnie kryminalnych zaliczano także drukarzy czy kolporterów wydawnictw bezdebitowych, oskarżanych m.in. o kradzież papieru czy bezprawne korzystanie z urządzeń będących własnością państwa dla uzyskania korzyści majątkowych. Na mocy amnestii umorzono też śledztwa przed Trybunałem Stanu wobec dawnych czołowych działaczy partyjno-rządowych, z byłym premierem Jaroszewiczem na czele. Skorzystały z niej też niektóre osoby pozostające w podziemiu, m.in. w listopadzie ujawnił się członek TKK Eugeniusz Szumiejko, a w grudniu Zbigniew Janas, członek władz Regionu Mazowsze.

Po oskarżeniu Lisa i Mierzewskiego o szpiegostwo postanowiono ścigać pod zarzutem zdrady ojczyzny także członków TKK pozostających na wolności – Bujaka, Szumiejkę, Jedynaka oraz Borusewicza. Jednak na naradzie w MSW wnioskowano o zmianę kwalifikacji czynów dla Lisa i Mierzewskiego, uznając, że brakuje wystarczających dowodów, i postulując zwolnienie ich w ramach amnestii. Ostatecznie zadecydowało o tym w początkach grudnia 1984 r. BP KC PZPR, które

stwierdziło, że uzyskanie od sądu kolejnego przedłużenia aresztu dla Lisa i Mierzewskiego byłoby wątpliwe.

W przekonaniu władz amnestia miała być raczej świadectwem ich siły niż próbą jakiegoś nowego otwarcia na środowiska opozycyjne, na co liczyli przywódcy związkowi. Zresztą ich wpływy coraz bardziej się kurczyły. Świadczył o tym minimalny tylko odzew na apel TKK o masowe obchodzenie 31 sierpnia rocznicy powstania Solidarności.

W latach 1983–1984 nie tylko opozycja, ale także cywilni przedstawiciele najwyższych władz (co odnotował w swych dziennikach wicepremier Rakowski) byli zbulwersowani uwidoczniającą się supremacją MSW nad innymi strukturami państwa, a także PZPR. Ponadto zaniepokojenie budził kierunek nadany przez Jaruzelskiego i Kiszczaka śledztwu w sprawie zabójstwa Przemyka, w ich przekonaniu mającemu zapewnić bezkarność funkcjonariuszom MO prawdopodobnie odpowiedzialnym za jego pobicie. W tym gronie komentowano również pozaprawne działania SB, m.in. 3 kwietnia 1984 r. Barcikowski przekazał Rakowskiemu informację, że w Toruniu działa „szwadron śmierci".

Zorganizowane i aprobowane przez zwierzchników operacje mające zastraszyć kręgi opozycyjne rozpoczęły się co najmniej na początku 1983 r. 21 stycznia 1983 r. funkcjonariusze IV Departamentu MSW porwali na ulicy w Warszawie Janusza Krupskiego (jednego z redaktorów podziemnego pisma „Spotkania"), wywieźli do Puszczy Kampinoskiej i pozostawili tam, wcześniej oblewając jego ubranie żrącą substancją, w wyniku czego został poważnie poparzony. W lutym i marcu 1984 r. specjalna grupa operacyjno-śledcza WUSW w Toruniu uprowadziła kolejno czterech działaczy Solidarności. Wywożono ich skutych kajdankami, z zawiązanymi oczyma, poza miasto do ośrodków wypoczynkowych, maltretowano oraz straszono śmiercią, przesłuchiwano i próbowano werbować, a następnie porzucano. W maju 1984 r. oficerowie IV Departamentu MSW podpalili samochód

arcybiskupa Gulbinowicza podczas jego pobytu w Złotoryi. W nocy z 7 na 8 lutego 1984 r. w niewyjaśnionych okolicznościach zginął w wypadku samochodowym w Sławęcinie koło Inowrocławia Piotr Bartoszcze, działacz chłopskiej Solidarności. Rodzina i działacze opozycji byli przekonani, że w rzeczywistości został on zamordowany przez funkcjonariuszy SB.

19 października 1984 r. wracającego samochodem w nocy z nabożeństwa w Bydgoszczy księdza Jerzego Popiełuszkę, rezydenta przy kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie, zatrzymało w lesie trzech oficerów IV Departamentu MSW (kpt. Grzegorz Piotrowski, por. Leszek Pękala, por. Waldemar Chmielewski) i uprowadziło w bagażniku samochodu. Bitego wcześniej (przy zatrzymaniu i podczas próby ucieczki) ks. Popiełuszkę utopiono w zalewie wiślanym przy tamie koło Włocławka. Wkrótce po porwaniu kierowca księdza, mimo że był skuty kajdankami, wyskoczył z pędzącego auta i z hotelu (do którego wbiegł) zawiadomił o uprowadzeniu księdza milicję oraz władze kościelne. Los księdza był jeszcze nieznany i sprawa porwania spowodowała mobilizację opinii publicznej. W kościele na Żoliborzu w Warszawie, przy którym mieszkał duchowny, gromadziły się dzień i noc tłumy. Utworzono tam punkt informacyjny wydający codzienny biuletyn. 22 października o uprowadzeniu księdza poinformowano w komunikacie PAP, opublikowanym następnego dnia w codziennej prasie.

Ksiądz Jerzy Popiełuszko był wówczas chyba najbardziej znanym w Polsce opozycyjnym duszpasterzem. Jego płomienne kazania wygłaszane podczas mszy za ojczyznę nie tylko gromadziły tłumy warszawiaków, ale były też regularnie nadawane przez RWE. Ponadto jeździł z posługą duszpasterską do różnych parafii w całym kraju. W ten sposób stał się dla władz symbolem niepokornego duchownego, bardzo chętnie atakowanego przez propagandę partyjną. Wymieniał go także na swoich konferencjach dla dziennikarzy rzecznik prasowy rządu Jerzy

Urban, nazywając odprawiane przez niego nabożeństwa „seansami nienawiści".

Trudno zrozumieć, dlaczego sprawcy morderstwa, doświadczeni oficerowie operacyjni SB – specjaliści od przestrzegania tajemnicy i działania w konspiracji nawet przed kolegami – nie podjęli wcześniej żadnych czynności w celu zatarcia śladów. Przed porwaniem księdza zajechali do WUSW w Bydgoszczy, potem stali przed kościołem, gdzie odbywało się nabożeństwo z udziałem ks. Popiełuszki, i wiedzieli, że numery ich samochodu są spisywane przez lokalnych funkcjonariuszy SB obserwujących uroczystości, a mimo to dokonali zamachu na duchownego. Dopiero po wszczęciu oficjalnego śledztwa w sprawie zaginięcia księdza ich bezpośredni przełożeni podjęli spóźnione próby mataczenia. W tej sytuacji powołana przez gen. Kiszczaka grupa śledcza niemal natychmiast wpadła na trop zabójców. Sprawców aresztowano już 23 października, wkrótce przyznali się do winy i wskazali miejsce utopienia księdza. O zatrzymaniu oficerów MSW 27 października poinformował opinię publiczną w specjalnym wystąpieniu telewizyjnym gen. Kiszczak. 30 października ogłoszono informację o znalezieniu ciała ks. Popiełuszki.

3 listopada przed kościołem św. Stanisława Kostki odbył się uroczysty pogrzeb celebrowany przez kardynała Glempa. Uczestniczyły w nim delegacje Solidarności z całego kraju i ponad 100 tys. wiernych. Ciało księdza pochowano obok kościoła, który stał się nieoficjalnym sanktuarium Solidarności, odwiedzanym przez pielgrzymów i gości zagranicznych.

Między 27 grudnia 1984 a 7 lutego 1985 r. odbywał się proces zabójców księdza oraz ich bezpośredniego przełożonego płk. Adama Pietruszki. Wersja wydarzeń zaprezentowana w sądzie i przeznaczona dla opinii publicznej została przygotowana przez oskarżonych i śledczych MSW – specjalistów od sztuki dezinformacji – w taki sposób, aby

ujawnić jak najmniej szczegółów dotyczących działań operacyjnych podejmowanych przez SB wobec Kościoła i zagmatwać motywy postępowania sprawców morderstwa. W trakcie procesu nie dało się ukryć bliskich powiązań (wymiana informacji) Urzędu ds. Wyznań, oficjalnego partnera Kościoła, z SB. Oskarżeni wykorzystali go także do zniesławiania niektórych hierarchów Kościoła katolickiego, m.in. biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka, oraz do oskarżenia instytucji kościelnych o omijanie przepisów celnych i podatkowych. Chcąc nie chcąc, ujawniono jednak wiele metod stosowanych w walce z Kościołem, co zamroziło stosunki tej instytucji z władzami państwowymi na dość długi okres. Piotrowski twierdził, że chcieli tylko księdza Popiełuszkę porwać i zastraszyć, ale sprawa wymknęła im się spod kontroli i w rezultacie doszło do zabójstwa. Konsekwentnie do winy nie przyznawał się płk Pietruszka, dowodząc, że takich księży jak Popiełuszko w skali kraju było kilkunastu, zagrożenie z ich strony było niewielkie, stąd też zlecanie przez niego morderstwa księdza nie miałoby sensu. 7 lutego 1985 r. Sąd Wojewódzki w Toruniu skazał zabójców księdza Popiełuszki – kpt. Grzegorza Piotrowskiego na 25 lat więzienia, por. Leszka Pękalę na 15 lat, a por. Waldemara Chmielewskiego na 14 lat. Na 25 lat skazano także płk. Adama Pietruszkę, uznanego za inspiratora mordu.

Niejasności dotyczące inspiratorów i motywów zbrodni dokonanej na ks. Popiełuszce pozostały do dzisiaj. Tajemniczości całej sprawie dodawały dziwne przypadki, np. śmierć w katastrofie samochodowej trzech oficerów prowadzących śledztwo. W zasadzie historykom nie udało się wyjść poza przedstawioną w sądzie wersję przygotowaną przez MSW. Mimo intensywnych starań pracowników i prokuratorów pionu śledczego IPN prezentowane nowe i sensacyjne „tropy" nigdy nie osiągnęły statusu innego, niż słabo udokumentowanych domniemań. Oficjalnie sugerowano, że morderstwo wymierzone było w politykę

prowadzoną przez ekipę gen. Jaruzelskiego. Opozycyjne wobec niego kręgi z aparatu władzy mogły liczyć na to, że zaburzenia spowodowane zaginięciem księdza doprowadzą do masowych protestów społecznych, co zmusi kierownictwo do powrotu do zdecydowanych represji i zaostrzenia kursu ideologicznego, a we władzach partyjno-rządowych nastąpią zasadnicze zmiany personalne. Mocodawców morderców dopatrywano się w twardogłowych z kierownictwa PZPR, a nawet w radzieckich służbach specjalnych. Wersje takie chętnie po latach rozpowszechniał sam gen. Kiszczak. Fidel Castro podczas pobytu na Kubie wicepremiera Rakowskiego sugerował mu, że za morderstwem księdza może stać CIA, zainteresowana osłabianiem bloku wschodniego. Po latach Piotrowski dość konsekwentnie podtrzymywał tezę z procesu, że był to „wypadek przy pracy". Zadaniem funkcjonariuszy było zastraszyć księdza i szantażem zmusić do współpracy, ale nie zabijać. Po fakcie władze się od nich odcięły, obarczając odpowiedzialnością tylko czwórkę oficerów, rzekomo działających samowolnie. Wiadomo, że o jakichś działaniach przygotowywanych wobec ks. Popiełuszki przez kpt. Piotrowskiego poinformowany był szef IV Departamentu MSW gen. Zenon Płatek, gdyż to on pod koniec września 1984 r. zainicjował naradę funkcjonariuszy w sprawie wypracowania sposobów zmuszenia do zaniechania aktywności opozycyjnej kilku najbardziej dokuczliwych dla władz księży. Natomiast gen. Kiszczak konsekwentnie podtrzymuje tezę, że morderstwo było wcześniej zaplanowane, ale nie udało się ustalić mocodawców kpt. Piotrowskiego.

Ujawnienie i skazanie zabójców ks. Jerzego Popiełuszki formalnie nie zmieniło pozycji MSW w systemie władzy, natomiast znacznie osłabiło poczucie bezpieczeństwa funkcjonariuszy SB, którzy zrozumieli, że nie wszystkie ich działania pozostaną bezkarne i nie w każdej sytuacji mogą liczyć na bezwzględne poparcie swoich przełożonych. Generał Kiszczak, który jako wojskowy nie cieszył się popularnością wśród

funkcjonariuszy SB, sprawę zabójstwa ks. Popiełuszki wykorzystał do próby wzmocnienia własnych wpływów w resorcie. W 1984 r. w wyniku przeglądu kadrowego zwolniono ponad 600 funkcjonariuszy SB. W latach 1984–1986 pracę stracili generałowie Zenon Płatek, Konrad Straszewski i Władysław Ciastoń, którzy wcześniej odgrywali w MSW kluczową rolę. 22 grudnia 1984 r. utworzono Zarząd Ochrony Funkcjonariuszy MSW, zajmujący się przestrzeganiem prawa przez pracowników resortu. Stosował on metody i środki pracy operacyjnej, prowadził postępowania wyjaśniające, działał w sposób utajniony przed innymi komórkami MSW.

Według jednej z wersji, rozpowszechnianej w najbliższym otoczeniu gen. Jaruzelskiego, za zabójstwem ks. Popiełuszki mógł stać ówczesny członek BP i sekretarz KC PZPR, były minister spraw wewnętrznych, gen. Mirosław Milewski. Uważany był on za przedstawiciela partyjnego betonu i głównego w tym czasie antagonistę generałów Jaruzelskiego i Kiszczaka. W Sekretariacie KC nadzorował m.in. właśnie resort MSW, co ułatwiało jego dawnym podwładnym bezpośredni dostęp do niego z pominięciem ministra gen. Kiszczaka. Od końca sierpnia 1984 r. jego pozycja w kierownictwie partyjnym była zagrożona, gdyż Kiszczak oskarżył go o błędy w kierowaniu MSW, w których wyniku doszło do ucieczek kilku oficerów MSW na Zachód. Ujawnili oni wielu agentów polskiego wywiadu, w tym Mariana Zacharskiego, który wykradał Amerykanom tajemnice rakietowe. Jednak najpoważniejszym zarzutem postawionym Milewskiemu był udział w aferze „Żelazo" na przełomie lat 60. i 70., kiedy był on dyrektorem departamentu wywiadu MSW. Na zlecenie jego pracowników bracia Jan i Mieczysław Janoszowie dokonywali napadów rabunkowych na Zachodzie i zgromadzili m.in. 65 kg złota oraz tysiące kamieni szlachetnych. W maju 1971 r. samochód pełen zrabowanego złota i precjozów przejęli na granicy z NRD oficerowie MSW. Pozyskane w ten sposób walory miały zostać w dużym

stopniu wykorzystane do prywatnych celów przez Milewskiego i innych wysokich rangą oficerów wywiadu. Nie ulega wątpliwości, że prowadzone w MSW śledztwo w sprawie „Żelaza" było tak ukierunkowane, aby jak najbardziej obciążyć Milewskiego. Później sprawę rozpatrywała specjalna komisja partyjna powołana przez BP KC PZPR. Na początku listopada 1984 r. Milewski przestał właściwie sprawować swoje funkcje partyjne, a nadzór nad MSW przejął osobiście gen. Jaruzelski. W czasie obrad XIX Plenum KC PZPR (13–14 V 1985), poświęconego formalnie problemom inteligencji, gen. Milewskiego zwolniono ze wszystkich stanowisk partyjnych (sekretarza KC, członka BP, a nawet członka KC). Rok później usunięto go z PZPR. Spekulowano, że to on mógł inspirować zabójstwo ks. Popiełuszki, by wywołać niepokoje społeczne, doprowadzić do obalenia ekipy Jaruzelskiego i w ten sposób zapobiec swojemu, pewnemu już w tym czasie, politycznemu upadkowi. Nigdy mu jednak tego nie udowodniono.

Wbrew nadziejom podziemnej Solidarności tworzony oficjalnie ruch związkowy zyskiwał stopniowo liczące się poparcie w środowiskach pracowniczych. 24 listopada 1984 r. w Bytomiu powstało złożone z istniejących struktur związkowych Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych (OPZZ). Jego przewodniczącym został były członek Solidarności Alfred Miodowicz. W grudniu 1984 r. ogólnokrajowych federacji związkowych było 117, a liczba ich członków wynosiła ponad 4,5 mln i dalej rosła. OPZZ przystąpiło do PRON i wiosną następnego roku przejęło majątek zarówno Solidarności, jak i CRZZ. Generał Jaruzelski świadomie chciał wypromować OPZZ jako opozycję wewnątrzsystemową, a Miodowicz miał w środowisku pracowniczym stanowić przeciwwagę dla Wałęsy. Sami aktywiści OPZZ także nie mieli zamiaru pozostawać tylko biernymi wykonawcami partyjnych poleceń. W rezultacie bardzo szybko władze zaczęły mieć rzeczywiste kłopoty z OPZZ i Miodowiczem, m.in. w końcu lutego 1985 r.

kierownictwo związkowe odrzuciło wszystkie warianty podwyżek cen proponowane przez władze. Nadal jednak obawiano się oddolnego odtwarzania w zakładach pracy struktur Solidarności, toteż w końcu lipca 1985 r. sejm znowelizował ustawę o związkach zawodowych, dopuszczając istnienie w zakładzie pracy tylko jednego związku.

W końcu 1984 r. stosunki pomiędzy władzami państwowymi a hierarchią kościelną były bardzo chłodne. Związane to było nie tylko z zabójstwem ks. Popiełuszki, ale także ze wznowieniem walki o krzyże w szkołach. W grudniu 1984 r. w szkole we Włoszczowie zawieszono kilkanaście krzyży. Próby ich usunięcia doprowadziły do okupacji szkoły przez młodzież z udziałem parafialnych księży. Akcję rodziców i części młodzieży wspierał też miejscowy biskup. Po zakończeniu strajku krzyże ostatecznie pozostały w szkole, ale księża uczestniczący w okupacji szkoły skazani zostali na kary więzienia w zawieszeniu. 18 lutego 1985 r. w kościele parafialnym w Starym Bieżanowie w Krakowie został zorganizowany protest głodowy w obronie więźniów politycznych. Trwał on do końca sierpnia, a brała w nim udział m.in. Anna Walentynowicz. Jednak prymas Glemp był konsekwentny i 10 marca 1985 r. potępił w kazaniu uprawianie polityki w świątyniach. Także dla władz państwowych poprawa stosunków z Kościołem była istotnym składnikiem socjotechniki stosowanej wobec społeczeństwa. 18 czerwca 1985 r. doszło do kolejnego spotkania (po 13 miesiącach przerwy) gen. Jaruzelskiego i prymasa Glempa, a cztery dni później ministra Olszowskiego przyjął na audiencji Jan Paweł II. W trakcie rozmowy papież uznał za paradoks fakt, że większość katolicka narodu polskiego nie ma swojej politycznej reprezentacji.

Wydawało się, że wstrząs społeczny wywołany śmiercią ks. Popiełuszki będzie nowym impulsem do działania dla nielegalnych struktur opozycyjnych. Jednak odnotowywana przez SB statystyka zmian w liczbie funkcjonujących grup i struktur podziemia tych oczekiwań nie

potwierdziła. W maju 1984 r. miało ich funkcjonować 456, w grudniu 1984 – 370, a rok później – 356. W grudniu 1985 r. ponad połowa nielegalnych struktur i grup działała w pięciu województwach: warszawskim (56), wrocławskim (38), gdańskim (31), krakowskim (27) i łódzkim (20). Łącznie aktyw podziemia miał liczyć wówczas ok. 1,5 tys. osób, a liczbę kolporterów, łączników i drukarzy szacowano na ok. 10 tys. Natomiast „aktywnych sympatyków", włączających się doraźnie do różnych akcji, było ok. 22 tys. Łącznie osób bezpośrednio zaangażowanych w różne formy działalności nielegalnej miało być ok. 34 tys. Trzon konspiracji tworzyli ludzie młodzi, wywodzący się ze środowisk inteligenckich, skupieni w 18 nielegalnych grupach i fachowo konspirujących, powiązanych z Zachodem złożonych strukturach, stosunkowo zasobnych i dysponujących zapleczem intelektualnym. Liczbę ludzi związanych w jakiś sposób z podziemiem oceniano różnie – od ok. 100 tys. do 5–7% całej dorosłej populacji. W maju 1986 r. szacowano, że grup konspiracyjnych pozostało już tylko 316, wchodziło do nich łącznie 13 910 osób, a w ciągu pół roku ubyło ponad 10 tys. czynnych konspiratorów. W analizach podkreślano postępujący proces rozbicia wewnętrznego podziemia, wzrost znaczenia Solidarności Walczącej, propagującej bezkompromisową walkę z ustrojem z możliwością prowadzenia działań terrorystycznych (47 grup w 19 województwach), rozwój organizacji o charakterze partii politycznych, polaryzację stanowisk w sprawie stosunku do władz. Jako szczególnie niebezpieczny oceniano utworzony w 1985 r. Ruch „Wolność i Pokój", a zwłaszcza jego hasła pacyfistyczne i ekologiczne. Analizy SB wykazywały dobre rozeznanie w nastrojach i sytuacji w opozycji. Rzeczywiście coraz większą rolę odgrywały w niej środowiska mniej sentymentalnie odnoszące się do Solidarności reprezentowanej przez TKK, która głosiła możliwość zawarcia kompromisu z władzami po spełnieniu przez nie określonych warunków. Na przeciwnym biegunie

niż TKK plasowały się programowo nie tylko Solidarność Walcząca, ale i liczne grupy młodzieżowe, z Federacją Młodzieży Walczącej na czele. Kiełkowały także ruchy alternatywne, m.in. we Wrocławiu pierwsze happeningi zaczął organizować Waldemar Fydrych, wydawca podziemnego pisma „Pomarańczowa Alternatywa".

Wśród środowisk opozycyjnych nadal największe znaczenie miały kręgi funkcjonujących nielegalnie i na pograniczu legalności działaczy z TKK na czele, uznających przywództwo Lecha Wałęsy. Mimo prób podważania jego pozycji także przez część czołowych aktywistów dawnej Solidarności sprawdzał się on jako przywódca umiarkowany, ale unikający pułapek pozornych kompromisów zastawianych przez władze. Był jedynym przywódcą opozycji rozpoznawalnym i w kraju, i za granicą. Od lata 1984 r. działały jawnie wokół niego dwa centralne zespoły solidarnościowe. W Gdańsku funkcjonował swego rodzaju sekretariat Wałęsy, w składzie Arkadiusz Rybicki, Jacek Merkel, Lech Kaczyński oraz Aleksander Hall. W tym zespole Merkel reprezentował liberałów, Hall i Rybicki środowisko Ruchu Młodej Polski o tendencjach narodowodemokratycznych, a Kaczyński ludzi wywodzących się z dawnych Wolnych Związków Zawodowych. W Warszawie działała grupa doradców Wałęsy, do której wchodzili: Bronisław Geremek, Tadeusz Mazowiecki, Andrzej Wielowieyski, Ryszard Bugaj i Andrzej Celiński. Byli oni współautorami opublikowanego w 1985 r. raportu *Polska – 5 lat po Sierpniu*, w którym wnikliwie analizowano sytuację polityczno-społeczną, gospodarczą i kulturalną kraju. Władze oceniły raport jako poważny i groźny dla kształtowania świadomości inteligencji. Dyskutowano o nim we wrześniu 1985 r. na posiedzeniu BP KC PZPR. Ponieważ raport wyraźnie nawiązywał do nauki społecznej Kościoła, obawiano się, że może on sprzyjać zbliżeniu opozycji z Kościołem. Kontynuację raportu stanowiło wydawane od maja 1986 r. pismo „Dwadzieścia jeden", nawiązujące w tytule do postulatów Solidarności

z sierpnia 1980 r. Osobny krąg doradców Wałęsy związanych z Kościołem tworzyli Andrzej Stelmachowski, Wiesław Chrzanowski, Jan Olszewski i Władysław Siła-Nowicki.

Po aresztowaniu w czerwcu 1984 r. Bogdana Lisa, kiedy kontakty z Biurem Koordynacyjnym NSZZ „Solidarność" w Brukseli przejął Jacek Merkel, wpływ Wałęsy na działalność w TKK ogromnie wzrósł kosztem środowiska KSS „KOR" reprezentowanego przez Bujaka. Po aresztowaniu 17 czerwca 1985 r. Tadeusza Jedynaka TKK tworzyli Bujak, Borusewicz i Muszyński, współpracujący stale z ukrywającymi się pod pseudonimami przywódcami regionu małopolskiego, śląsko-dąbrowskiego i okresowo z liderami regionu łódzkiego i zachodniopomorskiego. W grudniu 1985 r. Merkel został oficjalnym przedstawicielem Wałęsy w TKK, a po aresztowaniu Borusewicza w styczniu 1986 r. nowym przedstawicielem regionu gdańskiego w TKK został bliski współpracownik przewodniczącego Solidarności Lech Kaczyński, który występował w niej pod pseudonimem. 31 maja 1986 r. SB aresztowała grupę działaczy Regionu Mazowsze z Bujakiem na czele. Była to niepowetowana strata dla autorytetu TKK, gdyż Bujak był w tym czasie najbardziej rozpoznawalną w społeczeństwie postacią podziemia solidarnościowego, a pościg za nim traktowany był przez społeczeństwo trochę jak hazard – złapią czy nie złapią? Jak się po latach okazało, Bujakowi kibicował sam gen. Jaruzelski: „Kiedy podczas stanu wojennego bezskutecznie go poszukiwano, kiedy ciągle «mylił pogonie» – przyznam, w duchu miałem jakąś satysfakcję. Głośno zaś trochę drwiłem: Sami widzicie, co daje szkoła «czerwonych beretów»". Aresztowanie Bujaka doprowadziło do ostatecznej zmiany układu sił w TKK. Kiedy w końcu lipca 1986 r. Jarosław Kaczyński został szefem Biura Społeczno-Politycznego TKK, a Lech Kaczyński sekretarzem TKK, dominacja ludzi Wałęsy w tej strukturze była już bezsporna. Równocześnie jednak, gdy kolejne komunikaty TKK imieniem

i nazwiskiem podpisywali już tylko nieznani szerzej Marek Muszyński (region dolnośląski) i Jan Andrzej Górny (region śląsko-dąbrowski), spadek znaczenia TKK, nawet jako symbolu walki solidarnościowej, można było uznać za prawie całkowity.

Problem układu sił w TKK nie był jednak drugorzędny, gdyż to właśnie ta struktura dysponowała głównymi środkami materialnymi i finansowymi, dostarczanymi z zagranicy kanałami Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" z siedzibą w Brukseli. Dotacje zachodnie – głównie z CIA – przekazywane poprzez Biuro Koordynacyjne w Brukseli do kraju za pośrednictwem amerykańskiej centrali związków zawodowych AFL CIO wynosiły w latach 1983–1984 po 200 tys. USD rocznie, a w latach 1985–1986 po 300 tys. USD. Razem z pozostałymi dotacjami uzyskiwano rocznie po 450 tys. USD. W latach 1982–1987 z Biura Koordynacyjnego w Brukseli przyszło prawie 2 mln USD, a komitet paryski w latach 1982–1985 przekazał ok. 1 mln. W 1983 r. Kongres USA powołał Narodowy Fundusz na rzecz Demokracji, który na różne formy działalności opozycji w Polsce i na wspierające je instytucje emigracji oraz pisma (m.in. „Zeszyty Literackie" i „Aneks") przeznaczył w 1985 r. 800 tys. USD, a w 1986 r. 842 tys., z czego tylko 600 tys. przekazano poprzez Biuro Koordynacyjne. Z funduszy przekazywanych za pośrednictwem biura brukselskiego oprócz TKK finansowane były podziemne instytucje firmowane przez strukturę OKN (Oświata, Kultura, Nauka). W ramach OKN działały: Zespół Oświaty Niezależnej, Komitet Kultury Niezależnej, Społeczny Komitet Nauki, Społeczny Komitet Zdrowia, Komitet Helsiński i wydawnictwa. Dysponująca środkami finansowymi TKK próbowała podporządkować sobie OKN, ostatecznie jednak w marcu 1986 r. podpisano porozumienie, uznające jego odrębność organizacyjną. Niezależnie od Biura Koordynacyjnego działał m.in. w Nowym Jorku Komitet Pomocy (Poparcia) Solidarności, kierowany przez Irenę Lasotę, co budziło żywe

niezadowolenie szefa Biura Koordynacyjnego Jerzego Milewskiego, pragnącego zachować monopol na przekazywanie funduszy do kraju. Jak wiadomo, sprawy rozliczeń z dysponowania w kraju pieniędzmi pozyskanymi z Zachodu jeszcze długo po upadku PRL budziły w środowiskach dawnych opozycjonistów ogromne namiętności. Nieznany jest także stopień penetracji przez SB szlaków przerzutowych środków materialnych i pieniężnych, ale nie ulega wątpliwości, że centralizacja, czyli ograniczenie do pośrednictwa jednej właściwie instytucji (Biura Koordynacyjnego), ułatwiała ich kontrolę.

Podobnie jak podziemie solidarnościowe, kryzys przeżywały także inne tradycyjne ruchy opozycyjne. W lipcu 1984 r. na mocy amnestii wyszedł z więzienia Leszek Moczulski i dokonał próby odtworzenia struktur KPN. W grudniu 1984 r. odbyło się spotkanie działaczy tego ugrupowania, określane jako II Kongres KPN. Wybrali oni ponownie Moczulskiego na przewodniczącego Rady Politycznej KPN. Działalność konfederatów ograniczała się jednak w tym czasie głównie do rozrzucania ulotek i ogłaszania apeli. KPN osłabił także rozłam, który się w niej dokonał. W II Kongresie nie uczestniczyli już m.in. dawni liderzy tego ugrupowania, sądzeni poprzednio razem z Moczulskim, czyli R. Szeremietiew, T. Stański i T. Jandziszak. Wystąpili oni z KPN, protestując przeciwko sposobowi kierowania nią przez Moczulskiego, który starał się naśladować styl działania Piłsudskiego, i 22 stycznia 1985 r. powołali Polską Partię Niepodległościową (PPN). Moczulski już w marcu 1985 r. został ponownie aresztowany.

Natomiast stosunkowo dobrze radziła sobie Solidarność Walcząca. Na jej czele stała Rada Polityczna z Kornelem Morawieckim na czele. Najsilniejszym ośrodkiem tego ugrupowania pozostawał Wrocław. Sprawnie działały oddziały m.in. w Katowicach, Poznaniu, Gdańsku i Rzeszowie. W programie głoszono obok uznawanej za cel nadrzędny walki o niepodległość hasła solidarnej Rzeczypospolitej, rządzonej

demokratycznie i parlamentarnie. System gospodarczy miał się opierać na zasadach rynkowych, ale z wykluczeniem wielkiej własności. W organizowaniu życia gospodarczego i społecznego kluczową rolę miały odgrywać samorządy pracownicze i terytorialne.

Coraz bardziej traciły rozmach demonstracje uliczne, co spowodowane było nie tylko zmęczeniem społeczeństwa, ale i prewencyjnymi działaniami policji politycznej. 6 maja w trakcie obrad BP KC PZPR gen. Kiszczak poinformował, że w okresie poprzedzającym święto 1 Maja 1985 r. funkcjonariusze SB dokonali 15 tys. przeszukań mieszkań i przeprowadzili 10 tys. rozmów ostrzegawczych. Mimo to w siedmiu miastach, m.in. w Krakowie, Gdańsku i Warszawie, „doszło do różnego rodzaju demonstracji; korzystną rolę odegrały oddziały komandosów MO w cywilu, którzy działali destrukcyjnie wewnątrz grup mających ochotę do demonstrowania; ponad 60 funkcjonariuszy MO odniosło obrażenia. Łącznie liczba uczestników zakłóceń szacowana jest na 8 tysięcy". Wezwanie TKK do godzinnego strajku przeciwko podwyżkom 1 lipca 1985 r. też nie przyniosło opozycji sukcesu, gdyż strajkowało zaledwie kilkadziesiąt zakładów w skali całego kraju.

Jeszcze gorzej niż w 1985 r. wypadły opozycyjne pochody pierwszomajowe w roku następnym. Odbyły się one m.in. w Warszawie, Lublinie i Poznaniu i brało w nich udział po kilkaset osób. Z pewnością na niską frekwencję mogły wpłynąć też informacje o katastrofie w elektrowni atomowej w Czarnobylu i radioaktywnym skażeniu Polski, jednak w oficjalnych obchodach 1 Maja w 1986 r. uczestniczyło, jak szacowały władze, 9,3 mln osób, czyli o 2,5 mln więcej niż w roku poprzednim.

W tej sytuacji młodzi ludzie, często wcześniej związani z różnymi nurtami ideowymi, w większości członkowie Niezależnego Zrzeszenia Studentów, poszukiwali nowych form aktywności. Sprawą szczególnie ich bulwersującą była kwestia służby wojskowej, której zgodnie

z polskim ustawodawstwem ludzie o przekonaniach odrzucających przemoc z powodów ideologicznych czy moralnych nie mogli zamienić na jakąś aktywność użyteczną społecznie. 17 marca 1985 r. grupa studentów i absolwentów szkół wyższych – ok. 20 osób, m.in. Konstanty Radziwiłł, Maciej Kuroń, Jacek Czaputowicz, Jarema Dubiel, Roland Kruk, Piotr Niemczyk, Leszek Budrewicz – rozpoczęła w kościele w Podkowie Leśnej tygodniową głodówkę w celu skłonienia władz do uwolnienia Marka Adamkiewicza, skazanego przez Wojskowy Sąd Garnizonowy w Szczecinie w grudniu 1984 r. na 2,5 roku więzienia za odmowę złożenia przysięgi wojskowej. Początkowo osobną inicjatywą było utworzenie w Krakowie 14 kwietnia 1985 r. Ruchu „Wolność i Pokój" (WiP). Deklarację założycielską podpisali m.in. dawni działacze NZS Jan Maria Rokita, Bogdan Klich, Konstanty Miodowicz, Bartłomiej Sienkiewicz i Radosław Huget. Formalnie WiP miał charakter pacyfistyczny. Grupy osób o podobnych pomysłach pojawiły się także we Wrocławiu i Gdańsku. Większość z nich spotkała się latem w Marcinkowie w Kotlinie Kłodzkiej, gdzie podczas ostrych sporów ideologicznych starano się wypracować wspólne zasady programu i działania dla całej organizacji, która przyjęła nazwę WiP. Postanowiono, że Wojciech Jankowski – anarchista z Gdańska, który założył Ruch Społeczeństwa Alternatywnego – odmówi służby wojskowej, i zaplanowano akcję zwracania książeczek wojskowych do MON. Za odmowę służby wojskowej Jankowskiego aresztowano i skazano na 4 lata więzienia. 17 listopada 1985 r. opublikowana została deklaracja ideowa ruchu. Jako naczelne zadania WiP przyjmowano walkę o wolność religijną, prawa człowieka i niepodległość Polski. Domagano się także zapewnienia dobrowolności przysięgi wojskowej albo jej zmiany, czyli usunięcia zdania o sojuszniczej wierności Armii Radzieckiej, wprowadzenia służby zastępczej dla osób, które tej przysięgi nie złożą, i uwolnienia więzionych za odmowę służby wojskowej. Istotna

była też kwestia ustanowienia w PRL statusu więźnia politycznego. W ruchu działało kilkaset osób. Powstały oddziały WiP w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Wrocławiu, Gorzowie Wielkopolskim i w Poznaniu. Struktura organizacyjna była bardzo luźna. Poszczególne grupy działały w zasadzie autonomicznie. Formuła przynależności do WiP była otwarta. Można było równocześnie należeć do innych struktur opozycyjnych, np. KPN. Zakładano prowadzenie jawnej działalności, odrzucano konspirowanie. WiP utrzymywał kontakty z zachodnimi organizacjami pacyfistycznymi.

Z 25 na 26 kwietnia 1986 r. w elektrowni atomowej w Czarnobylu pod Kijowem w wyniku katastrofy doszło do największego w historii uwolnienia promieniowania radioaktywnego. Skażone zostały nie tylko tereny Ukrainy, ale właściwie całej Europy, w tym także Polski. Silnemu skażeniu uległo 25% powierzchni Polski (na północy i wschodzie), 50% średniemu i 25% słabemu, a po kilku latach odnotowano w Polsce wzrost zachorowań na raka. Uważa się, że masowe przyjmowanie preparatu jodowego, zwłaszcza przez dzieci, i tak znacznie ograniczyło liczbę potencjalnych zachorowań.

Władze radzieckie próbowały początkowo informację o katastrofie ukryć, dlatego też zarówno w ZSRR, jak i w PRL odbyły się normalne pochody pierwszomajowe. W związku z katastrofą w Czarnobylu w WiP ukształtował się także silny nurt ekologiczny, m.in. demonstrowano przeciwko planom budowy w Żarnowcu elektrowni atomowej, domagano się zamknięcia Huty Siechnice pod Wrocławiem, zakładów chemicznych w Policach pod Szczecinem i walczono o uratowanie rezerwatu nietoperzy w Międzyrzeczu.

Zdecydowanie radykalny charakter miała utworzona pod koniec czerwca 1984 r. Federacja Młodzieży Walczącej (FMW), która zamierzała organizować młodzież do walki z „komunistycznym reżimem” o niepodległą i demokratyczną Polskę. 5 kwietnia 1985 r. Komitet

Założycielski FMW przekształcił się w Radę Koordynacyjną. Celem FMW było rozwinięcie działalności opozycyjnej wśród młodzieży w szkołach, zakładach pracy i na uczelniach. Najaktywniejsze grupy działały w liceach Wrocławia, Krakowa, Gorzowa Wielkopolskiego, Gdańska, Lublina, Warszawy, Szczecina i Poznania. Organizowano akcje (m.in. tzw. ciche przerwy) upamiętniające wydarzenia historyczne, tworzono kółka samokształceniowe, zbierano i publikowano informacje o represjonowanych uczniach i nauczycielach.

Lipcowa amnestia z 1984 r. nie była wyrazem zmiany polityki represyjnej, tylko wynikiem politycznego wyrachowania władz. Mimo wcześniejszych ostrzeżeń ze strony kompetentnych pracowników aparatu sprawiedliwości gen. Jaruzelski nie zrezygnował z forsowania drastycznego zaostrzenia kar za drobne przestępstwa o charakterze gospodarczym i kryminalnym. 10 maja 1985 r. sejm przyjął „w celu wzmocnienia ochrony interesów gospodarki uspołecznionej i interesu obywateli oraz poprawy ładu i porządku publicznego" ustawę o szczególnej odpowiedzialności karnej, nawiązującą drakońskim charakterem kar do okresu stalinowskiego. Skutki jej stosowania dobitnie scharakteryzował Stanisław Podemski: „Ubogiego starca sąd w Szczecinie skazał na dwa lata więzienia, konfiskatę majątku, wielotysięczną grzywnę za kradzież z cudzej piwnicy 20 weków z owocami i jarzyną. Pięć lat pozbawienia wolności dostał w Gorzowie pijak, który rozbił witrynę sklepową i wyłuskał z niej dwie butelki wódki, złodziej dwóch kur w Koszalinie – rok więzienia, oczywiście bez warunkowego zawieszenia kary. Trzy do pięciu lat więzienia, konfiskata całego majątku, wysokie grzywny – oto kary dla trzech kolejarzy za kradzież paru kartonów taniego wina z wagonu. Najgłośniejszy przypadek zapobiegliwego obnośnego sprzedawcy ciepłych bułeczek, potraktowany jako niebezpieczna spekulacja (240 tys. grzywny, konfiskata mienia, dwa lata więzienia), wstrząsnął opinią publiczną.

Protesty pisali profesorowie, sprzątaczki [...] i dziennikarze. Tym ostatnim zagrożono karami za nawoływanie do nieposłuszeństwa ustawie. Minister sprawiedliwości z ociąganiem, ale jednak wniósł rewizję nadzwyczajną od tego bezlitosnego i kompromitującego wyroku. [...] 30 tys. osób trzeba było w 1986 r. osadzić w więzieniu, bo nie mogły spłacić nałożonych na nie grzywien, a znane tak dobrze i dziś kolejki do zakładów karnych, by odbyć karę, pojawiły się wówczas po raz pierwszy".

Tendencja do stosowania ostrych represji karnych widoczna była także w sprawach o charakterze politycznym. Opozycjonistów nękano głównie częstymi, a przez to dokuczliwymi karami, które nie budziły większych emocji w opinii międzynarodowej. Władysława Frasyniuka i Józefa Piniora za złożenie kwiatów 31 sierpnia 1984 r. przed tablicą pamiątkową Solidarności skazano na 2 miesiące aresztu, a na 3 miesiące Andrzeja Gwiazdę za udział w pochodzie w rocznicę wydarzeń z grudnia 1970 r. Na początku maja 1985 r. przebywało w zakładach karnych 166 więźniów politycznych, a w październiku tego roku 364. Organizowano także pokazowe (w sensie nagłośnienia propagandowego) procesy polityczne. 13 lutego 1985 r. aresztowano w Gdańsku Adama Michnika, Władysława Frasyniuka i Bogdana Lisa uczestniczących w spotkaniu z Lechem Wałęsą. 23 maja 1985 r. przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku rozpoczął się ich proces. Zostali oskarżeni m.in. o próbę wywołania „niepokoju społecznego". Przewodniczący składu sędziowskiego Krzysztof Zieniuk nawet nie usiłował pozorować zachowania obiektywizmu. Uchylał większość pytań obrony skierowanych do świadków oskarżenia, systematycznie odbierał podsądnym głos, wyrzucał ich z rozprawy za „skandaliczne zachowanie". Sposób, w jaki zaprezentowano opinii publicznej działalność sądownictwa w Polsce, wywoływał uczucie zażenowania nawet u niektórych przedstawicieli władz. Sędzia jednak realizował decyzję

polityczną. 14 czerwca, mimo braku dowodów winy, skazano podsądnych na kary od 3,5 do 2,5 lat więzienia. Na początku kwietnia 1985 r. rozpoczął się proces aresztowanych rok wcześniej działaczy KPN Leszka Moczulskiego, Krzysztofa Króla, Andrzeja Szomańskiego, Dariusza Wójcika i Adama Słomki. 22 kwietnia 1986 r. skazano ich na kary od 2 do 4 lat więzienia. 25 listopada 1985 r. dwaj oficerowie SB z Gdańska, Adam Hodysz i Piotr Siedliński, zostali skazani za współpracę z podziemiem solidarnościowym na 3 i 1,5 roku więzienia. Wyroki te podwyższył następnie Sąd Najwyższy do 6 i 4 lat. 18 kwietnia 1986 r. dziennikarz PAP Józef Szaniawski, który współpracował z RWE, został skazany z oskarżenia o szpiegostwo na 10 lat więzienia, przepadek mienia i 1 mln zł grzywny. 25 lipca 1986 r. poinformowano opinię publiczną o zaocznym skazaniu na karę śmierci płk. Ryszarda Kuklińskiego za współpracę z CIA.

Oskarżony Władysław Frasyniuk (między dwoma milicjantami) (Gdańsk 1985).

Więźniowie polityczni protestowali przeciwko warunkom, w jakich byli przetrzymywani w zakładach karnych, i domagali się stworzenia statusu więźnia politycznego. W kwietniu 1984 r. prasa opozycyjna opublikowała list więźniów z Zakładu Karnego w Barczewie do gen. Jaruzelskiego, w którym opisywano przypadki ich pobicia, polewania wodą na mrozie, osadzania w karcerze i przetrzymywania w kajdankach. W celu wymuszenia na władzach wprowadzenia statusu więźniów politycznych od jesieni 1985 r. trwała seria głośnych głodówek w zakładach karnych, m.in. Czesława Bieleckiego, twórcy podziemnego wydawnictwa „CDN".

Nadal ogromne niezadowolenie władz budziła sytuacja w środowiskach kulturalnych i na wyższych uczelniach. Mimo protestów wicepremiera Rakowskiego kontynuowano politykę represji wobec opozycyjnych przedstawicieli świata kultury. Ponadto gen. Jaruzelski uważał, że władze popełniły ogromny błąd, zgadzając się w maju 1982 r. na wprowadzenie liberalnej ustawy o szkolnictwie wyższym i doprowadził do jej gruntownej nowelizacji. 25 lipca 1985 r. sejm znowelizował ustawę o szkolnictwie wyższym oraz o stopniach i tytułach naukowych. Uchwalono ustawę o uprawnieniach ministra nauki i szkolnictwa wyższego. Nastąpiło drastyczne ograniczenie uprawnień senatów i rad wydziałowych na rzecz organów jednoosobowych. Warunkiem zatrudnienia na stanowiskach naukowo-dydaktycznych stało się pełne akceptowanie konstytucyjnych zasad PRL i kierowanie się nimi w swej działalności. Nastąpiło też znaczne rozszerzenie kompetencji ministra nauki i szkolnictwa wyższego. W sejmie z bardzo ostrą krytyką wprowadzanych zmian wystąpił Edmund Osmańczyk. 30 listopada 1985 r. z uzyskanych uprawnień skorzystał minister Benon Miśkiewicz, zwalniając ze stanowisk 4 rektorów, 8 prorektorów i kilkunastu dziekanów. Łącznie stanowiska utraciło wówczas ponad 40 osób.

Dowodem, że władze całkowicie już panują nad sytuacją w kraju, miały być wybory do sejmu IX kadencji. Postanowiono przeprowadzić je w październiku 1985 r. Największą nowością uchwalonej 29 maja 1985 r. ordynacji wyborczej było wprowadzenie liczącej 50 osób listy krajowej. W okręgach na jedno miejsce zgłaszano dwóch kandydatów. Na liście krajowej było ich tylu, ile miejsc. Kandydatów zgłaszały specjalne konwenty wyborcze, złożone z przedstawicieli partii, stronnictw, związków zawodowych i organizacji społecznych. Platformę wyborczą stanowiła deklaracja PRON, który w systemie władzy zajął miejsce FJN.

Podobnie jak w wyborach do rad narodowych, władzom najbardziej zależało na masowym uczestnictwie w samym akcie głosowania, gdyż to w jakimś sensie byłoby legitymizowaniem panującego w Polsce ustroju politycznego. Tak też oceniały sytuację środowiska opozycyjne, które wezwały społeczeństwo do zbojkotowania wyborów. 16 lipca 1985 r. odpowiedni apel ogłosiła TKK. Ukazał się także napisany w podobnym duchu *Apel stu*, podpisany m.in. przez 31 członków Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność".

Generał Jaruzelski uznał, że najniższym wynikiem satysfakcjonującym władze byłaby frekwencja w wyborach rzędu 75%, toteż cały aparat partyjny i państwowy poprzez swoje działania miał przynajmniej taki wynik zapewnić. Sprawa nie była łatwa, gdyż z danych Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) wynikało, że w maju gotowość do udziału w wyborach deklarowało 54% ankietowanych, a w czerwcu tylko 48%. Rutynowo już do działań zastraszających środowiska opozycyjne przystąpiła policja polityczna. Jej funkcjonariusze przeprowadzili ponad 18 tys. rozmów ostrzegawczych, dokonali ponad 3 tys. rewizji w mieszkaniach, zatrzymali 849 osób usiłujących zakłócić wybory i zlikwidowali 38 drukarń oraz punktów kolportażowych. W wyniku działań operacyjnych SB zrezygnowano z umieszczenia na listach 108 kandydatów na posłów oraz usunięto 341 kandydatów na

członków komisji wyborczych. Aby uwiarygodnić akt wyborczy, władze próbowały skłonić do kandydowania do sejmu wybitnych przedstawicieli świata kultury i nauki, a także znanych działaczy katolickich. Część z nich, m.in. Jerzy Turowicz, Stanisław Stomma i prof. Jan Szczepański, odmówiła.

Oficjalnie podano, że 13 października 1985 r. w wyborach wzięło udział 78,8% uprawnionych. Zgodnie z informacjami przekazanymi BP KC PZPR, z kabin zapewniających tajność głosowania skorzystało tylko 13,1% głosujących. Opozycja oficjalnie wyniki zakwestionowała, gdyż jej przedstawiciele odnotowali, że frekwencja w skali kraju miała wynieść ok. 66%, a w dużych miastach tylko 60%, m.in. w Gdańsku – 56%, w Krakowie – 53%, a we Wrocławiu nawet 46%. Jednak pomiar dokonany przez opozycję nie obejmował wsi, gdzie frekwencja była wyższa niż w miastach, a w małych miastach wynosiła ona, nawet w obliczeniach opozycji, ponad 70%. Przywódcy podziemia byli zawiedzeni skalą udziału obywateli w wyborach, jednak informacje zawarte m.in. w dziennikach wicepremiera Rakowskiego wskazują, że władze, chcąc przekroczyć założony przez siebie próg 75% uczestnictwa, musiały zawyżyć dane. Nakaz bojkotu był respektowany przez wiele środowisk opiniotwórczych i zgoda na posłowanie nawet dla osób o ugruntowanym – wydawałoby się – autorytecie społecznym kończyła się swoistą „śmiercią publiczną".

6 listopada 1985 r. odbyło się inauguracyjne posiedzenie sejmu IX kadencji. Jego marszałkiem został prezes ZSL Roman Malinowski, a jednym z wicemarszałków i przewodniczącym Rady Społeczno-Gospodarczej przy sejmie dotychczasowy wicepremier Mieczysław F. Rakowski. Kluby i koła poselskie pozostały takie same jak w kadencji poprzedniej, ale w większości pod innym kierownictwem.

Generał Jaruzelski wykorzystał wybory, aby dokonać gruntownej rekonstrukcji władz państwowych. Sam, pozostając I sekretarzem KC

PZPR, przewodniczącym KOK i zwierzchnikiem Sił Zbrojnych PRL, objął stanowisko przewodniczącego Rady Państwa. W jej skład na stanowiska zastępców przewodniczącego wprowadził m.in. członka BP KC PZPR Kazimierza Barcikowskiego, przewodniczącego PAX Zenona Komendera, przewodniczącego CK SD Tadeusza Młyńczaka – w większości swych dotychczasowych współpracowników z rządu. W skład Rady Państwa wszedł także szef OPZZ Alfred Miodowicz. W ten sposób ciężar decyzji politycznych został przeniesiony z rządu do Rady Państwa. Członkowie rządu – ministrowie: obrony narodowej (gen. F. Siwicki), spraw wewnętrznych (gen. Cz. Kiszczak), spraw zagranicznych (M. Orzechowski) i rzecznik rządu J. Urban – tylko formalnie czuli się zależni od nowego premiera, a faktycznie wykonywali polecenia gen. Jaruzelskiego. Szefem URM nadal pozostał gen. M. Janiszewski, także bliski współpracownik Jaruzelskiego. Przy okazji gen. Jaruzelski pozbył się Stefana Olszowskiego, ostatniego swego niebezpiecznego konkurenta, który przestał być członkiem BP KC PZPR i ministrem spraw zagranicznych. Wkrótce też wyjechał do Nowego Jorku, gdzie w ONZ pracowała jego przyjaciółka, i tam się ostatecznie osiedlił.

Natomiast rząd, na którego czele stanął Zbigniew Messner, miał zajmować się administrowaniem i sprawami gospodarczymi. Niestety, prof. Messner już poprzednio, jako wicepremier, skutecznie torpedował koncepcję reformy gospodarczej przygotowanej przez prof. Władysława Bakę. Inna sprawa, że także premier Jaruzelski nie spieszył się z jej wdrażaniem. Trudno więc było zakładać, że nowy rząd nie tylko opracuje nową koncepcję reformy gospodarczej, ale ponadto potrafi ją zrealizować. Jak się wydaje, zarówno gen. Jaruzelski, jak i premier byli tak przywiązani do kanonów ekonomii marksistowskiej, że sądzili, iż dla poprawy sytuacji gospodarczej wystarczą tylko środki kosmetyczne w rodzaju wzmożenia dyscypliny pracy, zwiększenia jej wydajności, centralizacji decyzji gospodarczych i ukrócenia „prywatnej inicjatywy".

Podobnie jak w latach poprzednich, jedyną metodą walki z nierównowagą między podażą i popytem były dokonywane okresowo operacje cenowo-płacowe. Za sprawy gospodarcze w rządzie odpowiedzialni byli wicepremierzy Zbigniew Szałajda i Manfred Gorywoda. Urząd pełnomocnika ds. reformy gospodarczej, który piastował Władysław Baka, został zlikwidowany.

Polityce władz sprzyjały niektóre procesy zachodzące wówczas w gospodarce i towarzysząca im pewna poprawa nastrojów społecznych. W latach 1983–1984 wystąpiło przejściowo zjawisko wzrostu gospodarczego, spowodowane takimi czynnikami, jak wydłużenie czasu pracy (motywowanie górników do pracy w niedziele), zmiana struktury eksportu, wykorzystanie pozostałości ekstensywnych rezerw mocy produkcyjnych, drastyczne obniżenie w 1982 r. poziomu spożycia. Dobre urodzaje pozwoliły na zwiększenie produkcji roślinnej i zwierzęcej. Sektor prywatny zwiększył produkcję w latach 1981–1985 o 13%. Wprawdzie już w 1985 r. gospodarka wkroczyła w okres stagnacji, ale nie znalazło to jeszcze odbicia w nastrojach społecznych. Władze zliberalizowały także politykę wyjazdową. Tylko w 1985 r. wyjeżdżało za granicę ok. 5,3 mln obywateli, w tym do krajów kapitalistycznych ponad 1,1 mln osób. Rozwijała się także emigracja zarobkowa. W latach 1983–1984 wyjechało z Polski do RFN i Berlina Zachodniego 56 190 osób, do USA – 17 420, do Francji – 7958, do Austrii – 6377, do Szwecji – 5737 i do Włoch – 5325. Wśród wyjeżdżających wykształcenie wyższe miały 18 543 osoby.

Lata 1983–1985 były także najlepiej oceniane przez społeczeństwo w całym okresie rządów gen. Jaruzelskiego. Na pytanie OBOP: jak się żyje, rok 1983 jako dobry oceniało 17% respondentów, 1984 – 26%, 1985 – 39%; ani dobry, ani zły: 1983 r. – 46%, 1984 – 48%, 1985 – 44%; jako zły: 1983 r. – 28%, 1984 – 19%, 1985 – 9%. Badania z lat 1984 i 1985 pracowników Instytutu Filozofii i Socjologii PAN wykazały, że

kontestatorów systemu wśród dorosłych Polaków było w tych latach odpowiednio 23% i 16%, oceniających go jako średni 30% i 24%, zwolenników panującego ładu politycznego 26% i 28%, a obojętnych 21% i 33%. W 1984 r. władze oceniały, że „wrogich rozgłośni" słuchało 24% ludności. Problemem dla rządzących pozostawało, jak te korzystne tendencje w zmianach postaw społeczeństwa utrzymać i wzmocnić.

Po wyborach do sejmu kolejnym świadectwem stabilizacji sytuacji w Polsce miał być X Zjazd PZPR. Odbywał się on od 29 czerwca do 3 lipca 1986 r. Uczestniczyło w nim 1774 delegatów, reprezentujących ok. 2,1 mln członków PZPR. Tylko ok. 40% członków PZPR było robotnikami. Natomiast ogromna większość (ok. 1,5 mln) należała do biurokracji i kadr zarządzających różnego szczebla. W zjeździe brało udział 107 delegacji zagranicznych, a przez pierwsze dwa dni uczestniczył w nim Michaił Gorbaczow, który jednoznacznie poparł Jaruzelskiego. W porównaniu z IX Nadzwyczajnym Zjazdem z 1981 r. charakter obecnego był wyraźnie zachowawczy, a wyniki wyborów w pewnym stopniu – jak podejrzewał Rakowski – mogły być manipulowane. Mimo bogatej oprawy propagandowej zjazd zakończył się pustosłowiem, czyli nawrotem do retoryki o kierowniczej roli PZPR, centralnym planowaniu i sojuszu z ZSRR. Proklamowano przejście do drugiego etapu reformy gospodarczej, mimo że ekonomiści nie bardzo wiedzieli, na czym miał polegać jej pierwszy etap.

O składzie personalnym władz partyjnych w pełni decydował gen. Jaruzelski, który został I sekretarzem KC. Wraz z nim w składzie Biura Politycznego znalazło się trzech generałów – Czesław Kiszczak, Florian Siwicki oraz Józef Baryła. Ten ostatni zrobił we władzach partyjnych zawrotną karierę, gdyż dopiero w stanie wojennym został dokooptowany na zastępcę członka KC. Po zjeździe stał się nieformalnie drugą osobą w PZPR, jako sekretarz do spraw organizacyjnych. Wyeliminowano z BP dotychczasowych czterech robotników, w tym Albina Siwaka (zastąpiono

ich innymi), a z Sekretariatu KC Waldemara Świrgonia, odpowiedzialnego za represyjną politykę wobec twórców kultury. Do BP KC PZPR nie wszedł też Hieronim Kubiak, już poprzednio tylko nominalny jego członek, ostatni z wprowadzonej na poprzednim zjeździe do władz partyjnych grupy reformatorskiej. Obok wymienionych generałów w skład BP weszli ponadto: Kazimierz Barcikowski, Józef Czyrek, Jan Główczyk, Zbigniew Messner, Alfred Miodowicz, Włodzimierz Mokrzyszczak, Zygmunt Murański, Marian Orzechowski, Tadeusz Porębski, Zofia Stępień i Marian Woźniak. Wybrano 5 zastępców członków BP oraz aż 10 sekretarzy KC. Wśród tych ostatnich najbardziej liczyli się Józef Baryła, Stanisław Ciosek, Kazimierz Cypryniak, Józef Czyrek, Jan Główczyk, Tadeusz Porębski i Zbigniew Michałek. Tak wielkiej liczby sekretarzy KC jeszcze nigdy nie było. Z jednej strony świadczyło to o rozbudowie biurokracji partyjnej, ale z drugiej stanowiło znaczne osłabienie pozycji sekretarzy. Generał Jaruzelski nadal nie traktował instancji partyjnych jako ciał decyzyjnych, ale raczej jako miejsce wymiany poglądów, a sam najchętniej pracował z małymi grupami najbliższych współpracowników. We władzach dominowali ludzie w pełni dyspozycyjni wobec szefa partii. Skład KC został dobrany według klucza zawodowego. Było w nim ponad 40% robotników, ponad 20% rolników indywidualnych, nadto nauczyciele, kolejarze, górnicy. Były to osoby typowane i sterowane przez wojewódzkie aparaty partyjne. Większość z nich – jak oceniał Rakowski – były to miernoty intelektualne, reprezentujące poglądy betonu partyjnego.

Antyreformatorski i zachowawczy charakter całego gremium członków KC potwierdza, jak się wydaje, opinię, że w tym czasie Jaruzelski nie myślał o jakichkolwiek istotniejszych zmianach o charakterze demokratycznym w systemie politycznym kraju i nie miał

też pojęcia, jaki będzie dalszy kierunek działań przywódcy ZSRR Michaiła Gorbaczowa.

W latach 1983–1986 międzynarodowa pozycja Polski nadal była bardzo słaba, chociaż powoli zmieniała się na lepsze. Większość krajów zachodnich z USA na czele nadal powstrzymywała się od składania oficjalnych wizyt w PRL. Tej sytuacji nie mogły zrównoważyć pobyty w Polsce delegacji przywódców krajów socjalistycznych czy Trzeciego Świata, m.in. Janosa Kadara, Kim Ir Sena czy Nicolae Ceauşescu. W lutym 1984 r. z oficjalną wizytą przebywał w Polsce sekretarz generalny ONZ Javier Perez de Cuellar. Celem władz polskich było przełamanie izolacji ze strony państw zachodnich oraz odzyskanie wśród krajów bloku wschodniego pozycji najważniejszego partnera ZSRR.

Polskie władze znajdowały się pod stałą presją kierownictwa sowieckiego, które starało się wymusić na nich prowadzenie twardej polityki wobec opozycji i społeczeństwa oraz rozwiązywanie wszystkich problemów w duchu komunistycznej ortodoksji i praktyki obowiązującej w ZSRR. Ten nacisk trwał bez względu na to, kto w tym czasie był przywódcą sowieckim. Po śmierci Jurija Andropowa (9 II 1984) nowym sekretarzem generalnym KC KPZR został wiekowy i schorowany Konstantin Czernienko, który zmarł rok później. Jego miejsce w marcu 1985 r. zajął młody i energiczny Michaił Gorbaczow (lat 53), który jednak w tym czasie w stosunku do Warszawy kontynuował jeszcze politykę swoich poprzedników.

W połowie grudnia 1983 r. Andropow w liście przesłanym Jaruzelskiemu domagał się m.in. dokonania czystek w polskim kierownictwie, argumentując, że „pryncypialną linię mogą przeprowadzać jedynie ludzie oddani sprawie partii, stojący na twardych klasowych pozycjach. [...] Z naszego punktu widzenia, niektóre osoby w kierownictwie partii i państwa, z waszego otoczenia, nie sprzyjają

konsekwentnemu urzeczywistnianiu tej linii, o którą wy osobiście walczycie".

Najwyraźniej w tym okresie stosunek kierownictwa sowieckiego do spraw polskich został ujawniony w trakcie posiedzenia prezydium KC KPZR 26 kwietnia 1984 r., które odbyło się po całonocnym spotkaniu Jaruzelskiego z ministrem spraw zagranicznych ZSRR Andriejem Gromyką i ministrem obrony narodowej ZSRR marszałkiem Dmitrijem Ustinowem. Jak oceniał Gromyko, „Jaruzelski nie dojrzał obecnie do radykalnego zwrotu w polityce. Należy z nim dużo pracować, musimy stale wywierać na niego wpływ". Według jego opinii Jaruzelski był zadowolony z sytuacji politycznej w Polsce, nie umacniał kierowniczej roli partii, bardziej interesowało go państwo niż partia, nie chciał walczyć z Kościołem i likwidować indywidualnego rolnictwa. Gromyce wtórował Ustinow. Wyrażał on m.in. zaniepokojenie postawami polskiej młodzieży, zwłaszcza na wyższych uczelniach, i narzekał na słabość PZPR i związków zawodowych. Przywódców radzieckich irytowało także, że Jaruzelski ciągle nie chciał usunąć z władz partyjno-państwowych Barcikowskiego i Rakowskiego, uważanych przez nich za rewizjonistów. Interesująca była też dyskusja, która wywiązała się po tym sprawozdaniu. Konstantin Rusakow stwierdził, że „Polska, nazywając się socjalistycznym krajem, nigdy socjalistyczna w pełnym znaczeniu tego słowa nie była".

Mimo ciągłych nacisków na Jaruzelskiego (od 1981 do końca 1984 r. odbyto z nim 8 spotkań na najwyższym szczeblu, inni członkowie władz rozmawiali z nim 15 razy, przeprowadzono też 33 rozmowy telefoniczne oraz skierowano doń 9 posłań i listów) sytuacja w Polsce – z punktu widzenia kierownictwa radzieckiego – nie poprawiała się. Świadczył o tym list Czernienki przesłany Jaruzelskiemu 13 grudnia 1984 r. Przywódca sowiecki uznał, że „proces stabilizacji zaczął się zacinać". Rozumiał przez to „powolną odbudowę kierowniczej roli PZPR i zaufania

do niej ze strony znacznej części klasy robotniczej, umocnienie pozycji Kościoła, jego rosnące pretensje do udziału w życiu publicznym, nasilenie negatywnych nastrojów wśród młodzieży i inteligencji". Krytykował lansowane przez Jaruzelskiego hasło „porozumienia i walki", gdyż w jego przekonaniu walka została zdominowana przez porozumienie. Uważał, że narodowe porozumienie na socjalistycznej podstawie jest niemożliwe, dopóki jawnie działa „kontrrewolucja", a Kościół wychowuje „armię wrogów socjalizmu". Dalej domagał się odbudowy roli PZPR w życiu polityczno-społecznym kraju. Pisał: „Trudno mówić o klasowym podejściu, dopóki organizacje partyjne nie mają decydującego wpływu na przedsiębiorstwa, dopóki miejskie i wojewódzkie komitety nie koordynują prac wszystkich pozostałych organizacji, w tym również organów państwowych". Twierdził, że należy oprzeć się na prawdziwych komunistach, i podkreślał, że „nadal aktualne pozostaje zagadnienie walki z prawicowo-rewizjonistycznym odchyleniem w partii i z jego konkretnymi nosicielami". Krytykował przyjęty przez polskie kierownictwo model reformy gospodarczej i domagał się prowadzenia zdecydowanej walki z pasożytnictwem, prywaciarzami, spekulantami. Przesłanie Czernienki stało się 5 stycznia 1985 r. przedmiotem długiej rozmowy gen. Jaruzelskiego z ambasadorem radzieckim. W sowieckim materiale przygotowanym na posiedzenie Komisji BP KPZR do spraw Polski 21 stycznia 1985 r. z zaskoczeniem skonstatowano, że Jaruzelski po raz pierwszy polemizuje „wprost z niektórymi naszymi ocenami przebiegu wydarzeń w Polsce, bardziej otwarcie niż kiedykolwiek przedtem wypowiada swoje poglądy na problemy stojące przed krajem. Te wypowiedzi potwierdzają, że w polskim kierownictwie ukształtowała się koncepcja «odrębnej polskiej drogi», którą rozpatruje się jako jedynie możliwą do zastosowania w specyficznych polskich uwarunkowaniach". Dalej oceniano, że ta „polska droga" miała polegać na priorytecie w życiu politycznym nie

PZPR, ale silnej władzy państwowej, dzieleniu się władzą przez PZPR z sojuszniczymi stronnictwami (ZSL i SD) i związkami zawodowymi, uznaniu Kościoła za część składową struktury społeczno-politycznej, ożywieniu prywatnego sektora gospodarczego, praktycznym odrzuceniu kolektywizacji wsi, pluralizmie ideologicznym oraz na umacnianiu więzi z Zachodem przy uznaniu ZSRR za gwaranta ustroju socjalistycznego w Polsce i „jej terytorialnej nienaruszalności w obecnych granicach". Autorzy cytowanego dokumentu ocenili, że „prowadzenie polityki w duchu koncepcji «odrębnej polskiej drogi» oznacza [...] próbę biernego dopasowania się do rzeczywistości" i zalecili wzmożenie nacisków na Jaruzelskiego w celu doprowadzenia do jej odrzucenia.

Nie dysponujemy jeszcze wiarygodną dokumentacją, na której podstawie można byłoby ocenić, jak kształtowała się polityka radziecka wobec Polski bezpośrednio po przejęciu władzy w ZSRR w marcu 1985 r. przez Gorbaczowa. 26 kwietnia 1985 r. w Warszawie odbyło się spotkanie przywódców partii komunistycznych i premierów państw należących do Układu Warszawskiego, w celu przedłużenia go na kolejne 20 lat. Doszło wówczas do dłuższej rozmowy pomiędzy Jaruzelskim a Gorbaczowem. Wicepremier Rakowski uważał, że przyjęty wówczas przez Jaruzelskiego bardzo restrykcyjny kurs wobec inteligencji był właśnie jednym z jej rezultatów. W tym czasie Gorbaczow także krytykował pozostawanie w polskich władzach Barcikowskiego i Rakowskiego. Nadzieje na zmiany można było wiązać z odwołaniem z Warszawy w końcu grudnia 1985 r. ambasadora Aksjonowa, bezwzględnie ingerującego w wewnętrzne sprawy Polski. Jego miejsce zajął Władimir Browikow, którego zachowanie było przynajmniej dyskretniejsze. W tym czasie także stanowisko ambasadora PRL w ZSRR utracił reprezentant partyjnego betonu Stanisław Kociołek, a jego miejsce zajął Włodzimierz Natorf. Jednak o ortodoksyjnym jeszcze w pełni stanowisku przywódcy radzieckiego świadczy jego

przemówienie wygłoszone 30 czerwca 1986 r. na X Zjeździe PZPR. W wystąpieniu tym znalazło się wówczas m.in. takie stwierdzenie: „Zamachy na ustrój socjalistyczny, próby podważenia go z zewnątrz, wyrwanie tego czy innego kraju ze «wspólnoty socjalistycznej» oznacza targnięcie się na cały ład powojenny, w ostatecznym rachunku na pokój".

Władze polskie miały kłopoty z uzyskaniem pomocy gospodarczej od ZSRR. Stawała się ona coraz bardziej symboliczna. Niepokoiły się też różnymi działaniami Moskwy, mającymi – w ich przekonaniu – charakter nieprzyjazny, m.in. w lutym 1985 r. w ten sposób komentowano radzieckie plany uruchomienia promu Kłajpeda – Rostock czy przeprowadzenia gazociągu przez Czechosłowację. Obie te inicjatywy omijały Polskę. Aż do 1986 r. władze radzieckie krytycznie oceniały plany Polski przystąpienia do Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW). Moskwa przestała także, tak jak już kiedyś poprzednio (w okresie rządów Gomułki i Gierka), informować stronę polską o swoich działaniach podejmowanych w zakresie polityki zagranicznej, a zwłaszcza wobec RFN.

W 1984 r. stosunki Polski z NRD komplikowały dwie sprawy sporne – problem własności zbiorów Pruskiej Biblioteki Państwowej, przechowywanych od końca drugiej wojny światowej w Bibliotece Jagiellońskiej, oraz rozgraniczenia wód przybrzeżnych na Zalewie Szczecińskim. Mimo kategorycznych żądań strony niemieckiej władze polskie nie zdecydowały się na zwrot zbiorów. W 1984 r. władze NRD jednostronnie, bez uprzedzenia, rozszerzyły pas swych wód terytorialnych z 3 do 12 mil morskich, w następstwie czego powstały problemy prawne w ruchu statków z i do portu w Świnoujściu. Obecność okrętów wojennych NRD w rozszerzonym pasie utrudniała połowy polskim rybakom. Sporu nie dało się rozwiązać mimo starań strony polskiej i dopiero ugoda zawarta 22 maja 1989 r., uwzględniająca

suwerenne prawa NRD, zapewniła swobodny dostęp statków do Świnoujścia. Porozumienie to zostało następnie wprowadzone do traktatu granicznego podpisanego 14 listopada 1990 r. między Polską a zjednoczonymi Niemcami.

Nadal bardzo napięte były stosunki z USA. Dla Waszyngtonu Polska pozostawała terenem bezwzględnej rozgrywki z Moskwą. Sankcje wobec Warszawy utrzymywano, mimo że Polska prowadziła wobec opozycji politykę najbardziej liberalną spośród krajów bloku wschodniego. Wyrazem negatywnego stanowiska wobec polskich władz było obniżenie rangi placówki amerykańskiej w Warszawie – od 19 września 1983 r. na jej czele stał chargé d'affaires John R. Davis. Na stosunki z USA wpływały też podawane przez władze polskie informacje o szpiegowskiej działalności amerykańskich dyplomatów, którzy starali się utrzymywać kontakty z opozycją polityczną. Ostry protest Waszyngtonu wywołało zatrzymanie w lutym 1985 r. na kilka godzin attaché wojskowego USA i poddanie jego żony upokarzającej rewizji. Mimo wszystko stosunki polsko-amerykańskie trochę się poprawiały. W 1984 r. USA przywróciły zezwolenie na łowienie ryb przez polską flotę w amerykańskich wodach przybrzeżnych, a następnie wyraziły zgodę na wznowienie komunikacji lotniczej z Polską. Wycofały także swoje weto wobec członkostwa Polski w Międzynarodowym Funduszu Walutowym.

Stopniowo władze zaczęły wychodzić z izolacji na arenie międzynarodowej. W październiku 1984 r. wizytę w Polsce złożył premier Grecji – państwa należącego do NATO – Andreas Papandreu. W grudniu 1984 r. z oficjalną wizytą przybył minister spraw zagranicznych Włoch Giulio Andreotti. Podpisano wówczas umowę o współpracy gospodarczej i podjęto decyzję o otwarciu instytutów kultury w obu krajach. Natomiast nie doszło jesienią 1984 r. do oficjalnej wizyty ministra spraw zagranicznych RFN Hansa Dietricha Genschera,

gdyż władze polskie nie godziły się, aby niemiecki dyplomata odwiedził grób ks. Popiełuszki, złożył wieniec na grobie żołnierza niemieckiego i przeprowadził rozmowy z przedstawicielami opozycji. W marcu 1985 r. próbą poprawy relacji były robocza wizyta Genschera w Warszawie i spotkanie Jaruzelski – Kohl z okazji pogrzebu Czernienki. W kwietniu 1986 r. minister Orzechowski złożył pierwszą po pięciu latach przerwy oficjalną wizytę w RFN. Strona niemiecka nalegała wówczas na uznanie praw mniejszości niemieckiej w Polsce oraz umożliwienie chętnym obywatelom polskim pochodzenia niemieckiego wyjazdu na stałe do Niemiec i od tego uzależniała udzielenie pomocy gospodarczej. Minister Orzechowski zdecydowanie odrzucił te postulaty, a ponadto twardo podkreślił, że wszelkie starania Bonn o zjednoczenie Niemiec państwo polskie uzna za „bezpośrednie zagrożenie podstaw swojej egzystencji". 28 maja 1985 r. premier Włoch Bettino Craxi w drodze do Moskwy zatrzymał się w Warszawie, gdzie odbył rozmowę z premierem Jaruzelskim. W czerwcu 1985 r. oficjalną wizytę we Włoszech złożył minister Olszowski. W lutym 1985 r. Jaruzelski był w Indiach, we wrześniu na sesji ONZ, a w grudniu odwiedził kraje arabskie. Podczas przerwy w tej podróży 5 grudnia 1985 r. złożył niezapowiadaną wcześniej wizytę w Paryżu, gdzie został przyjęty przez prezydenta François Mitterranda. Mimo prawie całkowitego braku oprawy dyplomatycznej tej wizyty, co miało świadczyć o francuskiej dezaprobacie dla dotychczasowych poczynań gen. Jaruzelskiego, była ona jednak bez wątpienia jego sukcesem, gdyż to Francja, przy sprzeciwie części członków własnego rządu, dokonała reorientacji swojego stosunku do Polski i uznała – wbrew USA – że należy Warszawie ułatwić wyjście z impasu. W czerwcu 1986 r. Polska – po 36 latach nieobecności – przystąpiła do Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju.

EKSPERYMENTY POLITYCZNE (1986–1989)

17 lipca 1986 r. sejm uchwalił kolejną ustawę amnestyjną, przewidującą zwolnienie osób skazanych za przestępstwa „przeciwko państwu lub porządkowi publicznemu". Zastosowano ją wobec 115 osób skazanych lub tymczasowo aresztowanych oraz ponad stu odpowiadających z wolnej stopy. Amnestia nie objęła 168 więźniów „niekryminalnych" nadal przebywających w zakładach karnych (63 skazanych i 105 tymczasowo aresztowanych). Niespodziewanie 11 września 1986 r. gen. Kiszczak zapowiedział – po odpowiedniej decyzji BP – zwolnienie wszystkich więźniów politycznych. Równocześnie funkcjonariusze SB w ramach akcji „Brzoza" przeprowadzili rozmowy profilaktyczne z 3722 osobami podejrzewanymi o działalność w podziemiu (m.in. 227 studentami i uczniami szkół średnich, 1011 robotnikami, 135 chłopami, 1168 pracownikami umysłowymi, 225 twórcami, 59 rencistami). W więzieniu miały pozostać osoby oskarżone o działalność terrorystyczną, szpiegostwo, sabotaż, zdradę tajemnicy państwowej, odmawiające odbycia służby wojskowej oraz funkcjonariusze SB skazani za współpracę z solidarnościowym podziemiem. W połowie października 1986 r. na podstawie amnestii zmniejszono wyroki oficerom MSW skazanym za mord na ks. Popiełuszce (poza Piotrowskim) i równocześnie zwolniono ks. Sylwestra Zycha.

Zwolnienie wszystkich więźniów politycznych wcale nie oznaczało, że władze zdecydowały się zakończyć prześladowanie opozycji. 24 października 1986 r. wprowadzono do kodeksu wykroczeń nowy artykuł 52a. Na jego podstawie kolegia mogły karać grzywną do 50 tys. złotych i trzymiesięcznym aresztem za druk i kolportaż wydawnictw bezdebitowych, udział w tajnym związku czy „próbę wywołania

niepokoju". Dodatkową karą mógł być przepadek przedmiotów wykorzystywanych do dokonania „wykroczenia". Analogiczne paragrafy znajdowały się nadal w kodeksie karnym, co pozwalało utrzymywać opozycjonistów w niepewności, które przepisy będą w konkretnych sprawach stosowane, kodeks karny był bowiem jeszcze surowszy. Kolegia chętnie korzystały z otrzymanych uprawnień. Skazywano z reguły na maksymalny wymiar kary więzienia lub grzywny oraz w wypadku znalezienia ulotek w samochodzie orzekano jego przepadek, co było najbardziej dolegliwe. Tę nową taktykę represji prowadzono konsekwentnie aż do końca roku 1988 (do rozpoczęcia rozmów Okrągłego Stołu).

Mimo że wrześniowe rozszerzenie amnestii Jaruzelski skonsultował z Gorbaczowem, nie wydaje się, aby władze od razu widziały w niej początek jakiegoś przełomu politycznego. Raczej miało to być posunięcie taktyczne, ułatwiające wyjście PRL z izolacji na arenie międzynarodowej oraz uzyskanie pomocy gospodarczej, a w stosunkach wewnętrznych świadczące o sile obozu rządzącego i dowodzące dobrych intencji władz nawet wobec przeciwników politycznych. Amnestia z 11 września miała być kolejnym elementem stosowanej konsekwentnie przez gen. Jaruzelskiego zasady używania wobec społeczeństwa „kija i marchewki" w celu zmęczenia i zniechęcenia do kontynuowania działań opozycyjnych. Problem polegał jednak na tym, że zmęczenie i zniechęcenie ogarniało także aparat władzy realizujący tę politykę, m.in. jeszcze wiosną 1985 r. gen. Jaruzelski ostrzegał członków BP KC PZPR, że ponowne wprowadzenie stanu wojennego jest niemożliwe, a gen. Kiszczak informował, iż nie da się całkowicie zlikwidować opozycji. Stopniowo w samym obozie władzy dojrzewało więc przekonanie, że amnestia z 11 września oraz wewnętrzne zalecenia, aby unikać stosowania kodeksu karnego w celu zwalczania przeciwników

politycznych, są faktycznie równoznaczne z akceptacją istnienia zorganizowanej opozycji.

Działania te byłyby niemożliwe bez wyraźnej już wówczas liberalizacji polityki kierownictwa ZSRR. Sekretarz generalny KC KPZR Michaił Gorbaczow był pierwszym przedstawicielem młodszego pokolenia przywódców radzieckich, który doszedł do władzy. Brakowało mu doświadczenia starej, stalinowskiej w gruncie rzeczy elity przywódczej Kremla, która zakładała, że trwałość imperium opiera się na strachu, mającym emanować do wewnątrz, czyli obejmować obywateli ZSRR, i na zewnątrz, w celu utrzymania w ryzach kierownictw państw satelickich oraz skłonienia do ostrożności kapitalistycznego Zachodu. Zgodnie z przekonaniem poprzednich przywódców ZSRR każde odstępstwo od twardej polityki w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych musiało prowadzić do erozji systemu i jego całkowitej klęski. Gorbaczow, zafascynowany rozwojem cywilizacyjnym i gospodarczym Zachodu, sądził, że potrafi zreformować kraj, nie odchodząc od ideologicznych pryncypiów komunistycznych. Ogłoszona przez niego polityka „pierestrojki" i „głasnosti", w czym mieściło się także ograniczenie alkoholizmu w ZSRR, doprowadziła do skruszenia syndromu strachu, natomiast nie przyniosła poprawy sytuacji materialnej. Dodatkowo ujawniły się dotąd zamrożone konflikty narodowościowe, zwłaszcza w rejonie Kaukazu i republik bałtyckich.

Stopniowo sytuacja ekonomiczna ZSRR stawała się coraz trudniejsza i utrzymywanie zewnętrznego imperium było dla Moskwy coraz kosztowniejsze. W lipcu 1986 r. na posiedzeniu BP KC KPZR Gorbaczow, oceniając relacje pomiędzy ZSRR a innymi krajami socjalistycznymi, uznał, że władze radzieckie nie mogą „stosować administracyjnych metod kierowania przyjaciółmi", i odrzucił możliwość powtórzenia wobec nich interwencji zbrojnych, jak to było w wypadku Węgier i Czechosłowacji. Nie zamierzał zarazem rezygnować z interesów

strategicznych ZSRR, bo jak stwierdził: „jeśli nie utrzymamy Polski, to nie możemy też utrzymać NRD". Po spotkaniu Gorbaczowa z prezydentem Reaganem w Reykjaviku (11–12 X 1986), kiedy stronie radzieckiej nie udało się wynegocjować zakończenia wyścigu zbrojeń w przestrzeni kosmicznej, odbyły się w Moskwie rozmowy przywódców radzieckich z szefami partii i państw Układu Warszawskiego. Dano im wówczas jasno do zrozumienia, że w sprawach gospodarczych muszą liczyć głównie na siebie, ale mogą kształtować politykę wewnętrzną według własnego uznania. W ten sposób relacje między ZSRR a krajami obozu socjalistycznego miały kształtować się – jak to określono w analizie Wydziału Zagranicznego KC KPZR z lutego 1989 r. – „na zasadach równouprawnienia i wzajemnej odpowiedzialności". Niemniej jeszcze w październiku 1987 r. Gorbaczow w rozmowie z Todorem Żiwkowem nie ukrywał irytacji faktem, że stosunki krajów socjalistycznych z Zachodem zacieśniają się o wiele bardziej, niż uważał za dopuszczalne i przestrzegał przywódcę bułgarskiego przed pozostającymi w jego otoczeniu działaczami o prozachodniej orientacji.

Jaruzelski od początku nawiązał dobre osobiste stosunki z Gorbaczowem i pozyskał jego zaufanie, m.in. realizując twardy kurs wobec opozycji i odsuwając z kręgu ścisłego kierownictwa Mieczysława F. Rakowskiego, mającego na Kremlu opinię rewizjonisty. Jeszcze w trakcie X Zjazdu PZPR w lipcu 1986 r. zapewniał radzieckiego przywódcę: „Od pryncypiów nie odstąpiłem, a w taktyce proszę mi zaufać. Gdybym wyczuł brak zaufania z waszej strony, nie mógłbym pracować". Toteż wszystkie ważniejsze działania Jaruzelskiego – łącznie z amnestią z 11 września 1986 r. – były konsultowane z Gorbaczowem. 21 kwietnia 1987 r. podpisał on z Gorbaczowem porozumienie o współpracy PZPR z KPZR w dziedzinie ideologii, nauki i kultury. Rezultatem tego porozumienia było powołanie w maju 1987 r. polsko-radzieckiej komisji historyków partyjnych, mających wypełnić „białe

plamy" w historii, takie jak sprawa paktu Ribbentrop–Mołotow, mord katyński czy deportacje polskich obywateli w latach 1940–1941. Dla polskich członków komisji od początku najważniejszą sprawą było wyjaśnienie sprawy zabójstwa oficerów polskich wiosną 1940 r. Jednak w tej kwestii zabrakło ze strony najwyższego kierownictwa sowieckiego woli politycznej. Gorbaczow, znający najpóźniej od kwietnia 1989 r. decyzję WKP(b) z 5 marca 1940 r. o wymordowaniu polskich jeńców wojennych, udawał, że nic o tym nie wie, i uniemożliwił radzieckim członkom komisji pozyskanie odpowiednich dokumentów. Mimo wszystko prace tej komisji – jakkolwiek niesatysfakcjonujące dla polskiej opinii publicznej – z pewnością stworzyły atmosferę sprzyjającą ujawnieniu w przyszłości przez stronę sowiecką kluczowych dokumentów dotyczących tych kwestii.

W porównaniu z okresem wcześniejszym formalnie niewiele zmieniło się w funkcjonowaniu struktur partyjnych i państwowych. Z dużą częstotliwością zbierały się BP i Sekretariat KC PZPR. Dyskutowano wówczas o najróżniejszych sprawach, często relatywnie małej wagi, a gremia te w mniejszym stopniu niż niegdyś pełniły funkcję organów decyzyjnych partii. Najważniejsze rozstrzygnięcia przez nie podejmowane, a zatwierdzane następnie na plenarnych posiedzeniach KC, i tak wcześniej musiały być zaakceptowane przez gen. Jaruzelskiego i wąskie grono jego najbliższych współpracowników. Zresztą zainteresowanie społeczeństwa uchwałami kolejnych plenów KC PZPR było coraz mniejsze. Niemniej jednak w elitach PZPR zachodziły zauważalne zmiany. Coraz większą rolę odgrywała formacja reprezentująca młode pokolenie działaczy. Rakowski oceniał, że jest ona „dobrze przygotowana intelektualnie, realistycznie ocenia sytuację w kraju i wie, co się dzieje w świecie". Należeli do niej m.in. pracownicy KC PZPR Krzysztof Janik i Jerzy Szmajdziński (do końca kwietnia 1989 przewodniczący SZMP), sekretarze komitetów wojewódzkich Józef

Oleksy, Leszek Miller, minister ds. młodzieży Aleksander Kwaśniewski czy dziennikarz z Krakowa Andrzej Urbańczyk. Byli to ludzie inteligentni, często znający obce języki, pragmatyczni, z reguły instrumentalnie traktujący pryncypia ideologiczne.

Aktywnie działał sejm. Podczas jego obrad nie brakowało głosów krytyki wobec działań władz partyjno-państwowych. Z takich wystąpień słynął zwłaszcza Ryszard Bender, członek Koła Poselskiego PZKS. W sprawach ustawodawstwa sejm tak jak poprzednio kierował się wytycznymi szefostwa PZPR, teraz zdecydowanego na dalszą demokratyzację systemu władzy. 6 maja 1987 r. przyjął nowelizację konstytucji, wprowadzającą do niej instytucję referendum. Sposób jego przeprowadzania regulowała przyjęta równocześnie ustawa. Ustalono niezwykle wysoki – rzadko spotykany w innych krajach – próg jego ważności. Wyniki referendum miały być wiążące, jeżeli na postawione w nim pytania pozytywnie odpowie ponad 50% uprawnionych do głosowania. 15 lipca 1987 r. przyjęto ustawę, na mocy której utworzono urząd powoływanego przez sejm Rzecznika Praw Obywatelskich (RPO). Urząd ten powierzono w listopadzie 1987 r. prof. Ewie Łętowskiej.

W tym czasie całą rzeczywistą władzę sprawował gen. Jaruzelski, łączący stanowiska I sekretarza KC PZPR, przewodniczącego Rady Państwa PRL oraz przewodniczącego KOK. Znany był on z „hamletyzowania" i niechęci do podejmowania szybkich decyzji. Denerwowało to także i jego najbliższe otoczenie. Nadal stałą grupą jego współpracowników byli zaufani generałowie Kiszczak, Siwicki, Janiszewski oraz grupa działaczy cywilnych, m.in. premier Messner, Czyrek, Barcikowski, Urban. Jaruzelski nadal cieszył się w społeczeństwie dużą popularnością, chociaż miała ona tendencje spadkowe. W lipcu 1987 r. zaufanie do niego deklarowało 82% badanych, a w listopadzie 1987 r. – 73%. W tym czasie zyskał on już pełne poparcie kierownictwa radzieckiego, a ewentualna partyjna

opozycja nie miała wyrazistego przywódcy. Stopniowo rolę taką zaczął odgrywać Alfred Miodowicz, przewodniczący OPZZ i zarazem członek BP KC PZPR. Nigdy jednak nie był on w stanie realnie zagrozić przywództwu Jaruzelskiego.

Obok współpracowników gen. Jaruzelskiego w tym czasie dość istotną rolę zaczęły odgrywać formalne i nieformalne grupy jego doradców. Najwcześniej – od lutego 1982 r. – doradzał mu zespół kierowany przez Wiesława Górnickiego, umocowany w Urzędzie Rady Ministrów, potem przekształcony w Samodzielny Zespół Studiów przy przewodniczącym Rady Państwa. Głównym zadaniem Górnickiego było poprawianie kilkunastu wersji przemówień Jaruzelskiego, do których generał przywiązywał ogromną wagę. Na przykład na potrzeby wizyty Gorbaczowa w 1988 r. opracowano 36 wersji trzech przemówień, na co potrzebowano 40 dni pracy. Doradzał on też Jaruzelskiemu w różnych sprawach, zwłaszcza międzynarodowych. Górnicki, niezły niegdyś dziennikarz, tracił stopniowo trzeźwość rozumowania i demonstrował pryncypialną postawę „komunisty", stąd był przeciwnikiem jakichkolwiek ustępstw na rzecz opozycji (lekceważył Wałęsę, sprzeciwiał się inicjowaniu starań o ujawnienie sprawców mordu w Katyniu, podejmowaniu rozmów Okrągłego Stołu, reaktywowaniu Solidarności, powołaniu partii chadeckiej itp.). Jego rola jako doradcy Jaruzelskiego stopniowo jednak malała. Na polecenie BP KC PZPR w maju 1985 r. powstała w Sekretariacie Szefa SB MSW Grupa Operacyjno-Sztabowa. Była to mieszana grupa resortowo-partyjna, mająca dokonywać analiz sytuacji i postulować podejmowanie określonych działań. Jej szefem był Jerzy Łazarz (z KC PZPR), a jego zastępcą mjr Wojciech Garstka. Grupa sygnowała swoje opracowania jako Zespół Analiz MSW. We wrześniu 1987 r. prognozował on, że wprawdzie nie dojdzie w przewidywalnym czasie do masowego wybuchu niezadowolenia społecznego, ale dorasta nowe pokolenie,

nieobciążone wcześniejszymi doświadczeniami, a ponadto władze nie są w stanie ponownie użyć siły (jak w czasie stanu wojennego), konieczne jest więc przygotowanie nowych rozwiązań politycznych. Dla Jaruzelskiego analizy opracowywał też tzw. zespół trzech (Stanisław Ciosek, Władysław Pożoga i Jerzy Urban). Zespół powstał w wyniku towarzyskiego spotkania trzech wspomnianych osób w końcu 1986 r. w willi wywiadu w podwarszawskiej Magdalence. Zebrani wymienili krytyczne poglądy co do rozwoju sytuacji w kraju, a następnie uznali, że warto je spisać i przekazać Jaruzelskiemu. Spotkania były kontynuowane, jako swoista „burza mózgów", a rezultaty w formie pisemnej przekazywano I sekretarzowi KC PZPR. Generał Pożoga (nadzorujący wywiad i kontrwywiad MSW) przynosił na spotkania analizy opracowywane przez wywiad cywilny (I Departament MSW), głównie dotyczące spraw gospodarczych. Stawały się one podstawą do dyskusji. Rola tego zespołu, postulującego najdalej idące reformy systemowe, stawała się coraz większa. W swych analizach (styczeń 1987, marzec 1987, wrzesień 1987, styczeń 1988, marzec 1988) zespół proponował m.in. zmianę polityki gospodarczej (wprowadzenie elementów gospodarki rynkowej i ograniczenie roli centralnej administracji), utworzenie drugiej izby parlamentu i urzędu prezydenta, wprowadzenie ograniczonego pluralizmu politycznego w postaci alternatywności programowej stronnictw.

Własne oceny sytuacji przygotowywał także Mieczysław F. Rakowski. Dzielił się on swoimi przemyśleniami, w warstwie analitycznej bardzo krytycznymi wobec działań kierownictwa partyjno-rządowego, z gen. Jaruzelskim i jego współpracownikami. Jesienią 1987 r. Rakowski opracował prognozę rozwoju sytuacji spowodowanej kryzysem całej formacji socjalistycznej w świecie. Uznał za konieczne przeprowadzenie zasadniczych zmian zarówno w gospodarce, jak i politycznym modelu socjalizmu. Podkreślił także wyczerpanie się atrakcyjności ideologicznej

systemu i zmianę sytuacji międzynarodowej, powodujące, że „partyjny beton" nie może już jak poprzednio liczyć na „pomoc zewnętrzną" w ratowaniu dotychczasowego systemu polityczno-gospodarczego.

Tymczasem oznaki kryzysu występowały coraz silniej. Od 1985 r. tempo wzrostu gospodarczego wyhamowywało, a ponawiane „operacje cenowo-płacowe" (w taki sposób nadal określano podwyżki cen i pozorną rekompensatę w postaci podwyżek płac) nie mogły zapobiec wzrostowi inflacji i niedoborów rynkowych. Niekorzystnie też zaczęły się zmieniać nastroje opinii publicznej. Z badań OBOP wynikało, że od 1986 r. systematycznie malała grupa osób oceniających przeżyty rok jako dobry lub bardzo dobry, a rosła liczba ocen złych i bardzo złych. Najskuteczniej niezbędną reformę gospodarki blokowali sami robotnicy, którzy byli zwolennikami pogłębiania egalitaryzmu realizowanego pod wygodnym hasłem „socjalizm tak, wypaczenia nie".

W tej sytuacji także gen. Jaruzelski stopniowo skłaniał się ku poglądowi, że aby wyjść z kryzysu ekonomicznego, Polska potrzebuje głębokich reform społecznych, zmiany sposobu zarządzania gospodarką, łącznie z pewnym urynkowieniem. Jednak tego typu reformy wiązały się ze znacznymi kosztami społecznymi w postaci dalszych drastycznych podwyżek cen i mogły wywołać nieobliczalne reakcje społeczne. Chcąc temu zapobiec, należało poszerzyć polityczne zaplecze władzy, wciągając do współpracy niektóre osoby związane z opozycją, i w ten sposób uwiarygodnić jej działania. Początkowo kierownictwo partyjne nie myślało więc jeszcze o dzieleniu się władzą z opozycją i nie zamierzało szukać podmiotowego współpartnera do rządzenia, a jedynie dążyło do pozyskania konkretnych osób o znanych nazwiskach, cieszących się poważaniem w swoich kręgach. Wobec tego typu działań historycy posługują się określeniem „taktyka kooptacji". Polegała ona także na próbie wykorzystania autorytetu Kościoła dla poparcia takich zmian oraz na stworzeniu przestrzeni dla działań części środowisk opozycyjnych

w postaci politycznych klubów dyskusyjnych. Prawnie ten stan rzeczy miała usankcjonować przygotowywana nowa ustawa o stowarzyszeniach.

Najbardziej spektakularnym elementem polityki kooptacyjnej było powołanie przy przewodniczącym Rady Państwa liczącej 56 osób Rady Konsultacyjnej, w której skład obok przedstawicieli sił tworzących obóz rządowy wchodzili luminarze nauki i kultury oraz osoby, które można było wiązać z opozycją, m.in. rektorzy Grzegorz Białkowski i Józef A. Gierowski, adwokat Władysław Siła-Nowicki, prof. Krzysztof Skubiszewski, były przewodniczący NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych Jan Kułaj, zwolennik nurtu katolicko-narodowego prof. Maciej Giertych, reżyser Kazimierz Dejmek i działacz katolicki Andrzej Święcicki. Rada Konsultacyjna miała charakter fasadowy, m.in. dlatego, że udziału w niej i poparcia dla jej członków odmówili prominentni działacze Solidarności, a także przedstawiciele innych niezależnych środowisk, m.in. władze warszawskiego KIK. Działała więc w swego rodzaju próżni politycznej, a jej członkowie reprezentowali tylko samych siebie. Posiedzenia odbywały się stosunkowo rzadko (raz na kilka miesięcy), co także świadczyło o jej niewielkim realnym znaczeniu – pierwsze odbyło się 6 grudnia 1986 r., a ostatnie, dwunaste, 7 lipca 1989 r. Miały one charakter problemowy i dotyczyły polityki zagranicznej, wewnętrznej, kultury, gospodarki, zagadnień społecznych. Stenogramy obrad, publikowane w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, sprzedawano w kioskach w całym kraju. Zawierały one wiele wypowiedzi krytycznych wobec polityki władz, świadczących o pluralistycznym charakterze Rady Konsultacyjnej, co miało budować w społeczeństwie opinię o otwartości kierownictwa partii i państwa na „konstruktywną krytykę", zgodnie z ulubionym sloganem ówczesnej propagandy.

W czerwcu 1987 r. władze wydały zgodę na legalne wydawanie – poprzednio podziemnego – miesięcznika „Res Publica", redagowanego przez Marcina Króla. Wywołało to polemiki ze strony działaczy opozycji, niechętnych do współpracy z władzą bez uzyskania istotnych ustępstw z jej strony. Powstawały tolerowane przez władze kluby polityczne. W Warszawie działał gromadzący osoby z opozycji Klub Myśli Politycznej „Dziekania", a w Poznaniu Wielkopolski Klub Polityczny „Ład i Wolność". We wrześniu 1987 r. zarejestrowano Krakowskie Towarzystwo Przemysłowe, kierowane przez Mirosława Dzielskiego.

Nieskuteczna polityka gospodarcza budziła coraz większe niezadowolenie gen. Jaruzelskiego i jego otoczenia. Formalnie odpowiedzialny za nią był rząd Messnera, ale w rzeczywistości kierował się on wytycznymi centralnych władz partyjnych, z I sekretarzem KC na czele. Sytuacji nie poprawiły postulowane przez gen. Jaruzelskiego posunięcia, takie jak atestacja stanowisk czy redukcja aparatu partyjnego i państwowego. Co charakterystyczne, nadal zwiększała się liczba stanowisk objętych nomenklaturą partyjną. W 1989 r. było ich już 273 tys. W kwietniu 1987 r. dokonano reorganizacji gabinetu Messnera. Ponownie utworzono Komitet Rady Ministrów ds. Realizacji Reformy Gospodarczej. Na jego czele stanął w randze wicepremiera prof. Zdzisław Sadowski. Opracowany plan drugiego etapu reformy gospodarczej był bardzo skomplikowany. Pakiet Sadowskiego zakładał m.in. rozwój rynku i przedsiębiorczości oraz poszerzenie zakresu działania sektora prywatnego. Ponadto sam układ personalny w rządzie nadal nie sprzyjał wdrażaniu reformy, gdyż za bieżącą politykę gospodarczą odpowiadał nadal wicepremier Zdzisław Szałajda, niechętny reformowaniu gospodarki. Przygotowaniem do wdrażania reformy gospodarczej była zasadnicza reorganizacja naczelnych i centralnych organów administracji państwowej, tworzących tzw. Centrum. Na początku października 1987 r. premier Messner przedłożył

sejmowi pakiet 15 ustaw reformujących Centrum, a uchwalono go 23 października. Na jego podstawie m.in. zredukowano liczbę wicepremierów z 5 do 3, a ministrów z 26 do 19. Stanowisko wicepremiera i przewodniczącego Komisji Planowania utracił Manfred Gorywoda, a jego obowiązki przejął wicepremier Sadowski. Nadal jednak w rządzie pozostał wicepremier Szałajda, co podtrzymało dotychczasowy dualizm w podejściu do reformowania gospodarki.

Przygotowany przez prof. Sadowskiego program drugiego etapu reformy miał być wdrażany przez trzy lata. Wraz z pakietem projektów 15 ustaw został on przedstawiony sejmowi w czerwcu 1987 r. Wprowadzał do systemu gospodarczego spółki mieszane kapitału państwowego i prywatnego, zawierał też plan reformy cenowo-dochodowej, odpowiadającej nowemu, rynkowemu typowi gospodarki. Zamierzano zasadniczo podnieść ceny paliw i energii oraz dwukrotnie zwiększyć ceny żywności, by dojść do pewnej równowagi rynkowej. 8 października 1987 r. odbyła się pierwsza część V Plenum KC PZPR, na którym przyjęto założenia drugiego etapu reformy gospodarczej. Jednak gen. Jaruzelski, obawiając się reakcji społecznej, postanowił poddać je referendum. Odbyło się ono 29 listopada 1987 r. i było rzeczywiście tajne, gdyż biorący w nim udział musieli wejść do kabiny. Głosujący mieli odpowiedzieć na dwa pytania – „1) Czy jesteś za pełną realizacją przedstawionego sejmowi programu radykalnego uzdrowienia gospodarki, zmierzającego do wyraźnej poprawy warunków życia, wiedząc, że wymaga to przejścia przez trudny dwu-, trzyletni okres szybkich zmian? 2) Czy opowiadasz się za polskim modelem głębokiej demokratyzacji życia politycznego, której celem jest umocnienie samorządności, rozszerzenie praw obywateli i zwiększenie ich uczestnictwa w rządzeniu krajem?”. Mimo hasła bojkotu rzuconego przez Wałęsę w referendum uczestniczyło 67,3% uprawnionych. Centralna Komisja do spraw Referendum podała, że na pierwsze pytanie głosów na

„tak” padło 44,3%, a na drugie 46,3%, i uznała, że nie zostało ono rozstrzygnięte. Jak już wspominano, przyjęte przez władze warunki uznania wyniku referendum za pozytywny były zupełnie nierealistyczne, gdyż na pytania musiałoby twierdząco odpowiedzieć ponad 50% uprawnionych do głosowania. Na ogół przyjmuje się, że dla uzyskania ważności wyniku wystarcza zwykła większość.

Mimo wszystko kierownictwo partii łudziło się, że rząd Messnera będzie przynajmniej łagodził skutki kryzysu gospodarczego i po to uzyskał on od sejmu 11 maja 1988 r. nadzwyczajne uprawnienia i upoważnienia. Sprowadzały się one do prawa zarządzania przedsiębiorstwami, ich podziału, łączenia lub likwidacji, zmiany ich organów założycielskich, odwoływania lub zawieszania dyrektorów i kierowników spółdzielń, wydawania zakazów podejmowania inwestycji i ograniczania wydatków z określonych funduszy, zawieszania lub zmieniania zasad ustalania cen, marż, opłat i podatków, okresowego zamrażania cen i płac, narzucania podatków stabilizacyjnych. Wbrew założeniom zapowiadanych reform ustawa wprowadzała dodatkowe instrumenty centralizacji w zarządzaniu gospodarką, ale teoretycznie pozwalała pozyskiwać nowe środki na złagodzenie niedoborów na rynku. Zmiana sytuacji politycznej w kraju spowodowała, że także i tych instrumentów rząd Messnera w praktyce nie wykorzystał.

Porażka w referendum miała dla samego gen. Jaruzelskiego istotne znaczenie psychologiczne. Wówczas – jak wspomina – ostatecznie zorientował się, że bez głębokich zmian o charakterze politycznym przeprowadzenie reform gospodarczych nie będzie możliwe. Stopniowo zaczął też wprowadzać do kierownictwa partyjnego ludzi o poglądach reformatorskich. 15 grudnia 1987 r., na drugiej części V Plenum KC, członkiem BP został wicemarszałek sejmu M.F. Rakowski. Jego nominacja została wrogo przyjęta nie tylko przez partyjny beton, ale także przez działaczy Solidarności oraz hierarchię Kościoła katolickiego.

W rozmowach z episkopatem Kiszczak, zdając sobie sprawę z niechęci biskupów do Rakowskiego, twierdził, że „ceni jego inteligencję i zdolności, nie jest jednak zwolennikiem jego taktyki i polityki, w której jest dużo megalomanii, samochwalstwa i pychy".

W tych latach decydująco wzrosła rola Kościoła katolickiego jako mediatora pomiędzy władzą, podziemiem i społeczeństwem, akceptowanego przez wszystkie te podmioty. Kościół, a raczej episkopat, stał się uznaną przez władze instytucją, którą informowano wcześniej o planowanych działaniach politycznych. W ten sposób opinie episkopatu nabrały takiego znaczenia, jakiego nie miały ani w Rzeczypospolitej szlacheckiej, ani w II Rzeczypospolitej, w której prymas był z urzędu partnerem co najwyżej dla ministra wyznań i oświecenia publicznego. Tak więc instytucjonalny Kościół w tym czasie był nie tylko niekwestionowaną przez komunistów siłą moralną, ale także polityczną. Świadczyła o tym częstotliwość spotkań przedstawicieli kierownictwa partyjno-rządowego z członkami episkopatu. Generał Jaruzelski w okresie swoich rządów odbył osiemnaście roboczych spotkań z prymasem Glempem. Przesłania zbierających się systematycznie plenarnych konferencji episkopatu Polski były przez społeczeństwo śledzone o wiele uważniej niż uchwały kolejnych plenów KC PZPR. Wykształcił się także zwyczaj zapraszania biskupów przez I sekretarzy KW i wojewodów w celu informowania ich o kierunkach prowadzonej przez władze terenowe polityki regionalnej. Politycznemu znaczeniu Kościoła towarzyszył ogromny wzrost jego bazy materialnej i organizacyjnej, m.in. korzystał on ze zwolnień z opłat celnych.

Manifestacja poparcia dla Solidarności po mszy w kościele św. Brygidy (Gdańsk, kwiecień 1989).

Charakterystyczny był wzrost wpływów Kościoła wśród inteligencji. Z badań opinii publicznej wynika, że w 1979 r. 31,5% osób z wyższym wykształceniem określało się jako niewierzący, a w 1988 r. liczba ta spadła do 11%. Wzrastała też liczba członków PZPR deklarujących się jako wierzący. W 1986 r. stanowili oni 66% całości partii, a w 1978 r. było ich mniej niż 60%. Wierzących było 50% sekretarzy POP. Jednak nawet w tym okresie oddziaływanie Kościoła na społeczeństwo miało charakter ograniczony, np. coroczne uroczyste ogłaszanie sierpnia „miesiącem trzeźwości" w zasadzie nie powodowało spadku konsumpcji alkoholu. Badania opinii publicznej już pod koniec rządów komunistycznych wskazywały, że maleje poparcie społeczne dla angażowania się Kościoła w życie polityczne. Generalnie zmniejszało się zaufanie do Kościoła, z 96% w 1981 r. do 83% w 1985 r. Tendencja ta pogłębi się w latach następnych i tym m.in. należy tłumaczyć dążenie Kościoła do zabezpieczania swojej pozycji na drodze prawnej.

Uderzająca była też zmiana stosunku władz radzieckich do polskiego Kościoła. Na początku lutego 1987 r. „Litieraturnaja Gazieta" opublikowała wywiad z prymasem Glempem, a w komentarzu redakcyjnym podkreślono rolę Kościoła w Polsce. W połowie 1988 r. kardynał Glemp został zaproszony do ZSRR na uroczystości związane z tysiącleciem prawosławia na Rusi. W związku z zaproszeniem prymas złożył wizytę w Ambasadzie ZSRR w Warszawie. 14 i 15 czerwca przebywał on w Kijowie, a na początku września 1988 r., na zaproszenie Cerkwi prawosławnej, złożył wizytę na Białorusi. Udzielił także kilku wywiadów prasie radzieckiej. W tym czasie Kościół w Polsce angażował się już dość znacząco w popieranie rozwoju struktur katolickich na terenach należących poprzednio do II RP, a następnie włączonych do ZSRR.

Od 8 do 14 czerwca 1987 r. odbyła się kolejna papieska pielgrzymka do Polski. Jan Paweł II odwiedził Warszawę, Lublin, Kraków, Tarnów, Gdańsk, Gdynię, Szczecin, Łódź i Częstochowę. Władze oceniły, że frekwencja wiernych była niższa, niż przewidywał Kościół. W nabożeństwach i uroczystościach uczestniczyło 5 mln ludzi, a na trasach przejazdu było 1,4 mln (przewidywano, że będzie to 9–11 mln). W Krakowie po spotkaniu z papieżem na Błoniach doszło do politycznych demonstracji radykalnych grup młodzieży, rozpędzanych przez ZOMO. Także w Gdańsku miały miejsce starcia z milicją. Z dezaprobatą do tych incydentów odniosła się także strona kościelna. Pielgrzymka papieska zgromadziła jednak miliony Polaków, którzy przeżywali chwile religijnego uniesienia i radości także z faktu, że mogli być razem. Wystąpienia papieskie stanowiły gorzki zawód dla gen. Jaruzelskiego. Ze styczniowego spotkania z papieżem w Watykanie wrócił on przekonany, że kazania w trakcie pielgrzymki do Polski pozbawione będą akcentów politycznych. Propaganda partyjna wizytę Jaruzelskiego w Watykanie komentowała w duchu spotkania dwóch

„wielkich Polaków". Tymczasem kolejne wystąpienia papieża były coraz bardziej proopozycyjne. Na Wybrzeżu jednoznacznie poparł on Solidarność („Jestem z wami i mówię za was") i na osobnej audiencji przyjął także Lecha Wałęsę. Nie na wiele zdały się protesty składane przez władze państwowe na ręce sekretarza stanu kardynała Casarolego. Niechętny akcentom politycznym w wystąpieniach papieskich miał być kardynał Glemp, nadal nieufny wobec kierownictwa Solidarności i uważający je za ośrodek działaczy lewicy laickiej. W każdym razie strona rządowa oceniła pielgrzymkę jako kolejny sukces papieża i potwierdzenie jego politycznego wpływu na polskie społeczeństwo, w którym umacniał się stereotyp, że „dobry Polak to katolik".

MSW w końcu lipca 1986 r. oceniało, że podziemie może w tym czasie liczyć ok. 24 tys. aktywistów i sympatyków, skupionych w 274 strukturach i grupach. W październiku 1987 r. z podziemiem związanych miało być już tylko nieco ponad 15 tys. osób, w tym w Gdańsku 3871, w Krakowie 2712, w Lublinie 1165, w Warszawie 590, a we Wrocławiu 3294. Z 284 struktur konspiracyjnych działających w tym czasie SB 10% kontrolowała całkowicie, 84% częściowo, a tylko 6% pozostawało poza kontrolą. W ich rozpracowywaniu uczestniczyło 1707 tajnych współpracowników SB.

Ogłoszenie pełnej amnestii wobec więźniów politycznych wywołało znaczne ożywienie w środowiskach opozycyjnych. 29 września 1986 r., w wyniku narad z udziałem działaczy opozycyjnych o zróżnicowanych poglądach, po ostrych sporach co do kierunku dalszych działań, Wałęsa wydał oświadczenie o powołaniu Tymczasowej Rady NSZZ „Solidarność". W jej skład weszli dawni członkowie TKK: Bogdan Borusewicz, Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Tadeusz Jedynak, Bogdan Lis, Janusz Pałubicki i Józef Pinior. W ten sposób powstała pierwsza od wprowadzenia stanu wojennego jawna struktura kierownicza związku. 30 września 1986 r. ujawnił się cały RKW

Mazowsze, z Wiktorem Kulerskim i Janem Lityńskim na czele.
W następnych dniach jawną działalność zaczęły podejmować na terenie całego kraju struktury regionalne, które z punktu widzenia obowiązujących przepisów prawnych były nielegalne. Władze formalnie zakazały im działania i przeprowadzały z ich członkami rozmowy ostrzegawcze, ale nie zdecydowały się na represje.

Gen. Wojciech Jaruzelski żegna Jana Pawła II, obok kard. Józef Glemp (Warszawa, czerwiec 1987).

TKK przyjęła powstanie Tymczasowej Rady NSZZ „Solidarność" bardzo krytycznie, gdyż uznała, że jest to podjęta przez działaczy opcji lewicowej (KSS „KOR") próba przejęcia przywództwa w związku. Napięcia próbował łagodzić Wałęsa, który 11 i 12 października spotkał się z TKK w Gdańsku. W trakcie spotkania uzgodniono, że TKK nadal będzie działać w konspiracji, jako „federacja regionów". TKK zadeklarowała działanie w ścisłej współpracy z Wałęsą, ale – tak czy inaczej – w gronie przywództwa Solidarności doszło do konfliktu

o wpływy i kierunek ideowy związku. Spór dotyczył zarówno sensu jawności działania, jak i charakteru Solidarności. Wobec słabości struktur solidarnościowych w zakładach pracy działacze wywodzący się z KOR (najmocniej Kuroń) postulowali, aby Solidarność stawała się coraz bardziej ruchem społecznym i politycznym, podczas gdy aktualna TKK optowała bardziej za położeniem nacisku na utrzymanie przez nią charakteru związku zawodowego. Podobne jak w TKK tendencje ideowe reprezentowali działacze regionu łódzkiego, którzy – bez wiedzy Wałęsy – doprowadzili w listopadzie 1986 r. do afiliowania Solidarności przy socjaldemokratycznej Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych i chrześcijańskiej Światowej Konfederacji Pracy.

Istotne dla Wałęsy i sił, które reprezentował, było poparcie w różny sposób demonstrowane przez państwa zachodnie. 10 października 1986 r. Wałęsa z grupą znanych osób (m.in. Jerzy Turowicz, Klemens Szaniawski, Jan Józef Szczepański, Stefan Bratkowski, Tadeusz Mazowiecki i Bronisław Geremek) zaapelował do rządu USA o zniesienie pozostałych sankcji gospodarczych wobec Polski, co pośrednio było także zaproszeniem władz partyjno-rządowych do wznowienia rozmów z przywódcami opozycji. W odpowiedzi na to prezydent Reagan 19 lutego 1987 r. zniósł sankcje nałożone na PRL po wprowadzeniu stanu wojennego. Miały one gospodarkę polską kosztować 15 mld USD.

Utarło się również, że goście zachodni przebywający w Polsce z oficjalnymi i nieoficjalnymi wizytami spotykali się z prymasem Glempem i przewodniczącym Wałęsą, a władze, mimo początkowych prób przeciwdziałania, ostatecznie to zaakceptowały. Praktykę tę zainicjował w styczniu 1987 r. podsekretarz stanu USA John Whitehead, najwyższy rangą dyplomata USA przybyły do Polski od sześciu lat. Spotkał się on nie tylko z Jaruzelskim i Messnerem, ale także z Glempem i Wałęsą. 27 września 1987 r. z Wałęsą spotkał się wiceprezydent USA George Bush, a 4 listopada 1988 r. brytyjska premier Margaret Thatcher.

Działacze opozycji solidarnościowej odnowili także swoje kontakty z niezależnymi środowiskami w krajach sąsiednich. 6 czerwca 1987 r. doszło do spotkania 16 opozycjonistów z Polski i 18 z Czechosłowacji. Wspólne oświadczenie z okazji dziewięciolecia kontaktów zostało podpisane w Warszawie, Wrocławiu, Pradze, Brnie i Bratysławie. Ze strony czechosłowackiej sygnowali je m.in. Vaclav Havel, Ladislav Lis i Jaroslav Sabata, a ze strony polskiej Zbigniew Bujak, Jacek Kuroń, Zbigniew Romaszewski i Henryk Wujec. Powołano Krąg Przyjaciół „Solidarności Polsko-Czechosłowackiej". 18 lutego 1988 r. w Podkowie Leśnej opozycjoniści Polski, Czechosłowacji, Węgier i NRD rozpoczęli wydawanie wspólnych oświadczeń. Na początku 1989 r. powstała także Solidarność Polsko-Węgierska.

Swego rodzaju odpowiedzią na powstanie Rady Konsultacyjnej przy gen. Jaruzelskim było organizowanie przez Wałęsę spotkań z gronem osób o ugruntowanym autorytecie społecznym. Pierwsze odbyło się 31 maja 1987 r. w kościele Dzieciątka Jezus w Warszawie. Wzięły w nim udział 62 osoby, m.in. Kazimierz Dziewanowski, Marek Edelman, Ryszard Kapuściński, Andrzej Łapicki, Edmund Osmańczyk, Ryszard Reiff, Henryk Samsonowicz, Jan Strzelecki, Klemens Szaniawski, Andrzej Szczepkowski, Jerzy Turowicz i Andrzej Wielowieyski. Przyjęto wówczas dość ogólne oświadczenie, w którym domagano się dla Polaków prawa do życia w wolności, niepodległości, demokracji, prawdzie i poszanowaniu prawa. Swoje podpisy na oświadczeniu (opublikowanym następnie w „Tygodniku Mazowsze") złożyli także m.in. Władysław Bartoszewski, Marian Brandys, Halina Mikołajska, Jan Józef Szczepański, ks. Józef Tischner i Andrzej Wajda. Kolejne spotkanie tego grona odbyło się 7 listopada 1987 r. w Warszawie, w kościele przy ul. Żytniej. Dokonano wówczas analizy sytuacji polityczno-gospodarczej w kraju i postawiono tezę, że wprawdzie stalinowski model socjalizmu w Polsce poniósł klęskę, ale opozycji też nie udało się zbudować alternatywnego

społeczeństwa i jedynym zwycięzcą po starciu władzy z Solidarnością okazał się instytucjonalny Kościół. W dyskusji odrzucono przemoc jako metodę walki oraz wystąpiono do władz z propozycją powrotu do idei paktu antykryzysowego. Domagano się równocześnie odrzucenia zasady nomenklatury, jako blokującej aspiracje społeczeństwa.

Protest przeciwko stalinizacji w Czechosłowacji (1987).

25 października 1987 r. rozwiązały się TKK i Tymczasowa Rada NSZZ „Solidarność". Zamiast nich powstało jednolite kierownictwo – Krajowa Komisja Wykonawcza (KKW) NSZZ „Solidarność" pod przewodnictwem Lecha Wałęsy. W jej skład weszli przewodniczący największych regionów związku – Zbigniew Bujak (Mazowsze), Jerzy Dłużniewski (Ziemia Łódzka), Władysław Frasyniuk (Dolny Śląsk), Stefan Jurczak (Małopolska), Bogdan Lis (Gdańsk), Andrzej Milczanowski (Pomorze Zachodnie), Janusz Pałubicki (Wielkopolska), Stanisław Węglarz (Region Środkowo-Wschodni), a wkrótce także Antoni Słowikowski (Toruń) i Antoni Tokarczuk (Bydgoszcz). Utworzono Biuro Krajowe „Solidarności"

w składzie: Andrzej Celiński, Jarosław i Lech Kaczyńscy, Henryk Wujec. Wałęsa powołał oficjalną grupę doradców KKW (Geremek, Mazowiecki, Kuroń, Michnik i Celiński). Rzecznikiem prasowym KKW został Janusz Onyszkiewicz. Znaczenie w kierownictwie związku utracił Jacek Merkel, pozbawiony w styczniu 1988 r. funkcji koordynatora do spraw zagranicznych, co spowodowane było m.in. największą w dziejach podziemnej Solidarności wpadką sprzętu poligraficznego przerzucanego do kraju, która miała miejsce w końcu listopada 1986 r. Funkcjonariusze SB aresztowali wówczas szwedzkiego kierowcę tira Lenarta Joerna, przewożącego ponad 8 ton sprzętu i książek. Joern w kwietniu 1987 r. został skazany na 2 lata więzienia, przepadek samochodu i ładunku. Pierwszą decyzją KKW był apel o bojkot ogłoszonego przez władze referendum w sprawie drugiego etapu reformy gospodarczej i demokratyzacji kraju.

Decyzje Wałęsy i związanego z nim środowiska opozycyjnego były kontestowane przez część członków Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", wybranych na I Krajowym Zjeździe Delegatów w październiku 1981 r. W liście z 20 września 1987 r. 22 członków KK krytykowało Wałęsę i dotychczasowe kierownictwo za niedemokratyczne kierowanie związkiem i domagało się natychmiastowego zwołania Komisji Krajowej, mimo że w kraju nie dałoby się zgromadzić nawet quorum tego gremium, gdyż niektórzy jego członkowie poszli na współpracę z władzami lub wyjechali za granicę. Część członków KK utworzyła w marcu 1987 r. Grupę Roboczą Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność". W jej skład weszli m.in. Seweryn Jaworski (z Warszawy), Marian Jurczyk i Stanisław Wądołowski (ze Szczecina) oraz Andrzej Słowik (z Łodzi). Później dołączyli Jan Rulewski i Andrzej Gwiazda. Grupa najsilniejsze poparcie uzyskała w regionie łódzkim, tutaj też działał jej sekretariat. Po utworzeniu KKW Grupa Robocza przeszła do jawnej opozycji wobec Wałęsy, a jej dokumenty

były publikowane w warszawskich „Wiadomościach", jednym z najbardziej prężnych czasopism podziemnych.

Mimo tej pozornie ożywionej aktywności w środowiskach opozycji solidarnościowej panował marazm, brakowało pomysłów na nowe formy działalności, dominowało przekonanie, że Solidarność w dotychczasowej postaci już się przeżyła. Zdawano sobie sprawę, że podejmowane działania przyjmowane są przez społeczeństwo z coraz większą obojętnością – w 1988 r. zaufanie dla Solidarności deklarowało 20% badanych, a nieufność 40%. Coraz większa grupa działaczy za jedynie sensowne rozwiązanie uznawała więc doprowadzenie do kompromisu z władzami i zawarcie z nimi paktu antykryzysowego. Ideę takiego porozumienia sformułował Adam Michnik w broszurze *Takie czasy... Rzecz o kompromisie,* Londyn 1985. Tekst – pisany wiosną 1985 r. – został opublikowany także w kraju. Michnik m.in. wysunął postulat demokratycznego wyboru chociażby 30% radnych i posłów, co jego zdaniem mogłoby uruchomić autentyczne zaangażowanie różnych środowisk w przezwyciężanie kryzysu politycznego i gospodarczego w kraju. Zwolennikiem kompromisu z władzami, mogącego przybrać nawet formę rządu koalicyjnego, był także Jacek Kuroń. Jerzy Holzer, autor m.in. monografii Solidarności, w datowanym na 11 listopada 1987 r. liście otwartym wezwał Jaruzelskiego i Wałęsę do podjęcia rozmów „bez warunków wstępnych, ale z dobrą wolą". W styczniu 1988 r. list został opublikowany nie tylko przez podziemny „Tygodnik Mazowsze", ale także przez „Politykę". W lutym 1988 r. w wydawanym przez PRON miesięczniku „Konfrontacje" wydrukowano wywiad z czołowym ekspertem Solidarności Bronisławem Geremkiem, który proponował władzom, tak jak w 1981 r., zawarcie paktu antykryzysowego. Jednak w tym czasie władze nie były jeszcze gotowe do rozmów z przywódcami Solidarności.

Obok Solidarności różne działania podejmowały także inne ugrupowania i środowiska opozycyjne.

Tak jak w latach poprzednich, 1 i 3 maja 1987 r. ZOMO rozpędzało niezależne manifestacje, które przeszły ulicami miast, natomiast służby porządkowe zostały zupełnie zaskoczone pierwszym ulicznym happeningiem zorganizowanym 1 czerwca 1987 r. we Wrocławiu przez Pomarańczową Alternatywę kierowaną przez „majora" Waldemara Fydrycha. Ponieważ był to Dzień Dziecka, więc grupa osób przebranych za krasnali, pod hasłem „surrealizmu socjalistycznego", rozdawała przechodniom cukierki. 7 grudnia na ul. Świdnickiej we Wrocławiu MO aresztowała ok. trzydziestu Świętych Mikołajów, w tym tych, którzy wzorem gen. Jaruzelskiego występowali w ciemnych okularach. Władza ośmieszała się, kiedy przeciw happeningom, m.in. z okazji Dnia Milicjanta, święta LWP czy rocznicy rewolucji październikowej, kierowała zmasowane siły porządkowe. W 1988 r. z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet członkowie Pomarańczowej Alternatywy rozdawali kobietom podpaski, wówczas towar deficytowy. Za tę akcję „major" trafił na dwa miesiące do aresztu. W Łodzi podobne happeningi na ul. Piotrkowskiej organizowała założona przez studentów Galeria Działań Maniakalnych. Ważniejsze z nich to: 1 czerwca 1988 r. „Rewolucja krasnali", 7 listopada 1988 r. „Galopująca inflacja", 13 grudnia 1988 r. „Solidarność z MO", 21 marca 1989 r. „Rajd szlakiem rzuconych legitymacji partyjnych", 21 kwietnia 1989 r. „Bieda" i 9 maja 1989 r. „Wielki wyścig zbrojeń". Uczestniczyło w nich z reguły po kilkaset osób.

Aktywnie działał Ruch „Wolność i Pokój". Druga fala aresztowań osób odmawiających służby w wojsku przetoczyła się latem 1987 r. Jej bohaterem stał się Sławomir Dutkiewicz z Bydgoszczy, skazany na dwa lata. W więzieniu był bity, a kiedy podjął głodówkę, był siłą karmiony. Ostatecznie jednak działania podejmowane przez WiP przyniosły sukces. W czerwcu 1988 r. sejm uchwalił ustawę, w której zmieniono rotę

przysięgi wojskowej. Wprowadzono także możliwość odbywania służby zastępczej, polegającej na pracy w instytucjach społecznie użytecznych. W końcu sierpnia 1988 r. Dutkiewicz wyszedł na wolność. Działacze WiP nawiązali rozległe kontakty zagraniczne i współpracowali z ruchami pokojowymi na Zachodzie. Organizowali też międzynarodowe spotkania. W maju 1987 r. odbyło się w Warszawie – mimo przeciwdziałania władz – międzynarodowe seminarium pt. *Pokój międzynarodowy i porozumienia helsińskie*, a w sierpniu 1988 r. w Krakowie-Mistrzejowicach Międzynarodowa Konferencja Praw Człowieka. Ruch otrzymywał na swoją działalność znaczne środki finansowe z Zachodu, w tym prawdopodobnie od służb specjalnych, zainteresowanych podsycaniem nastrojów pacyfistycznych w krajach Układu Warszawskiego.

9 listopada 1987 r. SB zanotowała znaczący sukces, aresztując we Wrocławiu Kornela Morawieckiego, przywódcę Solidarności Walczącej. Przetrzymywano go w Warszawie pod zarzutem przemytu i posługiwania się fałszywym dowodem osobistym. W styczniu 1988 r. został aresztowany Andrzej Kołodziej, kolejny szef Solidarności Walczącej. 30 kwietnia 1988 r. obaj zgodzili się wyjechać do Włoch, gdyż władze twierdziły, że Kołodziej jest chory na raka i może być leczony tylko za granicą. 4 maja 1988 r. Morawiecki podjął próbę powrotu do Polski, ale na warszawskim lotnisku Okęcie został siłą wsadzony do samolotu odlatującego do Wiednia. W końcu sierpnia 1988 r. nielegalnie powrócił do kraju. Był przeciw porozumiewaniu się opozycji z władzami. Ujawnił się dopiero latem 1990 r.

Także KPN uważała, że podejmowanie rozmów z kierownictwem partyjno-rządowym nie ma sensu, gdyż ono już politycznie zbankrutowało. Leszek Moczulski w wydanym w podziemiu tekście *Krajobraz przed bitwą* (Wydawnictwo Polskie, Warszawa 1987), będącym polemiką z opiniami zwolenników kompromisu z władzami,

wieścił bliską gwałtowną destabilizację sytuacji w kraju i nawoływał do odbudowania NSZZ „Solidarność", co miało prowadzić do odzyskania niepodległości.

3 maja 1987 r. w Warszawie powstało Porozumienie Partii i Organizacji Niepodległościowych z udziałem pięciu organizacji, z których bardziej znana była tylko Polska Partia Niepodległościowa, założona przez byłych działaczy KPN. Porozumienie postulowało bezkompromisową walkę o niepodległość Polski, odrzucenie ugody z władzami, a ponadto odmawiało traktowania PRL jako państwa polskiego i uznawało prezydenta i rząd emigracyjny za symbol tradycji i ciągłości formalnoprawnej państwa polskiego.

W końcu 1987 r. podjęto próbę wznowienia działalności Polskiej Partii Socjalistycznej. 15 listopada 35 osób podpisało jej deklarację założycielską, ale inicjatywa nie spotkała się z żywszym zainteresowaniem opinii publicznej, a ponadto niemal natychmiast po powstaniu partii doszło w niej do rozłamu, w znacznym stopniu sprowokowanego przez SB. Socjalizm proponowany przez nową PPS nie wiązał się z żadną filozofią, bliskie jej były nauczanie społeczne Kościoła, tolerancja religijna i szeroko rozumiane prawa człowieka. Członkami założycielami PPS byli m.in. Jan Józef Lipski, Piotr Ikonowicz i Józef Pinior.

Nadal działania władz zmierzające do liberalizacji systemu przeplatały się z demonstracją siły. 1 stycznia 1988 r. zaniechano zagłuszania Radia Wolna Europa, nadal jednak używano ZOMO do rozpędzania demonstracji ulicznych. Tak było 8 marca 1988 r., kiedy w dwudziestą rocznicę „wydarzeń marcowych" odbywały się pochody studentów w Warszawie, Krakowie, Gliwicach i Lublinie. W wyniku tych manifestacji nastąpiło odrodzenie się NZS, do którego 8 marca tylko na Uniwersytecie Warszawskim zapisało się ok. 900 studentów.

Choć próby rejestracji komisji zakładowych NSZZ „Solidarność” w 1988 r. spotykały się z ciągłymi odmowami sądów, nie tracono nadziei, czego wyrazem było powszechnie powtarzane hasło „Nie ma wolności bez Solidarności”. Główną przyczyną największej od czasów stanu wojennego fali strajków były jednak kolejne podwyżki cen. Strajki wybuchały spontanicznie, kierowane często przez nowych, poprzednio nie znanych przywódców. Zazwyczaj brała w nich udział stosunkowo niewielka część załóg. 25 kwietnia 1988 r. rozpoczęły się strajki tramwajarzy i kierowców w MPK w Bydgoszczy i Inowrocławiu, ale trwały krótko, gdyż niemal natychmiast spełniono żądania płacowe protestujących. Strajki poparło OPZZ. 26 kwietnia zastrajkowała załoga walcowni Huty im. Lenina w Krakowie, domagająca się m.in. przywrócenia do pracy zwolnionych działaczy Solidarności. 29 kwietnia podobne postulaty zgłosili strajkujący w Hucie Stalowa Wola. 1 maja doszło tradycyjnie do niezależnych manifestacji w Bielsku-Białej, Dąbrowie Górniczej, Gdańsku, Krakowie, Łodzi, Płocku, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu. 2 maja 1988 r. do protestów przyłączyła się Stocznia im. Lenina w Gdańsku, a wśród postulatów pojawiło się tam także żądanie przywrócenia Solidarności. W strajku brało udział zaledwie 605 osób, głównie młodzi stoczniowcy (17–22 lat), niepamiętający sierpnia 1980 r. Początkowo Wałęsa nie chciał w nim uczestniczyć i przybył do stoczni dopiero 5 maja, pod naciskiem doradców. Także na uczelniach Warszawy, Krakowa, Gdańska i Wrocławia miały miejsce akcje protestacyjne studentów organizowane przez NZS. Władze deklarowały zamiar złamania tych protestów. Zapowiedzią były słowa Jaruzelskiego wygłoszone na manifestacji pierwszomajowej w Warszawie: „Ani odwrotu od jawności, demokratyzacji, linii porozumienia narodowego, ani powrotu do zamętu i anarchizacji nie będzie”. 29 kwietnia gen. Kiszczak podpisał instrukcję w sprawie realizacji zadań w przypadku wprowadzenia stanu

wyjątkowego (nakazywała ona m.in. przygotowanie planów internowania wytypowanych osób oraz przeprowadzania rozmów ostrzegawczych). Mediacji pomiędzy władzami a strajkującymi próbował podejmować się Kościół, jednak w nocy z 4 na 5 maja ZOMO złamało siłą strajk w Hucie im. Lenina w Krakowie. 5 maja strajkowali kierowcy autobusów w Szczecinie, jednak szybko zmuszono ich do przerwania akcji. Nadal trwał strajk gdańskich stoczniowców, ale wobec braku perspektyw jego rozszerzenia i zwycięskiego końca wśród strajkujących wzrastało zniechęcenie. Ostatecznie uznano, że jedynym sposobem uniknięcia kompromitacji będzie grupowe wyjście ze stoczni. Wieczorem 10 maja strajkujący wraz z Wałęsą opuścili ją i przemaszerowali do kościoła św. Brygidy, gdzie zakończono akcję protestacyjną.

Tę rundę formalnie wygrały władze, ale wśród członków kierownictwa partyjno-państwowego nie ukrywano opinii, że sytuacja w kraju staje się coraz trudniejsza, i rozpaczliwie szukano dróg wyjścia. Frustrację pogłębiała niszcząca gospodarkę inflacja, świadcząca, że wykonana w lutym operacja płacowo-cenowa nie udała się. Analitycy MSW uznali, że istnieje niebezpieczeństwo wielkiego, niekontrolowanego wybuchu niezadowolenia. Zwłaszcza że od października 1987 r. do czerwca 1988 liczba nielegalnych struktur wzrosła z 284 do 338 (o 19%), aktywu kierowniczego o 13%, a osób wspierających o 15%. Działalność nielegalna najszybciej rozwijała się w środowiskach młodzieży akademickiej i robotniczej i szacowano, że systematycznie angażowało się w nią kilkanaście tysięcy ludzi. Dlatego też już na początku maja Rakowski przekonywał Jaruzelskiego, że wprawdzie o odbudowaniu Solidarności nie może być mowy, ale z innymi stowarzyszeniami trzeba się jednak „podzielić posiadaną władzą, wyrosły bowiem w kraju nowe siły, które już nie pogodzą się z monopolistyczną koncepcją władzy". Jednak gen. Kiszczak obawiał się, że „nie potrafi ich w pełni kontrolować", co spowodowało, że pomysły Rakowskiego nie były

realizowane. Zupełnie czym innym zaniepokojony był Alfred Miodowicz. Sądził, że rozwój sytuacji może doprowadzić do powrotu koncepcji pluralizmu związkowego, co zagrozi istniejącemu monopolowi OPZZ, opartemu na zasadzie funkcjonowania jednej centrali związkowej i istnienia w jednym zakładzie pracy jednego związku zawodowego.

W trakcie obrad VII Plenum KC (13–14 VI 1988) po raz pierwszy pojawiło się określenie „okrągły stół". Użył go gen. Jaruzelski, zgłaszając ofertę podjęcia rozmów ze środowiskami i grupami zainteresowanymi „stowarzyszeniową formą pluralizmu w PRL". Za zapowiedź rozmów z częścią opozycji można było uznać postulat Jaruzelskiego dotyczący konieczności redefinicji używanego dotąd przez obóz władzy pojęcia opozycyjności. Dokonano także kolejnych zmian personalnych, mających wzmocnić reformatorskie skrzydło kierownictwa. Z BP usunięto Tadeusza Mokrzyszczaka, a z Sekretariatu KC m.in. gen. Józefa Baryłę, Tadeusza Porębskiego i Mariana Woźniaka. Nowym członkiem BP i Sekretariatu KC został Władysław Baka, a sekretarzami KC członkowie BP Marian Orzechowski i Mieczysław F. Rakowski. Stanisław Ciosek, który w styczniu 1988 r. został sekretarzem generalnym PRON, teraz utracił stanowisko sekretarza KC, ale awansował na zastępcę członka BP. Wszystko to miało przekonać społeczeństwo, że partia jest wprawdzie „ta sama, ale nie taka sama".

Podczas posiedzenia sejmu (16–17 VI 1988) nowym ministrem spraw zagranicznych po Orzechowskim został Tadeusz Olechowski, natomiast, wbrew zamiarom BP KC PZPR, nie udało się przegłosować w sejmie kwalifikowaną większością głosów odwołania prezesa NIK. Nowym prezesem miał zostać Tadeusz Mokrzyszczak, rekomendowany przez kierownictwo PZPR, pozostał jednak na tym stanowisku gen. Tadeusz Hupałowski, podobający się posłom z powodu ostrego krytykowania działalności rządu.

Wyrazem niekorzystnej dla strony partyjno-rządowej ewolucji nastrojów społecznych były wyniki wyborów do rad narodowych, przeprowadzonych 19 czerwca 1988 r. Mimo pewnej demokratyzacji ordynacji wyborczej (zwiększenia liczby kandydatów na jedno miejsce i wprowadzenia zasady tajności wyborów) i rozszerzenia uprawnień rad narodowych, frekwencja była najniższa w dotychczasowej historii PRL. Oficjalnie stwierdzono, że udział w wyborach wzięło tylko 56% uprawnionych. Najgorzej było w dużych miastach – w Warszawie 47,8%, w Krakowie 43,7%, w Szczecinie 37,9%, w Poznaniu 35,9%, w Lublinie 35,8%, w Gdańsku 27,5%. Na tym tle wyróżniał się Wrocław, gdzie do urn wyborczych miało pójść aż 66,8% uprawnionych. W prywatnych rozmowach najwyżsi dygnitarze partyjni dawali wyraz przekonaniu, że w rzeczywistości także frekwencja w skali całego kraju nie przekroczyła 35–40%. „Takiego dnia jeszcze nie było" – zapisał w swoich dziennikach Mieczysław F. Rakowski.

Od 11 do 14 lipca 1988 r. z oficjalną wizytą przebywał w Polsce Michaił Gorbaczow z małżonką. Przez kolejne dwa dni uczestniczył on w obradującym w Warszawie szczycie przywódców państw Układu Warszawskiego. Podczas wizyty odwiedził też Kraków i Szczecin, spotykał się z przedstawicielami inteligencji na Zamku Królewskim w Warszawie i na Wawelu w Krakowie, a przez społeczeństwo przyjmowany był z zainteresowaniem i sympatią. Brak odpowiedzi na postawione mu przez intelektualistów pytanie o obowiązywanie nadal „doktryny Breżniewa" wielu potraktowało jako nieformalne odcięcie się od niej. W trakcie rozmów z Jaruzelskim przywódca radziecki jasno postawił sprawę, że Polska ma wolną rękę w reformowaniu ustroju, natomiast Jaruzelski poinformował go o woli kontynuowania demokratyzacji kraju, ale z dwoma ograniczeniami – „nie pójdziemy na pluralizm związkowy [...] i nie pójdziemy na tworzenie partii opozycyjnych". Rakowski ocenił, że „Gorbaczow jest pierwszym

przywódcą radzieckim, który przyjechał do Polski nie po to, żeby hamować reformy, ale je stymulować".

Gen. Wojciech Jaruzelski i Michaił Gorbaczow z małżonką na Wawelu (lipiec 1988).

Latem 1988 r. zaopatrzenie w podstawowe artykuły spożywcze i przemysłowe jeszcze się pogorszyło, a inflacja rosła. Wyrazem spadku nastrojów społecznych były wybuchające w zakładach pracy konflikty płacowe, szybko gaszone w wyniku ustępstw zakładowej administracji. 14 sierpnia w Gdańsku demonstrowali zwolennicy Solidarności. Żądano ponownej legalizacji związku, wznoszono m.in. okrzyki „Chcemy Lecha, nie Wojciecha". Interweniowało ZOMO. 15 sierpnia z powodu nierozwiązanego konfliktu płacowego zastrajkowało ok. 1000 (z ponad 9 tys. załogi) górników w KWK „Manifest Lipcowy" w Jastrzębiu. Strajkujący sformułowali 21 postulatów. Znaczną ich część stanowiły żądania o charakterze politycznym. Domagano się m.in. reaktywowania Solidarności, dokonania zmian w konstytucji (usunięcia zapisu

o przewodniej roli PZPR), przeprowadzenia rewizji międzynarodowych umów gospodarczych zawartych przez Polskę po 1970 r., przywrócenia do pracy zwolnionych „za walkę o dobro robotników". W następnych dniach do strajku przystępowały załogi kopalń z woj. katowickiego. 20 sierpnia górnicy strajkowali w 10 kopalniach, a 13 było zagrożonych strajkiem. Wprawdzie w strajkach uczestniczyło przeważnie po ok. 10% załóg, głównie młodzi ludzie, ale to wystarczało do zablokowania pracy. Wszędzie na czele postulatów strajkowych pojawiało się żądanie legalizacji Solidarności. Protesty koordynował Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS) w Jastrzębiu. 17 sierpnia zastrajkował port w Szczecinie, a następnie załoga Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej. Strajk podjęły załogi wszystkich trzech zajezdni autobusowych oraz jednej tramwajowej. W Szczecinie także powstał MKS. 20 sierpnia doszło do strajku w Porcie Północnym w Gdańsku, a następnie w stoczniach im. Lenina i Północnej. Również w Trójmieście akcje strajkowe koordynował MKS, z działaczem Solidarności Jackiem Merklem na czele. 22 sierpnia ponownie zastrajkowała Huta Stalowa Wola. Do likwidacji części strajków władze użyły oddziałów ZOMO.

20 sierpnia gen. Jaruzelski zwołał posiedzenie KOK, na którym omawiano plany wprowadzenia stanu wyjątkowego. Były przygotowane różne jego warianty – na terenie całego kraju, w jednym województwie, w jednej miejscowości. Zarządzono mobilizację ROMO (ponad 12 tys. ludzi), podjęto przygotowania do militaryzacji 129 przedsiębiorstw oraz przeprowadzenia ćwiczeń wojskowych, na które można było wezwać osoby stanowiące zagrożenie. W konkluzji obrad postanowiono przystąpić do realizacji planu wprowadzenia w kraju stanu wyjątkowego z terminem gotowości określonym na 31 października 1988 r. Jednak sytuacja była inna niż w grudniu 1981 r. Odpadał czynnik zaskoczenia, przeprowadzone sondaże wykazały, że 64% społeczeństwa uważa postulaty strajkujących za słuszne, a strajki popiera 53%. Ustalenie

odległego terminu wprowadzenia stanu wyjątkowego świadczyło o tym, że zwołanie KOK i jego postanowienia – o niektórych z nich informowały media – miały być rodzajem psychologicznej presji wobec strajkujących.

W rzeczywistości władze z Jaruzelskim na czele nie były już zdolne do kolejnej siłowej rozprawy z opozycyjnie nastawioną częścią społeczeństwa i dlatego szukały sposobów, które pozwoliłyby im na rozpoczęcie bez utraty twarzy negocjacji z Wałęsą, konsekwentnie nazywanym od czasów stanu wojennego osobą prywatną, z którą – jak wielokrotnie deklarowano – miały już nigdy władze nie usiąść do rozmów. Od 20 sierpnia rozmowy sondażowe w imieniu Wałęsy, wyrażającego gotowość podjęcia dialogu z władzami, prowadził z sekretarzem KC PZPR Józefem Czyrkiem działacz KIK i doradca przewodniczącego Solidarności prof. Andrzej Stelmachowski. 25 sierpnia Wałęsa podpisał tekst *Oświadczenie w sprawie dialogu*, opracowany wspólnie przez Stelmachowskiego, Geremka, Michnika, Mazowieckiego i Jarosława Kaczyńskiego. Postulowano w nim podjęcie rozmów w podstawowych sprawach narodowych, takich jak pluralizm związkowy i legalizacja Solidarności, dopuszczenie do zakładania klubów i stowarzyszeń politycznych, sposoby współdziałania na rzecz reform i wyjścia z kryzysu gospodarczego. Inicjatywę tę poparł episkopat.

Oferta Wałęsy została 26 sierpnia na posiedzeniu BP przedyskutowana i przyjęta. Jaruzelski zaproponował, aby „ogłosić oświadczenie o naszej gotowości do przystąpienia do dyskusji przy okrągłym stole z każdym, bez jakichkolwiek warunków wstępnych, wyłączając tych, którzy naruszają porządek prawny". Sprawę oświadczenia omówiono następnie z członkami KC na popołudniowym spotkaniu konsultacyjnym. Jaruzelski wyjaśniał zebranym, że władze przystępują „do realizacji polityki, która stworzy całkiem nową sytuację". Większość z nich była zaskoczona propozycją podjęcia rozmów z Wałęsą, ale ostatecznie, choć

niechętnie, udzieliła zgody. Wieczorem w telewizji wystąpił gen. Kiszczak i złożył w imieniu władz propozycję spotkania „z przedstawicielami różnorodnych środowisk społecznych i pracowniczych, które mogłoby [...] przyjąć formę okrągłego stołu". Zapowiedź rozmów z Wałęsą została źle przyjęta w partii i wywołała ożywioną dyskusję na VIII Plenum KC PZPR (27 i 28 VIII 1988). Bronił tej koncepcji Jaruzelski, dzieląc opozycję na „konstruktywną" i „destrukcyjną". W dyskusji ostro atakowano politykę rządu premiera Messnera, zasugerowano konieczność utworzenia rządu koalicyjnego i powołania Rady Porozumienia Narodowego, przestrzegając jednak przed destrukcją ustroju. Niemniej udział Wałęsy w negocjacjach zaakceptowano.

W tym czasie dla obozu władzy ważnym i uznanym partnerem rozmów politycznych był episkopat. Prowadzono je na bardzo wysokim szczeblu. Ze strony władz uczestniczyli w nich (wymiennie) gen. Kiszczak, Ciosek, Barcikowski i Czyrek. Kościół reprezentowali na różnych spotkaniach m.in. abp Bronisław Dąbrowski, abp Jerzy Stroba, kard. Franciszek Macharski i ks. Alojzy Orszulik, dyrektor Biura Prasowego Episkopatu. Strona partyjno-rządowa informowała stronę kościelną o swoich zamierzeniach zarówno odnośnie do polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej. Intensywna wymiana poglądów trwała od jesieni 1987 r. Na początku czerwca 1988 r. Ciosek w rozmowie z ks. Orszulikiem poinformował go, że „jest rozważana idea powołania senatu lub izby wyższej parlamentu. W sejmie koalicja rządząca zachowałaby 60–65% miejsc. Natomiast w senacie byłoby odwrotnie. Senat miałby prawo wnioskowania, aby kontrowersyjne decyzje sejmu ponownie poddać pod głosowanie, przy czym powinny one wtedy uzyskać większość 2/3 głosów". Ciosek opowiadał się za pluralizmem politycznym, natomiast był przeciw pluralizmowi związkowemu. Nowa ustawa o stowarzyszeniach miałaby rozwiązać sprawę pluralizmu

politycznego. Uważał również za możliwe rozważenie kwestii powołania rządu koalicyjnego z udziałem opozycji.

Kontakty Kościoła z władzami były też wykorzystywane przez hierarchów do przekazywania opinii skupionych wokół Wałęsy działaczy Solidarności m.in. w sprawie pluralizmu związkowego, toteż dla opozycji udział przedstawicieli Kościoła w jej rozmowach z władzami był czymś oczywistym i niezbędnym. Kościół miał być także gwarantem zawartego porozumienia. Strona kościelna początkowo nie chciała bezpośrednio angażować się w rozmowy obozu władzy z opozycją, ale ostatecznie wzięła w nich udział.

31 sierpnia Wałęsa spotkał się z gen. Kiszczakiem w obecności zastępcy sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski biskupa Jerzego Dąbrowskiego i zastępcy członka BP PZPR Stanisława Cioska w willi MSW w Warszawie. Postanowiono podjąć rozmowy w formule „okrągłego stołu". Dla Wałęsy najważniejszą sprawą była legalizacja Solidarności, w tym czasie nie do przyjęcia dla aktywu partyjnego. Kiszczak kategorycznie odrzucił możliwość reaktywowania związku. Po zakończeniu rozmów ukazały się odrębne komunikaty PAP i episkopatu, a także wezwanie Wałęsy do przerwania strajków. Swoją siłę przewodniczący Solidarności pokazał władzom, doprowadzając do zakończenia protestów. Po jego dramatycznych pertraktacjach z MKS w Trójmieście 1 września zakończono tam strajki. 3 września do pracy wróciła załoga Huty Stalowa Wola i KWK „Manifest Lipcowy". Także w tym ostatnim przypadku konieczna była osobista interwencja Wałęsy, który przyjechał do strajkujących górników. Skala strajków była ciągle jeszcze niewielka, skoro w sierpniu i wrześniu objęły one tylko 25 zakładów pracy z kilkunastoma tysiącami pracowników, ale władze wiedziały, że kolejne protesty będą coraz powszechniejsze, a nie miały poza siłą żadnych instrumentów, aby tej sytuacji zaradzić.

Kierownictwo partyjno-rządowe z Jaruzelskim na czele cały czas zapewniało bazę partyjną, że nie ma mowy o reaktywowaniu Solidarności, zresztą jeszcze w połowie września postulat ten popierało zaledwie 35% społeczeństwa. Natomiast wiele sygnałów wskazywało na to, że już w tym czasie w Moskwie zorientowano się, iż legalizacji Solidarności uniknąć się nie da. Jeszcze w połowie sierpnia „Litieraturnaja Gazieta" wyraziła wobec władz polskich chęć przeprowadzenia wywiadu z Wałęsą. Mimo odmowy naciski w tej sprawie były ponawiane. W wywiadzie dla „Le Monde" zastępca kierownika Wydziału Propagandy KPZR powiedział, że nie widzi przeszkód, aby Solidarność powróciła na scenę polityczną. Podobnie wypowiadał się ambasador ZSRR Browikow. Sygnały te były czytelne i dla władz, i dla opozycji.

15 września doszło w Warszawie do ponownego spotkania Kiszczaka z Wałęsą. W rozmowach uczestniczyli Ciosek, Stelmachowski i przedstawiciel episkopatu ks. Alojzy Orszulik. Uzgodniono, że obrady Okrągłego Stołu należy zwołać jak najszybciej i na zasadach ustalonych 31 sierpnia, czyli bez warunków wstępnych. Następnego dnia w willi MSW w Magdalence odbyło się spotkanie robocze ok. 20 osób. Brali w nim udział (obok uczestników poprzedniego spotkania) ze strony opozycji m.in. Tadeusz Mazowiecki, Władysław Frasyniuk, Lech Kaczyński i Jacek Merkel, a z obozu władzy, obok członków kierownictwa PZPR, przedstawiciele ZSL, SD, OPZZ i bezpartyjni, m.in. Artur Bodnar, prof. Jan Szczepański, Jerzy Ozdowski i prof. Jan Janowski, działacz SD i rektor AGH w Krakowie. Wobec zdecydowanego sprzeciwu gen. Kiszczaka Lech Wałęsa arbitralnie odszedł od przyjętego 10 września stanowiska KKW „Solidarność", że warunkiem rozmów musi być jasna deklaracja władz w sprawie legalizacji związku. Ustalono, że tematami obrad Okrągłego Stołu będą m.in. takie sprawy, jak model funkcjonowania państwa i życia publicznego, zagadnienie przyspieszenia

rozwoju i modernizacji gospodarki narodowej czy kształt polskiego ruchu związkowego. Obrady powinny rozpocząć się w połowie października. Takie też informacje znalazły się we wspólnym komunikacie z rozmów, opracowanym przez Kiszczaka, Wałęsę i Mazowieckiego. Przyjęto go mimo sprzeciwu Frasyniuka. Zaskoczeniem dla kierownictwa PZPR było zajęcie przez niektórych członków delegacji rządowej (profesorowie Szczepański i Janowski) stanowiska zbieżnego z zapatrywaniami przedstawicieli opozycji w sprawie reaktywowania Solidarności.

Tymczasem nadchodził kres rządu Messnera, który w ciągu 1988 r. był coraz ostrzej atakowany w partyjnych środkach masowego przekazu. Jego los przypieczętowały sierpniowe strajki oraz postępujący wzrost inflacji. Po uchwale Rady OPZZ domagającej się ustąpienia rządu premier Messner 19 września podał swój gabinet do dymisji, a sejm ją przyjął. W ostatnim sejmowym przemówieniu Messner stwierdził, że rząd odchodzi, ale problemy pozostają. Wyraźnie wskazywał, że wykonywał polecenia kierownictwa PZPR i w związku z tym sugerował konieczność rozdziału kompetencji władz partyjnych i państwowych oraz jasnego określenia granic swobody działania i odpowiedzialności rządu. Propaganda partyjna usiłowała przedstawić upadek gabinetu jako dowód obowiązywania w Polsce reguł demokracji parlamentarnej.

27 września 1988 r. nowym premierem, z rekomendacji szefostwa PZPR, został Mieczysław F. Rakowski. Rząd pod jego kierownictwem, jako pierwszy w dziejach PRL, miał mieć charakter autorski. Jego skład nie był, jak dotychczas, uzgadniany z odpowiednimi sekretarzami KC PZPR, lecz tylko z gen. Jaruzelskim oraz z szefami ZSL i SD. Ponadto Rakowski nie zgodził się na ręczne sterowanie przez BP i sekretariat KC PZPR pracami rządu, zobowiązał się jedynie do składania kwartalnych sprawozdań z jego prac na posiedzeniach BP. Bardzo szybko popadł więc w konflikt z Władysławem Baką, który jako członek BP i sekretarz KC

nadzorował gospodarkę. Równocześnie – do 21 grudnia 1988 r. – Rakowski pozostawał nadal sekretarzem KC odpowiedzialnym za partyjną propagandę.

Rakowski próbował rozszerzyć skład swego rządu o kilku działaczy bezpartyjnych, powiązanych ze środowiskami opozycyjnymi i kościelnymi. W tym też celu odbył spotkanie m.in. z prof. Władysławem Findeisenem, przewodniczącym Prymasowskiej Rady Społecznej. Jednak wszyscy jego rozmówcy – Andrzej Micewski, Julian Auleytner, Aleksander Paszyński, Witold Trzeciakowski – odrzucili propozycje wejścia do rządu, argumentując, że taki krok powinien być rezultatem wcześniej podjętych konkretnych reform ustrojowych. 14 października premier złożył wizytę prymasowi Glempowi w jego siedzibie przy ul. Miodowej w Warszawie. W ten sposób stworzył precedens – powtarzany potem dość często przez szefów rządów III RP – informowania głowy Kościoła „o zamierzonych kierunkach działania i procesie formowania rządu". Od prymasa Rakowski m.in. usłyszał, że „Kościół nie chce przywilejów". Wizyta ta, jak się wydaje, nie wpłynęła w istotny sposób na poprawę dominującego wśród kościelnych hierarchów negatywnego wizerunku Rakowskiego.

13 października 1988 r. sejm zatwierdził skład rządu. 15 jego członków należało do PZPR, 2 do ZSL, 2 do SD, 2 było bezpartyjnych. Do gabinetu weszli m.in. Ireneusz Sekuła (wicepremier i przewodniczący Komitetu Ekonomicznego RM), Kazimierz Olesiak (wicepremier i minister rolnictwa), Mieczysław Wilczek (minister przemysłu), Dominik Jastrzębski (minister współpracy gospodarczej), Aleksander Kwaśniewski (przewodniczący Komitetu Społeczno-Politycznego RM). Z poprzedniego rządu w gabinecie Rakowskiego utrzymali się ministrowie pozostający *de facto* w dyspozycji gen. Jaruzelskiego – gen. Janiszewski (szef Urzędu Rady Ministrów), gen. Kiszczak (minister spraw wewnętrznych), gen. Siwicki (minister obrony narodowej) i Tadeusz Olechowski (minister

spraw zagranicznych). Najbarwniejszą postacią w rządzie był Mieczysław Wilczek, członek PZPR, a równocześnie prywatny przedsiębiorca i – podobnie jak Rakowski, Sekuła i Jastrzębski – zdecydowany zwolennik wprowadzenia do gospodarki mechanizmów rynkowych.

Celem działań rządu Rakowskiego było doprowadzenie do równowagi rynkowej i dokonanie dogłębnej reformy gospodarczej, a do priorytetów należał rozwój przemysłu rolno-spożywczego. Dotąd tylko 4,5% przemysłu pracowało na rzecz rolnictwa. Premier liczył także na uzyskanie znaczącej pomocy na Zachodzie, gdzie miał rozległe kontakty w sferach rządowych. Podjęto zdecydowane działania zmierzające do zlikwidowania hamulców wzrostu gospodarczego i podaży. W tym celu w dużym stopniu wykorzystano projekty ustaw przygotowane poprzednio przez wicepremiera Sadowskiego. Na grudniowym posiedzeniu sejmu wicepremier Sekuła przedstawił strategię wzmocnienia w gospodarce mechanizmów rynkowych drogą poszerzenia zakresu regulacji rynkowych, przy jednoczesnym ograniczaniu pola decyzji administracyjno-biurokratycznych poprzez m.in. odchodzenie od kartek, asygnat i talonów. Zapowiedział odbudowę rynku konsumpcyjnego i zaopatrzeniowego, utworzenie rynku kapitałowego, walutowego i rynku pracy, rezygnację z reglamentowania działalności, dzielenia sektorów gospodarki na lepsze i gorsze, wprowadzenie równości wszystkich firm i zagwarantowania im prawa do udziału w życiu gospodarczym kraju. Określił to jako orientację na wytwarzanie i dzielenie dorobku, a nie mnożenie deficytu. Sekuła przedstawił rządowe projekty ustaw o utworzeniu Centralnego Urzędu Planowania i zniesieniu Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, o działalności gospodarczej („podejmowanie i prowadzenie działalności gospodarczej jest wolne i dozwolone każdemu na równych prawach, z zachowaniem warunków określonych przepisami prawa”),

o działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych, o zmianie kodeksu handlowego, o Funduszu Rozwoju Eksportu, o gospodarce finansowej gospodarstwa państwowego, o opodatkowaniu osób prawnych podatkiem dochodowym, o Narodowym Banku Polskim, o prawie bankowym, o prawie dewizowym i o szczególnych instrumentach gospodarki narodowej. Tworzyły one nowy ład ekonomiczny, opierający się na zasadach – wolność, równość, konkurencja. 23 grudnia 1988 r. sejm przyjął wszystkie te ustawy. W grudniu 1988 r. wprowadzono także zmiany całkowicie liberalizujące przepisy paszportowe – teraz obywatele mogli paszport przechowywać w domu i nie musieli wystawać w długich kolejkach, by go uzyskać tylko na jeden wyjazd. Na początku 1989 r. rozpoczęło działalność 9 banków kredytowo-depozytowych wyodrębnionych z NBP, w tym Bank Śląski, Bank Przemysłowo-Handlowy, Bank Zachodni, Wielkopolski Bank Kredytowy. Nastąpił gwałtowny rozwój sektora prywatnego. W pierwszej połowie 1989 r. zarejestrowano blisko 6 tys. spółek prawa handlowego, co w porównaniu ze stanem z końca 1988 r. stanowiło wzrost mniej więcej czternastokrotny. W tym samym czasie podwoiła się liczba spółek w sektorze państwowym (ponad 2 tys.). Przyjęta 24 lutego 1989 r. ustawa o niektórych warunkach konsolidacji gospodarki narodowej umożliwiała przejmowanie majątku państwowego w użytkowanie prywatne przez dzierżawę, wynajęcie lub wniesienie do spółki o kapitale mieszanym. W ten sposób zapoczątkowana została w Polsce transformacja ustroju społeczno-gospodarczego.

Tymczasem termin rozpoczęcia obrad Okrągłego Stołu wciąż przekładano. Początkowo przewidywano spotkanie się w Jabłonnie 17 października 1988 r., ale przesunięto je na 28 października. Opóźnienia wynikały z różnych przyczyn. Niejasne było nawet to, co ma być głównym zagadnieniem dyskusji przy Okrągłym Stole. Strona partyjno-rządowa chciała w taki sposób zreformować system polityczny, aby ten

nadal zapewniał jej pełnię władzy, natomiast odpowiedzialność za jej sprawowanie miała z nią dzielić opozycja. Planowano powołanie Rady Porozumienia Narodowego, w której przedstawiciele opozycji mieliby jedną trzecią miejsc. Jej zadaniem byłoby przygotowanie nowej ordynacji i wyborów do sejmu X kadencji oraz propozycji zmian w systemie politycznym państwa, w którym naczelną rolę miał odgrywać prezydent PRL. Natomiast dla opozycji najważniejszą sprawą do załatwienia była kwestia legalizacji Solidarności. Pozostałe cele, takie jak demokratyzacja systemu politycznego, ograniczenie nomenklatury partyjnej tylko do sfery politycznej itp., formowane były przez działaczy i publicystów opozycyjnych dość ogólnie. Ciekawie koncepcję przemian zarysowywał Kuroń. Ich punktem wyjścia miała być legalizacja Solidarności, a następnie opracowanie z przedstawicielami obozu władzy i Kościoła wspólnego programu reform politycznych, gospodarczych i społecznych, które wprowadzałyby w życie rząd fachowców z udziałem niezależnych przedstawicieli społeczeństwa. Ponadto strona partyjno-rządowa chciała ingerować w skład delegacji opozycji, kwestionując w niej udział wielu osób. Ostatecznie zastrzeżenia władz ograniczyły się do udziału w obradach Michnika i Kuronia. Jednak strona opozycyjna nie mogła sobie pozwolić na jakiekolwiek ustępstwa w tej sprawie. Dodatkowo władze chciały jeszcze zredukować udział opozycji w obradach Okrągłego Stołu z 50% do około 30% ogółu uczestników. Dla przedstawicieli Solidarności kluczowe pozostawało uzyskanie deklaracji władz, że zgodzą się na legalizację związku, a strona partyjno-rządowa odmawiała spełnienia tego postulatu. Sprawy te próbowano rozwiązać poprzez intensywne rozmowy zakulisowe. Co najmniej 18 razy spotykali się Czyrek ze Stelmachowskim, stały kontakt utrzymywali ze sobą także ks. Orszulik i Ciosek, jednak rozmowy te nie przyniosły postępu. Wytworzyła się sytuacja patowa.

Władze liczyły, że powołanie rządu Rakowskiego, dobrze przyjętego przez opinię publiczną, a zwłaszcza jego spodziewane sukcesy w złagodzeniu kryzysu gospodarczego wzmocnią ich pozycję przetargową, zwlekały więc z rozpoczęciem obrad, godząc się nawet z ewentualnością niedojścia ich do skutku. Przekonany, że działania rządu zakończą się sukcesem, Rakowski skłonny był teraz lekceważyć potrzebę szybkiego porozumienia z opozycją, i to pomimo jego realistycznych ocen co do konieczności podzielenia się przez partię władzą z innymi siłami społecznymi.

31 października rząd podjął wyjątkowo niefortunną decyzję o postawieniu Stoczni im. Lenina w Gdańsku w stan likwidacji. Jeżeli nawet była ona uzasadniona ekonomicznie (rozważano ją od marca), to moment poinformowania o tym w czasie przygotowań do rozmów Okrągłego Stołu odebrany został jako akt zemsty na Solidarności. Wałęsa określił ją „jako polityczną prowokację wymierzoną w ideę porozumienia". Opinię tę podzielali m.in. hierarchowie kościelni (12 października ukazał się w tej sprawie specjalny komunikat). Formalnie Rakowski odżegnywał się od takiej motywacji, ale w poufnych rozmowach nie ukrywał, że jednym z celów likwidacji stoczni było właśnie uderzenie w główny bastion Solidarności. Szanse na porozumienie pogorszyła także nadana w TVP lekceważąca wypowiedź Rakowskiego o Okrągłym Stole, interpretowana jako zapowiedź oferowania społeczeństwu stołu obfitego zamiast okrągłego.
O zaognieniu sytuacji świadczyła niezwykle ostra propagandowa kampania antysolidarnościowa na łamach prasy, w radiu i telewizji. Także za nią współodpowiadał premier Rakowski, nadal jeszcze – jako sekretarz KC – nadzorujący Wydział Propagandy KC PZPR. Równocześnie władze głośno wyrażały swoje poparcie dla stanowiska OPZZ, utrzymującego, że w zakładzie pracy może działać tylko jeden

związek zawodowy. 11 listopada oddziały ZOMO brutalnie rozpędziły niezależne manifestacje w Poznaniu, Katowicach i Gdańsku.

Nie przyniosły efektu rozmowy Kiszczaka i Wałęsy z udziałem Cioska i Mazowieckiego, przeprowadzone 18 i 19 listopada na terenie kościelnym w Wilanowie. Otworzył je abp Bronisław Dąbrowski, a obserwatorami ze strony kościelnej byli biskup gdański Tadeusz Gocłowski i ks. Orszulik. Strona partyjno-rządowa zdecydowanie odmówiła opublikowania jakiegokolwiek wspólnego komunikatu, w którym pojawiłoby się słowo Solidarność. Ostatecznie ukazał się zaproponowany przez ks. Orszulika suchy komunikat informujący o woli prowadzenia dalszych rozmów przygotowawczych. 22 listopada stojący w Jabłonnie od kilku tygodni specjalny okrągły stół został w obecności kamer telewizyjnych rozmontowany. Wydawało się, że szanse na szybkie rozpoczęcie rozmów zostały zaprzepaszczone. Nadal jednak były kontynuowane poufne spotkania Cioska i ks. Orszulika.

Stanisław Ciosek, ks. Alojzy Orszulik, Tadeusz Mazowiecki i gen. Czesław Kiszczak (listopad, 1988).

Zdecydowanymi przeciwnikami legalizacji Solidarności byli działacze OPZZ, z jego przewodniczącym, a zarazem członkiem BP KC PZPR Alfredem Miodowiczem, gdyż oznaczałaby ona utratę ich monopolu na działalność związkową. 15 listopada Miodowicz za pośrednictwem „Trybuny Ludu" zaproponował Wałęsie przeprowadzenie transmitowanej na żywo w telewizji rozmowy sam na sam, bez udziału doradców. Wałęsa natychmiast propozycję przyjął. Inicjatywa Miodowicza nie była uzgodniona z BP i całkowicie zaskoczyła kierownictwo partii. Kilkakrotnie sugerowano Miodowiczowi, aby się z niej wycofał, ten jednak się uparł, gdyż liczył, że zwycięstwo w debacie wzmocni jego pozycję jako samodzielnego polityka. 30 listopada 1988 r. okazało się, że Wałęsa jest bardzo dobrze przygotowany merytorycznie i w świetnej formie, toteż dyskusja zakończyła się całkowitą porażką szefa OPZZ. Wałęsa zaprezentował się w telewizji jako rozważny, umiarkowany i dalekowzroczny polityk. Zainteresowanie telewidzów pojedynkiem Wałęsy z Miodowiczem partyjny zespół prognoz ocenił jako równie duże jak w wypadku transmisji meczów piłkarskich reprezentacji narodowej. Premier Rakowski zanotował: „Oglądaliśmy spotkanie Miodowicza z Wałęsą. W miarę upływu czasu można było dostrzec miażdżącą przewagę Wałęsy. [...] Nie ulega wątpliwości, że po tej debacie pozycja Wałęsy w Polce bardzo się umocni. [...] Po audycji zadzwoniłem do Wojciecha [Jaruzelskiego]. Był wściekły. [...] W istocie rzeczy Miodowicz stworzył nową sytuację polityczną w kraju". Przyznał to sam Jaruzelski, stwierdzając, że po telewizyjnej debacie Wałęsa przestał być osobą prywatną. Z całą wyrazistością stanęła też przed kierownictwem PZPR sprawa uznania Solidarności. Jeżeli w sierpniu 1988 r. opowiadało się za tym 42% badanych, to w dzień po debacie już 62%. Miodowicz swoim niefortunnym z punktu widzenia kierownictwa PZPR pomysłem zmusił je więc poniekąd do podjęcia problemu reaktywacji związku.

Alfred Miodowicz i Lech Wałęsa przed debatą telewizyjną (30 XI 1988).

18 grudnia 1988 r. odbyło się w podziemiach warszawskiego kościoła Bożego Miłosierdzia kolejne, piąte spotkanie intelektualistów i działaczy opozycyjnych, którzy utworzyli Komitet Obywatelski przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność" (KO). Członkowie komitetu zostali wytypowani głównie przez Geremka, Kuronia i Michnika. MSW w przygotowanej przez siebie charakterystyce odnotowała, że w jego skład wchodziło 72 „postsolidarnościowców", 37 „postkorowców" i 27 „katoliko-chadeków". Co najmniej 10 członków komitetu współpracowało z SB. Sekretarzem komitetu został Henryk Wujec, były działacz KSS „KOR". Utworzono 15 komisji mających zajmować się wyspecjalizowanymi problemami. Najważniejsze były komisje: pluralizmu związkowego (T. Mazowiecki), reform politycznych (B. Geremek), prawa i wymiaru sprawiedliwości (Adam Strzembosz), polityki i reformy gospodarczej (Witold Trzeciakowski), samorządu terytorialnego (Jerzy Regulski). W ten sposób powstało gremium mogące

pełnić rolę partnera strony partyjno-rządowej w rozmowach Okrągłego Stołu.

Początkowo działania rządu Rakowskiego cieszyły się znacznym uznaniem opinii publicznej. W końcu listopada 1988 r. popierało go 72,4% dorosłej ludności. Decyzję o likwidacji stoczni za słuszną uznało 58% respondentów, a dezaprobatę wyraziło 26%. Tymczasem rząd Messnera bezpośrednio przed odwołaniem darzyło zaufaniem tylko 33% badanych. Jednak wyniki badań opinii społecznej (z wyjątkiem ocen rządu), a zwłaszcza prognozy na przyszłość były z punktu widzenia władz jak najgorsze. Na początku listopada szef CBOS płk Stanisław Kwiatkowski przedstawił ocenę sytuacji społeczno-politycznej, w której uznał, że radykalnie zmienia się ona na niekorzyść władz. Zauważył, że wyniki badań opinii publicznej świadczą, iż decyzję o Okrągłym Stole można odwlekać, ale nie da się jej uniknąć, tak jak nie da się uniknąć legalizacji Solidarności. Można tylko nieco zyskać na czasie, by dzięki aktywności nowego rządu poprawić notowania władz. Partia nie przewodziła już nikomu. Międzywydziałowy Zespół Prognoz KC PZPR w analizie z 21 grudnia 1988 r. uznał, że optymizm społeczny związany z działalnością rządu Rakowskiego, oparty na nadziei rychłej poprawy sytuacji materialnej, jest zjawiskiem krótkotrwałym i bardzo niebezpiecznym, gdyż jego załamanie może prowadzić do gwałtownego wybuchu niezadowolenia społecznego. Analitycy tego zespołu przewidywali, że taki niekontrolowany wybuch może nastąpić już w marcu lub kwietniu 1989 r. i tylko do tego czasu dawali władzom czas na przeprowadzenie istotnych reform politycznych. Także MSW odnotowywało postępującą radykalizację nastrojów, zwłaszcza wśród młodzieży, i oceniało, że w maju 1988 r. sympatyków opozycji było mniej niż 20 tys., a w grudniu już ponad 50 tys., i to głównie przedstawicieli młodego pokolenia. Jawnie działały w zakładach pracy komitety założycielskie Solidarności. W lipcu 1988 r. było ich 12,

w październiku 92, w grudniu ponad 200, a do końca lutego 1989 r. powstało ich już 623. To wszystko może tłumaczyć niezwykłą nerwowość, gorączkowy pośpiech i determinację w działaniach, którą gen. Jaruzelski i jego otoczenie zaczęli przejawiać późną jesienią 1988 r.

Posiedzenie w kościele Miłosierdzia Bożego Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie; przy stole: Andrzej Wielowieyski, Bronisław Geremek, Lech Wałęsa, Leszek Kołakowski, Tadeusz Mazowiecki, Gustaw Holoubek (Warszawa, grudzień 1988).

W tym czasie legalizację Solidarności gen. Jaruzelski i jego najbliżsi współpracownicy uznali za nieuniknioną, nie bardzo jednak wiedzieli, jak skłonić aktyw partyjny, reprezentowany przez część członków BP i KC, do zaakceptowania tej zasadniczej zmiany dotychczasowego stanowiska. Aparat i aktyw partyjny, świadom zagrożenia swoich przywilejów, domagał się od kierownictwa PZPR kontynuowania twardego kursu wobec opozycji. Jaruzelski miał dosyć prowadzenia konsultacji z członkami KC – których poprzednio sam zaakceptował i narzekał, że „z tym KC niczego nie da się zrobić". Pierwszym krokiem do przezwyciężenia oporu partyjnej bazy miały być radykalne zmiany

w kierownictwie partyjnym, zmierzające do wzmocnienia jej skrzydła reformatorskiego. Zostały one przeprowadzone w trakcie obrad pierwszej części X Plenum KC (20–21 XII 1988). Z BP usunięto większość osób o poglądach konserwatywnych, m.in. Jana Główczyka, Zbigniewa Messnera, gen. Józefa Baryłę, Tadeusza Porębskiego. Ich miejsca zajęli ludzie całkowicie lojalni wobec gen. Jaruzelskiego oraz „reformatorzy", do których zaliczano Stanisława Cioska i prof. Janusza Reykowskiego. W skład Sekretariatu KC weszli: Stanisław Ciosek, Marian Stępień, Zygmunt Czarzasty i Leszek Miller. Zebranym na plenum członkom KC dano do zrozumienia, że nie da się uniknąć ani legalizacji Solidarności, ani podzielenia się władzą z opozycją.

Kierownictwo partyjno-rządowe przystąpiło następnie do intensywnych rozmów z hierarchami Kościoła i przedstawicielami opozycji, proponując im pakiet reform politycznych. 4 stycznia 1989 r. odbyło się spotkanie Rakowskiego, Czyrka i Cioska z kardynałem Macharskim, abp Strobą i ks. Orszulikiem. W trakcie spotkania premier zaprezentował „wizję przedterminowych wyborów do sejmu, i to w kwietniu, by przerwać niestabilną sytuację w Polsce. Gdyby taka idea została przyjęta, poprzedzona musiałaby być prawdziwym porozumieniem narodowym w sprawie wspólnego programu i podziału mandatów w sejmie. Oznaczałoby to, że nie będą to wybory konfrontacyjne. [...] po wyborach byłby czas i korzystne warunki do powstania Solidarności według wynegocjowanej formuły". Władze proponowały, aby proces legalizacji Solidarności rozciągnąć na dwa lata. Początkowo zgoda władz miałaby dotyczyć tylko możliwości powstawania w zakładach pracy kół związkowych Solidarności, które jednak musiałyby działać w ramach wspólnej rady zakładowej razem ze związkiem podległym OPZZ. Dopiero po dwóch latach Solidarność mogłaby zostać zarejestrowana jako związek ogólnopolski. Strona kościelna podeszła do tych propozycji chłodno, uznając je za nie do

przyjęcia dla kierownictwa Solidarności. Ponadto uważała, że środowiska społeczne nie dostały szansy na zorganizowanie się, gdyż nie uchwalono jeszcze ustawy o stowarzyszeniach, na mocy której miałyby powstać kluby i stowarzyszenia polityczne mające prawo wysuwania kandydatów do sejmu. Biskupi domagali się jasnej deklaracji co do perspektyw rozpoczęcia obrad Okrągłego Stołu. Stanowisko biskupów podzielił Tadeusz Mazowiecki, który 6 stycznia, aktywnie wspierany przez ks. Orszulika, w rozmowie z Cioskiem uzgodnił z nim cały pakiet punktów mających być dla obozu władzy i Solidarności podstawą dalszej dyskusji. Ustalono m.in., że X Plenum KC przyjmie uchwałę w sprawie pluralizmu związkowego i legalizacji Solidarności, opracowane zostanie kalendarium dojścia do porozumienia, proces legalizacji związku rozpocznie się jeszcze przed wyborami do sejmu, a stanowisko wypracowane podczas obrad Okrągłego Stołu będzie podstawą do przeprowadzenia wyborów. Najpóźniej w marcu miałaby zostać wprowadzona zasada pluralizmu związkowego, a wybory do sejmu nastąpiłyby w maju. Strona opozycyjna miałaby zostać dopuszczona do radia i telewizji. Zamierzano też utrzymać na obecnym poziomie ceny, by nie pogarszać nastrojów społecznych. 11 stycznia Ciosek poinformował swoich rozmówców o ogólnej zgodzie BP KC PZPR na ośmiopunktowe propozycje. Nadal jednak strona partyjno-rządowa starała się na kolejnych spotkaniach wytargować dla siebie jak najkorzystniejsze warunki.

W tym momencie kwestią zasadniczą, od której zależała możliwość współpracy z Kościołem i opozycją w sprawie planowanych reform, była treść uchwały KC w sprawach związkowych, która miała być przyjęta na najbliższym plenum. I tutaj kierownictwo partyjne zdecydowało się na działania nie mające precedensu w historii PZPR. 10 stycznia 1989 r. BP poleciło projekt stanowiska KC w sprawie pluralizmu związkowego sformułować „w oparciu o wyniki rozmów przedstawicieli państwa i Kościoła". Po raz pierwszy w dziejach partii komunistycznej

uchwała jej najwyższej statutowej władzy miała być *de facto* opracowana wspólnie przez kierownictwo partii oraz przedstawicieli Kościoła i opozycji. 14 stycznia, na kolejnym spotkaniu Cioska z Mazowieckim i ks. Orszulikiem, odbyła się zasadnicza dyskusja nad dwoma projektami uchwały KC. Oba zostały przez Mazowieckiego i Orszulika przyjęte negatywnie. Następnego dnia BP wprowadziło do projektu dokumentu zmiany przez nich sugerowane.

Styczniowe obrady drugiej tury plenum (16–18 I 1989) miały przebieg dramatyczny. Większość występujących wypowiadała się przeciw odbudowie Solidarności. Poglądy „betonu" najlepiej wyraził Miodowicz, twierdząc, że kosztem interesów klasy robotniczej ma miejsce dogadywanie się elit władzy i opozycji. Przewodniczący OPZZ nie zgadzał się na legalizację Solidarności, dalsze „zaciskanie pasa" i zmiany ustrojowe bez uzyskania dla tych działań akceptacji II Krajowej Konferencji Delegatów PZPR, która miała obradować w kwietniu 1989 r. Ponieważ krytyka władz partii coraz bardziej się nasilała, generałowie Jaruzelski, Kiszczak i Siwicki (przyłączył się do nich premier Rakowski) zapowiedzieli odejście ze wszystkich stanowisk partyjnych i państwowych, jeżeli nie uzyskają od plenum wotum zaufania. Aparat partyjny nie mógł sobie pozwolić na utratę zaufania ze strony wojska i służb bezpieczeństwa, toteż szantaż ten okazał się skuteczny. Po dyskusji prowadzonej przez Henryka Jabłońskiego jawnie głosowano nad wnioskiem o wotum zaufania dla całego BP. Tylko 4 osoby wstrzymały się, reszta członków KC głosowała za. W tej sytuacji – po obradach trwających do godz. 3 nad ranem (co ironicznie skomentował na ich zakończenie gen. Jaruzelski, sugerując, że należy odśpiewać „Kiedy ranne wstają zorze...", a nie *Międzynarodówkę*) – plenum przyjęło także „stanowisko KC w sprawie pluralizmu związkowego i politycznego" (za głosowało 143, przeciw 32, wstrzymało się 14). Jak pisano w najważniejszym fragmencie tego dokumentu, „Przy «okrągłym stole»

określone powinny być formy organizacyjne rozszerzonego porozumienia narodowego. Tam też powinny być uzgodnione warunki, sposoby oraz kalendarz wprowadzenia pluralizmu związkowego i otwarcia drogi do tworzenia nowych związków zawodowych, w tym Solidarności, które w imię jedności interesów świata pracy tworzyłyby wspólne reprezentacje wobec administracji gospodarczej zakładów". W ten sposób została usunięta najważniejsza przeszkoda na drodze do rozmów Okrągłego Stołu. Sprawy związkowe przesłoniły inne postanowienia X Plenum, w istotny sposób zmieniające dotychczasowy charakter PZPR. Już wcześniej zapowiedziano rezygnację partii z dążenia do ateizacji społeczeństwa, teraz uznano, że sprawy światopoglądowe są osobistą sprawą członków PZPR.

W końcu stycznia 1989 r. trwały żmudne i trudne rozmowy Cioska z Mazowieckim i Orszulikiem, zmierzające do wyjaśnienia istniejących nadal kwestii spornych i ustalenia spraw technicznych związanych z organizowaniem i przebiegiem obrad Okrągłego Stołu, m.in. strona partyjno-rządowa musiała się zgodzić na udział w nich Kuronia i Michnika. 27 stycznia 1989 r. odbyło się w Magdalence drugie spotkanie, z udziałem 19 osób, w tym gen. Kiszczaka i Wałęsy, na którym ostatecznie zaakceptowano scenariusz obrad. Rozpoczęły się one 6 lutego 1989 r. w warszawskim Pałacu Namiestnikowskim, a ich otwarcie było transmitowane przez telewizję. Przy specjalnie w tym celu wykonanym stole zasiadło 58 osób (w tym dwóch obserwatorów ze strony Kościoła), nie licząc rzeczników prasowych i sekretarzy protokołujących przebieg rozmów. Oprócz obrad plenarnych dyskusje robocze toczyły się w trzech zespołach – gospodarki i polityki społecznej (przewodniczyli Witold Trzeciakowski i Władysław Baka), pluralizmu związkowego (Tadeusz Mazowiecki, Aleksander Kwaśniewski i Romuald Sosnowski z OPZZ) oraz reform politycznych (Bronisław Geremek i Janusz Reykowski). Zespoły wyłoniły podstoliki do spraw reformy prawa i sądów, środków

masowego przekazu, stowarzyszeń i samorządu terytorialnego, oświaty, szkolnictwa wyższego, nauki i postępu technicznego, młodzieży, polityki mieszkaniowej, rolnictwa, górnictwa, zdrowia i do spraw ekologii.

Łącznie w obradach na różnych poziomach uczestniczyły 452 osoby, w tym 230 przedstawicieli Solidarności. Niektórzy działacze o orientacji narodowo-katolickiej, m.in. Wiesław Chrzanowski, odmówili uczestnictwa w rozmowach, traktując je jako inicjatywę lewicowo-liberalną (spisek działaczy KSS „KOR"), innych, na przykład z Grupy Roboczej Solidarności, nie dopuściło otoczenie Lecha Wałęsy.

Zaczynając dyskusję, obie strony nie miały pojęcia, jaki będzie ich finalny efekt. Jedna dążyła do zalegalizowania Solidarności w kształcie z lat 1980–1981, a druga chciała podzielić się z opozycją odpowiedzialnością za rządzenie, równocześnie nie oddając władzy. Na obrady rzutowała niezbyt silna pozycja Gorbaczowa w ZSRR, gdyż w polskich kołach rządowych pamiętano o tamtejszych zamachach pałacowych. Na początkową atmosferę obrad niekorzystny wpływ miały tajemnicze okoliczności śmierci księży Stefana Niedzielaka (20 I 1989) i Stanisława Suchowolca (30 I 1989). Opozycja podejrzewała o spowodowanie tych zgonów funkcjonariuszy SB.

Plenarne obrady Okrągłego Stołu.

Zasadnicze decyzje podejmowano jednak na spotkaniach poufnych, głównie w Magdalence, odbywanych w stosunkowo wąskim gronie, z reguły z udziałem przedstawiciela episkopatu ks. Alojzego Orszulika. Działo się tak zwłaszcza w sytuacjach konfliktowych, gdy chciano uniknąć nadmiernego przedłużenia obrad. Takich spotkań było kilkanaście. Ze strony rządowej uczestniczyli w nich m.in. Kiszczak, Ciosek, Reykowski, Sekuła, Kwaśniewski i Andrzej Gdula. Ostateczną instancją dla strony rządowej był gen. Jaruzelski, z którym telefoniczny kontakt utrzymywał gen. Kiszczak. Opozycję reprezentowali m.in. Wałęsa, Geremek, Mazowiecki, a potem Michnik i Kuroń. Jedno z najważniejszych spotkań w Magdalence odbyło się 2 marca. Wówczas gen. Kiszczak przedstawił partyjno-rządowy projekt zmian ustrojowych. Zgodnie z nim kluczową rolę w nowym systemie politycznym państwa miał odgrywać urząd prezydenta PRL, wyposażonego w ogromne kompetencje. Obok sejmu, w którym opozycja zajęłaby jedną trzecią miejsc, projekt przewidywał utworzenie senatu, ciała powoływanego z nominacji sygnatariuszy PRON, Rady Konsultacyjnej, Prymasowskiej

Rady Społecznej, OPZZ i Solidarności. Miał on sprawować funkcje kontrolne wobec innych organów władzy, opiniować akty prawne oraz osoby powoływane na różne stanowiska przez prezydenta. Generał Kiszczak zgłosił także postulat, by prezydenta PRL powołać jeszcze w trakcie IX kadencji sejmu. W zamian oferował opozycji udogodnienia w sprawie legalizacji Solidarności. Opozycja zakwestionowała zarówno zbyt wielkie kompetencje urzędu prezydenckiego (według Lecha Kaczyńskiego pasował on do autorytarnego modelu państwa), jak i pomysł powołania prezydenta przez sejm IX kadencji, argumentując, że jego mandat do sprawowania władzy byłby bardzo słaby. W trakcie dyskusji został zgłoszony przez A. Kwaśniewskiego pomysł, by prezydenta wybierały sejm i senat, także powołany na podstawie wyborów. Nie wiadomo, kto ostatecznie – Kwaśniewski czy Geremek – rzucił propozycję, aby wybory do senatu były całkowicie wolne, gdyż w tej sprawie istniejące zapisy z dyskusji różnią się, ważne jest jednak, że zostało to w ciągu kilku dni zaakceptowane przez stronę partyjno-rządową i stało się częścią pakietu porozumień przyjętych finalnie. W trakcie innych poufnych rozmów opozycji udało się także m.in. nieco ograniczyć uprawnienia prezydenta poprzez wyeliminowanie z jego prerogatyw prawa do wydawania dekretów z mocą ustawy oraz doprecyzować zasady działania senatu. Wbrew różnym nieprzychylnym komentarzom o zmowie elit władzy i lewicowej części Solidarności poufne ustalenia były niezbędne, gdyż przy takiej liczbie uczestników Okrągłego Stołu uzyskanie konsensusu, a w konsekwencji sfinalizowanie obrad podczas plenarnych posiedzeń było niemożliwe. Niemniej rozmowy w Magdalence stanowią do dzisiaj koronny argument dla zwolenników spiskowej teorii dziejów, według których rzeczywistym celem porozumień Okrągłego Stołu było umożliwienie komunistom zachowania wpływów politycznych oraz uniknięcia odpowiedzialności prawnej za przestępstwa popełnione w okresie sprawowania władzy.

Uzasadniać taką argumentację ma także fakt, że pewna część uczestników obrad okrągłostołowych poprzednio współpracowała z SB.

Delegacja Solidarności, przy Okrągłym Stole: Andrzej Wielowieyski, Jacek Kuroń, Alojzy Pietrzyk i Adam Michnik (kwiecień 1989).

Obrady Okrągłego Stołu zakończyły się 5 kwietnia 1989 r. posiedzeniem plenarnym. Wówczas także mało brakowało do ich zerwania, gdyż podpisanie porozumień Miodowicz blokował tak długo, dopóki nie pozwolono mu wystąpić z przemówieniem bezpośrednio po Kiszczaku i Wałęsie. Działacze OPZZ wykorzystywali Okrągły Stół, aby pokazać się społeczeństwu jako trzecia siła obok PZPR i Solidarności, i próbowali nawet przelicytowywać się z opozycją w żądaniach politycznych. W przemówieniu inaugurującym obrady Miodowicz wystąpił z propozycją likwidacji cenzury i przeprowadzenia całkowicie wolnych wyborów sejmowych. Potem domagano się 10% mandatów w sejmie dla OPZZ i sugerowano ograniczenie uprawnień prezydenta.

W kuluarach Okrągłego Stołu gen. Czesław Kiszczak, Bronisław Geremek, ks. Alozy Orszulik, Lech Wałęsa (kwiecień 1989).

Najważniejsze były porozumienia polityczne, w znacznym stopniu zmieniające ustrój państwa. Wprawdzie najbliższy parlament miał być tylko częściowo powoływany w wolnych wyborach, jednak następny powinien być już ukształtowany w sposób całkowicie demokratyczny. W tekście porozumienia zapisano: „Zadaniem parlamentu wybranego w tegorocznych wyborach jest stworzenie nowej, demokratycznej konstytucji i nowej, demokratycznej ordynacji wyborczej. Strony uczynią wszystko, aby skład następnego parlamentu był w pełni wyznaczony przez wolę wyborców". Pozostałe porozumienia regulowały całe spektrum spraw związkowych, dostępu do środków masowego przekazu i spraw gospodarczych. Najbardziej anachroniczne były decyzje ekonomiczne, zakładające m.in. indeksację płac, a więc wynikające z socjalistycznych poglądów obu stron, sprzecznych z liberalną polityką gospodarczą prowadzoną wówczas przez rząd Rakowskiego.

Delegacja partyjno-rządowa przy Okrągłym Stole, m.in. Stanisław Ciosek, gen. Czesław Kiszczak, Leszek Miller, Aleksander Kwaśniewski, (kwiecień 1989).

W czasie otwierania obrad Okrągłego Stołu trwały w różnych miejscach kraju strajki ekonomiczne, często inicjowane przez działaczy OPZZ. Starali się je gasić przedstawiciele Solidarności. Jeden z większych, do którego przystąpiło ok. 8 tys. górników, odbył się w Kopalni Węgla Brunatnego w Bełchatowie. Dzięki pośrednictwu Alojzego Pietrzyka, uczestnika rozmów Okrągłego Stołu, 9 lutego doszło do porozumienia z dyrekcją i górnicy po otrzymaniu podwyżek płac strajk zakończyli. MSW w lutym odnotowało ponad 800 konfliktów, w marcu było ich 375, w tym 260 strajków, w kwietniu odpowiednio 96 i 9, w maju 64 i 21. Tak więc po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu nastąpił wyraźny spadek niepokojów w zakładach pracy. Jak wiadomo, przedstawiciele Solidarności zasiadający przy Okrągłym Stole nie reprezentowali całej opozycji. Ich działania były kontestowane przez środowiska nieuznające przywództwa Lecha Wałęsy. 25 lutego 1988 r. w Jastrzębiu odbył się Kongres Opozycji Antyustrojowej, z udziałem m.in. przedstawicieli KPN, Grupy Roboczej Komisji Krajowej NSZZ

„Solidarność”, PPS-Rewolucji Demokratycznej, Solidarności Walczącej, Ruchu „Wolność i Pokój”. Funkcjonariusze SB zatrzymali ponad 120 uczestników spotkania, ale zdążyli oni wydać oświadczenie, w którym informowali, że celem działań zgromadzonych jest zniesienie monopolistycznej władzy PZPR, doprowadzenie do pełnej demokracji politycznej i gospodarczej, do wolnych wyborów. Z powodu radykalizowania się postaw społeczeństwa pod wpływem pogarszającej się sytuacji gospodarczej i wobec postępującej erozji obozu władzy ten stosunkowo jeszcze nieliczny odłam opozycji mógł zyskiwać coraz większe poparcie społeczne.

Delegacja OPZZ przy Okrągłym Stole, w środku Alfred Miodowicz (kwiecień 1989).

Ośrodkiem wystąpień radykalnych grup młodzieży, działających w strukturach KPN, WiP, NZS, FMW i anarchistów, stał się Kraków. W lutym 1989 r. trwała tu cała seria wystąpień ulicznych. 17 lutego, w rocznicę rejestracji NZS, doszło do manifestacji, którą następnie rozproszyło ZOMO. Zatrzymano 4 osoby. Aby doprowadzić do ich

zwolnienia, grupa studentów wzięła jako zakładnika ministra oświaty prof. Jerzego Fisiaka, odbywającego naradę z pracownikami oświaty w jednym z krakowskich liceów. 21 lutego odbył się wiec KPN, a dwa dni później FMW zorganizowała happening z okazji obchodów święta Armii Czerwonej, m.in. niesiono portret Gorbaczowa z wymalowaną na czole tarczą strzelniczą. Do najpoważniejszych wydarzeń doszło 24 lutego, kiedy to na Rynku w Krakowie zebrało się ok. 1000 osób. W trakcie marszu przez ul. Franciszkańską zaatakowali oni oddziały ZOMO zagradzające im drogę. Walki uliczne, m.in. pod Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego i na pobliskiej ul. Manifestu Lipcowego, z użyciem przez demonstrantów petard i kamieni, trwały do wieczora. Rannych zostało co najmniej 39 funkcjonariuszy MO.

Także po stronie obozu władzy były siły kontestujące porozumienia Okrągłego Stołu. Obok działaczy OPZZ należała do nich część etatowego aparatu partyjnego. Ze ściśle tajnej informacji dyrektora Departamentu III MSW gen. Krzysztofa Majchrowskiego z 28 kwietnia 1989 r., przeznaczonej dla Jaruzelskiego i ścisłego kierownictwa MSW, wynika, że przeciwnikami procesu liberalizacji zainicjowanego przez kierownictwo partii było ok. 25% członków KC, 20% pracowników etatowych KW i ok. 30% szeregowych członków PZPR. W dokumencie tym podano też informacje na temat działań prominentnych działaczy PZPR, m.in. Alfreda Miodowicza czy Hieronima Kubiaka. Może to potwierdzać podejrzenia Rakowskiego, że SB inwigilowała nawet ścisłe kierownictwo PZPR. Sceptycznie do porozumień Okrągłego Stołu odnosiła się także część dawnych reformatorów partyjnych, uważająca, że kierownictwo PZPR poszło na zbyt daleko idące i ryzykowne ustępstwa, m.in. już w połowie marca prof. Andrzej Werblan we wnikliwej analizie skutków wprowadzenia wolnych wyborów do senatu wróżył PZPR zupełną klęskę, podobne opinie wyrażał Adam Schaff. Również premier Rakowski uważał, że w wyniku błędów popełnionych

przez głównych negocjatorów strony partyjnej, Czyrka i Cioska, opozycja zyskała zbyt wiele, i ostro krytykował ustalenia gospodarcze Okrągłego Stołu jako sprzeczne z realizowaną reformą gospodarczą, m.in. zakładającą likwidację nierentownych zakładów pracy. Nawet członkowie BP nie orientowali się, które ustalenia Okrągłego Stołu były rezultatem ustępstw, a które kompromisu i czy były one zgodne z pryncypiami ustrojowymi, a za takie w tym czasie uznawano przewodnią rolę PZPR, członkostwo PRL w Układzie Warszawskim i społeczną własność środków produkcji. Na posiedzeniu BP z 28 marca 1989 r. gen. Kiszczak narzekał, że zlekceważono jego pomysł, aby BP powołało specjalny zespół nadzorujący prace partyjnych negocjatorów.

Większość społeczeństwa nie doceniła samych rozmów Okrągłego Stołu i konsekwencji porozumienia, traktując to wszystko dość obojętnie. Z badań opinii publicznej wynikało, że w lutym tylko 35,5% respondentów było zainteresowanych obradami, a w kwietniu ta liczba zmalała do 17,5%. Tylko 33,8% respondentów było przekonanych, że zawarta w Pałacu Namiestnikowskim umowa społeczna rozwiąże najważniejsze problemy kraju. 58,7% uznało, że większe poparcie społeczne zyskała Solidarność, a tylko 2,5%, że władze. Dopiero kampania wyborcza i wybory wpłynęły na zmianę tych postaw.

Znaczenie rozmów Okrągłego Stołu najszybciej dostrzegła Ambasada USA w Warszawie. 7 marca 1989 r. ambasador John R. Davis informował Departament Stanu: „Komunizm zmienia się w coś, co Jaruzelski określił jako demokratyczny neosocjalizm, pomysł, który wydaje się mieć więcej wspólnego ze współczesną Szwecją niż stalinowską Rosją". Stwierdzał, że Solidarność zyskała o wiele więcej, niż pierwotnie zamierzała. Nie tylko legalizację, ale także własną gazetę i dostęp do innych mediów. Uznane będą także Solidarność rolnicza i NZS, ograniczona zostanie nomenklatura w gospodarce, pobudzona prywatna przedsiębiorczość, a nowy system wyborczy zbliży Polskę do

prawdziwej demokracji. Amerykański ambasador uważał, że Polska weszła na drogę śmiałego eksperymentu, niosącego tyleż nadziei, ile niebezpieczeństw. Wybory parlamentarne nie tylko niczego nie kończyły, ale wręcz rozpoczynały proces podziału władzy. Ambasada USA, która wspierała struktury Solidarności materialnie, miała od strony opozycyjnej bardzo dobre informacje o przebiegu rozmów. MSW odnotowało, że w tym czasie istniały już także kontakty opozycji solidarnościowej z przedstawicielami władz radzieckich, a szczególną aktywność w ich nawiązywaniu miał wykazywać Adam Michnik.

7 kwietnia 1989 r. sejm dokonał nowelizacji konstytucji, na mocy której wprowadzono zasadnicze zmiany w strukturze naczelnych władz państwa. Zamiast kolegialnej Rady Państwa utworzono urząd prezydenta PRL, z szerokimi kompetencjami. Wybierany przez Zgromadzenie Narodowe (sejm i senat) na 6 lat prezydent, będący równocześnie zwierzchnikiem Sił Zbrojnych PRL, miał m.in. prawo zwoływania pierwszego posiedzenia parlamentu, rozwiązywania parlamentu w określonych przypadkach, wetowania przyjętych przez parlament ustaw, powoływania i dymisjonowania rządu za zgodą sejmu, decydowania o stanie wojny, stanie wojennym i wyjątkowym. Zlikwidowano natomiast instytucję dekretów z mocą ustawy, wydawanych dotąd przez Radę Państwa. Nastąpiło także odejście od sesyjnego trybu prac sejmu na rzecz zasady permanencji i postanowiono powołać senat, jako izbę wyższą parlamentu. Senatowi przysługiwała inicjatywa ustawodawcza, a jego zasadniczym zadaniem było rozpatrywanie ustaw uchwalonych przez sejm. Weto prezydenta lub senatu wobec przyjętej przez sejm ustawy posłowie mogli odrzucić większością dwóch trzecich głosów, w obecności co najmniej połowy ogólnej liczby posłów. Umocniono także urząd Rzecznika Praw Obywatelskich, wprowadzając go do konstytucji. Sejm uchwalił także dwie ustawy – o stowarzyszeniach i o związkach zawodowych rolników

indywidualnych – oraz wprowadził zmiany do ustawy o związkach zawodowych. Stowarzyszenia były rejestrowane przez sądy i miały prawo zgłaszania kandydatów na posłów. Ustawa o stowarzyszeniach zapewniała monopol ZHP, jako jedynej działającej organizacji harcerskiej. W ten sposób uniemożliwiono rejestrację powstałemu w lutym 1989 r. Związkowi Harcerstwa Rzeczypospolitej (ZHR), reprezentującemu katolicki nurt harcerstwa. Na początku maja 1989 r. liczbę zarejestrowanych stowarzyszeń o zasięgu ogólnopolskim szacowano na około 2 tysięcy.

Uchwalona przez sejm ordynacja wyborcza postanawiała, że wybory do stuosobowego senatu będą całkowicie wolne, natomiast w sejmie dla strony rządowej (PZPR, ZSL oraz SD i związanych z nimi ugrupowań katolickich) zarezerwowano 65% mandatów. Do sejmu wybierano 460 posłów, przy czym 425 z nich miało być wybranych w 108 okręgach wyborczych (w zależności od liczby mieszkańców od 2 do 5 posłów w okręgu). W każdym okręgu z góry przyznano określoną liczbę mandatów koalicji i bezpartyjnym kandydatom. Koalicja miała do podziału 264 mandaty, natomiast w wolnych wyborach wybierano 161 posłów. Władze mogły wysunąć na miejsca objęte wolnymi wyborami własnych kandydatów, byle bezpartyjnych (a więc nie członków PZPR, ZSL, SD). 35 mandatów znajdowało się na liście krajowej. Prawo zgłaszania na listę krajową miały organizacje koalicyjne i PRON. Do senatu w 49 okręgach pokrywających się z obszarem województw wybierano po 2 senatorów, a w warszawskim i katowickim po 3. W wyborach do sejmu obowiązywała ordynacja proporcjonalna, a w wyborach do senatu większościowa. Wynikało to z przeprowadzonych analiz, wskazujących, że ordynacja proporcjonalna da władzom w senacie tylko 25–30% mandatów, natomiast przy zastosowania ordynacji większościowej powinny one uzyskać więcej mandatów w województwach słabo uprzemysłowionych, opozycja ma

zaś szanse wygrać jedynie w 18–19 województwach. Kandydaci musieli zdobyć podpisy 3 tys. osób z danego okręgu mających prawa wyborcze. Wprowadzono alfabetyczny układ nazwisk na kartach wyborczych. Aby zdobyć mandat już w pierwszej turze, należało uzyskać poparcie ponad 50% głosujących. Gdyby sytuacja taka nie zaistniała, przewidywano drugą turę, w której do obsadzenia poszczególnych mandatów wystarczała zwykła większość głosów.

Kierownictwo partyjne tak było pewne zwycięstwa (co pozostaje w sprzeczności ze spiskową interpretacją porozumień), że w puli zagwarantowanych dla siebie 65% mandatów umieściło listę krajową (Państwową Listę Wyborczą). Osoby znajdujące się na tej liście, aby zostać wybrane na posłów, musiały uzyskać ponad 50% oddanych głosów w skali całego kraju, czyli kilka milionów. W wypadku braku takiego wyniku nie przewidziano potrzeby uzupełnienia listy krajowej o nowe nazwiska i powtórzenia głosowania w drugiej turze. W ten sposób zaistniała możliwość, że pewna liczba miejsc zastrzeżona dla strony koalicyjno-rządowej może zostać nieobsadzona. 13 kwietnia Rada Państwa ustaliła terminy wyborów na 4 i 18 czerwca 1989 r.

17 kwietnia 1989 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował NSZZ „Solidarność" jako organizację ogólnokrajową z siedzibą w Gdańsku. Związek zalegalizowano na podstawie ustawy z 1982 r., a więc z zakazem organizowania akcji strajkowych. Jednak odbudowana Solidarność stanowiła już tylko cień dawnej potęgi. W czerwcu liczyła niecałe 2 mln członków. 18 kwietnia doszło w sejmie, po raz pierwszy od wprowadzenia stanu wojennego, do spotkania Jaruzelskiego i Rakowskiego z Wałęsą, Kuroniem i Michnikiem – członkami 30-osobowej Komisji Porozumiewawczej, mającej nadzorować realizację porozumień Okrągłego Stołu i pełnić funkcję mediacyjną. 20 kwietnia zarejestrowano NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych, a jego przewodniczącym został Józef Ślisz.

Władzom zależało na tym, by wybory przeprowadzić jak najszybciej. Chodziło o to, żeby uniemożliwić opozycji zorganizowanie sprawnej kampanii wyborczej, a także wykorzystać czas, kiedy spadek notowań rządu Rakowskiego nie był jeszcze bardzo wielki, chociaż już stały. Termin zgłaszania kandydatów do sejmu i senatu upływał 12 maja. Jednak strona solidarnościowa – ku zaskoczeniu władz – zaczęła działać bardzo sprawnie, choć wybór kandydatów do obu izb parlamentu nie odbył się bezkonfliktowo. Spory wywoływały nie tylko konkretne kandydatury, ale propozycja części członków Komitetu Obywatelskiego, aby formułę wysuwania kandydatów poszerzyć o inne środowiska opozycyjne, zwłaszcza o przedstawicieli Grupy Roboczej KK „Solidarność". Większość członków KO, z Wałęsą, Geremkiem i Kuroniem na czele, opowiedziała się przeciw wpisaniu na listy wyborcze kandydatów spoza własnego obozu. Na znak protestu przeciwko tej decyzji kilku działaczy, m.in. Hall i Mazowiecki, zrezygnowało z walki o mandaty. Kandydaturom osób o zdecydowanie lewicowych poglądach niechętni byli niektórzy biskupi i z tego powodu kłopoty z uzyskaniem mandatu senatorskiego z Radomia miał Jan Józef Lipski. Niekiedy niezadowolenie terytorialnych działaczy wywoływały próby narzucania im kandydatów na senatorów i posłów z góry. Na listach KO nie znaleźli się – poza Włodzimierzem Mokrym – przedstawiciele mniejszości narodowych i religijnych. Stąd też mniejszości te przeważnie zachowały dystans wobec kandydatów solidarnościowych, obawiając się, że reprezentują oni polskie tendencje nacjonalistyczne. Wobec dość niepewnych wyników wyborów nie wszyscy liderzy Solidarności (m.in. Wałęsa) zdecydowali się na kandydowanie. Przyjęto zasadę wyznaczania jednego kandydata do ubiegania się o jeden mandat. W ten sposób chciano uniknąć zarówno rozpraszania wysiłków, jak też walki wyborczej przedstawicieli własnego obozu. 23 kwietnia KKW przyjęła 28-punktowy program wyborczy, a KO

w Warszawie zatwierdził prawie jednomyślnie listę kandydatów na posłów i senatorów.

Plakat wyborczy Jana Józefa Lipskiego (1989).

Opracowany przez Solidarność program wyborczy przewidywał ewolucyjną, wiodącą ku pełnej demokracji drogę zmian oraz odbudowę gospodarki rynkowej, z równouprawnieniem wszystkich sektorów (państwowego, spółdzielczego i prywatnego), a także oparcie systemu władzy na autentycznych samorządach. 29 kwietnia kandydaci KO spotkali się w Gdańsku z Wałęsą, gdzie każdy został uwieczniony na wspólnej z nim fotografii. Zdjęcia te – zgodnie z pomysłem Andrzeja Wajdy – zostały wykorzystane na plakatach wyborczych. Zapewniało to przedstawicielom opozycji pełną identyfikację w sytuacji, gdy – zgodnie z ordynacją wyborczą – nie wolno było przy kandydatach startujących

na miejsca niezarezerwowane dla członków partii i stronnictw określać ich przynależności organizacyjnej.

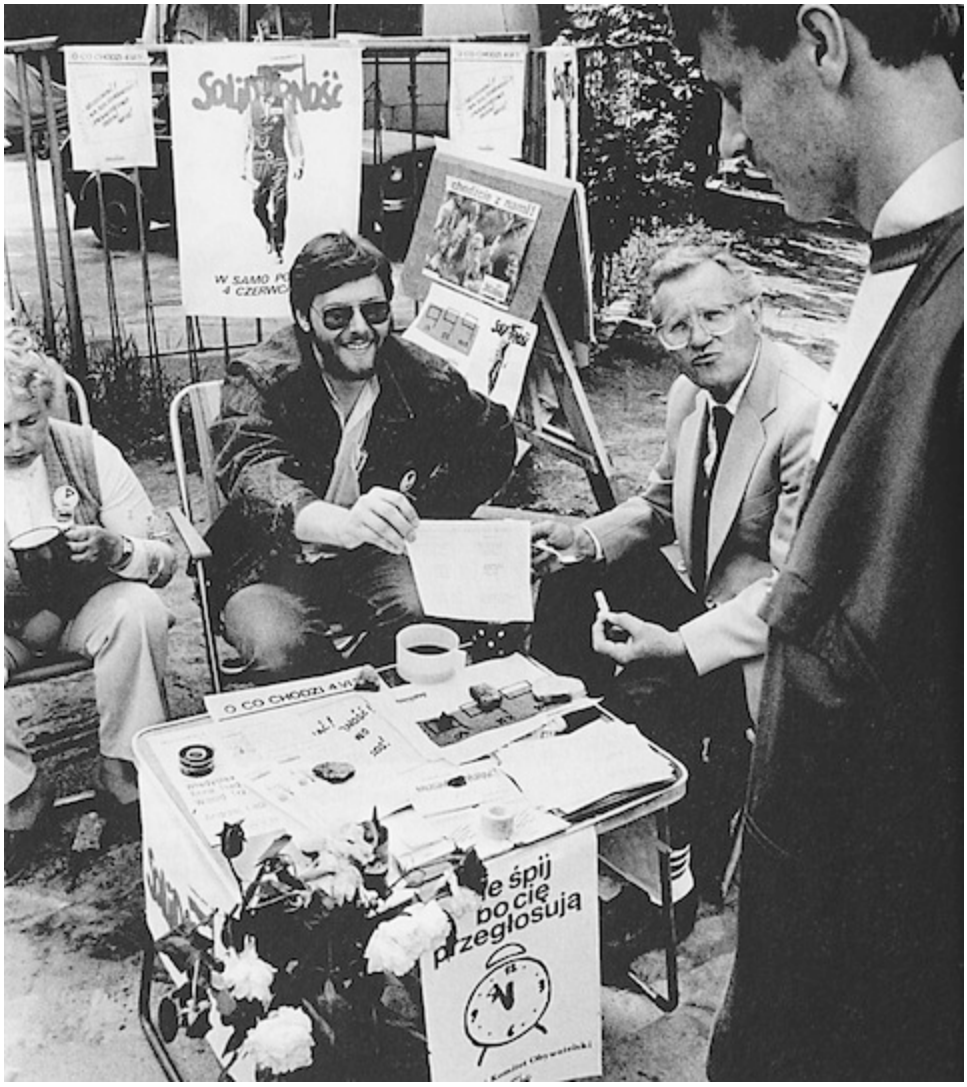

Przed wyborami – kampania Solidarności (1989).

Kampanię wyborczą Solidarności organizował Komitet Obywatelski, który powołał w tym celu struktury regionalne, rozwijające się spontanicznie w całym kraju. W ruch obywatelski angażowali się nie tylko działacze solidarnościowi, ale także przedstawiciele różnych środowisk antykomunistycznych i klerykalnych. Nie obeszło się bez

sporów także przy powoływaniu lokalnych komitetów obywatelskich, m.in. w Bydgoszczy, Łodzi, Radomiu i Suwałkach, ale nie zdominowały one przygotowań do wyborów. Przeszkolono ok. 100 tys. osób jako przyszłych członków komisji wyborczych i mężów zaufania kandydatów na posłów i senatorów. Niezwykle istotnym faktem było włączenie się w kampanię na rzecz kandydatów Solidarności struktur Kościoła, zwłaszcza parafii, które wykorzystano m.in. do zbierania podpisów na listach poparcia kandydatów do parlamentu. Było to szczególnie istotne w tych województwach, gdzie Solidarność była słaba. Także 234. Konferencja Episkopatu Polski, obradująca 2 maja na Jasnej Górze, wezwała katolików do udziału w wyborach i pośrednio poparła opozycję.

Samodzielnie do wyborów poszły KPN, wystawiając 16 kandydatów na posłów i 6 na senatorów, oraz założona w kwietniu 1989 r. Unia Polityki Realnej i Ruch Wolnych Demokratów. Ponadto w wyborach startowało wielu kandydatów niezależnych. Do bojkotu wyborów wezwali m.in. przywódcy Solidarności Walczącej, Grupy Roboczej KK NSZZ „Solidarność", PPS-RD i Liberalno-Demokratycznej Partii „Niepodległość".

Zupełnie inną taktykę w wyborach parlamentarnych przyjęła strona koalicyjno-rządowa. Kierownictwo PZPR naiwnie zakładało, że wybory będą miały charakter niekonfrontacyjny. Wyobrażano sobie, że w kampanii wyborczej nastąpi jakieś współdziałanie obozu władzy i opozycji i w ten sposób powtórzy się zmodyfikowany wariant dotychczasowych wyborów, z czymś w rodzaju FJN czy PRON w roli głównej. Liczono też jeżeli już nie na poparcie dla takiego modelu wyborów, to na neutralność ze strony Kościoła. Ponadto, chcąc ożywić aktywność dołów partyjnych, postanowiono, że o każde miejsce koalicyjne w sejmie i senacie będzie konkurować od 2 do 5 kandydatów z koalicji. Do senatu startowało 178 kandydatów z PZPR, 87 z ZSL i 67

z SD. W rezultacie spowodowało to rozbicie głosów i walkę o poparcie ze strony opozycji, zwłaszcza ze strony części kandydatów ZSL i SD. Zdarzało się także przekupywanie wyborców, które przynajmniej w jednym potwierdzonym wypadku okazało się skuteczne.

Łącznie na listy wyborcze wpisano 1760 nazwisk osób ubiegających się o mandaty poselskie i 558 – o miejsca w senacie, w tym na liście Komitetu Obywatelskiego było 100 kandydatów na senatorów i 161 na posłów.

Tymczasem pogłębiał się kryzys w obozie władzy, jakkolwiek nie był on jeszcze wyraźnie dostrzegalny dla opinii publicznej. Kolejne plena KC PZPR odbywały się bez zakłóceń i niespodzianek, podobnie jak II Krajowa Konferencja Delegatów PZPR (4–5 V). Jednak rozmowy z szeregowymi członkami PZPR potwierdziły całkowitą aideologizację partii oraz narastającą niechęć do Jaruzelskiego, Barcikowskiego i Czyrka. Świadectwem malejącego autorytetu gen. Jaruzelskiego były m.in. głośne rozmowy w trakcie jego wystąpień na plenach, wręcz zakłócające ich przebieg. W kierownictwie partii rozpoczęła się już w tym czasie walka o przywództwo, gdyż wiadomo było, że Jaruzelski przygotowuje się do objęcia urzędu prezydenta PRL. Do stanowiska szefa PZPR pretendował Miodowicz, który skupiał wokół siebie lewackie grupy młodzieżowe, część aparatu partyjnego i dyrektorskiego, emerytów i rencistów oraz dawnych aktywistów Grunwaldu. Miodowicz nie wykluczał także założenia własnej partii o nazwie Stowarzyszenie Ludzi Pracy. Tymczasem jako swojego następcę na stanowisku I sekretarza KC PZPR gen. Jaruzelski widział Rakowskiego, który miał łączyć tę funkcję ze stanowiskiem premiera. W końcu kwietnia kandydaturę Rakowskiego miał w rozmowie z Jaruzelskim zaakceptować Gorbaczow. Dowodem postępującego rozprzężenia w obozie władzy był m.in. przebieg V Zjazdu SZMP (25–28 IV). W trakcie zjazdu nie tylko zmieniono władze organizacji, ale także odrzucono wnioski, by zapisać

w deklaracji ideowej, że SZMP działa w sojuszu z PZPR oraz stoi na gruncie budowy socjalizmu.

1 maja 1989 r. w wielu miastach odbyły się masowe legalne pochody Solidarności (w Warszawie liczył on ok. 100 tys. ludzi). Doszło wówczas także do wystąpień radykalnej młodzieży, sprzeciwiającej się „kompromisowi" przyjętemu w wyniku obrad Okrągłego Stołu. W Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu demonstranci starli się z oddziałami ZOMO. 13 maja w Warszawie odbyła się II Ogólnopolska Konferencja Niezależnych Środowisk Młodzieżowych, z udziałem przedstawicieli radykalnej opozycji, m.in. Polskiej Partii Niepodległościowej, Solidarności Walczącej, Ruchu „Wolność i Pokój", pod hasłem „Wolności nie da się wynegocjować". Zebrani występowali przeciwko udziałowi opozycji w wyborach parlamentarnych. Między 16 a 18 maja doszło w Krakowie do kilkudniowych rozruchów. Grupy radykalnej młodzieży powiązanej z KPN, WiP, NZS i FMW demonstrowały m.in. pod konsulatem radzieckim pod hasłem „Sowieci do domu". Jak pisze w swoich dziennikach premier Rakowski, władze porządkowe specjalnie dopuściły manifestantów pod konsulat. Spodziewane protesty radzieckie miały dodatkowo kompromitować organizatorów demonstracji w oczach umiarkowanej części społeczeństwa jako nieodpowiedzialnych awanturników. W trakcie rozruchów wznoszono barykady i toczono potyczki z oddziałami ZOMO, głównie w rejonie placu Dominikańskiego. W starciach obrażenia odniosło ok. 40 demonstrantów i 80 funkcjonariuszy MO. 23 maja władze nie zgodziły się na rejestrację NZS, gdyż jego działacze nie chcieli rezygnować z prawa do strajków. Odmowa wywołała kolejne protesty studentów.

W związku z kampanią wyborczą Solidarność uzyskała dostęp do radia i telewizji oraz możliwość limitowanego wydawania prasy. 8 maja ukazał się pierwszy numer „Gazety Wyborczej", redagowanej przez

Adama Michnika. Trzon redakcji gazety stworzył zespół „Tygodnika Mazowsze" (z Heleną Łuczywo na czele), który przestał wychodzić po ukazaniu się 290. numeru. „Gazeta Wyborcza" wydawana była w nakładzie 150 tys. egzemplarzy, z hasłem na winiecie „Nie ma wolności bez Solidarności", zapisanym pismem o takim kroju, jakiego od początku używano do sporządzania napisu „Solidarność", i stąd nazywanym „solidarycą" lub „solidarką". 9 maja telewizja nadała pierwszą audycję Studia „Solidarność". 31 maja w kioskach ukazał się „Tygodnik Solidarność" pod redakcją Tadeusza Mazowieckiego.

Wbrew oczekiwaniom kierownictwa partii wybory nabrały charakteru konfrontacyjnego. Wyniki badań opinii publicznej z drugiej połowy maja były niekorzystne dla obozu rządzącego. Na jego listy chciało głosować tylko ok. 15% badanych, podczas gdy na opozycję 40%. Walka toczyła się więc o pozyskanie 45% niezdecydowanych. Szczególnie liczna ich grupa znajdowała się na wsi – ok. 53%, podczas gdy zwolenników opozycji szacowano tam na 35%. Jednak badania OBOP wskazywały, że liczba wahających się malała, a zwolenników Solidarności było coraz więcej. Wpływały na to dobrze zorganizowana kampania propagandowa opozycji i poparcie Kościoła.

23 maja 1989 r. Państwowa Komisja Wyborcza wyjaśniła, że można skreślać na krzyż całą listę krajową. Wyborca nie musi wybierać kandydatów z tej listy. Stworzyło to nową, groźną dla władz sytuację, gdyż istniała obawa, że kandydaci z listy krajowej (znajdowali się na niej m.in. premier Rakowski, gen. Kiszczak, Barcikowski, Czyrek) mogą nie zostać wybrani. W tej sytuacji przedstawiciele władz zaczęli gorączkowo zabiegać o poparcie dla listy krajowej ze strony episkopatu i opozycji. 3 czerwca Wałęsa w TVP oświadczył, że z listy krajowej skreśli tylko jedno nazwisko. Jednak Kościół coraz bardziej otwarcie angażował się po stronie opozycji. Funkcjonariusze SB i pracownicy Urzędu do spraw Wyznań przeprowadzili ok. 2 tys. „rozmów profilaktyczno-

dyscyplinujących" z duchownymi, ale przyniosło to bardzo ograniczony efekt. Nastroje w obozie władzy stawały się coraz bardziej pesymistyczne. 29 maja 1989 r. KC PZPR rozesłał w teren opracowanie na temat kampanii wyborczej Solidarności, przewidujące niekorzystny wynik wyborów dla kierowanej przez PZPR koalicji i podające wytyczne do prowadzenia kampanii propagandowej w drugiej turze wyborów. 31 maja w trakcie posiedzenia Komisji Wspólnej strona rządowa złożyła ostry protest na ręce przedstawicieli Kościoła w związku z popieraniem przez znaczną część duchowieństwa list opozycji, ale miało to już tylko wymiar symboliczny.

Polityczna rola instytucjonalnego Kościoła w tym czasie była ogromna. Premier Rakowski oceniał, że „Mediacyjna rola Kościoła stworzyła z niego ważny, a być może i decydujący czynnik na mapie politycznej kraju". Kościół w latach 80. stał się realną siłą polityczną. Nic dziwnego, że władze komunistyczne czyniły, co mogły, aby pozyskać jego wsparcie. 17 maja 1989 r. sejm przyjął pakiet ustaw wyznaniowych – o stosunku państwa do Kościoła katolickiego, o gwarancjach wolności sumienia i wyznania oraz o ubezpieczeniu społecznym duchownych. Na mocy pierwszej z nich uregulowano sytuację Kościoła, nadając mu osobowość prawną oraz przyznając m.in. prawo dysponowania własnymi drukarniami, salami kinowymi i teatralnymi. Prace nad tą ustawą wszczęto w początkach lat 80. Wznowiono je w 1987 r., wkrótce po wizycie gen. Jaruzelskiego w Watykanie. Im bliżej wyborów, tym bardziej władza była uległa wobec żądań strony kościelnej. Prace nad projektem były niejawne. Ustawa, która niezwykle uprzywilejowała Kościół obowiązuje do dzisiaj.

4 czerwca 1989 r. odbyła się pierwsza tura wyborów. Uczestniczyło w nich 62,3% uprawnionych. Głosowało tylko 38 ze 105 biskupów (36%) oraz 40,7% duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego. Kandydaci Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" zdobyli 252 miejsca z 261, które

mogli obsadzić – w senacie 92 na 100 i w sejmie 160 ze 161. Pozostałe miejsca (oprócz jednego) obsadzili w drugiej turze. Do sejmu na miejsca zarezerwowane dla strony koalicyjnej w pierwszej turze dostało się tylko trzech posłów popieranych przez Solidarność. 296 miejsc obsadzonych miało być w drugiej turze. Przepadło 33 kandydatów z listy krajowej, mimo że uzyskali od 38% (Barcikowski) do 49,9% (Olesiak) głosów wyborców. Odpadł m.in. premier Rakowski, mimo że zdobył 8,2 mln głosów. Przeszli tylko Mikołaj Kozakiewicz i Adam Zieliński (ten ostatni dzięki niedokładnemu kreśleniu listy na krzyż). Upadek listy krajowej z punktu widzenia prawa był aktem nieodwracalnym. Szokujące dla władz były wyniki wyborów na placówkach dyplomatycznych i zagranicznych budowach, gdzie obóz władzy sromotnie przegrał. Jednak prawie 40% uprawnionych nie wzięło udziału w wyborach, a 7% głosów było nieważnych. W rzeczywistości zwycięskiej Solidarności w skali kraju przypadło tylko 40–42% głosów ogółu osób uprawnionych. Już wówczas wytworzyła się duża grupa społeczna, określana później jako „milcząca mniejszość", konsekwentnie nieuczestnicząca w aktach wyborczych.

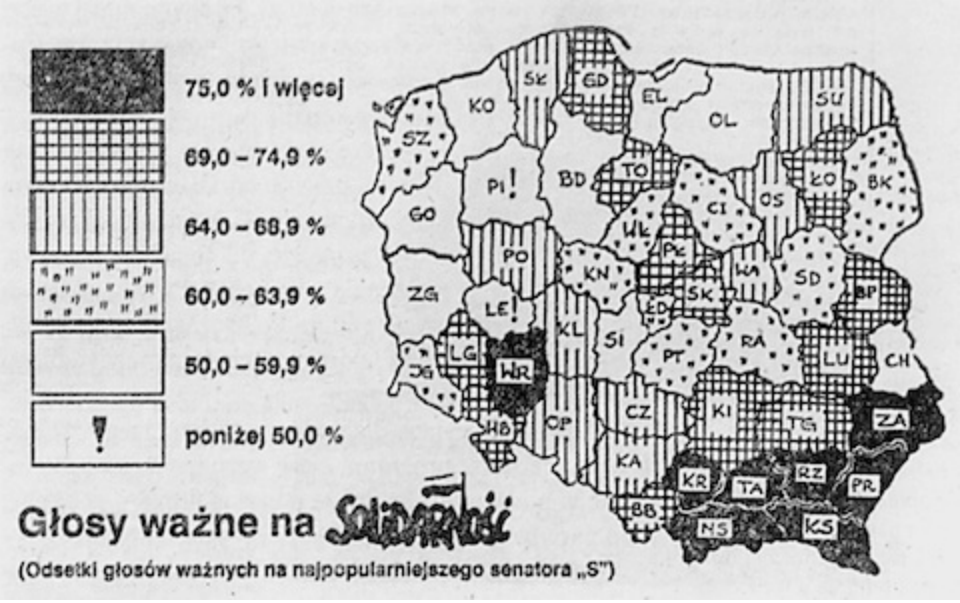
75,0 % i więcej
69,0 – 74,9 %
64,0 – 68,9 %
60,0 – 63,9 %
50,0 – 59,9 %
poniżej 50,0 %
Głosy ważne na Solidarność
(Odsetki głosów ważnych na najpopularniejszego senatora „S")

Miażdżące zwycięstwo parlamentarne opozycji było szokiem dla sprawujących dotąd władzę, takiego wyniku nie spodziewali się także najwięksi optymiści z Solidarności. Przedstawiciele obozu rządzącego rozpoczęli gorączkowe rozmowy z Kościołem i opozycją w celu przezwyciężenia kryzysu spowodowanego upadkiem listy krajowej. 8 czerwca kierownictwo KO, obawiając się nieobliczalnych zachowań władz, zgodziło się na posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej na włączenie 33 miejsc z listy krajowej do puli mandatów z list okręgowych, przeznaczonych dla dotychczasowej koalicji rządowej, co razem dawało im dopiero 65%, przyjętych w kontrakcie okrągłostołowym. Do stanowiska Wałęsy i KO musiano przekonywać część przewodniczących regionalnych komitetów obywatelskich przeciwnych tym ustępstwom. W ten sposób w zwarcie dotąd działającym ruchu obywatelskim zaczęły tworzyć się wyraźne rysy, które w przyszłości miały doprowadzić do głębokich podziałów. 17 czerwca 1989 r. KKW „Solidarność" podjęła decyzję o zakończeniu działalności lokalnych komitetów obywatelskich, co wywołało oburzenie z ich strony oraz sprzeciw części członków Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność" i ostatecznie postanowienia tego nie wykonano. Nie był to koniec kryzysu wyborczego, gdyż odpowiedniego dekretu nie chcieli jednomyślnie (jak zazwyczaj w takich wypadkach) przyjąć członkowie Rady Państwa. Ostatecznie uczynili to z dużymi oporami 12 czerwca, tylko dzięki obecności Jaruzelskiego i jego argumentowi, że jest to jedyne wyjście z istniejącej patowej sytuacji.

18 czerwca odbyła się druga tura wyborów. Wzięło w niej udział jednak tylko ok. 25,1% uprawnionych do głosowania, co stanowiło dodatkową prestiżową porażkę dla koalicji rządzącej, gdyż to właśnie miejsca jej przypisane zostały wówczas obsadzone. W ten sposób

posłowie koalicyjni w świadomości społecznej stali się posłami drugiej kategorii.

Wprawdzie wybory z 1989 r. nie były jeszcze całkowicie wolne i formalnie większość w sejmie mieli członkowie koalicji rządzącej, to jednak stały się one okazją do zakwestionowania prawa PZPR do sprawowania władzy w kraju. Moralna klęska partii i jej sojuszników miała też olbrzymie znaczenie psychologiczne i zapoczątkowała ogromne przyspieszenie przemian politycznych, gospodarczych i społecznych, w których wyniku nastąpiła likwidacja dotychczasowego ustroju polityczno-gospodarczego. W tym sensie wybory parlamentarne z czerwca 1989 r. słusznie są uważane za faktyczny koniec Polski Ludowej i początek III Rzeczypospolitej. Jak zwykle bywa z wydarzeniami historycznymi, ich znaczenie w pełni dostrzegalne było dopiero z kilkuletniej perspektywy czasowej.

Wielu obserwatorów krajowych i zagranicznych nie przewidywało aż tak zasadniczej zmiany sytuacji. Jeszcze 6 sierpnia 1989 r. jeden z najlepszych znawców realiów ówczesnej Polski, były dyrektor RWE Jan Nowak-Jeziorański, w liście do redaktora „Kultury" Jerzego Giedroycia wyrażał pogląd, że „obecny eksperyment [czyli wyborcze zwycięstwo opozycji] skończy się prawdopodobnie w ten sam sposób jak pierwszy, w latach 1980/1. Z tym że wielu faktów dokonanych, a przede wszystkim przemian w świadomości ludzkiej nie da się odwrócić".

Założenia i cele polskiej polityki zagranicznej zostały ponownie zdefiniowane w dokumentach przyjętych na X Zjeździe PZPR. Wyróżniono osiem jej zasadniczych kierunków: 1. umacnianie sojuszu i współpracy z ZSRR oraz wspólnotą krajów socjalistycznych; 2. działanie na rzecz powrotu do dialogu i współpracy pomiędzy krajami bloku wschodniego i zachodniego oraz dążenie do stworzenia europejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa; 3. popieranie walki krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej o uzyskanie równouprawnienia

w stosunkach międzynarodowych; 4. umacnianie roli ONZ, jako istotnego czynnika w utrwalaniu pokoju i bezpieczeństwa na świecie oraz w rozwijaniu współpracy międzynarodowej; 5. działanie na rzecz uzyskiwania postępów w dziedzinie rozbrojenia; 6. rozwijanie współpracy gospodarczej ze wszystkimi krajami na zasadzie partnerstwa i wzajemnych korzyści; 7. propagowanie polskiego dorobku cywilizacyjnego w świecie; 8. działanie na rzecz umacniania związków diaspory z krajem macierzystym.

W latach 1986–1989 Polska przestała być krajem izolowanym na arenie międzynarodowej. Władze utrzymywały ożywione kontakty z państwami zachodnimi, w tym z mocarstwami, oraz kontynuowały współpracę z krajami socjalistycznymi, a także Trzeciego Świata. Próbą wzmocnienia pozycji Polski była zgłoszona 8 maja 1987 r. przez gen. Jaruzelskiego propozycja zmniejszenia zbrojeń w Europie Środkowej, czyli w dziewięciu państwach – Polsce, NRD, CSRS, Węgrzech, RFN, Belgii, Holandii, Luksemburgu i Danii. Ten tzw. plan Jaruzelskiego miał głównie znaczenie propagandowe, z czego zdawał sobie sprawę także sam jego autor. Całkowitym novum w stosunkach Polski z krajami zachodnimi była wymuszona na Warszawie zgoda, aby do podmiotów prowadzonej przez nie polityki należeli obok oficjalnych władz przedstawiciele Kościoła oraz opozycji reprezentowanej przez Lecha Wałęsę i jego otoczenie. Zapoczątkował to podsekretarz stanu USA John Whitehead, przebywający z wizytą w Polsce na przełomie stycznia i lutego 1987 r. Spotkał się on nie tylko z gen. Jaruzelskim i premierem Messnerem, ale także z prymasem Glempem, a osobno z Wałęsą i jego najbliższymi doradcami. Postępowali tak również inni przebywający w Polsce dyplomaci i przywódcy amerykańscy, z wiceprezydentem USA George'em Bushem (25–28 IX 1987) na czele, dając do zrozumienia, że udzielenie pomocy gospodarczej władzom PRL zależy od poprawy położenia opozycji. W miarę rozwoju dialogu władz z opozycją kontakty

z państwami zachodnimi poprawiały się. Od 2 do 4 listopada 1988 r. gościła w Polsce Margaret Thatcher. Była to pierwsza w historii wizyta premiera brytyjskiego w naszym kraju. 10 i 11 czerwca 1989 r. wizytę w Wielkiej Brytanii składał gen. Jaruzelski. Ożywiły się także kontakty z Francją. 10 i 11 listopada 1988 r. przebywał tam Lech Wałęsa, przyjmowany z honorami należnymi głowie państwa. Nieoficjalną wizytę w Paryżu złożył premier Rakowski (14–16 II 1989), który przeprowadził wiele rozmów z politykami francuskimi, w tym z prezydentem Mitterrandem. Już po pierwszej turze wyborów parlamentarnych prezydent Mitterrand przybył do Polski (14–16 VI) i obiecał udzielenie znacznych kredytów gospodarczych. Fazę najważniejszych w tym okresie wizyt zagranicznych mężów stanu zamknął pobyt prezydenta USA Busha (9–11 VII), który przyrzekł pomoc gospodarczą i podjęcie działań na rzecz Polski w międzynarodowych instytucjach finansowych. Nie najlepiej rozwijały się jednak stosunki z RFN, która nadal domagała się uznania istnienia mniejszości niemieckiej w Polsce. Warszawa występowała natomiast wobec Bonn z roszczeniami o uzyskanie odszkodowań wojennych. Także wizyta w Polsce w styczniu 1988 r. ministra spraw zagranicznych RFN Hansa Dietricha Genschera nie miała przełomowego znaczenia. Kontakty próbował ożywić premier Rakowski, m.in. składając w Bonn nieoficjalną wizytę (20–23 I 1989) na zaproszenie prezydenta Richarda Weizsäckera. Spotkania z czołowymi politykami zachodnioniemieckimi, m.in. z kanclerzem Helmutem Kohlem, nie zamieniły się jednak na konkrety polityczne czy gospodarcze, a rozmowy prowadzone przez osobistych pełnomocników szefów obu rządów przeciągnęły się aż do jesieni tego roku. Tak jak poprzednio dobre stosunki utrzymywano z Włochami, m.in. w maju 1989 r. w Polsce przebywał prezydent Francesco Cossiga. Włochy również deklarowały chęć pomocy gospodarczej dla Polski. 28–31 marca 1989 r. wizytę

w Polsce złożył premier Belgii Wilfried Martens, a 9 czerwca 1989 r. do Brukseli udał się z oficjalną wizytą gen. Jaruzelski.

Zupełnie inne niż poprzednio były też relacje między ZSRR a Polską. Moskwa nie tylko zmieniła swój dotychczasowy ton w stosunku do władz PRL, ale także zaczęła kokietować zarówno Kościół, jak i opozycję. Kontakty przywódców obu państw były nadal bardzo ożywione. Między 8 a 12 lutego 1988 r. oficjalną wizytę w Moskwie złożył minister spraw zagranicznych Marian Orzechowski. W dyskusji nie unikano kwestii drażliwych. Poruszono sprawę „białych plam" w historii obu krajów, problem żyjącej w ZSRR polskiej grupy etnicznej i plany utworzenia polskiego konsulatu w Wilnie. Podpisano też porozumienie o powołaniu w Moskwie polskiego ośrodka informacji i kultury. Natomiast problemem okazało się uzyskanie pomocy ekonomicznej, gdyż gospodarka radziecka przeżywała w tym czasie coraz większe trudności. Potwierdzeniem nowego charakteru stosunków polsko-radzieckich była wspomniana już wizyta Gorbaczowa w Polsce w lipcu 1988 r. W jej trakcie podpisano (14 VII) wspólne oświadczenie, w którym deklarowano oparcie stosunków „na zasadzie pełnego przestrzegania suwerennego prawa każdego państwa do samodzielnego określania metod reform budowy socjalizmu, tempa przeobrażeń społeczno-politycznych, podejścia do rozwiązywania problemów, przezwyciężania sprzeczności". Także wizyta premiera Rakowskiego w Moskwie (20 X 1988) utrzymana była w całkowicie nowym duchu. W sprawach politycznych sprowadzała się do wymiany poglądów, konkretnie rozmowy dotyczyły kwestii gospodarczych. Tutaj jednak stronie polskiej niewiele udało się uzyskać.

Te stosunkowo częste kontakty z krajami obozu socjalistycznego nie przyniosły wielu nowych elementów, pomijając uregulowanie przez władze PRL i NRD 22 maja 1989 r. sporu w sprawie rozgraniczenia obszarów morskich w rejonie Świnoujścia. Zresztą kraje socjalistyczne,

zwłaszcza Węgry i Rumunia, borykały się także z narastającymi problemami gospodarczymi i politycznymi. Niepokoił je rozwój sytuacji w Polsce, tym bardziej że na zdecydowaną ingerencję Moskwy w jej wewnętrzne sprawy nie bardzo można już było liczyć. Polska uczestniczyła także w rutynowych spotkaniach przywódców państw UW i RWPG. Od 28 do 30 września 1986 r. Jaruzelski przebywał z roboczą wizytą w Chińskiej Republice Ludowej. Wydarzenie to wykraczało poza dotychczasowe stosunki polsko-chińskie, była to bowiem pierwsza wizyta przywódcy państwa Układu Warszawskiego w Pekinie (nie licząc Rumunii) od 1962 r., kiedy to ujawniony został konflikt radziecko-chiński. Zapoczątkowane zostały wówczas ożywione kontakty polsko-chińskie trwające przez następne lata. Podpisano liczne umowy, m.in. o współpracy naukowej i technicznej, o wieloletniej współpracy gospodarczej i konwencję konsularną.

Nowym elementem polskiej polityki zagranicznej były próby nawiązania – jeszcze nieformalnych – stosunków z Izraelem. W końcu września 1984 r. na sesji ONZ w Nowym Jorku Stefan Olszowski spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Izraela Icchakiem Szamirem. Spotkania takie powtarzano w Nowym Jorku w latach 1985, 1986 i 1988. W 1988 r. nieoficjalnie gościła w Polsce rządowa delegacja izraelska z ministrem przemysłu i handlu Arielem Szaronem na czele.

Ożywione kontakty Polska utrzymywała też z krajami Trzeciego Świata i innymi pozaeuropejskimi. W styczniu 1987 r. oficjalną wizytę w Polsce złożył premier Japonii Yasuhiro Nakasone, a w czerwcu tego roku premier ChRL Zhao Ziyang. Rozwinięcie polskich kontaktów gospodarczych miały głównie na celu wizyty premiera Rakowskiego w Austrii (24–26 XI 1988), w Iraku i Kuwejcie (17–22 III 1989) oraz w Jugosławii (24–25 V 1989).

Te dobre relacje międzynarodowe były bardziej wyrazem uznania dla zachodzących w Polsce przemian politycznych i zachętą do ich

kontynuowania niż wynikiem rzeczywistego znaczenia naszego kraju, trwającego w głębokim kryzysie gospodarczym i politycznym. Od sytuacji w Polsce zależał też kierunek dalszych przemian w Europie Wschodniej, dlatego jej rozwój stał się przedmiotem zainteresowania opinii międzynarodowej i przyczyną podejmowania prób aktywnego oddziaływania na nasz kraj zarówno ze strony ZSRR, jak i USA oraz innych państw.

OD SEJMU KONTRAKTOWEGO DO WOLNYCH WYBORÓW PARLAMENTARNYCH (1989-1991)

Ramy chronologiczne tego rozdziału wyznacza czas funkcjonowania sejmu X kadencji. Lata te można podzielić na dwa podokresy. W pierwszym prezydentem państwa był gen. Jaruzelski, a premierem rządu Tadeusz Mazowiecki, w drugim funkcje te sprawowali Lech Wałęsa i Jan Krzysztof Bielecki. Oba podokresy łączył ten sam parlament. Style sprawowania władzy obu prezydentów były całkowicie odmienne. Prezydent Jaruzelski był koncyliacyjny, a jego współpraca z parlamentem i rządem układała się bardzo dobrze. Prezydent Wałęsa postępował zupełnie inaczej i pozostawał właściwie w stałym konflikcie z parlamentem. Natomiast przez cały okres 1989–1991 prowadzono taką samą politykę gospodarczą i zagraniczną. Wynikało to m.in. z tego, że odpowiadali za nią ci sami ministrowie.

Formalnie wynik wyborów parlamentarnych z czerwca 1989 r. był zgodny z ustaleniami Okrągłego Stołu, gdyż koalicja rządząca otrzymała w sejmie 65% miejsc. Problem polegał jednak na tym, że kierownictwo partyjno-rządowe nie było pewne lojalności nie tylko części posłów ZSL i SD, ale nawet tych z PZPR. Stawiało to pod znakiem zapytania

możliwość wyboru gen. Jaruzelskiego na prezydenta PRL i w ten sposób groziło zawaleniem się całej planowanej konstrukcji ustrojowej. W tej sytuacji natychmiast zaczęły się gorączkowe rozmowy przedstawicieli PZPR z ludźmi Kościoła i osobno z osobami z otoczenia Wałęsy. W rozmowach tych ujawniły się także ostre antagonizmy w kierownictwie PZPR. Kiszczak i Ciosek straszyli przedstawicieli Kościoła premierem Rakowskim, który sam miał pretendować do prezydentury, a w najgorszym wypadku łączyć premierostwo z funkcją I sekretarza PZPR. Możliwości takie bardzo niepokoiły stronę kościelną, uważającą Rakowskiego za antyklerykała i twardego polityka. To, że dygnitarze ujawniali wewnątrzpartyjne spory Kościołowi, najdobitniej świadczy o kondycji kierownictwa PZPR. W trakcie tych rozmów pojawiały się więc nowe nazwiska osób, które także mogłyby objąć stanowisko premiera, jednak rozmówcom partyjnym najbardziej zależało na uzyskaniu poparcia dla obsady urzędu prezydenta. Początkowo strona solidarnościowa – na ten temat wypowiadał się sam Wałęsa – deklarowała, że nie będzie uczestniczyła we władzach i pozostanie w opozycji. Brała jednak udział – choć nie wspólnie z przedstawicielami Kościoła – w konsultacjach na temat osoby nowego prezydenta. Dla wielu posłów solidarnościowych budzący negatywne emocje gen. Jaruzelski był nie do przyjęcia.

23 czerwca 1989 r. posłowie i senatorowie z list solidarnościowych utworzyli liczący 260 osób (161 posłów i 99 senatorów) Obywatelski Klub Parlamentarny (OKP) pod przewodnictwem Bronisława Geremka. W drugiej turze Solidarność udzieliła poparcia 55 późniejszym posłom koalicyjnym (w tym 21 należącym do PZPR). Także wielu innych członków PZPR zostało wybranych na posłów mimo braku poparcia odpowiednich instancji partyjnych. W konsekwencji liczący 173 posłów Klub Poselski PZPR (z M. Orzechowskim na czele) stał się ciałem *de facto* niezależnym od władz partii i aspirującym do roli alternatywnego

jej kierownictwa. Podobnie sytuacja kształtowała się w klubach poselskich ZSL (76 posłów) i SD (27 posłów), gdzie też panowały ferment, lekceważenie przywództwa stronnictw i niechęć do współdziałania z PZPR. Natomiast najwierniejszymi sojusznikami PZPR okazali się posłowie ze stowarzyszeń katolickich, zrzeszeni w koła poselskie Unii Chrześcijańsko-Społecznej (UChS) (8 posłów), którym kierował Kazimierz Morawski, PAX (10 posłów) z Maciejem Wrzeszczem na czele i PZKS (5 posłów) kierowane przez Wiesława Gwiżdża. Mieli oni jednak łącznie tylko 23 posłów. To wszystko powodowało, że najważniejszym klubem w sejmie stawał się teoretycznie opozycyjny OKP.

Posłowie OKP uchwalili, że nie wystawią własnego przedstawiciela na urząd prezydenta ani też nie poprą kandydatury gen. Jaruzelskiego. W tej sytuacji rozpoczęły się kolejne zakulisowe rozmowy mające doprowadzić do wyjścia z impasu. Teraz, jako kandydatura alternatywna, pojawił się gen. Kiszczak, który podobnie jak gen. Jaruzelski mógł liczyć na poparcie MSW i wojska, co eliminowało groźbę ewentualnego przewrotu siłowego, czym władze partyjne straszyły przedstawicieli Kościoła i Solidarności. W tej sytuacji 30 czerwca, na odbywającej się pierwszej części XIII Plenum KC, gen. Jaruzelski oficjalnie stwierdził, że nie będzie kandydował na urząd prezydenta PRL, i zaproponował na to stanowisko gen. Kiszczaka. 3 lipca Rada Wojskowa MON wyraziła nadzieję, że zwierzchnikiem Sił Zbrojnych (czyli prezydentem) zostanie osoba „posiadająca odpowiednie kompetencje oraz dająca konstytucyjne gwarancje bezpiecznego rozwoju państwa". 4 lipca 1989 r. doszło do spotkania Kiszczaka z Wałęsą, po którym lider Solidarności udzielił generałowi poparcia. 5 lipca Kiszczak w opublikowanym wywiadzie oznajmił, że kandyduje na urząd prezydenta PRL, i rozpoczął nieoficjalne konsultacje z Kościołem i opozycją co do osoby przyszłego premiera. Wydawało się, że duże szanse na objęcie tego stanowiska miał

Władysław Baka – partyjny antagonista premiera Rakowskiego, cieszący się poparciem Kościoła i przedstawicieli Solidarności.

Powołanie Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego: Andrzej Wielowieyski, Lech Wałęsa, Janusz Ziółkowski, Jacek Woźniakowski, Henryk Wujec (23 VI 1989).

Nieformalne dyskusje na temat przyszłego układu w obozie władzy, które już w tym czasie toczyły się w różnych kręgach OKP, ujawnił 3 lipca w „Gazecie Wyborczej" Adam Michnik, ogłaszając artykuł *Wasz prezydent, nasz premier,* którego tytuł sugerował nową koncepcję w rozwiązaniu kwestii obsady stanowisk. Tekst Michnika nie był, jak to wówczas sugerowano, oficjalnym stanowiskiem OKP, w którym nadal ścierały się różne poglądy. Wałęsa był niezdecydowany, kto powinien objąć stanowisko premiera, zastanawiał się nad kandydaturą Geremka, którego nazwisko padało w rozmowach kuluarowych. Przeciwny pomysłom Michnika był m.in. Tadeusz Mazowiecki.

Wyrazem napiętej sytuacji były starcia w Warszawie. 30 czerwca 1989 r. demonstracja zorganizowana przez członków radykalnych organizacji

antykomunistycznych (m.in. Solidarności Walczącej i FMW) przeciwko gen. Jaruzelskiemu została rozproszona przez ZOMO. 3 lipca ZOMO rozbiło demonstrację zwolenników KPN. Następnego dnia cywilni funkcjonariusze pobili pikietę KPN pod gmachem sejmu. Zatrzymano Leszka Moczulskiego. Z sytuacji nieprzekonująco tłumaczył się w sejmie gen. Zbigniew Pudysz. Komentowano ją jako próbę skompromitowania gen. Kiszczaka, nadal odpowiedzialnego za działania służb porządkowych.

4 lipca, na inauguracyjnym posiedzeniu Sejmu PRL X kadencji, jego marszałkiem został Mikołaj Kozakiewicz z ZSL. Tego samego dnia na marszałka senatu wybrano prof. Andrzeja Stelmachowskiego (OKP). Najważniejszym zadaniem połączonych izb, tworzących Zgromadzenie Narodowe, było wybranie prezydenta PRL. Postanowiono to jednak nieco odwlec, bo 7 i 8 lipca w Bukareszcie odbywały się obrady państw Układu Warszawskiego, z udziałem m.in. gen. Jaruzelskiego, premiera Rakowskiego i gen. Kiszczaka. Zebrani tam przywódcy UW wydarzenia w Polsce przyjęli – poza Rumunami – spokojnie. Zdecydowane poparcie dla Jaruzelskiego wyrażał Gorbaczow, jakkolwiek władze radzieckie były zaskoczone rozmiarami zwycięstwa opozycji.

Pierwsze posiedzenie Senatu X kadencji, w pierwszym rzędzie: gen. Wojciech Jaruzelski, Lech Wałęsa i Bronisław Geremek (4 VII 1983).

Dla dalszego rozwoju sytuacji w Polsce bardzo istotne znaczenie miała wizyta w Warszawie prezydenta USA George' a Busha (9–11 VII 1989). Jego rozmowa z gen. Jaruzelskim w Belwederze, zaplanowana na 10 minut, przekształciła się w dwugodzinne spotkanie, podczas którego Bush namawiał Jaruzelskiego, by wystartował w wyborach prezydenckich. Prezydent USA nigdy nie ukrywał, że darzy swego rozmówcę osobistą sympatią. Generał Jaruzelski snuł przed prezydentem Bushem swoją wizję przyszłego układu sił w rządzie. Jego zdaniem powinna rządzić wielka koalicja, z działaczem PZPR jako premierem. Opozycja w nowym rządzie otrzymałaby stanowiska wicepremiera i kilku ministrów, a więc byłby to rząd podobny do tego, który poprzednio sformował Rakowski (a wcześniej Messner), zajmujący się głównie sprawami gospodarczymi i pozostawiający zasadnicze sprawy polityczne w gestii gen. Jaruzelskiego i jego otoczenia (Kiszczak, Siwicki). Sam Jaruzelski ciągle się jeszcze wahał, czy to on, czy też gen. Kiszczak powinien startować w wyborach prezydenckich. Na korzyść

gen. Jaruzelskiego intensywną agitację wśród posłów OKP prowadzili pracownicy Ambasady USA w Warszawie, z ambasadorem Johnem R. Davisem na czele. W tej sytuacji 13 lipca gen. Jaruzelski ponownie zgłosił swoją kandydaturę. Rozpoczął się kolejny okres intensywnych konsultacji, bardzo trudnych spotkań Jaruzelskiego z klubami poselskimi, wcale nie było bowiem pewne, czy uzyska on wymaganą większość głosów. Toteż dokonywano najprzeróżniejszych wyliczeń i kombinacji, aby taki wynik osiągnąć.

Prezydent USA George Bush z Lechem Wałęsą (lipiec 1989).

19 lipca odbyły się wielogodzinne dramatyczne wybory prezydenckie. Brało w nich udział 544 z 560 posłów i senatorów. Jaruzelski otrzymał 269 głosów z 537 ważnych, o jeden więcej niż wymagana większość. Został wybrany głosem senatora Solidarności, dlatego że 7 członków OKP oddało głosy nieważne, a 11 nie uczestniczyło w głosowaniu. Była to ogromna porażka prestiżowa gen. Jaruzelskiego, osłabiająca jego mandat do sprawowania urzędu.

29 lipca 1989 r. odbyła się druga część XIII Plenum KC, na którym nowym I sekretarzem KC został Mieczysław F. Rakowski. Za jego wyborem głosowało 171 członków KC, przeciw było 41. Już sam zamiar nominacji Rakowskiego na stanowisko I sekretarza (przeforsowany przez gen. Jaruzelskiego) wywołał niezadowolenie wśród członków dotychczasowego BP, z których kilku też pretendowało do tej funkcji. Dlatego Rakowski postanowił przeprowadzić zasadnicze zmiany w składzie najwyższych władz partyjnych. W BP pozostali m.in. Kiszczak, Siwicki, Orzechowski, ale odeszli wszyscy architekci Okrągłego Stołu – Barcikowski, Czyrek i Ciosek. Nie udało mu się jednak usunąć Władysława Baki. Te zmiany personalne – m.in. członkiem BP został Leszek Miller, a sekretarzami KC Marek Król i Marcin Święcicki – nie miały już większego znaczenia dla sytuacji politycznej w kraju. W Sekretariacie KC drugą osobą (obok Rakowskiego) był Miller, zajmujący się sprawami wewnątrzpartyjnymi. Rakowski przejął nadzór nad klubami poselskimi PZPR, MON i MSW, ale w miarę upływu czasu miał on charakter coraz bardziej formalny. PZPR przeżywała głęboki kryzys. Niektórzy działacze młodszego pokolenia – m.in. Aleksander Kwaśniewski – odmówili Rakowskiemu zgody na kandydowanie do władz partyjnych. Zrezygnował także z funkcji członka BP szef OPZZ Miodowicz, który ciągle myślał o odegraniu samodzielnej roli politycznej. Formalnie PZPR pozostawała nadal partią władzy, ciągle jeszcze liczyła ponad 2 mln członków, jednak jej rola w państwie ulegała bardzo szybkiej erozji. Zagrożony był zwłaszcza los centralnego i terenowego aparatu partyjnego. Ferment szerzył się też w szeregach ZSL i SD. W ankiecie, którą wypełniło 256 tys. członków ZSL, 86% opowiedziało się za samodzielnością działań, a ponad połowa za zmianą nazwy na PSL.

Początkowo służby specjalne PRL nie rezygnowały z prób oddziaływania na sytuację. Jeszcze 26 czerwca 1989 r. szef SB gen. Henryk Dankowski zażądał od terenowych urzędów spraw

wewnętrznych wykazu oraz charakterystyk nowo wybranych posłów i senatorów pozostających dotąd w kontaktach z SB. Polecono zdjąć ich z ewidencji operacyjnej, nie rezygnując jednak z dalszych spotkań. Formalnie 11 lipca 1989 r., decyzją płk. Józefa Sasina, dyrektora V Departamentu MSW, zakończono inwigilację środowisk solidarnościowych. W tym czasie, prawdopodobnie ze względu na obawy co do stanowiska w sprawie formowania rządu (lipiec–sierpień 1989), kontrolą operacyjną objęto kierownictwa ZSL i SD. Równocześnie SB przygotowywała się nie tylko do zmiany form, ale także do znacznego ograniczenia swej działalności. Świadczyła o tym redukcja etatów. W ciągu lipca 1989 r. liczba ich spadła z 24,3 do 9,2 tys. W tym czasie rozpoczęto także niszczenie dokumentów operacyjnych SB. Opinię publiczną poruszył wówczas tajemniczy zgon długoletniego więźnia PRL, ks. Sylwestra Zycha, którego ciało znaleziono 11 lipca. Trudno stwierdzić, czy jego śmierć była spowodowana działaniami służb specjalnych, jednak takie pogłoski uporczywie się utrzymywały.

Urzędem, który służył pomocą gen. Jaruzelskiemu w wykonywaniu władzy prezydenta, była Kancelaria. Jej szefem został gen. Michał Janiszewski, a jednym z ministrów stanu przy urzędzie prezydenta Józef Czyrek. Obaj byli stałymi, zaufanymi współpracownikami generała.

Powołanie nowego premiera też było przedmiotem licznych zakulisowych zabiegów. Rakowski chętnie zachowałby to stanowisko, ale było to nie do przyjęcia zarówno dla przedstawicieli strony koalicyjnej, jak i opozycyjnej.

1 sierpnia, na mocy decyzji rządu Rakowskiego, urynkowiono ceny żywności. Była to racjonalna ekonomicznie decyzja, ale musiała wywołać ogromny wzrost niezadowolenia, bo powodowała hiperinflację (w lipcu inflacja miesięczna mierzona indeksacją cen konsumpcyjnych wynosiła 9,5%, w sierpniu 39,5%, we wrześniu 34,4%, a w październiku 54,8%). Skutkiem tej decyzji była fala spontanicznych strajków.

W czwartym tygodniu lipca odnotowano 138 konfliktów (w tym 27 strajków), a w pierwszym tygodniu sierpnia już 206, w tym 85 strajków z udziałem ponad 56 tys. ludzi. W tej sytuacji opozycja, mimo namów ze strony części posłów z ZSL i SD, nie kwapiła się do przejmowania władzy. Gdy lawinowo rosły problemy gospodarcze, kolejne próby reform groziły wzrostem niezadowolenia społecznego, a nawet kompromitacją rządzących, zwłaszcza że nie panowano jeszcze nad aparatem państwowym. Wobec niektórych akceptowalnych dla opozycji partyjnych kandydatów na premiera – np. prof. Władysława Baki – zdecydowany sprzeciw jako I sekretarz KC zgłosił Rakowski. W tej sytuacji kandydatem gen. Jaruzelskiego, wysuniętym jeszcze na posiedzeniu BP KC PZPR, 26 lipca, stał się gen. Kiszczak. 2 sierpnia dymisję złożył gabinet Rakowskiego, funkcję miał jednak pełnić do czasu powołania nowego rządu, którego sformowanie prezydent powierzył gen. Kiszczakowi. Uzyskał on w sejmie 237 głosów poparcia, przeciw było 173, w tym 29 posłów koalicyjnych – 21 z ZSL, 5 z PZPR i 3 z SD.

Wybór Kiszczaka wzbudził zastrzeżenia większości posłów Solidarności, jego premierostwo konserwowało bowiem stary układ personalny władzy, toteż nie udało mu się pozyskać ludzi z opozycji do objęcia stanowisk ministerialnych. Nadal jednak wśród posłów OKP istniały różnice co do tego, z kim zawiązywać koalicję (razem z PZPR czy bez udziału tej partii) i czy może jednak pozostać w opozycji. Również niechętni wchodzeniu do rządu kierowanego przez Kiszczaka byli przedstawiciele ZSL i SD, gdyż ferment wśród posłów tych stronnictw był także coraz większy. W dużym stopniu o rozwoju sytuacji zadecydowało stanowisko Wałęsy. Przewodniczący Solidarności, który dzięki rezygnacji z ubiegania się o mandat senatorski czy poselski znalazł się ponad rozgrywkami parlamentarnymi, stał się dla tej części społeczeństwa, która głosowała na kandydatów Solidarności,

nieformalnym przywódcą i autorytetem. Jeszcze w styczniowych badaniach opinii publicznej zaufanie do Wałęsy deklarowało 26% badanych, a w kwietniu już 82%. W tym czasie przebywał on głównie w Gdańsku, skąd osobiście lub poprzez swojego rzecznika komentował rozwój sytuacji. Jego najbliższymi współpracownikami pozostawali wówczas senatorowie OKP Jarosław i Lech Kaczyńscy. Właśnie oni byli zwolennikami koncepcji, aby doprowadzić do zawiązania nowej koalicji z udziałem OKP, ZSL i SD. Wałęsa przystał na ten pomysł i oficjalnie stwierdził, że nie udzieli gen. Kiszczakowi poparcia jako premierowi. W tym czasie rozpoczęły się także rozmowy z przywódcami ZSL i SD, prowadzone przez Jarosława Kaczyńskiego. Początkowo pewne zabiegi, aby nie dopuścić do ostatecznej zmiany układu sił w sejmie, podjęli Jaruzelski i Kiszczak. Tradycyjnie straszono możliwymi negatywnymi reakcjami ZSRR, grożono zamachem wojskowo-policyjnym, a także oferowano stanowisko premiera szefowi ZSL Romanowi Malinowskiemu. Nie zrezygnowano jednak z rozmów z przedstawicielami Kościoła. W połowie sierpnia odbyła się między Cioskiem a ks. Orszulikiem dyskusja na temat obsady stanowiska premiera. Według Orszulika dobrym kandydatem byłby Tadeusz Mazowiecki i rozwiązanie takie zostało następnie poufnie zaakceptowane przez generałów Jaruzelskiego, Kiszczaka i Siwickiego. 17 sierpnia przywódcy trzech ugrupowań – Lech Wałęsa, Roman Malinowski (ZSL) i Jerzy Jóźwiak (SD) wydali oświadczenie, w którym wyrażali „gotowość sformowania koalicyjnego rządu odpowiedzialności narodowej zgodnie z propozycją przewodniczącego L. Wałęsy". Prawdopodobnie o całej tej operacji został wcześniej przez Malinowskiego i Jóźwiaka poinformowany gen. Jaruzelski, który wyraził na nią zgodę, przesądzając w ten sposób o wyborze Mazowieckiego na premiera. Tak więc „kontraktowy" sejm został zdominowany przez opozycję, a istniejące od 1950 r. trójporozumienie PZPR, ZSL i SD przeszło do historii.

Zawarcie porozumienia o utworzeniu nowej koalicji rządowej, na pierwszym planie: Roman Malinowski, Lech Wałęsa i Jerzy Jóźwiak (17 VIII 1989).

Ostatnie próby niedopuszczenia do przejęcia władzy przez opozycję podjął I sekretarz KC PZPR Rakowski, który prawdopodobnie nic nie wiedział o rozmowach Cioska z Orszulikiem i zgodzie generałów na premierostwo Mazowieckiego. 17 sierpnia wysłał on do Moskwy Jerzego Urbana, aby uzyskał mu natychmiastową audiencję u Gorbaczowa, co miało pomóc wywrzeć presję na opozycję. Zadanie to zakończyło się fiaskiem, gdyż Gorbaczow odmówił spotkania z szefem polskiej partii. Równocześnie Rakowski przygotowywał bardzo ostre stanowisko BP, które miało być ogłoszone w prasie. Straszył w nim, że odsunięcie PZPR od władzy stworzy zagrożenie dla interesów państw Układu Warszawskiego, a to spowoduje destabilizację w Europie i pogorszenie stosunków Wschód – Zachód. Uznał, że hasła walki z nomenklaturą partyjną to w rzeczywistości plany „wielkiej czystki" personalnej w aparacie państwowym i gospodarczym. Niepokojąco brzmiało stwierdzenie, że „partia wszystkimi legalnymi środkami przeciwstawi się

groźbie przewrotu politycznego, którego celem jest uniemożliwienie naprawy socjalizmu przez jego obalenie". Prawdopodobnie zignorowanie prośby o spotkanie przez Gorbaczowa oraz informacja, że w sejmie powstanie koalicja złożona z wszystkich „sił proreformatorskich", a więc z udziałem przedstawicieli PZPR, osłabiły determinację Rakowskiego. W tej sytuacji z dokumentów partyjnych usunięto wszystkie groźne akcenty, a zwołane na 19 sierpnia XIV Plenum KC udzieliło poparcia Mazowieckiemu jako szefowi nowego rządu. Jedynym państwem komunistycznym, które z ogromnym niepokojem zareagowało na przemiany w Polsce, była Rumunia. Z 19 na 20 sierpnia przedstawiciele władz rumuńskich wręczyli dyplomatom państw UW noty z twierdzeniem, że w Polsce nastąpiło odrzucenie kierowniczej roli PZPR, czego Rumunia nie może uznać za wewnętrzną sprawę Polski. Władze rumuńskie sugerowały unieważnienie wyborów w Polsce i powołanie rządu PZPR i OPZZ. Wyrażano nadzieje, że „zostanie zrobione wszystko, co jest potrzebne, żeby działać przeciw kursowi likwidacji socjalizmu w Polsce". Wprawdzie w nocie nigdzie nie mówiono wprost o interwencji zbrojnej, ale powyższy tekst można było odebrać jako tego typu sugestię. Moskwa prowadziła już jednak w tym czasie całkiem inną politykę. 21 sierpnia ambasador ZSRR Wiktor Browikow poinformował Rakowskiego, że jego wizyta w Moskwie w okresie formowania polskiego rządu nie jest możliwa, gdyż byłoby to odebrane jako mieszanie się w wewnętrzne sprawy Polski. Skończyło się tylko na telefonicznym poparciu przez Gorbaczowa poczynań Jaruzelskiego i Rakowskiego. Przywódca radziecki przestrzegał ich przed wprowadzeniem stanu wyjątkowego i sugerował, aby szukali politycznego wyjścia z sytuacji.

19 sierpnia, po rozmowie z Wałęsą, który przedstawił trzy kandydatury (Mazowiecki, Geremek, Kuroń), misję utworzenia nowego rządu prezydent powierzył Tadeuszowi Mazowieckiemu, a 24 sierpnia sejm powołał go na premiera. Głosowało za tym 378 posłów,

wstrzymało się 41, a przeciw było 4. W swym exposé Mazowiecki powiedział m.in.: „Przeszłość oddzielamy grubą kreską. Odpowiadać będziemy jedynie za to, co uczyniliśmy, by wydobyć Polskę z obecnego stanu załamania". Użyta przez premiera formuła o „grubej kresce" do dzisiaj jest – niezgodnie z kontekstem wypowiedzi – wykorzystywana do walki politycznej i ma dowodzić rzekomej zapowiedzi abolicji dla komunistów za łamanie prawa w okresie sprawowania przez nich władzy. W rzeczywistości premier zapowiadał tylko, że wraz z powołaniem jego rządu rozpoczyna się nowy okres historii Polski.

Formowanie gabinetu przez Mazowieckiego nie przebiegało łatwo. Minister stanu w Kancelarii Prezydenta Józef Czyrek za pośrednictwem ks. Orszulika próbował wywierać naciski na premiera w celu uzyskania dla PZPR co najmniej MON, MSW, MSZ, URM, Komitetu do spraw Radia i Telewizji oraz stanowiska wicepremiera. Mazowiecki odrzucił część z owych żądań, wspierany w tym przez Wałęsę i OKP. Najcięższą walkę miał stoczyć o obsadę MSZ. Ostatecznie ministrem został bezpartyjny znawca prawa międzynarodowego prof. Krzysztof Skubiszewski. Członkowie PZPR otrzymali cztery teki oraz prezesurę NBP. Wicepremierem i ministrem spraw wewnętrznych został gen. Kiszczak, ministrem obrony narodowej gen. Siwicki, ministrem współpracy gospodarczej z zagranicą Marcin Święcicki, ministrem transportu, żeglugi i łączności Franciszek Wielądek. W rządzie było czterech wicepremierów, reprezentujących ugrupowania polityczne tworzące koalicję (Solidarność, PZPR, ZSL i SD). Wśród nich kluczową rolę odgrywał Leszek Balcerowicz, równocześnie minister finansów i przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Z 24 ministrów 12 było z Solidarności, 4 z ZSL, 3 z SD i 1 niezależny (K. Skubiszewski). Z bardziej znanych członków Rady Ministrów wymienić należy prof. Henryka Samsonowicza (Ministerstwo Edukacji Narodowej), Jacka Kuronia (Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej) i Jacka

Ambroziaka, szefa Urzędu Rady Ministrów. W rządzie Mazowieckiego znalazło się kilka osób mających poprzednio kontakty ze służbami specjalnymi PRL, o czym premier oczywiście nie wiedział.

Tadeusz Mazowiecki wybrany na premiera (24 VIII 1989).

12 września sejm 402 głosami przy 13 wstrzymujących się przyjął skład Rady Ministrów. Na prezesa NBP 290 głosami (44 przeciw i 83 wstrzymujących się) wybrano prof. Władysława Bakę. 24 września przewodniczącym Komitetu do spraw Radia i Telewizji został Andrzej Drawicz, który na tym stanowisku zastąpił Jerzego Urbana. W okresie urzędowania tej Rady Ministrów odwołano z niej sześć osób i tyleż do niej powołano.

Motorem przeprowadzanej transformacji ustrojowej był rząd. Na nim spoczywał ciężar przygotowania ustaw zmieniających system funkcjonowania państwa i gospodarki. Była to niezwykle wytężona, ale też efektywna praca. Początkowo zapleczem rządu Mazowieckiego był Obywatelski Klub Parlamentarny kierowany przez Geremka. OKP powiązany był w terenie z Ruchem Komitetów Obywatelskich i z

Komitetem Obywatelskim przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”. Te struktury dysponowały ok. 2 tys. działaczy z okresu kampanii wyborczej, których można było wykorzystać do pracy w administracji państwowej. Ponadto rząd wspierały struktury NSZZ „Solidarność”. Dla wszystkich tych instytucji najwyższym autorytetem był Lech Wałęsa. Mazowiecki był człowiekiem upartym i nie pozwalał, by ktokolwiek (może poza Kościołem) narzucał mu swoją wolę, toteż od początku zaczął narastać konflikt między nim a Wałęsą, który pozostając w Gdańsku, czuł się pozbawiony wpływu na decyzje premiera. Dodatkowym powodem narastania niechęci Wałęsy i jego otoczenia do Mazowieckiego była jego ogromna popularność w społeczeństwie, wyrażająca się jesienią 1989 r. 80-procentowym poparciem.

Członkowie gabinetu Tadeusza Mazowieckiego, trzeci z prawej Leszek Balcerowicz, tyłem Tadeusz Syryjczyk (1989).

W zasadzie przez cały okres rządów Mazowieckiego mógł on liczyć na większość sejmową, która – bez względu na przynależność klubową – akceptowała zgłaszane przez rząd projekty ustaw. Sejm początkowo

zajmował się głównie działalnością rozliczeniową. Już 2 sierpnia 1989 r. powołano nadzwyczajną komisję do spraw przeanalizowania działania i oceny ustępującego rządu, na której czele stanął Ryszard Bugaj, oraz nadzwyczajną komisję do zbadania działalności MSW, mającą m.in. ustalić przyczyny śmierci 122 osób zmarłych po 13 grudnia 1981 r., podejrzewano bowiem, że sprawcami tych zgonów mogli być funkcjonariusze SB. Jej przewodniczącym został Jan Maria Rokita. Obaj przewodniczący komisji byli członkami OKP. Przyjęto też ograniczoną ustawę amnestyjną. Jej stosunkowo niewielki zakres wywołał niezadowolenie więźniów, co doprowadziło do buntów w kilku zakładach karnych. Część posłów OKP pozostających pod wpływem hierarchii kościelnej od początku działalności sejmowej absorbowały sprawy aborcji, postulaty „ochrony życia od chwili poczęcia do naturalnej śmierci" itp. Całkowity brak doświadczenia posłów w pracy sejmowej łączył się często z rosnącą coraz bardziej żądzą zaszczytów i dążeniem do wykorzystywania swojej pozycji, m.in. w tym czasie rozpoczęły się poselskie darmowe wycieczki zagraniczne, organizowane pod pretekstem utrzymywania kontaktów międzyparlamentarnych. Społeczeństwo drażnił niedbały strój posłów, głównie z OKP, preferujących dżinsy, swetry, podkoszulki. Mimo wszystko posłowie uczyli się dość szybko i także ciężko pracowali nad wprowadzeniem w życie zgłaszanych przez rząd projektów ustaw.

Stopniowo likwidowano instytucje związane z dawnym systemem. 8 listopada 1989 r. zakończył swoją działalność PRON, którego przewodniczącym do końca pozostawał Jan Dobraczyński. 21 listopada sejm uchwalił ustawę o rozwiązaniu ORMO. W tym czasie zlikwidowano Urząd ds. Wyznań i zaczęto usuwać symbole komunistyczne. 16 listopada zburzono pomnik Feliksa Dzierżyńskiego w Warszawie. W wyniku zamieszek w Nowej Hucie, gdzie m.in. 22 listopada oblano benzyną i podpalono pomnik Lenina, a ponowną próbę jego zniszczenia podjęto 6

grudnia, został on 10 grudnia ostatecznie zdemontowany. Masowo zmieniano nazwy ulic.

Jesienią 1989 r. podstawowa praca rządu koncentrowała się na dwóch obszarach spraw, które wymagały szybkich decyzji. Były to kwestie przeobrażeń ustrojowych i reformy gospodarczej.

Ustawy wprowadzające radykalne zmiany ustrojowe sejm przyjął w grudniu 1989 r. 20 grudnia uchwalono ustawę o Krajowej Radzie Sądownictwa, mającej strzec niezawisłości sądów i niezależności sędziów. 29 grudnia 1989 r. sejm dokonał zasadniczej nowelizacji konstytucji, w istocie wprowadzając w Polsce nowy ustrój polityczny. Za przyjęciem ustawy głosowało 374 posłów, wstrzymało się 11, a tylko 1 poseł z PZPR był przeciw. I sekretarz KC PZPR Rakowski w swoim dzienniku zauważył, że gdyby Klub Poselski PZPR głosował w całości przeciwko, to zmiany by nie przeszły. Na podstawie nowelizacji przywrócono dawną nazwę państwa – Rzeczpospolita Polska – oraz herb państwowy – orła w koronie. Polskę określono jako demokratyczne państwo prawa, urzeczywistniające zasady sprawiedliwości społecznej, w którym zwierzchnia rola należy do narodu. Potwierdzono zasadę pluralizmu politycznego, wyrażającego się m.in. swobodą zrzeszania się w partie polityczne, i udział samorządu terytorialnego w sprawowaniu władzy w państwie. Zapewniono swobodę działalności gospodarczej oraz trwałość własności prywatnej. Wprowadzono reformę organów prokuratury, podporządkowując je ministrowi sprawiedliwości. Z konstytucji usunięto m.in. ideologiczną preambułę oraz zapisy o „przewodniej roli PZPR", sojuszu PZPR z ZSL i SD, funkcjonowaniu PRON oraz o umacnianiu przyjaźni i współpracy z ZSRR i innymi państwami socjalistycznymi.

Logiczną konsekwencją tych zmian był powrót do przedwojennych świąt państwowych. 6 kwietnia 1990 r. – mimo protestów gen. Jaruzelskiego – zniesiono obchodzone 22 lipca Święto Odrodzenia Polski,

a przywrócono święto 3 Maja. Dzień 11 listopada został ustanowiony Narodowym Świętem Niepodległości już 15 lutego 1989 r.

Usunięcie pomnika Feliksa Dzierżyńskiego z placu Bankowego w Warszawie.

8 marca 1990 r., w kolejnej nowelizacji konstytucji, zniesiono rady narodowe, a pełnię władzy w gminach, które wyposażono w osobowość prawną, przyznano samorządom terytorialnym. W równocześnie przyjętej ustawie o samorządzie terytorialnym określono gminy jako wspólnoty samorządowe. Miały nimi kierować rady gminne wybierane na 4 lata, ich organami wykonawczymi stały się zarządy gmin, z wójtami lub burmistrzami i prezydentami miast (w zależności od liczby ich mieszkańców) na czele. W ustawie określono również, co uznaje się za mienie komunalne, jednak kompetencje samorządów, zwłaszcza finansowe, pozostawały niewielkie.

Kolejnym elementem reformy ustrojowej była zmiana, na mocy ustawy z 22 marca 1990 r., charakteru administracji wojewódzkiej. Województwa stały się wyłącznie jednostkami administracji rządowej, a poprzednio łączyły czynnik samorządowy (rady narodowe) z państwowym (wojewodowie). Powoływani przez premiera wojewodowie bezpośrednio kierowali administracją zespoloną oraz posiadali uprawnienia nadzorcze i kontrolne nad administracją niezespoloną, w rodzaju budowanych od podstaw służb skarbowych. Wojewodom podlegała też administracja rejonowa (umiejscowiona z reguły w dawnych powiatach) o dość nieprecyzyjnie określonych kompetencjach.

27 maja 1990 r., przy bardzo niskiej frekwencji (42,2%), odbyły się wybory samorządowe. Zarejestrowano 147 193 kandydatów ubiegających się o 52 037 mandatów radnych w 2383 radach. Zwycięstwo odnieśli kandydaci komitetów obywatelskich, którzy uzyskali 41,5% głosów. Komitety były już często podzielone pomiędzy zwolenników Wałęsy i Mazowieckiego, zdarzało się też, że o głosy w jednym okręgu walczyły konkurujące ze sobą komitety obywatelskie (m.in. w Łodzi, Bydgoszczy i Radomiu). Niektóre z nich w wyniku działań

sądowych traciły prawo do używania symboliki solidarnościowej. Drugie miejsce (38% głosów) zajęli kandydaci niezależni. W małych miastach i gminach głównymi konkurentami kandydatów z list komitetów obywatelskich byli przedstawiciele PSL. Wybory samorządowe były pierwszymi w pełni wolnymi wyborami w Polsce po II wojnie światowej.

Drugi zasadniczy pakiet ustaw, nad którym od jesieni 1989 r. pracował rząd, dotyczył reformy gospodarczej. Przygotowaniami do jej opracowania zajmował się zespół ekonomistów kierowany przez wicepremiera Leszka Balcerowicza. 6 października na konferencji prasowej Balcerowicz przedstawił opinii publicznej swój plan. Składał się on z dwóch części – programu stabilizacyjnego i programu zmian strukturalnych. Celem pierwszego z nich było wyhamowanie w ciągu pół roku inflacji oraz osiągnięcie na rynku równowagi między podażą a popytem, głównym zaś elementem naprawy – uzdrowienie pieniądza. Dalszy etap przemian miał doprowadzić do przekształceń własnościowych (prywatyzacja), stworzenia rynku kapitałowego i rynku pracy, demonopolizacji gospodarki, przebudowy systemu podatkowego i ubezpieczeń społecznych. W gospodarce miały dominować przedsiębiorstwa prywatne, działające na wolnym i konkurencyjnym rynku, posługujące się wymienialnym pieniądzem, przy mocno ograniczonej interwencji państwa, swobodzie ustalania cen i wymiany zagranicznej. Kłopoty ludności wynikające z wprowadzania planu miały trwać stosunkowo krótko, a w rezultacie wdrożenia reform miała nastąpić ogromna poprawa jakości życia społeczeństwa. W październiku Rada Ministrów zaaprobowała założenia planu i zaleciła przygotowywanie projektów odpowiednich ustaw lub nowelizacji dotąd obowiązujących.

17 grudnia 1989 r. (w niedzielę) sejm rozpoczął debatę nad pakietem 11 ustaw określających nowy model gospodarki. Prace przebiegały

w tempie wręcz zawrotnym. 27 grudnia ustawy uchwalono, zaraz potem zatwierdził je senat i podpisał prezydent. Od zaprzysiężenia rządu Mazowieckiego do podpisania przez prezydenta 31 grudnia 1989 r. kompletu ustaw gospodarczych minęło 111 dni. 1 stycznia 1990 r. weszły w życie ustawy, dotyczące m.in. gospodarki finansowej przedsiębiorstw państwowych, opodatkowania wzrostu wypłat wynagrodzeń (popiwek), prawa bankowego, prawa dewizowego, prawa celnego, prawa o uporządkowaniu stosunków kredytowych, o warunkach rozwiązywania z pracownikami stosunku pracy, o zasadach prowadzenia działalności w zakresie drobnej wytwórczości przez zagraniczne podmioty prawne i prawa o działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych. Na ich podstawie m.in. usamodzielniono przedsiębiorstwa państwowe oraz Narodowy Bank Polski, rozpoczęto komercjalizację banków i zlikwidowano państwowy monopol w handlu zagranicznym. Reformy te były całkowitym zaprzeczeniem ustaleń gospodarczych Okrągłego Stołu i deklarowanej poprzednio przez rząd Mazowieckiego chęci tworzenia „społecznej gospodarki rynkowej". Nie uzyskały także akceptacji społeczeństwa, które w tym czasie wcale nie chciało jeszcze kapitalizmu. We wrześniu 1989 r. na pytanie CBOS, na czym mają polegać zmiany w kraju, 25% respondentów opowiedziało się za reformą systemu socjalistycznego, 31% za nowym modelem socjalizmu, 22% za rezygnacją z systemu socjalistycznego, a 19% nie miało na ten temat zdania. Jednak zasadniczymi czynnikami umożliwiającymi wprowadzenie tej szokowej reformy, a zarazem pozwalającymi uniknąć masowych protestów społecznych, były ogromne społeczne zaufanie do rządu Mazowieckiego i nadzieja na szybką poprawę warunków życia. Późniejsze strajki, m.in. kolejarzy w maju 1990 r. (w Pomorskiej DOKP) oraz rolników w czerwcu 1990 r. (blokada dróg w rejonie Mławy), i tak miały zakres o wiele mniejszy, niż można się było spodziewać. Skutkiem reformy było także

niewystępujące poprzednio zjawisko pogłębiającego się bezrobocia (ponad milion bezrobotnych już w grudniu 1989 r.). Sytuację tylko psychologicznie łagodziły działania osłonowe resortu pracy i polityki socjalnej kierowanego przez Jacka Kuronia, który ponadto w wystąpieniach telewizyjnych próbował objaśniać społeczeństwu politykę rządu.

W innym trybie niż w wypadku przeobrażeń ustrojowych czy gospodarczych następowały zmiany w funkcjonowaniu resortów spraw wewnętrznych i obrony narodowej. Reformy dokonywane były tam początkowo przez szefostwa resortów i miały na celu nie tylko ich przebudowę, ale także utrudnienie dokonania rozliczeń za działania w okresie Polski Ludowej.

22 sierpnia 1989 r. ustępujący rząd Rakowskiego, obradujący pod przewodnictwem urzędującego premiera gen. Kiszczaka, przyjął uchwałę nr 128, upoważniającą szefa MSW do reorganizacji resortu. W ten sposób mógł on działać bez zgody premiera Mazowieckiego. Na mocy zarządzenia ministra spraw wewnętrznych z 24 sierpnia m.in. wyłączono z pionu SB szefostwo Służby Wywiadu i Kontrwywiadu, Służby Zabezpieczenia Operacyjnego (Departament I i II, Biura „B" i „C", Departament Techniki i Biuro Szyfrów). Zlikwidowano cztery departamenty (III, IV, V i VI), Główny Inspektorat Ochrony Przemysłu oraz Biuro Studiów. Zamiast nich utworzono departamenty Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa, Ochrony Gospodarki oraz Studiów i Analiz. Oficerowie z rozwiązanych jednostek stali się kadrą nowo utworzonych departamentów. 7 września 1989 r. rozwiązano ZOMO i utworzono Oddziały Prewencji MO. 16 października 1989 r., na odprawie kadry kierowniczej MSW, gen. Kiszczak zapowiedział odpartyjnienie resortu i powołanie przy ministrze (za zgodą premiera) Politycznego Komitetu Doradczego, złożonego z przedstawicieli różnych partii. 22 listopada zapoczątkowano proces likwidacji Służby Polityczno-

Wychowawczej MSW. 7 lutego 1990 r. wydano zakaz prowadzenia działalności politycznej w jednostkach podległych MSW. Nadal redukcji podlegała SB i w końcu stycznia 1990 r. liczyła tylko 3,5 tys. pracowników. Zwalnianych z SB funkcjonariuszy przenoszono z etatami do MO lub innych działów MSW. Część kierowano na niejawne etaty do organów finansowo-skarbowych, przemysłu i administracji.

Nadal obiektem zainteresowania SB pozostawały pozaparlamentarne 54 partie i organizacje polityczne, tworzące 1 grudnia 1989 r. 11 struktur ogólnokrajowych, 17 regionalnych i 28 lokalnych. Prowadzono sprawy operacyjne m.in. przeciwko działaczom KPN, FMW, WiP i Solidarności Walczącej. 9 grudnia 1989 r. gen. Kiszczak wydał nową instrukcję regulującą zasady pracy operacyjnej SB. Zgodnie z tą instrukcją miała się ona zajmować ochroną konstytucyjnego porządku prawnego państwa i działać, kierując się zasadami „praworządności, tajności i obiektywizmu". Wprowadzano także nowe kategorie spraw operacyjnych, m.in. profilaktyki operacyjnej wszczynanej wobec osób podejrzanych o możliwość podjęcia działalności godzącej w porządek konstytucyjny. W instrukcji określono też ponownie kategorie osobowych źródeł informacji SB (tajnego współpracownika, osoby informującej, konsultanta). Stała się ona podstawą działalności operacyjnej Urzędu Ochrony Państwa. W grudniu 1989 r. liczba TW sięgała jeszcze 79 tys. (bez TW pracujących dla Departamentu I, czyli wywiadu).

Od 1 września 1989 r. trwała akcja niszczenia dokumentów MSW. Rozpoczęto ją od dawnego Departamentu IV, zajmującego się sprawami wyznaniowymi, m.in. oddano na przemiał wszystkie Teczki Ewidencji Operacyjnej Księży. Tylko 20 grudnia 1989 r. zniszczono trzy tony dokumentów MSW. Niektóre źródła podają, że zlikwidowano co najmniej 40 tys. teczek z dokumentami MSW. Pod naciskiem posła Rokity i w wyniku alarmujących artykułów prasowych 31 stycznia 1990

r. Kiszczak wydał zakaz niszczenia jakichkolwiek dokumentów MSW, ale mimo to akcja ta trwała co najmniej do połowy 1990 r. 7 marca 1990 r. podsekretarzem stanu w MSW został senator Krzysztof Kozłowski, działacz opozycyjny i członek redakcji „Tygodnika Powszechnego".

6 kwietnia 1990 r. sejm uchwalił trzy ustawy – o policji, o Urzędzie Ochrony Państwa i o urzędzie ministra spraw wewnętrznych. Na ich podstawie rozwiązano SB i powołano na wzór RFN Urząd Ochrony Państwa (UOP), składający się z zarządów śledczego, wywiadu, kontrwywiadu, archiwum oraz analiz. Milicja Obywatelska przekształcona została w Policję. Zawodowym wojskowym i policjantom ustawowo zakazano należenia do partii politycznych.

10 maja 1990 r. pierwszym kierownikiem UOP, powstałego zamiast SB, której ostatnim szefem był płk Jerzy Karpacz, został Krzysztof Kozłowski, a jego zastępcą były prokurator i działacz Solidarności Andrzej Milczanowski. Ich zadaniem było stworzenie struktur tego urzędu. Powołano 14 delegatur UOP, a na ich czele miały stanąć osoby cywilne, niezwiązane z komunistycznymi służbami specjalnymi. Do pracy Kozłowski ściągnął do Warszawy ludzi podziemnej Solidarności oraz – z poręczenia Jana Marii Rokity – działaczy WiP, m.in. Konstantego Miodowicza, Wojciecha Brochwicza, Bartłomieja Sienkiewicza i Piotra Niemczyka, łącznie ok. 30 osób, które miały w przyszłości objąć tam stanowiska kierownicze. Przyjmowano także nowych pracowników, którzy zdobywali kwalifikacje w szkole oficerów kontrwywiadu w Łodzi. Równocześnie prowadzono weryfikację pracowników SB, przy udziale w komisjach weryfikacyjnych dawnych działaczy opozycji. Poddało się jej ponad 14 tys. funkcjonariuszy (czyli prawie 60% stanu z połowy 1989 r.). Ostatecznie negatywnie oceniono 3,5 tys. Po weryfikacji zatrudniono ponownie w UOP ok. 4,5 tys. osób. W ten sposób powstał tam swoisty konglomerat młodych działaczy opozycji ze starymi wyjadaczami z SB.

Reorganizacja formacji podległych MSW postępowała. 12 października 1990 r. sejm przyjął ustawy o ochronie granicy państwowej i o Straży Granicznej, która powstała zamiast Wojsk Ochrony Pogranicza, a jej zadania i organizacja nawiązywały do przedwojennej formacji o tej samej nazwie, chroniącej większość granic II RP (poza wschodnią) i walczącej z przestępstwami granicznymi.

11 kwietnia 1990 r. sejm zlikwidował Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, zatrudniający w centrali i oddziałach terenowych 465 osób, z budżetem wynoszącym na 1990 r. 5 miliardów zł. Całkowitej likwidacji cenzury przeciwne były m.in. niektóre koła rządowe oraz dostojnicy kościelni. Wcześniej (22 II) zlikwidowano partyjny koncern prasowy RSW „Prasa-Książka-Ruch".

We wrześniu 1989 r. rozpoczęły się prace nad reformą strukturalną WP. W jej ramach dokonano m.in. reorganizacji Sztabu Generalnego oraz licznych instytucji podległych MON. Zmiany na stanowiskach dowódczych dotyczyły wszystkich rodzajów sił zbrojnych i okręgów wojskowych. W tym czasie WP było nadal drugą co do wielkości armią Układu Warszawskiego (chociaż gorzej uzbrojoną niż czechosłowacka) i czwartą w Europie. Odznaczało się m.in. wybitnie zaczepnym charakterem, wysokim stopniem rozwinięcia w okresie pokoju w porównaniu z przewidywanymi stanami wojennymi, nierównomierną dyslokacją (60% potencjału sił zbrojnych znajdowało się w zachodniej części kraju, 30% w centralnej i 10% we wschodniej), nadmiernie rozrośniętą bazą tyłową oraz zbytnio rozbudowanym systemem szkolnictwa. Za wiele było także czołgów, przestarzałych samolotów, dużych okrętów, brakowało natomiast odpowiedniej liczby śmigłowców, samolotów wielozadaniowych i transportowych, nowoczesnych systemów dowodzenia, łączności, rozpoznania, środków przeciwpancernych czy wojny radiologicznej. W listopadzie 1990 r. dysponowało 2850 czołgami, 2377 transporterami i bojowymi wozami

piechoty, 2300 działami i haubicami kalibru powyżej 100 mm, 654 samolotami i 125 śmigłowcami. Zgodnie z limitami określonymi w porozumieniach międzynarodowych o redukcji sił konwencjonalnych (traktat CFE) WP miało docelowo dysponować 1730 czołgami, 2150 bojowymi wozami piechoty, 1510 działami i haubicami, 460 samolotami i 130 śmigłowcami.

Systematycznie zmniejszała się liczebność armii. Już w 1986 r. 6. Pomorską Dywizję Powietrzno-Desantową i 7. Dywizję Obrony Wybrzeża przekształcono w struktury brygadowe. Pierwszą wielką redukcję stanu liczebnego przeprowadzono w końcu czerwca 1988 r. Przeformowano wówczas 3. i 9. Dywizje Zmechanizowane w bazy materiałowo-techniczne (BMT). Kolejne dywizje zmechanizowane (2. i 15.) przekształcono w BMT w końcu grudnia 1988 r. Rozformowano także co najmniej 6 pułków czołgów. Łącznie w wyniku restrukturyzacji w latach 1988 i 1989 rozformowano 68 jednostek. Z armii ubyło 33 tys. żołnierzy, 400 czołgów, 700 dział. W końcu 1989 r. stan liczebny WP wynosił poniżej 380 tys. żołnierzy. Dalsze redukcje w największym stopniu dotknęły wojska lądowe, m.in. rozwiązano Wojska Obrony Wewnętrznej i Wojska Kolejowo-Drogowe. Zmniejszono liczbę związków taktycznych. W 1989 r. w WP było w stanie rozwiniętym 9 dywizji zmechanizowanych, a w 1992 r. już tylko 6. W czerwcu 1990 r. zmniejszono liczbę rodzajów sił zbrojnych, łącząc Wojska Lotnicze i Wojska Obrony Powietrznej Kraju w Wojska Lotnicze i Obrony Powietrznej. Restrukturyzacja armii powiązana ze zmniejszaniem jej liczebności trwała przez następne lata.

Nastąpiła także reorganizacja służb specjalnych podległych MON. 18 kwietnia 1990 r. minister Siwicki wydał rozkaz rozwiązania WSW. Z jej części utworzono Żandarmerię Wojskową, resztę podporządkowano Zarządowi II Sztabu Generalnego WP (Wywiadu i Kontrwywiadu). Większość dokumentów WSW zniszczono. 22 sierpnia 1991 r. minister

obrony Piotr Kołodziejczyk utworzył zamiast rozwiązanego Zarządu II SG Szefostwo Wojskowych Służb Informacyjnych.

26 października 1989 r. na odprawie kierowniczej kadry WP z udziałem prezydenta RP poinformowano o planowanej likwidacji korpusu oficerów politycznych. 27 listopada minister Siwicki wydał poufny rozkaz o rozwiązaniu Głównego Zarządu Politycznego WP (mającego status wydziału KC PZPR) i utworzeniu Głównego Zarządu Wychowawczego. W ten sposób struktury PZPR zostały wyprowadzone z wojska. Jednostkom zaczęto przywracać przedwojenne tradycje oraz nawiązywać do dziedzictwa PSZ na Zachodzie i AK. Na mocy zarządzenia ministra obrony narodowej z 12 września 1991 r. 153 jednostki wojskowe utraciły patronów lub miana związane z tradycją lewicową czy internacjonalistyczną.

21 stycznia 1991 r. Stolica Apostolska nadała Ordynariatowi Wojskowemu, czyli Polowemu, statut i zatwierdziła go. Biskupem polowym papież mianował Leszka Sławoja Głódzia. Zorganizował on struktury diecezjalne Ordynariatu Polowego, tworząc Kurię Polową oraz sieć dekanatów i parafii wojskowych. W kwietniu 1991 r. został mianowany generałem brygady, a wkrótce stał się jednym z najbardziej wpływowych dygnitarzy w WP.

Powoli wprowadzano cywilną kontrolę nad armią. Zapoczątkowało ją mianowanie 3 kwietnia 1990 r. wiceministrami obrony narodowej dawnych działaczy opozycji Janusza Onyszkiewicza i Bronisława Komorowskiego.

21 lutego 1990 r. KOK zatwierdził nową polską doktrynę obronną, opracowaną w siłach zbrojnych. Za jej fundament uznano zapewnienie integralności terytorialnej kraju, w tym trwałości granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Bezpieczeństwo granic Polski nadal miały gwarantować bilateralne układy sojusznicze oraz jej członkostwo w Układzie Warszawskim. Podstawą doktryny była zasada „obronnej

aktywności i ofensywnej neutralności". Nadal dopuszczano możliwość wybuchu konfliktu zbrojnego pomiędzy NATO a UW, przy czym Polska deklarowała udział w nim tylko w wypadku, gdyby agresorem było państwo NATO, a wojna toczyła się na terytorium Europy. Warto pamiętać, że doktryna została przyjęta w okresie, kiedy przygotowania do zjednoczenia Niemiec wchodziły w decydującą fazę, a kwestia uznania przez nie zachodniej granicy Polski pozostawała otwarta. Po rozwiązaniu Układu Warszawskiego, w początkach lipca 1991 r., przystąpiono do opracowywania nowej doktryny wojennej. Nie zakładała ona istnienia określonego przeciwnika, dlatego nie odnosiła się do z góry ustalonych scenariuszy wojennych, natomiast w jej ramach starano się stworzyć osłonę przed uderzeniami rakietowo-lotniczymi, przygotować skuteczną obronę obiektów i rubieży o znaczeniu operacyjno-strategicznym wzdłuż granic i w głębi kraju, wydzielić siły i środki do odparcia ataku zgrupowań pancerno-zmechanizowanych, usiłujących w ślad za uderzeniami rakietowo-lotniczymi wtargnąć w głąb Polski. Czynnikiem odstraszającym ewentualnego przeciwnika miała być także możliwość uderzenia polskiego lotnictwa na jego obiekty typu elektrownie atomowe, fabryki chemiczne, zapory wodne w celu spowodowania klęski ekologicznej.

Kierowanie resortami siłowymi w rządzie Mazowieckiego było najważniejszym atutem PZPR, przeżywającej teraz permanentny kryzys wewnętrzny, w dużym stopniu spowodowany utratą władzy. Nie potrafiła się odnaleźć w nowej sytuacji i już we wrześniu 1989 r. zaczęło jej grozić wewnętrzne rozbicie. Do pomysłów utworzenia nowej formacji lewicowej – Frontu Ludzi Pracy – powrócił szef OPZZ Miodowicz. W partii organizowały się znane z lat 1980–1981 struktury poziome, powstawały różne ruchy, kluby, jednak nie liczyły więcej niż ok. 20 tys. ludzi. Jednym z prężniejszych był Ruch 8 Lipca, grupujący młodych intelektualistów z PZPR, w znacznej części adiunktów wyższych uczelni.

Działali w nim m.in. Kazimierz Kik, Tomasz Nałęcz, Zbigniew Siemiątkowski. Byli oni najpierw zwolennikami radykalnych przemian w PZPR, ale stopniowo przekonywali się do pomysłu rozwiązania PZPR i utworzenia zamiast niej partii socjaldemokratycznej. PZPR jako całość zamierała. Z wewnętrznych danych (prawdopodobnie zawyżonych) wynikało, że w zebraniach poświęconych wyborowi delegatów na zjazd uczestniczyło 57,6% z prawie dwumilionowej rzeszy członków. Szczególnie zagrożony czuł się aparat partyjny, liczący w centrali i komitetach terenowych 14 tys. ludzi. W nowej sytuacji politycznej tracił on rację bytu.

Problemem był dramatyczny stan finansów PZPR. W 1988 r. jej wydatki były pokrywane ze składek członkowskich tylko w wysokości 12%. Resztę pozyskiwano z własnej działalności gospodarczej (najważniejszą część dochodów przynosił koncern Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza (RSW) „Prasa-Książka-Ruch") oraz z dotacji budżetu państwa. W 1988 r. wynosiła ona 7 mld zł, przy wydatkach PZPR sięgających 32 mld zł. W prowizorium budżetowym na 1989 r. przeznaczono na tę dotację dla PZPR 15,5 mld zł. Po powstaniu rządu Mazowieckiego na uzyskanie dotacji z budżetu trudno było liczyć, tymczasem wydatki w 1989 r. przekroczyły 119 mld zł, z czego 70% pochłaniały pensje aparatu i personelu administracyjno-technicznego (ok. 6 tys. ludzi). Zasadnicza część dochodów partii uzyskana w 1989 r. z RSW „Prasa-Książka-Ruch" wynosiła 45 mld zł. Braki łatano dzięki kredytom bankowym. W tej sytuacji 26 września 1989 r. Sekretariat KC postanowił przeprowadzić do końca roku redukcję aparatu o 50%.

Wytężone zabiegi w celu ratowania PZPR podejmowało jej nowe kierownictwo, z I sekretarzem KC Rakowskim, który prowadził energiczną działalność wewnętrzną i międzynarodową zmierzającą do utrzymania PZPR na scenie politycznej.

Na płaszczyźnie międzynarodowej najważniejsze dla Rakowskiego było zachowanie poparcia ze strony KPZR i osobiście Gorbaczowa. Z tym jednak było coraz trudniej, gdyż Moskwa miała do kierownictwa PZPR pretensje o oddanie władzy mimo wcześniejszych zapewnień, że porozumienia Okrągłego Stołu wzmocnią (a nie osłabią) pozycję PZPR w życiu politycznym Polski. W KPZR wyrażano obawy co do dalszego kierunku przemian ustrojowych w Polsce oraz możliwej reorientacji polskiej polityki zagranicznej. Dał im najpełniej wyraz Gorbaczow podczas wizyty Rakowskiego w Moskwie (10–11 X 1989), kiedy pytał: „Kto w Warszawie nawarzył kaszy. A miało być inaczej. Dlaczego tak się stało?". Pierwszy sekretarz KC PZPR próbował uspokajać rozmówcę, tłumacząc, że Solidarność nie chce obalenia socjalizmu, Kościół destabilizacji, a rząd Mazowieckiego prowadzi politykę konstruktywną, nie ukrywał jednak trudnej sytuacji PZPR i nie wykluczał nawet jej rozwiązania, gdyby okazało się, że jest siłą hamującą przemiany. W swoich prywatnych ocenach Rakowski nie był tak optymistyczny – uważał, że Polska zmierza w kierunku prawicowym.

Zasadniczym problemem wewnętrznym PZPR była odbudowa morale członków partii, wzbudzenie w nich przekonania o sensie jej istnienia. Nowe kierunki działania miał wytyczyć kolejny zjazd. O konieczności jego zwołania dyskutowano na kolejnych plenach KC. Na drugiej części XV Plenum (3 X 1989) ustalono termin zjazdu na 27 stycznia 1989 r. Na XVI Plenum (6 XI 1989) zatwierdzono dokumenty zjazdowe.

Stopniowo jednak partia traciła nawet te resztki swoich aktywów, które jej jeszcze pozostały. Postępowała samolikwidacja jej struktur w różnych instytucjach, poczynając od ministerstw i urzędów centralnych, gdzie przestawały działać komitety zakładowe PZPR. Kontrola nad MSW i MON stawała się całkowicie iluzoryczna, gdyż kierownicy tych resortów także musieli likwidować w nich organizacje partyjne, mimo że nadal pozostawali członkami BP KC PZPR. Z urzędów

i innych instytucji państwowych eliminowano ludzi z nomenklatury partyjnej. W listopadzie premier Mazowiecki zażądał od Rakowskiego usunięcia komitetów partyjnych z zakładów pracy. Nawet Klub Poselski PZPR w końcu października 1989 r. w przyjętej deklaracji polityczno-programowej właściwie odrzucił zasadę centralizmu demokratycznego i wypowiedział posłuszeństwo statutowym władzom partii, uznając, że to on stanowi „najważniejszy ośrodek politycznego wpływu partii na politykę państwa". Zapowiadano też, że reprezentacja PZPR w sejmie będzie kształtowała jej polityczną strategię i taktykę, bo minął już „czas bezkrytycznej dyspozycyjności klubu wobec kierownictwa partii". Rakowski, zaniepokojony działaniami rządu przygotowującego plany zasadniczej transformacji ustrojowej, był inicjatorem spotkania u prezydenta Jaruzelskiego, które odbyło się 25 listopada z udziałem Kiszczaka, Siwickiego, Janiszewskiego oraz Czyrka i Urbana. Zebrani mieli radzić, jakie kroki należy podjąć w celu obrony socjalizmu. Okazało się jednak, że są już właściwie bezradni i spotkanie nie przyniosło żadnych konkretnych efektów. Powoli Rakowski zaczął nabierać przekonania, że PZPR nie da się uratować.

Przygotowania do rozwiązania PZPR rozpoczęły się w grudniu 1989 r. Sprawą zasadniczą była ochrona majątku partii, by umożliwić działania jej następczyni. Problemem tym 5 grudnia zajmował się Sekretariat KC. W rezultacie przyjętych ustaleń utworzono Agencję Gospodarczą, której przekazano część majątku PZPR, m.in. 5 mln USD, budynki i samochody. Część majątku rozparcelowano pomiędzy ok. 80 utworzonych spółek. Okazało się jednak, że PZPR, gdy była u władzy, nie zadbała o uregulowanie statusu prawnego użytkowanych przez siebie nieruchomości. Z 463 budynków wykorzystywanych w grudniu 1989 r. tylko 13 należało do niej w całości. Na mocy ustawy z 9 listopada 1990 r. większość nieruchomości poprzednio użytkowanych przez PZPR przeszła na rzecz skarbu państwa.

W styczniu 1990 r. Rakowski otrzymał od KC KPZR nieoprocentowaną pożyczkę w wysokości 1,23 mln USD i 500 mln zł na cele związane z likwidacją PZPR i utworzeniem nowej partii. Pieniądze 12 stycznia miał przekazać wysokiej rangi oficer KGB. 2 listopada 1990 r. Rakowski i Miller oddali KPZR 600 tys. USD, czyli połowę pożyczonej sumy. Co stało się z resztą pieniędzy, nie wiadomo. Sprawa została ujawniona w 1991 r. przez tygodnik „Rossija" i przez długi czas była głównym tematem w polskich mediach. W 1993 r. Millerowi uchylono nawet immunitet poselski, by móc go ewentualnie postawić przed sądem, ale ostatecznie śledztwo w sprawie „moskiewskiej pożyczki" zostało umorzone.

Między 27 a 29 stycznia 1990 r. obradował XI Zjazd PZPR. W trakcie jego trwania wyodrębniły się z PZPR dwie organizacje – Tadeusz Fiszbach utworzył Grupę Założycielską Unii Socjaldemokratycznej (ostateczna nazwa Polska Unia Socjaldemokratyczna, PUS), a Aleksander Kwaśniewski Socjaldemokrację Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP). Unia była popierana przez Wałęsę i lansowana przez Mariana Orzechowskiego. W sejmie utworzyła ona Poselski Klub Pracy (42 osoby). W wyniku wewnętrznych konfliktów PUS rozwiązała się w lipcu 1991 r. Faktyczną spadkobierczynią PZPR została SdRP – jej członkami założycielami było 1196 z 1633 delegatów na XI Zjazd i to ona przejęła na mocy uchwały delegatów majątek swojej poprzedniczki. Po tym akcie, mającym zapewnić materialne podstawy funkcjonowania następczyni, uczestnicy zjazdu podjęli 29 stycznia 1990 r. decyzję o rozwiązaniu PZPR. W ten sposób historia partii marksistowsko-leninowskiej sprawującej rządy w Polsce od 1944 r., najpierw jako PPR, a potem PZPR, dobiegła końca.

XI Zjazd PZPR. drugi z lewej Aleksander Kwaśniewski, trzeci Zbigniew Siemiątkowski, piąty Mieczysław Rakowski (styczeń 1990).

31 stycznia 1990 r. Klub Poselski PZPR przekształcił się w Parlamentarny Klub Lewicy Demokratycznej (102 osoby), a jego przewodniczącym został Włodzimierz Cimoszewicz. Tylko 22 posłów przystąpiło bezpośrednio do SdRP.

Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej stała się trwałym elementem ówczesnej sceny politycznej i najważniejszym ugrupowaniem polskiej lewicy. Przewodniczącym Rady Naczelnej został Aleksander Kwaśniewski, a sekretarzem generalnym Centralnego Komitetu Wykonawczego Leszek Miller. Organem partii stał się dziennik „Trybuna", kontynuacja pezetpeerowskiej „Trybuny Ludu". W deklaracji założycielskiej partia określiła się jako socjaldemokratyczna i kierująca się „aspiracjami i dążeniami ludzi żyjących z pracy własnych rąk i umysłów". Mogli do niej należeć wszyscy identyfikujący się z jej programem, bez względu na światopogląd. Za naczelną wartość SdRP uznawała Polskę, mającą być „ojczyzną ludzi wolnych, równych, solidarnych, państwem sprawiedliwości społecznej" i dążyła do budowy

w niej demokratycznego socjalizmu. Za docelowy model państwa uznawano demokrację parlamentarną opartą na systemie wielopartyjnym oraz samorządach – terytorialnym i pracowniczym. W gospodarce rynkowej miał panować wielosektorowy system własnościowy. Nie wykluczano interwencjonizmu państwowego i zakładano odpowiedzialność państwa za bezpieczeństwo socjalne obywateli. Jedną z kluczowych wartości zapisanych w programie SdRP była tolerancja. Silnie akcentowano rozdział państwa od Kościoła i postulowano neutralność państwa wobec przekonań religijnych obywateli. Deklarowano obronę praw wszystkich mniejszości – narodowych, religijnych, kulturalnych czy politycznych – oraz walkę o pełne równouprawnienie kobiet. Na mocy decyzji władz państwowych z majątku pezetpeerowskiego nowa partia zachowała tylko to, co dało się udokumentować jako zakup ze składek członkowskich. W ten sposób 95% majątku trwałego i ruchomego byłej PZPR zmieniło właściciela – np. w lipcu 1991 r. gmach dawnego KC stał się m.in. siedzibą giełdy. W maju 1991 r. nowa partia liczyła 60 tys. członków, zrzeszonych w 2587 kołach.

W przeciwieństwie do PZPR pozostałe podmioty politycznego systemu Polski Ludowej, czyli ZSL, SD oraz koncesjonowane ugrupowania chrześcijańskie nie uległy likwidacji, ale większość z nich została zmarginalizowana i przestała liczyć się w życiu politycznym kraju. W zasadzie na scenie politycznej jako aktywny gracz utrzymało się tylko ZSL, jakkolwiek pod zmienioną nazwą. 26 i 27 listopada 1989 r., na XI Nadzwyczajnym Kongresie, ZSL przekształciło się w PSL „Odrodzenie", z Kazimierzem Olesiakiem, wicepremierem w rządzie Mieczysława Rakowskiego na czele. Także w listopadzie 1989 r. działalność wznowiło tzw. wilanowskie PSL, nawiązujące do tradycji mikołajczykowskich. Głównymi jego działaczami byli m.in. gen. Franciszek Kamiński, Henryk Bąk i Roman Bartoszcze. Stronnictwo dysponowało 4 mandatami

poselskimi. 5 maja 1990 r. wilanowskie PSL zjednoczyło się z PSL „Odrodzenie" i nowe ugrupowanie przyjęło nazwę PSL. Początkowo stronnictwem kierował Roman Bartoszcze. Po jego odwołaniu, w końcu maja 1991 r., nastąpiła stabilizacja władz PSL. Prezesem NKW został Waldemar Pawlak, a przewodniczącym Rady Naczelnej Józef Zych. PSL było stronnictwem, które zachowało niemal w pełni dawny, peerelowski aparat organizacyjny i uległo stosunkowo najmniejszym przemianom. Formalnie nawiązujące do agraryzmu i popierające indywidualnych chłopów, reprezentowało tendencje zachowawcze, sprzeciwiało się poważniejszym reformom społeczno-gospodarczym, zwłaszcza godzącym w przywileje rolników uzyskane jeszcze w okresie PRL. Utrzymując w rządzie Mazowieckiego swoich ministrów, PSL w końcu września 1990 r. przeszło do opozycji. Nieudaną próbę przełamania monopolu dotychczasowego ZSL na polskiej wsi podjęły słabe struktury solidarnościowe. Jesienią 1989 r. NSZZ RI „Solidarność" przyjęła nazwę PSL „Solidarność", a jego przewodniczącym został Józef Ślisz. Przedsięwzięta przez niego ambitna próba budowy dużej partii chłopskiej w opozycji do dawnego ZSL zakończyła się jednak niepowodzeniem. W zasadzie jedyną liczącą się na wsi polskiej siłą pozostawało kierowane przez Pawlaka i Zycha PSL.

Jesienią 1989 r. zaktywizowały się także ugrupowania polityczne wywodzące się z dawnej opozycji demokratycznej lub podziemia postsolidarnościowego i spektakularnymi działaniami starały się zwrócić na siebie uwagę opinii publicznej.

W październiku 1989 r. KPN rozpoczęła akcję przejmowania gmachów należących do PRON, PZPR i ZSMP. Okresowo okupowano dziewięć budynków (lub ich części) w Warszawie, Katowicach, Lublinie, Zamościu, Bydgoszczy, Krakowie, Wodzisławiu Śląskim, Bielsku-Białej i Sosnowcu. Niszczono znajdujące się w nich dokumenty, a zajmowane lokale usiłowano zamieniać na siedziby własnych struktur

organizacyjnych. Akcje te odbywały się przy biernej postawie służb porządkowych. Resort MSW nie zamierzał się także angażować w odbieranie ich siłą. Akcja okupowania lub pikietowania budynków była kontynuowana w następnych miesiącach. Przystąpiono też do demontowania licznych „pomników wdzięczności" i braterstwa broni z Armią Czerwoną. W tym czasie KPN kierowały władze ukształtowane w marcu 1989 r. na III Kongresie. Była to Rada Polityczna, z przewodniczącym L. Moczulskim na czele. Nieformalnym ciałem kierowniczym była pięcioosobowa Stała Komisja (L. Moczulski, Krzysztof Król, Zygmunt Łenyk, Adam Słomka i Dariusz Wójcik). 6 sierpnia 1989 r. reaktywowano – jako organizację odrębną od KPN – Związek Strzelecki, pod przewodnictwem L. Moczulskiego. Konfederacja odwoływała się do tradycji piłsudczykowskiej, a jej celem było doprowadzenie Polski do „pełnej niepodległości". Przed wyborami czerwcowymi 1989 r. listy KPN podpisało prawie 250 tys. osób w 18 okręgach wyborczych, jednak do parlamentu udało się jej wprowadzić tylko jedną osobę, i to startującą do senatu z listy Komitetu Obywatelskiego. W styczniu 1990 r. KPN wystąpiła przeciwko polityce gospodarczej i zagranicznej rządu Mazowieckiego, zarzucając mu m.in. uleganie dyktatowi Banku Światowego i brak zabiegów o wyprowadzenie wojsk ZSRR z Polski. Liczebność KPN nie jest znana. Oficjalnie podawano, że miała ok. 20 tys. członków, jednak rozłamowcy, którzy w sierpniu 1990 r. na znak protestu przeciwko – jak uzasadniali – dyktatorskim zapędom Moczulskiego wystąpili z organizacji, twierdzili, że nie było to więcej niż 1500 ludzi.

W styczniu 1990 r. demonstranci związani z Solidarnością Walczącą (SW) atakowali budynki WUSW w Poznaniu i Szczecinie. W lutym zorganizowali w Krakowie, Katowicach, Poznaniu i Łodzi demonstracje przeciwko SB. Solidarność Walcząca była nadal kierowana przez K. Morawieckiego i pozostawała kadrową organizacją konspiracyjną.

Jawnie działali jej przedstawiciele krajowi (w połowie 1990 r. ok. 20 osób) oraz kluby polityczne „Wolni i Solidarni". Wobec wyborów parlamentarnych z czerwca 1989 r. SW wystąpiła z hasłem bezwzględnego bojkotu, gdyż uznała, że mają one na celu legitymizację rządów komunistycznych i ułatwiają ich przetrwanie. W początkach lipca 1990 r. jej działacze utworzyli Partię Wolności (PW), z Morawieckim na czele, deklarując zarazem utrzymanie konspiracyjnych struktur SW. Celem działań PW miało być zbudowanie demokratycznego państwa o wolnorynkowej gospodarce. Partia opowiadała się za przyspieszeniem przemian dekomunizacyjnych w Polsce – m.in. domagała się zdymisjonowania prezydenta Jaruzelskiego i oddania władzy na okres przejściowy prezydentowi RP na uchodźstwie Ryszardowi Kaczorowskiemu, rozwiązania parlamentu i ustąpienia rządu, przeprowadzenia w pełni wolnych wyborów do parlamentu, który uchwaliłby nową konstytucję, zaniechania wprowadzania w życie planu Balcerowicza, usunięcia wojsk radzieckich, wystąpienia Polski z UW. W początkach sierpnia 1990 r. Morawiecki, przygotowując się do startu w wyborach prezydenckich, wyszedł z konspiracji i rozpoczął jawną działalność, nie uzyskał jednak większego poparcia społecznego.

Od końca lutego 1990 r. jawną działalność rozpoczęła Polska Partia Niepodległościowa (PPN). Na I Konwencji Krajowej w październiku 1990 r. przyjęto statut, program i wybrano władze. Przewodniczącym Rady Naczelnej został Romuald Szeremietiew. PPN ostro atakowała ideę Okrągłego Stołu i była przeciwna kompromisowi z komunistami. Czerwcowe wybory zbojkotowała, a później ostro atakowała Wałęsę oraz OKP i domagała się podjęcia radykalnych działań zmierzających do dekomunizacji Polski. Program PPN był dość podobny do scharakteryzowanych powyżej pomysłów Partii Wolności.

Swojego miejsca w nowej rzeczywistości szukał także Ruch „Wolność i Pokój". Jego ogniwa uczestniczyły w wyborach samorządowych w 1990 r., brały udział w protestach przeciwko budowie tamy na Dunajcu, organizowały marsze pokojowe i manifestacje pacyfistyczne, m.in. przeciwko wojnie w Zatoce Perskiej w lutym 1991 r. W związku z coraz częstszym pozbawianiem poborowych możliwości odbywania służby zastępczej i powrotem do praktyki karania więzieniem za uchylanie się od wojska (*casus* Mariusza Szewczyszyna we Wrocławiu) powołano Stowarzyszenie Objector, mające udzielać pomocy osobom odmawiającym służby wojskowej z powodu przekonań.

W latach 1989–1991 powstawały też całkiem nowe partie polityczne. Tylko niektóre z nich w sposób bardziej trwały zaznaczyły swoją obecność na polskiej scenie politycznej.

28 października 1989 r. utworzono Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe (ZChN). Powstało ono w wyniku połączenia kilkunastu organizacji i środowisk ideowych, m.in. warszawskiego Klubu Politycznego „Wolność i Solidarność" Antoniego Macierewicza, poznańskiego Klubu Politycznego „Ład i Wolność" Marka Jurka oraz Łódzkiego Porozumienia Obywatelskiego Jerzego Kropiwnickiego. W sejmie w OKP działało koło 3 posłów i 3 senatorów tej partii. W deklaracji ideowo-programowej ze stycznia 1991 r. ZChN określiło się jako „nowa formacja polityczna, która czerpie z różnych nurtów przeszłości [...]. ZChN wyrasta też z doświadczeń sprzeciwu wobec rzeczywistości komunistycznej. Pragnie dać wyraz współczesnym dążeniom Polaków do niepodległości, do budowy swojego życia społecznego i państwowego w oparciu o zasady etyki katolickiej, przeciwstawne zarówno komunistycznemu kolektywizmowi, a także liberalnemu indywidualizmowi". W założeniach ideowych ZChN odwoływało się do religii katolickiej, solidarności społecznej i narodowej (przeciwstawiającej się egoizmowi jednostkowemu i grupowemu, walce

klas i nienawiści społecznej), rodziny, wspólnoty narodowej, niepodległego państwa, własności prywatnej, demokracji. W praktyce stało się ugrupowaniem o zabarwieniu nacjonalistycznym i katolickim, opartym w terenie na aktywie skupionym przy parafiach. W wyborach samorządowych 1990 r. zdobyło ponad 200 mandatów, w tym stanowisko prezydenta Łodzi (Grzegorz Palka). W 1991 r. liczyło ponad 4 tys. członków, a najsilniejsze struktury działały w województwach łódzkim i radomskim. Przewodniczącym ZChN został prof. Wiesław Chrzanowski, a do czołowych działaczy zaliczano „pragmatyków" – Stefana Niesiołowskiego i Antoniego Macierewicza, oraz „fundamentalistów" – Marka Jurka i Jana Łopuszańskiego. Za naczelne hasła programowe można uznać przyjęcie prymatu katolicyzmu w życiu publicznym i realizację polskiego interesu narodowego. Posłowie ZChN zabiegali w sejmie m.in. o ochronę życia poczętego, delegalizację aborcji, przywrócenie nauki religii w szkołach. W debacie konstytucyjnej w grudniu 1989 r. domagali się umieszczenia krzyża na koronie orła w godle państwowym, a bardziej jeszcze całkowitej rezygnacji z powrotu do godła państwowego w wersji przyjętej w 1927 r., jako rzekomo zawierającego symbolikę masońską (pięcioramienne gwiazdy na skrzydłach). Podstawą gospodarki miało być rolnictwo oparte na towarowych gospodarstwach rodzinnych. Zjednoczoną Europę wyobrażano sobie jako wspólnotę ojczyzn o bardzo luźnej strukturze federacyjnej. Zjednoczenie występowało przeciwko sojuszowi komunistów z lewicą solidarnościową, zawartemu rzekomo podczas obrad Okrągłego Stołu, i dążyło do dekomunizacji oraz przeprowadzenia przyspieszonych wyborów parlamentarnych.

W pewnym sensie na przeciwnym biegunie ideologicznym niż ZChN pozostawał Kongres Liberalno-Demokratyczny (KLD). Powstał on jako partia polityczna w połowie lutego 1990 r. Jego zapleczem były regionalne towarzystwa gospodarcze, a także prywatni przedsiębiorcy

i dawni działacze opozycji solidarnościowej, początkowo głównie z rejonu Trójmiasta. Działał on jako partia kadrowa z zadaniem integrowania środowisk lokalnych liczył ok. 2000 członków. W połowie 1990 r. w ramach OKP funkcjonowało Koło Liberalno-Demokratyczne skupiające 3 posłów i 6 senatorów. W deklaracji programowej przyjętej na I Zjeździe Kongresu Liberalno-Demokratycznego za nadrzędne wartości i fundamenty ładu społecznego uznano wolność, własność prywatną i tolerancję. Nie negując roli wartości chrześcijańskich, w programie optowano za gwarancjami wolności sumienia i oddzieleniem Kościoła od państwa. Rola państwa miała być maksymalnie ograniczona i sprowadzać się głównie do wspierania inicjatyw społecznych. W sferze gospodarczej opowiadano się za swobodnym rozwojem sił wytwórczych i nieskrępowanym przepływem kapitału. Kongres deklarował chęć bycia nowoczesną formacją zachodnioeuropejską, centroprawicową, nieingerującą w życie jednostki. W połowie 1990 r. blisko współpracował z Lechem Wałęsą i pomagał mu tworzyć program gospodarczy. Do głównych działaczy należeli m.in. Janusz Lewandowski, Donald Tusk, Jan Krzysztof Bielecki, Andrzej Zawiślak i Lech Mażewski.

Mimo wielu starań nie udało się reaktywować silnych, tradycyjnych partii politycznych wywodzących się z II RP. Powstawały liczne ugrupowania o charakterze narodowym, chrześcijańsko-demokratycznym czy socjalistycznym, wszystkie jednak okazywały się efemerydami lub funkcjonowały gdzieś na poboczu głównego nurtu życia politycznego. Próbowano odtworzyć ruch narodowy, oparty na anachronicznych przedwojennych założeniach nacjonalistycznych, sprowadzających się do walki z „żydomasonerią", która rzekomo sterowała władzami politycznymi w kraju, oraz liberalizmem zachodnim i niebezpieczeństwem niemieckim. Organizacyjnie był on rozbity na wiele konkurujących ze sobą stronnictw i nawet powstanie w kwietniu

1991 r., z połączenia emigracyjnego Stronnictwa Narodowego i działaczy krajowych, związanych z funkcjonującym w Warszawie Instytutem Historycznym im. Romana Dmowskiego, Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego (SND), nie doprowadziło do zjednoczenia ruchu narodowego i nie przełamało jego marginalizacji w życiu politycznym kraju. Kłopoty wewnętrzne przeżywała także założona w grudniu 1989 r. w Poznaniu Młodzież Wszechpolska, na której czele stanął Roman Giertych. Organizacja ta starała się rozwijać działalność w szkołach średnich. Podobnie było z pozostałymi nurtami życia politycznego, szukającymi swych korzeni w II RP. Na lewicy równolegle działały co najmniej cztery partie nawiązujące do przedwojennych tradycji socjalistycznych. Były to: kierowana przez Jana Józefa Lipskiego PPS, Piotra Ikonowicza PPS-Ruch Demokratyczny, Edwarda Osóbki-Morawskiego Odrodzona PPS i PPS-Tymczasowy Komitet Krajowy, który powstał po rozłamie w PPS-Ruchu Demokratycznym. 27 i 28 października 1990 r. odbył się zjazd zjednoczeniowy PPS, z udziałem PPS kierowanej przez Lipskiego, PPS-RD, PPS-TKK, Niezależnej PPS i PPS na Obczyźnie, kierowanej przez Lidię Ciołkoszową. Nawet zjednoczenie PPS, wkrótce zresztą ponownie nękanej rozłamami, nie poprawiło jej notowań w opinii publicznej. Podobnie kształtowała się sytuacja w ruchu chrześcijańsko-demokratycznym. Wśród licznych ugrupowań odwołujących się do tej tradycji pewne znaczenie miało Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy, kierowane przez Władysława Siłę-Nowickiego i Kazimierza Świtonia, oraz Partia Chrześcijańskich Demokratów z Pawłem Łączkowskim na czele.

Generalnie cechą życia politycznego po 1989 r. było jego rozdrobnienie. Tylko do 30 października 1990 r. zostały zarejestrowane 154 partie. Ich funkcjonowanie regulowała przyjęta 26 lipca 1990 r. ustawa o partiach politycznych. Zgodnie z nią do zarejestrowania partii wystarczało zgłoszenie podpisane przez 15 osób posiadających zdolność

podejmowania czynności prawnych. Zakaz działania konkretnej partii wydawał Trybunał Konstytucyjny, orzekając na wniosek ministra sprawiedliwości, że godzi ono w porządek konstytucyjny. Każda partia miała prawo do działalności gospodarczej w formie prowadzenia spółdzielń lub posiadania udziałów w spółkach, natomiast nie mogła być finansowana przez podmioty zagraniczne.

Nowelizacja prawa o stowarzyszeniach (23 III 1990) pozwoliła m.in. na swobodny rozwój ruchu harcerskiego. 23 kwietnia 1990 r. zarejestrowano liczący około 20 tys. członków Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej (ZHR), kierowany przez harcmistrza Tomasza Strzembosza. W tym czasie doszło do powstania kilku innych organizacji harcerskich (m.in. ZHP–1918, Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza"), niekwestionowaną siłą pozostał jednak nadal ZHP (900 tys. członków). Mimo ataków ze strony hierarchów kościelnych i konkurencyjnych organizacji dążących do likwidacji ZHP i przejęcia jego majątku potrafił się on zreorganizować (XXVIII Zjazd ZHP w grudniu 1990 r.) i utrzymać swoją pozycję lidera ruchu skautingowego w Polsce.

Jarosław i Lech Kaczyńscy (1989).

Najważniejszym zjawiskiem ówczesnego życia politycznego była postępująca dekompozycja ruchu solidarnościowego, spowodowana kilkoma czynnikami. Nie bez znaczenia były osobiste ambicje polityczne działaczy tego ruchu z Wałęsą i Mazowieckim na czele. Obóz solidarnościowy dzieliły też odmienne wizje sposobu przeprowadzania zmian systemu politycznego Polski. Czynniki te tak bardzo się splatały, że obecnie trudno stwierdzić, czy postulaty programowe były tylko przykrywką dla osobistych chęci partycypowania w sprawowaniu władzy, czy też było odwrotnie. Nie ulega jednak wątpliwości, że chęć objęcia stanowiska prezydenta ujawniła się u Wałęsy wkrótce po czerwcowych wyborach. Ponadto już wówczas obawy części obozu solidarnościowego, artykułowane m.in. przez Michnika, budziła możliwość pojawienia się dwóch wizji Polski – otwartej, demokratycznej i europejskiej oraz zamkniętej (ksenofobicznej), autorytarnej

i nacjonalistycznej. Potrzebne były osoby, z którymi zwolennicy tych wizji mogliby się identyfikować.

Od chwili objęcia stanowiska premiera przez Mazowieckiego narastał konflikt pomiędzy nim a Wałęsą. Premier nie chciał być marionetką ani Wałęsy, ani Jaruzelskiego i samodzielnie skonstruował swój rząd. Wałęsa uznał to za zakwestionowanie jego roli jako rzeczywistego przywódcy obozu solidarnościowego. Swojemu niezadowoleniu dał wyraz, nie przybywając na inaugurację rządów Mazowieckiego, a następnie mianując bez konsultacji z nim redaktorem naczelnym „Tygodnika Solidarność" Jarosława Kaczyńskiego (6 X), mimo że cały zespół tego pisma został stworzony poprzednio przez Mazowieckiego. W tej sytuacji wielu dziennikarzy zrezygnowało z pracy w redakcji. Komentując swoją decyzję w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej", Wałęsa stwierdził: „Jest pewna grupa, która by chciała mieć wpływ, a ja na to nie mogę pozwolić. Premier Mazowiecki nie może sobie budować zaplecza, coś sobie zostawiać, kiedy to już nie jest jego". Samoocenę Wałęsy niezwykle wzmocniła triumfalna wizyta w USA w listopadzie 1989 r., gdzie był przyjmowany z honorami większymi niż towarzyszące wizytom głów państw (przemówienie w Kongresie USA). 12 grudnia 1989 r. Wałęsa bez konsultacji z premierem wystąpił z apelem o przyznanie rządowi specjalnych pełnomocnictw, które pozwalałyby mu wydawać dekrety z mocą ustawy w sprawach dotyczących reform gospodarczych oraz przebudowy struktury administracji państwowej. Apel posłużył przewodniczącemu Solidarności do pośrednich ataków na rząd za rzekomo zbyt powolne reformowanie kraju w sytuacji wyczerpywania się zaufania społecznego, tymczasem jeszcze w sierpniu 1990 r. gabinet ten cieszył się 56-procentowym poparciem. Od tego momentu ataki Wałęsy zaczęły się mnożyć, a jego niecierpliwość wzmocniło to, co działo się jesienią 1989 r. w krajach demokracji ludowej, czyli obalenie komunistycznych rządów na Węgrzech,

w Czechosłowacji, w Bułgarii i Rumunii oraz fakt, że nowym prezydentem Czechosłowacji został opozycjonista Vaclav Havel.

Lech Wałęsa w Kongresie USA (1989).

Ambicje Wałęsy dla własnych celów politycznych wykorzystywali działacze z jego otoczenia, w którym istotne znaczenie mieli w tym czasie bracia Jarosław i Lech Kaczyńscy. Jarosław był uważany za głównego autora tzw. strategii przyspieszenia, realizowanej wtedy przez obóz zwolenników Wałęsy. Zgodnie z nią należało dokonać zmiany prezydenta, przyspieszyć wolne wybory parlamentarne, przeprowadzić dogłębną dekomunizację kraju. Jak w 1993 r. dowodził Jarosław Kaczyński, należało wówczas „zdelegalizować PZPR i opanować aparat

przymusu, aresztować szefów bezpieki i partii, oplombować archiwa Komitetu Centralnego, MSW i MON. Natychmiast trzeba było zatrzymać proces uwłaszczenia nomenklatury i przystąpić do systematycznej rewindykacji zagrabionego majątku". Jak widać, strategia ta otwierała kolejne fronty walki i kierowała energię społeczną na realizacje celów bez wątpienia ważnych, ale niezwiązanych bezpośrednio z reformowaniem struktur państwa. Realizacja programu przyspieszenia w rzeczywistości musiała prowadzić do pogłębienia politycznego chaosu i zamieszania, co w rezultacie mogło skończyć się nawet już nie spowolnieniem, ale zaniechaniem niezwykle pracochłonnych i kosztownych społecznie reform gospodarczych.

W styczniu 1990 r. doszło w kraju do kilkudziesięciu różnego typu akcji protestacyjnych (demonstracje, okupacje, pikiety). W lutym i marcu 1990 r. odbyło się co najmniej 50 różnych demonstracji, z udziałem głównie studentów i uczniów. Radykałowie chcieli tą drogą wymusić na rządzie Mazowieckiego przyspieszenie zmian politycznych (konfiskata majątku PZPR, rozwiązanie SB, ustąpienie gen. Jaruzelskiego, przyspieszenie wyborów do parlamentu, wyprowadzenie wojsk radzieckich z Polski), ale nie uzyskali społecznego poparcia. Rząd Mazowieckiego w tym czasie cieszył się ok. 80 – 90-procentowym poparciem społecznym.

22 lutego 1990 r. Wałęsa mianował powracającego z emigracji Zdzisława Najdera przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego. Najder miał ogromne ambicje polityczne, przy czym nie potrafił pracować w zespole, czego dał dowód jako dyrektor polskiej sekcji RWE, całkowicie antagonizując wewnętrznie zespół redakcyjny. Miał on koncepcję zmiany działania KO, który w powiązaniu z regionalnymi komitetami obywatelskimi stałby się podstawą nowego ukształtowania sceny politycznej. W tym celu zamierzał do KO wprowadzić ludzi powiązanych z różnymi – głównie prawicowymi – opcjami politycznymi.

Nominacja ta była wymierzona w dotychczasowe kierownictwo KO, z Bronisławem Geremkiem i Henrykiem Wujcem na czele. Geremek przewodniczył obradom KO, natomiast jego sekretarzem, odpowiedzialnym też za sprawy finansowe (jako dyrektor Fundacji Obywatelskiej), był Wujec. Dotąd KO stanowił nieformalne zaplecze rządu Mazowieckiego. Teraz jego charakter miał ulec personalnej i programowej zmianie. Już w końcu marca Najder wprowadził do KO 24 nowe osoby. Zmiany te zostały oprotestowane przez niektórych dotychczasowych członków komitetu, toteż następne miesiące funkcjonowania KO związane były z pogłębiającym się konfliktem kompetencyjnym i programowym.

Próba pozyskania Mazowieckiego, Geremka, Kuronia i Michnika do koncepcji objęcia przez przewodniczącego Solidarności prezydentury, podjęta w początkach kwietnia 1990 r. na spotkaniu u ordynariusza gdańskiego biskupa T. Gocłowskiego, zakończyła się niepowodzeniem. 7 kwietnia plany Wałęsy w „Życiu Warszawy" ujawnił Jarosław Kaczyński, co spotkało się z pewnym niezadowoleniem samego zainteresowanego, gdyż mogło mu utrudnić ponowne objęcie stanowiska przewodniczącego NSZZ „Solidarność" na zbliżającym się zjeździe delegatów związku.

W kuluarach Konferencji Komitetów Obywatelskich, Andrzej Stelmachowski, Henryk Wujec, Zdzisław Najder i Tadeusz Mazowiecki (kwiecień 1989).

Od 19 do 24 kwietnia 1990 r. obradował II Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność". Na przewodniczącego – ogromną przewagą głosów – ponownie wybrano Lecha Wałęsę, a na wiceprzewodniczącego Lecha Kaczyńskiego. Na zjeździe wyrażono poparcie dla koncepcji Solidarności nie tylko jako związku zawodowego, ale także ruchu społecznego, zajmującego stanowisko w sprawach politycznych i dotyczących kierunku przemian gospodarczych. Zjazd poparł Wałęsę w jego staraniach o objęcie prezydentury i opowiedział się za wcześniejszym rozpisaniem wyborów na ten urząd. Związek nigdy już nie odzyskał tego znaczenia i takiego poparcia społecznego, jakie miał w latach 1980–1981, i słusznie mógł być uważany za całkiem nową organizację społeczno-polityczną, plasującą się po prawej stronie sceny politycznej. W 1991 r. związek liczył ok. 2300 tys. członków. Pewien niesmak w kręgach opiniotwórczych, a wręcz oburzenie redaktora „Kultury" Jerzego Giedroycia wywołał fakt nierozliczenia się władz związku z otrzymywanych w poprzednich latach zagranicznych pieniędzy.

Budziło to podejrzenia, że część z nich została użyta do celów prywatnych.

3 czerwca 1990 r. zakończył obrady II Kongres OPZZ. Przewodniczącym ponownie został Alfred Miodowicz. Kongres opowiedział się za uchwaleniem nowej konstytucji, przyspieszeniem wyborów parlamentarnych i przeprowadzeniem wyborów prezydenckich jako powszechnych. Ku zaskoczeniu różnych komentatorów OPZZ okazało się trwałym elementem sceny politycznej i związkowej i choć legalizacja NSZZ „Solidarność" spowodowała spadek liczby jego członków, nadal pozostało ono największą centralą związkową w kraju. W 1991 r. w OPZZ zrzeszonych było co najmniej ok. 4500 tys. związkowców.

Jarosław Kaczyński i Lech Wałęsa na spotkaniu w sali BHP Stoczni Gdańskiej (8 VII 1990).

12 maja 1990 r. na konferencji prasowej ogłoszono powstanie nowego ugrupowania politycznego, Porozumienia Centrum (PC), kierowanego

przez Jarosława Kaczyńskiego. Początkowo było ono koalicją mniejszych organizacji należących do różnych nurtów ideowych – chadeckiego, ludowego, liberalnego i związkowego. Spoiwem było poparcie dla kandydatury Lecha Wałęsy na prezydenta RP. Porozumienie charakteru jednolitej organizacji nabrało po I Kongresie, który odbył się w marcu 1991 r., kiedy to przekształciło się w partię chrześcijańsko-demokratyczną. W deklaracji ideowej z 14 maja 1990 r. stwierdzano, że konieczne jest przyspieszenie „wolnych wyborów do parlamentu. Nową konstytucję powinien uchwalić nowy parlament, wyłoniony najpóźniej wiosną przyszłego roku w toku wolnych i demokratycznych wyborów, parlament reprezentujący rzeczywisty układ sił politycznych kraju. [...] Uważamy, że w Polsce potrzebny jest prezydent będący faktycznym współtwórcą przemian. Jego osoba powinna stanowić wiarygodną gwarancję zdecydowanego przeprowadzenia demokratycznych reform ustrojowych. Uważamy, że taką gwarancję dałaby kandydatura Lecha Wałęsy, jednoczącego społeczeństwo w walce o wolność i solidarność". Organem prasowym PC stał się faktycznie „Tygodnik Solidarność", redagowany przez Jarosława Kaczyńskiego i atakujący OKP jako siedlisko postsolidarnościowej lewicy.

Równocześnie z tworzeniem PC rozpoczęło się budowanie politycznego zaplecza dla rządu T. Mazowieckiego. W tym celu jego zwolennicy w początkach maja spotkali się w Krakowie. Ich działania zostały przyspieszone, kiedy Wałęsa w kilku wystąpieniach proklamował rozpoczęcie wojny na górze. 11 maja na wiecu w Pucku przewodniczący Solidarności oznajmił: „Jestem za stałym niepokojem politycznym, nieustannym publicznym rozładowywaniem konfliktów. Dla mnie demokracja parlamentarna to pokojowa wojna wszystkich ze wszystkimi". Jeszcze dosadniej wypowiedział się 13 maja, na kolejnym zebraniu KO: „Jeśli jest spokój u góry, to na dole jest wojna. Dlatego zachęcam państwa do wojowania [...]. Stan wojenny wprowadził marazm

i obecna koncepcja robi to samo. Wziąłem sobie urlop, kiedy Tadeusz Mazowiecki został premierem. Dzisiaj schodzę z urlopu".

Spotkanie w Krakowie, Jerzy Turowicz, Henryk Wujec, Zbigniew Bujak i Aleksander Małachowski (10 VI 1990).

W ślad za tymi deklaracjami nastąpiły konkretne posunięcia personalne Wałęsy. 1 czerwca odwołał Henryka Wujca ze stanowiska sekretarza Komitetu Obywatelskiego, a 4 czerwca cofnął swoje poparcie „Gazecie Wyborczej", domagając się ustąpienia ze stanowiska redaktora naczelnego Adama Michnika lub usunięcia symbolu Solidarności z winiety. Gazetę w tym czasie wydawała już niezależna od struktur solidarnościowych prywatna spółka Agora, toteż Michnik pozostał na swoim stanowisku, natomiast – po pewnym czasie – redakcja zrezygnowała z używania symbolu związku. 10 czerwca, na kolejnym spotkaniu w Krakowie, kierowanym przez Jerzego Turowicza, zawiązano Sojusz na rzecz Demokracji. Miała to być ideowo i politycznie wielonurtowa koalicja obywatelska wspierająca program rządu

Mazowieckiego. 21 czerwca „Gazeta Wyborcza" opublikowała wywiad z Wałęsą, w którym uznał on, że na „dziś, gdy zmieniamy system, potrzeba prezydenta z siekierą: [...] nie przeszkadza demokracji, ale natychmiast blokuje luki. Gdy widzi, że korzystają ze zmiany systemu, rozkradają, wydaje dekret ważny do czasu uchwały sejmowej". Wypowiedź ta stała się podstawą niepotrzebnego ataku na Wałęsę ze strony rzecznika rządu, Małgorzaty Niezabitowskiej. To wszystko niezwykle zaostrzyło sytuację. 24 czerwca na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego Wałęsa na oczach milionów telewidzów brutalnie zaatakował Jerzego Turowicza. W następstwie tego obrady Komitetu przerodziły się w karczemną awanturę. Po tym starciu z Komitetu Obywatelskiego wycofało się 64 jego członków nieakceptujących działań Wałęsy i jego popleczników. Podjęta w czerwcu próba uzyskania przez Mazowieckiego poparcia ze strony ruchu komitetów obywatelskich zakończyła się niepowodzeniem. Zdecydowana większość z nich opowiedziała się po stronie Wałęsy.

To wszystko doprowadziło do ostatecznego rozbicia obozu solidarnościowego. 27 czerwca powstało Forum Prawicy Demokratycznej (FPD). Jego członkowie odwoływali się do wartości konserwatywnych i demokratycznych. Głównymi działaczami FPD byli m.in. Aleksander Hall i Kazimierz Michał Ujazdowski. 16 lipca 1990 r. w Warszawie zawiązał się Ruch Obywatelski – Akcja Demokratyczna (ROAD). Wśród jej działaczy wyróżniali się Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Henryk Wujec, Adam Michnik. Program ROAD miał charakter liberalno-demokratyczny. Organizacja cieszyła się znacznym poparciem w wielkomiejskich środowiskach inteligenckich (Warszawa, Kraków, Wrocław), a FPD i ROAD działały wspólnie w ramach Sojuszu na rzecz Demokracji, będącego podstawowym zapleczem politycznym dla rządu.

Zmiana sytuacji politycznej spowodowała też przetasowania w rządzie. 6 lipca 1990 r. zostali odwołani z niego m.in. (desygnowani jeszcze przez PZPR) gen. Florian Siwicki, zastąpiony na urzędzie ministra obrony narodowej przez wiceadmirała Piotra Kołodziejczyka, i gen. Czesław Kiszczak, którego stanowisko szefa MSW przejął senator Krzysztof Kozłowski. Sprawa usunięcia z rządu gen. Kiszczaka ciągnęła się od maja 1990 r., kiedy znaleziono akta wskazujące na jego istotną rolę w gmatwaniu sprawy zabójstwa Grzegorza Przemyka. Opozycja antyrządowa nadal domagała się nie tyle reorganizacji, ile likwidacji dotychczasowych służb specjalnych, a tymczasem MSW musiało stawiać czoło nowym wyzwaniom, m.in. działacze Solidarności RI, kierowani przez senatora Gabriela Janowskiego, postanowili zorganizować marsz gwiaździsty na Warszawę. Tymczasem jednostki ZOMO zostały zlikwidowane, a oddziały prewencji policji były nadal w trakcie organizacji. Ostatecznie udało się przekonać Janowskiego, aby zrezygnował z protestu. Bardzo groźnie wyglądał narodowościowy konflikt w Przemyślu. Ukraińcy planowali przemarsz przez miasto w drodze na cmentarz Siczowych Strzelców, a Polacy zapowiedzieli kontrmanifestację. Także i ten konflikt udało się spacyfikować. MSW musiała zapewnić bezpieczny przejazd transportami kolejowymi przez terytorium Polski części wojsk radzieckich wycofywanych z NRD do ZSRR. Jeszcze trudniejsza była sprawa zorganizowania transferu przez port lotniczy w Warszawie wielu tysięcy Żydów z ZSRR do Izraela, na co w marcu 1990 r. wyraził zgodę premier. Pomocy Izraelowi odmówiły rządy Węgier i Austrii. Ostatecznie ta wielka operacja przebiegła bez zakłóceń, choć liczono się z możliwością zamachów terrorystycznych, zwłaszcza że wcześniej w warszawskim hotelu miał miejsce zamach na palestyńskiego terrorystę Abu Dauda. W lipcu 1990 r. rozpoczęto organizowanie w ramach Jednostek Nadwiślańskich MSW specjalnej jednostki antyterrorystycznej Grom. W kraju kryzysowi gospodarczemu

towarzyszył gwałtowny wzrost zorganizowanej przestępczości kryminalnej. Powstał m.in. czarny rynek broni, zasilany obficie przez opuszczających Polskę żołnierzy sowieckich. Policja nie za bardzo sobie z tym zjawiskiem radziła. Ustawy policyjne niezwykle ograniczyły możliwość użycia broni i stosowania technik operacyjnych. Równocześnie nadal trwało przekształcanie struktur policyjnych. W połowie lipca 1990 r. na staże do Francji i USA wyjechali młodzi oficerowie policji. Nawiązano także współpracę z policją niemiecką. We wrześniu 1990 r. nastąpił powrót polskiej policji do Interpolu. W Polsce przebywali stale oficerowie łącznikowi z policji państw zachodnich i nadal funkcjonowali oficjalni rezydenci KGB. Natomiast w Moskwie – na zasadzie wzajemności – działała oficjalna rezydentura UOP, kierowana przez gen. Zdzisława Sarewicza. Minister Kozłowski zaangażował się też w powołanie Ośrodka Studiów Wschodnich (kierował nim Marek Karp), zbierającego informacje o ZSRR metodami „białego wywiadu", a więc poprzez analizę oficjalnych wydawnictw i programów medialnych. Powstał on w grudniu 1990 r. przy Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą.

Rozpoczęło się rozliczanie oficerów SB oskarżanych o zbrodnie popełnione w czasach PRL. W październiku 1990 r. aresztowano byłego ministra spraw wewnętrznych gen. Mirosława Milewskiego, szefa SB gen. Władysława Ciastonia i szefa IV Departamentu MSW gen. Zenona Płatka oraz kilku innych funkcjonariuszy oskarżanych o udział w aferze „Żelazo" lub w zabójstwie ks. Popiełuszki. Śledztwa nie przyniosły jednak dowodów ich winy i nie poszerzyły wiedzy na temat tych spraw.

Tymczasem latem 1990 r. nieformalna kampania prezydencka była już w toku. Nasiliły się wówczas ataki na gen. Jaruzelskiego, głównie ze strony PC. Celował w nich zwłaszcza „Tygodnik Solidarność". Grożono mu procesem za wprowadzenie stanu wojennego, w ten sposób próbując zmusić go do ustąpienia. 18 września 1990 r. problem skrócenia kadencji

prezydenckiej został omówiony u prymasa Glempa, na spotkaniu z udziałem najważniejszych osób w państwie – prezydenta Jaruzelskiego, premiera Mazowieckiego, marszałków Kozakiewicza (sejmu) i Stelmachowskiego (senatu) oraz Lecha Wałęsy. Po południu grono to powiększyło się o kolejne osoby (łącznie 27), m.in. Leszka Balcerowicza, Jarosława Kaczyńskiego, Józefa Zycha, Zbigniewa Bujaka, Aleksandra Halla, Bronisława Geremka i Jacka Kuronia. Wobec demonstrowanej przez Wałęsę nieustępliwości zebrani zgodzili się, że wcześniejsze wybory prezydenckie są nie do uniknięcia, i uzgodnili dalszy sposób procedowania. 19 września 1990 r. gen. Jaruzelski, który jako prezydent godnym zachowaniem znacznie poprawił swój wizerunek z okresu stanu wojennego, zaproponował sejmowi projekt ustawy przewidujący skrócenie kadencji prezydenckiej. Wałęsa nie chciał być wybrany na stanowisko prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe, którego większą część stanowili posłowie sejmu kontraktowego, i optował za rozpisaniem wyborów powszechnych. Zdanie to podzieliła większość sejmowa. Zgodnie z nowelizacją konstytucji z 27 września wyboru prezydenta dokonywać miano w głosowaniu powszechnym. Kandydować mógł każdy obywatel polski mający ukończone 35 lat, który uzyskał 100 tys. podpisów poparcia ze strony wyborców. Wybory wygrywała osoba, która uzyskała ponad 50% ważnie oddanych głosów. W razie braku takiego wyniku po dwóch tygodniach miała się odbyć druga tura, do której przechodziło dwóch kandydatów z największą liczbą głosów. Prezydenta wybierano na pięć lat.

Plakaty wyborcze Lecha Wałęsy i Tadeusza Mazowieckiego na murze ASP (Warszawa, listopad 1990).

2 października marszałek Kozakiewicz wyznaczył termin wyborów na 25 listopada. 4 października swoją kandydaturę zgłosił premier Mazowiecki. Łącznie chęć kandydowania wyraziło 16 osób, ale tylko 6 z nich uzyskało poparcie co najmniej 100 tys. wyborców – prezes PSL Roman Bartoszcze, przewodniczący Parlamentarnego Klubu Lewicy Demokratycznej Włodzimierz Cimoszewicz, premier Tadeusz Mazowiecki, przewodniczący KPN Leszek Moczulski, obywatel polski, kanadyjski i peruwiański Stanisław Tymiński i Lech Wałęsa. Za najpoważniejszych kandydatów na stanowisko prezydenta uważano Wałęsę i Mazowieckiego. Walka pomiędzy nimi doprowadziła do dalszych podziałów w środowiskach solidarnościowych. Kampania była bardzo burzliwa i przybierała brutalne formy. Wałęsa obiecywał „przyspieszenie", powszechne uwłaszczenie (podarowanie po 100 mln zł wszystkim obywatelom), „puszczenie w skarpetkach" osób osiągających nieuczciwe korzyści, zapewnienie bezpieczeństwa na ulicach przez połączone siły wojska i policji oraz dekomunizację. Premier, którego

hasłem była „siła spokoju”, chciał kontynuowania zapoczątkowanych przez jego rząd reform. Mazowieckiemu m.in. insynuowano pochodzenie żydowskie oraz uległość wobec komunistów. Przeciwnicy Wałęsy też prowadzili kampanię negatywną. Jej charakter dobrze ilustrowała wypowiedź Michnika zamieszczona 27 października na łamach „Gazety Wyborczej”: „Wałęsa jest nieprzewidywalny. Wałęsa jest nieodpowiedzialny. Jest też niereformowalny. I jest niekompetentny”.

Zwolennicy Tadeusza Mazowieckiego na wiecu wyborczym w Szczecinie (listopad 1990).

Wyniki pierwszej tury wyborów, która odbyła się 25 listopada 1990 r. przy stosunkowo niskiej frekwencji (59,7% uprawnionych), były zaskoczeniem dla wszystkich. Wałęsę poparło 39,9% głosujących, na drugiej pozycji uplasował się, wcześniej nie znany nikomu, głoszący populistyczne hasła i podający się za milionera z Kanady Tymiński (23,1% głosów), dopiero trzecie miejsce przypadło Mazowieckiemu (18,2% głosów), czwarte zaś zajął z lepszym, niż przewidywano,

wynikiem Cimoszewicz. Przejście Tymińskiego do drugiej tury było szokiem dla polskiej klasy politycznej oraz dla wielu obywateli, dowodziło bowiem nie tylko braku rozeznania wyborców, ale także rozczarowania kłótniami ekipy solidarnościowej. Inna sprawa, że geograficzne rozmieszczenie głosów poparcia dla Mazowieckiego wskazywało na niepokojący, poniekąd cywilizacyjny podział kraju wzdłuż linii zaborów w 1914 r. Mieszkańcy dawnej Kongresówki i Galicji głosowali (poza największymi miastami) mniej chętnie na Mazowieckiego niż mieszkańcy dawnego zaboru niemieckiego. Komentatorzy wiązali to z różną siłą Kościoła na obu tych obszarach oraz z przewagą we wschodniej części Polski zacofanych terenów rolniczych. W ten sposób wizja podziału na Polskę A (otwartą, europejską, modernistyczną) i Polskę B (zamkniętą, tradycyjną, katolicko-narodową) nabierała także wymiaru geograficznego, a kolejne wybory prezydenckie i parlamentarne istnienie takiego podziału jeszcze bardziej potwierdziły.

Grudzień 1990

Kampania przed drugą turą wyborów obfitowała w różne insynuacje. Tymiński straszył przewodniczącego Solidarności zawartością swojej czarnej teczki. Natomiast wobec Tymińskiego prowadzono zdecydowanie brudną kampanię, wykorzystując fałszywe, mające go skompromitować materiały produkowane przez służby specjalne, rozbijano także wiece jego zwolenników. 9 grudnia 1990 r. Wałęsa, którego poparły cały obóz solidarnościowy (łącznie z Mazowieckim), media oraz Kościół hierarchiczny, zwyciężył w drugiej turze, uzyskując 74,25% głosów. Mimo zmasowanej kampanii, z histerycznymi nutami straszącymi niemal apokalipsą w razie wygranej Tymińskiego, do urn udało się tylko 53,39% uprawnionych, czyli o ponad 2 mln mniej niż dwa tygodnie wcześniej. 22 grudnia 1990 r. Wałęsa, po uroczystym zaprzysiężeniu w sejmie, objął urząd prezydenta RP, a prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski wręczył mu symbole ciągłości władz II Rzeczypospolitej, m.in. oryginał konstytucji kwietniowej, pieczęcie prezydenckie i senackie oraz wielkie wstęgi prezydenckich orderów Orła Białego i Polonia Restituta. W ten sposób Wałęsa stał się symbolicznie spadkobiercą dziedzictwa II RP.

Na uroczystości zaprzysiężenia nie był obecny – zgodnie z życzeniem wyrażonym przez Wałęsę – ustępujący prezydent. Natomiast gen. Jaruzelski zgodził się osobiście przekazać Wałęsie rezydencję prezydencką w Belwederze. 11 grudnia 1990 r. w przemówieniu radiowo-telewizyjnym starał się przeprosić ofiary represji z okresu, kiedy sprawował władzę. „Słowo przepraszam – powiedział – może zabrzmieć zdawkowo. Innego jednak nie znajduję. Chcę więc prosić o jedno: jeśli czas nie ugasi w kimś gniewu i niechęci – niechaj będą one skierowane przede wszystkim do mnie”.

Lech Wałęsa i Stanisław Tymiński (pierwszy z prawej) podczas debaty przed drugą turą wyborów (1 XII 1990).

W końcu lutego 1991 r. odbył się III Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność". Nowym przewodniczącym związku (po Wałęsie) został Marian Krzaklewski (222 głosy), mało znany działacz Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, pokonując Lecha Kaczyńskiego (174 głosy) i Bogdana Borusewicza. Na zjeździe dyskutowano nad dalszą strategią związku. Kaczyński prezentował pogląd, że związek powinien czynnie angażować się w przekształcanie sceny politycznej, przynajmniej do czasu wyborów parlamentarnych. Widział go jako sojusznika budowanej przez Jarosława Kaczyńskiego partii politycznej (Porozumienie Centrum). Borusewicz był przeciwnikiem zawłaszczania związku przez poszczególne siły polityczne, nie miał natomiast nic przeciwko temu, aby Solidarność prowadziła własną działalność polityczną. Krzaklewski kładł nacisk na działalność czysto związkową. Ostatecznie delegaci – wybierając Krzaklewskiego – postanowili nie angażować związku w popieranie konkretnych partii politycznych. Opowiedziano się jednak za wystawieniem w wyborach własnej listy kandydatów na posłów

i senatorów i ewentualnym zawarciem sojuszu wyborczego z siłami antykomunistycznymi. Pod kierunkiem Krzaklewskiego Solidarność, nie rezygnując z ambicji politycznych, nabierała coraz bardziej charakteru rewindykacyjnego związku zawodowego.

W przeciwieństwie do gen. Jaruzelskiego Wałęsa chciał korzystać z uprawnień, w które zaopatrzony był urząd prezydenta. Do najważniejszych należały prawo weta wobec ustaw przyjętych przez sejm i senat, wchodzące w życie, jeżeli nie zostanie odrzucone kwalifikowaną większością głosów, oraz możliwość rozwiązywania parlamentu w przypadku niemożności powołania rządu w ciągu trzech miesięcy lub nieuchwalenia przez sejm w przewidzianym terminie budżetu. Wałęsa nie miał odpowiedniego przygotowania merytorycznego potrzebnego do efektywnego sprawowania urzędu prezydenta, natomiast perfekcyjnie potrafił stosować zasadę „dziel i rządź", sam zaś władzą dzielić się nie chciał z nikim. Dlatego też wcześniej czy później musieli odejść z jego otoczenia wszyscy ambitni politycy (którzy i tak zawdzięczali mu początki kariery politycznej). Na początku lutego 1991 r. powołano przy prezydencie Komitet Doradczy. W jego skład weszli: Jan Olszewski, Zdzisław Najder, Wiesław Chrzanowski, Antoni Macierewicz, wiceprzewodniczący Solidarności Lech Kaczyński oraz związany z PC ekonomista Stefan Kurowski, wkrótce jednak prezydent publicznie odciął się od opinii tego grona doradców.

Postać Wałęsy budziła wielkie emocje. Miał on zarówno zagorzałych przeciwników, których szeregi raczej wzrastały, jak i zwolenników, wspieranych przez twórców swoistego „kultu jednostki". Jeden z profesorów psychologii (Zbigniew Zaborowski) napisał nawet kilka lat później pracę o „osobowości" prezydenta, będącą nie tyle portretem psychologicznym, ile ozdobioną naukową frazeologią hagiografią Wałęsy.

Szefem Kancelarii Prezydenta został Jarosław Kaczyński, który przystąpił do tworzenia nowych struktur organizacyjnych, będących czymś w rodzaju „superrządu", składającego się z 26 komórek. Najważniejszą z nich było Biuro Bezpieczeństwa Narodowego (BBN), funkcjonujące zamiast sekretariatu Komitetu Obrony Kraju. W połowie marca 1991 r. szefem BBN został Lech Kaczyński. W otoczeniu prezydenta od początku pojawiły się ostre konflikty personalne i trwała walka o wpływy pomiędzy braćmi Kaczyńskimi oraz innymi urzędnikami z jego otoczenia a Mieczysławem Wachowskim, wszechwładnym osobistym sekretarzem prezydenta. W konfliktach tych z reguły wygrywał Wachowski, postać bardzo interesująca (inteligentny, władający angielskim i znający sztuki walki) i tajemnicza, oskarżana o związki z peerelowskimi służbami specjalnymi. Wkrótce po wyborach parlamentarnych, w październiku 1991 r. Wałęsa pozbył się prawie całej obsady swojej kancelarii, w tym braci Kaczyńskich. Jak twierdził Jan Olszewski, prezydent ocenił, że są oni „znakomici w destrukcji, ale do pozytywnych działań się nie nadają". Inną opinię o braciach Kaczyńskich wyraził Jacek Kuroń: „Przy różnych okazjach podkreślałem taktyczną sprawność Jarka i jego zdolności analityczne. Myślę, że Leszek mu nie ustępuje. [...] wyciągali trafne wnioski taktyczne i realizowali je, natomiast nie byli w stanie zdobyć się na strategię. [...] Inaczej mówiąc, Leszek i Jarek bardzo sprawnie doprowadzili do powołania solidarnościowego premiera, natomiast nie zajmowali się tym, co ten premier ma zrobić dalej ze swoim premierostwem. Sprawnie powołali do życia dynamiczne Porozumienie Centrum, sprawnie doprowadzili do wyborów powszechnych z Wałęsą jako kandydatem na prezydenta, ale nie uwzględnili skutków tak przeprowadzonych operacji dla kompozycji sceny politycznej".

Natychmiast po klęsce w wyborach prezydenckich Mazowiecki podał się do dymisji. Wałęsa początkowo próbował przekonać go, aby nadal

kierował gabinetem, ale ten nie miał złudzeń co do perspektyw współpracy z nowym prezydentem. Dymisja rządu została przyjęta przez sejm 14 grudnia 1990 r.

Premier Jan Krzysztof Bielecki (pierwszy z lewej) z dziennikarzami (1990).

Po objęciu urzędu prezydenckiego Wałęsa sformowanie nowego gabinetu powierzył Janowi Olszewskiemu, wiceprzewodniczącemu Komitetu Obywatelskiego. Misja ta nie powiodła się, gdyż Wałęsa – naciskany przez Amerykanów – nie zgodził się na usunięcie z rządu Balcerowicza i 29 grudnia 1990 r. tworzenie nowego gabinetu rozpoczął Jan Krzysztof Bielecki (lat 40), członek władz KLD i poseł OKP. Bielecki nie był dotąd osobą szerzej znaną, nie miał żadnego doświadczenia politycznego, dlatego też jego całkowita zależność od prezydenta jawiła się jako rzecz oczywista. Braki w osobistym doświadczeniu i wiedzy historycznej, które demonstrował w następnych miesiącach, stanowiły w pewnym sensie o jego sile, gdyż dzięki temu podejmowane przez niego – zwłaszcza w sprawach międzynarodowych – decyzje miały charakter

nie ideologiczny, ale wyłącznie pragmatyczny. Nowy rząd w założeniu miał mieć charakter przejściowy, gdyż Wałęsa już w kampanii wyborczej zapowiedział rozpisanie przedterminowych wyborów do parlamentu i zakładano, że nastąpi to wiosną 1991 r. Głównym zadaniem rządu miało być przygotowanie nowej ordynacji wyborczej. 4 stycznia 1991 r. sejm zatwierdził Bieleckiego na stanowisku premiera – za było 276 posłów, 58 przeciw, a 52 wstrzymało się od głosu, przy czym większość z nich pochodziła z nowego Klubu Parlamentarnego Unia Demokratyczna, utworzonego przez zwolenników Mazowieckiego, którzy wystąpili z OKP. W rządzie utworzonym 12 stycznia 1991 r. pozostało ośmiu dawnych ministrów. Wśród nich byli wicepremier Leszek Balcerowicz, minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski oraz szef MON, wiceadmirał Piotr Kołodziejczyk. Był to w zasadzie rząd ponadpartyjny, gdyż nie miał oparcia w koalicji stronnictw politycznych reprezentowanych w parlamencie. W gabinecie było 13 bezpartyjnych, 3 z KDL (obok premiera), 2 z PC i po jednym ministrze z ZChN, UD i SD. W sposób nieformalny doszło do swego rodzaju podziału zakresu zadań pomiędzy prezydentem a rządem. Prezydent miał nadzorować sprawy polityki zagranicznej i wewnętrznej, natomiast rząd koncentrował się na sprawach gospodarczych. Bielecki zapowiedział realizowanie planu Balcerowicza. W sumie polityka gospodarcza i zagraniczna tego rządu była kontynuacją działań poprzedniego. W okresie rządów Bieleckiego zaszły zmiany m.in. na stanowisku prezesa NIK (gen. T. Hupałowskiego zastąpił Walerian Pańko) oraz prezesa NBP (miejsce odwołanego Władysława Baki zajął Grzegorz Wójtowicz).

Zdecydowanym przeciwnikiem rządu Bieleckiego okazał się Kościół. Hierarchom nie podobały się deklaracje premiera o respektowaniu zasady rozdziału państwa od Kościoła oraz o kierowaniu się w działaniach zasadą tolerancji. Do otwartego konfliktu doszło w maju 1991 r., kiedy to premier zdymisjonował wiceministra zdrowia

Kazimierza Kaperę (ZChN) za publiczną wypowiedź, w której sprzeciwiał się on stosowaniu środków antykoncepcyjnych, a problem występowania AIDS sprowadził do „marginesu dewiantów i zboczeńców". Dymisję wiceministra kardynał Glemp porównał do uwięzienia Wyszyńskiego przez komunistów, z czym polemikę podjął premier Bielecki, rewanżując się kardynałowi lekceważącym określeniem „pan prymas". Słynna też stała się wypowiedź prymasa Glempa, który w kazaniu na Skałce w Krakowie (maj 1991) stwierdził, że Kościół nie może odpowiadać na „ujadanie podwórkowych kundelków". Dziennikarze kojarzyli te słowa prymasa z wypowiedziami krytycznymi wobec politycznych działań Kościoła, m.in. ze strony Czesława Miłosza.

W tym czasie Kościół instytucjonalny był już nie tylko prawdziwą potęgą duchową (w sensie autorytetu u znacznej części społeczeństwa), ale też gospodarczą i pośrednio polityczną. Istotną drogą pozyskiwania wpływów była instytucja kapelanów, działających we wszystkich istotnych dziedzinach życia publicznego, łącznie z wojskiem i policją. Natomiast na społeczeństwo oddziaływano także poprzez rozwój różnego typu specjalistycznych duszpasterstw, obejmujących wszystkie właściwie grupy społeczne i zawodowe, m.in. posłów. Unaocznieniu obecności Kościoła w życiu publicznym służyła religijna oprawa uroczystości państwowych i samorządowych. Kościół starał się także kontrolować organizacje młodzieżowe, zwłaszcza ZHP. Ponieważ zmiany w nim zachodzące nie satysfakcjonowały biskupów, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski abp B. Dąbrowski we wrześniu 1990 r. domagał się od premiera Mazowieckiego ingerencji władz w jego działalność, sugerując powołanie zarządu komisarycznego lub rozwiązanie tej organizacji. O powstającym sojuszu „tronu i ołtarza" świadczyły m.in. wypowiedzi hierarchów kościelnych sprzeciwiających się wprowadzeniu możliwości odbywania przez poborowych zastępczej służby wojskowej z powodu konfliktu sumienia.

17 lipca 1989 r. ustanowiono stosunki dyplomatyczne między PRL a Stolicą Apostolską na szczeblu ambasad. 26 sierpnia nuncjuszem apostolskim w Polsce został abp Józef Kowalczyk, kapłan z diecezji warmińskiej, a następnie pracownik Sekretariatu Stanu. Powołanie nuncjatury apostolskiej zmieniało pozycję prymasa Polski, którego zakres władzy już wcześniej zresztą, po śmierci kard. Wyszyńskiego, uległ znacznemu umniejszeniu. Kościół nadal brał udział w zakulisowych mediacjach odbywających się w obozie władzy, m.in. starając się łagodzić napięcia pomiędzy Wałęsą a Mazowieckim. Także z udziałem prymasa Glempa rozwiązywano kryzys prezydencki latem 1990 r.

Na ten też okres przypada początek działań Kościoła w celu odzyskania utraconych niegdyś nieruchomości. Na podstawie ustawy z 17 czerwca 1989 r. o stosunku państwa do Kościoła katolickiego powstała czternastoosobowa Komisja Majątkowa (istniejąca do 2011 r.), której członków wyznaczał Urząd ds. Wyznań i sekretariat Konferencji Episkopatu Polski, arbitralnie przyznająca odszkodowania za majątki ziemskie utracone przez Kościół. Od orzeczeń tej komisji nie przysługiwało prawo do odwołania. Przepisy ustawy były tak nieprecyzyjne, że początkowo strona kościelna występowała z żądaniami odszkodowań za nieruchomości odebrane jeszcze w XVIII w., w wyniku działania państw zaborczych, i niektóre z nich odzyskała. Ustawa z 1989 r. uwłaszczała Kościół na majątku już przez niego użytkowanym. Dzięki temu katolicy przejęli 100 cerkwi prawosławnych zajętych w 1945 r. i kilkadziesiąt kościołów protestanckich na Warmii i Mazurach, zabranych ewangelikom w latach 70. W 1991 r. do ustawy z 1989 r. dopisano artykuł przewidujący wzmocnienie Kościoła na ziemiach poniemieckich. Każdy dom zakonny dostawał 8 ha, parafia 15 ha, diecezja i seminarium zaś po 50 ha. W ten sposób Kościół uzyskał kolejne 70 tys. ha. Przepisy zostały sformułowane mętnie i na ich podstawie m.in. 46 parafii na Dolnym Śląsku sprzedawało otrzymaną od

państwa ziemię, a następnie występowało ponownie o przyznanie kolejnych hektarów. Proceder taki poszczególne parafie stosowały kilkakrotnie. Z danych samego Kościoła wynika, że od 1989 r. „odzyskał" on 160 tys. ha, podczas gdy w 1949 r. posiadał od 85 do 120 tys. ha gruntów rolnych.

Kościół nadal zachował wszystkie ulgi pozyskane pod koniec rządów PZPR, z których szczególnie istotne było zwolnienie z opłat celnych zagranicznych darów przywożonych do Polski dla kościelnych instytucji, m.in. parafii. Na tej podstawie m.in. masowo przywożono do kraju samochody, którymi następnie handlowano.

Jeszcze w okresie walki o prezydenturę, wiosną 1990 r., hierarchowie kościelni rozpoczęli zdecydowaną batalię o powrót religii do szkół. 2 maja 1990 r. wypowiedziała się w tej sprawie 240. Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, a 16 czerwca biskupi wydali specjalny list pasterski. 27 czerwca zebrała się Komisja Wspólna Rządu i Episkopatu i ostatecznie zadecydowano o wprowadzeniu religii do szkół już od 1 września. 3 sierpnia ukazała się w tej sprawie instrukcja ministra edukacji prof. Henryka Samsonowicza. Zgodnie z nią na 2 godziny religii tygodniowo w szkołach podstawowych i średnich mieli uczęszczać uczniowie na podstawie deklaracji rodziców lub własnych (uczniowie starszych klas szkół średnich). Kościół zapewniał wówczas, że katecheci nie będą pobierali wynagrodzenia z budżetu państwa. Sposób wprowadzenia nauki religii do szkół został bardzo krytycznie przyjęty przez część posłów i społeczeństwa. W gruncie rzeczy Mazowiecki podważył deklarowaną przez siebie – w pierwszym wystąpieniu sejmowym – wolę budowy państwa prawa, ale te działania prawdopodobnie miały dopomóc mu w uzyskaniu poparcia episkopatu w wyborach prezydenckich. 17 sierpnia rzecznik praw obywatelskich prof. Ewa Łętowska zaskarżyła sposób wprowadzenia nauki religii do szkół do Trybunału Konstytucyjnego. Argumentowała, że instrukcja pozostaje

w sprzeczności z odpowiednią ustawą z 1961 r. Nie chodziło tu oczywiście o aprobatę dyskryminującej Kościół ustawy z 1961 r., tylko o wykazanie nieprawidłowości w sposobie stanowienia prawa, gdyż najpierw należało zmienić ustawę, a dopiero potem wydawać instrukcję. Trybunał Konstytucyjny większością głosów uznał, że instrukcja nie jest sprzeczna z ustawą, argumentując, że obecnie, czyli 30 stycznia 1991 r., obowiązuje inne rozumienie świeckości i neutralności państwa niż w latach istnienia PRL. Było to pierwsze z licznych w następnych latach orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego wydanych w zgodzie z interesami Kościoła katolickiego.

Ogromne kontrowersje wywołały także zapisy nowej ustawy o systemie oświaty (7 IX 1991). Zgodnie z nimi system nauczania i wychowania miał respektować chrześcijański system wartości. Ta sprawa zablokowała możliwość przyjęcia ustawy o radiofonii i telewizji, kiedy do już uchwalonego przez sejm (we wrześniu 1991) tekstu ustawy senat wprowadził poprawki nakazujące mediom ich respektowanie. Sejm nie był w stanie ani przyjąć, ani odrzucić senackich poprawek i uchwalenie ustawy zostało odłożone do czasu wyboru następnego sejmu. W sporach tych chodziło nie tylko o respektowanie samej zasady świeckości państwa i tworzonego przez nie prawa, ale także o sprawy interpretacyjne. Jasne było, że przez Kościół instytucjonalny wartości chrześcijańskie będą traktowane jako identyczne z katolickimi i tak będą interpretowane, chociaż pojęcia te nie są bynajmniej tożsame (ich zakres jest różny dla katolików, prawosławnych czy protestantów), a system wartości katolickich należy do najbardziej rygorystycznych w ramach chrześcijaństwa.

Bardzo ostry konflikt społeczny dotyczył kwestii dopuszczalności aborcji. Od początku funkcjonowania sejmu kontraktowego pojawiały się w nim próby przeprowadzenia nowelizacji lub zmiany liberalnej w tej sprawie ustawy z 1956 r. Odpowiedni projekt opracował senat we

wrześniu 1990 r. Wprowadzał on całkowity zakaz aborcji, poza wypadkami zagrożenia życia matki i spłodzenia dziecka w wyniku gwałtu. Lekarze wykonujący zabiegi aborcyjne mieli być karani więzieniem. Projekt senacki pod obrady sejmu trafił 25 stycznia 1991 r. i odrzucono go 213 głosami przeciw. Został on następnie skierowany do konsultacji społecznej i dlatego też na jego temat odbyła się burzliwa dyskusja w mediach. Dyskusji towarzyszyły organizowane zarówno przez zwolenników ustawy, jak i jej przeciwników pikiety i demonstracje przed gmachem sejmu. Z przeprowadzonych w marcu 1991 r. badań opinii publicznej wynikało, że tylko 33% respondentów opowiada się za zakazem aborcji, 59% było przeciw. W tej sytuacji pomysłowi referendum w sprawie aborcji sprzeciwił się Kościół. 17 maja 1991 r. sejm przyjął uchwałę, aby nie rozpatrywać żadnego z projektów ustawy i nie przeprowadzać referendum w sprawie dopuszczalności aborcji.

Opinię polską i światową bulwersowała latem 1989 r. sprawa funkcjonowania klasztoru Karmelitanek Bosych w budynku należącym do kompleksu obozowego Auschwitz, przeciwko czemu protestowały środowiska żydowskie, traktując ten przypadek jako próbę zawłaszczenia przez chrześcijan pamięci o tym miejscu zagłady. Ci Polacy, którzy sprzyjali akcji karmelitanek, argumentowali, że ginęli tam nie tylko Żydzi, ale także chrześcijanie, zwłaszcza Polacy. Podczas sporu o klasztor doszło do wielu gorszących incydentów. Niezręczne wypowiedzi kardynała Glempa spowodowały, że na arenie międzynarodowej znowu zaczęto oskarżać Polaków o antysemityzm. Ostatecznie po interwencji papieża siostry przeniosły swój dom w inne miejsce.

Zaangażowanie polityczne duchowieństwa wpływało wyraźnie na osłabienie autorytetu Kościoła u części społeczeństwa, a jego zalecenia nie znajdowały już takiego posłuchu jak poprzednio. Sytuacji nie poprawiła czwarta pielgrzymka Jana Pawła II (1–9 VI 1991), podczas której odwiedził Koszalin, Rzeszów, Przemyśl, Lubaczów, Kielce, Radom,

Łomżę, Białystok, Olsztyn, Włocławek, Płock i Warszawę. Sam papież przyznał później, że jego zdecydowane w tonie kazania, stanowiące wykładnię dziesięciorga przykazań, w których m.in. porównywał aborcję do Holocaustu (wywołując tym stwierdzeniem protesty Żydów) i atakował cywilizację zachodnią oraz rozpasaną wolność, a Polskę chciał widzieć jako przyczółek nowej krucjaty, mającej odnowić wiarę i moralność katolicką w zeświecczonej Europie, nie zostały przyjęte z takim entuzjazmem, jak się spodziewał. Ponadto zdumienie budził kontrast między poprzednio przejawianą przez Jana Pawła II łagodnością a demonstrowanym teraz „gniewnym obliczem". Papież poparł dążenia episkopatu do zapewnienia sobie wpływu na funkcjonowanie państwa, stwierdzając w Lubaczowie: „postulat, ażeby do życia społecznego i państwowego nie dopuszczać wymiaru świętości, jest postulatem ateizowania państwa i życia społecznego i niewiele na wspólnego ze światopoglądową neutralnością". Gorsząca sytuacja zaistniała 2 czerwca w Przemyślu, gdzie, mimo jasno wyrażonej woli Jana Pawła II i biskupa Ignacego Tokarczuka, miejscowi zakonnicy i świeccy katolicy nie dopuścili do zwrotu ukraińskim grekokatolikom katedry zabranej im po wojnie. „Tygodnik Solidarność" (nr 24/1991) pisał: „To miała być pielgrzymka entuzjazmu z odzyskanej wolności. Nie było entuzjazmu. Nie było atmosfery narodowego święta. Tłumy ciągnące na spotkanie z papieżem, mniejsze niż kiedyś, nie pozdrawiały się jak przed laty. To była najtrudniejsza pielgrzymka Jana Pawła II w Ojczyźnie". Jeszcze rok później papież, nawiązując do niej, miał powiedzieć prof. Zofii Zdybickiej: „Zostałem przez Polaków obrażony".

Pielgrzymka papieska (1991).

Wydarzenia te tylko umocniły postawy hierarchów kościelnych, którzy nie chcieli się pogodzić z tym, że w demokratycznym państwie mogą być artykułowane poglądy nie tylko krytyczne wobec Kościoła, ale także otwarcie antyklerykalne, m.in. wyrażane w wulgarnym języku w tygodniku „NIE" Jerzego Urbana. Toteż w komunikacie z 249. Konferencji Episkopatu Polski obradującej latem 1991 r. stwierdzano m.in.: „Napawają głębokim niepokojem duszpasterzy i wiernych świeckich [...] publiczne próby ośmieszenia liczących się w społeczeństwie autorytetów, bluźniercze wypowiedzi na temat prawd wiary i norm etycznych, jawne rozpowszechnianie treści pornograficznych, stosowanie technik manipulatorskich w przekazywaniu informacji, natrętne propagowanie modelu życia bez wiary i powinności moralnych, lekceważenia takich zasad jak nierozerwalność związku małżeńskiego czy obrona poczętego życia".

Wiosną i latem 1991 r. zaczęły wychodzić na jaw coraz to nowe afery gospodarcze, osłabiające prestiż rządu Bieleckiego. Najbardziej znane z nich to działalność właścicieli spółki „ART-B", którzy uzyskiwali podwójne oprocentowanie tych samych wkładów przerzucanych z banku do banku, afera alkoholowa polegająca na wwozie bez cła ogromnych ilości spirytusu zza granicy oraz sprawa nieprawidłowości w działaniu Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego (FOZZ), gdzie sprzeniewierzono ok. 138 milionów nowych złotych (w walutach wymienialnych, głównie USD) przeznaczonych na wykup polskich długów na wtórnych rynkach międzynarodowych przez podstawione firmy. Wszystkie te sprawy, będące tylko wierzchołkiem góry lodowej, kosztowały skarb państwa dziesiątki miliardów złotych. Głośna była też sprawa spółki Telegraf powiązanej z PC i obracającej znacznymi kwotami pieniędzy państwowych.

To wszystko spowodowało także pogorszenie relacji pomiędzy sejmem a rządem. W końcu maja zgłoszono w sejmie pierwszy wniosek o wotum nieufności dla rządu, jednak w głosowaniu nie zyskał on poparcia. 29 sierpnia w trakcie debaty budżetowej posłanka Wiesława Ziółkowska z Parlamentarnego Klubu Pracy zgłosiła kolejny wniosek o odwołanie rządu. Następnego dnia premier Bielecki podał się do dymisji, gdyż uznał, że „wyczerpały się możliwości skutecznego współdziałania rządu i parlamentu na obecnych warunkach", a państwu zagraża paraliż decyzji. W obronie rządu wystąpiły wówczas wszystkie ugrupowania postsolidarnościowe. W głosowaniu nad wotum nieufności 31 sierpnia za przyjęciem dymisji rządu głosowało 114 posłów, przeciw było 211, a 26 wstrzymało się od głosu. W tej sytuacji 6 września rząd, inspirowany przez prezydenta, postanowił zwrócić się do sejmu o specjalne pełnomocnictwa – prawo wydawania w ciągu roku rozporządzeń z mocą ustawy. Dotyczyłyby one kwestii gospodarczych, takich jak m.in. przyspieszenie prywatyzacji, nowelizacja prawa budżetowego,

usprawnienie kontroli skarbowej i nadzoru nad przedsiębiorstwami. Do uchwalenia tych pełnomocnictw potrzeba było większości dwóch trzecich głosów. 14 września 1991 r. sejm odrzucił rządowy projekt, gdyż zabrakło 19 głosów.

Zbliżający się termin nowych, całkowicie wolnych wyborów do sejmu i senatu wpłynął na przyspieszenie procesów polaryzacji sceny politycznej. Jeszcze w grudniu 1990 r. powstała Unia Demokratyczna, której przewodniczącym został Tadeusz Mazowiecki, a w styczniu 1991 r. posłowie popierający go w wyborach wycofali się z OKP i powołali Klub Parlamentarny-Unia Demokratyczna, liczący 49 osób. Od 10 do 12 maja 1991 r. odbywał się formalny Zjazd Zjednoczeniowy Unii Demokratycznej (UD). Powstała ona z połączenia FDP, ROAD i Sojuszu na rzecz Demokracji. Głównymi działaczami UD byli: Tadeusz Mazowiecki (przewodniczący), Władysław Frasyniuk, Aleksander Hall, Jacek Kuroń. Podstawowe zasady programowe UD – według charakterystyki Jadwigi Stachury – sprowadzały się do następujących punktów: „1. demokracja przedstawicielska (parlamentarna) i rządy prawa – jako warunek przywrócenia silnej więzi obywateli z ich państwem; 2. społeczna gospodarka rynkowa – jako warunek poprawy materialnych warunków życia obywateli; 3. udział Polski w jednoczącej się Europie – jako warunek międzynarodowego bezpieczeństwa i autorytetu państwa polskiego". Nieoficjalnym organem UD stała się „Gazeta Wyborcza", poprzednio popierająca kandydaturę Mazowieckiego na prezydenta.

Do Unii Demokratycznej nie przystąpił Zbigniew Bujak, który stworzył w kwietniu 1991 r. Ruch Demokratyczno-Społeczny (RDS), o programie socjaldemokratycznym. Podobne ideologicznie ugrupowanie, o nazwie Solidarność Pracy, utworzyło w lipcu 1991 r. kilku posłów solidarnościowych z Ryszardem Bugajem i Karolem Modzelewskim na czele. Solidarność Pracy skoncentrowała się na

krytyce społecznych skutków reform Balcerowicza, a zwłaszcza na będącym jej efektem powstawaniu coraz większej grupy ludzi bezrobotnych i wykluczonych, pozbawionych osłony socjalnej. Antidotum na te bolączki miał być alternatywny wobec realizowanego plan przemian społeczno-gospodarczych.

W marcu 1991 r. zwolennicy Stanisława Tymińskiego powołali Partię „X", której I Zjazd Krajowy, odbywający się od 11 do 12 maja 1991 r. w Warszawie, wybrał go na przewodniczącego. Program partii głosił: „Polska musi być państwem sprawiedliwości społecznej, niepodległa ekonomicznie i politycznie. Należy bezzwłocznie powstrzymać grabież ekonomiczną i wyprzedaż za bezcen majątku narodowego".

W początkach marca 1991 r. obradował I Kongres PC, którego prezesem pozostał Jarosław Kaczyński. Określiło ono swój charakter jako chrześcijańsko-demokratyczny i, jak pisze Jadwiga Stachura, proponowało „jak najszybsze przeprowadzenie wyborów parlamentarnych, najpóźniej do końca maja 1991 r.; konsekwentne odejście od filozofii «grubej kreski» i rozliczenie nieuczciwych spółek nomenklaturowych oraz tzw. nomenklatury; szybką i masową prywatyzację przedsiębiorstw państwowych z uwzględnieniem interesów prywatyzowanych zakładów oraz uruchomienie mechanizmów propodażowych w gospodarce, w tym jak najszybsze odblokowanie płac przy zachowaniu wyważonej polityki inflacyjnej; odrzucenie współdziałania z siłami komunistycznymi i postkomunistycznymi i dalszych układów oraz współpracy z tymi siłami". 6 kwietnia powstała Obywatelska Koalicja Centrum z udziałem PC oraz komitetów obywatelskich i zażądała odwołania Bronisława Geremka z funkcji przewodniczącego OKP. Udało się do tego doprowadzić dopiero w połowie października. Miejsce Geremka zajął Mieczysław Gil, a OKP przekształcił się w luźną federację kół, skupiającą przedstawicieli różnych orientacji politycznych.

Prezydent Wałęsa przynajmniej formalnie dążył do skrócenia kadencji sejmu „kontraktowego". Pierwotnie planowano, że kolejne wybory parlamentarne odbędą się 26 maja 1991 r., jednak warunkiem koniecznym do skrócenia kadencji było wcześniejsze uchwalenie ordynacji wyborczej, nad którą prace wciąż się przeciągały. Przyczynił się do tego sam Wałęsa, który bardzo późno, bo dopiero 22 lutego, zgłosił sejmowi własną wersję ordynacji. Nie jest wykluczone, że dla prezydenta, jako jedynego sprawującego władzę w pełni z mandatu demokratycznego, przedłużenie kadencji kontraktowego sejmu stawało się coraz wygodniejsze. 9 marca odrzucono prezydencki projekt dopuszczający zachowanie senatu i rozwiązanie sejmu oraz wniosek OKP o rozpisanie wyborów do 26 maja, natomiast przyjęto uchwałę o zakończeniu kadencji obu izb parlamentu do 30 października 1991 r. Na początku maja posłowie odrzucili zaproponowaną przez Wałęsę całkiem sensowną ordynację wyborczą do Sejmu, opartą na większościowo-proporcjonalnym systemie obliczania głosów (przewidującą dla ugrupowań politycznych pięcioprocentowy próg wyborczy), i uchwalili własną, zawetowaną następnie przez prezydenta. Jarosław Kaczyński namawiał wówczas Wałęsę, aby ten – w sposób niezgodny z prawem – rozwiązał sejm, dekretem wprowadził swoją wersję ordynacji wyborczej i zarządził jeszcze wiosną nowe wybory. Prezydent nie zdobył się jednak na tego typu niekonstytucyjne działania. Po częściowych zmianach w projekcie ustawy i odrzuceniu kolejnego weta Wałęsy nowa ordynacja została 28 czerwca uchwalona. Przyjęto w niej proporcjonalną zasadę przeliczania głosów. 391 posłów miało być wybieranych w 37 okręgach wielomandatowych (od 7 do 17 mandatów) bez procentowego progu zaporowego. Pozostałe 69 mandatów (lista krajowa) miały otrzymać partie, które uzyskały co najmniej 5% głosów w skali kraju lub zdobyły mandaty co najmniej w 5 okręgach. Prawo do zgłoszenia listy krajowej miały partie, które zebrały 50 tys. podpisów

poparcia lub zarejestrowały się w 5 okręgach. Przy wyborach senackich zasady prawa wyborczego przyjętego w 1989 r. nie uległy zmianie. Konsekwencją takiej ordynacji wyborczej musiało być powołanie sejmu z wieloma małymi ugrupowaniami, przed czym przestrzegali m.in. zagraniczni politycy, np. Zbigniew Brzeziński.

3 lipca prezydent wyznaczył termin wyborów na 27 października 1991 r. i rozpoczęła się kampania wyborcza. Wcześniej jeszcze zaczęły się formować kolejne bloki wyborcze. Kierowane przez Waldemara Pawlaka PSL, będące kontynuacją ZSL, wraz z Związkiem Młodzieży Wiejskiej oraz Krajowym Związkiem Kółek i Organizacji Rolniczych utworzyło komitet wyborczy PSL – Sojusz Programowy. Działacze ludowi z PSL „Solidarność" i innych pokrewnych ugrupowań powołali komitet wyborczy Ruch Ludowy „Porozumienie Ludowe" z Józefem Śliszem na czele. Natomiast lewica (w tym OPZZ) skupiła się wokół postpezetpeerowskiej SdRP, tworząc 16 lipca wspólny blok wyborczy – Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD). 26 lipca ZChN wspólnie z mniejszymi organizacjami powołał Wyborczą Akcję Katolicką (WAK), a 6 sierpnia Jarosław Kaczyński Porozumienie Obywatelskie Centrum, stanowiące sojusz Obywatelskiej Koalicji Centrum z „Ojcowizną" Romana Bartoszcze. KPN zblokowała swoją listę z czterema partiami, będącymi właściwie jej przybudówkami, dzięki czemu uzyskano większy przydział czasu antenowego. Samodzielnie do wyborów poszły m.in. UD, NSZZ „Solidarność", KLD, SD i Solidarność Pracy. Pewną popularnością w kręgach inteligenckich cieszyła się głosząca zasadę jak najmniejszej ingerencji państwa w życie gospodarcze i społeczne Unia Polityki Realnej (UPR). Do wyborów stanęła także powołana w sierpniu 1991 r., właściwie dla żartu, Polska Partia Przyjaciół Piwa.

Ostatecznie prawo do zarejestrowania swych list w całym kraju zdobyło 29 komitetów wyborczych. Łącznie listy wyborcze wystawiło 111 komitetów, z czego 64 tylko w pojedynczych okręgach. Kampania

była ostra i koncentrowała się wokół dwóch zagadnień – oceny reform gospodarczych Balcerowicza oraz kondycji polskich elit. Emocje zaczęła także budzić sprawa ewentualnego kandydowania byłych współpracowników SB, poruszana m.in. przez Jarosława Kaczyńskiego, dla którego szczególnie ważna była koncepcja dekomunizacji Polski.

W wybory silnie zaangażował się Kościół, udzielając poparcia liście WAK. W komunikacie z 250. Konferencji Episkopatu Polski pisano: „Tylko ugrupowania polityczne, które opowiadają się jasno za obroną życia ludzkiego od momentu jego poczęcia, które respektują prawa rodziny, ukazują w działaniu troskę o Polskę i szacunek dla jej tradycji wyrastających z chrześcijańskich korzeni – powinny otrzymać od ludzi wierzących mandat do stanowienia praw i zabiegania o wspólne dobro Rzeczypospolitej". Biskupi zaapelowali do wiernych o udział w wyborach i niegłosowanie na ludzi, którzy stoją poza polską tradycją chrześcijańską i będą podejmować próby kształtowania państwa bez Boga i bez wartości. Do komunikatu rozsyłanego do parafii dołączona była poufna lista komitetów wyborczych, na które mieli głosować zaagitowani przez duchownych wierni. Z dużym negatywnym odzewem części społeczeństwa spotkała się wypowiedź z 28 września biskupa gorzowskiego Józefa Michalika, który stwierdził, że „Katolik ma obowiązek głosowania na katolika, chrześcijanin na chrześcijanina, muzułmanin na muzułmanina, Żyd na Żyda, mason na masona, komunista na komunistę, każdy niech głosuje na tego, na kogo sumienie mu podpowiada". Powszechnym zjawiskiem była także agitacja księży z ambon, i to już w trakcie obowiązującej ciszy wyborczej.

Sejm X kadencji istniał 29 miesięcy. Kiedy zaczynał swoją pracę, zorganizowany był w 4 kluby (PZPR, OKP, ZSL, SD) i 3 koła poselskie (PAX, UChS, PZKS). Pod koniec kadencji w sejmie istniało już 14 klubów i kół poselskich. 90,9% posłów zasiadało w ławach sejmowych po raz pierwszy. Sejm zebrał się na posiedzeniach 79 razy i obradował przez

ponad 200 dni. Uchwalił 247 ustaw, ogłosił 164 uchwały i odrzucił 70 projektów ustaw. Mimo ostrej krytyki, z jaką spotykało się jego działanie, nie ulega wątpliwości, że należał on do sejmów najlepiej pracujących w całej historii polskiego powojennego parlamentaryzmu.

27 października 1991 r. odbyły się wybory do sejmu i senatu. Uczestniczyło w nich jedynie 43% uprawnionych do głosowania. 57%, czyli niegłosującą „milczącą większość", stanowili albo ludzie zniechęceni pogłębiającymi się dysproporcjami społecznymi oraz lawinowo rosnącym bezrobociem, albo osoby niepotrafiące utożsamić się z żadnym ugrupowaniem politycznym startującym w wyborach. Przyjęta ordynacja wyborcza spowodowała, że w sejmie zasiedli przedstawiciele aż 29 ugrupowań politycznych. Największe poparcie (12,3% głosów) zdobyła Unia Demokratyczna, co dało jej 62 mandaty poselskie. Na drugim miejscu uplasował się SLD (11,9% głosów i 60 mandatów). Wyborcza Akcja Katolicka (głównie ZChN) uzyskała 8,98% głosów i 49 mandatów. Podobne wyniki odnotowały PSL-Sojusz Programowy (8,67% głosów i 48 mandatów), Konfederacja Polski Niepodległej (8,88% głosów i 46 mandatów), Porozumienie Obywatelskie Centrum (8,71% głosów i 44 mandaty), KLD (7,49% głosów i 37 mandatów). Dalsze miejsca zajmowały Ruch Ludowy „Porozumienie Ludowe" (5,47% głosów i 28 mandatów), NSZZ „Solidarność" (5,05% głosów i 27 mandatów), Polska Partia Przyjaciół Piwa (2,97% głosów i 16 mandatów), której większość przekształciła się w sejmie w Polski Program Gospodarczy, oraz Mniejszość Niemiecka (1,49% głosów i 7 mandatów). Pozostałe ugrupowania, m.in. Chrześcijańska Demokracja (ChD), Partia Chrześcijańskich Demokratów (PChD), Partia „X" i UPR, uzyskały od 1 do 5 mandatów. W senacie UD zdobyła 21 miejsc, NSZZ „Solidarność" – 11, WAK – 9, Porozumienie Obywatelskie Centrum – 9, PSL – 8, KLD – 6, Porozumienie Ludowe – 7, SLD – 4, KPN – 4. Pozostałe miejsca przypadły przedstawicielom 11 ugrupowań i kandydatom niezależnym.

Mniejsze niż się spodziewano poparcie wyborców uzyskała UD. Porażkę wyborczą zaliczył także NSZZ „Solidarność", co było zaskoczeniem, gdyż na podstawie sondaży można było oczekiwać uzyskania przezeń o wiele większej liczby głosów. W nowej rzeczywistości odnalazły się ugrupowania wywodzące się z systemu politycznego Polski Ludowej – SLD i PSL. Klęskę poniosło SD, zdobywając tylko 1 mandat.

Ukształtowana w wyniku wyborów polska scena polityczna – ze względu na swoje rozdrobnienie – przypominała najtrudniejsze lata parlamentaryzmu II Rzeczypospolitej. Jednak były to pierwsze po wojnie wolne wybory, które zakończyły proces formowania władz III Rzeczypospolitej. 8 grudnia 1991 r. rozwiązała się emigracyjna Rada Narodowa, ostatnia z jeszcze funkcjonujących instytucji państwa polskiego na uchodźstwie. Akt ten stanowił symboliczne zakończenie działalności powojennej emigracji politycznej, związane z uznaniem przez nią faktu odzyskania przez państwo polskie pełnej niepodległości i suwerenności. Obowiązująca w 1991 r. konstytucja „stalinowska" była już w swoich rozwiązaniach ustrojowych niezbyt podobna do tych przyjętych w jej tekście z lipca 1952 r. (jednak nadal teoretycznie utrzymywała zasadę jednolitości władzy państwowej) i wyrażała całkowicie odmienną filozofię stanowienia prawa. Wraz z październikowymi wyborami parlamentarnymi w 1991 r. zakończył się proces (przynajmniej od strony formalnej) budowy nowego, demokratycznego ustroju politycznego (parlamentarno-demokratycznego) w Polsce i tym samym dobiegła końca likwidacja zasadniczych zrębów ustroju Polski Ludowej.

Powołanie rządu Mazowieckiego otworzyło nową epokę w kształtowaniu przez władze polskie polityki zagranicznej. Po 40 latach monopolu PZPR szefem polskiej dyplomacji został polityk niezależny. Wprawdzie nadal cały aparat MSZ był zdominowany przez członków PZPR, jednak nie ulegało wątpliwości, że skończył się czas dyplomacji

partyjno-rządowej. Odtąd zasady polskiej polityki zagranicznej miały być ustalane przez rząd, premiera i ministra spraw zagranicznych, a nie przez I sekretarza KC PZPR i podporządkowany mu Wydział Zagraniczny KC. Potwierdził to minister Skubiszewski w przemówieniu wygłoszonym 25 września 1989 r. na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, kiedy stwierdził: „Będziemy dążyć do całkowitej eliminacji ideologii ze stosunków międzynarodowych".

Wprawdzie I sekretarz KC PZPR Rakowski był jeszcze członkiem dwóch polskich delegacji rządowych – uczestniczącej 6 i 7 października w Berlinie w obchodach 40-lecia powstania NRD oraz biorącej udział w obradach Politycznego Komitetu Doradczego UW w Moskwie 4 grudnia 1989 r., ale były to już ostatnie tego typu wypadki. Także ZSRR musiał wobec Polski prowadzić chwilowo (do czasu rozwiązania PZPR) politykę dwutorową – osobną międzypaństwową i osobną międzypartyjną (KPZR – PZPR). W ramach tej ostatniej 11 października 1989 r., na zaproszenie sekretarza generalnego KC KPZR Gorbaczowa, przebywał w Moskwie I sekretarz KC PZPR Rakowski.

Założenia polskiej polityki zagranicznej zostały zaprezentowane w pierwszych wystąpieniach premiera i ministra spraw zagranicznych w sposób wyważony i ostrożny. W przemówieniu sejmowym 24 sierpnia 1989 r. premier Mazowiecki podkreślił chęć zachowania przez Polskę dobrosąsiedzkich i przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Jak stwierdził, „Po raz pierwszy pojawia się szansa, by stosunki między naszymi narodami były oparte na przyjaźni i współpracy społeczeństwa, a nie były zastrzeżone dla jednej partii". Zapowiedział także respektowanie przez Warszawę zobowiązań wynikających z przynależności do Układu Warszawskiego. W exposé wygłoszonym 12 września z okazji powołania gabinetu podkreślił, że Polska pragnie współtworzyć nową Europę i przezwyciężać powojenne podziały świata, dziś już całkowicie anachroniczne. Jednak warunkiem koniecznych

ewolucyjnych zmian jest przestrzeganie zasady trwałości istniejących granic, a otwarcie wobec państw Europy Zachodniej nie oznacza też odrzucenia dotychczasowych powiązań i zobowiązań Warszawy. Rząd zapowiedział respektowanie umów sojuszniczych, gdyż uznał, że są one zgodne z polską racją stanu i analizą sytuacji międzynarodowej. Jednak układy i sojusze wojskowe zawierane między państwami mogą dotyczyć tylko bezpieczeństwa zewnętrznego, a nie ich wewnętrznego ładu politycznego i gospodarczego. Mazowiecki ponownie podkreślił wagę stosunków sojuszniczych Polski ze Związkiem Radzieckim, ale przebudowanych w myśl zasady równoprawności i poszanowania suwerenności. Uznał, że tylko w ten sposób może zostać otwarta droga do pojednania między narodami Polski i ZSRR, które zakończy złe doświadczenia przeszłości i może mieć dalekosiężny wymiar historyczny. Podkreślił też wagę stosunków Polski z Czechosłowacją i NRD. Do kolejnych zadań polskiej polityki zagranicznej Mazowiecki zaliczył otwarcie Polski na kraje EWG i USA, a także doprowadzenie do przełomu w stosunkach państwowych z RFN. Założeniom polskiej polityki zagranicznej poświęcił także swoje wystąpienie 25 września 1989 r. na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ minister Skubiszewski. Uznał on, że należy ją mocno oprzeć „na podstawach zewnętrznej suwerenności i wewnętrznej niepodległości". Jako jej priorytety wymienił poszanowanie zobowiązań wobec państw UW, reformę RWPG i otwarcie na Zachód. Wystąpił także z planami powołania przy KBWE Rady Współpracy Europejskiej, co miało zapoczątkować budowę systemu bezpieczeństwa europejskiego.

Początkowo władze radzieckie demonstrowały (w sposób nieformalny) swoje zaniepokojenie nawet wobec tych bardzo ostrożnych zmian w dotychczasowych założeniach polskiej polityki zagranicznej. Już 26 sierpnia 1989 r. Jaruzelskiego i Mazowieckiego odwiedził przewodniczący KGB ZSRR Władimir Kriuczkow. W trakcie rozmów dał

on do zrozumienia, że możliwa jest zmiana polityki Moskwy wobec Bonn, co zabrzmiało jak ostrzeżenie dla Warszawy. W połowie września zastępca kierownika Wydziału Zagranicznego KC KPZR w rozmowie z wysłannikiem Rakowskiego uznał, że nie ma zbieżności między radziecką pierestrojką a polską odnową, bo ta ostatnia zmierza do restauracji kapitalizmu, a nie naprawy socjalizmu. Według niego następuje przemieszczenie Polski ze Wschodu na Zachód i powraca ona do polityki Józefa Becka. „Tam na Zachodzie nie zyskacie nic, a stracicie nas – straszył dygnitarz radziecki – co będzie miało określone konsekwencje gospodarcze. A w ogóle spójrzcie na mapę i przypomnijcie sobie Królestwo Kongresowe". Jednak poza nieformalnymi sugestiami władze radzieckie nie miały zamiaru stosować jakichś politycznych czy militarnych form nacisku. 28 września 1989 r. stanowisko dotyczące zachowania się wobec zmian dokonujących się w Polsce sformułowało Prezydium KC KPZR. Uznało ono, że „Polska wkracza w długotrwały okres brzemienny w poważne wstrząsy społeczne i polityczne, którego charakterystyczną cechą będzie walka o wybór dalszej drogi rozwoju kraju". Postanowiono utrzymywać z nią dobrosąsiedzkie stosunki i doprowadzić do niekolidującego z poparciem dla PZPR porozumienia z polskim rządem, „przyjąwszy za punkt wyjścia stan rzeczy, jaki zaistniał w Polsce". Postanowiono wypracować nowy sposób traktowania stosunków z Polską, ograniczyć zakres współdziałania „wyłącznie do stosunków międzypaństwowych", „zrezygnować z praktyki «informowania wzajemnego» lub narzucania sojusznikowi swego punktu widzenia w takich lub innych kwestiach, uwzględniać opinię partnera w toku wypracowywania i uzgadniania wspólnej linii postępowania". Obszerna uchwała zalecała współpracę ze wszystkimi konstruktywnymi siłami w PRL, ścisłe wypełnianie wszystkich umów i układów oraz niedopuszczenie do obniżenia się poziomu współpracy z Polską.

W duchu tych dyrektyw przebiegała wizyta radzieckiego ministra spraw zagranicznych Eduarda Szewardnadzego w Warszawie (24–25 X 1989), a następnie pobyt premiera Mazowieckiego w ZSRR. Między 23 a 27 listopada 1989 r. gościł on w Moskwie, Zagorsku, Leningradzie i Katyniu. Ku konsternacji gospodarzy odmówił złożenia wieńca przed Mauzoleum Lenina. Rozmowy z premierem Nikołajem Ryżkowem i przewodniczącym Rady Najwyższej ZSRR Gorbaczowem dotyczyły relacji politycznych i gospodarczych oraz wymagających wyjaśnienia zaszłości historycznych, a zwłaszcza mordu katyńskiego. Mazowiecki ponownie podkreślił, że sojusz polsko-radziecki jest niezbędny i będzie realizowany bez względu na zmienione okoliczności. Strona polska zaniepokojona była w tym czasie rysującą się już perspektywą zjednoczenia Niemiec i obawą, czy potwierdzą one dotychczasowe traktaty zakładające trwałość polskiej granicy zachodniej. Nowe podejście do stosunków dwustronnych spowodowało także zmiany w obsadzie placówek dyplomatycznych obu krajów. W listopadzie 1989 r. nowym ambasadorem Polski w Moskwie został Stanisław Ciosek, a w maju 1990 r. miejsce Browikowa zajął Jurij Kaszlew.

Tymczasem sytuacja międzynarodowa w bezpośrednim otoczeniu Polski zmieniała się niezwykle dynamicznie. 18 września 1989 r. na Węgrzech zakończyły się rozmowy partii rządzącej z opozycją, czego wynikiem było m.in. przygotowanie ustawy o wolnych wyborach parlamentarnych. 7 października Węgierska Socjalistyczna Partia Węgier (odpowiednik PZPR) rozwiązała się, powstała natomiast Węgierska Partia Socjalistyczna. 23 października, po nowelizacji konstytucji wprowadzającej system wielopartyjny, proklamowano powstanie demokratycznej Republiki Węgierskiej. 7 listopada, po kilkudniowych ulicznych manifestacjach, rząd NRD podał się do dymisji. 9 listopada nastąpiło otwarcie granicy NRD z Berlinem Zachodnim oraz RFN i rozpoczęło się burzenie muru berlińskiego. W ten sposób zaczęto

przekształcać system polityczny NRD w kierunku demokratycznym i realizować koncepcję zjednoczenia Niemiec. 17 listopada w Pradze rozpoczęła się tzw. aksamitna rewolucja, w której wyniku demonstrujący tłum doprowadził do oddania władzy przez ekipę komunistyczną. 10 grudnia utworzono w Czechosłowacji rząd koalicyjny, a 29 grudnia prezydentem republiki został opozycjonista Vaclav Havel. W końcu grudnia w zbrojnym przewrocie obalono w Rumunii reżim Nicolae Ceauşescu. Także w Bułgarii partia komunistyczna utraciła władzę.

Premier Tadeusz Mazowiecki z prezydentem Czechosłowacji Vaclavem Havlem (Warszawa, styczeń 1990).

Znamienne było, że ZSRR wobec utraty władzy przez komunistów w dawnej swojej sferze wpływów nie tylko zachował się całkowicie biernie, ale w niektórych wypadkach – jak w odniesieniu do Rumunii – sprzyjał zachodzącym przemianom. Wydarzenia w Europie Środkowo-Wschodniej unaoczniły też władzom polskim niską wiarygodność kierownictwa radzieckiego. Jeszcze 7 października 1989 r., z okazji 40. rocznicy powstania NRD, Gorbaczow w Berlinie uroczyście deklarował

wolę utrzymania dwóch państw niemieckich, 4 grudnia 1989 r. na obradach w Moskwie zapewniał przywódców państw członków UW, że żadnego przyspieszenia procesu zjednoczenia Niemiec nie będzie, a tymczasem już 10 lutego 1990 r. zaakceptował taką możliwość i natychmiast stało się to najważniejszą kwestią rozwiązywaną w trakcie intensywnych rokowań międzynarodowych.

To wszystko wymagało korekty założeń polskiej polityki zagranicznej. Przedstawił je 26 kwietnia 1990 r. w sejmowym wystąpieniu minister Skubiszewski. Określił on wówczas dziewięć priorytetów prowadzonej przez siebie polityki: 1. współtworzenie systemu bezpieczeństwa europejskiego w oparciu o KBWE, 2. współpraca z ZSRR i Niemcami, 3. rozwijanie nowych powiązań regionalnych, 4. rozszerzenie powiązań z USA i krajami zachodnimi, 5. rozbudowa stosunków z państwami innych kontynentów, 6. rekonstrukcja stosunków gospodarczych z zagranicą, 7. współpraca z organizacjami międzynarodowymi, 8. umacnianie podstaw prawa międzynarodowego i praw człowieka, 9. znoszenie barier w ruchu osobowym i w łączności z Polonią.

Ewidentne osłabienie pozycji ZSRR budziło obawy – nie tylko Polski, ale także Francji, Włoch i Wielkiej Brytanii, że sytuację zechcą wykorzystać władze RFN, by doprowadzić do zjednoczenia Niemiec i zapewnić sobie dominującą polityczną rolę w Europie Środkowej i na Bałkanach. Zaniepokojenie strony polskiej było także wzmacniane przez wyraźne dystansowanie się kanclerza Kohla wobec stanowiska współrządzącej partii liberalnej w sprawie trwałości polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Kierowana przez niego chrześcijańska demokracja akcentowała tymczasowość polskiej granicy zachodniej i to, że jej trwałość może zostać uznana tylko przez zjednoczone Niemcy. Sprawę komplikował dodatkowo fakt, że w RFN cały czas obowiązywała konstrukcja prawna o istnieniu Rzeszy Niemieckiej w granicach z 1937 r. Spodziewano się, że kwestię trwałości polskiej granicy zachodniej

wyjaśni długo odwlekana wizyta kanclerza Kohla w Polsce. Odbywała się ona od 9 do 14 listopada 1989 r. Symbolem pojednania polsko-niemieckiego stał się uścisk wymieniony między kanclerzem Kohlem a premierem Mazowieckim w trakcie mszy odprawionej 12 listopada 1989 r. w Krzyżowej koło Świdnicy, gdzie w czasie wojny mieszkali niemieccy opozycjoniści wobec reżimu Hitlera. Jednak w sprawie granicy przełomu nie było. W ogłoszonej 14 listopada wspólnej deklaracji premiera Polski i kanclerza RFN brakło sformułowań o trwałym uznaniu granicy Odra–Nysa Łużycka. Natomiast strona polska dość ostrożnie potraktowała kluczową dla kanclerza sprawę pełnego zagwarantowania praw mniejszości niemieckiej, ograniczając się tylko do kwestii jej swobód kulturalnych. Najwięcej udało się Polsce uzyskać w sprawach finansowo-gospodarczych. Na zakończenie wizyty podpisano 10 umów i porozumień międzyresortowych, dotyczących różnych dziedzin życia. Chociaż przybycie kanclerza Niemiec stanowiło ważny krok na drodze przełamywania wzajemnych uprzedzeń, to jednak jego nieustępliwe stanowisko wobec granicy spowodowało, że atmosfera wizyty była generalnie chłodna oraz nie zmniejszyła się nieufność ze strony Mazowieckiego co do czystości intencji kanclerza, podzielana zresztą przez całe polskie społeczeństwo.

Premier Tadeusz Mazowiecki i kanclerz RFN Helmut Kohl na mszy w Krzyżowej (12 XI 1989).

Zaniepokojenie władz polskich wzrosło, kiedy w ogłoszonym 28 listopada 1989 r. scenariuszu zjednoczenia Niemiec Kohl pominął kwestię uznania granicy z Polską. 13 lutego 1990 r. odbyła się w Ottawie pierwsza z serii konferencji 2 plus 4 w sprawie zjednoczenia Niemiec. Brali w niej udział ministrowie spraw zagranicznych obu państw niemieckich oraz czterech mocarstw (Francji, USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR). W Polsce zwołanie tej konferencji uznano za dowód, że mocarstwa udzieliły zgody na zjednoczenie Niemiec i chcą doprowadzić do tego w sposób sformalizowany. Jednak koncepcję uregulowania zewnętrznych aspektów zjednoczenia Niemiec bez udziału Polski uznano w Warszawie za niedopuszczalną, jako że sprawy dotyczące jej żywotnych interesów stały się przedmiotem negocjacji państw trzecich.

W tej sytuacji strona polska przystąpiła do ofensywy dyplomatycznej mającej doprowadzić do uzyskania poparcia mocarstw zachodnich dla jej postulatów w kwestii niemieckiej. 14 lutego 1990 r. Mazowiecki wysunął postulat uczestnictwa Polski w tych częściach konferencji 2 plus

4, na których będzie się dyskutować o sprawie granic i bezpieczeństwa, a 21 lutego wystosował w tej sprawie list do premierów czterech mocarstw. Do Niemców listu nie wysłano, natomiast zaproponowano im uznanie polskiej granicy zachodniej jeszcze przed zjednoczeniem oraz podpisanie traktatu o stosunkach polsko-niemieckich obowiązującego po zjednoczeniu, w którym miałyby zostać uwzględnione wszystkie kontrowersyjne problemy podnoszone wcześniej w negocjacjach. Oba polskie postulaty zostały przez RFN odrzucone. Kohl nadal konsekwentnie podtrzymywał stanowisko, że może wypowiadać się tylko w imieniu RFN, a nie zjednoczonych Niemiec. Kanclerz sprzeciwił się także udziałowi przedstawiciela Polski w konferencjach 2 plus 4. Sytuacja się komplikowała, gdyż także Niemcy mieszkający na Śląsku Opolskim – inspirowani przez działaczy ziomkostw z RFN – domagali się uznania ich prawa do wypowiadania się na temat granicy polsko-niemieckiej.

Sprawy udziału Polski w konferencji zjednoczeniowej oraz uznania przez Niemców polskiej granicy zachodniej należały do głównych tematów rozmów w trakcie wizyt Mazowieckiego w Wielkiej Brytanii (12–14 II 1990) oraz w USA (20–26 III 1990). Również tych kwestii dotyczyła wizyta prezydenta Jaruzelskiego, premiera Mazowieckiego i ministra Skubiszewskiego we Francji 9 marca 1990 r. Ostatecznie wszystkie mocarstwa poparły polskie postulaty. Szczególnie zaangażowała się Francja, wywierająca największą presję na Niemców w sprawie granicy. Ponadto Paryż miał ambicję stania się rzecznikiem polskich interesów. Również władze Wielkiej Brytanii domagały się od Kohla, aby uwzględnił w swoich działaniach polskie zastrzeżenia. Natomiast prezydent Bush nie chciał sobie zrażać Niemców, dlatego też jego stanowisko było ostrożniejsze, niemniej jednak władze amerykańskie także uważały istniejącą granicę niemiecko-polską za ostateczną.

W tej sytuacji kanclerz Kohl zmuszony został do ustępstw. Ustalono, że Polska weźmie udział w tej części obrad konferencji 2 plus 4, która będzie dotyczyła kształtu terytorialnego zjednoczonych Niemiec, oraz że parlamenty obu państw niemieckich jeszcze przed zjednoczeniem przyjmą rezolucje w sprawie ostatecznego uznania trwałości polskiej granicy zachodniej, natomiast po zjednoczeniu Niemcy miały podpisać z Polską dwa traktaty – graniczny i o dobrym sąsiedztwie. 21 czerwca 1990 r. parlamenty NRD i RFN ogłosiły jednoznaczne rezolucje w sprawie polskiej granicy. 17 lipca w obecności Skubiszewskiego na konferencji 2 plus 4 w Paryżu stwierdzono, że zjednoczenie dotyczy terytoriów RFN, NRD i Berlina Zachodniego. Oba państwa niemieckie zadeklarowały gotowość uwzględnienia tego w konstytucji, niewysuwania roszczeń granicznych i podpisania układu granicznego z Polską. Aby nie drażnić Niemców, Skubiszewski uznał, że stanowisko mocarstw w sprawie granic zjednoczonych Niemiec nie stanowi deklaracji gwarancji ich trwałości, gdyż byłoby to odbierane jako ograniczenie suwerenności państwa niemieckiego.

W sprawie zawarcia polsko-niemieckiego układu granicznego rząd Kohla także po zjednoczeniu, pod presją wypędzonych, grał na czas i usiłował powiązać traktat z zagwarantowaniem szerokich praw niemieckiej mniejszości w Polsce w przyszłym układzie dobrosąsiedzkim. Dopiero kiedy strona polska potwierdziła uznanie traktatowe mniejszości niemieckiej, także Niemcy zdecydowały się na przyspieszenie podpisania traktatu granicznego. Przełom nastąpił 8 listopada 1990 r., w wyniku spotkania Kohla z Mazowieckim we Frankfurcie nad Odrą.

14 listopada 1990 r. podpisano w Warszawie traktat graniczny pomiędzy Polską a zjednoczonymi już Niemcami, co formalnie zakończyło spory polsko-niemieckie co do przebiegu granicy. Układ ten jednak pozostawił nierozstrzygniętą sprawę odszkodowań za utracony

przez Niemców majątek. Na ziemiach poniemieckich status prawny nieruchomości, do których Polacy mają często tylko prawo wieczystego użytkowania (nieznanego prawodawstwu europejskiemu), a Niemcy posiadają dotyczące ich wpisy w księgach wieczystych, jest dla polskiej opinii publicznej ciągłym powodem do niepokoju.

Kanclerz Kohl do akceptacji konieczności traktatowego uznania granicy z Polską dochodził stopniowo, pod wpływem nacisku Warszawy i mocarstw (w mniejszym stopniu ZSRR). Gdyby nie żądania Mazowieckiego, Niemcy po zjednoczeniu znalazłyby się w uprzywilejowanej pozycji, gdyż układ z 1970 r. utraciłby swoją moc. Wówczas mogłyby Polsce dyktować z pozycji siły warunki, na jakich są gotowe uznać za fakt ostateczny utratę ponad 20% swojego przedwojennego terytorium.

Kwestia niemiecka początkowo w bardzo istotny sposób oddziaływała na relacje polsko-sowieckie. W obawie przed rewanżyzmem niemieckim strona polska chciała dalszego pobytu wojsk radzieckich w Polsce oraz zachowania UW. W miarę zanikania obaw co do intencji Niemiec zmieniało się także stanowisko Warszawy w tej sprawie. Plany reorganizacji struktur UW pojawiły się już jesienią 1989 r. Nawiązał do nich w przemówieniu sejmowym 25 kwietnia 1990 r. minister Skubiszewski, oświadczając, że Polska traktuje Układ jako pakt obronny, i sugerując przekształcenie go w sojusz polityczno-wojskowy. Domagał się ponadto odejścia od praktyki łączenia stanowiska Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych UW z funkcją wiceministra obrony narodowej ZSRR oraz rotacji na wyższych stanowiskach dowódczych w Układzie, obsadzanych dotąd przez oficerów radzieckich. 7 czerwca 1990 r. zebrał się w Moskwie Doradczy Komitet Polityczny UW. Zadecydowano, że sojusz zostanie przekształcony w „układ suwerennych i pełnoprawnych państw, zbudowany na demokratycznych podstawach". Powołano tymczasową komisję pełnomocników rządowych, mającą przygotować

koncepcję zmian w strukturach UW. W tym czasie przeciwnikami dalszego jego istnienia były Węgry i Czechosłowacja. Natomiast ZSRR chciał, aby NATO i UW rozwiązały się równocześnie. Kiedy w czerwcu 1990 r. parlament węgierski podjął uchwałę o wycofaniu się z Układu, jego losy zostały przesądzone. Węgry deklarowały, że wycofają się zeń do końca roku 1991. Z decyzją o formalnym rozwiązaniu czekano do zwołania kolejnego posiedzenia Doradczego Komitetu Politycznego (DPK), a z tym zwlekała Moskwa. W styczniu 1991 r. sprawę zaogniła radziecka próba stłumienia siłą litewskich dążeń do odzyskania niepodległości, toteż na spotkaniu ministrów spraw zagranicznych Polski, Czechosłowacji i Węgier uzgodniono, że nawet jeżeli DPK się nie zbierze, to i tak należy dążyć do rozwiązania Układu do 1 lipca 1991 r. Stanowisko to podzieliły wkrótce Rumunia i Bułgaria. W tej sytuacji także Moskwa nie miała wyjścia i w połowie lutego 1991 r. Gorbaczow wystosował do przywódców państw UW list w sprawie harmonogramu jego likwidacji. 25 lutego 1991 r. w Budapeszcie spotkali się ministrowie spraw zagranicznych i obrony narodowej państw członków UW i zadecydowali, że 31 marca zostaną rozwiązane jego organy i struktury wojskowe. 1 lipca 1991 r. w Pradze, na spotkaniu przywódców państw członkowskich, nastąpiła likwidacja struktur politycznych Układu i ogłoszono ostateczne zakończenie jego funkcjonowania.

Żywe dyskusje toczono także na temat dalszego istnienia RWPG, do której zreformowania dążyły władze radzieckie, gdyż system rozliczania w rublach transferowych był dla nich szczególnie niekorzystny. ZSRR był dla krajów RWPG głównym eksporterem surowców przemysłowych i energetycznych, sprzedawanych po cenach znacznie niższych od światowych. Równocześnie był jedynym rynkiem zbytu dla produkowanych w krajach RWPG towarów przemysłowych, z reguły niskiej jakości, których gdzie indziej sprzedać by się nie dało. W Polsce istniało więc silne lobby przemysłowe optujące na rzecz utrzymania

RWPG, gdyż od tego zależał byt wielu zakładów produkujących towary na rynek radziecki. Sprawy te stały się przedmiotem rozważań na 49. posiedzeniu RWPG w Sofii (9–10 I 1990). Premier ZSRR Ryżkow domagał się przejścia od 1 stycznia 1991 r. na rozliczenia w walutach wymienialnych i zgodnie z cenami światowymi. Na takim przejściu ZSRR zarobiłby od każdego partnera z RWPG od 800 mln do 1,5 mld USD rocznie, natomiast straty samej Polski sięgałyby od 1,2 do 1,5 mld USD. Z drugiej strony także ZSRR był w Polsce zadłużony z powodu niewywiązywania się z płatności za udział Polaków w budowach rurociągów i elektrowni atomowych na jego terenie. Straty Warszawy z tego tytułu wynosiły ok. 4,2 mld rubli. W tej sytuacji rządy krajów członkowskich RWPG proponowały wprowadzenie okresu przejściowego, w którym funkcjonowałyby różne amortyzatory ułatwiające gospodarkom krajowym przejście na nowy system rozliczeń. W Sofii powołano specjalną komisję do spraw zreformowania RWPG. W czerwcu 1990 r. w Moskwie ogłoszono projekt powołania funkcjonującej na innych zasadach nowej struktury – Międzynarodowej Organizacji Współpracy Gospodarczej. Rokowania dotyczące jej utworzenia zostały przerwane, gdyż ku zaskoczeniu członków RWPG 25 lipca 1990 r. ukazał się dekret prezydenta ZSRR Gorbaczowa o przejściu od 1 stycznia 1991 r. w rozliczeniach z krajami RWPG na waluty wymienialne i ceny światowe. W tej sytuacji kraje RWPG w stosunkach wzajemnych musiały także rozliczać się w taki sposób, co wstrząsnęło ich gospodarkami. Dalsze utrzymywanie RWPG mijało się z celem i 15 lutego 1991 r., na spotkaniu przywódców Węgier, Czechosłowacji i Polski, zapadła decyzja o jej likwidacji. Myślano natomiast o powołaniu nowej organizacji konsultacyjnej (Doradczego Komitetu Gospodarczego), która zajmowałaby się rozwiązywaniem bieżących trudności we wzajemnej wymianie handlowej, ale ostatecznie planów tych nie zrealizowano. 28 czerwca 1991 r. w Budapeszcie, na 46. sesji RWPG,

podpisano protokół o likwidacji tej organizacji. Wspólny majątek RWPG – w tym wybudowany biurowiec w Moskwie – został przejęty przez Rosję.

Prezydent Wojciech Jaruzelski otrzymuje dokumenty „katyńskie" od Michaiła Gorbaczowa (kwiecień 1990).

Od 11 do 14 kwietnia 1990 r. prezydent Jaruzelski przebywał z oficjalną wizytą w ZSRR i udał się kolejno do Lwowa, Kijowa, Moskwy, Katynia i Lenino. Wizytę swą uzależnił od wyjaśnienia sprawy Katynia, na co strona radziecka się zgodziła. 13 kwietnia Gorbaczow przekazał mu listy 14 793 nazwisk obywateli polskich przetrzymywanych w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, zamordowanych przez NKWD wiosną 1940 r. Informację o ujawnieniu radzieckiej odpowiedzialności za mord na polskich obywatelach przekazała agencja TASS. Doprowadzenie do przyznania się strony radzieckiej do tej zbrodni to jeden z największych – także osobistych – sukcesów gen. Jaruzelskiego w okresie sprawowania funkcji prezydenta. Sprzyjała temu atmosfera,

która wytworzyła się wówczas w ZSRR. 24 grudnia 1989 r. II Zjazd Deputowanych Ludowych ZSRR potępił tajny protokół do układu Ribbentrop–Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. i uznał go za nieważny od momentu podpisania. 19 kwietnia 1990 r. decyzją plenum Sądu Najwyższego ZSRR zrehabilitowano 16 przywódców polskiego państwa podziemnego, sądzonych w Moskwie w czerwcu 1945 r. W połowie czerwca 1990 r. poinformowano nieoficjalnie o znalezieniu grobów polskich jeńców w Charkowie i Miednoje. Oficjalne potwierdzenie tego faktu nastąpiło 6 lipca 1990 r., a latem 1991 r. rozpoczęto ekshumację ofiar.

Polskiej reakcji wymagały także wydarzenia rozgrywające się w ZSRR, gdzie z coraz większą siłą ujawniały się tendencje odśrodkowe. Brak przebudowy struktur administracyjnych, a zwłaszcza określenia relacji pomiędzy centrum władzy a poszczególnymi republikami, groził rozpadem ZSRR. W marcu 1990 r. władze litewskie ogłosiły deklarację niepodległości Litwy. Moskwa ustosunkowała się do tej decyzji nieprzychylnie, przestrzegając opinię międzynarodową, że ewentualne akty uznania niepodległości Litwy będą traktowane jako mieszanie się w wewnętrzne sprawy ZSRR. Władze w Warszawie nie bardzo wiedziały, jak na ten fakt zareagować. Ostatecznie postanowiono nie uznawać niepodległości Litwy, lecz jedynie jej prawo do państwowości. Na podjęcie takiej decyzji wpłynęła kalkulacja zysków i strat, gdyż Polska w tym czasie uzależniona była od dostaw surowców i maszyn z ZSRR, na jej terytorium stacjonowały wojska radzieckie, a głos Moskwy potrzebny był Warszawie w jej walce o uznanie przez Niemcy polskiej granicy zachodniej. Mimo wszystko władze polskie od początku deklarowały odrębne traktowanie państw bałtyckich (Litwy, Łotwy i Estonii), siłą włączonych latem 1940 r. do ZSRR, niż pozostałych republik związkowych, które w ZSRR znalazły się na innych zasadach. 13 i 14 czerwca 1991 r. delegacja rządowa Łotwy z premierem na czele

przebywała z wizytą w Polsce. Ministrowie spraw zagranicznych obu krajów podpisali deklarację o polsko-łotewskiej przyjaźni i współpracy. Zapowiedziano równocześnie wznowienie w odpowiednim czasie stosunków dyplomatycznych i konsularnych.

Jednak postępująca reorganizacja ZSRR i nadawanie atrybutów państwowych poszczególnym republikom związkowym skłoniły Warszawę do wypracowania nowej koncepcji prowadzenia polityki zagranicznej wobec wschodniego sąsiada. Otrzymała ona nazwę polityki dwutorowości i polegała na utrzymywaniu dobrych stosunków z Moskwą, przy równoczesnych próbach nawiązywania bliższych kontaktów z poszczególnymi republikami. Do realizacji tej koncepcji doszło w trakcie wizyty ministra Skubiszewskiego w ZSRR, rozpoczętej 10 października 1990 r. W rozmowach na szczeblu związkowym omówiono cały wachlarz problemów wymagających ponownej regulacji, takich jak wycofanie wojsk radzieckich z Polski, położenie polskiej mniejszości w ZSRR czy współpraca gospodarcza. Moskwa nie zgodziła się na postulat podwójnego obywatelstwa – radzieckiego i polskiego – dla Polaków w ZSRR. Zaniepokojenie Warszawy budził także status graniczącego z Polską obwodu kaliningradzkiego i pomysły radzieckie, aby przesiedlić tam Niemców sprowadzonych z głębi ZSRR. 14 października Skubiszewski bawił w Kijowie i podpisał tam z rządem USRR deklarację o zasadach rozwoju stosunków polsko-ukraińskich. Nieudana natomiast okazała się wizyta w Mińsku. Minister spraw zagranicznych BSRR Piotr Kauczanka odmówił podpisania polsko-białoruskiej deklaracji, gdyż uznał, że strona białoruska nie miała wpływu na ostateczne wytyczenie granicy polsko-radzieckiej w 1945 r., i zgłosił pretensje do Białostocczyzny. Zakwestionował ponadto działalność przybywających z Polski księży katolickich, oskarżając ich, że prowadzą na terenie Białorusi akcję polonizacyjną. Stanowisko władz komunistycznych podzielała w całości białoruska opozycja

demokratyczna, która pod konsulatem RP w Mińsku zorganizowała demonstrację, oskarżając dodatkowo Polaków o prześladowanie mniejszości białoruskiej, czego dowodem miało być podpalenie prawosławnego klasztoru na świętej górze Grabarce. Natomiast 16 października została podpisana w Moskwie deklaracja polsko-rosyjska o przyjaźni i dobrosąsiedzkiej współpracy (z RFSRR).

Z republikami podpisano nie umowy, ale deklaracje. Nie miały one mocy aktów obowiązujących prawnie, lecz były wyrazem politycznych intencji. W Polsce koncepcję dwutorowości popierało głównie MSZ, a większość środowisk politycznych odnosiła się do niej sceptycznie, uznając, że ewentualny rozpad ZSRR ożywi w narodach graniczących z Polską tendencje nacjonalistyczne, a powstałe tam niepodległe państwa (ukraińskie, białoruskie czy litewskie) będą antypolskie i proniemieckie. Przypadek Białorusi potwierdzał te obawy.

W stosunkach RP i ZSRR najtrudniejsza okazała się sprawa wycofania jego wojsk z Polski. Warszawa długo nie zgłaszała tego postulatu, obawiając się o stan stosunków polsko-niemieckich, natomiast wykorzystał to w swej kampanii prezydenckiej Lech Wałęsa. Już 18 stycznia 1990 r. w ostrej rozmowie z ambasadorem Browikowem zażądał wycofania wojsk radzieckich z Polski do końca 1990 r. W odpowiedzi 12 lutego 1990 r. ukazało się oświadczenie rządu radzieckiego o gotowości do rozmów na ten temat. Strona polska z ich propozycją wystąpiła dopiero 6 września 1990 r. – a więc po wyjaśnieniu stanowiska Niemiec w sprawie polskiej granicy zachodniej. 15 listopada 1990 r. odbyła się w Moskwie pierwsza runda rozmów dotyczących tranzytu wojsk radzieckich z NRD do ZSRR przez terytorium RP oraz terminu i harmonogramu ich wycofania z Polski. W sumie do końca listopada 1991 r. odbyło się trzynaście spotkań. Obrady toczyły się na przemian w Moskwie i Warszawie. W trakcie pierwszej rundy rozmów delegacja polska zażądała wycofania wojsk do końca 1991 r., co strona radziecka

uznała za niemożliwe. Sowieci uważali za priorytet wycofanie wojsk z NRD, a dopiero ok. 1994 r. miało nastąpić opuszczenie garnizonów w Polsce. Sprawa tranzytu z NRD przez Polskę stała się powodem ostrych kontrowersji. Strona radziecka próbowała postawić Polaków przed faktem dokonanym, prezentując mapę z zaznaczonymi dwoma drogowymi trasami – przez południową i północną Polskę. Chodziło o wycofanie 900 tys. ludzi (380 tys. żołnierzy wraz z rodzinami) i olbrzymich ilości sprzętu i zapasów. Strona polska nie zgadzała się na tranzyt drogowy, proponowała natomiast kolejowy i powietrzny. Rozmowy były bardzo trudne. Problemem nie do przezwyciężenia okazały się kwestie finansowe. Polacy żądali za tranzyt z Niemiec bardzo wysokich opłat. Sowieci nie wiedzieli, co zrobić z wycofywanymi wojskami, nie mieli bowiem na terenie ZSRR odpowiedniej infrastruktury – koszar, mieszkań dla kadry itp. W styczniu 1991 r. Polska przestała wpuszczać na swoje terytorium nadliczbowe kolejowe transporty sowieckie z Niemiec. Chodziło o nieawizowane wcześniej przewozy wojska i sprzętu. 20 stycznia 1991 r. strona radziecka podjęła próbę wprowadzenia do Polski trasą południową złożonego z 220 ciężarówek i innych samochodów konwoju z Niemiec jako pomocy humanitarnej dla Cerkwi prawosławnej. Auta nie miały nawet tablic rejestracyjnych, a cały transport, eskortowany przez uzbrojonych żołnierzy, nie był ubezpieczony. W tej sytuacji nie został on wpuszczony do Polski. Sprawę nagłośniono w mediach niemieckich i sowieckich. Niemiecka prasa oskarżyła Polaków o patologiczną rusofobię i brak humanitaryzmu. Ostatecznie 8 lutego 1991 r. transport przepuszczono, ale Polska zadecydowała, że następne transporty humanitarne będą przewożone koleją, na specjalnie dostosowanych platformach. Sowieci poniechali wówczas prób wymuszania ich przejazdu i zrezygnowali z tranzytu swych wojsk z NRD przez Polskę, w związku z czym odbył się on przez Czechosłowację oraz drogą morską.

Do spięć dochodziło także w najważniejszej dla Polski kwestii ustalenia daty wycofania z niej wojsk radzieckich. Podczas odbywającej się 10 i 11 stycznia 1991 r. w Moskwie trzeciej tury rozmów dowódca stacjonującej w Polsce Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej gen. Wiktor Dubynin w odpowiedzi na polskie warunki odczytał oświadczenie, że Armia Radziecka, która pokonała Niemców i przyniosła wyzwolenie Polsce, wyjdzie z niej, kiedy uzna to za stosowne, drogami i szlakami, które wybierze, z rozwiniętymi sztandarami, w sposób, jaki sama ustali, a jeśli ktoś jej będzie przeszkadzał – nie bierze odpowiedzialności za bezpieczeństwo ludności Polski. Strona radziecka podkreślała co prawda, że gen. Dubynin zaprezentował swoje własne poglądy, ale przebieg rokowań wskazywał, że *de facto* było to jej oficjalne stanowisko. Ostatecznie, mimo dalszych intensywnych rokowań, nie udało się znacząco przyspieszyć terminu wycofania z Polski wojsk radzieckich.

Zasadnicze zmiany polityczne w Europie Środkowo-Wschodniej skłoniły władze sowieckie do ponownego przemyślenia strategii w tym rejonie. 22 stycznia 1991 r., na posiedzeniu Sekretariatu KC KPZR, uznano, że region ten nie może być źródłem antysowietyzmu i katalizatorem dla tendencji odśrodkowych i nacjonalistycznych. Za istotny czynnik oddziaływania politycznego na sytuację na tym obszarze uznano uzależnienie państw tam położonych od dostaw surowców energetycznych z ZSRR. Dla władz radzieckich najważniejsze było jednak niedopuszczenie do realnego lub potencjalnego zagrożenia bezpieczeństwa ZSRR, toteż w przyjętym w wyniku tego spotkania dokumencie konkludowano: „Bez względu na to, w jakim kierunku będą rozwijać się wydarzenia, kraje te powinny być wolne od cudzoziemskich baz i sił wojskowych". Wypracowane wówczas założenia polityki ZSRR wobec rejonu środkowoeuropejskiego, nazywane doktryną Walentina

Falina i Julija Kwicińskiego, realizowały najpierw władze ZSRR, a po rozpadzie tego mocarstwa także władze jego spadkobiercy, Rosji.

Doktryna ta w zasadniczy sposób wpłynęła na rozmowy polsko-radzieckie dotyczące sprawy nowego traktatu, który zastąpiłby układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między PRL a ZSRR z 8 kwietnia 1965 r. Tekst projektu takiego układu przedstawiony przez stronę radziecką 31 marca 1991 r. zobowiązywał Polskę i ZSRR do niezawierania układów i sojuszy wymierzonych w drugą stronę. W ten sposób Warszawa zobowiązałaby się do nieuczestniczenia w żadnych sojuszach, które Moskwa arbitralnie uzna za zagrożenie dla swego bezpieczeństwa. Wobec nierównego potencjału obu państw wzajemność takich zobowiązań byłaby tylko formalna. Takie klauzule bezpieczeństwa zostały zaproponowane przez ZSRR w traktatach zawieranych z dawnymi sojusznikami i przez wszystkich (z wyjątkiem Rumunii) zdecydowanie odrzucone. Rozmowy polsko-radzieckie toczone od maja 1991 r. były bardzo trudne, gdyż Moskwa zdecydowanie obstawała przy swej wersji traktatu. Warszawa dużą wagę przywiązywała także do kwestii zagwarantowania praw polskiej mniejszości narodowej. Uzgodnień wymagała nawet sama nazwa traktatu. Ostatecznie zamiast traktatu o przyjaźni – na co nalegała strona radziecka – miano go zatytułować *Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznych stosunkach*.

Dla polskiej polityki wschodniej ogromne znaczenie miała podjęta 19 sierpnia 1991 r. przez część kierownictwa radzieckiego z wiceprezydentem Giennadijem Janajewem na czele próba puczu mającego przywrócić wszechwładzę KPZR. Władze polskie, podobnie zresztą jak cały świat, nie bardzo wiedziały, jak zachować się w tych okolicznościach, zwłaszcza że pozbawione były niezależnych informacji o rozwoju wydarzeń w ZSRR. Nie potrafiły ich dostarczyć ani polskie placówki dyplomatyczne, ani służby specjalne. Prezydent Wałęsa próbował konsultować się z gen. Jaruzelskim i gen. Kiszczakiem, a także

z szefami państw zachodnich, ale ich oceny sytuacji też nie były jednoznaczne, bo np. prezydent Francji Mitterrand nawiązał kontakty z przywódcami puczu. Ostatecznie Warszawa, na wzór Waszyngtonu, zajęła stanowisko wyczekujące. Kiedy 21 sierpnia puczyści zostali pokonani, prezydent Wałęsa porozumiał się z Borysem Jelcynem, a następnie z Gorbaczowem. Nieudany przewrót przyspieszył rozpad Związku Radzieckiego. Zawieszono działalność KPZR, a republiki wchodzące w skład ZSRR kolejno ogłaszały swoją niepodległość. W Polsce proces rozpadu ZSRR obserwowano z mieszanymi uczuciami. Obawiano się – podobne oceny dominowały w państwach zachodnich – destabilizacji w całym rejonie, tym groźniejszej, że spadkobiercy ZSRR dysponowali bronią nuklearną. 4 grudnia Wałęsa zatelefonował do Gorbaczowa i poparł koncepcję reformowania ZSRR drogą ewolucji, a 6 grudnia wystąpił w radzieckiej telewizji z tezą, że rozpad ZSRR może skończyć się wojną domową podobną do tej, która wybuchła w Jugosławii. Jednak 8 grudnia przywódcy Federacji Rosyjskiej, Białorusi i Ukrainy zapowiedzieli rozwiązanie ZSRR, a 25 grudnia 1991 r. prezydent Związku Radzieckiego Michaił Gorbaczow zrezygnował z urzędu. W ten sposób ZSRR przestał istnieć.

Osłabienie ZSRR spowodowane m.in. puczem Janajewa wpłynęło także na stan stosunków polsko-radzieckich i skłoniło władze polskie do nadania polityce wschodniej bardziej zdecydowanego tonu. 7 października 1991 r. Moskwa zrezygnowała z umieszczenia klauzuli bezpieczeństwa w projektowanym traktacie polsko-radzieckim. Miał go podpisać prezydent Wałęsa podczas planowanej oficjalnej wizyty w Moskwie, ale nie doszło do niej z powodu rozpadu ZSRR. 10 grudnia 1991 r. traktat polsko-radziecki został parafowany w Moskwie przez wiceministrów spraw zagranicznych Polski i ZSRR. Wprawdzie dokument nie miał mocy prawnej, ale w ten sposób strona polska chciała przygotować grunt dla rokowań z państwem, które powstanie

jako spadkobierca ZSRR. 26 października 1991 r. parafowano w Moskwie układ dotyczący wycofania z Polski do 15 listopada 1992 r. jednostek bojowych Północnej Grupy Wojsk Radzieckich, a pozostałych oddziałów, zabezpieczających tranzyt i likwidację baz, w ciągu 1993 r. Terminów tych dotrzymano i ostatnie jednostki bojowe opuściły Polskę w końcu października 1992 r., a pozostałe oddziały – głównie łączności – przed 18 września 1993 r.

26 sierpnia 1991 r. Polska zgłosiła gotowość nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych z państwami bałtyckimi (Litwą, Łotwą i Estonią). Powołano się przy tym na fakt, że Warszawa nigdy nie zaaprobowała aneksji tych republik, a minister Skubiszewski złożył 25 września 1989 r. w ONZ deklarację uznania za nieważne umów niemiecko-radzieckich z lat 1939–1941, dotyczących Polski i państw trzecich. 28 sierpnia nastąpiło wznowienie stosunków dyplomatycznych Polski z Łotwą, 2 września z Litwą, a 21 września z Estonią. Poprawiły się także stosunki z Białorusią. 10 października 1991 r. premierzy obu krajów podpisali deklarację o dobrym sąsiedztwie, z pozostawionym w niej kwestionowanym wcześniej przez stronę białoruską passusem o nienaruszalności wspólnej granicy.

Stosunki polsko-litewskie nie układały się najlepiej. Litwini mieli pretensje, że Warszawa zwlekała z formalnym uznaniem ich niepodległości, i żywili dość abstrakcyjne obawy przed utratą na rzecz Polski Wileńszczyzny. W rzeczywistości Polska nastawiona była przychylnie do niepodległościowych aspiracji litewskich i na początku lat 90. ukrywało się na jej terytorium kilkudziesięciu młodych mężczyzn, którzy uciekli z Litewskiej SRR w obawie przed wcieleniem do Armii Radzieckiej. Sytuację komplikowała też postawa polskiej grupy narodowościowej na Litwie. Jeszcze w 1990 r. polskie rady rejonów Soleczniki i Wilno (bez miasta), reprezentujące społeczność polską, ciężko doświadczoną przez działania nacjonalistycznie nastawionych

władz najpierw niepodległej, a następnie radzieckiej Litwy i litewskiego Kościoła rzymskokatolickiego, opowiedziały się za pozostaniem tych rejonów w ramach ZSRR i utworzeniem Polskiego Rejonu Narodowościowo-Terytorialnego na Litwie. W następstwie tych działań obie rady zostały rozwiązane przez władze radzieckie, a w stosunkach polsko-litewskich zapanowała nieufność. W dalszych latach właśnie status polskiej mniejszości na Litwie stał się sprawą, co do której obie strony nie potrafiły się porozumieć.

Nadspodziewanie dobrze układały się natomiast stosunki z wybijającą się na niepodległość Ukrainą. 7 i 8 września 1991 r. przebywał w Warszawie jej minister spraw zagranicznych, Anatolij Złenko. Strona polska zadeklarowała wówczas poparcie dla ukraińskiego dążenia do uzyskania pełnej suwerenności państwowej. Po ogłoszeniu wyników ukraińskiego referendum w sprawie niepodległości Polska jako pierwsze państwo na świecie uznała 2 grudnia 1991 r. niepodległość Ukrainy i postanowiła nawiązać z nią stosunki dyplomatyczne, natomiast zwlekały z tym wówczas m.in. USA i kraje Wspólnot Europejskich. Działania polskie były dobrą podstawą do rozwijania w latach następnych bliskich i wielopłaszczyznowych stosunków między Warszawą a Kijowem.

Na polską politykę wschodnią składały się w tych latach nie tylko działania podejmowane przez władze państwowe, ale także przez inne instytucje, w tym Kościół rzymskokatolicki.

Swoistą politykę „prometeizmu", zmierzającą do rozbijania ZSRR poprzez wspieranie pieniędzmi i sprzętem poligraficznym ruchów dysydenckich w Rosji, Białorusi, na Ukrainie, a nawet w Mongolii, prowadziły na własną rękę struktury Solidarności, a zwłaszcza działacze Regionu Mazowsze. Działalność tę koordynowała fundacja IDEE, założona w 1985 r. w USA i kierowana przez aktywistkę z Marca 1968 Irenę Lasotę. W 1991 r. zainicjowała ona powołanie Fundacji Instytut na

rzecz Demokracji w Europie Wschodniej, wspierającej inicjatywy pozarządowe. Wyrazem tych tendencji było także demonstracyjne popieranie w latach następnych przez różne środowiska polityczne w Polsce islamskich separatystów z Czeczenii, walczących o oderwanie tej republiki od Federacji Rosyjskiej.

Inicjatorem działań podejmowanych przez Kościół na terenie ZSRR był już wcześniej prymas Wyszyński. Uznał on – swoiście interpretując objawienia fatimskie – że misją Kościoła w Polsce jest religijne odrodzenie Rosji oraz innych republik ZSRR. Koncepcje Wyszyńskiego stały się zasadniczym elementem polityki wschodniej Watykanu, realizowanej w praktyce przez duchownych z Polski. Bliższym celem tych posunięć było odbudowanie wpływów Kościoła rzymskokatolickiego na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, a dalszym zaprowadzenie katolicyzmu na terenach tradycyjnego działania Cerkwi prawosławnej, łącznie z Rosją. Działalność misyjna Kościoła w ZSRR wspierana była ogromnymi funduszami. 16 stycznia 1991 r. Stolica Apostolska mianowała 5 duszpasterzy hierarchami Kościoła katolickiego na Ukrainie. Trzech z nich, z abp. Marianem Jaworskim na czele, objęło stanowiska w archidiecezji lwowskiej, dwaj pozostali zostali ordynariuszami dla diecezji kamienieckiej i żytomierskiej. 13 kwietnia 1991 r. papież powołał biskupów dla diecezji na Białorusi. Arcybiskupem Mińska i Mohylewa został ks. Kazimierz Świątek. Obsadzono także diecezję w Grodnie. Papież mianował też administratora apostolskiego dla Kazachstanu. Równocześnie administratorem Rosyjskiej Republiki Federacyjnej dla części europejskiej został abp Tadeusz Kondrusiewicz, a administratorem dla Syberii niemiecki jezuita Joseph Werth. Nieprzypadkowo – z jednym wyjątkiem – wszyscy papiescy nominaci byli kapłanami polskiej narodowości. Działania te Cerkiew prawosławna traktowała jako skierowane przeciwko niej. Stały się one jednym z powodów napięć w stosunkach polsko-rosyjskich, a przez część elit

społeczeństwa białoruskiego i ukraińskiego przyjmowane były jako próby polonizacji i umacniały wśród elementów nacjonalistycznych tych narodów nastroje antypolskie, i tak już obecne w wyniku historycznych zaszłości.

Po rozpadzie ZSRR jego spadkobiercą prawnym w stosunkach z Polską stała się Rosyjska Federacyjna Socjalistyczna Republika Radziecka. Stosunki z tym państwem należało budować od nowa. Rosja deklarowała, że chce je kształtować na zasadzie równoprawności i wzajemności. W latach 1992–1993 podpisano ponad dwadzieścia polsko-rosyjskich aktów międzypaństwowych, m.in. Umowę o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy, Konwencję konsularną, Deklarację o współpracy w dziedzinie kultury, nauki i oświaty czy Umowę o handlu i współpracy gospodarczej. Jednak rosyjskie elity uznały, że Polska z trudnego partnera Rosji przekształciła się w nieufnego sąsiada, kreującego politykę „na poły zimnego pokoju". Oba państwa i narody w sposób zasadniczy dzieliły kwestie związane z interpretacją wspólnej historii. W Polsce prawicowe partie polityczne często swoją tożsamość budowały na antysowieckości (czytaj: antyrosyjskości). Postawa ta, dominująca także w środkach masowego przekazu, głównie w telewizji, kształtowała (i nadal określa) w sposób jednostronny świadomość polskiego społeczeństwa, a zwłaszcza młodego pokolenia. W tym dyskursie m.in. data 17 września 1939 r. jest ważniejsza niż 1 września 1939 r., a zbrodnie sowieckie w okresie II wojny światowej wobec Polaków są co najmniej równe hitlerowskim, co jest sprzeczne z ustaleniami historyków. Plany przystąpienia do NATO pogłębiały w Rosji potoczną opinię o Polsce jako „niewdzięcznym sąsiedzie", a podejmowane później przez Warszawę próby pozyskania Kijowa jako „strategicznego partnera" zostały uznane za działania antyrosyjskie i stały się dodatkowym czynnikiem utrudniającym poprawne ułożenie stosunków.

Bardzo ważnym elementem polskiej polityki zagranicznej było współtworzenie struktur regionalnych. Konieczność uzgadniania działań wobec ZSRR doprowadziła do zbliżenia pomiędzy Polską, Czechosłowacją i Węgrami. Zainicjowało je spotkanie przywódców trzech krajów 9 kwietnia 1990 r. w Bratysławie. Początki były trudne. Spotkanie w Bratysławie było właściwie nieudane. Wydawało się, że kraje te więcej dzieli, niż łączy. Odnowił się tradycyjny konflikt węgiersko-czechosłowacki, sięgający czasów międzywojnia. Pomiędzy trzema państwami istniał swoisty wyścig o względy Zachodu, przy czym Węgry chciały się bliżej wiązać z Austrią, Czechosłowacja z Niemcami, a Polska z Francją. Zarówno Czechosłowacja, jak i Węgry obawiały się bliższych związków z Polską, obciążoną problemem granicy z Niemcami. Okazało się jednak, że wiele spraw, m.in. likwidacja UW i RWPG, wyjście wojsk radzieckich czy przeciwstawienie się sowieckiej koncepcji umieszczania w układach zapisu ograniczającego możliwości swobodnego wyboru sojuszników, wymaga wspólnych konsultacji, co sprzyjało zbliżeniu tych państw. Od 15 do 17 lutego 1991 r. odbywało się w Budapeszcie i Wyszehradzie ponowne spotkanie przywódców Węgier, Polski i Czechosłowacji. Przyjęto wówczas deklarację dotyczącą wspólnego dążenia do integracji europejskiej. Jej sygnatariusze zapowiadali zharmonizowanie działań na rzecz ukształtowania współpracy i ściślejszych kontaktów z instytucjami europejskimi oraz rozwijania kontaktów między sobą, wspierania wolnego przepływu kapitału oraz siły roboczej, rozwijania wzajemnie korzystnego handlu, współpracy przy tworzeniu infrastruktury komunikacyjnej, a także w kwestiach ekologii i wymiany kulturalnej oraz współdziałania samorządów. W ten sposób nastąpiło ukonstytuowanie tzw. Grupy Wyszehradzkiej w składzie: Polska, Węgry i Czecho-Słowacja. Apogeum współpracy były szczyt na Wawelu (5–6 X 1991) i podpisanie Deklaracji krakowskiej, ponownie określającej ramy współdziałania państw Grupy.

6 października 1991 r. podpisano także układy polsko-czechosłowacki i polsko-węgierski o przyjaźni i współpracy. Jednak późniejsza kooperacja państw Grupy Wyszehradzkiej przechodziła różne fazy. W Budapeszcie i Pradze nadal występowały obawy przed dominacją Warszawy, nie powstały więc żadne instytucje, chociażby w postaci sekretariatu, które wpływałyby na pogłębienie współpracy. Kontakty między państwami sprowadzały się głównie do okresowych konsultacji na różnych szczeblach. Mimo tradycyjnych więzów przyjaźni z Węgrami Polsce o wiele lepiej współpracowało się z Czecho-Słowacją.

W końcu lipca 1991 r. na spotkaniu w Dubrowniku Polska została przyjęta do tzw. Pentagonale. Było to ugrupowanie subregionalne, które powstało kilka dni po upadku muru berlińskiego (listopad 1989) z inicjatywy Włoch, obawiających się aktywności zjednoczonych Niemiec w rejonie Europy Środkowej i Południowej. Początkowo sojusz tworzyły Włochy, Austria, Węgry i Jugosławia, a następnie dołączyła Czecho-Słowacja. Po przełamaniu początkowych oporów ze strony Węgier i Czecho-Słowacji do układu przystąpiła Polska. W ten sposób z Pentagonale powstało Heksagonale. Warszawa nalegała na stałe poszerzanie ugrupowania o nowe państwa. Spowodowało to zmianę nazwy porozumienia na Inicjatywę Środkowoeuropejską. Nadmierne poszerzanie Inicjatywy o nowe państwa – ostatecznie należało ich do niej 16 – stało się przyczyną jej stagnacji i marginalizacji i powoli jej istnienie traciło sens. Trudno było też uzasadnić nieobecność Niemiec w jej składzie. O fiasku Inicjatywy Środkowoeuropejskiej przesądziły rozpad Jugosławii i niezdolność do zajęcia jednolitego stanowiska w tej sprawie.

2 i 3 września 1990 r. w Ronneby zorganizowano z inicjatywy Szwecji i Polski konferencję ośmiu państw z szeroko rozumianego rejonu bałtyckiego. Wzięły w niej udział Szwecja, Polska, Finlandia, Norwegia, NRD, RFN, Czecho-Słowacja i ZSRR, a jako członków jego delegacji zaproszono też do udziału Rosję, Łotwę, Litwę i Estonię. Konferencja ta

stała się początkiem rozwijanej w następnych latach, w formie Rady Państw Morza Bałtyckiego, współpracy regionalnej.

Władze polskie starały się utrzymywać jak najlepsze stosunki z najważniejszymi państwami Europy Zachodniej. Początkowo głównym partnerem Polski – zgodnie z tradycjami okresu międzywojennego – miała być Francja. Mazowiecki ogłosił nawet, że droga Polski do Europy wiedzie przez Francję. Także Francja starała się związać ze sobą kraje Europy Środkowo-Wschodniej, obawiając się ekspansji Niemiec w tym rejonie, ale równocześnie była sceptyczna co do możliwości ich integracji ze Wspólnotami Europejskimi (WE). 25 października 1989 r. prezydent Mitterrand wygłosił w Parlamencie Europejskim w Strasburgu płomienne przemówienie, w którym wezwał dwanaście państw Wspólnot Europejskich do udzielenia pomocy w przeprowadzaniu reform w Europie Wschodniej, a zwłaszcza w Polsce. Równocześnie apelował o wyrzeczenie się rywalizacji między członkami EWG we wspieraniu przemian na Wschodzie. Mimo że Mitterrand był zwolennikiem wspólnych form pomocowych, to rząd francuski przygotował jednak własny program trzyletniej pomocy dla Polski w wysokości 4 mld franków (630 mln USD). Jak już wspomniano, Paryż – ku zaskoczeniu i niezadowoleniu Bonn – zdecydowanie wsparł Warszawę w jej staraniach o włączenie do rozmów 2 plus 4 i zobligowanie Niemiec do deklaracji w sprawie ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. W trakcie oficjalnej wizyty przywódców polskich (prezydenta Wałęsy, premiera Bieleckiego i ministra Skubiszewskiego) we Francji (9–11 IV 1991) doszło do uroczystego podpisania polsko-francuskiego układu o przyjaźni i solidarności. Obie strony zobowiązały się do umacniania porozumienia, solidarności i przyjaźni między narodami obu krajów oraz do działania na rzecz jedności Europy „mogącej przybrać formę konfederacji". Zapowiedziano też prowadzenie regularnych dwustronnych konsultacji

na temat istotnych zagadnień polityki międzynarodowej i rozwijanie współpracy gospodarczej. Francja zadeklarowała też udzielenie poparcia dla polskich starań na rzecz stowarzyszenia z WE. Równocześnie prezydent Mitterrand stwierdził, że Polska „musi jednak zasłużyć na zaufanie gospodarcze". W rzeczywistości Francja starała się wobec Polski prowadzić politykę „dobrych intencji", ograniczającą się do deklaracji, przy równoczesnym trzymaniu jej na dystans i odwlekaniu w nieskończoność terminu jej przystąpienia do NATO i WE.

O wiele mniej efektywna była wizyta, którą złożył w Wielkiej Brytanii prezydent Wałęsa (23–26 IV 1991). Miała ona bardzo uroczystą oprawę (m.in. odbył się wspólny przejazd karetą królowej Elżbiety II i Wałęsy do zamku w Windsorze), ale jej skutki były niewielkie i ograniczyły się do podpisania polsko-brytyjskiej deklaracji o współdziałaniu w budowie zjednoczonej, wolnej Europy, „mającej za podstawę wspólne przywiązanie do demokratycznych wartości i aspiracji oraz poszanowanie rządów prawa".

Najbardziej obiecująca dla Polski okazała się możliwość współpracy ze zjednoczonymi Niemcami. 17 czerwca 1991 r. w Bonn kanclerz Kohl i premier Bielecki podpisali układ o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Podpisano także umowy o współdziałaniu młodzieży i o utworzeniu Wspólnej Komisji Rządowej ds. Współpracy Regionalnej i Przygranicznej. Układ, zawierający preambułę i 38 artykułów, stworzył ramy prawne dla szeroko rozumianych kontaktów politycznych, gospodarczych i kulturalnych nie tylko między obu państwami, ale także społeczeństwami. W preambule podkreślono m.in., że obie strony są świadome „znaczenia, jakie dla przyszłych stosunków obu państw ma członkostwo RFN we Wspólnotach Europejskich oraz politycznego i gospodarczego przyłączenia Rzeczypospolitej Polskiej do tej Wspólnoty". Ustalono też tryb regularnych konsultacji dyplomatycznych na szczeblu szefów rządów, ministrów spraw zagranicznych, ministrów

obrony i innych resortów. Mimo że nie wszystko zostało uregulowane w myśl polskich postulatów (m.in. kwestia polskiej mniejszości w Niemczech, podwójnego obywatelstwa Niemców mieszkających w Polsce czy sprawy majątkowe na ziemiach poniemieckich), układ otwierał jednak nowy etap w stosunkach polsko-niemieckich i ostatecznie przesądził o tym, że to zjednoczone Niemcy stały się dla Polski partnerem strategicznym w jej staraniach o przystąpienie do WE. Spowodowało to nieuchronne w tej sytuacji ochłodzenie w stosunkach polsko-francuskich, gdyż Paryż nie tylko utracił szansę na wyłączność (do czego aspirował) w reprezentowaniu polskich aspiracji w Europie Zachodniej, ale nadto zaczął się obawiać konsekwencji politycznych wynikających z coraz bliższej współpracy polsko-niemieckiej.

Próbą załagodzenia tej sytuacji była koncepcja uzgadniania działań pomiędzy Paryżem, Berlinem i Warszawą w ramach tzw. Trójkąta Weimarskiego. 28 i 29 sierpnia 1991 r. odbyły się w Weimarze pierwsze konsultacje polityczne ministrów spraw zagranicznych Francji, Niemiec i Polski. Podpisano wówczas wspólną Deklarację weimarską w sprawie przyszłości Europy i zapowiedziano regularne odbywanie trójstronnych konsultacji.

11 października 1991 r. podpisano w Warszawie polsko-włoski układ o przyjaźni i współpracy. Także i on stanowił podstawę do rozwijania bardzo bogatych kontaktów politycznych, gospodarczych i kulturalnych między obu państwami. W 1992 r. premier Jan Olszewski zamierzał właśnie na kontaktach z Włochami oprzeć polskie starania o przystąpienie do WE, gdyż uważał, że w porównaniu ze stosunkami z Francją, Wielką Brytanią czy Niemcami relacje polsko-włoskie mają pod względem potencjałów obu krajów najbardziej równoważny charakter.

Z tych zamiarów niewiele jednak wynikło, gdyż ostatecznie to Niemcy stały się największym partnerem gospodarczym i sojusznikiem

w staraniach RP o integrację ze strukturami Europy Zachodniej. Już 8 kwietnia 1991 r. dzięki poparciu Berlina zawarto umowę o ruchu bezwizowym między Polską a krajami sygnatariuszami układu z Schengen (Niemcami, Francją, Włochami i krajami Beneluksu). Jednak dobre polsko-niemieckie stosunki międzypaństwowe nie zawsze przekładały się na relacje międzyludzkie. W społeczeństwie niemieckim utrzymywały się antypolskie stereotypy, utwierdzane, niestety, często zachowaniem Polaków przyjeżdżających tam do pracy legalnie lub „na czarno".

Bardzo dobrze, ze względu na szczególne zainteresowanie Polską administracji prezydenta George' a Busha, rozwijały się stosunki z USA. Po udanej wizycie w listopadzie 1989 r. przewodniczącego NSZZ „Solidarność" Lecha Wałęsy także premier Mazowiecki był w marcu 1990 r. uroczyście przyjmowany w Białym Domu. Podczas wizyty podpisano układ o stosunkach handlowych i gospodarczych (21 III 1990) oraz uzyskano wsparcie rządu amerykańskiego w sprawie udziału Polski w rozmowach 2 plus 4. Od 20 do 26 marca 1991 r. z oficjalną wizytą w USA przebywał prezydent Wałęsa. W trakcie wizyty podpisano 20 marca Deklarację o stosunkach między Rzecząpospolitą Polską a Stanami Zjednoczonymi Ameryki. Zapisano w niej m.in., że „Stany Zjednoczone przywiązują wielką wagę do umocnienia i zagwarantowania demokracji i niepodległości Polski, uważając to za niezbędne dla nowej Europy, niepodzielnej i silnej". Stanowiło to czytelny sygnał dla Moskwy, że Waszyngton nie ma zamiaru rezygnować z politycznego wpływu na rozwój sytuacji politycznej w Europie Środkowo-Wschodniej. W tym czasie między USA a Polską trwał już intensywny dialog i odbywały się regularne kontakty w dziedzinach wzajemnego zainteresowania. Wyrazem zaufania Waszyngtonu do Warszawy było m.in. znoszenie ograniczeń w dostępie Polski do wielu zaawansowanych technologii. Bardzo dobrze rozwijała się współpraca m.in. w dziedzinie wojskowości

i wywiadu. W czerwcu 1990 r. z oficjalną wizytą w Warszawie przebywało szefostwo CIA. Postanowiono wysłać do Waszyngtonu oficera łącznikowego, a grupę oficerów na przeszkolenie do USA. Amerykanie ujawnili swego rezydenta pracującego w Warszawie. Wywiad polski został przez CIA zaliczony do sojuszniczych. W styczniu 1991 r., w okresie przygotowań do operacji „Pustynna burza" (wojny z Irakiem) i podczas niej polski wywiad oddał istotne usługi stronie amerykańskiej. Przed 1989 r. Polska rozwijała ożywione kontakty gospodarcze z Irakiem, a dzięki udziałowi polskich przedsiębiorstw w realizacji wielkich inwestycji przemysłowych i drogowych także wywiad miał doskonałe rozeznanie w sytuacji tego kraju. Po zakończeniu wojny Polska reprezentowała interesy USA w Iraku. Wobec dysproporcji potencjałów USA i Polski istniało jednak niebezpieczeństwo, że stosunki obu państw zamiast partnerskiego będą miały charakter patronacki.

Rozpoczął się także nowy etap w stosunkach polsko-izraelskich. 26 i 27 lutego 1990 r. minister spraw zagranicznych Izraela Mosze Arens bawił w Polsce z wizytą, w trakcie której nastąpiło wznowienie stosunków dyplomatycznych. Ich rozwój był utrudniony wskutek nawarstwionych uprzedzeń z przeszłości. Od 20 do 22 maja 1991 r. oficjalną wizytę w Izraelu złożył prezydent Wałęsa. Już pierwszego dnia, przemawiając w Knesecie, powiedział: „Tu, w Izraelu, kraju waszych narodzin i odrodzenia, proszę was o wybaczenie". Wprawdzie premier Icchak Szamir w odpowiedzi stwierdził, że obozy hitlerowskie wyrosły w Polsce „na dobrej glebie antysemityzmu i pogromów", jednak wizytę Wałęsy potraktował jako początek nowej strony wspólnej historii. Podpisano umowy o współpracy gospodarczej, kulturalnej i oświatowej, a prezydent RP zadeklarował objęcie patronatu nad uroczystościami 50. rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim. W Polsce wypowiedzi Wałęsy w Izraelu spotkały się z nieprzychylnymi komentarzami ze strony środowisk prawicowych i nacjonalistycznych.

Polska utrzymywała także kontakty z innymi krajami pozaeuropejskimi. Na przełomie lutego i marca 1991 r. z wizytą oficjalną przybył minister spraw zagranicznych ChRL Qian Qicheng, a w październiku 1991 r. z rewizytą udał się do ChRL minister Skubiszewski. Dobre stosunki gospodarcze Polska rozwijała z Koreą Południową i Republiką Południowej Afryki. Premierzy polskiego rządu i szef dyplomacji przebywali z wizytami m.in. w Kanadzie, Japonii, Australii, Nowej Zelandii, Tajlandii, Brazylii, Argentynie, Paragwaju i Chile. Wyraźnie popsuły się jednak stosunki z Japonią, bardzo niechętną pomysłom umorzenia polskich długów.

W sytuacji postępującego rozkładu UW jednym z kluczowych zagadnień było dla polskiej dyplomacji zapewnienie państwu bezpieczeństwa. Obawiano się, że Polska może znaleźć się – jak to określano – w szarej strefie, pozbawiona możliwości uzyskania realnej pomocy w wypadku agresji militarnej lub innych zagrożeń. Teoretycznie w grę wchodziło kilka opcji – jakaś forma neutralności, budowa systemu bezpieczeństwa w skali regionalnej lub ogólnoeuropejskiej, wreszcie możliwość szybkiego wejścia do NATO. Dwa pierwsze warianty uznano za nierealne z powodu nikłego własnego potencjału obronnego Polski i jej sąsiadów, a także ze względu na niejednoznaczność w ich ocenach istniejących zagrożeń. NATO nie było w tym czasie zainteresowane rozszerzaniem sojuszu i starało się nie angażować (poza NRD) w rejonie środkowoeuropejskim. Ostatecznie polska dyplomacja uznała za najbardziej obiecujący wariant, w którym zakładano umocowanie Polski w systemie bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego opartego na KBWE. W latach 1990–1992 Polska bardzo się zaangażowała w tworzenie takiego systemu. W styczniu 1990 r. premier Mazowiecki na forum Zgromadzenia Parlamentarnego RE przedstawił koncepcję powołania Rady Współpracy Europejskiej dla państw sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE. Pomysł skonkretyzował minister Skubiszewski

w przemówieniu sejmowym 26 kwietnia 1990 r. i powtórzył to samo 27 czerwca 1991 r. w kolejnym wystąpieniu, kiedy mówił o kształtowaniu się nowego systemu bezpieczeństwa europejskiego w ramach KBWE. Za apogeum działań na rzecz jego powołania można uznać paryskie trzydniowe spotkanie przywódców 34 państw europejskich i Ameryki Północnej w listopadzie 1990 r. Podpisano wówczas (21 XI) dokument nazywany Paryską Kartą Nowej Europy. Sygnatariusze zobowiązali się m.in. do budowy i rozwoju demokracji jako jedynego systemu rządzenia, przestrzegania praw człowieka i podstawowych wolności, rozwijania gospodarki rynkowej i rozstrzygania konfliktów środkami pokojowymi. Dwa dni wcześniej przyjęto traktat o konwencjonalnych siłach zbrojnych w Europie (CFE), określający m.in. ich liczebność i uzbrojenie w poszczególnych państwach. 23 października 1991 r. Polska zgłosiła propozycję stworzenia sił pokojowych KBWE. Równocześnie podejmowano działania na rzecz rozbudowy różnych instytucji funkcjonujących w ramach KBWE, mających wielkie znaczenie dla stabilizacji oraz bezpieczeństwa europejskiego. W 1992 r., wobec coraz wyraźniej rysujących się perspektyw przystąpienia Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej do NATO, działania na rzecz budowy systemu bezpieczeństwa wokół KBWE traciły na znaczeniu.

Z powodu niechęci członków NATO do rozszerzania sojuszu oraz angażowania się w dawnej strefie wpływów sowieckich temat ewentualnego wstąpienia Polski do NATO nie był poruszany przez polską dyplomację, zresztą nie miało to sensu, gdy wojska sowieckie ciągle pozostawały na jej terenie. Utrzymywano jednak kontakty z Kwaterą Główną NATO. 21 marca 1990 r. minister Skubiszewski złożył wizytę w kwaterze brukselskiej sojuszu. Wkrótce potem powstało w Warszawie biuro łącznikowe Paktu Północnoatlantyckiego. 9 sierpnia 1990 r. Polska nawiązała stosunki dyplomatyczne z NATO. Podczas pobytu prezydenta Wałęsy 3 lipca 1991 r. w Kwaterze Głównej NATO

strona polska nie zadeklarowała jednak woli przystąpienia do sojuszu. O ambicjach uzyskania członkostwa w NATO jako pierwszy wspomniał chyba premier Bielecki podczas pobytu w Nowym Jorku we wrześniu 1991 r., ale dopiero od listopada 1992 r. jednym z celów polskiej polityki zagranicznej było wynegocjowanie warunków przystąpienia do paktu. 20 grudnia 1991 r. Polska została członkiem Północnoatlantyckiej Rady Współpracy (NACC), której celem było organizowanie współpracy między 16 państwami członkami NATO a 22 krajami europejskimi i środkowoazjatyckimi dawnego Bloku Wschodniego, łącznie z Rosją.

Warszawa podejmowała także działania mające na celu powiązanie Polski z najważniejszymi instytucjami Europy Zachodniej. W końcu stycznia 1990 r. premier Mazowiecki przebywał w Strasburgu. Wygłosił przemówienie w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy i zgłosił wniosek o przyjęcie Polski. Członkostwo w Radzie Europy – instytucji statutowo stojącej na straży praw człowieka i systemu liberalnej demokracji – miało w tym czasie charakter prestiżowy. Na pełne członkostwo Polska musiała czekać aż do czasu przeprowadzenia w pełni demokratycznych wyborów parlamentarnych. 6 listopada 1991 r. Komitet Ministrów Rady Europy podjął decyzję o przyjęciu Polski. 26 listopada 1991 r. Polska podpisała Europejską Konwencję Praw Człowieka i Podstawowych Wolności i stała się pełnoprawnym członkiem RE.

Na podobne trudności natrafiły dążenia do zawarcia układu stowarzyszeniowego ze Wspólnotami Europejskimi. Zaproponował to na początku lutego 1990 r. premier Mazowiecki podczas pobytu w siedzibie WE w Brukseli. 19 maja 1990 r. Warszawa złożyła formalny wniosek o zawarcie układu stowarzyszeniowego z WE. Jednak dopiero 22 grudnia 1990 r. doszło do pierwszej tury rozmów plenarnych. Po siódmej rundzie Bielecki przerwał rokowania ze Wspólnotami Europejskimi, gdyż nie chciały się one zgodzić na zapis, że intencją Polski jest uzyskanie

pełnego członkostwa w tej organizacji. Dopiero we wrześniu 1991 r., po nieudanym puczu w ZSRR, wznowiono rozmowy, ale już na warunkach lepszych dla Polski. Rozmowy były trudne i zakończyły się 22 listopada 1991 r. parafowaniem projektu dokumentu. Prowadzono je nie tylko z Komisją Europejską, ale ze wszystkimi 12 państwami członkowskimi WE. Największe trudności wystąpiły w rozmowach Polski z Hiszpanią, Portugalią, Irlandią i Grecją. Ostatecznie układ stowarzyszeniowy został podpisany 16 grudnia 1991 r., ale w życie wszedł dopiero 1 lutego 1994 r. Równocześnie z Polską układy stowarzyszeniowe z WE podpisały Węgry i Czecho-Słowacja.

Koniec zimnej wojny spowodował istotne osłabienie roli ONZ, dotąd bardzo istotnego miejsca kontaktów państw obu bloków militarnych, niemniej jednak Polska nadal aktywnie uczestniczyła w pracach tej organizacji, a minister Skubiszewski pięciokrotnie przemawiał na forum jej Zgromadzenia Ogólnego.

Lata 1989–1991 to okres bardzo intensywnych działań polskiej dyplomacji, która musiała sprostać wyzwaniom powstałym w wyniku zasadniczych zmian geopolitycznych, które dokonały się zarówno w świecie, jak i w jej najbliższym otoczeniu. Wystarczy przypomnieć, że w 1989 r. Polska graniczyła z trzema państwami (NRD, Czechosłowacją i ZSRR), a w 1991 r. z sześcioma (RFN, Czecho-Słowacją, Ukrainą, Białorusią, Litwą i Rosją), a nie był to jeszcze koniec tego typu zmian. Polska polityka zagraniczna kierowana przez ministra Skubiszewskiego jest obecnie przedmiotem krytyki ze strony niektórych historyków i politologów, zarzucających ministrowi, że w stosunkach z ZSRR był zbyt ostrożny, z Niemcami zbyt nieufny, a wobec NATO i Wspólnot Europejskich zbyt pasywny. Oczywiście łatwo takie oceny formułować *ex post*, w sytuacji kiedy ZSRR rozpadł się w sposób dla sąsiadów bezbolesny, a Polska uzyskała to, co wówczas dla wszystkich bez wyjątku polityków Wschodu i Zachodu było fantasmagorią, czyli członkostwo

w NATO i UE. Osobiście przychylam się do tych opinii, które bardzo wysoko oceniają ówczesne działania polskiej dyplomacji, i uważam, że właśnie wówczas stworzono trwały fundament dla przedsięwzięć prowadzących do pełnej integracji z instytucjami zachodniej Europy, pozyskania USA jako sojusznika oraz określenia założeń i celów polskiej polityki wschodniej.

PODSUMOWANIE

Zaprezentowany tutaj tekst nie stanowi pełnego bilansu Polski Ludowej, gdyż takowy musiałby uwzględniać zagadnienia nie tylko polityczne, ale także gospodarcze, społeczne i kulturalne. Rozważania ograniczyłem – zgodnie z tematem pracy – tylko do kwestii politycznych.

Polska Ludowa – jako specyficzna forma ustrojowa – została narzucona narodowi przez dominujący czynnik zewnętrzny w postaci ZSRR. Bez jego policyjnego i militarnego wsparcia – przynajmniej w pierwszych latach istnienia – ani PPR jako partia rządząca, ani ówczesny ustrój polityczny nie mogłyby przetrwać. Sytuacja uległa zmianie dopiero wtedy, gdy okrzepły struktury polityczno-wojskowe nowego państwa i mogły kontrolować społeczeństwo. Należy jednak pamiętać, że działaniom komunistów sprzyjały nastroje przeważające w polskim społeczeństwie po II wojnie światowej, gdyż konieczność głębokich reform społeczno-politycznych była sprawą oczywistą zarówno dla inteligencji, jak i dla większości członków pozostałych jego warstw.

Ugrupowaniem politycznym monopolizującym władzę w Polsce Ludowej i narzucającym społeczeństwu swoją ideologię (marksizm-leninizm) była partia komunistyczna. Działająca w okresie II RP partia komunistyczna (KPRP, a potem KPP) była partią pozasystemową. Jej celem było zlikwidowanie państwa polskiego w kształcie geograficznym, politycznym i ustrojowym z lat 1918–1939 i zbudowanie na jego gruzach

polskiej socjalistycznej republiki radzieckiej. Za swoją ojczyznę komuniści uważali ZSRR, a siebie za część mającej kierownictwo w Moskwie światowej partii z Józefem Stalinem na czele. Na jego polecenie w 1942 r. powstała PPR, która następnie przekształciła się w PZPR. Zarówno PPR, jak i PZPR miały charakter inny niż KPP, gdyż zmieniły się sytuacja polityczna i cele stawiane polskim komunistom przez Stalina. W ich programach dominowały hasła patriotyczne i narodowe, a elementy ideologii komunistycznej były z nimi wymieszane. Zmiany programowe związane były z dążeniami kierownictwa PPR do budowy partii masowej. W PPR i początkowo także w PZPR komuniści tworzyli trzon przywódczy (tzw. partię wewnętrzną), a dyspozycyjność wobec kierownictwa sowieckiego była przynajmniej dla części z nich czymś naturalnym. Na początku lat 70. nastąpiła w PZPR pokoleniowa wymiana elity władzy. Miejsce dawnych kapepowców zajęli ludzie wychowani w Polsce Ludowej (pokolenie zetempowców), dla których ideologia komunistyczna była już w znacznej części nieistotna, a stosunek do ZSRR w dużym stopniu pragmatyczny. PZPR stawała się zbiurokratyzowaną partią władzy, w której ideologia służyła tylko skostniałym rytuałom.

Jak już wspomniano, kształt ustrojowy Polski Ludowej narzuciły władze sowieckie. Początkowo (1944–1948) opierał się on niemal wyłącznie na wzorach rodzimych. Jego stalinowska forma – w postaci tzw. dyktatury proletariatu – została wprowadzona w latach 1949–1952, jednak nawet wówczas jej integralną częścią pozostały istotne elementy polskie (godło, hymn państwowy, nazwy instytucji). Najbliżej do budowy systemu totalitarnego w Polsce było w latach 1953–1954, kiedy władza podporządkowała sobie Kościół hierarchiczny. Mimo że próby zbudowania systemu totalitarnego w Polsce ostatecznie się nie powiodły, stalinowska forma ustroju w prawie niezmienionej formie funkcjonowała do jesieni 1989 r. Jednak jego treść była już całkiem inna niż w latach

1949–1954. Odrzucono teorię o zaostrzaniu się walki klasowej w miarę postępów budowy socjalizmu i znacznie ograniczono represje polityczne. Tak więc próby budowy systemu totalitarnego zakończyły się na etapie utrwalenia ustroju autorytarnego. Stopniowo – pod wpływem nacisków społecznych – postępowała liberalizacja systemu, jednak jego demokratyzacja nastąpiła dopiero w latach 1989–1991. W ten sposób system polityczny z założenia totalitarny przekształcił się w swoje przeciwieństwo – ustrój demokratyczny. Porównanie systemu politycznego II RP i Polski Ludowej prowadzi do ciekawych wniosków. Kierunek ewolucji obu systemów był odwrotny. W II RP w miarę upływu czasu nabierał on cech coraz bardziej autorytarnych i był coraz bardziej represyjny.

Obecnie modne jest poszukiwanie mitów założycielskich dla określonych form ustrojowych czy formacji politycznych. Dla władz Polski Ludowej mitami, do których chętnie się odwoływano, były sprawa granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej, odbudowa ze zniszczeń wojennych (zwłaszcza Warszawy), reformy społeczno-gospodarcze modernizujące kraj. Jest prawdą, że granicę zachodnią na Odrze i Nysie Łużyckiej uzyskał dla Polski Ludowej Stalin, gdyż było to zgodne z interesami imperium sowieckiego. Także przez długie lata Związek Radziecki był traktowany jako gwarant trwałości tej granicy, co komuniści wykorzystywali do przekonywania polskiego społeczeństwa, że tylko oni – jako jedyni wiarygodni dla Moskwy sojusznicy – mogą zapewnić stabilność tej postawy władz radzieckich. Także odbudowa kraju oraz reformy go modernizujące (m.in. likwidacja analfabetyzmu) służyły władzy do pozyskiwania społecznego poparcia. Z okazji rocznic wybuchu II wojny światowej chętnie też podkreślano, że dopiero „władza ludowa" zapewniła społeczeństwu polskiemu życie w pokoju. W publicystyce politycznej jako negatywne mity założycielskie Polski Ludowej traktowane są kłamstwo katyńskie oraz zniszczenie Warszawy

w wyniku braku pomocy radzieckiej dla powstania w 1944 r. Oba te mity były wyjątkowo niewygodne dla kierownictwa PZPR, gdyż ukazywały jego zależność od Moskwy i sugerowały, że powstanie „władzy ludowej" możliwe było tylko w wyniku fizycznej likwidacji polskich elit niepodległościowych. W jakimś stopniu paradoksem jest, że do rezygnacji przez ZSRR z podtrzymywania kłamstwa katyńskiego przyczyniło się swoimi działaniami w końcu lat 80. właśnie kierownictwo PZPR. Ponadto Polska Ludowa prezentowana jest jako twór porozumień jałtańskich, co w sposób wielce uproszczony sprowadza się do problemu zdrady dokonanej wobec niepodległej Polski przez jej zachodnich sojuszników.

Przez cały okres Polski Ludowej w jej życiu politycznym zachowane były pewne formy pluralizmu w postaci stronnictw politycznych oraz stowarzyszeń o orientacji katolickiej. W latach 1945–1947 istniała legalna opozycja, a od 1976 r. opozycja nielegalna, *de facto* jednak tolerowana przez władze. Nie udało się także wprowadzić w Polsce monopolu ideologicznego, gdyż przez cały okres potężną siłą był Kościół rzymskokatolicki, z czym liczył się nawet sam Stalin, opóźniający rozprawę z jego hierarchią. Także większość szeregowych członków PZPR była ludźmi wierzącymi. Niemniej jednak do 1989 r. nie istniała żadna przestrzeń publiczna dla funkcjonowania jakichkolwiek inicjatyw społecznych nielicencjonowanych przez PZPR.

Komunistom nie udało się zapewnić sobie całkowitego monopolu informacyjnego. Tutaj bardzo istotna była rola zagranicznych ośrodków radiowych, z RWE i BBC na czele, słuchanych przez znaczną część społeczeństwa polskiego. Od lat 70. oddziaływały na nie także faktyczne otwarcie na świat (odmowa paszportów dotykała tylko ok. 5% starających się) i rozwój stosunków gospodarczych z Zachodem. Kształciło się tam liczne grono naukowców, studentów, fachowców. Masowe były wyjazdy kadry technicznej i robotników do pracy w Libii,

Iraku itp. (a wcześniej jeszcze w Iranie). W tym czasie istniała w Polsce znaczna swoboda działalności kulturalnej (filmowej, literackiej, piosenkarskiej, kabaretowej). W kinach i TVP dominowały zachodnie filmy. Autonomia wyższych uczelni i luz programowy sprzyjały otwartości umysłów. Widoczny był wzrost swobody działalności Kościoła. Prywatna własność ziemi (80%) i rozwój prywatnych usług (50%) zapewniały znacznej grupie ludzi względną niezależność od władz. To wszystko w stopniu o wiele większym niż działania opozycji wpływało na wzrost krytycyzmu wobec władzy i na rozwój aspiracji części społeczeństwa. Także działalność cenzury miała swoje ograniczenia, stąd też w obiegu oficjalnym było dostępnych wiele publikacji, które nie mogłyby nigdy ukazać się w ZSRR czy w innych krajach bloku komunistycznego. Po roku 1976, kiedy obieg oficjalny został uzupełniony publikacjami niezależnymi, a zwłaszcza po wydarzeniach z lat 1980–1981, partyjny monopol informacyjny został właściwie złamany.

Przez cały okres istnienia Polska Ludowa była państwem policyjnym. Monstrualnie rozbudowana policja polityczna była najważniejszą instytucją podległą partii komunistycznej, przeznaczoną do wszechogarniającej kontroli społeczeństwa. Policja polityczna (UBP, a potem SB) tropiła i tępiła wszystkie próby podejmowania działań niezależnych od PZPR, ingerowała w życie wszystkich instytucji oraz grup społecznych i próbowała je inspirować do działań zgodnych z zaleceniami instancji partyjnych. To policja polityczna pilnowała, aby nie było żadnej przestrzeni publicznej do rozwijania niezależnych inicjatyw. Jej działania prowadziły do atomizacji społeczeństwa, do zniewolenia i zakłamania w zachowaniu znacznej części obywateli.

Jeśli chodzi o represyjność aparatu państwowego Polski Ludowej, to ulegała ona zmianie. Największa była w latach 1944–1954, kiedy wiele wyroków śmierci czy więzienia miało charakter zbrodni sądowych

i pozasądowych, później natomiast – jeśli chodzi o liczbę więźniów politycznych – represyjność PRL była stosunkowo niewielka (co wynikało i ze słabości opozycji, i z postępującej liberalizacji polityki władz), oczywiście z wyjątkiem lat 1982–1986. Charakterystyczne jest też, że w różnego typu starciach ulicznych z siłami porządkowymi w całym okresie 1944–1989 życie straciło znacznie mniej osób niż w analogicznych wydarzeniach w II RP, istniejącej o ponad połowę krócej niż Polska Ludowa. Stalinowska praktyka przetrzymywania podejrzanych przez wiele lat w więzieniach bez wyroku sądowego (nieznana w II RP) została usankcjonowana w III RP i jest obecnie stosowana jako tzw. areszt wydobywczy.

Problem legitymizowania władzy komunistycznej przez społeczeństwo polskie jest sprawą złożoną. Przyjmuje się, że świadczy o tym powszechny udział w wyborach sejmowych w 1957 r., do czego nawoływał także Kościół hierarchiczny. Z powodu braku niezależnych ośrodków badania opinii publicznej i fasadowego charakteru wyborów sejmowych trudno jest określić ówczesny stopień poparcia dla władz ze strony społeczeństwa. Był on zmienny – prawdopodobnie najwyższy w pierwszej połowie lat 70., ale stosunkowo wysoki nawet w okresie stanu wojennego.

Kierowany przez Moskwę blok sowiecki, którego częścią było państwo polskie, miał początkowo wiele cech typowych dla imperiów kolonialnych. Ocenę tę można odnieść do okresu 1944–1956. W miarę upływu czasu także relacje pomiędzy centrum a poszczególnymi członkami tego bloku ulegały istotnej zmianie. Wytworzyły się zależności tego rodzaju, że trudno byłoby ocenić, czy do istnienia imperium dopłacały jego części, czy też centrum w postaci ZSRR. Gdyby szukać porównań z krajami kolonialnymi, można by zauważyć, że pod koniec funkcjonowania bloku sowieckiego Polska Ludowa najbardziej

przypominałaby jakieś dominium brytyjskie, natomiast trudno byłoby ją traktować jako kraj kolonialny czy okupowany.

W sporze o charakter ustrojowy Polski Ludowej (1944–1989) zaliczam się do tych historyków, którzy uważają, że było to państwo polskie, wpisujące się w ciąg takich form ustrojowych jak Księstwo Warszawskie czy Królestwo Polskie w latach 1815–1831, a więc pozbawione niepodległości w sprawach międzynarodowych oraz zależne od presji sił zewnętrznych w kwestiach polityki wewnętrznej. Niemniej instytucje tworzące to państwo były skonstruowane nie tylko na podstawie wzorów radzieckich, ale także rodzimych i – poza okresem 1944–1956 – w całości obsadzone przez obywateli polskich, a większość jego przywódców starała się uzyskać jak najszerszy zakres niezależności od ZSRR i przynajmniej w niektórych okresach oraz dziedzinach realizować polskie interesy narodowe, jak chociażby skutecznie walcząc o utrzymanie granicy na linii Odry i Nysy Łużyckiej.

Charakterystyczne jest, że zależne od kierownictwa ZSRR władze Polski Ludowej uznane zostały w 1945 r. nie tylko przez najważniejsze mocarstwa światowe i większość innych krajów, stając się – przynajmniej formalnie – podmiotem stosunków międzynarodowych, ale także w pewnym sensie przez struktury wojskowe i cywilne polskiego państwa podziemnego, czego wyrazem było ich rozwiązanie się w lipcu i sierpniu 1945 r. (w oczekiwaniu na wolne wybory) oraz wezwanie obywateli, mimo akcentowania negatywnego stosunku do komunizmu, by włączali się do oficjalnego życia gospodarczego, społecznego oraz politycznego.

Zresztą wszelkie jednoznaczne kategoryzacje są niezwykle trudne i rzadko mają charakter bezdyskusyjny. Na przykład mało kto zauważa, że w tak ostatnio gloryfikowanym sanacyjnym okresie dziejów II RP (zwłaszcza po roku 1935) polskie państwo było wprawdzie niepodległe, ale nie realizowało zasady suwerenności narodu, a znacznej części (jeżeli

nawet nie większości) świadomych politycznie obywateli jego władze jawiły się jako samozwańcze i represyjne.

Obecnie, w związku z podejmowaniem przez część polityków i historyków arbitralnych prób przewartościowania najnowszej historii Polski, pojawiają się pomysły, aby np. „zdelegalizować" państwo istniejące na ziemiach polskich w latach 1944–1989, gdyż rzekomo nie było to państwo polskie, ale atrapa sowiecka, a za legalne uznawać władze na emigracji w Londynie, wywodzące się z II RP. Nie uważam tego za słuszne, gdyż władze emigracyjne już w połowie lat 50. nie miały najmniejszego wpływu na to, co dzieje się na terytorium polskim, straciły jakiekolwiek międzynarodowe znaczenie, a dzielące polityków emigracyjnych gorszące spory doprowadziły do ich faktycznej izolacji nawet wśród Polonii pozostającej w „wolnym świecie", nie wspominając o całkowitym oderwaniu ich od realiów sytuacji politycznej istniejącej w kraju. Jak pisał swego czasu Jerzy Giedroyc, „Wszyscy ci politycy i dziennikarze polscy, [...] którzy podważają ciągłość państwa polskiego w różnych formach ustrojowych i z różnym zakresem suwerenności i którzy w antykomunistycznym ferworze gotowi są oskarżać «władzę ludową» o zbrodnie, jakich nie popełniła [...] wszyscy oni działają na szkodę Polski, [...] gdyż tworzą wrażenie, że nie uznają powojennego porządku europejskiego".

Zdefiniowanie, czym była Polska Ludowa w całym okresie od roku 1944 do 1989, jest sprawą bardzo trudną. Tak czy inaczej – cechami charakterystycznymi tego okresu historii Polski były: panowanie represyjnego ustroju niedemokratycznego o tendencjach totalitarnych, hegemonistyczna rola partii komunistycznej w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym, ścisła kontrola społeczeństwa i wszystkich właściwie dziedzin życia, sprawowana przez ciągle rozbudowywaną policję polityczną, oraz zależność władz państwa polskiego, bez względu na nazwę, jaką nosiło (Rzeczpospolita Polska czy

Polska Rzeczpospolita Ludowa), od wytycznych przywódców ZSRR zarówno w sprawach polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej oraz gospodarczej. Mimo istotnych różnic w sposobie uzewnętrzniania się tych cech w poszczególnych podokresach – później widoczne były stosunkowo znaczna emancypacja władz polskich, spadek znaczenia ideologii komunistycznej, która przestawała być atrakcyjna nawet dla członków aparatu partyjnego, oraz wzrost podmiotowości społeczeństwa – w latach 1944–1989 w Polsce funkcjonował jeden system polityczno-ustrojowy, nazywany już w 1945 r. „Polską Ludową".

Lata 1989–1991 to okres przejściowy, kiedy uległa wprawdzie zniesieniu formalna i realna zależność władz polskich od kierownictwa radzieckiego (mimo istnienia garnizonów sowieckich na terenie kraju), natomiast nie zakończyła się jeszcze budowa podstaw demokratycznego państwa prawa. Finałem tego okresu, zaliczanego w różnych pracach z reguły do dziejów III Rzeczypospolitej, były pierwsze w pełni demokratyczne wybory parlamentarne w powojennej Polsce. Dopiero od tego momentu zostały spełnione wszystkie warunki pozwalające określać ją jako państwo o ustroju demokratyczno-parlamentarnym.

Formalnie Polska Ludowa była państwem wyrażającym interesy robotników i chłopów. W rzeczywistości najlepiej miała się w niej biurokracja (nomenklatura). Część z niej – połączona z elitami wywodzącymi się z opozycji – stała się beneficjentami systemu, który tworzył się na gruzach Polski Ludowej. Natomiast jako całość przegrała zarówno PZPR, jak i robotnicza w swej masie Solidarność. Jedyną organizacją, która wyszła z systemu komunistycznego wzmocniona pod każdym względem, jest instytucjonalny Kościół rzymskokatolicki.

BIBLIOGRAFIA

III Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 11, 12, 13 listopada 1949, „Nowe Drogi", Warszawa 1949.

VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR 19–21 X 1956, „Nowe Drogi", X. 1956.

VIII Plenum KC PZPR (6–7 luty 1971 r.), „Nowe Drogi" – numer specjalny

A Handbook of the Communist Security Apparatus in East Central Europe 1944–1989, ed. by K. Persak, Ł. Kamiński, Warsaw 2005.

Andrew Ch., Mitrochin W., *Archiwum Mitrochina. KGB w Europie i na Zachodzie*, Warszawa 2001.

Andrzejewski M., *Marzec 1968 w Trójmieście*, Warszawa–Gdańsk 2008.

Anusz A., *Kościół obywatelski. Formowanie społeczeństwa obywatelskiego w PRL w okresie powstawania niezależnych instytucji politycznych (1976–1981)*, Warszawa 2004.

Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza, t. 1: *1944–1956*, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005; t. II: *1956–1975*, red. P. Piotrowski, Warszawa 2006; t. III: *1975–1990*, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008.

Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody, oprac. A. Paczkowski, cz. I: *Lata 1944–1947*, Warszawa 1994; Cz. II: *Lata 1948–1949*, Warszawa 1996.

Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952. Taktyka, strategia, metody, oprac. A. Dudek, A. Paczkowski, Warszawa 2000.

Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1953–1954. Taktyka, strategia, metody, wstęp A. Paczkowski, oprac. G. Majchrzak, A. Paczkowski, Warszawa 2004.

Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii, red. R. Terlecki, Warszawa 2005.

Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki 1982–1984, red. J. Mysiakowska, t. 1, Warszawa 2009.

Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce, red. A. Dziurok, Warszawa 2009.

Armia Krajowa. Dramatyczny epilog, red. K. Komorowski, Warszawa 1994.

Armia radziecka w Polsce 1956–1993. Dokumenty i materiały, oprac. M.L. Krogulski, Warszawa 2002.

Armia radziecka w Polsce 1944–1956. Dokumenty i materiały, oprac. M.L. Krogulski, Warszawa 2003.

Ash T.G., *Jesień wasza, wiosna nasza*, Warszawa 2009.

Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956, red. R. Wnuk, Warszawa–Lublin 2007.

Babula J., *Ćwierć wieku w Sztabie Generalnym WP 1969–1995. Wspomnienia i refleksje*, Warszawa 2004.

Babula J., *Wojsko Polskie 1945–1989. Próba analizy operacyjnej*, Warszawa 1998.

Balbus T., *O Polskę Wolną i Niezawisłą (1945–1948). WiN w południowo-zachodniej Polsce (geneza – struktury – działalność –*

likwidacja – represje), Kraków–Wrocław 2004.

Balcerowicz L., *800 dni. Szok kontrolowany*, zapisał: J. Baczyński, współpraca: J. Koźmiński, Warszawa 1992.

Baliszewski D., Kunert A.K., *Ilustrowany przewodnik po Polsce stalinowskiej 1944–1956*, t. 1 (1944–1945), Warszawa 1999.

Baniak J., *Dynamika powołań kapłańskich i zakonnych w Kościele rzymskokatolickim w Polsce 1900–1994. Studium socjograficzne*, Kraków 1997.

Baran A.F., *Walka o kształt harcerstwa w Polsce (1980–1990). Niepokorni i niezależni*, Warszawa 2007.

Barcikowski K., *Z mazowieckiej wsi na szczyty władzy*, Warszawa 1998.

Barnaszewski B., *Polityka PPR wobec zalegalizowanych partii i stronnictw*, Warszawa 1996.

Bartoszewicz H., *Polityka Związku Sowieckiego wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1948*, Warszawa 1999.

Baziur G., *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim 1945–1947*, Warszawa 2003.

Baziur G., *Wierni Polsce Niepodległej. Antykomunistyczna konspiracja młodzieżowa w województwie krakowskim w latach 1945–1956*, Kraków 2010.

Bereś W., *Czwarta władza. Najważniejsze wydarzenia medialne III RP*, Warszawa 2000.

Bereś W., Brunetko K., *Gliniarz z „Tygodnika". Rozmowy z byłym ministrem spraw wewnętrznych Krzysztofem Kozłowskim*, Warszawa 1991.

Bereś W., Skoczylas J., *Generał Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991.

Bernstein C., Politi M., *Jego Świątobliwość Jan Paweł II i nieznana historia naszych czasów*, Warszawa 1997.

Białostocczyzna 1944–1945 w dokumentach podziemia i oficjalnych władz, oprac. J. Kułak, Warszawa 1998.

Bibliografia podziemnych druków zwartych z lat 1976–1989, oprac. G. Fedorowicz, K. Gromadzińska, M. Kaczyńska, Warszawa 1995.

Biegański Z., *Sądownictwo i skazani na śmierć z przyczyn politycznych w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1956*, Bydgoszcz 2003.

Biernacki L., *Kronika Solidarności. 20 lat dzień za dniem...*, Sopot 2000.

Bingen D., *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla 1949–1991*, Kraków 1997.

Białkowski W., *Rokossowski. Na ile Polak?*, Warszawa 1994.

Biedroń T., *Organizacje młodzieży katolickiej w Polsce w latach 1945–1953*, Kraków 1991.

Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1946, Warszawa 1996.

Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, t. 1–2 (1947–1948), Warszawa 1993–1995.

Biuletyny Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Grudzień 1954–listopad 1956, wstęp M. Filipiak, Warszawa 2009.

Błażejowska J., *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, Warszawa 2010.

Błażyński Z., *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, Londyn 1986.

Błażyński Z., *Towarzysze zeznają. Z tajnych archiwów Komitetu Centralnego. Dekada Gierka 1970–1980 w tzw. Komisji Grabskiego*, Warszawa 1990.

Bobryk A., *Odrodzenie narodowe Polaków w Republice Litewskiej 1987–1997*, Toruń 2005.

Borodziej W., *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1947*, Londyn 1990.

Borodziej W., *Wydział zagraniczny KC PZPR (1948–1970)*, Warszawa 1999.

Borowiec J., *Aparat bezpieczeństwa a wojskowy wymiar sprawiedliwości. Rzeszowszczyzna 1944–1954*, IPN, 2004.

Bortlik-Dźwierzyńska M., Niedurny M., *Uciekinierzy z PRL*, Katowice-Warszawa 2009.

Branach Z., *Tajemnica śmierci księdza Zycha*, Toruń 1994.

Broński Zdzisław „Uskok", *Pamiętnik (1941–maj 1949)*, red. S. Poleszak, Warszawa 2004.

Brzeziński Z., *Cztery lata w Białym Domu. Wspomnienia Doradcy do Spraw Bezpieczeństwa Państwa 1977–1981*, Polonia 1986.

Brzoza Cz., *3 maja 1946 w Krakowie. Przebieg wydarzeń i dokumenty*, Kraków 1996.

Brzoza Cz., *Reforma rolna w województwie krakowskim (1945–1948)*, Wrocław 1988.

Buczek R., *Na przełomie dziejów. Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1945–1947*, Toronto 1983.

Bukowski W., *Moskiewski proces. Dysydent w archiwach Kremla*, Warszawa 1998.

Casaroli A., *Pamiętniki. Męczeństwo cierpliwości. Stolica Święta i kraje komunistyczne (1963–1989)*, Warszawa 2001.

Cecuda D., *Leksykon opozycji politycznej 1976–1989*, Warszawa 1989.

Celiński A., *Ja już wygrałem. Jan Walc rozmawia z senatorem płockim*, Warszawa 1991.

Cenckiewicz S., *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929–2010)*, Poznań 2010.

Cenckiewicz S., *Oczami Bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004.

Cenckiewicz S., *Śladami bezpieki i partii. Studia – źródła – publicystyka*, Łomianki 2009.

Cenckiewicz S., Gontarczyk P., *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Warszawa 2008.

Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000.

Cenzura w PRL. Relacje historyków, Warszawa 2000.

Chmaj M., *Sejm „kontraktowy" w transformacji systemu politycznego Rzeczypospolitej Polskiej*, Lublin 1996.

Chimiak K., *Polityka czasu przełomu. ROAD 1990–1991*, Warszawa 2010.

Chinciński T., *W cieniu bydgoskiego marca'81. Studia i szkice z dziejów NSZZ „Solidarność" w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2006.

Chodakiewicz M.J., *Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947*, Warszawa 2008.

Choma-Jusińska M., *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie 1975–1980*, Warszawa–Lublin 2009.

Chrabąszcz J., *Harcerze gorszego Boga. Związek Harcerstwa Polskiego w okresie transformacji ustrojowej państwa lat 1989–1990*, Toruń 2005.

Chumiński J., *Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944–1956*, Wrocław 1999.

Chwalba A., *Czasy „Solidarności". Francuscy związkowcy i NSZZ „Solidarność" 1980–1990*, Kraków 1997.

Chwalba A., *Dzieje Krakowa*, t. 6: *Kraków w latach 1945–1989*, Kraków 2004.

Chyliński J., *Jaki był Bolesław Bierut. Wspomnienia syna*, Warszawa 1999.

Ciapala J., *Prezydent w systemie ustrojowym Polski (1989–1997)*, Warszawa 1999.

Cichocki B., Jóźwiak K., *Najważniejsze są kadry. Centralna Szkoła Partyjna PPR/PZPR*, Warszawa 2006.

Cichopek A., *Pogrom Żydów w Krakowie 11 sierpnia 1945 r.*, Warszawa 2000.

Ciesielski C., Pater W., Przybylski J., *Polska Marynarka Wojenna 1918–1980. Zarys dziejów*, Warszawa 1992.

Ciesielski S., *Wrocław 1956*, Wrocław 1999.

Cieśliński M., *Piękniej niż w życiu. Polska Kronika Filmowa 1944–1994*, Warszawa 2006.

Co nam zostało z tych lat... Opozycja polityczna 1976–1980 z dzisiejszej perspektywy, red. J. Eisler, Warszawa 2003,

Codogni P., *Okrągły Stół, czyli polski Rubikon*, Warszawa 2009.

Codogni P., *Rok 1956*, Warszawa brw.

Czaczkowska E.K., *Kardynał Wyszyński*, Warszawa 2009.

Czekiści. Organy bezpieczeństwa w europejskich krajach bloku sowieckiego 1944–1989, red. K. Persak, Ł. Kamiński, Warszawa 2010.

Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych, oprac. J. Eisler, Warszawa 2001.

Czy ktoś przebije ten mur? Sprawa Stanisława Pyjasa, wstęp i oprac. F. Pyjas, A. Roliński, J. Szarek, Kraków 2001.

„Dardanele". Delegatura WiN za granicą (1946–1949), red. S.J. Rostworowski, Wrocław 1999.

Danowska B., *Grudzień 1970 roku na Wybrzeżu Gdańskim. Przyczyny – przebieg – reperkusje*, Pelplin 2000.

Daszkiewicz A., *Polskie Stronnictwo Ludowe na Rzeszowszczyźnie. Lata walki*, Rzeszów 1993.

Dąbek K., *PZPR – retrospektywny portret własny*, Warszawa 2006.

Dąbrowska M., *Dzienniki powojenne 1945–1965*, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, t. 1–4, Warszawa 1997.

Dąbrowski M., *Lubelski lipiec 1980*, Lublin 2000.

Dąbrowski S., *Solidarność Rolników Indywidualnych 1976–1981, geneza, nurty, zarys działalności*, Wrocław 1993.

Dehnel-Szyc M., Stachura J., *Gry polityczne. Orientacje na dziś*, Warszawa 1991.

Demokracja Polska 1989–2003, Warszawa 2003.

Demokratyzacja w III Rzeczypospolitej, red. A. Antoszewski, Wrocław 2002.

Departament X MBP. Wzorce – struktury – działanie, red. K. Rokicki, Warszawa 2007.

Dereń B., *Krakowscy konfederaci. Ludowa opozycja w Krakowskiem w latach 1945–1974*, Warszawa 2003.

Dereń B., *Polskie Stronnictwo Ludowe w Krakowskiem 1945–1947*, Warszawa 1998.

Dereń B., *Józef Kuraś „Ogień", partyzant Podhala*, Kraków 1995.

Dmitrów E., *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987.

Dobieszewski A., *Kolektywizacja wsi polskiej 1948–1956*, Warszawa 1993.

Dokumentacja Prasowa, Warszawa 1955–1981.

Dokumenty centralnych władz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Marzec–listopad 1956, wybór i oprac. M. Jabłonowski, W. Janowski, A. Skrzypek, W. Władyka, Warszawa 2009.

Domarańczyk Z., *100 dni Mazowieckiego*, Warszawa 1990.

Dominiczak H., *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*, Warszawa 1997.

Dominiczak H., *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem Katolickim 1944–1990 w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000.

Draus J., *Stronnictwo Pracy w województwie rzeszowskim 1945–1946–1950. Z dziejów regionalnej chadecji*, Rzeszów 1998.

Drogi do niepodległości 1944–1956/1980–1989. Nieznane źródła do dziejów najnowszych Polski, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2001.

Dubiński K., Jurczenko I., *Oko Pentagonu. Rzecz o pułkowniku Ryszardzie Kuklińskim*, Warszawa 1995.

Dudek A., *Historia polityczna Polski 1989–2005*, Kraków 2007.

Dudek A., *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995.

Dudek A., *PRL bez makijażu*, Kraków 2008.

Dudek A., *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004.

Dudek A., *Ślady PeeReLu. Ludzie, wydarzenia, mechanizmy*, Kraków 2000.

Dudek A., Gryz R., *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003.

Dudek A., Marszałkowski T., *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Kraków 1992.

Dudek A., Pytel G., *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990.

Dziadul J., *Rozstrzelana kopalnia. 13–16 grudnia 1981 roku. Stan wojenny – tragedia „Wujka”*, Warszawa 1991.

Działalność Władysława Gomułki. Fakty, wspomnienia, opinie, oprac. W. Namiotkiewicz, Warszawa 1985.

Działania Służby Bezpieczeństwa wobec organizacji „Ruch”, wstęp, wybór i oprac. P. Byszewski, Warszawa 2008.

Dzieje polskiego podziemia na Białostocczyźnie 1939–1956. Materiały z sesji naukowej..., Toruń 1992.

Eisler J., *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000.

Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.

Eisler J., Trepczyński S., *Grudzień'70 wewnątrz „Białego Domu"*, Warszawa 1991.

Estreicher K., *Dziennik wypadków*, t. II: *1946–1960*, Kraków 2002; t. III: *1961–1966*, Kraków 2003.

Fijałkowska B., *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Olsztyn 1995.

Fijałkowska B., *Partia wobec religii i Kościoła w PRL*, t. I: *1944–1955*, Olsztyn 1999; t. 2, cz. 1: *1956–1963*, Olsztyn 2000; t, 2, cz.2: *1964–1970*, Olsztyn 2001.

Fijałkowska B., *Polityka i twórcy 1948–1959*, Warszawa 1985.

Fikus D., *Foksal 81*, Londyn 1984.

Fitowa A., *Stanisław Mierzwa „Słomka" na tle swoich czasów*, Wierzchosławice 1994.

Friszke A., *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010.

Friszke A., *Koło posłów „Znak" w sejmie PRL 1957–1976*, Warszawa 2002.

Friszke A., *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.

Friszke A., *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997.

Friszke A., *Polska Gierka*, Warszawa 1995.

Friszke A., *PRL wobec Kościoła. Akta Urzędu do Spraw Wyznań 1970–1978*, Warszawa 2010.

Friszke A., *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007.

Garlicki A., *Stalinizm*, Warszawa 1993.

Garlicki A., *Karuzela. Rzecz o Okrągłym Stole*, Warszawa 2003.

Garlicki A., *Rycerze Okrągłego Stołu*, Warszawa 2004.

Garlicki A., *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993.

Gawryszewski A., *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005.

Geremek B., *Geremek odpowiada, Jacek Żakowski pyta*, Warszawa 1991.

Gierek E., *Smak życia. Pamiętniki*, Warszawa 1993.

Gliksman A., *Solidarność Małopolska. Kalendarium 1980–2005*, Kraków 2005.

Głębocki H., *Policja tajna przy robocie. Z dziejów państwa policyjnego w PRL*, Kraków 2005.

Głębocki H., *Studencki Komitet Solidarności w Krakowie 1977–1980*, Warszawa 1994.

Golon M., *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945–1947*, Toruń 2001.

Golon M., *Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce w latach 1945–1956. Okupant w roli sojusznika*, „Czasy Nowożytne", t. VI, Toruń 1999.

Gomułka W., *Pamiętniki*, t. 1–2, Warszawa 1994.

Gontarczyk P., *Tajny współpracownik „Święty". Dokumenty archiwalne sprawy Mariana Jurczyka*, Warszawa 2005.

Gorączka czasu przełomu. Dokumenty ugrupowań radykalnych 1989–1990, oprac. P. Frączak, Warszawa 1994.

Gowin J., *Kościół w czasach wolności 1989–1999*, Kraków 1999.

Gross J.T., *Fear: Anti-Semitism in Poland after Auschwitz. An Essay in Historical Interpretation*, New York 2005.

Graczyk R., *Polski Kościół, polska demokracja*, Kraków 1999.

Granice Rzeczypospolitej Polskiej (na przestrzeni dziejów), red. Z.B. Kumoś, Warszawa 2005.

Grochowska M., *Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu*, Warszawa 2009.

Gross J.T., *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008.

Gross J.T., *Upiorna dekada. Trzy eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców i komunistów 1939–1948*, Kraków 2001.

Gruschka G., *Zgoda miejsce grozy. Obóz koncentracyjny w Świętochłowicach*, Gliwice 1998.

Grudzień 1970 r. w dokumentach MSW, oprac. J. Eisler, Warszawa 2000.

Gwiazdozbiór w „Solidarności". Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską, Łódź 2009.

Hajdasz J., *Szczekaczka, czyli Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa*, Poznań 2006.

Hemmerling Z., Nadolski M., *Opozycja antykomunistyczna w Polsce 1944–1956. Wybór dokumentów*, Warszawa 1990.

Hemmerling Z., Nadolski M., *Opozycja wobec rządów komunistycznych w Polsce 1956–1976. Wybór dokumentów*, Warszawa 1991.

Hemmerling Z., Nadolski M., *Opozycja demokratyczna w Polsce 1976–1980. Wybór dokumentów*, Warszawa 1994.

Herzog A., Mroczek J., Zabłocki W., *Paragraf. Ostatnie lata PRL*, t. 1–2, Kraków 1998.

Historia z konsekwencjami. Rozmawiają Krzysztof Kozłowski i Michał Komar, Warszawa 2009.

Holzer J., *Polska 1980–1981. Czasy pierwszej Solidarności*, Warszawa 1995.

Holzer J., *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia*, Paryż 1984.

Holzer J., Leski K., *Solidarność w podziemiu*, Łódź 1990.

Horvath Miklos, *1956. Rozstrzelana rewolucja. Walka zbrojna Węgrów z interwencją sowiecką*, Międzyzdroje 2006.

Isakowicz-Zaleski T., *Księża wobec bezpieki na przykładzie archidiecezji krakowskiej*, Kraków 2007.

Iwaneczko D., *Opór społeczny a władza w Polsce południowo-wschodniej 1980–1989*, Warszawa 2005.

Jakubowski G., *Sądownictwo powszechne w Polsce w latach 1944–1950*, Warszawa 2002.

Jan Józef Lipski. *Spotkania i spojrzenia. Książka o Janie Józefie Lipskim*, Warszawa 1996.

Jan Paweł II w Szczecinie. Meldunki operacyjne Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych z 1987 roku, wstęp Z. Stanuch, Warszawa–Szczecin 2008.

Jankowiak S., Machcewicz P., Rogulska A., *Zranione miasto. Poznań w Czerwcu 1956*, Poznań–Warszawa 2003.

Janowski W., Kochański A., *Informator o strukturze i obsadzie personalnej centralnego aparatu PZPR (1948–1990)*, Warszawa 2000.

Jarmoszko S., *Wojsko Polskie pierwszej dekady transformacji (w poszukiwaniu teorii przemian)*, Toruń 2003.

Jarocki R., *Czterdzieści pięć lat w opozycji (o ludziach „Tygodnika Powszechnego")*, Kraków 1990.

Jarosz D., *Obraz chłopa w krajowej publicystyce czasopiśmienniczej 1944–1959*, Warszawa 1994.

Jarosz D., *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998.

Jarosz D., *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000.

Jarosz D., Pasztor M., *Afera mięsna: fakty i konteksty*, Toruń 2004.

Jarosz D., Pasztor M., *Robineau, Bassaler i inni. Z dziejów stosunków polsko-francuskich w latach 1948–1953*, Toruń 2001.

Jarosz D., Pasztor M., *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995.

Jaruzelski W., *Listy...*, Warszawa 2010.

Jaruzelski W., *Różnić się mądrze. Jak doszło do stanu wojennego*, Warszawa 1999.

Jaruzelski W., *Stan wojenny. Dlaczego...*, Warszawa 1992.

Jarząbek W., *PRL w politycznych strukturach Układu Warszawskiego w latach 1955–1980*, Warszawa 2008.

Jasiukiewicz M., *Kościół katolicki w polskim życiu politycznym 1945–1989. podstawowe uwarunkowania*, Wrocław 1993.

Jastrząb Ł., *„Rozstrzelano moje serce w Poznaniu". Poznański Czerwiec 1956 r. – straty osobowe i ich analiza*, Poznań 2006.

Jażborowska I., Jabłokow A., Zoria J., *Katyń. Zbrodnia chroniona tajemnicą państwową*, Warszawa 1998.

„Jesteście naszą wielką szansą". Młodzież na rozdrożach komunizmu 1944–1989, red. P. Ceranko, S. Stępeń, Warszawa 2009.

Kaczyński J., *Odwrotna strona medalu*, w rozmowie z T. Bochwic, Warszawa 1991.

Kaczyński J., *Czas na zmiany*, w rozmowie z M. Bichniewiczem i P. M. Rudnickim, Warszawa 1993.

Kajetanowicz J., *Polskie wojska lądowe w latach 1945–1960, skład bojowy, struktury organizacyjne i uzbrojenie*, Toruń 2004.

Kallas M., *Historia ustroju Polski*, Warszawa 2005.

Kallas M., Lityński A., *Historia ustroju i prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2000.

Kamiński M.K., *Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne 1945–1948*, Warszawa 1990.

Kamiński M.K., *Polska i Czechosłowacja w polityce Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii 1945–1948*, Warszawa 1991.

Kamiński Ł., *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000.

Kamiński Ł., Małkiewicz A., Ruchniewicz K., *Opór społeczny w Europie Środkowej w latach 1948–1953 na przykładzie Polski, NRD i Czechosłowacji*, Wrocław 2004.

Kampania wyborcza i wybory do Sejmu. 20 stycznia 1957, wybór, wstęp i oprac. P. Machcewicz, Warszawa 2000.

Kania S., *Zatrzymać konfrontację*, w rozmowie z A. Urbańczykiem, Warszawa 1991.

Kartki z PRL. Ludzie, fakty, wydarzenia, red. W. Władyka, t. 1–2, Warszawa-Poznań 2005–2006.

Karwat J., Tischler J., *1956. Poznań-Budapeszt*, Poznań 2006.

Kasprzycki R., *Opozycja polityczna w Krakowie w latach 1988–1989*, Kraków 2003.

Kaszyński K., Podgórski J., *Kryptonim „Polska"..., czyli szpiedzy i agenci*, Warszawa 1996.

Kąkol K., *Marzec 68 inaczej*, Warszawa 1998.

Kąkol K., *Spowiedź pogromcy Kościoła*, Olsztyn 1994.

Kengor P., *Ronald Reagan i obalenie komunizmu. Zbliżenie na Polskę*, Warszawa 2007.

Kersten K., *Jałta w polskiej perspektywie*, Londyn 1989.

Kersten K., *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993.

Kersten K., *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 1984.

Kersten K., *Polacy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939–1968*, Warszawa 1992.

Kersten K., *Rok pierwszy*, Warszawa 1993.

Kielasiński M., *Raport o zabijaniu. Zbrodnie sądów wojskowych na Zamku w Lublinie*, Lublin 1997.

Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska 1944–1956, oprac. J. Poksiński, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2003.

Kisielewski S., *Dzienniki*, Warszawa 1996.

Kluz S., *W potrzasku dziejowym. WiN na szlaku AK. Rozważania i dokumentacja*, Londyn 1978.

Kmiecik T., *Polskie lotnictwo wojskowe w latach 1945–1962. Organizacja, szkolenie i problemy kadrowe*, Warszawa 1999.

Kobylarz R., *Walka o pamięć. Polityczne aspekty obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim 1944–1989*, Warszawa 2009.

Kochanowski J., *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001.

Kochanowski J., *Zanim powstała NRD. Polska wobec radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec 1945–1949*, Wrocław 2008.

Kochański A., *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. I: *Podział administracyjny. Ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe (1944–1956)*, Warszawa 1996; t. II: *Ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe (1957–1970)*, Warszawa 2000; t. III, cz. 1 i 2: *Ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe (1971–1991)*, Warszawa 2005.

Kołomejczyk N., *PPR 1944–1945. Studia nad rozwojem organizacyjnym partii*, Warszawa 1965.

Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945–1954, Wybór dokumentów, oprac. D. Jarosz, T. Wolsza, Warszawa 1995,

Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność" Lechu Wałęsie. Stenogramy posiedzeń 1987–1988, oprac. M. Strasz, Warszawa 2006.

Komitet Wojewódzki ogniwem władzy ludowej. Studium postaw aktywu partyjnego opracowane pod kierunkiem Marcina Kuli na przykładzie zapisów posiedzeń KW PZPR w Gdańsku w latach 1949–1953, Warszawa 1997.

Komunistyczne prawo karne Polski Ludowej, red. A. Grześkowiak, Lublin 2007.

Komuniści wobec harcerstwa 1944–1950, wybór, wstęp i oprac. K. Persak, Warszawa 1998.

Konderak A., *Bibliografia prasy opozycyjnej w PRL. Do wprowadzenia stanu wojennego*, Lublin 1998.

Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego 19–21 styczeń 1946 r. (stenogram), oprac. J. Gmitruk, J. Mazurek, Warszawa 1999.

Koniec pewnej epoki. Wybory parlamentarne 1989 roku w województwie szczecińskim w dokumentach, wybór, wstęp i oprac. A. Kubaj, Warszawa-Szczecin 2010.

Konieczny Z., *Był taki czas. U źródeł akcji odwetowej w Pawłokomie*, Przemyśl 2005.

Konieczny Z., *Stosunki polsko-ukraińskie na ziemiach obecnej Polski w latach 1918–1947*, Wrocław 2006.

Konopka H., *Religia w szkołach w Polsce Ludowej*, Kraków 1995.

Konopka L., *Polskie lotnictwo wojskowe 1990–2003*, Warszawa 2003.

Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny, t. I–III, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002–2007.

Kopka B., *Obozy pracy w Polsce 1944–1950. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 2002.

Korboński S., *W imieniu Kremla*, Warszawa 1997.

Kosiński K., *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000.

Kosman M., *Los Generała. Wokół medialnego wizerunku Wojciecha Jaruzelskiego*, Toruń 2008.

Kostikow P., Roliński B., *Widziane z Kremla. Moskwa – Warszawa gra o Polskę*, Warszawa 1992.

Kościół i społeczeństwo wobec stanu wojennego, pod red. W.J. Wysockiego, Warszawa 2004.

Kot W., *PRL. Czas nonsensu. Polskie dekady. Kronika naszych czasów 1950–1990*, Poznań brw.

Kot W., *PRL. Jak cudnie się żyło*, Poznań brw.

Kowalczyk K., *W walce o rząd dusz. Polityka władz państwowych wobec Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1956*, Szczecin 2003.

Kowalczyk R., *Studenci'81*, Warszawa 2000.

Kowalik J., *Udział aparatu bezpieczeństwa w utrwalaniu władzy ludowej w Polsce w latach 1944–1947. Adnotowana bibliografia prasowa, MSW*, Warszawa 1981.

Kowalik S., *Eksperyment. Władze PRL wobec biskupa Piotra Gołębiowskiego 1957–1980*, Radom 2006.

Kozakiewicz M., *Byłem marszałkiem kontraktowego...*, Warszawa brw.

Kozik Z., *PZPR w latach 1954–1957*, Warszawa 1982.

Kozłowski Cz., *Namiestnik Stalina*, Warszawa 1993.

Kozłowski K., *Między racją stanu a stalinizmem, Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim 1945–1955*, Warszawa–Szczecin 2000.

Kozłowski K., *Od Października '56 do Grudnia'70. Ewolucja stosunków społeczno-politycznych na Wybrzeżu (1956–1970)*, Szczecin 2002.

Kozłowski R., *Partie polityczne w województwie pomorskim (1945–1950)*, Toruń 1991.

Kozłowski T., *Bunt w bydgoskim areszcie śledczym w 1981 roku. Przejaw choroby więziennictwa w schyłkowym okresie PRL*, Warszawa 2010.

Krawczyk A., *Pierwsza próba indoktrynacji. Działalność Ministerstwa Informacji i Propagandy w latach 1944–1947*, Warszawa 1994.

Krajewski K., Łabuszewski T., *Białostocki Okręg AK-AKO*, Warszawa 1997.

Krasucki E., *Międzynarodowy komunista Jerzy Borejsza – biografia polityczna*, Warszawa 2009.

Krogulski M.L., *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2000.

Krogulski M.L., *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1956–1993*, Warszawa 2001.

Kruszewski R., Tycner W., *Proces Kazimierza Pużaka Prezydenta Podziemnego Państwa Polskiego*, Warszawa 1992.

Kryptonim „Gracze". Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Spolecznej „KOR" 1976–1918, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński i G. Waligóra, Warszawa 2010.

Kryptonim „Ośmiornica". Służba Bezpieczeństwa wobec rzeszowskiego oddziału Solidarności Walczącej 1982–1990, wybór, wstęp i oprac. J. Borowiec, Warszawa–Rzeszów 2008.

Kryptonim „Pegaz". Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978–1980, oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2008.

Kryptonim „Ptaszyńska" (Donosy na Prymasa), oprac. M.P. Romaniuk, Londyn 1993.

Kryptonim „Wasale". Służba Bezpieczeństwa wobec Studenckich Komitetów Solidarności 1977–1980, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2007.

Ku wielkiej zmianie. Korespondencja między Ambasadą PRL w Waszyngtonie a Ministerstwem Spraw Zagranicznych, styczeń–październik 1989, red. H. Szlajfer, Warszawa 2008.

Ku zwycięstwu „Solidarności". Korespondencja Ambasady USA w Warszawie z Departamentem Stanu styczeń–wrzesień 1989, wstęp i wybór G.F. Domber, Warszawa 2006.

Kuchnia władzy. Księga pamiątkowa z okazji 70-tej rocznicy urodzin Andrzeja Garlickiego, red. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 2005.

Kuczyński W., *Burza nad Wisłą. Dziennik 1980–1981*, Warszawa 2002.

Kuczyński W., *Solidarność u władzy. Dziennik 1989–1993*, Gdańsk 2010.

Kuczyński W., *Zwierzenia zausznika*, Warszawa b.r.w.

Kukułka J., *Traktaty sąsiedzkie Polski odrodzonej*, Wrocław 1998.

Kula H.M., *Grudzień 1970. „Oficjalny" i rzeczywisty*, Gdańsk 2006.

Kula M., *Paryż, Londyn i Waszyngton patrzą na Październik 1956 r. w Polsce*, Warszawa 1993.

Kułak J., *Rozstrzelany oddział. Monografia 3 Wileńskiej Brygady NZW. Białostocczyzna 1945–1946*, Białystok 2007.

Kunert A.K., *Oskarżony Kazimierz Moczarski*, Warszawa 2006.

Kupiecki R., *Natchnienie milionów. Kult Józefa Stalina w Polsce 1944–1956*, Warszawa 1993.

Kura A., *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948–1956*, Warszawa 2006.

Kuroń J., *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Warszawa 1990.

Kuroń J., *Spoko! Czyli kwadratura koła*, Warszawa 1992.

Kuroń J., *Gwiezdny czas. „Wiary i winy" dalszy ciąg*, Londyn 1991.

Kurski J., *Jan Nowak-Jeziorański. Emisariusz wolności*, Warszawa 2005.

Kurski J., *Wódz. O Wałęsie były rzecznik*, Warszawa 1991.

Kuta C., *„Działacze" i „pismaki". Aparat bezpieczeństwa wobec katolików świeckich w Krakowie w latach 1957–1989*, Kraków 2009.

Kuźniar R., *Droga do wolności. Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008.

Kwiek J., *Rok 1956 w Krakowie i województwie (Wybrane problemy)*, Kraków 1999.

Kwiek J., *Marzec 1968 w Krakowie*, Kraków 2008.

Kwiek J., *Żydzi, Łemkowie, Słowacy w województwie krakowskim w latach 1945–1949/50*, Kraków 1998.

Kwiek J., *Związek Harcerstwa Polskiego w latach 1944–1950. Powstanie. Rozwój. Likwidacja*, Toruń 1995.

Landau Z., *Polska Gomułki*, Warszawa 1995.

Lasota M., *Donos na Wojtyłę, Karol Wojtyła w teczkach bezpieki*, Kraków 2006.

Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989, red. J. Myszor, t. I, Warszawa 2002.

Leopold Cz., Lechicki K., *Więźniowie polityczni w Polsce 1945–1956*, Paryż 1983.

Lesiakowski K., *Mieczysław Moczar „Mietek". Biografia polityczna*, Warszawa 1998.

Leszczyńska K., *Rządy Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1989–2001. Skład, organizacja i tryb funkcjonowania*, Toruń 2005.

Leśkiewicz R., *Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu (1946–1955). Organizacja, funkcjonowanie, procesy archiwotwórcze*, Warszawa–Poznań 2009.

Lipski J.J., *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej*, wstęp A. Friszke, Warszawa 2006.

Listy do pierwszych sekretarzy KC PZPR (1944–1970), wybór i oprac. J. Stępień, Warszawa 1994.

Łabędź K., *Spory wokół zagadnień programowych w publikacjach opozycji politycznej w Polsce w latach 1981–1989*, Kraków 1997.

Łabuszewski T., Krajewski K., *Od „Łupaszki" do „Młota" 1944–1949. Materiały źródłowe do dziejów V i VI Brygady Wileńskiej*, Warszawa 1994.

Łach S., *Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1945–1947*, Gdańsk 1995.

Łopiński A., Moskit M., Wilk M., *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności"*, Gdańsk-Warszawa 1989.

Łatyński M., *Nie paść na kolana. Szkice o opozycji lat czterdziestych*, wyd. drugie rozszerzone, Wrocław 2002.

Łuczak A., *Dekada polskich przemian. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 2010.

Łukasiewicz S., *Byłem sekretarzem Bieruta. Wspomnienia z pracy w Belwederze w latach 1945–1946*, Kraków 1987.

Machcewicz P., *„Monachijska menażeria". Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007.

Machcewicz P., *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.

Machcewicz P., *Władysław Gomułka*, Warszawa 1995.

Machejek J., Olczyk J., Machejek A., *Kwaśniewski: „nie lubię tracić czasu"*, Łódź 1993.

Machnikowska A., *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944–1950*, Gdańsk 2008.

Madajczyk P., *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 r.*, Warszawa 1994.

Madajczyk P., *Niemcy polscy 1944–1989*, Warszawa 2001.

Madajczyk P., *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996.

Majer P., *Milicja Obywatelska 1944–1957. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władzy*, Olsztyn 2004.

Majer P., *Milicja Obywatelska w systemie organów władzy PRL (zarys problematyki i źródła)*, Toruń 2003.

Majchrzak G., *Kontakt operacyjny „Delegat" vel „Libella"*, Warszawa 2009.

Majchrzak G., *Z dziejów „Tygodnika Solidarność”*, Warszawa 2007.

Makowski E., *Poznański czerwiec 1956. Pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2006.

Malinowski K., *Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec Polski w latach 1982–1991*, Poznań 1997.

Małkiewicz A., *Wybory czerwcowe 1989*, Warszawa 1994.

Małkiewicz A., Ruchniewicz K., *Pierwszy znak solidarności. Polskie odgłosy powstania ludowego w NRD w 1953 r.*, Wrocław 1998.

Mania A., *Britdge Bilding. Polityka USA wobec Europy Wschodniej w latach 1981–1968*, Kraków 1996.

Mania A., *Detente i polityka Stanów Zjednoczonych wobec Europy Wschodniej styczeń 1969-styczeń 1981*, Kraków 2003.

Mania A., *The National Security Council i amerykańska polityka wobec Europy Wschodniej 1945–1960*, Kraków 1994.

Marat S., *Snopkiewicz J., Ludzie bezpieki. Dokumentacja czasu bezprawia*, Warszawa 1990.

Marczak T., *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław 1995.

Marecki J., *Zakony pod presją bezpieki. Aparat bezpieczeństwa wobec wspólnot zakonnych na terenie województwa krakowskiego 1944–1975*, Kraków 2009.

Marody M., *Długi finał*, Warszawa 1995.

Marzec ’68. Między tragedią a podłością, oprac. G. Sołtysiak, J. Stępień, bmw 1998.

Marzec 1968. Trzydzieści lat później, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, t. 1–2, Warszawa 1998.

Marzec 1968 w dokumentach MSW, t. 1: *Niepokorni*, red. F. Dąbrowski, P. Gontarczyk, P. Tomasik, Warszawa 2008; t. 2: *Kronika wydarzeń*, cz. 1, Warszawa 2009.

Marzec 1968 w Krakowie w dokumentach, wstęp i oprac. J. Kwiek, Kraków 2005.

Mastny W., *Stalin i zimna wojna. Sowieckie poczucie zagrożenia*, Warszawa 2006.

Materski W., *Dyplomacja Polski „lubelskiej" (lipiec 1944–marzec 1947)*, Warszawa 2007.

Mazowiecki W., *Pierwsze starcie. Wydarzenia 3 Maja 1946*, Warszawa 1998.

Mazur M., *Polityczne kampanie prasowe w okresie rządów W. Gomułki*, Lublin 2004.

Mazur M., *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980. Model analityczno-koncepcyjny*, Warszawa 2003.

Mazurkiewicz A., *Dyplomacja Stanów Zjednoczonych wobec wyborów w Polsce w latach 1947 i 1989*, Warszawa 2007.

Mażewski L., *Niszczący dualizm. Polityka NSZZ „Solidarność" w latach 1980–1982*, Toruń 2004.

Mażewski L., *Posttotalitarny autorytaryzm. PRL 1956–1989*, Warszawa-Biała Podlaska 2010.

Mażewski L., *System rządów w PRL (1952–1989)*, Warszawa-Biała Podlaska 2011.

Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989, wstęp, oprac. i red. A. Dziurok, Warszawa 2004.

Mérétik G., *Noc Generała*, Warszawa 1989.

Micewski A., *Kardynał Wyszyński prymas i mąż stanu*, Paryż 1982.

Micewski A., *Katolicy w potrzasku. Wspomnienia z peryferii polityki*, Warszawa 1993.

Micewski A., *Współrządzić czy nie kłamać? PAX i Znak w Polsce 1945–1976*, Paryż 1978.

Michnik A., Tischner J., Żakowski J., *Między Panem a Plebanem*, Kraków 1998.

Między Październikiem a Grudniem. Polityka zagraniczna doby Gomułki, red. K. Ruchniewicz, B. Szaynok, J. Tyszkiewicz, Toruń 2005.

Migalski M., Wojtasik W., Mazur M., *Polski system partyjny*, Warszawa 2006.

Mikołajczyk M., *Jak się pisało o historii... Problemy polityczne powojennej Polski w publikacjach drugiego obiegu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, Kraków 1998.

Mikołajczyk S., *Diariusz...*, oprac. M. Adamczyk, J. Gmitruk, Warszawa 2002.

Milenium czy Tysiąclecie, red. B. Noszczak, Warszawa 2006.

Millennium polskie. Walka o rząd dusz, red. C. Wilanowski, Warszawa 2002.

Mink G., *Siła czy rozsądek. Historia społeczna i polityczna (1980–1989)*, Warszawa 1992.

Miodowicz A., *Zadymiarz. Spisał R. Naleszkiewicz*, Warszawa 1993.

Mironowicz E., *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000.

Misiło E., *Akcja „Wisła". Dokumenty*, Warszawa 1993.

Misiło E., *Pawłokoma 3 III 1945 r.*, Warszawa 2006.

Misiło E., *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944–1946. Dokumenty*, t. 1–2, Warszawa 1996–1999.

Moczulski L., *Bez zniewolenia*, rozmawiali A. Dudek, M. Gawlikowski, Kraków 1993.

Mołdawa T., *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991.

Mołdawa T., *Konstytucje polskie 1918–2008*, Warszawa 2008.

Motyka G., *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999.

Musielak M., *Polski Związek Zachodni 1944–1950*, Warszawa 1986.

Musiał F., Lasota M., *Kościół zraniony. Proces księdza Lelity i sprawa kurii krakowskiej*, Kraków 2003.

Myśl programowa opozycji demokratycznej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1976–1980, wybór i oprac. S. Orlof, A. Pasternak, R. Pawlikowski, Rzeszów 1993.

Myśliński J., *Mikrofon i polityka. Z dziejów radiofonii polskiej w latach 1944–1960*, Warszawa 1990.

Nabywaniec S., *Sprawa obiektowa nr 1: Kościół. Kościół przemyski w świetle akt rzeszowskiej bezpieki 1944–1989*, Rzeszów 2011.

Najnowsza historia świata 1945–1995, red. A. Patek, J. Rydel, J. Węc, t. 1–3, Kraków 2003.

Nalepa E.J., *Pacyfikacja zbuntowanego miasta. Wojsko Polskie w Czerwcu 1956 r. w Poznaniu w świetle dokumentów wojskowych*, Warszawa 1992.

Nalepa E.J., *Oficerowie radzieccy w Wojsku Polskim w latach 1943–1968*, Warszawa 1995.

Nalepa E.J., *Wojsko Polskie w Grudniu 1970*, Warszawa 1990.

Namiotkiewicz W., Byłem sekretarzem Gomułki, Warszawa 2002

Narady i telekonferencje kierownictwa PZPR w latach 1980–1981, oprac., wybór i przyg. do druku M. Jabłonowski, W. Janowski, W. Władyka, Warszawa 2004.

Nawrocki Z., *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944–1949*, Rzeszów 1998.

Nieć G., *Między tradycją, historią a polityką. Ludowcy w okresie przełomu ustrojowego 1989–1991*, Kraków 2004.

Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników, zebrali A. Friszke, A. Paczkowski, Kraków 2008.

Nitschke B., *Adam Doboszyński. Publicysta i polityk*, Kraków 1993.

Niwiński P., *Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatantów wileńskiej AK 1945–1980*, Warszawa 2009.

Niwiński P., *Okręg wileński AK w latach 1944–1948*, Warszawa 1999.

NKWD a polskie podziemie. 1944–1945. Z „teczek specjalnych" Józefa W. Stalina, Kraków 1998.

NKWD o Polsce i Polakach. Rekonesans archiwalny, red. W. Materski, A. Paczkowski, Warszawa 1996.

Noszczak B., *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*, Warszawa 2008.

Noszczak B., *„Sacrum" czy „Profanum"? Spór o istotę obchodów Millenium polskiego (1959–1966)*, Warszawa 2002.

Nowacka J.E., *Rady Narodowe w Polsce*, Warszawa 2002.

Nowacka J.E., *Polski samorząd terytorialny*, Warszawa 2005.

Nowak-Jeziorański J., *Wojna w Eterze*, Kraków 2005.

Nowak-Jeziorański J., Giedroyc J., *Listy 1952–1998*, wybór, oprac. i wstęp D. Platt, Wrocław 2001.

O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich, rozmawiali M. Karnowski, P. Zaremba, Kraków 2006.

Obchody milenijne 1966 roku w świetle dokumentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Warszawa 1998.

Olejnik L., *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003.

Olejnik L., *Zdrajcy narodu? Losy volksdeutschów w Polsce po II wojnie światowej*, Warszawa 2006.

Olszewski J., *Prosto w oczy. Z J. Oszewskim rozmawia E. Polak-Pałkiewicz*, Warszawa 1997.

Onyszkiewicz J., *Ze szczytów do NATO. Z ministrem obrony narodowej [...] rozmawiają W. Bereś, K. Brunetko*, Warszawa 1999

Operacja „Podhale". Służba Bezpieczeństwa wobec wydarzeń w Czechosłowacji 1968–1970, wstęp, wybór i oprac. Ł. Kamiński, G. Majchrzak, Warszawa 2008.

Operacja „Zorza II". Służba Bezpieczeństwa i Komitet Wojewódzki PZPR wobec wizyty Jana Pawła II w Trójmieście (czerwiec 1987), wybór, red. i wstęp S. Cenckiewicz, M. Kruk, Warszawa–Gdańsk 2008.

Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR (1976–1980), wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, Wrocław 2002.

Opozycja i ruch społeczny w Łodzi 1956–1981, red. K. Lesiakowski, Łódź 2003.

Opozycja małopolska w dokumentach 1976–1980, wybór i oprac. A. Roliński, Kraków 2003.

Opozycja parlamentarna w Krajowej Radzie Narodowej i Sejmie Ustawodawczym 1945–1947, oprac. R. Turkowski, Warszawa 1997.

Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989, red. J. Skórzyński, M. Strasz, P. Sowiński, t. 1–3, Warszawa 2000–2006.

Orszulik A., *Czas przełomu. Notatki z rozmów z władzami PRL w latach 1981–1989*, Warszawa Ząbki 2006.

Osękowski Cz., *Referendum 30 czerwca 1946 roku w Polsce*, Warszawa 2000.

Osęka P., *Marzec '68*, Kraków 2008.

Osękowski Cz., *Społeczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994.

Osękowski Cz., *Wybory do Sejmu z 19 stycznia 1947 w Polsce*, Poznań 2000.

Ost D., *The Defeat of Solidarity. Anger and Politics in Postcommunist Europe*, Ithaca and London 2005.

Ostasz G., *Okręg Rzeszowski Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość". Model konspiracji, struktura, dzieje*, Rzeszów 2006.

Paczkowski A., *Droga do „mniejszego zła". Strategia i taktyka obozu władzy, lipiec 1980-styczeń 1982*, Kraków 2002.

Paczkowski A., *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999.

Paczkowski A., *Referendum z 30 czerwca 1946 r. Przebieg i wyniki*, Warszawa 1993.

Paczkowski A., *Stanisław Mikołajczyk, czyli klęska realisty*, Warszawa 1991.

Paczkowski A., *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009.

Paczkowski A., *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981–22 VII 1983*, Warszawa 2006.

Paczyńska I., *Gospodarka mieszkaniowa a polityka państwa w warunkach przekształceń ustrojowych w Polsce w latach 1945–1950 na przykładzie Krakowa*, Kraków 1994.

Pajórek L., *Polska a „Praska Wiosna". Udział Wojska Polskiego w interwencji zbrojnej w Czechosłowacji w 1968 roku*, Warszawa 1998.

Palski Z., *Agentura. Informacja Wojskowa w latach 1945–1956*, Warszawa 1992.

Palski Z., *Informacja Wojskowa w latach 1943–1975. Kontrwywiad wojskowy czy policja polityczna*, Warszawa 2001.

Pasek W., *Bolesława Kontryma życie zuchwałe. Biografia żołnierza i policjanta 1898–1953*, Warszawa 2006.

Pasko A., *Kulisy władzy ludowej w województwie białostockim (1948–1956). Organizacja, główne kierunki działania KW PZPR*, Białystok 2002.

Pastusiak L., *Polska–Kanada 1945–1961. Kraje odległe a jednak bliskie*, Toruń 1997.

Pastusiak L., *Prezydenci amerykańscy wobec spraw polskich*, Warszawa 2003.

Pastusiak L., *Stosunki polsko-amerykańskie 1945–1955*, Toruń 2004.

Pasztor M., *Między Paryżem, Warszawą i Moskwą. Stosunki polsko-francuskie w latach 1954–1969*, Toruń 2003.

Pasztor M., Jarosz D., *Robineau, Bassaler i inni – z dziejów stosunków polsko-francuskich 1948–1953*, Toruń 2001.

Pawlicki A., *Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965–1972. Instytucja i ludzie*, Warszawa 2001.

Pawlikowicz L., *Tajny front zimnej wojny. Uciekinierzy z polskich służb specjalnych 1956–1964*, Warszawa 2004.

Pawłow [W.], *Byłem rezydentem KGB w Polsce*, Warszawa 1994.

Październik 1956. Pierwszy wyłom w systemie. Bunt, młodość i rozsądek, Warszawa 1996.

Październik 1956 roku. Początki erozji systemu, red. M. Jabłonowski, S. Stępka, Pułtusk 2007.

Paziewski M., *Debata robotników z Gierkiem. Szczecin 1971*, Warszawa 2010.

Persak K., *Odrodzenie harcerstwa w 1956 roku*, Warszawa 1996.

Persak K., *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006.

Piasecki A.K., *Wybory parlamentarne, samorządowe, prezydenckie 1989–2002*, Toruń 2004.

Piasecki B., *Ostatnie dni Prymasa Tysiąclecia*, Rzym 1982.

Pietrzak A., *Żołnierze batalionu Armii Krajowej „Zośka" represjonowani w latach 1944–1956*, Warszawa 2008.

Piotrowski M., *Służba idei czy serwilizm? Zygmunt Felczak i Feliks Widy-Wirski w najnowszych dziejach Polski*, Lublin 1994.

Piotrowski P., *Śląski Okręg Wojskowy. Przekształcenia organizacyjne 1945–1956*, Warszawa 2003.

Pióro T., *Armia ze skazą, W Wojsku Polskim 1944–1968 (Wspomnienia i refleksje)*, Warszawa 1994.

Plany pracy Departamentu IV MSW na lata 1972–1979, wstęp P. Tomasik, Warszawa 2007.

Płockie Milenium. Uroczystości milenijne w diecezji płockiej w tajnych dokumentach Służby Bezpieczeństwa, wstęp, wybór i oprac. J. Pawłowicz, Toruń 2006.

Po obu stronach barykady. Wojsko Polskie w Poznaniu 1956, wstęp i oprac. E.J. Nalepa, Warszawa 1998.

Podemski S., *Pitawal PRL-u*, Warszawa 2006.

Pokladecki J., *Samorząd terytorialny w warunkach transformacji systemu politycznego w Polsce*, Poznań 1996.

Poksiński J., *„TUN". Tatar – Utnik – Nowicki. Represje wobec oficerów Wojska Polskiego w latach 1949–1956*, Warszawa 1992.

Poksiński J., *Victis honos. „Spisek w wojsku"*, Warszawa 1994.

Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze, red. G. Miernik, Kielce 2003.

Polak W., *Anatomia agenta. Historia tajnego współpracownika Służby Bezpieczeństwa o pseudonimie „Karol" (1978–1983)*, Gdańsk 2005.

Polak W., *Czas ludzi niepokornych. Niezależny Związek Zawodowy „Solidarność" i inne ugrupowania niezależne w Toruniu i Regionie Toruńskim (13 XII 1981–4 VI 1989)*, Toruń 2003.

Polak W., *Najtrudniejsze egzaminy. Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na tle wydarzeń w kraju i regionie*

(1980–1982), Toruń 2001.

Polak W., *Stan wojenny – pierwsze dni*, Gdańsk 2006.

Poleszak S., *Major Jan Tabortowski „Bruzda”*, Warszawa 1998.

Polityka zagraniczna RP 1989–2002, red. R. Kuźniar, K. Szczepanik, Warszawa 2002.

Polityka w Polsce w latach 90. Wybrane problemy, red. A. Antoszewski, R. Herburt, Wrocław 1999.

Polska 1986–1989: koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji, tom 1–3, Warszawa 2002.

Polska–ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP(b) 1944–1949, Warszawa 1995.

Polska pod rządami PZPR, red. M.F. Rakowski, Warszawa 2000.

Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich 1949–1953, Warszawa 2000.

Polska polityka bezpieczeństwa 1989–2000, red. R. Kuźniar, Warszawa 2001.

Polski Październik 1956 w polityce światowej, red. J. Rowiński, Warszawa 2006.

PRL – trwanie i zmiana, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003.

PRL w oczach Stasi, wybór, oprac. i tłum. W. Borodziej, J. Kochanowski, cz. I: *Dokumenty z lat 1971, 1980–1982*, Warszawa 1995.

Protokół obrad KC PPR w maju 1945 roku, oprac. A. Kochański, Warszawa 1992.

Protokoły VI i VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z 1956 r., oprac. W. Władyka, W. Janowski,

Warszawa 2007.

Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1944–1945, oprac. A. Kochański, Warszawa 1992.

Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948, oprac. A. Kochański, Warszawa 2002.

Protokoły posiedzeń Prezydium Krajowej Rady Narodowej 1944–1947, oprac. A. Kochański, Warszawa 1995.

Protokoły posiedzeń Sekretariatu KC PPR 1945–1946, oprac. A. Kochański, Warszawa 2001.

Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982, wybór i oprac. Łukasz Kamiński, t.1–2, Warszawa 2006–2007.

Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947, oprac. S. Ciesielski, Warszawa 1999.

Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956, red. W. Kulesza, A. Paczkowski, Warszawa 2001.

Pszenicki K., *Tu mówi Londyn. Historia Sekcji Polskiej BBC*, Warszawa 2009.

Puchała F., *Sekrety Sztabu Generalnego pojałtańskiej Polski*, Warszawa 2011.

Radomski J.A., *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951*, Kraków 2009.

Radziszewski W., *Marynarka Wojenna w latach 1945–1949*, Gdańsk 1976.

Rafalska D., *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po Prostu" wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski*

w latach 1955–1957, Warszawa 2008.

Raina P., *Cele polityki władz PRL wobec Watykanu. Tajne dokumenty 1967–1989*, Warszawa 2001.

Raina P., *Droga do „okrągłego stołu". Zakulisowe rozmowy przygotowawcze*, Warszawa 1998.

Raina P., *Jaruzelski 1923–1968*, Warszawa 2001.

Raina P., *Kardynał Wyszyński*, t. 1–7, Warszawa 1993–2000.

Raina P., *Karol Maria Splett biskup gdański na ławie oskarżonych*, Warszawa 1994.

Raina P., *Kościół – państwo w świetle akt wydziału ds. wyznań 1967–1968*, Warszawa 1994.

Raina P., *Kościół w PRL. Dokumenty*, t. 1: *1945–1959*, Poznań 1994; t. 2 *1960–1974*, Poznań 1995; t. 3: *1975–1989*, Poznań/Pelplin 1996.

Raina P., *Ks. Jerzy Popiełuszko męczennik za wiarę i ojczyznę*, t. 1–2, Olsztyn 1990.

Raina P., *Piasecki na indeksie watykańskim. Geneza sprawy*, Warszawa 2002.

Raina P., *Sprawa obsadzenia metropolii wrocławskiej 1974–1976. Eskapady władz PRL*, Pelpin 2003.

Raina P., *Troska o internowanych. Interwencje abp. Dąbrowskiego u gen. Kiszczaka 1982–1989*, Warszawa 1999.

Raina P., *Wizyty apostolskie Jana Pawła II w Polsce. Rozmowy przygotowawcze Watykan – PRL – episkopat*, Warszawa 1997.

Raina P., Zbrożek M., *Operacja „Lato – 80". Preludium stanu wojennego. Dokumenty MSW 1980–1981*, Pelplin 2003.

Rakowski M.F., *Dzienniki polityczne*, t. 1–10: *1958–1990*, Warszawa 1998–2005.

Rakowski M.F., *Jak to się stało*, Warszawa 1991.

Rakowski M.F., *Zanim stanę przed Trybunałem. Z Mieczysławem Rakowskim rozmawia Dariusz Szymczycha*, Warszawa 1992.

Raport Rokity. Sprawozdanie sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności MSW, Kraków 2005.

Raporty roczne ambasady brytyjskiej w Warszawie 1945–1970, oprac. M. Nurek, Warszawa 2003.

Reale E., *Raporty. Polska 1945–1946*, Warszawa 1991.

Reczek R., *Życie społeczno-polityczne w Wielkopolsce w latach 1956–1970*, Poznań 2008.

Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1944–1956). Materiały konferencji naukowej 5–6 grudnia 2002 r. w Rzeszowie, t.1, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, Warszawa 2003.

Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1956–1989), t. 2, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, Warszawa 2004.

Rewolucja węgierska 1956 w polskich dokumentach, oprac. J. Tischler, Warszawa 1995.

Rok 1968, środek Peerelu, wybór i oprac. A. Dębska, Warszawa 2008.

Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944-czerwiec 1945), wstęp S. Poleszak, Warszawa 2004.

Rolicki J., *Gierek. Życie i narodziny legendy*, Warszawa 2002.

Rolicki J., *Edward Gierek: Przerwana dekada*, Warszawa 1990.

Rolicki J., *Edward Gierek. Replika (wywiad rzeka)*, Warszawa 1990.

Roliński B., *Piotr Jaroszewicz. Przerywam milczenie... 1939–1989*, Warszawa 1991.

Romaniuk M.P., *Życie, twórczość i posługa Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia*, t. 1–4, Warszawa 1994–2002.

Rozmowy na Zawracie. Taktyka walki z opozycją demokratyczną, październik 1976–grudzień 1979, oprac. A. Friszke, M. Zaremba, Warszawa 2008.

Rozmowy z rządem PRL. Negocjacje pomiędzy NSZZ „Solidarność" a rządem w dniach 15–18 października 1981, przyg. do druku B. Kopka, A. Paczkowski, T. Tabako, Warszawa 1998.

Ruchniewicz K., *Warszawa–Berlin–Bonn. Stosunki polityczne 1949–1958*, Wrocław 2003.

Ruchniewicz M., *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–59*, Warszawa 2000.

Rutkowski T.P., *Adam Bromberg i „encyklopedyści". Kartka z dziejów inteligencji w PRL*, Warszawa 2010.

Ruzikowski T., *Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym 1981–1983*, Warszawa 2009.

Rządy koalicyjne w III RP, red. M. Chmaj, Olsztyn 2006.

Rykowski Z., Władyka W., *Polska próba. Październik 56*, Kraków 1989.

Sasanka P., *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006.

Sawicki J.Z., *Bitwa o prawdę. Historia zmagań o pamięć powstania warszawskiego 1944–1989*, Warszawa 2005.

Sawicki W., *Raport Kiszczaka dla Moskwy, czyli czego nie powiedział minister Widacki*, Kraków 2002.

Sąd nad autorami stanu wojennego przed Komisją Odpowiedzialności Konstytucyjnej. Oskarżenia, wyjaśnienia, obrona, oprac. A. Karaś, Warszawa 1993.

Schweizer P., *Victory, czyli zwycięstwo. Tajna historia świata lat osiemdziesiątych. CIA i „Solidarność"*, Warszawa 1994.

„Sekcja tajna" Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, red. P. Dybicz, G. Sołtysiak, Warszawa 2008.

Shore M., *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, Warszawa 2008.

Sidorkiewicz K., *Represje organów wymiaru sprawiedliwości w sprawach politycznych w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1956*, Toruń 2005.

Siedlecka J., *Obława. Losy pisarzy represjonowanych*, Warszawa 2005.

Sielezin J.R., *Płaszczyzna konfrontacji politycznej między „Solidarnością" a władzą w latach 1980–1981*, Wrocław 2005.

Siemaszko Z.S., *Działalność generała Tatara 1943–1949*, Lublin 2004.

Siemiątkowski Z., *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Warszawa 2009.

Skobelski R., *Polityka PRL wobec państw socjalistycznych w latach 1956–1970. Współpraca – napięcia – konflikty*, Poznań 2010.

Skoczylas M., *Wybory do Sejmu Ustawodawczego z 19 stycznia 1947 r. w świetle skarg ludności*, Warszawa 2003.

Skórzyński J., *Rewolucja Okrągłego Stołu*, Kraków 2009.

Skórzyński J., *Ugoda i rewolucja. Władza i opozycja 1985–1989*, Warszawa 1995.

Skrzydło W., *Ustrój i struktura aparatu państwowego i samorządu terytorialnego w Polsce po II wojnie*, Warszawa 1997.

Skrzyński T., *Polityka polskich komunistów wobec socjalistów w latach 1947–1948. Przypadek krakowski*, Kraków 2010.

Skrzypek A., *Dyplomatyczne dzieje PRL w latach 1956–1989*, Pułtusk-Warszawa 2010.

Skrzypek A., *Mechanizmy autonomii. Stosunki polsko-radzieckie 1956–1965*, Pułtusk-Warszawa 2005.

Skrzypek A., *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002.

Skubisz P., *Nocna rewolta. Antysowieckie zamieszki w Szczecinie 10 grudnia 1956*, Szczecin 2009.

Słabek H., *Inaczej o historii Polski 1945–1989*, Warszawa 2000.

Słabek H., *Intelektualistów obraz własny 1944–1989*, Warszawa 1997.

Słownik polityków polskich XX wieku, red. P. Hauser, S. Żerko, Poznań 1998.

Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944–1978, Centrala, t. 1–2, Warszawa 1978. Wydane jako: M. Piotrowski, *Ludzie bezpieki w walce z Narodem i Kościołem*, Lublin 2000.

Służba Bezpieczeństwa wobec przemian politycznych w latach 1988–1990. Region łódzki, wstęp, wybór i oprac. S. Pilarski, Warszawa–Łódź 2009.

Służby Bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji wobec Ukraińców (1945–1989). Z warsztatów badawczych, red. G. Motyka, Warszawa 2005.

Sobór-Świderska A., *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009.

Solidarność małopolska 1980–1981. Wybór dokumentów, wstęp, wybór i oprac. M. Orski, A. Roliński, E. Zając, Kraków 2006.

Solidarność podziemna 1981–1989, red. A. Friszke, Warszawa 2006.

Sopel T., *Niezależny ruch chłopski „Solidarność" w Polsce Południowo-wschodniej w latach 1980–1989*, Przemyśl 2000.

Sosnowska A., *Zrozumieć zacofanie. Spory historyków o Europę Wschodnią (1947–1994)*, Warszawa 2004.

Sowiński P., *Komunistyczne święto. Obchody 1 maja w latach 1949–1954*, Warszawa 2000.

Spór o PRL, wstęp P. Wandycz, Kraków 1996.

Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej 31 sierpnia–3 września 1948 r., przyg. do druku, wstęp, przypisy A. Kochański, Pułtusk, Warszawa 1998.

Srebrakowski A., *Polacy w Litewskiej SRR 1944–1989*, Toruń 2000.

Stan wojenny. Ostatni atak systemu, wybór i oprac. A. Dębska, Warszawa 2006.

Stan wojenny w dokumentach władz PRL 1980–1983, oprac. B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001.

Stan wojenny w Małopolsce. Relacje i dokumenty, oprac. Z. Solak, J. Szarek, Kraków 2005.

Stan wojenny w Polsce 1981–1983, red. A. Dudek, Warszawa 2003.

Stan wojenny w Polsce 13.12.1981–22.07.1983. Dokumenty i materiały archiwalne (1981–1983), red. T. Walichnowski, Warszawa 2001.

Stan wojenny w Polsce. Kalendarium wydarzeń 13 XII 1981–31 XII 1982, Warszawa 1999.

Stan wojenny w regionie łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa, wstęp R. Rabiega, Warszawa–Łódź 2008.

Stanisław Mikołajczyk w dokumentach aparatu bezpieczeństwa, wstęp J. Gmitruk, wybór dok. W. Bagieński, F. Dąbrowski, F. Gryciuk, Warszawa 2010.

Stankowski W., *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950*, Bydgoszcz 2002.

Stefan kardynał Wyszyński Prymas Polski w dokumentach aparatu bezpieczeństwa PRL (1953–1956), oprac. B. Piec, Warszawa 2001.

Stenogramy z konferencji prasowych w Centrum Prasowym Interpress 13 XII 1981–31 VII 1984, t. 1–2, Warszawa 1985.

Stola D., *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.

Stola D., *Kraj bez wyjścia? Migracja z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010.

Stosunki dyplomatyczne Polski. Informator, red. K. Szczepanik, A. Herman-Łukasik, B. Janicka, t. I: *(Europa 1918–2006)*, Warszawa 2007; t. II: *(Ameryka Północna i Południowa 1918–2007)*, Warszawa 2008.

Strajki łódzkie w lutym 1971. Geneza przebieg i reakcje władz, wybór, wstęp i oprac. E. Mianowska, K. Tylski, Warszawa–Łódź 2008.

Strzelczyk J., *Ucieczka ze Wschodu. Rosja w polskiej polityce 1989–1993*, Warszawa 2002.

Strzelecki M., *Działalność opozycji parlamentarnej w Krajowej Radzie Narodowej i Sejmie Ustawodawczym (VII 1945–X 1947)*, Toruń 1996.

Strzelecki-Gomułka R., Salwa-Syzdek E., *Między realizmem a utopią. Władysław Gomułka we wspomnieniach syna*, Warszawa 2003.

Strzembosz A., Stanowska M., *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981–1988*, Warszawa 2005.

Studia z dziejów i kultury Żydów w Polsce po 1945 roku, oprac. J. Tomaszewski, Warszawa 1997.

Suchorowska D., *Rozbić więzienie UB! Akcje zbrojne AK i WiN 1945–1946*, Warszawa 1991.

Suleja W., *Dolnośląski Marzec'68. Anatomia protestu*, Warszawa 2006.

Swat T., *„...Przed Bogiem i historią". Księga ofiar komunistycznego reżimu w Polsce lat 1944–1956. Mazowsze*, Warszawa 2003.

Szuba L.S., *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym i jej delegatura bydgoska (1945–1954)*, Toruń 2009.

Syzdek E., Syzdek B., *Cena władzy zależnej. Szkice do portretów polityków znanych i mniej znanych Polski Ludowej*, Warszawa 2001.

Syzdkowie E. i B., *Cyrankiewicz – zanim zostanie zapomniany*, Warszawa 1996.

Szarek J., *Czarne juwenalia. Opowieść o Studenckim Komitecie Solidarności*, Kraków 2007.

Szaynok B., *Z historią i Moskwą w tle. Polska a Izrael 1944–1968*, Warszawa 2007.

Szeptane procesy. Z działalności Komisji Specjalnej 1945–1954, oprac. M. Chłopek, Warszawa 2005.

Szlachcic F., *Gorzki smak władzy*, Warszawa 1990.

Sztab Generalny Wojska Polskiego 1918–2003, red. T. Panecki, F. Puchała, J. Szostak, Warszawa 2003.

Szuba L.S., *Powszechna organizacja „Służba Polsce" jako narzędzie pracy i indoktrynacji młodzieży w latach 1948–1955*, Lublin 2006.

Szwagrzyk K., *Historia więzień dla młodocianych więźniów politycznych 1951–1955*, Wrocław 1999.

Szwagrzyk K., *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków-Wrocław 2005.

Szymańska E., Łopieńska B.N., *Stare numery*, Londyn 1986.

Ślaski J., *Żołnierze wyklęci*, Warszawa 1996.

Śledzianowski J., *Ksiądz Czesław Kaczmarek. Biskup kielecki 1895–1963*, Kielce 2008.

Ślusarczyk J., *Ruch Obrońców Pokoju w latach 1948–1989. Kompendium*, Warszawa 1996.

Śmietanka-Kruszelnicki R., *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948*, Kraków 2002.

Tajne dokumenty Biura Politycznego. Grudzień 1970, oprac. P. Domański, Londyn 1991.

Tajne dokumenty Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Ostatni rok władzy 1988–1989, oprac. S. Perzkowski, Londyn 1994.

Tajne dokumenty Biura Politycznego. PRL-ZSRR 1956–1970, wstęp A. Paczkowski, Londyn 1998.

Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a Solidarność 1980–1981, oprac. Z. Włodek, Londyn 1992.

Tajne dokumenty. Państwo-Kościół 1960–1980, Londyn 1996.

Tajne dokumenty. Państwo – Kościół 1980–1989, Londyn 1993.

Tebinka J., *Nadzieje i rozczarowania. Polityka Wielkiej Brytanii wobec Polski 1956–1970*, Warszawa 2005.

Tebinka J., *Uzależnienie czy suwerenność. Odwilż październikowa w dyplomacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1956–1961*, Warszawa 2010.

Teczka specjalna J. W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946, Warszawa 1998.

Teczki Wojtyły, wstęp T. Krawczak, Warszawa 2003.

Tejchma J., *Odszedł Gomułka przyszedł Gierek. Notatki z lat 1971–1973*, Toruń 2006.

Terlecki R., *Uniwersytet Latający i Towarzystwo Kursów Naukowych 1977–1981*, Kraków–Rzeszów 2000.

Terlecki R., *Profesorowie UJ w aktach UB i SB*, Kraków 2002.

Thiriet D., *Marks czy Maryja? Komuniści i Jasna Góra w apogeum stalinizmu (1950–1956)*, Warszawa 2002.

Tkaczew W., *Powstanie i działalność organów Informacji Wojska Polskiego w latach 1943–1948. Kontrwywiad wojskowy*, Warszawa 1994.

Tochman K.A., *Adam Boryczka. Z dziejów WiN-u*, t. 1, Rzeszów 1999; t. 2, Zwierzyniec–Rzeszów 2001 (dokumenty).

Tokarz G., *Ruch narodowy w Polsce w latach 1989–1997*, Wrocław 2002.

Tomala M., *Patrząc na Niemcy. Od wrogości do porozumienia, 1945–1991*, Warszawa 1997.

Tomkiewicz R., *Olsztyńska Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945–1954*, Olsztyn 1995.

Torańska T., *Oni.*, Warszawa 1997.

Torańska T., *Byli*, Warszawa 2006.

Tucholski Z., *Polskie Koleje Państwowe jako środek transportu wojsk Układu Warszawskiego. Technika w służbie doktryny*, Warszawa 2009.

Turkowski R., *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Warszawa 1992.

Turlejska M., *Te pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie*, Londyn 1989.

Tymiński M., *PZPR i przedsiębiorstwo. Nadzór partyjny nad zakładami przemysłowymi 1956–1970*, Warszawa 2001.

Tyszkiewicz J., *Otwarte okno w „żelaznej kurtynie". Polityka administracji prezydenta Eisenhowera wobec Polski (październik 1956–styczeń 1961)*, Wrocław 2003.

Upadek Peerelu 1986–1989, wybór i oprac. A. Dębska, Warszawa 2009.

Urban J., *Alfabet Urbana*, Warszawa 1990.

Urban J., *Jaja kobyły. Spowiedź życia Jerzego Urbana*, Warszawa

Uroczystości milenijne 1966 roku. Sprawozdania urzędów spraw wewnętrznych, Warszawa 1996.

Utrat-Milecki J., *Więziennictwo w Polsce w latach 1944–1956*, Warszawa 1996.

W stanie [zbiorowy dziennik stanu wojennego grudzień 1981–sierpień 1982], Warszawa 1991.

Walicki A., *Polskie zmagania z wolnością*, Kraków 2000.

Waligóra G., *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006.

Wałęsa L., *Droga nadziei*, Kraków 1989.

Warszawski Okręg Wojskowy. Historia i współczesność, Warszawa 1997.

Wejdą nie wejdą. Polska 1980–1982: wewnętrzny kryzys, międzynarodowe uwarunkowania. Konferencja w Jachrance, listopad 1997, Londyn 1999.

Weiser B., *Ryszard Kukliński, życie ściśle tajne*, Warszawa 2005.

Werblan A., *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 2009.

Werblan A., *Władysław Gomułka, sekretarz generalny PPR*, Warszawa 1988.

Wiącek T., *Zabić Żyda. Kulisy i tajemnice pogromu kieleckiego 1946*, Kraków 1992.

Wierzbicki M., *Młodzież w PRL*, Warszawa 2009.

Wierzbicki M., *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie*, Warszawa 2006.

Wizyta Jana Pawła II w Polsce 1979. Dokumenty KC PZPR i MSW, wstęp i oprac. A. Friszke, M. Zaremba, Warszawa 2005.

Władza a społeczeństwo w PRL. Studia historyczne, red. A. Friszke, Warszawa 2003.

Władyka W., *Październik 56*, Warszawa 1994.

Władysław Gomułka i jego epoka, red. E. Salwa-Syzdek, T. Kaczmarek, Warszawa 2005.

Wnuk R., *Lubelski Okręg AK DSZ i WiN 1944–1947*, Warszawa 2000.

Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po roku 1944, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 2001.

Wokół pogromu kieleckiego, t. I, red. Ł. Kamiński, J. Żaryn, Warszawa 2006; t. II, red. L. Bukowski, A. Jankowski, J. Żaryn, Warszawa 2008.

Wolsza T., *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina...1945–1956. Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów*, Warszawa 2003.

Wołoszyn J.W., *Chronić i kontrolować. UB wobec środowisk i organizacji konspiracyjnych młodzieży na Lubelszczyźnie (1944–1956)*, Warszawa 2007.

Woźniczka Z., *Trzecia wojna światowa w oczekiwaniu emigracji i podziemia w kraju w latach 1944–1953*, Katowice 1999.

Woźniczka Z., *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość" 1945–1952*, Warszawa 1992.

Wójcik S., *Katechizacja w warunkach systemu totalitarnego. Na przykładzie Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska w latach 1945–1961*, Wrocław 1995.

Wrona J., *System partyjny w Polsce 1944–1950. Miejsce – funkcje – relacje partii politycznych w warunkach budowy i utrwalania systemu totalitarnego*, Lublin 1995.

Wtorkiewicz J., *Wojsko Polskie w akcji propagandowej i wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku*, Warszawa 2002.

Wybory 1989. Dokumenty strony solidarnościowo-opozycyjnej, t. 1: *Kwatera Główna*; t. 2: *Regionalne Komitety Obywatelskie*, red. I. Słodkowska, Warszawa 2009.

Wybory'89 w Polsce południowo-wschodniej w dokumentach SB, wstęp J. Borowiec, D. Iwaneczko, Warszawa–Rzeszów 2009.

Wydarzenia czerwcowe w Poznaniu 1956, red. E. Makowski, Poznań 1981.

Wysocki W.J., *Osaczanie prymasa. Kardynał Stefan Wyszyński jako „podopieczny" aparatu bezpieczeństwa w latach 1953–1956*, Warszawa 2002.

Wyszyński S., *Pro memoria. Zapiski z lat 1948–1949 i 1952–1953*, Warszawa 2007.

Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski, Warszawa 2008.

Z badań nad przemianami politycznymi w Polsce po 1989 roku, red. S. Dąbrowski, B. Rogowska, Wrocław 1998.

Z dziejów Polski Ludowej, red. W. Góra, J. Gołębiowski, Warszawa 1966.

Zabłocki J., *Dzienniki 1956–1965*, t. 1, Warszawa 2008.

Zabłocki W., *Stan wojenny w Małopolsce*, Kraków 1994.

Zaborski M., *Ustrój sądów wojskowych w Polsce w latach 1944–1955*, Lublin 2005.

Zaciskanie pętli. Tajne dokumenty dotyczące Czechosłowacji 1968, wstęp i oprac. A. Garlicki, A. Paczkowski, Warszawa 1995.

Zając J., Zięba R., *Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1989*, Toruń 2005.

Zamorski K., *Pod anteną Radia Wolna Europa*, Poznań 1995.

Zaolzie w świetle szyfrogramów polskiej placówki dyplomatycznej w Pradze oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie

(1945–1949), wyd. Jiří Friedl, Czeski Cieszyn 2007.

Zapis rokowań gdańskich. Sierpień 1980, zebr. i oprac. A. Drzycimski, T. Skutnik, Paryż [1986].

Zaremba M., *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

Zaremba P., *Młodopolacy. Historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2000.

Zblewski Z., *Leksykon PRL-u*, Warszawa 2000.

Zblewski Z., *Między wolną Polską a „siedemnastą republiką". Z dziejów oporu społecznego na terenie województwa krakowskiego w latach 1945–1947*, Kraków 1998.

Zblewski Z., *Okręg Krakowski Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" 1945–1948. Geneza, struktury, działalność*, Kraków 2005.

Zieliński J., *Siły zbrojne sąsiadów Polski*, Warszawa 1993.

Zieliński Z., *Kościół katolicki w Polsce 1944–2002*, Radom 2003.

Ziemba Z.A., *Prawo przeciwko społeczeństwu. Polskie prawo karne w latach 1944–1956*, Warszawa 1997.

Ziemie Odzyskane 1945–2005. Ziemie Zachodnie i Północne. 60 lat w granicach państwa polskiego, red. A. Sakson, Poznań 2006.

Zieńkowicz N., *Tajemnice mijającego wieku*, Warszawa 1999.

Zięba R., *Główne kierunki polityki zagranicznej Polski po zimnej wojnie*, Warszawa 2010.

Zmierzch dyktatury. Polska lat 1986–1989 w świetle dokumentów, t. I (lipiec 1986–maj 1989), wybór, wstęp i oprac. A. Dudek, Warszawa 2009.

Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach, t. I–VI, Wrocław 1997–2000.

Zubok W., Pleszakow K., *Zimna wojna zza kulis Kremla. Od Stalina do Chruszczowa*, Warszawa 1999.

Zuzowski R., *Komitet Samoobrony Społecznej KOR. Studium dysydentyzmu i opozycji politycznej*, Wrocław 1996.

„Zwyczajny” resort. Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005.

Żaryn J., *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003.

Żaryn J., *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997.

Żaryn J., *Stolica Apostolska wobec Polski i Polaków 1944–1958 w świetle materiałów ambasady RP przy Watykanie*, Warszawa 1998.

Żaryn J., *Kościół w Polsce w latach przełomu (1953–1958).* Relacje ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej, Warszawa 2000.

Żenczykowski T., *Polska Lubelska 1944*, Warszawa 1990.

Żurek J., *Ruch „księży patriotów” w województwie katowickim w latach 1949–1956*, Warszawa–Katowice 2009.

ŹRÓDŁA ILUSTRACJI

Reprodukcje zamieszczone w tej książce na wymienionych niżej stronach pochodzą z następujących źródeł:

Polska Agencja Prasowa

FORUM / Erazm Ciołek

Narodowe Archiwum Cyfrowe

Ośrodek KARTA

Agencja GAZETA

Centralna Agencja Fotograficzna

J. Eisler, *Grudzień 1970*, Warszawa 2000

Katalog wystaw IPN, Warszawa 2007

M. Korkuć, M. Lasota, J. Szarek, *Polska. Historia 1943–2003*, Kraków

Kronika dziejów Polski, Kraków

J. Kuroń, J. Żakowski, *PRL dla początkujących*, Wrocław 1997

P. Lipiński, P.M. Majewski, K. Madej, P. Wroński, Ł. Dwilewicz, J.S. Majewski, M. Lizut, A. Zawistowski, P. Kendziorek, D. Wielowieyska, *Dekady,* cz. 1–5, Biblioteka „Gazety Wyborczej", Warszawa 2006

T. Łabuszewski, K. Krajewski, *Od „Łupaszki" do „Młota", 1944–1949*, Warszawa 1994:

A.L. Sowa, *Wielka historia Polski: Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej (1945–2001)*, Kraków 2001

„Gazeta Wyborcza" z 3 IV–1 V 2009: s. 471

INDEKS NAZWISK

W indeksie zapisano drukiem pochyłym nazwiska wymienianych we wstępie autorów oraz strony. Jeżeli jednak ktoś równocześnie jest autorem przywoływanej pracy i występuje w tekście głównym jako postać (np. Kerstenowa), wówczas nazwisko jest zapisane drukiem prostym, jak również strony z tekstu głównego, a drukiem pochyłym strony, na których występuje jako autor.

Abakanowicz Piotr
Abakumow Wiktor
Abraham Roman
Abramowski Edward
Abrasimow Piotr
Adamkiewicz Marek
Adamski Stanisław
Adenauer Konrad
Adżubej Aleksiej
Aksjonow Aleksandr
Albert Andrzej → Roszkowski Wojciech
Albrecht Jerzy
Alster Antoni
Alster Marian
Amalrik Andriej

Ambroziak Jacek
Anders Władysław
Andreotti Giulio
Andropow Jurij
Andrzejewski Jerzy
Antczak Antoni
Aragon Louis
Arendt Marian
Arens Mosze
Aristow Awierkij
Aristow Boris
Atłas Michał
Augustyński Zygmunt
Auleytner Julian

Babiuch Edward
Baczko Bronisław
Bagiński Kazimierz
Baka Władysław
Balcerowicz Leszek
Bałuka Edmund
Banach Kazimierz
Bańczyk Stanisław
Baraniak Antoni
Baranow Leonid
Baranowski Wincenty
Barańczak Stanisław
Barcikowski Kazimierz
Barcikowski Wacław
„Bartek” → Flame Henryk
Bartoszcze Piotr

Bartoszcze Roman
Bartoszewski Władysław
Bartyzel Jacek
Baryła Marian
Baryła Józef
Bassaler Yvonne
Bauman Zygmunt
Baziak Eugeniusz
Bazydło Janusz
Bąk Henryk
Beck Józef
Bednarz Piotr
Bednorz Filip
Begin Menachem
Bembiński Stefan („Harnaś”)
Bender Ryszard
Beneš Edvard
Beria Ławrientij
Berliguer Enrico
Berling Zygmunt
Berman Jakub
Berman Mieczysław
Bernaciak Marian („Orlik”)
Bevin Ernest
Bezeg Józef
Białkowski Grzegorz
Białkowski Tadeusz
Bida Antoni
Bielawski Jan
Bielecki Czesław

Bielecki Jan Krzysztof
Bielecki Tadeusz
Bieliński Konrad
Bieńkowski Władysław
Biernacki Kostek Wacław
Bierut Bolesław
Bisztyga Jan
Blachnicki Franciszek
Blicharski Czesław
Bliss Lane Arthur
Blum Ignacy
Blumsztajn Seweryn
Bobrowski Czesław
Bocheński Jacek
Bodnar Artur
Bogacz M.
Bogucka Teresa
Böll Heinrich
Bonusiak Włodzimierz
Bordziłowski Jerzy
Borusewicz Bogdan
Boruta-Spiechowicz Mieczysław
Boryczka Adam
Bór Komorowski Tadeusz → Komorowski Bór Tadeusz
Bradel Zdzisław
Brandt Willy
Brandys Kazimierz
Brandys Marian
Bratkowski Stefan
Bratny Roman

Breżniew Leonid
Brochwicz Wojciech
Brodziński Stanisław
Broniewski Stanisław
Broniewski Władysław
Broński Zdzisław („Uskok”)
Browikow Władimir
Brown George
Broz-Tito Josip
Brożyna Jan
Brus Włodzimierz
„Bruzda” → Tabortowski Jan
Bryk Ryszard
Brzeziński Zbigniew
Buczek Karol
Budrewicz Leszek
Bugaj Ryszard
Buhler Pierre
Bujak Zbigniew
Bukojemski Leon
Bułganin Nikołaj
Burda Andrzej
Burek Tomasz
„Bury” → Rajs Romuald
Bush George
Butkiewicz Wojciech
Byrnes James

Canawa Ławrientij
Carter Jimmy
Casaroli Agostino

Casey William
Castro Fidel
Cat-Mackiewicz Stanisław
Ceausescu Nicolae
Celiński Andrzej
Chaban-Delmas Jacques
Chajn Leon
Chełchowski Hilary
Chmielewski Waldemar
Chocha Bolesław
Chojecki Mirosław
Choromański Zygmunt
Chromy Bronisław
Chruszczow Nikita
Chrzanowski Wiesław
Churchill Winston
Ciastoń Władysław
Ciepliński Łukasz
Ciesiołkiewicz Zdzisław
Cimoszewicz Włodzimierz
Ciołkosz Adam
Ciołkoszowa Lidia
Ciosek Stanisław
Clark William
Cohn Ludwik
Cossiga Francesco
Craxi Bettino
Cuellar Javier Perez de
Cypryniak Kazimierz
Cyrankiewicz Józef

Cywiński Bohdan
Czaputowicz Jacek
Czaputowicz Jacek
Czarzasty Zygmunt
Czechowicz Andrzej
Czernienko Konstantin
Czubiński Antoni
Czubiński Lucjan
Czuj Jan
Czuma Andrzej
Czuma Benedykt
Czyrek Józef
Ćwik Tadeusz

Dankowski Henryk
Daud Abu
Davis John R.
Dąbkowski Tadeusz
Dąbrowa Krystyn
Dąbrowska Maria
Dąbrowski Bronisław
Dąbrowski Jerzy
Dejmek Kazimierz
Dekutowski Hieronim („Zapora”)
Dembowski Jan
Dłuski Ostap
Dłużniewski Jerzy
Dmowski Roman
Doboszyński Adam
Dobraczyński Jan
Dojczgewant J. → Dojczgewand Józef

Dojczgewand Józef
Domaradzki Lech
Dominiczak Henryk
Dopierała Mieczysław
Dorn Ludwik
Douglas-Hume Alec
Drawicz Andrzej
Drobner Bolesław
Dubček Aleksander
Dubiel Jarema
Dubynin Wiktor
Duda-Gwiazda Joanna
Dudek Antoni
Duszyński Zygmunt
Dutkiewicz Sławomir
Dwojak Feliks
Dworak Jan
Dworakowski Władysław
Dygat Stanisław
Dymitrow Georgi
Dziekan Tadeusz
Dzielski Mirosław
Dzierżyński Jan F.
Dziewanowski Kazimierz
Dzięgielewski Józef
Dziubecki Leon

Eban Abba
Edelman Marek
Eisenhower Dwight David
Eisler Jerzy

Elżbieta II
Estreicher Karol

Falski Marian
Fedorowicz Jacek
Fejgin Anatol
Felczak Zygmunt
Ficowski Jerzy
Field Herman
Field Noel
Fieldorf August Emil
Fijałkowska Barbara
Fikus Dariusz
Filipowicz Kornel
Filipski Ryszard
Findeisen Władysław
Finder Paweł
Fisiak Jerzy
Fiszbach Tadeusz
Flame Henryk („Bartek")
Flato Stanisław
Ford Gerald
Fornalska Małgorzata
Forster Albert
Franio Zofia
Frankowski Jan
Frasyniuk Władysław
Frey-Bielecki Jan
Friszke Andrzej
Fydrych Waldemar

Galicki Eugeniusz
Gałaj Dyzma
Gandhi Indira
Garlicki Andrzej
Garliński Józef
Garstka Wojciech
Garztecka Ewa
Garztecki-Wilczur Juliusz
Gaulle de Charles
Gdula Andrzej
Genscher Hans Dietrich
Geremek Bronisław
Giedroyc Jerzy
Gierek Edward
Gierowski Józef Andrzej
Giertych Maciej
Giertych Roman
Gieysztor Aleksander
Gil Mieczysław
Giołębiowski Piotr
Giscard d'Estaing Valéry
Glemp Józef
Głogowski Karol
Głódź Leszek Sławoj
Główczyk Jan
Głuchowski Tadeusz
Gocłowski Tadeusz
Godlewski Tadeusz
Godlewski Zbigniew („Janek Wiśniewski")
Gogolewski Ignacy

Goleniewski Michał
Gołębiewski Marian
Gołębiowski Janusz
Gombrowicz Witold
Gomułka Władysław
Gontarz Ryszard
Gorbaczow Michaił
Gorywoda Manfred
Goździk Lechosław
Góra Władysław
Górnicki Wiesław
Górny Jan Andrzej
Górny Przemysław
Górski Janusz
Górski Konrad
Grabski Stanisław
Grabski Tadeusz
Grass Günter
Greczko Andriej
Greiser Artur
Grocholski Ksawery
Gromyko Andriej
Gross Feliks
Gross Jan Tomasz
Groszkowski Janusz
Grudzińska Irena
Grudziński Jan
Grzędziński January
Grzyb Zofia
Gucwa Stanisław

Gulbinowicz Henryk
Gurgacz Władysław
Gwiazda Andrzej
Gwiżdż Wiesław

Hagmajer Jerzy
Haig Alexander
Halaba Ryszard
Hall Aleksander
Handzlik Stanisław
Hanke Hugon
„Hańcza" → Rzewuski Andrzej
Hardek Władysław
„Harnaś" → Bembiński Stefan
Harriman William A.
Hasior Władysław
Hass Ludwik
Havel Vaclav
Hebda Mieczysław
Heda Antoni („Szary")
Hemar Marian
Hen Józef
Herbert Zbigniew
Herman Franciszek
Hertmanowicz-Brzoza Małgorzata
Hertz Paweł
Herzog Józef
Hibner Juliusz
Hillebrandt Bogdan
Hirsz Zbigniew Jerzy
Hirszowicz-Bielińska Maria

Hlond August
Hłasko Marek
Hochfeld Julian
Hoess Rudolf
Hoffman Paweł
Holland Henryk
Holoubek Gustaw
Holzer Jerzy
Hołysz Adam
Honecker Erich
Hoppe Jan
Horodyński Dominik
Huget Radosław
Hulewiczowi Maria
Hulsz Edmund
Humphrey Hubert
Hupałowski Tadeusz

Ignar Stefan
Ikonowicz Piotr
Iłłakowiczówna Kazimiera
Infeld Leopold
Inglot Stefan
Iwanow Zbigniew
Iwaszkiewicz Jarosław
Izdebny Zygmunt

Jabłoński Henryk
Jagielski Mieczysław
Jahn Alfred
Jakowlew Władimir

„Jan” → Sobota-Tomaszewski Zenon
Jan Paweł II
Jan XXIII (Roncalli Angelo Giuseppe)
Janajew Giennadij
Janas Zbigniew
Janczyszyn Ludwik
„Janek Wiśniewski” → Godlewski Zbigniew
Janik Krzysztof
Janiszewski Michał
Janke Zygmunt → Walter-Janke Zygmunt
Jankowski Henryk
Jankowski Jan Stanisław
Jankowski Wojciech
Janosz Jan
Janosz Mieczysław
Janowski Gabriel
Janowski Jan
Janowski Józef
Janusz Kazimierz
Janusz Stanisław
„Jar” → Pilarski Marian
Jarecki Franciszek
Jarocki Jerzy
Jarosiński Witold
Jarosz Zbigniew
Jaroszewicz Alfred
Jaroszewicz Piotr
Jaruzelski Wojciech
Jasienica Paweł
Jaskólski Franciszek („Zagończyk”)

Jastrun Mieczysław
Jastrząb Łukasz
„Jastrząb” → Taraszkiewicz Leon
Jastrzębski Dominik
Jaszczuk Bolesław
Jaworska Helena
Jaworski Marian
Jaworski Seweryn
Jedlicki Jerzy
Jedlicki Witold
Jedynak Tadeusz
Jegliński Piotr
Jelcyn Borys
Jendziszak Tadeusz
„Jerzy” → Rybnik Aleksander
Jeziorański Zdzisław Nowak-Jeziorański Jan → Nowak Jan
Jeżewski Leopold → Łojek Jerzy
Jędrychowski Stefan
Jop Franciszek
Józef Zych
Józefski Henryk
Jóźwiak Franciszek („Witold”)
Jóźwiak Jerzy
Jurczak Stefan
Jurczyk Marian
Jurek Marek

Kaczmarek Czesław
Kaczorowski Ryszard
Kaczorowski Stefan
Kaczyński Jarosław

Kaczyński Lech
Kaczyński Zygmunt
Kadar Janos
Kaganowicz Ł azar
Kalinowski Stefan
Kamiński Aleksander
Kamiński Franciszek
Kania Stanisław
Kapera Kazimierz
Kapuściński Ryszard
Karboński Stefan
Karos Zdzisław
Karp Marek
Karpacz Jerzy
Karpiński Jakub
Karsow Nina
Kasman Leon
Kaszlew Jurij
Kasznica Stanisław
Kauczanka Piotr
Kawalerowicz Jerzy
Kąkol Kazimierz
Kemp-Welch Anthony
Kennedy John
Kersten Adam
Kersten Krystyna
Kessler-Kruszewski Józef
Kępa Józef
Kielanowski Jan
Kieniewicz Bolesław

Kiernik Władysław
Kijowski Andrzej
Kik Kazimierz
Kilar Wojciech
Kim Ir Sen
Kirchmayer Jerzy
Kisielewski Stefan
Kiszczak Czesław
Klasa Józef
Klepacz Michał
Klich Bogdan
Klincewicz Teodor
Kliszko Zenon
Kłoczowski Jan Andrzej
Kłosiewicz Wiktor
Kobos Stefan
Kobylański Kazimierz
Koc Stanisław
Kociołek Stanisław
Kohl Helmut
Kokoszyn Aleksander
Kołakowski Leszek
Kołodziej Andrzej
Kołodziejczyk Piotr
Kołomejczyk Norbert
Komaniecki Jerzy
Komar Wacław
Komender Zenon
Kominek Bolesław
Komorowski Bór Tadeusz

Komorowski Bronisław
Konarski Andrzej
Kondrusiewicz Tadeusz
Koniew Iwan
Kontrym Bolesław
Konwicki Tadeusz
Korboński Stefan
Korczyc Władysław
Korczyński Grzegorz
Kornacki Jerzy
Kornhauser Julian
Korzycki Antoni
Kossak Zofia
Kossecki Józef
Kostek-Biernacki Wacław → Biernacki Kostek Wacław
Kostikow Piotr
Kosygin Aleksiej
Kot Stanisław
Kotarbiński Tadeusz
Kotlarczyk Mieczysław
Kotlarz Roman
Kott Jan
Kowalczyk Jerzy
Kowalczyk Józef
Kowalczyk Ryszard
Kowalczyk Stanisław [generał]
Kowalczyk Stanisław [PPS]
Kowalczyk Stanisław [SD]
Kowalska Anka
Kowalska Anna

Kowalski Aleksander
Kowalski Kazimierz Józef
Kowalski Władysław
Kozakiewicz Mikołaj
Kozłowski Krzysztof
Kozłowski Maciej
Koźniewski Kazimierz
Krajewski Michał
Kraśko Wincenty
Krawczyk Piotr
Kropiwnicki Jerzy
Król Krzysztof
Król Marcin
Król Marek
Kruczek Władysław
Kruk Roland
Krupski Janusz
Kruszyński Stanisław
Kryże Andrzej
Kryże Roman
Krzaklewski Marian
Krzysztoporski Adam
Krzyżanowski Julian
Kubasiewicz Ewa
Kubiak Hieronim
Kubowy Leon
Kuca Władysław
Kuczyński Waldemar
Kufel Teodor
Kukiel Marian

Kukliński Ryszard
Kula Marcin
Kulczyński Stanisław
Kulerski Wiktor
Kulikow Wiktor
Kulisiewicz Tadeusz
Kułaj Jan
Kumaniecki Jerzy
Kumaniecki Kazimierz
Kuncewiczowa Maria
Kur Tadeusz
Kuraś Józef („major Ogień”)
Kurek Jalu
Kuroń Jacek
Kuroń Maciej
Kurowski Stefan
Kuryłowicz Adam
Kuszyńska Zofia
Kwasiborski Józef
Kwaśniewski Aleksander
Kwiatkowski Eugeniusz
Kwiatkowski Stanisław
Kwieciński Wincenty

Lange Oskar
Lasota Eligiusz
Lasota Irena
Lebiediew Wiktor
Lec Stanisław Jerzy
Lechoń Jan
Lechowicz Włodzimierz

Lelito Józef
Lerner Arie
Lewszecki Jerzy
Lipiński Edward
Lipiński Wacław
Lipski Jan Józef
Lis Bogdan
Lis Ladislav
Lityński Jan
Loga-Sowiński Ignacy

Łabędzki Jan
Łapicki Andrzej
Łapiński Zenon
Łapot Stanisław
Łazarz Jerzy
Łączkowski Paweł
Łenyk Zygmunt
Łepkowski Tadeusz
Łętowska Ewa
Łojek Jerzy (Leopold Jeżewski)
Łopuszański Jan
Łubieński Konstanty
Łuczywo Helena
Łukaszewicz Jerzy
„Łupaszka" → Szendzielarz Zygmunt

Macedoński Adam
Macharski Franciszek
Macierewicz Antoni
Maciołek Józef

Macmillan Harold
Majchrowski Krzysztof
„major Ogień” → Kuraś Józef
Makarenko Antoni
Makowski Edmund
Maksymiuk Jerzy
Malanowski Jan
Malenkow Gieorgij
Maleszka Lesław
Malinowski Roman
Malraux André
Małachowski Aleksander
Małkowski Stanisław
Mankiewicz Czesław
Mao Zedong
Marcinkowski Józef
Markiewicz Andrzej
Marshall George
Marszałek Wiktor
Marszewski Włodzimierz
Martens Wilfried
Martyka Stefan
Maślanka Józef
Matejewski Ryszard
Matłachowski Jan
Matus Władysław
Matuszewski Stefan
Matwin Władysław
Mazowiecki Tadeusz
Mazur Andrzej

Mazur Franciszek
Mazurkiewicz Jan („Radosław”)
Mażewski Lech
Merkel Jacek
Messner Zbigniew
Micewski Andrzej
Michajłow Nikołaj
Michalak Ryszard
Michalik Józef
Michałek Zbigniew
Michałowski August
Michnik Adam
Mielke Erich
Mierzawski Piotr
Mierzwa Stanisław
Mieszyk Paweł
Mietkowski Mieczysław
Mijal Kazimierz
Mikojan Anastas
Mikołajczyk Stanisław
Mikołajska Halina
Milczanowski Andrzej
Milewicz Jerzy
Milewska Nina
Milewski Jerzy
Milewski Mirosław
Miller Jan Nepomucen
Miller Leszek
Miłosz Czesław
Minc Hilary

Mindszenty Jossef
Miodowicz Alfred
Miodowicz Konstanty
Mirecki Leon
Miśkiewicz Benon
Mitręga Jan
Mitterand Françoise
Mitzner Zbigniew
Młyńczak Tadeusz
Moczar Mieczysław
Moczarski Kazimierz
Moczulski Leszek
Modelski Izydor
Modzelewski Karol
Modzelewski Zygmunt
Mohaczy Adam
Mokry Włodzimierz
Mokrzyszczak Włodzimierz
Molczyk Eugeniusz
Molenda Władysław („Grab")
Mołotow Wiaczesław
Monat Paweł
Morawiecki Kornel
Morawski Jerzy
Morawski Kazimierz
Morawski Osóbka Edward
Morawski Stefan
Morgiewicz Emil
Mossor Stefan
Mościcki Ignacy

Motyka Lucjan
Mrożek Sławomir
Mróz Eugeniusz
Murański Zygmunt
Muski Edmund S.
Muszyński Marek
Muzyczka Ludwik
Mycielski Zygmunt
Myszkiewicz-Niesiołowski M.
Myśliwski Wiesław

Nagy Imre
Naimski Piotr
Najder Zdzisław
Nakasone Jasuhiro
Nałęcz Tomasz
Nałkowska Zofia
Namiotkiewicz Walery
Narożniak Jan
Naszkowski Eligiusz
Natorf Włodzimierz
Nehru Jawaharlal
Newerly Igor
Neyman Lech
Niećko Józef
Niedzielak Stefan
Niemczyk Piotr
Nienałtowski Stanisław
Niepokólczycki Franciszek
Niesiołowski Stefan
Nieszporek Ryszard

Niezabitowska Małgorzata
Nixon Richard
Novotny Antonin
Nowak Jan (Zdzisław Jeziorański)
Nowak Roman
Nowak Zenon
Nowakowski Tadeusz
Nowakowski Zygmunt
Nowotko Marceli

Obarski Adam
Obodowski Janusz
Ochab Edward
Ociepka Wiesław
Ogarkow Nikołaj
Ojrzyński Zygmunt
Okulicki Leopold
Olechnowicz Antoni („Pohorecki”)
Olechowski Tadeusz
Oleksy Józef
Olesiak Kazimierz
Olszewski Jan
Olszewski Witold
Olszowski Stefan
Onyszkiewicz Janusz
Onyszkiewicz Wojciech
Onyszkiewycz Mirosław („Orest”)
„Orest” → Onyszkiewycz Mirosław
„Orlik” → Bernaciak Marian
Orłoś Kazimierz
Orszulik Alojzy

Orwell George
Orzechowski Marian
Osek Józef
Osmańczyk Edmund
Osóbka-Morawski Edward → Morawski Osóbka Edward
Ossowki Stanisław
Ossowska Maria
Ozdowski Jerzy

Paczkowski Andrzej
Padewski Józef
Pajdak Antoni
Pajor Witold
Palka Grzegorz
Pałkin Aron
Pałubicki Janusz
Pańko Walerian
Papandreu Andreas
Papée Kazimierz
Papiernik Bogdan
Parandowski Jan
Paskai László
Paszyński Aleksander
Paweł VI
Pawlak Waldemar
Pawłow Witalij
Pawłowski Jerzy
Pełczyński Tadeusz
Petrusewicz Maria
Pękala Leszek
Piasecki Andrzej K.

Piasecki Bohdan
Piasecki Bolesław
Pieńkowska Alina
Pietruszka Adam
Pietrzak Tadeusz
Pietrzyk Alojzy
Piętka Henryk
Pigoń Stanisław
Pilarski Marian („Jar”)
Pilecki Witold
Piłotowicz Stanisław
Piłsudski Józef
Pinior Józef
Pinochet Ugarte Augusto
Pińkowski Józef
Piotrowski Czesław
Piotrowski Grzegorz
Pipes Richard
Piskorz Jan
Pius XII
Piwowarczyk Antoni → Wolski Władysław
Pluta-Czachowski Kazimierz
Płatek Zenon
Pobocha Michał
Pobóg-Malinowski Władysław
Podemski Stanisław
Poggi Luigi
„Pohorecki” → Olechnowicz Antoni
Polański Roman
Pomian Krzysztof

Pompidou Georges
Poniatowski Michel
Ponomarienko Pantelejmon
Popiel Karol
Popiełuszko Jerzy
Popławski Stanisław
Popow Gieorgij
Poręba Bogdan
Porębski Tadeusz
Pożoga Władysław
Prokopiak Janusz
Przemyk Grzegorz
Przyboś Julian
Pstrowski Wincenty
Pszczółkowski Edmund
Pudysz Zbigniew
Putek Józef
Putrament Jerzy
Pużak Kazimierz
Pyjas Stanisław
Pyka Tadeusz

Qian Qicheng

Raabe Henryk
Radkiewicz Stanisław
„Radosław" → Mazurkiewicz Jan
Radziwiłł Konstanty
Rajkiewicz Antoni
Rajs Romuald („Bury")
Rakowski Mieczysław Franciszek

Rapacki Adam
Reagan Ronald
Regulski Jerzy
Reiff Ryszard
Reimann Maks
Rek Tadeusz
Renke Marian
Rewska Hanna
Reykowski Janusz
Ribbentrop Joachim
Robineau André Simon
Rokita Jan Maria
Rokossowski Konstanty
Rola-Żymierski Michał → Żymierski Rola Michał
Rollet Henry
Romaszewska Zofia
Romaszewski Zbigniew
Romkowski Roman
Roncalli Angelo Giuseppe → Jan XXIII
Rospond Stanisław
Rostenkowski Dan
Roszkowski Wojciech
Rozłubirski Edwin
Rozpłochowski Andrzej
Rożek J.
Różański Józef
Różewicz Tadeusz
Rubinstein (?)
Rudnicki Adolf
Rudzińska Anna

Rulewski Jan
Rumiński Bolesław
Rurarz Zdzisław
Rusakow Konstantin
Rusek Franciszek
Rusinek Kazimierz
Rybicki Arkadiusz
Rybicki Józef
Rybicki Marian
Rybkowski Jan
Rybnik Aleksander („Jerzy")
Rydz-Śmigły Edward
Ryżkow Nikołaj
Rzepecki Jan
Rzewuski Andrzej („Hańcza")
Rzymowski Wincenty

Sabata Jaroslav
Sadłowski Czesław
Sadowska Barbara
Sadowska Barbara [matka G. Przemyka]
Sadowski Zdzisław
Salij Jacek
Salski Stanisław
Samsonowicz Henryk
Sandauer Artur
Sapełła Piotr
Sapieha Adam Stefan
Sapyta Stanisław
Saragat Giuseppe
Sartre Jean Paul

Sarvepalli Radhakrishnan
Sasin Józef
Schaff Adam
Scheel Walter
Schmidt Helmut
Sekulski Zbigniew
Sekuła Ireneusz
Seliwanowski Nikołaj
Seweryn Andrzej
Sędziak Stanisław
Siedliński Piotr
Siemiątkowski Zbigniew
Siemiczastny Władimir
Siemiński Zbigniew
Sienkiewicz Bartłomiej
Sienkiewicz Jarosław
Sienkiewicz Witold
Sierow Iwan
Sierpiński Wacław
Siła-Nowicki Władysław
Siwak Albin
Siwicki Florian
Siwiec Ryszard
Skalski Stanisław
Skomorochin Jakow
Skrzeszewski Stanisław
Skubiszewski Krzysztof
Skulbaszewski Antoni
Słabczyk Henryk
Słodkowski Stanisław

Słomka Adam
Słonimski Antoni
Słowik Andrzej
Słowikowski Antoni
Smolar Aleksander
Smolar Eugeniusz
Smykała Jacek
Snieciński Józef
Sobolew Arkadij
Sobota-Tomaszewski Zenon („Jan")
Sojczyński Stanisław („Warszyc")
Sojka Edward
Sokorski Włodzimierz
Sokół-Klimczak Bronisław
Sołżenicyn Aleksander
Sonik Bogusław
Sosnowski Romuald
Sowa Andrzej Leon
Spasowski Romuald
Splett Carl Maria
Spychalski Marian
Stachura Bogusław
Stachura Jadwiga
Stalin Józef
Stamieszkin Jan
Stanosz Barbara
Stański Tadeusz
Starewicz Artur
Staruch Jarosław („Stiah")
Staszewski Stefan

Steinbergowa Aniela
Stelmachowski Andrzej
Stewart Michael
Stępień Marian
Stępiń Zofia
„Stiah” → Staruch Jarosław
Stojanowski Karol
Stolarz Bolesław
Stomma Stanisław
Straszewski Konrad
Strauss Franz Joseph
Stroba Jerzy
Stryjkowski Julian
Strzałkowski Roman
Strzelecki Jan
Strzelecki Ryszard
Strzembosz Adam
Strzembosz Tomasz
Studentowicz Kazimierz
Suchodolski Bogdan
Suchowolec Stanisław
Susłow Michaił
Syryjczyk Tadeusz
Syzdek Bronisław
Szablewski Kazimierz
Szablowski Jerzy
Szacki Jerzy
Szałajda Zbigniew
Szamir Icchak
Szaniawski Józef

Szaniawski Klemens
Szaron Ariel
„Szary” → Heda Antoni
Szczegłow Afanasij
Szczepański Jan
Szczepański Jan Józef
Szczepański Maciej
Szczepkowski Andrzej
Szcześniak Antoni
Szczuka Stanisław
Szczurek-Cergowski Jan
Szczypiorski Adam
Szczypiorski Andrzej
Szechter Szymon
Szelepin Aleksandr
Szendzielarz Zygmunt („Łupaszka”)
Szeremietiew Romuald
Szewardnadze Eduard
Szlachcic Franciszek
Szlajfer Henryk
Szmajdziński Jerzy
Szomański Andrzej
Szostak Józef
Szota Wiesław
Szpotański Janusz
Szturm de Sztrem Tadeusz
Szumiejko Eugeniusz
Szumowski Maciej
Szurmiej Szymon
Szwalbe Stanisław

Szewczyszyn Mariusz
Szydlak Jan
Szymborska Wisława
Szyr Eugeniusz

Ścibiorek Bolesław
Śląska Aleksandra
Ślisz Józef
Śliwa Bogusław
Śmigły-Rydz Edward → Rydz-Śmigły Edward
Śreniowski Józef
Światło Józef
Świątek Kazimierz
Świątkowski Henryk
Świerczewski Karol („Walter”)
Świetlik Konrad
Świeżawski Stefan
Święcicki Andrzej
Święcicki Marcin
Świszcz Aleksander
Świtalski Kazimierz
Świtała Kazimierz
Świtoń Kazimierz

Tabortowski Jan („Bruzda”)
Taraszkiewicz Leon („Jastrząb”)
Tardini Domenico
Tatar Stanisław
Tatarkiewicz Władysław
Tejchma Józef
Thatcher Margaret

Tischner Józef
Tokarczuk Antoni
Tokarczuk Ignacy
Tokarski Julian
Toruńczyk Barbara
Trela Jerzy
Trepczyński Stanisław
Trościanko Wiktor
Truman Harry
Trzeciakowski Witold
Trzepkowski Tadeusz
Trznadel Jacek
Turlejska Maria
Turner Claude
Turowicz Jerzy
Turski Ryszard
Turski Stanisław
Tusiewicz Roman
Tykociński Władysław
Tym Stanisław
Tymiński Stanisław

Ujazdowski Kazimierz Michał
Urban Jerzy
Urbańczyk Andrzej
„Uskok" → Broński Zdzisław
Ustasiak M.
Ustinow Dmitrij

Wachowski Mieczysław
Wajda Andrzej

Walaszek Antoni
Walentynowicz Anna
Walichnowski Tadeusz
Walicki Andrzej
Walicki Michał
Walter- Janke Zygmunt
„Walter” → Świerczewski Karol
Wałęsa Bogdan
Wałęsa Danuta
Wałęsa Lech
Wałęsa Stanisław
Waniołka Franciszek
Wańkowicz Melchior
„Warszyc” → Sojczyński Stanisław
Wasilewska Wanda
Wasilewski Edward („Wichura”)
Wawrzecki Stanisław
Ważniewski Władysław
Ważyk Adam
Wądołowski Stanisław
Weinberger Caspar
Weiser Beniamin
Weizsäcker Richard
Wendrowski Henryk
Werblan Andrzej
Werfel Edda
Werfel Katarzyna
Werfel Roman
Werth Joseph
Węglarz Stanisław

Whitehead John
Wiatr-Zawojna Narcyz
Wicha Władysław
Widy-Wirski Feliks
Wielądek Franciszek
Wielowieyski Andrzej
Wierzyński Kazimierz
„Wichura” → Wasilewski Edward
Wilczek Mieczysław
Wildstein Bronisław
Wilhelmi Janusz
Wilk Mariusz
Winiewicz Józef
Wirpsza Witold
Wiśniewski Ludwik
Witaszewski Kazimierz
Witos Andrzej
Witos Wincenty
Włosik Bogdan
Wojciechowski Adam
Wojtaszek Emil
Wojtowicz Grzegorz
Wojtyła Karol
Wolfram Tomasz
Wolski Władysław (Antoni Piwowarczyk)
Woroszylski Wiktor
Wosiek Juliana
Wozniesieński Dymitr
Woźniak Marian
Woźniakowski Jacek

Woźnicki Andrzej
Wójcik Dariusz
Wrzaszczyk Tadeusz
Wrzeszcz Maciej
Wujec Henryk
Wycech Czesław
Wyka Kazimierz
Wyszkowski Krzysztof
Wyszyński Stefan

Zabłocki Clement
Zabłocki Janusz
Zabłudowski Tadeusz
Zaborowski Zbigniew
Zaborski Zygmunt
Zacharski Marian
„Zagończyk” → Jaskólski Franciszek
Zagórski Jerzy
Zakrzewska Janina
Zakrzewski Tadeusz
Załuski Zbigniew
Zambrowski Antoni
Zambrowski Roman
„Zapora” → Dekutowski Hieronim
Zarakowski Stanisław
Zaremba Paweł
Zarzycki Janusz
Zawadzki Aleksander
Zawadzki Sylwester
Zawadzki Tadeusz (Żenczykowski)
Zawadzki Wacław

Zawadzki Włodzimierz
Zawieyski Jerzy
Zawiślak Andrzej
Zblewski Zdzisław
Zdybicka Zofia
Zhao Ziyang
Zhou En-lai
Zieja Jan
Zieliński Adam
Ziembiński Wojciech
Zieniuk Krzysztof
Zientarski Jan
Zimand Roman
Ziółkowska Wiesława
Ziółkowski Janusz
Złenko Anatolij
Zych Sylwester

Żabiński Andrzej
Ždanow Andriej
Żenczykowski Tadeusz → Zawadzki Tadeusz
Żiwkow Todor
Żółkiewski Stefan
Żukow Georgij
Żukrowski Wojciech
Żuławski Juliusz
Żuławski Zygmunt
Żymierski Rola Michał
Żyta Józef
Żywczyński Mieczysław

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH I ADMINISTRACYJNYCH

Afganistan

Afryka

Albania

Algieria

Ameryka Łacińska

Ameryka Południowa

Ameryka Północna

Anglia

Argentyna

Arłamów

Atlantyk

Auschwitz

Austria

Azja

Bachów

Baligród

Bałkany

Bałtyk

Barczew

Bartoszyce

Bąkowiec

Belgrad

Bełchatów

Bełz

Beneluks

Bereska

Bereza Kartuska

Berlin

Berlin Wschodni

Berlin Zachodni

Beskid Śląski

bialskie województwo

Biała Podlaska

Białołęka

Białoruś

Białostocczyzna

Białostockie

białostockie województwo

Białystok

Bielsk Podlaski

Bielsko

Bielsko-Biała

Bliski Wschód

Bolesławiec

Bonn

Borne-Sulinowo

Bornholm

Bratysława

Brazylia

Bruksela

Brzeg

Brześć

BSRR

Budziszyn

Bug

Bułgaria

Bydgoszcz

Bytom

Charków

Chełm

chełmskie województwo

Chile

Chiny

Chochołowska Dolina

ChRL → Chiny

Chrusty

Chyrów

Ciechanów

Czarnobyl

Czecho-Słowacja

Czechosłowacja

Częstochowa

Dąbrowa Górnicza

Dania

Darłowo

Darłówek

Dęblin

Dobromil

dolnośląskie województwo

Dolny Śląsk

drawski powiat

Dubrownik

Dunajec

Dynów

Działdowo

Dzierżoniów

Egipt

Elbląg

Europa

Europa Południowa

Europa Środkowa

Europa Środkowo-Wschodnia

Europa Wschodnia

Europa Zachodnia

Fatima

Finlandia

Fordon

Francja

Frankfurt nad Odrą

Gać Przeworska

Galicja

Gądków Wielki

Gdańsk

gdańskie województwo

Gdynia

Gdynia Oksywie

Gliwice

Głogów

Głowno

Głubczyckie

Gniezno

Gniezno-Gębarzewo

Gołdap

Gorajec

Gorzów Wielkopolski

Gostynin

Góra św. Anny

Górny Śląsk

Grajewo

Grecja

Gronów

Grójec

Grójecka Ziemia

gryficki powiat

Hagen

Helsinki

Hiszpania

Horodło

Hradec Králové

Hrubieszów

Iława

Indie

Indochiny

Inowrocław

Irak

Iran

Irlandia

Izrael

Jabłonna

Jałta

Japonia

Jasna Góra

Jaworz

Jaworzno

Jordania

Jugosławia

Kalisz

Kalwaria Zebrzydowska (Kalwaria)

Kambodża

Kamionka Wielka

Kanada

Kanał Sueski

Kańczuga

Karlowe Vary

Katanga

Katowice [Huta Katowice w Katowicach]

Katowickie

Katowickie województwo

Katyń

Kaukaz

Kazachstan

Kielce

Kielecczyzna

Kieleckie

kieleckie województwo

Kijów

Kłajpeda

Kłodzkie

Kobylnica

Kolbuszowa

Kolumbia

Kołobrzeg

Komańcza

Kongo Belgijskie

Kongresówka

Korea

Korea Południowa

Korea Północna Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna → Korea Płn.

Koronowo

Koszalin

Kotlina Kłodzka

Kowary

Kowel

Kozienice

Krakowskie

krakowskie województwo

Kraków

Kraków Mistrzejowice

Kraków-Nowa Huta (Nowa Huta) [Huta im. Lenina w Krakowie-Nowej Hucie]

Krasnystaw

Kraśnik (Kraśnik Fabryczny)

Kresy Wschodnie

KRLD → Korea Północna

Królestwo Kongresowe

Krym

Krynica

Krystynopol

Krzesimów

Krzyżowa

Kuba

Kujbyszew

Kuncewo

Kutno

Kwidzyn

Lamsdorff → Łambinowice

Laos

Legnica

Leningrad

Lenino

Leszno

Leżajsk

Libia

Lidzbark → Lidzbark Warmiński

Lidzbark Warmiński

Litewska SRR

Litwa

Londyn

Lubaczów

Lubartów

Lubelskie

lubelskie województwo

Lubelszczyzna

Lubin

Lublin

lwowskie województwo

Lwów

Łaba

Łambinowice

Łańsk

Ławica

Łeba

Łomża

Łowicz

Łódzka Ziemia

Łódzkie

łódzkie województwo

Łódź

Magdalenka

Majdanek

Małkowice

Małopolska Wschodnia

Marcinków

Maroko

Mazurski okręg administracyjny

Mazury

Medyka

Miednoje

Miedzeszyn

Mielec

Mielęcin

Międzyrzec

Międzyzdroje

Mińsk

Mława

Mohylew

Mongolia

Mongolska Republika Ludowa → Mongolia

Moskwa

Mszczonów

Narol

Niemcy

Niemcy Wschodnie

Niemcy Zachodnie

Niepokalanów

Nisko

Norwegia

Nowa Huta (Huta im. Lenina)

Nowiny

Nowa Zelandia

Nowy Jork

Nowy Sącz

Nysa (miasto)

Nysa → Nysa Łużycka

Nysa Kłodzka

Nysa Łużycka

Odra

Olkusz

Olsztyn

olsztyńskie województwo

Olza

Opole

Opolski Śląsk

Orawa

Ostaszków

Ostrawa

Oświęcim

Ottawa

Otwock

Ożarów Mazowiecki

Pakistan

Palestyna

Parczew

Paryż

Pawłokoma

Perska Zatoka

Peru

Piekary

Piła

Piskorowice

Płochocin

Płock

Poczdam

Podhale

Podkowa Leśna

Polesie

Police

pomorskie województwo

Pomorza Zachodniego okręg administracyjny

Pomorze

Pomorze Gdańskie

Pomorze Zachodnie

Pomorze Szczecińskie

Poniatowa

Popowo

Portugalia

Potulice

Powołże

Poznań

poznańskie województwo

Prudnik Śląski

Prusy Wschodnie

przemyski powiat

Przemyśl

Puchaczów (w woj. lubelskim)

Puławy

Puńsk

Puszcza Augustowska

Puszcza Kampinoska

Puszcza Solska

Rabka Zdrój

raciborski powiat

Raciborskie

Radecznica

Radom

Radomskie

Radomskie województwo

Radzyń Podlaski

Rapallo

Rawicz

Rembertów

Republika Węgierska → Węgry

Reykjavik

Riazań

Rosja

Rostock

Rumunia

Rybnickie Zagłębie Węglowe

Rywałd

Rzesza (III Rzesza)

Rzeszowskie

rzeszowskie województwo

Rzeszów

Rzym

San

San Francisco

Sandomierz

Sanok

Schengen

Sejny

Sieradz

Sikawa

Siwczyna

skierniewickie województwo

Skopów

Skrobów

Sławęcin

Sławsko

Słowacja

Słupsk

Sochaczew

Soczi

Sofia

Sokal

Soleczniki

Solina

Spisz

stalinogrodzkie województwo

Stalinogród

Stalowa Wola (Huta Stalowa Wola)

Stany Zjednoczone → USA

Stargard → Stargard Szczeciński

Stargard Szczeciński

Starobielsk

Stary Bieżanów

Stoczek Warmiński

Strasburg

Strzelce Opolskie

Suwalszczyzna

Suwałki

Syria

Szczecin

Szczecin Podjuchy

Szczeciński Zalew

szczecińskie województwo

Szczytno

Szklarska Poręba

Sztokholm

Szwajcaria

Szwecja

Śląsk

Śląsk Cieszyński

Śląsk Dolny

Śląsk Górny

Śląsk Opolski

Śląsk Zaolziański

śląskie wojew ództwo

śląsko-dąbrowskie

Śląsko-Dąbrowskie Zagłębie

Świdnica

Świdnik

Świętochłowice

Świętoszów

Świnoujście

Tajlandia

Tarnobrzeg

Tarnów

Tomaszów Lubelski

Tomaszów Mazowiecki

Torownica

Toruń

Trójmiasto

Trzebiatów

Turcja

Turkmenia

Tychy

Uhnów

Ukraina

Ural

Ursus („Ursus” Zakłady)

USA

USRR

Ustka

Ustrzyki Dolne

Wałbrzych

Wałbrzyska Ziemia

Warmia

Warszawa

Warszawa Żerań → Żerań

Warszawskie

warszawskie województwo

Waszyngton

Watykan

Wąwolnica

Weimar

Westfalia

Węgry

Wiązownica

Wielka Brytania

Wielkopolska

Wierzbica

Wierzchowiny

Wierzchów Pomorski

Wietnam

Wietnam Północny (Demokratyczna Republika Wietnamu)

Wilanów

Wileńszczyzna

Wilno

Wisła

Włochy

Włocławek

Włodzimierz

Włoszczowa

Wodzisław Śląski

Wołyń

Wrocław

wrocławskie województwo

Wronki

Wyszehrad

Zagłębie Dąbrowskie

Zagłębie Legnickie

Zagłębie Miedziowe

Zagłębie Śląsko-Dabrowskie

Zagorsk

Zalesie Górne

Zalew Wiślany

Załęże

zamojskie województwo

Zamojszczyzna

Zamość

Zaolziański Śląsk

Zaolzie

Zbrosza Duża

Zgierz

Zgorzelec

Zielona Góra

Ziemia Żytawska

Złotoryja

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich → ZSRR

Związek Sowiecki → ZSRR

ZSRR

Zwierzyniec

Żagań

Żarnowiec

Żerań

Żuromin

WYKAZ SKRÓTÓW

AAN	– Archiwum Akt Nowych
AFL-CIO	– American Federation of Labour Cogress of Industrial Organisations (Amerykańska Federacja Pracy – Kongres Przemysłowych Związków Zawodowych)
AL	– Armia Ludowa
BBC	– Britisch Broadcasting Company Limitetd (Przedsiębiorstwo Radio Brytyjskie)
BBN	– Biuro Bezpieczeństwa Narodowego
BCh	– Bataliony Chłopskie
BMT	– baza materiałowo-techniczna
BO	– Biuro Organizacyjne
BP	– Biuro Polityczne
BP KC PZPR	– Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
BSRR	– Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka
BWP	– bojowy wóz piechoty
CBKP	– Centralne Biuro Komunistów Polski
CBOS	– Centrum Badania Opinii Społecznej
ChAT	– Chrześcijańska Akademia Teologii
ChD	– Chrześcijańska Demokracja

ChSS	–	Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne
CIA	–	Central Intelligence Agency (Centralna Agencja Wywiadowcza)
CKPSD	–	Centralna Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych
CK SD	–	Centralny Komitet Stronnictwa Demokratycznego
CKW	–	Centralny Komitet Wykonawczy
COMISCO	–	Komitet Międzynarodowych Konferencji Socjalistycznych
CRZZ	–	Centralna Rada Związków Zawodowych
CUP	–	Centralny Urząd Planowania
DiP	–	Doświadczenie i Przyszłość
DPK	–	Doradczy Komitet Polityczny
DRN	–	Dzielnicowa Rada Narodowa
DSZ	–	Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj
FDP	–	Forum Prawicy Demokratycznej
FJN	–	Front Jedności Narodu
FMW	–	Federacja Młodzieży Walczącej
FN	–	Front Narodowy
FOZZ	–	Fundusz Ochrony Zadłużenia Zagranicznego
FSO	–	Fabryka Samochodów Osobowych
GKW	–	Główny Komitet Wykonawczy
GL	–	Gwardia Ludowa
GOP	–	Grupa Ochronno-Propagandowa
GRU	–	Gławnoje Razwiedywatielnoje Uprawlenije (Główny Zarząd Wywiadowczy, pot. wywiad wojskowy)
GUKPPiW	–	Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk
GZI WP	–	Główny Zarząd Informacji Wojska Polskiego

GZP WP – Głównу Zarząd Polityczny Wojska Polskiego
IPN – Instytut Pamięci Narodowej
KBW – Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
KBWE – Konferencja Bezpieczeństwa i Współ pracy w Europie
KDL – kraje demokracji ludowej
KC – Komitet Centralny
KC PPR – Komitet Centralny PPR
KC PZPR – Komitet Centralny PZPR
KGB – Komitet Gosudarstwiennoj Biezopastnosti (Komitet Bezpieczeństwa Państwowego)
KiHAM – Kręgi Instruktorskie imienia Andrzeja Małkowskiego
KIK – Klub Inteligencji Katolickiej
KK – Komisja Krajowa
KKP – Krajowa Komisja Porozumiewawcza
KKW – Krajowa Komisja Wykonawcza
KLD – Kongres Liberalno-Demokratyczny
KO – Komitet Obywatelski
KOK – Komitet Obrony Kraju
Kominform – Kommunisticzeskoje Informacinoje Biuro (Komunistyczne Biuro Informacyjne)
Komsomoł – Kommunisticzeskij Sojuz Mołodioży (Komunistyczny Związek Młodzieży)
KOP – Korpus Ochrony Pogranicza
KOR – Komitet Obrony Robotników
KPCz – Komunistyczna Partia Czechosłowacji
KPJ – Komunistyczna Partia Jugosławii
KP MO – Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej

KPN – Konfederacja Polski Niepodległej

KPODPP – Komitet Porozumiewawczy Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej

KPP – Komunistyczna Partia Polski

KPZB – Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi

KPZR – Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego

KPZU – Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy

KRN – Krajowa Rada Narodowa

KSD – Klub Swobodnej Dyskusji

KWK – Kopalnia Węgla Kamiennego

KW MO – Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej

KWP – Konspiracyjne Wojsko Polskie

KW PZPR – Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

KZD – Krajowy Zjazd Delegatów

KZMP – Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej

LWP – Ludowe Wojsko Polskie

MBP – Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego

MIiP – Ministerstwo Informacji i Propagandy

MKR – Międzyzakładowy Komitet Robotniczy

MKS – Międzyzakładowy Komitet Strajkowy

MKZ – Międzyzakładowy Komitet Założycielski

MON – Ministerstwo Obrony Narodowej

MRN – Miejska Rada Narodowa

MSZ – Ministerstwo Spraw Zagranicznych

NATO – North Atlantic Treaty Organization (Organizacja Paktu Atlantyckiego, pot. Pakt Atlantycki)

NIE – Niepodległość
NIK – Najwyższa Izba Kontroli
NKGB – Narodnyj Komissariat Gosudarstwiennoj Biezopastnosti, Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego
NKW – Naczelny Komitet Wykonawczy
NKW ZSL – Naczelny Komitet Wykonawczy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego
NKWD – Narodnyj Komisariat Wnutriennych Dieł (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych)
NN – Nurt Niepodległościowy
NOMO – Nieetatowe Oddziały MO
NRD – Niemiecka Republika Demokratyczna
NSZ – Narodowe Siły Zbrojne
NSZZ RI – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność" Rolników Indywidualnych
NZS – Niezależne Zrzeszenie Studentów
NZW – Narodowe Zjednoczenie Wojskowe
OBOP – Ośrodek Badania Opinii Publicznej
ODiSS – Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych
OH ZMP – Organizacja Harcerska Związku Młodzieży Polskiej
OKFJN – Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu
OKIK – Ogólnopolski Klub Inteligencji Katolickiej
OKN – Oświata, Kultura, Nauka
OKO – Ogólnopolski Komitet Oporu
OKON – Obywatelski Komitet Odrodzenia Narodowego
OKP – Obywatelski Klub Parlamentarny
OML – Ośrodek Myśli Ludowej

OM TUR – Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych
ONZ – Organizacja Narodów Zjednoczonych
OP – Organizacja Polska
OPK – Obrona Przeciwlotnicza Kraju
OPW – Ośrodki Pracy Więźniów
OPZZ – Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych
ORMO – Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
ORP – Okręt Rzeczypospolitej Polskiej
OSWPiZ – Oficerska Szkoła Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych
OTK – Obrona Terytorialna Kraju
OUN – Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów
PAN – Polska Akademia Nauk
PAP – Polska Agencja Prasowa
PC – Porozumienie Centrum
PChD – Partia Chrześcijańskich Demokratów
PCK – Polski Czerwony Krzyż
PDT – Państwowe Domy Towarowe
PGR – Państwowe Gospodarstwo Rolne
PGW – Północna Grupa Wojsk
PKB – Państwowa Komisja Bezpieczeństwa
PKF – Polska Kronika Filmowa
PKiN – Pałac Kultury i Nauki
PKPG – Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego
PKW – Państwowa Komisja Wyborcza
PKWN – Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
POM – Państwowy Ośrodek Maszynowy

POP – Podstawowa Organizacja Partyjna
PPN – Polska Partia Niepodległościowa
PPN – Polskie Porozumienie Niepodległościowe
PPR – Polska Partia Robotnicza
PPS – Polska Partia Socjalistyczna
PPS (WRN) – Polska Partia Socjalistyczna Wolność Równość Niepodległość
PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa
PRON – Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego
PSD – Polskie Stronnictwo Demokratyczne
PSL – Polskie Stronnictwo Ludowe
PSZ – Polskie Siły Zbrojne
PUBP – Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
PUR – Państwowy Urząd Repatriacyjny
PUS – Polska Unia Socjalistyczna
PW – Partia Wolności
PZKS – Polski Związek Katolicko-Społeczny
PZPR – Polska Zjednoczona partia Robotnicza
RDS – Ruch Demokratyczno-Społeczny
RFI – Radio France Internationale
RFN – Republika Federalna Niemiec
RFSRR – Rosyjska Federacyjna Socjalistyczna Republika Radziecka
RMP – Ruch Młodej Polski
RN – Rada Naczelna
RO – Referat Ochrony
ROAD – Ruch Obywatelski - Akcja Demokratyczna
ROAK – Ruch Oporu Armii Krajowej

ROMO – Rezerwowe Oddziały Milicji Obywatelskiej
ROPCiO – Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela
RP – Rzeczpospolita Polska
RPO – Rzecznik Praw Obywatelskich
RWE – Radio Wola Europa
RWPG – Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej
RZM – Rewolucyjny Związek Młodzieży
SAiW – Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli
SB – Służba Bezpieczeństwa
SD – Stronnictwo Demokratyczne
SDP – Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich
SDKPiL – Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy
SARP – Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej
SdRP – Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej
SRGN – Społeczna Rada Gospodarki Narodowej
SKR – Studencki Komitet Rewolucyjny
SL – Stronnictwo Ludowe
SLD – Sojusz Lewicy Demokratycznej
SND – Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne
SP – Służba Polsce
SP – Stronnictwo Pracy
SW – Solidarność Walcząca
SZMP – Socjalistyczny Związek Młodzieży Polskiej
SZMW – Socjalistyczny Związek Młodzieży Wojskowej
SZN – Stronnictwo Zrywu Narodowego
SZSP – Socjalistyczne Zrzeszenie Studentów Polskich
TGO – Terenowe Grupy Operacyjne

TKK – Tymczasowa Komisja Krajowa
TPD – Towarzystwo Przyjaciół Dzieci
TPPR – Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej
TR – Tymczasowa Rada
TRJN – Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej
TW – tajny współpracownik
UB – Urząd Bezpieczeństwa
UD – Unia Demokratyczna
UBP – Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
UOP – Urząd Ochrony Państwa
UPA – Ukraińska Powstańcza Armia
UPR – Unia Polityki Realnej
URM – Urząd Rady Ministrów
USRR – Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka
UW – Układ Warszawski
UW – Urząd Wojewódzki
UW – Uniwersytet Warszawski
WAK – Wyborcza Akcja Katolicka
WE – Wspólnota Europejska
WiN – Wolność i Niezawisłość
WiP – Wolność i Pokój
WKP(b) – Wsiesojuznaja Kommunisticzeskaja Partija (bolszwikow)
WOP – Wojska Ochrony Pogranicza
WOPK – Wojska Obrony Powietrznej Kraju
WRN – Wojewódzka Rada Narodowa
WRN – Wolność Równość Niepodległość
WRON – Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego

WSP – Wyższa Szkoła Pedagogiczna
WSR – Wojskowy Sąd Rejonowy
WSW – Wojskowa Służba Wewnętrzna
WUBP – Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WUds.BP – Wojewódzki Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
WUSW – Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
ZASP – Związek Artystów Scen Polskich
ZBoWiD – Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZChN – Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe
ZHP – Związek Harcerstwa Polskiego
ZHR – Związek Harcerzy Rzeczypospolitej
ZiSPO – Zakłady imienia Józefa Stalina w Poznaniu
ZLP – Związek Literatów Polskich
ZM – Zakłady Mechaniczne
ZMD – Związek Młodych Demokratów
ZMD – Związek Młodzieży Demokratycznej
ZMR – Związek Młodzieży Rewolucyjnej
ZMS – Związek Młodzieży Socjalistycznej
ZMW – Związek Młodzieży Wiejskiej
ZNTK – Zakłady Naprawy Taboru Kolejowego
ZNP – Związek Nauczycielstwa Polskiego
ZOMO – Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej
ZPP – Związek Patriotów Polskich
ZSCh – Związek Samopomocy Chłopskiej
ZSL – Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSMK – Związek Studencki Młodzieży Komunistycznej
ZSMP – Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej

ZSMW – Związek Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej
ZSP – Zrzeszenie Studentów Polskich
ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZUS – Zakład Ubezpieczeń Społecznych
ZWM – Związek Walki Młodych
ZWZ-AK – Związek Walki Zbrojnej, Armia Krajowa
ZZ – Związek Zawodowy

© Copyright by Wydawnictwo Literackie,
Kraków 2011

Wydanie pierwsze

Recenzje merytoryczne
prof. dr hab. Jacek Chrobaczyński
prof. dr hab. Andrzej Chwalba
dr Anna Gabryś

Opieka redakcyjna
Barbara Górska

Współpraca
Roman Włodek, Jolanta Korkuć
Redaktor
Małgorzata Hertmanowicz-Brzoza

Adiustacja
Henryka Salawa

Korekta
Ewa Kochanowicz, Anna Rudnicka,
Urszula Srokosz-Martiuk,
Aleksandra Szczepan, Lidia Timofiejczyk,
Małgorzata Wójcik

Indeksy osób oraz nazw geograficznych
i administracyjnych
Małgorzata Hertmanowicz-Brzoza

Projekt okładki i stron tytułowych
Filip Kuźniarz

Układ typograficzny
Tomasz Lec

Przygotowanie zdjęć do druku
Piotr Kołodziej

Redakcja techniczna
Bożena Korbut

Skład i łamanie
Infomarket

Wydawnictwo Literackie Sp. z o.o., 2011
ul. Długa 1, 31-147 Kraków
bezpłatna linia telefoniczna: 800 42 10 40
księgarnia internetowa:
www.wydawnictwoliterackie.pl
e-mail: ksiegarnia@wydawnictwoliterackie.pl
fax: (+48-12) 430 00 96
tel.: (+48-12) 619 27 70

ISBN 978–83–08–04768–9

Plik ePub opracowany przez firmę eLib.pl
al. Szucha 8, 00–582 Warszawa
e–mail: kontakt@elib.pl
www.eLib.pl